R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches Centimetres

HISTORJA WOJNY POLSKO-AUSTRJACKIEJ 1809 ROKU

BRONISŁAW PAWŁOWSKI

HISTORJA WOJNY POLSKO-AUSTRJACKIEJ 1809 ROKU

WARSZAWA 1935
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

93(438)9 : 9(436) : 355.48 (438) 16 :
355.(823.32)
27859/2

WSZELKIE PRAWA PRZEKŁADU I PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

BIBLJOTEKA
№ 660
26 p. Uł. Wlkp.

BIBLJOTEKA
№ 169.
26 p. Uł. Wlkp.

BIBL.
WOJSK.
26
p. Uł.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
L. nr. 5826

Nr 11880/34. GŁÓWNA DRUKARNIA WOJSKOWA, WARSZAWA, PRZEJAZD 10

TREŚĆ.

Str.

Wstęp 1
1. Księstwo Warszawskie w przededniu wojny 10
2. Organizacja i taktyka wojska polskiego 25
3. Organizacja i taktyka wojska austrjackiego 47
4. Koncentracja VII korpusu austrjackiego 63
5. Przygotowania wojenne w Księstwie Warszawskiem 81

CZĘŚĆ I.
OKRES INICJATYWY AUSTRJACKIEJ.

1. Wkroczenie wojska austrjackiego do Księstwa Warszawskiego 109
2. Zarządzenia wojenne w Warszawie 113
3. Pierwsze utarczki 125
4. Raszyn 135
   A. Natarcie na Jaworów 141
   B. Bój w centrum 142
   C. Działania grupy Schaurotha 145
5. Zajęcie Warszawy przez Austrjaków 151
6. Wyprawa Branovacskyego na Częstochowę 161
7. Działania gen. Mohra na prawym brzegu Wisły 166
8. Przygotowania polskie do dalszych działań 171
9. Potyczka pod Grochowem 25 kwietnia 176
10. Działania innych grup polskich 178
11. Austrjackie próby przeprawy na prawy brzeg Wisły 181
12. Zdobycie przedmościa pod Ostrówkiem 186
13. Stanowisko Rosji 197
14. Tymczasowy zarząd polski terytorjów, zdobytych w Galicji 201

CZĘŚĆ II.
OKRES INICJATYWY POLSKIEJ.

1. Podjęcie marszu w głąb Galicji 209
2. Dalsze działania Austrjaków 213
3. Wyprawa gen. Mohra na Toruń 223
4. Organizacja i działalność powstań w departamentach 231
5. Działalność Dąbrowskiego w Wielkopolsce 252

Str.
6. Blokada Częstochowy 261
7. Działania polskie w Galicji 264
8. Wzięcie Sandomierza i jego przedmościa 273
9. Zdobycie Zamościa 281
10. Marsz na Lwów 287
11. Działalność rządu Księstwa Warszawskiego 306

CZĘŚĆ III.
OKRES INICJATYWY AUSTRJACKIEJ.

1. Podjęcie przez Austrjaków działań w Galicji 319
2. Przygotowania polskie do walnej rozprawy pod Sandomierzem 328
3. Przeprawa Schaurotha na prawy brzeg Wisły 336
4. Przeobrażenie planów austrjackich 339
5. Działania Dąbrowskiego 341
6. Wyprawa Austrjaków na Dąbrowskiego 344
7. Działania Zajączka i odzyskanie Warszawy 349
8. Marsz grupy Ferdynanda na Sandomierz 354
9. Nowa zmiana planu austrjackiego 356
10. Działania korpusu polskiego 365
11. Marsz Zajączka w stronę Sandomierza i bitwa pod Jankowicami . . . 369
12. Działania nad Sanem 381
13. Bitwa pod Gorzycami 384
14. Porozumienie austrjacko-rosyjskie 390
15. Zdobycie Sandomierza przez Austrjaków 396
16. Zajęcie Lwowa przez grupę Egermanna 410
17. Dalsze kształtowanie się stosunków polsko-rosyjskich 416
18. Odwrót austrjacki z nad Sanu 419
19. Działania Zajączka, Dąbrowskiego i Sokolnickiego 423
20. Dalsze rokowania austrjacko-rosyjskie i działania głównych sił austrjackich 438

CZĘŚĆ IV.
OKRES INICJATYWY POLSKIEJ.

1. Koncentracja korpusu polskiego i podjęcie pościgu za Austrjakami na lewym brzegu Wisły 457
2. Działalność Rady Stanu i jej stosunki z Poniatowskim 463
3. Organizacja sił polskich w Galicji 472
4. Marsz korpusu polskiego na Kraków i zajęcie tego miasta 477
5. Walki w Galicji Wschodniej 491
6. Zawieszenie broni i rokowania pokojowe 496

Załączniki 505

Indeks 543

WYKAZ SKRÓTÓW, OZNACZAJĄCYCH ARCHIWA I BIBLJOTEKI.

A. A. D. — Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.
A. Gł. — Archiwum Główne akt dawnych w Warszawie.
A. H. G. — Archiwum Historyczne ministerstwa wojny w Paryżu.
Ak. Um. — Bibljoteka Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.
B. N. — Bibljoteka Narodowa w Warszawie.
B. P. — Bibljoteka ordyn. Przeździeckich w Warszawie.
B. U. — Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie.
K. A. — Archiwum Wojenne w Wiedniu.
Ossol. — Bibljoteka Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

Ks. JÓZEF PONIATOWSKI

Gen. STANISŁAW FISZER

Gen. J. H. DĄBROWSKI

PRZEDMOWA.

Dzieje wojny polsko-austrjackiej w 1809 r. dotąd jeszcze, mimo upływu tylu lat, nie są dokładnie i wszechstronnie zbadane i przedstawione. Wprawdzie w ostatnich czasach, dzięki głównie studjom i inicjatywie prof. Askenazego, wzrosło u nas bardzo znacznie zainteresowanie się tą epoką, ukazał się szereg prac, które wyświetliły niejeden ważny fakt, dorzuciły niejeden ciekawy szczegół, odnoszący się do tej kampanji, ale uwaga historyków była zwrócona przeważnie na jej stronę polityczną, natomiast co do działań ściśle wojskowych, to wciąż jeszcze podstawę naszych o niej wiadomości stanowi ogłoszona przed prawie stu laty „Relacja" Romana Sołtyka, ponieważ po nim nikt nie pokusił się o bardziej wyczerpujące i na nowszych badaniach oparte odtworzenie całości jej przebiegu.

Brak niezbędnego materjału źródłowego uważam za najważniejszą tego przyczynę. Chociaż bowiem Sołtyk zużytkował już część źródeł w swej pracy, to jednak główny zespół akt operacyjnych był doniedawna zupełnie nieznany, co naturalnie uniemożliwiało wszelkie na większą skalę zakrojone badania. A trudności te powiększał ten ważny szczegół, że i literatura zagraniczna dotychczas zajmowała się bardzo mało tą kampanją. O ile bowiem działania na głównym teatrze boju w Niemczech były przedmiotem obszernych studjów, o tyle operacje, toczone na ziemiach polskich, były traktowane epizodycznie i bardzo powierzchownie. Niewiele też wniosły nowego historje tych pułków austrjackich, które brały udział w wyprawie na Księstwo Warszawskie, gdyż materjał w nich zawarty jest przeważnie bardzo fragmentaryczny.

Dopiero z początkiem bieżącego stulecia dyrekcja austrjackiego Archiwum Wojennego, które posiada bardzo bogaty materjał aktów do tych czasów — podjęła źródłowe opracowanie na dużą skalę dziejów wojny 1809 na wszystkich frontach — a w ramach tego wydawnictwa przeznaczyła jeden tom na opis kampanji w Ks. Warszaw-

skiem. Pracę w tym kierunku podjął kpt. dr. Gustaw Just, który ogłosił w 1906 r., jako wstępne studjum, artykuł p. t. „Das Herzogtum Warschau von seinen Anfängen bis zum Kampf mit Oesterreich 1809" (Mitteilungen des K. u. K. Kriegsarchivs III Folge, IV Bd.), a następnie dał bardzo ciekawy zarys najważniejszych wydarzeń tej wojny — podkreślając momenty politycznej natury w rozprawce p. t.: „Politik oder Strategie? Kritische Studie über den warschauer Feldzug Österreichs und die Haltung Russlands 1809", Wiedeń 1809. Niestety śmierć przerwała dalsze jego bardzo ciekawie zapowiadające się studja. Po nim kontynuowali to dzieło kpt. Ehnl i in., a chociaż je ostatecznie ukończyli — to jednak wojna światowa i późniejsza zmiana warunków — w jakich się znalazła Austrja, nie pozwoliły dotąd na ukazanie się tego tomu w druku.

Ogłaszając w setną rocznicę tej wojny rozprawkę o „Lwowie w 1809 r.", już wówczas miałem zamiar zająć się historją całej tej kampanji, ale brak źródeł polskich stanął mi na przeszkodzie i dopiero w dziesięć lat później udało mi się odnaleźć je w archiwach warszawskich. Odtąd więc rozpocząłem zbierać materjały do tej pracy. Poszukiwania te trwały dłuższy czas, ponieważ znacznie rozszerzyłem ich ramy, starając się wyzyskać prócz materjałów polskich także austrjackie i francuskie.

Wojna ta, chociaż była toczona w czasie, w którym dominowała tak wybitnie strategja napoleońska, bardzo mało posiada jej cech zasadniczych. Żadna bowiem ze stron wojujących nie dąży z całą energją do rozbicia i zupełnego pokonania przeciwnika, chociaż pierwotnie Austrjacy, lekceważąc Polaków i chcąc jak najprędzej skończyć ten drobny i łatwy w ich mniemaniu epizod, właśnie w taki sposób zamierzali przeprowadzić swe działania w Księstwie Warszawskiem.

Ówczesne operacje przypominają raczej zeszłowieczną strategję fryderycjańską, gdyż obie strony przeważnie unikają stanowczych bojów, natomiast starają się „wymanewrować" przeciwnika i różnemi nieraz skomplikowanemi ruchami narzucić mu swą wolę.

Na taki rodzaj prowadzenia walki złożył się cały splot przyczyn. Austrjacy podjęli tę wojnę, obciążając dowództwo VII korpusu nadmiernym balastem politycznej natury i powierzając mu w samem założeniu podwójne zadanie: zajęcie w jak najkrótszym czasie Księstwa, poczem połączenie się z głównemi siłami własnemi w Niemczech. Te tak różnorodne cele, w miarę rozwijających się wydarzeń, przeważnie niepomyślnych na placu boju, — począwszy od pierwszego już zwichnięcia tych planów na grobli raszyńskiej, coraz więcej krępo-

wały swobodę ruchów korpusu austrjackiego. Jego dowódca, chcąc je wszystkie wypełnić, nie spełnił dobrze żadnego i w następstwie zaprzepaścił całą tę wyprawę.

Poniatowski zaś nie był w stanie podjąć przeciw nieprzyjacielowi akcji zaczepnej na większą skalę. Widział bowiem bardzo dobrze niebezpieczeństwo, czyhające nietylko ze strony austrjackiej, ale też i dwu innych jeszcze wrogich państw, Prus i Rosji. Miał za szczupłe siły, by pokonać w rozstrzygającym boju nieprzyjaciela, który już wkroczył do Księstwa, a prócz nich nie posiadał nawet żadnych rezerw, zdatnych do odparcia najazdu któregoś z dwu innych sąsiadów, czy też nawet ich obu jednocześnie. Wobec tego był zmuszony działać bardzo ostrożnie i oszczędzać swój niewielki korpus — to jedyne zbrojne przedstawicielstwo polskie — aby nie narazić go na rozbicie w jednym stanowczym boju, gdyż w takim wypadku nie miałby już czem prowadzić dalej wojny. Unikał więc ryzykownych posunięć i rozstrzygającego starcia, starając się tymczasem powiększać swe siły, a jednocześnie oddziałami powstańczemi szarpać nieprzyjaciela i wyciągnąć go z Księstwa przez zajęcie jego galicyjskich posiadłości.

Wojna ta jest może bardziej interesująca z innych względów. Pokazuje ona jak drobne, jeszcze niezupełnie zorganizowane państewko, wyniszczone docna przez niedawną wojnę, potrafiło bez jakichkolwiek zasobów wojennych i bez obcej pomocy, szczupłemi jeno siłami prowadzić ją przez przeszło trzy miesiące i co najważniejsza — doprowadzić ją do zwycięskiego końca.

Cała zasługa tego pomyślnego wyniku spada na wojsko, które ożywione jak najlepszym duchem świetnie spełniło swój obowiązek, a przedewszystkiem na jego wodza. Na Poniatowskim bowiem jedynie ciążyła cała odpowiedzialność za przebieg i ostateczny wynik tej kampanji. Wypadło mu działać w warunkach bardzo trudnych tak pod względem materjalnym, jak i moralnym. Opuszczony w krytycznych chwilach przez rząd śmiało podjął bój z przemożnym nieprzyjacielem i nie ugiął się pod brzemieniem spadających na niego rozlicznych obowiązków. Musiał nietylko zajmować się kwestjami ściśle związanemi z prowadzeniem działań wojennych, ale ponadto załatwiać mnóstwo spraw administracyjnej natury, które wymagały jego ustawicznej i czujnej opieki i pochłaniały mnóstwo czasu. Z tych różnorodnych zadań wywiązał się jak najlepiej. Okazał się wodzem przezornym, trafnie oceniającym położenie na teatrze boju: ostrożnym — gdy warunki tego wymagały, śmiałym w natarciu i pościgu— gdy czuł swą wyższość i możliwość zwycięstwa. Operował tak umie-

jętnie, że ruchami swemi narzucił wolę nieprzyjacielowi i zmusił go do opuszczenia Księstwa, zagarnął znaczną część Galicji, od Tarnopola po Kraków i przygotował silną podstawę do znacznego powiększenia terytorjum Księstwa Warszawskiego. A jednocześnie wykazał też duże zalety — jako organizator. Dzięki swym trafnym zarządzeniom i inicjatywie zdołał wydobyć z Księstwa i z zajętych obszarów Galicji poważne siły, które powiększyły znacznie szczupły jego korpus, zaopatrzyć je w broń, mundur i żywność oraz utworzył tymczasowy zarząd tych prowincyj. A chociaż w całej swej działalności napotykał nieraz duże przeszkody z rozmaitych stron, to jednak nie zrażał się niczem i dążył wytrwale, i z całą energją do zwycięstwa.

Z drugiej zaś strony mamy ciekawy przykład, jak szybko pod wpływem pierwszych zaraz niepowodzeń załamało się dowództwo korpusu austrjackiego. Arcyks. Ferdynand i jego szef sztabu, płk. Brusch, rozpoczynając tę kampanję, przekonani byli, że w krótkim czasie bardzo łatwo odniosą zupełne zwycięstwo. Tymczasem natrafili na twardy i niespodziewany opór. Rzeczywistość rozwiała wszelkie złudzenia. Widząc więc, że dalsze działania wymagają, nawet mimo teoretyczne osiągnięcie celu wyprawy, t. j. zajęcia Warszawy, długiego jeszcze czasu i dużych wysiłków, a co gorsza nie wróżą pomyślnych wyników, już w parę tygodni po wkroczeniu do Księstwa zupełnie upadli na duchu. Ferdynand rozmyśla głównie nad tem, jakby to najprędzej opuścić ten niewdzięczny teren boju i połączyć się z głównemi siłami w Niemczech, a płk. Brusch, uważając się za głównego winowajcę dotychczasowych niepowodzeń, szuka honorowego wyjścia z tej matni w śmierci, którą też znajduje na okopach Torunia. Dalsze działania korpusu austrjackiego nacechowane są już tylko wypełnianiem wyższych rozkazów, widać w nich coraz to większy zanik wiary w zwycięstwo — a natomiast zaznacza się wyraźnie zwiększający się wzrost rozkładu moralnego.

W historji tej wojny starałem się w miarę posiadanego materjału podkreślić i dokładnie przedstawić pracę dowódców obu stron, a więc zamiary i ich wykonanie. Ponadto zaś oprócz tej działalności ściśle bojowej, wobec tego, że Poniatowski siłą wypadków był zmuszony załatwiać także i różne sprawy administracyjnej natury, więc i te, by dać pełniejszy obraz jego zajęć, uważałem za konieczne nieco szerzej omówić, uwzględniając przytem rolę, jaką podówczas odegrały władze cywilne — z królem na czele.

Muszę zaznaczyć jeszcze i to, że w pracy tej przedstawiam na podstawie danych źródłowych działania tak polskie, jak i austrjackie.

Jest to w naszej historjografji wojskowej — pierwsza tego rodzaju na większą skalę próba. Takie zestawienie operacyj obu stron uważam za niezbędne w każdem opracowaniu dziejów wojennych, gdyż dopiero w ten sposób można dokładnie poznać rzeczywisty przebieg danej kampanji i wyrobić sobie o nim należyty sąd.

Nie chcąc nazbyt rozszerzać objętości tej książki, podawałem drugorzędne działania bojowe przeważnie w ogólniejszych nieco zarysach[1]*. Również celowo ograniczyłem się do przedstawienia tylko najniezbędniejszych momentów politycznych, gdyż zagadnieniom tym poświęcił osobną rozprawę, dotąd nieogłoszoną, kol. dr. Emil Kipa.*

* * *

Pracę swą oparłem na następujących materjałach rękopiśmiennych i literaturze:

I. Źródła polskie.

1) rękopiśmienne:

a) Najobfitszy zbiór do dziejów tej kampanji mieści się w warszawskiem Archiwum Głównem akt dawnych w zespole akt wojskowych Księstwa Warszawskiego. Znajdują się tam najważniejsze papiery, a mianowicie wymiana pism Naczelnego Wodza z Napoleonem, Berthierem, Davoutem, Bernadottem, królem saskim, generałami rosyjskimi i austrjackimi, dalej niestety niezupełnie kompletna korespondencja Sztabu Generalnego, a więc różne rozkazy, wysyłane do generałów i dowódców większych czy mniejszych jednostek i ich raporty przez Sztab odbierane.

b) Walnem uzupełnieniem tego zespołu jest bardzo obfity zbiór akt gen. Dąbrowskiego, rewindykowany niedawno z Rosji, i pomieszczony zrazu w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego — a ostatnio w Bibljotece Narodowej. Znajduje się tam korespondencja polowa tego generała z Poniatowskim i dowódcami różnych oddziałów bądźto jemu bezpośrednio podległych, bądź też z nim współdziałających.

c) W bibljotece Przeździeckich w Warszawie znajduje się bruljon sprawozdania urzędowego gen. Zajączka z przeprowadzonych przez niego działań w toku tej kampanji. Papiery tego generała mają się

---

[1]) *Tematy tego rodzaju nadają się bardzo dobrze do opracowań „regjonalnych", jak o tem dowodnie świadczą prace prof. Skałkowskiego, dra Staszewskiego i dra Willauma, odnośnie do działań gen. Dąbrowskiego i Kosińskiego w Wielkopolsce i moje przyczynki do działań w Galicji wschodniej.*

znajdować w archiwum Potockich w Jabłonnie; ale nie mogłem z nich korzystać, gdyż do archiwum tego nie zostałem dopuszczony.

d) Drobniejsze przyczynki wojskowe są rozrzucone w różnych zbiorach publicznych, jak w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego, Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie — Zakładzie Nar. im. Ossolińskich we Lwowie i in.

e) W warszawskiem Archiwum Akt dawnych znajdują się bardzo ważne akta ówczesnego rządu, t. j. Rady Ministrów i Rady Stanu — oraz Ministra Sekretarza Stanu. Na uwagę zwłaszcza zasługują: protokóły sesji Rady Stanu, jej korespondencja z królem i Poniatowskim, oraz organizatorami powstań. Z pośród akt Ministra Sekretarza Stanu dla historji wojny 1809 r. mają bardzo dużą wartość raporty płk. Paszkowskiego, wysyłane do króla, ponieważ zawierają wiele cennych wskazówek co do planów wojennych Naczelnego Dowództwa oraz notują szereg ważniejszych faktów. Z tego też powodu kilka z nich ogłosiłem w załącznikach.

2) Źródła ogłoszone drukiem.

a) Bardzo cennem wydawnictwem do dziejów tej kampanji jest „Korespondencja księcia Józefa Poniatowskiego z Francją" — ogłoszona przez prof. Skałkowskiego, zwłaszcza jej t. II. (Poznań 1923), ponieważ tom ten obejmuje przeważną część korespondencji Poniatowskiego z Napoleonem, Berthierem, Davoutem, Bernadottem, i in., a ponadto niektóre raporty płk. Paszkowskiego — oraz część korespondencji Poniatowskiego z Golicynem i in.

b) Władysława Fedorowicza: „1809. Campagne de Pologne. Depuis le commencement jusqu'à l'occupation de Varsovie", Paris 1911, zawiera dość dużo ważnych materjałów — odnoszących się przeważnie do okresu przygotowań wojennych i to nietylko w Księstwie Warszawskiem, ale w większym zakresie w Austrji i poczęści we Francji. Wśród ogłoszonych tam akt przeważają noty i pisma natury politycznej — natomiast stosunkowo niewiele z nich odnosi się do działań bojowych. Następny tom, chociaż jest gotowy do druku, nie ukazał się z powodu wybuchu wojny światowej i śmierci wydawcy.

c) Ogłoszony przeze mnie „Dziennik historyczny i korespondencja polowa generała Michała Sokolnickiego 1809 r." (Kraków 1932), prócz krótkiego „Dziennika" zawiera także niemal całą korespondencję tego, w czasie kampanji 1809 r., tak silnie wyróżniającego się generała z Naczelnem Dowództwem i in., która pozwala na dokładniejsze poznanie jego działalności i projektów.

II. Źródła austrjackie.

W wiedeńskiem Archiwum Wojennem (Kriegs-Archiv), w dziale „akt polowych" (Feldakten), znajduje się bardzo bogaty materjał, odnoszący się do kampanji 1809 r. Obok akt głównej armji i innych oddzielnie działających, mieszczą się tam akta siódmego korpusu (fasc. Nr. 843 — 8) oraz galicyjskiej generalnej komendy i korpusu feldmarszałka Hohenlohego, a później Merveldta (fasc. Nr. 815—6). Akta siódmego korpusu zawierają przeważną część korespondencji arcyks. Ferdynanda z cesarzem Franciszkiem I i generalissimusem, arcyks. Karolem, oraz rozkazy i różne pisma dowództwa korpusu, jako też raporty wszystkich dowódców dywizyj, grup, czy mniejszych nawet jednostek. Jest to materjał nietylko bardzo obfity, ale też do dziejów tej kampanji pierwszorzędnej wagi. Ponadto zaś niektóre ogólne wytyczne i zarządzenia najwyższych władz, co do działań w Księstwie i w Galicji znalazłem wśród akt głównej armji i akt „gabinetowych" (Militär-Feldakten). Akta siódmego korpusu podobnie jak i inne ułożone są w fascykułach, chronologicznie, dzień po dniu, każdy akt ma swój kolejny numer, lecz nie chcąc podawać podwójnej numeracji — fascykułu w którym się mieści i numeru każdego aktu, ograniczyłem się do cytowania w odsyłaczach — numeru fascykułu, w którym mieści się dane pismo.

III. Źródła francuskie.

W archiwum historycznem francuskiego ministerstwa wojny w Paryżu znajduje się szereg tek, zawierających bogaty materjał do dziejów wojny 1809 r. Akta, które odnoszą się do kampanji polsko-austrjackiej, mieszczą się w tece Nr. 79, zatytułowanej „Armée du Rhin. Etat major de l'armée du Rhin" i w tekach Nr. 80 i następnych, noszących tytuł: „L'armée d'Allemagne". Jest tam korespondencja Napoleona i Berthiera z dowódcami większych jednostek, między innymi z marszałkiem Davoutem i Bernadottem, którzy z racji swego stanowiska w raportach swych niejednokrotnie dłuższe lub krótsze ustępy poświęcają i wojsku polskiemu. Ponadto są tam przechowywane raporty Poniatowskiego — wysyłane bezpośrednio do Napoleona i Berthiera, lub też do Davouta i Bernadotte'a, a dołączane przez nich do raportów, skierowanych do Cesarza albo jego szefa sztabu, w oryginałach lub kopjach. Wreszcie są tam sprawozdania Serry dla Napoleona i kopje różnych pism — jak Dąbrowskiego, Golicyna i innych generałów rosyjskich, adresowane do Poniatowskiego i t. p. Cały ten materjał nie jest bardzo obfity — ale pod niejednym względem bardzo ciekawy i ważny, pozwala bowiem, bodaj do pewnego stopnia wglądnąć, jakie były opinje i poglądy

głównej kwatery francuskiej na działania wojsk polskich w Ks. Warszawskiem. Przeważna część tych akt została ogłoszona przez prof. Skałkowskiego w „Korespondencji księcia Józefa Poniatowskiego z Francją", a niektóre przez mjr. Saskiego w „Campagne de 1809 en Allemagne et en Autriche", Paris 1899 — 1902, t. I — III.

Literatura. Ponieważ literaturę, na której oparłem swą pracę cytuję w odsyłaczach, więc tu pokrótce ją tylko scharakteryzuję. Jak już poprzednio wspo[illegible]n, jedynem dotąd dziełem, opisującem dokładnie przebieg wojny polsko-austrjackiej w 1809 r., jest Romana Sołtyka: „Relation des opérations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne contre les Autrichiens", Paris 1841, przetłumaczone na język polski przez E. Leszczyńską i wydane p. t.: „Kampanja 1809 r. Raport o działaniach armji pozostającej pod rozkazami ks. J. Poniatowskiego, podczas kampanji 1809 r." w Bibljotece Dzieł Wyborowych, jako Nr. 413 w Warszawie 1905 r. Praca ta ma charakter poczęści pamiętnika, gdyż autor brał osobisty udział w niektórych działaniach tej kampanji, a poczęści i to większej, historycznego opracowania głównie na podstawie różnych urzędowych akt oraz wspomnień uczestników. Całość zestawiona jest bardzo sumiennie i podaje przejrzysty i dość dokładny zarys ważniejszych faktów.

Innych wspomnień, pozostawionych przez współczesnych, jest bardzo drobna ilość, bo zaledwie kilka, a mianowicie generała Weyssenhoffa [1]), Antoniego Białkowskiego [2]), generała Juljana Sierawskiego [3]), które w stosunku do objektywnej i historycznie wiernej „Relacji" Sołtyka przedstawiają się bardzo słabo, gdyż są pisane w późnym wieku z pamięci i przedstawiają różne szczegóły bałamutnie i w oświetleniu subjektywnem i niezawsze zgodne z prawdą. Chlubny pod tym względem wyjątek stanowi wspomniany już „Dziennik" gen. Sokolnickiego, wprawdzie posiadający luki, ponieważ redakcja jego nie była ostatecznie ukończona, ale pisany na podstawie urzędowej korespondencji i raportów tego generała, oddaje wiernie jego projekty i rzuca ciekawe światło na jego charakter. Drugim pamiętnikiem, posiadającym większą wartość historyczną, to „Dziennik" Ludwika Sczanieckiego [4]). Autor wprawdzie w tej kam-

---

[1]) Warszawa 1904.

[2]) „Pamiętniki starego żołnierza (1806 — 1814)" wydał Wacław Tokarz. Warszawa 1903.

[3]) „Wspomnienia z 1809 roku". Ogłosił i wstępem opatrzył Władysław Fedorowicz. We Lwowie 1911 r. Odbitka z „Przewodnika nauk i liter".

[4]) Warszawa 1904.

panji odegrał podrzędną rolę, ale prowadził swe zapiski z dnia na dzień wcale dokładnie i z tego powodu wiernie odtworzył różne zdarzenia tego roku, zaszłe w Wielkopolsce i w dywizji gen. Dąbrowskiego.

Z dawniejszych opracowań godzi się wspomnieć o dziełku p. t.: „Rys historyczny kampanji odbytej w 1809 r. w Księstwie Warszawskiem pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego", Poznań 1869. Jest to kompilacja, oparta na różnych opisach tej kampanji a przedewszystkiem na „Relacji" Sołtyka, o tyle tylko przedstawiająca pewną wartość, że zawiera dość wiele odezw i rozkazów dziennych Poniatowskiego, postanowień rządu i raportów różnych dowódców, zaczerpniętych przeważnie z współczesnych gazet.

Nowsze opracowania, poświęcone wyłącznie tej kampanji, mają charakter popularny — mianowicie Michała Sokolnickiego „Wojna roku 1809", Kraków 1910 r., oraz Gustawa Ochwicza (Cichowicza) „Rok 1809", Poznań 1918, wyd. w cyklu „Boje Polskie", t. V; autor ostatniego dał rzecz pod niejednym względem wartościową, gdyż oparł ją na najnowszych badaniach i włożył w nią wiele trudu badawczego.

Ponadto jest szereg większych dzieł i opracowań, które omawiają najważniejsze wydarzenia tej kampanji, bądźto w zarysie ogólnym, bądź też zajmują się tylko jakimś jej okresem, czy epizodem. Z najważniejszych dzieł pierwszej kategorji, które wniosły wiele nowego oświetlenia na dzieje tej wojny, wymienić należy przedewszystkiem Askenazego „Ks. Józef Poniatowski", Poznań 1913, dalej A. M. Skałkowskiego „Książę Józef", Bytom 1913, a wreszcie Michała Sokolnickiego „Generał Michał Sokolnicki 1760 — 1815". Monografje w zakresie dziejów nowożytnych, Kraków 1912. Do drugiej zaś kategorji obok artykułów Plutyńskiego i Kipy, zajmujących się dyplomatyczną stroną tej kampanji, co do której wprost rewelacyjne było odkrycie przez Plutyńskiego tajnej umowy między Austrją a Rosją, należą: Kukiela „Bitwa pod Raszynem", Bellona 1918 r., A. M. Skałkowskiego „Amilkar Kosiński w Wielkopolsce" ogł. w „Fragmentach", Poznań 1928 r., J. Willaume'a „Amilkar Kosiński", Poznań 1929 r. i szereg rozpraw J. Staszewskiego, zawierających bardzo wiele interesujących przyczynków do dziejów powstania w Wielkopolsce i Kaliszu, do działań gen. Dąbrowskiego i oblężenia Torunia.

Z opracowań obcych najważniejszem jest wspomniana już poprzednio rozprawa kpt. dra Gustawa Justa „Politik oder Strategie?". Wien 1909, która przez swe oryginalne ujęcie, oparte na licznych materjałach austrjackich, stanowi bardzo wartościową pozycję.

Na zakończenie pozwalam sobie złożyć podziękowanie zarządom tych wszystkich instytucyj, które ułatwiały mi korzystanie z ich zbiorów a to Dyrekcjom: Archiwum Głównego, Archiwum Akt Dawnych, Bibljoteki Narodowej, bibljoteki ordyn. Krasińskich i Przeździeckich i Muzeum Wojskowego w Warszawie, Bibljoteki Akademji Umiejętności w Krakowie, Archiwum Państwowego i Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, Archiwum Wojennego w Wiedniu i Archiwum Historycznego ministerstwa wojny w Paryżu, przyczem specjalnie wyrażam wdzięczność panu pułkownikowi Boudot, za bardzo wydatnią pomoc.

Dalej uważam za swój obowiązek złożenie podziękowania panu dyrektorowi Zarządu Funduszu Kultury Narodowej, Stanisławowi Michalskiemu, za udzielenie mi zasiłku na studja archiwalne i związane z tem wyjazdy zagranicę, oraz panu generałowi Tadeuszowi Kasprzyckiemu, I wiceministrowi spraw wojskowych i prezesowi Zarządu Towarzystwa Wiedzy Wojskowej za udzielenie zasiłku z funduszów tego Towarzystwa na wydanie książki.

Niestety nie jest mi dane złożyć podziękowanie również za subwencję na ten sam cel, przyznaną przez Szefa Wojskowego Biura Historycznego, przedwcześnie zmarłego ś. p. generała Juljana Stachiewicza.

Gen. MICHAŁ SOKOLNICKI

Gen. ALEKSANDER ROŻNIECKI

Gen. ŁUKASZ BIEGAŃSKI

BIBL.
WOJSK.
26
p. Ut.

W S T Ę P.

Bardzo doniosłe były dla Austrji następstwa klęski, zadanej jej przez Napoleona w kampanji 1805 r. Wojska jej zostały niemal w zupełności rozbite. Straciła znaczne obszary w Niemczech i Włoszech. Musiała zrzec się hegemonji w Rzeszy Niemieckiej. Cała monarchja, w zupełności wyczerpana, stała nad brzegiem ruiny gospodarczej i materjalnej.

Z powodu tylu strat i poniżeń w najbliższym już czasie począł się budzić na dworze wiedeńskim duch odwetu. Na czele tego ruchu, skierowanego przeciw Napoleonowi, stanął nowy minister spraw zagranicznych, Filip Stadion, który skupił około siebie spory zastęp ludzi wpływowych oraz niektórych członków rodziny cesarskiej.

Partja ta, nie bacząc na smutny stan państwa, parła przy każdej sposobności do wywołania zatargu zbrojnego z cesarzem Francuzów. Zaraz więc w następnym roku, jesienią 1806 r., czyniła usilne zabiegi, aby Franciszek I przystąpił do koalicji rosyjsko-pruskiej i wspólnie wystąpił do boju z Napoleonem. Przeważył podówczas jeszcze wpływ brata cesarskiego, arcyks. Karola, który jako główny organizator i wódz wojska nie dopuścił do wzięcia przez Austrję udziału w tej wojnie z powodu nieprzygotowania do niej wojska.

Ale już zimą 1807 r. i na wiosnę 1808 r. partja wojenna rozpoczęła na nowo ożywioną działalność. Podnietą dla niej były wypadki, jakie się podówczas rozgrywały na półwyspie pirenejskim. Energja jej rosła w miarę napływu wiadomości o zaostrzającym się zatargu Napoleona z Bourbonami. Gdy zaś do Wiednia doszły wieści o wybuchu powstania w Hiszpanji i coraz trudniejszem położeniu Napoleona, który był zmuszony do wysłania tam nawet części wojsk stojących w Niemczech, rozwinęła na olbrzymią skalę propagandę za wojną pod hasłem obrony Habsburgów, zagrożonych rzekomo podobnym jak Bourbonowie losem.

W celu rozbudzenia patrjotycznych uczuć ludności sięgnęła do niepraktykowanych dotąd w monarchji naddunajskiej środków, mianowicie do odpowiednio spreparowanej poezji i różnych odezw i pism ulotnych. Agitacji tej nie ograniczano do samej tylko Austrji, ale starano się objąć nią Prusy i Rzeszę, aby pobudzić do tej wojny całe Niemcy, zjednoczyć je pod hasłem wspólnej sprawy i utworzyć zwarty front, skierowany przeciw Napoleonowi.

Działalność w tym kierunku, poparta przez czynniki rządowe, już w niedługim czasie zaczęła dawać poważne wyniki. Jednocześnie zaś Austrja, nie bacząc na zupełne wyczerpanie swych zasobów finansowych, poczęła czynić gwałtowne przygotowania do zamierzonej wojny. Arcyks. Karol latem 1808 r. zabrał się ze wzmożoną energją do przeprowadzenia zasadniczych reform na polu wojskowem. Na ten właśnie czas przypadają najważniejsze przeobrażenia w organizacji wojska, między innemi wprowadzono wtedy podział, za wzorem Francji, całego wojska na oddzielne korpusy, złożone z wszystkich rodzajów broni, dalej zreorganizowano gruntownie artylerję, wreszcie stworzono oddziały rezerw i landwery, mające zapewnić w czasie działań wojennych stały dopływ świeżych sił do oddziałów walczących w polu. Ta ostatnia zaś nowość, choć nie najważniejsza ze stanowiska wojskowego, przecież odegrała w przededniu wojny bardzo wielką rolę, gdyż przez organizację landwery i powoływanie do niej szerokich mas ludności, ułatwiona została i duże kręgi zatoczyła agitacja wojenna [1]).

Napoleon już od maja 1808 r. wiedział o zbrojeniach Austrji i kazał je bacznie śledzić. Wojny tej wcale sobie nie życzył, zwłaszcza, że zagrażała mu w porze najnieodpowiedniejszej, gdy całą swą uwagę kierował na wypadki rozgrywające się za Pirenejami i gdy głównem jego dążeniem było zgniecenie w jak najkrótszym czasie rozszerzającego się tam powstania. Usiłował więc nie dopuścić do jej wybuchu.

W tym celu w dniu 15 sierpnia 1808 r. zwrócił się na zebraniu całego korpusu dyplomatycznego specjalnie do ambasadora austrjackiego, ks. Metternicha, i w długiej przemowie ostrzegał dwór wiedeński przed wszczynaniem nowej wojny, przyczem zapowiadał, że wynik jej może być zgubny tylko dla monarchji habsburskiej.

---

[1]) Eberhard Mayerhoffer von Vedropolje — Oskar Criste: „Krieg 1809", Wien 1907, t. I, str. 4 i nast.; Moritz v. Angeli: „Erzherzog Carl von Osterreich als Feldherr und Heeresorganisator", Wien 1897, t. IV, str. 7 i nast.; Binder v. Krieglstein: „Regensburg 1809", Berlin 1902, str. 1 i nast.; E. Driault: „Tilsit", Paris 1917, str. 300 i nast.; G. Just: „Als die Völker erwachten", Wien — Leipzig 1907, str. 24 i nast.; Beidtel: „Geschichte der österr. Staatsverwaltung", Innsbruck 1898, t. II, str. 11 i nast.

Przestroga ta jednak nie odniosła pożądanego skutku. Austrja zbroiła się w dalszym ciągu. Napoleon więc postanowił zmusić ją do poniechania przygotowań wojennych przez wielką demonstrację polityczną. Do tego miał posłużyć zjazd w Erfurcie. Z końcem więc września 1808 r. urządził on w tem mieście z dużą ostentacją i rozgłosem, przy napływie licznych gości, spotkanie ze swym świeżym od Tylży sprzymierzeńcem, cesarzem Aleksandrem. Zjazd ten trwał od końca września do połowy października, a głównym jego wynikiem była konwencja między obydwoma cesarzami, zawarta 12 października, która obok załatwienia wielu innych spraw, artykułem dziesiątym nakładała na Aleksandra obowiązek przyjścia Francji z pomocą, w razie gdyby Austrja wypowiedziała jej wojnę.

Napoleon przez ten akt, drogo zresztą okupiony, nietylko umacniał swe przymierze z Rosją, ale też jednocześnie upewniał się w swem mniemaniu, że Austrja nie ośmieli się zaatakować go, gdyż naraziłaby się na nierówną walkę z dwoma najpotężniejszymi monarchami Europy. W przekonaniu więc, że po zawarciu umowy tej nic mu już ze strony Austrji nie grozi, udał się do Hiszpanji, aby jak najszybciej przeprowadzić pacyfikację tego kraju [1]).

Tymczasem jednak Austrja, wbrew przewidywaniom Napoleona, nie przeraziła się tem wzmocnieniem sojuszu francusko-rosyjskiego. Nietylko nie zaprzestała swych zbrojeń, ale, co więcej, działalność swą w tej dziedzinie po kongresie erfurckim jeszcze znacznie rozszerzyła i jednocześnie rozpoczęła ożywioną działalność dyplomatyczną w celu utworzenia równie silnej koalicji antinapoleońskiej.

W rachubę mogły tu wchodzić tylko trzy państwa: Anglja, Prusy i Rosja. Anglja, najzaciętszy wróg Napoleona, wszędzie szukająca sposobności, aby go zwalczać, obecnie właśnie podsycająca przeciw niemu powstanie w Hiszpanji i Portugalji, była sojusznikiem pewnym i bardzo pożądanym, nie tyle ze stanowiska ściśle wojskowego, gdyż posiłki jej w ludziach czy sprzęcie wojennym małą stosunkowo mogły odegrać rolę, ile raczej ze względów finansowych, ponieważ subsydja pieniężne bogatego Albjonu, na które najwięcej w Wiedniu liczono, mogły wydatnie zasilić pusty skarbiec Habsburgów i ułatwić prowadzenie wojny. To też, już wkrótce po kongresie erfurckim, zwróciła się do niej Austrja z prośbą o pomoc pieniężną i czynne współdziałanie. Ponieważ odpowiedź z Londynu nie nadchodziła, więc Stadion wysłał do Anglji z końcem stycznia 1809 r. niemal jed-

---

[1]) „Correspondance de Napoléon I", Paris, 1865, t. XVII, str. 216—7, 439—443, 546, 557—8; Metternich: „Aus nachgelassenen Papieren", Wien, 1880, t. II, str. 199—205, 213—8; Driault, str. 350—1, 367—8; Just, str. 85—7.

nocześnie ppor. Wagnera i hr. Wallmodena, celem omówienia warunków subsydjów pieniężnych i wspólnego działania przeciw Napoleonowi [1]).

Ale oprócz pieniędzy potrzebowała Austrja niezbędnie i znaczniejszych posiłków wojskowych. Tych mogły jej dostarczyć tylko Prusy i Rosja. Wprawdzie oba te państwa zawarły świeżo z Napoleonem traktaty, skierowane przeciw Austrji, ale Stadion spodziewał się usunąć te przeszkody. Liczył bowiem wiele na przymusowy charakter tych umów oraz na opinję publiczną, która była w obu tych państwach wrogo nastrojona wobec Napoleona.

Podatny pod tym względem grunt przedstawiały w opinji Stadiona zwłaszcza ówczesne Prusy. Przed dwoma dopiero laty rozgromione pod Jeną, upokorzone traktatem tylżyckim, mając wojsko zredukowane do 40,000 a twierdze obsadzone przez załogi francuskie, zmuszone do płacenia wysokiej kontrybucji wojennej, żyły, zwłaszcza młodzież i koła wojskowe, żądzą odwetu. I w Prusiech, podobnie jak w Austrji, wieści o klęskach, poniesionych przez wojska francuskie w Hiszpanji, rozbudziły nastroje wojenne. Opierał się im tylko król Fryderyk Wilhelm III, powodowany głównie obawą, że przedwczesne podjęcie jakichś stanowczych w tym względzie kroków może ze strony Napoleona ściągnąć jeszcze większe klęski na kraj. Podobieństwo jednak położenia oraz zamierzeń zbliżyły Prusy i Austrję do siebie. Obok oficjalnego, naogół poprawnego tylko stosunku obu rządów, przedstawiciele ich nawiązali ze sobą żywą styczność tajną w celu ułożenia warunków wspólnego ich wystąpienia przeciw Napoleonowi. Sprawa uczestnictwa Prus w najbliższej wojnie tak dalece w ciągu roku 1808 dojrzała ,politycy wiedeńscy tak byli tego pewni, że nawet łudzili się nadzieją, iż Fryderyk Wilhelm, podejmując swoją podróż w styczniu 1809 r. do Petersburga, zdoła nakłonić do tej koalicji i cesarza Aleksandra [2]).

Oprócz rokowań z Prusami, Stadion usiłował nawiązać bliższe stosunki z cesarzem Aleksandrem i nakłonić go, jeżeli nie do czynnej pomocy w wojnie z Napoleonem, to przynajmniej do zachowania względem Austrji życzliwej neutralności. W tym celu wysłał w specjalnej misji ks. Szwarzenberga. Miał on pierwotnie przybyć do Pe-

---

[1]) Wł. Fedorowicz: „1809. Campagne de Pologne", Paris 1911, t. I, str. 67—73.

[2]) P. Hassel: „Geschichte der preussischen Politik 1807 bis 1815". (Publikationen aus den k. preussischen Staatsarchiven, Bd. VI) Leipzig 1881, str. 283, 303, 544—6; Beer: „Zehn Jahre österreichischer Politik", Leipzig 1877, str. 355 i nast.; Just: „Politik oder Strategie?", Wien 1909, str. 3 i nast.; U. Gaede: „Preussens Stellung zur Kriegsfrage im J. 1809", Hannover u. Leipzig 1897, str. 2—3, 11—15, 26—8, 33—4; Fedorowicz, str. 94.

tersburga jednocześnie z królem pruskim, t. j. w styczniu 1809 r., ale z powodu choroby opóźnił swój wyjazd i stanął nad Newą 4 lutego. Ponieważ zaś Aleksander zwlekał z jego przyjęciem, więc rokowania te rozpoczęły się dopiero w połowie lutego [1]).

Podjęte przez Austrję zabiegi dyplomatyczne w tych trzech kierunkach przedstawiały się w początkach lutego 1809 jeszcze całkiem niewyraźnie. W Wiedniu cieszono się wprawdzie nadzieją subsydjów pieniężnych Anglji, współdziałania wojskowego Prus i życzliwej neutralności Rosji, ale nadzieje te nie były dotąd na czemś konkretnem oparte, gdyż żadne z tych państw do tego czasu nie udzieliło jakichkolwiek wiążących zobowiązań co do swego zachowania się na wypadek wojny.

Nie bacząc na to, Stadion ustawicznie parł do wojny. Skutkiem tego na konferencji gabinetowej w dniu 8 lutego, dzięki jego przekonywującym argumentom, zapadła decyzja podjęcia działań wojennych przeciw Francji. Oficjalne jednak wypowiedzenie wojny odłożono dopiero na dzień 9 kwietnia, a to głównie, jak się zdaje, z powodu stanowiska arcyks. Karola, który stwierdzał, że przygotowania wojenne jeszcze nie są ukończone [2]).

Stadion nietylko przeforsował wypowiedzenie wojny, ale, co więcej, zdołał też narzucić głównej kwaterze, a przedewszystkiem naczelnemu wodzowi, arcyks. Karolowi, przy opracowywaniu planu operacyjnego pewne dyrektywy i posunięcia o charakterze czysto politycznym, co było następstwem tego za wczesnego porwania się Austrji do

---

[1]) Plutyński: „Rosja a Austrja w przededniu kampanji galicyjskiej 1809", Bibljoteka Warszawska 1901, t. IV, str. 454 i nast.; Just: „Politik oder Strategie", str. 5.

[2]) Urzędowy biograf arcyks. Karola, Angeli, a za nim i inni twierdzą, że arcyks. Karol głosował na tej konferencji przeciw wojnie. W twierdzeniu tem przebija skłonność odsunięcia od arcyksięcia odpowiedzialności za fatalny wynik tej kampanji. Angeli (t. IV, str. 10) opiera swe twierdzenie na relacji najbliższego powiernika arcyksięcia, gen. Mayera, według której arcyks. Karol miał wyrzec zaraz po tej konferencji następujące słowa: „Nie głosowałem za wojną, niechaj ci, którzy tę decyzję powzięli, ponoszą za nią odpowiedzialność".

Tymczasem w świetle faktów sprawa ta przedstawia się inaczej. Arcyks. Karol czynił już od czerwca 1808 wielkie przygotowania do wojny. W styczniu 1809 r. ostatecznie przeprowadzono podział całego wojska na korpusy i ustalono skład ich dowództw. Co więcej, arcyks. Karol zażądał 2 lutego 1809, aby szef sztabu, gen. Mayer, ułożył zaraz ostateczny plan operacyjny przyszłej kampanji a jednocześnie doniósł mu, że już poprzedniego dnia wyszły rozkazy do komend generalnych, aby pułki dalej rozłożone rozpoczęły marsz do swych korpusów (Kriegsarchiv w Wiedniu, akta Hauptarmee, fasc. nr. 860). Jak z tych zarządzeń wynika, arcyks. Karol nie mógł być przeciwny tej wojnie, do której wszak już dość dawno czynił przygotowania. Jedynie mógł być przeciwny nazbyt wczesnemu rozpoczęciu tej kampanji.

wojny, zanim jeszcze ukończone zostały rokowania dyplomatyczne z mocarstwami ościennemi.

Stadion bowiem, widząc że gołosłowne argumenty, dotąd używane w tych pertraktacjach przez austrjackich dyplomatów, nie wywierają odpowiedniego wrażenia, postanowił samą już akcją i jej kierunkiem przeciągnąć na stronę Austrji wciąż wahające się jeszcze Rosję a przedewszystkiem Prusy.

Dla obu tych państw, a niemniej i dla samej Austrji, zagadnieniem najbardziej drażliwem i żywotnem była sprawa polska, niedawno wznowiona przez utworzenie Księstwa Warszawskiego. Najwięcej stratne z tego powodu były Prusy, gdyż opłaciły wskrzeszenie tego państewka utratą na jego rzecz swoich doniedawna prowincyj. Ale i w przyszłości groziło ono nowemi niebezpieczeństwami, tym razem porówni Austrji jak i Rosji, ponieważ stamtąd promieniował duch narodowy i dążności wyzwoleńcze na inne dzielnice polskie, pozostające jeszcze pod obcym zaborem. Obawa ich utraty oraz i ten wzgląd, że Księstwo Warszawskie było najbardziej na wschód wysuniętą placówką Napoleona, grożącą w razie wojny atakiem na tyły lub skrzydła austrjackie czy pruskie, były powodem, że ten nowotwór traktatu tylżyckiego stanowił ustawiczne źródło niepokoju dla wszystkich tych trzech państw.

Stadion więc postanowił je teraz zniszczyć. Zamierzał osiągnąć w ten sposób dwa jednocześnie cele: za jednym zamachem pozbyć się tego niemiłego sąsiada, grożącego odbojem Galicji, prowincji dotąd wciąż jeszcze niedość pewnie przez Austrję owładniętej, a równocześnie uzyskać przez zajęcie Księstwa objekt, gotowy każdej chwili do ofiarowania Prusom lub Rosji za pomoc w tej wojnie. W myśl tej koncepcji starał się więc, aby arcyks. Karol odpowiednio do niej ułożył plan operacyjny przyszłej kampanji i część sił wydzielił w celu zagarnięcia Księstwa Warszawskiego.

Generalissimus znalazł się wobec tych pomysłów w trudnem położeniu, pierwotnie bowiem miał zamiar skupić wszystkie siły do uderzenia na Napoleona. Takie zaś wysłanie, choćby jednego korpusu w kierunku odśrodkowym od głównych działań, paczyło znacznie jego plan. W dodatku, w najbliższem otoczeniu arcyksięcia powstał w sprawie polskiej zupełnie odmienny projekt. Oto bowiem w styczniu 1809 złożył mu generalny adjutant jego, płk. Maksymiljan Wimpffen, poufny memorjał, w którym poddawał ostrej krytyce nadzieje Stadiona co do pozyskania neutralności Rosji i ze swej strony proponował zjednoczenie całego narodu polskiego pod berłem jednego władcy, którym mógł zostać ks. Józef Poniatowski. Austrja odstąpiłaby mu swe pułki, rekrutujące się z Galicji, a więc złożone

w przeważnej części z elementu polskiego, w tym celu, aby z ich pomocą uderzył na czele wojsk Księstwa na Rosję. W ten sposób spodziewał się zmusić Aleksandra do zachowania neutralności i uzyskać dla Austrji swobodę ruchów na froncie zachodnim.

Mimo to jednak zdołał austrjacki minister spraw zagranicznych narzucić swój projekt generalissimusowi, który też polecił 2 lutego generałowi Mayerowi, pełniącemu podówczas funkcję generalnego kwatermistrza, opracowania w myśl tych dyrektyw planu operacyjnego, biorąc jako wytyczne: neutralność Rosji i czynną pomoc Prus oraz konieczność wysłania do Księstwa jednego korpusu. Jednocześnie też Mayer miał przygotować osobny projekt współdziałania wojsk pruskich, potrzebny do mających się rozpocząć wkrótce rokowań z Fryderykiem Wilhelmem.

Gen. Mayer złożył żądany plan operacyjny 8 lutego. Podkreślał w nim duże znaczenie wyprawy na Warszawę, która należała do najważniejszych punktów strategicznych, „ponieważ — jak pisał — zaraz na wstępie naszej ofensywy musi być rzeczą największej doniosłości przyjść jak można najrychlej z pomocą państwu pruskiemu i spowodować je do współdziałania w dalszych operacjach".

Według tego projektu działania w kierunku Warszawy miał przeprowadzić VII korpus austrjacki wraz z pruskiemi oddziałami: Prus Wschodnich i Zachodnich. Wojska austrjackie miały tak działać między Wartą i Wisłą, aby odciąć oddziałom polskim i saskim, znajdującym się w Księstwie, linję komunikacyjną i drogę odwrotu z Warszawy na Kalisz i Poznań, Prusacy zaś tak operować, aby odebrać im możność wycofania się na Kistrzyń lub Gdańsk.

Po rozbiciu lub wzięciu do niewoli wojsk polskich i po zajęciu Warszawy, należało zaraz zburzyć przyczółki mostowe na Wiśle i Bugu. Poczem oddziały pruskie, zostawiwszy w Warszawie garnizon do utrzymania porządku, miały zaraz pośpiesznie odejść do Frankfurtu nad Odrą, a korpus austrjacki, pozostawiwszy również mniejsze oddziały nad Wisłą i Pilicą, powinien zaraz ruszyć przez Wrocław, Gorlice do Drezna, by następnie wspólnie działać z główną armją. Gen. Mayer obliczał, że cała akcja na Warszawę — aż do połączenia się tego korpusu z głównemi siłami — będzie wymagała tylko około 6 tygodni [1]).

Plan ten został zatwierdzony przez arcyks. Karola, ponadto zaś generał Mayer złożył w dniu 15 lutego dokładny projekt współdzia-

---

[1]) K.A., Hauptarmee 1809, fasc. 860. Arcyks. Karol do Mayera, Wiedeń, 2/II. Mayer do arcyks. Karola, Wiedeń, 8/II 1809. Askenazy: „Wyprawa Austrjaków na Warszawę", Tygodnik Ilustrowany 1910 r., nr. 47. E. Kipa: „Kuszenie ks. Józefa w r. 1809", Bibljoteka Warszawska 1913, t. IV, str. 94—6. Mayerhoffer, t. I, str. 64, 168—77.

łania wojsk pruskich. Pismo to miał wręczyć królowi pruskiemu baron Wessenberg, wysłany do Królewca umyślnie w celu ostatecznego omówienia i ustalenia szczegółów współdziałania pruskiego [1]). Lecz tu spotkała Austrję pierwsza niemiła niespodzianka. Oto bowiem Fryderyk Wilhelm, który dotąd zajmował wobec projektów austrjackich niezupełnie zdecydowane stanowisko, obecnie, po powrocie z Petersburga, pod wpływem rozmów z Aleksandrem ustosunkował się do nich wręcz nieprzychylnie. Mając na myśli tylko bezpieczeństwo własnego państwa i dążąc do utworzenia w tym głównie celu przymierza odpornego między Prusami, Rosją i Austrją, nie chciał nawet widzieć się z Wessenbergiem, nie pozwolił mu więc przybyć do Królewca, gdzie podówczas przebywał dwór, lecz kazał zatrzymać go w Berlinie. Przedstawicielowi zaś austrjackiemu w Królewcu, Hrubemu, zrazu odradzał podejmowanie tej wojny przez Austrję, a 13 marca wręcz oświadczył, że jej wybuch uważa za nieszczęście dla Europy i Niemiec i zapowiedział, że gdyby został przymuszony do wzięcia w niej udziału, będzie ją prowadził wyłącznie obronnie [2]).

Takie stanowisko króla pruskiego wywołało w Wiedniu zrazu zakłopotanie i oburzenie. Ale mimo wszystko optymista Stadion nie tracił nadziei, że przecież uda się wciągnąć Fryderyka Wilhelma do tej wojny. Przypuszczał, że krok ten uczynił król pod wpływem cesarza Aleksandra, ale spodziewał się, że nastrój całego narodu, a zwłaszcza najbliższego otoczenia, prącego do wojny z Napoleonem przy boku Austrji, skłoni wkrótce króla do zmiany tych zapatrywań. Posłał więc nowe instrukcje Wessenbergowi co do urabiania opinji publicznej i wybitniejszych wojskowych w duchu przychylnym dla Austrji. Zarazem zaś był głęboko przekonany, że, w ostateczności, najważniejszym argumentem wobec króla pruskiego będzie bezinteresowne ofiarowanie mu zdobytego już tylko własnemi siłami Księstwa Warszawskiego [3]).

Ale ta zmiana poglądów Fryderyka Wilhelma, dokonana, jak w Wiedniu nie bez dużej słuszności twierdzono, pod wpływem Aleksandra, była poważnem ostrzeżeniem, że należy teraz tem silniejszy wywrzeć nacisk i na Rosję. Tymczasem wynik zabiegów Schwarzenberga w Petersburgu był narazie bardzo nikły. Cesarz bowiem, choć przyjął Schwarzenberga bardzo łaskawie, jednak ostrzegał dwór wiedeński przed wojną i podkreślał, że w razie rozpoczęcia kroków wo-

---

[1]) K. A. 860. Arcyks. Karol do Mayera, Wiedeń 14/II i Mayer do arcyks. Karola, 15/II. Fedorowicz, str. 94.

[2]) Gaede, str. 34—7, 42—7, 53—4.

[3]) Fedorowicz, str. 110—111, 140—6, 170, 251.

jennych przez Austrję, będzie musiał wystąpić przeciw niej w myśl zobowiązań, przyjętych przez niego wobec Napoleona. Ponieważ jednak nastrój dworu i kierowniczych kół, zwłaszcza wojskowych był stanowczo antifrancuski a przychylny Austrji, więc Schwarzenberg a za nim Stadion, mimo wszystkie zastrzeżenia Aleksandra, spodziewali się jednak w końcu pomyślnego wyniku.

Gdy przecież rokowania te przeciągały się bez widocznych rezultatów, a jednocześnie Fryderyk Wilhelm, na którego pomoc tak pewnie w Wiedniu liczono, udzielił odmownej odpowiedzi na propozycje austrjackie, wówczas Schwarzenberg był zmuszony użyć ostatniego argumentu do pozyskania Aleksandra i przyśpieszenia jego decyzji. Była nim sprawa polska. Otóż Schwarzenberg na audjencji 8 kwietnia przedstawił niebezpieczeństwo, jakiem zagraża istnienie Księstwa Warszawskiego nietylko Austrji lecz i Rosji, ponieważ Napoleon podnieca w Polakach nadzieje odbudowania ich ojczyzny w dawnych granicach. Argument ten nareszcie przekonał cesarza, to też wynik dalszych rozmów już w najbliższym czasie wypadł dla Austrji po jej myśli. Cesarz wprawdzie nie obiecywał jakiejś czynnej pomocy i zobowiązał się tylko do neutralności oraz unikania wszelkich starć z wojskami austrjackiemi, ale i to było już dużym sukcesem dyplomacji Schwarzenberga. Wobec tego niepotrzebna już okazała się nowa oferta austrjacka, nieco spóźniona, aby Rosja wspólnie z Austrją i Prusami zajęła Księstwo Warszawskie [1]).

Zanim jednak ta decyzja zapadła w Petersburgu, już Austrja wystąpiła do boju z Napoleonem. Zmuszały ją do tego ogólne warunki wojskowe, a zwłaszcza ważne względy polityczne. Sprawa przyłączenia się do tej akcji Prus i Rosji przedstawiała się z początkiem kwietnia naogół negatywnie. Mimo to Stadion żywił nadzieję, że właśnie rozpoczęcie wojny przez Austrję skłoni oba te państwa do oświadczenia się po jej stronie. Pod tym względem zresztą otrzymał wyraźną wskazówkę od Schwarzenberga, który w liście z 21 marca pisał, że, Rosję można pozyskać tylko czynną akcją wojskową, przyczem z naciskiem podkreślał: „Trzeba ich zadziwić — w tem jest wasze jedyne zbawienie".

To też Stadion, mimo odmowy Fryderyka Wilhelma i mimo niezdecydowania Aleksandra, postanowił wygrać ostatnią stawkę: zacząć wojnę w tym celu, aby zwycięski jej przebieg nietylko zadziwił, ale i sprowadził do obozu austrjackiego obu sąsiadów.

---

[1]) Plutyński, str. 458—63; Just, str. 6—11; Kipa „W przededniu wojny 1809 r.", Lwów 1914, str. 16—22.

Wskutek odpadnięcia pomocy pruskiej przeprowadzono w drugiej połowie marca pewne zmiany w ogólnym planie operacyjnym, przesuwając punkt wyjściowy głównych działań zaczepnych z Czech ku Dunajowi. Żadnym natomiast zasadniczym przeobrażeniom nie uległ projekt wyprawy na Księstwo Warszawskie, nie brano już tylko w rachubę współdziałania korpusów pruskich. Akcja ta w ówczesnem położeniu politycznem nabierała pierwszorzędnego znaczenia, gdyż miała być czynnikiem bezpośrednio oddziaływającym na dalsze zachowanie się Prus i Rosji.

1. Księstwo Warszawskie w przededniu wojny.

Księstwo Warszawskie, utworzone na mocy traktatu z dn. 7 lipca 1807, zawartego między Napoleonem i Aleksandrem w Tylży, wykrojone zostało z ziem polskich dawnego zaboru pruskiego, zdobytych przez Napoleona w ostatniej kampanji 1806/7. Duże jednak obszary dawnej Rzeczypospolitej pozostały nadal pod panowaniem Hohenzollernów, mianowicie Pomorze z Grudziądzem, Warmja i Prusy Wschodnie z wyjątkiem Gdańska, który z dwumilowym okręgiem został wolnem miastem pod protektoratem królów saskiego i pruskiego, oraz obwodu białostockiego, który przypadł Rosji [1]).

Niewielkie to państewko o obszarze 1868 mil kwadratowych było zewsząd otoczone przez mocarstwa rozbiorowe. Od północy i zachodu graniczyło z Prusami. Od południa, wzdłuż Pilicy, dalej Wisłą do Świdra, a stąd ku północy w prostej linji, podchodzącej blisko pod Warszawę, do Bugu i wzdłuż tej rzeki prawie do Drohiczyna stykało się z Austrją. Północno zaś wschodnia jego część, tworząca wąski korytarz od Bugu po Niemen, wciskała się między posiadłości pruskie i rosyjskie.

Księstwo liczyło według spisu z końca 1808 r. 2.099.453 mieszkańców, w czem ludności męskiej 1,027.685 głów. Przeciętna gęstość zaludnienia wynosiła około 1.100 głów na milę kwadratową. Na terytorjum Księstwa znajdowało się 404 miast i 14.503 wsi i osad. Ludność miast wynosiła 539.400 głów a wsi 1,560.053. Pod względem wyznania chrześcijan było 1,843.819, żydów zaś 195.834, ci ostatni więc stanowili 10,04 procent ogółu ludności, przyczem w miastach odsetek ten wzrastał do prawie 28 procent, podczas gdy na wsi obniżał się do niespełna 5 procent. Niestety, spis ludności nie podawał stanu narodowościowego i z tego powodu trudno jest obecnie określić dokład-

---

[1]) D'Angeberg: „Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne", Paris 1862, str. 466 i nast.

niej cyfry np. Niemców, zamieszkujących na obszarach Księstwa. Według spisu z r. 1810 było lutrów i kalwinów 371.280, czyli można z dużem prawdopodobieństwem przyjąć liczbę Niemców, podawaną przez Surowieckiego na 250.000, ponadto zaś Litwinów, osiadłych w powiatach łomżyńskich, na 180.000.

Księstwo było krajem nawskroś rolniczym, gdyż nietylko ludność wiejska, ale też i przeważna część mieszkańców miast zajmowała się uprawą roli i chowem bydła. Skutkiem tego dużo miast zasadniczo niewiele się różniło od wsi.

Dziedziców dóbr szlacheckich było prawie 4.800. Ponadto było dziedziców części dóbr szlacheckich, posesorów, dziedziców dóbr nieszlacheckich, dzierżawców i t. p. 25.841. W stosunkach mniejszej czy większej zależności od tamtych pozostawało 144.073 rolników, posiadających różnej wielkości obszary ziemi, dalej 50.454 komorników, 69.046 służby i 21.176 wyrobników.

Brak jest danych co do rozległości obszarów poszczególnych kategoryj posiadaczy. Znana jest jedynie powierzchnia lasów, mianowicie wynosiła ona 2,079.693 mórg starochełmińskich, z czego na lasy narodowe przypadało 1,121.125 mórg, na prywatne zaś 958.568 mórg. Reszta powierzchni Księstwa, wynosząca ogółem 9,600.000 mórg po potrąceniu nieużytków i t. p. była wzięta pod uprawę.

Dominującą rolę odgrywało podówczas żyto, którego wysiew ośmiokrotnie przewyższał pszenicę, uprawianą przeważnie przez dwory. Po życie zkolei najwięcej wysiewano owsa, gdyż na przestrzeni, przewyższającej połowę zasiewów żyta. Na trzeciem miejscu stał jęczmień, odpowiadający jednej trzeciej obszarów zasianych żytem. Również stosunkowo wiele uprawiano wtedy grochu i tatarki, kartofle natomiast niedużą odgrywały rolę.

Według spisu z r. 1808 było w Księstwie koni 295.805, bydła rogatego 889.223, świń 440.449, i owiec 1,204.433. Z tego około ¾ było własnością ludności włościańskiej, tylko hodowla owiec była szerzej rozwinięta na obszarach dworskich.

W niedawno minionej epoce rządów pruskich stan ziem, które weszły w skład Księstwa, był — przynajmniej pozornie — świetny. Ilość bydła była znacznie większa, zboże i drzewo wywożono w wielkich ilościach zagranicę. Dochody stąd płynące znacznie podwyższyły wartość ziem i skalę życia. Rząd pruski ułatwiał kredyt i zaciąganie długów na hipoteki ziemskie, z czego korzystał ogół właścicieli dóbr. W tych pomyślnych latach zadłużano się bez miary i bez istotnej potrzeby, idąc bezwiednie na rękę rządowi pruskiemu, który chciał w odpowiedniej chwili zadłużenie to wyzyskać i wyzuć z po-

siadłości większość właścicieli, nie mogących się uiścić w terminie z długów [1]).

Wojna 1806/7 zażegnała wprawdzie to niebezpieczeństwo, ale ściągnęła na te ziemie nowe olbrzymie ciężary. Przemarsze wojsk obcych, rekwizycje zboża, bydła i koni w krótkim czasie wyniszczyły kraj. W dodatku obywatelstwo w porywie uczuć patrjotycznych nie skąpiło grosza, składając liczne ofiary na wystawienie hufców narodowych. Wszystko to spowodowało, że ziemie te, niedawno cieszące się dobrobytem, w krótkim czasie zostały w zupełności zrujnowane. Ponadto zaś Napoleon, rozciągając system kontynentalny także na Księstwo, uniemożliwił wywóz jego płodów zagranicę, co spowodowało znaczną zniżkę cen zboża. Ustał więc wywóz zboża do obcych krajów i przypływ świeżej gotówki. Pozostały narazie dostawy dla okupacyjnych wojsk francuskich, ale zapłata za nie była niewielka i, co gorsza, trzeba było na nią długo czekać.

Wreszcie, z chwilą powstania Księstwa, nastąpiły ważne zmiany w stosunkach wiejskich, mianowicie konstytucja i nowy kodeks francuski zniosły poddaństwo włościan, lecz sprawa ta w tej pierwszej fazie stosunkowo bardzo słabo odbiła się na wzajemnych stosunkach włościan do właścicieli ziemi [2]).

Przemysł w Księstwie był bardzo słabo rozwinięty. Najwięcej stosunkowo było przedsiębiorstw związanych z przeróbką płodów rolnych, jak gorzelnie (8.178), rozmaite młyny (6.749), browary (802),

---

[1]) H. Grossman: „Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego", Warszawa 1925, str. 17 i nast. Skarbek Fr.: „Dzieje Polski", Poznań 1877, t. I, str. 45 i nast. Według wykazu długów, ogłoszonego na mocy postanowienia króla Fryderyka Augusta z 15/XII 1808, najwięcej obciążeni byli obywatele departamentu poznańskiego i płockiego. Wykaz ten zawiera 204 nazwisk właścicieli departamentu poznańskiego, między którymi np. Łojowski Nep., właściciel Grzybowo-Wódki i Krzycka Małego, winien był przeszło 73.000 talarów, Turno, właściciel Luboni w pow. kościańskim, 76.000, Grudziński, wł. Sarbii w pow. gnieźnieńskim, 51.000, Gajewski, wł. Osiecznej, prawie 90.000, Mielżyński Maks., wł. Konar i Baszkowa, przeszło 177.000, Gurowski, wł. Murowanej Gośliny, pow. poznański, 110.750 i w i. W departamencie płockim do najwięcej zadłużonych należeli: Zaleski Adam Fortunat, właściciel Bieżuń, Sarnowa, Zieluń, Lewiszyna w pow. szreńskim, którego długi dochodziły prawie do 400.000 talarów; Józef Dąbski, właściciel Nasielska, zadłużony niemal do 200.000. Wobec tych dwóch departamentów nienajgorzej przedstawiał się wykaz obywateli departamentu warszawskiego, obejmujący tylko 64 pozycyj, między którymi był też minister sprawiedliwości Feliks Łubieński, wł. Gurowa w pow. sochaczewskim, z długami w sumie 30.000 talarów, oraz departamentu bydgoskiego z 21 pozycjami.

[2]) Porówn. Skarbek, loc. c., str. 153 i nast. Zofja Kirkor-Kiedroniowa: „Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego". Kraków 1912, str. 17 i nast.

a ponadto wytwórczość przemysłowa obejmowała piece wapienne (924), cegielnie (650), huty żelazne (107), huty miedziane (16), huty szklane (21), papiernie (34), smolarnie (255), wreszcie kilka kopalń węgla, które dostarczały rocznie niespełna 4.000 tonn.

Najwięcej uprzemysłowiony był departament poznański, w którym nietylko najwięcej było młynów i gorzelni, ale też najsilniej było rozwinięte sukiennictwo i kuśnierstwo.

Rzemiosłami zajmowało się, według spisu z r. 1808, 66.035 osób. Najwięcej było szewców (10.633), potem co do ilości szli krawcy (7.814), młynarze (6.134), kowale (6.079) i sukiennicy (4.020), przyczem podkreślić należy, że warsztaty ich były przeważnie ograniczone do jednej osoby, gdyż na 66.035 profesjonistów było ledwo 7.698 czeladzi. Co do ilości rzemieślników przodował również departament poznański. Miasta skupiały niemal połowę zarejestrowanych rzemieślników, przyczem niektóre zawody, jak np. sukienników, mieściły się wyłącznie w miastach.

Ta niska wytwórczość przemysłowa o charakterze niemal wyłącznie chałupniczym powodowała, że i handel miał mało możliwości dalszego rozwoju. Utrudniał go jeszcze nałożony na Księstwo system kontynentalny oraz fatalny stan komunikacji. Drogi bowiem z powodu złego utrzymania i nieuregulowania biegu rzek, były możliwe do przebycia przeważnie tylko w krótkich okresach pory suchej. W zimie — z powodu zawiei śnieżnych, na wiosnę i jesienią a częstokroć i latem — z powodu wylewów rzek i dużych błot, trzeba było nieraz milami okrążać i nakładać drogi, aby dotrzeć do jakiejś miejscowości.

Handlem zajmowało się ledwo 7.388 osób, z czego na kupców przypada 3.612, na czeladź 1.111, a na przekupniów 2.655.

Ponadto należy jeszcze wymienić gościńce, karczmy i szynki, które w statystyce z r. 1808 zajmowały bardzo poważne miejsce, jako że ich było bezmała 19.000.

Nic dziwnego, że w takich warunkach bilans handlowy Księstwa był wybitnie ujemny.

Nad skromnym wywozem, ograniczającym się do kilku artykułów, jak zboże, drzewo, bydło, nieco sukna i produktów zwierzęcych, górował znacznie przywóz różnych towarów z zagranicy, głównie z Prus, skutkiem nawiązanych już poprzednio stosunków handlowych i taryfy protekcyjnej, a ponadto z Rosji, Austrji, nieco z Śląska a jeszcze mniej z Saksonji. W okresie 1807/8 sprowadzono towarów za 33,348.000 złp., a w następnym okresie 1808/9 za 51.098.000 złp. Więcej niż połowa ostatniej sumy przypada na towary zbytkowne, w czem wina francuskie, wódki i likiery stanowiły aż 26 procent.

Sprowadzano ponadto cukier, kawę, bydło na rzeź, konie wierzchowe, materjały na ubrania, jak sukno, perkal, jedwab, aksamit i płótno, galanterję, wyroby metalowe, farby, szkło, herbatę i t. p.

Oświata była również słabo rozwinięta. W całem Księstwie było podówczas ledwo 297 szkół miejskich i 820 wiejskich. I pod tym względem pierwsze miejsce zajmował departament poznański z 114 szkołami miejskiemi i 330 wiejskiemi, po nim szedł bydgoski i kaliski, a dopiero na czwartem miejscu stał warszawski, na którego terenie było 50 szkół miejskich i 65 wiejskich [1]).

W myśl paktów tylżyckich, księciem warszawskim został król saski Fryderyk August. Celem utrzymania wolnej komunikacji między Saksonją a Księstwem zastrzeżona została w konwencji, zawartej 13 października 1807 r. między Francją i Prusami, droga wojskowa z Guben w Saksonji przez Krosno i Celichowo do Kargowej [2]). Przez osobę swojego władcy weszło Księstwo w ściślejszy związek z konfederacją reńską, z której wojskami miało współdziałać na wypadek wojny wojsko polskie. Było to zresztą jedyne jasno sformułowane postanowienie w konwencji, zawartej w Dreźnie 22 lipca 1807 r. między Napoleonem a Fryderykiem Augustem co do świadczeń Księstwa na rzecz konfederacji [3]). Zresztą sprawa ta była podrzędnej wagi wobec zależności Księstwa wprost od Napoleona. Wprawdzie miało ono swego władcę i własny rząd, lecz Cesarz nietylko narzucił mu niemal całą organizację prawno-państwową, ale sobie pozostawił decyzję we wszystkich ważniejszych sprawach. Dla utrzymania też ściślejszego kontaktu z Księstwem zastrzegł sobie wyłączne prawo utrzymywania w Warszawie swoich rezydentów. Zakres ich władzy i rola ich oficjalnie nie była ściśle określona. Np. instrukcja dla Serry polecała mu tylko bacznie obserwować wpływ nowych instytucyj, wprowadzonych przez Cesarza do urządzeń Księstwa, na jego ludność oraz pilnie śledzić ruchy wojskowe i zbrojenia państw ościennych [4]). Lecz faktycznie kompetencje ich znacznie się rozszerzały, stosownie do wagi wyłaniających się spraw, oraz odpowiednio do ich osobistych uzdolnień, zainteresowań, charakterów i temperamentu. To też niejednokrotnie z obserwatorów przedzierzgali się w bardzo czynnych polityków, którzy, poparci wszechwładnem imieniem swego mocodawcy, silny wywierali nacisk na rząd Księstwa stosownie czyto do

---

[1]) Porówn. Grossman, str. 35 i nast.

[2]) D'Angeberg, str. 495.

[3]) D'Angeberg, str. 482.

[4]) Handelsman M.: „Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie", Kraków 1914, t. I, str. 51—4.

wskazówek Cesarza czy też do interesów Francji. Zresztą początkowo mieli oni mocne oparcie w osobie drugiego jeszcze przedstawiciela władzy napoleońskiej — marszałka Davouta. W konwencji bowiem drezdeńskiej z 22 lipca 1807 Napoleon zawarował sobie możność pozostawienia w Księstwie trzydziestu tysięcy wojsk do czasu zupełnego ustalenia się nowego rządu i zorganizowania wojska polskiego [1]). Na podstawie tej umowy pozostał w Księstwie po skończonej wojnie trzeci korpus francuski, którego dowódca, marszałek Davout, rozkazem z 12 lipca 1807 r. otrzymał zwierzchnią władzę nad wszystkiemi znajdującemi się na całem terytorjum Księstwa oddziałami i to nietylko francuskiemi, ale saskiemi i polskiemi, nad twierdzami, administracją wojskową i t. d. „Il sera chargé de tout", jak się lapidarnie wyraża ten rozkaz [2]). Davout, podówczas liczący trzydzieści siedem lat, wyróżniał się wśród całej plejady generałów napoleońskich nietylko dużemi zdolnościami wojskowemi, ale i siłą charakteru. Należał do tych nielicznych dowódców, którzy na wojnach nie stępili swych uczuć humanitarnych, którzy nietylko sami nie wyciskali z zajmowanych zbrojną ręką krajów jakichś korzyści dla siebie, ale też trzymali w surowej karności podległe sobie oddziały, nie pozwalając im na żadne nadużycia. Jednocześnie jednak był bardzo wymagający i bezwzględnie żądał zaspakajania przez kraj wszystkich potrzeb swoich podkomendnych. Niezależnie zaś od spraw czysto wojskowych interesował się wszystkiemi ważniejszemi zagadnieniami i wywierał silny nacisk na rząd Księstwa w celu doprowadzenia do skutku swych własnych, a zwłaszcza przysyłanych z Paryża zarządzeń, choćby tu wspomnieć jego interwencję w sprawie dewaluacji monety w Księstwie i t. p. Początkowo, nie znając Polski i Polaków, był nieufny, wietrzył wszędzie intrygi, nie dowierzał nawet najwybitniejszym jednostkom. W miarę jednak wżywania się w nasze stosunki, łagodził swój sąd o kraju i ludziach, aż wreszcie stał się zwolennikiem i przyjacielem Polski [3]).

W pierwszej więc fazie swego istnienia rząd Księstwa miał dwu bystrych i możnych nadzorców z ramienia Napoleona. Sam Fryderyk August, dobry, pracowity, usilnie zabiegający naprzód o należyte

---

[1]) D'Angeberg, str. 482.

[2]) „Correspondance de Napoléon I", Paris 1864, t. XV, str. 412.

[3]) Porówn. Mazade: „Correspondance du maréchal Davout", Paris 1885, t. II passim. A. L. d'Eckmühl, M-ise de Blocqueville: „Le Maréchal Davout raconté par les siens et par lui même", Paris 1879, t. II, str. 259 i nast. Tejże: „Le maréchal Davout. Correspondance inédite 1790—1815". Paris 1887, str. 83 i nast. „Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją", wyd. A. M. Skałkowski, Poznań 1921—3, t. I—II passim.

zorganizowanie a następnie o rozwój świeżo mu poddanego kraju, był bezwzględnie oddany Napoleonowi i wstrzymywał się od powzięcia jakiejkolwiek ważniejszej decyzji, dopóki nie odebrał zgody na nią ze strony swego potężnego sprzymierzeńca i protektora. Tak więc i tą drogą przenikały do Księstwa wpływy i dyrektywy francuskie.

Według konstytucji, nadanej Księstwu przez Napoleona, nieograniczona władza wykonawcza spoczywała formalnie w osobie króla. Konstytucja też ustanowiła sześciu ministrów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, wojny, policji, skarbu oraz urzędującego przy królu ministra sekretarza stanu. Sprawy załatwiane przez ministrów były roztrząsane na radzie ministrów, pod przewodnictwem prezesa tej rady, w celu przedstawienia ich królowi do załatwienia. Odpowiedzialni przed królem ministrowie byli jednak samodzielnymi zwierzchnikami podległych sobie urzędów i działali niczem nie skrępowani w myśl instrukcyj królewskich. Rada ministrów była tylko ciałem doradczem w sprawach administracji kraju. Oprócz niej była jeszcze Rada Stanu, w skład której oprócz ministrów wchodzili też czterej referendarze. Zbierała się pod przewodnictwem króla lub mianowanego przez króla prezesa. Miała ona układać i stanowić projekty praw lub urządzenia administracji publicznej, rozpoznawać spory o jurysdykcję między władzami sądowemi a administracyjnemi, oddawać pod sąd urzędników, pełnić obowiązki sądu kasacyjnego i sprawować najwyższą kontrolę nad całą administracją.

Księstwo zostało podzielone na 6 departamentów, te zaś na powiaty, których było 60. Na czele departamentów stali prefekci, powiatami rządzili podprefekci, na czele zaś najniższej jednostki administracyjnej, municypalności, stali burmistrze. Przy prefektach istniały rady departamentowe, a przy niższych jednostkach administracyjnych rady powiatowe i municypalne. Urzędników administracyjnych mianował król, on też wyznaczał członków rad samorządowych na podstawie przedstawionych sobie przez sejmiki list kandydatów. Cała administracja miała charakter centralistyczny, gdyż pozostawała w zupełnej zależności od króla. Jednocześnie jednak pozostawiała dużo swobody indywidualnej, wyznaczając szerokie pole działaniu osobistemu i opierając się na osobistej odpowiedzialności.

W teorji więc rząd Księstwa przedstawiał się jako organ pełen siły i sprawności wykonawczej. Codzienna jednak praktyka wykazywała niemal stale całą złudność tej teoretycznej siły. Przedewszystkiem król dość rzadko i na stosunkowo krótki czas przyjeżdżał do Księstwa. Ponieważ wszystkie dekrety i rozporządzenia zależne były od niego, więc wiele czasu potrzeba było na korespondencję i uzyskanie jego zgody zwłaszcza, że król flegmatyczny i powolny, długo

się namyślał i nieraz zwracał się aż do Napoleona, zanim zatwierdził jakieś postanowienie. To wszystko hamowało bieg nieraz bardzo nawet pilnych spraw. Korzystali z tego więcej przedsiębiorczy ministrowie i, nie oglądając się na radę ministrów, bezpośrednio znosili się z królem i uzyskiwali wprost od niego potrzebne rozporządzenia, co znowu odbijało się ujemnie na całości życia administracyjnego, gdyż przez takie nieuzgodnianie wspólnych interesów i projektów wytwarzała się nieraz rozbieżność między ministrami.

W rezultacie rząd Księstwa był słaby, mało sprawny, w łonie swem nieskoordynowany, w dodatku nie mający wśród siebie jakiegoś mocnego, energicznego człowieka, któryby tę ciężką machinę puścił silną ręką w ruch. Król, choć miał prawo mianować wicekróla, nie uczynił tego, stąd w rządzie panowało naogół bardzo powolne tempo pracy. A rząd ten miał do spełnienia bardzo ważne zadanie. Musiał bowiem nietylko organizować wszystko na nową modłę, musiał myśleć o zaspakajaniu wciąż zwiększających się potrzeb kraju, ale równocześnie musiał zadość czynić częstokroć bardzo wygórowanym żądaniom wszechwładnych sojuszników. Częstokroć trudno było te sprzeczne interesy kraju i władz nadzorczych ze sobą pogodzić, skutkiem czego na tem tle dochodziło nieraz do ostrych nieporozumień między ministrami a przedstawicielami cesarza. Ministrowie, występujący w obronie interesów swojego państwa, byli uważani przez Serrę czy Davouta za przeciwników Francji i zwolenników jednego z państw rozbiorowych, głównie Rosji, i w następstwie tego stanowiska ich były podważane, wpływ i znaczenie zmniejszane. Mimo wszystko jednak wychodzili oni z tej nierównej walki obronną ręką, głównie dzięki konserwatyzmowi króla, który nie chciał przeprowadzać zbyt gwałtownych zmian w łonie swego gabinetu, mimo nacisku w tym kierunku ze strony czynników francuskich. W każdym razie rząd w takich warunkach, choćby przejęty najlepszemi chęciami, niewiele mógł samodzielnie zrobić dla kraju [1]).

---

[1]) Porówn.: Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego, ogłoszona w Dzienniku Praw Ks. Warszawskiego, Warszawa 1810, t. I, str. II i nast. Handelsman M. „Studja historyczne". Warszawa, 1911, str. 189 i nast. Handelsman M. „Napoleon a Polska", Warszawa, str. 60 i nast. Askenazy: „Książę Józef Poniatowski", Poznań 1913, str. 165—8, Juljan Ursyn Niemcewicz „Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego", wyd. Al. Kraushar, Warszawa 1902, str. 37. Mazade: „Correspondance du maréchal Davout", t. II, str. 74—77, 79—84, 89, 130, 142, 150—1, 168—9, 171—3, 182—3, 193, 208 i nast. Handelsman: „Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie", t. I, str. 37—9, 42—4, 62—71, 74—6, 91—3, 96—100, 109—110.

Nielepiej przedstawiała się sprawa działalności niższych władz administracyjnych. Przedewszystkiem organizacja ich postępowała bardzo wolno. Nominacje prefektów i podprefektów zostały dokonane ze znacznem opóźnieniem. Ich zakres władzy ustalono w dekrecie, ogłoszonym dopiero 7 lutego 1809 roku. Początkowo więc urzędowanie bardzo chromało. Nie wszyscy urzędnicy, choć mianowani, kwapili się do objęcia swych stanowisk. Wyznaczeni z pośród ludzi, którzy dotąd przeważnie nie pełnili żadnych funkcyj urzędowych z powodu odsuwania Polaków od nich przez rząd pruski, obecnie dopiero musieli się uczyć wszystkiego i nieraz przekraczali nieuregulowany zresztą ściśle zakres swej władzy, co znowu wytwarzało różne tarcia i spory kompetencyjne, które nie wpływały dodatnio na bieg powierzonych im spraw. Coraz nowe prawa i przepisy po większej części żywcem brane z wzorów obcych, francuskich, i niedostosowane należycie do potrzeb i warunków ludności polskiej, powiększały zamęt i utrudniały w dużej mierze działalność organów rządowych. Wobec zaś braku odpowiednio wyszkolonego personelu rodzimego, musiano z konieczności pozostawić na stanowiskach, zwłaszcza w urzędach skarbowych i na poczcie, dość znaczny procent byłych urzędników pruskich, a więc czynnik nietylko obcy, ale wręcz dla młodej państwowości wrogo nastrojony [1]).

Mimo jednak te i rozliczne jeszcze inne trudności Księstwo powoli coraz więcej krzepło i tężało. Przez wprowadzenie wolności osobistej, równości wszystkich wobec prawa i dostosowanej do tego organizacji sądownictwa, oraz kodeksu Napoleona, przez powołanie do życia całego szeregu urządzeń, opartych na najlepszych podówczas wzorach, budowa jego umacniała się wewnętrznie. Księstwo stawało się tym zrębem nowoczesnego państwa polskiego, przeznaczonego do wypełnienia pewnych zadań politycznych i wojskowych, od których zależał dalszy jego rozwój nietylko wewnętrzny, ale i zewnętrzny.

A zadania te były bardzo trudne. Księstwo, wciągnięte w orbitę wpływów napoleońskich, musiało pełnić rolę najdalej wysuniętej na północny wschód placówki francuskiej. Położone między trzema państwami zaborczemi, wrogo odnoszącemi się do Napoleona, musiało bacznie śledzić wszelkie ich poruszenia wojskowe. Narażone też było na pierwszy ich impet, któremu powinno było stawić czoło, nie oglądając się na pomoc francuską, która wskutek odległości nie mo-

---

[1]) Dziennik praw Księstwa Warszawskiego, t. I, str. 165 i nast.; Davout: „Correspondance", t. II, str. 137; Handelsman: „Napoleon a Polska", str. 72; A. Rembowski: „Z życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskiem", Warszawa 1906, str. 158 i nast.

gła przybyć tak rychło. Rola więc jego była bardzo ważna i odpowiedzialna.

W Księstwie zdawano sobie doskonale sprawę z ciężkiego położenia, w jakiem się znajdowano. Odbijało się to w nastrojach szerszego ogółu. Z chwilą przeniesienia kampanji 1806 na ziemie polskie ludność przeważnie z entuzjazmem witała zwycięskie wojska francuskie. Wkrótce już jednak liczne ciężary i rekwizycje, jakie spadły na mieszkańców, ostudziły radość. Ogłoszenie zaś oficjalne wyników traktatu tylżyckiego, utworzenie państewka pod względem terytorjalnym tak szczupłego, w którego nazwie wyraz „polskie" zastąpiono nic nie mówiącem wyrażeniem „warszawskie", a w dodatku obarczonego tak odpowiedzialnem posłannictwem, wywołało ogólne przygnębienie i niezadowolenie. Jedną tylko znajdowano pociechę w nadziei, że wzamian za tę ciężką służbę dla Napoleona państewko to już w niedługim czasie, przy jego pomocy, rozszerzy znacznie swe granice. Liczono się z tem zwłaszcza latem i jesienią 1807 r., gdyż wciąż rozchodziły się wtedy wieści o rychłym wybuchu wojny z Austrją [1]).

Lecz te nadzieje powiększenia Księstwa drogą odboju innych prowincyj polskich wkrótce już obaliła szara rzeczywistość, gdy wielka armja francuska odeszła na zachód.

Od końca 1807 Księstwo rozpoczynało normalne swe istnienie i przystępowało do spełnienia tych wszystkich zadań, jakie narzucało mu jego własne położenie i wola Napoleona. Niestety, zaraz od początku zaciążyły na niem skutki ostatniej wojny. Kraj był zupełnie wyczerpany i wyniszczony. Naprzód Prusacy, ustępując ze swych wschodnich prowincyj, wywieźli wszystko, co się tylko dało wziąć, pieniądze, klejnoty, obligacje a nawet hipoteki dóbr. Część Księstwa, położoną na prawym brzegu Wisły, złupiło wojsko rosyjskie, które uprowadziło nietylko bydło, ale i młodzież wiejską, wcielając ją do swych szeregów. Po tym dotkliwym wstępie przyszła długa okupacja przez wojska francuskie i sprzymierzone, wogóle bardzo wymagająca i nie pozbawiona wielu czynników bezprawia i wymuszenia. Wsie były obowiązane dostarczać zboża, paszy i bydła, miasta i miasteczka, oprócz uciążliwego kwaterunku, musiały płacić z rozmaitego tytułu znaczne daniny.

Własność ziemska była zrujnowana nietylko przez liczne pożyczki, zaciągnięte poprzednio za rządów pruskich, ale i przez nowe da-

---

[1]) Porówn. Michał Rostworowski: „Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego", Kraków 1915, str. 22—3. M. Handelsman: „Pomiędzy Prusami a Rosją", Warszawa 1922, str. 27—9.

niny i dobrowolne ofiary. Wobec zużycia wszelkich zapasów w kraju na potrzeby wojny i wojska, i podcięcia handlu przez system kontynentalny, ludność nie miała żadnych dochodów.

To też, gdy tak wyniszczony i ogołocony z gotówki kraj otrzymał wreszcie własną administrację i wojsko, nie miał wprost z czego opłacać nałożonych w celu ich utrzymania podatków. Co gorsza, majątek narodowy zmniejszył się bardzo znacznie skutkiem rozdania przez Napoleona pomiędzy swoich generałów bardzo dużych obszarów dóbr rządowych, wartości około 20 miljonów liwrów, z których donatarjusze ci nie chcieli nawet płacić podatków [1]).

Dochody skarbu były więc bardzo małe, natomiast ustawicznie wzrastały wydatki na utrzymanie administracji i własnego wojska, dalej na budowę fortec i dostawę żywności dla pozostałych wojsk francuskich i saskich. Kraj ekonomicznie zrujnowany nie mógł podołać tak licznym i wielkim ciężarom, to też znalazł się zaraz w pierwszym roku swego istnienia w rozpaczliwem położeniu, z którego mógł go wybawić jedynie Napoleon. Do niego więc zwrócił się rząd Księstwa, wysyłając z początkiem r. 1808 specjalną deputację, złożoną z: Stanisława Potockiego, Działyńskiego i Bielińskiego, w oficjalnej misji złożenia mu imieniem Księstwa hołdu a ponadto przedstawienia główniejszych niedociągnięć organizacyjnych w ustroju władz Księstwa, a co najważniejsze fatalnego stanu jego finansów.

W wyniku, po dość długich rokowaniach, doszło w sprawie najważniejszej — ratowania finansów Księstwa — do dwu konwencyj, podpisanych 10 maja 1808 w Bayonnie. Na mocy jednej z nich Napoleon brał na swój żołd 8000 ludzi z wojska Księstwa Warszawskiego z tem zastrzeżeniem, że siła ta miała być użyta poza granicami Księstwa. Było to istotnie ulgą dla skarbu polskiego, która jednak została okupiona poważnemi stratami moralnej natury, gdyż po pierwsze niewielkie wojsko Księstwa znacznie się kurczyło przez to wyciągnięcie prawie jednej trzeciej jego stanu liczebnego i w niedługim już czasie brak jej dał się silnie odczuć, gdy trzeba było bronić granic kraju przed najazdem austrjackim, a po wtóre pułki te zostały użyte do boju o złą sprawę, musiały bowiem walczyć z Hiszpanami, broniącymi również swej niezawisłości.

Druga konwencja, ściśle już finansowej natury, w skutkach swych okazała się jeszcze gorsza. Początkowo wprawdzie przedstawiała się jako transakcja pomyślna, ponieważ cesarz ustąpił nią Księstwu

---

[1]) Handelsman: „Instrukcje", t. I, str. 17. Tegoż: „Pomiędzy Prusami a Rosją", str. 9—22; Fr. Skarbek: „Dzieje Polski", cz. I, str. 175 i nast.; Niemcewicz, str. 11—3, 17—9.

przeszło 43 miljony franków długów pruskich, ciążących na polskich obywatelach, wzamian za 24 miljonów franków, spłacalnych Francji przez skarb Księstwa w przeciągu trzech lat pięcioprocentowemi bonami, w co wliczone już zostały wszystkie pożyczki i zasiłki w naturze poprzednio już udzielone Księstwu przez Napoleona. Lecz po bliższych i dokładniejszych rozrachunkach okazało się, że suma długów pruskich była mocno przesadzona, bo — po potrąceniu pretensyj różnych instytucyj prywatnych — ogółem dochodziła do cyfry niespełna 20 miljonów, których wydobycie od dłużników z powodu ogólnej nędzy w kraju było rzeczą ogromnie trudną. Wzamian zaś za te mocno przesadzone sumy spadł na Księstwo dotkliwy obowiązek zapłaty w tak krótkim czasie kwoty stosunkowo bardzo dużej i to wtedy, gdy kasy rządowe były wciąż puste i gdy brakło pieniędzy na najniezbędniejsze wydatki w kraju. Tak więc umowa ta, prócz dokładnego określenia i konwersji długów Księstwa wobec Francji nie przynosiła żadnej ulgi, ale co gorsza, nakładała nowe ciężary na skarb polski [1]).

Zanim jeszcze umowa ta została ostatecznie omówiona i podpisana, mianowicie w marcu 1808 przeszło Księstwo ostry kryzys finansowy. Pieniądze złote i srebrne czyli t. zw. gruba moneta niemal w zupełności została wywieziona z kraju, poczęści przez Prusaków, a poczęści następnie z powodu rozmaitych zakupów, czynionych zagranicą, jak np. soli, bydła dla wojsk francuskich i t. p. Pozostała w obiegu tylko licha moneta drobna, głównie t. zw. dytki, pochodzenia pruskiego. Gdy w marcu wartość ich w Berlinie spadła o 30 procent, wówczas naturalnie odbiło się to zaraz w Księstwie. Rada Stanu wskutek gwałtownej interwencji marszałka Davouta i rezydenta Serry, była zmuszona również obniżyć ich kurs w kraju, co znowuż doprowadziło nietylko do parudniowego zamknięcia sklepów z artykułami żywności, ale i do podniesienia już na stałe cen. Wywołało to też szereg zatargów na prowincji między kupcami a wojskiem, które najwięcej poniosło strat na tej gwałtownej dewaluacji.

Rząd coprawda chwytał się rozmaitych sposobów, aby tym tak dotkliwym brakom skarbowym zaradzić. Przystąpił do sprzedaży części dóbr narodowych, rozpisał pożyczkę wewnętrzną, ale środki te zawodziły z powodu ogólnego wyczerpania kraju [2]).

Z takiego rozpaczliwego stanu finansów nie omieszkały korzystać mocarstwa ościenne. Agenci więc pruscy a także i rosyjscy poczęli szerzyć wśród zdenerwowanej ludności popłoch, rozsiewając wieści,

---

[1]) M. Handelsman: „Pod znakiem Napoleona", Warszawa, str. 7 i nast.

[2]) Niemcewicz, str. 38, 74—8, 95—6; Handelsman: „Instrukcje", t. I, str. 62—7, 78—81; Davout: „Correspondance", t. II, str. 163—71, 173—4, 208.

że dalszy byt Księstwa jest zachwiany, że ziemie te zpowrotem zostaną wcielone do Prus [1]).

Wprawdzie ogłoszenie konwencyj bajońskich zrobiło naogół dobre wrażenie, zwłaszcza artykuły mówiące o wzięciu przez Napoleona na swój żołd części wojska polskiego i obietnica opłacania przez skarb cesarski wszelkich produktów, dostarczanych przez Księstwo oddziałom francuskim, ale zapowiedzi te nie usunęły troski o dalszy byt Księstwa.

Oto bowiem w czerwcu poczęły się rozchodzić pogłoski o mającej rychło wybuchnąć wojnie z Rosją. „Każda najmniejsza rewja wojskowa — stwierdzał Davout w swym raporcie do Napoleona z 22 czerwca 1808, — każde najmniejsze nawet ćwiczenie wojsk rosyjskich służy za pretekst do wynajdywania jakichś poruszeń“ [2]). W parę zaś tygodni potem przyłączyły się do tego nowe wiadomości o zbrojeniach i przygotowaniach austrjackich.

Wśród takich to nastrojów wojennych wymaszerowały z Księstwa w pierwszej połowie sierpnia trzy pułki polskie do Hiszpanji, w miesiąc zaś później dwa pułki polskie do Gdańska oraz prawie cały trzeci korpus francuski, wraz z Davoutem, na zachód do Niemiec.

Fakt ten wprawdzie powodował znaczne odciążenie dla skarbu Księstwa, lecz tak duży odpływ wojska, właśnie w chwili, gdy według powszechnej opinji wojna groziła ze strony Rosji i Austrji, wywołał ogólne przygnębienie i niepokój [3]).

Wkrótce jednak nastąpiło uspokojenie, spowodowane głównie zjazdem erfurckim Napoleona z Aleksandrem i zawartem tam odnowieniem przymierza tylżyckiego. Również przyczynił się do tego i przyjazd króla saskiego do Warszawy 31 października 1808 r. Sprawy organizacyjne znowu wzięły żywszy bieg, rząd zajął się przygotowaniem i wyborami do pierwszego sejmu, naradzał się nad uzdrowieniem finansów Księstwa i t. d. [4]).

Lecz od początku 1809 r. znowu rozchodzą się coraz to szczegółowsze wiadomości o zamiarach wojennych Austrji. Gazety zagraniczne coraz częściej przynoszą o nich różne szczegóły. Powtarzają je, choć oględnie, i gazety warszawskie. Przedruki, umieszczone w nich z gazet zagranicznych, były przeważnie mocno spóźnione i nie wspominały o niebezpieczeństwie, grożącem Księstwu. Początkowo

---

[1]) Davout: „Correspondance“, t. II, str. 141, 156, 171—2; Handelsman: „Instrukcje“, t. I, str. 96.

[2]) Davout: „Correspondance“, t. II, str. 211—2, 223, 225—6.

[3]) Davout: „Correspondance“, t. II, str. 291; Handelsman: „Instrukcje“, t. I, str. 109—111.

[4]) Niemcewicz, str. 190—1.

podawały one notatki o podziale wojsk austrjackich na korpusy i o ich dyzlokacji, wymieniały ich przyszłych dowódców i t. p., od marca zaś poczęły też ogłaszać, rzecz znamienna dla ówczesnych pojęć, nawet ruchy poszczególnych dywizyj i pułków francuskich [1]).

Te więc wiadomości dziennikarskie, a ponadto liczne pogłoski, przedostające się do Księstwa rozmaitemi drogami, przeważnie z Galicji, o czynionych tam przygotowaniach wojennych, nie pozwoliły wątpić, że bliski jest już wybuch wojny między Austrją i Francją. Wobec tego nic dziwnego, że pierwszy sejm, jaki się zebrał w marcu 1809, był przeniknięty temi nastrojami wojennemi. W ciągu 15 dni, wyznaczonych na obrady przez konstytucję, załatwił on szereg bardzo doniosłych spraw, związanych przeważnie ściśle z potrzebami wojskowemi. Choć kraj był zrujnowany, posłowie w poczuciu całej wagi chwili dziejowej uchwalili poważną większością głosów: powiększenie ofiary na wojsko w kwocie 4.200.000 złp., pobór osobisty na koszta fortyfikacji w sumie 2.300.000 złp. pobór produktów w naturze dla wojska w ilości 300.000 korcy wszelkiego rodzaju zboża i 550.000 cetnarów francuskich siana i słomy. Wreszcie sejm, czyniąc zadość żądaniom Napoleona, zgodził się na powiększenie wojska do liczby 30.000 głów.

Tę dużą ofiarność przedstawicieli narodu na rzecz wojska podkreślił w swem przemówieniu, wygłoszonem na sesji 20 marca, marszałek sejmu Ostrowski w następujących słowach: „Od tego dnia każdy przekonać się musi, że Polak nietylko w boju, ale i w obradach umie być nieobojętnym. Wielki Napoleon nie zdoła nie przyznać temu narodowi, że umie zasługiwać na wspaniałomyślne jego względy i że sypie nad miarę intrat ofiary, aby tylko, w liczbie narodów pomieszczony, nie utracił jestestwa".

Król, załatwiwszy ważniejsze sprawy, zamknął 24 marca sesję sejmową, a w dwa dni później wczesnym rankiem pośpieszył po blisko pięciomiesięcznym pobycie w Księstwie do Saksonji, zagrożonej bliską inwazją austrjacką [2]).

---

[1]) Gazeta Warszawska od stycznia 1809. O ruchach wojsk austrjackich w Galicji znajdują się tylko nieliczne wzmianki: 18 marca donoszono o przybyciu do Krakowa arcyks. Ferdynanda, a w 3 dni później wspomniano przy sposobności podziału wojsk austrjackich na korpusy, że miejscem koncentracji jednego z nich jest Kraków.

[2]) Handelsman: „Dyarjusze sejmów Księstwa Warszawskiego", t. I. „Dziennik posiedzeń izby poselskiej sejmu 1809", Warszawa 1913, str. 21 i nast. Tegoż: „Studja historyczne", str. 245 i nast.; tegoż: „Instrukcje", t. I, str. 143, 146—7; J. U. Niemcewicz: „Pamiętniki", 1811—1820. Poznań 1871, t. I, str. 5—14; Dziennik Praw Ks. Warszawskiego, t. I, str. 237—8, 244—7, 249—52.

Tymczasem w Księstwie niemal z każdym dniem wzrastał niepokój z powodu zbliżającej się zawieruchy wojennej. Liczni dezerterzy z wojska austrjackiego przynosili najrozmaitsze wiadomości o bliskiem już rozpoczęciu kroków zaczepnych przez Austrję. A wśród tych pogłosek coraz częściej wspominano o tem, że wojsko jej nie ograniczy się tylko do rozprawy z Francją, lecz że poważne siły wpadną do Księstwa. Wyznaczono już nawet terminy, głosząc, że arcyks. Ferdynand wkroczy podczas odbywającego się sejmu, a następnie, że uczyni to po świętach wielkanocnych. Pogłoski te znajdowały w pewnej mierze potwierdzenie w zamknięciu przez Austrję granicy galicyjskiej i w przerwaniu wszelkich stosunków handlowych z Księstwem. Z drugiej strony dużo do myślenia dawały też i przemarsze polskich pułków i zarządzony z początkiem kwietnia pobór do wojska.

Nastrój w Księstwie musiał już być bardzo tem wszystkiem podniecony, zaniepokojenie bardzo duże, kiedy prasa, prawdopodobnie z inicjatywy rządu, podjęła akcję, zmierzającą do uspokojenia ludności. Od początku więc kwietnia gazety warszawskie ogłaszają notatki, podkreślające ścisły sojusz Francji z Rosją, która nie dopuści do najazdu austrjackiego na Księstwo. Tak np. Gazeta Warszawska w numerze z 11 kwietnia, ostatnim przed rozpoczęciem działań wojennych, pomieszcza wiadomość, że pułki austrjackie przechodziły w końcu lutego przez Kraków w celu osłony Galicji przed napadem rosyjskim. Druga notatka stwierdza, że nad granicą Galicji stoją cztery dywizje rosyjskie i dodaje, że „Wojsko rosyjskie pała nienawiścią ku Austrjakom, a wielką ma chęć iść przeciw nim z Francuzami". Wreszcie trzecia obala pogłoski, rozsiewane przez Austrję jakoby Rosja miała być w najbliższej wojnie przynajmniej neutralna, podkreślając, że nigdy Francja i Rosja „nie były ze sobą ściślej połączone, ani ich monarchowie widoczniejszych nie dawali sobie nawzajem dowodów wysokiego szacunku i ścisłego związku, na wspólnych interesach gruntującego się — jako teraz" [1]).

Ta akcja prasowa nie wywarła wprawdzie większego wpływu, ponieważ już w najbliższych dniach nieprzyjaciel wkroczył na terytorjum Księstwa, ale jest znamienna z dwu względów. Mianowicie, stwierdza ona bodaj pośrednio, że dla ogółu mieszkańców inwazja ta nie była niespodzianką. Po wtóre zaś, wyraża ona poglądy na ówczesne położenie polityczne sfer rządowych, które, jak widać z tych notatek, nie wierzyły, wbrew powszechnej opinji, w możliwość na-

---

[1]) Handelsman: „Instrukcje", t. I, str. 149; Gazeta Warszawska, nr. 29 z 11/IV 1809.

padu nieprzyjacielskiego, pokładały bowiem wielkie nadzieje w sojuszu Napoleona z Aleksandrem, który powinien był osłonić Księstwo przed krokami zaczepnemi Austrji. Tego rodzaju rozumowania, szkodliwe dla sprawy, nie powstały jednak nad Wisłą. Inspirował je sam Napoleon ze swem otoczeniem, niejednokrotnie zaznaczając, że Księstwu nie grozi żadne niebezpieczeństwo wobec sąsiedztwa i pomocy Rosji [1]).

Koncepcja taka była skwapliwie przyjmowana i rozszerzana przez rząd polski, ponieważ wytwarzała dla niego wygodniejszą sytuację i uwalniała go od troski o przyszłość kraju w razie jakiegoś zatargu zbrojnego wielkich mocarstw. Zdawano sobie doskonale sprawę z tego, że małe to państewko, dopiero rozpoczynające swe samodzielne istnienie, jeszcze nie zorganizowane należycie, wyczerpane i słabe wewnętrznie, nie może stawić poważniejszego oporu nieprzyjacielowi i że, narazie przynajmniej, nie może spodziewać się jakiejkolwiek pomocy ze strony swego potężnego protektora.

To też rząd Księstwa (z wyjątkiem ministra wojny) poszedł po linji najmniejszego oporu i, biorąc zbyt dosłownie zapewnienia Napoleona, nie poczynił żadnych przygotowań na wypadek wojny. Sejm wprawdzie uchwalił szereg podatków na rzecz wojska, lecz te nie zostały zaraz ogłoszone i wprowadzone w życie i trzeba było potem dłuższego czasu, aby z nich miało ono jaką rzeczywistą korzyść.

2. Organizacja i taktyka wojska polskiego.

Wojsko Księstwa Warszawskiego tworzyło się w warunkach nadzwyczajnych, bo w toku wojny 1806/7, zanim jeszcze powstał właściwy organizm prawno-państwowy. Odbiło się to na jego organizacji, która nosiła na sobie piętno tymczasowości i odbywała się w tempie przyśpieszonem. Gen. Dąbrowski, któremu Napoleon polecił formowanie oddziałów w Wielkopolsce, położył jej pierwsze podwaliny. Opierając się na dawniejszych wzorach polskich, powołał on pod broń byłych wojskowych z czasów Rzeczypospolitej, ochotników i pospolite ruszenie szlachty oraz nakazał dostarczyć rekrutów umundurowanych i koni właścicielom dóbr, jako też wsiom i miastom, odpowiednio do ilości dymów.

W podobny sposób postępował następnie gen. Zajączek, zamianowany organizatorem w Kaliskiem, a wreszcie ks. Józef Poniatowski, formujący pułki polskie w departamencie warszawskim. Wskutek tych rozmaitych zarządzeń i poborów siła zbrojna Księstwa prze-

---

[1]) Askenazy: „Książę Józef", str. 187.

kroczyła w pierwszej połowie 1807 r. liczbę 50.000 ludzi. Podzielona została na trzy samodzielne legje, odpowiadające dywizjom. Każda z nich obejmowała: cztery pułki piechoty, składające się według organizacji francuskiej z 1806 r. z dwu bataljonów, przyczem bataljon miał liczyć 1264 głów i rozpadał się na 9 kompanij: 1 grenadjerską, 1 woltyżerską i 7 fizyljerskich; dalej dwa pułki kawalerji, jeden ułanów, a jeden strzelców konnych, o sześciu szwadronach, każdy po 340 głów; wreszcie 3 kompanje artylerji, obsługujące po 6 dział pieszych, kompanję saperów i kompanję taborów.

Pierwotnie wojsko Księstwa miało liczyć 40.000 ludzi, nieco później jednak konstytucja zmniejszyła tę liczbę do 30.000 głów, ale Księstwo musiało ponadto dostarczać znacznej ilości ludzi w celu uzupełnienia formacyj polskich, będących na żołdzie francuskim, t. j. pułku szwoleżerów gwardji i legji nadwiślańskiej.

Mimo jednak to zmniejszenie ilości wojska o jedną czwartą, Księstwo w dalszym ciągu nie było w możności utrzymać i tej liczby z powodu fatalnego stanu swych finansów. Napoleon więc na podstawie umowy, zawartej w Bayonnie, wziął 8000 wojska polskiego na swój żołd z zastrzeżeniem, że oddziałów tych nie użyje po za Europą — w kolonjach. W następstwie tego trzy pułki piechoty, wybrane z każdej legji, t. j. 4, 7 i 9 wyruszyły w sierpniu 1808 r. wraz z jedną kompanją artylerji i jedną kompanją saperów przez Moguncję do Francji, skąd następnie zostały skierowane do Hiszpanji.

Wkrótce potem nastąpiły dalsze przesunięcia sił, znajdujących się na terenie Księstwa. Napoleon pragnął jak najszybciej pokonać powstanie na półwyspie Pirenejskim i w tym celu ściągnął tam część oddziałów z Niemiec, ich zaś miejsce zajęły pułki francuskie, saskie i polskie, wyciągnięte z Księstwa. Wskutek tych zarządzeń, już w ostatnich dniach sierpnia 1808 r., dwa pułki piechoty z legji Dąbrowskiego, t. j. 10-y i 11-y otrzymały rozkaz udania się do Gdańska, przez co legja Dąbrowskiego, zredukowana do jednego tylko pułku piechoty i dwu pułków kawalerji, w najbliższym czasie przestała faktycznie istnieć jako odrębna jednostka, gdyż i jej resztki przeszły pod rozkazy ks. Józefa Poniatowskiego, a siły polskie, pozostawione w Księstwie, straciły wtedy niemal połowę swej piechoty. Lecz nie koniec na tem. Davout wskutek rozkazu Napoleona z 21 lutego 1809 r. polecił gen. Zajączkowi z jego legji jak najśpieszniej wysłać pułk czwarty jazdy na Pomorze, a 15 kompanij pułku 5 piechoty do Głogowa.

Wkońcu więc, tuż przed rozpoczęciem kroków wojennych z Austrją, w Księstwie już nie było żadnych oddziałów francuskich, po-

została tylko część dywizji saskiej oraz znacznie zmniejszone wojsko polskie [1]).

Zrazu w r. 1806 i 1807 oddziały poszczególnych legij, wysłane na plac boju, podlegały tam różnym generałom francuskim. Po zawarciu pokoju od lipca 1807 r. dowództwo wszystkich wojsk, znajdujących się w Księstwie, a więc i polskich, objął marszałek Davout. Odtąd podlegali mu bezpośrednio dowódcy legij we wszystkich sprawach wyszkolenia, pomieszczenia oddziałów, ruchów i t. p. Marszałek też dość często mieszał się w różne sprawy, nawet drobne wojska polskiego.

Obok naczelnego wodza ważne funkcje sprawował ks. Józef Poniatowski, który, niezależnie od dowództwa legji, pełnił czynności zrazu dyrektora wojny, a następnie, po utworzeniu normalnego rządu Księstwa, ministra wojny. Zakres jego władzy jako dyrektora wojny był teoretycznie dość duży, ponieważ według uchwały Komisji Rządzącej miał on posiadać zwierzchnią władzę nad całem wojskiem polskiem i podlegać tylko Komisji Rządzącej. Do zadań jego należały: organizacja wojska, pobór i uzupełnienia, zaopatrywanie oddziałów w żołd, wszelkie ruchy wojska, przedstawianie do awansu oficerów oraz inne sprawy personalne, jak utrzymywanie karności, prawo oddawania pod sąd i karania oficerów wszystkich stopni aż do generałów włącznie, wreszcie pod jego władzę i nadzór oddano fortece, magazyny, koszary, szpitale, arsenały, wogóle wszystkie objekty wojskowe, jak działa, broń, amunicję i t. p., potrzebne do prowadzenia wojny.

W praktyce jednak ten zakres jego władzy został bardzo mocno okrojony. Przedewszystkiem Komisja Rządząca, a wraz z nią i Poniatowski stali się faktycznie organami wykonawczemi władz francuskich z Napoleonem na czele. Ks. Józef nie mógł wykonywać swej władzy zwierzchniej nad całem wojskiem polskiem, gdyż ta była niepodzielnie w rękach francuskich, a co gorsza, nawet właśni rodacy, dowódcy dwu innych legij, gen. Dąbrowski i Zajączek, uważając się za bardziej zasłużonych i wyższych w hierarchji wojskowej nie chcieli go odpowiednio jako dyrektora wojny respektować i ustawicznie, zwłaszcza Zajączek, czynili mu różne afronty.

---

[1]) Gembarzewski: „Wojsko Polskie — Księstwo Warszawskie“ Warszawa 1912, str. 1 i nast. 259—62, 270—2; Loret M.: „Między Jeną a Tylżą“ Warszawa, 1902, str. 141—5; Handelsman: „Studja historyczne“, str. 210 i nast.; „Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją“, Poznań 1921, t. I, str. 5—11; Mazade: „Correspondance du maréchal Davout“ Paris 1885, t. II, str. 211, 250, 376—7; Fedorowicz: „1809. Campagne de Pologne“, Paris 1911, t. I, str. 149.

Siłą więc faktu rola jego ograniczała się głównie do przeprowadzenia poborów i uzupełnień, zaopatrywania oddziałów w żołd oraz do załatwiania nawet nie wszystkich spraw personalnych.

Gdy Poniatowski został zamianowany w październiku 1807 r. ministrem wojny, musiał czekać przeszło pół roku na oficjalne zatwierdzenie swych kompetencyj. Uczynił to król dekretem z 20 kwietnia 1808 r., powierzając mu załatwianie następujących spraw: rząd i dozór wojska całego, jego zaciąg, organizację, przedstawianie do awansów, ubiór, administrację, żywność, płace, uzbrojenie, szkolenie, porządek, karność, urlopy, uwalnianie ze służby, gwardję narodową, wyznaczanie leż i stanowisk, transporty wojsk, sądy wojskowe, szkoły wojskowe, ale tylko pod względem karności, ćwiczenia i ducha wojskowego, gdyż np. korpusy kadetów podlegały bezpośrednio Izbie Edukacyjnej, dalej gmachy i sprzęty wojenne, arsenały, twierdze, broń, archiwa. Wreszcie dekret ten zaznaczał, że w razie wojny Poniatowski może żądać pomocy innych ministrów, co było zupełnie naturalne, gdyż i w zwykłych warunkach w różnych sprawach, jak np. poboru, zakładania magazynów żywności i t. p. miał on prawo znosić się z władzami cywilnemi.

Lecz ten zakres czynności faktycznie i teraz był dość mocno uszczuplony. Davout bowiem skupiał w swem ręku nadal szeroką władzę i decydował o wszystkich ważniejszych sprawach organizacyjnych, wszystkich przesunięciach wojsk, budowie fortec, dostawie broni i amunicji. Od niego, jako najwyższego zwierzchnika wojskowego, zależały też ważniejsze sprawy sądowe. Dalej dużą przeszkodą w rozwinięciu właściwej władzy ministra była niefortunna organizacja legij, których dowódcy rządzili się autonomicznie, otrzymywali rozkazy tylko od Davouta i nie podlegali bezpośrednio ministrowi, a wreszcie i braki organizacyjne różnych instytucyj wojskowych i cywilnych, których kompetencje miały być dopiero zczasem ściślej określone, jak np. ważna dyrekcja żywności, która wbrew temu dekretowi była nadal jednostką samodzielną i nie podlegała władzy ministra wojny.

Dopiero wyjazd Davouta z Księstwa we wrześniu 1808 r. bodaj w pewnym stopniu rozwiązywał ręce ministrowi wojny. Marszałek wprawdzie i nadal pozostawał zwierzchnikiem wojsk Księstwa, lecz, będąc dość daleko, nie mógł już wglądać we wszystkie szczegóły. Zawarował sobie i nadal decyzję co do ruchów i rozłożenia oddziałów i ważniejszych spraw organizacyjnych oraz rozkazodawstwo względem dowódców legij, inne natomiast sprawy mógł już załatwiać sam minister. Co więcej, z chwilą tą wysuwa się na porządek dzienny inna

sprawa niemniej ważna, mianowicie naczelnego dowództwa wojsk pozostałych w Księstwie.

Oto bowiem Davout, na wyjezdnem z Warszawy, w piśmie do Poniatowskiego z 3 września 1808 r., udzielając mu wytycznych na najbliższą przyszłość, poddał pod jego rozkazy, oprócz jego legji, także trzy pozostałe jeszcze w kraju pułki faktycznie nieistniejącej już legji Dąbrowskiego oraz oddziały francuskie i saskie, które narazie pozostać miały w Księstwie. Rzecz przy tem znamienna, że marszałek, przesyłając mu te dyspozycje na wypadek wybuchu wojny, choć brał pod uwagę współdziałanie tych sił z legją Zajączka, przecież nie określił wyraźnie, w jakim stosunku ma pozostawać w razie wspólnych operacyj Zajączek do Poniatowskiego. Nie wyjaśniał tej kwestji i następny list z 30 października, szczegółowiej omawiający dalsze działania Poniatowskiego. Dopiero w dwa tygodnie później Davout całkiem już wyraźnie napisał, że w razie rozpoczęcia kroków wojennych ma objąć Poniatowski dowództwo wszystkich sił, a więc także i legji Zajączka. Decyzja ta jednak zastrzegała, że ma to się stać tylko w razie wybuchu wojny, do tego czasu jednak zarówno Poniatowski jak i Zajączek mieli wypełniać rozkazy przesyłane im przez marszałka, czyli że Zajączek nadal wcale nie podlegał ministrowi wojny. Zresztą, co najważniejsza, Poniatowski prócz tej decyzji Davouta nie otrzymał jeszcze właściwej nominacji ze strony Napoleona czy choćby króla Fryderyka Augusta. Wreszcie nastąpiła i ona, ale bardzo późno, bo pod koniec marca 1809 r., a więc na parę ledwo tygodni przed wybuchem wojny. Mianowicie 21 marca król oddał, w myśl życzenia Napoleona, naczelne dowództwo wszystkich sił, zostających w Księstwie, w ręce Poniatowskiego [1]).

Tak długa w tym względzie zwłoka spowodowana była głównie tem, że zrazu tak Napoleon, jak i Davout odnosili się nieufnie do jego osoby, podejrzewając go wskutek różnych doniesień jego przeciwników o porozumiewanie i łączenie się z czynnikami wrogiemi Francji. Później, gdy Napoleon a następnie i Davout przekonali się do niego, nie uważali za konieczne rozszerzenia jego kompetencyj, ponieważ sądzili, że w każdym razie dowództwo naczelne nad wojskami polskiemi pozostanie w rękach francuskich. Dopiero w ostatniej niemal chwili, gdy okazała się możliwość samodzielnego wystą-

---

[1]) Askanazy: „Ks. Józef Poniatowski" Poznań 1913, str. 142 i nast.; „Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją", t. I, str. 69—73, 83, 145—9, 176; J. Stojanowski: „Ministerjum wojny w Ks. Warszawskiem", Przegląd hist. wojsk., t. I, str. 214—5; Gembarzewski, str. 227—9; Davout „Correspondance", t. II, str. 269—70"; „Correspondance de Napoléon I", Paris 1868, t. 18, str. 318; Fedorowicz, t. I, str. 198, A. Gł. 2023. Davout do Poniatowskiego, Berlin, 30.X.1808.

pienia Polaków, Napoleon zgodził się na mianowanie Poniatowskiego naczelnym wodzem. Przewlekanie tej tak ważnej sprawy odbiło się w pewnej mierze ujemnie na przygotowaniach wojennych Księstwa.

Poniatowski jako dyrektor a następnie minister wojny miał do spełnienia rozliczne i bardzo ważne sprawy organizacyjne i administracyjne. Dział jego prac wysuwał się na czoło wszystkich innych zagadnień, załatwianych przez rząd. W warunkach bardzo trudnych, gdy nie było jeszcze ustalonych podstaw prawnych, musiał on nietylko formować oddziały swojej legji, ale również przeprowadzać pobór w celu uzupełniania innych oddziałów w kraju i zagranicą służących, dbać o zaopatrzenie ich w broń i amunicję, dostarczone przez Francję, ubranie, żołd i żywność. Dalej musiał starać się o tłumaczenie regulaminów i przepisów francuskich, wprowadzonych do wojska polskiego, i zastosowanie ich w oddziałach. Dużą jego troskę stanowiło ułożenie etatów całego wojska i ich obsada personalna, sprawa trudna i drażliwa z powodu zrazu braku oficerów, a później nieco z powodu ich nadmiaru. Poważną też trudność nastręczało tworzenie kawalerji. Napoleon, któremu była ona przedewszystkiem potrzebna do zwalczania kozaków, naglił ustawicznie władze polskie do wystawienia jej jak najszybciej i w jak największej liczbie. Choć na materjale ludzkim nie zbywało, to jednak dawał się we znaki brak odpowiednich koni i oporządzenia, przyczem dodać należy, że powołanie przez Dąbrowskiego pod broń pospolitego ruszenia szlachty, na które Napoleon tak liczył, w praktyce z rozlicznych powodów okazało się pomysłem niefortunnym i trzeba było poniechać dalszego jego tworzenia. Budowa twierdz, gwałtownie przeprowadzana przez władze francuskie z dużym nakładem kosztów i robotnika polskiego, dalej pomieszczenie wielkiej ilości chorych swoich i obcych, brak szpitali i koszar, tworzenie oddziałów artylerji, bardzo uciążliwe z powodu braku wyszkolonych ludzi oraz niedostatku koni i zwłaszcza zaprzęgów i wiele innych zagadnień, ściśle związanych z organizacją sił zbrojnych Księstwa, pochłaniały uwagę ministra wojny.

Rozliczne te sprawy wymagały nietylko bardzo dużej energji z powodu gwałtownego ich tempa, ale po największej części olbrzymich wysiłków z powodu braku pieniędzy na ich urzeczywistnienie. W tem też tkwiła największa przeszkoda, hamująca nieraz najlepsze zamiary ministra. Poniatowski, który już poprzednio jako dowódca dywizji ukraińskiej wyróżniał się dodatnio wśród innych generałów swemi zdolnościami organizacyjnemi i administracyjnemi i teraz bardzo gorliwie i skutecznie spełniał swe obowiązki. Podkreślić przytem należy, że większość z tych spraw, a przynajmniej ważniejsze z nich musiał

załatwiać sam, mając do pomocy w biurach ministerjalnych bardzo szczupły personel, który w 1807 r. liczył ledwo 17 osób, a w następnym wzrósł do 30 oficerów i oficjalistów. Ponadto podlegali mu dwaj inspektorzy generalni, gen. Rożniecki — kawalerji, a gen. Fiszer — piechoty, obaj oficerowie doświadczeni w dawnej służbie polskiej, a następnie legjonowej. Pełnili oni czynności nadzoru tak wyćwiczenia jak i administracji oddziałów wszystkich trzech legij. Stanowili oni jedyny organ, który z ramienia ministra miał prawo wglądu w różne sprawy innych legij, ale który w praktyce okazał się niewystarczający. To też Poniatowski kilkakrotnie występował do króla i do Davouta z projektami reorganizacji legij i ograniczenia ich nazbyt wielkiej samodzielności. Ostatnio w pierwszych dniach stycznia 1809 r. w związku ze swemi projektami powiększenia ilości wojska i jego reorganizacji przedstawił on w specjalnem piśmie szkodliwość dotychczasowego podziału na odrębne legje, ponieważ przez to szerzył się duch partyjnictwa wśród wojska, a szefowie legij uważali je za swoją niepodzielną własność. Niestety, uwagi te nie odniosły aż do wybuchu wojny 1809 r. żadnego skutku [1]).

Jeżeli wojsko, mimo te wysiłki, przez współczesnych przeważnie niedoceniane, nie było we wszystko zaopatrzone i cierpiało liczne braki, to winy w tem żadnej nie ponosi minister wojny. Spowodował je cały splot przyczyn, z których najważniejszemi były wyczerpanie całego kraju i wynikłe stąd pustki w skarbie Księstwa.

Poniatowski rozpoczął swą działalność bojową na większą skalę podczas kampanji 1792 r. Był jeszcze bardzo młody i niedoświadczony, a jednak już wówczas wykazał pewne zadatki na dobrego wodza w planowości rozmieszczenia sił, inicjatywie w działaniu, zdolności w manewrowaniu i t. p. Niestety, kampanja ta, prowadzona w bardzo trudnych warunkach, przedwcześnie zakończona, nie może stanowić odpowiedniej miary jego talentów. Bardzo też krótki i niefortunny był jego udział w insurekcji kościuszkowskiej. Obie te zresztą kampanje były toczone według dawnych zasad strategicznych fryderycjańskich, których znajomość wyniósł ze szkoły austrjackiej. Nasuwa się więc pytanie, czy i o ile Poniatowski w tym nowym okresie swego zawodu wojskowego przejął się nową doktryną na-

---

[1]) „Korespondencja Poniatowskiego", t. I, passim, t. II, str. 2—3. A. A. D. Akta sekretarjatu stanu Ks. Warszawskiego nr. 72. Poniatowskiego pismo do króla z 2/I 1809 r. p. t. „Réflexions sur le systeme des legions"; Skałkowski: „Ks. Józef", str. 259 i nast.; Br. Pawłowski: „Początki służby ks. J. Poniatowskiego w wojsku polskiem", Kwart. Hist. 1928, z III, passim; Stojanowski: „Ministerjum wojny", str. 209—10; Eile: „Ks. Józef jako administrator". Warszawa 1928, str. 11 i nast.

poleońską. Jako dowódca legji, siłą rzeczy musiał zapoznać się z organizacją i regulaminem francuskim. W przeciwieństwie jednak do Dąbrowskiego i Zajączka, którzy już od szeregu lat służyli pod orłami napoleońskiemi i w kampanji 1806/7 czynny wzięli udział, on w niej nie uczestniczył, a więc praktycznie, na polu bitwy, nawet nie otarł się o szkołę napoleońską. W pewnym stopniu, dość ograniczonym, taką lekcją praktyczną były dla niego tylko manewry, urządzane parokrotnie z rozkazu Davouta. Ale brała w nich udział tylko piechota i artylerja. Nie mógł więc nabrać należytego wyobrażenia o współdziałaniu wszystkich rodzajów broni. Pod tym względem brakowało mu należytego wyszkolenia. To też w najbliższych działaniach wojennych niejednokrotnie wraca do dawnych metod, a przedewszystkiem uczy się być wodzem na większą skalę, i to z jak najpomyślniejszym wynikiem [1]).

Ponieważ Naczelne dowództwo wojsk Księstwa pozostawało w rękach marszałka Davouta, który miał własny sztab, więc w wojsku polskiem nie było żadnego organu, pełniącego czynności sztabu generalnego na szczeblu wyższym. Były tylko w każdej legji sztaby dywizyjne, złożone, na wzór francuski, z dowódcy legji, trzech generałów, z których jeden, noszący tytuł majora legji, był zastępcą dowódcy legji i zajmował się zasadniczo sprawami administracyjnemi a dwaj inni dowodzili brygadami, dalej jednego pułkownika jako szefa sztabu legji, wreszcie kilku oficerów młodszych, pełniących tylko funkcje adjutantów.

Poniatowski jako dowódca legji również miał swój sztab. W lutym 1807 r. w pierwszej fazie organizacyjnej adjutantem, pełniącym jednocześnie funkcję szefa sztabu legji, był gen. bryg. Ludwik Kamieniecki, b. dowódca p. 14 p. i adjutant Poniatowskiego z czasów kampanji 1792 r., gen. bryg. w dobie insurekcji kościuszkowskiej, domownik i pełnomocnik księcia w różnych sprawach majątkowych. Majorem legji był przez krótki czas gen. Fiszer, następnie funkcje te zrazu prowizorycznie, a od początku 1808 r. faktycznie pełnił gen. Łukasz Biegański. Był on też czasowo szefem sztabu legji, po nim zaś stanowisko to objął płk. Paszkowski. Ponadto w skład sztabu legji wchodził gen. bryg. Woyczyński, organizator w r. 1807 oddziału

---

[1]) A. Gł. nr. 2023 — Gen. Hervo do Poniatowskiego, 7/IX 1807. Manewry takie odbyły się 8 września i 10 grudnia 1808 na Woli. Jedną stroną dowodził gen. Morand, mając pod swemi rozkazami dwie brygady piechoty, w czem jeden pułk polski, dowództwo drugiej strony objął Poniatowski; w skład jego dywizji wchodziły trzy pułki francuskie i jeden polski. Trudno ustalić, wobec braku materjałów, jaki był przebieg tych manewrów.

w Płocku, a później gubernator i komendant twierdzy w Toruniu, gen. Axamitowski, ppłk. Rautenstrauch, adjutant dowódcy legji, oraz kilku oficerów młodszych [1]).

Skład tego sztabu ulegał różnym zmianom osobowym, lecz najważniejsza z nich nastąpiła we wrześniu 1808 r. w związku z wyjazdem Davouta i poddaniem pod rozkazy Poniatowskiego większej ilości pułków. Wówczas to począł się formować sztab generalny tej wyższej jednostki. Początkowo pełnił funkcję szefa sztabu gen. Kamieniecki, ale Poniatowski, ze względu na ważność tego stanowiska, na które generał ten się nie nadawał, już 17 września 1808 r., powierzył mu dowództwo trzech pułków piechoty, a na szefa sztabu powołał gen. Fiszera [2]), pełniącego jednocześnie i nadal funkcje generalnego inspektora piechoty. Jednakże prócz niego i wyznaczonego dopiero w przyszłości naczelnego wodza, nie widać w wykazach osobowych, aby ten sztab miał odrazu jakąś odrębną organizację. Wpłynął na to niemało ten ważny szczegół, że przewlekała się sprawa mianowania Poniatowskiego naczelnym wodzem i że mimo swe oddalenie Davout w dalszym ciągu był najwyższym rozkazodawcą i część bardzo ważnych czynności, jak np. wywiadu, pozostawała nadal w rękach francuskich. Prócz więc nominacji Fiszera zasadniczo organizacja sztabu generalnego nie posunęła się naprzód, w razie zaś potrzeby Poniatowski posługiwał się oficerami ze sztabu swej legji. Tak np. używał on stale ppłk. Rautenstraucha, który prowadził jego przyboczną kancelarję; podczas wyjazdu do Paryża gen. Fiszera zastępował go czasowo szef sztabu legji płk. Paszkowski. Według oficjalnego etatu z 1 stycznia 1809 roku w skład sztabu generalnego, prócz szefa sztabu, wchodzili dwaj generalni inspektorzy oraz dowódca artylerji. W wykazie zaś imiennym oficerów, należących do sztabu generalnego, ogłoszonym w kalendarzyku na rok 1809, podano, prócz nazwisk obu generalnych inspektorów, także nazwiska inspektorów i podinspektorów popisów [3]), komisarzy wojennych, protomedyka, protochirurga i naczelnego aptekarza [4]). Świadczyłoby to, że pod koniec 1808 r. i z początkiem następnego roku jeszcze organizacja sztabu generalnego nie była całkowicie ustalona. W każdym razie jego zrąb był już utworzony, gdyż, według wzorów francuskich, wszyscy wymienieni w kalendarzyku tym ofi-

---

[1]) „Korespondencja Poniatowskiego", t. I, str. 9 i 121. Gembarzewski, str. 5.

[2]) A. Gł. 2023, Poniatowski do Davouta, 21/IX 1808 r.

[3]) „Podinspektor rewjów".

[4]) A. Gł. Rkp. nr. 614 i 787. „Kalendarzyk polityczny, chronologiczny i historyczny na r. 1809", str. 100—1.

BIBL. WOJSK. 26 p. Uł.

BIBLIOTEKA

cerowie powinni byli wchodzić w skład sztabu. Lecz kiedy służby były w nim już niemal w zupełności uwzględnione, poważne luki są widoczne odnośnie do właściwych zadań sztabu i dopiero trzeba je było wypełniać w toku już samej kampanji [1]).

Znany jest stosunek nieprzyjazny, a nawet wręcz wrogi do Poniatowskiego dwu innych generałów dywizji Dąbrowskiego i Zajączka, który za wdaniem się Davouta przybrał następnie już mniej ostre formy, ale trwał w dalszym ciągu. Ale i między Dąbrowskim i Zajączkiem istniały różne utajone urazy, które wprawdzie nazewnątrz nie uwidoczniały się, mimo to jednak odbiły się na niektórych działaniach wojennych najbliższej kampanji. Również były silnie zaognione antagonizmy między niektórymi innymi generałami, jak np. między Rożnieckim a Sokolnickim, datujące się jeszcze z czasów legjonowych.

Poniatowski, sam będąc narażony na różne przykrości, inwektywy i podejrzenia, nie posiadając jeszcze umocnionego autorytetu w wojsku, na który musiał dopiero zapracować podczas najbliższej kampanji, nie był w możności stłumić tych niebezpiecznych dla karności i jedności wojska waśni. Za krótki zresztą był czas na to, aby zostały zapomniane różne urazy osobistej natury i załagodzone tarcia, wynikłe z raptownego nagromadzenia w świeżo tworzących się szeregach różnych elementów.

Korpus bowiem oficerski składał się aż z pięciu różnorodnych czynników. Oficerowie legjonowi, najwięcej pod względem wyszkolenia i wyrobienia bojowego wartościowi, choć byli w szczupłej liczbie, jednak pod niejednym względem wycisnęli na wojsku Księstwa najsilniejsze może piętno, co poszło im stosunkowo łatwiej, ponieważ przeważnie zajmowali wybitniejsze stanowiska tak w sztabach legji, jak i w pułkach. Drugą grupę stanowili oficerowie z czasów Rzeczypospolitej, których była pokaźna ilość, ale musieli się dopiero uczyć i wdrażać do nowych porządków. Najwięcej może było oficerów, którzy odrazu bez jakiegokolwiek przygotowania zostali mianowani podczas początkowej organizacji oddziałów. Kilku z nich jak np. ks. Sułkowski, Mielżyński, Łącki, Poniński i in. otrzymało odrazu stopnie pułkownikowskie, ponieważ majątkiem swym przyczynili się do sformowania pułków. Znaczna jednakowoż większość ich otrzymała podrzędne stanowiska oficerskie. Ponadto część oficerów przeszła do sze-

---

[1]) Grimoard: „Traité sur le service de l'état-major général des armées". Paris 1809, str. 162 i nast. Gdy płk. Paszkowski został zamianowany 7 marca 1809 adjutantem króla, funkcje szefa sztabu I legji objął po nim płk. Rautenstrauch.

regów polskich ze służby obcej, głównie pruskiej, a wreszcie niektóre wybitniejsze stanowiska, zwłaszcza w artylerji i inżynierji, zajmowali czasowo tylko przydzieleni oficerowie francuscy.

Naogół materjał oficerski, choć złożony z tak różnorodnych elementów, przedstawiał się bardzo dodatnio i zdał chlubnie egzamin zaraz po sformowaniu oddziałów w kampanji 1807 r. Wojna ta była wybornym probierzem zdatności oficerów, bo ci, którzy się do wojska nie nadawali, albo sami dobrowolnie opuścili szeregi, albo w czasie przeprowadzania ostatecznej organizacji zostali usunięci, co łatwo dało się przeprowadzić, gdyż wybór był duży i wielu oficerów było nad komplet.

Gdy zaczął się czas pokoju i rozpoczęła się normalna praca w pułkach, trzeba było jednak przystąpić do intensywnego szkolenia młodszych oficerów. Narazie szkół wojskowych nie było, utworzono wprawdzie już w roku 1807 dwa korpusy kadetów w Chełmnie i w Kaliszu, ale one nie tak rychło jednak mogły dostarczyć oficerów. Dowódcy więc pułków szkolili teoretycznie i praktycznie tak oficerów jak i podoficerów u siebie w pułkach [1]).

Taki sposób uczenia był niezły w pułkach piechoty i kawalerji, ale w artylerji, a zwłaszcza inżynierji był niemożliwy do przeprowadzenia, ponieważ oficerowie musieli tam posiadać jeszcze specjalne wykształcenie w zakresie matematyki, inżynierji i t. p. Wprawdzie i tu oficerowie francuscy mieli być instruktorami dla oficerów polskich, ale wobec tego, że nauka wymagała dłuższego czasu, a ci oficerowie obcy mogli być każdej chwili odwołani, więc Poniatowski miał poważną troskę jak zaradzić temu.

Wskutek też jego zabiegów została utworzona 1 sierpnia 1808 r. szkoła zakładowa artylerji i inżynierów przy I bataljonie artylerji, której zadaniem było wykształcić przyszłych oficerów artylerji i inżynierji. Nauki podzielone były na 2 klasy — cały kurs był trzyletni. Wykładali oficerowie polscy z korpusu artylerji. Siłą rzeczy była to szkoła niższa [2]). Minister wojny jednak pragnął wysoko postawić naukę w wojsku. Nie mogąc narazie — z braku odpowiednich sił profesorskich w kraju — utworzyć wyższej uczelni na poziomie akademickim, zabiegał u Davouta o uzyskanie pozwolenia Napoleona na dopuszczenie 10 lub 12 Polaków na studja w politechnice

---

[1]) Dr. J. Stojanowski: „Korpusy kadetów w Księstwie Warszawskiem", Warszawa 1924, str. 1 i nast.; „Korespondencja Poniatowskiego", t. I, str. 85—90; Jan Weyssenhoff: „Pamiętnik", Warszawa 1904, str. 91—2.

[2]) Gembarzewski, str. 219—20.

paryskiej [1]). Ponieważ jednak zabiegi te nie odniosły pożądanych wyników, więc Poniatowski postarał się o utworzenie wyższej szkoły w Warszawie. Król dekretem z dnia 11 lutego 1809 r. polecił założyć szkołę aplikacyjną i szkołę poligonu, zwaną też szkołą aplikacyjną artylerji i inżynierji, jednocześnie zaś szkoła artylerji poprzednio założona dla odróżnienia otrzymała nazwę elementarnej. Szkoła aplikacyjna była wzorowana na francuskiej szkole artylerji i inżynierji w Metz. Przy wstąpieniu do niej obowiązywał egzamin konkursowy, po którego zdaniu elew otrzymywał stopień podporucznika. Kurs był roczny. Jednym z głównych i najlepszych wykładowców był Livet, repetytor politechniki paryskiej. Z tej szkoły wyszli później Prądzyński i Kołaczkowski jako jej pierwsi elewi [2]). Pożytek jednak tych szkół i wpływ ich nie dał się jeszcze odczuć w najbliższej kompanji z powodu zbyt krótkiego okresu ich istnienia.

Ciężka była dola żołnierska, zwłaszcza w pierwszej fazie organizowania wojska. Zupełnie otwarcie przedstawiał ją Poniatowski w swym raporcie do króla: „Ile się zebrało ludzi i ledwie w połowie okryć się zdołało, tyle występowało natychmiast w pole. Liczbę występujących zmniejszała powoli wojna, a bardziej ucieczka i choroba. Do tego przyczyniła się znacznie początkowa a jeszcze w miesiącach zimowych niewygoda, wynikająca z braku miejsca, odzieży, słomy na pościel i żywności, a w części i niedokładność oficerów, którym nie zbywało wprawdzie na ochocie i odwadze, ale wielu z nich bez doświadczenia i znajomości powołania, w nagłej potrzebie mianowanych, nie umiało dbać o ludzi, nowy ich obowiązek osładzać i szkodzie zapobiegać". Zbiegów z samej piechoty było do 12.000, a chorych w lipcu 1807 r. liczono prawie 10.000, wśród których była dość znaczna śmiertelność z powodu braku odpowiednich szpitali i personelu lekarskiego [3]). Dodać jeszcze należy, że przez dobrowolny przeważnie zaciąg, w pierwszych fazach na szeroką skalę stosowany, nie przebierano w materjale ludzkim. Nie patrzono ani na moralność, ani na wiek zgłaszających się i dostawianych rekrutów. Tem

---

[1]) A. Gł. 2023. Poniatowski do Davouta: „Cette circonstance (możliwość odwołania francuskich oficerów inżynierji) m'engage à soumettre à V. E. une priére dont le succés serait infiniment avantageux au militaires polonais, c'est celle d'obtenir de S. M. l'Empereur l'admission de 10 à 12 jeunes gens polonais, à l'école polytechnique. Instruits d'aprés l'excellante méthode qui y est en vogue, ils serviraient à repandre à leur retour les lumières qu'ils auraient acquises et dans le manque totale d'établissements de ce genre, ce ne serait pas un des moindres bienfaits que le Duché devrait à l'intervention de V. E.".

[2]) Gembarzewski, str. 224—5.

[3]) Skałkowski: „Ks. Józef", str. 320.

się bodaj w części tłumaczy tak duży odsetek dezerterów i chorych. Między szeregowymi nie brak też było ludzi, którzy przekroczyli 50 a nawet 60 lat życia.

Wśród podoficerów, podobnie jak w korpusie oficerskim, duża była rozmaitość pod względem poprzedniej służby wojskowej. Dość znaczny był procent takich, którzy dawniej służyli przez dłuższy nawet czas w szeregach Rzeczypospolitej. Byli i tacy, którzy, po insurekcji kościuszkowskiej zagarnięci do wojska austrjackiego, przedostali się stamtąd do legjonów, a następnie przeszli do świeżo tworzącego się wojska polskiego [1]). Poważny odsetek stanowili podoficerowie z wojska pruskiego. Ale też wielu ochotników dosługiwało się od szeregowca stopni oficerskich. Mimo tę rozmaitość, podoficerowie i szeregowcy szybko przyswajali sobie, choć nieraz w bardzo ciężkich warunkach, nowe regulaminy. Podoficerów szkolono podobnie jak młodszych oficerów w pułkach. Również i dla nich kampanja 1806/7 była wyborną szkołą praktyczną. Resztę dopełniła duża naogół ochota, skutkiem której pułki, mimo braków nieraz w uzbrojeniu i umundurowaniu i t. p. naogół przedstawiały się wcale dobrze.

Przodowała tu zwłaszcza piechota, na której wyszkolenie szczególną zwracał uwagę jej inspektor, gen. Fiszer. Zresztą dowódcy pułków mieli ułatwione zadanie, gdyż zaraz przy formowaniu ich otrzymywali regulamin francuski z r. 1791, przetłumaczony przez Godebskiego, prawdopodobnie jeszcze w czasach legjonowych, który narazie był rozsyłany w rękopisie, a dopiero później w r. 1808 został w całości ogłoszony drukiem [2]). Przepisy te były przestarzałe, nie uwzględniały doświadczeń, poczynionych w czasie późniejszych kampanij, rewolucji i cesarstwa. Kładły w dalszym ciągu nacisk na linje ciągłe i w bardzo rzadkich przypadkach dopuszczały do walki w szyku rozproszonym. Napoleon też nie aprobował ich, zamierzał je gruntownie przerobić, ale nie pozwoliły na to rok rocznie od 1805 r. toczone wojny. Mimo swe braki utrzymane więc zostały i nadal, ale cesarz godził się na liczne zmiany, wprowadzane przez jego genera-

---

[1]) Jak to widać z listy podoficerów i szeregowych, odesłanych 1 kwietnia 1810 do weteranów, np. sierżant Krzywonos Jan służył 9 lat w pułku Wodzickiego, w r. 1794 wcielony do wojska austrjackiego, służył lat 2, a następnie w legjonach; sierżant Józef Paszkowski, naprzód 2 lata w wojsku austrjackiem, następnie w legjonach, potem w niewoli angielskiej 1 rok; sierżant Józef Maśkiewicz służył 9 lat w regimencie Buławy polnej, ranny w 1794 i zabrany przez Prusaków, służył u nich 5 lat i w. i.

[2]) Przepis musztry i manewrów dla piechoty francuskiej, wydany w roku 1791. Tłumaczenie z francuskiego, Warszawa 1808.

łów w toku działań bojowych, byleby te zmiany były uwieńczone pomyślnym wynikiem [1]). Regulamin ten jednak miał dużo dodatnich stron, gdyż zrywał z systemem, stosowanym w innych państwach, drillu i tresury ludzi we władaniu bronią i wykonywaniu różnych zawiłych obrotów, pięknych na polu musztry, ale bardzo mało przydatnych na polu walki. Jego celem było wyszkolenie żołnierza w jak najkrótszym czasie do właściwych jego zadań, t. j. do walki. Regulamin ten, złożony z trzech części, szkoły żołnierza, plutonu i bataljonu, kładł nacisk w początkach nauki żołnierza na jednostajność kroku, ścisłość zachowania należytego kierunku marszu i utrzymywania linji frontu podczas wszelkich ewolucyj oraz na naukę strzelania. W tym celu co roku żołnierze musieli uczyć się strzelania do tarcz na odległość 50, 100 a wkońcu 150 sążni [2]), przyczem ładowanie i strzelanie odbywało się normalnie na 12, a przy szybkim ogniu na 4 tempa. Piechota polska posiadała karabiny pruskie, wobec czego strzelała na 8 temp [3]).

Po indywidualnej nauce rekruta przechodzono do nauki grupami, złożonemi z 5 do 10 rekrutów, potem w obrębie plutonu, wkońcu bataljonu. Piechota ustawiała się zasadniczo w trzech szeregach. Bataljony w szyku bojowym stawały w jednej linji w odstępach 16 m. Regulamin ten tak w szkole plutonu, jak i bataljonu, głównie zajmował się nauką strzelania oraz marszami w szyku bojowym i formowaniem kolumn, a więc jedynie przygotowaniem żołnierza do walki. Odróżniano wtedy ogień plutonowy czy bataljonowy, prosty i ukośny, ogień dwuszeregowy i jednego szeregu. Marsze odbywano przeważnie w kolumnie plutonowej lub sekcyjnej. Bez względu na głębokość kolumny zwyczajna szybkość marszu wynosiła 56 do 59 m na minutę. Bardzo ważna była część poświęcona tworzeniu kolumn, gdyż była to jedyna forma szyku zalecana do marszu i do walki, „wątpliwości nie podpada — są słowa art. 706 regulaminu — że szyk kolumny jest najużyteczniejszy w taktyce. Nietylko bowiem użyć jej wypada w miejscach ciasnych, lecz także najkorzystniejszym i jedynym jest szykiem do złamania nieprzyjaciela, do opanowania siłą jakiejkolwiek pozycji... Szyk ten tak jest pożyteczny, że nawet użyć go potrzeba w bitwach na równinie, dla złamania nieprzyjaciela w jakim punkcie i ułatwienia tym sposobem ataku wojska w szyku bojowym nacierającego". W dalszym zaś ciągu zalecał „aby ile razy ata-

---

[1]) Gérôme: „Essai historique sur la tactique de l'infanterie", Paris, II wyd., str. 183—4.

[2]) Sążeń = 2 m.

[3]) A. Gł. 2023. Hervo do Poniatowskiego, Warszawa, 16/VI 1807, zaznacza, że żołnierze polscy nie znają strzelania ani na 12 ani na 4 tempa.

kować w kolumnie wypada, nie bawić się napróżno dawaniem ognia, lecz aby natychmiast z nadstawionym bagnetem nacierać". Przez tę szybkość natarcia starano się nietylko zaskoczyć nieprzyjaciela, ale także uchronić się od większych strat, „największa bowiem niedogodność kolumny jest ta, że wystawiona na ogień artylerji, znacznie uszkodzoną być może". Kolumna, przeznaczona do natarcia, postępowała ku nieprzyjacielowi z otwartemi odstępami, niekiedy bataljonami. Gdy zbliżyła się na 150 kroków, wówczas formowała się w szyk zwarty i podwójnym krokiem, z biciem bębnów, posuwała się naprzód. Na 10 kroków dwa pierwsze szeregi, mając broń do ataku, strzelały, poczem rzucały się na nieprzyjaciela z bagnetem w ręku. Naturalnie, że tak podkreślając użyteczność kolumny, regulamin ten prawie w zupełności nie uwzględniał walki w szyku rozproszonym oraz nie brał w rachubę współdziałania innych broni.

O ile organizacja i szkolenie piechoty postępowały stosunkowo szybko, o tyle formowanie pułków kawalerji natrafiało na dość poważne trudności. Z powodu szybkości, z jaką musiano je organizować, nie można było skrupulatnie przebierać w materjale ludzkim i końskim. I tu jak w piechocie byli ochotnicy i poborowi, a ponadto jeszcze zastępcy, wysyłani przez właścicieli dóbr oraz pospolite ruszenie. To ostatnie w przeważnej części wkrótce rozeszło się do domów i pozostawiło tylko dość znaczną liczbę oficerów, przez siebie wybranych, niewyszkolonych, z którymi był następnie tylko kłopot co do ich dalszego użycia. Konie, dostarczane przez dwory i miasta, były najrozmaitszego rodzaju i wiele z nich okazało się wkrótce niezdatnych. Brakowało ponadto jednostajnego oporządzenia końskiego [1]). Szkolenie tej z trudem skleconej kawalerji natrafiało znowu na inne trudności. Brakło broni dla szeregowych, dobrych oficerów instruktorów, a co najważniejsze jakiegoś wspólnego dla wszystkich regulaminu musztry. Wprawdzie Poniatowski w raporcie swym, złożonym królowi w grudniu 1808 r., zapowiadał, że drukują się przepisy musztry dla kawalerji, jednak nie zostały one ogłoszone przez cały czas istnienia Księstwa, czego winę ponosi generalny inspektor tej broni, gen. Rożniecki. Ale wina jego pod tym względem nie była jednak tak wielka, jakby się to pozornie wydawało. Prawdopodobnie zamierzał on, podobnie jak to było w piechocie, zaprowadzić i w kawalerji regulamin francuski. Niestety, kawalerja francuska nie posiadała odpowiednich przepisów. Wprawdzie w r. 1804 specjalna komisja ułożyła regulamin musztry dla tej broni, ale był on

---

[1]) „Korespondencja Poniatowskiego", t. I, str. 85—9; Skałkowski: „Ks. Józef", str. 316—22.

tylko nieznaczną przeróbką mocno już przestarzałego z r. 1788. Miał on też liczne braki i wady. Był nazbyt złożony, nie zawierał prostych i dających się łatwo przeprowadzić ewolucyj, a przytem, mimo tylu doświadczeń, w szczupłym jeno zakresie uwzględniał warunki bojowe. Skutkiem tego był on w wojsku francuskiem naogół nieuznawany. Zamiast niego istniała w pułkach kawalerji duża rozmaitość wprowadzanych samorzutnie przez poszczególnych dowódców przepisów, które były komplikacją różnych rozkazów cesarskich i instrukcyj.

Wobec takiego stanu rzeczy u naszych sprzymierzeńców nic dziwnego, że Rożniecki nie kwapił się z narzuceniem naszej kawalerji tego regulaminu. Miał on przytem jeszcze jedną trudność do przezwyciężenia. Mianowicie, kawalerja Księstwa należała do lekkiej i posiadała dwa rodzaje tej broni: ułanów i strzelców konnych. Różniły się one między sobą nietylko barwą i różnemi szczegółami umundurowania, ale i uzbrojeniem: gdy bowiem, oprócz pałasza i pistoletów, wspólnych dla obu tych rodzajów, bronią główną ułanów była lanca, to strzelcy konni zamiast niej posiadali karabinki. Owóż w kawalerji francuskiej nie było ułanów i dlatego regulamin jej nie uwzględniał nauki władania lancą i użycia jej w boju.

Rożniecki więc z tych różnych trudności wybrał wyjście połowiczne. Mianowicie tymczasowo, jak to widać z jego sprawozdań inspekcyjnych, zalecał do użytku zarówno „Początkowe przepisy do musztry dla kawalerji narodowej Wojska Koronnego i W. Ks. Litewskiego“, wydane w Warszawie w r. 1790, jak i regulamin francuski z r. 1804. Regulamin polski z r. 1790 był przestarzały, bo np. w nowych pułkach kawalerji Księstwa, jednostajnie już uzbrojonych, nie było podziału na towarzyszy i szeregowych, stąd też i zadania, jakie powierzano dawniej oddziałom, złożonym wyłącznie z towarzyszy, musiały być obecnie inaczej przeprowadzane. Ponadto oba te regulaminy, francuski i polski, różniły się dość znacznie w różnych szczegółach między sobą. Tak np. przepis polski nakazywał obroty czwórkami lub trójkami, podczas gdy francuski zalecał tylko pierwsze, i t. p.

Ale ponieważ pułki miały do wyboru dwa regulaminy, więc w stosowaniu ich, zależnie od dowódcy lub oficerów, panowała duża dowolność, co zwłaszcza ujemnie odbijało się na szkoleniu. Rożniecki wprawdzie starał się w czasie swych inspekcyj usuwać te niedomagania przez udzielane osobiście wskazówki i pouczenia, jednakowoż nie zdołał wprowadzić jakiejś jednolitej doktryny. Zresztą, z powodu braku dokładniejszych danych, trudno jest obecnie ustalić i ocenić stopień wyszkolenia poszczególnych pułków.

Dodać jeszcze należy, że mimo istnienia obok siebie pułków ułanów i strzelców konnych, zasadniczo nie widać było różnicy w ich użyciu. Nawet w oficjalnej nomenklaturze przeważnie nie rozróżniano jednych od drugich, nazywając pułki tylko według numerów i po numerach dodając ogólnie tylko pułk „jazdy". Zresztą najlepszym dowodem, że w wojsku Księstwa nie zżyto się jeszcze z dwoistością kawalerji i nie przyjęło się jakieś inne użycie strzelców konnych, jest ten ważny szczegół, że w czasie kampanji 1809 r. odebrano im karabinki i uzbrojono w lance, skutkiem czego niczem już nie różnili się od ułanów [1]).

Najwolniej postępowała organizacja artylerji. Wprawdzie w ciągu kampanji 1806/7 utworzono kilka bateryj, które, mając obsługę złożoną przeważnie z dawnych kanonierów Rzeczypospolitej a działa zdobyte na Prusakach, wzięły chlubny udział w czasie oblężenia Gdańska i w bitwie frydlandzkiej, ale dalsza jej formacja natrafiała na bardzo poważne trudności. Według przyjętego etatu, w skład legji wchodziły trzy kompanje artylerji, z których każda, licząc nieco ponad 100 ludzi, miała obsługiwać baterję, złożoną z 6 dział 6-funtowych. Lecz już od samego początku dawał się odczuwać brak odpowiednio wyszkolonego personelu, zwłaszcza oficerów, dalej dział, koni, zaprzęgów i t. p. Poniatowski starał się i tu usunąć te niedomagania. W celu wykształcenia korpusu oficerskiego założył szkołę elementarną artylerji. Ponadto postarał się u Davouta o przydzielenie do wojska polskiego kilku oficerów francuskich jako instruktorów, następnie zaś, wskutek kilkakrotnie powtarzanych życzeń, Napoleon dwu z nich, płk. Pelletiera i ppłk. Bontempsa, pozostawił na stałe od 4 marca 1809 r. Pelletier został zamianowany generałem brygady i inspektorem generalnym artylerji, a Bontemps objął dyrekcję parku artylerji. Napoleon też udzielił Księstwu 254 dział, granatników i moździerzy, czego większość stanowiły działa ciężkie, przeznaczone do obrony fortec Księstwa: Pragi, Serocka, Modlina, Częstochowy i Torunia. W liczbie tej mieściło się też 84 dział polowych 6-funtowych. Przeważnie były one zdobyte na Prusakach, pochodziły jeszcze z epoki fryderycjańskiej i, mocno zużyte, wymagały po naj-

---

[1]) J. Albrecht: „Gen. inspektor jazdy, gen. dyw. Rożniecki i jego lustracje pułków jazdy Ks. Warszawskiego w 1808 r.", Bellona 1922, z. II, str. 106 i nast.; M. Łodyński: „Karta z dziejów polskich bibljotek kawaleryjskich", Kraków 1929, str. 7; K. Górski: „Historja jazdy polskiej", Kraków 1895, str. 244 i nast.; L. Picard: „La cavalerie dans les guerres de la revolution et de l'empire", Saumur 1895—6, t. I, str. 6, 246—8, t. II, str. 3. C. P. Escalle: „Des marches dans les armées de Napoléon", Paris 1912, str. 18; Korzon — Gembarzewski: „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce", Lwów 1923, t. III, str. 307.

większej części gruntownej naprawy. Dostawa koni również szła dość wolno, tak że dopiero pod koniec 1808 r. większość ich została dostarczona [1]). Wskutek tych tak rozmaitych trudności ostateczna organizacja artylerji polowej nastąpiła dopiero w połowie marca 1809 r. i obejmowała tylko 30 dział. W tem uwzględniona została też i nowo utworzona z końcem 1808 r. sumptem prywatnym Włodzimierza Potockiego 1 kompanja artylerji konnej, złożona z 4 dział 6-funtowych i 50 ludzi obsługi [2]).

I ten rodzaj broni nie posiadał przez dłuższy czas drukowanego przepisu musztry, który ogłoszony został dopiero w r. 1811. Przecież jednak, dzięki pracy oficerów, zwłaszcza tych, którzy służyli w artylerji jeszcze w dobie Rzeczypospolitej lub w legjonach Dąbrowskiego oraz przydzielonych oficerów francuskich, artylerja mimo liczne braki robiła w szkoleniu dość znaczne postępy. Prawdopodobnie obowiązywał od początku regulamin francuski, a strzelania do tarczy, połączone niejednokrotnie z nagrodami, zaprawiały obsługę dział do zadań bojowych. Niestety, broń ta nie mogła się należycie rozwinąć z tego powodu, że Księstwo nie posiadało ani własnej ludwisarni, ani wogóle jakiejkolwiek fabryki broni i amunicji. W tem wszystkiem zdane było na dowóz z zagranicy, z arsenałów przeważnie pruskich, w gatunku nie najlepszym, jak to dowodnie okazało się w praktyce z dostarczonemi działami i bagnetami. W istniejących fabrykach krajowych cała produkcja narazie ograniczała się do naprawy zepsutej broni [3]).

Ściśle z artylerją związane były kompanje pociągów, których było ogółem trzy, po jednej w każdej legji. Zadaniem ich było dostarczanie ludzi i koni do przewozu dział, ich części składowych oraz wozów amunicyjnych i t. p. Ponadto w każdej legji istniała 1 kompanja saperów w sile 150 ludzi, której przeznaczeniem było ułatwiać przemarsze wojsk przez naprawę dróg i przepraw, budowanie fortyfikacyj polowych oraz torowanie drogi oddziałom nacierającym na umocnienia nieprzyjacielskie. Wreszcie była specjalna kompanja rzemieślnicza w sile 93 głów.

Generalnemu inspektorowi artylerji podlegał też komendant inżynierji, którym był przydzielony z wojska francuskiego ppłk. Mallet.

---

[1]) Skałkowski: „Ks. Józef", str. 323—4; Gembarzewski, str. 177—9; G. Gohlke: „Geschichte der gesammten Feuerwaffen", Leipzig 1911, str. 87—93; Fedorowicz, str. 173.

[2]) „Korespondencja Poniatowskiego", t. II, str. 62—4; Gembarzewski, str. 194—5.

[3]) Gembarzewski, str. 191—3. Dopiero też w r. 1809 wyszedł w Warszawie podręcznik dla artylerzystów Jana Szemeslera p. t. „Krótki zbiór wiadomości praktycznych artylerji".

W korpusie tym zrazu przeważali oficerowie francuscy, gdyż brak było wyszkolonych w tej dziedzinie oficerów polskich. Zczasem jednak te luki mieli wypełnić wychowańcy szkoły aplikacyjnej. Napoleon zastał w Księstwie tylko dwie ufortyfikowane miejscowości: Toruń i Częstochowę. Po bliższem jednak zbadaniu terenu, nakazał w toku kampanji prusko-rosyjskiej zbudować umocnienia słynnego trójkąta: Praga, Modlin, Serock oraz, niezależnie od tego, ufortyfikować Łęczycę. Tę ostatnią pracę wkrótce przerwał, natomiast nawet po skończonej kampanji kładł duży nacisk na należyte wykończenie tamtych trzech punktów oraz na wzmocnienie fortyfikacyj Częstochowy i Torunia. Pracami temi zajmował się korpus inżynierji, zrazu wyłącznie francuski, po skończonej zaś wojnie 1807 r. mieszany francusko-polski, przyczem rola Polaków, wśród których było bardzo mało wykształconych w tej dziedzinie, polegała głównie na praktycznem szkoleniu się pod okiem swych sprzymierzeńców. Mimo niedostatku pieniędzy w skarbie Księstwa, budowa tych twierdz stale, choć wolno, posuwała się naprzód, pod kierunkiem ppłk. Malleta, przy czynnej pomocy polskich pułków i okolicznych włościan. Z początkiem 1809 r. roboty te, choć dalekie od ukończenia, były jednak doprowadzone do tego stopnia, że twierdze te mogły stawić bodaj przez krótki czas opór nagłemu napadowi nieprzyjaciela [1]).

Administracja wojskowa w organizacji swej również wzorowała się na urządzeniach francuskich. Tworzona początkowo, jak i wszystkie inne instytucje Księstwa, pośpiesznie, miała liczne braki, które minister wojny starał się zczasem usuwać, przez co administracja ta dość licznym ulegała przemianom. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, dekret królewski z 19 grudnia 1807 r. urządzał tymczasowo administrację wojskową, lecz zawarte w nim postanowienia już w najbliższym czasie okazały się niewystarczające, to też Poniatowski 16 marca 1808 r. utworzył specjalną komisję rewizyjną w celu przeprowadzenia zmian w organizacji ministerjum wojny i ułożenia nowej instrukcji, określającej dokładnie zakres działania poszczególnych organów administracyjnych. W wyniku, jak się zdaje, prac tej komisji Poniatowski złożył królowi projekt organizacji ministerjum wojny znacznie rozszerzonego, lecz wojna 1809 r. przeszkodziła wprowadzeniu go w życie.

Narazie więc pozostała dawna organizacja ministerstwa, według której dzieliło się ono na 3 wydziały: ekspedycji, stanu wojska i skarbowy. Pierwszy załatwiał całą korespondencję, drugi zajmował

---

[1]) A. Gł. nr. 2056. Raport Malleta o stanie fortec Księstwa Warszawskiego z 18.II 1809; Gembarzewski, str. 200—6.

się sprawami personalnemi, rozłożeniem i uzupełnieniem wojska i t. p., a wreszcie trzeci układał budżety, zawiadywał funduszami poszczególnych legij, wypłacał należności w asygnacjach na żołd, umundurowanie, uzbrojenie i wyżywienie, oraz przeprowadzał kontrolę poczynionych wydatków [1]).

Organami wykonawczemi zarządzeń ministerstwa w sprawach administracyjnych były: w każdej legji rady gospodarcze generalne, a w każdym pułku rady gospodarcze szczególne. Rada gospodarcza legji była ogniwem pośredniem między ministerstwem a radami gospodarczemi oddziałów, wchodzących w skład legji, gdyż rozdzielała między nie otrzymane z ministerstwa wojny pieniądze, rozstrzygała wszelkie sprawy wątpliwe i przeprowadzała kontrolę wydatków.

Te rady gospodarcze miały dość szeroki zakres kompetencji, nie ograniczały się bowiem do załatwiania spraw wyłącznie intendenckich, ale ponadto spełniały rolę sądów, w wojsku bowiem nie było innych do tego organów, wyroki tylko zatwierdzane były przez ministra. Co więcej, załatwiały też sprawy personalne, podając wnioski o awanse oraz udzielanie dymisji, wystawiały też oficerom kwalifikacje i poświadczenia służby. W skład rady gospodarczej pułku wchodzili: dowódca pułku jako prezydujący, dalej major oraz po jednym kapitanie, poruczniku, wreszcie podporucznik adjutant, jeden podoficer i płatnik pułkowy. Podobny był też skład rady gospodarczej legji. Organami wykonawczemi rady pułku byli: płatnik, kapitan ubiorczy z dwoma oficerami jako pomocnikami i oficer broni. Kontrolę gospodarki rady przeprowadzał z ramienia ministra każdego kwartału podinspektor rewjów, czyli popisów w pułkach, a następnie sprawdzał je inspektor popisów. Od czasu do czasu kontrolę całej gospodarki przeprowadzali inspektorowie generalni broni [2]).

Dostarczaniem żywności i furażu dla wojska i zaopatrywaniem w nie magazynów zajmowała się utworzona we wrześniu 1807 specjalna komisja żywności, pod prezydencją energicznego radcy Kochanowskiego. Tworzyła ona jednostkę samodzielną, niezależną od ministra wojny. Z początkiem r. 1809 Rada Stanu zajmowała się jej reorganizacją, lecz wybuch wojny przerwał nietylko wszelkie na ten temat rozważania, ale i całą jej działalność, gdyż czynności tej komisji przeszły w ręce władz wojskowych [3]), t. j. ordonatora, który po-

---

[1]) Stojanowski: „Ministerjum wojny", str. 209—11, 213—15.

[2]) Eile: „Administracja w wojsku Ks. Warszawskiego", Warszawa, 1926, str. 11—22.

[3]) H. Eile: „Dzieje administracji w wojsku Ks. Warszawskiego", Warszawa 1928, str. 18—20, 99—112.

przednio już był organem ministerstwa, zarządzającym zaopatrzeniem oddziałów w żywność.

W osobną organizację ujęta została służba zdrowia na podstawie rozkazu ministra wojny z 31 stycznia 1808 r. Jej organem zwierzchnim, przydzielonym zrazu do ministerjum wojny a następnie do sztabu generalnego, była Rada Zdrowia Główna, złożona z protomedyka Bergonzoniego, już dawniej zajmującego takież stanowisko podczas kampanji 1792 r., protochirurga Leopolda Lafontaine'a i naczelnego aptekarza Bogumiła Gudeita. Podlegały jej 3 legjonowe rady zdrowia. Do zakresu czynności Rady Głównej Zdrowia należało przeprowadzanie ewidencyj i list kwalifikacyjnych lekarzy i aptekarzy wojskowych, sporządzanie z funduszów na to przeznaczonych i wydawanie oddziałom lekarstw, zakup instrumentów i t. p. Legjonowe rady zdrowia zajmowały się oprócz gospodarki szpitalnej, również dozorowaniem lekarzy, ich stanu wykształcenia. Miały im nakazywać czynić zapiski z ciekawszych chorób, różne doświadczenia i operacje i w ten sposób praktycznie ich w dalszym ciągu kształcić [1]).

Według etatu miało być w każdej legji 41 chirurgów i 3 aptekarzy, czyli ogółem wraz z przydzielonymi do sztabu generalnego 135 urzędników zdrowia. Ponieważ zrazu brakowało odpowiednio wykształconych kandydatów na te stanowiska, więc minister wojny założył 9 czerwca 1808 r. w Warszawie w domu sapieżyńskim, w którym się mieścił generalny szpital garnizonowy, szkołę chirurgiczną dla chirurgów wojskowych.

Nadzór nad administracją szpitali, na mocy rozkazu ministra wojny z 6 marca 1809 r., należał do ordonatora, jemu podlegali przydzieleni do każdego szpitala komisarze wojenni, którzy na miejscu obowiązani byli do przeprowadzania kontroli całej gospodarki szpitalnej [2]).

Początkowo powoływano do szeregów polskich według dawnych prawideł Rzeczypospolitej, t. j. z pewnej ilości dymów jednego rekruta. Sposób ten nie odpowiadał przepisom francuskim, wprowadzonym przez rewolucję. To też król dekretem z dnia 9 maja 1808 r. ustanowił nowe prawidła, wzorowane na konskrypcji francuskiej. Według tego nowego rozporządzenia poborowi podlegać mieli wszyscy mężczyźni w wieku od 21 do 28 roku życia, bez względu „na stan, dostojeństwo, rzemiosło i wyznanie". Wyłączeni od poboru byli tylko urzędnicy, duchowni, nauczyciele i rabini. Liczbę poborowych w każdym roku oznaczał sam król na wniosek ministra wojny. Po-

---

[1]) Fr. Giedroyć: „Służba zdrowia w dawnem wojsku polskiem", Warszawa 1927, str. 21, 30 — 4.

[2]) Giedroyć, str. 348, 161.

pisowi, uznani za zdolnych do służby wojskowej, ciągnęli losy, a przeznaczeni do szeregów, mogli się jednakowoż wyręczyć, dając na swoje miejsce zastępcę. Pobór miał się odbywać corocznie w kwietniu. Służba wojskowa miała trwać 6 lat [1]).

Ustawa ta, nawskroś demokratyczna, nakładała podatek krwi jednakowo na wszystkich mężczyzn i niwelowała pod tym względem wszelkie różnice stanowe, spotkała się jednak w Księstwie z bardzo silną opozycją i krytyką. To też, gdy Poniatowski robił starania u króla, aby na podstawie nowego prawa pobrać 3.000 ludzi w celu uzupełnienia ubytku w pułkach, Davout sprzeciwił się temu stanowczo, ponieważ obawiał się złego wpływu, jaki krok ten może wywołać nietylko w samem Księstwie, zwłaszcza wśród szlachty, ale i zagranicą. W piśmie, skierowanem 16 lipca 1808 r. do Napoleona, wyjaśniał, że wszyscy w Księstwie są przeciwni temu dekretowi, stwierdzał dalej, że przesądy przeszkadzają im być na wysokości tego zarządzenia, wobec czego radził odłożyć wprowadzenie go w życie na czas nieograniczony [2]). Skutkiem tego urzeczywistnienie dekretu odłożono na później i narazie poczyniono tylko przygotowania do poboru, polecając przeprowadzenie spisu ludności.

Według konstytucji siła zbrojna Księstwa miała liczyć tak na stopie pokojowej jak i wojny 30.000 ludzi. Na wypadek więc wystąpienia zbrojnego nie posiadała faktycznie żadnych wyszkolonych rezerw. W tym wypadku pozostawały więc tylko dwie możliwości: albo powiększenie stanu pułków przez świeży pobór, co niezawsze było możliwe, a w każdym razie trudne do przeprowadzenia i mało korzystne, albo odwołanie się do formacyj pomocniczych, już istniejących, lub doraźnie utworzonych. W Księstwie istniała tylko jedna taka formacja pomocnicza, mianowicie gwardja narodowa, którą już przy układaniu konstytucji miano na myśli jako to uzupełnienie wojsk regularnych. Odpowiednio zorganizowana na sposób wojskowy, mogła ona, podobnie jak we Francji, oddać nieraz poważne usługi w razie potrzeby wojennej. Powstała ona naprzód w Poznaniu już w listopadzie 1806 r., a w parę miesięcy później w okolicznych miastach, następnie tworzą się jej oddziały zupełnie samorzutnie w Płockiem. Komisja Rządząca nakazuje dnia 24 kwietnia 1807 r. sformowanie jej w Warszawie, a 22 czerwca 1807 r. poleca zorganizowanie jej we wszystkich miastach Księstwa, nadając jej charakter oddziałów wartowniczych i policyjnych. Tak pomyślana gwardja narodowa później jednak nie rozwijała się. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede-

---

[1]) Gembarzewski, str. 262-4.

[2]) Davout: „Correspondance", t. II, str. 228-9 i 243-4.

wszystkiem sama jej organizacja mocno szwankowała, gdyż poddawała ją pod rozkazy jednocześnie dwu ministrów: wojny i spraw wewnętrznych, przyczem jednak formowanie jej i nadzór zwierzchni pozostawiono władzom cywilnym, które nie były w możności odpowiednio jej urządzić. Drugą przyczyną, nie mniej ważną, była niechęć mieszczan do służby w jej szeregach. O ile bowiem w dobie niebezpieczeństw wojennych mieszkańcy miast dość chętnie śpieszyli, by bronić narażonego na plądrowanie i rabunek swego dobytku, o tyle później, gdy nastąpił okres pokojowy, wcale się nie kwapili do nieodzownych coniedzielnych ćwiczeń. Najlepiej jeszcze przedstawiała się organizacja gwardji w Warszawie.

Dopiero w przededniu wojny z Austrją znowu się zaczęto interesować więcej stanem gwardji. Rozwiązano to zagadnienie na posiedzeniu Rady Stanu 30 marca 1809 r. Według zestawienia, podanego wówczas przez ministra wojny, gwardja w całem Księstwie liczyła 24.557 głów. Liczba ta jednak była mocno przesadzona, gdyż uwzględniała niektóre pozycje, jak np. w Poznańskiem, według wykazów jeszcze z r. 1807, a więc w tym czasie już nieaktualnych. W wyniku ta jedyna formacja, zgóry przewidziana jako rezerwa wojsk czynnych, była z chwilą wybuchu wojny zupełnie niezorganizowana [1]). Z konieczności więc trzeba było nawrócić do dawnych sposobów, praktykowanych w dobie insurekcji kościuszkowskiej i tworzyć już podczas inwazji nieprzyjacielskiej formacje o charakterze powstańczym.

Krótki dwuletni okres od powstania polskiej siły zbrojnej do najbliższej wojny 1809 r. nie pozwolił ani na należyte jej zorganizowanie, ani na wyrobienie bojowe. Wojsko to, niemal do połowy zmniejszone przez wysłanie szeregu pułków poza granice kraju, słabo bardzo zaopatrzone w broń i odzież z powodu pustek w skarbie, przecież nietylko dzielnie stawiło czoło znacznie silniejszemu i wyszkolonemu przeciwnikowi, ale nawet odniosło nad nim rozstrzygające zwycięstwo, ponieważ górowało nad nim czynnikami moralnemi.

3. Organizacja i taktyka wojska austrjackiego.

Austrja, choć już od dłuższego czasu toczyła wojny z Francją, jednak do roku 1805 trwała w dawnym jeszcze z czasów Marji Teresy rutynizmie i szablonie, i niewiele tylko wprowadziła zmian w metodach walki i organizacji swych wojsk. Erę głęboko pod tym wzglę-

---

[1]) J. Staszewski: „Gwardje narodowe w czasach Ks. Warszawskiego", Przegląd hist. wojsk., Warszawa, 1929, z. 1, str. 100—6; Gembarzewski, str. 282—5.

dem sięgających reform rozpoczął dopiero arcyks. Karol, gdy w r. 1806 objął najwyższą władzę wojskową. Wojna 1809 r., podjęta właśnie w toku tych zmian, spowodowała, że stały się one dziełem jeszcze niewykończonem, wiele bowiem jego pomysłów wcale nie weszło w życie, a wiele z nich, z powodu krótkości czasu i pośpiesznego zastosowania, niedość głęboko wniknęło w cały złożony organizm wojskowy, nie mogły przeto przynieść w tej kampanji jakichś poważniejszych wyników. Mimo to Austrja, rozpoczynając tę wojnę, miała o wiele liczniejsze i lepiej przygotowane do boju wojska niż poprzednio.

Jedną z najważniejszych reform arcyks. Karola było znaczne powiększenie siły zbrojnej na wypadek wojny. Wojsko na stopie pokojowej liczyło 313.500 ludzi i 37.500 koni, a utrzymanie go pochłaniało połowę wszystkich dochodów państwowych. Budżet, i tak już mocno nadszarpany, nie pozwalał na stałe zwiększenie tej liczby. Arcyks. Karol wybrnął jednak z tej trudnej sytuacji, stwarzając nowe zupełnie instytucje: rezerwy i landwery.

W Austrji służba wojskowa trwała podówczas od 10 do 14 lat, zależnie od rodzaju broni. Do wojska powoływano mężczyzn według list konskrypcyjnych w wieku od 18 do 40 lat życia. Wielu jednak z wziętych już do wojska zostawało z rozmaitych powodów wcześniej zwalnianych, albo z powodu zapełnienia kontyngentu wogóle nie było wcielanych do szeregów. Z tych więc oraz z urlopników utworzone zostały w r. 1808 rezerwy, których zadaniem było uzupełnianie pułków na wypadek wojny i tworzenie kadry dla nowych formacyj, korpusów ochotniczych i landwery. Przez wprowadzenie tej innowacji pierwsza rezerwa mogła na wypadek wojny dostarczyć dla piechoty 60.000 i dla kawalerji 3.000 ludzi, druga zaś 70.000 głów, czyli razem 133.000 żołnierzy całkowicie lub bodaj w pewnym stopniu już wyszkolonych. Z tego materjału ludzkiego, każdy pułk piechoty niemieckiej otrzymywał 1.300 ludzi z pierwszej a 1.600 ludzi z drugiej rezerwy, pułk zaś kawalerji ciężkiej 60, a lekkiej 90 głów. Prawo o konskrypcji przewidywało cały szereg zwolnień z rozmaitych powodów od służby wojskowej, skutkiem czego dość dużo mężczyzn w wieku poborowym nie służyło w szeregach. Tych więc wszystkich, zdolnych do broni, pociągnięto obecnie do służby w bataljonach landwery, odbywających ćwiczenia w mniejszych jednostkach tylko w niedziele. Formacja ta liczyła ogółem 150.000 ludzi, podzielonych na 150 bataljonów. Zadaniem jej było podczas wojny pełnienie służby wewnątrz kraju (służba garnizonowa, etapowa i t. d.) oraz ewentualnie obrona granic. Podkreślić jednak należy, że w Galicji nie utworzono landwery z powodu nieufności do Polaków, ale za to nałożono na nich tem większe ciężary, pociągając ich w znacznie zwięk-

szonej liczbie do odbywania powinności wojskowej w regularnych pułkach i w tym celu rozmieszczono na terenie Galicji cały szereg t. z. pomocniczych zakładów pułków, należących do innych prowincyj austrjackich.

Ponadto tworzono zwykle w czasie wojny korpusy albo bataljony ochotnicze. Na Węgrzech zaś była powoływana pod broń, na mocy prowincjonalnych uchwał sejmowych, t. zn. konna insurekcja [1]).

Cała piechota liczyła 61 pułków linjowych, w czem 46 pułków t. zw. niemieckich a 15 węgierskich i siedmiogrodzkich. Każdy pułk składał się z trzech bataljonów, z których dwa pierwsze liczyły po 6 kompanij fizyljerskich, a trzeci tylko cztery. Ponadto w skład pułku wchodził 1 dywizjon czyli dwie kompanje grenadjerów oraz dywizjon zakładowy, przyczem ten ostatni oraz brakujący dywizjon trzeciego bataljonu tworzono dopiero w czasie mobilizacji z rezerwistów i rekrutów. Sztab pułku liczył 75 ludzi, kompanje niemieckie 218, a węgierskie 238 głów. Pułki więc niemieckie obejmowały wraz z dywizjonami zakładowemi 5170 głów, a węgierskie 5065 głów, natomiast bez dywizjonu grenadjerów i zakładowego odpowiednio 3999 lub 4359 głów.

Prócz piechoty linjowej było jeszcze 17 pułków granicznych, utworzonych na południowo-wschodniem pograniczu Węgier i Siedmiogrodu. Pułki te składały się z dwu bataljonów po 6 kompanij i liczyły pułk węgierski 2980 ludzi, a siedmiogrodzki tylko 2693. Pułki te miały charakter kolonij wojskowych, zorganizowanych pierwotnie wyłącznie w celu obrony granic monarchji przed napadami tureckiemi. Żołnierze zamiast żołdu otrzymywali ziemie jako lenno i byli za to obowiązani do pełnienia nieustannej służby wojskowej. Żołd pobierali tylko oficerowie i podoficerowie, ale tem samem tracili prawo do ziemi. W pułkach tych żołnierze, zaprawiani od wczesnej młodości do wojaczki, byli bardzo dobrym materjałem bojowym. W ostatnich czasach, gdy stosunki na tem pograniczu znacznie się uspokoiły, używano ich nietylko do służby kordonowej na miejscu, ale wysyłano ich nieraz na dalekie wyprawy poza granicami ich terytorjów, przyczem wtedy pułki te pełniły przeważnie służbę przednich straży, zwiadów, celnych strzelców i t. p.

---

[1]) Kerchnave: „Das Machtaufgebot Österreichs im J. 1809". Streffleurs Militärische Zeitschrift, Wien, 1909, I Band, str. 573 i nast.; Kerchnave: „Die Entwicklung unserer Armee zur Zeit des Erzherzog Karl". Tamże Wien, 1912, II Bd., str. 1070 i nast.; Angeli, t. V, str. 212 i nast.; Wrede: „Geschichte der k. und k. Wehrmacht", Wien, 1903, II Bd., str. 459 i nast., V. Bd., str. 87 i nast.; Mayerhoffer, t. I, str. 70 i nast.

Do tego też rodzaju zadań jako lekkiej piechoty używano także dziewięciu bataljonów strzelców, rekrutujących się z krajów rdzennie austrjackich.

Pułki piechoty były uzbrojone w gładki karabin z bagnetem. Każdy żołnierz miał przy sobie 60 ładunków [1]).

Kawalerja austrjacka dzieliła się na ciężką i lekką. Do pierwszej należało 8 pułków kirasjerów i 6 dragonów. W skład drugiej wchodziło 6 pułków szwoleżerów, 12 huzarów i 3 ułanów. Pułki ciężkiej kawalerji miały 3 dywizjony, każdy po 2 szwadrony, przyczem w szwadronie było 141 ludzi i 135 koni. Lekkie pułki miały o 1 dywizjon więcej i stan ich szwadronów był wyższy, bo obejmował 156 ludzi i 150 koni. Każdy pułk ponadto wystawiał w chwili mobilizacji jeszcze szwadron rezerwowy, kawalerji ciężkiej w sile 60 ludzi, lekkiej 96 ludzi. Każdy więc pułk ciężkiej kawalerji, ruszając w pole, powinien był liczyć 888 szabel i 842 koni oraz szwadron rezerwowy w sile 143 głów i 133 koni. Pułki huzarskie i ułańskie powinny były liczyć 1301 szabel i 1243 koni, a ponadto szwadron rezerwowy w sile 180 ludzi i 171 koni. Pułki szwoleżerskie i pułk huzarów granicznych, t. zw. Szeklerów, miały stany o paru ludzi i koni mniejsze.

Uzbrojenie kirasjerów składało się z kirysa, pałasza i pary pistoletów, ponadto w każdym szwadronie 8 ludzi posiadało gładkie karabinki, a 8 gwintowane sztucery. Pułki szwoleżerskie, dragońskie i huzarskie były uzbrojone, poza pałaszem lub szablą w karabinki, przyczem w każdym szwadronie 16 ludzi posiadało gwintowane sztucery. Ułani prócz szabli i pary pistoletów posiadali lance, zresztą jak i w innych pułkach 16 ludzi w każdym szwadronie miało zamiast lancy broń palną [2]).

Artylerja uległa w drugiej połowie 1808 r. poważnym reformom. W r. 1772 podzielono całą artylerję na trzy, a następnie na cztery pułki. Podział ten jednak był utrzymywany tylko w czasie pokoju, na wojnie natomiast pułki przestawały faktycznie istnieć, ponieważ działa wraz z obsługą były rozdzielane między bataljony, z któremi następnie tworzyły wspólną jednostkę taktyczną. Takie rozdrobnienie artylerji powodowało, że niejednokrotnie brak było znaczniejszej liczby dział do ostrzeliwania jakichś większych celów. Wobec zmiany taktyki piechoty, porzucenia przez nią sztywnych, długich i prostych linij i rozczłonkowania jej na mniejsze, bardziej ruchliwe jednostki,

---

[1]) Mayerhoffer, t. I, str. 74 i nast.; Wrede, t. I, str. 47 i 631—2, t. V, str. 235 i nast.

[2]) Mayerhoffer, t. I, str. 76 i nast.; Wrede, t. III, I Hälfte, str. 26 i nast., 48 i nast., 64—5, 73, 75.

rozdzielona między bataljony artylerja niejednokrotnie tamowała ruchy piechoty i wywoływała szkodliwy w niej zamęt.

Ale prócz ujemnych stron użycia taktycznego artylerji, szwankował też w dużej mierze sposób uzupełniania jej obsługi, gdyż w razie mobilizacji ściągano do niej ludzi aż z trzech źródeł. Naprzód więc pułki artylerji i korpus bombardjerów wyznaczały specjalistów, t. j. wyszkolonych artylerzystów i bombardjerów, tych ostatnich do obsługi haubic. Korpus pociągów dostarczał woźniców i koni, wreszcie bataljon, do którego było przydzielone działo, dawał do pomocy artylerzystom część ludzi ze swego stanu. Tak różnorodny skład obsługi wogóle opóźniał sprawne i szybkie wyruszenie artylerji w pole i wymagał zarazem dłuższego czasu, by te trzy różne czynniki należycie się zgrały i z pomyślnym wynikiem pełniły swą służbę.

Arcyks. Karol postanowił więc do gruntu zreformować artylerję i nadać jej przedewszystkiem większą sprawność, ruchliwość i skuteczność w użyciu. W tym celu przeprowadził podział jej na baterje, złożone z 8 lub 6 dział. Po jednej baterji poprzydzielał już tylko do brygad piechoty lub kawalerji, z części zaś utworzył rezerwę artylerji, oddaną do dyspozycji dowódcy korpusu, celem tem skuteczniejszego użycia jej w większem skupieniu. Rezerwa ta miała ponadto uzupełniać ubytki wszelkiego rodzaju materjału artyleryjskiego w baterjach brygadowych oraz dostarczać amunicji tak działowej, jak i karabinowej dla całego korpusu.

Obecnie więc baterje dzieliły się na brygadowe czyli linjowe i na rezerwowe. Pierwsze obejmowały 8 armat 3 lub 6 funtowych. Rezerwa artylerji korpusu składała się z 5 do 6 bateryj, w czem zwykle po 2 baterje pozycyjne 6-funtowe i po 2 baterje pozycyjne 12-funtowe oraz 1 lub 2 baterje konne. Baterje pozycyjne składały się z 4 armat i 2 haubic. W skład zaś bateryj konnych wchodziły 4 armaty 6-funtowe i 2 haubice 7-funtowe. Głównem zadaniem tych ostatnich było przez szybkie ruchy obsadzenie jakiejś korzystnej pozycji i dlatego były one zwykle przydzielane do oddziałów, tworzących straż przednią.

Również i w zakresie obsługi dział poczyniono wówczas pewne ulepszenia. By jej organizację bardziej ujednostajnić, utworzony został, jednocześnie z reorganizacją artylerji, specjalny korpus personelu pomocniczego, t. zw. „Artillerie Handlanger Corps", który składał się z 8 kompanij, stanowiących na wypadek wojny kadry dla tyluż bataljonów, mających liczyć po 1000 ludzi każdy. Żołnierze tych kompanij byli dowodzeni i szkoleni przez oficerów artylerji,

skutkiem czego na czas wojny działa otrzymywały fachową obsługę, a piechota nic nie traciła ze swego stanu na rzecz artylerji. Ulepszono też nieco, choć jeszcze nie zmieniono całkowicie, sprawę dostawy zaprzęgów do dział. Podzielono tylko pociągi na dywizjony, których kilka, stosownie do ilości artylerji i wozów, przydzielono do każdego korpusu [1]). Armaty trzy, sześcio i dwunastofuntowe strzelały kulami i kartaczami. Ponadto armaty trzyfuntowe otrzymywały pewną ilość puszek napełnionych śrutem, które w nagłych wypadkach zakładano na ładunek z kulą. Siedmiofuntowe haubice strzelały kartaczami, granatami i kulami świetlnemi. Część amunicji była wieziona na dziale, a część w jaszczach lub na jucznych koniach. Normalna donośność strzału kulami wahała się od 500 — 1.600 kroków, kartaczami od 300 do 1.000 kroków.

I w wojskach technicznych przeprowadzono przed wojną 1809 r. pewne, zresztą niewielkie, zmiany, zmierzające głównie do podniesienia stanu oddziałów kadrowych. Powiększono dywizjon pionierów i utworzono z niego bataljon w sile 1.185 ludzi. Bataljon pontonierów składał się z 6 kompanij po 125 ludzi i posiadał 300 drewnianych ciężkich pontonów, przewożonych na wozach, do których korpus pociągów dostarczał zaprzęgów. Ponieważ powiększenie tych oddziałów nastąpiło niedługo przed wojną, podczas mobilizacji dostało się tam wielu rekrutów wskutek czego służba ta wiele w czasie samej kampanji szwankowała.

Ponadto były szczupłe korpusy saperów i minierów, używane do robót fortyfikacyjnych i innych prac w obrębie twierdz. Oficerowie korpusu inżynierów byli w czasie pokoju używani przeważnie do zarządu budynkami wojskowemi i z tego powodu mało mieli sposobności do kształcenia się w swym zawodzie.

Korpus pociągów, który na wypadek kampanji miał nader ciężkie zadanie dostarczania zaprzęgów i wozów dla wszystkich sztabów i oddziałów oraz dbania o dowóz amunicji, sprzętu technicznego, żywności, wreszcie o przewóz rannych i chorych, składał się ze sztabu, pięciu komend terytorjalnych, w czem jedna w Galicji, oraz z całego szeregu dywizjonów, mających różne przeznaczenie. Z początkiem roku 1809 korpus ten liczył 6600 ludzi i 9450 koni. W czasie wojny okazał się stanowczo za mały, mimo że arcyks. Karol dążył, celem uzyskania swobody ruchów, do możliwego zmniejszenia taborów. To też, zwłaszcza gdy ciężkie wozy taborowe wlokły się długim wężem

---

[1]) Mjr. Semek: „Die Artillerie im J. 1809". Mitteilungen des Kriegsarchivs, Wien 1904, III Folge, III Bd., str. 54 i nast.

za maszerującemi oddziałami, z konieczności rekwirowano po drodze lżejsze znacznie wozy chłopskie, przez co jednak tabor nieproporcjonalnie wzrastał.

Służba sanitarna była dotąd traktowana po macoszemu. Ciężkie warunki i nieodpowiednie traktowanie odstręczały wielu lekarzy od służby wojskowej. To też z początkiem kwietnia 1809 r. musiano odezwami werbować lekarzy cywilnych do wojska, ofiarując korzystniejsze warunki, dodając przy tem groźbę, że niechętnych wezmą siłą. Również dawał się odczuwać brak wyszkolonych sanitarjuszów. By mu zaradzić, 18 marca 1809 utworzono 1 kompanję sanitarną w sile 200 ludzi. Dorywcze te środki były niewystarczające, to też pułki, jak dawniej, musiały same starać się o opiekę i transport chorych i rannych do szpitali, których też było mało i zwykle w znacznej od placu boju odległości. Niekiedy wyręczano się w tem kompanjami kordonowemi. Dawał się też odczuwać niedostatek środków opatrunkowych i przewozowych oraz punktów opatrunkowych na placu boju.

Cztery bataljony garnizonowe, złożone głównie z ludzi starszych i słabszych, nie nadających się do linji, używane były na Bukowinie i na Węgrzech do służby wartowniczej oraz w artylerji garnizonowej. Bataljony te składały się z 6 kompanij i liczyły każdy po 1114 ludzi.

Wzdłuż granic państwa stało 48 kompanij t. zw. kordonu granicznego, które również składały się z ludzi słabszych i półinwalidów. W czasie pokoju pełniły one służbę straży celnej. W czasie wojny przydzielano je przeważnie do sztabów wyższych dowództw, jako t. zw. kompanje sztabowe do pilnowania porządku i czuwania zwłaszcza nad bagażami, lub powierzano im pełnienie służby sanitarnej. Wzdłuż granicy galicyjskiej, od Bukowiny aż poza Kraków, stały wtedy cztery oddziały kordonistów, z których 3 obejmowały po 4 kompanje, jeden zaś liczył 5 kompanij. Razem kordon galicyjski obejmował przeszło 5000 ludzi. Zaznaczyć tu jednak należy, że podczas kampanji 1809 r. oddziały kordonowe, rozłożone na terytorjum galicyjskiem, brały przeważnie czynny udział w walkach [1]).

Zaopatrywanie wojska w żywność też uległo poważnym zmianom, zwłaszcza, że ostatnia wojna 1805 zupełnie zdezorganizowała dotychczasowy aparat i cały system. Obecnie więc na wypadek wojny poczęto zawczasu gromadzić większe zapasy w magazynach, które skutkiem tego w końcu grudnia 1808 przedstawiały się już całkiem

---

[1]) Mayerhoffer, t. I, str. 80 — 2, 95 — 7; Angeli, t. V. str. 223 — 7. Alfons v. Wrede, t. II, str. 569 i nast., t. V, str. 705 i 712 — 4.

poważnie. Ponadto przygotowano 200 żelaznych pieców do wypieku chleba, które dziennie mogły dostarczyć ogółem 470.000 racyj chleba i zorganizowano specjalny tabor do przewozu żywności, złożony z 2450 wozów czterokonnych. Przygotowania te poczyniono na wypadek wojny obronnej. Ale ponieważ obecnie starano się wojnę przenieść na terytorjum nieprzyjacielskie, więc ułożono nowy system zaopatrywania wojsk w żywność, system, który, wzorowany na francuskim, zupełnie zrywał z dotychczasowym szablonem.

Wtedy to po raz pierwszy wprowadzono w Austrji rekwizycję, stosowaną naturalnie tylko w czasie działań poza granicami monarchji. Dotychczasowy system dostarczania żywności wojsku z postępujących za niem magazynów okazał się wysoce niepraktyczny, gdyż ciężko załadowane wozy, wobec zwiększonej znacznie szybkości ruchów wojska, nie mogły na czas zdążyć, były też częstokroć powodem opóźniania się marszu oddziałów. Postanowiono więc teraz, aby wojsko zaopatrywało się w żywność po drodze u mieszkańców, u których było zakwaterowane. Przez to spodziewano się osiągnąć większą ruchliwość oddziałów, pozbawionych balastu wozów, i dużą oszczędność zarówno w samem zaopatrzeniu oddziałów w żywność jak i w zmniejszeniu taborów prowjantowych. Stosownie więc do tych nowych zarządzeń przydzielono dowódcom korpusów pewną ilość wozów, mających przewozić tylko najniezbędniejsze artykuły żywnościowe oraz zapasy chleba i świeżo wprowadzonych sucharów, tudzież owsa i siana.

Jednakowoż nowy ten system aprowizacyjny pozostał w przeważnej części tylko na papierze, gdyż dotyczące zarządzenia zostały wydane dopiero tuż przed wymarszem w pole, za późno dotarły do oddziałów, które, przyzwyczajone do dawnych przepisów, nie wiedziały jak nowe w praktyce stosować, zwłaszcza że poprzydzielani do nich specjalni urzędnicy żywnościowi zawiedli niemal całkowicie. W rzeczywistości więc wszystko pozostało po staremu, oddziały żywiły się i nadal zapasami dowożonemi z magazynów przez kolumny prowjantowe, stale powiększane przez zarekwirowane wozy chłopskie, a nadto tylko i to w ostatecznej potrzebie uciekano się do nowego systemu rekwirowania żywności w kraju nieprzyjacielskim. W całej tej kampanji może najczęściej stosowano go właśnie na terenie Księstwa Warszawskiego, gdzie najwszechwładniejszy robiono z niego użytek, urzędowy i nieurzędowy [1]).

---

[1]) Mayerhoffer, t. I, str. 92 — 5; Angeli, t. V, str. 227 — 8.

Jedną z najważniejszych reform, przeprowadzonych przez arcyks. Karola, był podział całego wojska na korpusy, których miało być pierwotnie 9 i 2 rezerwowe. Przeciętnie korpus składał się z dwu dywizyj piechoty. Każda z nich miała po dwie brygady o składzie dwu pułków trzybataljonowych. Prócz tych dwu dywizyj linjowych należała jeszcze do korpusu dywizja lub brygada przedniej straży. Brygada taka składała się z 2 do 5 bataljonów lekkiej piechoty, t. j. strzelców, lub pułków granicznych oraz z pułku lekkiej kawalerji. Dywizja przedniej straży obejmowała dwie tak skombinowane brygady. Zadaniem jej było, jak sama nazwa wskazywała, przeprowadzanie zwiadów i ubezpieczenie korpusu w marszu. Poza piechotą w skład korpusu wchodziły dwa lub więcej pułków kawalerji, zależnie od jego zadań i terenu, na którym miał działać, oraz artylerja. A więc każda brygada piechoty miała swą baterję, ponadto dowództwo korpusu miało do swej dyspozycji 5 do 6 bateryj jako odwód oraz park rezerwowy z amunicją i zapasowemi częściami dział, wreszcie t. zw. ciężką rezerwę z zapasem amunicji dla całego korpusu.

Prócz tego w skład korpusu wchodziły: 1 dywizjon pionierów, 1 kompanja sanitarna, utworzona z kompanij kordonowych, 4 do 5 dywizjonów taborów do przewozu żywności i bagażów, 1 zapasowy dywizjon taborów, 1 kompanja piechoty sztabowej, utworzona z kordonistów, pół szwadronu dragonów sztabowych, wreszcie poczta polowa.

Na czele korpusu stał wybitniejszy generał, który miał do dyspozycji stosunkowo dość liczny sztab. Najbliższymi pomocnikami dowódcy byli: szef sztabu, zwykle pułkownik lub podpułkownik generalnego kwatermistrzostwa i adjutant korpusu, zazwyczaj oficer sztabowy lub generał. Zaznaczyć tu należy, że podówczas właściwe funkcje oficerów sztabu generalnego pełnili oficerowie kwatermistrzostwa generalnego. Stanowili oni osobny korpus, lecz rekrutowali się z oficerów linjowych, gdyż wtedy jeszcze nie było specjalnej szkoły, przygotowującej oficerów do czynności w zakresie kwatermistrzostwa generalnego. Tytuł oficerów sztabu generalnego nadawano oficerom pełniącym faktycznie funkcje adjutantów osobistych i oficerów ordynansowych wyższych dowódców. Dowódca więc korpusu miał kilku oficerów, jako swych adjutantów osobistych i oficerów do zleceń czy ordynansowych, oraz zwykle około 10 oficerów generalnego kwatermistrzostwa. Prócz nich w skład sztabu korpusu wchodzili: szef artylerji w stopniu generała lub pułkownika, szef pionierów, kapelan, audytor, lekarz, szef służby żywności, szef służby

etapowej, ewentualnie też cywilny lub wojskowy komisarz ziem okupowanych.

Instrukcja, wydana przez szefa generalnego kwatermistrzostwa, gen. Prochaskę, dopiero w dniu 6 marca 1809 uregulowała tok służby kwatermistrzostwa poszczególnych korpusów. Według niej szef sztabu miał opracowywać plany operacyjne i te skromnie (mit Bescheidenheit) przedstawiać dowódcy korpusu, jego obowiązkiem było też prowadzenie dziennika operacyjnego, do którego miały być dołączone szkice sytuacyjne, jemu podlegali oficerowie kwatermistrzostwa oraz oddziały pontonierów, pionierów, kwatermistrze i wagenmajstrzy.

Szef sztabu mógł wysyłać podległych mu oficerów kwatermistrzostwa na zwiady i rozpoznania celem wyboru miejsca postoju, wyznaczania miejsc, nadających się do obrony stałej lub do przepraw przez rzeki i t. p. Jeden z oficerów sztabu, zwykle kapitan, miał prowadzić kancelarję sztabu oraz pełnić funkcję oficera wywiadowczego, badając dezerterów i jeńców. Miał się zwykle znajdować zdala od placu boju. Inny z oficerów sztabu, również kapitan, stale był przydzielony do straży przedniej w celu zbierania wiadomości o nieprzyjacielu oraz o właściwościach terenu, drogach, umocnieniach, magazynach nieprzyjacielskich. Używać do tego miano szczególnie zdolniejszych, bystro orjentujących się oficerów. Ponadto zwyczajnie każda większa jednostka, dywizja czy brygada, operująca samodzielnie, otrzymywała na ten czas jednego oficera kwatermistrzostwa, pełniącego niejako funkcję szefa sztabu tej jednostki.

Adjutant korpusu miał pod swemi rozkazami oddziały sztabowe i kompanję sanitarną. Jemu podlegali kapelan, audytor i profos. On sprawował władzę policyjną w głównej kwaterze, załatwiał sprawy osobowe i dyscyplinarne korpusu, do niego należało układanie stanów liczebnych, zestawianie listy strat, ogłaszanie rozkazów dziennych, wydawanie haseł dla oddziałów i przepustek lub paszportów dla osób cywilnych [1]).

Sztab korpusu był więc stosunkowo liczny i różnorodne miał zadania. Było tak głównie dlatego, że dywizje i brygady nie były samodzielnemi jednostkami taktycznemi i nie posiadały żadnych własnych organów administracyjno-gospodarczych. Rozkazy korpusu szły wprost do pułków a nawet bataljonów, gdyż dowódcy wyższych jednostek nie mieli własnych kancelaryj, które mogłyby rozkazy te

---

[1]) K. A. 861. Instrukcja dla szefów sztabu korpusów.

przepisywać. Dowództwo korpusu więc musiało mieć u siebie cały złożony aparat i wszystkie potrzebne służby.

Dowódca korpusu przesyłał swe raporty wprost do naczelnego wodza lub cesarza, szef sztabu korpusu korespondował z szefem sztabu armji, a adjutant korpusu z adjutantem generalnym naczelnego wodza. Przez tego rodzaju uregulowanie korespondencji arcyks. Karol chciał usunąć dotąd dość szeroko stosowaną praktykę, demoralizującą zwłaszcza niższych dowódców, ciągłego zwracania się ich z wielu nawet drobniejszemi sprawami poza plecami swych przełożonych wprost do władz najwyższych w Wiedniu, gdyż z takich rozbieżnych, nieraz wzajem krzyżujących się i wręcz sobie przeciwnych rozkazów, wynikały zgubne skutki dla działań bojowych.

Arcyks. Karol, wprowadzając podział całego wojska na korpusy, zamierzał zerwać ostatecznie z przestarzałym już szablonem taktyki linearnej, polegającym na szykowaniu całej armji na placu boju zawsze według tych samych zasad, bez względu na teren i stanowisko nieprzyjaciela, mianowicie w dwa lub w trzy rzuty, rozczłonkowane na centrum i skrzydła. Obecnie, gdy do boju występowały olbrzymie stosunkowo masy, szykowanie takie nietylko utrudniało bardzo samo dowodzenie, ale powodowało bardzo wielką ociężałość ruchów. To też generalissimus, przez utworzenie samodzielnych korpusów, chciał nadać pojedyńczym większym jednostkom więcej ruchliwości i rzutkości w działaniach, sobie zaś ułatwić dowodzenie, rozkazodawstwo i ogólny kierunek akcji.

Zarządzenia te jednak, wydane w lipcu 1808 r., wymagały, również jak i inne reformy, dłuższego czasu i praktycznego ich wprzód wypróbowania. Czasu było niewiele, a względy budżetowe i obawa przedwczesnego ściągnięcia na te przygotowania uwagi Napoleona, nie pozwoliły na wcześniejsze zgromadzenie korpusów i przygotowanie dowódców i sztabów do czekających ich zadań.

Wskutek tego dopiero po ogłoszeniu mobilizacji, tuż więc przed rozpoczęciem działań wojennych, jednostki, wchodzące w skład korpusu, poczęły się w wyznaczonych im miejscach gromadzić, świeżo zaś mianowani dowódcy niemal w ostatniej chwili mogli się zapoznać ze swymi podkomendnymi. Korpusy więc wyruszały na wojnę, mając cały aparat sztabowy niezgrany i, co gorsza, po największej części nie dość jeszcze przejęty intencjami i nowemi metodami, wprowadzonemi tak niedawno przez naczelnego wodza.

To nieprzygotowanie do nowej roli i samodzielnych zadań zaznaczało się przedewszystkiem u wielu dowódców korpusu. Arcyks. Karol wprawdzie pragnął zawczasu zaznajomić generałów z nowemi

zasadami strategji i taktyki i przygotować ich odpowiednio do czekających w najbliższej przyszłości zadań, i w tym celu ogłosił drukiem w r. 1806 podręcznik, p. t. „Zasady wyższej sztuki wojennej dla generałów wojska austrjackiego“ [1]), w dwa lata później zaś powtórnie go wydał w formie rozszerzonej, z objaśnieniami. Ten zwięzły i jasny podręcznik jest ciekawy ze względu na poglądy autora. Uderza tam jako rzecz znamienna, że autor wprowadza wiele myśli nowych, opartych na ostatnich doświadczeniach, wyniesionych głównie z wojny 1799 r., ale też nie zrywa jeszcze zupełnie z niektóremi przeżytkami dawnej taktyki linearnej, starając się pogodzić rzeczy nowe ze staremi. Tak np. na wstępie, stosownie do ostatnich wymagań, kładzie główny nacisk na silne i rozstrzygające uderzenia, przyczem żąda od wodza, by wybrał taką chwilę i taki punkt u nieprzyjaciela, w którymby przewaga sił własnych mogła odnieść decydujące powodzenie. Stawia zasadę, że w chwilach rozstrzygającego boju nie wolno rozdrabniać oddziałów, lecz należy trzymać je w skupieniu. Kładzie nacisk na walkę tyraljerską. Ale obok tych nowych zupełnie koncepcyj, z tak wielkiem powodzeniem stosowanych przez Napoleona, mieszczą się silne reminiscencje dawnych formuł z XVIII wieku. Tak np. zasady te polecały tak manewrować i takie wybierać pozycje, aby linje komunikacyjne, magazyny i wszelkie dowozy były zawsze należycie zabezpieczone przed napadem nieprzyjacielskim. Uderza też w nich wielka troska o odwody, gdyż wyraźnie nakazuje, że „generał nigdy nie powinien zajmować żadnej pozycji, ani podejmować jakiegokolwiek bądź przedsięwzięcia, jeżeli nie ma odwodów“. Przepisy w tym względzie były tak wymagające, że nawet łańcuchy tyraljerów powinny były posiadać swoje odwody.

Te i tym podobne prawidła, choć zawierały wiele nowości, przecież przez swą połowiczność traciły wiele na wartości. Wojsko zmuszone do dbania wciąż o swe linje komunikacyjne i magazyny, zmuszone do wydzielania silnych odwodów, traciło wiele z ruchliwości i siły uderzeniowej. Zbyt blisko własnych wojsk trzymana tyraljera, w linjach sztywnych z odwodami, również nie wróżyła wiele dobrego. Mimo te strony ujemne, ogólnie biorąc, „Zasady“ te wyrażały pewien postęp, ale wynik ich był niewielki, były one bowiem zbyt ogólnie wyrażone, zawierały raczej wytyczne tylko, zostawiając w dużej mierze praktyczne ich stosowanie indywidualnym zdolnościom samych dowódców. Prawdopodobnie też arcyks. Karol czuł, że książeczka ta nie odpowiada w pełni potrzebom chwili i z tego też powodu zachęcał

---

[1]) „Grundsätze der höhern Kriegskunst für die Generäle der österreichischen Armee“, Wien, 1806, passim.

w końcowych wywodach tych „Zasad“ do pogłębienia swych wiadomości przez dalsze studja, pisząc: „aby być dobrym wodzem, nie wystarczy studjowanie samych reguł taktycznych, ale trzeba koniecznie posiąść sztukę ich praktycznego zastosowania, którą nabyć można dopiero przez gruntowne zaznajomienie się z historją wojenną“.

O ile takie postawienie sprawy w istocie swej było zupełnie słuszne, o tyle w tym wyjątkowym wypadku było dość obosieczne, gdyż większość generałów, osiwiałych w służbie, była przesiąknięta do szpiku kości dawnemi zasadami taktyki linearnej. Mając więc studjować historję wojen dawnych, przenosili rzeczy im pod każdym względem pojęciami swemi bliższe nad nowe zasady, do których odnosili się jeżeli nie wprost z niechęcią, to przynajmniej z dużem niedowierzaniem i nieufnością. Wobec zaś niemożności praktycznego przerobienia nowych zasad, bodaj w czasie manewrów, wynik naogół był taki, że w czasie rozpoczętych działań wojennych niejeden z dowódców uważał swój korpus za małą armję, szykował go według starych szablonów w rzuty i skrzydła, i nieraz bez widocznej potrzeby rozrywał wewnętrzne związki dywizyjne czy brygadowe. Często się też zdarzało, że wyżsi dowódcy, przyzwyczajeni oddawna do wykonywania tylko rozkazów, obecnie pozostawieni sami sobie, za mało okazywali ducha inicjatywy i samodzielności [1]). Duże też trudności nastręczały się im w samem operowaniu bądź co bądź nową jednostką, jaką był korpus, złożony z trzech rodzajów broni, z powodu nieobycia się jeszcze i małej znajomości zasad spółdziałania poszczególnych broni, co nieraz się uwidoczniało, zwłaszcza w nieumiejętnem użyciu artylerji i kawalerji.

Arcyks. Karol dbał też o odpowiednie podniesienie poziomu wyszkolenia poszczególnych broni, przez danie im świeżo opracowanych regulaminów. Piechota otrzymała nowy regulamin musztry w marcu 1807 r., który miał zastąpić dawny, jeszcze z r. 1769. Lecz ten regulamin stosunkowo mało szedł z postępem czasu, uwzględniał w dość szczupłym jeno zakresie doświadczenia ostatnich wojen, raczej zaś, w wyższym jeszcze stopniu niż „Zasady“ przeznaczone dla generałów, tkwił w pojęciach i metodach zeszłowiecznych. Ewolucje, jakie wprowadzał, wzorowane na fryderycjańskich, były bardzo różnorodne i złożone.

---

[1]) Mayerhoffer, t. I, str. 89—92, 97—100, 116—8; Angeli, t. V, str. 188—9, 232 — 3; Erzherzog Carl: „Ausgewählte Schriften“, Wien 1894, t. V, str. 147 — 60; Kurz Karl Friedrich: „Der k. u. k. Generalstab und sein Chef im Spiegel der Geschichte“, Wien 1907, str. 22 — 4; Binder v. Krieglstein, str. 69 — 73.

Jako szyk bojowy pozostawiał dawne sztywne linje, rozwinięte, trójszeregowe. Dodatnią nowością jego było kładzenie większego nacisku na naukę strzelania. Odtąd każdy żołnierz musiał co rok oddać 10 strzałów do tarczy. Było to niewiele, ale zawsze był to już postęp. W strzelaniu odróżniano salwy plutonami, bataljonami i pojedyńczemi szeregami. Zalecano też jako najodpowiedniejszy w boju ogień pojedyńczy.

Ponieważ w walce ogniowej trzeci szereg zwykle był nieczynny, więc używano go do różnych ubocznych zadań, jak ubezpieczenie skrzydeł, tworzenie odwodów, a także do walki tyraljerskiej. W tym ostatnim przypadku, po raz pierwszy wprowadzonym do regulaminu, bataljon miał wydzielić z trzeciego szeregu 6 plutonów. Dwa z nich rozsypywały się w tyraljerę — co 6 kroków, w odległości najdalej 300 kroków przed bataljonem. Dwa dalsze plutony tworzyły za niemi w odległości 80 do 100 kroków odwód. Wreszcie, dwa inne stawały o 100 kroków dalej wstecz. Zadaniem tyraljerów było niepokojenie nieprzyjaciela, zwłaszcza jego skrzydeł, oraz obrona własnych oddziałów przed tyraljerami przeciwnika. Nie wolno im jednak było ścigać nieprzyjaciela i oddalać się poza ściśle wyznaczony im pas działania. Jak z tego już widać, przepisy te krępowały w wysokim stopniu swobodę ruchów, skutkiem czego walka w szyku rozproszonym przynosiła po największej części ujemne wyniki, małe też miała praktyczne zastosowanie.

Podówczas jednak nad walką ogniową górowała zasada możliwie częstego użycia w boju broni białej. Czyto więc w działaniach zaczepnych, czy w walkach odwrotowych regulamin nakazywał, aby po kilku salwach, danych z odległości 50 kroków do nieprzyjaciela, uderzyć na niego bagnetem. Nowe te wymagania nie liczyły się jednak z istotnemi warunkami boju. W uszykowaniu bojowem używano podówczas, coprawda, bardzo często kolumny bataljonowej, lecz jednocześnie pojedyńcze kolumny ustawiano w ten sposób, że, jak dawniej, tworzyły długą linję, przerywaną tylko drobnemi odstępami międzybataljonowemi. Rzucenie więc do natarcia całej takiej linji było rzeczą niemożliwą z powodu szerokości frontu, z konieczności więc natarcie bagnetem mogły przeprowadzać jednostki mniejsze, bataljony lub pułki. Skutek zaś takich oderwanych natarć był naogół niewielki. W tym więc względzie, podobnie zresztą jak w użyciu tyraljerów, ślepe naśladownictwo Francuzów, samej ich formy, bez wniknięcia w istotę rzeczy i bez przeprowadzenia gruntownych zmian w całem uszykowaniu, nie mogło przynosić wielkich wyników, chociaż zasadniczo piechota austrjacka była bardzo dobra, walczyła dzielnie, ofiarnie broniąc stanowisk, lub mimo strat, posuwając się

naprzód. Przeważała w niej jednak powolność, ostrożność i skłonność raczej do walk obronnych, niż zaczepnych.

Kawalerja otrzymała nowy regulamin musztry w r. 1806. Był on podobnie jak piechoty, pełen zawiłych ewolucyj. W szyku bojowym przepisowy był dwuszereg. Szarżę wykonywano „w linji", dywizjonami, w odstępach 12 kroków, przyczem kładziono nacisk na osłonę skrzydeł i pozostawienie odwodów. Szarżowano zrazu stępem, potem kłusem, na 200 kroków przed nieprzyjacielem przechodzono w galop, a na 80 lub 100 w cwał. W szarży ułanów tylko pierwszy szereg używał lancy, drugi natomiast chwytał szable. Walkę ogniową prowadziła przeważnie tylko lekka kawalerja, zwłaszcza w tyraljerce, do której dość często z pomyślnemi wynikami była używana. Czasami też w braku piechoty spieszano kawalerję do walki ogniowej, nie wszystkie jej jednak rodzaje do tego się nadawały wskutek swego uzbrojenia.

Z powodu trudności otrzymywania odpowiedniego materjału końskiego, ilość kawalerji była stosunkowo niewielka, wobec czego zalecano jak najcelowsze jej użycie w polu. Rozpoznanie więc i zwiady wykonywały tylko małe podjazdy i patrole i to wysłane tylko na niewielkie odległości, gdyż obawiano się, żeby w krytycznej chwili toczącej się bitwy nie zabrakło kawalerji jako broni, mającej zadecydować o zwycięstwie. Ta obawa oraz dążność do szanowania kawalerji wogóle powodowały, że rzadko używano jej do właściwych zadań. Przeważnie też nie tworzono z niej jakiejś większej masy manewrowej, lecz rozdrabniano ją pomiędzy oddziały piechoty. Ta ostatnia bowiem, rozwinięta na polu walki w długie linje, utworzone z kolumn bataljonowych, szczególnie była wrażliwa na napady nieprzyjacielskiej kawalerji, która z łatwością mogła wpadać w luki międzybataljonowe. Dla wzmocnienia więc piechoty w odstępy te wprowadzano kawalerję.

W ten sposób kawalerja, oszczędnie używana, małą przeważnie odegrała rolę, choć posiadała naogół znaczne zalety i duże wyrobienie bojowe.

Artylerja, mimo gruntownej reorganizacji, nie otrzymała żadnego regulaminu. Kanonierzy byli, według wzorów uświęconych przez tradycję, szkoleni w obsłudze dział. O manewrowaniu działami zaprzężonemi wówczas jeszcze nie było mowy. Działa w marszu traktowano jako tabor. Co do użycia artylerji na polu bitwy wprawdzie panowały już podówczas poglądy, że ogień bateryj należy ile możności skupiać na jeden przedmiot, lecz wyżsi dowódcy przeważnie nie umieli się z nią obchodzić i rzadko bardzo postępowali w myśl tych doktryn, zresztą artylerja była bardzo mało ruchliwa i ześrodkowanie takie

wymagało dłuższego czasu. Braki artylerji linjowej i pozycyjnej miała uzupełniać artylerja konna, bardziej zdolna do wszelkich ewolucyj, ale tych jej zalet w przeważnej części wypadków wyżsi dowódcy nie potrafili wyzyskać.

Przepisy o marszach pochodziły jeszcze z XVIII wieku. Szerokość kolumn marszowych nie była dostosowana do szerokości dróg. Stąd marsze były powolne i uciążliwe, zwłaszcza podczas przechodzenia ciaśnin. Czynnikiem hamującym marsz były też bardzo często baterje brygadowe. W czasie postoju starano się całą jednostkę, bez względu na jej wielkość, trzymać zawsze w skupieniu, dlatego lubowano się w zakładaniu obozów. Na rozpoznania, zwiady i ubezpieczenia kładziono wprawdzie duży nacisk i wydzielano w tym celu znaczne siły, lecz popełniano ten ważny błąd, że wysyłano je zbyt blisko, skutkiem czego mało można było powziąć wiadomości o ruchach nieprzyjaciela.

Na polu bitwy szykowano się zwykle pod osłoną przedniej straży w dwa lub trzy rzuty, w linji rozwiniętej, albo w kolumnach bataljonowych, nieraz z kawalerją na skrzydłach. Przy pierwszym rzucie stały działa linjowe 6-funtowe, lżejsze 3-funtowe baterje stawały przy rzucie drugim, między zaś drugim a trzecim ustawiano baterje konne. Reszta artylerji pozostawała w odwodzie lub też zajmowała pozycję na skrzydłach pierwszego rzutu.

Wojsko austrjackie było naogół dobrze wyćwiczone i zaopatrzone, bitne i odważne, z powodu jednak nagłego powiększenia jego szeregów, w ostatnich miesiącach przed wojną, dostała się do nich znaczna ilość materjału jeszcze surowego, która obniżyła wartość zwłaszcza trzecich bataljonów. Oficerowie byli przeważnie zaprawieni do boju i odpowiednio wyszkoleni. Niedomagali natomiast wyżsi dowódcy, niedość przygotowani do nowych zadań, jakie na nich wkładano. Nieodpowiednia też była ówczesna doktryna wojskowa, oscylująca między nowemi i staremi prądami, nadająca całemu wojsku charakter machiny ciężkiej i mało ruchliwej, zwłaszcza tam, gdzie szybkość decyzji i ruchu była nieodzownym warunkiem powodzenia.

Cała organizacja wojska w przededniu kampanji 1809 r. była dziełem niedoprowadzonem jeszcze do końca, skutkiem czego arcyks. Karol był zmuszony niejednokrotnie, już w czasie toczących się bojów, wydawać specjalne rozkazy uzupełniające i objaśniające poprzednie instrukcje i regulaminy [1]).

---

[1]) Mayerhoffer, t. I, str. 100 i nast.; Angeli, t. IV, str. 16—7; Binder, str. 55 i nast.

4. Koncentracja VII korpusu austrjackiego.

W Austrji podzielono całą armję na korpusy w lipcu 1808 r. Według jednocześnie opracowanego przez gen. kwatermistrza Mayera projektu, dowództwo tych korpusów mieli objąć przeważnie generałowie komenderujący w tych prowincjach, z których większość pułków miała wejść w skład tych korpusów. Z tego też powodu na dowódcę korpusu czwartego, mającego działać w Księstwie Warszawskiem, został zrazu wyznaczony gen. kawalerji Bellegarde, dowodzący w Galicji, gdyż korpus ten miały tworzyć przedewszystkiem pułki tam załogujące.

Przy ostatecznej jednakże organizacji wszystkich sił na stopie wojennej w lutym 1809 r. nastąpiły pewne zmiany zarówno w osobach dowódców, jak i w numeracji korpusów. Wtedy to na miejsce gen. Bellegarde'a mianowany został dotychczasowy komenderujący na Morawach, gen. kawalerji arcyks. Ferdynand Karol Józef d'Este, a jednocześnie korpus otrzymał numer siódmy [1]).

Arcyks. Ferdynand liczył podówczas 28 lat. Urodzony w Medjolanie 25 kwietnia 1781 r. jako drugi syn arcyks. Ferdynanda Karola Antoniego, generalnego gubernatora włoskiego i Marji Beatryczy ks. Este, a wnuk cesarzowej Marji Teresy, od młodości zaprawiał się do zawodu wojskowego i w tym celu uczęszczał do akademji wojskowej w Wiener Neustadt. W roku 1799 ukończył studja i zaraz wziął udział w kampanji przeciw Francji, zrazu przy boku arcyks. Karola, a następnie jako dowódca brygady. Za odznaczenie się w tej wojnie otrzymał order Marji Teresy, awans na feldmarszałka porucznika i dowódcę dywizji kawalerji na Węgrzech. W r. 1805 został mianowany naczelnym wodzem sił austrjackich, działających przeciw Napoleonowi w Bawarji, ale faktyczne dowództwo spoczywało w rękach cieszącego się pełnem zaufaniem cesarza i uznanego za najwybitniejszego w Austrji wodza, gen. Macka, pełniącego przy młodym arcyksięciu funkcję szefa sztabu. Arcyks. Ferdynand nie miał żadnego niemal wpływu na jego nieudolne operacje, gdy zaś zorjentował się, że cała armja austrjacka jest beznadziejnie otoczona przez Napoleona pod Ulmem, niemal w ostatniej chwili wymknął się z tego groźnego koliska na czele kilkunastu szwadronów, pozostawiając odtąd Mackowi pełnię władzy a zarazem i całkowitą odpowiedzialność za fatalny wynik jego działań. Mimo pościgu kawalerji Murata, zdołał się, choć z dużemi stratami, przeprawić przez Dunaj. Udał się następnie do

---

[1]) K. A. Hauptarmee, 860. Gen. Mayer do arcyks. Karola 8 lipca 1808 r. Memorjał Mayera wraz z planem operacyjnym z 15 lutego 1809 wymienia jeszcze gen. Bellegarde'a jako dowódcę korpusu, mającego działać w Ks. Warszawskiem.

Czech, gdzie zorganizował w krótkim czasie kilkunastotysięczny korpus, mający osłaniać prawe skrzydło wojsk sprzymierzonych austrjacko-rosyjskich. W dalszym ciągu tej kampanji nie wyróżnił się żadnym wybitniejszym czynem.

Po skończonej wojnie został zamianowany generałem komenderującym na Morawach. W czerwcu 1808 r. otrzymał rozkaz formowania t. zw. „landwery", czyli obrony krajowej w Czechach, na Morawach i Śląsku. Do tego dzieła zabrał się z taką energją i zapałem, że aż ściągnął na siebie naganę arcyks. Karola. Zresztą akcja ta, przygotowująca szerokie masy ludności do bliskiej wojny z Napoleonem, doskonale odpowiadała ówczesnym zapatrywaniom arcyksięcia. Późniejszy generalny gubernator Galicji, znany głównie ze swej pobożności i dobrotliwości, w tym czasie jeszcze pełen ambicji odegrania w nadchodzącej kampanji jakiejś wybitnej roli i zatarcia przykrych wspomnień Ulmu, rwał się do wielkich czynów wojennych, choć w istocie nie posiadał większych w tym względzie zdolności. W każdym razie należał on wtedy wraz z bratem Maksymiljanem i siostrą Marją Ludwiką, od niedawna żoną cesarza Franciszka, do gorliwych zwolenników partji wojennej na dworze wiedeńskim. Prawdopodobnie też dzięki wpływom dworskim otrzymał niemal w ostatniej chwili dowództwo VII korpusu. Wyprawa bowiem na Księstwo Warszawskie, według ogólnego mniemania władz austrjackich, zapowiadała się świetnie i wróżyła duże powodzenie przy niewielkim stosunkowo wysiłku. Ponieważ zaś miała ona, prócz czysto wojskowego znaczenia, także i w dużym stopniu charakter polityczny, więc wymagała, aby na jej czele stanął członek domu panującego, któryby mógł w razie potrzeby bezpośrednio porozumiewać się z władzami państw sąsiednich Rosji i Prus [1]).

Arcyks. Ferdynand więc został 16 lutego 1809 zamianowany dowódcą siódmego korpusu, o czem zawiadomił go arcyks. Karol osobnym listem. Pismo to jednak ograniczało się tylko do bardzo szczupłych informacyj. Na wstępie generalissimus ogólnie zaznaczał, że wobec zbrojeń w państwach sąsiednich monarchja austrjacka musi przygotowywać się do odparcia obcych napaści, aby nie została niemi zaskoczona. W dalszym ciągu podawał tylko najważniejsze wiadomości co do składu korpusu i jego sztabu, wyznaczał jako miejsce jego koncentracji Kraków, gdzie i Ferdynand miał stanąć przed 1 marca. Zawiadamiał go dalej, że rozkazy do pułków, mających wejść w skład jego korpusu, już zostały wysłane, a organizacją artylerji i służb zaj-

---

[1]) Just: „Als die Völker erwachten", str. 42 — 4.

ORDRE DE BATAILLE SIÓDMEGO KORPUSU*).

Dowódca korpusu — generał kawalerji arcyks. Ferdynand Karol d'Este; adjutant korpusu — pułkownik hr. Neipperg; szef sztabu korpusu — pułkownik Brusch.

Dowódcy dywizji	Dowódcy brygady	NAZWA PUŁKU	Ilość			Stan liczbowy		Wyrusza w pole	
			bataljonów	kompanij	szwadronów	ludzi	koni	ludzi	koni
Feldmarszałek por. Mondet	gen. mjr. Mohr (straż przednia)	Vukassovich	3			3105		2176	
		1. wołoski	1			1237		1125	
		2. „	1			1320		1184	
		huzarów cesarskich			8	1181	1162	1042	1042
	gen. mjr. Pflacher	Weidenfeld	3			3431		2072	
		Davidovich	3			3003		2466	
	gen. mjr. Trautenberg	Strauch	3			4154		3293	
		Baillet	3			3642		2820	
	gen. mjr. Civalart	Kottulinsky	3			3712		3176	
		De Ligne	3			3739		3382	
Feldmarszałek por. Schauroth	gen. mjr. Spaeth	kirasjerów Sommariva			6	845	792	750	750
		„ lotaryńskich			6	877	836	764	764
	gen. mjr. Geringer	huzarów palatyńskich			8	1272	1159	1023	1023
		„ szeklerskich			8	1290	1210	1134	1134
	gen. mjr. Branovacsky	1. szeklerów	1			1251		1173	
		2. „	1			1334		1177	
		szwoleżerów cesarskich			8	1151	1099	1042	1042
		artylerja		7		1268		254	
		pionierzy		2		396		340	
		kompanja sztabowa		1		127		125	
		dragoni sztabowi			0,5	73	71	24	24
		zarząd mięsny				101	24	49	16
		korpus pociągów						846	1571
		kompanja sanitarna		1		154		150	
		SUMA	25	11	44,5	38663	6353	31587	7366

w czem stan bojowy wynosił 29.799 ludzi i 5755 koni.

*) Just: „Das Herzogthum Warschau von seinen Anfängen bis zum Kampf mit Oesterreich 1809". Mitteilungen des k. u. k. Kriegsarchivs, Wien 1906, III Folge, IV Bd., dołączona na końcu tablica.

mą się naczelne władze, natomiast zupełnie nie wspominał o kwestjach najważniejszych, o celach i zadaniach tego korpusu [1]).

Skład korpusu siódmego ostatecznie, po przeprowadzeniu jeszcze różnych zmian co do poszczególnych dowódców jak i jednostek, przedstawiał się, jak w załączniku.

Sztab korpusu dzielił się na oficerów generalnego kwatermistrzostwa oraz świty dowódcy. Na czele pierwszych stał pułkownik Franciszek Brusch, ur. w roku 1767 w Neuhaus w Czechach, który rozpoczął służbę wojskową w r. 1787 jako kanonier w pierwszym pułku artylerji, wkrótce przeniesiony do piechoty, został w październiku 1789 r. mianowany podporucznikiem. Brał udział w wojnie z Turkami w r. 1788 i 1789, następnie z Francją na froncie włoskim w r. 1795. W tej ostatniej wybitnie się odznaczył, za co został awansowany na porucznika i przeniesiony do generalnego kwatermistrzostwa. Następnie wyróżnił się w kampanji 1799 r., pod Legnago, Weroną i w innych bitwach. Po bitwie nad Trebbią, gen. Melas zamianował go majorem i swym adjutantem. Wkrótce potem otrzymał krzyż orderu Marji Teresy, a w r. 1805 został mianowany pułkownikiem i dowódcą pułku Vukassovicha, na którego czele również odznaczył się w kampanji 1805 r. Ostatnio przydzielony został do generalnej komendy w Bernie, gdzie pracował pod rozkazami arcyks. Ferdynanda. W czasie walk włoskich w r. 1799 musiał zapewne nieraz zetknąć się z polskimi legjonistami Dąbrowskiego. Pełen ambicji, uważał on nominację na szefa sztabu siódmego korpusu, na które to stanowisko nie posiadał jednak gruntownego przygotowania teoretycznego, za szczebel do dalszej świetnej karjery. Narazie jego zastępcą, a po jego śmierci i następcą w szefostwie sztabu był ppłk. Latour, późniejszy minister wojny i tragiczna ofiara rewolucji marcowej w Wiedniu. Ponadto w skład sztabu wchodzili mjr. Neumann oraz czterech kapitanów i tyluż poruczników, przeważnie przydzielonych wprost z pułków. Płk. Neipperg pełnił obowiązki adjutanta korpusu, ppłk. Ficquelmont i mjr. Desfours byli przybocznymi adjutantami arcyksięcia, kpt. Schindler był adjutantem Neipperga, a kpt. baron Rodin z berneńskiego bataljonu landwery służył jako oficer ordynansowy (galopen) dowódcy korpusu [2]).

---

[1]) K. A., 843. Arcyks. Karol do Ferdynanda, Wiedeń, 16.II 1809.

[2]) Ppłk. Latour napisał na żądanie szefa sztabu generalnego, Radetzkyego, z początkiem 1810 r. dość obszerną historję działań VII korpusu, z której wyjątki ogłosił później, nie podając źródła, ppłk. J. B. Schels pod tyt. „Der Feldzug 1809 J. in Polen", wydrukowane w Österreichische Militärische Zeitschrift, J. 1844 z. III i IV.

Ponadto do głównej kwatery przydzielony był: płk. Gillet jako dowódca artylerji, płk. Hüttersthal jako dowódca pontonierów oraz pozbawiony wskutek ostatniej reorganizacji korpusu swej dywizji feldmarszałek Dienersperg, który miał się zajmować, jako nienadający się z powodu złego stanu zdrowia do czynnej służby linjowej, sprawami administracyjnemi korpusu. Łącznikiem między sztabem korpusu a władzami cywilnemi, tak w Galicji, jak i na terytorjach w przyszłości okupowanych, miał być cywilny gubernator Galicji hr. Wurmser, który w tym celu objął kierownictwo Generalnego Komisarjatu Krajowego (General-Landeskommissariat).

Do każdej brygady piechoty była przydzielona artylerja w sposób następujący: brygada Mohra jako straż przednia całego korpusu otrzymała dwie baterje: konną i lekką trzyfuntową, trzy pozostałe brygady miały po jednej baterji sześciofuntowej. Dywizja kawalerji Schaurotha dostała tylko jedną baterję konną. Brygada Branovacskyego, przeznaczona do odrębnych działań, otrzymała jedną baterję lekką trzyfuntową oraz dwie haubice siedmiofuntowe. Oprócz tych bateryj, przydzielonych do brygad, istniała jeszcze t. zw. rezerwa artylerji, w której skład wchodziły cztery baterje pozycyjne: dwie sześciofuntowe a dwie dwunastofuntowe oraz ciężka rezerwa artylerji, składająca się z jednej baterji pozycyjnej 12 funtowej i dwu bateryj konnych, tu też wiezione były zapasy amunicji dla całego korpusu. Razem więc było 14 bateryj, obejmujących 94 dział.

Pierwotnie naczelne dowództwo przeznaczało jeszcze do dyspozycji korpusu 50 pontonów. Były one już nawet w drodze do Krakowa, ale w pierwszej połowie marca, gdy zabrakło w głównej armji koni do zaprzęgów artylerji, cofnięto ten tabor, do Krakowa zaś wysłano tylko oddział pontonierów pod dowództwem płk. Hüttersthala, z poleceniem używania do stawiania mostów środków znalezionych na miejscu, co później niejednokrotnie odbiło się ujemnie na działaniach korpusu [1]).

W skład korpusu wchodziły też dwa oddziały kordonu galicyjskiego, które pełniły służbę na granicy, a następnie w pewnych chwilach brały czynny udział w późniejszych działaniach. Liczyły one około 3000 karabinów [2]).

Bardzo małą rolę odegrały w tej kampanji trzy bataljony ochotnicze, organizowane w Galicji na podstawie wezwania arcyks. Ferdynanda. W rzeczywistości formowały się głównie na Węgrzech i tylko

---

[1]) K. A., 860. Gen. Prochaska do gen. mjr. Hohenbrucka, Wiedeń 26.II. K. A. 861. Prochaska do Bruscha, Wiedeń, 12.III.

[2]) Wrede: „Geschichte der k. u. k. Wehrmacht", Wien 1898, t. V. str. 712—4.

jeden z nich uczestniczył w tych walkach, ale już pod koniec kampanji [1]).

W ordre de bataille korpusu uderzają niskie stosunkowo stany liczebne i to nietylko w rubryce wyruszających w pole, ale wogóle t. zw. stany faktyczne pułków. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przedewszystkiem w pułkach piechoty linjowej zostały wydzielone dywizjony grenadjerskie, które z końcem lutego odmaszerowały do głównych sił i tam utworzyły specjalne bataljony grenadjerskie [2]). Część zaś ludzi z pułków, wyruszających na miejsce koncentracji, pozostała w dywizjonach zakładowych w celu szkolenia uzupełnień. Wreszcie dość duży ubytek poniosły pułki w czasie odbywania odległych marszów. Ten ostatni ubytek był jednak tylko czasowy, gdyż potem przez powrót ozdrowieńców został uzupełniony. Zaznaczyć też należy, że pułki kawalerji miały stany pełniejsze od piechoty.

W porównaniu z ordre de bataille innych korpusów wtedy utworzonych, wybija się na plan pierwszy znaczna ilość przydzielonej do VII korpusu kawalerji, gdy bowiem zazwyczaj w innych korpusach jest jej ledwo po 16 szwadronów, ten miał jej aż 44 szwadronów. Natomiast nieco szczuplej był wyposażony w piechotę, gdyż miał jej o dwa bataljony mniej. Przy zestawieniu w ten sposób sił tego korpusu prawdopodobnie kierowano się dwoma względami. W pierwszym rzędzie chodziło o nadanie korpusowi możliwie dużej obrotności i szybkości ruchów. Miał on bowiem jak najprędzej zająć całe Księstwo, odciąć drogi odwrotu przypuszczalnie wycofującemu się nieprzyjacielowi na zachód i, po pokonaniu Polaków, w jak najkrótszym czasie połączyć się z głównemi siłami. A do tego rodzaju akcji najlepiej nadawała się kawalerja. Brano pod uwagę także i to, że kawalerja polska jest stosunkowo dość liczna i mogłaby być w pewnych chwilach niebezpieczna dla korpusu, nie posiadającego odpowiednio silnej kawalerji własnej.

Pod względem narodowościowym skład korpusu odtwarzał w zupełności tę mozajkę etniczną, jaką przedstawiała monarchja naddunajska. Zasadniczo przeważały pułki węgierskie, gdyż było ich siedem, pięć piechoty: Davidowicha, Vukassovicha, Weidenfelda, dwa pograniczne oraz dwa pułki huzarów. Tak zwanych polskich pułków piechoty było cztery: De Ligne, Kottulinskyego, Straucha i Bailleta, stały one w Galicji i stamtąd się rekrutowały. Ale z wyjątkiem pułku De Ligne, który tam załogował już od r. 1801, trzy inne zostały prze-

---

[1]) Wrede: „Geschichte der k. u. k. Wehrmacht", Wien 1898, t. II, str. 465.
[2]) J. w. t. II, str. 332, 337 — 9.

niesione do Galicji dopiero w ciągu ostatnich dwu lat w r. 1807 lub 1808 i z tego powodu wprawdzie najmłodsze roczniki były już pochodzenia polskiego, ale przeważał jeszcze, zwłaszcza w dwu pierwszych bataljonach każdego z tych pułków, żołnierz dawniejszego zaciągu, niemieckiego, a poczęści też i włoskiego, natomiast bataljony trzecie składały się niemal wyłącznie z Polaków lub galicyjskich Rusinów. Pułki kirasjerów lotaryńskich i szwoleżerów cesarskich, choć oba były już poprzednio stacjonowane w Galicji, jednak rekrutowały się na Morawach i Śląsku. Pułk kirasjerów Sommarivy posiadał żołnierzy ze Styrji i Karyntji. Pułki huzarów brały swe uzupełnienia z Węgier [1]).

Arcyks. Karol, jednocześnie z przesłaniem nominacji dla arcyks. Ferdynanda na dowódcę korpusu, wysłał 16 lutego rozkazy do odpowiednich komend, aby pułki, mające wejść w skład VII korpusu, wyruszyły 25 lutego z miejsc swych postojów i aby w ciągu marca stanęły w okolicach Krakowa, Kielc lub Radomia. Ponieważ czasu było bardzo mało, więc dla przyśpieszenia ich wymarszu polecono im wyruszyć w składzie pokojowym z tem, że później dopiero mają przyłączyć się do nich pozostałe jeszcze na miejscu trzecie bataljony. Ostatnie wprawdzie już poprzednio, 2 lutego, otrzymały rozkaz przejścia na stopę wojenną, ale skompletowanie ich przez wcielenie do każdego po 100 rekrutów wymagało bądź co bądź dłuższego czasu, zwłaszcza że świeżo, bo dopiero w czerwcu 1808 r., utworzona przez arcyks. Karola instytucja rezerw miała być obecnie po raz pierwszy w życie wprowadzona [2]).

Arcyks. Ferdynand przybył do Krakowa w nocy z 4 na 5 marca, a więc z pewnem opóźnieniem i zaraz zajął się wydaniem szeregu zarządzeń. Przedewszystkiem, obawiając się, żeby wojska polskie, będące już na stopie wojennej, nie napadły na któryś z jego bardziej oddalonych oddziałów, nakazał, aby koncentracja korpusu odbywała się w okolicach Krakowa, nie zaś Kielc lub Radomia. Następnie polecił obejrzeć i naprawić drogi, które w tym czasie roztopów wiosennych przedstawiały się wprost fatalnie. Ponieważ Kraków, jako miasto zewsząd otwarte i mające mieszkańców niepewnych pod względem politycznym, nie nadawał się na pomieszczenie w nim głównych magazynów żywności, amunicji i t. p., więc arcyksiążę postanowił przenieść je do Zamościa i Sandomierza, a stare mury obu

---

[1]) Wrede: „Geschichte", T. I i III, l. passim.

[2]) K. A. 843. Generalissimus do Ferdynanda, 16.II 1809; K. A. 860. Tenże do gen. Bellegarda 2.II; Wrede, I, str. 47. Rezerwiści przechodzili wyszkolenie w ciągu ledwo czterech tygodni.

tych twierdz należycie umocnić. W tym celu wysłał do Sandomierza kapitana inżynierji Hülffa, który miał przy pomocy stojącego tam pułku piechoty Davidovitcha w ciągu trzech do czterech tygodni tak umocnić tamtejsze fortyfikacje, aby mogły stawić czoło nagłemu napadowi nieprzyjaciela. Podobną misję otrzymał w Zamościu płk. inż. Pulszky. Obsadę obu tych twierdz miały stanowić dywizjony zakładowe różnych pułków piechoty, rozsypane po całej Galicji, przez co nietylko zyskiwano garnizony w tych miejscach, bez uszczuplania sił bojowych korpusu, ale co więcej, skupienie tych dywizjonów w miejscach obronnych chroniło je przed możliwemi napadami polskiej kawalerji [1]).

Ferdynand zajął się też zorganizowaniem służby wywiadowczej. Austrjacy już poprzednio dysponowali nieźle działającym wywiadem na terenie Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza wzdłuż granicy. W Warszawie mieli dwu swoich agentów. Jednym z nich był Du Caché Benoit, znający doskonale stosunki polskie, gdyż od r. 1772 do insurekcji kościuszkowskiej pełnił w Warszawie obowiązki austrjackiego chargé d'affaires. W marcu 1808 r. powtórnie wrócił do Warszawy już jako starzec, w charakterze niby prywatnym, ale niewiele mógł zdziałać, gdyż i siły fizyczne mu już nie dopisywały i był dość bacznie śledzony przez organa nadzorcze Davouta. Do pomocy miał przydzielonego adjunkta skarbowego Trynkaniego, osobnika, który pod rozmaitemi pozorami lubił brać pieniądze od swoich przełożonych, ale w pracy był nietęgi i nieścisły i dostarczył niewielkiej tylko ilości raportów, w których zresztą było wiele plotek i nieprawdziwych wiadomości.

Lecz najważniejszą placówką wywiadowczą była miejscowość Kobyłka, leżąca w ówczesnej t. zw. Nowej Galicji. Urzędujący tam komisarze graniczni skupiali w swem ręku wszystkie nici szpiegowskie odnośnie do Księstwa Warszawskiego. Prawie przez dwa lata od utworzenia Księstwa aż po koniec 1808 r. posterunek ten zajmował komisarz Brezanyi, który dość często bywał w Warszawie. Odwołany do Lwowa, został tam w kwietniu 1809 r. zamianowany dyrektorem policji. Stanowisko jego objął dotychczasowy komisarz powiatowy w Siedlcach, Marja Franciszek Du Chet, który, od szeregu lat zajęty na rozmaitych stanowiskach urzędowych w Nowej Galicji, dokładnie zaznajomił się ze sprawami polskiemi, a nawet później umrze w Warszawie jako austrjacki konsul generalny. On też obec-

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do Karola, Kraków 7.III; płk. Brusch do gen. mjr. Prochaski, Kraków 5.III; płk. Brusch do kpt. Hülffa, Kraków 5/III; Brusch do Landes-General Cdo, Kraków 10.III.

nie na tem nowem stanowisku rozwinął bardzo ożywioną działalność, przesyłając o wszystkich ważniejszych sprawach Księstwa częste i obszerne relacje nietylko do gubernatora galicyjskiego Wurmsera, ale i do wiceprezydenta ministerjum policji w Wiedniu, Franciszka Hagera. Do pomocy miał szereg pogranicznych urzędników, ponadto sam parokrotnie jeździł do Warszawy. Miał on prawo otwierać wszystkie listy, nadsyłane z Księstwa do Galicji. Prócz tego istniały w Lublinie i Krakowie czarne gabinety w urzędach pocztowych, gdzie zajmowano się przeglądaniem polskiej korespondencji [1]).

Niezależnie od cywilnego istniał jeszcze wywiad wojskowy. Na jego czele stał płk. Adam Albert Neipperg. Służył on od 16 roku życia w wojsku. Brał udział w wojnie z Francją, podczas jednej utarczki w r. 1794 stracił prawe oko i został wzięty do niewoli. Wkrótce z niej zwolniony uczestniczył jako kapitan szt. gen. w kampanji włoskiej, gdzie kilkakrotnie się odznaczył, za co otrzymał krzyż orderu Marji Teresy. 16 czerwca 1806 r. został mianowany pułkownikiem i dowódcą 1. pułku huzarów cesarskich a zarazem komendantem kordonu granicznego wzdłuż północnej granicy Galicji. Na tem stanowisku utrzymywał dość ścisłe stosunki z Warszawą, zwłaszcza z p. Vauban, gdyż niejednokrotnie zjawiał się jako gość w pałacu pod Blachą. W czasie tych wizyt zaznajomił się dokładnie ze stosunkami polskiemi i nieraz też przesyłał o nich raporty do swych władz przełożonych. Prócz pułku huzarów cesarskich podlegało mu też pięć kompanij czwartego oddziału kordonowego, rozłożone stale wzdłuż granicy galicyjskiej, których dowódcy obowiązani byli do dostarczania mu wiadomości o ruchach wojsk polskich. Z chwilą utworzenia korpusu VII Neipperg przeszedł do sztabu jako adjutant korpusu.

Ponieważ dotychczasowy wywiad, niezły na czas pokoju, obecnie okazał się niewystarczający, więc arcyksiążę postanowił go zreorganizować. W tym celu podzielił on cały pas graniczny na dwa odcinki. Dowództwo jednego, ciągnącego się od Gródka nad Bugiem po Żarnowiec nad Pilicą, powierzył gen. Mohrowi, stojącemu narazie w Radomiu. Otrzymał on w tym celu pod swe rozkazy wszystkie te oddziały, jakiemi poprzednio dysponował Neipperg, i z ich pomocą oraz płatnych wywiadowców miał zbierać dokładne relacje o wszystkich poruszeniach wojsk, stojących w Księstwie. Podobne zadanie na drugim odcinku, od Żarnowca do Oświęcimia, otrzymał

---

[1]) Opierałem się tu na szeregu raportów Du Cheta i innych oraz na licznych drobnych wzmiankach, znajdujących się w aktach prezydjalnych ówczesnego gubernialnego rządu, pomieszczonych w Archiwum Państwowem we Lwowie.

płk. szwoleżerów cesarskich Raigecourt, do wykonania przy pomocy swego pułku, rozstawionego wzdłuż tego odcinka. On sam kwaterował w Nowej Górze [1]).

Jednocześnie zaś Ferdynand starał się zaznajomić ze stosunkami polskiemi w Galicji i Księstwie, a owocem tych studjów był jego raport, wysłany do generalissimusa 21 marca. Zawierał on wprawdzie błędne zupełnie informacje, jeśli chodzi o charakterystykę ogólną narodu polskiego w okresie podziałów, ale, mówiąc o gospodarce austrjackiej w Galicji Zachodniej, trafnie podkreślał nieodpowiedni dobór urzędników, co wywoływało jego zdaniem u szlachty polskiej duże niezadowolenie. Dalsze jego wywody o nastrojach w Galicji również nie były ścisłe, twierdził bowiem, że utworzenie Księstwa Warszawskiego wzbudziło zrazu u mieszkańców Galicji nadzieje odzyskania niepodległości, ale następnie, z powodu łupiestw francuskich i wielkich ciężarów, nałożonych na obywateli Księstwa, naprężenie to znacznie zmalało. Tutejsza bowiem szlachta, jak pisał, jest przekonana, że niczego dobrego nie można spodziewać się od Francji i że nie można liczyć na odzyskanie niepodległości w obecnych warunkach. Ogólny nastrój jest w dzisiejszych czasach niezdecydowany i chwiejny, mieszają się uczucia obawy i nadziei. Wobec tego wyraża przekonanie, że szlachta galicyjska wprawdzie niewiele albo nic nie zrobi dla Austrji, ale też i nie podejmie żadnych kroków przeciw niej. Z tego powodu proponuje wydać odezwę do mieszkańców Galicji z zapewnieniem, że szczęśliwa przyszłość czeka ich tylko pod rządami austrjackiemi. Odezwę taką możnaby wydać w związku z wezwaniem tutejszej ludności do utworzenia dwóch bataljonów strzelców (Freibataillon). Według przekonania arcyksięcia taka zachęta do formowania odrębnych oddziałów nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla monarchji, gdyż władze tutejsze mają zawsze możność uzbrojenia tylko takiej liczby mieszkańców, jaką uznają za odpowiednią, a jednocześnie ten pozór zaufania (Schein von Vertrauen) może wywołać dodatnie wyniki i odbierze zagranicy złudzenie, jakoby Galicję można było łatwo podburzyć przeciw Austrji [2]).

Tymczasem powoli zbierały się pułki, wchodzące w skład korpusu. Większość ich była zebrana w okolicach Krakowa. 20 marca stawiły się tam przedewszystkiem pułki galicyjskie. Przybyły tam już nawet ich trzecie bataljony, których marsz arcyksiążę przyśpieszył, każąc je przewieźć na wozach, ponieważ, złożone w przeważnej czę-

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do gen. mjr. Mohra, Kraków 8.III.

[2]) K. A. 861. Ferdynand do Karola, Kraków 21.III.

ści z rezerwistów lub rekrutów, potrzebowały dłuższego czasu na swą organizację, podział między inne bataljony, uzupełnienie umundurowania i bodaj powierzchowne przeszkolenie. Brakowało tam jeszcze tylko pułków węgierskich piechoty granicznej oraz pułku huzarów szeklerskich. Wyruszyły one wprawdzie już pod koniec lutego ze swych miejsc postojów, ale miały przed sobą bardzo długą do przebycia drogę i mogły ledwo w końcu marca stanąć w okolicach przełęczy dukielskiej, chociaż Ferdynand polecił i te pułki piechoty transportować na wozach. Powoli też ściągała artylerja, oddziały pionierów i różne służby.

Arcyksiążę spodziewał się, że korpus cały będzie skoncentrowany już w pierwszych dniach kwietnia. Wobec tego w drugiej połowie marca rozpoczął przygotowywać bodaj w najogólniejszych zarysach plan operacyjny. Był on zdania, i w tym duchu pisał do generalissimusa, że należy wcześniej od sił głównych rozpocząć działania na Księstwo Warszawskie z powodu dość znacznej odległości i rozciągłości Księstwa, które należałoby odrazu w zupełności oczyścić z wojsk nieprzyjacielskich, a także i dlatego, że po wykonaniu swego zadania korpus musiałby odbyć długi marsz w celu połączenia się następnie z głównemi siłami.

Przy rozpatrywaniu kierunku działania uwzględniał arcyksiążę dwie ewentualności. Według otrzymanych ostatnio wiadomości, Polacy koncentrowali swe siły w okolicach Warszawy i w najbliższych przyczółkach mostowych z czego Ferdynand wyprowadził słuszny zresztą wniosek, że mają zamiar bronić stolicy. Owóż, w razie gdyby ta hipoteza się sprawdziła, projektował ruszyć z Krakowa przez Małogoszcz, Opoczno do Nowego Miasta, tam przeprawić się przez Pilicę i starać się jak najszybciej rozbić zgromadzone pod Warszawą siły polskie. Ale ponieważ, według innych wiadomości, dywizja generała Zajączka została przesunięta w okolice Kalisza i Rawy — co by wskazywało, że Polacy planują opuścić stolicę i linję Wisły a bronić tylko rzeki Warty — więc na wypadek, gdyby to przypuszczenie okazało się prawdziwe, Ferdynand zamierzał pójść z głównemi siłami na Olkusz i Częstochowę, na Warszawę zaś wysłać tylko mniejszą grupę z Radomia pod dowództwem gen. mjr. Mohra [1]).

Tymczasem, zanim jeszcze nadeszła z Głównej Kwatery odpowiedź na te projekty, już została mocno zakwestjonowana wogóle sprawa celowości podejmowania całej tej wyprawy na Księstwo.

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do generalissimusa, Kraków 21.III.

Mianowicie przedstawiciel Austrji, baron Wessenberg, wysłany do Królewca w celu ostatecznego omówienia z Fryderykiem Wilhelmem wspólnych działań w nadchodzącej wojnie, niedopuszczony na dwór pruski, musiał zatrzymać się w Berlinie. Rozgoryczony takiem przyjęciem i negatywnem stanowiskiem króla co do propozycyj austrjackich, napisał obszerny memorjał do Ferdynanda, w którym przedstawił mu zmianę polityki dworu pruskiego, skutkiem czego nie można już liczyć na pomoc jego przy zdobywaniu Księstwa. Wobec więc tak do gruntu zmienionego położenia odradzał Ferdynandowi podejmowania zamierzonej wyprawy, przyczem oświadczył, że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko połączyć jak najszybciej i na jak najkrótszej drodze jego korpus z głównemi siłami w okolicach Drezna, a dla osłony Galicji pozostawić w odpowiednim punkcie jakiś mniejszy oddział obserwacyjny.

Pismo to otrzymał Ferdynand 29 marca, a obawiając się, że pod wpływem argumentów podanych przez Wessenberga może w Wiedniu istotnie zapaść decyzja poniechania tej wyprawy, wysłał w celu przeciwdziałania temu zaraz tego samego dnia raport do generalissimusa. W piśmie tem starał się udowodnić konieczność zajęcia Księstwa i dodatnie tego kroku wyniki. Wyjaśniał więc, że Napoleon rozmyślnie utworzył to państewko, aby obudzić wśród Polaków nadzieję wskrzeszenia niezależnego państwa polskiego i podniecić w nich główne ich cechy narodowe, t. j. żądzę zaszczytów i egoizm. Te nadzieje złudziły też i dość wielu mieszkańców Galicji, którzy przenieśli się do Księstwa i stamtąd starali się usilnie utrzymać związek ze swymi rodakami w Galicji. Ale od dwu miesięcy zmieniły się nastroje w Warszawie. Część rozsądniejsza przejrzała tajne zamiary Francuzów, zmierzające do wyciągnięcia z Księstwa zapomocą podsycania nadziei i pochlebstw, jak najwięcej pieniędzy i ludzi. Obecnie zaś Polacy, widząc groźną potęgę, jaką przedstawia korpus austrjacki, słabą mają nadzieję, iżby się mogli skutecznie mu oprzeć. To też i najbardziej wrogo wobec monarchji usposobieni są obecnie pełni rozterki i zaniepokojenia o dalszy los Księstwa. Wskutek takiego nastroju Austrja może być teraz spokojna o Galicję, a Prusy o swe polskie prowincje. Co więcej, w obecnej sytuacji można wielu Polaków przeciągnąć na swoją stronę i tak ich wobec Francuzów skompromitować, żeby już nie mieli możności porzucić sprawy austrjackiej. W razie zaś gdyby koncepcja Wessenberga zwyciężyła i wyprawa na Księstwo została poniechana, a jego korpus musiał się udać wprost do Niemiec, wówczas znikłyby wszelkie obawy Polaków, a Galicja, ogołocona z wojsk, łatwo mogłaby być oderwana

od Austrji w razie jakiegoś chwilowego niepowodzenia. „Zresztą sądzę — pisał na końcu swych wywodów arcyksiążę — że interes nasz i Prus stanowczo tego wymaga, ażeby nie ścierpieć dłużej istnienia tego nieprzyjaciela pomiędzy nami i na tyłach operujących armij [1])“.

Pismo to rozminęło się w drodze z wysłanym przez arcks. Karola rozkazem, zawierającym ostateczne dyspozycje co do przyszłych działań w Księstwie. Rozkaz ten, datowany 28 marca, został jednakże wysłany do Krakowa przez specjalnego kurjera dopiero wieczorem 30 marca. Generalissimus zawiadamiał Ferdynanda w największej narazie tajemnicy, że główne siły austrjackie przekroczą 10 kwietnia rzekę Inn i w tym dniu rozpoczną działania zaczepne przeciwko Napoleonowi. Polecał mu więc, aby i jego korpus podjął kroki zaczepne już 8-o, a najpóźniej 9-o kwietnia, przyczem, nie mogąc udzielić mu szczegółowej instrukcji co do samych działań, ograniczył się do podania tylko ogólnych wytycznych. Ponieważ Rosja, Prusy i Galicja bacznie śledzą przebieg tej wyprawy, więc przedewszystkiem zalecał mu odnieść zaraz na wstępie jakiś sukces, jako że najmniejsze niepowodzenie może wywrzeć na postanowienia sąsiadów jak najgorszy wpływ, który pod względem politycznym może być tak szkodliwy, jak przegrana bitwa nad Dunajem. Chociaż, według otrzymanych w Wiedniu wiadomości, wojsko polskie jest naogół dość rozproszone, nie powinien dzielić własnych sił na zbyt drobne oddziały, gdyż jest to niebezpieczne, musi więc zawsze zapewnić sobie decydującą przewagę, nawet wtedy, gdy porozsyła na zwiady w głąb kraju liczniejsze oddziały, zwłaszcza kawalerji. „Wogóle przedsięwzięcia pańskie — reasumował swe uwagi generalissimus — mają być podobne do rwącej rzeki, muszą być szybkie, niespodziane i decydujące, muszą być przeprowadzone z taką siłą, żeby im się nic nie było w stanie oprzeć. Należy wyzyskać każde niepowodzenie przeciwnika i nie można mu pozostawić ani chwili na wytchnienie, dopóki Wasza Miłość nie przekona się o jego nieszkodliwości“.

Dalej generalissimus, odpowiadając na poprzednio przysłane projekty Ferdynanda co do kierunku głównych jego działań, zasadniczo pozostawiał to jego własnej decyzji. W formie tylko wskazówki oświadczał się jednak ze swej strony raczej za wkroczeniem w granice Księstwa gdzieś bliżej Krakowa. Doradzał więc skierować marsz głównych sił przez Częstochowę, którąby należało albo odrazu zdobyć przez zaskoczenie, albo przynajmniej otoczyć przez pozostawiony w tym celu oddział, a stamtąd przez Piotrków pójść na

---

[1]) K. A. 861. Ferdynand do Karola, Kraków 29.III.

Warszawę. Według zdania arcyks. Karola, działania przeprowadzone w tym kierunku przyniosłyby lepsze wyniki, gdyż wywarłyby większe wrażenie na mieszkańcach, korpus w ciągu całego tego marszu żywiłby się kosztem terytorjum nieprzyjacielskiego, a jednocześnie osłaniałby granicę galicyjską. Położenie zaś przeciwnika pogarszałoby się z każdym dniem, ponieważ kawalerja austrjacka szerzyłaby wszędzie popłoch i panikę. Przez ten ruch Kraków byłby chroniony przed możliwością napadu. Natomiast, zdaniem arcyks. Karola, rozpoczęcie działań od Nowego Miasta nie przedstawia się tak korzystnie, gdyż korpus może dojść do tej miejscowości dopiero po czternastodniowym marszu przez własne terytorjum i traci się korzystny moment zaskoczenia, ponieważ nieprzyjaciel zyskuje przez to możność przygotowania się na wszelkie ewentualności napadu na odsłonięty Kraków.

Następnie przestrzegał go, aby się nie dał uwieść chwiejnemi propozycjami pruskiemi i antimilitarystycznemi projektami Wessenberga: „Pańskiem zadaniem jest zająć Warszawę i unieszkodliwić Polaków, bez względu na to czy Prusacy pójdą z nami, czy nie. W razie ich współdziałania będzie ich rzeczą zorganizować nowy zarząd i wysłać odpowiednie siły, ażeby utrzymać się w posiadaniu tej zdobyczy, gdyby zaś nie chcieli się przyłączyć do tego, to w takim razie nic innego nie pozostaje Waszej Miłości, jak wykorzystać z całym naciskiem i w jak najkrótszym czasie swe pełne prawa zdobywcy. Ma Pan objąć Warszawę w posiadanie wojskowe, zająć arsenał i wszystką broń, nałożyć sekwestr na wszystkie publiczne kasy, rozpisać znaczną kontrybucję w pieniądzach i żywności, utworzyć pod kierunkiem generalnego intendenta korpusu prowizoryczny rząd, wyznaczyć jednego z oficerów sztabowych na komendanta miasta i zorganizować w mieście policję bezpieczeństwa, potem zaś, nie pozostawiając wcale lub tylko drobny oddział, kontynuować swe operacje w kierunku Śląska, przed odmarszem jednak koniecznem jest zabrać ze sobą jako zakładników, kilkunastu z najwybitniejszych obywateli, a jeżeli to jest możliwe także i ks. Józefa Poniatowskiego i ogólnie ogłosić, że ci zakładnicy życiem swojem gwarantują bezpieczeństwo osób pozostawionych w Warszawie przez Waszą Miłość“. Podobnie ma postępować i w innych miastach, gdyż nie może wszędzie pozostawiać swoich garnizonów. „Gdyby wstręt Polaków do pruskiego panowania, jak to głoszą rozmaite źródła, był tak wielki, że to samo już byłoby wystarczającym powodem do podwojenia ich oporu, w takim razie rozsądniej będzie tak długo nie ogłaszać zamierzonego oddania Księstwa władzom pruskim, dopóki Wasza

Miłość nie pokona wszystkich trudności tego przedsięwzięcia i nie upewni się co do zamysłów Prusaków".

Wkońcu poleca mu wysłać na 12 godzin przed przekroczeniem polskiej granicy zawiadomienie do najbliższego komendanta posterunku nieprzyjacielskiego, ewentualnie także i do ks. Józefa Poniatowskiego, o rozpoczęciu kroków wojennych, aby w ten sposób uniknąć zarzutu podstępnego zerwania pokoju. Generalissimus przysłał mu nawet gotowy tekst takiego wypowiedzenia, identyczny zresztą z wysłanemi do innych dowódców, mających rozpocząć działania wojenne na głównym teatrze boju. Wreszcie prosił go o częste przysyłanie raportów o ważniejszych wydarzeniach [1]).

Pismo to ściśle wyznaczało tylko termin rozpoczęcia działań wojennych i dokładniej określało, jak się ma Ferdynand zachowywać w zdobytej Warszawie, zresztą zawierało ogólne tylko wytyczne, zalecające szybkość ruchów, ekonomję sił, wyzyskanie momentu zaskoczenia i zupełne unieszkodliwienie nieprzyjaciela. Co do samych operacyj generalissimus pozostawiał arcyksięciu zupełną swobodę działania.

Ferdynand otrzymał tę instrukcję 2 kwietnia, ale ponieważ ona go nazbyt nie krępowała, więc też nie zastosował się do zawartych w niej wytycznych, zwłaszcza, że już poprzednio powziął decyzję co do punktu wyjściowego swych działań. Mianowicie w końcu marca otrzymał on wiadomość, że przeważna część wojsk polskich i saskich koncentruje się w rejonie Warszawy, wobec czego postanowił, w myśl już dawniej wyrażonego projektu, rozpocząć operacje od Nowego Miasta. W związku z tem zarządził on 27 i 28 marca pewne zmiany dyzlokacyjne niektórych pułków. I tak brygadę Spetha, złożoną z dwu pułków kirasjerów, przesunął z Krakowa pod Kielce, pułk piechoty Vukassovicha do Radomia, a pułk piechoty Weidenfelda do Staszowa, ponieważ oba miały wejść w skład brygady gen. Mohra [2]).

Świeżo nadesłana instrukcja w niczem nie zmieniła powziętej już decyzji arcyksięcia. Właśnie w dniu jej otrzymania wysłał on wszystkim podległym dowódcom dywizyj i brygad ostateczne rozkazy marszowe. Na miejsce koncentracji wyznaczał obóz pod Odrzywołem, przygotowany zawczasu przez mjr. Neumanna. Wszystkie pułki

---

[1]) K. A. 861. Generalissimus do Ferdynanda, Wiedeń 28.III; Just przedrukował tę instrukcję w swej rozprawce p. t. „Politik oder Strategie", str. 71 — 2, opuszczając niektóre jej ustępy.

[2]) K. A. 843. Ferdynand do Mondeta, Kraków 27.III, tenże do generalissimusa i Schaurotha 28.III.

miały ruszyć w trzech kolumnach i przybyć tam najpóźniej 12 kwietnia. Tak więc brygada Civalarta miała pójść z Krakowa przez Iwanowice, Małogoszcz, Radoszyce, Końskie i Opoczno. Brygada Trautenberga miała ją poprzedzić tą samą mniej więcej drogą. Cała dywizja kawalerji Schaurotha miała stanąć w obozie w dniach 10 i 11 kwietnia. Pułk Weidenfelda, idąc ze Staszowa przez Kunów, Iłżę, Radom i Przytyk, powinien przybyć 11 kwietnia do obozu, a pułk Davidovicha, stojący dotąd w Sandomierzu, miał od Opatowa pójść tą samą drogą co i Weidenfelda. Brygada zaś gen. Mohra, złożona narazie z pułku huzarów cesarskich i pułku piechoty Vukassovicha, miała wyjść z Radomia i stanąć 10 kwietnia w obozie. Należące do niej dwa pułki wołochów siedmiogrodzkich, nadciągały dopiero od Krakowa i mogły przybyć w najlepszym razie 12 pod Odrzywół. Mohr otrzymał rozkaz pozostawić jeden dywizjon huzarów w rejonie Okuniewa w celu osłony granicy.

Brygada gen. Branovacskyego, w składzie jednego pułku szwoleżerów i dwu bataljonu szeklerów, otrzymała samodzielne zadanie i w tym celu zebrać się miała w Olkuszu 10 kwietnia. Z każdą brygadą szła przydzielona do niej artylerja, rezerwa jej zaś miała przybyć 15-go przez Słomniki i Książ do Odrzywoła [1]). Ostateczna koncentracja korpusu mogła więc nastąpić dopiero 12 kwietnia. Jak z tych zarządzeń widać, Ferdynand nietylko nie zastosował się do uwag generalissimusa co do punktu wyjściowego działań korpusu ale, co więcej, i do terminu ich rozpoczęcia, już całkiem wyraźnie w przysłanej instrukcji wyznaczonego na 8 lub najpóźniej 9 kwietnia. Wobec jednak odległości, jaka dzieliła Kraków od Nowego Miasta, to opóźnienie było zupełnie naturalne, to też Ferdynand nawet nie starał się tego usprawiedliwić przed swym zwierzchnikiem. Tylko płk. Brusch, w piśmie do szefa sztabu sił głównych, gen. Prochaski, usiłował mu wytłumaczyć to przesunięcie działań do Nowego Miasta i opóźnienie terminu ich rozpoczęcia płynącemi stąd większemi korzyściami, ponieważ, jak twierdził, przez marsz na Małogoszcz i Opoczno można było łatwiej ukryć przed nieprzyjacielem zaczepne zamiary korpusu, podczas gdy przeprawa przez Przemszę pod Olkuszem odrazu je odkrywała i zmuszała wojsko do dłuższego marszu na terenie Księstwa, zanimby dotarło do głównych sił przeciwnika, zebranych pod Warszawą i odpowiednio już na napad przygotowanych.

---

[1]) K. A. 843. Dyspozycje marszowe do wszystkich dowódców dywizyj i brygad, Kraków 2/IV.

Choć jednak zadecydowany został już w głównej kwaterze korpusu sam punkt wyjścia dalszych działań i nakazana została koncentracja pod Odrzywołem, to jednak do tego czasu nie został opracowany jakikolwiek plan operacyjny. Płk. Brusch całkiem otwarcie do tego braku się przyznawał, pisząc w wyżej cytowanym liście, że da się on ułożyć dopiero później, zależnie od terenu i ruchów nieprzyjaciela [1]).

Zaledwie jednak pułki rozpoczęły marsz na miejsce swej koncentracji, otrzymał Ferdynand 4 kwietnia rozkaz generalissimusa, by wstrzymał cały ruch korpusu aż do nadejścia nowej instrukcji [2]). Niespodziana ta decyzja miała głębsze swe uzasadnienie w ogólnej sytuacji politycznej. Zaraz na wstępie działań odbijał się brak poprzedniego porozumienia się Austrji ze swymi sąsiadami. Odmowa współdziałania ze strony Prus była pierwszą przykrą niespodzianką, ale w skutkach nie była ostatecznie bardzo groźna, gdyż dwór wiedeński mógł mimo to liczyć, jeżeli nie na czynną pomoc, to bodaj na ich neutralność. Natomiast znacznie gorzej przedstawiała się sprawa stanowiska Rosji. Rokowania Schwarzenberga z Aleksandrem nie dawały narazie żadnych dodatnich wyników. Tymczasem zaś z końcem marca nadeszły do Wiednia z różnych stron, a przedewszystkiem od gen. Hohenlohego ze Lwowa, alarmujące wiadomości o gromadzeniu się w Dubnie i nad granicą galicyjską znacznych sił rosyjskich w celu wkroczenia do Galicji w razie rozpoczęcia przez Austrję wojny z Napoleonem. Wieści te wywołały w stolicy naddunajskiej tak wielkie przygnębienie, że pod jej wpływem generalissimus postanowił wstrzymać ofensywę na Księstwo.

Ale sprawa ta wyjaśniła się jeszcze tego samego dnia. Niespełna w godzinę bowiem po wysłaniu z Wiednia pierwszego rozkazu do Ferdynanda, minister spraw zagranicznych Stadion otrzymał depeszę Schwarzenberga z 21 marca z zachętą do rozpoczęcia tej wojny. W niej to mieściły się owe ważkie słowa: „Il faut étonner, voilà votre unique salut“ [3]). Pod wpływem tych słów sytuacja w Wiedniu uległa zaraz gruntownej zmianie, postanowiono teraz jak najszybciej

---

[1]) K. A. 862. Brusch do Prochaski, Kraków 3.IV. W zakończeniu tego listu mieścił się znamienny zwrot o ks. Poniatowskim: „Savary soll das Commando in Warschau erhalten, dies muss den Fürsten Poniatowski natürlicherweise kränken. Warum erklärt er sich nicht besser für uns?“.

[2]) K. A. 862. Generalissimus do Ferdynanda, Wiedeń 2.IV. Jeden egzemplarz tego pisma, wysłany kurjerem o g. 1¼ po południu, a drugi tegoż dnia o g. 4 po południu.

[3]) Stadion otrzymał tę depeszę 2.IV o g. 2-ej po poł.; por. Just, str. 9.

podjąć działania wojenne. W następstwie też takiego obrotu rzeczy arcyks. Karol wysłał zaraz następnego dnia, t. j. 3 kwietnia, nowy rozkaz do Ferdynanda, polecający mu w dalszym ciągu podjęcie operacyj na Księstwo w myśl poprzednio otrzymanych instrukcyj. Nie ulega wątpliwości, że nowy ten rozkaz był zredagowany pod silnym wpływem depeszy Schwarzenberga, gdyż świadczy o tem jego treść. Przedewszystkiem więc generalissimus poleca Ferdynandowi teraz tem usilniej kontynuować działania na Księstwo: „bardzo szybko i energicznie, gdyż jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, obok powodów czysto wojskowych, móc także liczyć na korzyści, płynące z niespodziewanego napadu i wywołanego nim wrażenia, co się da osiągnąć tylko przez śmiałą determinację".

W dalszym ciągu tego pisma generalissimus podawał mu dokładne wskazówki, co czynić należy w razie zetknięcia się oddziałów austrjackich z rosyjskiemi. Gdyby więc Rosjanie wkroczyli do Galicji, co zresztą, jak to podkreśla arcyks. Karol, bardzo mało jest prawdopodobne, należy przedewszystkiem starać się zyskać na czasie, a to przez wyrażenie wobec dowódców rosyjskich swego zdziwienia z powodu tego niespodziewanego kroku oraz zapewnienie ich o swych i dworu wiedeńskiego uczuciach przyjaznych względem Rosji. Temi wynurzeniami należy wprowadzić rosyjskich generałów w błąd (irre führen) i przynajmniej powstrzymać ich od dalszych posunięć. Gdyby rosyjscy dowódcy sprzeciwiali się zajmowaniu przez Austrjaków Księstwa, ma Ferdynand im oświadczyć, „że zajęcie Warszawy nastąpiło po uprzedniem powiadomieniu o tem cesarza rosyjskiego, że zamiarem naszym nie jest w żadnym wypadku zdobycie tej prowincji dla siebie, lecz zwrócenie jej prawowitemu właścicielowi i, że Wasza Miłość nigdy nie mógłby wziąć na siebie traktowania wojsk rosyjskich jako nieprzyjacielskich, tem więcej nie powinien spodziewać się z ich strony postępowania wrogiego, jak długo nie otrzyma w tym względzie wyraźnych rozkazów i dopóki oba dwory nie załagodzą między sobą tych obecnie pozornych tylko nieporozumień. Gdyby okupacja Warszawy służyła Rosjanom za pretekst do prowadzenia przez nich w dalszym ciągu działań nieprzyjacielskich, może W. M., wobec tego, że nie będzie Prusaków pod ręką do zajęcia Warszawy, zaofiarować Rosjanom, jako ostateczny argument, obsadzenie miasta Warszawy i jej okolic jako zastaw naszych bezinteresownych zamiarów, a następnie powinien kontynuować swoje operacje według ułożonych planów". Pismo to kończyło się wezwaniem, aby działania na Księstwo przeprowadzić stanowczo

i szybko, gdyż arcyksiążę najlepiej uniknie wszelkich komplikacyj, uprzedzając swem działaniem decyzje sąsiadów [1]).

Z zarządzeń, zawartych w tej depeszy, jasno widać, że Austrja, w myśl wskazówek Schwarzenberga, chciała obecnie podjęciem tej wyprawy „zadziwić" Rosję. Gdyby jednak ta wyprawa na Księstwo spotkała się ze zbrojnym protestem rosyjskim, dwór wiedeński, licząc nie bez słuszności na zmianę zapatrywań Aleksandra, ofiarowywał mu narazie nawet część Księstwa, byleby go w dalszych działaniach unieszkodliwić i dla siebie zjednać. Głównie zaś zamierzano przez szybką okupację Księstwa uniknąć tych przykrych bądź co bądź powikłań i stworzyć wobec Rosji fakt dokonany.

Ale ten stan gorączkowy, jaki wytworzył się w ostatnich dniach w Wiedniu, słabem tylko echem odbił się w głównej kwaterze siódmego korpusu. Arcyks. Ferdynand otrzymał zarządzenia, wstrzymujące marsz korpusu, 5 kwietnia o 8 i 10 rano. Zbiegły się one z raportami dowódców dywizyj, donoszącemi o złych drogach i trudnościach marszowych. Wobec tego nakazał 6 kwietnia wszystkim oddziałom wypoczywać, siódmego zaś, bez względu na to czy i jakie nadejdą nowe instrukcje, polecił w dalszym ciągu maszerować aż do rejonu Końskich i Radomia. Uczynił zaś to z dwu powodów. Po pierwsze z braku żywności na tych prowizorycznych postojach, gdyż najbliższe magazyny założone były w Końskich i Radomiu, a po wtóre chciał przesunąć wszystkie swe oddziały do wyznaczonego punktu koncentracji, aby można było w razie nadejścia dalszych rozkazów podjąć jak najprędzej ofensywę. W tych rozumowaniach oczywiście wcale nie liczył się z możliwością zupełnego zaniechania tej ekspedycji przez Austrję [2]).

Następne pismo, polecające mu kontynuowanie marszu na Księstwo, otrzymał 6 kwietnia o 3-ej po południu. Żadnych więc nie potrzebował wydawać w tym względzie nowych rozkazów. Arcyksiążę, podobnie jak tem nagłem wstrzymaniem marszu, tak też nie przejął się wcale zapowiedzią możliwości zbrojnej interwencji ze strony Rosji, chociaż prócz danych, zawartych w piśmie ostatniem generalissimusa, otrzymał też i ze Lwowa od generalnej komendy wiado-

---

[1]) Generalissimus do Ferdynanda, Wiedeń 3.IV; pierwszy egzemplarz tego pisma wysłany został o g. 2 po południu — a kopja w dwie godziny później. Porówn. Just, str. 201.

[2]) K. A. 862. Ferdynad do generalissimusa, Kraków 5.IV. K. A. 843. Mondet do Ferdynanda, Miechów 4/IV, skarży się na niepogodę i złe drogi, skutkiem czego zwłaszcza rekruci, nieprzyzwyczajeni do marszu, pozostają w drodze. Tak np. z pułku Bailleta 1 zmarł a 255, w czem 154 rekrutów, po drodze zaginęło.

mości, donoszące, że dywizje rosyjskie, rozłożone pod Grodnem, Białymstokiem, Wilnem, Brześciem i Dubnem są gotowe do marszu. Był przekonany, że pertraktacje z Rosjanami, jeżeli ich nie powstrzymają zupełnie od posuwania się w głąb Galicji, to przynajmniej marsz ich znacznie opóźnią. To też ograniczył się tylko do wysłania gen. Grossera z Lublina do Terespola w celu obserwowania ruchów wojsk rosyjskich i do wyekspedjowania do niego oraz do generałów: Merveldta we Lwowie i Bickinga w Czerniowcach tajnej instrukcji, zredagowanej w myśl wytycznych głównej kwatery, w sprawie postępowania ich na wypadek wkroczenia do Galicji wojsk rosyjskich [1]).

W rezultacie te tak ważne względy natury dyplomatycznej nie wywarły żadnego wpływu na marsz korpusu. Koncentracja jego w obozie pod Odrzywołem nastąpiła 13 kwietnia, a więc z jednodniowem opóźnieniem, spowodowanem złym stanem dróg. Zebrały się tam wszystkie dywizje, tworzące główne siły korpusu z wyjątkiem brygady gen. Branovacskyego, która się miała zebrać pod Sławkowem 14 kwietnia, przejść polską granicę, zdobyć Częstochowę, a następnie pójść na Piotrków, Rawę i Sochaczew, w celu połączenia się z korpusem [2]).

5. Przygotowania wojenne w Księstwie Warszawskiem.

Marszałek Davout podczas swego pobytu w Księstwie starał się posiadać zawsze dokładne wiadomości o wszelkich ruchach wojskowych, przeprowadzanych w państwach sąsiednich: Austrji, Prusach, Rosji i ważniejsze z nich przesyłał w raportach Napoleonowi. W celu ich zbierania lub sprawdzania wysyłał dość często pod różnemi pozorami oficerów swego sztabu zagranicę albo też posługiwał się tajnymi agentami. Prócz tego wywiadu zagranicznego był jeszcze w samem Księstwie wywiad miejscowy. Organami jego byli dowódcy oddziałów, stojących wzdłuż granicy, komendanci placów, a przedewszystkiem komendant placu w Warszawie, któremu podlegała policja wojskowa. Badali oni przyjezdnych i dezerterów z wojsk państw ościennych. Ważnych nieraz wskazówek dostarczały listy, otwierane na poczcie. W tym względzie szedł bardzo na rękę Francuzom dyrektor generalny poczt Zajączek, brat generała, a gdy go rząd Księstwa chciał z tego stanowiska usunąć, znalazł z tego po-

[1]) K. A. 808. Ferdynand do generalissimusa, Kraków, 7.IV.
[2]) K. A. 843. Ferdynand do Branovacskyego, Kraków, 7.IV.

wodu właśnie gorliwego obrońcę w marszałku [1]). Otwierano tam listy, adresowane nawet do wybitnych osób rządowych, a ważniejsze z nich przesyłano w odpisie również do Paryża. Wreszcie zbierano wynurzenia rozmaitych znamienitszych osób, przybyłych z za kordonów do Księstwa. Davout miał cały ten wywiad do swej wyłącznie dyspozycji. Rząd Księstwa, chociaż miał w swem gronie ministra policji, nie zorganizował ani służby bezpieczeństwa, ani wywiadu [2]). W departamentach miał czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem prefekt, za pośrednictwem dodanego mu komisarza departamentowego policji, w powiatach zaś funkcje te spełniać mieli podprefekci. Ponieważ jednak cała organizacja administracji cywilnej, a więc i kompetencje prefektów oraz podprefektów unormowane zostały dekretem, wydanym dopiero 7 lutego 1809 r., więc nie było wiele już czasu na należyte uruchomienie służby bezpieczeństwa [3]). Wojskowy zaś wywiad polski, wobec funkcjonowania już sprawnego aparatu francuskiego, początkowo w zupełności nie istniał.

Austrjackie przygotowania wojenne w Galicji, jak pobór do wojska, gromadzenie żywności w magazynach i t. p. podjęte były na wielką skalę w r. 1808. To też Davout, baczny na wszystko, co się działo w krajach ościennych, już 28 marca 1808 r. donosił Napoleonowi, że Austrjacy przesuwają swe wojska do Galicji, w okolice Lublina i zakładają duże magazyny żywności w Radomiu, Opatowie, Lublinie, Zamościu i Staszowie. Odtąd coraz częściej znajdują się w jego raportach mniejsze lub większe wzmianki o zbrojeniach austrjackich. Tak w czerwcu meldował o gromadzeniu się znaczniejszych sił austrjackich na Śląsku, o przybyciu do Krakowa ich dowódcy, gen. Bellegardego, o rozkazie gotowości marszowej, wydanym oficerom 1 pułku huzarów, stojącego wzdłuż granicy Księstwa, i o różnych przygotowaniach wojennych nietylko Austrji, ale i Rosji, przyczem zaznaczał, że oficerowie obu tych państw, stojący na granicy wzdłuż Bugu, zgodnie oświadczali, że razem pójdą na Francuzów. W lipcu donosił, że choć w Rosji zaprzestano alarmów wojennych, to jednak Austrja w dalszym ciągu się zbroi i umacnia swe twierdze: Ołomuniec, Komorno i in. W Galicji zamierzano początkowo tworzyć landwerę, lecz obawiając się nieprzychylnych nastrojów, panujących wśród tamtejszych mieszkańców, porzucono ten projekt, ale zato powiększono znacznie pobór do pułków linjowych. Na Morawach,

---

[1]) Davout: „Correspondance", t. II, 141—2, 183.

[2]) Blocqueville: „Le maréchal Davout", Paris 1887, str. 273—4; Davout: „Correspondance", t. II, str. 217.

[3]) Dziennik praw Księstwa Warszawskiego, t. I, str. 195, 208.

w Czechach gromadzą duże siły. Wogóle Austrjacy mają zamiar utworzyć pięć korpusów, których dowódcy już są wyznaczeni. Zarazem dodawał, że oficerowie mają zakaz mówić o tych przygotowaniach, co jasno wynika z rozmów nawskroś pokojowych, jakie prowadzili oficerowie austrjaccy, przybyli w tym czasie do Warszawy. W sierpniu, opierając się na relacjach otrzymanych z różnych źródeł — między innemi także i od prezesa senatu Małachowskiego, który świeżo właśnie wrócił z Galicji — Davout powtarzał, że pobór w Galicji jest w bardzo dużych rozmiarach, sprężyście przeprowadzany, dalej donosił, że Austrjacy zakładają dwa obozy, jeden pod Krakowem a drugi pod Nowem Miastem, i że w samej Galicji posiadają, jak jedni twierdzą, do 40.000 a jak drudzy podają, dwa razy tyle regularnego wojska. Pośpiesznie ćwiczą rekrutów i w dalszym ciągu gromadzą zewsząd zapasy żywności. W związku z tem wzrastają w Austrji nastroje wojenne, które narazie wyładowują się w różnych wystąpieniach i pogłoskach, uwłaczających Napoleonowi [1]).

Ale Davout, choć wiedział o tych zbrojeniach, sam ze swej strony nie poczynił żadnych przygotowań na wypadek możliwej wojny, uważał bowiem, że jest dość silny, aby stawić czoło jakiemuś niespodzianemu napadowi. Zresztą nie chciał przeprowadzać żadnych ruchów oddziałów na własną rękę, bez rozkazu Napoleona, który, mimo wszystko, ciągle zapewniał go, że jest w dobrych stosunkach z Rosją i Austrją [2]).

Tymczasem właśnie w tej krytycznej chwili, gdy nie ulegało już żadnej wątpliwości, że Austrja gotuje się do wojny, Davout otrzymał rozkaz wycofania z Księstwa gros sił francuskich. Było to w ścisłym związku z ogólną sytuacją, w jakiej się znalazł Napoleon w sierpniu 1808 r. Ponieważ położenie wojsk francuskich, walczących w Hiszpanji, stale się pogarszało, Napolen postanowił wycofać z Niemiec swój I i VI korpus oraz kilka dywizyj kawalerji i wysłać je za Pireneje. Jednocześnie zaś nakazał ustąpić z Prus wojskom francuskim, które je dotąd okupowały, a to w tym celu, ażeby tym aktem pozyskać dla siebie Prusy i Rosję. Dla trzymania zaś Austrji w szachu postanowił przesunąć trzy dywizje Davouta z Księstwa na Śląsk i dodać mu jeszcze jedną dywizję Oudinota, uważał bowiem, że Davout, którego pułki miały otrzymać w najbliższym czasie dość duże uzupełnienia, posiadając więc wraz z wojskami saskiemi i polskiemi pod rozkazami

---

[1]) Davout: „Correspondance", t. II, str. 171, 214, 225, 233, 241, 246—8, 252, 258—60, 264.

[2]) J. w., t. II, str. 226, 221—2.

prawie 100.000 ludzi, będzie dość groźny, aby odebrać Austrji chęć do wszczynania wojny. Rozkazy, wysłane w tym względzie 16 sierpnia 1808 r. do Berthiera, a 23 t. m. do Davouta, miały być niezwłocznie wykonane [1]).

Davout, który otrzymał pismo Berthiera 25 sierpnia, rozpoczął zaraz przygotowania do wymarszu swego korpusu. W rezultacie, w pierwszej połowie września wszystkie jego oddziały, z wyjątkiem kilku pułków, opuściły Księstwo [2]).

Groźba wojny ze strony Austrji i opuszczenie właśnie w owej chwili terytorjum Księstwa przez wojska francuskie wywołały u mieszkańców ogólne przygnębienie, zwłaszcza, że niemal jednocześnie siły polskie zostały mocno uszczuplone przez odejście trzech pułków piechoty do Hiszpanji, a dwu do Gdańska. Wskutek tego legja trzecia, zredukowana do jednego pułku piechoty i dwu kawalerji, przestała faktycznie istnieć, a Davout zastanawiał się nad użyciem gen. Dąbrowskiego gdzie indziej, poza Księstwem.

W następstwie tych przesunięć pozostało na miejscu: z wojsk polskich tylko siedem pułków piechoty, sześć kawalerji, trzy niepełne bataljony artylerji, dwie kompanje saperów i drobniejsze oddziały taborów, rzemieślników i t. p.; z wojsk zaś obcych część dywizji saskiej, trzy niepełne pułki kawalerji francuskiej, jeden pułk piechoty i kilka kompanij artylerji, saperów i pontonierów.

Davout dopiero przed swym wyjazdem do Wrocławia z początkiem września wydał pierwsze zarządzenia na wypadek wojny, odpowiednio więc do tego rozłożył te oddziały. Legję pierwszą i przeważną część wojsk obcych skoncentrował w okolicach Warszawy i dowództwo nad niemi powierzył Poniatowskiemu. Miał on obsadzić twierdzę Serock i Modlin dwoma pułkami swej legji, na Pradze zaś pozostawić pułk 13 piechoty francuskiej. Garnizon warszawski miał się składać z 5 bataljonów saskich, pułku 3 piechoty polskiej i z polowej artylerji, to jest 15 dział polskich i 14 saskich. Dwa pułki kawalerji legji pierwszej, jeden pułk kawalerji legji trzeciej i 200 huzarów saskich zostały rozmieszczone w okolicach stolicy. Wzdłuż Niemna i granicy wschodniej patrolować miał francuski pułk 2 strzelców konnych.

Legja druga Zajączka miała zajmować okolice Kalisza. Na granicy zaś wzdłuż Pilicy były rozstawione posterunki dwu pułków francuskich, 12 szaserów, stojącego w okolicach Częstochowy, i 1 szaserów pod Sieradzem. Jedyny pozostały z legji Dąbrowskiego pułk 12 pie-

---

[1]) „Correspondance de Napoléon", t. XVII, str. 437 i 464.

[2]) Davout: „Correspondance", t. II, str. 266 i nast.

choty oraz jeden bataljon saski miały utworzyć garnizon twierdzy Torunia, a wzdłuż Wisły na tym północnym odcinku granicy miały być rozstawione posterunki pułku kawalerji legji trzeciej [1]).

Davout zatrzymywał w dalszym ciągu dowództwo wszystkich wojsk pozostałych w Księstwie. Opuszczając jednak Warszawę, udzielił Poniatowskiemu na wszelki wypadek ogólnych wytycznych co do zachowania się w razie wybuchu wojny. W dyrektywach tych brał on pod uwagę tylko dwie możliwości.

Pierwsza uwzględniała tylko jeden moment, mianowicie, że Austrja z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych wycofa swe oddziały z Galicji. W takim wypadku miał Poniatowski obsadzić twierdze i Warszawę bataljonami saskiemi i oddziałami gwardji narodowej a sam, na czele ściągniętych trzech pułków piechoty i tyluż pułków kawalerji polskiej, 30 dział, bataljonu grenadjerów i oddziału huzarów saskich, wreszcie pułku 13 piechoty francuskiej, wkroczyć do Galicji.

Hipoteza druga liczyła się z przyjściem na pomoc Austrji wojsk rosyjskich i brała pod uwagę dwie ewentualności: albo uderzenie rosyjskie tylko od Bugu, albo też równoczesne zaatakowanie od tej rzeki i od Narwi. W pierwszym wypadku powinien Poniatowski wzbraniać przeprawy przez Narew, a w razie konieczności cofać się przez Serock i Modlin na Pragę. W drugim wypadku ma przywołać na pomoc stojącą w odwodzie legję Zajączka.

Davout, jak to sam zaznaczał, zgóry już wykluczał trzecią możliwość, t. j. przeprawę przez Narew wojsk rosyjskich i marsz ich od Ostrołęki na Toruń albo rzucenie się ich między tę twierdzę a Warszawę, gdyż ruch ten byłby dla nich nazbyt niebezpieczny wobec tego, że miałyby na swem skrzydle i tyłach cały korpus Poniatowskiego, debuszujący od Modlina albo Serocka.

W zakończeniu tych wskazówek marszałek zaznaczał, że będzie się znajdował ledwo o 5 do 6 marszów od sił polskich i że, w razie potrzeby, będzie współdziałał z Poniatowskim stosownie do okoliczności [2]).

W myśl tych założeń główna masa manewrowa pod dowództwem Poniatowskiego była skoncentrowana w rejonie Warszawy, aby stąd albo ruszyć na Galicję, albo bronić twierdz i linji Narwi przed natarciem rosyjskiem. Stojąca w okolicy Kalisza legja Zajączka stanowiła odwód, a załoga Torunia miała obserwować i ewentualnie powstrzymać pierwszy impet Prusaków, który zresztą był bardzo mało prawdopodobny.

---

[1]) Davout: „Correspondance", t. II, str. 266—8, 274—5, 311.

[2]) „Korespondencja ks. Poniatowskiego", t. I, str. 145—8.

Dyspozycje te jednak były dorywczo przez Davouta zredagowane i nie przewidywały różnych innych możliwości. Marszałek zdawał sobie sprawę z tych niedociągnięć i obiecywał, że później jeszcze szczegółowsze przyśle instrukcje Poniatowskiemu.

Tymczasem już najbliższy miesiąc przyniósł poważne zmiany w ogólnem położeniu. Odbyty w październiku kongres erfurcki zdawał się zacieśniać węzły przyjaźni między Napoleonem i Aleksandrem. Również i w stosunkach francusko-pruskich nastąpiło w tym czasie pomyślne odprężenie. Skutkiem tego i położenie Księstwa w stosunku do tych dwu sąsiadów wykazywało widoczną poprawę. Jednocześnie jednak Davout, mianowany 12 października przez Napoleona dowódcą świeżo formującej się t. zw. armij reńskiej, musiał opuścić swój dotychczasowy posterunek na Śląsku i przenieść się dalej w głąb Niemiec [1]). Fakt ten był dla Księstwa niepomyślny, gdyż przez to tak znaczne oddalenie się marszałka upadała możliwość bezpośredniego współdziałania jego z wojskiem polskiem w razie wybuchu wojny, a pomoc z jego strony narażona była siłą rzeczy na znaczne opóźnienie. Co gorsza, Davout musiał na mocy otrzymanych od Berthiera rozkazów wycofać z Księstwa pozostawione tam jeszcze oddziały francuskie [2]). W wyniku tych zarządzeń Księstwo zostało pozbawione niemal w zupełności jakiejkolwiek pomocy swego potężnego protektora i odtąd zdane było tylko na swe własne siły oraz na sukurs szczupłych oddziałów saskich.

Wobec tak gruntownej zmiany sytuacji musiał też Davout, który nadal zatrzymywał dowództwo oddziałów stojących w Księstwie, zmienić, zresztą w myśl wskazówek przysłanych mu przez Berthiera, poprzednio wydane Poniatowskiemu instrukcje.

Nowe wytyczne, które marszałek wysłał 23 października polskiemu ministrowi wojny, zmieniały zasadniczo ugrupowanie wojsk Księstwa i jego zadania. Wobec słabości sił polskich i pozbawienia ich rychłej pomocy francuskiej, nie mogło być teraz mowy o jakichś działaniach zaczepnych. Rozłożenie ich obecne miało charakter wyłącznie obronny, w celu przetrzymania pierwszego natarcia nieprzyjacielskiego ze strony wciąż mimo wszystko zbrojącej się Austrji i doczekania się przybycia pomocy francuskiej. Wychodząc z tego założenia, Davout polecał obsadzić twierdze: Pragę, Serock, Modlin, Toruń i Częstochowę piechotą polską i saską i odpowiednio do tego planu wydał zarządzenia wykonawcze. Pułk 6 piechoty legji Zajączka miał zaraz obsadzić Serock, stojący tam dotąd pułk 1 piechoty miał zająć Pragę, opuszczoną przez francuski pułk 13 piechoty, udający się do swej dywizji

---

[1]) „Correspondance de Napoléon", t. XVII str. 549.

[2]) Davout: „Correspondance", t. II, str. 307, 310, 313.

na Śląsku. Pułk 8 piechoty legji Zajączka miał stanąć w Modlinie i zluzować pułk 2 piechoty, odchodzący do Warszawy. Ponieważ pułk 12 piechoty, stojący w Toruniu, był za słaby do należytej obrony tej twierdzy, przeto Davout przesunął mu na pomoc do Włocławka jeden bataljon pułku 5 piech., drugi zaś bataljon tego pułku miał obsadzić Częstochowę. Kawalerja legji Zajączka po odejściu stojących tam oddziałów dwu pułków francuskich szaserów miała utworzyć łańcuch posterunków wzdłuż Pilicy i granicy śląskiej. Dwa pułki jazdy legji pierwszej miały być rozłożone w rejonie Warszawy, a pułk 5 jazdy miał zająć stanowiska wzdłuż granicy północno-wschodniej, opuszczone przez odchodzący pułk 2 szaserów francuskich.

Jak widać z tej dyzlokacji, cała legja Poniatowskiego została skoncentrowana w rejonie Warszawa — Praga, a legja Zajączka rozrzucona między Modlin, Serock, Toruń i Częstochowę.

W końcu tego pisma marszałek raz jeszcze wyjaśniał cel takiego rozłożenia i zadania, jakie miały wypełnić wojska polskie w razie najazdu nieprzyjacielskiego, a choć mocno powątpiewał, żeby przyszło kiedyś do tej ostateczności, to jednak równocześnie zapewniał, że w razie potrzeby wszystko uczyni, co mu nakazuje honor i przywiązanie, jakie żywi wogóle dla dzielnego narodu polskiego a w szczególności dla Poniatowskiego [1]).

W dwa tygodnie później Davout jeszcze raz powraca do poruszonych tu zagadnień. Mianowicie w liście z dnia 15 listopada przedstawia w różowych barwach ogólną sytuację jako następstwa zjazdu erfurckiego. Również położenie w Hiszpanji uległo poważnej zmianie na korzyść. Ale choć prawdopodobieństwo jakiegoś zatargu zbrojnego znacznie teraz zmalało, to jednak należy zgóry wszystko przewidywać. Miał tu na myśli zbrojenia austrjackie, o których jednak wyraźnie nie wspominał. Zawiadamiał więc Poniatowskiego, że przez mjr. Romeufa nakazał Pelletierowi zaopatrzyć twierdze Księstwa w artylerję i amunicję, co jednak miało nastąpić stopniowo, aby nie wywołać fałszywych domysłów. Również magazyny ich należy zaopatrzyć w żywność, wystarczającą na trzy miesiące. Ponieważ

---

[1]) A. Gł. 2023. Davout do Poniatowskiego, Wrocław, 23/X 1808. „...Les places de Praga, Sierock, Modlin, Thorn et Czenstochau remplissent cet objet. Elles peuvent contenir les troupes du Duché et elles sont susceptibles de defense surtout ayant le nombre d'hommes nécessaire... Si ces places étaient attaquées elles donneraient par leur résistance le temps aux armées de secours d'arriver. Vous me connaisez assez Prince pour être convaincu, que dans une occasion pareille, je ferai tout ce que l'honneur et l'attachement, que j'ai voué à votre brave nation et à Vous en particulier me prescrivent. Il n'y a au surplus nulle apparence, que cette circonstance se présente"...; Davout: „Correspondance", t. II, str. 311, 313.

Davout obecnie z powodu nazbyt wielkiego oddalenia nie mógłby kierować osobiście działaniami w Księstwie, więc pismem tem powierzał Poniatowskiemu naczelne dowództwo, które jednak mógł objąć dopiero z chwilą, gdy nieprzyjaciel podejmie akcję przeciw wojsku polskiemu.

Wkońcu marszałek kreślił plan operacyjny w najogólniejszych zarysach na wypadek wybuchu wojny. Stosownie do tych wytycznych Poniatowski powinien pozostawić do obrony twierdz w każdej z nich odpowiedni garnizon, a mianowicie w Pradze 2.500, w Serocku i Modlinie po 2.000, w Toruniu 3.000, w Częstochowie 800 ludzi, wliczając w to artylerzystów i saperów. Na czele reszty oddziałów polskich, saskich i ewentualnie francuskich, tak piechoty, jak i kawalerji, musi osłaniać Warszawę, co jest jego głównem zadaniem. W razie gdyby był zagrożony od prawego brzegu Wisły, powinny go zabezpieczać, przez pewien bodaj czas, znajdujące się tam twierdze. W razie zaś przewagi nieprzyjacielskiej może się wycofać na Warszawę i Pragę, i w tym wypadku musi dołożyć wszelkich wysiłków, aby należycie osłonić stolicę. Niezaprzężone działa, jaszcze i amunicję, któreby mogły krępować jego ruchy, miał wysłać na Pragę. Ponadto powinien zebrać w Toruniu, Pradze i Modlinie wszystkie łodzie i środki przewozowe, znajdujące się na Narwi, Bugu i Wiśle, aby utrudnić nieprzyjacielowi przeprawę.

Davout ograniczył się w tym piśmie do tych kilku tylko najważniejszych wskazań, gdyż, jak to sam zaznaczał, nie mógł teraz brać pod uwagę wszelkich możliwości i hipotez. Uważał zresztą, że zarządzenia zawarte w tej instrukcji zabezpieczają bodaj doraźnie Księstwo [1]).

Już od chwili wyjazdu Davouta z Warszawy, a zwłaszcza od powierzenia tem pismem Poniatowskiemu naczelnego w przyszłości dowództwa, spadał cały ciężar odpowiedzialności na ministra wojny, będącego nietylko głównym organem wykonawczym zarządzeń władz francuskich, ale, co ważniejsze, pierwszym przedstawicielem siły zbrojnej narodowej, na którego barkach spoczywały niemal wyłącznie dalsze losy Księstwa.

Położenie Poniatowskiego było obecnie bardzo trudne. Rósł zakres jego czynności, rosła odpowiedzialność w związku z przygotowaniami wojennemi, ale kompetencje jego w niczem nie zostały rozszerzone. Jak dotąd tak i nadal zależał od rozkazów Davouta, nie mógł dysponować ruchami pułków, należących do legji Zajączka, który mu nie został podporządkowany.

---

[1]) „Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego", t. I, str. 175—6.

Wprawdzie Davout w ostatniem piśmie podkreślał, że narazie obowiązkiem Poniatowskiego jest zająć się tylko urządzeniem służb, zaopatrzeniem wojska w żołd i inne potrzeby, utrzymaniem go w karbach posłuszeństwa i przeciwdziałaniem jakiemukolwiek wzburzeniu umysłów, jednak minister wojny, wyznaczony teraz na przyszłego wodza, zdawał sobie doskonale sprawę, że nie wolno mu zamknąć się tylko w tych ciasnych ramach spraw, wyznaczonych mu przez marszałka, ale że musi zająć się całem mnóstwem innych szczegółów, aby podległe mu wojsko mogło skutecznie wypełnić oczekujące je zadanie na polu walki.

O rozszerzeniu jego kompetencyj nie mogło być teraz mowy; co gorsza, z chwilą wyjazdu z Warszawy Davouta, skromny zakres jego władzy jako ministra wojny był paraliżowany przez innych jego kolegów w rządzie, gdyż np. minister skarbu począł czynić mu trudności w wypłacaniu sum niezbędnych dla wojska, inni znowuż wstrzymywali naprawę koszar, budynków szpitalnych i t. p.[1]).

Mimo te rozliczne przeszkody, Poniatowski zajął się energicznie uzupełnieniem bodaj ważniejszych braków, jakie odczuwało wojsko. Korzystając z obecności w Warszawie króla uzyskał pieniądze na żołd i inne jeszcze wydatki. Przyśpieszał budowę twierdz i czynił usilne zabiegi u Davouta o pozostawienie czasowe, ewentualnie o stały przydział do wojska polskiego oficerów francuskich, zajętych temi pracami. Starał się o pozyskanie dla oddziałów polskich od władz francuskich broni i amunicji, których im wciąż bardzo brakowało.

Ponieważ Davout pozostawił w Księstwie bardzo szczupły personel wywiadowczy, na którego czele stał płk. żandarmerji francuskiej, Saunier, pełniący obowiązki komendanta placu w Warszawie, więc Poniatowski, wobec konieczności rozciągnięcia bacznej obserwacji na zbrojenia i ruchy sąsiadów, a w pierwszym rzędzie Austrji, musiał rozszerzyć jego sieć, co mu jednak szło bardzo wolno wobec braku odpowiednich placówek, wyszkolonych i zaufanych ludzi, a zwłaszcza niezbędnych na to pieniędzy. Wogóle o brak funduszów rozbijały się niejednokrotnie najlepsze nawet chęci Poniatowskiego. Wiedział on doskonale, że wszelkie jego wysiłki, zmierzające do należytego zaopatrzenia wojska, muszą być ustawicznie ponawiane a mimo

---

[1]) A. Gł. 2023. Poniatowski do Davouta, Warszawa, 24.X 1808. „...A peine quelques semaines se sont elles ecoulées depuis son (Davouta) départ et déjà l'armée sent l'influence défavorable de son absence par le peu d'exactitude que le ministére des finances met non seulement à fournir aux bésoins et même à la solde courante des troupes. J'ai déjà eu l'honneur d'informer V. E. du peu d'empressement que d'autres autorités mettent à faire les réparations indispensables aux casernes et à concourir à l'amélioration des hopitaux militaires..."

to mogą tylko nikłe przynosić wyniki, ponieważ skarb Księstwa stale był pusty i tylko wydatna pomoc Napoleona mogła przynieść jakąś poważniejszą pod tym względem poprawę. To też ciągle starał się o pieniądze na cele wojskowe i to nietylko u władz krajowych i u króla, ale nawet za pośrednictwem Davouta u cesarza.

Niezależnie od tych nieprzerwanych zabiegów podjął on wkrótce po wyjeździe Davouta z Warszawy poważną działalność w sprawie reorganizacji wojska, składając od listopada 1808 r. do decyzji królewskiej szereg projektów. Najważniejszy z nich obejmował bardzo doniosłe na przyszłość zagadnienie powiększenia tej szczupłej liczby wojska pozostałego w Księstwie. Mianowicie proponował, aby istniejące pułki uważać za kadry, i w tym celu podnieść w każdym pułku piechoty ilość bataljonów do trzech, natomiast zmniejszyć ilość kompanij w każdym z nich do 6 i liczbę głów w kompanji do 95. Podobnym zmianom miały ulec i pułki kawalerji. Na wypadek wojny kadry te mogły łatwo przejść na stopę wojenną bez przeprowadzania jakichkolwiek zmian organizacyjnych przez wcielenie do nich 20.000 rekrutów.

Dalej domagał się zmienienia dotychczasowego podziału wojska na samodzielne legje jako szkodliwego i przedstawił różne projekty w sprawie organizacji sztabu generalnego, artylerji, administracji pieniężnej, służb i t. p.

Lecz król, obawiając się przeprowadzenia jakichś poważniejszych zmian organizacyjnych bez zgody Napoleona, mimo ustawicznych nalegań Poniatowskiego, czynionych bądźto osobiście, bądź nawet za pośrednictwem Davouta, długo się namyślał, aż wreszcie, po dwu miesiącach zwłoki, postanowił oddać je do decyzji Cesarza i w tym celu wysłał dopiero 25 stycznia 1809 r. gen. Fiszera do Paryża [1]).

Jednocześnie z podjęciem tych spraw organizacyjnych Poniatowski bacznie śledził austrjackie przygotowania wojenne w Galicji. W całej jego odtąd korespondencji z Davoutem, niemal w każdym raporcie znajdują się różne wzmianki o poborze rekruta, zakładaniu magazynów żywności, o ściąganiu do nich olbrzymich zapasów żywności i o ruchach wojsk w Galicji.

Nie ulegało już żadnej wątpliwości, że Austrja zamierza rozpocząć wojnę, natomiast trudno było dociec, narazie przynajmniej, czy wszystkie swe siły rzuci tylko na Napoleona, czy też niezależnie od tego podejmie działania zaczepne przeciw Księstwu.

Poniatowski w swych rozważaniach co do przyszłych działań Austrjaków przypuszczał dwie możliwości: albo zajmą w Galicji stano-

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego" t. I, str. 154—6 i t. II, str. 7—8, 18.

wisko tylko obronne, wystawiając na granicy Księstwa korpus obserwacyjny, co uważał osobiście jako najprawdopodobniejsze, albo też zebrany w Galicji korpus podejmie działania zaczepne na Księstwo. Przyjmując możliwość takiego ruchu wystąpił 4 lutego 1809 z własnym planem operacyjnym, zasadniczo różniącym się od planu podyktowanego mu w listopadzie przez Davouta. Przedewszystkiem więc stwierdzał, że w tym wypadku twierdze polskie nie przyniosą żadnych korzyści, gdyż fortyfikacje ich są nazbyt jeszcze słabe i do swej obrony wymagałyby zbyt wielkich sił, gdyby zaś trzeba było iść której z nich z odsieczą, wówczas ruch ten odsłoniłby nieprzyjacielowi znaczną połać kraju. Zresztą zupełnie trafnie zaznaczał, że jeżeliby korpus austrjacki zamierzał napaść na Księstwo, to w takim razie z całą pewnością nie podejmowałby działań od prawego brzegu Wisły, gdzie znalazłby zawsze pewne przeszkody w swych ruchach, ale przeprawi się przez Pilicę i od południa pójdzie prosto na Warszawę, która z pewnością stanowić będzie główny cel jego wyprawy. Wtedy twierdze nadwiślańskie, zamiast pożytku, przyniosą raczej szkodę, ponieważ na ich obsadę trzeba będzie użyć dość dużej ilości wojska, potrzebnego właśnie na odparcie nieprzyjaciela, idącego od Pilicy.

„Jestem daleki — pisał on w tym raporcie do Davouta — od myśli, żeby przez koncentrację sił z tej strony (od południa) było łatwem, a nawet możliwem bronić Warszawy przed przemagającym nieprzyjacielem. Niezależnie od szczupłych możliwości, jakie tu nastręcza teren, znaczny obszar miasta jest pod tym względem przeszkodą prawie nie do przezwyciężenia dla sił, jakie możemy przeciwstawić, nawet w razie gdyby stolica była ufortyfikowana". Podkreślał przytem na podstawie własnego doświadczenia z r. 1794, że Warszawa wówczas oparła się Prusakom tylko dzięki miękkości ich natarć i nieudolności ich dowódców.

W dalszych swych wywodach stwierdzał, że najważniejszą rzeczą jest zachowanie Warszawy, a nie jej obrona. „Nie mówiąc już, pisał dalej, o niekorzystnem wrażeniu, jakie wywołałaby utrata tego miasta, i o zniechęceniu, jakieby naskutek tego nastąpiło — Warszawa skupia środki wielkiej rozległości kraju, a gdy się zna stan naprawdę nędzny prawie wszystkich innych miast Księstwa, łatwo się można przekonać, że nigdzie indziej prócz niej nie można znaleźć środków niezbędnych do prowadzenia wojny. Przekonywających dowodów na to znowu dostarczyła kampanja 1792 r., bez Warszawy więc stawienie czoła przez szereg miesięcy armji trzykrotnie silniejszej stałoby się całkowicie niemożliwe".

Po tych uwagach przystąpił do przedstawienia własnego planu działań, podobnego nieco do pierwszego projektu Davouta. „W re-

zultacie — najlepszym środkiem, zabezpieczającym obronę Warszawy, byłoby oddalenie od niej nieprzyjaciela i sądzę, że aby to osiągnąć, należałoby nie pozwolić mu na inicjatywę działań. Wypadałoby więc być może pozostawić w twierdzach oddziały ściśle niezbędne do ich strzeżenia, do których możnaby przydzielić weteranów, inwalidów i rekonwalescentów i ile się da wystawić gwardji narodowej. W ten sposób te twierdze byłyby zabezpieczone przed nagłym napadem i pozwoliłyby na szybkie wkroczenie na terytorjum nieprzyjacielskie, ażeby tam przenieść działania wojenne i skorzystać z ochoty mieszkańców w celu sformowania nowych oddziałów i kontynuowania prawdopodobnego powodzenia zapomocą środków, dostarczonych przez kraj, do którego wkroczono".

W końcu tego pisma zaznaczał, że przy układaniu tego planu brał pod uwagę tylko wojnę z Austrją, nie znając zaś dobrze ogólnej sytuacji politycznej, nie uwzględnił jeszcze innych możliwości [1]).

Davout, który właśnie w tym czasie bawił w Paryżu, rzecz całą przedstawił Napoleonowi, który sam miał zadecydować o treści instrukcji dla Poniatowskiego [2]).

Tymczasem już wkrótce siły rozłożone w Księstwie dalszej uległy redukcji. Mianowicie na rozkaz Napoleona z 21 lutego Davout wysłał zarządzenia, aby jeden pułk piechoty saskiej, stojący w Księstwie oraz pułk 4 polskiej kawalerji udały się zaraz do Głogowa, bataljon zaś piechoty saskiej z Torunia i 12 kompanij pułku 5 piech. z Rawicza wyruszyły do Kistrzynia. Wszystkie te oddziały były przeznaczone do obsadzenia Pomorza szwedzkiego i zastąpienia stojących tam pułków francuskich, ściąganych obecnie do sił głównych wobec przygotowań, prowadzonych przez Napoleona na wielką skalę, do wojny przeciw Austrji. Miejsce bataljonu saskiego w Toruniu miał zająć jeden z bataljonów pułku 6 piechoty, stojącego w Serocku [3]).

Wreszcie po wydaniu najważniejszych zarządzeń co do koncentracji swych sił głównych, Napoleon zajął się w pierwszych dniach marca przygotowaniami wojennemi na frontach ubocznych, w Saksonji i Księstwie. W tym względzie wydał on 4 marca ogólne dyrektywy Berthierowi i Davoutowi, a ten ostatni miał natychmiast na ich podstawie opracować szczegółowe rozkazy dla Poniatowskiego. Marszałek jeszcze tego samego dnia wysłał je do Warszawy i polecał

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 29—32.

[2]) A. Gł. 2023. Davout do Poniatowskiego, Paris, 27.II: „J'ai recu les differentes lettres de V. A. jusqu'à celle du 12 fevrier inclus. J'ai mis sous les yeux de l'Empereur tout ce qu'elles pouvaient contenir d'important pour le service commun...".

[3]) Fedorowicz, str. 96, 99—100; „Correspondance de Napoléon", t. XVIII, str. 276—7.

w nich Poniatowskiemu zebrać wszystkie oddziały polskie i saskie, znajdujące się w Księstwie, z wyjątkiem przeznaczonych na Pomorze oraz legji Zajączka i skoncentrować je w Warszawie i jej okolicach. Pułk 12 piechoty z Torunia książę może dopiero wtedy ściągnąć, gdy zaopatrzy tę twierdzę w odpowiednią załogę bądźto z gwardji narodowej, bądź też z zakładów pułków dywizji Dąbrowskiego. Pułk kawalerji dywizji Zajączka ma rozstawić wzdłuż Pilicy, w celu zbierania wiadomości o tem co się dzieje zagranicą. Garnizony w Pradze, Serocku i Modlinie pozostaną narazie na miejscu, ponieważ w razie potrzeby można je sprowadzić do Warszawy w przeciągu 24 godzin, lecz w tym ostatnim wypadku — Poniatowski musi na ich miejsce posłać gwardję narodową i zakłady pułków.

Dawny więc plan Davouta — obrona twierdz przez pułki linjowe — został poniechany w zupełności. Natomiast, jak wyraźnie Davout zaznaczał, koncentracja ta miała za zadanie narazie osłonę Warszawy, a z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, wojska zebrane pod stolicą powinny być gotowe do wkroczenia na terytorjum galicyjskie. Nie ulega więc wątpliwości, że Napoleon, układając wytyczne dla Poniatowskiego, uznał strony dodatnie jego planu z przed miesiąca i, na nim się opierając, nakazał przeprowadzenie czynnej obrony Warszawy przez uderzenie na Galicję [1]).

W dwa dni później cesarz w liście do Fryderyka Augusta, prócz zalecenia mu Poniatowskiego na naczelnego wodza wojsk polskich, wyjaśniał królowi zadania korpusu polskiego, pisząc, że powinien on zagrażać Galicji i zmusić przez to Austrjaków do zatrzymania tam większych sił, dodawał przytem, że posterunki kawalerji powinny, o ile możności, zbliżyć się do Krakowa, nie opuszczając jednak terytorjum Księstwa [2]).

Dotąd wciąż jeszcze Davout wydawał w imieniu Napoleona rozkazy Poniatowskiemu, jako zwierzchni wódz wojsk polskich. Lecz znaczne jego oddalenie od Polski i ogrom zajęć, jaki spadał wówczas na marszałka w związku z przygotowaniami wojennemi jego własne-

---

[1]) „Correspondance de Napoléon", t. XVIII, str. 308—9. Fedorowicz, str. 136; Davout: „Correspondance", t. II, 388—90. Ani Napoleon, ani Berthier nie znali, jak to widać z wydawanych przez nich dyspozycyj, stanu sił polskich, sądzili bowiem, że istnieją tam jeszcze trzy dywizje. Dopiero Davout, który orjentował się w tem znacznie lepiej, musiał odpowiednio przerabiać wydawane instrukcje. Chociaż koncentracja wszystkich wojsk francuskich i sprzymierzonych została nakazana na 20 marca, to jednak Davout odstąpił w tym wypadku od woli Napoleona i polecał Poniatowskiemu przeprowadzić ją tylko jak najszybciej, nie podając ścisłego jej terminu.

[2]) Fedorowicz, str. 137.

go korpusu spowodowały, że dla odciążenia go, poczęto myśleć w głównej kwaterze nad zastąpieniem go przez innego generała. Sprawa ta jednakowoż przewlekała się i dopiero pod koniec marca ogólne kierownictwo nad działaniami w Księstwie poruczone zostało marszałkowi Bernadotte'owi, mianowanemu już poprzednio, 6 marca, naczelnym wodzem sił saskich. Pomijając już ten fakt, że nominacja taka miała raczej znaczenie tylko teoretyczne wobec rozbieżności zadań, jakieby miał Bernadotte do spełnienia, ważniejsze było to, że marszałek ten, poróżniony wówczas z Berthierem, nie chciał objąć wyznaczonego mu stanowiska na obu tych odcinkach pod pozorem złego stanu zdrowia. Sprawa ta była przez dłuższy czas w zawieszeniu, wobec czego Davout w dalszym ciągu pełnił funkcje najwyższego w imieniu Napoleona rozkazodawcy, zwłaszcza, że Bernadotte do 12 kwietnia nie otrzymał żadnych wskazówek, jakie zadania ma do spełnienia podległy mu korpus polski [1]).

Jednakowoż te projektowane zmiany w dowództwie nie dawały się odczuć w Warszawie. Poniatowski w dalszym ciągu nieprzerwanie miał główną uwagę zwróconą na ruchy austrjackie w Galicji. Na podstawie relacyj, odbieranych z rozmaitych stron, doszedł on do przekonania, że chociaż Austrja przygotowuje się forsownie do wojny, to jednak nie ma zamiaru podejmować jakiejś akcji, grożącej bezpośrednio Księstwu. Między innymi, w tym duchu wypowiadał się gen. Rożniecki, który w lutym bawił z rozkazu Poniatowskiego w celach wywiadowczych w Krakowie i starał się wybadać tamtejszych generałów, a zwłaszcza generała Hohenzollerna-Hechingen, z którym prowadził dłuższe rozmowy na temat przyszłej wojny. Również i gen. Sokolnicki, który wyjechał do Galicji z końcem lutego, a powrócił do Warszawy z początkiem marca, ponieważ obawiał się tam aresztowa-

---

[1]) Fedorowicz, str. 135. A. H. G. Bernadotte do Napoleona. Drezno 11/IV. „...J'ai eu l'honneur de supplier V. M. de me faire relever dans le commandement des Saxons. Je Lui ai exposé, le mauvais état de ma santé et l'insufisance de mes moyens pour conduire des etrangers. J'attends avec une vive impatience que V. M. ait la bonté d'exaucer ma prière car ce qui se passe journellement à mon égard affectant mon moral de la manière la plus sensible achève dépuiser les forces, que je trouve encore dans mon ame. Je suis venu à Dresde sans aucune instruction, la première lettre, qui en contienne et que les hazards de la guerre auraient pu me rendre si importante, m'est expédiée par la poste et ne m'arrive qu'au bout de seize jours. Tout cela, Sire, me fait trembler pour la suite de mes opérations. Moi, qui n'ait d'autre but, d'autre gloire, que de bien servir V. M., je me voie exposé à ce que mes efforts soient continuellement paralisés par une force cachée, dont il me serait trop difficile de triompher..." W następnym liście z 12.IV znowu prosi o zwolnienie go z tego posterunku i o instrukcje, jakie ma dać wojsku polskiemu. Fedorowicz, str. 267.

nia, stwierdzał, że Austrjacy ściągnęli swe regularne pułki z obu Galicyj, Starej i Nowej, i skoncentrowali swą kawalerję w okolicach Radomia a piechotę pod Krakowem. O właściwym celu tych ruchów nigdzie nie można było zdobyć pewnych wiadomości. Nawet poważni informatorzy, jak Aleksander Sapieha i Ignacy Stadnicki prócz stwierdzenia rzeczy dobrze już poprzednio znanych, jak np. zakładania olbrzymich magazynów i przeprowadzenia kilkakrotnej rekrutacji w ostatnich czasach na bardzo szeroką skalę, relacje swe uzupełniali szeregiem fantastycznych pogłosek o tem, że magazyny te są przeznaczone dla wojska rosyjskiego, które ma wkroczyć do Galicji jako sprzymierzeniec Habsburgów i t. p.

To też Poniatowski, odsyłając Davoutowi 12 marca sprawozdanie Sokolnickiego z jego podróży do Galicji, podobnie jak już nieraz poprzednio, tak i teraz twierdził, „że zamiarem rządu austrjackiego jest raczej zabezpieczyć sobie zasoby Galicji, aniżeli upierać się przy obronie kraju, którego mieszkańcy, dalecy od wierności dla niego, gorąco pragną zmiany panowania“ [1]).

Wprawdzie w najbliższych potem raportach donosił marszałkowi, że według otrzymanych pogłosek mają być założone wpobliżu granicy polskiej trzy obozy, że urzędnicy austrjaccy usilnie rozpowszechniają wiadomości jakoby jeden z korpusów był przeznaczony do wkroczenia na terytorjum polskie, że arcyks. Ferdynand przybył do Krakowa i ma stanąć główną kwaterą w Końskich czy Puławach, jednakowoż pisał o tem raczej z obowiązku poinformowania o wszystkiem Davouta, aniżeli w przekonaniu, że są to jakieś oznaki naprawdę groźne dla bezpieczeństwa Księstwa. Jak bowiem w jednem swem piśmie zaznaczał, ta wielka rozmaitość ruchów wojskowych albo wskazuje na zamieszanie i nieład, jakie tam panują, albo, jest celowo robiona, ażeby wprowadzić w błąd co do istotnych zamiarów rządu austrjackiego [2]).

Poniatowski, nie mając dotąd odpowiednio zorganizowanego aparatu wywiadowczego, nie mógł jeszcze zdobyć dobrych informacyj, ale też i płk. Saunier, którego w tym głównie celu pozostawił w Warszawie Davout, choć miał swych dobrze wyrobionych agentów, to jednak nie przesyłał marszałkowi jakichś bardziej konkretnych danych. Różnica polegała przeważnie na formie podania tego zagadnienia, bo gdy Poniatowski omawiał te sprawy jako drugorzędne w spo-

---

[1]) Fedorowicz, str. 203—4, 126—7, 150—3, 156—7. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 47—50.

[2]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 53, 61—2, 68. Raporty z 14, 16, 18 i 24/III.

sób ogólny, w swych raportach, obejmujących wiele innych spraw, Saunier w notach swych zajmował się wyłącznie ruchami wojsk zagranicznych i z tego powodu szerzej i dokładniej je opisywał [1]). Ponieważ od marca poczęło napływać do Księstwa coraz więcej dezerterów z oddziałów stojących w Galicji, od których można się było dokładniej dowiedzieć o ich składzie i stanie liczebnym, więc też od 22 marca raporty Poniatowskiego zawierają już ściślejsze w tym względzie dane, a co nie mniej ważne, coraz częściej już powtarza się w nich wiadomość, że Austrjacy mają wkroczyć do Księstwa [2]).

Poniatowski nie dowierzał tym pogłoskom, mimo to jednak nie ustawał w przygotowaniu podległych mu oddziałów do boju. Prace w tym kierunku rozwinął ze wzmożoną energją w połowie marca, t. j. z chwilą powrotu (11 marca) z Paryża gen. Fiszera, który przywiózł załatwienie projektów organizacyjnych przez Napoleona i otrzymania w parę dni później rozkazu Davouta z 4 marca, zarządzającego koncentrację oddziałów polskich i saskich w okolicach Warszawy.

Napoleon odrazu zgodził się na wprowadzenie podziału wojska na dywizje, zamiast na legje. Natomiast pewne zastrzeżenia podnosił co do sposobu powiększenia wojska, proponowanego przez Poniatowskiego. Uważał bowiem, jak to pisał 21 lutego do Fryderyka Augusta, że bataljony, zredukowane do 6 kompanij, liczące ledwo 550 głów, są na linji bojowej nazbyt słabe. Wprawdzie zasadniczo uznawał, że najlepsze byłyby pułki trzybataljonowe po 6 kompanij, ale w tym wypadku kompanje powinnyby liczyć po 140 ludzi. Taki jednakowoż skład pułku byłby zdaniem jego, nazbyt kosztowny. To też dla uniknięcia nadmiernych wydatków, doradzał królowi pozostawienie czasowe istniejącej już organizacji, zwłaszcza, że w obecnem położeniu wszelka zmiana mogłaby być niebezpieczna, natomiast proponował podniesienie etatu każdej kompanji do 140 ludzi, zaznaczając zarazem, że połączone z tem wydatki weźmie na swój rachunek. Gdy zaś sytuacja ogólna się wyjaśni, wówczas powinien sejm uchwalić nową zupełnie organizację piechoty, w której zredukowanoby istniejące pułki do sześciu z tem, że każdy pułk liczyłby po 5 bataljonów i po 28 kompanij.

Stosownie do tych dyrektyw, została zawarta 18 marca w Warszawie umowa między przedstawicielami króla saskiego i Napoleona co do wzięcia na koszt cesarski 45 ludzi w każdej mającej się powiększyć kompanji. Jednakowoż urzeczywistnienie jej natrafiało odrazu na poważne przeszkody. Wprawdzie Poniatowski już poprzednio poczynił

---

[1]) Fedorowicz, str. 163—5, 171—3, 178—80, 186.

[2]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 72, 74 i nast.

STAN WOJSKA Z 6 KWIETNIA 1809 R.*)

KORPUS	NAZWISKA	STANOWISKA	Obecni				Gotowi do wymarszu				STANOWISKA	Nieobecni									Ogółem	
												wydzieleni				w szpitalach		na urlopie		pod sądem		
			Oficerowie	Szeregowi	Konie ofic.	Konie szer.	Oficerowie	Szeregowi	Konie ofic.	Konie szer.		Oficerowie	Szeregowi	Konie ofic.	Konie szer.	Oficerowie	Szeregowi	Oficerowie	Szeregowi		Ludzi	Koni
Sztab Generalny saski		w Warszawie	6		40		6		40												6	40
Bataljon Einsiedel	Polentz	"	14	487	8	23	14	487	8	23	Drezno, szpital	1	16			1	41				560	31
" Lindenau		"	7	250	4	8	7	250	4	8	szpital		4			1	37	1			300	12
" Oebschoelwitz		"	19	484	17	23	19	484	17	23	sztab, szpital w Sochaczewie	1	19				49				572	40
2 szwadrony huzarów		"	8	173	26	185	8	173	26	185	sztab		1		1		11	1			194	216
Dywizjon artylerji		"	8	443	13	297	8	443	13	297	szpital		2				30		1		384	317
Sztab Generalny polski		"	74		259																74	259
1 pułk piechoty	Kamieniecki	na Pradze	61	1704	20	12	45	1662		32	sztab, szpital w Warszawie	2	14				138		15	2	1936	32
2 " "		w Warszawie	56	1847	20	12	45	1662		32	w różnych okolicach	3	1			3	65		1	3	1979	32
3 " "		"	58	1976	24	9	45	1662		33	Płock, Łęczyca, sztab generalny	5	61				181		14		2295	33
4 " zakład.		"	1	83							szpital		1				32			2	119	
6 komp. 5 pułku piechoty	Stuart	w Częstochowie	16	569	20	10					w różnych miejscach, w zakładzie	2	35				24		1	2	649	30
6 pułk piechoty	Krasiński	w Serocku i Pułtusku	46	1679	24		36	1599		24	Warszawa, Łowicz, Rawicz, Częstochowa, Kalisz	16	32	7		1	104			3	1931	31
8 " "	Godebski	w Modlinie	50	1609			43	1496		22	w różnych stronach	3	59				79		2	3	1802	
12 " "	Woyczyński	w Toruniu	58	1309			44	1134		18						1	46				1355	
Korpus weteranów		w Warszawie	5	57							Płock, Błonie, Poznań	4	152				20		3	1	242	
1 pułk kawalerji	Rożniecki	w Górze, Czersku i okolicy	33	712	95	671	33	712	95	671	Warszawa, Gostynin, Stryków, Nowe Miasto, Sochaczew, Rawa i t. d.	3	145		217		5				898	983
2 " "		w Warszawie	34	900	90	884	28	852	77	828	Pułtusk, Pogorzelec, Serock, Wyszków i Karniewki	1	48		48		37	3	2		1025	1022
3 " "	Łączyński	w Piasecznie i okolicy	24	695	66	695	24	695	66	695	zakład w Łowiczu	10	266		193						995	954
5 " "	Rożniecki	w marszu do Jabłonny i Nieporętu	28	568	71	576	28	568	71	569	Warszawa, Poznań, Szczucin i t. d.	10	183		46	1	15	1			796	693
6 " "	Dziewanowski	w Błoniu i okolicy	15	371	36	382	15	371	36	382	w różnych stronach	15	290	29	299		11				702	746
Pułk artylerji pieszej, sztab i 4, 6, 12, 13 i 14 kompanja	Pelletier	w Warszawie	25	384	39		25	384	39		w różnych stronach	12		36			20				441	75
5 kompanja											Praga	3	58	7			2				63	7
7 "											Częstochowa	2	75	5			8				85	5
8 "											Serock	2	59	5							61	5
9 — 10 kompanja											Toruń	4	158	10							162	10
11 kompanja											Modlin	2	39	5							41	5
5 komp. ze sztabem saperów		w Warszawie	8	71	16		8	71	16								3				82	16
3 kompanja											Praga	1	71	71			3				75	2
4 "											Częstochowa i Toruń	2	56	56			4				62	5
6 "											Modlin i Serock	2	70	70			5				77	5
Artylerja lekka, sztab, 1 i 2 kompanje		w Warszawie	7	112		151	7	112		151							2				121	151
Kompanja rzemieślnicza		"	2	65	5		2	65	5								4				71	5
Bataljon pociągów, sztab, 1, 3, 4, 5, 6 kompanja		"	9	393	777		9	393	777												402	777
2 kompanja											Serock	2	89	206							91	206
OGÓŁEM:			672	16841	1670	3938	499	15175	1290	3993		96	2054	322	804	8	976	6	39	16	20648	6540

przygotowania, aby — wobec wstrzymania przez Davouta nowych przepisów o konskrypcji — wydany został nakaz dostawy, według dawnego systemu, jednego rekruta z 35 dymów, co powinno było dać około 8000 ludzi, to jednak zaraz na wstępie nie było pieniędzy w skarbie na opłacenie pierwszych wydatków, związanych z samym poborem i zaopatrzeniem rekrutów w najniezbędniejsze potrzeby. Dzięki pożyczce króla w sumie 200.000 złp. pobór odbył się w nocy z 5 na 6 kwietnia, ale zaraz zabrakło funduszów na dalsze utrzymanie i wyekwipowanie rekrutów. Ponieważ wypłata sum, przeznaczonych na to przez Napoleona, była uwarunkowana rozmaitemi formalnościami, więc Poniatowski słusznie przewidywał, że dopiero około 1 czerwca można będzie uzupełnienia te należycie we wszystko zaopatrzyć. W każdym razie, dzięki usilnym zabiegom ministra wojny, szczupłe siły polskie otrzymały w ten sposób dość poważne wzmocnienie, niestety, zbyt późno, ledwo bowiem na parę dni przed rozpoczęciem działań wojennych, skutkiem czego korzyść z tego była bardzo mała [1]).

W związku z instrukcjami, przywiezionemi przez Fiszera, i nowym poborem, została przeprowadzona w drugiej połowie marca reorganizacja wojska. Pułki piechoty zostały teraz podzielone w myśl pierwotnej koncepcji Poniatowskiego na trzy bataljony, każdy o 6 kompanjach po 140 głów. W skład dwu pierwszych bataljonów weszli wszyscy ludzie z pułku, gotowi każdej chwili do wymarszu. Trzeci, zakładowy, tworzył kadrę i składał się z dowódcy (majora), jego sztabu — 18 oficerów, 84 podoficerów, 12 doboszów i 60 szeregowych, następnie zaś miał być uzupełniony do normalnej liczby przez przydzielonych rekrutów. Wprawdzie o odpowiedniem powiększeniu kawalerji nie wspominał ani Napoleon, ani nie było o tem żadnej wzmianki w zawartej umowie, to jednak Poniatowski, zdaje się z własnego impulsu, przeprowadził podobną organizację, także w pułkach kawalerji. W każdym z nich dwa szwadrony, złożone z ludzi zaopatrzonych we wszystko, stanowiły jednostkę bojową. Trzeci zaś szwadron, do którego prócz sztabu wydzielono 8 oficerów, 30 podoficerów, 4 trębaczy i 20 szeregowych, był kadrowy. Według bowiem obliczeń ministra wojny, trzeba było do skompletowania pułków piechoty, z wyjątkiem będących w Hiszpanji, 6889 ludzi, a ponieważ skutkiem tego z kontyngensu rekrutów pozostawało do dyspozycji jeszcze przeszło 1000, więc na powiększenie kawalerji przeznaczył 880 poborowych, resztę zaś na uzupełnienie artylerji, saperów i t. d. Podział na bataljony czy szwadrony

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego" t. II, str. 51—2, 59, 65, 71, 81, 86. Fedorowicz, str. 92—6, 183, 188—9. A. Gł. 670. Dekret królewski o poborze z 18 marca 1809 r.

marszowe i zakładowe był jedynie wskazany w obecnych warunkach, gdyż pozwalał każdej chwili na wyruszenie w pole przeważnej części pułków, złożonych z ludzi już odpowiednio ubranych i uzbrojonych, reszta zaś, mająca poważniejsze braki w swem oporządzeniu i z tego powodu nie mogąca czasowo pełnić służby czynnej, pozostała w miejscach postoju pułków i została przeznaczona do odbioru i szkolenia rekrutów. Ponieważ zaś nie było pieniędzy na zakup koni dla kawalerji, więc, dzięki zabiegom Poniatowskiego, Rada Stanu uchwaliła 8 kwietnia dostawę 1141 koni rozpisać na mieszkańców według ilości dymów. I to zarządzenie było bardzo mocno spóźnione i nie przyniosło żadnych dodatnich wyników [1]).

Jednocześnie z tą reorganizacją wojska Poniatowski musiał przeprowadzić w myśl dyrektyw Davouta rozmieszczenie kawalerji. Ześrodkował ją w okolicy Warszawy w następujący sposób: pułk 5 jazdy stanął między Nieporętem i Jabłonną, pozostawiając jeden szwadron do strzeżenia granicy od Rajgrodu do Nura, pułk 2 jazdy pozostawał w Warszawie i pilnował drobnemi posterunkami granicy od Nura do Serocka, pułk 6 jazdy zajął stanowisko w Błoniu i okolicy, pozostawiając drobne posterunki wzdłuż północnej granicy, pułk 3 jazdy miał miejsce postoju w Piasecznie i okolicy i wystawiał posterunki od Sławkowa do Sulejowa, a wreszcie pułk 1 jazdy był rozmieszczony w Górze i strzegł granicy od Góry do Sulejowa. Dyzlokacja piechoty, już poprzednio skoncentrowanej przeważnie w Warszawie i w najbliższych twierdzach, nie uległa teraz większej zmianie.

Poniatowski też polecił Zajączkowi wysłać do Częstochowy 500 karabinów, resztę zaś broni ze składów w Kaliszu oraz znajdujący się tam materjał artyleryjski wraz z personelem do Warszawy; podobny rozkaz wydał także Dąbrowskiemu co do magazynów poznańskich, chciał bowiem, aby broń tę, przeważnie zepsutą, tanim kosztem naprawić w warsztatach rządowych w warszawskim arsenale, oraz zapasy te uratować przed możliwem zagarnięciem ich przez nieprzyjaciela, co mogłoby łatwo nastąpić, w razie gdyby pozostały nadal w takich niebronionych miejscach, jak Kalisz i Poznań. Nakazał też gen. Woyczyńskiemu, jako gubernatorowi Torunia, oraz komendantom Serocka i Modlina odesłać do Warszawy na żądanie pułkownika Pelletiera tabor artylerji, znajdujący się w tych twierdzach [2]).

Te wszystkie zarządzenia Poniatowski uważał jako prowizoryczne i prosił Davouta o ich zatwierdzenie, ewentualnie o dalsze wskazówki,

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 54—5, 58, A. A. D. Protokóły posiedzeń Rady Stanu Księstwa Warszawskiego.

[2]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 57—9.

a wreszcie o nakłonienie Napoleona do przysłania poważniejszych zasiłków pieniężnych. Marszałek rzecz całą przedstawił Cesarzowi i widocznie uzyskał jego aprobatę, ponieważ następnie nietylko nic nie zmienił w tych zarządzeniach, ale w swem piśmie do Poniatowskiego z 27 marca chwalił jego działalność i umacniał jego stanowisko, podkreślając na przyszłość, że jako wódz naczelny wszystkich sił Księstwa ma prawo użyć wszelkich środków, jakie uzna za pożyteczne dla wspólnej sprawy, bez obawy, żeby nie zostały zatwierdzone [1]).

Według przybliżonych obliczeń Poniatowskiego z połowy marca, mógł on wyprowadzić do boju 9000 piechoty, 3500 kawalerji, 1000 piechoty saskiej i 500 artylerji polskiej i saskiej, co w sumie dawało 14000 ludzi. Liczba ta była zbyt mała do podjęcia jakiejś poważniejszej akcji i wystarczała ledwo do wykonania ruchów o charakterze demonstracyjnym. Tymczasem i nad nią zawisła groźba nowej redukcji. Oto bowiem król, zawiadamiając 21 marca Poniatowskiego o treści pisma Napoleona z 6 marca i jego nominacji na naczelnego wodza, oświadczył mu, że z woli Cesarza ma odesłać cały kontyngent saski do Drezna. Lecz temu oparł się stanowczo Poniatowski, zasłaniając się względami służbowemi, mianowicie tem, że jako podwładny Davouta musi od niego otrzymać w tym względzie rozkazy. Ostatecznie król zgodził się zaczekać na decyzję marszałka, do którego miał napisać w tej sprawie jego minister Bose. Równocześnie zaś i Poniatowski zwrócił się do Davouta z przedstawieniem, że przez to osłabione zostaną i tak już szczupłe siły polskie, a zwłaszcza artylerja, i z prośbą o wyrobienie u Cesarza rozkazu pozostawienia oddziałów saskich w Księstwie [2]). Marszałek, który był stałym i gorącym rzecznikiem spraw polskich w głównej kwaterze i tym razem w dwu listach do Berthiera poparł te słuszne żądania Poniatowskiego, zaznaczając, że wycofanie wojsk saskich w chwili obecnej może dać pretekst mieszkańcom Księstwa do różnych niepożądanych domysłów. Napoleon jednakowoż nie przychylił się do tych wywodów. Wychodził on z założenia, że Saksonja jest wystawiona na napad nieprzyjaciela i dlatego należy jej całe wojsko skoncentrować w okolicach Drezna. Natomiast Księstwu, jego zdaniem nic nie groziło, w dodatku posiada ono więcej sił niż potrzebuje do swej obrony, a zresztą Austrja nie zechce w obawie przed zbrojną interwencją rosyjską skierować tam

---

[1]) A. Gł. 2023. Davout do Poniatowskiego, Bamberg, 27 marca: „...Il me semble qu'on ne pouvait rien faire de mieux, non seulement pour cela mais pour toutes les dispositions, que V. A. a prises... Vous commandez en chef toutes les troupes qui sont dans le Duché, et c'est à Vous à prendre toutes les mesures, que vous croirez utiles à l'interet commun sans, quelles soient improuvées", a w liście z 4 kwietnia pisał znowu do niego: „Vous faites réellement l'impossible".

[2]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 58, 70—2.

swych działań zaczepnych. Opierając się więc na takich przesłankach, polecił 5 kwietnia Berthierowi wydać rozkazy, aby oddziały saskie powróciły z Księstwa do Drezna, z wyjątkiem jednej baterji, którą król mógł według swego uznania zatrzymać na miejscu [1]).

Napoleon nie wierzył w możliwość napadu Austrjaków na Księstwo. Mimo to, chcąc się zabezpieczyć na wszelki wypadek i dla wywołania dywersji od wschodu, polecił już poprzednio swemu przedstawicielowi w Petersburgu Caulaincourtowi nakłonić Aleksandra, aby, w myśl traktatu erfurckiego, zaraz z chwilą rozpoczęcia przez Austrję kroków wojennych wysłał swe wojska do Transylwanji albo do Galicji. Za tę przysługę obiecywał po zajęciu Galicji oddać mu połowę tej prowincji, a drugą połowę wcielić do Księstwa. Pogląd Napoleona, że Księstwu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, podzielali i Davout, i król saski, odpowiednio nastrojony przez posła francuskiego Bourgoinga i Serra [2]).

Poniatowski inspirowany przez rezydenta francuskiego i króla, był tego samego zdania i, choć otrzymywał coraz liczniejsze wiadomości o możliwem wkroczeniu Austrjaków na ziemie polskie, długo nie dawał im wiary, do czego w pewnym stopniu przyczyniło się i to także, że wersje szeroko rozsiewane jakoby Austrjacy mieli zjawić się w Warszawie podczas obrad sejmowych, a następnie w czasie świąt wielkanocnych (2—3 kwietnia) wcale się nie sprawdziły. Ale mimo to Poniatowski w dalszym ciągu przeprowadzał przygotowania na wypadek wybuchu wojny. Nakazał zaopatrzyć magazyny warszawskie w żywność dla 15.000 ludzi na przeciąg 2 miesięcy, uzupełniać zapasy jej w twierdzach, założyć takież magazyny na mniejszą skalę w Łowiczu, Błoniu, Sochaczewie i Częstochowie. Polecił przygotować przenośne piece do wypieku chleba, gromadzić zapasy sucharów. Dalej zajął się utworzeniem szpitali i ambulansów. Zniesiony 7 lutego przez krę most na Wiśle, łączący Warszawę z Pragą, został 24 marca jego staraniem odbudowany. W pierwszych dniach kwietnia ukończono w przeważnej części koncentrację kawalerji i reorganizację piechoty. W dwu pierwszych bataljonach podniesiono stany kompanij do przepisowej ilości 140 ludzi. W kilku pułkach, w których brakło kompletu, luki uzupełniono przez rekrutów. Większość jednak pułków miała znaczną nad-

---

[1]) Davout: „Corresp.", t. II, str. 448, 453; „Corresp. de Napoléon", t. XVIII, str. 437, 449.

[2]) Fedorowicz, str. 209—10, 260; Handelsman: „Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie", Kraków 1914, t. I. str. 141—2, 149. A. Gł. 2023. Davout do Poniatowskiego, Bamberg, 27.III: „...Ils (Austrjacy) ne doivent avoir que très peu de force dans la Galicie..."

wyżkę ludzi ponad etat i tych wcielono do trzecich bataljonów, skutkiem czego i one mogły, w razie gwałtownej potrzeby, wyruszyć w pole. Poniatowski miał w dniu 8 kwietnia, jak o tem donosił Davoutowi, 15175 ludzi gotowych do marszu, ponadto paręset kawalerji, która eskortowała króla w czasie jego podróży z Warszawy do Drezna i jeszcze nie powróciła. W ciągu więc niespełna miesiąca okazał się przyrost w pułkach przeszło o 1000 ludzi [1]).

Tymczasem już przed 8 kwietnia poczęły napływać do Warszawy alarmujące wieści od południowej granicy o bliskiem wkroczeniu Austrjaków do Księstwa, a nadesłana z Częstochowy sztafeta podawała nawet datę 8 kwietnia, jako dzień wyznaczony na przejście ich przez granicę. Wobec tego Poniatowski wydał jeszcze tegoż dnia pierwsze rozkazy do dowódców posterunków nad Pilicą i do komendanta twierdzy Częstochowy, majora Stuarta, jak się mają zachować w razie wkroczenia wojsk austrjackich. Jeszcze i teraz Naczelny Wódz wyrażał silne powątpiewanie co do tego, zaczynając swój rozkaz od słów: „lubo spodziewać się nie można, aby wojsko austrjackie, z którem bynajmniej nie zostajemy w wojnie, miało chcieć wkroczyć w granice Ks. Warszawskiego, w przypadku jednak gdyby to nad wszelkie podobieństwo nastąpić miało“ — nakazywał dowódcy kordonu granicznego nad Pilicą od Sławkowa do Sulejowa ppor. pułku 3 jazdy Rudkowskiemu ściągnąć swoje posterunki i cofnąć się do Częstochowy, a por. Kraśnickiemu z pułku 1 jazdy, dowódcy posterunków od Inowłodzia do Gass, cofnąć się do stanowisk swego pułku w Górze. Mjr. Stuart zaś miał polecone, aby w razie zbliżenia się Austrjaków pod Częstochowę „najusilniejszy dał odpór, co tem skuteczniej wykonać potrafisz, że zapewniony być możesz, iż w takowym przypadku w krótkim bardzo czasie z jednej lub z drugiej strony wojsko Księstwa lub sprzymierzone śpiesznie tej twierdzy przybyłoby na odsiecz“.

Następnego dnia wysłał sztab generalny porucznikowi pułku 2 jazdy Malczewskiemu, dowodzącemu posterunkami wzdłuż Bugu, rozkaz, aby w razie pojawienia się nieprzyjaciela z tej strony, cofał się do Serocka, 10 zaś kwietnia gen. Fiszer odpisał płk. Przebendowskiemu, dowódcy 1 pułku jazdy na jego zapytanie, jak ma się zachować w razie wkroczenia Austrjaków, żeby po rozpoznaniu ruchów nieprzyjaciela, zebrawszy swój pułk, jak najwolniej ruszył ku Warszawie, opierając się skrzydłem o Wisłę [2]).

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 75—6, 78, 86. A. Gł. 2009. Poniatowski do Desirata, 25.III i nr. 2023, Poniatowski do Davouta, 25.III.

[2]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 87. Pawłowski: „W przededniu Raszyna“, Bellona 1921, str. 756—7.

Pierwsze te rozkazy nie zawierały jeszcze dokładniejszych wytycznych operacyjnych. Były to raczej ostrzeżenia dla dowódców oddziałów, stojących blisko granicy. Jeden tylko znajduje się znamienny ustęp w rozkazie dla majora Stuarta, mianowicie zapowiedź możliwości przybycia na odsiecz wojsk sprzymierzonych, co było odbiciem poglądów, jakie podówczas żywiła wciąż jeszcze główna kwatera w Warszawie.

Ograniczono się narazie do wydania tych rozkazów, ponieważ wobec szczelnego zamknięcia granicy przez Austrjaków nie znano narazie dalszych ich zamiarów. A choć Poniatowski już wiedział o przygotowaniu obozu w Odrzywole, o budowie mostów w Opocznie i Drzewicy, o nadejściu z Krakowa w tamte strony korpusu, liczącego 30.000 ludzi, a więc posiadał całkiem dobre informacje, to jednak jeszcze 10 kwietnia, pisząc o tem do Davouta, zaznaczał, że wszystkie te zarządzenia mają głównie na celu zastraszenie mieszkańców Galicji i zapobieżenie powstaniu, które może tam wybuchnąć w razie podjęcia wojny.

Jednak najbliższe dni przyniosły zupełną zmianę w ocenie położenia przez polski sztab. Już bowiem 12 kwietnia Poniatowski doniósł Davoutowi, że poruszenia austrjackie mają charakter coraz bardziej poważny, że nie ulega już najmniejszej wątpliwości, iż korpus nieprzyjacielski zbliża się do granic Księstwa i zamierza je przekroczyć w którymś punkcie nad Pilicą. Ale sugestja wielkiego Cesarza tak jednak ciążyła na umyśle Poniatowskiego, że, mimo te niezbite fakty, wciąż jeszcze pełen był niedowierzań co do istotnych zamiarów Austrjaków. Uważał więc za nieprawdopodobne, aby korpus ten mógł liczyć 30.000 ludzi, oceniał go tylko na 15 do 18.000 i wyprowadzał stąd fałszywy wniosek, że jest przeznaczony raczej do obserwowania ruchów polskich, niż do podjęcia zaczepnych działań przeciw Księstwu [1]).

W Warszawie wiadomość o zbliżaniu się Austrjaków wywołała ogólną konsternację. Według raportów płk. Sauniera, nie wierzono, aby można było oprzeć się nieprzyjacielowi temi szczupłemi siłami, jakie pozostały w kraju. Nie bez pewnej słuszności narzekano na Francuzów, że opuścili Polaków i pozostawili ich własnemu losowi. Oficerowie i żołnierze domagali się przybycia posiłków francuskich. Wogóle komendant miasta był pesymistycznie nastrojony, a choć przypuszczał, że wojsko dzielnie się będzie biło, to jednak wyrażał brak człowieka, któryby pełen silnej woli potrafił zagrzać i porwać ogół, wobec czego widział przyszłość Księstwa w czarnych barwach, zwłaszcza

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 91.

w razie gdyby wojsko jego z początku poniosło poważniejszą jakąś klęskę. Donosząc 12 kwietnia o tych nastrojach Davoutowi, nie omieszkał wszakże dodać, że postanowiono już powstrzymać siłą nieprzyjaciela, gdyby zamierzał wkroczyć w granice Księstwa [1]).

W rzeczy samej Poniatowski nie ustawał w przygotowaniach na wypadek wojny. Najważniejszą teraz sprawą było przystosowanie dawniej już ułożonego i zatwierdzonego przez Napoleona planu operacyjnego do obecnych warunków. Był on przeniknięty duchem inicjatywy, przenosił działania do Galicji, ale wcale nie uwzględniał możliwości wkroczenia Austrjaków do Księstwa. Tymczasem obecnie trzeba się było bardzo poważnie liczyć właśnie z tą ewentualnością i odpowiednio do tego skorygować dawniejszą koncepcję.

Pierwszy jego warjant został naszkicowany prawdopodobnie około południa w dniu 11 kwietnia. Jeszcze, zdaje się, rankiem tego dnia sztab generalny, niejako w dalszym ciągu poprzednio wydanych rozkazów, poleca dowódcom pułku 3 jazdy płk. Łączyńskiemu i pułku 6 jazdy płk. Dziewanowskiemu cofnąć się w razie wkroczenia nieprzyjaciela z Piaseczna i Błonia, przyczem, rzecz znamienna, już wówczas wyznaczono obu tym pułkom jako miejsce koncentracji miasteczko Raszyn.

Następnie jednak zarzucono ten pierwszy, zresztą niefortunny pomysł koncentracji oddziałów kawalerji tak blisko Warszawy. Rozkazy te zostały odwołane, a natomiast wysłano nowe, które świadczyły, że sztab polski podjął pierwsze kroki, mające na celu zmierzenie się z nieprzyjacielem. Oto bowiem w tymże samym dniu jeszcze gen. Biegański otrzymał polecenie, aby 12 kwietnia wyruszył z Warszawy na czele dwu pełnych bataljonów pułku 3 piech., jednej kompanji artylerji, dwu dział 6-funtowych oraz dwu granatników i zajął pozycje w Raszynie, a pułk 6 jazdy, który został poddany pod jego rozkazy, miał z Błonia udać się do Nadarzyna i rozlokować się najdalej o pół mili od tego miasta. Oddziały te zaprowjantowane na 3 dni, każdy zaś żołnierz piechoty otrzymywał 30 ostrych ładunków, oprócz tego zaś z artylerją poszły dwa wozy z amunicją dla piechoty. Jednocześnie sztab generalny dał rozkaz gen. Rożnieckiemu, aby objął dowództwo nad pułkami 1-szym i 3-cim jazdy i te rozstawił w dniu 12 kwietnia szwadronami od Góry na Tarczyn do Mszczonowa. Sam Rożniecki miał stanąć w Tarczynie. Następnego dnia otrzymał on obszerniejszą instrukcję co do zadań, jakie miał do spełnienia. Owóż obowiązkiem jego było zebranie dokładnych wiadomości o ruchach wojsk austrjackich, a gdyby

---

[1]) Fedorowicz, str. 265.

nieprzyjaciel przekroczył Pilicę, wówczas powinien ściągnąć oba pułki w jedno miejsce i wysłać niezwłocznie mocny oddział dla obserwowania go o ile to być może zbliska. Miał on o wszystkiem ważniejszem donosić Poniatowskiemu i Biegańskiemu i starać się przytem, „aby jak najmniej nużyć jazdę i tyle tylko używać jej, ile koniecznie wymagać będzie potrzeba".

Jednocześnie na miejsce odchodzącego 3 pułku piech. ściągnięto do Warszawy po jednym bataljonie pułku 8 piech. z Modlina i pułku 6 p. z Serocka. Wszystkie te ruchy zostały przeprowadzone w dniach 12 i 13 kwietnia.

Zarządzenia te jeszcze nie obejmowały całości działań, odnosiły się tylko do dwu nieco większych jednostek, brygady Różnieckiego, mającej zadanie zwiadowcze, i grupy generała Biegańskiego, która miała służyć pierwszej za oparcie i w razie potrzeby nieść jej pomoc. Rozkazy te świadczyły dodatnio o pracy sztabu, który dzięki nim mógł być na czas poinformowany o ruchach nieprzyjaciela i odpowiednio do tego wydać dalsze zarządzenia. Poniatowski, zdając 12 kwietnia Davoutowi sprawę z tych poruszeń, dodał następujące wyjaśnienia: „Wobec tego, że jeszcze nie rozpoczęły się działania nieprzyjacielskie, osądziłem, że środki te są narazie wystarczające. Pozwalają mi one przynajmniej regulować wszystkie moje ruchy odpowiednio do posunięć nieprzyjaciela i doczekać się dalszych instrukcyj W. Ekscelencji". Jak z tego ostatniego zdania można wnioskować, jednym z główniejszych powodów, dla których wstrzymywał się z ułożeniem ostatecznego planu operacyjnego, była nadzieja, że marszałek przyśle mu w tym decydującym momencie jakieś nowe zasadnicze dyrektywy.

Dnia 13 kwietnia w nocy wyjechał z rozkazu gen. Fiszera ppłk. Mallet, szef inżynierji, do Nowego Miasta w celu zbadania głównego traktu, wiodącego tam na Raszyn, Nadarzyn i Tarczyn, oraz brzegów Pilicy i Wisły [1]).

Na wydaniu tych zarządzeń kończyły się pierwsze przygotowania operacyjne. Oprócz nich w dalszym ciągu przeprowadzano organizację służb, wcielano rekrutów do bataljonów zakładowych, gromadzono zapasy żywności w magazynach i t. p. W toku jednak tych prac dawał się odczuwać dotkliwy brak pieniędzy, niezbędnych do przeprowadzenia wszystkich tych zamierzeń i na opłatę żołdu dla wojska od 1 kwietnia. W tym względzie Poniatowski czynił ustawiczne zabiegi. W mocnym liście do króla z 11 kwietnia domagał się od niego wydatnej pomocy finansowej, przedstawiając smutne następstwa w razie niezabez-

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 91—2; Pawłowski, str. 758—60.

pieczenia na przyszłość wyposażenia wojska. „Źleby było — pisał — gdyby w przededniu wojny lub w razie wspólnej akcji, wojsko polskie, zdezorganizowane skutkiem niedostatku, nie było w stanie utrzymać sławy, którą zawdzięcza łaskawości W. K. M. i opiece władcy Francji.“ Kilkakrotnie też zwracał się z żądaniem wypłaty należnych pieniędzy do ministra skarbu. Zabiegi te narazie były bezowocne. To też zastępca ministra wojny, gen. Hebdowski, polecił 11 kwietnia generalnemu płatnikowi, ppłk. Węgierskiemu, „codzień naprzykrzać się“ władzom skarbowym, „gdyż wojsko się rozejdzie, jak już i raporta są o dezercji, jeżeli Skarb nie znajdzie sposobów jędrnych do płacenia jego należytości“. Na te wszystkie starania odpisał Poniatowskiemu zastępca ministra skarbu, Łuszczewski, dopiero 15 kwietnia, że już wydane zostały najsurowsze rozkazy, „aby fundusze skarbowi publicznemu należące od kontrybuentów wyciskać i cokolwiek zebranem zostanie do kas wojskowych oddawać, nadto rozkazał minister skarbu wstrzymać wszystkie inne wypłaty, byleby wojsko było zapłacone, więcej nic nie jest w stanie uczynić, ile że wiadomo J. O. Ks. Ministrowi wojny, że skarb publiczny kredytem żadnym wesprzeć potrzeb nie może“ [1]) W wyniku nadzieje na uzyskanie jakichś funduszów w związku z potrzebami wojennemi były prawie żadne. Również w tym czasie szwankowała tak ważna sprawa, jak zaprowjantowanie wojska, gdyż dotychczasowy kierownik administracji żywności wojska, dotknięty różnemi zarzutami, skierowanemi pod adresem jego gospodarki, podał się do dymisji. Na posiedzeniu Rady Ministrów, odbytem 10 kwietnia, naradzano się, komu powierzyć ten urząd, ale nie powzięto żadnych w tym względzie decyzyj i sprawę tę pozostawiono „dalszej rozwadze, porozumieniu się i dojrzałości“. Wogóle ani Rada Ministrów, ani Rada Stanu nie przejmowała się zbytnio groźną sytuacją. Prócz bowiem poruszonych na ostatnich sesjach, głównie przez ministra wojny, spraw: Komisji Żywnościowej, zakupu koni w celu uzupełnienia pułków kawalerji, niewypłacania wojsku pieniędzy przez prefektury, odmowy kwaterunku w Toruniu, dostawy przez Warszawę rekrutów w przeważnej części nie nadających się do służby wojskowej, żadna inna kwestja, mająca jakiś ściślejszy związek z przygotowaniami wojennemi, nie była omawiana [2]).

Mimo jednak te rozliczne braki, mające swe źródło w ubóstwie skarbu, mimo duże jeszcze niedociągnięcia organizacyjne, mimo szczupłość

---

[1]) Pawłowski, str. 760; A. Gł. Nr. 680 — gen. Hebdowski do ppłk. Węgierskiego, Warszawa, 11.IV. Nr. 670 — Łuszczewski do Poniatowskiego, 15.IV.

[2]) A. A. D. Protokóły Rady Stanu i Rady Min. z pierwszej połowy kwietnia 1809 r.

sił, spowodowaną zbyt późnem przybyciem odpowiednich rozkazów z Paryża i spóźnionym poborem, przecież żołnierz naogół przedstawiał się bardzo dobrze. Świadek naoczny i kronikarz tych czasów J. U. Niemcewicz tak go przedstawa: „Trudno było piękniejszego i lepiej opatrzonego widzieć wojska, najpiękniejszy wybór ludzi w piechocie i jeździe, rynsztunek, działa, amunicja, wszystkie zapasy i porządki wojskowe, w tak krótkim czasie, z tylu trudnościami, z taką kraju nędzą, jakgdyby cudem stworzone.“ [1]).

Co najważniejsze, duch wojska stał na bardzo wysokim poziomie, o który dbali wszyscy dowódcy, a w pierwszym rzędzie sam minister wojny, bardzo czujny właśnie na tym punkcie. To też żołnierz, choć nieraz cierpiał różne braki, przecież teraz ochoczo i z zapałem gotował się do wojny z Austrjakami.

Stan wszystkich sił, znajdujących się w Księstwie tak polskich, jak i saskich w dniu 6 kwietnia 1809 r. przedstawiał się jak w załączonej tablicy.

Ponieważ już poprzednio Poniatowski nakazał dostawić broń z innych miast, więc w arsenale warszawskim było 21.000 karabinów, niestety różnych kalibrów, w dużej mierze wymagających naprawy. W magazynach mieściło się 5.000.000 nabojów karabinowych, a na każde działo wypadało po 750 pocisków [2]).

---

[1]) J. U. Niemcewicz: „Pamiętniki“, 1811—1820. Poznań, 1871, t. I, str. 23.

[2]) Sołtyk R.: „Relation des opérations de l'armée pendant la campagne de 1809 en Pologne contre les Autrichiens“. Paris, 1841, str. 111.

CZĘŚĆ I.

OKRES INICJATYWY AUSTRJACKIEJ.

1. Wkroczenie wojska austrjackiego do Księstwa Warszawskiego.

Arcyks. Ferdynand, zatrzymawszy się w Końskich, wydał dnia 12 kwietnia, zanim więc jeszcze cały korpus skoncentrował się w obozie pod Odrzywołem, szczegółowe dyspozycje co do przekroczenia granicy i dalszego marszu w głąb Księstwa. Dzień 14 kwietnia został przeznaczony na wypoczynek w obozie dla wszystkich oddziałów z wyjątkiem brygady gen. Mohra. Brygada ta, licząca 5527 ludzi i 1042 koni, jako straż przednia korpusu, miała po południu tego dnia pójść traktem pocztowym z obozu do Nowego Miasta i stanąć koło Czerwonej Karczmy nad rzeką Pilicą. Tam powinna była narazie zabezpieczyć przejście przez most, nie wszczynając jednakże jeszcze kroków nieprzyjacielskich. Jednocześnie Mohr miał wysłać jeden szwadron huzarów cesarskich pod dowództwem mjr. Gatterburga z Opoczna na Giełzów, w celu zajęcia stanowiska nad tą rzeką, a drugi szwadron tegoż pułku miał stanąć nieco dalej na wschód naprzeciw Domaniewic.

Następnego dnia straż przednia miała ruszyć o godzinie 7 rano do Nowego Miasta i dojść marszem ubezpieczonym przez Białą do Nart. Za nią posuwać się miała reszta korpusu. W Nowem Mieście zaraz po odejściu sił głównych mjr. Latour miał zająć się zbudowaniem przyczółka mostowego, dwa zaś wydzielone szwadrony huzarów, po przejściu Pilicy, miały udać się na Rawę i połączyć się w tem mieście. Ponadto zaś szwadron huzarów palatyńskich po przejściu Pilicy pod Nowem Miastem powinien był ruszyć na Przybyszew i Warkę w stronę Góry, a jeden szwadron huzarów cesarskich przez Mogielnicę, Błędów do Osuchowa. Zadaniem tych czterech szwadronów było zabezpieczenie marszu korpusu oraz zwiady, przyczem miały one unikać walki z przeważającemi siłami, napadać na mniejsze posterunki nieprzyjacielskie i brać jeńców. W razie drobniejszych starć należało, według wskazówek Ferdynanda, namawiać nieprzyjaciela do przejścia w sze-

regi austrjackie, ale do tego rodzaju misji wypadało używać tylko podoficerów znających język polski, żeby nie kompromitować tem oficerów. [1]).

Ponadto zupełnie samodzielnie miał działać na prawym brzegu Wisły zostający pod bezpośredniemi rozkazami Ferdynanda mjr. Hoditz, dowódca dywizjonu huzarów cesarskich. Otrzymywał on bardzo ważne zadanie osłony prawego brzegu Wisły, ogołoconego zupełnie z innych oddziałów. A gdy siły główne zbliżą się do Warszawy, miał on ze swej strony podjąć działania zaczepne, których głównym celem było przez rozmaitego rodzaju demonstracje zdezorjentować przeciwnika co do kierunku uderzenia. Podporządkowana mu została kompanja kordonowa kpt. Feedera. Narazie Ferdynand polecił mu dokładnie wywiedzieć się, czy Polacy nie zamierzają cofnąć się na prawy brzeg Wisły i obsadzić znajdujące się tam przyczółki mostowe [2]).

14 kwietnia Ferdynand przybył do obozu, gdzie odbył przegląd wszystkich zebranych tam oddziałów, odczytał rozkaz dzienny generalissimusa z 6 kwietnia, zawierający wypowiedzenie wojny Napoleonowi i w przemowach swych zagrzewał wojsko do męstwa [3]), a wieczorem tegoż dnia wysłał do Poniatowskiego pismo z zapowiedzią rozpoczęcia kroków wojennych przeciw Księstwu [4]).

Chociaż wywiad austrjacki był wcale dobrze zorganizowany i sięgał głęboko w Księstwo, do czego, według twierdzenia płk. Sauniera byli używani przeważnie Żydzi i Niemcy, to jednak w głównej kwaterze korpusu dotąd jeszcze nie znano dokładnie rozmieszczenia sił polskich. Wiadomości pod tym względem były naogół bałamutne. Według dawniejszych relacyj, polskie pułki miały być rozłożone na linji Warszawa-Sochaczew. Dopiero ostatnie, otrzymane od Du Cheta i od mjra Hoditza z d. 13 kwietnia, zawierały już prawdziwe dane o wyjściu części wojsk polskich z Warszawy 12 i 13 kwietnia i marszu ich w kierunku Pilicy [5]). Mimo to Ferdynand nie spodziewał się natrafić zaraz

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do gen. Mohra i Mondeta, Końskie, 12/IV i do dowódcy szwadronu huzarów palat. rtm. Schillera: „...wäre zu versuchen ob sie (Polacy) nicht zum Uebertritt Neigung haben und durch eine gute Behandlung, auch nach Umstand, durch Verheissungen diesem Gange zu Hilfe zu kommen. Die Herren Offiziere würden ohne sich jedoch besonders zu compromittiren zu derlei Versuchen vertraute und der Sprache kundige, gewandte Unteroffiziere besonders zu verwenden haben".

[2]) K. A. 843. Ferdynand do mjra Hoditza, Drzewica, 13.IV 1809 r.

[3]) K. A. 810. Dziennik bojowy ppłk. hr. Latoura.

[4]) Fedorowicz, str. 275.

[5]) Fedorowicz, str. 274. Archiwum państwowe we Lwowie. Du Chet do Hagera, a prawdopodobnie też i do Ferdynanda, Okuniew, 13/IV o g. 8 wieczór.

przy przekraczaniu granicy na jakiś silniejszy opór. Przypuszczał raczej, że Polacy cofną się z Warszawy na linję Bzury i tam będą oczekiwać nadejścia posiłków z zachodu. Opierając się na takich przypuszczenach, nie skierował swego korpusu wygodniejszym traktem pocztowym na Mogielnicę i Tarczyn wprost na Warszawę, ale poprowadził go więcej ku zachodowi na Białą, by móc łatwiej doścignąć rzekomo cofające się siły polskie. Zapowiadał to arcyks. Karolowi, pisząc, że „główną uwagę poświęci na wyszukanie nieprzyjaciela, ażeby go jak najprędzej zmusić do stoczenia bitwy". Jego zaś szef sztabu był najzupełniej pewny zwycięstwa i obawiał się tylko jednego, aby Polacy nie zechcieli przeprawić się za Wisłę, gdyż przez to zostałyby gwałtownie zatrzymane działania korpusu [1]).

Początkowo wszystko poszło składnie, według rozkazów Ferdynanda. 14 kwietnia por. Paczany wręczył o godzinie 7 wieczór por. Kraśnickiemu w Nowem Mieście zapowiedź wkroczenia korpusu austrjackiego za 12 godzin [2]). Następnego zaś dnia zajął to miasto gen. Mohr. Zaraz też rozpoczęto budowę przyczółka, a do obsadzenia go pozostał tam III bataljon pułku Kottulinskyego.

Straż przednia doszła tego dnia bez jakiejkolwiek przeszkody przez Białą do Nart. Mjr. Gatterburg przeszedł 15-go o g. 5 rano Pilicę pod Inowłodziem wpław, ponieważ most był zamknięty, poczem, zabrawszy strażników granicznych do niewoli ruszył do Rawy, dokąd przybył o wpół do 10 rano. Tam zastał jednego oficera i 25 żołnierzy polskich, którzy, zaskoczeni tem, złożyli broń z wyjątkiem trzech ułanów, którym udało się uciec. Drugi szwadron huzarów przekroczył Pilicę pod Domaniewicami i połączył się z Gatterburgiem w Rawie. Na prawem skrzydle przedniej straży szwadron huzarów rtm. Faya poszedł na Mogielnicę, gdzie pozostawiwszy 1 pluton por. Weinzierla, ruszył przez Błędów do Osuchowa. Gdy jednak por. Weinzierl po południu posunął się przez Łęczeszyce w stronę Grójca, natrafił na większe siły polskie, wobec czego cofnął się do Mogielnicy. Wreszcie szwadron huzarów palatyńskich rtm. Schillera doszedł do Warki, nie natrafiając nigdzie na oddziały polskie, a skoro

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do generalissimusa, Wysokin, 14.IV o g. 8 wieczór i K. A. 862. Brusch do Prochaski, Wysokin, 14.IV: „Ueberhaupt scheinet es, dass die ersten Ereignisse keinen namhaften Widerstand geben werden und es ist das Benehmen des Feindes bis nun zu immer ungewiss. Wenn sie sich nur nicht hinter die Weichsel setzen, denn da würden wir in denen Unternehmungen gewaltig aufgehalten werden".

[2]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Żdżarki, 14.IV, g. 11½ w nocy. Potwierdzenie odbioru wypowiedzenia wojny podpisał wprawdzie por. Kraśnicki, lecz autorem listu był ppłk. Mallet.

tam dowiedział się, że w Górze znajduje się duży magazyn, ruszył dalej w nocy z 15-go na 16-y i wczesnym rankiem zajął tę miejscowość bez boju, gdyż Polacy cofnęli się poprzedniego wieczora w kierunku Tarczyna [1]).

Wkraczające oddziały rozrzucały wszędzie odezwę Ferdynanda do mieszkańców Księstwa, drukowaną w języku polskim, z zawiadomieniem, że nie przyszedł tu w celu walki, gdyż wrogiem Austrji jest tylko Napoleon. Następnie, wymieniając wszystkie ciężary, jakie spadły na Księstwo z powodu zależności jego od Francji, zachęcał do zrzucenia jarzma francuskiego i przyłączenia się do wojsk austrjackich, które przybyły ich oswobodzić. Koniec tej odezwy zapowiadał jednak niedwuznacznie zwrócenie Księstwa Prusom, gdyż ogłaszał, że „Austrja nie prowadzi wojny w celu zdobyczy, lecz w zamiarze wygnania zewsząd Francuzów i wrócenia każdemu monarsze praw właściwych, przez zdobywcę wydartych" [2]).

Chociaż straż przednia w zupełności wypełniła powierzone jej zadanie, gdyż zajęła w tym dniu znaczną już połać kraju od Rawy po Mszczonów i Górę, to jednak siły główne postępowały znacznie wolniej i nie dotarły do Białej. Zima roku 1809 trwała długo, jeszcze 9 kwietnia, jak to stwierdza Niemcewicz, „wszystko okryte lodem i śniegiem". Właśnie w tym czasie dopiero zaczęły się odwilże, które fatalnie wpłynęły na stan i tak zwykle nieświetny dróg. Skutkiem tego korpus, a zwłaszcza artylerja i tabory mogły się tylko bardzo wolno posuwać. Ferdynand musiał więc zatrzymać główne siły na noc w Satkowicach i okolicy, ażeby zaś nie rozciągać zbytnio kolumn marszowych i nie narazić na niebezpieczeństwo swej straży przedniej, polecił Mohrowi również pozostać nazajutrz na zajętych już stanowiskach [3]).

Gen. Mohr chętnie zastosował się do tego rozkazu, ponieważ już tej nocy i w ciągu następnego dnia Polacy zaczęli silniej napierać na jego posterunki prawoskrzydłowe i zagrażać na drogach z Przybyszewa do Mogielnicy i z Błędowa do Osuchowa. Nie chcąc zbytnio się wracać, cofnął swą brygadę z Nart do Dańkowa i ściągnął w tę stronę najdalej wysunięte placówki [4]).

---

[1]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Biała 15/IV i Narty 16/IV; mjr. Gatterburg do Ferdynanda, Inowłódź, 15/IV; rtm. Wesenberg do Mohra, Rawa 15/IV; rtm. Schiller do gen. Dienersperga b. m. i d.

[2]) „Rys historyczny kampanji odbytej w roku 1809", Poznań, 1869, str. 17; Fedorowicz, str. 276 — 7.

[3]) K. A. 843. Ferdynand do Mohra, Satkowice, 15/IV o g. 10 wieczór. J. U. Niemcewicz: „Pamiętniki", t. I, str. 19.

[4]) K. A. 843. Ferdynand do Mohra, Dańków 16/IV.

Dopiero dnia 16 doszedł korpus do Białej. Tam dowiedział się Ferdynand już z całą pewnością o rozłożeniu sił przeciwnika z raportu majora Gatterburga, który donosił, że zajął Rawę a podjazdy jego wysłane na Mszczonów ku Warszawie i na Skierniewice ku Łowiczowi, stwierdziły, iż linja Bzury jest zupełnie nie obsadzona, wojsko zaś polskie zajmuje stanowiska wpobliżu Warszawy, w okolicach Raszyna i Piaseczna. Ferdynand więc wobec wyjaśnienia położenia pod tym najważniejszym względem postanowił teraz energicznie działać i doprowadzić jak najprędzej do stanowczej bitwy pod Warszawą. W tym też celu zmienił kierunek marszu korpusu. Z Białej miał on pójść w kierunku północno-wschodnim prosto już na stolicę Księstwa [1]).

2. Zarządzenia wojenne w Warszawie.

Ppłk. Mallet, otrzymawszy w Nowem Mieście proklamację i list Ferdynanda z zapowiedzią rozpoczęcia nazajutrz kroków wojennych, nie dokończył swego zadania i zaraz ruszył do Warszawy. Stanął tam 15 kwietnia wczesnym rankiem i oddał te pisma do rąk Poniatowskiego, który bezzwłocznie zakomunikował je Radzie Stanu i rezydentowi francuskiemu.

Wobec dokonanego faktu pryskały wszelkie złudzenia. Naczelny wódz, choć oddawna przygotowany na ten krok Austrjaków, przecież do ostatka mocno o tem powątpiewał. To też w pierwszej chwili uległ przygnębieniu. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że cały ciężar odpowiedzialności za wynik tej kampanji, a co więcej za dalsze losy Księstwa spada wyłącznie na niego. Widział się zupełnie opuszczony przez możnego sprzymierzeńca i protektora, który, błędnie oceniając ogólną sytuację polityczną, nietylko go ustawicznie mamił rzekomem bezpieczeństwem, w jakiem się miało znajdować Księstwo, ale wyciągnął stąd tak znaczną ilość wojska, że obecnie nie pozostawało pod bronią więcej niż 15.000 żołnierza, na którego utrzymanie nie było prawie ani grosza w kasach. Co gorsza, właśnie w tym dniu zabierano mu z rozkazu Fryderyka Augusta, a ściślej biorąc Napoleona i tę szczupłą pomoc, jaką stanowił przebywający dotąd w Księstwie kontyngent saski. Na jakiś sukurs z zewnątrz nie mógł liczyć, gdyż właśnie dziwnym zbiegiem okoliczności otrzymał w tymże samym

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do generalissimusa, Biała 16.IV; J. B. Schels: „Der Feldzug 1809 in Polen", Oesterreichische milit. Zeitschrift, Wien, 1844, H. III, str. 296. Autor niemal dosłownie podał tu pamiętnik ppłk. Latoura. G. Amon v. Treuenfest: „Geschichte des k. u. k. Husaren Rgts. Kaiser Nr. 1". Wien 1898, str. 237.

dniu pierwszy list od marszałka Bernadotte'a z zawiadomieniem, iż odtąd obejmuje z rozkazu Napoleona dowództwo nad wojskami polskiemi. Pismo to jednakowoż prócz zdawkowych z tego powodu grzeczności i dodatku, że prawdopodobnie skutkiem choroby tylko jeszcze krótki czas zatrzyma tę funkcję, nie zawierało żadnych wskazówek i instrukcyj na wypadek wojny [1]).

Również nie mógł liczyć Poniatowski na wydatniejszą pomoc swych kolegów w rządzie. Raczej przeciwnie, zamiast współpracy i zachęty do stoczenia boju, zapewne niejeden z nich namawiał go do wycofania się na zachód.

Znał on doskonale wyczerpanie ekonomiczne kraju i słabość tych sił, na których czele miał teraz wyruszyć naprzeciw znacznie pod każdym niemal względem przewyższającego go nieprzyjaciela. Przewidywał, że prawdopodobnie do Austrjaków przyłączą się wkrótce i wojska pruskie, a może też i rosyjskie. Pozostawiony więc sam sobie w tej arcytrudnej sytuacji, na tak odpowiedzialnym posterunku stracił narazie nadzieję na pomyślny wynik zaczynającej się kampanji. W tej pierwszej chwili nie umiał wykrzesać w duszy wiary we własne siły, bo aczkolwiek miał duże zdolności, jednak zawsze był o sobie skromnego mniemania. Ostatni raz dowodził jeszcze w r. 1792, z ciężkich opresyj tej wojny wyprowadził wojsko z chwałą, siebie z honorem. Ale już od roku 1794 aż po ostatnie dni spotykał się ustawicznie z gryzącą i zjadliwą krytyką każdego niemal swego postępku, co go nietylko bolało, ale i odbierało do reszty zaufanie we własne talenty. W tych warunkach nie dziw, że nerwy go chwilowo zawiodły i że psychicznie się załamał.

Czuł swe osamotnienie, czuł, że osoba jego nie może skupić koło siebie całego narodu i skutecznie poruszyć go do ostatecznej walki, że wciąż jest przez większość źle widziany, a nawet obecnie jako syn Austrjaczki podejrzany o tajną zmowę z nieprzyjacielem. W prowadzonej rano tego dnia rozmowie z Serrą nie ukrywał swego przygnębienia, wywołanego przez te rozważania. Rezydent starał się podnieść go na duchu, ale widocznie nie zdołał rozproszyć wszystkich tych jego wątpliwości, bo jeszcze tegoż dnia powrócił do tego samego przedmiotu listownie. W piśmie tem powoływał się na swą przyjaźń z nim, umacniał wiarę w jego siły moralne, zachęcał do śpiesznego wyruszenia przeciw nieprzyjacielowi, ofiarowywał 12.000 dukatów na doraźne wydatki wojskowe, a wreszcie prosił, aby Poniatowski jak najrychlej stanął osobiście na czele wojska, ponie-

---

[1]) Pawłowski, str. 761 — 2.

waż jego obecność w obozie wprowadzi zgodę u podkomendnych a wojsko natchnie męstwem [1]).

Lecz Poniatowski, nie potrzebował już tych rad, szybko wyzwolił się z tego stanu przygnębienia, przed południem jeszcze zjawił się na posiedzeniu Rady Stanu, tam krótko zabawił i, oświadczywszy zebranym, że „natychmiast wyrusza z wojskiem naprzeciw wchodzącym w kraj nieprzyjaciołom", wyszedł, aby wydać zarządzenia w sprawie ruchów wojska.

Postanowił teraz przywieść do skutku swój dawniejszy plan operacyjny, zaakceptowany przez Napoleona, wprowadzając do niego nowe elementy, uwzględniające różne możliwości, wynikające ze zmiany ogólnego położenia. Ponieważ nieprzyjaciel podjął już pierwsze kroki, więc Poniatowski porzucił chwilowo myśl zaczepnego działania i narzucenia mu własnej inicjatywy, wobec zaś znacznej przewagi Austrjaków zdecydował ograniczyć się narazie do obrony przedewszystkiem Warszawy. Znając jednak całą trudność tego zadania, kazał wprawdzie zaraz wzmacniać jej mocno nadwerężone zębem czasu wały, lecz właściwy opór umyślił stawić nieprzyjacielowi w pewnej od niej odległości, mianowicie na pozycji raszyńskiej. Gdyby był zmuszony opuścić ją skutkiem manewru przeciwnika na jego skrzydła, wówczas zamierzał stamtąd się cofnąć do stolicy, lecz, jak to obszernie wyłożył w piśmie z 16 kwietnia do Bernadotte'a, „przy nadarzonej sposobności, przed wycofaniem się za jej umocnienia, uderzyć na Austrjaków, w razie powodzenia wyzyskać wszystkie korzyści, jakie się nastręczą, w przeciwnym zaś razie trzymać się tam, ile możności jak najdłużej, by zyskać na czasie, a jeżeli wreszcie czas, wbrew wszelkim przewidywaniom nie przyniesie nam nic dodatniego, przejść Wisłę, rzucić piechotę do twierdz: Pragi, Serocka i Modlina, z kawalerją zaś zapuścić się do Galicji, lub przynajmniej tak się zabezpieczyć z tej strony, by zachować sobie między temi twierdzami swobodę ruchów". „Wprawdzie, jak pisał dalej, przez to oddaną zostanie w moc nieprzyjaciela cała część Księstwa, położona na lewym brzegu Wisły, lecz, zatrzymując w swem ręku Warszawę, której utrata miałaby bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ tam zgromadzone są prawie wszystkie nasze zapasy wojenne, zyskuje się tę dużą korzyść, że można wkroczyć do Galicji, bądźto w celu wykorzystania zasobów tego kraju, bądź dla wywołania tam powstania, któreby przy sprzyjających okolicznościach, w związku z operacjami armji francuskiej,

---

[1]) Askenazy: „Ks. J. Poniatowski", str. 190 — 2; Skałkowski: „O cześć imienia polskiego", Lwów 1908, str. 16 — 7; Pawłowski: „W przededniu Raszyna", str. 761; Fedorowicz, str. 292 — 4.

być może doprowadziło do tego, że nieprzyjaciel, obawiając się, by nie został odcięty od Krakowa, swej podstawy operacyjnej, musiałby opuścić Księstwo" [1]). Wytycznemi temi kierował się istotnie Poniatowski w ciągu tej kampanji, a choć niektóre szczegóły nieraz zostały zmienione, to jednak zawarta w nich myśl główna, aby po pierwszym odporze przystąpić do działań zaczepnych w Galicji i przez zagrożenie Krakowa zmusić nieprzyjaciela do opuszczenia Księstwa, pozostała w swych linjach zasadniczych utrzymana przez cały czas. Podanie tego planu przez Poniatowskiego do wiadomości Bernadotte'a już 16 kwietnia, jest także i z tego powodu ważne, że rozwiewa legendę jakoby inicjatywę marszu na Galicję podsunął po bitwie raszyńskiej gen. Dąbrowski lub jakoby decyzja w tym względzie zapadła dopiero na radzie wojennej, odbytej w Modlinie. Dziś trudno dociec, kto był właściwym autorem tego planu operacyjnego, czy sam Poniatowski, czy jego szef sztabu gen. Fiszer, czy wreszcie przypuszczany nieraz do ścisłych narad gen. Pelletier. Opierając się jednak na tem, że pierwotna jego koncepcja powstała w lutym podczas nieobecności Fiszera w Warszawie i w okresie kiedy Pelletier nie był jeszcze tak bliskim współpracownikiem ministra wojny, a dalej, że w głównych zarysach, był konsekwentnie przeprowadzony w toku tej kampanji, nawet w czasie choroby Fiszera, z bardzo dużem prawdopodobieństwem autorstwo jego przypisać należy wyłącznie naczelnemu wodzowi.

Poniatowski, otrzymawszy wiadomości od Malleta, że nieprzyjaciel wkroczył pod Nowem Miastem, ani chwili nie wątpił, że głównym celem jego marszu jest Warszawa. Nie wiedział tylko, którą pójdzie drogą, zwłaszcza, że niemal jednocześnie otrzymał drugą wiadomość o pojawieniu się oddziałów austrjackich w okolicach miasta Pilicy [2]). Przypuszczając jednak, że główne siły przeciwnika idą od Nowego Miasta, polecił gen. Biegańskiemu przesunąć się więcej na południe do Tarczyna, aby w razie potrzeby mógł skutecznie poprzeć gen. Rożnieckiego, którego brygada, wzmocniona jeszcze przez pułk 2. jazdy, skierowana została ku Nowemu Miastu. Miejsce grupy gen. Biegańskiego w Raszynie zajęły zaraz tego samego dnia, t. j. 15 kwietnia, dwa bataljony pułku 1 piechoty i dwa bataljony pułku 2 piechoty, które utworzyły brygadę, dowodzoną przez gen. Kamieniec-kiego. Skierowane tam zostały również bataljony I/6 p. p. i I/8 p. p.,

---

[1]) A. A. D., Rkp. 72, t. I. Rada Stanu do króla, Warszawa 22/IV. A. Gł. 2006, Poniatowski do Bernadotte'a, Raszyn 16.IV; Pawłowski, str. 763—4.

[2]) Fedorowicz, str. 288. Poniatowski do Bernadotte'a. Warszawa 15.IV: „...On m'annonce qu'une colonne entre par Pilica, j'ignore sa force".

do którego miał się przyłączyć w najbliższym czasie i bataljon II tegoż pułku, nadciągający z Modlina. Złożyły się one na drugą brygadę, czyli t. zw. straż przednią, której dowództwo objął gen. Sokolnicki i obsadziły w nocy z 15 na 16 groble falenckie. Ponadto w samym Raszynie stanęły dwa pułku kawalerji i cała artylerja. Tak więc przeważna część sił skoncentrowana została pod Raszynem [1]).

Wyłoniła się teraz sprawa dalszego pozostania kontyngentu saskiego. Dowódca tej grupy, gen. Diherrn, zawiadomił Poniatowskiego właśnie 15 kwietnia, że z rozkazu Fryderyka Augusta musi zaraz odmaszerować do Drezna. Naczelny wódz jednak, który już poprzednio czynił usilne zabiegi przez Davouta w celu zatrzymania tych oddziałów w Księstwie, obecnie ani chwili nie wahał się działać wbrew rozkazowi króla. Wydał więc rozkaz Diherrnowi, aby z wszystkiemi oddziałami saskiemi wyruszył nazajutrz o trzeciej rano z Warszawy i stanął pod Raszynem, gdzie ma dalszych oczekiwać rozkazów, a jednocześnie zawiadomił o tem króla, wyjaśniając mu, że zatrzymał je, ponieważ nie chciał ich narażać w obecnej sytuacji na niebezpieczeństwo zabrania przez Austrjaków [2]).

Rzecz znamienna, że jeszcze w tym dniu i to prawdopodobnie w pierwszej chwili wahań i niepewności wezwał Poniatowski obu swych zaciętych przeciwników i groźnych rywali, gen. Dąbrowskiego i Zajączka, aby natychmiast przybyli do Warszawy „dla wspólnego o dobro ojczyzny naradzenia się“ [3]).

Wieczorem 15 kwietnia wyjechał naczelny wódz wraz ze swym sztabem z Warszawy i stanął w obozie pod Raszynem. W opuszczonej przez wojska polskie stolicy wszystkie ważniejsze posterunki zajęły narazie wojska saskie i gwardja narodowa. Dowództwo zaś nad wszystkiemi znajdującemi się tam oddziałami objął płk. Saunier, wyposażony w tym celu przez naczelnego wodza w szerokie pełnomocnictwa [4]).

Wszystkie te zarządzenia zostały wykonane składnie. Wojsko opuszczało Warszawę, idąc z ochotą na spotkanie z wrogiem. Inaczej zupełnie zareagował na to rząd cywilny Księstwa. Wśród członków Rady Stanu wiadomość o wkroczeniu nieprzyjaciela wywołała ogólną konsternację i trwogę, chociaż i dla nich nie było to niespodzianką, prezes jej bowiem Stanisław Potocki już 12 kwietnia otrzymał poufną

---

[1]) Pawłowski, str. 761 — 2.

[2]) J. w. str. 762. A. A. D. Akta sekr. stanu nr. 72, Poniatowski do króla saskiego 15/IV.

[3]) B. N. Teka Dąbrowskiego nr. 8. Poniatowski do Dąbrowskiego, 15/IV.

[4]) Pawłowski, str. 762.

i pewną wiadomość o zamiarach austrjackich. Zakomunikował ją zaraz Poniatowskiemu oraz rezydentowi francuskiemu. Pierwszy uczynił z niej użytek, donosząc o tem tegoż dnia Davoutowi. Serra natomiast, który w myśl instrukcyj swych władz przełożonych stale temu nie wierzył i wpływał w sposób uspakajający na rząd Księstwa i teraz próbował ją zlekceważyć. Wobec tego Potocki zaprosił 14 kwietnia na tajną naradę ministrów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i policji (Poniatowski nie mógł brać w niej udziału, ponieważ cierpiał w tych dniach na fluksję). Obecni na niej, stwierdziwszy, że istotnie Księstwu zagraża poważne niebezpieczeństwo, postanowili wysłać do króla zaufaną osobę w celu przedstawienia położenia i z prośbą o wskazówki, co należy czynić. Zanim jednak mógł ów wysłannik wyjechać, nadeszła już oficjalna wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Austrjaków.

Szybkość, z jaką rozwijały się te wydarzenia, zaskoczyła i zatrwożyła rząd. To też Rada Stanu na posiedzeniu, odbytem 15 kwietnia zaraz przed południem, postanowiła przedewszystkiem, zgodnie z wczorajszą uchwałą, wysłać do króla specjalnego kurjera „dla zaciągnięcia Jego rozkazów, jak władza rządowa ma sobie postępować w takowych okolicznościach i jakie przedsięwziąć środki", następnie zaś ułożyła bladą bardzo odezwę do mieszkańców, wzywających do wierności królowi i posłuszeństwa prawym władzom, przez niego wyznaczonym, oraz do jedności i zgody [1]).

Narady rządu miały początkowo charakter taki, jakby się odbywały w chwilach zupełnego pokoju i dopiero pewne w nie ożywienie wprowadziło zjawienie się na tej sesji Serry. Rezydent zmienił obecnie najzupełniej sposób swego postępowania. O ile bowiem poprzednio wpływał wciąż uspakajająco, o tyle teraz wystąpił z całą energją, aby Rada Stanu podjęła intensywną akcję. Zaraz więc po swem przybyciu na to posiedzenie przemówił do zebranych i, nawiązując do ścisłego związku, jaki istnieje między Księstwem a Francją, wyraził nadzieję, że „każdy dobry Polak opierać się będzie wspólnemu nieprzyjacielowi, a różnicę siły zastępuje odwaga i dobre rozporządzenie". Wezwał następnie do natychmiastowego zorganizowania w Warszawie, opuszczonej przez wojsko, „drugiej linji rezerwowej, utworzonej z obywatelów i wystawiał potrzebę nadzwyczajnych środków przy dzielnej i żywej czynności". Na to odpowiedział prezes Potocki, obiecując imieniem Rady dołożyć wszelkich w tym względzie starań i prosił rezydenta o podanie swych rad na piśmie.

---

[1]) „Rys historyczny kampanji", str. 17 — 18.

Po odejściu Serry Rada uchwaliła jeszcze na przełożenie ministra policji teraz dopiero wypłacić mu 10.000 złp. „na pomnożenie liczby agentów sekretnych, dla zasięgania dokładnej wiadomości o obrotach w kraju ościennym".

Wynik tego pierwszego posiedzenia Rady był skromny. Ale nie dziwny będzie, gdy się bliżej pozna istotne poglądy jej członków na ówczesną sytuację. Naturalnie protokół sesji nie zanotował jakichś pod tym względem wynurzeń, ale istnieje inny sprawdzian, pozwalający wniknąć w nastroje, jakie panowały jeżeli nie wśród wszystkich, to przynajmniej u większości członków rządu. Jest nim list Stanisława Potockiego do Fryderyka Augusta z 15 kwietnia, wysłany bezpośrednio po tem posiedzeniu. Prezes Rady Stanu, donosząc w nim królowi o wiadomościach, jakie poprzednio już otrzymał, o zamiarze wkroczenia Austrjaków w granice Księstwa i o poufnej w związku z tem naradzie kilku ministrów, przystąpił następnie do omówienia zasadniczych zagadnień chwili obecnej. Nie wypowiadał tu swego zdania wprost, lecz w formie pytań tak rzecz całą przedstawił, że odpowiedź nasuwała się sama. Chwalił więc postępowanie Poniatowskiego, którego zapał i wierność zasługują w zupełności na zaufanie króla, ale zaraz rzucił pytanie czy tej tak ważnej sprawy, jaką jest prowadzenie wojny, nie należałoby było zadecydować jeszcze poprzednio. „Czy nie lepiejby było — zapytywał króla — przez powolny odwrót uratować prawie nietkniętą armję, jak narażać ją na obronę, która choćby najświetnej wypadła, to jednak nie uratuje kraju przed dwu jeżeli nie trzykrotną przewagą nieprzyjaciela. Myśl taką żywiło kilku członków Rady, ale ponieważ ona nie jest kompetentnym sędzią w tych sprawach, ograniczyła się więc do jednego zagadnienia, co do którego obawiam się, żeby rozwiązanie jego nie było spóźnione nawet przez W. Kr. M.".

Następnie kreślił swoje uwagi na temat odezwy arcyks. Ferdynanda, dotknięty tem, że zwrócona ona była wprost do mieszkańców, a nie wspominała nic o rządzie Księstwa i uważał, że proklamacja wydana przez Radę jest pod tym względem wystarczającem antidotum. Podkreślał też i ten ustęp odezwy austrjackiej, który zapowiadał, że ziemie te zwrócone zostaną Prusakom. Wreszcie prosił o rozkazy co do postępowania członków Rady, bo gdyby chodziło o ich osobiste bezpieczeństwo, to chętnieby je poświęcili na los szczęścia i dla wspólnej obrony, ale ponieważ mają zaszczyt reprezentować króla, to wobec oświadczenia Poniatowskiego, że Warszawy nie da się utrzymać, prosił już teraz o wskazówki, dokąd Rada ma się udać, przyczem uważał, że Poznań byłby najlepszym punktem, lecz i on jest

zagrożony przez Prusaków, co do których zachodzi obawa, że również wezmą udział w tej kampanji [1]).

Jak niedwuznacznie wynika z tego pisma, prezes Rady i większość jej członków zgóry uważała wynik tej kampanji za beznadziejny, myślała tylko o rejteradzie i ratowaniu przedewszystkiem własnych głów a najprawdopodobniej też i o poddaniu się wkrótce Austrjakom, na co znowuż wskazuje treść odezwy Rady do mieszkańców Księstwa, w której nie było żadnej wzmianki o Napoleonie, aby tem łatwiej nawiązać można było w niedługim czasie rokowania z Ferdynandem, który wszak w swej proklamacji oświadczał, że Austrja podejmuje bój tylko z cesarzem Francuzów.

Nic dziwnego więc, że Rada Stanu, przeniknięta takiemi nastrojami, starała się zrzucić z siebie całą odpowiedzialność, zwracała się o rozkazy do króla, choć wiedziała, że odpowiedź jego może nadejść dopiero za parę tygodni, a więc za późno, a tymczasem zwlekała z powzięciem jakiejś stanowczej decyzji, mimo, że król, wyjeżdżając z Warszawy 25 marca, udzielił jej szerokich pod tym względem pełnomocnictw.

Dopiero interwencja Serry pobudziła rząd do żywszej akcji. Rezydent francuski znał niezgorzej prądy nurtujące wśród członków Rady. Już oddawna odnosił się on z niechęcią do nich nietylko jako do ludzi, wśród których nie widział jednostek o większych zdolnościach,

---

[1]) A. A. D. nr. 72/I. Stanisław Potocki do króla. Varsovie, le 15 avril 1809. „...J'en avais depuis quelque temps le malheureux pressentiment, mais pour ainsi dire, seul de mon avis, je n'ai osé le manifester à V. M. — que sur des données dont la verité me paraissait assurée. Hier encore le Resident de France, quoique frappé de mes raisons paraissait en doute sur leur effet. Cependant nous nous étions rassemblés fort en secret, les ministres de la justice, de l'interieur, de la police et moi (le ministre de la guerre, se trouvant incommodé) et nous étant convaincus de l'existence réele du danger, nous étions convenus, d'expedier une personne affidée, afin d'exposer nos sollicitudes à V. M..... Mais Sire cette importante question n'aurait elle pas du être decidée préalablement. Ne vaut-il pas mieux par une retraite lente sauver l'armée presque en son entier, que de lui faire risquer une defense, que toute brillante, qu'elle puisse être, ne sauvra pas le pays contre des forces superieures du double si ce n'est du triple. Cette idée est bien venue à quelques membres du Conseil, mais il n'en est pas le juge compétent, elle se réduit donc à un problême, dont je crains, que la solution ne soit trop tardive, même de la part de V. M..... J'ose La supplier surtout de nous indiquer, en cas d'urgence absolue, quelle est la conduite, que nous devrons tenir personellement. S'il ne s'agissait, que de notre sureté, nous la soumettrions volontiers au hazard des evenements et de la défense commune. Mais ayant l'honneur de représenter V. M., nous Lui devrons compte de nous mêmes à toute extremité, et sur l'avis du ministre de la guerre, „que Varsovie n'est pas tenable", Posen pourrait offrir au Conseil un point de retraite mais ceci même présuppose, que les Prussiens (comme il est à craindre) ne se mettront pas de la partie..."

ale też i jako do grupy, reprezentującej arystokrację i myśl konserwatywną kraju. Jak więc ongiś walczył żarliwie jako jeden z przywódców nowej demokracji z oligarchją konserwatywną w swej rodzinnej Genui, tak obecnie te dawne praktyki starał się w czyn wprowadzić w Warszawie, aby ster wydarzeń pochwycić we własne ręce.

Z pomysłami swemi w tym względzie wystąpił, dość zresztą ogólnie, już na przedpołudniowem posiedzeniu Rady, żądając utworzenia gwardji narodowej do obrony stolicy. Następnie zaś szerzej omówił je w specjalnem piśmie, wystosowanym tegoż dnia do Stanisława Potockiego. Przedewszystkiem zażądał w celu ułatwienia sobie zadania, aby Warszawę ogłosić w stanie oblężenia, w którejby przez to otrzymywał siłą faktu całą dyskrecjonalną władzę wykonawczą jego kolega płk. Saunier, już poprzednio mianowany komendantem miasta przez Poniatowskiego. Saunierowi miało według jego projektu podlegać 8 dyrektorów tyluż cyrkułów miasta, których obowiązkiem było zorganizowanie gwardji narodowej. Do pomocy przy tworzeniu gwardji użyć należy oficerów tak czynnych, jak i wysłużonych. Dyrektorzy mają czuwać nad spokojem w swych cyrkułach i podlegają pod każdym względem rozkazom komendanta miasta. Następnie podał szereg kandydatów na dyrektorów, którzy, jak twierdził, posiadają zaufanie u Francuzów, a w gruncie rzeczy większość z nich należała do stronnictwa jakobinów, a więc żywiołów skrajnych, na których właśnie zamierzał Serra oprzeć się w swych dalszych działaniach. Jednem słowem, zamierzał on zorganizować aparat sprawny, mający na czele ludzi zaufanych, całkowicie zależny od Sauniera a pośrednio od niego samego. Prócz tego zasadniczego postulatu co do utworzenia gwardji w stolicy, rezydent zażądał wydania innej odezwy do narodu, gdyż pierwsza jej redakcja, zdaniem jego, była zbyt blada i nie bez dużej słuszności dopatrywał się w opuszczeniu nazwiska Napoleona — pewnych względów ubocznych [1]).

To pierwsze wystąpienie Serry pobudziło rząd do nieco żywszej działalności. Po południu tegoż dnia zebrała się Rada Stanu powtórnie w celu naradzenia się w myśl wniosków rezydenta nad organizacją gwardji w Warszawie. Tu jednak zaraz na wstępie minister sprawiedliwości Łubieński, główny antagonista Serry, postanowił go uprzedzić, występując z innym, znacznie szerszym projektem. Zaznaczywszy, że gdy „wojsko nie zależy od rozporządzenia rządu i nie-

---

[1]) M. Handelsman: „Rezydenci napoleońscy w Warszawie", Kraków, 1915, str. 53 i nast., 126; Tokarz: „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja, Kraków, 1905, t. II, str. 32—3; A. A. D. 72/I. Serra do Potockiego, 15/IV. Nota Serry do Potockiego, ogłoszona przez Fedorowicza (str. 289—91) wykazuje różne opuszczenia; M. Handelsman: „Instrukcje", t. I, str. 154.

wiadomo jakie przedsięweźmie roboty", rząd „powinien szukać siły zbrojnej w narodzie i użyć wszelkich sprężyn do obrony", podał pod dyskusję następujące zasady. Należy zaraz zwołać zgromadzenia Rad departamentowych całego kraju, „któreby natychmiast robiły powstanie z pikinierów i kosynierów. Tym Radom sądzi dodać za prezesów osoby z senatu i wybrać komendantów powstania. Siłę zaś zbrojną m. Warszawy zostawić pod komendą płk. Saunier, jak rozporządził ks. minister wojny". Wnioski te poparł referendarz Staszic. W ciągu dyskusji, jaka się nad tem wyłoniła, przyniesiono notę Serry. Po przeczytaniu tego pisma Rada podzieliła się na dwie deputacje, z których jedna miała ułożyć projekt organizacji gwardji w Warszawie na podstawie projektu Serry, druga zaś miała rozważyć sprawę organizacji siły zbrojnej w całym kraju, biorąc za punkt wyjścia wniosek Łubieńskiego [1]).

Następnego dnia Rada Stanu przyjęła bez dłuższej dyskusji projekty zredagowane przez referendarza Woydę o gwardji narodowej w Warszawie oraz referendarza Morawskiego o powstaniach departamentowych w całym kraju. Według rozporządzenia pierwszego utworzone zostały w stolicy dwa rodzaje gwardji. Pierwsza, dawniej już istniejąca jako gwardja narodowa ruchoma, i nadal miała być czynna według organizacji i przepisów poprzednio jej nadanych i podlegała płk. Saunierowi. Obok niej została uformowana z ludności miejskiej, nienależącej do poprzedniej, t. zw. gwardja miejscowa, do której mieli należeć wszyscy mężczyźni, zamieszkujący w Warszawie, bez różnicy stanu i wyznania w wieku od lat 16 do 60 lat, z wyjątkiem urzędników czynnej służby i niektórych rzemieślników fachowców, podług listy wygotowanej przez magistrat. Dzieliła się ona na 8 dyrekcyj, w obrębie których znowu rozpadała się na tysiącznie, setnie i dziesiętnie. Dowódców wybierała z pośród siebie, zatwierdzać ich miał płk. Saunier, któremu i ta gwardja podlegała. Miało być 8 dyrektorów, którym polecono utrzymanie spokojności, bezpieczeństwa osób i majątków w ich cyrkułach. Każdy z gwardzistów występował z bronią, jaką posiadał. Cała więc organizacja była oparta na projekcie Serry. Rada tylko wprowadziła pewne zasadnicze zmiany wśród kandydatów, podanych przez rezydenta, na dyrektorów w celu stępienia zbyt radykalnego charakteru ich. Pominęła mianowicie Orsettiego, generała Bronikowskiego, Łubę, Ossolińskiego i Wodzyńskiego, na ich miejsce zaś zamianowała swoich ludzi; Kriegera, J. Łubieńskiego, M. Potockiego, J. U. Niemcewicza, pozostawiając z listy francuskiej tylko trzech radykałów Horodyskiego, Szaniawskiego, Moszyńskiego oraz

[1]) A. A. D. Protokół sesji Rady Stanu, nr. 318 i 319 z 15/IV.

ks. Ludwika Radziwiłła. Zresztą, wbrew przewidywaniom Serry, gwardja ta w późniejszych wypadkach nie odegrała żadnej poważniejszej roli [1]).

Nierównie natomiast donioślejsza w skutkach była druga uchwała w sprawie organizacji powstań departamentowych. Rada Stanu mianowała we wszystkich departamentach naczelników powstań i pełnomocników rządowych. Byli to przeważnie prefekci tych departamentów, z wyjątkiem poznańskiego, w którym podówczas właśnie posada ta nie była obsadzona i gdzie został zamianowany wojewoda senator Wybicki oraz warszawskiego, gdzie godność tę otrzymał również senator ks. Jabłonowski. Departament łomżyński podzielono na dwie części; w jednej naczelnikiem został prefekt Lasocki, w drugiej, złożonej z powiatów t. zw. litewskich, t. j. kalwaryjskiego, marjampolskiego, sejneńskiego i dąbrowskiego, funkcje te objął sędzia apelacyjny Wiśniewski. Do pomocy naczelników w sprawie organizacji siły zbrojnej zamianowała Rada organizatorami i komendantami w departamencie poznańskim generała Kosińskiego, warszawskim mjr. Siemianowskiego, kaliskim płk. Biernackiego, bydgoskim Onufrego Lipińskiego, płockim b. płk. Zielińskiego, łomżyńskim b. gen. Karwowskiego, a w powiatach litewskich płk. Sengentina.

Naczelnicy powstań przy pomocy rad departamentowych i komendantów mają przygotowywać do dyspozycji naczelnego wodza „ile tylko być może największą siłę zbrojną, w najkrótszym przeciągu czasu". Tę siłę zbrojną miano organizować aż w czworaki sposób. Przedewszystkiem naczelnicy mieli powołać pospolite ruszenie szlachty. Można jednak było zamiast osobistej służby dostawić zastępców, a mianowicie tylu szeregowych, zbrojnych w piki, pałasze i pistolety, na dobrych koniach, ile się posiadało folwarków i wsi czynszowych. W miastach miano powiększyć gwardję narodową, wcielając do niej całą ludność męską od 16 do 50 roku życia, z wyjątkiem fabrykantów i rzemieślników, potrzebnych do wojennej administracji. Gwardja ta miała być uzbrojona podług możności w strzelby, w razie zaś ich braku w piki i halabardy. Również na wsi miano organizować gwardje narodowe, tworząc z nich kompanje kosynierów. Ponadto każdy departament był obowiązany do wystawienia pułku strzelców, złożonego ze służby leśnej, strzelców i borowych oraz służby osobistej, jak lokajów i t. p. Pułki te miały być uzbrojone w flinty i karabiny, lecz żaden z nich nie musiał być umundurowany.

---

[1]) A. A. D. Protokół posiedzenia Rady Stanu, nr. 321 z 16/IV. „Rys historyczny", str. 261 — 3; Tokarz, t. II, str. 33.

Naczelnicy powstań podlegali Radzie Stanu i naczelnemu wodzowi, a do obowiązków ich, oprócz formowania siły zbrojnej, należało też przysposobienie przy pomocy podległych im organów rządowych żywności tak dla powstań, jak i najbliższych magazynów wojskowych.

To postanowienie Rady Stanu miało duże znaczenie, ponieważ powoływało pod broń mężczyzn całego kraju. Z powodu jednak pośpiechu przy redagowaniu i doborze osób, a także i wskutek pewnych zgóry powziętych tendencyj, uchwała ta miała dość duże braki, które wyszły najaw dopiero później, przy praktycznem jej stosowaniu. Tak np. umyślnie, aby kierownictwo organizacji powstań utrzymać w rękach władz cywilnych, naczelnikom podporządkowano wojskowych organizatorów, co było potem powodem wielu tarć i zatargów między temi dwiema władzami. Pozostawiono dużą inicjatywę, niczem niekrępowaną naczelnikom powstań, lecz nie było czasu na przeprowadzenie odpowiedniego ich doboru. Owóż, gdzie funkcje te sprawował energiczny, przedsiębiorczy, sprawie naprawdę oddany człowiek, tam wszystko szło składnie, jak np. w Poznańskiem, lecz gdzie takich nie dostawało, tam szwankowała organizacja, jak np. w departamentach kaliskim, bydgoskim, a zwłaszcza łomżyńskim.

W każdym jednak razie, pomijając różne strony ujemne tego postanowienia, podnieść należy jego doniosłe i dla dalszej akcji wojennej pomyślne skutki.

Na sesji popołudniowej Rada Stanu zajęła się ułożeniem, w myśl życzenia Serry, drugiej odezwy do mieszkańców. Zredagował ją radca Woronicz. Była ona mocniejsza, powoływała wszystkich obywateli, w myśl wydanej świeżo uchwały o powstaniu, do obrony niepodległości, której twórcą był Napoleon. Imię Cesarza już w niej powtarzało się kilkakrotnie. Ponadto Rada Stanu postanowiła wezwać radcę stanu Kochanowskiego, „aby z pomocą dawnego Komisji Żywności składu trudnił się nadal tą tak ważną w teraźniejszym momencie administracją, a ponadto poleca mu, aby i o zabezpieczenie żywności dla mieszkańców warszawskich czujne miał staranie, w czem również, jako i w dostawieniu żywności dla wojska wszelkie władze administracyjne i policyjne, a mianowicie W. W. Prefekci, Magistrat m. Warszawy i inne wszystkie zwierzchności miejskie urządzeniom jego podlegać i wszelką żądaną pomoc dawać powinni będą pod surową odpowiedzialnością“ [1]).

---

[1]) A. A. D. Protokóły sesji Rady Stanu nr. 321 z 16/IV. Akta sekretarjatu Stanu nr. 72/I. Uchwała Rady Stanu w sprawie Komisji Żywności. „Rys historyczny“, str. 263 — 6; Niemcewicz, t. I, str. 29 — 31.

Rada Stanu, pobudzona przez Serrę do żywszej działalności, zasadniczo ograniczyła się tylko do wydania tych dwu postanowień, przyczem jedno z nich zredagowała w myśl żądania rezydenta, wprowadzając w niem drobne tylko zmiany, personalnej natury, drugie — o powstaniach w całym kraju — było już jej własną koncepcją. Nie zgodziła się natomiast na projekt Serry ogłoszenia Warszawy w stanie oblężenia, ponieważ dopatrywała się w tem ukrytego zamiaru zohydzenia rządu w oczach ogółu w celu łatwiejszego zagarnięcia przez rezydenta władzy [1]).

3. Pierwsze utarczki.

Rożniecki otrzymał pierwszą wiadomość o rozpoczęciu działań wojennych od ppłk. Malleta 15 kwietnia około godziny 4 rano, wkrótce zaś potem żydzi z Nowego Miasta poinformowali go, że Austrjacy tego dnia zajęli tę miejscowość. Wobec tego skoncentrował on dwa pułki jazdy 1 i 3 w Grójcu i, pozostawiwszy w celu obserwowania dróg, wiodących do Warszawy z Warki i Mniszewa oraz z Inowłodzia i Domaniewic: 50 koni w Łęczeszycach, jeden szwadron w Starej Wsi, a dwa szwadrony w Grójcu, z resztą swej brygady ruszył w stronę Nowego Miasta.

O godzinie 3 po południu, po drobnem starciu z huzarami, pułk 1. jazdy stanął w Mogielnicy. Rożniecki w raporcie do naczelnego wodza tak przedstawił ogólne położenie: „Niewiele lękam się o mój front, lecz o boki moje. Z kilku mi miejsc doniesiono, że udało się na Białą i tamtędy przechodziło kilka tysięcy ludzi. Ja mocne posłałem we wszystkie strony podjazdy. Co jest pewnym, to, że na prawą i na lewą stronę traktu warszawskiego poszło po jednym szwadronie. Kazałem dać wielkie baczenie, lękając się, aby komunikacji z Warszawą nie przecięli. Spędzono chłopstwo i okopy pod Nowem Miastem robią. 40 armat most przeszło. Na powieść ludzi rozsądnych cała siła ich wynosić może 12.000 ludzi pieszych i 4.000 konnych. Posterunki nadpilicańskie jak najgorzej wypełniły swą instrukcję, musiałem z tych stron nowe wszędzie wysyłać komendki. Gdyby nie boczne komendy austrjackie, byłbym dzisiaj bliżej dotarł ku Nowemu Miastu..... Z czego Wasza Ks. M. będzie zapewne kontent, to, że flankiery po większej części na pałasze z Węgrami spotykali się — kilku rannych, lecz kilku raniło Węgrów, z czego niezmierna radość po szwadronach... W moment, kiedy już list zapieczętowałem, dowiedziałem się jak najpewniej, że generał Mohr w 4.000 piechoty, 6 armat i 1.000 ja-

[1]) Handelsman: „Rezydenci napoleońscy", str. 127.

zdy, to mnie przymusza zakryć drogę z Mszczonowa ku Tarczynowi, dlaczego w nocy zrobię mouvement, jak następuje: p. 6-y j. Tarczyn i będzie docierał na Mszczonów, p. 3-ci j. w pozycji pośredniej między 6-ym i 1-ym, p. 1-szy jazdy Ksawerów. Spodziewam się, że równo z dniem będę już en position" [1]).

Rożniecki więc wciąż się trzymał głównego traktu, ponieważ spodziewał się, że tędy pójdą główne siły nieprzyjacielskie. Wskutek tego, podczas gdy generał Mohr szedł na Białą, a za nim ciągnął zwolna korpus austrjacki, Rożniecki posuwał się mniej więcej równolegle tylko w kierunku południowym. Ruchy i działania jego brygady są stosunkowo powolne z powodu złych dróg i nazbyt ostrożne. Niektóre posterunki, jak w Konarach, Górze i Drwalewie przedwcześnie opuściły swe stanowiska. Generał sam, obawiając się 2 szwadronów nieprzyjacielskich, nie doszedł do Pilicy, a w spotkaniu z plutonem huzarów por. Weinzierla tak miękko nań natarł, że pozwolił mu ujść cało, choć wobec przygniatającej przewagi, jaką tam rozporządzał, powinien był cały ten pluton dostać w swe ręce. Niewiele też skutkiem takiego postępowania zdołał przysłać informacyj do głównej kwatery w sprawie najważniejszej — kierunku marszu Austrjaków. Wzmianka o bytności ich kilku tysięcy w Białej oraz ułamkowa tylko wiadomość o siłach Mohra, bez podania o nich jakichś bliższych szczegółów, niewiele oświecały pod tym względem sztab polski.

Naczelny wódz z szeregu relacyj, jakie otrzymał w ciągu 15 kwietnia i najbliższej nocy, nabrał przekonania, że Austrjacy, posuwając się na Białą, mają zamiar dojść do Błonia lub Łowicza i odciąć go od reszty kraju i łączności z zachodem. Obawiając się więc o swe prawe skrzydło, wysłał nazajutrz mjr. saskiego Gablentza z szwadronem huzarów w celu obsadzenia Grodziska, przeprowadzenia stamtąd rozpoznania w stronę Mszczonowa i nawiązania łączności z gen. Biegańskim, który właśnie tegoż dnia cofnął się z Tarczyna do Nadarzyna. W najbliższych dniach miał wesprzeć Gablentza bataljon pułku 12 piechoty skierowany z Torunia do Grodziska. W Błoniu stanęła w tym dniu jedna kompanja pułku 5 jazdy pod dowództwem ppłk. Berka [2]).

---

[1]) A. Gł. 650, Rożniecki do Poniatowskiego, b. m. 15/IV g. 8 rano i Mogielnica, 15/IV, g. 8 wieczór.

[2]) A. Gł. 2009, Sztab Generalny do mjr. Gablentza, gen. Biegańskiego, ppłk. Berka i gen. Woyczyńskiego, Raszyn, 16/IV. Ponieważ gen. Woyczyński otrzymał rozkaz odesłania do Warszawy obu bataljonów pułku 12 piechoty, więc równocześnie polecono gen. Haukemu ściągnąć na jego miejsce do Torunia wszystkich rekrutów, zakłady pułków oraz weteranów z Poznańskiego.

Ale zajęcie przez Austrjaków Góry wywołało w sztabie obawę również o lewe skrzydło i o Warszawę, przypuszczano bowiem że może spróbują oni wkroczyć do Księstwa także z prawego brzegu Wisły lub od Narwi. Na wszelki więc wypadek wysłano ostrzeżenie do komendantów Serocka, Modlina i Pragi, generała Krasińskiego, ppłk. Schnaydra i płk. Małachowskiego, aby pilnie obserwowali ruchy nieprzyjacielskie i nie dali się zaskoczyć. Ponadto gen. Fiszer parokrotnie ponaglał płk. Sauniera, aby śpiesznie zajął się umocnieniem stolicy, w czem mu miał pomagać szef inżynierji ppłk. Mallet, oraz aby jak najprędzej zorganizował tam gwardję narodową i powołał do obrony miasta wszystkich mieszkańców zdolnych do broni, których miał gen. Pelletier uzbroić bronią wziętą z arsenału warszawskiego. Płk. Saunier otrzymał też rozkaz, aby w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych prefekci ściągnęli wszystkie drobne oddziały i zakłady, znajdujące się na lewym brzegu Wisły, na brzeg prawy [1]).

Główna kwatera obawiając się tak o oba swe skrzydła potrzebowała gwałtownie zdobycia pewnych wiadomości co do właściwych zamiarów przeciwnika. To też generał Fiszer zaraz po otrzymaniu raportu Rożnieckiego z Mogielnicy odpisał mu, wytykając opuszczenie przedwczesne Góry, i żądając nadesłania dokładniejszych danych o nieprzyjacielu. Donosił mu zarazem, że dla osłony jego lewego skrzydła wysłał gen. Kamieńskiego z jednym szwadronem pułku 2 jazdy do Piaseczna w celu nawiązania z nim łączności i przeprowadzenia zwiadów w stronę Góry i Jeziorny, a ponieważ nowy raport Rożnieckiego ze Starej Wsi, nadesłany 16 kwietnia, zawierał tylko jego osobiste przypuszczenia, „że nieprzyjaciel przez Białą, Osuchów ku Mszczonowu i Tarczynowi posunął się" — przeto szef sztabu wezwał go ponownie tego dnia, aby dokładnie rozpoznał istotne siły i ruchy Austrjaków i to nietylko zapomocą zwiadów, ale i płatnych szpiegów, oraz aby zbadał, czy oddział huzarów, który zajął Górę przybył tam od Nowego Miasta, czy też od Mniszewa [2]).

16 kwietnia otrzymał Poniatowski nowe pismo od marszałka Bernadotte'a z 12 t. m. Ks. Ponte-Corvo podczas swego pobytu w Dreznie,

---

[1]) A. Gł. 2009, Sztab Generalny do gen. Krasińskiego, ppłk. Schnaydra i płk. Małachowskiego, Warszawa 15/IV, do płk. Sauniera 15/IV i 16/IV, do gen. Pelletiera 15/IV; Pawłowski, str. 763.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Stara Wieś 16/IV o g. 6 rano; nr. 2009. Fiszer do Rożnieckiego; dwa pisma, Raszyn 16/IV; w drugiem mieści się następujący ustęp: „...Comme il est important d'avoir sur tout cela des renseignements très exactes, il faut, que vous tachéz outre ces reconnaissances, d'employer des espions sans menager l'argent, qui Vous sera remboursé de suite..."

mając sobie powierzone dowództwo nad wojskami polskiemi, starał się też zaznajomić nieco z sprawą polską. Prawdopodobnie zbierał informacje w tej sprawie na dworze królewskim od adjutantów Fryderyka Augusta, pułkowników Pakosza i Paszkowskiego. Otóż, między innymi, wcisnął się do niego i Tadeusz Morski, figura bardzo podejrzana, który już poprzednio zgłosił się do Davouta w Warszawie z propozycją wywołania powstania w Galicji. Po bliższych dochodzeniach okazało się, że jest to agent austrjacki, działający z ramienia płk. Neipperga, wobec czego Davout kazał go wyrzucić z Warszawy. Obecnie znowu wystąpił wobec Bernadotte'a jako rzeczoznawca spraw polskich, prawdopodobnie rozwinął przed nim jakieś projekty powstańcze w Galicji i przekonał go do nich, gdyż marszałek, choć dotąd nie otrzymał żadnych instrukcyj co do działań wojska polskiego, to jednak w tem piśmie z 12 kwietnia polecał Poniatowskiemu, aby ściągnął swe oddziały blisko granicy galicyjskiej, najlepiej w okolice Piotrkowa i zagrażał Krakowowi, ponieważ, jak jednocześnie marszałek ten donosił Napoleonowi, Galicja czeka tylko na sygnał do powstania [1]).

Rozkaz ten był w obecnych warunkach niewykonalny, to też Poniatowski zaraz zawiadomił o tem Bernadotte'a, a zarazem przysłał mu swój plan dalszych działań.

Dzień 16 kwietnia przeszedł względnie spokojnie. Biegański i Rożniecki cofnęli się ku głównym siłom, pierwszy zajął Nadarzyn, drugi rejon Tarczyn — Ksawerów, osłaniając drogę wiodącą z Białej do Warszawy. Austrjacka straż przednia w tym dniu nie posunęła się naprzód, zajmując okolice Dańkowa po Mszczonów, siła główna korpusu tylko została podciągnięta do Białej. Położenie obu stron zostało tylko częściowo wyjaśnione, mianowicie Austrjacy upewnili się co do stanowiska sił głównych przeciwnika pod Warszawą i z tego powodu korpus ich miał pójść następnego dnia w kierunku północno-wschodnim. Polacy natomiast jeszcze nie mieli dokładnych wiadomości o zamiarach nieprzyjaciela. Rożniecki więc, ponaglany przez kwaterę główną, postanowił 17-go przeprowadzić zwiady zakrojone na większą skalę. Wyruszył więc sam na czele 6 i 2 pułku

---

[1]) Fedorowicz, str. 250; Davout do Napoleona, Nürenberg 7/IV, A. Gł. 2026, Bernadotte do Poniatowskiego, Dresde 12/IV: „...Il est donc convenable que V. A. réunisse l'armée polonaise de maniére à manoeuvrer promptement au premier signal. Je n'ai pas encore reçu les instructions definitives de l'Empereur sur les opérations dont l'armée polonaise doit être chargée, mais jusqu'à nouvel ordre V. A. doit serrer toute ses troupes vers les frontières de Gallicie, pousser ses avant-postes le plus loin possible et faire mine de menacer Cracovie. Dans ce dernier but, votre principal point de réunion me paraît être dans les environs de Petrikau en ayant soin de bien garder le faubourg de Praga...". Fedorowicz, str. 267.

jazdy przez Osuchów w kierunku Białej, pułk 3 jazdy pchnął w kierunku Starej Wsi, a pułk 1 jazdy przesunął do Tarczyna, aby służył jako odwód dla obu tych grup [1]).

Tegoż dnia Austrjacy rozpoczęli swój marsz na Warszawę. Główne siły miały o 10 rano wyruszyć z Białej do Osuchowa, przednia zaś straż miała posunąć się do Petrykoz, ponadto zająć Mszczonów, wystawić na drogach do Nadarzyna i Tarczyna silne placówki oraz obserwować drogę z Mszczonowa do Błonia [2]).

Stosownie do tego rozkazu generał Mohr wysłał naprzód jeden szwadron huzarów cesarskich pod dowództwem rotmistrza Kostyana i jeden dywizjon pułku Vukassovicha. Oddział ten pomaszerował z Dańkowa przez Bobrowce, Wilczą Rudę do miejscowości Konie. Tam zetknęli się huzarzy z jednym szwadronem ułanów grupy generała Rożnieckiego. Huzarzy natarli na ułanów i odrzucili ich do Małego Załęża, poczem puścili się za nimi w pogoń, lecz tymczasem natarły na nich trzy szwadrony polskie, które zmusiły ich do odwrotu w stronę lasu w Koniach, gdzie stał w odwodzie dywizjon Vukassovicha. Na tem zakończyła się ta utarczka. Straty obu stron były nieznaczne. Zginął w niej dziwnem zrządzeniem losu por. Paczany, który 14-go wręczył Polakom wypowiedzenie wojny oraz dwu huzarów, ponadto 9 było rannych. Polacy stracili dwu podporuczników, 3 podoficerów i 28 szeregowych. Rożniecki cofnął się do Tarczyna a straż przednia Austrjaków doszła tego dnia, tak jak miała polecone, do Petrykoz, zajmując okoliczne wsie: Płaski, Załęże Małe i Duże, Konie, siła główna zaś korpusu stanęła w Osuchowie i Wygnance [3]).

Przez wycofanie się Rożnieckiego pod Tarczyn została odsłonięta południowo-wschodnia część Księstwa, skąd dochodziły różne przesadne wiadomości o zbliżaniu się Austrjaków wzdłuż Wisły ku Warszawie. Gen. Kamieński, stojący w Piasecznie z jednym szwadronem, nie potrafił sprawdzić tych wersyj. Wobec tego sztab skierował 17-go do Góry jeden szwadron pułku 5 jazdy w celu oczyszczenia tamtych okolic z nieprzyjaciela, płk. Saunier wysłał na własną rękę kilka podjazdów również w tamtą stronę a ponadto gen. Sokolnicki wyszedł na czele reszty pułku 5 jazdy, trzech kompanij woltyżerskich

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Tarczyn 17/IV o 6½ przed południem.

[2]) K. A. 843. Ferdynand do Mohra, Biała 16/IV, K. A. 862, Brusch do Prochaski, Biała 17/IV.

[3]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Petrykozy 18/IV, A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Nadarzyn 18/IV; Amon v. Treuenfest, str. 238.

i dwu dział z Raszyna do Grójca w celu rozpoznania sił nieprzyjacielskich. Lecz wkrótce już położenie w tych stronach zupełnie się wyjaśniło. Podjazdy wysłane w stronę Góry stwierdziły, że Austrjacy opuścili tę okolicę. Również i Sokolnicki doszedł tylko do Prażmowa, a nie spotkawszy nigdzie nieprzyjaciela, powrócił następnego dnia na swe dawne stanowisko pod Falentami [1]).

Ostatecznym wynikiem tego dnia było nabranie w głównej kwaterze polskiej pewności, że nieprzyjaciel idzie od Tarczyna na Warszawę i że lewemu skrzydłu nic nie zagraża. Wobec tego Poniatowski postanowił teraz doprowadzić do skutku swój plan, a mianowicie zatrzymać marsz nieprzyjaciela na Warszawę pod Raszynem. Z tego powodu następuje teraz koncentracja głównych sił polskich w tej miejscowości i jej najbliższej okolicy i ugrupowanie ich do bitwy.

W tym celu więc gen. Biegański otrzymał rozkaz, aby cofnął się z Nadarzyna do Raszyna, gdzie stanąwszy, miał wysłać jeden bataljon pułku 3 piechoty do Michałowic „na obluzowanie dwóch kompanij grenadjerów pułku ósmego tam stojących, które natychmiast mają powrócić do pułku swego. Drugi bataljon pułku trzeciego postawi Pan Generał za Michałowicami, tak, żeby wieś i rzeczkę miał przed sobą. Artylerję postawi Pan Generał — tak — jak generał Pelletier rozrządzi". Do generała zaś Rożnieckiego Fiszer wysłał 18-go koło pierwszej po północy następujący rozkaz: „Książę zaleca Panu Generałowi, aby się z całą jazdą swoją w jak najlepszym porządku i wolno cofał do Nadarzyna, gdzie generał Biegański za Panem Generałem (!) poczeka, dla zapewnienia jego rejterady. Dwa szwadrony pułku 2 jazdy mają się również roztropnie i porządnie cofać traktem ku Raszynowi i stanąć przed Falentami pod karczmą murowaną Wygoda zwaną.... Zdaje się Księciu, żeby nieźle było, gdyby jeden ze szwadronów Pana Generała cofał się trochę na prawo między Mszczonów i Nadarzyn ku Żabiej Woli lub ku Siostrzeniowi, a stamtąd do Nadarzyna, przez cobyś okrył sobie prawą flankę".

Ponieważ zaś przez ściągnięcie gen. Biegańskiego do Raszyna, Rożniecki byłby pozbawiony zupełnie oparcia w piechocie, więc sztab wysłał mu do Nadarzyna dwie kompanje woltyżerów pułku 3 piech. i dwie lekkie armaty pod dowództwem kpt. Schweryna [2]).

---

[1]) A. Gł. 2009. Fiszer do Biegańskiego, Raszyn 17/IV; A. Gł. 2057. Saunier do Fiszera 17/IV o g. 10 wieczór. Br. Pawłowski. „Dziennik historyczny i korespondencja polowa generała Michała Sokolnickiego 1809 r." Kraków 1932, str. 12.

[2]) A. Gł. 2009. Sztab Gen. do Biegańskiego 18/IV, do Rożnieckiego 17/IV po północy, do Schweryna 18/IV.

Odpowiednio do tych przesunięć w centrum sił głównych zbliżono do niego i oddziały wysunięte na skrzydłach. Gen. Kamieński więc miał z szwadronem pułku 2 jazdy cofnąć się z Piaseczna do Dąbrówki i stamtąd wysyłać patrole ku Jeziornie i Piasecznu oraz utrzymywać łączność z główną kwaterą. Mjr. Gablentz otrzymał rozkaz aby 18-go wieczorem posunął swój szwadron z Grodziska do Brwinowa, wysyłał częste zwiady w stronę Mszczonowa i utrzymywał łączność z główną kwaterą i gen. Biegańskim w Nadarzynie. Wreszcie, celem zabezpieczenia Warszawy przed jakiemś zaskoczeniem skrzydłowem czyto od Mszczonowa, czy od miasta Pilicy, czy wreszcie z prawego brzegu Wisły, ppłk. Blumer otrzymał rozkaz, aby z bataljonem I/6 p. p. udał się 18-go o godzinie 5 rano z Jaworowa na Raków, Włochy na Wolę, „gdzie stanąwszy, obierze dobrą pozycję dla bataljonu przed Wolą na trakcie do Błonia, stanąwszy, pośle natychmiast oficera do komendanta placu Warszawy, który mu przyśle dwie armaty i szańcowe naczynie dla oszańcowania się tak, jak mu inżynier wskaże". Ponadto zaś pułk 5 jazdy, do którego powrócił już szwadron posłany poprzednio do Góry, wysłany został na Pragę, celem utrzymywania łączności z Serockiem i bacznego obserwowania ruchów nieprzyjaciela na prawym brzegu Wisły zapomocą często wysyłanych patroli i płatnych szpiegów [1]).

Prócz tego wydano polecenie, aby zwieźć magazyny wszelkiego rodzaju w bezpieczne miejsca, a Poniatowski zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych, aby: zarządził bezzwłocznie naprawę drogi wiodącej z Warszawy do Raszyna, tak popsutej, że „prawie wszystka komunikacja jest przerwana, że nawet fury z żywnością do tego czasu ani część amunicji dojść nie mogła", oraz polecił, „aby wszystkie statki, które się znajdują między Warszawą a Modlinem, niezwłocznie i jak najśpieszniej z każdego miejsca, gdzie się znajdują i o ile możności prawym brzegiem Wisły do Warszawy sprowadzono, a między Modlinem i Toruniem, do Torunia" [2]).

Rożniecki, stosownie do otrzymanego rozkazu, cofnął się 18-go po południu z Tarczyna do Nadarzyna i zajął wskazaną mu pozycję, która, według jego zdania, była dobra do obserwowania drogi wiodącej ku Mszczonowu, ale nie nadawała się do pilnowania traktu z Tarczyna do Raszyna jako zbyt oddalonego od jego lewego skrzydła i zarośniętego dookoła lasem. Wobec tego prosił Poniatowskiego o pozwolenie na zajęcie Sękocina i Słomina, skądby mógł łatwiej

---

[1]) A. Gł. 2009, Sztab Gen. do Gablentza, Raszyn 17/IV po północy, do Blumera 18/IV, o g. 1 min. 45 w nocy, do płk. Turny 18/IV.

[2]) Pawłowski, str. 764 — 5.

mieć na oku Wolicę, położoną na drodze z Raszyna do Nadarzyna i Janczewice, leżące na drodze z Tarczyna do Raszyna [1]).

Poniatowski zgodził się na to, polecając mu jedynie, żeby cel właściwy jego zadania został spełniony przez wysyłanie zwiadów w stronę Mszczonowa i Tarczyna [2]). Zresztą w celu lepszej osłony swej czołowej pozycji sztab polecił pułkownikowi Tyszkiewiczowi dwa szwadrony pułku 2 jazdy z pod karczmy Wygody „cofnąć mrokiem pod Falenty i zasłonić niemi te pozycje", przyczem zawiadomił go, że generał Kamieński, stojący dotąd w Dąbrówce, „dnia jutrzejszego zrana posunie się na prawo do Leśnowoli naprost Falent" [3]).

Austrjacy tego dnia mieli zamiar uderzyć na Rożnieckiego w Tarczynie i na jego posterunki w Suchejstrudze, dlatego wzmocnili swą straż przednią pułkiem huzarów palatyńskich i jedną baterją konną. Posuwali się tak wolno i ostrożnie, że nigdzie nie natrafili na przeciwnika, a Mohr doszedł tego dnia ledwo do Kotorydz, jego drobniejsze oddziały zaś zajęły na lewem skrzydle Urszulin, Żelechów, Pławy i Parole, w centrum Mokrowską Wolę, na prawem skrzydle Szczuki i Runow. Patrole ich dochodziły aż po Głosków i Gołków. Główne siły doszły w tym dniu do Tarczyna [4]).

Dzień ten zaznaczył się tylko jedną utarczką i to na prawym brzegu Wisły. Komendant Pragi, mjr. pułku 2 piech. Hornowski, postanowił o świcie tego dnia przeprowadzić rozpoznanie sił przeciwnika, stojących w najbliższem sąsiedztwie. W tym celu ruszył drogą w kierunku Grzybowa, mając 80 ludzi wybranych z trzecich bataljonów pułków 1 i 2 piech. i 24 strzelców konnych z pułku 5 jazdy. Tuż na granicy przyłączył się do niego kpt. Osipowski z 30 ludźmi również z pułku 5 jazdy. W lesie, zaraz pod Wygodą, Hornowski natknął się na huzarów mjr. Hoditza. Wyprawa ta albo była nazbyt głośno przez Hornowskiego przygotowywana, albo wywiad austrjacki był w tamtych stronach bardzo dobrze zorganizowany, gdyż mjr. Hoditz był już poprzedniego dnia o niej i o jej kierunku poinformowany. Skutkiem tego miał dość czasu, aby przygotować się na należyte przyjęcie oddziału polskiego. Zamierzał on wciągnąć go w zasadzkę pod Wygodą, otoczyć go tam i odciąć. W tym celu polecił kpt. Feederowi ruszyć ze Świdra wzdłuż Wisły na czele 48 kordonistów i 26 huzarów do Wygody, tam też miał przybyć z Wólki

---

[1]) A. Gł. 650, Rożniecki do Poniatowskiego, Tarczyn 18/IV o g. 3 po południu.
[2]) A. Gł. 2009. Fiszer do Rożnieckiego 18/IV.
[3]) A. Gł. 2009, Fiszer do Tyszkiewicza 18/IV.
[4]) K. A. 808 Dziennik kapitana Weissa; K. A. 843. Lage des VII Corps am 18/IV.

rtm. Paulini oraz sam Hoditz z Okuniewa, podczas gdy rtm. Geringer z 40 huzarami miał, idąc przez Kobylaki i Ząbki, zająć Szmulowiznę i odciąć drogę odwrotu Polakom. Ten nazbyt złożony manewr zawiódł w zupełności. Polska kawalerja, aczkolwiek znacznie słabsza, wpadła z impetem na huzarów i odrzuciła ich. Hoditz próbował wprawdzie przeprowadzić przeciwuderzenie, ale natarcie to załamało się pod ogniem piechoty polskiej, stojącej na skraju lasu, skutkiem czego Austrjacy musieli się cofnąć na Grzybów. Wprawdzie Hoditz po przybyciu oddziału rtm. Pauliniego rozpoczął pościg, ale posuwał się bardzo wolno, gdyż oczekiwał jeszcze współdziałania piechoty. Ta jednak nie zdążyła na czas, gdy zaś rtm. Paulini doszedł do Wygody, przywitany silnym ogniem polskiej piechoty, musiał znowuż zarządzić odwrót.

Wynik tej wyprawy więc, mimo przygotowań austrjackich na jej przyjęcie, był dla Polaków naogół pomyślny i przyniósł pewne wiadomości o składzie sił nieprzyjacielskich na prawym brzegu Wisły [1]).

Gdy Poniatowski oddalił się od rozkładowych wpływów stolicy, gdy znalazł się znowu po tylu latach w obozie, wśród oficerów i żołnierzy, tchnących pragnieniem walki z najezdnikiem, pozbył się wszelkich wahań. Ujrzał przed sobą jedyną odpowiednią drogę i cel: zmierzenie się z przeciwnikiem i obronę tego kawałka ziemi polskiej, który cieszył się niepodległością. Bój ten wprawdzie nie wróżył — wobec nierówności sił — zwycięstwa, to jednak przynajmniej powinien był okryć sławą tę garstkę żołnierza i umożliwić mu dalsze prowadzenie tej kampanji z honorem i pomyślnym wynikiem. Poniatowski w obozie odnalazł sam siebie. Nabrał pewności i wiary we własne siły, oparte o męstwo podkomendnych. To też już wkrótce pożałował tych listów, pisanych w chwili przygnębienia do swych antagonistów i rywali: Dąbrowskiego i Zajączka, z prośbą o ich przybycie i radę. Przyjrzawszy się bliżej nastrojowi wojsk zebranych w obozie, zaznajomiwszy się lepiej z położeniem, szybko przyszedł do przekonania, że obecność tych generałów w głównej kwaterze raczej może być przeszkodą w działaniach, aniżeli przynieść jakiś pożytek, że bez nich łatwiej da sobie sam radę z wszystkiemi trudnościami. Wobec tego skorzystał z nadarzającej się sposobności i postanowił ich usunąć od swego boku. Mianowicie Rada Stanu przysłała mu 17 kwietnia swe odezwy, a między niemi i wezwanie do tworzenia pospolitego ruszenia. Mimo więc, że w organizacji depar-

[1]) Hornowski do Sauniera, na Pradze, 18/IV (ogł. w Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagran. nr. 44 z 3/VI 1809 r.) i K. A. 843 — Hoditz do Ferdynanda, Okuniew 18/IV.

BIBL. WOJSK. 26 p. Uł.

BIBLIOTEKA

tamentowej nie były przewidziane jakieś wyższe jeszcze władze, to jednak Poniatowski, chcąc się pozbyć obu generałów, zaproponował Radzie Stanu użycie ich jako dowódców tych powstań, jednego na lewym brzegu Wisły, drugiego na prawym. „Pragnąc, ile w mojej jest mocy — pisał do Rady — przyłożyć się do skutku tak świętym zapałem tchnących, a dobroczynnym widokom Zbawcy naszego odpowiadających środków, rozumiem, że lepiej tego uskutecznić nie zdołam, jak dając narodowi, pod ojczyste garnącemu się znaki, za dowódców znanych dostatecznie, tak z odwagi i doświadczenia, jako też nabytej chwały, mężów, jakimi są JWW. Zajączek i Dąbrowski, generałowie dywizji. Pierwszy z pomiędzy wspomnianych generałów może sobie mieć powierzone dowództwo departamentów: płockiego, warszawskiego i łomżyńskiego, drugi poznańskiego, kaliskiego i bydgoskiego". A obawiając się, że mogą nie usłuchać tego rozkazu, proponował, aby Rada Stanu od siebie, „łącząc do rozkazów, które onym w tej mierze prześlę, bezpośrednie oświadczenie ufności, jaką w nich pokładam, okazać chciała, iż umie cenić znane ich w kraju zasługi" [1]).

Ta zmiana nastrojów, jaka w ostatnich dniach zaszła w duszy naczelnego wodza, jeszcze wyraźniej zaznaczyła się w jego piśmie do Serry. O ile rezydent w pierwszych dwu dniach był bardzo ruchliwy i był główną sprężyną, pobudzającą rząd do energiczniejszej działalności, o tyle później, gdy wróg zaczął bezpośrednio już zagrażać stolicy, stracił na animuszu. Obawiał się oskrzydlenia wojsk polskich czyto od Błonia, czyto od Góry i nagłego wzięcia Warszawy, nienależycie jeszcze zabezpieczonej, mimo wysiłki jego i dyrektorów cyrkułowych. Troski te wyraził w liście do Poniatowskiego z 18 kwietnia, wobec czego doradzał, żeby wojsko nie pozostawało dłużej na pozycji raszyńskiej, na której może łatwo być oskrzydlone, lecz żeby zbliżyło się do Warszawy. Owóż na to odpisał mu naczelny wódz nazajutrz, na parę godzin przed rozstrzygającą rozprawą. W liście tym przyznawał mu słuszność, że pozycja pod Raszynem, choć mocna, ma jednak pewne niedogodności i że w samej rzeczy musiałby ją opuścić, gdyby nieprzyjaciel rzucił się przeważającemi siłami na jego prawe skrzydło celem przedostania się do Warszawy.

---

[1]) A. Gł. 629. Poniatowski do Rady Stanu, Raszyn 18/IV. Jeszcze tego dnia chciał zmienić przydzielone tym generałom departamenty i w tym celu zwrócił się do zastępującego go przy Radzie Stanu w obowiązkach ministra wojny gen. Hebdowskiego, aby przeprowadził w rządzie tę zmianę, lecz najbliższe wypadki cały ten projekt odsunęły na później. A. Gł. 513. Poniatowski do Hebdowskiego, Raszyn 18/IV.

„A jednak — pisał on dalej — chociaż te uwagi są słuszne, to przecież zdaje mi się P. Rezydencie, żem nie powinien według nich postąpić dopóki nieprzyjaciel przez dość poważne demonstracje nie przekona mnie o niemożliwości stawienia mu oporu. Do chwili obecnej pewności takiej zgoła nie posiadam, ponadto zaś, nie biorąc pod uwagę tego, co każdy generał winien uczynić dla swej dobrej sławy osobistej, sądzę, że nie powinienem ze względu na męstwo żołnierzy i najlepszą ich wolę oraz ze względu na opinję ogólną i wrażenie, jakie wywołuje w kraju zawsze to wszystko co ma pozory niepowodzenia, obierać pozycji bardziej zbliżonej (do Warszawy) jak tylko wtedy dopiero, gdy się przekonam, że inaczej nie można postąpić i gdy rzeczywiście okaże się koniecznem dla obrony miasta wyzyskać zapał mieszkańców..... Niewiele czasu potrzeba, aby tę kwestję wyjaśnić i przekonać się, czy do powodów ufności, które mamy, nie przyłączą się też w części pomyślne skutki, wynikające z operacji wojsk francuskich, a nawet z zarządzonego w całym kraju ogólnego powstania. Sądzę, że należy nam tem więcej oczekiwać jeszcze dalszych wydarzeń, ile, że pozostaje nam zawsze możność użycia innych środków, jeżeli tamte nie wypadną stosownie do naszych nadziei“ [1]).

Jak widać z tego listu, pozbył się on już wszelkich zwątpień i wahań. Góruje już w nim niepodzielnie niezłomna wola i chęć wytrwania na raz obranem stanowisku oraz nadzieja zwycięstwa.

4. Raszyn.

Poniatowski zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że walka z przeważającym go znacznie przeciwnikiem nazbyt jest ryzykowna w otwartem polu. Musiał więc szukać pozycji, któraby z racji swego położenia i naturalnych przeszkód mogła mu udzielić bodaj w pewnym stopniu skutecznego oparcia. Taką właśnie nawskroś obronną pozycję przedstawiało położenie Raszyna.

Przedewszystkiem w tej wiosce, liczącej podówczas około 10 domów i niespełna 100 mieszkańców, zbiegały się dwa główne trakty do Warszawy, mianowicie krakowski, idący na Tarczyn, Grójec, Starą Wieś, Mogielnicę i Nowe Miasto, oraz wrocławski, wiodący na Nadarzyn, Żabią Wolę, Mszczonów i Rawę, wobec czego wojska austrjackie, zmierzające od Nowego Miasta ku stolicy, musiały we-

---

[1]) A. Gł. 2022. Serra do Poniatowskiego 18/IV; Skałkowski: „O cześć“, str. 21 — 2, 34 — 5.

dług wszelkiego prawdopodobieństwa przejść właśnie przez Raszyn [1]). Następnie zaś samo położenie tej miejscowości nadawało się wcale dobrze do obrony, Leżała ona nad dopływem Mrowy. Bezimienna ta rzeczka płynęła w kierunku północno-zachodnim pod Jaworowem, Raszynem i Michałowicami. Brzegi jej były bagniste i trudnodostępne, skutkiem czego drogi, wiodące do Jaworowa i Michałowic, przechodziły przez mosty, przerzucone przez bagna i rzeczkę. Na południe zaś od Raszyna rozlane były jeszcze duże stawy i bagniska tak, że odcinek traktu z Tarczyna między Falentami i Raszynem zbudowany był na grobli [2]).

Skutkiem właśnie tych przeszkód naturalnych, pozycja ta była dla nieprzyjaciela trudnodostępna, natomiast była łatwa do obrony dla szczupłych nawet sił, ponieważ najważniejszą sprawą było obsadzenie głównie tych miejscowości, w których rzucone były mosty, t. j. Michałowic, Raszyna i Jaworowa, oddalonych od siebie mniej więcej po dwa kilometry. Obok karczmy Wygody, leżącej nieco na południe od Falent Małych, rozwidlały się drogi; jedna, t. j. trakt główny, wiodła wprost na Falenty i Raszyn, druga zaś, mniejsza, szła na Jaworów.

Wódz naczelny odpowiednio do tego położenia rozstawił swe oddziały. I tak gen. Biegański zajął, stosownie do rozkazów z 18 kwietnia, dwoma bataljonami pułku 3 piech., dwoma sześciofuntowemi działami i dwoma granatnikami pozycję na prawem skrzydle w Michałowicach. W centrum, nieco za Raszynem, na piaszczystych wzgórzach po obu stronach traktu warszawskiego stanął pułk 2 piech. oraz oddziały saskie, t. j. trzy bataljony piechoty, jeden szwadron huzarów i 12 dział. Dowództwo całej tej grupy otrzymał generał saski Polentz. Na lewem skrzydle, w Jaworowie, zostały rozłożone dwa bataljony: II/1 p. p. i II/8 p. p. oraz sześć dział pod dowództwem gen. Kamienieckiego.

Ponieważ teren przed centrum tej pozycji nie był dość przejrzysty z powodu rosnących wzdłuż rzeczki drzew, więc Poniatowski wysunął dość znacznie naprzód, jako straż przednią, gen. Sokolnickiego z bataljonami I/1 p. p. i I/8 p. p. oraz czteremi działami. Zajął on po-

---

[1]) „Kalendarzyk polityczny, chronologiczny i historyczny na r. 1809". Tabela przychodu i odchodu poczt konnych, str. 157 — 8, 160 — 1.

[2]) Nazwy te na dawnych mapach nie są ustalone. Por. Słownik geograficzny, Warszawa, 1885, t. VI, str. 767. Na planie austrjackim rzeczka ta nazywa się Rno., a dalej Utratą, Sołtyk (str. 147) nazywa ją Rawką.

zycję w Falentach tak Dużych, jak i Małych, główną uwagę skierowując na te ostatnie, ponieważ tędy właśnie szedł główny trakt. Ponadto zaś do osłony grobli od drogi z Nadarzyna wysunięty został na ten trakt jeden bataljon pułku 6 piech. z dwoma działami. Wreszcie jedna kompanja pułku 5 jazdy oraz szwadron saskich huzarów stanęły w okolicach Błonia jako osłona prawego skrzydła, podczas gdy dwa szwadrony pułku 2 jazdy ustawione około karczmy Wygody miały osłaniać Falenty [1]).

W obozie został zaprowadzony porządek zawsze ściśle przestrzegany przez Poniatowskiego przedtem już, w kampanji ukraińskiej 1792 r. i później, w czasie wyprawy na Moskwę. Wydany dnia 17 kwietnia rozkaz polecał: „Codzień z rana przede dniem cała piechota ma stanąć pod bronią i dopiero w godzinę po zupełnem rozwidnieniu się, jak słońce wnijdzie, ma wstąpić nazad do obozu. Warty wewnętrzne obozowe mają być luzowane wieczór o godzinie szóstej, wszystkie zaś zewnętrzne placówki tak piesze i konne przede dniem luzować się mają. Co wieczór przed capstrzykiem wszystkie muzyki przed frontem swych korpusów grać powinny" [2]).

Noc z 18 na 19 kwietnia minęła względnie spokojnie. Tylko patrole, porozsyłane przez Rożnieckiego z Nadarzyna, spotkały się parokrotnie z podjazdami nieprzyjacielskiemi i stwierdziły obecność Austrjaków w Szczakach, Mrokowie i Żabiej Woli. Ale mimo to Rożniecki jeszcze 19-go rano nie miał ścisłych wiadomości o rozłożeniu wojsk przeciwnika, gdyż donosił Poniatowskiemu, że w Białej jest skoncentrowana główna siła nieprzyjaciela i że ponadto Austrjacy zajęli Osuchów, Petrykozy i Wilczą Rudę oraz Tarczyn, przez który mają zamiar iść na Warszawę. Wiadomości te były już mocno przestarzałe. W jednem tylko miał słuszność, mianowicie dwukrotnie podkreślając z naciskiem, że droga, wiodąca z Tarczyna do Raszyna, jest zagrożona, ponieważ w tamtych stronach widziały jego podjazdy wielkie ogniska obozowe.

Ponieważ teren w okolicach Nadarzyna był bagnisty i Rożniecki nie mógł odpowiednio użyć przysłanej mu artylerji Schweryna i piechoty, więc rankiem 19-go odesłał je do sił głównych [3]).

---

[1]) Sołtyk, str. 147 — 8; Kukiel: „Bitwa pod Raszynem", Bellona 1918 r., zesz. 1, str. 19 — 20; raport Poniatowskiego z 28/IV. „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 103 — 5.

[2]) A. Gł. 2009, Rozkaz dzienny z 17/IV.

[3]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Nadarzyn 18/IV, g. 8 wieczór i 19/IV, g. 7 rano.

Ferdynand, który bez przeszkód dotarł 18-go, idąc przez Osuchów i Petrykozy, do Tarczyna, zatrzymał tam na noc cały swój korpus, ustawiając straż przednią, wspartą pułkiem huzarów palatyńskich, na drodze do Raszyna w Kotorydzach, a swe siły główne rozmieszczając poczęści w samem miasteczku, a poczęści na drogach do Nadarzyna i Mszczonowa. Zamierzał on jak najprędzej stoczyć rozstrzygającą bitwę, rozbić Polaków i zająć Warszawę. Ponieważ jednak i on dokładnie nie znał rozłożenia sił polskich, więc 19-go rano wydał tylko ogólne wytyczne do marszu naprzód, podając jako punkt końcowy Raszyn, gdyż tam mieli stać według jego przypuszczeń Polacy, z tem, że straż przednia powinna ile możności podsunąć się jak najbliżej pod Warszawę [1]).

Stosownie do tych dyspozycyj, gen. Mohr wyruszył o godzinie 10 rano z Kotorydz. Jednocześnie zaś z obozu pod Tarczynem wyszły brygady Spetha, Civalarta i Pflachera, a za niemi w dwie godziny później brygada Trautenberga. Straż przednia oraz cała piechota korpusu poszły prostą drogą przez las na Leśnowolę i Janczewice, brygada zaś kawalerji Spetha została skierowana lewym skrajem lasu na Łazy [2]).

Rożniecki, który dotąd stał w Nadarzynie, będąc zaatakowany przez oddział huzarów, skoro ujrzał wychodzące z lasu kolumny nieprzyjacielskiej piechoty, postanowił cofnąć się przez Łazy w celu osłony drogi z Tarczyna do Raszyna [3]).

Zdążył na czas, to też, gdy Mohr ze swą brygadą wyszedł z lasów koło Leśnowoli, zastał już polską kawalerję, stojącą za Janczewicami koło karczmy Wygody. Wobec tego generał austrjacki polecił kawalerji swej w sile 3½ szwadronów posunąć się naprzód ku Janczewicom, lekką baterję umieścił na wzgórzu obok Leśnowoli, a pie-

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do ministra wojny, J. Colloredo, Raków, 21/IV: „...Da ich mir zum Grundsatz angenommen hatte den Feind so bald als möglich zu einem entscheidenden Gefechte zu bringen..." K. A. 862. Brusch do Prochaski Biała 17/IV: „...Der Himmel gebe, dass sie (Polacy) ein Gefecht vor Warschau annehmen..."

[2]) K. A. 843. Dyspozycje na dzień 19/IV.

[3]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego [Nadarzyn], 19/IV o g. 10½ rano; „Une partie de mes inquiétudes a été fondée, j'ai été chargé par quelques centaines de hussards, débusqués par les reconnaissances envoyé sur la route de Tarczyn à Raszyn. Les regiments de Vukassovich et Gräntz Walachis marchent par les bois. Je me replie non directement sur Raszyn mais sur Łazy et delà d'après les circonstances je chercherai à masquer la route de Tarczyn à Raszyn".

chotę pozostawił na skraju lasu. Tak rozstawiwszy swe oddziały, oczekiwał nadejścia kawalerji Spetha, idącej przez Łazy [1]).

Wkrótce przybył do przedniej straży Ferdynand i, zorjentowawszy się w położeniu, wydał pierwsze dyspozycje do boju. Brygada Spetha wraz z kawalerją Mohra uderzy na polską kawalerję. Natarcie to w razie potrzeby wspiera piechota przedniej straży, dwie lekkie baterje oraz brygada Civalarta; jako odwód służyć ma brygada Pflachera. Ponadto zaś generał Schauroth został wysłany na czele trzech szwadronów huzarów palatyńskich, 4 kompanij pułku Vukassovicha i jednej baterji konnej przez Łazy, w celu osłony lewego skrzydła korpusu przed nieprzyjacielem, pokazującym się między Nadarzynem i Wolicą [2]).

Natarcie na polską kawalerję miało rozpocząć pięć szwadronów huzarów przedniej straży, za niemi zaś w dwu rzutach uszykowana miała uderzyć brygada Spetha. Przygotowania do boju zabrały dość dużo czasu, ponieważ trzeba było poczekać na wyjście z lasu piechoty i na przybycie od Łazów kawalerji Spetha. Gdy wreszcie wszystkie oddziały były już uszykowane, huzarzy ruszyli do natarcia. Wtedy Rożniecki rozpoczął odwrót w kierunku Wolicy i odkrył tym ruchem polskie pozycje pod Falentami. Huzarzy rzucili się w pościg za polską kawalerją, lecz wobec grzązkiego terenu musieli wkrótce zawrócić.

Wreszcie nadeszła tak gorąco przez Austrjaków upragniona chwila decydującej rozprawy. Arcyksiążę też zaraz, po bliższem rozpoznaniu położenia przeciwnika, wydał nowe zarządzenia do bitwy. Według notatek zastępcy jego szefa sztabu, podpułkownika Latoura, dyspozycje te przedstawiały się w sposób następujący: „Na prawem skrzydle generał Civalart na czele pułków piechoty De Ligne i Kottulinskyego i czterech szwadronów huzarów palatyńskich zdobywa

---

[1]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, (b. m.) 19/IV: „Das Zentrum der Avant-Garde bestehend aus 2 Esc. Kaiser Hus. und 1½ Esc. Palatinal Hus. dann 2 Baon und 2 Comp. Vukassovich, dann 1 Baon des ersten Walachen Rgts. ist bereits aus dem Wald debouchirt. Diese Infanterie ist am Rand des Waldes aufmarschiert und die leichte 3 pf. Batterie ist auf einer sehr vortheilhaften Anhöhe vor der Infanterie aufgeführt. Es ist ohngefähr ein starkes polnisches Cavallerie Rgt. rechts rückwärts von Janczewice bei Wigoda aufmarschiert. Ich habe die Cavallerie des Zentrums der Avantgarde vorrücken lassen gegen Janczewice, die Infanterie hingegen mit der leichten Batterie werde erst dann in Marsch setzen, wann E. Königl. Hoheit mit der Cavallerie, mit mir in gleiche Höhe kommen und sich über Łazy der Hauptstrasse nähern werden".

[2]) Schels: „Der Feldzug in Polen", Oesterr. milit. Zeitschrift 1844, III H., str. 298—9.

przeprawę przez Rnowę pod Jaworowem, zajmuje tę wieś i po tem idzie prosto na Warszawę. Celem poparcia natarcia tej kolumny mają ruszyć na skrajnem prawem skrzydle dwa bataljony siedmiogrodzkich Wołochów z Ładów w kierunku wsi Dawidy. W centrum pułk piechoty Vukassovicha naciera na wsie Falenty i Raszyn, zdobywa je, przerywa — jeżeli to będzie możliwe — środek nieprzyjacielskiej linji albo też zatrudnia ją przynajmniej tak silnie, żeby przeciwnik nie mógł udzielić pomocy swemu lewemu skrzydłu. Na lewem skrzydle (austrjackiem) ruszy feldmarszałek Schauroth ze swoją kolumną w kierunku Michałowic" [1]). Brygada piechoty Pflachera wraz z pułkiem kirasjerów Sommarivy miała stanąć obok karczmy Wygody jako pierwszy odwód, brygada zaś Trautenberga z pułkiem kirasjerów lotaryńskich tworzyła odwód drugi [2]).

Właściwa bitwa rozpoczęła się koło godziny trzeciej po południu, naprzód walką artyleryjską. Mianowicie, w pościgu za cofającą się kawalerją Rożnieckiego wyjechała na piaszczyste wzgórza naprzeciw Falent baterja konna brygady Spetha i zaczęła ostrzeliwać kawalerję i działa polskie, stojące w Falentach. Na to artylerja polska, w ostatniej chwili wzmocniona i licząca teraz sześć dział poczęła również odpowiadać. Wobec tego Ferdynand skierował na obok znajdującą się wyniosłość jeszcze dwie baterje tak, że przeciw sześciu działom polskim stanęło dwadzieścia dwa austrjackich.

---

[1]) Schels, str. 300.

[2]) Sam przebieg bitwy trudny jest do odtworzenia z powodu braku szczegółowych relacyj o niej ze strony polskiej. Ani bowiem oba urzędowe sprawozdania Poniatowskiego, ani opis jej przez Sołtyka nie przedstawiają wyczerpująco wszystkich jej epizodów. Z konieczności więc oparłem się głównie na źródłach austrjackich, bardziej ścisłych jako że pisanych bezpośrednio lub w kilka dni po wypadkach. Ale i one niektórych momentów nie podają z rozmaitych powodów we właściwem świetle. Z nich na pierwszem miejscu położyć należy sprawozdanie dowódcy pułku Vukassovicha — podpułkownika Gabelkhovena, pisane 29 kwietnia, dalej dwa raporty generała Schaurotha z 19 i 22 kwietnia, wreszcie obszerną relację Ferdynanda do ministra wojny Colloredo i arcyks. Jana z 21/IV oraz krótszy znacznie opis tych wydarzeń, wysłany przez niego do arcyks. Karola zaraz bezpośrednio po bitwie 19 kwietnia o g. 10 wieczór. Ponadto zaś ciekawe szczegóły podaje ppłk. Latour w opisie tej kampanji, przedrukowanym częściowo przez Schelsa. Dołączony plan bitwy raszyńskiej, wydobyty z Archiwum Wojennego w Wiedniu, nie rości sobie pretensji do dokładnego zobrazowania przebiegu bitwy, nazwany jest bruljonem i zawiera dość duże nieścisłości co do rozmieszczenia oddziałów, odległości, topografji terenu i t. p. Niema na nim zupełnie Falent, kolumna Schaurotha jest na nim oznaczona fałszywie, natarcie pułku Vukassovicha przedstawione jest dopiero w ostatniej fazie na sam Raszyn. Planik ten jest ciekawy tylko jako jedyne bądź co bądź przedstawienie współczesne bitwy raszyńskiej i może służyć głównie do orjentacji co do dróg ówczesnych i płynących stąd możliwości natarcia.

Ferdynand lekceważył przeciwnika, wciąż jeszcze obawiał się, że może zechce uniknąć bitwy i cofnie się, jak to uczynił właśnie Rożniecki. Postanowił więc dłużej nie zwlekać i, nie czekając na nadciągnięcie całego korpusu, wstępnym bojem szukać rozstrzygnięcia na czele tych sił, jakie miał pod ręką, t. j. przednią straż Mohra i brygadę Spetha. W tym celu pchnął głównym traktem na Falenty pułk Vukassovicha w składzie 14 kompanij [1]). Prawdopodobnie zaś jednocześnie rzucił do natarcia drogą, prowadzącą od karczmy Wygody na Jaworów, cztery szwadrony huzarów palatyńskich, wchodzących teraz w skład prawoskrzydłowej grupy Civalarta, za któremi mieli pójść kirasjerzy brygady Spetha. Przypuszczał, że te siły narazie wystarczą aż do nadciągnięcia całej brygady Civalarta, przeznaczonej do działania na Jaworów.

A. Natarcie na Jaworów.

Według sprawozdania Ferdynanda do Colloreda bój rozpoczął się naprzód na prawem skrzydle, ponieważ, stosownie do zasadniczych założeń dowódcy korpusu, natarcie to miało zadecydować o przełamaniu przeciwnika i marszu na Warszawę. Huzarzy palatyńscy posunęli się w stronę Jaworowa, lecz, przywitani ogniem stojących tam 6 dział polskich, poszli w rozsypkę po okolicznych moczarach, w których wielu zaczęło się zapadać. Ferdynand, widząc, że to pierwsze natarcie się nie udało, posłał im na pomoc pułk kirasjerów Sommarivy. Dowódca jego, płk. Minutillo, chcąc uniknąć ognia nieprzyjacielskiego, poszedł bokiem, zamierzając okrążyć pozycje polskie. Lecz i tam, choć teren zrazu był piaszczysty, roztaczały się duże bagniska, w których kirasjerzy poczęli grzęznąć. Rażeni więc przez polską artylerję i oni musieli rozpocząć odwrót. Od większych strat uratowała ich jedna baterja konna, która poczęła gwałtownie ostrzeliwać polskie działa i dała możność kirasjerom wydobycia się z tej matni.

Gdy wreszcie nadciągnęła brygada Civalarta, która z powodu złej drogi dość mocno opóźniła swe przybycie, raz jeszcze prawdopodobnie ponowiono natarcie pułkiem piechoty De Ligne. Ale i ten, straciwszy 8 zabitych, musiał się cofnąć, nic nie zdziaławszy. Wobec nieudania się tych parokrotnie ponawianych uderzeń na Jaworów, odstąpiono od dalszych w tym kierunku usiłowań, zwłaszcza, że jednocześnie toczony bój w centrum rokował pomyślniejsze wyniki. Jedy-

---

[1]) 4 kompanje tego pułku znajdowały się w grupie Schaurotha.

nie tylko dwa bataljony wołoskie zajęły ruchem okrężnym najbliższą Jaworowa wieś Dawidy, położoną za rzeczką, lecz dalej nie mogły się posunąć, powstrzymywane w przyzwoitej odległości przez ogień działowy z Jaworowa [1]).

B. Bój w centrum.

Skutkiem nieudania się tego głównego, jak pierwotnie planowano i decydującego uderzenia na prawem skrzydle, tem większego znaczenia nabierała teraz akcja skierowana na środkową pozycję polską w Falentach i Raszynie. Przebieg jej podzielić można na cztery fazy.

Wobec braku raportu gen. Sokolnickiego o tej bitwie trudno dziś z całą ścisłością odtworzyć, w jaki sposób rozstawił on oba bataljony. Na podstawie relacyj austrjackich, pozycja polska przedstawiała się w sposób następujący. Cały front i lewe skrzydło osłaniały bagna i stawy. Najbardziej ku południowi wysunięte Falenty Duże były od zachodu osłonięte laskiem olchowym. Jedyna droga, czyli trakt krakowski, biegnąca między Falentami Dużemi i Małemi, była broniona przez artylerję, liczącą ostatnio 9 dział ustawionych przez gen. Pelletiera. Sokolnicki prawdopodobnie obsadził Falenty Duże i przytykający lasek bataljonem pułku ósmego, bataljonem zaś pułku pierwszego Falenty Małe. Dowódca pułku Vukassovicha, ppłk. Gabelkhoven, nie chcąc narażać się na straty, nie poszedł prostą drogą, silnie ostrzeliwaną na Falenty Małe, lecz skierował natarcie na miejsce jedynie dostępne, t. j. na olchowy lasek, wysyłając tam dwie kompanje trzeciego bataljonu w szyku rozproszonym, a za niemi cały drugi bataljon jako wsparcie, zatrzymując narazie bataljon pierwszy w odwodzie. Naprzód więc w tym lasku, z którego do dnia dzisiejszego pozostały jeszcze skąpe ślady, wywiązała się zażarta walka. Trwała ona około godziny, mniej więcej od trzeciej do czwartej. Wobec przewagi liczebnej wroga bataljon pułku ósmego musiał się cofać. Odwrót ten wykonał w porządku na groblę raszyńską. Nieprzyjaciel posuwał się wślad za nim, zajmując w Falentach dwór, tocząc walkę w przylegającym do niego ogrodzie i ostrzeliwając go z poza bliskiego stawu. Wtedy to został ranny szef sztabu, gen. Fiszer. Dwór płonął, już poprzednio zapalony austrjackiemi granatami. W ręce nieprzyjaciela dostały się dwa działa, stojące na drodze raszyńskiej i pozbawione obsługi, która została ranna lub zabita.

Poniatowski, który właśnie zajmował się w Raszynie udzielaniem instrukcyj przybyłym do niego organizatorom powstań, na wiadomość

---

[1]) Hailig von Hailingen E.: „Geschichte des k. u. k. Inf. Rgts. Nr. 30", Lemberg, str. 161; Victorin J.: „Geschichte des k. k. 7. Dragoner-Rgts.", Wien 1879, str. 263.

o wyparciu bataljonu z Falent ruszył natychmiast w zagrożone miejsce, uszykował na nowo ten bataljon i poprowadził z bagnetem w ręku do przeciwuderzenia bataljon pułku pierwszego, dowodzonego pod nieobecność chorego płk. Małachowskiego przez mjr. Wolińskiego.

W ten sposób po godzinie czwartej rozpoczęła się druga faza walki, uwieńczona wyrzuceniem Austrjaków z Falent i lasku. Bój był bardzo zażarty i, jak Poniatowski w swym opisie stwierdza, „wszyscy prawie oficerowie sztabowi dystyngowali się i ledwie którego między nimi znajdzie, któryby czy przez odniesienie ran, czy przez zabitego lub rannego konia, albo przez ślady postrzałów nie mógł dowieść, że szukał i znalazł niebezpieczeństwo".

Ppłk. Gabelkhoven, po wyparciu jego pułku z Falent, uporządkował go i rzucił znowu do natarcia na polskie linje. Po krótkiej więc przerwie bój rozpoczął się na nowo i trwał około półtorej godziny. Przez cały ten czas Polacy wytrwali na odzyskanem stanowisku, odbili jedno z poprzednio utraconych dział i nietylko nie utracili ani piędzi terenu, lecz, co więcej, zaczęli już poważnie zagrażać lewemu skrzydłu napierającego przeciwnika. W tej groźnej już sytuacji dowództwo austrjackie podciągnęło pod Falenty nadeszłą właśnie brygadę Pflachera i wyprawiło na pomoc narazie dwa bataljony pułków Weidenfelda i Davidovicha [1]).

Z chwilą ich przybycia zaczyna się faza trzecia. Była już godzina mniej więcej szósta. Odtąd przewaga zaczyna się przejawiać po stronie austrjackiej, zwłaszcza, że wkrótce potem poszły jako odwody pozostałe bataljony tych pułków. Tak znacznie wzmocnionym siłom przeciwnika szeregi polskie, wyczerpane długim bojem wśród bagnisk i moczarów, nie były w możności stawiać dłuższego oporu. Zmuszone zostały do ponownego odwrotu głównie dlatego, że Austrjacy, mając już teraz, tak bardzo znaczną przewagę, nietylko nacierali wprost, ale starali się ich obejść, przechodząc w bród przez

---

[1]) K. A. 811. Operations-Journal kpt. kwaterm. gener. Rennera, który właśnie sprowadził na pomoc bataljon Weidenfelda. A. Gł. 2057. Mjr. Woliński do płk. Małachowskiego, komendanta pułku 1. piech. w Wiązownej 6/V 1809. „Dnia 19, gdy nieprzyjaciel zaczął nacierać na wieś Falenty i wdarł się do lasku po prawej stronie będącego, odebrałem rozkaz, abym posłał bataljon jeden dla odebrania lasku, wziąwszy więc bataljon II z takowym poszedłem, wyparłem nieprzyjaciela pomimo przemagającej siły i nietylko lasek, ale i wioskę poza laskiem będącą odebrałem, w czem odwołuję się do świadectwa J. O. X. Ministra Wojny, który tam był przytomnym; gdy zaś nieprzyjacielowi świeże siły nadeszły i w trzy bataljony przeciw mnie awansował, ustąpić przymuszony byłem, skąd zrejterowałem się ze zbliżającą nocą ku Raszynowi do stojącego korpusu. W tej akcji okazali największą odwagę i męstwo kpt. Andrychowicz, kpt. Drużbacki, adjut. major Jaroszewski; żołnierzy i podoficerów później podać nie omieszkam".

bagna. Mimo to walka odwrotowa na samej już grobli raszyńskiej przeciągnęła się do godziny 7 wieczór. Wreszcie Austrjacy sforsowali groblę, zagarnęli stojące tam działa, i przystąpili do zdobywania samego Raszyna.

Nastąpiła teraz czwarta faza boju. Natarcie to nastąpiło prawdopodobnie jednocześnie z dwóch stron. Część oddziałów austrjackich, po wyparciu obu polskich bataljonów z grobli, ruszyła tuż za nimi na Raszyn, gdzie jednak zaraz na wstępie natrafiła na zacięty opór. Mianowicie na skraju tej wioski stał młyn, obsadzony, podobnie jak i inne domostwa, przez oddziały saskie: bataljon pułku Oebschelwitza i grenadjerów Einsiedel oraz przez polski bataljon II/2 p. p. Z okien, dachów i piwnic sypał się bezustanny ogień na wdzierającego się nieprzyjaciela, rażonego w dodatku kartaczami artylerji. Mimo zacięty opór, przecież młyn ten został zdobyty.

Drugie natarcie na prawe skrzydło polskie w Raszynie przedsięwzięła grupa Schaurotha, mianowicie cztery kompanje pułku Vukassovicha i szwadron huzarów cesarskich. Poszły one drogą nadarzyńską i połączyły się z pułkiem w Raszynie. Walka o tę miejscowość przeciągnęła się do późnego wieczora. Austrjacy dotarli do kościoła, lecz dalszy ich napór został powstrzymany ogniem połączonej artylerji polskiej i saskiej, skutkiem czego nieprzyjaciel cofnął się za groblę, zatrzymując ją w swoich rękach.

Tę walkę o Raszyn zakończył jeszcze jeden epizod. Zmęczony walką bataljon I/8 p. p. cofnął się koło godziny 8 wieczór z grobli do obozu za Raszynem. Lecz mężny jego dowódca, płk. Godebski, chociaż już był ranny w nogę i piersi, przecież pragnął oczyścić z nieprzyjaciela najbliższą okolicę Raszyna. Zebrał więc około 200 żołnierzy swego bataljonu i na ich czele ruszył drogą obok oberży raszyńskiej na groblę, wiodącą ku wsi Puchały, gdzie stał duży magazyn murowany. Spędził z grobli Austrjaków, którzy uciekli do tego magazynu, a następnie ścigając ich, „najpierwszy — jak przedstawia to raport bezimiennego świadka — wpadł furtką do tego magazynu, a za nim grenadjerzy z bataljonu drugiego Skaliński i Arsianowski, lecz dano ognia plutonem, gdzie najprzód konia (Godebskiego) zabito, pułkownik plejserowany w piersi, grenadjer Skaliński na placu został, a grenadjer Arsianowski, plejserowany lekko w rękę, wyciągnął śmiertelnego pułkownika Godebskiego. Już wchodził oddział w tę furtkę, lecz strata ukochanego pułkownika każdego przeszyła smutkiem, zwłaszcza, że prosił, aby go unieść z placu". Garstka ta rozpoczęła więc odwrót. Nieprzyjaciel dwukrotnie starał się ją oskrzydlić i zajść jej drogę, ale szczęśliwie przedostała się do

obozu. Tam opatrzono rannego Godebskiego i wysłano go do Warszawy, lecz o jakie pół mili za Raszynem pułkownik zakończył swe bohaterskie życie [1]).

C. Działania grupy Schaurotha.

Schauroth został wysłany około godziny dwunastej w południe z pod Janczewic na czele 4 szwadronu huzarów palatyńskich, 1 szwadronu huzarów cesarskich, czterech kompanij Vukassovicha i jednej baterji konnej na trakt nadarzyński, w celu osłony lewego skrzydła sił głównych. Ominął więc zdaleka pozycje polskie pod Falentami i ruszył w stronę Wolicy. Pod lasem, ciągnącym się od tej miejscowości aż po Nadarzyn, natknął się na kilka szwadronów polskiej kawalerji, prawdopodobnie pułku 2 jazdy, które po krótkiej utarczce z huzarami cofnęły się w las. Wobec tego Schauroth bardzo ostrożnie, czekając na nadejście piechoty, przeszedł ten las, lecz, po wyjściu z niego, stanął wobec czterech pułków kawalerji Rożnieckiego, która, spełniwszy właśnie swe zadanie osłonowe, wycofała się stosownie do otrzymanego rozkazu prawdopodobnie traktem nadarzyńskim za Raszyn przez Janki i Wypędy. Na widok zbliżającego się nieprzyjaciela część jej stanęła między Raszynem a Michałowicami, w celu osłony prawego skrzydła własnego.

Schauroth, czując słabość swych sił, posuwał się wolno za polską kawalerją i zajął pozycję między wsiami Janki i Wypędy i tylko zdaleka ostrzeliwał z dział, ustawionych na wzgórzach za Wypędami, kawalerję polską, stojącą koło Raszyna. Ta wkrótce cofnęła się w całości za Raszyn. Schauroth więc, z rozkazu Ferdynanda, wysłał cztery kompanje piechoty i szwadron huzarów w celu podtrzymania natarcia pułku Vukassovicha na Falenty. Oddział ten natknął się najprawdopodobniej na bataljon pułku 6 piech., stojący na drodze nadarzyńskiej jako boczna osłona Sokolnickiego. Baterja austrjacka rozpoczęła go ostrzeliwać, wobec czego bataljon ten, sformowawszy czworobok, zagrożony przez nadciągającą piechotę i kawalerję, bez boju cofnął się do Raszyna. Przypuszczalnie też w pościgu za nim przedostały się kompanje Vukassovicha do Raszyna i natrafiły na najzaciętszą właśnie walkę o tę miejscowość, w której wzięły udział.

---

[1]) A. Gł. 833. „Raport ostatnich czynności w dniu 19 maja (!) bataljonu pułku 8-go p., złożonego z dwu kompanij grenadjerskich i czterech fizyljerskich baonu I-go". Raport ten, bez podpisu i daty, jest prawdopodobnie napisany przez dowódcę tego bataljonu, ppłk. Łaszewskiego. Raport ten był znany gen. Sokolnickiemu, gdyż na jego podstawie opisał ten urywek boju w swym fragmentarycznym bruljonie dziennika, rozpoczętego w języku francuskim. Dziennik Sokolnickiego, str. 47.

Schauroth po usunięciu się polskiej kawalerji dotarł do Puchał, gdzie pozostał do wygaśnięcia boju o Raszyn, t. j. do godziny dziewiątej, poczem cofnął się na dawne pozycje we wsiach Janki i Wypędy, a pozostawił tylko silniejsze posterunki przed Michałowicami, Puchałami i przed Raszynem na drodze nadarzyńskiej.

Generał ten okazał bardzo mało inicjatywy, nie próbował nawet rozwinąć energiczniejszej akcji, ponieważ miał do tego za słabe siły. Ale nawet swą bierną postawą związał prawe skrzydło polskie i nie dopuścił, aby w chwili najgorętszego boju bataljony, stojące w Michałowicach, mogły przyjść z pomocą oddziałom, broniącym Raszyna.

Bitwa skończyła się po 9-ej wieczór. Najdłużej, bo niemal do 10-ej trwał bój w samym Raszynie, z którego ostatecznie bataljony polskie i saskie wyparły nieprzyjaciela na groble. Faktycznie bój ten był nierozstrzygnięty. Polacy jednak, choć ponieśli stosunkowo duże straty [1]), przecież utrzymali w swych rękach główny teren walki i w całej pełni przeprowadzili swe zamiary. Poniatowski podjął pod Raszynem wyłącznie tylko bitwę obronną i na tej pozycji wytrwał do końca, pozostawiając w ręku nieprzyjaciela tylko wysunięte znacznie naprzód stanowiska w Falentach. Co więcej, mimo że nieprzyjaciel posiadał dwukrotną przewagę (12.000 przeciw 25.000), jednak Polacy zdołali powstrzymać i złamać pierwszy jego impet.

Inaczej rzecz cała przedstawiała się po stronie austrjackiej. Ferdynand i jego szef sztabu Brusch bitwy tej gorąco pragnęli, ponieważ miała ona, jak przypuszczali, zadecydować o losach całej tej kampanji. Zamierzali rozgromić zupełnie szczupłe siły polskie i jako zwycięzcy wkroczyć do Warszawy. Tymczasem, mimo przewagi sił, w tym boju odnieśli minimalne powodzenie, wyłącznie terenowe, przez zajęcie przedpola właściwej pozycji polskiej. Nie urzeczywistnili zaś ani części swych daleko idących zamierzeń. Główne bowiem uderzenie, na Jaworów, zupełnie się nie udało, do Warszawy więc nie dostali się, linji polskiej w centrum nie zdołali przebić, a o zniszczeniu sił polskich wcale mowy już nie było.

Wogóle Austrjacy rozpoczęli ten bój w najwyższym stopniu lekkomyślnie, bez jakiegokolwiek bądź przygotowania, a później nie potrafili wyzyskać swej przewagi liczebnej. Utartym swoim zwyczajem, gdy walka o Falenty rozgorzała najsilniej, rzucali do natarcia bataljon

---

[1]) Polacy mieli według „Précis des opérations" (Fedorowicz, str. 337) zabitych 450, rannych 800 — 900 i wziętych do niewoli 32 oraz stracili dwa działa. Natomiast według zestawienia b. d., wysłanego do króla saskiego, straty te były mniejsze, gdyż wynosiły: zabitych 3 ofic. i 264 szer., rannych 22 ofic. i 465 szer., wziętych do niewoli 5 ofic. i 73 szer. i zaginionych 2 ofic. 167 szer. A. A. D. nr. 79/I. K. A. 863. Austrjacka lista strat, Rachów, 21/IV, podawała, zdaje się, nieco zmniejszone straty, gdyż tylko: w zabitych 74, rannych 262 a wziętych do niewoli 72.

Warschau
Nowe Miasto
Praga
Pułtusk
Serock
Zakroczym
Nowy Dwór
Modlin
Wyszogród
Płock
Nowy Sącz
Raszyn
Pawezno
Grodzisk
Sochaczew
Gora
Ostrołęka
Ostrów
Kozienice
Pionki
Zakubie
Nieborów
Sochocin
Mogielnica
Nowe Miasto
Nowe Miasto
Nowe Miasto

BIBL.
WOJSK.
26
p. Ul.

po bataljonie z brygady Pflachera. Inna rzecz, że dzięki dobrze obranej pozycji, nie mieli możności (z powodów terenowych) większego rozwinięcia swych sił. Nie pokusili się jednak o wzięcie Jaworowa od Dawidów, co wkońcu mogło się im udać przez odpowiednie wzmocnienie znajdujących się już tam dwu bataljonów wołoskich.

Dowództwo korpusu bardzo mało okazało inicjatywy przez cały czas tej bitwy, nie przeprowadziło żadnego manewru i czekało tylko na wynik boju w Falentach, nie podejmując żadnych większych wysiłków, aby tę walkę zakończyć decydującym i zwycięskim rezultatem. To też w raportach Ferdynanda, podkreślających pewne momenty dodatnie, a przemilczających fakty ujemne, nie widać zupełnie tego uczucia spełnionego zadania. Jest w nich tylko suche przedstawienie wydarzeń, ale o jakiemś większem rozstrzygającem powodzeniu nie ma mowy. Ferdynand zaraz bowiem po bitwie raszyńskiej zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że kampanji tej nie uda mu się tak łatwo i szybko doprowadzić do pomyślnego końca, jak to pierwotnie zamierzał. Wprawdzie jego żołnierz bił się wcale dobrze, ale i Polacy okazali się bardzo poważnymi przeciwnikami, których nie można było lekceważyć. Chociaż więc Ferdynand uznał wynik bitwy raszyńskiej za szczęśliwy dla oręża austrjackiego, to jednak w pismach jego znika ta dotychczasowa pewność zwycięstwa, a natomiast przebija się w nich odtąd poważna troska o dalszy przebieg tej kampanji. Bo też faktycznie, mimo te pozory zwycięstwa, zamiary Ferdynanda poniosły tam dotkliwą klęskę, która da mu się odczuć w sposób dotkliwy już w niedługim czasie.

Współcześni dość rozmaicie i często stronnie oceniali rolę Poniatowskiego w tej bitwie [1]). Natomiast nowsza historjografja naogół, zgodnie z istotnym stanem rzeczy, przyznaje mu główną zasługę jej dodatniego wyniku. Podniesiono jednak przytem dwa popełnione przez niego uchybienia: naprzód, że rozciągnął szczupłe siły polskie na 5 do 6 km wszerz, zużywając nadmiar ich na osłonę skrzydeł i tyłów i nie skupił ich na czas w miejscu rozstrzygającem, a po wtóre, że w toku natarcia Austrjaków na ciaśninę raszyńską nie podjął poruszeń zaczepnych [2]).

Owóż, co do pierwszej objekcji, to, jak widać z przebiegu całego boju, takie właśnie rozstawienie sił polskich było jedynie celowe, gdyż

---

[1]) Tak np. A. Młocki w swej „Księdze wspomnień" (Paryż 1844, str. 392) całą zasługę dodatnich wyników tej bitwy przypisuje gen. Dąbrowskiemu; również Kl. Kołaczkowski w biografji tego generała (Kraków, 1901, str. 59) zaznacza, że twórca legjonów był w czasie tej bitwy „ciągle przy Poniatowskim, wspierając go radami i starszem doświadczeniem", podczas gdy faktycznie Dąbrowski przybył dopiero pod sam koniec boju.

[2]) M. Kukiel: „Bitwa pod Raszynem", Bellona, 1918 t. I, zesz. I, str. 20, 23—4.

grupa broniąca Jaworowa odparła główne natarcie Austrjaków i zamknęła im boczną drogę do Warszawy, a grupa gen. Biegańskiego w Michałowicach osłaniała centrum sił własnych przed możliwością silniejszego natarcia ze strony grupy gen. Schaurotha.

Nie można też stawiać zarzutu Poniatowskiemu, że nie ściągnął do sił głównych bataljonu Blumera z Woli. Pamiętać trzeba, że bój był toczony o Warszawę, niemal całkowicie ogołoconą z wojska i że, mimo wszystko, nie było rzeczą wyłączoną, aby jakiś oddział nieprzyjacielski bocznemi drogami nie dostał się do samej stolicy. Ostrzeżenia co do obejścia pozycji raszyńskiej przez Austrjaków nietylko ponawiał człowiek w rzeczach wojskowych niebardzo się orjentujący, Serra, ale do sztabu nadeszły poważne wiadomości od gen. Zajączka, że austrjacka kawalerja pojawiła się w okolicach Pilicy i może okólną drogą zdążać do Warszawy. Hipotezę tę potwierdziła, do pewnego bodaj stopnia, utarczka stoczona tego dnia przez szwadron huzarów rtm. Schillera z saskimi huzarami pod Błoniem [1]).

Drugi zarzut spotyka Poniatowskiego, że inicjatywę działań pozostawił do końca przeciwnikowi , że nie próbował poruszeń zaczepnych od północnego wschodu w stronę karczmy Wygody w czasie najgorętszych walk o ciaśninę raszyńską. Przedewszystkiem nasuwają się tu poważne zastrzeżenia co do możliwości zebrania odpowiednio silnej grupy uderzeniowej. Z Michałowic nie można było wyciągnąć nawet jednego bataljonu, gdyż z tej strony wisiała groźba nietylko uderzenia Schaurotha, ale i innych sił austrjackich, które mogły właśnie okrążyć prawe skrzydło polskie nawet w dość dużym promieniu. Z pozycji głównej było to wyłączone, gdyż właśnie wtedy toczyła się zażarta walka o Falenty i groblę i byłoby to właśnie osłabieniem swych sił w czasie, gdy one, przeciwnie, powinny były być tam skupione w celu odparcia groźnego uderzenia ze strony przeciwnika. Bataljon z Woli nie mógł na czas przybyć, zresztą niebezpieczeństwo w tamtej stronie, według poglądów sztabu, wcale jeszcze nie przestawało być groźne. Pozostawała do dyspozycji kawalerja, nie biorąca udziału w tym boju i stojąca wtyle za Raszynem. Owóż udział jej w tym manewrze przedstawiał się bardzo wątpliwie, gdyż, pomijając sam teren, dla działań jej nieodpowiedni, jeszcze i to trzeba wziąć pod uwagę, że była przez dotychczasową swą służbę przemęczona, na co już poprzedniego dnia uskarżał się Rożniecki [2]). Rzeczą więc niemożliwą było

[1]) K. A. 843. Schauroth do Ferdynanda, Janki, 20/IV.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Nadarzyn 18/IV: „...Nous manquons de pain, de sel et d'avoine. Le troupe parait assez fatiguée et depuis le 15 jusqu'aujord'hui nous n'avons pas cessé d'alarmer partout l'ennemi, de l'inquiéter, de l'obliger à faire beaucoup de détachements et l'empecher par la à porter quelque coup important..."

zebranie odpowiednio silnej grupy uderzeniowej. Ale nawet gdyby udało się ją utworzyć, to sam manewr na karczmę Wygodę był niebezpieczny. Było to wszak wszystko, coby się dało wyciągnąć z wojsk, broniących pozycji raszyńskiej. Odwodów już żadnych nie było. Grupa ta uderzyłaby właśnie na stojące bezczynnie dwie pełne brygady piechoty Civalarta i Trautenberga oraz brygadę kawalerji Spetha, a więc siłę główną korpusu, nie wprowadzoną do boju. Ryzyko było zbyt wielkie, a możliwość zwycięstwa zbyt mała.

Należy tu podkreślić, że Poniatowski wybrał właśnie pozycje raszyńskie, które jak najlepiej odpowiadały jego zamiarom stoczenia boju wyłącznie obronnego, ponieważ wymagały stosunkowo mniejszych sił do ich utrzymania, a nieprzyjacielowi nie pozwalały na rozwinięcie całej swej przewagi. Każda inna pozycja, położona bliżej Warszawy, już tych dodatnich stron nie miała. Poniatowski jakiegoś bocznego uderzenia na Austrjaków przedsiębrać nie mógł, bo musiał za wszelką cenę oszczędzać siły do dalszej walki. Wychodząc z takiego założenia bronił Falent i grobli raszyńskiej głównie tylko dwoma bataljonami. W czasie zaś samych działań bojowych trzymał swe oddziały skupione, nie chciał nawet jednego bataljonu z nich wydzielić choćby na pomoc swego lewego skrzydła, zagrożonego zajęciem przez Wołochów wsi Dawidów. Gdy bowiem o tym ruchu przeciwnika otrzymał wiadomość, pisał dwukrotnie w krótkich odstępach czasu do komendanta miasta, płk. Sauniera, żądając naprzód natychmiastowego wysłania z Warszawy jednego szwadronu pułku 5 jazdy lub konnej gwardji narodowej do Służewa celem osłony drogi do Wilanowa, a części pieszej gwardji narodowej do Czerniakowa. Następnie zaś polecił mu przysłać cały pułk 5 jazdy z Pragi do Służewa i Imielina, już wyraźnie zaznaczając, że zadaniem jego jest osłona lewego skrzydła sił głównych i zabezpieczenie stolicy [1]).

---

[1]) A. Gł. 2009. Poniatowski do Sauniera, Raszyn, 19/IV: „...Les choses sont changées et l'ennemi se porte à présent sur notre gauche. Il est extremement urgent de nous envoyer sans perte de temps un escadron ou du rgt. de Turno, ou de la Garde nationale à cheval à Służewo, qui faira des patrouilles vers Wilanów. Vous pourriez envoyer aussi de la Garde nationale à pied à Czerniaków. Bien entendu tout cela n'est que pour observer"... Drugie zaś zarządzenie z tego samego dnia (niestety, oba nie mają zaznaczonej godziny wysłania) brzmi: „Si vous croyez ne pas avoir besoin dans ce moment ci du rgt. de Turno à Praga, faitez lui repasser la Vistule et envoyez le à Służewo d'ou il poussera des patrouilles en avant de Jemielin et Wilanów. Nous occupons encore toute notre position à Raszyn, ainsi que Dawidy et Jemielin. S'il vient avec son regiment, il pourra occuper Służewo et Jemielin même. Cette mesure est très necessaire pour ne pas compromettre le flanc gauche de l'armée et la sureté de la ville".

Poniatowski wypełnił swe zadanie bardzo dobrze. Wybrał korzystną pozycję i odpowiednio do terenu ugrupował na niej wszystkie niemal, jakiemi rozporządzał siły. Całe wojsko, a w szczególności grupa Sokolnickiego, doskonale spełniło swój obowiązek, bohatersko walcząc o każdą piędź ziemi. To też naczelny wódz i jego podkomendni nietylko wyszli z tego boju z honorem, ale położyli mocne podwaliny pod dalsze sukcesy tej kampanji.

Narazie jednak w obozie polskim nie zdawano sobie sprawy z całej doniosłości stoczonej tego dnia bitwy. Poniesione w niej duże straty, odmarsz zaraz po tej walce oddziałów saskich do Drezna, wreszcie obawa odcięcia korpusu od Warszawy, napełniały Poniatowskiego troską o dalszy przebieg tej wojny. Zaraz więc na polu walki zebrał koło godziny 10 wieczór radę wojenną, która postanowiła wycofać całe wojsko do Warszawy. Odwrót ten rozpoczęto już około godziny 11 i przeprowadzono go w zupełności jeszcze tej samej nocy, utraciwszy po drodze tylko dwa działa, ugrzęzłe w błocie, których nie można było wydobyć [1]).

---

[1]) Odejście Sasów w tak krytycznej chwili wywołało w całym kraju przykre wrażenie, które spotęgowało się jeszcze tem, że później, w czasie przemarszu przez Poznańskie, dopuszczali się licznych nadużyć, zabierając gwałtem żywność i konie. Gdy zaś gen. Kosiński prosił ich o udzielenie pomocy, odmówili mu jej. Obie te sprawy oparły się o króla. Z jego rozkazu przeprowadzał specjalne śledztwo w sprawie popełnionych przez nich gwałtów zastępca prefekta poznańskiego, Poniński. Co zaś do opuszczenia przez nich Księstwa, to minister sekretarz stanu Breza, w celu zatarcia tego wrażenia, udzielił następującego wyjaśnienia w imieniu króla prezesowi Rady Stanu, Potockiemu w dn. 13 maja: „...N. Pan, odebrawszy raport od gen. Dyherrn, że pomimo danych mu do powrotu rozkazów, wcale w innem podtenczas rzeczy położeniu, zostanie on na żądanie J. O. Ks. Poniatowskiego z korpusem swoim złączony z wojskiem polskiem, Król J. M. P. zupełnie był kontent z tego przedsięwzięcia i bynajmniej nie mniemał, aby w kilka dni potem wcale co innego przedsięwziął gen. Dyherrn. Skłonionym on do tego został po konwencji Warszawy, przez zbytnią dokładność zadość uczynienia poprzednim N. Króla rozkazom, wydanym podług chęci marszałka ks. Ponte Corvo i o tem nie uczynił raportu, aż po dwu dniach swojego marszu. Wiadomość o tym kroku gen. Dyherrn odebrał Miłościwy Pan z tem przykrem uczuciem, które w nim wzbudzić mogło interesowanie się jego o dobro Księstwa i jego wojsko. W czasie dojścia tego raportu już marsz wojska daleko posuniętym został i tak wielce, że byłoby za późno przesłać mu rozkaz cofnięcia się. Wreszcie wojska obu narodów zostając pod komendą ks. de Ponte Corvo, zdawało się Królowi JMCi kazać o tem uprzedzić tegoż marszałka, któren z swojej strony już był w ciągłym marszu, a poprzedniczo nalegał na najprędsze złączenie tego oddziału z całą armją saską. Nakoniec wszystkie wojskowe poruszenia, mając zależeć od powszechnego planu działań, o których sądzić nie może, tylko jedynie główny wojsk dowódca, N. P. z natury tego położenia musiał zdać na marszałka ks. Ponte Corvo dyrekcję tego oddziału wojsk swoich, chociaż było jego życzeniem, żeby był pozostał ku obronie państwa jego Ks. Warszawskiego". A. A. D. 72/I.

5. Zajęcie Warszawy przez Austrjaków.

Poniatowski zaraz po przybyciu do Warszawy odbył koło godziny 1 w nocy naradę u komendanta miasta, płk. Sauniera, w której też wzięli udział generałowie Dąbrowski, przybyły właśnie do Raszyna pod sam koniec bitwy, Rożniecki i Pelletier oraz rezydent Serra. Zastanawiano się tu nad sposobami obrony stolicy i postanowiono w tym celu podzielić nadchodzącą piechotę na trzy części, powierzając jej obsadę ważniejszych odcinków i rogatek miasta. Gwardja narodowa miała tymczasowo osłaniać drogę czerniakowską aż do nadejścia będącego już w drodze z Torunia pułku 12 piech. Część wałów, niezajętych przez wojsko, miała obsadzić uzbrojona ludność stolicy. Na okopy miejskie zatoczono 45 dział bądź polowych, bądź cięższego kalibru, sprowadzonych z arsenału. Kawalerja stanęła w pewnej odległości nazewnątrz miasta, celem pełnienia zwiadów i osłony [1]). Skutkiem tych zarządzeń już wczesnym rankiem 20 kwietnia wszystko było na wyznaczonych stanowiskach.

Arcyks. Ferdynand po stoczonej bitwie pozostawił wszystkie swe oddziały na zajętych pozycjach, polecił tylko gen. Mohrowi wysunąć naprzód łańcuch czat konnych, głównie w kierunku wschodnim od Dawidów, gdzie zbudowano w nocy most, a Schaurothowi nawiązać z Mohrem łączność pod Raszynem i również wystawić posterunki przed swą pozycją. Wynikałoby z tego, że miał zamiar nazajutrz ruszyć drogą od Piaseczna przez Jaworów czy Dawidy wprost na Warszawę [2]).

Austrjacy przez całą noc nic nie wiedzieli o ruchu odwrotowym wojsk polskich. Dopiero Mohr o godzinie 6 rano zawiadomił arcyksięcia, że Polacy zupełnie się cofnęli, niewiadomo jednak dokąd [3]).

Ferdynand, otrzymawszy tę wiadomość i podobnie brzmiące raporty od innych oddziałów, polecił generałowi Mohrowi wysłać silniejsze podjazdy wślad za korpusem polskim. Ponieważ jednak Schauroth doniósł mu o godzinie 7 min. 30 rano, że Polacy mieli się cofnąć w stronę Reguł, więc arcyksiążę był skutkiem tego zupełnie zdezorjentowany co do kierunku odwrotu wojsk polskich i przypuszczał, że

---

[1]) Serra do Napoleona, Berlin 1/V; Saunier do Davouta, Kistrzyń, 29/IV i raport Sauniera z 30/IV. Wszystkie te trzy pisma u Fedorowicza, str. 359, 343, 350; Niemcewicz J. U. „Pamiętniki", 1811 — 20, Poznań 1871, t. I, str. 38.

[2]) K. A. 843. Rozkaz Ferdynanda, Schlachtfeld bei Raszyn, 19/IV. Główna Kwatera mieściła się w karczmie Wygoda, gdzie też był punkt opatrunkowy.

[3]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Feldlager vor Wigoda, 20/IV, o g. 6 rano: „Obschon die Frührapporte von denen Vorposten noch nicht eingegangen sind, so habe doch durch eine Patrouille in Erfahrung gebracht, dass der Feind sich gänzlich zurückgezogen hat, jedoch ist noch unbekannt wohin..."

Poniatowski pozostawi Warszawę na los szczęścia, a rozpocznie nowe działania zaczepne od Błonia. Świadczy to dowodnie, że Austrjacy po Raszynie nie czuli się zwycięzcami i że już nabrali szacunki dla swych przeciwników. Wobec tego Ferdynand polecił Schaurothowi jak najmocniej ubezpieczyć lewe skrzydło korpusu i dokładnie dowiedzieć się przez wysłane w stronę Błonia podjazdy i szpiegów o ruchach oddziałów polskich [1]).

Ale tymczasem relacje nieco później otrzymane stwierdziły z całą już pewnością, że Polacy cofnęli się ku Warszawie. Skutkiem tego cały korpus ruszył koło godziny dziewiątej również w stronę stolicy. Lewe skrzydło ubezpieczała grupa Schaurotha, maszerując przez Michałowice, Reguły do wsi Skorosze. Gen. Mohr z swą brygadą szedł na przedzie korpusu i osłaniał prawe jego skrzydło, wysyłając podjazdy aż niemal po Wisłę. W tym dniu zajął on bez większych przeszkód Wilanów, Królikarnię i Wierzbno aż po Rakowiec. Gros przedniej straży stanęło pod Zbarzem, a główna kwatera korpusu w Rakowcu [2]).

Tu Ferdynand, dowiedziawszy się, że Polacy mają zamiar bronić Warszawy, zaproponował Poniatowskiemu spotkanie się tegoż jeszcze dnia o godzinie szóstej wieczorem na linji placówek, w ostatnich domach Rakowca. Propozycja ta jest bardzo znamienna dla austrjackiego dowództwa, wskazuje bowiem na to, że Austrjacy obecnie znowuż zostali zaskoczeni w sposób bardzo przykry obronną postawą Warszawy. Ferdynand widział, że minęła już bezpowrotnie najodpowiedniejsza chwila rozbicia przeciwnika, obecnie oczekująca go walka o Warszawę nasuwała mu nowe obawy. Wynik jej zapowiadał się z kilku powodów jako mocno wątpliwy. Wiedział, że obok regularnego wojska także i ludność cywilna, jak przed 15 laty, została wezwana do obrony miasta, a gdyby nawet zwyciężył w tym boju, to nastrój mieszkańców pozostałby i nadal wrogi wobec Austrjaków, co mogłoby się w dalszych następstwach ujemnie odbić na rokowaniach z dworem pruskim. Oblężenie Warszawy mogło przeciągnąć się czas dłuższy,

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do Mohra, Karczma di Vigoda 20/IV; Schauroth do Ferdynanda, Janki, 20/IV, g. 7 min. 30 rano; Ferdynand do Schaurotha, Wygoda, 20/IV: „...Der Zug des Feindes vorwärts unseres linken Flügels führt auf die Vermuthung, dass die herzogl. Warschauer Truppen ihre Operation gegen Błonie richten könnten und vielleicht Warschau blos mit einer Garnison seinem Schicksal überlassen. Der H. F. M. L. haben sonach ihre ganze Aufmerksamkeit auf unseren linken Flügel zu richten und sowohl mittelst Kundschaftern, als durch eigene Patrouillen gegen Błonie, die wahre Beschaffenheit der Ereignisse zu erforschen".

[2]) J. w. Mohr do Ferdynanda, vor Zbarz 20/IV; Schauroth do Ferdynanda — trzy meldunki o jego marszu na Skorosze.

zwłaszcza, że nie posiadał odpowiedniego parku oblężniczego. Wreszcie, nie był w zupełności pewny swej piechoty, złożonej w dużej części z Polaków, którzy mogli zawieść w rozstrzygającej chwili i obawiał się poniesienia zbyt wielkich strat [1]).

Tymczasem Ferdynandowi chodziło bardzo o jak najszybsze i jak najłatwiejsze zajęcie Warszawy, ponieważ to było jednem z głównych jego zadań i bez tego nie można było rozpocząć akcji oddania Księstwa królowi pruskiemu, od czego znowu w dużej mierze zależał przebieg całej tej wojny przeciw Napoleonowi. Zważywszy więc, że działania wojskowe mogą go tylko z wielkim trudem doprowadzić do zamierzonego celu, postanowił przerzucić się do akcji dyplomatycznej i zapomocą rokowań uzyskać zajęcie Warszawy. Z tych to powodów zaprosił on Poniatowskiego na konferencję [2]).

Ferdynand, decydując się na ten krok, miał na oku jeszcze jeden cel, niemniej ważny. Mianowicie zamierzał on przy tej sposobności nakłonić Poniatowskiego do porzucenia sprawy Napoleona i pozyskać go dla polityki austrjackiej, o czem całkiem pozytywnie wspomina w swym dzienniku zastępca szefa sztabu, ppłk. Latour [3]).

To podjęcie rokowań przez Ferdynanda było pierwszym widocznym skutkiem sukcesu oręża polskiego, w bitwie raszyńskiej odniesionego. Jednakowoż w samej Warszawie jeszcze go należycie nie oceniano. Ta Warszawa, tak groźnie z zewnątrz przedstawiająca się oczom Ferdynanda, wewnątrz wręcz odmienny zdradzała nastrój. Widziano tu tylko wciąż zwożonych do szpitali rannych lub zabitych, cofające się własne oddziały do jej marnych okopów i zbliżające się wojska nieprzyjacielskie. Hydra popłochu i trwogi poczęła podnosić

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do generalissimusa, Raków 22/IV: „...Der Feind hatte die alten polnischen Verschanzungen zum Theil hergestellt, sie mit all seinem Geschütz, Infanterie und bewaffneten Bürgern besetzt. Der Fürst Poniatowski hat eine Proclamation ergehen lassen, vermög welcher er die ganze Bevölkerung zum äussersten Widerstand auffordert. Ich hätte wohl die Stadt Sturm einnehmen können, allein dieses würde uns immer sehr viele Leute gekostet haben und besonders in der Rücksicht bedenklich gewesen sein, als doch der grösste Theil meiner Infanterie aus Polen bestehet. Auch würden die traurigen Folgen eines solchen Sturms auf die Stadt selbst die Gemüther gegen uns gänzlich aufgebracht haben. Ich fasste daher den Entschluss, eher den Fürsten Poniatowski zur Räumung der Stadt aufzufordern..."

[2]) A. Gł. 2057. Ferdynand do Poniatowskiego, Raków, 20/IV.

[3])K. A. 810: „...Zugleich wollte sich der Erzherzog die Möglichkeit einer Unterredung mit dem Fürsten Poniatowski verschaffen, dessen Anhänglichkeit an das Haus Oesterreichs bekannt war und welchen man mit einigen Grund für die allgemeine Sache zu gewinnen sich schmeicheln konnte, wenn durch das Glück unserer Waffen in Deutschland die Wirkung der Verheissungen des Kaisers Napoleon vernichtet und seine Rache nicht mehr zu fürchten sein würde".

głowę. Grozę tych chwil pomnażały sceny, jakie się rozgrywały na ulicach stolicy. Ludność wpadła do arsenału i zabrała złożone tam karabiny, z których część sprzedawano następnie po parę złotych. Żołnierze zabierali mieszkańcom gwałtem wozy i konie. Od czasu do czasu rozlegały się na ulicach strzały: to podchmieleni gwardziści i żołnierze dodawali sobie w ten sposób animuszu [1]).

Poniatowski znowu znalazł się w otoczeniu ludzi przejętych trwogą, mających przeważnie na widoku raczej swe własne tylko ocalenie aniżeli dobro kraju. Rezydent Serra, taki jeszcze pewny siebie, gdy nieprzyjaciel był daleko, obecnie zupełnie upadł na duchu. Wystosował teraz pismo do Poniatowskiego, lecz jakże odmiennej treści od tego, które wysłał przed paru ledwo dniami. Pisał on, że wszystkie, choćby świetne wysiłki wojska mogą obecnie zmierzać tylko do kapitulacji, wobec czego żądał dla siebie i dla wszystkich Francuzów, znajdujących się w Warszawie, prawa wolnego wyjazdu z Warszawy, składając całą odpowiedzialność za to na naczelnego wodza i rząd Księstwa [2]).

Nielepszy nastrój panował i wśród członków Rady Stanu. Zebrali się oni zaraz rano 20 kwietnia na prywatnej naradzie u prezesa Potockiego i pod pokrywką troskliwości o całość miasta, lecz naprawdę swych osób, uchwalili wystosować urzędowe pismo do Poniatowskiego, zawierające następujące pytania: „...Czy sądzisz W. Ks. Mość, że Warszawa może być obroniona? Jak długo bronić jej możesz?" Lecz poza temi pytaniami, które miały tylko retoryczne znaczenie, gdyż odpowiedź na nie księcia była im już dawniej znana, w dalszym ciągu tego listu starali się nakłonić go, w myśl swych dawniejszych z 14 i 15 kwietnia pomysłów, do ustąpienia z miasta i stawiali następujące żądania: „...Jeżeli albowiem obrona wątpliwa, ochronić od klęski miasto wypada. Wypada zasłonić osoby, składające władze francuskie, jak tego sam rezydent od W. Ks. M. i od Rady Stanu żąda. Wypada, ażeby osoby rząd składające przedsięwzięły co dalej czynić im pozostaje". Rada Ministrów zażądała od Poniatowskiego jak najprędzej kategorycznej odpowiedzi na te pytania i wydelegowała radców stanu Linowskiego i Kochanowskiego w celu ustnego porozumienia się z nim w tych sprawach [3]).

Poniatowski jednak nie udzielił zaraz na to pismo odpowiedzi, ponieważ sam jeszcze nie powziął stanowczej decyzji wobec bardzo

---

[1]) Niemcewicz, t. I, str. 39. Raport Sauniera, Custrin, 30/IV, Fedorowicz, str. 350—1.

[2]) Serra do Poniatowskiego 20/IV, Fedorowicz, str. 309.

[3]) A. Gł. 629. Rada Ministrów do Poniatowskiego. Warszawa 20/IV.

trudnego położenia. Okopy warszawskie były w stanie opłakanym, a chociaż w ostatnich dniach starano się je bodaj zgrubsza naprawić i przyprowadzić do stanu jako tako obronnego, to jednak niewiele zdołano w tym względzie zrobić z powodu krótkości czasu i małej liczby robotników. Do obsadzenia tych okopów siły były zupełnie niewystarczające, gdyż piechoty liczono nieco ponad 5.000 głów, a jazdy było niespełna 3.000. Do obsługi dział zabrakło artylerzystów. Gwardja narodowa prawie wcale nie nadawała się do boju. Mimo to jednak przygotowywano się gorączkowo do odparcia nieprzyjaciela [1]).

Około godziny 2 po południu Poniatowskiemu doręczono pismo Ferdynanda. Wobec nastrojów kapitulacyjnych wśród sfer rządowych, pismo to przedstawiało jakieś wyjście z tej arcytrudnej sytuacji. To też Poniatowski udał się tegoż dnia wieczorem do Rakowca, gdzie po naradach z Ferdynandem uzyskał narazie zawieszenie broni na przeciąg 24 godzin. Na propozycję austrjacką zawarcia umowy co do dalszego losu Warszawy i wojska nie dał wtedy odpowiedzi, wobec czego dalsze w tej sprawie rokowania odłożono na dzień następny.

Zaraz po powrocie z Rakowca odbył naczelny wódz naradę, w której brali udział gen. Dąbrowski i przybyły tegoż dnia z Kalisza gen. Zajączek oraz Francuzi: Serra, Saunier i komisarz wojenny Desirat. Wobec stwierdzenia niemożności skutecznej obrony stolicy, postanowiono ułożyć projekt umowy. Projekt ten następnego dnia wręczył Poniatowski Ferdynandowi [2]).

Przebieg tej konferencji obu dowódców, jak i poprzedniej, nie jest dokładnie znany. Niewiadomo więc, czy obok zagadnienia właściwej konwencji były omawiane też i inne sprawy i czy Austrjacy próbowali, jak to zamierzali, nakłonić Poniatowskiego do odstępstwa od Napoleona. Jeżeli nawet z czemś podobnem wystąpili, to musieli się mocno zawieść.

To tylko pewne, że druga rozmowa trwała dość długo, bo dwie godziny. W wyniku arcyksiążę przyjął niemal w zupełności wszystkie podane mu przez Poniatowskiego warunki. Nie zgodził się tylko na proponowane mu dziesięciodniowe zawieszenie broni.

Według tej umowy następowało zawieszenie broni tylko na 48 godzin, licząc od godziny piątej po południu 21 kwietnia. Przez ten czas miało całe wojsko polskie opuścić Warszawę, zabierając ze sobą

---

[1]) A. A. D. nr. 37, Protokół sesji Rady Stanu nr. 325 z 20/IV. Raport Sauniera z 30/IV i Serra do Napoleona, Berlin 1/V. Fedorowicz, str. 351, 360.

[2]) Saunier do Davouta, Custrin 29/IV, Fedorowicz. str. 343, 350, 360.

wszystkie zapasy. Osoby nie należące do wojska mogły opuścić miasto w przeciągu pięciu dni. Osobnemi artykułami zabezpieczono wolny wyjazd dla rezydenta Serry i jego otoczenia, oficerów i żołnierzy francuskich. Co do samej Warszawy umówiono się, że nie może być nałożona na miasto żadna nadzwyczajna kontrybucja, a osoby, własność prywatna i wszelkie wyznania będą szanowane. Chorych i rannych żołnierzy polskich, saskich i francuskich powierzano opiece wojska austrjackiego z tem, że po wyzdrowieniu ma każdy z nich otrzymać możność powrotu do swoich oddziałów [1]).

Warunki te były dla Polaków bardzo korzystne. Ferdynand drogo okupił to zajęcie Warszawy, gdyż dozwalał wojsku polskiemu na przeniesienie się za Wisłę, czego właściwie Austrjacy już od początku tej kampanji bardzo się obawiali.

Ewakuacja Warszawy odbyła się gładko. W przeciągu dwu dni opróżniono wszystkie magazyny, których zawartość spuszczono na łyżwach z rozebranego mostu do Modlina. Niektóre oddziały, pragnąc stoczyć bój z nieprzyjacielem o stolicę, nie chciały opuszczać wałów miejskich i dopiero z trudem zdołano je nakłonić do wyjścia, obiecując w najbliższym czasie dalszą walkę. Wielu z młodzieży warszawskiej pociągnęło na ochotnika za wojskiem.

W tych pierwszych chwilach nikt jeszcze nie zdawał sobie jasno sprawy z dodatnich skutków tej umowy, podobnie jak i bitwy raszyńskiej. Ogół widział w niej tylko sam fakt poddania Austrjakom stolicy, to też posądzał Poniatowskiego wprost o zdradę i zaprzedanie się wrogom. Na tem też tle odbywały się przykre sceny na ulicach, inspirowane zresztą, przynajmniej do pewnego stopnia, przez partję radykalną jakobinów, pragnących wyzyskać powstały zamęt i urządzić zamach stanu. Poniatowski, widząc te nastroje, miał poważne skrupuły czy, podpisując tę konwencję, nie podpisał też swojej hańby. I on bowiem jeszcze dokładnie nie uprzytomnił sobie, że przez ten akt zyskuje swobodę ruchów i wydziera z rąk przeciwnika inicjatywę działania [2]).

Rząd był niezadowolony z tej umowy, ponieważ nie zawierała żadnej wzmianki o zabezpieczeniu dalszych losów Rady Stanu. Pierwotnie zamierzano udać się razem z wojskiem, ale Poniatowski

---

[1]) Oryginał tej konwencji znajduje się w Archiwum Głównem w Warszawie, vol. 2057. Kilkakrotnie była przedrukowywana. Fedorowicz, str. 311—3, „Rys historyczny", str. 271—3. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, 98—100.

[2]) Porówn. Skałkowski: „Ks. Józef", str. 348, Askenazy, str. 192—5, Tokarz, II str. 34 i szereg pamiętników: Niemcewicza, Kołaczkowskiego, Krasińskiego, Weyssenhoffa i in.

nie zgodził się na to, oświadczając radcy Kochanowskiemu, „że w tem ani dogodności dla tegoż wojska, ani potrzeby nie widzi". Gdy zaś Rada Stanu na posiedzeniu swem 21 kwietnia jeszcze raz zapytała go dokąd ma się udać, oznajmił jej, „iż jeżeli rząd chce dalej utrzymywać swą reprezentację niepodległą, powinien porzucić to miejsce (Warszawę), do czego ma dwa dni czasu od dzisiejszego wieczora, jeżeli zaś osoby go składające chcą się zostać jako prywatne, zabezpiecza je w ogólności art. 5". Wobec tego Rada postanowiła wyjechać do Torunia i zabrać ze sobą część swych biur i archiwów. Jednocześnie też nakazała rozwiązać gwardję miejscową i odebrać od niej broń. Gwardja narodowa miała pełnić w dalszym ciągu służbę bezpieczeństwa. Dalej Rada zarządziła, że inne urzędy, jak prefektura i sądy powinny pozostać na miejscu i wypełniać swe obowiązki z wyjątkiem sądu apelacyjnego, który miał zawiesić swe czynności, ponieważ one rozciągają się na cały kraj. Wreszcie zamianowała senatora ks. Stanisława Jabłonowskiego komisarzem rządowym w celu utrzymania porządku, ochrony obywateli i traktowania z władzami austrjackiemi. Nie wszyscy jednak członkowie Rady Stanu opuścili wtedy Warszawę, kilku z nich, jak Linowski, Kochanowski, Rzętkowski i sekretarz Rady Grabowski wymówiło się od wyjazdu pod rozmaitemi błahemi pozorami, jak zły stan zdrowia lub naglące sprawy rodzinne i majątkowe. Dwu zaś: Woronicz i Wyczechowski pozostało na miejscu bez żadnego usprawiedliwienia i dopiero po powrocie Rady Stanu do Warszawy złożyło obszerne wyjaśnienia [1]).

Poniatowski dopiero w ostatniej niemal chwili wyjechał ze stolicy chyłkiem, bocznemi ulicami, żegnany przez pospólstwo okrzykami „zdrajca". Do końca pilnował ewakuacji magazynów i załatwiał świeżo wyłonioną sprawę Pragi. Spór o nią zaczął się na drugiej konferencji obu wodzów i odrazu przybrał tak ostrą formę, że omal nie spowodował zerwania już ugodzonych punktów konwencji. Arcyksiążę chciał kapitulację Warszawy rozciągnąć i na fortyfikacje praskie. Poniatowski jednak energicznie się temu sprzeciwił z tego powodu, jak to bezpośrednio potem przedstawił na posiedzeniu Rady Stanu, „iż Praga jest oddzielną fortecą i w stanie obrony .... i raczej opierać się będzie w miejscu, które teraz zajmuje, zostając w dobrem położeniu, mając odważne wojsko i gorliwego ducha mieszkańców Warszawy, gotowych się bronić do ostatniego". Wobec takich argumentów, „arcyksiążę, który w czasie rozmowy wielkie pochwały

---

[1]) A. A. D. nr. 37. Sesja Rady Stanu z 21 i 22/IV oraz nr. 72/I — Akta Sekretarjatu Stanu.

oddawał waleczności wojska polskiego, odstąpił nareszcie swojej propozycji" [1]).

Sprawę tę jednak w tymże samym jeszcze dniu wznowił płk. Neipperg. W myśl artykułu dodatkowego zawartej konwencji mieli być wzajemnie wymienieni, jako zakładnicy do końca zawieszenia broni, dwaj wyżsi oficerowie. W obozie austrjackim pozostał więc adjutant naczelnego wodza płk. Szumlański, do Warszawy zaś przybył zaraz płk. Neipperg, który przy tej sposobności miał zlecone porozumienie się z władzami stolicy co do dostawy żywności dla wkraczających oddziałów austrjackich. Neipperg wypełnił to zlecenie bardzo szybko, przyczem, widząc grożące Warszawie ze strony Pragi niebezpieczeństwo, w raporcie swym do arcyksięcia wystąpił z projektem, żeby wobec przejścia wojska polskiego na prawy brzeg Wisły podjąć na nowo rokowania w sprawie ewakuacji Pragi. Na to jednak Ferdynand mu odpisał w nocy z 21 na 22, że po odmowie w tej sprawie ze strony Poniatowskiego nie uważa wszczynanie tej sprawy za wskazane, zwłaszcza, że Warszawie nic nie grozi [2]).

Mimo to jednak Ferdynand, rozważywszy dokładniej propozycję Neipperga, prawdopodobnie za pośrednictwem Szumlańskiego wyraził życzenie nawiązania nowych rokowań w sprawie Pragi. Poniatowski zgodził się na to ponieważ wiedział, że jej fortyfikacje, bronione przez bardzo słaby garnizon, przeważnie złożony z rekrutów, położone na niższym brzegu Wisły i zupełnie nieumocnione od strony Warszawy, mogą być łatwo wzięte jednoczesnym szturmem od stolicy i z prawego brzegu. Zażądał więc teraz przedewszystkiem uznania Pragi jako miejsca neutralnego, gdyby zaś Austrjacy nie chcieli na to przystać i żądali stanowczo jej ewakuacji, w takim razie proponował zawieszenie broni na przeciąg ośmiu dni w celu wywiezienia z niej wszystkich zapasów. Rokowania w tym duchu miał poprowadzić adjutant królewski, płk. Paszkowski, który właśnie

---

[1]) A. A. D. Sesja Rady Stanu z dn. 21/IV.

[2]) K. A. 843. Neipperg do Ferdynanda, Warszawa, 21/IV: „Da die combinirte Armee die Weichsel passiren wird, so glaube ich, könnte man wegen der Räumung von Praga in Unterhandlungen tretten, die für beide Theile besonders aber für die Ruhe der Stadt Warschau vortheilhaft sein könnten..." Ferdynand do Neipperga, Raków, 22/IV o 2-ej w nocy. „Wegen Räumung von Praga finde ich nicht angemessen in neue Verhandlungen zu tretten nachdem der Fürst diese abgelehnt hat. Die Stadt Warschau hat nichts zu besorgen und muss überzeugt sein, dass durch geschlossenen Vertrag ich so manchen Vortheil den mir die Waffen gewährten zu ihren Schonung nicht benützte..."

21 kwietnia przybył do Warszawy, wysłany z Drezna przez Bernadotte'a, specjalnie jako jego łącznik i sprawozdawca [1]).

Paszkowski 22 kwietnia udał się do Ferdynanda. Ten po dłuższych naradach wprawdzie odrzucił uznanie neutralności Pragi, ale zgodził się na jej ewakuację w terminie podanym przez Poniatowskiego. Gdy jednak już miała być podpisana odpowiednia umowa, arcyksiążę rozmyślił się i zaproponował tylko 12 godzin na opróżnienie jej magazynów, t. j. do 24 kwietnia, godzina piąta rano. Ponieważ żądanie to przekraczało pełnomocnictwa Paszkowskiego, więc wrócił on do Warszawy, a dalsze rokowania w tej sprawie miały się toczyć w stolicy za pośrednictwem płk. Neipperga, który otrzymał w tym kierunku instrukcje Ferdynanda, z dodatkowem żądaniem zachowania mostu na Wiśle [2]).

Poniatowski stanowczo nie chciał się zgodzić na tak krótki termin ewakuacji i żądał czterech dni [3]). Sprawa zaś mostu odrazu upadła, gdyż ten już był rozebrany. Neipperg, stosownie do rozkazu umyślnie przeciągał te rokowania, ze wszystkiem odnosząc się do głównej kwatery. Nadszedł wreszcie 23 kwietnia, dzień, w którym kończyło się zawieszenie broni i zbliżał się ostateczny termin opuszczenia Warszawy. Ferdynand wciąż trwał przy swoich pierwotnych warunkach. Wówczas Poniatowski, już na wyjezdnem, zawezwał do siebie płka Neipperga, zażądał od niego przedłużenia zawieszenia broni jeszcze na 36 godzin i oświadczył mu, że w przeciwnym razie będzie zmuszony punktualnie o godzinie 5 po południu, t. j. z chwilą zakończenia obecnego zawieszenia broni, ostrzeliwać z Pragi Warszawę. Przytem zaznaczył, że każe wymierzyć armaty praskie przedewszystkiem na swój pałacyk pod Blachą, aby udowodnić mieszkańcom Warszawy, że do wydania stolicy nie skłoniła go chęć szanowania swo-

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 107, Paszkowski do Bernadotte'a, Zegrze, 28/IV, A. H. G. Bernadotte do Napoleona à Rudelstadt près Saalfeld 26/IV.

[2]) Paszkowski do Bernadotte'a, j. w. K. A. 843, Ferdynand do Neipperga, Raków, 22/IV: „...Nun ist es mir bei dem besten Willen, welchen ich hinlänglich zu erkennen gegeben zu haben glaube, unmöglich die von dem Fürsten vorgeschlagene Neutralität von Praga anzuerkennen, um jedoch alles zu thun meinerseits möglich ist, authorisire ich Sie zur gänzlichen Evacuirung von Praga noch 12 Stunden, nemlich bis 24/IV um 5 Uhr früh zuzugeben, jedoch unter dem ausdrücklichen Bedingniss, dass die Brücke zwischen beiden Orten nicht abgebrochen werde. Diese Verhandlung wollen Sie jedoch so viel möglich noch in die Länge ziehen".

[3]) K. A. 843. Neipperg do Ferdynanda, Warszawa 22/IV, g. 8 wieczór.

jej własności [1]). Podobnej treści instrukcje wydał on pozostałemu jeszcze w celu ukończenia tych rokowań Paszkowskiemu i mjr. Hornowskiemu, komendantowi Pragi.

Paszkowski otrzymał i na tę propozycję odpowiedź odmowną [2]). Wówczas powtórzył on Austrjakom, że o g. 5 po południu zacznie się z Pragi ostrzeliwanie Warszawy, a cała odpowiedzialność za to wobec mieszkańców spadnie na arcyksięcia, poczem oddalił się w stronę Wisły, chcąc przeprawić się na drugi jej brzeg.

Wiadomość o zamierzonem bombardowaniu stolicy szybko rozeszła się wśród ludności i wywołała wzburzenie, które mogło przybrać dla Austrjaków bardzo groźne rozmiary. Zarazem Neipperg przekonał się, że działa austrjackie nie będą mogły z lewego brzegu z pomyślnym skutkiem ostrzeliwać Pragi. W obawie więc jakichś zaburzeń, Neipperg zawrócił Paszkowskiego z drogi i prosił o przedłużenie zawieszenia broni na jeszcze kilka godzin, celem porozumienia się z główną kwaterą, co robić w tej nowej sytuacji. Paszkowski jednak był nieustępliwy i zgodził się tylko przez dwie godziny wstrzymywać działania artylerji praskiej.

Po odjeździe Paszkowskiego z Warszawy, pełnomocnictwo do zawarcia tej umowy otrzymał komendant Pragi, mjr. Hornowski, z tem, że w razie gdyby nie przybył do godziny 7 wieczór parlamentarz austrjacki, ma rozpocząć ostrzeliwanie Warszawy w myśl tego rozkazu. Hornowski poczynił już odpowiednie przygotowania, skierowując 12 dział na stolicę, gdy o godzinie 6 min. 15 przybył do niego pułkownik warszawskiej gwardji narodowej Łubieński z oświadczeniem Ferdynanda, że jeżeli on nie będzie strzelał na Warszawę, to Austrjacy wstrzymają się od ostrzeliwania Pragi. W ten sposób

---

[1]) K. A. 843, Neipperg do Ferdynanda, Warszawa, 23/IV: „...(Poniatowski) bat mich E. K. H. um eine Verlängerung von 36 Stunden nach Verlauf des gegenwärtigen Waffenstillstandes inanständigst zu bitten und fügte hiezu, dass er ansonsten genötigt sei, nach Schlag fünf Uhr die Stadt von Praga aus beschiessen zu lassen, dass ihn die Verzweiflung seiner Lage zu allem fähig mache, um seine Ehre zu retten, und er den Anfang damit machen wolle, sein eigenes, an der Weichsel liegendes, Schloss zusammen schiessen zu lassen, damit er dem ohnehin ihm abgeneigten Warschauer Publicum Beweise bringe, dass nicht die Schonung seines Eigenthums ihn zur Uebergabe bewogen habe...“

[2]) J. w. Ferdynand do Neipperga, Raków, 23/IV: „...Von meiner nach reifen Überlegung zum Wohl der Einwohner in Warschau gefassten Bestimmung kann ich nun einmal nimmer abgehen. Wie weit mit der Ehre des Fürsten verbunden wäre einen Theil dieser Stadt durch ein unnützes Feuer zu zerstören, will ich nicht beurtheilen. Unseren Truppen wird dieses Feuer auf keinen Fall schädlich sein. Ich habe schon alles gethan, was in meiner militärischen Lage zur Schonung der Stadt zu thun mir erlaubt war“.

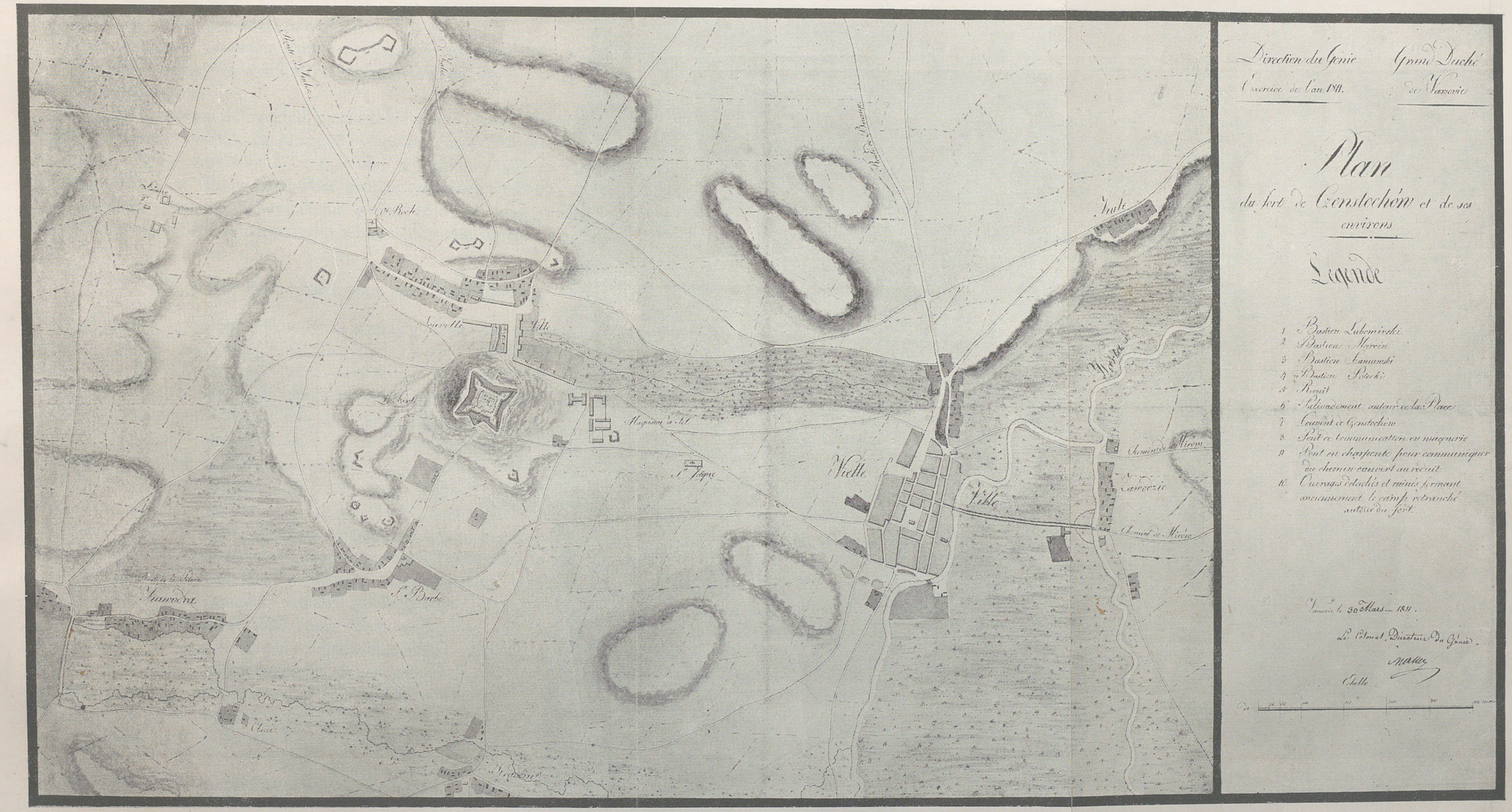

Plan fortyfikacyj Jasnej Góry. (A. Gł. 2056).

zawarta została narazie umowa słowna, która następnego dnia potwierdzona została na piśmie. Ferdynand zobowiązał się w niej nie podejmować przeciw Pradze żadnych kroków nieprzyjacielskich, ale wyłącznie tylko z lewego brzegu Wisły, pod warunkiem, że z Pragi nie będą one również wszczynane.

Dzięki nieugiętej postawie Poniatowskiego Praga pozostała w polskich rękach i odda już w najbliższym czasie w dalszych działaniach bardzo cenne usługi.

Ferdynand ostatecznie zgodził się na takie postawienie sprawy, poczęści kierowany obawą, że ludność Warszawy może wywołać ruch podobny, jak w kwietniu 1794 r., dalej z powodu małych szkód, jakie mogłaby zza Wisły wyrządzić Pradze austrjacka artylerja, a co najważniejsza dlatego, że wydał już poprzednio dyspozycje zdobycia Pragi bezpośredniem natarciem na nią z prawego brzegu Wisły [1]).

6. Wyprawa Branovacskyego na Częstochowę.

Gen. Branovacsky jako dowódca brygady, złożonej z dwu bataljonów piechoty szeklerskiej, pułku szwoleżerów cesarskich, jednej lekkiej baterji trzyfuntowej i dwu haubic siedmiofuntowych, liczącej więc razem około 3.000 ludzi, otrzymał samodzielne zadanie [2]).

Ferdynand w instrukcji z 9 kwietnia polecił mu wkroczyć do Księstwa pod Sławkowem już 14-go, a więc o dzień wcześniej od sił głównych. Według informacyj, posiadanych przez główną kwaterę austrjacką, wojsko polskie obsadziło tylko fortyfikacje Częstochowy, prócz tego zaś znajdowały się drobniejsze oddziałki, rozłożone od granicy po Piotrków. Owóż pierwszem zadaniem Branovacskyego była wyprawa na Częstochowę. Powinien był albo odrazu ją zdobyć, albo też, gdyby to okazało się niemożliwe, pozostawić mniejszy jakiś oddział do jej obserwacji, z resztą zaś brygady ruszyć przez Piotrków i Rawę w kierunku Warszawy celem złączenia się z korpusem. Wszędzie po drodze miał on rozpraszać polskie oddziały, siać popłoch i zamieszanie wśród ludności. Instrukcja ta kładła też duży nacisk na stosunek jego do Prus, a więc powinien on zwrócić szczególną uwagę na drogi, wiodące z Siewierza przez Częstochowę do Brzegu na Śląsku oraz z Piotrkowa na Kalisz do Wrocławia. Ponadto

---

[1]) „Korespondencja ks. Poniatowskiego", t. II, str. 100 — 1, 107 — 8; tekst konwencji j. w., str. 100, oryginał w K. A. 843, A. Gł. 2057 — mjr. Hornowski do Poniatowskiego, Praga, 7/V.

[2]) M. Ehnl: „Die Einschliessung von Częstochowa im J. 1809", Streffleurs Militärische Zeitschrift, Wien 1910, t. II, str. 1039 i nast.

miał on wysłać w stronę Śląska podjazdy kawalerji, głównie w celu zbadania, jakie wrażenie wywołają na wojskach pruskich rozpoczęte przez Austrjaków działania w Księstwie. Nie powinien jednak bez koniecznej potrzeby wkraczać na terytorjum pruskie, każdy zaś z wysłanych tam oficerów powinien jak najuprzejmiej odnosić się do oficerów pruskich i starać się ich pozyskać dla sprawy austrjackiej. Na 12 godzin przed przejściem granicy miał Branovacsky wysłać do najbliższego posterunku polskiego wypowiedzenie wojny, a po drodze rozrzucać wszędzie znane już proklamacje Ferdynanda do ludności[1]).

Arcyksiążę, wysyłając w tamtą stronę brygadę Branovacskyego, czynił bodaj w części zadość rozkazom generalissimusa, osłaniał nią swe lewe skrzydło, szerzył panikę w środkowej części Księstwa i ewentualnie odcinał w ten sposób drogę odwrotu wojskom polskim na zachód, ponadto mógł osiągnąć w pewnej bodaj mierze swe cele polityczne przez nawiązanie łączności z wojskami pruskiemi, rozłożonemi na Śląsku. Ferdynand, który tak różnorodne powierzał tej brygadzie zadania, pomylił się jednak w wyborze jej dowódcy. Branovacsky, który po raz pierwszy wtedy otrzymał pod swe roz-

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do Branovacskyego, Kraków 9/IV: „...Der H. General werden sonach am 14-en die Gränze bei Sławków passiren und mit dem Beginnen der Feindseligkeiten ihre Operation auf Czenstochau richten, dieses feste Schloss sohin je nach dem es die Umstände geben sollten entweder erobern, oder wenn die Besatzung zahlreich wäre und harten Wiederstand leisten könnte, blos beobachten lassen, sich daher wenn der Platz nicht überrumpelt werde und nicht schnell gewonnen werden könnte, hiebei nicht lange mit dem Gros ihrer Truppe aufgehalten, sondern ihre weiteren Unternehmungen in der Richtung auf Petrikau und Rawa leiten, wo Sie mit denen damalen wahrscheinlich schon gegen Sochaczew in der Vorrückung begriffenen Truppen des Armeecorps in Verbindung gelangen und zum gemeinschaftlichen Zweck mitwirken haben werden. Diese Verbindung haben Sie jedoch auf der Strasse von Petrikau über Rawa gegen Warschau zu suchen. Während dieser Vorrückung, bei welcher Sie ohne sich jedoch zu sehr zu verteilen, die beihabende leichte Cavallerie zur Ueberrumplung und Aufhebnung der geringen feindlichen Garnisonen zu benützen haben werden, ist auf die von Siewierz nach Czenstochau und Brieg, dann von Petrikau nach Kalisz und Breslau führenden Strassen obachtsames Auge zu haben und durch Cavallerie — Detachements gegen Schlesien zu erforschen, welchen Eindruck die begonnene Offensive bei denen k. preussischen Truppen hervorbringe, so wie die in die obere Gegend des Herzogtums Warschau zu versenden kommenden Streifpartheien mit Schnelligkeit vorzurücken und mit allen Nachdruck die dortigen Besatzungen aufzuheben, zu versprengen überhaupt möglichst in Unordnung zu setzen haben werden. Es wird bei dieser Gelegenheit nicht notwendig sein das k. preussische Gebiet ohne besonderer Noth zu betretten, so wie es anderseits jedem der detachirt werdenden H. Offizieren schärfstens einzubeorden sein wird, die k. preussischen Offiziere sehr freundschaftlich zu behandeln und auch ihrerseits für unsere Sache gewinnen...“.

kazy brygadę, nie umiał zupełnie, jak to najbliższa przyszłość miała wykazać, podołać włożonemu nań zadaniu i wyprawa ta minimalne tylko przyniosła wyniki.

Branovacsky wyruszył ze swą brygadą 10 kwietnia z Krakowa, 11-go przybył do Olkusza, 13-go wysłał posterunkowi polskiemu w Siewierzu wypowiedzenie wojny, a 14-go o północy rozpoczął marsz ku granicy. Główne siły przybyły tego dnia do Sławkowa, 15-go do Krasnobrodu, 16-go do Koziegłów, 17-go do Błeszna. Równolegle z niemi szły dwa dywizjony szwoleżerów jako ubezpieczenie boczne od wschodu; jeden z nich przez Chechło, Ogrodzieniec, Mrzygłód, Żarki, Olsztyn, Mstów, a drugi pod dowództwem ppłk. Klebelsberga przez Wolbrom, Pilicę, Kroczyce, Niegowę, Janów do Zagórza. 18-go połączyły się oba te dywizjony w Rędzinach.

Cały ten marsz ku Częstochowie, obliczany pierwotnie na dwa dni, przedłużył się z powodu złych dróg, zwłaszcza dla artylerji. Nigdzie jednak nie natrafiano na opór, wszędzie po drodze, jak w Siewierzu, Żarkach, Pilicy i innych miejscowościach, rozbrojono gwardje narodowe, a szwoleżerowie stoczyli parę nieznacznych potyczek z obserwującą ich ruchy kawalerją polską.

17 kwietnia Branovacsky i przydzielony do niego jako szef sztabu, kpt. generalnego kwatermistrzostwa Tretter, obejrzeli położenie twierdzy. W nocy zaś brygada zbliżyła się pod Jasną Górę, rozpalono dookoła niej mnóstwo ognisk, żeby liczbą wojsk oblegających przerazić nieprzyjaciela, a o świcie wezwano komendanta Częstochowy do poddania się [1]).

Umocnienia Jasnej Góry tworzyły na wyniosłem wzgórzu nieregularny czworobok, o bokach przeciętnie 100 sążni długości. Zbudowane były z muru wysokości 30 do 35 stóp. Bastjony były małe, lecz wystarczające dla artylerji. Zarys jednak tego fortu miał pewne niedogodności, np. boki jego były za krótkie, co zmuszało do ustawiania dział w środku kurtyny. Fosy za wąskie i za płytkie, nie było zupełnie przeciwszkarpy. Bramy bronił mały półksiężyc, wystarczający ledwo na kilkunastu strzelców, zresztą stan ogólny tego fortu był niezły, gdyż Davout zaopiekował się nim jako położonym u zbiegu ważnych dróg i na pograniczu z Prusami i Austrją. Z północnej strony u stóp Jasnej Góry leżała Nowa Częstochowa, mająca niewiele zabudowań i parę składów solnych. Na wschód, w odległości dwu do trzech kilometrów, było położone na prawym brzegu Pilicy

---

[1]) K. A. 843. Tretter do Bruscha, Piotrków, 25/IV i K. A. 811 — Tretter: Journal von dem Feldzug im Herzogthum Warschau.

miasteczko Stara Częstochowa, licząca podówczas około 2700 mieszkańców. Po stronie południowej fortecy wznosił się klasztor św. Barbary, a dalej wioska Ostatni Grosz [1]).

Komendantem Częstochowy był mjr. Kajetan Stuart, były kapitan artylerji w legjonach. Wytrwał z Dąbrowskim do końca w Kalabrji. Tam też, wysłany 4 lipca 1806 r. na czele 20 ludzi do zrewoltowanego miasteczka Pizzo, bronił się przeciw mieszkańcom i Anglikom, aż wreszcie, po kilkugodzinnej walce, gdy mu pozostało tylko 5 ludzi, dostał się do niewoli angielskiej, z której jednak po dwu miesiącach został wypuszczony [2]). Miał on obecnie pod swemi rozkazami sześć kompanji pułku 5 piechoty w sile niespełna 600 głów, stanowiących garnizon fortu, ponadto zaś po przekroczeniu granicy przez Austrjaków cofnęły się tam z nad Pilicy, według poprzednio otrzymanych rozkazów, posterunki pułku 3 jazdy. Skutkiem tego cała załoga częstochowska wraz z kompanją artylerji do obsługi 28 dział wałowych liczyła około 800 głów.

Otóż Stuart nie uląkł się tych groźnych ognisk, lecz stosownie do odebranego już poprzednio rozkazu Poniatowskiego z 8 kwietnia, postanowił się bronić. Na wezwanie Branovacskyego do poddania się, odpisał mu, że „ktokolwiek bądź miałby z siłą zagrażać bezpieczeństwu placu, którym komenderuję, będę się starał opierać się wzajemnie“ [3]).

Po tej odpowiedzi Branovacsky nie ośmielił się uderzyć na Częstochowę. Wydawała mu się zbyt mocna, kpt. Tretter przyrównywał ją do Spielbergu obok Berna. W okolicy nie było odpowiedniego terenu do ustawienia artylerji, która zresztą była za słaba do ostrzeliwania grubych murów. Skutkiem nazbyt wolnego marszu Polacy, zawczasu uprzedzeni, nie dali się zaskoczyć. Mieli otrzymać jeszcze 16 kwietnia, jak się dowiedział Branovacsky, znaczne posiłki tak, że uderzenie na fortyfikacje częstochowskie było w oczach Austrjaków niemożliwe do przeprowadzenia. W dodatku załoga polska, mianowicie jeden szwadron kawalerji i trochę piechoty urządziła po południu wypad w stronę Starej Częstochowy. Wycieczka wprawdzie została odparta, ale Branovacsky nie chciał już ryzykować na-

---

[1]) A. Gł. 2056. Raport Malleta o twierdzach Księstwa z 18/II 1809, J. B. Flatt: „Opis Księstwa Warszawskiego“, Poznań 1809, str. 101.

[2]) A. Gł. 608. Etat de service Stuarta, Neapol, 1/III, 1807.

[3]) Korespondencja Branovacskyego z Stuartem jest ogłoszona w Gazecie Korespondenta, nr. 48 z 17/VI 1809, sprawozdanie zaś z działań garnizonu częstochowskiego pomieściła ta gazeta w nr. 49 z 20/VI 1809.

padu na Jasną Górę. Nie przedsięwziąwszy nawet jakiejkolwiek próby zdobycia tego fortu, postanowił w myśl otrzymanej instrukcji ruszyć na Piotrków i Rawę ku Warszawie [1]). Następnego więc dnia doszedł do Mstowa z całą swą brygadą, 20 stanął w Pławnie i dopiero stąd wysłał jeden dywizjon szwoleżerów pod dowództwem ppłk. Klebelsberga pod Częstochowę celem jej obserwowania.

Dnia 23 przybyła brygada do Piotrkowa, gdzie Branovacsky pozostawił jedną kompanję szeklerów i jeden szwadron szwoleżerów celem osłony dróg wiodących do Łowicza, Kalisza i Wrocławia; 25 kwietnia brygada obozowała w Rawie, a 26 w Chrzczonowicach. Tu otrzymał Branovacsky rozkaz Ferdynanda, aby jak najprędzej przybył do Warszawy. Arcyksiążę udzielał mu przy tem nagany za jego działania pod Częstochową i za pozostawienie za daleko i zbyt szczupłego oddziału obserwacyjnego. Polecał mu więc natychmiast wysłać pod Częstochowę jeszcze dwa dywizjony piechoty szeklerskiej, pół baterji lekkiej i dwie haubice. Na czele tej wyprawy miał stanąć płk. Gramont, który szybko powinien się udać na miejsce swego przeznaczenia. Sam Branovacsky miał ściągnąć do brygady pozostawioną w Piotrkowie kompanję szeklerów, a szwadron szwoleżerów z tego miasta skierować w stronę Kalisza w celach dywersji. Brygada miała iść dalej do Mszczonowa, gdzie powinna się była zatrzymać aż do otrzymania dalszych rozkazów [2]).

Branovacsky, stosownie do tego rozkazu wysłał zaraz 26 kwietnia z Chrzczonowiec płk. Gramonta na czele dwu dywizjonów szeklerów, pół baterji trzyfuntowej i dwu haubic pod Częstochowę, a sam ruszył dalej do Mszczonowa. Przybywszy tam, otrzymał 27-go o godzinie drugiej rano rozkaz marszu do Warszawy. Tegoż dnia stanął

---

[1]) K. A. 843. Branovacsky do Ferdynanda, Poczesna 19/IV „...Diese Festung (Częstochowa) ist ein haltbarer Platz mit einem soliden mit Mauerwerk verkleideten Hauptwalle. Der Wallesgrab ist sehr tief, welcher nebst an den noch vorliegenden Werken, die mit Palissaden besetzt sind, jeden vorhero uneingeleiteten Angriff vereiteln würde. Ueberdies ist diese Festung von dem übrigen Terrain sehr erhaben und nur von der Südwestseite angriffbar. Nur daselbst kann durch Anwendung ernsthafter Massregeln, mit grossen Geschütz der Weg dahin gebahnt werden.

[2]) K. A. 843. Ferdynand do Branovacskyego, Warszawa, 25/IV: „...Die getroffenen Anstalten gegen Czenstochau, kann ich nicht gut heissen. Sie sind zu entfernet als, dass Sie die Absicht, so ich hatte, erreichen konnten, selbst als Observations Truppen hätten die bei Pławno gebliebenen Abtheilungen näher an Czenstochau gehalten und mehrere Zugänge aufnehmen, dahero die Communication dahin auf das möglichste hindern sollen".

w Nadarzynie, gdzie doszło go nowe polecenie, mianowicie śledzenia ruchów nieprzyjaciela na lewym brzegu Wisły [1]).

Tak więc cała wyprawa na Częstochowę w zupełności się nie udała, głównie wskutek nieudolności jej dowódcy i dzielnej postawy komendanta Jasnej Góry, mjr. Stuarta. Branovacsky nie nawiązał również tak pożądanej łączności z wojskami pruskiemi.

7. Działania gen. Mohra na prawym brzegu Wisły.

Ferdynand, w myśl odebranych instrukcyj, zaraz na drugi dzień po podpisaniu konwencji w sprawie zajęcia Warszawy wysłał do króla pruskiego list, w którym z polecenia cesarza ofiarowywał mu całe Księstwo, skoro tylko przyjmie podane przez dwór austrjacki warunki i zgodzi się na wspólne z Austrją wystąpienie przeciw Napoleonowi [2]).

Wieczorem 23 kwietnia wkroczyły wojska austrjackie do Warszawy. Zaraz też utworzono tymczasowy zarząd okupowanych terytorjów, na którego czele stanął hr. de St. Julien jako nadworny komisarz, jego zaś pomocnikiem specjalnie do spraw politycznych został dotychczasowy starosta krakowski, radca dworu (hofrat) Antoni Baum, wyborny znawca od szeregu lat spraw polskich. Przejęli oni wszelkie czynności od komisarza Rady Stanu ks. Jabłonowskiego. Czynna tylko pozostała nadal prefektura warszawska pod kierunkiem podprefekta Nakwaskiego, której jednak rola ograniczyła się do dostawy żywności i innych materjałów dla wojsk okupacyjnych [3]).

Główna jednak uwaga Ferdynanda była skierowana i nadal na działania wojenne. Wskutek wycofania się wojsk polskich za Wisłę, dalsza akcja była teraz znacznie utrudniona, przez co rychłe zakończenie tej kampanji stawało się obecnie wprost niemożliwe do urzeczywistnienia [4]). W tem trudnem położeniu arcyksiążę pokładał całą nadzieję na pomoc pruską. A chociaż na oficjalną odpowiedź Fryderyka Wilhelma miał jeszcze czekać czas jakiś, to jednak już teraz

---

[1]) K. A. 843. Branovacsky do Ferdynanda, Mszczonów, 26 i 27/IV, Nadarzyn 27/IV. Ferdynand do Branovacskyego, Warszawa, 26 i 28/IV.

[2]) Just: „Politik", str. 73.

[3]) Odezwa Ferdynanda z 23/IV, ogłoszona w Gazecie Warszawskiej nr. 33 z 26/IV.

[4]) Bardzo pesymistycznie był nastrojony szef sztabu, płk. Brusch, który 22/IV pisał z Rakowca następujące słowa do gen. Prochaski: „...Nach meinem Urtheil gehen die Polen nun an den Bug und es dürfte daher unsere beschwerliche Lage von nun an noch ermüdender werden denn das Land ist allda noch weit übler als jenes, so wir bishero durchgezogen haben". K. A. 843.

miał pewne wiadomości od komenderującego na Śląsku hr. Götzena, wskazujące na korzystną dla Austrji zmianę poglądów dworu pruskiego. Mianowicie, jak twierdził Götzen, otrzymał on rozkaz wystąpienia czynnego przeciw oddziałom polskim i francuskim w razie, gdyby one przekroczyły granicę pruską [1]). Ferdynand więc spodziewał się, że z pomocą wojsk pruskich uda mu się z łatwością zgnieść ostatecznie Polaków na prawym brzegu Wisły. Narazie jednak zdany był tylko na własne siły i odpowiednio do tego ułożył dalszy plan działań. Przypuszczał, że po ewakuacji Warszawy Polacy cofną się albo w stronę Torunia, albo na Pułtusk. W razie gdyby się sprawdziła hipoteza pierwsza, zamierzał ruszyć przez Błonie w kierunku Torunia, aby uprzedzić w tem miejscu przeciwnika, w drugim wypadku nie pozostawało mu nic innego, jak również przeprawić się na prawy brzeg Wisły [2]).

Zawczasu więc, zanim jeszcze Polacy mogli wykonać któryś z tych ruchów, Ferdynand wysłał 21 kwietnia podjazdy kawalerji: rtm. Schillera z jednym szwadronem huzarów cesarskich na Błonie, Sochaczew i Toruń, a mjr. Gatterburga również z jednym szwadronem tegoż pułku z Rawy przez Łowicz głównym traktem w kierunku Poznania [3]).

Lecz najważniejsze zadanie poruczył on gen. Mohrowi. Zaraz po podpisaniu konwencji wydał mu rozkaz, aby natychmiast ściągnął rozłożone pod Warszawą oddziały, wchodzące w skład przedniej straży, t. j. 6 szwadronów huzarów cesarskich, 2 bataljony siedmiogrodzkich wołochów, 3 bataljony pułku Vukassovicha, 1 baterję konną i 1 lekką, i aby z całą tą brygadą, liczącą prawie 5.000 ludzi, przybył jeszcze tego dnia do Piaseczna, a następnego do Góry, gdzie miał się przeprawić na prawy brzeg Wisły. Mohr powinien był przedewszystkiem nawiązać łączność z działającym już na prawym brzegu mjr. Hoditzem i tuż po wygaśnięciu zawieszenia broni, t. j. 23 kwietnia o 5-ej po południu podjąć z nim razem pościg za cofa-

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do generalissimusa, Raków, 22/IV: „...Vom Gfen Götzen, mit welchem stets Verbindung unterhalte... erhielt ich die geheime Mittheilung, dass falls französiche oder polnische Truppen das preussische Gebiet betretten sollten, er den Befehl habe sich ihnen thätigst zu wiedersetzen. In diesem Fall wäre nach seiner Aüsserung in Schlesien auf 19.000 M. Infanterie und 2000 M. Cavallerie zu rechnen...".

[2]) Tamże: „...Der Feind hat nur zwei Wege zum Rückzug, jenen nach Thorn oder jenen nach Pułtusk. Im ersten Fall werde ich meinen Weg über Błonie gerade nach Thorn nehmen, um ihn, wenn möglich zuvorzukommen, im zweiten Fall über die Weichsel gehen müssen...".

[3]) K. A. 843. Ferdynand do rtm. Schillera i mjr. Gatterburga, Raków, 21/IV.

jącemi się z Warszawy oddziałami polskiemi. Jako drugie zadanie miał on polecone zajęcie fortyfikacyj praskich, ponieważ punkt ten był dla Austrjaków bardzo ważny nietylko ze względu na bezpieczeństwo stolicy, ale także i dlatego, że mógł znacznie ułatwić im komunikację z prawym brzegiem Wisły, dotąd bowiem mogli się oni przeprawiać jedynie w dość odległej Górze.

Sztab austrjacki miał nadzieję, że cała ta akcja uda się bez większych trudności, ponieważ przypuszczał, że Polacy dobrowolnie opuszczą Pragę. Gdyby to jednak nie nastąpiło, Mohr miał wezwać załogę jej do poddania się, a w razie odmowy miał albo zdobyć fortyfikacje te siłą, albo otoczyć je i blokować [1]).

Jak można wnioskować z instrukcji danej Mohrowi, Ferdynand był przekonany, że wojsko polskie cofa się bezładnie i z tego powodu szczupłe siły, przeznaczone do tej wyprawy, najzupełniej wystarczą nietylko do pościgu za cofającym się przeciwnikiem, ale i do zdobycia przyczółka praskiego. Pewny był powodzenia i poczęści z tego powodu takie nieugięte stanowisko zajął co do rokowań o ewakuację Pragi. W tem rozumowaniu popełnił arcyksiążę jeden duży błąd. Nie brał mianowicie pod uwagę możliwości silniejszego uderzenia ze strony polskiej, ta zaś nowa nieopatrzność odbiła się bardzo dotkliwie na dalszych losach tej wyprawy.

Mohr już podczas samej przeprawy przez Wisłę natrafił na duże przeszkody. Wody tej rzeki były szeroko rozlane, padał deszcz, dął

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do Mohra, Raków, 21/IV: „...Am 22/IV marschiret diese Avantgarde von Piaseczno nach Góra an die Weichsel, daselbst werden mittlerweile... mehrere Ueberfuhren vorbereitet, dahero gleich nach dem Eintreffen zu Góra den ganzen Tag die Avantgarde dergestallten auf das rechte Ufer des Flusses zu übersetzen sein wird, damit sie am 23/IV noch einen starken Marsch zurücklege, dahero meine Absicht erfüllen könne. Diese geht dahin, dass sogleich, als die eingangserwähnte Convention an diesen Tag um 5 Uhr nachm. in Vollzug gehet, die Vereinigung der Avantgarde mit dem mjr. Hoditz zu gleicher Zeit zu geschehen habe und der Brückenkopf von Praga durch selbe so enge als möglich cerniret werde, so wie den Feind... mit der beihabenden Cavallerie auf seinen Marsch zu observiren und mit dem möglichsten Nachdruck zu beunruhigen und zu verfolgen sein würde, sobei jedoch die nöthige Vorsicht einzutretten haben wird, um sich dem Widerstand einer feindlichen Übermacht nicht preiszugeben... Zu dieser Expedition dürfte der Mjr. Gf. Hoditz mit Beigabe einer halben Batterie am füglichsten zu verwenden sein, weilen ihm die Gegend bekannt ist... Sollte der Brückenkopf nur schwach besetzet oder wohl ganz verlassen werden, so habe der H. Gl. im ersten Fall sich seiner ohne weiteren zu bemeistern, und die bei dem Angriff entbehrliche Truppe zugleich zur desto nachdrucksammeren Verfolgung des Feindes zu benützen, im zweiten Fall aber ist die ganze Avantgarde zur Verfolgung des Feindes zu verwenden".

silny wiatr, brakowało dostatecznej ilości środków przewozowych, w dodatku w nocy uciekli przewoźnicy. Skutkiem tego zdołał on dopiero 24 kwietnia przed południem, a więc o jeden dzień później, zebrać wszystkie swe oddziały na prawym brzegu, w Karczewie. Tak więc pierwsze zadanie rozpoczęcia pościgu zaraz po wygaśnięciu zawieszenia broni, spełzło na niczem. By jednak bodaj w części uczynić zadość rozkazowi, polecił on 23-go Hoditzowi, stojącemu w Okuniewie, zbliżyć się do drogi z Pragi do Serocka w celu obserwowania ruchów nieprzyjaciela.

Wobec tego pierwszego niepowodzenia, Mohr postanowił przynajmniej wypełnić drugie polecenie i zająć Pragę. Wysłał więc 23-go o 5-ej po południu te oddziały, które się pierwsze przeprawiły, t. j. jeden bataljon Wołochów i szwadron huzarów, przez Świdry, Miedzeszyn wzdłuż prawego brzegu Wisły pod Pragę na rozpoznanie, czy przyczółek ten jest jeszcze zajęty przez Polaków. Oddział ten przybył tam 24 kwietnia około godziny trzeciej nad ranem i został przywitany ogniem działowym, co odrazu wyjaśniło położenie pod tym względem.

Ferdynand, powiadomiony o tem przez Mohra, posłał mu zaraz nowe instrukcje co do dalszych działań. Mianowicie polecał mu otoczyć fortyfikacje Pragi bataljonami Vukassovicha, celnymi strzelcami wołoskimi i szwadronem huzarów. Dowództwo tej grupy miał objąć znany już z bitwy raszyńskiej dowódca pułku Vukassovicha, ppłk. Gabelkhoven, który otrzymał do dyspozycji narazie część artylerji przedniej straży, a później miał dostać z Warszawy jeszcze 4 haubice siedmiofuntowe i 4 działa dwunastofuntowe. Mohr zaś z resztą swej brygady, t. j. dwoma bataljonami Wołochów, 5 szwadronami huzarów cesarskich i 2 szwadronami huzarów szeklerskich, które miały dopiero nadciągnąć, powinien był się posunąć dalej na północ w widły rzek Wisły, Narwi i Bugu w celu obserwowania ruchów nieprzyjaciela [1]).

Tymczasem Mohr, zanim jeszcze otrzymał ten rozkaz, przesunął całą swą brygadę zaraz 24-go pod Pragę i wezwał jej komendanta do poddania się.

Przedmoście praskie należało do trójkąta twierdz, którego budowę zapoczątkował Napoleon. Pracę nad niem zaczęto w r. 1806 i prowadzono ją w następnych latach, wskutek czego z początkiem r. 1809 fortyfikacje jego były już zdatne do stawienia oporu w razie nagłego

---

[1]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Góra 23/IV i Karczew, 24/IV; Ferdynand do Mohra, Warszawa 24/IV. A. Gł. 2057. Hornowski do Poniatowskiego, Praga 7/V.

napadu nieprzyjaciela. Przedmoście miało trzy fronty, umocnione sześcioma działami zewnętrznemi, z których dwa były dość daleko wysunięte ku południowi. Od strony Warszawy było ono niemal zupełnie odsłonięte.

Komendant Pragi, mjr. Hornowski, były legjonista, otrzaskany już oddawna z wojną, miał do obrony przedmościa ledwo 600 ludzi i to samych rekrutów, którzy, po większej części jeszcze w siermięgi ubrani, obawiali się własnej swej broni. Do obsługi 41 dział miał tylko 60 artylerzystów. Mimo to odpowiedział na wezwanie Mohra odmownie i oświadczył, że będzie się bronił do ostatniego żołnierza, a na potwierdzenie swych słów rozpoczął zaraz po wyjeździe nieprzyjacielskiego parlamentarza ostrzeliwać przedpole Pragi.

Wobec tego Mohr był zmuszony zająć się przygotowaniami do zajęcia przedmościa szturmem. 25-go więc kwietnia wysłał mjr. Latoura z dwoma oficerami artylerji w celu rozpoznania położenia przyczółka. Relacje ich wypadły bardzo pesymistycznie, gdyż na ich podstawie Mohr donosił Ferdynandowi, że słaba jest nadzieja zdobycia Pragi, ponieważ fortyfikacje jej są korzystnie położone i zaopatrzone w silną artylerję, która znacznie góruje i liczbą i wagomiarem nad armatami austrjackiemi i łatwo może je zdemontować. Wobec tego sądził, że Pragę można ostrzeliwać tylko w nocy i to wyłącznie haubicami [1]).

Choć jednak w tych warunkach akcja na Pragę okazała się bardzo trudna, to przecież Mohr postanowił odpowiednio ugrupować swe oddziały. Tak więc ustawił od południa, w przyzwoitej odległości poza obrębem strzałów armatnich przyczółka, swą artylerję pod osłoną 1 bataljonu pułku Vukassovicha, od wschodniej strony, w domostwach Pragi ukrył celnych strzelców wołoskich, wreszcie od północy stanęła kawalerja, która miała osłaniać oddziały blokujące przedmoście przed natarciem wojsk polskich z Serocka i Modlina. Ażeby uniknąć jednak z tej strony jakich niespodzianek, Mohr przesunął Hoditza z Ossowa do Nieporętu oraz wysłał do Radzymina jeden bataljon Wołochów, któremu Hoditz miał dodać kilkunastu huzarów i oficera, znającego dobrze tamte okolice. Sam Mohr stanął z resztą swej brygady w Grochowie i Wygodzie i umieścił w Grodzisku jeden szwadron huzarów do utrzymania łączności z Hoditzem.

Mohr, wydając te zarządzenia, nie bardzo wierzył w ich skuteczność, chciał jednak uczynić zadość rozkazowi Ferdynanda i przestra-

---

[1]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Wigoda Karczma 25/IV; Latour do Bruscha, tamże 25/IV. A. Gł. 2057. Hornowski do Poniatowskiego, 7/V, A. Gł. 2056, Raport Malleta o stanie twierdz Księstwa z 18/II 1809.

szyć Hornowskiego, a przez to uczynić go skłonniejszym do kapitulacji. Główny więc nacisk położył na rokowania. To też kilkakrotnie wysyłał oficerów w celu nakłonienia go do poddania Pragi. Oficerowie ci mieli go przekonać o bezcelowości dalszej obrony wobec postępów w całem Księstwie wojsk austrjackich, a równocześnie mieli zbadać dokładniej położenie przedmościa. Gdy te namowy nie odniosły pożądanego wyniku, Mohr 25 kwietnia dwukrotnie zwracał się do Hornowskiego listownie, raz o 9-ej rano, drugi raz o 6-ej wieczór. W ostatniem piśmie przedstawiał mu już konkretne warunki kapitulacji. Lecz Hornowski, który pozornie skłaniał się do rozmów z Mohrem, aby o ile możności jak najwięcej odwlec sam fakt natarcia austrjackiego na jego słaby garnizon, wreszcie na list ostatni krótko odpisał, że oburzające te propozycje są nie do przyjęcia [1]). Stanowcza ta odmowa spowodowana była wypadkami, jakie się rozegrały tego dnia w najbliższem sąsiedztwie Pragi.

8. Przygotowania polskie do dalszych działań.

Wojsko polskie opuściło Warszawę w nocy z 21 na 22 kwietnia, udając się zrazu na Pragę a stąd do Modlina, gdzie 23-go rozłożyło się obozem. Zaraz po przejściu jego kolumn most łyżwowy, łączący Warszawę z Pragą, został zdjęty, a łodzie jego, wypełnione amunicją i zapasami magazynów warszawskich, których jednak w całości nie zdołano wywieźć, także skierowano do Modlina. Poniatowski również przybył tam 23 po południu i zaraz zajął się głównie organizacją wojska i powstań departamentowych.

Już 21 kwietnia, zaraz po podpisaniu konwencji z Ferdynandem, powierzył dowództwo całej piechoty gen. Zajączkowi, kawalerji zaś Dąbrowskiemu. Dziwny ten podział całego wojska na rodzaje broni, nieprzystosowany zupełnie do potrzeb wojennych, wskazuje wyraźnie, że funkcje obu tych generałów były tylko tymczasowe, ponieważ mieli oni przeprowadzić wojsko do Modlina, a następnie objąć wyznaczone im poprzednio obowiązki komendantów powstań departamentowych. Poniatowski nie miał zamiaru zatrzymywać ich przy swoim boku, obawiając się nie bez słuszności tarć, łatwo między nimi trzema wyniknąć mogących. Ale w chwilach tak ciężkich nie mógł

---

[1]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, 25/IV. A. Gł. 2057 — Mohr do Hornowskiego, 25/IV, 9-a rano i 6 wieczór; Hornowski do Mohra 25/IV, 8-a wieczór i jeden bez daty z warunkami, pod jakiemi godził się ewakuować Pragę.

zaraz z miejsca pozbyć się obu generałów, którzy tak śpiesznie przybyli do Warszawy na jego pierwsze wezwanie [1]).

W Modlinie zorganizował wobec wzmożonych potrzeb czynnej armji i oddziałów powstańczych, jakie się poczęły tworzyć w departamentach, służbę intendentury i zdrowia, mianując komisarzy wojennych i inspektora generalnego zdrowia, którym został Lafontaine. W związku też z tem wyznaczył na zakłady pułków i szpitale następujące miejscowości: dla pułków: 1, 2 i 3 piechoty oraz 1 i 2 jazdy Płock, dla 6, 8 i 12 piechoty i 3 jazdy Toruń a dla 5 i 6 jazdy Chełmno [2]). O tem też zawiadomiono zainteresowane prefektury departamentów z żądaniem dostaw dla wojska żywności i innych potrzeb, w których to sprawach miały się porozumiewać z świeżo wyznaczonymi komisarzami wojennymi [3]).

Dla przyśpieszenia organizacji powstania w departamencie łomżyńskim, zamianował Poniatowski gen. Niemojewskiego komendantem tego powstania, dodając mu do pomocy płk. Neymana i starostę Kuczyńskiego jako komisarza wojskowego. Niemojewski miał się zająć „szczególnie prędko organizacją jazdy powstania, która formowana ma być w szwadrony, po dwie kompanje, każda z 150 ludzi. Piechota organizować się ma w bataljony, o sześciu kompanjach po 140 ludzi". Do sformowania tych oddziałów oddał mu Poniatowski kilku dawnych oficerów z wojska linjowego. Resztę oficerów mógł wybrać z pośród ochotników. Broń dostarczą magazyny wojskowe [4]).

Osobny oddział miał w tym departamencie organizować kpt. Połoński, mianowicie bataljon Kurpiów, a mjr. Schneyder, mianowany tymczasowo podpułkownikiem, miał tworzyć tam pułk piechoty.

---

[1]) Rozkaz dzienny, podpisany przez płk. Rautenstraucha jako szefa sztabu generalnego, Warszawa 21/IV: „Dowództwo piechoty oddane jest JWGłowi Dywizji Zajączkowi, JWGł. Dąbrowski komenderować będzie jazdą. Wspomniani JMci Panowie Generałowie przedsięwezmą wszystkie środki, jakie potrzebnemi osądzą, ażeby odtąd do godziny 3-ej z rana wojsko całe wraz z bagażami i depozytami, jakie z każdej broni znajdują się w Warszawie wyszło na Pragę. Trzecie bataljony znajdować się powinny przy swych pułkach, aż do dalszego rozkazu. Wny Generał Pelletier starać się będzie, ażeby wyprowadzenie artylerji z bagażami i parkiem najpóźniej w podobnymże przeciągu czasu uskutecznione zostało...". Bibljoteka Narodowa, papiery Dąbrowskiego, karton XVII.

[2]) A. Gł. 787. Rozkaz dzienny z 24/IV; między innemi nominacjami ogłoszono też powierzenie tymczasowe obowiązków szefa sztabu generalnego, na miejsce rannego pod Raszynem gen. Fiszera, płk. Rautenstrauchowi.

[3]) A. Gł. 2009. Szereg pism w tej sprawie do prefektur z 24/IV.

[4]) A. Gł. 2009. Pisma sztabu do Niemojewskiego, Neymana, Kuczyńskiego z 24/IV, a do Połońskiego i Schneydra z 25/IV.

Komendę w departamencie płockim powierzono gen. Haukemu, w samem zaś mieście Płocku i okolicy gen. Michałowi Dąbrowskiemu, synowi twórcy legjonów. Pułk jazdy z powstania tego departamentu miał organizować płk. Zawadzki. Poniatowski więc położył nacisk, narazie przynajmniej, na zorganizowanie sił zbrojnych w dwu departamentach najbliższych, położonych na prawym brzegu Wisły. Na prośbę b. por. legji północnej Paly-Rasza zgodził się nawet, idąc za wzorem insurekcji kościuszkowskiej, na uformowanie „kompanji ochotników z ludu izraelskiego" w sile 150 ludzi [1]).

Prócz tych prac organizacyjnych, Poniatowski zajął się przygotowaniem wojska do dalszej walki, wydając w ciągu najbliższych dni szereg pouczeń i rozkazów w celu usunięcia dotychczas zauważonych niedomagań. Tak zaraz 24 kwietnia, powiadamiając wojsko o zawartej konwencji w sprawie opuszczenia Warszawy, dodał: „Żołnierze, po walnej bitwie pod Raszynem, gdzie daliście dowody męstwa i poświęcenia się dla Ojczyzny, okrywając się sławą, dowodząc, żeście ci sami Polacy, którzy w Hiszpanji zadziwiali swoją odwagą, operacje wojskowe i starania ocalenia stolicy zniewoliły mnie do nieobstawania przy jej obronie. I tu znowu znajdujemy się zebrani, gotowi do nowych walk. Lecz niedość jest, ażeby żołnierz był mężny, potrzeba ażeby był razem karny i skromny. Dochodzą mnie wieści o nieposłuszeństwie, o mowach nierozsądnych a nawet i występnych. Pierwsze surowo karanemi będą podług praw wojskowych, drugie najwięcej dają się słyszeć od oficerów i tem surowiej na nich postrzeganemi będą, iż z stopnia każdy z nich równie wiedzieć powinien, że do wodza należy radzić i rozkazywać, a do podkomendnych słuchać i wykonywać. Wódz odpowiada swojej zwierzchności, wodzowi każdy oficer odpowie w miejscu samym, gdzie powinno się" [2]). Tegoż jeszcze dnia z powodu samowolnego zabrania przez oficerów stu fur, przeznaczonych do zwózki magazynów, ostro karci i przypomina obowiązki oficerów, pisząc: „...Z większym coraz zadziwieniem spostrzega J. O. Książę, że Ichmość Oficerowie, z powołania swego i edukacji przeznaczeni do dania żołnierzom nauki i wzoru porządnego zachowania się, częstokroć wszelkiego nieporządku stają się przykładem i że zamiast użycia przewagi oświecenia do prowadzenie ku dobremu, dającego się łatwo kierować, z natury spokojnego ludu, zupełnie zaniedbują tak chlubnego dla siebie obowiązku, sądzi za rzecz potrzebną ostrzec ich, że za najpierwszą okazją, gdzie oficer samowładnie po-

---

[1]) A. Gł. 2009. Pisma sztabu do gen. Michała Dąbrowskiego z 25/IV, do płk. Zawadzkiego z 26/IV, do por. Paly-Rasza z 24/IV.

[2]) B. N. Dąbrowskiego karton XVII. Rozkaz dzienny z 24/IV 1809.

stąpić poważy się, nietylko surowo ukaranym zostanie, lecz oraz komendant korpusu do odpowiedzi pociągniętym będzie" [1]).

W następnym zaraz rozkazie powstrzymuje żołnierzy od nadmiernego i nieużytecznego strzelania „...Przepomniał dotąd J. O. Książę — pisze w imieniu jego Rautenstrauch — oświadczyć żołnierzom, że lubo miło mu jest oddać sprawiedliwe świadectwo chlubnemu ich sprawowaniu się w bitwie dnia 19 b. m. zaszłej, postrzega jednak wiele próżnego strzelania. Nie dla nagany więc, lecz dla nauki winien jest ostrzec ich, że nie wielość, lecz celność ognia czyni go skutecznym i że gdy do tego nie ma okazji, lepiej jest daleko mniej być w strzelaniu skorym, niż przez roztrwonienie ładunków pozbawić się sposobu do własnej obrony lub szkodzenia nieprzyjacielowi". Rozkaz z 27 kwietnia polecał, aby dowódcy co 5 dni przysyłali do głównej kwatery dokładnie wypełnione stany liczebne swych oddziałów z wyjaśnieniem wszelkich ubytków, zwłaszcza po stoczonych bitwach. Drugi z tegoż dnia rozkaz przypominał obowiązki służbowe straży obozowej, szyldwachów i rontów, do czego jeszcze powrócił w obszernem pouczeniu o służbie obozowej, ogłoszonem w rozkazie wydanym 30 kwietnia. 28-go wydał zakaz używania przez oficerów żołnierzy „do posług partykularnych", do pilnowania osobistych bagaży lub koni wtyle poza oddziałem.

W piśmie z 24 kwietnia, skierowanem do gen. Dąbrowskiego, wystąpił naczelny wódz z ciekawym pomysłem, aby generał jako dowódca kawalerji dozwolił pułkom strzelców konnych, któreby sobie tego życzyły, zaopatrzyć się w piki, niepotrzebne zaś karabinki, aby rozdzielić między formujące się kompanje lekkiej piechoty, „która zawsze przy kawalerji służbę czynić będzie" [2]).

Ale jednocześnie też nasuwało się ważne pytanie, co dalej czynić należy? Poniatowski zrazu, po podpisaniu umowy z Austrjakami co do opuszczenia Warszawy, nosił się z zamiarem, wyłożonym już poprzednio w liście do Bernadotte'a, mianowicie: po przejściu Wisły rzucić całą swą piechotę do twierdz, a z kawalerją rozpocząć walkę podjazdową w departamencie łomżyńskim i płockim, aby nie narażając swych słabych sił, przeciągnąć jak najdłużej tę kampanję i doczekać się pomocy bądźto ze strony Francji, bądź też Rosji, zwłaszcza, że Rada Stanu poczyniła już pierwsze w tym kierunku starania w Petersburgu za pośrednictwem posłów francuskiego i saskiego [3]).

---

[1]) A. Gł. 2009. Rozkaz dzienny z 24/IV 1809.
[2]) A. Gł. 2009. Tam mieszczą się wszystkie te rozkazy.
[3]) Paszkowski do Bernadotte'a, Varsovie 21/IV, Fedorowicz, str. 317.

Jednakowoż po przybyciu do Modlina, zanim powziął jakąś stanowczą w tym względzie decyzję, postanowił przedewszystkiem poznać dokładniej ruchy nieprzyjaciela, ponieważ doniesiono mu, że Austrjacy mają zamiar budować most pod Górą i że przeprawili już na prawy brzeg Wisły jakieś oddziały. Polecił więc 24 kwietnia gen. Sokolnickiemu wyruszyć na czele pułku 2 jazdy oraz przed paru dniami przybyłego z Torunia pułku 12 piech., 2 kompanij pułku 2 piech. i 2 dział artylerji konnej z Modlina przez Jabłonnę w stronę Karczewia, aby zbadać poruszenia oddziałów nieprzyjacielskich na prawym brzegu Wisły oraz przez szpiegów stwierdzić prawdziwość otrzymanych świeżo wiadomości, że Austrjacy opuścili Warszawę i ruszyli na Białą, ponieważ, „odmiana ta znaczny i pomyślny może mieć wpływ na operacje nasze".

A ponieważ głównej kwaterze doniesiono również, że w okolicach Radzymina pojawił się oddział 300 huzarów, więc sztab generalny polecił generałowi Krasińskiemu, komendantowi Serocka, pilnie śledzić obroty nieprzyjaciela w tamtych stronach i w tym celu przydzielił mu 1 szwadron kawalerji, a ponadto, celem wzmocnienia garnizonu tej twierdzy jeden bataljon pułku 6 piech. [1]).

Następnego dnia nadeszły pewniejsze wiadomości o przeprawieniu się większych sił austrjackich na prawy brzeg Wisły i marszu ich w stronę Pragi i Modlina. Wobec tego Poniatowski wysłał w celu osłony lewego skrzydła grupy gen. Sokolnickiego pułk 1 i 3 jazdy pod dowództwem gen. Kamieńskiego na Nieporęt i Okuniew, a gen. Dąbrowski na czele pułku 5 i 6 jazdy, jednego bataljonu pułku 6 piech. i 2 dział miał z Serocka uderzyć na obsadzony przez nieprzyjaciela Radzymin [2]).

Reszta wojska pod osobistem dowództwem Poniatowskiego miała stanąć w Jabłonnie, jako odwód, aby nieść pomoc, w razie gdyby który z tych oddziałów był zaskoczony przez przeważające siły.

Naczelny wódz prócz tego postanowił zbadać położenie nieprzyjaciela na lewym brzegu Wisły. Polecił więc mjr. Krukowieckiemu przeprawić się z jednym bataljonem pułku 6 piech. przez Wisłę pod Modlinem i ruszyć następnie ku Warszawie. Gdyby jednak zauważył na przeciwnym brzegu większe siły austrjackie, miał on wogóle nie podejmować tej wyprawy [3]).

---

[1]) A. Gł. 2009. Sztab Generalny do Sokolnickiego i Krasińskiego, Modlin 24/IV.

[2]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 108 — 11, A. Gł. 2009 — Sztab Generalny do gen. Dąbrowskiego, Jabłonna 25/IV.

[3]) J. w. Sztab do mjr. Krukowieckiego, Modlin 25/IV.

9. Potyczka pod Grochowem 25 kwietnia.

Sokolnicki wyruszył z Modlina rankiem 25 kwietnia. Poniatowski dodatkowo ustnie mu polecił, aby po drodze pozostawił w Jabłonnie pułk 12 piech., a z resztą oddziałów poszedł ku Górze jedynie w celu rozpoznania ruchów austrjackich, przyczem powinien był unikać wszelkiego z nimi starcia.

Lecz ambitny ten generał wbrew rozkazowi poszedł z całą swą t. zw. przednią strażą i zatrzymał się dopiero na skraju lasów tarchomińskich, skąd już widział dokładnie oddziały Mohra, rozłożone dookoła Pragi. A choć miał rozkaz unikania boju, przecież postanowił na nie uderzyć z dwu stron odrazu, mianowicie wprost na stojący przed nim oddział i na lewe skrzydło Austrjaków. Wysłał więc drogą boczną na Kawęczyn ppłk. Fredrę z szwadronem pułku 2 jazdy i 2 kompanjami piechoty, sam zaś, po krótkim wypoczynku, koło godziny 5 po południu skierował natarcie na huzarów, rozłożonych na północ od przedmościa, na Bródnie i Targówku. Tych wkrótce zmusił do ustąpienia, poczem ruszył na Grochów. W marszu tym zaszedł mu drogę pierwszy bataljon wołoski. Ponieważ bój ten toczył się na oczach całej Warszawy, której ludność masowo zbiegła się na lewy brzeg Wisły, aby śledzić jego przebieg, więc żołnierze polscy z tem większą werwą rzucili się na nieprzyjaciela z bagnetem w ręku i wkrótce zmusili ten bataljon do odwrotu w kierunku Wisły.

Mohr był tem uderzeniem zaskoczony. Oddziały wysłane przez niego na północ w stronę Modlina i Serocka w celu śledzenia ruchów wojsk polskich nie spełniły swego zadania i wcale nie uprzedziły go o marszu Sokolnickiego. Natychmiast wprawdzie na wiadomość o porażce swych huzarów posłał Mohr po pułk Vukassovicha i półbaterję artylerji konnej, stojące na wschód od Pragi w Wygodzie, lecz z powodu odległości oddziały te nie były w możności zaraz zjawić się na placu boju. Z konieczności więc, nie mając innych sił pod ręką, Mohr zasłonił drogę wiodącą do Grochowa trzema szwadronami huzarów cesarskich. Wywiązała się krótka walka kawaleryjska, w której ułani drugiego pułku po niedługich zmaganiach rozbili i tę zaporę.

Tymczasem jednak zdążył przybyć i obsadzić Grochów trzeci bataljon pułku Vukassovicha oraz artylerja, skutkiem czego zawrzała nowa walka już w samym Grochowie. I znowu, jak poprzednio na Wołochów, tak obecnie na ten bataljon uderzył pułk 12 piech.

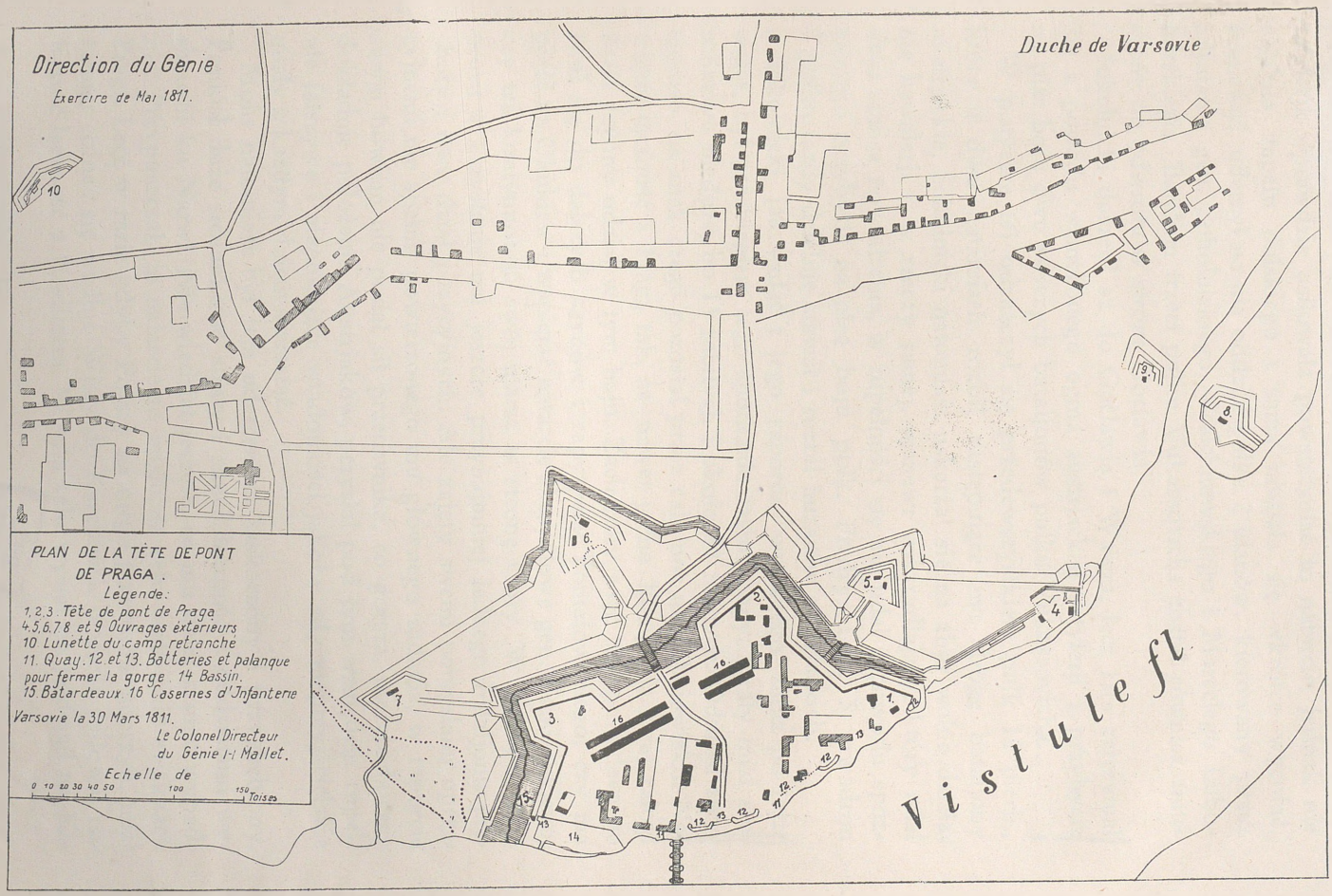

Plan przedmościa Pragi

BIBL.
WOJSK.
26
p. Ut.

z bagnetem w ręku pod dowództwem płk. Weyssenhoffa. Austrjacka artylerja wprawdzie usiłowała powstrzymać to natarcie, jednak nie osłabiła impetu polskiego i sama musiała się wkrótce wycofać, ponieważ uderzył na nią oddział pułku 2 ułanów, kierowany przez adjutanta gen. Sokolnickiego, Walchnowskiego i Marcelego Lubomirskiego. Bataljon trzeci pułku Vukassovicha został również zmuszony do odwrotu w stronę Gocławia.

Sokolnicki doszedł aż do Gocławia i Wawra, lecz tam zatrzymał się z powodu wzmożonego ognia austrjackiej artylerji i przybycia na plac boju dwu świeżych bataljonów pułku Vukassovicha.

W potyczce tej odznaczył się przedewszystkiem pułk 12 piech., który w dwu natarciach rozbił zastępujące mu drogę bataljony austrjackie, Sokolnicki natomiast uskarżał się na zbyt wolne działanie kawalerji i, w rzeczy samej, manewr oskrzydlający, który miał duże szanse powodzenia, w zupełności się nie udał z powodu spóźnionego przybycia na plac boju ppłk. Fredry. Lecz 3 szwadron 2 pułku jazdy dzielnie stawał i rozbił huzarów austrjackich.

Sokolnicki, jak widać z jego raportu, wysłanego zaraz po tejże walce, był przebiegiem tego spotkania zachwycony. Straty miał stosunkowo nieduże, bo 15 zabitych i około 80 rannych. Odniósł zwycięstwo, na znak czego pozostał przez całą noc na pobojowisku. Nawiązał łączność z Pragą tak, że nawet jedna kompanja z jej załogi brała czynny udział w tym boju. Zachęcony więc tem powodzeniem rwał się do dalszych czynów i zapytywał Poniatowskiego, czy ma pojść na Okuniew i wspierać natarcie skrzydłowe gen. Kamieńskiego, czy też kontynuować swój marsz w stronę Góry. W każdym razie prosił o przysłanie mu jeszcze przynajmniej jednego bataljonu piechoty i dwu dział pozycyjnych. Ale zajęty swemi pomysłami operacyjnemi nie spełnił powierzonego mu głównego zadania, w raporcie swym bowiem nie podał sił przeciwnika, co gorsza, nie zbadawszy dokładnie położenia Austrjaków, przysłał pod tym względem zupełnie fałszywe i niepokojące wiadomości jakoby siły nieprzyjacielskie miały z każdym dniem wzrastać.

Mohr natomiast był tem uderzeniem zaskoczony i przygnębiony. Poniósł duże stosunkowo straty i stracił łączność z oddziałami wysłanemi ku Narwi. Nie wiedział jeszcze, co mu dalej czynić wypadnie. Przypuszczał, że natarcie to miało na celu ułatwienie ewakuacji Pragi. Lecz w razie gdyby Polacy na niego powtórnie uderzyli, miał zamiar cofnąć się wzdłuż Wisły do Karczewia. Narazie usiłował nawiązać łączność z Hoditzem. W tym celu wysłał on podjazd na Ka-

węczyn, ale ten, natrafiwszy na polską kawalerję, cofnął się. Wobec tego Mohr wysłał drugi, okólną drogą na Grzybów i Strugę, który miał zawieźć Hoditzowi rozkaz, aby się cofnął wraz z drugim bataljonem wołoskim, stojącym w Radzyminie do sił głównych pod Pragę [1]).

10. Działania innych grup polskich.

Stosownie do rozkazu sztabu generalnego z 25 kwietnia, gen. Krasiński wyprawił jeszcze tegoż dnia o godzinie 11 w nocy płk. Sierawskiego na czele II/6 p. p., jednego szwadronu pułku 3 jazdy i 2 dział, celem zajęcia Radzymina i utrzymywania łączności z grupą gen. Kamieńskiego, wysłaną ku Kobyłce i Nieporętowi. Sierawski spędził po drodze placówkę huzarów w Wolicy i przyszedł pod Radzymin o drugiej w nocy. Miasteczko to było obsadzone przez drugi bataljon wołoski i pluton huzarów z dywizjonu Hoditza. Sierawski po krótkim odpoczynku uderzył na Radzymin. Walka przeciągnęła się do godziny 7 rano gdyż Wołosi, korzystając z ciemności, bronili się zacięcie po domach. Dopiero rankiem opuścili miasteczko i, prowadzeni przez znających te okolice huzarów, cofnęli się przez lasy naprzód do Wsi Radzymińskiej a stąd do Nadmy. Sierawski ścigał ich i pod Nadmą powtórnie na nich natarł. Ponieważ Wołosi skryli się w najbliższych lasach, więc Sierawski powrócił w myśl otrzymanego rozkazu do Radzymina [2]).

Gen. Kamieński, który 25-go wyszedł z Modlina, jako osłona lewego skrzydła grupy Sokolnickiego, szedł bardzo wolno, gdyż wysyłał na wszystkie strony podjazdy i zajęty był chwytaniem różnych posterunków austrjackich. Skutkiem tego stanął w Ząbkach już po skończonej rozprawie Sokolnickiego z Mohrem i tam się zatrzymał na noc. Na drugi dzień ruszył do Kobyłki, zamierzając drogą okrężną przesunąć się pod Okuniew. Lecz pod Kobyłką natknął się na bataljon wołoski, cofający się z pod Radzymina. Uderzył na niego, wpędził w lasy i zabrał mu 85 jeńców, przyczem w jego ręce dostała się też instrukcja Hoditza dla dowódcy tego bataljonu, mjr. Kreitera,

---

[1]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Wigoda, 26/IV, o czwartej rano. Dziennik Sokolnickiego, str. 13 — 4, 49 — 50, Weyssenhoff J. „Pamiętnik", Warszawa, 1904, str. 100 — 4; Sołtyk, str. 178 — 9, 181 — 4, Amon: „Geschichte des Husaren Rgts. Nr. 1, str. 241 — 2; Hold: „Geschichte des 48 L. Inf. Rgts., str. 53 — 4 Najlepiej przedstawiony jest przebieg tej potyczki w raporcie Mohra i u Sołtyka.

[2]) A. Gł. 2009. Sztab do gen. Krasińskiego, 25/IV. B. N. Teka Dąbrowskiego nr. 8. Sierawski do gen. Dąbrowskiego, Radzymin 26/IV.

polecająca mu pilne obserwowanie Serocka i zburzenie mostu na Narwi pod Rynią, celem uniemożliwienia przeprawy z tej twierdzy [1]).

Wreszcie mjr. Krukowiecki w nocy z 25 na 26 przeprawił się na czele I/6 p. p. pod Modlinem na lewy brzeg Wisły. Od Kazunia aż po Warszawę stały wzdłuż Wisły przybyłe tam 24-go posterunki huzarów palatyńskich, pod dowództwem mjr. Nemetha, które miały obserwować ruchy polskie pod Modlinem i Zakroczymiem. Nocny wypad Krukowieckiego zaskoczył je, i ścigane przez Polaków, musiały cofnąć się do Kiełpina. Krukowiecki zaś, wziąwszy paru jeńców, powrócił nad ranem bez żadnych strat do Modlina. Wycieczka ta wywołała w sztabie austrjackim duże wrażenie. Ferdynand zaraz na drugi dzień polecił gen. Geringerowi wzmocnić znacznie posterunki rozstawione wzdłuż Wisły, przeznaczając do tego cztery szwadrony huzarów palatyńskich i jeden bataljon piechoty z pułku Straucha [2]).

Główna kwatera polska z resztą korpusu stanęła 25-go w Jabłonnie, skąd jednak nazajutrz cofnęła się do Nieporętu, aby następnie stosownie do położenia posunąć się naprzód albo zbliżyć ku Serockowi [3]). Poniatowski nie mógł jeszcze powziąć decyzji co do dalszych działań, głównie z tego powodu, że to pierwsze rozpoznanie, acz zakrojone na dużą skalę, przecież nie przyniosło pożądanych wyników. Oswobodzono wprawdzie chwilowo Pragę, wyparto nieprzyjaciela z Radzymina i z okolic na północ od Pragi i Okuniewa, wzięto do niewoli, według raportów austrjackich, około 300 jeńców, w czem 4 oficerów, mimo to jednak nie zdołano z całą pewnością dowiedzieć się o siłach Mohra i o stanie przeprawy pod Górą. Przeciwnie, wskutek fałszywego raportu Sokolnickiego Sztab Generalny nabrał mylnego przekonania, że na pomoc Mohrowi śpieszą znaczne posiłki.

Poniatowski, mając takie przesadnie wiadomości o nieprzyjacielu, obawiał się narażać szczupłe swe siły na niepewne losy nowych walk. Uważał bowiem, jak sam to zaznaczył w piśmie do Dąbrowskiego, że pierwsze zadanie zostało spełnione i że nie można się kompromi-

---

[1]) A. Gł. 833. Kamieński do Sokolnickiego, Ząbki 25/IV. B. N. Dąbrowskiego karton XVIII — Kamieński do Dąbrowskiego, Wierzbica przy Serocku, 27/IV i A. Gł. 833 — Hoditz do Kreitera, vor Nieporent, 25/IV, ½9 Abends.

[2]) K. A. 843. Ferdynand do mjr. Nemetha, Warszawa, 24/IV; mjr. Nemeth do Ferdynanda (25/IV) i Kiełpin 26/IV; Ferdynand do gen. Geringera, Warszawa 26/IV.

[3]) A. Gł. 2009. Sztab gen. do gen. Piotrowskiego, Jabłonna 26/IV; Paszkowski do Bernadotte'a, Zegrze, 28/IV, „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 108 — 9.

tować, zwłaszcza, że zdawało się podówczas pewne, że Rosja przyjdzie już wkrótce wojskom polskim z pomocą [1]). Skutkiem tego główna kwatera przeniosła się 26 kwietnia z Nieporętu do Arciechowa nad Narwią, a Sokolnicki, który przepędził noc z 25 na 26 pod Pragą wpobliżu nieprzyjaciela, otrzymał wczesnym rankiem rozkaz wycofania się do Białołęki, dokąd też skierowany został mu na pomoc pułk 1. piechoty z dwoma działami. Ponadto wzmocniono jeszcze jego brygadę przez grupę gen. Kamieńskiego, któremu polecono, „ażeby stosował obroty swoje do tych, które generał Sokolnicki czynić będzie i z nim ciągle utrzymywał komunikację" [2]). Po południu otrzymał Sokolnicki, który już o 10 godzinie przed południem stanął w Białołęce, drugi rozkaz, aby zaraz odesłał swą piechotę i artylerję do Rembielszczyzny [3]).

Ostatecznie korpus polski cofnął się 26 i 27 za Narew i stanął w okolicy Serocka, skąd mógł iść na pomoc Pragi, nie dopuścić do zbliżenia się nieprzyjaciela w stronę Bugu i w razie możności wkroczyć do Galicji. Na lewym brzegu Narwi pod Nieporętem pozostała tylko brygada Sokolnickiego, wysunięta naprzód z zadaniem wysyłania gęstych patroli celem zbadania ruchów nadchodzącego już, jak przypuszczano, nieprzyjaciela. Do takich zaś z gruntu fałszywych informacyj o rzekomem zbliżaniu się nieprzyjaciela ku Narwi znowu przyczynił się głównie gen. Sokolnicki. Donosił on bowiem w raporcie, wysłanym z Białołęki 26 kwietnia, „.... iż w dniu dzisiejszym spodziewano się świeżych czterech bataljonów z znaczną artylerją i tyleż szwadronów jazdy, że te wszystkie korpusy przechodziły przez most pod Karczewiem, któren ma być mocno obsadzony i okopem obwarowany, iż lubo zamiar tego wojska nie jest mi znajomy, wnoszę przecież, iż destynacja jego jest ku Sierocku. Dziś rano spostrzegaliśmy z Pragi wielkie poruszenie wojska w Warszawie, nic przecież pewnego o celu tego poruszenia dowiedzieć się nie mogliśmy".

I chociaż powinien był być w ścisłej styczności z nieprzyjacielem i dokładnie zbadać jego położenie, siły i ruchy, nie uczynił tego, lecz ciągle na podstawie niesprawdzonych pogłosek był przekonany, że

---

[1]) B. N., Dąbr. teka nr. 9. Poniatowski do Dąbrowskiego (Nieporęt), 26/IV: „..notre bût paraît rempli et il ne faut pas nous compromettre, surtout puisque il paraît certain, que les Russes vont opérer avec nous".

[2]) A. Gł. 2009. Sztab Generalny do gen. Kamieńskiego, Jabłonna, 26/IV.

[3]) Sokolnicki do Poniatowskiego, Białołęka 26/IV, o godzinie 7½ wieczór. Dziennik Sokolnickiego, str. 50 — 1.

nieprzyjaciel ma zamiar natrzeć na jego pozycję pod Nieporętem, w następstwie tego, jeszcze 27 pisząc raport do Poniatowskiego, podkreślał niebezpieczeństwo, jakie mu zagraża: „..... ja czekam dalszych rozkazów w pozycji, w której z łatwością mógłbym być odciętym z przyczyny, jak wyraziłem, licznych dróg w lesie rozległym i suchym“ [1]).

A tymczasem, gdyby Sokolnicki postarał się o ściślejsze informacje o nieprzyjacielu to Poniatowski najprawdopodobniej nie działałby tak ostrożnie i los brygady Mohra, odciętej od głównych sił, byłby przypieczętowany.

11. Austrjackie próby przeprawy na prawy brzeg Wisły.

Z chwilą, kiedy wojska polskie zasłoniły się barjerą Wisły, dla Ferdynanda było rzeczą ogromnie ważną uzyskać dla dalszych działań dogodną przeprawę na prawy brzeg tej rzeki. Narazie jedynym takim punktem była Góra, gdzie też przeszedł na drugi brzeg gen. Mohr. Arcyksiążę, spodziewając się, że już w najbliższych dniach zostanie zajęte przedmoście praskie, postanowił zbudować na miejscu wywiezionego przez Polaków, nowy most tuż pod Warszawą. W tym celu wydał już 23 kwietnia rozkaz dowódcy pontonierów, płk. Hüttersthalowi, aby zgromadził natychmiast potrzebne do budowy mostu łodzie pod Warszawą, ponieważ korpus, jak wiadomo, parku pontonów nie posiadał i zdany był na środki przewozowe, jakie znajdzie na miejscu [2]).

Ten zamiar Ferdynanda pokrzyżowały działania Sokolnickiego. Arcyksiążę, który osobiście obserwował z tarasów zamkowych przebieg boju pod Grochowem, widząc, że Praga nie została zdobyta, a co gorsza, że całej brygadzie Mohra grozi teraz poważne niebezpieczeństwo odcięcia od sił głównych, postanowił posłać jej zaraz posiłki na prawy brzeg Wisły, a następnie przeprawić tam większą część swego korpusu, aby ostatecznie rozprawić się z Polakami [3]).

W związku z tem znowu wysunęła się na plan pierwszy sprawa wynalezienia miejsca, któreby najlepiej w obecnych warunkach nadawało się do przeprawy tak znacznej ilości wojska. Już poprzednio

---

[1]) Précis des operations, „Koresp. ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 111 — 2; Dziennik Sokolnickiego, str. 52.

[2]) K. A. 843. Ferdynand do Hüttersthala, Raków 23/IV.

[3]) Ferdynand do generalissimusa, Warszawa, 26/IV; „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 101.

zbadali płk. Hüttersthal i mjr. gen. kwatermistrzostwa Neumann wybrzeża Wisły i obaj doszli do zgodnego wniosku, że najlepiej nadaje się do tego Góra. Wobec tego Ferdynad polecił budować tam most. Lecz w związku z tem wyłoniła się ważna przeszkoda, mianowicie brak odpowiedniego do tej budowy materjału. Hüttersthal proponował ściągnąć tam gotowy most, znajdujący się pod Sandomierzem. Na to jednak arcyksiążę się nie zgodził, ponieważ most na Sanie był niezbędnie potrzebny. Polecił więc Hüttersthalowi jak najszybciej zbudować ten most zapomocą środków, jakie znajdzie w Warszawie lub w okolicy, podkreślając, że most ten jest mu z każdą godziną gwałtowniej potrzebny i musi go mieć za każdą cenę, gdyż chodziło mu o możliwie najszybsze przyjście z pomocą swej przedniej straży [1]).

Istotnie też już 25 kwietnia wieczorem, na widok porażki Mohra, wysłał mu pośpiesznie na pomoc pułk piechoty Bailleta i 4 szwadrony huzarów palatyńskich pod dowództwem feldmarszałka Schaurotha. Jednocześnie zawiadomił Mohra o nadejściu tych posiłków, swym zamiarze wybudowania mostu pod Górą i przeprawienia tam na prawy brzeg większej części swego korpusu. Polecał mu więc odpowiednio zabezpieczyć ten punkt [2]).

Schauroth stanął w Górze 26 kwietnia o godzinie 10 rano i zaraz rozpoczął przeprawiać swoje oddziały i poprzednio już przeznaczone na pomoc dla Mohra 2 szwadrony huzarów szeklerskich. Spodziewał się, że rankiem następnego dnia cała jego grupa znajdzie się już na przeciwnym brzegu [3]).

Ale Ferdynand, nie otrzymując wiadomości od Mohra, obawiał się, że te posiłki mogą przybyć za późno, wysłał więc 26 o godzinie 8 rano rozkaz Schaurothowi, aby zawiadomił Mohra, żeby, w razie gdyby nie był w stanie oprzeć się skutecznie nieprzyjacielowi, przeprawił się pod Górą na lewy brzeg i tam wspólnie z Schaurothem oczekiwał przybycia głównych sił. Gdyby Mohr zdołał utrzymać się na prawym brzegu, Schuroth ma mu posłać posiłki, ale tylko wtedy, gdy będzie można zbudować most. Gdyby zaś okazało się to nie-

---

[1]) K. A. 843. Hüttersthal do Ferdynanda, Góra, 25/IV i mjr. Neumann do płk. Bruscha, Góra 25/IV; Ferdynand do Hüttersthala, Warszawa 26/IV: „...Ich muss es wiederholen, dass mir eine Brücke über die Weichsel bei Góra mit jeder Stunde dringender nothwendig wird und ich solche unter jeder Aufopferung erhalten muss".

[2]) J. w. Ferdynand do Mohra, Warszawa, 26/IV.

[3]) J. w. Schauroth do Ferdynanda, Góra, 26/IV.

możliwe, w takim razie Mohr powinien również przejść na lewy brzeg [1]).

Tymczasem Mohr po rozprawie z Sokolnickim przepędził noc pod Grochowem. Następnego zaś dnia, otrzymawszy kilka meldunków o pojawieniu się na jego prawem skrzydle, w okolicach Okuniewa, polskiej kawalerji z grupy gen. Kamieńskiego, cofnął się do rzeczki Świdra, aby tam czekać na nadejście pomocy. Ruch ten wykonał 26-go przed południem, a więc w tym samym czasie, kiedy Polacy cofnęli się ku Narwi. I tu i tam w zupełności zawiodła służba zwiadów.

Mohr zatrzymał się w Karczewie, opierając swe lewe skrzydło o wieś Świdry a prawe o Mlądz, na drodze do Okuniewa, skąd spodziewał się nadejścia Polaków. W ciągu tego dnia nawiązał łączność z Hoditzem. Pod wieczór też nadciągnął do Karczewia bataljon Wołochów z Radzymina. Ponieważ Mohr dowiedział się, że Polacy cofnęli się, więc projektował, z chwilą nadejścia przyobiecanych posiłków, nowe uderzenie dwiema kolumnami na Okuniew i Grochów. Od zamiaru tego jednak odstąpił zaraz w nocy, skoro otrzymał nowe wiadomości, że Polacy idą przez Mińsk na jego prawe skrzydło. Wobec tego cofnął swe dalej wysunięte oddziały do Świdrów i zażądał od Schaurotha śpiesznego przybycia z pomocą [2]).

Schauroth jednakże nie mógł udzielić Mohrowi wydatniejszej pomocy, ponieważ otrzymał znowu inne zupełnie rozkazy. Położenie,

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do Schaurotha, Warszawa, 26/IV: „...Sollte sich G. M. Mohr gegen den Feind nicht behaupten können, so wollen ihm der H. F. M. L. avisiren, dass er seine Truppen in die Gegend von Góra zurückziehe und sich mit ihm vereinige, sohin den Augenblick erwarte, wo ich mit dem Armeecorps ebenfalls bei Góra übersetzen und mit ihnen verbunden vorzurücken und den Feind anzugreifen die Möglichkeit erlange. Wenn jedoch der G. M. Mohr die Möglichkeit einer Behauptung gegen den Feind für sich hätte, so wollen der H. F. M. L. dem selben wo es nothwendig wäre zwar eine Verstärkung zu senden, und dieses hauptsächlich dann um so mehr bewirken, wenn für die baldige Erhaltung einer Brücke bei Góra die gegründete Hoffnung vorhanden wäre, im entgegengesetzten Falle aber Kräfte viel mehr auf dem diesseitigen Ufer versammelt halten und den G. M. Mohr möglichst bei Góra vereinigen und für die künftigen Ereignisse bereit halten...".

[2]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Karczew, 26/IV, 7-a wieczór; Mohr do Schaurotha dwa pisma z 26/IV. W drugiem, pisanem późnym wieczorem, Mohr dodał: „...Der Feind hat neuerdings eine Vorrückung gemacht und soll sich vermög eingegangenen Nachrichten in meine rechte Flanque ziehen und mich tourniren wollen...".

w jakiem się teraz znalazła przednia straż korpusu, tak lekkomyślnie rzucona na prawy brzeg, i trudności, jakie wynikły z okazji budowy mostu pod Górą, wywołały duże zdenerwowanie w sztabie austrjackim. Świadectwem tego były wciąż zmieniające się rozkazy, wysyłane do Schaurotha. Owóż ostatni, otrzymany przez niego wieczorem 26-go, zawiadamiał go, że Ferdynand zamierza teraz skoncentrować wszystkie swe siły na lewym brzegu Wisły, ponieważ przerzucenie ich częściowe na prawy brzeg wobec tego, że dotąd nie było pewności, czy uda się wybudować most pod Górą, skomplikowałoby jeszcze więcej całą sprawę pomocy dla Mohra. Ferdynand zapowiadał, że nazajutrz osobiście przybędzie rozejrzeć się w położeniu. Gdyby zaś tymczasem Mohr był zmuszony do dalszego cofania się, należy jego brygadę przeprawić na lewy brzeg, gdyby zaś to było niemożliwe, Schauroth ma mu nakazać cofać się dalej wzdłuż Wisły aż do Sandomierza [1]).

Schauroth wprawdzie przysłał Mohrowi jeszcze w ciągu dnia 26-go jeden bataljon pułku Bailleta, jeden dywizjon huzarów szeklerskich i pół szwadronu huzarów palatyńskich, ale na tem się pomoc jego kończyła, o czem go zawiadomił, przesyłając mu ostatnią decyzję Ferdynanda. Mohr wobec tego był mocno zaniepokojony położeniem, w jakiem się obecnie znalazł. Postanowił więc narazie cofnąć się do Osiecka, a następnie ruszyć ku Sandomierzowi, ale miał słabą nadzieję, aby mu się udał ten odwrót. To też w swym raporcie do Ferdynanda, wysłanym 27-go, doniósł, że będzie się uważał za szczęśliwego, jeżeli się przedostanie do Sandomierza. Przy tej sposobności on pierwszy zwrócił uwagę arcyksięcia na niebezpieczeństwo, jakie może grozić Galicji, gdyby do niej wkroczyły oddziały polskie, ponieważ, jak to słusznie zapowiadał, powstanie tam wywołane może się tak szybko rozszerzyć, że cały korpus arcyksięcia

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do Schaurotha, Warszawa, 26/IV: „...Da die Absicht dahin gehe meine Streitkräfte nicht mehr zu vertheilen, sondern möglichst auf dem diesseitigen Ufer zu concentriren, so haben der H. F. M. L. um so besser gethan, dass sie nur einen geringen Theil ihrer Truppen auf das rechte Ufer übersetzen liessen, weil wenn die Erhaltung einer Brücke bei Góra ungewiss ist, in dem Fall eines möglichen Rückzuges, noch mehrere Besorgnisse eintretten würden, als jetzt schon bestehen... Sollte jedoch wider Vermuthen in dieser obzwar kurzen Zwischenzeit der nun mehr schon bis Karczew gelangte G. M. Mohr noch weiters zurückzugehen bemüssigt sein, so wäre zu trachten seine Truppen bei Góra ganz herüberzubringen, im unmöglichen Falle der Uebersetzung aber bleibt freilich nichts anders übrig, als demselben den Rückzug längst der Weichsel bis Sandomierz zu gebiethen...“.

będzie musiał przez czas dłuższy poskramiać je. Doradzał więc już teraz sprowadzić tam korpus węgierskiej insurekcji [1]).

Ten raport Mohra, zresztą mocno przesadzony, wywołał w głównej kwaterze duże zaniepokojenie. Ferdynand, stosownie do swej zapowiedzi, przybył 27-go osobiście do Góry i tam, w myśl planu mjr. Neumanna, polecił Schaurothowi zająć się jak najszybszem wybudowaniem mostu i przyczółka mostowego na prawym brzegu Wisły pod Ostrówkiem. W tym celu oddał mu do dyspozycji 11 blaszanych pontonów, znalezionych w Warszawie, jednego architekta warszawskiego oraz prawo rekwirowania wszelkiego rodzaju materjałów, potrzebnych do tej budowy. Rozesłano zaraz patrole w celu zebrania galarów, łodzi, lin i kotwic. Oddziały miały dostarczyć cieśli, a ludność okoliczna robotników. Budować przedmoście miał kpt. inż. Walther według wskazówek mjr. Neumanna, do tych robót zaś mieli być użyci żołnierze przeprawionego już na drugi brzeg bataljonu pułku Bailleta i ludność okoliczna. Postawiona obok półbaterja miała osłaniać te roboty [2]).

Ferdynand, który dotąd nie przypuszczał nawet, żeby jakieś niebezpieczeństwo mogło zagrażać Galicji, ze strony wojsk polskich, obecnie, gdy mu Mohr zwrócił na nie uwagę, bardzo się tem przejął i zaraz po otrzymaniu raportu tego generała wydał 27 kwietnia obwieszczenie do Galicjan, grożące karą śmierci wszystkim poddanym austrjackim, schwytanym z bronią w ręku i walczącym przeciw wojskom cesarskim, przyczem zapomniał, że i on sam ledwo przed dwoma dniami wydał odezwę do wojsk saskich, wzywającą oficerów

---

[1]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Karczew, 27/IV: „...daher mein Rückzug nothwendig gegen Sandomierz genommen werden muss und ich mich glücklich schätzen werde, diesen Punkt zu erreichen und vielleicht mich einige Zeit hinter der Wieprz halten zu können... Es verbreitet sich das Gerücht, dass der Feind bei seiner Invasion in Galizien ein allgemeines Aufgebot organisirt, durch welches derselbe bei denen bekannten Gesinnung der Nation einer solchen progressiven nahmhaften Stärke anwachsen könnte, dass er E. K. H. selbst mit dem ganzen Armeecorps zu thun geben und durch lange Zeit in diesem Lande fixiren dürfte. Ich nehme mir die ehrfurchtsvolle Freiheit E. K. H. hierauf aufmerksam zu machen um die festen Vorkehrungen treffen zu können, wozu vielleicht (wenn auf keine auswärtige Hülfe und mächtige Diversion gerechnet werden kann) die rasche Vorrückung eines ungarischen Insurrectionsarmeecorps nicht undienlich sein dürfte...".

[2]) K. A. 843. Ferdynand do Schaurotha, Góra, 27/IV; Neumann do Bruscha, Góra 26/IV.

i żołnierzy do wstępowania w szeregi tworzącego się w Warszawie „sasko-narodowego wolnego bataljonu“ [1]).

Wskutek ostatniej decyzji arcyksięcia, aby wszystkie oddziały skoncentrowały się pod Górą, Mohr przeprawił swą brygadę 27-go i 28-go na lewy brzeg Wisły. Nie obeszło się przytem bez wypadku, bo rozbiła się jedna tratwa, wioząca kompanję Wołochów, przyczem utonęła pewna ilość żołnierzy.

Dopiero 28-go Mohr zorjentował się w położeniu przeciwnika, donosząc z dużą dozą prawdy, że Polacy cofnęli się i zajęli pozycję między Pragą i Serockiem, zarazem jednak zaznaczał, że natarcie czołowe na ich stanowiska kosztowałoby zbyt wiele ofiar [2]).

Po ściągnięciu brygady Mohra pozostały na prawym brzegu Wisły tylko szczupłe siły, mianowicie bataljon Bailleta, dywizjon huzarów Hoditza oraz półbaterji lekkiej.

Budowa mostu i przyczółka szybko postępowała naprzód. Ściągnięte z rozmaitych stron galary, wiozące sól i inne statki posłużyły do budowy mostu tak, że 2-go maja znaczna jego część była już gotowa i brakowało do zupełnego wykończenia jeszcze tylko sześciu łodzi, które w tym dniu miały być sprowadzone z Mniszewa. Wobec tego spodziewano się, że most będzie ukończony 3-go maja. Również i budowa przedmościa, przy której było zajętych 700 robotników cywilnych, w dniu 2 maja była już mniej więcej na ukończeniu, gdyż przyczółek był zupełnie zamknięty i zdolny stawić opór piechocie, nie był tylko jeszcze należycie opalisadowany i odziany, aby móc oprzeć się działaniu silniejszej artylerji [3]).

Ponieważ już w ciągu 1-go maja poczęły pojawiać się w najbliższej okolicy polskie podjazdy, więc Schauroth przysłał tam jeszcze jeden bataljon pułku Bailleta.

Ale ostatecznie ani most, ani przyczółek jego nie zostały wykończone, ponieważ w ostatniej chwili przeszkodzili temu Polacy.

12. Zdobycie przedmościa pod Ostrówkiem.

Skutkiem wycofania sił głównych korpusu polskiego za Narew Poniatowski stracił czucie z nieprzyjacielem i nie wiedział nic o ruchach przeciwnika. Wciąż pozostawał pod wrażeniem fałszywych

---

[1]) K. A. 843. Odezwa Ferdynanda do Galicjan, Warszawa, 27/IV i odezwa jego do Sasów, Warszawa, 25/IV, ogłoszona w Gazecie Warszawskiej nr. 34 z 29/IV.

[2]) K. A. 843. Mohr do Ferdynanda, Góra 28/IV.

[3]) K. A. 843. Schauroth do Ferdynanda, Góra, 1/V i 2/V, Abends 9½ Uhr; Neumann do Bruscha, Góra, 2/V.

raportów Sokolnickiego o rzekomem zbliżaniu się Austrjaków. Według stanu z dnia 29 kwietnia, cała siła zbrojna Księstwa wynosiła 18.044 głów, z czego jednak więcej niż jedna trzecia pozostawała w twierdzach do ich obrony i formowania trzecich bataljonów. W obozie miał Poniatowski ledwo 450 oficerów i 10.957 szeregowych. Posiadając tak szczupłe siły, nie chciał narażać swego korpusu na trudne do uzupełnienia straty i dlatego działał teraz z przesadną nawet ostrożnością [1]). W dniu 28 sztab generalny wiedział już, że znaczna część wojska austrjackiego wyruszyła z Warszawy przez Czerniaków do Góry, a mjr. Hornowski meldował, że wkrótce już przedmoście praskie będzie zupełnie przez nieprzyjaciela otoczone i z tego powodu prosił o posiłki „dla ocalenia Pragi". Poniatowski, wobec takich wiadomości, posłał Hornowskiemu 4 kompanje fizyljerskie pułku 8 piech. i 20 artylerzystów z rozkazem „pod najsurowszą odpowiedzialnością", żeby się nie wdawał w żadne układy z nieprzyjacielem i aby „się jak najmocniej i jak najdłużej bronił". Jednocześnie zaś wysłał gen. Sokolnickiego na czele czterech bataljonów pułku 6 i 12 piechoty, trzech kompanij pułku 8 piech., dwu dział artylerji konnej i pułku 5 jazdy oraz 1 szwadronu pułku 1 jazdy na rozpoznanie sił nieprzyjacielskich. Sokolnicki miał ubezpieczać marsz kolumny przeznaczonej do Pragi i posunąć się ku Radzyminowi i na drogi z Nieporętu ku Kobiałce na rzeczce Długiej.

Oddziały te dotarły bez jakichkolwiek przeszkód jeszcze w tym dniu do wyznaczonych sobie stanowisk. Sokolnicki zaś nazajutrz doszedł do Okuniewa i oparł swe lewe skrzydło o Stanisławów, a prawe o Miłosnę i Janówek [2]).

29-go Główna Kwatera otrzymała nieoficjalne i zresztą mocno przesadzone wiadomości o ruchach nieprzyjaciela w departamentach położonych na lewym brzegu Wisły, mianowicie, że grupa Branovacskyego, po nieudaniu się wzięcia przez nią Częstochowy, wyruszyła na Kalisz i Poznań, a inna część wojsk austrjackich została skierowana w stronę Płocka i Torunia, i że ich patrole doszły już do Włocławka [3]). Co do sił nieprzyjacielskich, znajdujących się na pra-

---

[1]) A. A. D. nr. 76/I. — Situation des troupes polonaises à l'époque du 29/IV.

[2]) A. Gł. 2057. Hornowski do Poniatowskiego, Praga 28/IV, g. 8 rano. A. Gł. 2009. Poniatowski do Hornowskiego, Zegrze, 28/IV; Paszkowski do Bernadotte'a, Zegrze, 28/IV, „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 110. A. Gł. 2009. Poniatowski do Zajączka, Zegrze, 28/IV, A. Gł. 833. Zajączek do Sokolnickiego, Serock, 28/IV, Dziennik Sokolnickiego, str. 16, 52 — 3.

[3]) Paszkowski do króla saskiego, Wiązowna, 4/V, „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 122 — 3.

wym brzegu Wisły, miano wiadomości, że znaczna ich liczba ma się znajdować w Karczewie, dokąd wciąż przeprawiają świeże oddziały z lewego brzegu na łodziach i że prawdopodobnie zamierzają uderzyć na pozycje polskie. To wszystko spowodowało nowe ostrożności w działaniach na prawym brzegu Wisły. Poniatowski, obawiając się, aby Sokolnicki, posunąwszy się zbyt daleko, nie został zaskoczony przez jakieś przeważające siły, pchnął mu na pomoc gen. Dąbrowskiego na czele pułków 3 i 6 jazdy, pułku 1 piech. i czterech dział z rozkazem, aby „udał się natychmiast do Radzymina, a tam wziąwszy pozycję, jeden z pułków jazdy użył do czynienia mocnych podjazdów w okolice Stanisławowa i Okuniewa i tym sposobem utworzył komunikację z avantgardą pod rozkazami J. W. Sokolnickiego będącą". Wkrótce potem przysłał Dąbrowskiemu jeszcze dodatkowy rozkaz, aby, zachowując wielką ostrożność, śledził uważnie ruchy nieprzyjaciela z prawej strony na Nieporęt i Strugę Pustelnika, a z lewej ku Stanisławowu i Bugowi, w razie zaś gdyby gen. Sokolnicki „zbyt silnie napadnięty został, ma cofać się na pozycję JW Generała, który na ten czas rozpozna czyli z pewnością wstrzymać może nieprzyjaciela lub nie. W ostatnim przypadku zechce JW. Generał cofać się ku Sierockowi, którego okrycie zawsze głównym powinno być celem" [1]).

Tymczasem Sokolnicki zatrzymał się 30 kwietnia w Okuniewie. Tam dowiedział się, że wiadomości jakoby Austrjacy znajdowali się w Karczewie są z gruntu fałszywe. Celem sprawdzenia ich wysłał tej nocy płk. Turnę z jedną kompanją pułku 5 jazdy i jednym szwadronem pułku 1 jazdy przez Mińsk, Kołbiel, Starogród, Siennicę do Osiecka, gdzie powinien był stanąć nazajutrz o świcie i skąd miał obserwować Górę i Karczew, oraz ppłk. Kurnatowskiego na czele dwu kompanij woltyżerów i dwu plutonów kawalerji w celu zajęcia naprzód Świdrów a następnie Mlądza. Sam Sokolnicki, pozostawiając swe główne siły w Okuniewie, postanowił dotrzeć nazajutrz tylko z 4 kompanjami woltyżerów, 100 jazdy i jednem działem do Wiązowny. Mjr. Hornowski miał wspierać w razie potrzeby ppłk. Kurnatowskiego. Sokolnicki spodziewał się, że przez ten okrążający ruch wyświetli położenie nieprzyjaciela w Karczewie. Jeżeli Austrjacy byliby tam faktycznie w poważniejszej liczbie, wówczas Sokolnicki zamierzał cofnąć się do swych sił głównych, jeżeliby zaś nie było ich dużo, w takim razie zamyślał natarciem z trzech stron rozbić ich i zni-

---

[1]) A. Gł. 2009. Sztab Gen. do Dąbrowskiego, Zegrze, 29/IV, dwa rozkazy.

szczyć wszelkie środki przeprawy [1]). Narazie jednak nie mógł udzielić Głównej Kwaterze jeszcze żadnych pozytywnych informacyj choćby o samym Karczewie.

Poniatowski więc jeszcze i w tym dniu pozostawał w niepewności co do sił i rozłożenia nieprzyjaciela na prawym brzegu Wisły. Wciąż otrzymywał sprzeczne wiadomości, tak np. Sokolnicki twierdził, że w Karczewie niema już nieprzyjaciela, podczas gdy Hornowski donosił, że jest tam około 7000 Austrjaków. Skutkiem tego książę nie mógł powziąć żadnych decyzyj co do dalszych działań. Stwierdzał to całkiem wyraźnie Dąbrowski w liście do Sokolnickiego z dnia 1 maja i z tego powodu pobudzał go do podjęcia bardziej stanowczych wywiadów, pisząc: „Byłem sam wczoraj w wieczór w Głównej Kwaterze i wróciłem. Mówił mi Książę, że nie może nic przedsięwziąć, póki nie wie doskonale, czy pod Karczewem znajdują się Austrjacy i póki się sam Generał nie przekona, iż niema nic w Karczewie. Trzeba zatem szukać wszystkich sposobów, aby bez skompromitowania się dokładnie wiedzieć, co się nad naszym brzegiem Wisły dzieje, od Warszawicy naprzeciwko Góry przez Karczew aż do Pragi. Książę będzie dzisiaj sam w Okuniewie. Z raportu Hornowskiego się widzi, iż 7000 najmniej stoi w Karczewie“ [2]).

Poniatowski, zniecierpliwiony tą niejasnością położenia, która zbyt długo się przeciągała, postanowił działać z większą energją, aby przecież uzyskać jakieś pewniejsze wiadomości. W tym celu 1-go maja przesunął swe główne siły więcej ku południowi, grupę gen. Dąbrowskiego z Radzymina do Okuniewa, a na jej miejsce do Radzymina grupę gen. Zajączka, złożoną z trzech bataljonów piechoty, pułku 2 jazdy i czterech dział artylerji konnej. Ponadto zaś polecił Dąbrowskiemu wysłać silniejszy podjazd na Zasław, Miedzeszyn, Falenicę, Świdry aż pod Karczew [3]).

Ale nareszcie w tym dniu położenie zostało wyjaśnione. Przyczynił się do tego głównie Rożniecki. Generał ten został poprzedniego dnia wysłany przez Dąbrowskiego z pułkiem 6 jazdy w celu nawiązania łączności z Sokolnickim. Z zadania tego wywiązał się bardzo szybko, gdyż już tego samego dnia dotarł do Stojadłów, porozumiał się co do dalszych działań z dowódcą przedniej straży i przysłał na pomoc płk. Turnie, który miał ledwo 240 jeźdźców, w dodatku moc-

---

[1]) J. w. 833. Sokolnicki do Poniatowskiego, Okuniew, 30/IV „à 3½ du soir“ i drugi z tego samego dnia „à 8 heures du soir“. Dziennik Sokolnickiego, str. 16, 53 — 5.

[2]) A Gł. 833. Dąbrowski do Sokolnickiego, Radzymin, 1/V.

[3]) A. Gł. 2009. Poniatowski do Dąbrowskiego i Zajączka, Zegrze 1/V.

no zmęczonych, szwadron pułku 6 jazdy. Następnie zaś wysłał patrole nad Świder i musiał wynaleźć dobrych informatorów, gdyż już 1-go maja o godzinie 6 rano napisał raport do Poniatowskiego, w którym podał, poczynając od 27 do 30 kwietnia do godziny 2 po południu, dokładne zmiany w rozłożeniu i stanie liczebnym wojsk austrjackich na prawym brzegu, a ponadto, co najważniejsze doniósł, że naprzeciw Góry nieprzyjaciel buduje przyczółek w celu osłony przyszłego mostu, i że na tym brzegu pozostało ledwo kilkuset huzarów i kilkaset piechoty rozłożonych nad Świdrem: w Karczewie, Gliniance i Wiązownie. Natomiast na lewym brzegu pod Górą znajduje się wielki obóz [1]).

Również i Sokolnicki, którego podjazdy stanęły w tym dniu nad Świdrem od jego ujścia aż po Starogród, on zaś sam posunął się do Glinianek, na podstawie otrzymanych od Turny i Kurnatowskiego raportów, w tym dniu zdobył pewne wiadomości i doniósł Głównej Kwaterze o budowie przedmościa w Górze, którego pilnuje jeden bataljon Bailleta i cztery działa oraz o rozpoczęciu układania mostu na Wiśle; dodawał przytem, że relacje o wielkich siłach nieprzyjaciela są „bajką" [2]). Najbliższej nocy otrzymał Sokolnicki bardzo ważny raport od płk. Turny z Osiecka, który donosił, że podjazd jego, idąc z Kołbieli do Osiecka, pobił i rozpędził huzarów, stojących nad Świdrem, a dalej pisał: „Co się tyczy robót w Ostrówku, mogę to śmiało donieść, gdyż wiem od ludzi, którzy stamtąd uciekli, iż most bodaj dzisiaj będzie gotów, co jeżeli nie nastąpi dziś, jutro nastąpić musi. Austrjacy mają z tej strony do kilkuset piechoty, lecz mało jazdy. W Ostrówku mają trzy armaty i robią baterję, czyli tête de pont jak najśpieszniej". Dodawał przytem, że zajęcie przez niego Osiecka wywołało u Austrjaków zamieszanie. Wiadomości te podnieciły Sokolnickiego. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę, że nadeszła tak długo oczekiwana chwila stanowczego i jak najśpieszniejszego działania. To też zaraz w nocy napisał alarmujący raport do Poniatowskiego. „Il n'y a pas — podkreślał — un instant à perdre, nous pourrons ruiner tous les projets de l'ennemi sur la rive droite de la Vistule, si V. A. consent à ce, que je fasse le mouvement, que je voulais faire il y a trois jours. Il est encore temps, mais un retard de quelques heures serait irréparable". W tym celu projektował on prze-

---

[1]) B. N. Papiery Dąbrowskiego, teka XVII, Różniecki do Dąbrowskiego, Stojadły, 30/IV, o g. 11 wieczór. A. Gł. 650, Rożniecki do Poniatowskiego, 1/V 6 heures du matin.

[2]) A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, Glinianka, 1/V; Dziennik Sokolnickiego, str. 55 — 6.

sunąć dwa pułki piechoty, pozostawione w Okuniewie, przynajmniej do Wiązowny, skąd będą mogły albo zbliżyć się do Ostrówka i uderzyć na przyczółek, albo w ostatecznym razie powrócić na swe dawne stanowiska [1]).

Wiadomości te wywołały w Głównej Kwaterze duże wrażenie. Poniatowski, wciąż jeszcze obawiając się ryzyka, gdyż Hornowski jeszcze 1-go maja donosił, że Karczew jest obsadzony przez nieprzyjaciela, a zarazem i niewyzyskania odpowiedniej chwili unicestwienia zamiarów nieprzyjaciela, przedewszystkiem wysłał swego doradcę, pełniącego teraz nieoficjalnie funkcje szefa sztabu, gen. Pelletiera i ppłk. Malleta do Sokolnickiego, w celu naocznego zbadania położenia i nastręczających się możliwości. Ponadto zaś polecił gen. Dąbrowskiemu przesunąć swą grupę do Karczewia i współdziałać z Sokolnickim, sam zaś ruszył z grupą gen. Zajączka do Okuniewa [2]).

Pelletier przybył 2 maja przed południem do Glinianki, gdzie zastał obu generałów Sokolnickiego i Rożnieckiego. O godzinie 11 wyruszyli, pod osłoną czterech kompanij piechoty i szwadronu kawalerji, w stronę Ostrówka w celu zbadania położenia przedmościa. Po obejrzeniu terenu, Pelletier zgodził się na projekt Sokolnickiego uderzenia zaraz tego wieczora na okopy austrjackie. Plan ten, naszkicowany tylko w ogólnych zarysach, był zasadniczo podobny do poprzednio już ułożonego przez tego generała planu zdobycia Karczewia. Polegał głównie na tem, że przyczółek miał być otoczony jednocześnie z trzech stron. Sokolnicki zaraz po zapadłej decyzji rozpoczął w południe przygotowania do zamierzonej akcji. Ściągnął więc swoje główne siły z pod Okuniewa do Pietrowiec, przesunął płk. Turnę z dwiema kompanjami woltyżerów i trzema kompanjami kawalerji wraz z pułkiem 6 jazdy w odwodzie na swe lewe skrzydło i skierował ppłk. Kurnatowskiego z dwiema kompanjami woltyżerów pułku 8 piechoty i szwadronem pułku 5 jazdy jako swą grupę prawoskrzydłową nad Wisłę ku Glinkom. O zamiarze zaatakowania przyczółka i wydanych już w tym względzie dyspozycjach doniósł zaraz w południe Poniatowskiemu. Jednocześnie i Pelletier zawiadomił o tem księcia, a w związku z tem doradzał mu, aby grupę gen. Dąbrowskiego przesunął do Karczewia w celu wsparcia w razie potrzeby

---

[1]) A. Gł. 649. Turno do Sokolnickiego, Osieck, 1/V, o godzinie 4 po południu; Sokolnicki do Poniatowskiego, Glinianka, 1/V „à minuit"; Dziennik Sokolnickiego, str. 56.

[2]) B. N. Papiery Dąbrowskiego, teka XVII. Hornowski do Dąbrowskiego, Praga, 1/V, o godz. 10½; Paszkowski do króla, Wiązowna, 4/V, „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 125.

akcji Sokolnickiego i obserwowania brzegów Wisły, sam zaś z resztą oddziałów przeniósł się do Okuniewa, skąd mógłby mieć na oku trójkąt twierdz: Pragi, Modlina i Serocka i nieść pomoc przedniej straży. Wyrażał jednak przypuszczenie, że nieprzyjaciel bez boju opuści wcześniej jeszcze okopy pod Ostrówkiem.

Poniatowski otrzymał oba te pisma w marszu do Okuniewa w Dębem. W myśl opinji Pelletiera udzielił aprobaty swej Sokolnickiemu na zamierzone działania, a jednocześnie polecił Dąbrowskiemu, aby jak najszybciej, bez straty czasu, udał się ze swą grupą do Karczewia w celu poparcia Sokolnickiego [1]).

Przyczółek mostowy był to okop ziemny o narysie bastjonowym, mający trzy fronty z półksiężycem na przodzie. Czołem skierowany był ku wschodowi, szyją opierał się o Wisłę. Był obliczony na pomieszczenie 1000 ludzi, 7 dział i 3 haubic. Położony był na szerokiej równinie. Przed nim leżała wioska Ostrówek, którą w razie potrzeby Austrjacy zamierzali spalić. Najbliższa okolica była bagnista, porosła dość gęsto wierzbami i krzakami, skutkiem czego dostęp do okopów był mocno utrudniony. W dniu 2 maja roboty w przyczółku jeszcze nie były całkowicie ukończone, brak było jeszcze ław strzeleckich i fosa miała ledwo 3 stopy głębokości. Wogóle cała prawa strona okopów miała jeszcze dużo braków, ponieważ inżynier, kierujący robotami, spodziewając się natarcia przedewszystkiem od północy, zajął się wykończeniem głównie tamtej strony [2]).

Sokolnicki ściągnął forsownym marszem oba swe pułki piechoty 6 i 12 z pod Okuniewa do Karczewia i stanął z niemi wieczorem pod Dziecinowem, nieco na południe od przyczółka, prawe swe skrzydło przesunął do Glinek nad Wisłą a lewe do Warszewic i Radwankowa. Odpowiednio do swego projektu uderzenia jednocześnie z trzech stron na przedmoście, podzielił on swe oddziały na sześć kolumn, z których cztery były przeznaczone do bezpośredniego szturmu, dwie miały służyć jako odwód, cały zaś niemal pułk 12 piechoty pozostał w Dziecinowie jako odwód główny. Dowiedziawszy się, że strona południowa okopów jest znacznie słabsza, na nią skierował głów-

---

[1]) A. Gł. 649. Pelletier do Poniatowskiego, Glinianka 2/V „10 heures" i drugi z tej samej miejscowości i daty „à midi". Sokolnicki do Poniatowskiego, Glinianka, 2/V „à midi ½". „Dziennik" Sokolnickiego, str. 57. Paszkowski do króla, Wiązowna, 4/V, „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 125, B. N. Teki Dąbr. nr. XVII. Poniatowski do Dąbrowskiego w marszu pod Dębem, 2/V i Pelletier do Dąbrowskiego, Dziecinów, 2/V.

[2]) K. A. 843. Neumann do Bruscha, Góra 26/IV. K. A. 844. Raport płk. Czerwinki, Nowe Miasto, 20/V.

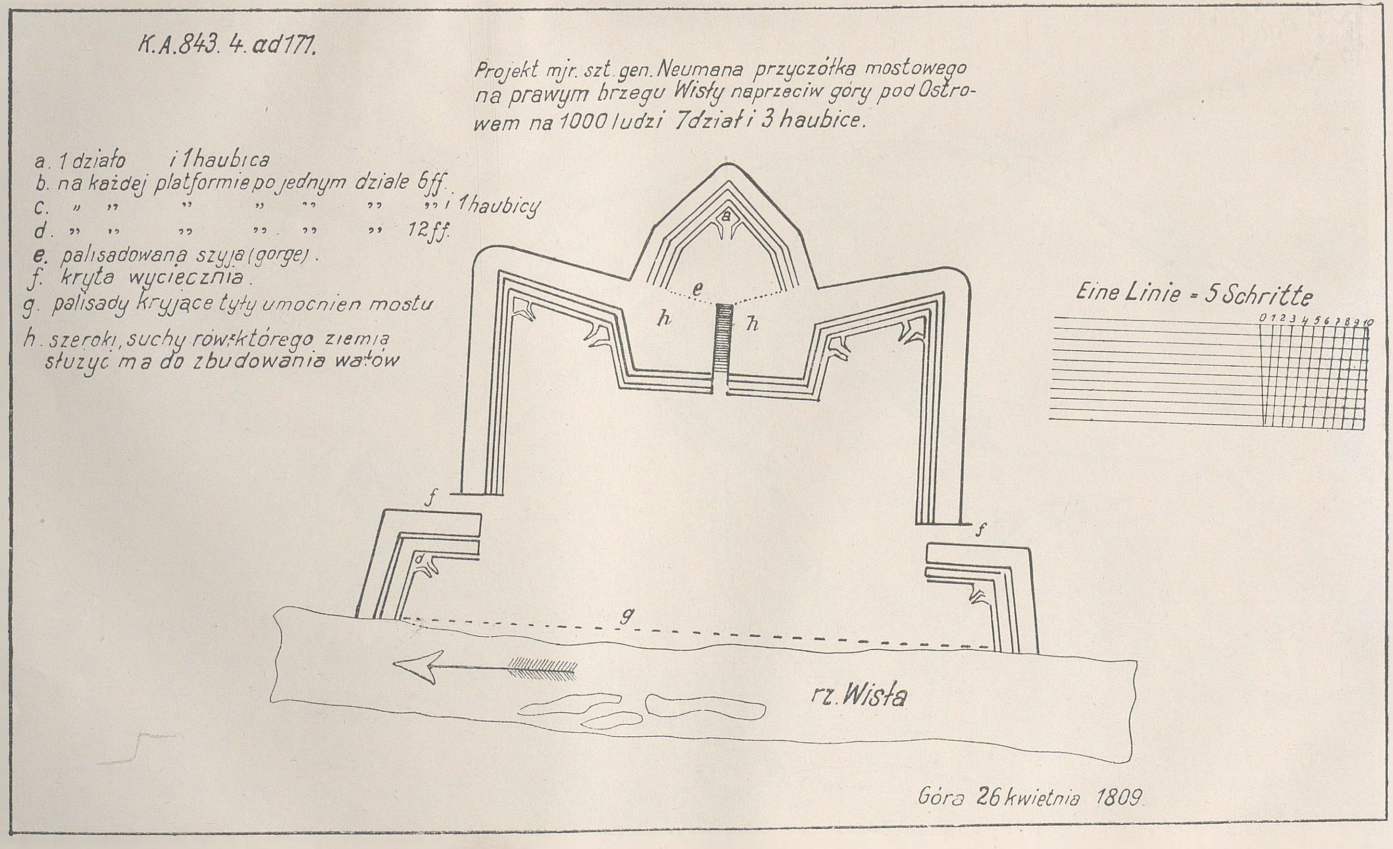

Plan przedmościa pod Ostrówkiem

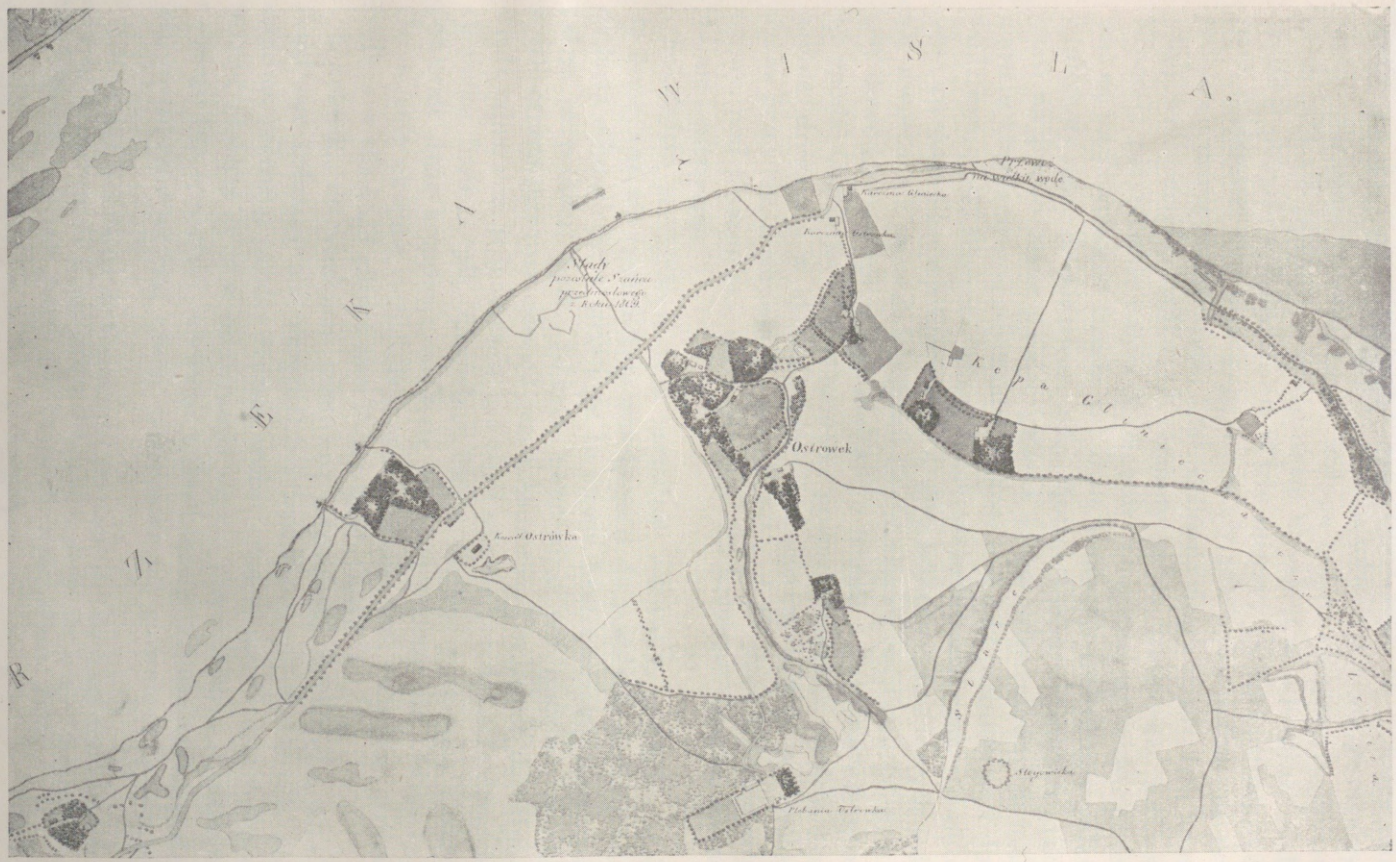

Okolica Ostrówka

ne uderzenie, podczas gdy szturm przypuszczony od północy miał raczej charakter demonstracyjny, w celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciela. Kolumna pierwsza więc, złożona z dwu kompanij woltyżerskich pułku 8 piechoty z szwadronem kawalerji w odwodzie, miała wyjść o północy z Glinek i od Wisły uderzyć na lewą stronę okopów. Natomiast trzy inne kolumny miały przypuścić szturm na południową stronę przedmościa. I tak kolumna druga w sile dwu kompanij woltyżerskich pułku 12 piechoty miała zaatakować od wsi Kosomce przybrzeżny narożnik okopów; obok niej na prawo posuwać się miała kolumna trzecia, t. j. dwie kompanje woltyżerów pułku 6 piechoty pod dowództwem płk. Mojaczewskiego; wreszcie dalej nieco na prawo miała działać główna grupa uderzeniowa, złożona z pięciu kompanij grenadjerskich pułków 6, 8 i 12 piechoty pod dowództwem ppłk. Blumera, której zadaniem było zaatakować róg okopów, zwrócony ku wsi Ostrówek. Z dwu kolumn odwodowych jedna, utworzona z czterech kompanij fizyljerskich i bataljonu I/6 p. p., pod dowództwem ppłk. Suchodolskiego stanęła z południowej strony opodal Ostrówka w celu niesienia pomocy trzeciej i czwartej kolumnie, druga zaś w składzie czterech kompanij II/6 p. p., dowodzona przez płk. Sierawskiego, stanęła tuż nad Wisłą, z południowej strony, pod Kosomcami, jako wsparcie dla kolumny drugiej, ewentualnie i pierwszej.

Sokolnicki po wydaniu tych zarządzeń wezwał o godzinie wpół do ósmej wieczór komendanta przedmościa do poddania się i do nadesłania odpowiedzi w przeciągu 10 minut. Lecz ówczesny dowódca załogi przyczółka, ppłk. Strauch, poprosił o pół godziny zwłoki w celu otrzymania rozkazów od gen. Schaurotha. Ten jednak dał odpowiedź odmowną, jednocześnie zaś zlecił obronę przedmościa dowódcy pułku Bailleta, płk. Czerwince, który, wziąwszy ze sobą jeszcze pozostałe dwie kompanje, udał się po 10-ej wieczór do Ostrówka. Ostatecznie okopów przyczółka miały bronić dwa bataljony pułku Bailleta w sile 1628 głów i trzy działa trzyfuntowe [1]).

Sokolnicki, otrzymawszy odmowną odpowiedź Schaurotha, podsunął swe kolumny pod przyczółek i wydał ostatnie dyspozycje do szturmu, polecając między innemi, wobec ciemnej nocy, zdjąć i przytroczyć płaszcze w celu odróżnienia się od nieprzyjaciela i uderzyć na niego bez wystrzału, używając tylko bagnetu. Szturm został podjęty niezupełnie według planu Sokolnickiego, głównie z powodu

[1]) K. A. 844. Sokolnicki do komendanta przedmościa: „du camp devant la tête de pont d'Ostrówek, le 2 mai 1809 à 7 heures et demie du soir". Schauroth do Sokolnickiego, b. d. i m. Relacja płk. Czerwinki, Nowe Miasto, 20/V.

trudności terenowych. Kolumna północna, mająca pierwsza zaatakować przedmoście, zmuszona do przebycia licznych bagnisk i moczarów nadbrzeżnych, znacznie się opóźniła. Wobec tego natarcie zaczęła o godzinie wpół do drugiej w nocy kolumna trzecia płk. Mojaczewskiego, a za nią wkrótce poszły do ataku kolumny druga i czwarta. Ostatnia również się nieco opóźniła z tego powodu, jak twierdził Sokolnicki, że dowódca jej ppłk. Blumer za dużo stracił czasu na jej formowanie, ale prawdopodobniej dlatego, że, przechodząc przez wieś Ostrówek, natknęła się tam na kompanję nieprzyjaciela, która zresztą po krótkiej strzelaninie cofnęła się do okopów, zapaliwszy jedną tylko chałupę, chociaż jej dowódca miał rozkaz podpalić większą ich ilość, aby oświetlić należycie przedpole i ułatwić w ten sposób obronę.

Pierwszy ten szturm, przeprowadzony tylko na południową stronę okopów, nie udał się; drugi powtórzony w niespełna godzinę później, również mimo krwawych zmagań nie przyniósł jeszcze wyniku. Czterech grenadjerów wpadło do wnętrza okopów i, odpędziwszy obsługę, zagwoździło stojące tam działo. Trzykrotnie ranny był płk. Mojaczewski, lekko ranny ppłk. Blumer. U Austrjaków został zabity kpt. Passerini, ranny był ppłk. Strauch i trzej inni oficerowie, których zaraz przewieziono na lewy brzeg Wisły.

W pół godziny później, a więc około 3-ej nad ranem kolumny polskie po raz trzeci wznowiły natarcie. Sokolnicki ponadto rzucił wtedy do ataku jeden ze swoich odwodów, mianowicie cztery kompanje fizyljerów I/6 p. p. pod dowództwem ppłk. Suchodolskiego, które uderzyły na środkowy róg półksiężyca i na jego czoło. Pierwsza wdarła się do środka okopów, od Wisły, kolumna druga, a wkrótce potem kompanje Suchodolskiego od czoła. Walczono bagnetami i kolbami. Nieprzyjaciel, choć i teraz stawiał zacięty opór, naciskany odrazu z dwu stron, począł się poddawać. Bój na tym odcinku zakończył się około godziny pół do piątej rano. Ale część załogi wraz z płk. Czerwinką usiłowała szukać schronienia naprzód w lewej stronie czyli północnej okopów, a gdy i tam wkrótce dotarły zwycięskie oddziały, próbowała przedostać się nad brzeg Wisły i przeprawić się na krypach do Góry. Temu jednak przeszkodziła kolumna pierwsza, która dopiero teraz, w ostatniej fazie bitwy, zdążyła na plac boju. Wparła ona część uciekających do rzeki, w której wielu się potopiło, a część zabrała do niewoli.

Ostatecznie przedmoście zostało zdobyte, a załoga jego, z wyjątkiem wcześniej przewiezionych rannych na lewy brzeg, niemal w całości dostała się do niewoli w liczbie przeszło 1.000 ludzi, w czem 34 oficerów, ponadto zaś przeszło 500 było zabitych i zaginionych.

Prócz tego łupem Polaków stały się trzy działa oraz znaczna ilość broni i różnych narzędzi saperskich. Zdobyte okopy zostały obsadzone zaraz przez szóstą kolumnę, t. j. 4 kompanje fizyljerskie II/6 p. p. pod dowództwem ppłk. Bogusławskiego, których zadaniem było nie dopuścić do wykończenia mostu przez Austrjaków. Nieprzyjaciel, widząc, że przedmoście jest zdobyte, rozpoczął ostrzeliwać je z dział, chcąc zrazu pod osłoną ich ognia wykończyć most. Ale Polacy ze swej strony również rozpoczęli ostrzeliwać przeciwny brzeg, a zwłaszcza most ze swych armat i część jego zniszczyli. Ta walka artylerji trwała niemal jeszcze cały dzień. Wreszcie Ferdynand, przybywszy do Góry i widząc, że mostu nie uda się dokończyć, dał rozkaz zniszczenia go. Polacy ze swej strony zburzyli okopy przyczółka.

Zdobycie przedmościa pod Ostrówkiem było pierwszem, dużem, mającem rozstrzygające znaczenie zwycięstwem w tej wojnie, odniesionem przez Polaków. Walka była zacięta i trwała trzy godziny. Gdyby wszystkie zarządzenia Sokolnickiego były ściślej wykonane, sukces byłby odniesiony, według wszelkiego prawdopodobieństwa, o wiele szybciej. Niestety, kolumna pierwsza, której uderzenie powinno było zdezorjentować obronę, przybyła zbyt późno. Szturm przypuszczony przez kolumnę grenadjerów, na którego wynik Sokolnicki najwięcej liczył, również w dużej mierze zawiódł. Mimo to oddziały uderzeniowe z pomocą tylko jednego odwodu zdobyły ostatecznie okopy. W boju tym brało udział ledwie 13 kompanij, liczących nieco ponad 1.500 karabinów. Siły walczące z obu stron były więc mniej więcej równe. Młody żołnierz w tym nocnym boju, który był dla pułku 6 piech. chrztem ogniowym, bił się bardzo dzielnie, nacierając bez wystrzału, bagnetem tylko na nieprzyjaciela, osłoniętego okopem. Straty przytem były stosunkowo nieduże, bo około 50 zabitych i do 120 rannych.

Zwycięstwo pod Ostrówkiem nie było operacją zgóry uplanowaną i przygotowaną. Legendą jest wersja, wytworzona później przez przeciwników Poniatowskiego, chcących obniżyć jego zasługi w tej kampanji, jakoby plan wkroczenia do Nowej Galicji został mu podsunięty na radzie wojennej, która się odbyła z końcem kwietnia w Modlinie. Przeciw takiemu przedstawieniu tej kwestji słusznie występował Prądzyński [1]). Istotnie, w świetle faktów i dowodów źródłowych rzecz ta przedstawia się zupełnie inaczej. Poniatowski w tej fazie początkowej, z chwilą zjawienia się brygady Mohra na

---

[1]) Prądzyński: „Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historji". Poznań, 1865, str. 43.

prawym brzegu Wisły i posuwania się jej ku północy, miał raczej zamiary czysto obronne, w których umacniały go odbierane raporty, mocno przesadzające siły przeciwnika i fałszywie naogół przedstawiające zamiary i kierunek jego marszu.

Wywiad zawiódł na całej linji. Z tego powodu Poniatowski działał bardzo ostrożnie i tylko od wypadku do wypadku, obawiając się narazić swe szczupłe siły na straty, wysyłał mocniejsze rozpoznania. Zwycięska utarczka pod Grochowem nastąpiła wbrew rozkazom naczelnego wodza. Również z poważnemi zastrzeżeniami zgodził się on na plan Sokolnickiego uderzenia na przedmoście. Sokolnicki, choć dużo winy ponosi w mylnem informowaniu Głównej Kwatery, to jednak w obu bitwach, tak pod Grochowem, jak zwłaszcza pod Ostrówkiem, okazał dużo inicjatywy i wyczucia odpowiedniego momentu, umiejętnie wybrał punkty do natarcia, nie obliczył tylko dokładnie możliwości przybycia na czas kolumny od Glinek.

Ale zwycięstwo to nie było sukcesem tylko doraźnym, taktycznej natury. Miało ono również bardzo ważne znaczenie i pod względem strategicznym. Zmieniało do gruntu położenie obu stron walczących i wpłynęło rozstrzygająco na dalszy tok kampanji, ponieważ uniemożliwiało Austrjakom przeprawę na prawy brzeg Wisły i wydarło z ich rąk inicjatywę działania, a Polakom otwarło drogę do Galicji i dozwoliło na narzucenie swej woli przeciwnikowi [1]).

---

[1]) Opis działań na przedmoście pod Ostrówkiem oparłem na dwu głównie raportach: gen. Sokolnickiego do Poniatowskiego (Przedmoście naprzeciw Góry, 3/V — Dziennik Sokolnickiego, str. 17 — 20) oraz na relacji płk. Czerwinki (Nowe Miasto, 20/V, K. A. 844) wreszcie na Nahlika J. „Geschichte des k. k. 55 Linien-Infant.-Rgts.", Brünn, 1863, str. 31—3. Sokolnicki, będąc niezadowolony, jak to widać z jego poprzednio w dn. 30 kwietnia o g. 8 wieczór wysłanego raportu, że Poniatowski w rozkazach niedość podkreślał jego osobiste zasługi, poniesione w bitwach raszyńskiej i grochowskiej, raport o zdobyciu przedmościa napisał bardzo obszernie, zaczynając opis swych działań od 28 kwietnia, przyczem podkreślał szczególnie swój we wszystkiem udział, co zmusza do ostrożnego posiłkowania się tym raportem, zwłaszcza, że najgłówniejsza część jego, odnosząca się do samej walki o okopy, jest bardzo krótko tylko przedstawiona, zdaje się dlatego, że generał ten nie chciał oficjalnie przyznać się do tego, że dwukrotnie nie udało się uderzenie. Pod tym względem ściślejszy jest raport Czerwinki. Inne źródła, jak opis Sołtyka, Weyssenhoffa i Sierawskiego są bałamutne i nie dają rzeczywistego obrazu tej bitwy.

Poniatowski uwolnił wszystkich austrjackich oficerów, wziętych w przedmościu do niewoli, na słowo honoru pod warunkiem, że do czasu wymiany ich na oficerów polskich lub francuskich nie będą walczyć przeciw wojskom polskim. Oficerowie ci mieli później być wymienieni za oficerów francuskiego 65 p. p., wziętych pod Ratyzboną. A. A. D. 76. Paszkowski do króla saskiego, Żelechów, 9/V i A. Gł. 2057 — Neipperg do Rautenstraucha, Błonie, 9/V.

13. Stanowisko Rosji.

Przez zniszczenie mostu pod Górą została przerwana na pewien bodaj czas bezpośrednia styczność szczupłego korpusu polskiego z wojskami austrjackiemi, ale niemal jednocześnie poczęła wyłaniać się groźba nowej wojny ze strony Rosji.

Poniatowski, zwłaszcza od chwili inwazji austrjackiej w granice Księstwa, bacznie śledził zachowanie się Rosjan. Na podstawie pierwszych informacyj mógł przypuszczać, że Aleksander wystąpi już w najbliższym czasie, w myśl umów zawartych z Napoleonem, jako sojusznik Księstwa. Oto bowiem 16 kwietnia zatrzymał się w Warszawie przejazdem z Rosji generał w służbie francuskiej Henryk Wołodkowicz, który w Grodnie rozmawiał z dowódcą dywizji rosyjskiej gen. Loewisem. Według pogłosek, jakie zrazu rozeszły się po Warszawie, Loewis miał mu oświadczyć, że otrzymał rozkaz wkroczenia do Galicji, gdyby Austrjacy podjęli działania nieprzyjacielskie przeciw Księstwu. Poniatowski polecił komendantowi miasta, płk. Saunierowi, sprawdzić te wiadomości u źródła. W wyniku okazało się, że Loewis powtórzył tylko Wołodkowiczowi słowa Aleksandra: „Austrjacy nie zaatakują, ponieważ dobrze o tem wiedzą, że w takim razie wyszlę przeciw nim 80.000 ludzi". Ostatecznie Saunier, stosownie do życzenia Poniatowskiego, wysłał kopję austrjackiego wypowiedzenia wojny na ręce podprefekta w Tykocinie Bellefroida, aby ten wręczył je gen. Loewisowi. Poniatowski sam nie mógł nic więcej w tym kierunku zrobić, gdyż nie miał prawa znosić się z władzami państw obcych [1]).

Natomiast dużą w tym względzie rozwinął działalność Serra. Również za pośrednictwem Bellefroida zawiadomił Loewisa o wkroczeniu Austrjaków. Ponadto naprzód ustnie a następnie pisemnie skłonił prezesa Rady Stanu, aby za pośrednictwem posła saskiego w Petersburgu, Einsiedla, poprosił cesarza Aleksandra o przyjście z pomocą Księstwu. Niezależnie od tego Serra bezpośrednio poczynił podobne starania u ambasadora francuskiego w Petersburgu, Caulaincourta [2]).

Stosownie do życzenia rezydenta Potocki, jako prezes Rady Stanu, wysłał 17 kwietnia list, zredagowany przez radcę Sobolewskiego, do Einsiedla, a ten 26-go wręczył go rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Rumiancowowi z prośbą od siebie o jak najszybszą odpowiedź co do decyzji Aleksandra w sprawie pomocy dla Księstwa. Dzięki wspólnym zabiegom Einsiedla i Caulaincourta, już na-

---

[1]) A. Gł. 2057. Saunier do Poniatowskiego, Warszawa, 16/IV.

[2]) Serra do Napoleona, Berlin, 1/V, Fedorowicz 356.

stępnego dnia, t. j. 27-go wyszedł, jak im oznajmiono, rozkaz do gen. ks. Golicyna, dowódcy czterech dywizyj, rozłożonych wzdłuż granicy galicyjskiej, w łącznej sile około 70.000 głów, aby jak najszybciej wkroczył na ich czele w posiadłości austrjackie. Ponadto zaś w dwa dni później Rumiancow oświadczył posłowi saskiemu, że z rozkazu Aleksandra wręczy mu w najbliższych dniach urzędową odpowiedź na jego notę, przyczem zaznaczył, że cesarza wprawdzie łączą z królem saskim stosunki przyjaźni, ale nie jest zobowiązany do niesienia jego państwu pomocy, ponieważ jednak interes Rosji i związki jego z Napoleonem nie pozwalają mu być biernym tylko widzem rozgrywającej się walki, więc wydał już swym generałom odpowiednie rozkazy. Einsiedel pismem z 30 kwietnia doniósł o tem Radzie Stanu, lecz nie mógł jeszcze podać dokładnie treści wspomnianych rozkazów cesarskich, a tem mniej planu działań wojsk rosyjskich. Natomiast zawiadomił ją o fakcie, który miał niezbicie świadczyć o wrogim stosunku dworu rosyjskiego do monarchji habsburskiej, mianowicie, że Aleksander na drugi dzień po otrzymaniu noty Rady Stanu zerwał stosunki dyplomatyczne z posłem austrjackim Schwarzenbergiem. Niestety, Einsiedel dał się tą fikcją wprowadzić w błąd i nie domyślał się nawet, że już 18 kwietnia Aleksander zawarł pakt z Austrją i zobowiązał się wobec Schwarzenberga, że: 1) powstrzyma, o ile możności jak najdłużej, wkroczenie swych wojsk do Galicji, 2) będą one unikały spotkania z wojskami austrjackiemi, 3) on sam będzie dążył do stłumienia wszelkich prób powstańczych w Galicji [1]).

Zanim jednak ta uspokajająca depesza Einsiedla mogła dojść do Warszawy, rząd Księstwa pozostawał w niepewności co do zachowania się Rosji. Naogół jednak przeważał optymistyczny pogląd i pocieszano się nadzieją rychłej stamtąd pomocy. Tymczasem 1 maja Poniatowski otrzymał od gen. Niemojewskiego, komendanta po-

---

[1]) A. A. D. Akta Sekretarjatu Rady Stanu nr. 72/I; Einsiedel do Rumiancowa, Petersburg, 26/IV; Einsiedel do Rady Stanu, Petersburg, 30/IV: „...L'ordre de passer la frontière sur le champ ayant été expedié le 27 du courant au prince Serge Gallitzin, qui commande en chef les quatre divisions rassemblées dans les environs de Białystok et Brześć... L'Empereur ayant lu ma note et les pieces y jointes avait ordonné à ce ministre d'y repondre, que S. M. n'avait pas à la verité outre l'amitié, qui'l portait au Roi Notre Maître, d'engagements, qui l'obligent à venir au secours de ses états envahis, mais que les intérêts de son empire, ses liaisons avec l'Empereur des Francais ne lui permettaient pas de rester spectateur tranquille dans cette lutte due à l'aggresion de l'Autriche et qu'il avait sur le champ donné ses ordres en conséquence". Plutyński: „Rosja a Austrja w przededniu kampanji galicyjskiej 1809 r.". Bibl. Warszawska, 1901, t. IV, str. 461—3. Just: „Politik", str. 11.

wstania w Łomżyńskiem, alarmującą wiadomość, że według opowieści oficerów kozackich, utrzymujących kordon wzdłuż granicy, wojska rosyjskie mają już wkrótce wkroczyć do Księstwa w okolicach Tykocina. List ten wywołał w Głównej Kwaterze polskiej przygnębiające wrażenie, ponieważ nie wiedziano w jakich przybędą zamiarach. To też zaraz wysłał sztab generalny następującą instrukcję Niemojewskiemu: „...Rozumie J. O. Książę, że jeżeli to (wkroczenie) nastąpi, raczej pomocy od nich, niż kroków nieprzyjacielskich spodziewać się można. Gdyby wszelako, mimo wszelkiego spodziewania, w tej intencji wchodziło, gdy będąca w departamencie łomżyńskim siła oprzeć się żadnym sposobem nie zdoła, wolą jest J. O. Ks. N. K., ażeby J. W. Generał, dawszy onym okazję oznaczyć, że po nieprzyjacielsku wchodzą, co przez mały oddział łatwo może być uskutecznione, gdyż chodzi tu tylko o udowodnienie takowej intencji, z siłą jaką zebrać będzie w stanie, cofał się na najbliższy korpus. Skoro tylko J. W. Generał poweźmie wiadomości o nastąpionem wkroczeniu wojska rosyjskiego, ma natychmiast wyprawić oficera do generała komenderującego z zapytaniem, w jakim zamiarze uskutecznić go ma rozkazy i żądał, ażeby w tej mierze zgłosił się do J. O. Ks. N. K. Nie sądzę potrzeby ostrzec J. W. Generała, iż w żadnym wypadku z naszej strony zaczepnie postępować, jak najsurowiej ma być zabronione“ [1]).

Poniatowski więc bardzo poważnie liczył się z możliwością wybuchu wojny z Rosją. Przypuszczenia swe w tym względzie całkiem wyraźnie przedstawił Berthierowi w swym liście z 5 maja. „Nastrój wojsk rosyjskich — pisał on — jest zwrócony przeciw nam. Oficerowie nie mogą pogodzić się z myślą walczenia dla wspólnej z Francją sprawy“. Dalej donosił, że zawiadomił o zwycięstwach francuskich i działaniach wojsk polskich generała Loewisa i otrzymał bardzo grzeczną odpowiedź, która jednak nie dawała żadnej podstawy do urobienia sobie zdania co do zamiarów rosyjskich. Na wszelki więc wypadek ułożył, odpowiednio do możliwości zmiany położenia, plan dalszych działań, który przedłożył marszałkowi w następujący sposób: „w razie gdyby Rosjanie rozpoczęli przeciw nam działanie nieprzyjacielskie, nie mamy żadnych sił do oparcia się im i nie pozostaje nam nic innego, jak pozostawić załogi w twierdzach i uskutecznić odwrót, albo na Gdańsk, albo w stronę wielkiej armji, zależnie od możliwości, jakie nastręczą nam okoliczności“ [2]).

---

[1]) A. Gł. 634. Niemojewski do Poniatowskiego, Zegrze, 30/IV. A. Gł. 2009. Sztab Gen. do Niemojewskiego, Radzymin, 2/V.

[2]) Poniatowski do Berthiera, Wiązowna, 5/V. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 131—2, A. Gł. Loewis do Poniatowskiego, Białystok, 3/V.

Takim też pesymistycznym duchem owiany był raport Paszkowskiego do króla. Pisząc bowiem o korzyściach, jakie obecnie można osiągnąć przez wywołanie powstania w Galicji, podkreślał, że przez to wzmocniłyby się nasze siły „do tem skuteczniejszego odporu przeciw Rosjanom, gdyby się odważyli wszcząć z nami wojnę, ponieważ mamy bardzo poważne powody do niedowierzań tym niebezpiecznym sąsiadom [1]).

Poniatowski w tej groźnej sytuacji zamierzał nawet wysłać gen. Dąbrowskiego do departamentu łomżyńskiego jako najbardziej narażonego na najazd rosyjski, aby na czele zebranych tam oddziałów starał się wstrzymać bodaj przez krótki czas nieprzyjaciela i umożliwić wycofanie się sił głównych [2]).

Ale już pod koniec dnia 5 maja albo w nocy najbliższej nastąpiło pod tym względem odprężenie. Mianowicie płk. Cedrowski, szef sztabu gen. Dąbrowskiego, nadesłał w tym czasie do Głównej Kwatery kopję raportu podprefekta tykocińskiego, Bellefroida, z d. 1 maja, który donosił, że dywizje rosyjskie ustawiają się wzdłuż granicy. „Takie tego wojska rozpołożenie — pisał on — nie każe inaczej domyślać się, jak tylko, że będzie utrzymywać ponad granicami linję obserwacyjną. Spodziewać się nawet nie można, aby zamiarem ich było do Ks. Warszawskiego wkroczyć przez Tykocin, pomimo tak śpiesznego aż do samej granicy naprawiania dróg. Owszem, spodzie-

---

[1]) A. A. D. 76/I. Paszkowski do króla, Wiązowna, 4/V. Rzecz znamienna, że we wszystkich odpisach robionych z raportów Paszkowskiego do użytku króla, ustępy mówiące ujemnie o Rosji zostały bądź zupełnie opuszczone, bądź znacznie zmodyfikowane lub przerobione. To też wszystkie raporty Paszkowskiego, ogłoszone w „Korespondencji ks. J. Poniatowskiego", ponieważ pochodzą z saskiego archiwum spraw zagranicznych, mają pod tym względem poważne niedokładności. W liście tym, podanym na str. 128, po ostatniem na tej stronie słowie „franches" mieścił się w oryginale następujący ustęp: „et une excellente position et plus de forces pour resister aux Russes, s'ils s'avisaient à nous faire la guerre, car nous avons des très fortes raisons de nous defier de ces dangereux voisins. Ces raisons sont dècisives pour nous. V. M. les pesera dans la sagesse et prendra les mesures, qu'Elle croira les plus convenables pour tirer Ses états d'une incertitude inquiétante sur leur sort et de craintes continuelles pour leur sureté". Również opuszczono w tym raporcie, wykreślony w oryginale ołówkiem, ustęp o doniesieniu gen. Niemojewskiego i instrukcji danej mu przez Poniatowskiego.

[2]) A. Gł. 2009, Sztab Generalny do Dąbrowskiego, Karczew, 5/V: „...Gdyby pomimo wszelkiego spodziewania wojsko rosyjskie po nieprzyjacielsku wkroczyć do Księstwa miało, wtenczas siła zbrojna deptu łomżyńskiego służyć może do wstrzymania krótkiego nieprzyjaciela i zasłonienia przez to wojska linjowego, zabezpieczając mu cofanie się".

wać się prędzej można, iż jeżeliby nie mieli zostać w neutralności, wkroczą około Brześcia do Galicji“ [1]).

Wiadomość ta, jeżeli jeszcze niezupełnie uspokoiła Poniatowskiego, to w każdym razie odsuwała na pewien bodaj czas niebezpieczeństwo z tej strony, a przez to korpus polski zyskiwał znowu większą swobodę ruchów.

14. Tymczasowy zarząd polski terytorjów, zdobytych w Galicji.

Od chwili pierwszych wypadów polskich z nad Narwi i Bugu działania wojenne przeniosły się na teren t. zw. Nowej Galicji. W związku z tem wyłoniła się sprawa dostaw dla wojska z zajętych czasowo ziem. Aby jednak świadczenia te nie stały się dla ziomków ciężarem, odrazu trzeba było utworzyć specjalny organ, któryby je rozkładał równomiernie na wszystkich. To też gen. Dąbrowski, skoro tylko zajął Radzymin, zorganizował z polecenia Poniatowskiego komisję lokalną, złożoną z kilku obywateli okolicznych, znanych z patrjotyzmu, na której czele stanął August Bronikowski, właściciel Kobyłki. „Obowiązkiem tej komisji będzie — jak o tem donosił Poniatowski Radzie Stanu — zarządzać tymczasowo częścią kraju tutejszego dla nas otwartą, zapewnić utrzymanie wojska i zrobić rozsądny rozkład stosownie do możności obywateli, potrzebnych dla wojska liwerunków. Chcąc, ażeby ci jak najmniej w tych okolicznościach ucierpieli, rozkazałem, żeby nim część ta zupełnie uporządkowaną zostanie, dobra kameralne, ile możności same dostarczały nieodbite dla wojska potrzeby. Niewiadomość zachodzących dzisiaj w polityce stosunków wzbrania mi się brać do innych kroków, które znanym tutejszych obywateli sposobem myślenia, łatwyby obiecywały skutek. Dotąd więc nie odmieniłem nic jeszcze w formie administracyjnej i szczególnie nakazać myślę wybranie zaległych podatków. Nie omieszkam jednak żądać od J. O. Ks. de Neuchatel instrukcji, jak postąpić winien będę w przypadku, gdyby wojsko mogło utrzymać się w Galicji“ [2]).

Narazie przeważną część dostaw kierowano do Modlina i Serocka, a ppłk. Mallet otrzymał rozkaz zbudowania na Bugu mostu pod Brokiem i zaopatrzenia go przyczółkiem w celu ułatwienia tych transportów żywności i obrony na wszelki wypadek linji tej rzeki [3]).

---

[1]) A. Gł. 649. Cedrowski do Sztabu Generalnego, Karczew, 5/V; z kopją raportu podprefekta Bellefroida do prefekta departamentu łomżyńskiego, Tykocin, 1/V.

[2]) A. Gł. 629, Poniatowski do Rady Stanu, Radzymin, 2/V.

[3]) Paszkowski do króla, Wiązowna, 4/V, 1. c.

W najbliższych dniach, po przesunięciu się działań za Świder i zdobyciu przedmościa pod Ostrówkiem, teren zdobyczny znacznie się powiększył, gdyż zostały zajęte bodaj w części cyrkuły: siedlecki, bialski i stanisławowski. Zaraz też zgłosiła się do Poniatowskiego tajna delegacja tamtejszych obywateli z oświadczeniem gotowości zbrojnego poparcia dalszych działań wojsk polskich, ale też zarazem z prośbą o wyjawienie zamiarów rządu co do tych ziem. Wobec tego ostatniego pytania znalazł się Poniatowski w niezwykle trudnem położeniu, dotąd bowiem nie otrzymał z Francji żadnych konkretnych wskazówek, jak się ma zachować w razie zajęcia Galicji. Kampanja ta dopiero się rozpoczęła, wynik jej był jeszcze, mimo ostatnie powodzenia, niepewny, zwłaszcza teraz, gdy od wschodu groził wybuch nowej wojny. Naczelny wódz więc, nie mogąc udzielić żadnych przyrzeczeń na przyszłość, a nie chcąc gasić rosnących nadziei i narażać na zemstę wroga swych rodaków, podziękował im tylko za tę gotowość i dobre chęci, oraz prosił o cierpliwość aż do nadejścia wyraźnych w tym względzie rozkazów Napoleona.

Nie zwlekając też, zaraz 3 maja, napisał do Berthiera obszerny raport, w którym zdawał sprawę z dotychczasowych swych działań i prosił o wskazówki co do zamysłów Cesarza w sprawie Galicji oraz co do sposobu postępowania w tej prowincji. Stwierdzał, że duch tamtejszych mieszkańców jest jak najlepszy, ale też całkiem wyraźnie zaznaczał, że nie można zapału tego wykorzystać tak długo, dopóki nie będzie ich można zapewnić, że w nagrodę wysiłków Galicja zostanie przyłączona do Księstwa. „Gwarancja Cesarza może nietylko zapewnić im przyszły los, lecz także najzupełniej wystarczy do jak najusilniejszego pobudzenia dobrej woli Galicjan". Pismem tem Poniatowski zamierzał osiągnąć podwójny cel, mianowicie zawczasu uzyskać zapewnienie Napoleona, że zdobyte przez wojska polskie terytorja zostaną w niedalekiej przyszłości wcielone do Księstwa, a jednocześnie i możność na tej podstawie otwartego już zupełnie powołania tamtejszych mieszkańców do broni [1]).

Narazie Poniatowski był zdany w tej delikatnej bardzo sprawie tylko na siebie, ponieważ Rada Stanu niewiele okazała w tem inicjatywy. Pochwaliła go tylko za jego oględne obchodzenie się z mieszkańcami Galicji, wyraziła całkiem zbędne życzenie, „aby te chwalebne Jego zamiary najściślej uiszczane były, gdy zewsząd (Rada) odbiera doniesienia o skromnem obchodzeniu się Austrjaków w kraju Księstwa", przytem zdobyła się tylko na jedno, mianowicie zredago-

---

[1]) Paszkowski do króla, Wiązowna, 4/V i Poniatowski do Berthiera, Okuniew, 3/V, „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 128 i 119.

wała i przysłała Poniatowskiemu drukowaną odezwę do Galicjan, która, jak to Potocki w swem piśmie do naczelnego wodza zaznaczał, „nie obraża bynajmniej... polityki, ale tylko uprzedza o dobrych chęciach wkraczającego wojska do dawnych swoich współbraci".

Odezwa ta już była spóźniona, gdyż Poniatowski, nie czekając na inicjatywę rządową, sam jeszcze zanim ją odebrał, ułożył 6 maja inną i kopję jej posłał Radzie Stanu w celu ogłoszenia drukiem. Była ona cieplejsza od tamtej i zawierała, choć dalekie, aluzje co do możliwości przyłączenia tych ziem do Księstwa w ustępie, który brzmiał następująco: „...Przyjmiecie ich (wkraczających ziomków) jak braci, a serca nasze jednakiem oddawna ożywione czuciem, więcej się teraz jeszcze zbliżyć i zrozumieć zdołają. Długo rozłączeni klęskami wspólnej Ojczyzny, miłość onej i sława imienia polskiego tem mocniej nas dziś jednoczyć powinny" [1]).

Poniatowski, który prócz najważniejszych czynności: kierowania działaniami wojennemi i organizacją powstań w departamentach Księstwa, obecnie jeszcze musiał zajmować się sprawami administracji świeżo zajętych terytorjów, chcąc od tej ostatniej czynności bodaj w części się uwolnić, zażądał od Rady Stanu, aby zamianowała osobnego intendenta generalnego do zarządzania okupowanemi terenami, „tak jak uczynił arcyks. Ferdynand w tej części Księstwa Warszawskiego, w której się wojska austrjackie znajdują". Na urząd ten zaproponował Rembielińskiego, prefekta departamentu płockiego, po którego niestrudzonej gorliwości i osobistym charakterze można się było spodziewać, że Galicję ochronić potrafi od wszystkich nieszczęść i nieporządków.

Ponadto wystąpił do Rady z drugiem żądaniem: „dla ułatwienia i skrócenia komunikacji w teraźniejszym położeniu rzeczy, zdaje mi się koniecznie potrzebnym, ażeby Rada Stanu na miejsce rezydencji swojej obrała inne mniej odległe miejsce, niżeli jest Toruń, gdyż przez operacje wojenne tutejsze i przez nadeszłe wiadomości o zwycięstwach wojsk francuskich, niebezpieczeństwo z tej zupełnie oddaliło się strony, rozumiem, iż Rada Stanu nie może dogodniejszego znaleźć miejsca na odbywanie posiedzeń swoich niżeli miasto Płock". Jednocześnie zaś polecił gen. Hebdowskiemu, pełniącemu zastępczo funkcje ministra wojny i przebywającemu z tego powodu wraz z rządem w Toruniu, aby przybył natychmiast wraz z oddziałem biur wojennych do Głównej Kwatery [2]).

---

[1]) A. Gł. 629, Rada Stanu do Poniatowskiego, Toruń, 4/V. Teksty obu tych odezw znajdują się w aktach ministra stanu. A. A. D. 47.

[2]) A. A. D. 47. Poniatowski do Rady Stanu, Wiązowna, 5/V.

Rada Stanu zgodziła się na nominację Rembielińskiego intendentem generalnym, nie chciała jednakże wyjeżdżać z Torunia, ponieważ, jak to tłumaczyła naczelnemu wodzowi, „niektóre jeszcze zatrzymują ją w tem miejscu urządzenia“ [1]). Lecz zbliżenie się Austrjaków w tamte strony zmusiło ją już w dwa dni po tem do bardzo szybkiego zlikwidowania tych zatrzymujących ją w Toruniu „urządzeń“ i przeniesienia się czem prędzej w stronę Pułtuska, o czem zawiadomiła Poniatowskiego, ubierając tę ucieczkę w pięknie brzmiące frazesy: „Rada w chęci zbliżenia komunikacji z W. Ks. M. i podług jego życzenia, jako też powodowana wielu innemi względami, udaje się stąd jutro na Pułtusk do Łomży“ [2]).

Zanim wszakże zdecydowana została sprawa utworzenia nowego urzędu intendenta generalnego i jego nominacji, należało w pierwszym rzędzie wykorzystać opuszczenie prawego brzegu Wisły przez wojska austrjackie i zająć jak najwięcej terenów. Poniatowski więc zaraz 4-go maja wysłał gen. Rożnieckiego z pułkiem 5 i 6 jazdy „dla oczyszczenia kraju między Bugiem, Wisłą i Wieprzem“, jednocześnie polecał mu ściągnąć stamtąd zapasy żywności i przedmioty służące do umundurowania, przyczem „dla zasiągnięcia potrzebnych wiadomości oraz pomocy powierzonej mu czynności, upoważnia J. O. Książę J. W. Generała do wezwania tych z pomiędzy obywateli lub urzędników cywilnych, których do tego celu potrzebnymi osądzisz“ [3]).

Rożniecki, który już poprzednio zwracał uwagę Poniatowskiego na możliwość zaopatrzenia twierdz w żywność zarekwirowaną z cyrkułów świeżo zajętych, obecnie energicznie zajął się powierzonemi mu czynnościami. Wydał on w Siedlcach 7 maja odezwę, będącą poniekąd pierwotypem później ogłoszonej przez niego we Lwowie. Nakazywał w niej, aby wszyscy oficjaliści rządu austrjackiego pozostali na miejscu i pełnili w dalszym ciągu swe obowiązki, a „dla dania tem większego i rychlejszego biegu wszystkim czynnościom i ustanowienia między wojskami, a rządem zostałym, punktu pośredniczącego, zabezpieczającego temuż wojsku bezpieczeństwo i wyżywienie, przydaje się na prezesa cyrkułu J. W. Jana Grzybowskiego, na zastępcę temuż J. W. Józefa Cieszkowskiego, na komisarzy w dystrykcie stanisławowskim JW. Bronikowskiego i t. d.“. Oprócz zaś szeregu nominacyj na nowe stanowiska „dozorców“, wprowadzał też jedną zasadniczą nowość, mianowicie pod pozorem strzeżenia maga-

---

[1]) A. A. D. 47. Rada Stanu do Poniatowskiego, Toruń, 9/V.

[2]) J. w. Rada Stanu do Poniatowskiego, Toruń, 11/V.

[3]) A. Gł. 2009, Sztab Generalny do gen. Rożnieckiego, Karczew, 4/V.

zynów i utrzymywania bezpieczeństwa polecał, aby cyrkuł dostawił 100 ludzi uzbrojonych na koniach i 200 uzbrojonej piechoty, według rozkładu prezesa na dymy. Ten zawiązek przyszłej regularnej siły zbrojnej, opartej na poborze, nosił narazie skromną nazwę gwardji cyrkułowej. Miała się ona zorganizować w ciągu dwóch tygodni i zacząć swe czynności 20 maja. Generał przepisał jej mundur koloru zielonego z czerwonemi wypustkami, a na dowódców jej zamianował Stanisława Dembowskiego z Łazisk i Kazimierza Oborskiego z Osówna [1]).

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Potoki, 7/V. A. A. D. 72/I. Odezwa Rożnieckiego z 7/V, ogłoszona przez prezesa cyrkułu siedleckiego J. Grzybowskiego następnego dnia.

CZĘŚĆ II.

OKRES INICJATYWY POLSKIEJ.

Plan fortyfikacyj Serocka. (A. Gł. 2056).

1. Podjęcie marszu w głąb Galicji.

Mimo zwycięstwa pod Ostrówkiem, położenie ogólne wciąż było jeszcze niejasne. Poniatowski był wprawdzie teraz panem prawego brzegu Wisły, ale nieprzyjaciel zajmował znaczną połać Księstwa i mógł w innem miejscu przerzucić swe wojska na ten brzeg, jednocześnie zaś wiadomości od granicy wschodniej wróżyły nową wojnę z Rosją. Wobec tego naczelny wódz postanowił wstrzymać narazie swe działania, czekając na wyjaśnienie się dalszych zamiarów austrjackich i rosyjskich. Skoncentrował więc tylko większą część swego korpusu, t. j. grupę Sokolnickiego w okolicy Ostrówka, a grupę Dąbrowskiego w okolicach Karczewia, kazał kawalerją obsadzić brzegi Wisły od Góry aż po Modlin i obserwować bacznie ruchy nieprzyjaciela, gen. Rożnieckiemu zaś, wysłanemu do cyrkułów północno-wschodnich, polecił na wypadek wkroczenia Rosjan do tej części Galicji, „utrzymując linję, jaka wojskami polskiemi zajęta będzie, znosić się z dowódcą wojsk rosyjskich względem wszelkich zajść mogących wypadków i o nich niezwłocznie zawiadomić“ [1]).

Poniatowski nie mógł już wiele liczyć na pomoc francuską. Bernadotte zawiadomił go pismem z 15 kwietnia, że, mając rozkaz połączenia się z wielką armją, nie będzie mógł utrzymywać z nim bliższych stosunków „i obawia się, że będzie zmuszony wyrzec się nadziei, którą żywił, wejścia z nim do Galicji“. Później wprawdzie przysłał mu biuletyny z wiadomościami o zwycięstwach francuskich i wyrażał nadzieję, że mając rozkaz marszu do Czech, zbliży się do Poniatowskiego i nawiąże z nim pewniejsze i częstsze stosunki, ale już w dwa dni później Berthier zawiadomił Bernadotte'a,

---

[1]) A. Gł. 2009. Sztab Gen. do Dąbrowskiego i Rożnieckiego, Karczew, 4/V.

że armja polska ma działać niezależnie od niego, stosownie do okoliczności [1]).

Dnia 5 maja przywiózł Poniatowskiemu ppłk. Stauffelt pismo Berthiera z wiadomościami o zwycięstwach Napoleona w czasie od 21 do 23 kwietnia oraz rozkaz z 24 kwietnia, że „życzeniem Cesarza jest, aby Pan ze swej strony wkroczył do Galicji i jak najwięcej szkodził nieprzyjacielowi. Austrjacy w tych warunkach nie mogą przeciwstawić Panu żadnej siły".

Rozkaz ten był spóźniony wobec dokonanego już faktu zajęcia północnych cyrkułów galicyjskich a zarazem dowodnie świadczył, że Napoleon nie miał do tego czasu najmniejszego pojęcia o tem, co się dzieje na tym froncie. Dopiero prawdopodobnie nazajutrz, po wysłaniu tego pisma, Berthier otrzymał za pośrednictwem Bernadotte'a raport Poniatowskiego z 15 kwietnia, donoszący o wypowiedzeniu Księstwu wojny przez Austrję. Poczem już marszałek Ponte-Corvo regularnie nadsyłał Cesarzowi wszystkie otrzymane z Polski informacje. Jest rzeczą ciekawą, że około 5 maja doszły do głównej kwatery francuskiej jakieś pogłoski jakoby Austrjacy wycofali się z Warszawy i ruszyli w kierunku Wiednia. Wobec tego Berthier zwrócił się znowu do jedynego tam znawcy spraw polskich, marszałka Davouta, polecając mu poinformować Cesarza, jakie ma wiadomości o zdarzeniach w Księstwie i wydać rozkaz Polakom, żeby na wypadek osłabienia się tam Austrjaków weszli do Galicji i wywołali powstanie ludności [2]).

---

[1]) A. Gł. 2026. Bernadotte do Poniatowskiego, Dresde, 15/IV: „...Depuis j'ai reçu l'ordre de faire ma jonction avec la grande armée, je pars de Dresde avec l'armée saxonne pour executer cet ordre. Il sera difficile maintenant que nous puissions entretenir nos rélations ensemble, comme je l'aurais desiré et je crains d'être forcé de renoncer à l'espérance que j'avais concue d'entrer en Gallicie avec V. A. dont le nom doit être cher aux habitants de ce pays". A. A. D. 72. Bernadotte do Poniatowskiego à Kranichfeld, 24/IV: „... J'entrevois avec plaisir le moment où me rapprochant de V. A. nos rélations ensemble pourront être plus frequentes et plus positives". A. H. G. Berthier do Bernadotte'a, Ratisbonne, 26/IV à 7 heures du matin: „Quant à l'armée polonaise elle doit agir independant et suivant les circonstances. L'armée russe ne doit pas être eloignée d'entrer en Gallicie pour contenir les Autrichiens".

[2]) A. Gł. 2020, Berthier do Poniatowskiego à Ratisbonne 24/IV: „...L'intention de l'Empereur est, que de Votre côté vous entriez en Gallicie pour faire le plus de mal à l'ennemi. Les Autrichiens dans cette circonstance n'ont aucune force à Vous opposer". A. H. G. Bernadotte do Napoleona, Gera, 20/IV à 9 h. du soir załącza depeszę Poniatowskiego z 15/IV, a wraz z swem pismem, datowanem z Rudelstadt près Saalfeld, 26/IV, przysłał raport Paszkowskiego z 21/IV i dodawał od siebie, że „d'un autre côté l'armée russe n'a encore fait aucun mouvement vers la Gallicie". (Porówn. Saski: „Campagne de 1809", Paris—Nancy, 1902, t. III,

Poniatowski, odbierając takie spóźnione i nieprzystosowane do położenia na tym teatrze wojny instrukcje francuskie, musiał sam układać plan dalszych działań. Zaraz 4 maja zameldował mu Sokolnicki, że Austrjacy rozpoczęli odwrót, wszystkie ich bagaże i tabory pociągnęły na Radom, oddziały mniejsze poszły na Mniszew, a on zaś celem dokładniejszego rozpoznania kierunku ich marszu przeprawił na lewy brzeg swe podjazdy [1]).

Z tych oraz innych podobnych wiadomości Poniatowski wysnuł następujące wnioski: nieprzyjaciel ma zamiar skierować swój marsz na Sandomierz, tam przeprawić się przez Wisłę i stoczyć z nim bitwę celem wyparcia go z Galicji, albo też opuścić Księstwo i udać się na Morawy lub na Węgry. Stosownie do tych dwu hipotez, ułożył w ogólnych zarysach następujący plan operacyjny. W pierwszym przypadku zamierzał albo stawić mu czoło na linji Sanu i Wieprza, albo też cofnąć się do Modlina, tam przeprawić się przez Wisłę, poczem ruszyć na Cieszyn celem spółdziałania z wielką armją. W razie drugiej ewentualności miał zamiar zająć resztę Galicji i skierować swój korpus albo na Kraków, albo na przełęcze węgierskie. Naturalnie, że plan tak ułożony liczył się tylko z możliwością działań wyłącznie przeciw Austrjakom, bo gdyby wojska rosyjskie wystąpiły również wrogo przeciw Księstwu, wówczas nie pozostawało mu nic innego, jak wycofanie się na Gdańsk w kierunku wielkiej armji [2]).

Wykorzystując chwilową przerwę w działaniach, Poniatowski zajął się organizacją powstań w departamentach Księstwa i wprowadzeniem w podległych mu oddziałach większej karności, niezbędnej teraz wobec przeniesienia działań na te ziemie, których mieszkańców należało pozyskać dla sprawy dobrem obchodzeniem się.

Już poprzednio, stosownie do wniosku gen. Zajączka, zwrócił się do niego i Dąbrowskiego z żądaniem przysłania mu wykazu oficerów niezdatnych do służby linjowej w celu użycia ich w nowotwo-

---

str. 42—3) wreszcie w załączeniu do depeszy swej „à Schleitz 28/IV" przysyła Cesarzowi konwencję z 21/IV z następującem objaśnieniem: „Tous les rapports s'accordent à dire, que cette convention a été absolument necessitée par la force des circonstances, que du reste, les Polonais se sont bravement battus et sont toujours dignes de l'estime de V. M." Berthier do Davouta, Enns 5/V à midi „...Faites nous connaître les nouvelles, que vous pouvez avoir de ce côté (Księstwa). Donnez l'ordre aux Polonais, si les Autrichiens s'affaiblissent devant eux, d'entrer en Gallicie et de soulever le pays".

[1]) A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, Dziecinów, 4/V „à 10 heures du matin". Paszkowski do króla, Wiązowna, 4/V, l. c. str. 127.

[2]) Cały ten plan Poniatowski wyłożył Berthierowi w piśmie z 5/V „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 131—2.

rzących się pułkach powstańczych i na tej podstawie porozsyłał teraz cały szereg oficerów do departamentów [1]).

Z powodu ostatnich bitew wydał rozkazy pochwalne, wymieniając wybitnie zasłużonych. „Nie zwykłem wam podchlebiać żołnierze, lecz dziś śmiało myśleć możecie, że z najwaleczniejszem zrównaliście się wojskiem, zasłużyliście na wdzięczność ojczyzny, a najchlubniejszą do niej przyłączy nagrodę satysfakcja wielkiego Cesarza Francuzów" [2]).

Ale obok tych pochwał ostro karcił wszelkie przejawy ujemne. Trzech oficerów pułku 3 piech. „pozostałych w Warszawie bez żadnego rozkazu i wiedzy swego pułkownika" ogłosił za dezerterów. Jednego kapitana z pułku 6 piech. „jako oficera najgorszej konduity prosto z kontrol pułkowych wymazać rozkazał". Z powodu skargi, wniesionej na pułk 3 piech., jakoby zabrał samowolnie 40 owiec „rozkazał komisarzowi wojennemu wstrzymać dystrybucję żywności dla tegoż pułku dopóki WM. Pan (płk. Żółtowski, dowódca pułku) nie udowodnisz, że owce właścicielowi oddane zostały lub, że ich pułk nie zabrał". Ostrą też naganę otrzymał płk. Zawadzki, dowódca oddziałów powstania łomżyńskiego. „J. O. Ks. Dowódca Naczelny, będąc uwiadomionym, że mimo surowych rozkazów Jego, ażeby własność i bezpieczeństwo obywateli szanowanemi były, podkomendni W. M. Pana pozwalają sobie nieprawnych rekwizycyj w sposobie szpecącym dostojność żołnierza polskiego, zlecił mi oświadczyć Mu, ażebyś nie chciał zapominać, że do przyjacielskiego wkroczyliśmy kraju i że względy rodakom i braciom naszym winne, we wszystkich postępkach okazywać im należy przez doskonałą karność wojskowych, która prawdziwego męstwa jest cechą i której zachowanie J. O. Książę jak najmocniej W. M. Panu zaleca, gdyż w przeciwnym przypadku będzie się widział przymuszonym oddać winnych pod sąd wojskowy." Jeszcze ostrzej potępił on kpt. Du Laurenta z pułku 1 piech., oskarżonego „o czynione bezproporcjonalne i w gatunkach wszelkich do wyżywienia armji nienależących rekwizycyj". Zagrożono mu, że w razie powtórzenia się skarg zostanie oddany pod sąd wojenny [3]).

---

[1]) A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Serock 29/IV i 2009 — Poniatowski do Zajączka i Dąbrowskiego, Zegrze, 29/IV. Sztab Gen. do Zajączka, Wiązowna, 6 i 7/V.

[2]) A. Gł. 2009. Rozkaz dzienny, Okuniew, 3/V.

[3]) A. Gł. 2009, Rozkaz dzienny z 21/IV; Sztab Gen. do Zajączka, Wiązowna 6/V do płk. Żółtowskiego, Wiązowna, 5/V, do płk. Zawadzkiego i kpt. Du Laurenta, Wiązowna 7/V.

Przerwa w działaniach była bardzo krótka. Skoro tylko wyjaśniło się 5 maja, że wojska rosyjskie nie mają zamiaru podjąć jakichś działań zaczepnych przeciw Księstwu, zaraz Poniatowski 6 maja począł czynić przygotowania do dalszych operacyj. Chciał wyzyskać odniesione pod Ostrówkiem zwycięstwo a jednocześnie zająć intensywniejszą pracą wyższych dowódców, wśród których podczas tej chwilowej nieczynności odradzały się dawne spory, jak np. między Sokolnickim a Rożnieckim. Lapidarnie przedstawia to Rożniecki Dąbrowskiemu, pisząc: „...Je ne sais quel rôle je joue ici avec Sokolnicki. Czy ja tu radca Stanu, czy komendant, podkomendny, czy przyjaciel? Nic nie wiem oprócz, że się trzeba kłócić parę razy na 24 godzin". Poniatowski więc, chcąc położyć kres tym waśniom, wysłał Rożnieckiego w celu zajęcia cyrkułów północno-wschodnich, a gen. Dąbrowskiego w myśl poprzednio wydanych rozkazów w Poznańskie. Komendę zaś jego grupy powierzył gen. Kamienieckiemu, a ponadto wzmocnił brygadę Rożnieckiego, przydzielając mu pułk 2 jazdy, który miał pójść do Stoczka.

Dnia 7 maja rozpoczął polski korpus dalszy marsz na południe w głąb Galicji [1]).

2. Dalsze działania Austrjaków.

Ferdynand nie spodziewał się zupełnie tej klęski, jaka go spotkała pod Ostrówkiem. Wprawdzie wiedział, że główne siły polskie stoją między Narwią i Wisłą i że część ich posunęła się na południe, zajmując 1 maja Karczew, lecz przypuszczał, że Polacy nie mają zamiarów zaczepnych i ruch ten wykonali w celu osłony, od południa, Pragi. Upewniony, że most pod Górą będzie wykończony 3 maja, zamierzał przeprawić większość swych sił na prawy brzeg i przedewszystkiem zdobyć Pragę. Stosownie do tego planu, wydał on w nocy z 2-go na 3-i maja następujące zarządzenia: 3-go maja o g. 11 przed południem wyruszą z Warszawy pod dowództwem feldm. Mondeta trzy szwadrony huzarów palatyńskich, pułki piechoty Straucha i Davidovicha, brygady Civalarta i Spetha oraz sześć szwadronów huzarów szeklerskich wraz z przydzieloną do nich artylerją, idą przez Mokotów, Służewo, Kabaty do Jeziornej, następnego dnia dochodzą do Góry i przechodzą przez most na drugi brzeg. Do

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Rożniecki do Dąbrowskiego, Dziecinów, 3/V. A. Gł. 2009. Sztab Gen. do Rożnieckiego, Karczew, 4/V; Sztab Gen. do gen. Kamienieckiego, 5/V i do gen. Kamieńskiego, Wiązowna, 6/V.

Warszawy zaś na ich miejsce została skierowana z Nadarzyna grupa gen. Branovacskyego [1]).

Tymczasem zdobycie przedmościa obracało wniwecz te zamiary. Ferdynand, dowiedziawszy się o zdobyciu przedmościa pod Ostrówkiem, sądził zrazu, że przecież uda mu się przeprawa pod Górą. Gdy jednak osobiście przekonał się o jej niemożliwości, poniechał tego zamiaru. Trwał jednak i nadal w swem pierwotnem postanowieniu pobicia głównych sił polskich, mimo że przez odgrodzenie się ich barjerą Wisły dalsze działania, siłą rzeczy, musiały przeciągnąć się znacznie dłużej ponad termin pierwotnie na to przeznaczony.

Arcyksiążę miał obecnie przed sobą tylko dwie możliwości przeprawienia się przez Wisłę: pod Sandomierzem, albo Toruniem, gdyż tylko w tych dwu miejscach stały gotowe już mosty. Do budowania przeprawy gdzie indziej nie miał już odpowiedniego materjału, gdyż dużo statków zostało zniszczonych pod Górą. Pod Sandomierzem przeprawa była łatwiejsza, gdyż most i cały teren był w rękach austrjackich. Ale skierowanie w tamte strony głównych sił korpusu zmuszało Ferdynanda do niemal zupełnego opuszczenia Księstwa i przerzucenia dalszych działań na terytorjum austrjackie, co pod każdym względem mogło wywołać bardzo ujemne skutki. Wobec tego pozostawała jedynie ewentualność druga, t. j. przeprawa pod Toruniem. Była ona trudniejsza do przeprowadzenia, gdyż most tamtejszy należało dopiero zdobywać, ale rokowała pod wielu względami znacznie lepsze wyniki, ponieważ przez ten manewr na Toruń spodziewał się arcyksiążę: 1) przeciąć główne linje komunikacyjne Księstwa z zachodem oraz zniszczyć drobne oddziały rozłożone w departamentach lewobrzeżnych, 2) pociągnąć za sobą z Galicji nad dolną Wisłę główne siły polskie, w razie zaś gdyby Poniatowski przeprawił się na lewy brzeg, zmusić go do bitwy i rozbić, 3) wreszcie zbliżyć się do Prus i pod Grudziądzem złączyć się z wojskami pruskiemi. Dotąd wprawdzie nie otrzymał odpowiedzi na swój list do Fryderyka Wilhelma, ale był przekonany, sądząc z nastrojów i listów, zwłaszcza Götzena, że odpowiedź ta wypadnie dla Austrji przychylnie [2]).

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Mondeta, Spetha i Geringera, Jeziorna, 3/V, i Marschdisposition na 3, 4 i 5/V, Jeziorna 3/V.

[2]) Ferdynand do generalissimusa, Piaseczno, 4/V, „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 119. Opuszczony przez wydawcę ustęp tego raportu brzmi: „Da ich schon mit aller Anstrengung zur Erbauung der Brücke bei Góra, die auf der Weichsel befindlichen Brückmitteln von Sandomierz bis Warschau erschöpft hatte, so war keine mögliche Hoffnung in einen Uebergang auf einen anderen Punkt. Hätte ich die angefangene Brücke bei Góra, welche durch das zähe An-

Decyzja marszu na Toruń zapadła w głównej kwaterze austrjackiej prawdopodobnie już 3 maja. W tym dniu wysłał Ferdynand na wzmocnienie załóg Zamościa i Sandomierza jeden bataljon wołoski, stojący w Górze. Oddziały zaś stojące pod Górą opuściły te stanowiska 4 maja po południu, udając się do głównego obozu w Piasecznie. Pod Górą pozostał tylko rotmistrz Szulli z jednym szwadronem huzarów palatyńskich do obserwowania dalszych ruchów polskich [1]).

Piątego maja wyruszyły z Piaseczna następujące oddziały: jako straż przednia brygada Mohra, złożona z trzech bataljonów pułku Vukassovicha, drugiego bataljonu Wołochów, sześciu szwadronów huzarów cesarskich i półtorej baterji; idąc od szóstej rano przez Raszyn, Puchały i Pęcice, miała stanąć wieczorem w Mosznie. Za nią w dwie godziny później pociągnęły kawaleryjskie brygady Spetha i Geringera (ostatnia tylko w sile siedmiu szwadronów huzarów palatyńskich) i stanąć miały w Pruszkowie. Za niemi pomaszerowała dywizja Mondeta, złożona z brygady Trautenberga (3 bataljony pułku Straucha i jeden bataljon pułku Bailleta), Civalarta (2 baony pułku Kottulinskyego i 3 baony pułku De Ligne)oraz Pflachera (3 baony pułku Davidovicha). Do każdej brygady przydzielona była jedna baterja [2]).

Marsz ten omijał Warszawę. Komendę w stolicy objął teraz gen. Schauroth, a załogę jej stanowiły: brygada Branovacskyego (jeden bataljon szeklerskiej piechoty, 8 szwadronów szeklerskich huzarów), pułk piechoty Weidenfelda, dwie kompanje formującego się dopiero zachodnio-galicyjskiego korpusu ochotniczego, pół baterji trzyfuntowej i baterja pozycyjna sześciofuntowa [3]).

Korpus dotarł 6 maja do Błonia, a następnego dnia do Sochaczewa. Marsz odbywał się bez jakichkolwiek przeszkód, gdyż drogę oczyściły dawniej już wysłane w tamte strony podjazdy Schüllera, Gatterburga, a wreszcie kpt. Foucaulta, który wyszedł z Warszawy 24 kwietnia z kompanją pułku Davidovicha i 20 huzarami palatyńskimi. Oddział ten z końcem kwietnia, idąc wzdłuż lewego brzegu

---

wachsen der Weichsel auch schon merklich gelitten hatte, noch weiter auf oder abwärts führen lassen, so würde mich der Feind immer cottoyiret haben und da ich ohne Pontons zur Schlagung einer Brücke über diesen 800 bis 900 Schritt breiten Fluss wenigstens zwei Tage gebraucht hätte, so hatte der Feind immer hinlängliche Zeit mir dieses Vorhaben zu vereiteln".

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Mohra, Góra, 4/V.

[2]) K. A. 844. Dyspozycje marszowe na dzień 5/V. Tego dnia miało wyruszyć z Warszawy 5 szwadronów szwoleżerów cesarskich i połączyć się 6-go z brygadą Geringera.

[3]) K. A. 844. Ferdynand do Schaurotha, Góra, 4/V.

Wisły, doszedł pod Płock. Schüller w tym czasie znalazł się w okolicach Kowala, a Gatterburg pod Kutnem. 4 maja Schüller zajął Inowrocław, skąd jednak, zagrożony przez polskie oddziały, cofnął się do Strzelna. Gatterburg zaś 3 maja zajął Słupce i Konin, lecz również był zmuszony cofnąć się 5-go do Kleczowa. Wobec tego Ferdynand posłał mu na pomoc jeszcze jeden szwadron huzarów. Otaczał go większą opieką, ponieważ powierzył mu ważną misję politycznej natury. Arcyksiążę pozostawał nadal w ścisłych stosunkach z hr. Götzenem, generałem komenderującym na Śląsku, a zarazem wielkim zwolennikiem Austrji, który pragnął jak najszybszego wystąpienia Prus po stronie monarchji habsburskiej. Ponieważ za długo mu było czekać na decyzję dworu pruskiego, więc chciał sztucznie wywołać konflikt i zmusić Fryderyka Wilhelma niejako przez fakt dokonany do wypowiedzenia wojny Księstwu i Napoleonowi. Podsunął więc Ferdynandowi pomysł, żeby jakiś oddział austrjacki wyparł Polaków za granice Śląska, a on, pod pozorem złamania przez nich neutralności, skoncentruje swój korpus i rozbije ich. Stosownie do tej koncepcji arcyksiążę wydał 29 kwietnia rozkaz tajny Gatterburgowi, będącemu już wówczas w Kutnie, aby napadł na powstańców w Kaliszu i wyparł ich na Śląsk [1]).

---

[1]) K. A. 843. Ferdynand do kpt. Foucaulta, Raków 24/IV. J. Staszewski: „Wyprawa austrjacka na Toruń i Pomorze w r. 1809." Poznań, 1928, str. 10—14. K. A. 861. Ferdynand do generalissimusa, Warszawa, 29/IV: „...Gf. Götzen hat mir durch seinen Adjutanten Rittmeister Falkenhausen benachrichtiget, dass er auf Befehl des Königs das Commando über alle Truppen in Schlesien übernommen habe, dass er 8000 Mann Infanterie u. 2000 Mann Cavallerie vollkommen marschfertig habe, mit welchen er vor Begierde brenne, bald gemeinschaftlich mit uns wirken zu können. Im Fall des Krieges aber hoffe er in sehr kurzer Zeit 20000 M. Truppen zusammenzubringen. Gf. Götzen bat mich sogar in geheim, wenn möglich ein Detachement polnischer Truppen nach Schlesien zu sprengen damit er dadurch Gelegenheit habe, unter Vorwand der verletzten Neutralität, sogleich seine Truppen zusammenrücken zu lassen. Ich gebe hiernach die nötigen Befehle an meine in dortiger Gegend befindlichen Streifcommandos". K. A. 843. Ferdynand do Gatterburga, Warszawa 29/IV: „...und hiebei versuchet werden müsse solche (polskie oddziały) nach Preussisch Schlesien zu drängen und selbst in diesem Gebiete noch zu verfolgen, wozu die Hitze des Gefechtes den natürlichen Anlass geben wird, so wie der Erfolg von bewehrten Nutzen sein könnte und der H. Obristwachtmeister gewiss die nothwendige Unterstützung antreffen werde".

W celu pozyskania bodaj pozorów czynnej pomocy pruskiej, fldm. Dienersperg zawarł z początkiem maja umowę z ppłk. pruskim Schillem, ojcem znanego partyzanta, co do zorganizowania oddziału pruskiego, złożonego z 1 szw. szwoleżerów lub huzarów i 2 kompanij piechoty. Werbunek miał być przeprowadzony na granicy Śląska i Księstwa Warszawskiego, a pierwszem jego zadaniem miało być współdziałanie przy zdobyciu Częstochowy. K. A. Hof. Kriegs-Rath. Akten. 888. Dienersperg do Ferdynanda, Warszawa, 12/V.

Ferdynand, mając tak daleko naprzód wysunięte podjazdy, był pewny, że nie napotka żadnej poważniejszej przeszkody w marszu na Toruń. Mimo to wydzielił szereg mniejszych oddziałów, które miały zabezpieczać korpus od strony Wisły lub też zajmować jak najwięcej terytorjów, zabierać magazyny, rozbrajać oddziały powstańcze i szerzyć popłoch i trwogę wśród ludności. Jeden z takich oddziałów pod dowództwem ppłk. Maggiego zajął 8 maja Łowicz i znajdujące się tam magazyny. Specjalne zadanie otrzymał płk. Raigecourt. Miał on na czele pięciu szwadronów cesarskich szwoleżerów i bataljonu Wołochów ruszyć 6 maja pośpiesznym marszem, wioząc piechotę na wozach, przez Sochaczew i Gombin w kierunku Torunia, w celu poparcia działań Schüllera i Gatterburga oraz przecięcia drogi z Torunia do Poznania [1]).

Ferdynand, podejmując tę wyprawę, nie wiedział dokładnie czy istnieje most na Wiśle pod Toruniem i to powstrzymywało go od ułożenia szczegółowego planu operacyjnego. Dopiero 8 maja otrzymał pochwycony prawdopodobnie przez Schüllera raport komendanta Torunia, gen. Woyczyńskiego, z którego dowiedział się z całą pewnością, że most taki w rzeczy samej tam się znajduje i że Polacy budują na lewym brzegu przedmoście, wreszcie że w samej twierdzy są tylko trzy bataljony rekrutów. Mając takie wiadomości, arcyksiążę postanowił zaskoczyć Polaków, zdobyć przedmoście i most a następnie wpaść i zdobyć Toruń. Nauczony jednak smutnem doświadczeniem pod Górą, nie był już całkiem pewny, czy uda się to przedsięwzięcie w całości. Odbiło się to całkiem wyraźnie w raporcie jego do generalissimusa, w którym swój zamiar ograniczał tylko do zdobycia przedmościa i ewentualnie opanowania mostu, w razie zaś gdyby i to ostatnie się nie udało, redukował swój plan bardzo znacznie, poprzestając tylko na zniszczeniu mostu, a przez to jedynej linji komunikacyjnej z Wielkopolską i Niemcami [2]).

Do przeprowadzenia tego zadania wyznaczył jednego z najbardziej rzutkich i przedsiębiorczych generałów, mianowicie Mohra, który otrzymał pod swe rozkazy następujące oddziały: pułk szwoleżerów cesarskich i bataljon wołoski, a więc grupę już poprzednio wysłaną w tamte strony pod dowództwem płk. Raigecourta, prócz

---

[1]) K. A. 844. Mohr do Ferdynanda, Lubiejów, 8/V; Ferdynand do Mohra, Błonie, 6/V: „...Seine (Raigecourta) Absicht muss sein dem Feinde seine einzige Communicationsstrasse, nehmlich jene von Posen nach Thorn, abzuschneiden und ihm so viel als möglich Abbruch zu thun".

[2]) Ferdynand do generalissimusa, Sochaczew, 8/V o g. 11 w nocy. „Koresp. ks. J. Poniat.", t. II, str. 132—3.

tego zaś cały pułk Vukassovicha,jedną baterję konną i dwie siedmio-funtowe haubice. Miał on rankiem 9 maja wyruszyć do Gombina, złączyć się z grupą Raigecourta i przeprowadzić całe zadanie jak najszybciej do skutku, a przedewszystkiem wyzyskać moment zaskoczenia. Ferdynand nie udzielał mu bardziej szczegółowych instrukcyj, natomiast przydzielił mu do pomocy swego szefa sztabu, płk. Bruscha. Reszta korpusu miała również zbliżyć się ku Toruniowi, „aby na wypadek powodzenia można było obsadzić to miasto dostatecznemi siłami“ [1]).

Odpowiednio więc do tej decyzji Ferdynand na czele głównych swych sił wyruszył 10 maja z Sochaczewa i stanął następnego dnia w Gombinie, gdzie się zatrzymał, oczekując na wyniki wyprawy Mohra. Po drodze dochodziły go coraz częstsze wiadomości o zbrojeniach polskich, zwłaszcza w departamentach kaliskim i poznańskim. Z tego powodu musiał rozsyłać coraz liczniejsze oddziały osłonowe i podjazdy, które miały za zadanie zajmować jak najwięcej terenu i niszczyć napotkane oddziały powstańcze. Dla osłony swego prawego skrzydła wysłał arcyksiążę 9 maja ppłk. huzarów palatyńskich, Illessyego, na czele szwadronu huzarów cesarskich, bataljonu pułku Davidovicha i baterji konnej do Iłowa, skąd miał pójść, trzymając się w pewnem oddaleniu od Wisły, aby go nie zauważyli Polacy, stojący na jej prawym brzegu, do Grabia w celu rozpoznania sił nieprzyjacielskich pod Płockiem i dowiedzenia się o możliwościach zbudowania w tamtych stronach mostu, któryby w razie nieudania się wyprawy na Toruń — ułatwił mu w tem miejscu przeprawę na prawy brzeg Wisły. Illessy przybył pod Płock 11 maja, zajął wieś Dobrzyków i rozpoczął przygotowania do zajęcia Kępy Tokarskiej, obsadzonej rzekomo przez 200—300 strzelców polskich. Począł więc ściągać przy pomocy mieszkających w okolicy Niemców statki na Wiśle i ostrzeliwać wieczorem samą kępę celem wypędzenia z niej Polaków. To mu się udało, gdyż znajdujący się tam oddział, złożony tylko z 30 ludzi, cofnął się na sąsiednią Kępę Ośnicką. Ale gen. Hauke, komendant powstania departamentu płockiego, wysłał zaraz w tamtą stronę posiłki w sile bezmała 300 głów, których część

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Mohra Sochaczew, 8/V: „...Die Fortsetzung des Marsches und die Vereinigung mit denen Truppen des Obersten Raigecourt wird Ihrer Leitung überlassen, ich bestimme nur noch dabei, dass die Unternehmung so schnell als möglich zu geschehen habe... Für diese Unternehmung wird Ihnen der Oberst Brusch des Generalstaabs beigegeben. ...Ich werde mit dem Armeecorps noch einige Märsche gegen Thorn gewinnen, um für den Fall des Gelingens, diese Stadt sogleich hinreichend besetzen zu können“.

o zmierzchu znowu przeprawiła się na Kępę Tokarską [1]). Mimo nieudania się wyprawy Illessyego — arcyksiążę postanowił jeszcze raz większemi siłami podjąć wyprawę w tamte strony. W tym celu wieczorem 13 maja wyruszył pod Płock z Grabi Niemieckich gen. Geringer z sześciu kompanjami Davidovicha, dwoma szwadronami huzarów palatyńskich, baterją konną i 8 pontonami. O 11-ej w nocy przybył pod Tokary i przy pomocy pontonów i 24 zgromadzonych już statków przeprawił o 3½ nad ranem 150 ludzi swej piechoty na Kępę Tokarską. Stojący tam oddział polski, złożony z trzech oficerów i 58 szeregowych, po krótkiej walce został w przeważnej części wzięty do niewoli. Zaalarmowana załoga płocka obsadziła silnie Kępę Ośnicką i prawy brzeg piechotą i artylerją, skąd ogniem karabinowym i armatnim starała się przeszkodzić przeprawie Austrjaków. Niezrażony tem Geringer począł zwozić deski i robił przygotowania do stawiania mostu. Wśród tych czynności otrzymał rozkaz, aby zaraz powracał do obozu a na brzegu pozostawił tylko patrole, ponieważ cały ten manewr miał ostatecznie być tylko demonstracją, w celu zaalarmowania Polaków i odwrócenia ich uwagi od właściwego miejsca uderzenia, t. j. od Torunia. Geringer więc zostawił płonące ogniska i zaraz wieczorem wyruszył do sił głównych, wywoławszy istotnie dużą konsternację w Płocku [2]).

Podobne nieco zadanie otrzymał dowódca pułku kirasjerów Sommarivy, płk. Minutillo. Miał on 9 maja udać się z jednym dywizjonem swych kirasjerów do Łowicza, objąć tam dowództwo nad znajdującym się już w tem mieście dywizjonem huzarów cesarskich ppłk. Magyego, a następnie zająć Łęczycę. Po drodze miał rozpędzać oddziały powstańcze i tych, którzy złożą zaraz broń traktować łagodnie, ale z opornymi ostro się obchodzić. Powinien był schwytać kilku przewódców w celu przykładnego ukarania.

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Illessyego, Sochaczew, 8/V, Chróśle 10/V; por. Karaiczek do Bruscha, Grabie, 12/V. A. Gł. 651. Hauke do Poniatowskiego, Płock, 12/V, o g. 5 rano.

[2]) K.A. 844. Geringer do Ferdynanda, Tokary, 14 i Staw 15/V; Ferdynand do Geringera, Gombin, 14/V. A. Gł. 651. Hauke do Poniatowskiego, Płock, 15/V o g. 5 z rana: „...Nieprzyjaciel pod protekcją swych armat dnia wczorajszego przed świtaniem przeprawił się na Kępę Tokarską, wyparł z niej naszych rekrutów, a kpt. Ledóchowskiego i por. Janotę z p. 2 p. w niewolę zabrał... Teraz więc nieprzyjaciel jest panem robienia swoich przygotowań do przeprawy, tak, że od nas widziane być nie mogą. Arcyks. Ferdynand z swojem wojskiem stoi w Gombinie, zatem się w moment spodziewać trzeba, że się na tę stronę przeprawi. Ja ściągam wszystko co mam do obozu pod Ośnicą, ale, że cała siła moja składa się z rekrutów, którzy broni nabijać nie umieją i z kosynierów, oprócz kilkudziesiąt kawalerzystów pieszych, trudno mu zabronić będzie przeprawy".

Minutillo szybko wypełnił te rozkazy. W Łowiczu połączył się z dywizjonem ppłk. Magyego, następnie zajął Piątek, a 11-go maja Łęczycę, nigdzie nie natrafiając na opór, gdyż Polacy cofnęli się na Kalisz. Łęczyca była otoczona staremi murami miejskiemi, a ponadto niedawno wzniesionemi przez Prusaków, a potem przez Francuzów fortyfikacjami, Ferdynand więc nosił się z zamiarem utworzenia tam punktu oparcia dla swych dalszych działań w Księstwie. Stosownie do tego polecił zatrzymać się w tem mieście płk. Minutillo i ściągnąć tam oddziały Gatterburga i Schüllera, od których w ostatnich dniach nie otrzymywał żadnych raportów [1]).

Do zbadania fortyfikacyj łęczyckich wysłał arcyksiążę kpt. inż. Waltera. Ten nazajutrz już przysłał plan fortyfikacyj z tem, że po przeprowadzeniu niewielkich robót można je doprowadzić do stanu obronnego. Ale Ferdynand widząc, że z powodu ich dużych rozmiarów, musiałby rzucić tam zbyt wiele sił i to z małym pożytkiem, zadecydował zburzyć najważniejsze części tych fortyfikacyj, co też Walter uskutecznił w najbliższych już dniach [2]).

Rozkaz ten był podyktowany nietylko względami natury taktycznej. Niemałą rolę w tej decyzji odgrywało też ogólne położenie, w jakiem się podówczas znajdował korpus austrjacki. Stale się ono pogarszało. Przejście niepobitego przeciwnika na prawy brzeg Wisły, potem Grochów, Ostrówek, niemożność przeprawienia się w tamtych stronach na prawy brzeg tej rzeki, skierowanie marszu na Toruń, przy bardzo wątpliwym wyniku tej wyprawy, podczas gdy jednocześnie przeciwnik coraz głębiej zapuszczał się do Galicji, oto najważniejsze zdarzenia dotychczasowych działań, których rezultat był w zupełności ujemny. Ale i najbliższa przyszłość nie wróżyła jakiejś poważniejszej poprawy. Operacje przeprowadzano z coraz większym trudem, gdyż polskie oddziały ustawicznie mnożyły się i rosły w siłę. Narazie nie były one bardzo groźne, ale w każdym razie zapowiadały, że jeszcze długo przeciągnie się ta kampanja. A tymczasem do sztabu korpusu nadchodziły coraz gorsze wiadomości z głównego frontu. Szereg klęsk tam poniesionych, odwrót głównych sił i gwałtowna potrzeba posiłków domagały się szybkiego ukończenia kampanji na tym froncie i śpieszenia na zachód.

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Minutilla, Sochaczew 9/V: „...Besonders trachten sie einige der Anführer habhaft zu werden, welche ich dann exemplarisch bestrafen werde". Minutillo do Ferdynanda, Łowicz 10/V, Piątek 10/V, Łęczyca — 11 i 12/V; Ferdynand do Minutilla, Gombin, 11, 13 i 14/V.

[2]) K. A 844. Ferdynand do kpt. Waltera, Gombin 11 i 14/V; Walter do Ferdynanda, Łęczyca 13/V.

Ferdynand wobec tego znalazł się obecnie w bardzo trudnem położeniu, z którego nie wiedział jak wybrnąć. Oczekiwał jakichś rozkazów z głównego sztabu, ale te nie nadchodziły. W raporcie swym więc do generalissimusa z 8 maja prosił o dyrektywy, co ma dalej czynić, ponieważ pozostawały mu tylko dwie możliwości: albo marsz do Niemiec w celu połączenia się z głównemi siłami, albo zniszczenie sił polskich i zabezpieczenie Galicji. W pierwszym wypadku obiecywał, że ile możności teraz już zbliży swój korpus do granicy pruskiej, w drugim zapowiadał, że o ile mu się nie uda zdobyć przeprawy pod Toruniem, to nic innego mu nie pozostaje, jak ruszyć pod Sandomierz i stamtąd rozpocząć dalsze działania na prawym brzegu Wisły [1]). Odpowiedź na te kwestje nie mogła nadejść tak prędko, tymczasem wiadomości odebrane w najbliższych dniach wpłynęły na Ferdynanda jeszcze bardziej deprymująco. Oto bowiem dowiedział się, że Poniatowski nie dał się pociągnąć ku Toruniowi, lecz coraz dalej maszeruje w głąb Galicji. Co gorsza, według depesz otrzymanych od Stadiona i od Schwarzenberga, należało się spodziewać, że już wkrótce wkroczą do Galicji wojska rosyjskie.

Niezbitym dowodem konsternacji, jaka zapanowała podówczas w sztabie korpusu, jest rozpaczliwy projekt, który wysłał Ferdynand 11 maja zarówno do cesarza, jak i do arcyks. Karola. Donosił on na wstępie o fatalnem położeniu na tym froncie, ponieważ nieprzyjaciel zajął już Galicję po Lublin, a na terenie Księstwa tworzy się coraz więcej oddziałów milicji i pospolitego ruszenia, skutkiem czego musi wydzielać dużo oddziałów osłonowych. Gdyby zaś wyprawa Mohra na Toruń nie udała się, to przyznawał, że znalazłby się „w nieprzyjemnem położeniu, będąc oddzielony Wisłą od korpusu nieprzyjacielskiego". „W takim razie — pisał dalej — zamyślam stanąć za Warszawą, pozostawiając tam garnizon, utrzymanie bowiem tego miasta jest dla nas bardzo ważne, gdyż jak długo zajmujemy Warszawę, tak długo w ogólnem mniemaniu jesteśmy w posiadaniu Księstwa, a nieprzyjaciel jest pozbawiony swego punktu centralnego. Jednocześnie zaś zamierzam możliwie najszybciej przeprawić przez Wisłę na statkach, w jakimś dogodnym punkcie między Kozienicami a Rakowem, większy oddział w celu natarcia na tyły nieprzyjaciela, który nie może być tam silny i wyswobodzić Galicję. Postaram się także wszystko uczynić, aby później pod osłoną tego oddziału zbudować most".

---

[1]) Ferdynand do generalissimusa, Sochaczew, 8/V. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 133.

Po takim wstępie przystępował dopiero do sedna rzeczy. Mianowicie, na wypadek wkroczenia do Galicji wojsk rosyjskich, doradzał cesarzowi oddać całą tę prowincję Aleksandrowi, ponieważ nie jest w możności skutecznie oprzeć się połączonym siłom polsko-rosyjskim. „Fakt ten mógłby nastąpić po odpowiedniej deklaracji W. C. M. mianowicie, że W. C. M. nie znajduje się na stopie wojennej z Rosją i pragnie utrzymać przyjaźń z tym dworem. Przez to Rosja zostanie skompromitowana wobec Polaków, a nasza Galicja nie będzie zrewoltowana, ponieważ Rosjanie muszą tam we własnym interesie, ze względu na ich polskie prowincje, utrzymywać porządek".

Po tej rezygnacji z Galicji szło, jako dalsze następstwo, zlikwidowanie całego tego frontu. Co do tego Ferdynand stawiał następujące propozycje. Po oddaniu Galicji w ręce rosyjskie, część jego korpusu mogłaby stanąć narazie w okolicach Krakowa, do czasu wywiezienia stamtąd wszystkich zapasów, następnie zaś przeszłaby w okolice Bielska w celu osłony Śląska i przełęczy Jabłonkowskiej. Główne zaś siły korpusu, a przedewszystkiem pułki galicyjskie, poszłyby przez Niemcy, marszem tym pociągnęłyby za sobą znaczną część wojsk pruskich, pobudziłyby wybuchłe już powstanie w Niemczech północnych do większego rozszerzenia się i wywołałyby w ten sposób dywersję na głównym teatrze tej wojny. Wkońcu Ferdynand wyrażał nadzieje, że w razie odniesienia zwycięstwa nad Napoleonem, uda się łatwo odzyskać Galicję w drodze pokojowej od Aleksandra [1]).

Tego rodzaju projekty niezbicie stwierdzały, że Austrjacy ponieśli na tym froncie klęskę. Jedyną jeszcze nadzieją Ferdynanda, że przecież to fatalne położenie ulegnie w najbliższym czasie znacznej poprawie, stanowiło spodziewane przez niego przystąpienie do czynnej akcji wojsk pruskich. Nadzieja ta jednak z biegiem czasu coraz więcej malała. Dotąd wprawdzie nie otrzymał jeszcze oficjalnej odpowiedzi na list wysłany do króla pruskiego po wzięciu Warszawy, ale widocznie już 11-go maja miał arcyksiążę jakieś skądinąd wiadomości, że odpowiedź dworu królewskiego wypadnie negatywnie, kiedy w tych propozycjach zupełnie nie uwzględniał współdziałania wojsk pruskich. Wreszcie 14-go maja kpt. Flette przywiózł list króla pruskiego. Odpowiedź ta nie zawierała żadnych pod tym względem złudzeń. Fryderyk Wilhelm dziękował Ferdynandowi za zaufanie, lecz ze względu na swoje obecne położenie i zupełne wyczerpanie swego państwa odmawiał przyjęcia ofiarowanego mu Księstwa Warszawskiego, a co z tego jasno wynikało, uchylał się od przysłania

---

[1]) K. A. 864. Ferdynand do cesarza i generalissimusa, Gombin, 11/V.

jakiejkolwiek pomocy wojskowej [1]). Pismo to zupełnie wyraźnie przekreślało misterny plan austrjacki wciągnięcia Prus do tej wojny. Tak je też zrozumiał Ferdynand, gdyż bez jakichkolwiek komentarzy przesłał je arcyks. Karolowi [2]).

3. Wyprawa gen. Mohra na Toruń.

Brygada gen. Mohra dotarła 10 maja do Gombina, 11-go do Kowala, 12-go do Brześcia, a 13-go do Łowiczka. Płk. Raigecourt ze swą grupą tworzył jej straż przednią i 12-go stanął w Służewie [3]).

Marsz ten odbywał się bez przeszkód, ale wiadomości, jakie odbierał Mohr, były naogół niepomyślne. Jedna z nich głosiła, że most pod Toruniem jest zerwany, co jednakowoż okazało się według późniejszych relacyj nieprawdą. W miarę zaś zbliżania się do celu wyprawy coraz częściej donoszono, że w okolicach twierdzy zbierają się jakieś większe siły nieprzyjacielskie, że załoga Torunia została wzmocniona przez trzy regularne pułki piechoty i że wysłała na lewy brzeg Wisły około 1.000 ludzi w celu obrony szybko budowanego przedmościa. To też Mohr, obawiając się o swe tyły, prosił arcyksięcia o wysłanie silniejszych podjazdów do Poznania i Inowrocławia oraz wzdłuż lewego brzegu Wisły [4]).

Mohr stanął z częścią swej brygady wieczorem 12 maja w Łowiczku i miał pierwotnie zamiar jeszcze tej nocy uderzyć na przedmoście. Po bliższem jednak rozpatrzeniu się, poniechał tego, gdyż był oddalony od głównych sił korpusu o trzy marsze, a oddziały polskie, zebrane pod Kruszwicą i Inowrocławiem, zagrażały jego lewemu skrzydłu i tyłom. Zaskoczenie Polaków w przedmościu mało miało szans powodzenia, gdyż przez zjawienie się Raigecourta pod Toruniem byli oni już uprzedzeni o zbliżaniu się Austrjaków. Wobec tego postanowił zaczekać na zebranie się całej grupy w Służewie i nadejście dwu bataljonów Kottulińskyego, które mu na pomoc przysłał Ferdynand [5]).

Mohr wyznaczył na koncentrację wszystkich tych sił dzień 14 maja i wieś Służewo. Sam przybył tam po południu poprzedniego dnia

---

[1]) Fryderyk Wilhelm do Ferdynanda, Królewiec, 30/IV, u Justa str. 74.

[2]) K. A. 864. Ferdynand do generalissimusa, Gombin, 15/V.

[3]) K. A. 844. Mohr do Ferdynanda, Kowal, 11 i Brześć, 12/V.

[4]) K. A. 844. Raigecourt do Mohra, Służewo 12/V; Mohr do Ferdynanda, Brześć, 12/V.

[5]) K. A. 844. Mohr do Ferdynanda, Łowiczek 13/V (oba bataljony Kottulińskyego zostały wysłane pod Toruń 11 maja z Gombina). Ferdynand do Mondeta, Gombin 11/V.

i pod osłoną jednego dywizjonu szwoleżerów tudzież dwu dywizjonów wołoskich, przeznaczonych do zajęcia Gniewkowa, udał się wraz z Bruschem na rozpoznanie położenia przedmościa. Dotarli skrajem lasu do pierwszych domów w Stawkach, skąd stwierdzili, że okopy jeszcze nie są wykończone.

Na podstawie obserwacji terenu ułożyli obaj plan uderzenia na przyczółek i most, które miało nastąpić 15-go o świcie. Oddziały wysłane już do Gniewkowa (1 dywizjon cesarskich szwoleżerów i dywizjon Wołochów) miały tam pozostać jako osłona lewego skrzydła, jeden bataljon pułku Kottulinskyego, przybyłego dn. 14 o 8-ej wieczorem miał osłaniać tyły całej grupy w Służewie, drugi zaś bataljon tego pułku został skierowany na drogę ku Toruniowi. Pułk Vukassovicha wraz z artylerją stanowił grupę uderzeniową [1]).

Umocnienia Torunia składały się podówczas z dwu linij obronnych. Pierwszą, zewnętrzną, stanowił obwód bastjonowy o siedmiu frontach, otoczonych fosą z kilku lunetami na przodzie. Drugą linję, wewnętrzną, stanowiły wysokie mury, przeważnie zbudowane ongiś przez Krzyżaków, otoczone również fosą i przerywane basztami. Fortyfikacje te przedstawiały się naogół słabo i nie były w stanie obronić miasta na wypadek dłuższego oblężenia. To też ppłk. Mallet w raporcie swym z 18 lutego 1809 r. proponował cały szereg robót w celu wzmocnienia i nadania im odpowiedniej siły odpornej. W mieście nie było koszar ani magazynów i dlatego jedne i drugie z konieczności mieściły się w prywatnych domach, co odbijało się ujemnie na karności oddziałów. Dodać jeszcze należy, że mieszkańcy byli w dużej części Niemcami, naogół nieprzychylnie nastrojonymi wobec nowego państwa polskiego i z tego powodu Austrjacy wiele sobie obiecywali z ich pomocy przy zdobywaniu tego miasta. Toruń leżał na prawym brzegu Wisły. Łączył go z lewym brzegiem most pontonowy, złożony z dwu nierównych części, przedzielonych kępą, położoną dość blisko brzegu lewego. Po tej też stronie miał być, według projektu Malleta, zbudowany przyczółek mostowy. Lecz na te wszystkie inwestycje potrzeba było około 500.000 złp., których, niestety, ubogi skarb Księstwa nie był w możności wyłożyć, skutkiem czego nic z tych robót, projektowanych na ten rok, nie uskuteczniono [2]).

Gubernatorem Torunia był gen. Stanisław Woyczyński. Wychowanek korpusu kadetów Stanisława Augusta został zrazu rotmistrzem kawalerji narodowej, w czasie insurekcji kościuszkowskiej

---

[1]) K. A. 844. Mohr do Ferdynanda, Służewo 14/V.

[2]) A. Gł. 2056. Mallet do Poniatowskiego, Warszawa 18/II 1809.

Sand - Schellen
Calmische Vorstadt
Brewers Berg
Fischerey Vorstadt
Neue Stadt
Alt Stadt
Weichsel
Strechin
Wiczar Kopa
Schloss Dybow
Kaydany
Sand - Schellen
Plansk
Podgurz
Kloster in Podgurz
Schloss Mazazin
Wrzosa
Plan
von der Fortification
der Stadt Thorn
Entworfen durch den Ingenieur
Französischen General
der Ingenieure Mauxo.
angefangen zu vollführen d. 10ten Aug.
Die mit rother Farbe umzogenen Bauen
zeigen an, was noch nicht fertig genu
ehl und zum Theil noch nicht angefangen
Vermessen und gezeichnet
durch Pfeterwaldt

A. Gł. 2056.

mianowany generałem ziemiańskim, a następnie, podczas oblężenia Warszawy, otrzymał stopień generał-majora w wojsku linjowem z przydziałem do dywizji gen. Jasińskiego. Po Maciejowicach, przedzierając się ku Warszawie, został ranny i wzięty do niewoli pruskiej. Uwolniony po 7 tygodniach z więzienia, wyjechał następnie z Dąbrowskim do Francji i Włoch, gdzie brał żywy udział w tworzeniu legjonów. Wkrótce jednak powrócił do Polski, skąd miał nawiązać łączność z Dąbrowskim. Skutkiem pochwycenia jego korespondencji przy aresztowanym przez władze austrjackie Kochanowskim, został przez Prusaków aresztowany i wydany Austrji. W Krakowie przesiedział z tego powodu sześć miesięcy w więzieniu. 25 grudnia 1806 r. Dąbrowski wysłał go jako dowódcę brygady do departamentu płockiego, celem organizowania tam siły zbrojnej. Następnie zaś został zamianowany gubernatorem Torunia. Liczył wtedy 43 lat, był dzielny i energiczny, lecz zapadał na zdrowiu [1]).

Toruń powinien był posiadać garnizon w sile 4.000 głów. Przed wojną stał tam tylko pułk 12 piechoty, który z początkiem jej został powołany do Warszawy. Wobec tego Woyczyński zwrócił się do Poniatowskiego z prośbą o przysłanie do obrony tej twierdzy dwu pułków linjowych. Odpowiedź na to wypadła, oczywiście, negatywnie, polecono mu tylko ściągnąć do Torunia siły wystawione przez departament bydgoski, a do szkolenia rekrutów obiecano mu przysłać trochę oficerów. Ponadto sztab nie udzielił mu żadnych instrukcyj, gdyż „...J. O. Książę polega na rozporządzeniach, jakie J. W. Generał stosownie do teraźniejszych okoliczności przedsięweźmie, nie wątpiąc bynajmniej o ich dobrym skutku ze znanej mu dobrze J. W. Generała o dobro kraju gorliwości [2]).

Tymczasem w departamencie bydgoskim szło zrazu bardzo wolno formowanie oddziałów powstańczych. Ruch w tym względzie ożywił się dopiero w pierwszej połowie maja, a ściślej mówiąc z chwilą przyjazdu w tamte strony gen. Dąbrowskiego, skutkiem czego Woyczyński z tego źródła bardzo mało otrzymał pomocy. Zasadniczo więc zdany był tylko na tworzące się dopiero trzecie bataljony trzech pułków piechoty, z których dwa, 10 i 11 stały w Gdańsku, a 12 był w obozie. Siła ich z początkiem maja wynosiła około 3.600 ludzi, wliczając w to i artylerzystów, lecz pod względem bojowym nie przedstawiała ona wielkiej wartości, gdyż przeważnie byli to rekruci, wzięci dopiero w ostatnim poborze w kwietniu do szeregów [3]).

---

[1]) A. Gł. 608. Etat des services du Gl. de Bde Woyczyński z 24/VIII 1807.
[2]) A. Gł. 2009. Sztab Generalny do Woyczyńskiego, 28/IV.
[3]) Sołtyk, 208.

Woyczyński dopiero w pierwszych dniach maja rozpoczął budowę przedmościa na lewym brzegu oraz okopów na kępie. Przyczółek miał się składać z pięciu lunet, lecz brak potrzebnej ilości robotników i piaszczysty grunt powodowały, że prace te postępowały wolno.

W twierdzy dawał się odczuwać brak kawalerji, gdyż Dąbrowski 8-go maja polecił wybrać swemu adjutantowi, ks. Mikołajowi Sapieże, i mjr. Umińskiemu z zakładów czterech pułków jazdy, rozłożonych w Płocku i okolicy, wszystkich ludzi zdolnych do boju i przeprawić się z nimi na lewy brzeg Wisły. Woyczyński, który zrazu liczył na pomoc tej kawalerji, został w ten sposób niemal zupełnie jej pozbawiony. Wprawdzie gen. Fiszer, który przebywał w Toruniu na kuracji, prosił gen. Dąbrowskiego o pozwolenie zatrzymania części jazdy Sapiehy w twierdzy, ale otrzymał następującą odpowiedź: „Dziwno mi jest, że o niczym nie myślicie, jak tylko o łapaniu mi mych komend i przez to zostawiacie mnie w największem niebezpieczeństwie. Gdybym miał tę kawalerję, com ją miał ściągnąć, toby mnie nie mogła nieprzyjacielska kawalerja tak nachodzić, tak dalece, iż żadnego z tych ludzi co tu są, nie mogę wystawić przeciwko nieprzyjacielowi, nie mając jednego starego żołnierza. Siedzieć muszę jak kret w Poznaniu i żadnego patrolu wysłać nie jestem w stanie, a zatem w obawie jestem, by mnie huzary nie napadli w sile do miasta. Przytem nie mogę pojąć waszej obawy, gdy macie między wami a nieprzyjacielem Wisłę“ [1]).

Woyczyński zorganizował specjalny oddział, wybrany z najlepszego żołnierza, celem pełnienia w okolicach twierdzy służby zwiadowczej. Składał się z 70 kawalerji i 40 strzelców, a dowodził nim kapitan pułku 11 piech. Emiljan Węgierski. Ale już 8 maja złączył się on z oddziałem strzelców płk. Grudzińskiego, poczem oba przeszły pod rozkazy płk. Cedrowskiego, szefa sztabu gen. Dąbrowskiego, i opuściły rejon Torunia.

Woyczyński, dowiedziawszy się od władz cywilnych, że Austrjacy zbliżają się pod twierdzę i że Prusacy również zamierzają wkroczyć do Księstwa, utworzył 11-go maja radę wojenną, złożoną z płk. Mielżyńskiego, płk. Świderskiego i ppłk. artylerji Hurtiga, i rozstawił w następujący sposób oddziały osłonowe: 1 kompanję piechoty od Czarnowa do Ostromecka naprzeciw Fordonu, szwadron zakładowy jednego z pułków kawalerji od Ostromecka po Chełmno, a na południu od Torunia, w Gniewkowie, oddział złożony z 34 żołnie-

---

[1]) B. N. Dąbr. kart. XVII. Dąbrowski do Sapiehy i Umińskiego, Płock 8/V; Fiszer do Dąbrowskiego, Toruń 10/V; Dąbrowski do Woyczyńskiego, Poznań 12/V.

rzy i jednego oficera. Mimo to groźne położenie Woyczyński nie upadał na duchu i, jak pisał 12 maja do Dąbrowskiego — był przygotowany na przyjęcie Austrjaków. W rzeczy samej przyśpieszał budowę przyczółka i okopów na kępie, przedmoście obsadził 1.200 ludźmi i trzema działami. Dowódca tej załogi, płk. Mielżyński, miał rozkaz zawsze cofać na noc większą jej część oraz artylerję na kępę, a gdyby nieprzyjaciel okazał się w przeważającej sile, powinien był opuścić okopy i, spaliwszy po przejściu część mostu od lewego brzegu, bronić się na kępie [1]).

Dnia 15-go maja o świcie Mohr rzucił do natarcia trzy kolumny swej piechoty. Podeszły one lasami bardzo blisko pod okopy. Dowódca załogi przedmościa, płk. Mielżyński, dopiero w ostatniej niemal chwili zauważył je, a przypuszczając, iż jest to tylko jakiś podjazd, nie zastosował się do otrzymanej instrukcji, lecz rozpoczął na nie ogień. Niezrażony jednak tem nieprzyjaciel uderzył na dwie boczne i jedną ze środkowych lunet. Na czele jednej z kolumn, utworzonej przez II bataljon pułku Vukassovicha, szedł płk. Brusch. Według ułożonego z Mohrem planu miał on od Podgórza obejść okopy i uderzyć na nie ztyłu od Wisły. Tymczasem, wbrew temu, skierował on natarcie od czoła i to na najsilniejszą część fortyfikacji. Doszedł do samego rowu, lecz tu poległ „ugodzony kartaczem w kolano i trzema kulami w bok". Śmierć Bruscha wywołała chwilowe zamieszanie w tej kolumnie, zwłaszcza, że dowódca tego bataljonu, kpt. Rogats, nie znał planu natarcia, lecz zaraz przybył z pomocą bataljon I tego pułku. Oba więc wdarły się z bagnetem w ręku na okopy i ruszyły w kierunku mostu, gdyż polscy rekruci niemal zaraz pierzchnęli i tylko paru oficerów i podoficerów wstrzymywało czas krótki napór atakujących. „Osobliwy był widok — pisał o tem płk. Mielżyński — widzieć nas czterech, mających tylko szpady w ręku, i trzech podoficerów wstrzymujących całą kolumnę nieprzyjacielską". Naturalnie, że ten opór trwał krótko, pozwolił tylko wycofać się przeważnej części załogi przedmościa przez most na kępę. Ale teraz nadeszła krytyczna chwila. W tym nagłym i bezładnym odwrocie zapomniano zniszczyć za sobą most, na który wślad za cofającymi się wdarł się już nieprzyjaciel. W tem groźnem położeniu ogień artylerji, stojącej na kępie, zahamował nieco posuwanie się wroga, a doraźnie zebrana garstka ochotników pod dowództwem

---

[1]) A. A. D. 72/I. Woyczyński do ministra sekretarza stanu Brezy, Toruń 24/V. B. N. Dąbrowskiego karton XVII. Woyczyński do Dąbrowskiego, Toruń 11 i 12 maja i relacja tego generała p. t. „Opis ataku szańca nadmostowego toruńskiego", Toruń, 21/V, ogł. przez J. Staszewskiego: „Raporta wojskowe o oblężeniu Torunia 1809 r.", Toruń 1930, str. 7—8.

kpt. Szembeka zrzuciła kilka dylów z mostu, przez co uniemożliwiła Austrjakom wtargnięcie na kępę.

Ostatecznie cały sukces Mohra ograniczył się tylko do zdobycia bardzo słabo bronionego przedmościa. O wzięciu mostu, a tem mniej samego Torunia mowy już teraz nie było. Gdyby ściśle była przeprowadzona pierwotna koncepcja tego szturmu, polegająca głównie na okrążeniu przedmościa i uderzeniu na nie ze strony najsłabszej, jeszcze niewykończonej — podobnie jak Sokolnickiego na Ostrówek, to Austrjacy bardzo łatwo mogliby zdobyć most, ale płk. Brusch, jak to stwierdza w swym raporcie Mohr, z przyczyn niewyjaśnionych uderzył w zupełnie innym punkcie, wreszcie śmierć jego i powstałe stąd chwilowe zamieszanie pozwoliło wycofać się obsadzie przedmościa na kępę.

W okazji tej Austrjacy mieli zabitego 1 oficera i 8 szeregowych a rannych 2 oficerów i 58 żołnierzy. Polacy stracili 3 działa, zabitych 60 ludzi, w tem 1 oficer, rannych 80 ludzi, a w niewolę zabranych około 100 ludzi [1]).

Mohr podczas szturmu na przedmoście udał się z oddziałem kawalerji na swe prawe skrzydło, ponieważ otrzymał fałszywą zresztą wiadomość, że Polacy przeprawiają się na lewy brzeg i zamierzają na nie natrzeć. Tymczasem zlecił swemu szefowi sztabu, kpt. Weissowi, wezwać gen. Woyczyńskiego do opuszczenia Torunia w ciągu 24 godzin i do natychmiastowego oddania mostu na Wiśle, grożąc mu, że w przeciwnym razie każe ostrzeliwać i podpalić miasto. Komendant Torunia odpowiedział odmownie, zgadzając się na prowadzenie rokowań dopiero wtedy, gdy Austrjacy obrócą miasto w perzynę i zmuszą go do szukania schronienia „w ostatnim zamku".

Wobec tego Austrjacy rozpoczęli istotnie ostrzeliwać Toruń. Walka artyleryjska obu stron trwała przez cały ten dzień. Pociski austrjackie zapaliły kilka domów i magazyn siana, pożar jednak ugaszono. Zawiadomiony o dotychczasowych wynikach tej wyprawy Ferdynand, który niezbyt wierzył w udanie się jej, pocieszał się jeszcze

---

[1]) Relacja Woyczyńskiego, Toruń 21/V. K. A. 844. Mohr do Ferdynanda, Wirtshaus im Stewke, Dibosz gennant, 15/V ½10 Vormitt. i Feldlager bei Thorn 17/V: „Wenn der Angriff ganz nach meiner Disposition, mit welcher Oberst Brusch auch vollkommen einverstanden war, geschehen und ausgeführt worden wäre, so würde ich mich höchst wahrscheinlich bereits in den Besitz der Brücke und Stadt befinden, allein aus mir unbekannten und erklärbaren Ursachen führte der verunglückte Oberst Brusch die zum Sturm bestimmte Colonne auf einen ganz entgegengesetzten Punkt an, welcher gerade der stärkste und vollendeste war". Just (str. 26) twierdzi, że Brusch, przygnębiony niepowodzeniami dotychczasowemi korpusu, które głównie przypisywał sobie, umyślnie szukał śmierci i dlatego szedł na czele kolumny do natarcia. Hold, str. 55—7.

nadzieją, że uda mu się przecież zapomocą rokowań wejść w posiadanie tej twierdzy, przyczem liczył na pomoc w tym kierunku niemieckich mieszkańców Torunia. W tym duchu wydał nowe rozkazy Mohrowi i pełnomocnictwa do pertraktacyj [1]).

Tymczasem Woyczyński poustawiał swe działa w różnych punktach nad Wisłą i z nich raził pozycje austrjackie. Mohr odpowiadał dość rzadko, gdyż nie posiadał odpowiedniej ilości amunicji. Ponadto, nie chcąc narażać się na niepotrzebne straty, był zmuszony cofnąć dwa bataljony pułku Vukassovicha do wsi Stefki, gdzie też stanął bataljon wołoski, rozciągając łańcuch swych posterunków jako lewoskrzydłowe ubezpieczenie aż po Wisłę. Zdobyte okopy przedmościa zajęły: bataljon pułku Vukassovicha i bataljon pułku Kottulinskyego. Drugi bataljon pułku Kottulinskyego pozostał pod Służewem jako osłona prawego skrzydła i tyłów [2]). Położenie Austrjaków nie było świetne. To też Mohr, otrzymawszy rozkaz Ferdynanda prowadzenia w dalszym ciągu układów z komendantem twierdzy, wręcz mu odpisał, że w obecnych warunkach nie może się tego podjąć bez narażenia się na kompromitację. Gdyby wszakże arcyksiążę chciał koniecznie zająć Toruń, to prosił o przysłanie większej ilości dział ciężkich 12 lub 18 funtowych, a dopiero po umieszczeniu ich na odpowiednich stanowiskach, co było ciężkiem zadaniem z powodu piaszczystego terenu, podejmował się wszcząć te rokowania. Ponieważ jednak przypuszczał, że tej artylerji nie dostanie, więc proponował jako jedyne wyjście z tego niefortunnego położenia zbudowanie mostu w innem zupełnie miejscu, bardzo dobrze się do tego nadającem, t. j. pod Nieszawą [3]).

Wobec tego Ferdynand, widząc, że w żaden sposób nie dostanie się do Torunia, zrezygnował wogóle z przeprawy korpusu na prawy

---

[1]) Mohr do Ferdynanda 15/V i pismo Woyczyńskiego: „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 140. J. Staszewski, „Wyprawa austrjacka na Toruń i Pomorze", str. 19—25. K. A. 844. Ferdynand do Mohra, Gombin 16/V: „Aus der mir unterlegten Antwort des Gouverneurs von Thorn, sehe ich, dass er nicht alle Wege zu Unterhandlungen zu einer Uebergabe der Stadt von sich abgelehnt hat und ich zweifle nicht, dass der H. General, welchem ich hiemit alle Vollmacht ertheile, selbe nicht allein nicht unbenützt gelassen habe, sondern noch mit Nachdruck und mit Rücksicht auf die für uns bekannten, guten Gesinnungen der meisten deutschen Bewohner von Thorn, eingeleitet und fortgesetzt haben werden, um somehr da die Brücke noch bestehet..."

[2]) K. A. 808. Tagebuch kpt. Weissa.

[3]) K. A. 844. Mohr do Ferdynanda, bei Thorn, 17/V: „...ohne diese Vorbereitungen und Mitteln wird der Feind jeder Aufforderung und Drohung trotzen und man würde sich meines Erachtens nur compromittiren".

brzeg Wisły w tamtych stronach i postanowił przenieść swe działania pod Sandomierz. Ażeby jednak wyprawa przecież przyniosła jakieś dodatnie wyniki, a zarazem aby bodaj część korpusu zbliżyć więcej ku zachodowi, na wypadek odwołania go na front główny, wydał gen. Mohrowi rozkaz 17 maja, aby pozostawił koło przedmościa toruńskiego płk. Raigecourta z bataljonem Wołochów, szwadronem szwoleżerów cesarskich i czterema działami w celu obserwowania twierdzy i obsadzenia najbliższej okolicy, przedewszystkiem zaś Bydgoszczy. Sam Mohr miał z resztą swej brygady, t. j. pułkiem Vukassovicha, dwoma bataljonami pułku Kottulinskyego, trzema szwadronami huzarów palatyńskich, jednym szwadronem szwoleżerów i resztą artylerji ruszyć prosto, stosowanie do tego rozkazu na Inowrocław, Strzelno, Kleczewo ku Koninowi, przejść rzekę Wartę i napaść na oddziały polskie, znajdujące się w Kaliszu, aby wyprzeć je na Śląsk w celu sprowokowania interwencji pruskiej, gdyż arcyksiążę chciał widocznie, mimo odmowy Fryderyka Wilhelma, wykorzystać nastrój filoaustrjacki hr. Götzena. Po pomyślnem zakończeniu tej wyprawy Mohr powinien był się udać na Poznań i rozbić znajdujące się tam siły nieprzyjacielskie. W tej ekspedycji miał współdziałać dywizjon Gatterburga, który w tym celu został przydzielony do jego brygady [1]). Ale już w najbliższych dniach arcyksiążę zmienił ten rozkaz wskutek przesunięcia głównych sił w okolice Warszawy. Wobec tego zachodziła uzasadniona obawa, że grupa Mohra, tak daleko wysłana i pozbawiona pomocy, może być wystawiona na poważne straty lub nawet klęskę. Z tego powodu Ferdynand 19 maja polecił mu, aby, ściągnąwszy z pod Torunia oddział płk. Raigecourta, pośpiesznym marszem ruszył do Łęczycy, a w dwa dni później przysłał mu nowy rozkaz udania się do Warszawy, pozostawiając w Łowiczu bataljon pułku Kottulinskyego i dwa szwadrony pod dowództwem płk. Raigecourta [2]). Przez te zarządzenia nastąpiła ostateczna likwidacja działań austrjackich w zachodnich departamentach Księstwa.

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Mohra, Gombin, 17/V.

[2]) K. A. 844. Ferdynand do Mohra, Błonie 19/V: „...Eingetrettene Verhältnisse erfordern, dass der H. General von der Ihnen vorgeschriebenen Richtung der Operationen gegen die Warta abstehen und von dem Punkt, wo Sie dieser Befehl erreichen wird, mit Ihren Truppen und sogleicher Ansichziehung des Oberst Raigecourt mit allen seinen Detachements, in forcirten Märschen Łęczyca zu erreichen trachten, wo ich Ihnen die ferneren Verhaltungsbefehle entgegenschicken werde". Ferdynand do Mohra, Warszawa, 21/V.

4. Organizacja i działalność powstań w departamentach.

Powołane do życia postanowieniem Rady Stanu z d. 16 kwietnia formacje powstańcze rozwijały się dość nierównomiernie, zależnie od energji ich organizatorów i warunków miejscowych. Tak departament warszawski, odrazu niemal w całości zajęty przez wojska austrjackie, nie zdołał nic w tym względzie zrobić. Natomiast najlepsze warunki miały dwa departamenty, położone na prawym brzegu Wisły, t. j. łomżyński i płocki, gdyż nie potrzebowały się obawiać rychłej inwazji nieprzyjacielskiej.

Departament łomżyński został podzielony z powodu swej rozległości na dwie części. W powiatach: łomżyńskim, biebrzańskim i tykocińskim naczelnikiem powstania został prefekt tego departamentu Lasocki. W powiatach zaś t. zw. litewskich, t. j.: kalwaryjskim, marjampolskim, sejneńskim i dąbrowskim naczelnikiem został sędzia apelacyjny Wiszniewski. Podobnie też została podzielona i władza wojskowa. Komendantem łomżyńskim został b. gen. insurekcji kościuszkowskiej Karwowski, powiatów zaś litewskich b. płk. Sengientien.

Ponieważ jednak Lasocki nie dość energicznie zajął się organizowaniem powstania, a Karwowski wogóle nie objął wyznaczonego mu stanowiska, więc Poniatowski na własną rękę zamianował komendantem tego departamentu gen. Niemojewskiego, dowódcę brygady legji drugiej, obecnie nie mającego przydziału; do pomocy dodał mu, prócz kilku dawnych oficerów z wojska linjowego, b. płk. Neymana, a na komisarza wojskowego starostę Kuczyńskiego, posiadającego w tamtych stronach majątek i stosunki z czasów swego niedawnego urzędowania w białostockiej izbie administracyjnej w r. 1807.

Tak się dość dziwnie złożyło, że ta trójka należała do politycznego obozu skrajnego. Niemojewski był dawnym zwolennikiem jakobinów, Neyman, wichrzyciel i przeciwnik Dąbrowskiego z czasów legjonowych, był jednym z filarów tego stronnictwa w Księstwie, Kuczyński zaś był znany z niedawnych bardzo ostrych występów, skierowanych głównie przeciw ministrowi sprawiedliwości Łubieńskiemu [1]).

---

[1]) A. Gł. 2009. Poniatowski do Niemojewskiego i Kuczyńskiego, Modlin, 24/IV; do Neymana, Modlin, 25/IV. Między innymi Poniatowski wyznaczył wtedy kpt. pułku 3 piech. Połońskiego na organizatora utworzyć się mającego z Kurpiów bataljonu strzelców, mjr. Szneydra do uformowania tam trzybataljonowego pułku piechoty, a płk. Zawadzkiego do organizowania pułku jazdy. Tokarz: „Ostatnie lata H. Kołłątaja", t. II, str. 35—6.

Owóż wszyscy trzej, przybywszy w łomżyńskie, prawdopodobnie zbyt energicznie chcieli pobudzić miejscowe władzę do czynu. Prefekt Lasocki, przeciw któremu był skierowany pierwszy atak, ostro na to zareagował pod pozorem, że Niemojewski i towarzysze nieprawnie, bo nie mianowani przez Radę Stanu, chcieli objąć tu organizację powstania, podczas gdy on uznawał tylko gen. Dąbrowskiego i Karwowskiego. Między legalistą Lasockim a krewkim Niemojewskim wybuchł na tem podłożu ostry zatarg o kompetencję. Wkońcu Niemojewski zagroził sądem wojennym wszystkim, „ktoby przez opieszałość lub z innych jakichkolwiek powodów okazał się być winnym spóźnienia w zbieraniu powstań i organizowania siły zbrojnej departamentu łomżyńskiego" i wysłał na powiaty ze swego ramienia nadzwyczajnych komisarzy, organizujących powstania [1]).

Sprawa ta oparła się o naczelnego wodza, który początkowo wezwał Lasockiego do szybkiej organizacji powstania, gdy zaś to nie pomogło, Rautenstrauch wysłał 3 maja w imieniu księcia nowe pismo — wyrażające nadzieję, że oba listy „nakłonią go do sposobu postępowania z okolicznościami teraźniejszemi zgodnego, którego potrzeba codziennie tem więcej czuć się daje, im więcej przekonywać się można, że i organizacja siły zbrojnej w departamencie łomżyńskim i żądane stamtąd na potrzeby wojska zapasy, dotąd jeszcze nie znalazły skutku. Przypomina J. O. Książę J. Mci przy tej okazji J. W. Panu, że oprócz władzy, którą jako minister z innemi członkami ma wspólną, łączy najwyższą władzę wojskową z wyraźnej woli N. Cesarza Francuzów sobie nadaną i że w tej własności sprzeciwianie się dyspozycjom, które do obrony kraju, pod własną odpowiedzialnością sobie powierzonej, potrzebnemi osądzi, jest przestępstwem, którego powściągnienie najprzykrzejszą dla niego stało się koniecznością" [2]).

Poniatowski małą miał nadzieję, aby pismo to wywarło pożądany skutek, to też gdy departament ten został zagrożony przez możliwą inwazję rosyjską, postanowił wysłać tam gen. Dąbrowskiego, aby „przyśpieszyć organizację siły zbrojnej, tudzież zagładzić wszelkie sprzeczki, między władzami cywilnemi i wojskowemi zachodzące, niemniej zabezpieczyć zapasy w tymże departamencie". Jednocześnie wezwał Lasockiego, aby zechciał „do wszystkich urządzeń, które wspomniany generał dywizji poczynić potrzebnemi osądzi, sam jak

---

[1]) A. Gł. 634. Duża korespondencja w tej sprawie do Poniatowskiego gen. Niemojewskiego i Kuczyńskiego, A. Gł. 526.

[2]) A. Gł. 2009. Poniatowski do Lasockiego, 27/IV; Sztab Generalny do Lasockiego, 3/V.

najściślej stosować się i wykonywanie onych wszelkiemi sposobami popierać", grożąc, że w przeciwnym razie będzie musiał jako minister wojny i wódz naczelny użyć „środków surowości do okoliczności stosownych" [1]).

Dąbrowski, jak wiadomo, nie objął tego posterunku, gdyż wiadomości o wkroczeniu Rosjan nie sprawdziły się. Poniatowski, chcąc jednak załagodzić ten spór, który fatalnie odbijał się na pracach organizacyjnych, odwołał zbyt krewkiego Niemojewskiego, mianując go komendantem twierdzy Serocka, a na jego miejsce przeznaczył gen. Krasińskiego. Za staraniem zaś Kuczyńskiego minister spraw wewnętrznych, Łuszczewski, osobnem pismem starał się wyjaśnić Lasockiemu, że stosownie do uchwały Rady Stanu podlega on jako naczelnik władzy Poniatowskiego, „w tem wszystkiem co się tylko wydziału wojennego tyczyć może" [2]).

Usiłowania te były jednak w pewnym stopniu spóźnione, gdyż urażony w swej godności Lasocki wysłał 3 maja do Rady Stanu wysoce napastliwy akt oskarżenia na władze wojskowe, „które ośmieliły się sprzeciwiać wyrokom N. Pana, ubliżać Najwyższemu Rządowi, znieważać magistraturę, wdzierać się w rząd, uciskać obywatelów i mieszkańców oraz wprowadzać anarchję w departament. Generał Niemojewski i inni przybywszy do Łomży chcieli odebrać rząd prefektowi, zabrać kasę i wprowadzić rząd wojskowy, przez co wszystkie władze miejscowe zatrwożyli i zasmucili, zapał energiczny we wszystkich obywatelach i mieszkańcach podniesiony, w pierwszych zawiązkach przytłumili, popłoch i trwogę między pospólstwo rzucili". Dalej oskarżał Kuczyńskiego, że występował przeciwko prawowitej władzy i miał powiedzieć, że król, tworząc rady prefekturalne, „ubliżył konstytucji" i t. p. W jak najczarniejszych barwach przedstawiał dolę swoją i urzędników: „Prefekt ustawicznemi grubiańskiemi okładany korespondencjami, magistratura i urzędnicy pogróżkami haniebnemi straszeni, oficjanty znieważeni, słowem teroryzm, gwałt i zamieszanie zaprowadzone tak dalece, iż prefekt dzień i noc pracując z pilnymi i czynnymi urzędnikami, wydołać ustawicznym i dziwnym, na zmartwienie władzy rządowej, uciśnienie mieszkańców i spustoszenie departamentu formowanym rekwizycjom i pretensjom nie jest w stanie". Ten ostatni szczegół pracy dzień i noc, ze względu na powiększone potrzeby wojenne, oraz niezbyt grzeczne postępowanie władz wojskowych były głównemi

---

[1]) A. Gł. 2009. Poniatowski do Dąbrowskiego i Lasockiego, Wiązowna, 5/V.

[2]) A. Gł. 2009. Poniatowski do gen Krasińskiego, Wiązowna, 6/V. A. Gł. 526 Łuszczewski do Kuczyńskiego, Toruń, 8/V.

BIBL. WOJSK. 26 p. Ut.

i istotnemi przyczynami tego wystąpienia. Z tego to zrobił Lasocki całą tragedję, wołając z emfazą: „Najwyższa władzo rządowa, której straż konstytucji, Rządu oraz los kraju i jego ludów Najlepszy z Królów powierzył, departament jest w niebezpieczeństwie. Szanownej Twojej powadze ubliżono, urzędnik jej wyrokiem do znakomitego przewodnictwa powołany, wraz z podwładną magistraturą skrzywdzony. Obywatel uciśnięty i zagrożony, lud popłoszony". Wkońcu prosił o odwołanie Niemojewskiego i przybyłych z nim, grożąc w przeciwnym razie ustąpieniem z urzędu [1]).

Rada Stanu, otrzymawszy ten mocno przesadzony akt oskarżenia, znalazła się w kłopotliwem położeniu, zwłaszcza, że parę dni przedtem otrzymała skargę Poniatowskiego na prefekta łomżyńskiego, że wstrzymuje nakazane dla wojska dostawy, nie chce porozumiewać się z gen. Niemojewskim i starostą Kuczyńskim i prośbę „ażeby albo przez odmianę prefekta, albo innemi skutecznemi środkami złemu urządzeniu departamentu łomżyńskiego zapobiedz chciała" [2]).

Rada zleciła rozpatrzenie tej sprawy radcy Sobolewskiemu. Ponieważ jednak, wobec braku niezbędnego materjału, trudno było dojść po czyjej stronie jest słuszność, więc ostatecznie na wniosek referenta Rada postanowiła, na posiedzeniu odbytem 8 maja, wysłać referendarza Woydę naprzód do Głównej Kwatery a następnie do Łomży, celem rozpatrzenia tej sprawy na miejscu. Rada zasadniczo nie chciała tej sprawy czynić nazbyt głośną, to też w swym raporcie do króla krótko zaznaczyła, że „zatrudnił ją przykry interes wydarzonej w tym czasie kolizji między prefektem i naczelnikiem łomżyńskim oraz całą prefekturą a zesłanymi ze strony księcia do tego departamentu generałem Niemojewskim, Kuczyńskim jako komisarzem i Neymanem. Zażalenia na te osoby ze strony prefekta o odbieranie mu władzy i inne nadużycia i skargi ze strony księcia przeciw prefektowi o nieczynność, zniewoliły Radę do zesłania tam swego pełnomocnika w osobie referendarza Woydy dla ułożenia tego interesu". Do tego ustępu dołączyła Rada kopję swego pisma do Woydy, zachowując samą skargę Lasockiego u siebie w aktach [3]).

Tymczasem jednak któryś z jej członków, bodaj czy nie sam prezes Potocki przesłał kopję skargi Lasockiego do króla [4]). Breza, minister sekretarz stanu, nie mając innych w tej sprawie materjałów ani nie starając się ich zdobyć czyto od Rady Stanu, czy też od Po-

---

[1]) A. A. D. 47. Lasocki do Rady Stanu, Łomża, 3/V.
[2]) A. A. D. 47. Poniatowski do Rady Stanu, Zegrze, 30/IV.
[3]) A. A. D. 72/I. Rada Stanu do króla, Toruń, 8/V.
[4]) A. A. D. 72/I. Kopja pisma Lasockiego w aktach ministra sekretarza stanu.

niatowskiego, przeraził się treścią raportu Lasockiego, wyolbrzymił całą sprawę i, podejrzewając oskarżonych przez prefekta łomżyńskiego Niemojewskiego, Kuczyńskiego i Neymana o zamiar usunięcia urzędników legalnych i wprowadzenia na ich miejsce rządów jakobińskich, czem prędzej, prawdopodobnie obawiając się, że zwłoka może pozwolić zamachowcom na rozszerzenie swych zamiarów na inne departamenty, sprawę tę w tym duchu przedstawił królowi. Przerażony tem Fryderyk August zaraz 17 maja nakazał Radzie Stanu: „aby w wymienionym departamencie łomżyńskim wszystko zwróciła do porządku konstytucyjnego, aby najsurowiej egzaminować i dochodzić kazała czyli wydarzenia wspomnianym raportem objęte i w nim przytoczone są rzeczywiste i prawdziwe i jeżeli takowemi okażą się, aby winni sądzonymi i karę prawami przepisaną ponieśli".

Jednocześnie zaś dekret ten przesłał król Poniatowskiemu wraz z osobnem pismem, którego są dwie redakcje. Pierwsza, wyrażająca ks. Józefowi naganę za przekroczenie kompetencji, brzmiała następująco: „Nadto oświadczamy Naszemu Ministrowi Wojny, że organizacja powstań zbrojnych po departamentach jako i rozrządzenia, nagłość których nie dozwala zasięgnąć naszych rozkazów, będąc od Nas powierzona Naszej Radzie Stanu, chcemy być przeświadczeni, że w rozporządzeniach, któreby mógł w tej mierze wydawać Nasz Minister Wojny to prawidło i te stosunki mieć zawsze będzie na celu i że w tem wszystkiem, co nie jest działaniem wojskowem, czynić i postępować będzie za zniesieniem się z Naszą Radą Stanu, której on jest członkiem". W drugiej i ostatecznie wysłanej redakcji wszystko to znacznie złagodzono. „Niektóre osoby — pisał król — oskarżone o nadużycie zlecenia w imieniu Ministra Naszego Wojny danego, wkraczając w władz konstytucyjnych obręby i dopuściwszy się innych występnych wykroczeń, znaleźliśmy za gwałtowną potrzebę wydać do Naszej Rady Stanu przyłączony w kopji dekret. Komunikację jego Naszemu Ministrowi Wojny tem więcej sądziliśmy nieodbitą, że Jego gorliwość dla Nas, dla Ojczyzny i dla dobrego porządku upewnia Nas, że zawsze przekonanym był o potrzebie zniesienia się z Radą Stanu, której jest członkiem, we wszystkiem, co się nie tycze działań wojskowych [1]).

Prezes Rady Stanisław Potocki, przesyłając te pisma Poniatowskiemu, usiłował rzecz całą załagodzić a przynajmniej winę takiego załatwienia tej sprawy odsunąć od Rady Stany, zaznaczając, że ona

---

[1]) A. A. D. 72/I. Dekret królewski do Rady Stanu i pismo do Poniatowskiego były zredagowane przez Brezę.

nie przesyłała tej skargi do króla i że starała się o zatuszowanie jej od początku [1]).

Lecz Poniatowski urażony dekretem królewskim, wysłał 28 maja obszerne pismo do Brezy, w którem jasno i z godnością przedstawił przebieg całego zatargu, wynikłego z „nieczynności lub opacznego sposobu widzenia prefekta, kiedy należące do administracji wojskowej osoby zamiast skutku swoich żądań, szczególną od niego odbierały odpowiedź, że czeka w tej mierze rozkazów ministra spraw wewnętrznych i komisji żywności, z których ostatnia już egzystować była przestała". „Trudnoby mi przyszło było—pisał dalej—w oczach wyższej mojej komendy usprawiedliwić przywiązaniem do konstytucji mogące wyniknąć szkodliwe dla operacyj wojennych z takowego położenia rzeczy skutki". Co do wyboru Kuczyńskiego, źle widzianego na dworze królewskim, to zupełnie słusznie wyjaśniał: „sądziłem, że uważać winienem raczej na zdolność jego do wykonania danych mu zleceń, niż na obce zupełnie temu zamiarowi względem niego, zachodzące stosunki, które w spokojnej porze utworzone, w niebezpieczeństwie ojczyzny, ważniejszym daleko ustępować powinny widokom". Dodał, że Kuczyński wiele dobrego zrobił, a gdy spór się przewlekał, odwołał go z tego stanowiska. Stanowczo zaś występował przeciw mieszaniu się władz cywilnych do postępowania osób wojskowych, wyraźnie zaznaczając, że co do gen. Niemojewskiego i komisarza wojennego Dzierżanowskiego — „tych tylko na etacie wojska aktualnie umieszczonych, jeżeli czynności ich w czem przepisanemu porządkowi uchybićby mogły, sądzenie i karę onych Konstytucja krajowa władzy cywilnej nie powierzyła".

Wreszcie niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że król, nie rozpatrzywszy całej sprawy, wydał na podstawie tylko jednostronnego raportu ten dekret — gdy pisał: „Kończąc tu urzędowe to tłomaczenie, które chęć moja usprawiedliwienia ufności N. Króla Imci potrzebnem mi wskazała, a które w porządku z komunikacji raportów prefekta łomżyńskiego nastąpićby było powinno, mam honor wezwać J. W. Pana Dobrodzieja, żebyś takowe N. Panu in extenso przedstawić raczył."

W odpowiedzi na to pismo król, który spostrzegł poniewczasie, że zbyt pochopnie wysłał swój dekret z 17 maja, starając się ułago-

---

[1]) A. Gł. 629. Potocki do Poniatowskiego, Tykocin, 24/V: „...Je ne sais comment la plainte de Łomża est parvenue au Roi, mais certainement elle ne lui a pas été communiqué par le Conseil, qui a cherché a supprimer dés son origine cette querelle et Vous a prié d'y contribuer pour Votre part, ce que Vous n'avez pas manqué d'effectuer sur le champ avec ce zèle si louable, qui anime V. A. pour le bien de la cause".

dzić Poniatowskiego, napisał do niego w dniu 12 czerwca nowy dekret, w którym przyznawał, że „uboczne, a nie urzędowe odebrawszy doniesienia o nadużyciach i sporach między władzami... dalecy byliśmy zajmować w tem rozrządzeniu Naszego Ministra Wojny, którego zamiary są dla Nas niewątpliwie i w tym względzie chcielibyśmy, aby Nasz dekret był mu komunikowany, ażeby mu przez to samo dać poznać właściwy jego cel, a ten nigdy nie był dla Niego ani z pozoru naganą".

Faktycznie, jak wiadomo, cały ten incydent został załatwiony przez Poniatowskiego jeszcze przed otrzymaniem dekretu królewskiego, o czem Rada Stanu doniosła królowi w swym raporcie z 20 maja [1]).

Epizod ten, nie mający zresztą większego znaczenia, ciekawym jest przyczynkiem do charakterystyki panujących podówczas stosunków i trudności, z jakiemi spotykał się Poniatowski, zmuszony nietylko do wytężenia uwagi w kierunku zwalczania nieprzyjaciela zewnętrznego, ale i wewnętrznego, który knuł przeciw niemu intrygi i utrudniał mu pracę organizacyjną [2]).

W każdym razie, po unormowaniu stosunków w tym departamencie, prace poszły składnie, bo, według raportów Wiszniewskiego, powiaty litewskie dostarczyły do 31 maja 3216 głów, w czem 1000 ludzi do tworzącego się tam pułku 13 piechoty, a cały departament dostarczył do 5 czerwca 9923 głów, w czem 8912 piechoty i 753 kawalerji [3]).

O wiele szybciej i sprawniej postępowała organizacja powstania w sąsiednim departamencie płockim. Tam prefekt Rembieliński zaraz po otrzymaniu nominacji na naczelnika powstania zajął się energicznie jego organizacją. Założył lazaret w Pułtusku, zapełniał magazyny żywnością, zbierał ludzi. Już 26 kwietnia doniósł Radzie Stanu, że nad Bugiem stoi 1.500 ludzi z powstania tego departamentu, „Prócz tego organizuję jeden regiment piechoty i kawalerji, za dni czternaście będą kompletne, broń mamy, o ludzi nietrudno" [4]). Poza tem był Rembieliński łącznikiem między Radą Stanu a naczelnym wodzem i innemi magistraturami, udzielał rad i pomocy, wciąż był

---

[1]) A. A. D. 72/II. Poniatowski do Brezy, w Trześni, 28/V; Fryderyk August do Poniatowskiego, 12/VI. Rada Stanu do króla, Tykocin, 20/V.

[2]) Porówn. odmienne przedstawienie tego zatargu u Tokarza (t. II, str. 36—7), opierającego się na korespondencji St. Potockiego z Brezą, głównych, zdaje się, inspiratorów króla, wietrzących w tym konflikcie jakieś zamachy jakobińskie.

[3]) A. A. D. 72/II. Raport Wiszniewskiego, Kalwarja, 31/V i Lasockiego do Rady Stanu, Łomża, 5/VI.

[4]) A. A. D. 47. Rembieliński do Rady Stanu, Serock, 26/IV.

w ruchu, objeżdżając swój departament i dozorując wszędzie akcję gromadzenia ludzi i zapasów.

Zwołał on na 29 kwietnia rady departamentową i prefekturalną do Płocka. Te, zgodnie z jego wnioskami, uchwaliły powołać z piątego dymu jednego człowieka uzbrojonego w kosę do strzeżenia granic departamentu, a z 23 dymów jednego zdatnego rekruta do mającego się tworzyć pułku linjowego. Niezależnie od tego formowała się kawalerja z zastępców. Rady te wydały odezwę do zbierania 50.000 złp. składek na wojsko oraz do dostarczenia żywności i furażu. Rembieliński w dalszym ciągu szybko realizował te uchwały. W raporcie swym z 3 maja donosił Radzie Stanu, że prawie 2.000 ludzi strzeże prawego brzegu Bugu, a przeszło 2.000 zbrojnych trzyma straż wzdłuż prawego brzegu Wisły. Oprócz tego w Płocku i Pułtusku formował się kosztem departamentu pułk linjowy, w którym już było wówczas pod bronią kilkuset ludzi. Z zastępców konnych, których 2.000 miało się zebrać 6 maja pod Pułtuskiem, było już czynnych przeszło 300. Do magazynów również dostarczano obficie żywności, którą następnie odsyłano albo do magazynów Modlina i Serocka, albo do korpusu [1]).

Niektóre z oddziałów tego departamentu już bardzo wcześnie wzięły udział w akcji bojowej. Tak np. oddział, zebrany nad Bugiem przez płk. Zawadzkiego, przeprawił się 30 kwietnia przez tę rzekę, uderzył na stojące w tamtych stronach posterunki austrjackie, zabrał kilkanaście do niewoli, poczem, stale wzmacniany dopływem ludzi, ściąganych z departamentu, używany był do służby etapowej w świeżo zabranych cyrkułach galicyjskich [2]).

Współpraca Rembielińskiego z gen. Haukem jako komendantem wojskowym była zgodna i dawała bardzo dobre wyniki. Hauke ściągnął do Płocka zakłady pułków 1 i 5 jazdy, a pułku 2 jazdy wysłał do Dobrzynia. Kazał obsadzić wszystkie kępy na Wiśle, ściągnąć na prawy brzeg wszystkie statki i tak się zabezpieczył, że mógł 11-go maja pisać do Dąbrowskiego: „Ja już przeprawy nieprzyjacielskiej się nie obawiam, w sile, chybaby chcieli gdzie napadać małe posterunki, ale i to się im nie uda“ [3]). Mimo to dość dużą trwogę spowodowała próba demonstracyjna Austrjaków przeprawienia się

---

[1]) A. A. D. 72/II. Protokół posiedzenia rady departamentowej z 29/IV i Rembieliński do Rady Stanu, Toruń, 3/V.

[2]) A. Gł. 2057. Zawadzki: „Opisanie czynów wojennych pułku 7-go jazdy od początku zawiązku jego“ i A. A. D. 47 — Rembieliński do Rady Stanu, Płock, 6/V.

[3]) B. N. Dąbrowskiego karton XVII, Hauke do Dąbrowskiego, Płock, 30/IV i 11/V.

w dniach 13 i 14 maja pod Tokarami. Przybyły na miejsce gen. Hauke popłoch wkrótce uśmierzył i kępę Tokarską odzyskał bez większego trudu, gdyż Austrjacy, stosownie do otrzymanego rozkazu, wycofali się. Druga taka przeprawa, podjęta również wyłącznie w celach demonstracyjnych przez Austrjaków koło Czerwińska w nocy z 19 na 20 maja, zaalarmowała stojące tam oddziały powstania płockiego. Hauke, uprzedzony zawczasu o zamiarze nieprzyjaciela, wysłał tam trochę regularnego wojska, t. j. 200 piechoty, 20 kawalerji i 3 działa i tu też, bez większego trudu zdołano odeprzeć usiłujących wylądować Austrjaków [1]).

Niestety Rembieliński długo na tem stanowisku nie pozostał, gdyż w pierwszej połowie maja wyjechał jako intendent świeżo zajmowanych części Galicji do obozu Poniatowskiego.

Natomiast bardzo źle przedstawiała się organizacja powstania w departamencie bydgoskim. Prefekt Gliszczyński wydał 23 kwietnia odezwę nawołującą do tworzenia pospolitego ruszenia, ale rada powiatu bydgoskiego, zebrana 27 kwietnia, przerażona wiadomościami o kapitulacji Warszawy i zbliżaniu się podjazdów austrjackich w tamte strony, obawiając się, że powstanie w tym departamencie utworzone mogłoby „tylko rozdrażnić nieprzyjaciela i nas surowej jego zemsty uczynić ofiarą", zażądała ni mniej ni więcej tylko 10.000 regularnego wojska, „które nas i majątki nasze od nieprzyjaciela zasłonić może". „W przeciwnym zaś przypadku — brzmi uchwała rady — nie chcąc podpaść nieszczęściu, odmówić pomocy naszej musimy, zwłaszcza, że i lud nasz ucieka za granice i żadnej nie okazuje ochoty przybycia na oznaczony termin [2]).

Gliszczyński wśród takiego negatywnego nastroju mieszkańców nie mógł wiele zdziałać i prosił o zwolnienie go z urzędu naczelnika powstania. Komendant wojskowy Lipiński nie odznaczał się nazbyt wielką ruchliwością i energją czynu. Obaj więc postanowili ograniczyć zbrojenia do zorganizowania jednego pułku piechoty i oddziału jazdy z 500 ludzi złożonego. Rada Stanu projekt ten zatwierdziła 29 kwietnia [3]).

Lecz i te postanowienia nie na wiele się przydały, na co, oprócz biernego nastroju ludności, złożyły się dwa głównie powody. Pierwszy, to pojawienie się w tamtych stronach już z końcem kwietnia podjazdu rotmistrza Schüllera. Wywołał on takie przerażenie, że nawet

---

[1]) J. w. Rembieliński do Haukego 14/V; Hauke do St. Potockiego, Płock, 15/V. A. A. D. 47. Hauke do Dąbrowskiego, Płock, 19/V.

[2]) A. A D. 47. Protokół rady powiatowej, Bydgoszcz, 27/IV.

[3]) A. A. D. 47. Lipiński do Gliszczyńskiego, Bydgoszcz 28/IV. Uchwała Rady Stanu 29/IV.

niektórzy urzędnicy, wbrew przepisom i swoim obowiązkom patrjotycznym, szli mu na rękę. Tak np. podprefekt radziejowski, Kościelski, wysyłał podwładnym burmistrzom (i to na terenach przez wojska austrjackie nie zajętych) rozmaite polecenia z ramienia Schüllera, a podprefekt powiatu kowalskiego, Kawosiecki, odesłał z własnej inicjatywy temuż rotmistrzowi jednego dezertera austrjackiego [1]). Drugim powodem był brak energji wyznaczonych do tego władz. Gliszczyński wkrótce wogóle usunął się, a Lipiński nie nadawał się na to stanowisko. Nie było też komendanta głównego, któryby regulował organizację powstańczą w trzech departamentach lewobrzeżnych. Zamianowany bowiem na to stanowisko gen. Zajączek przebywał przez cały ten czas w korpusie Poniatowskiego i nie miał możności zająć się należycie temi sprawami. Wobec tego Rada Stanu powierzyła na czas jego nieobecności zwierzchnią władzę wojskową w tych trzech departamentach gen. Woyczyńskiemu, gubernatorowi Torunia. Wydał on odezwę do mieszkańców departamentu bydgoskiego, wzywającą ich do czynnej obrony, dostarczania wszystkich nakazanych dostaw, tak w ludziach, jak i żywności, i posłuchu wyznaczonym władzom wojskowym, ale wezwanie to, ogłoszone dopiero 10 maja, a więc w czasie, gdy Austrjacy podsuwali się pod Toruń, nie mogło przynieść wielkiego wyniku [2]). Dopiero objęcie komendy przez gen. Dąbrowskiego i przyjazd jego w te strony pchnął naprzód organizację powstania tego departamentu.

Również organizacja powstania w departamencie kaliskim szła bardzo wolno. Austrjacy, wkraczając w granice Księstwa, zaraz zagarnęli dwa powiaty tego departamentu, pilecki i lelowski, i rozpoczęli oblężenie Częstochowy. Podziałało to przygnębiająco przedewszystkiem na samego prefekta Garczyńskiego. Przerażony tem napisał obszerny raport do Brezy już 18 kwietnia i wysłał go przez swojego brata, pułkownika, do Drezna. Prosił on w nim, aby Breza wystarał się u Bernadotte'a o przysłanie kilku pułków wojska francuskiego. „Lubo mieszkańce departamentu tutejszego, zniechęceni ustawicznemi sekwestracjami o sumy bankowe, egzekucjami o pospolite ruszenie i nie wynagrodzeniem dotychczas patrjotycznych i szczerych ich usług własnemu rządowi, coraz bardziej oziębłymi w wykonywaniu Jego rozkazów stają się, gdyby przecież chociaż tylko parę regimentów francuskich w swym kraju ujrzeli, wszelkiej pomo-

---

[1]) A. A. D. 47. Gen. Woyczyński do Rady Stanu, Toruń 6 i 7/V. Minister spraw wewnętrznych zawiesił obu w czynnościach i pociągnął do odpowiedzialności. Łuszczewski do prefekta Gliszczyńskiego, Toruń, 8/V.

[2]) A. A. D. 47. Uchwała Rady Stanu, Toruń, 29/IV. Drukowana odezwa Woyczyńskiego z 10/V.

Plan fortyfikacyj Łęczycy 1809 r. (K. A.).

BIBL.
WOJSK.
26
A. U.

cy i ofiar dla pozbycia się nieprzyjaciela z niego czynić znowu nie żałowaliby" [1]). Co najmniej dziwne te żądania, żeby dopiero zjawienie się wojsk obcych pobudziło u tamtejszych obywateli zapał i przypomniało im obowiązki, jakie mają względem własnego kraju, naturalnie nie przyniosły żadnego skutku.

Ale co gorsza prefekt ten, mianowany przez Radę Stanu naczelnikiem powstania, tak przeraził się tej nowej godności, że czem prędzej chciał się gdzieś schować w bezpiecznem miejscu. Zwrócił się więc w tej sprawie do Rady Stanu 27 kwietnia, przedstawiając swoje zagrożone stanowisko: „Co do zatrzymania się mego w miejscu, jako prefekt zwołałem radę departamentową i prefekturalną, w której jednomyślnie zadecydowanem zostało, że gdybym był jako prefekt zostawiony w mojem urzędowaniu, nie miałbym więcej do ryzykowawania za nadejściem nieprzyjaciela nad nieprzyjemności, których każdy poczciwy urzędnik do swej zwierzchności tylko przywiązany w oczach uzurpatora znosić musi. Lecz, że Radzie Stanu podobało się mianować mnie naczelnikiem siły zbrojnej i nakazać, aby to wszystko czynił, co tylko do uzbrojenia się przeciw nieprzyjaciołom było potrzebnem ...zostać tu na dyskrecję nieprzyjaciela po tylu wydanych przeciw niemu odezwach, tego ani J. W. Minister, ani Rada Stanu, po mnie wymagać nie może". Już nawet w tym kierunku poczynił był zarządzenia, oddając władzę na czas swej nieobecności w ręce zastępcy Rembowskiego i rady departamentowej. A w dalszym ciągu swego raportu bez osłonek donosił, że „powstanie tutejsze, dosyć leniwym dotychczas postępuje krokiem, do którego nie bardzo śmiem nękać obywateli bez pomocy regularnego wojska". Poczem, niewiele zrobiwszy, wyjechał do Poznania i dopiero Wybicki skłonił go do powrotu do Kalisza [2]).

Rada Stanu nie dała mu na to żadnej odpowiedzi, ale ponieważ już poprzednio z Bydgoszczy i Poznania nadeszły żądania o przysłanie do tych departamentów oddziałów linjowych, więc Rada zwróciła się 28 kwietnia do Poniatowskiego, aby ze względu, „iż powstania tamtych departamentów pomyślnie iść nie mogą, jeżeli zbieranie się onych pod zasłoną oddziałów wojska linjowego następować nie będzie", naczelny wódz przysłał w te strony komendę kawalerji,

---

[1]) A. A. D. 72/I. Garczyński do Brezy, Kalisz, 18/IV. J. Staszewski: „Kaliski wysiłek zbrojny 1806 — 1813", odbitka z Ziemi Kaliskiej (roczniki 1930—2) str. 36 i nast.

[2]) A. A. D. 47. Garczyński do Rady Stanu, Kalisz, 27/IV; Wybicki do Rady Stanu, Poznań, 1/V. W tym czasie Garczyński wydał tylko dwie odezwy (por. Staszewski).

„któraby małe w tym celu wyprawy, tak na tę, jak na tamtą stronę Wisły przedsiębrać mogła“ [1]).

Poniatowski, oczywiście, mając i tak słabe siły, odmówił temu żądaniu, podał na to inną radę jedynie skuteczną, mianowicie: „Rozumiem wszelako, że zostawione w tej stronie depot i kompanje zakładowe niektórych pułków, które dość liczną siłę składają, a do których przyłączyćby się mogło powstanie, przy dzielności władz dostateczneby być mogły do oparcia się lichemu wojsku, które nieprzyjaciel w tamtą posyła stronę“. Co zaś do Garczyńskiego, dodał jeszcze: „Zdaje mi się, że w takich okolicznościach, czynność prefekta departamentu kaliskiego nie odpowiada potrzebie i zgadzam się z J. W. Generałem Zajączkiem, ażeby Rada dla skuteczniejszego działania dodać mu chciała w urzędowaniu J. W. Woydę i Stawiskiego, po których spodziewać się prędzej można, że ducha obywateli kierować, próżnym obawom zapobiec i do obrony kraju zachęcać zdołają“ [2]).

Lecz Garczyński, legalista jak Lasocki, wprawdzie, jak sam się przyznawał, mało przykładał ręki do organizacji sił zbrojnych w departamencie kaliskim i myślał raczej, jakby się z tego obowiązku wykręcić, ale zato był bardzo wrażliwy na punkcie swej władzy. Na tem też tle wybuchł i tu zatarg z władzami wojskowemi. Mianowicie gen. Zajączek, działając jako komendant powstania trzech departamentów lewobrzeżnych, zamianował w tworzącym się z powstania kaliskiego pułku jego dowódcą, w randze pułkownika, mjr. pułku 4 jazdy Dembińskiego, a majorem szefa szwadronu Pogonowskiego. O nominacji tej zawiadomił gen. bryg. Skórzewskiego, majora drugiej legji, a więc swego normalnego zastępcę w dowództwie tej legji, przebywającego podówczas w Kaliskiem, jako komendant zakładów pułkowych drugiej legji, z poleceniem przeprowadzenia tych nominacyj. Zkolei więc Skórzewski podał to do wiadomości Garczyńskiego, który oburzył się tem rzekomem naruszeniem swej władzy i zaskarżył ten rozkaz do Rady Stanu jako wydany wbrew ustawie tejże Rady. W piśmie tem wychwala swe zasługi oraz komendanta wojskowego płk. Biernackiego, położone przez nich około tworzenia siły zbrojnej, potem skarży się: „Doznałem pierwszego sparaliżowania w swoich zamiarach, na pierwszy odgłos, że komendant departamentu mnie powierzonego pod komendę J. W. generała Zajączka jest oddany, który to generał, mimo zasług i zalet, które liczy, nie posiada żadnego zaufania w tymże departamencie. Lecz dzisiaj komu-

---

[1]) J. w. Rada Stanu do Poniatowskiego, Toruń, 28/IV.

[2]) J. w. Poniatowski do Rady Stanu, Zegrze, 30/IV.

nikowany mi przez J. W. Generała Skórzewskiego rozkaz jest w stanie zniszczyć całe dzieło, że zaś on ustawę Rady Stanu pod dniem 16 kwietnia ...zupełnie wywraca... przeto sądziłem być moim obowiązkiem skutek rozkazu J. W. generała Zajączka wstrzymać, sam w sprawowaniu obowiązków naczelnikostwa utrzymać się i pułkownika Biernackiego w służbie i w stopniu komendanta organizatora... jako przez samą Radę Stanu postanowionego i godnie powołaniu odpowiadającego znać i uważać, póty, póki Rada Stanu pierwszych swych ustaw nie odwoła, na co czekam najprędszego rozstrzygnienia Rady Stanu, gdyż kolizja w dzisiejszych okolicznościach nie może tylko złe skutki ściągnąć. Skoro urządzenie J. W. Generała Zajączka publiczności wiadomem zostanie, nie ręczę za to, żeby się całe dzieło powstania w nic w jednym dniu nie rozeszło, a w tym przypadku proszę tak złego skutku ani mnie ani komendantowi organizatorowi nie przypisać" [1]). Garczyński występując tak mocno przeciw temu rozkazowi, powodował się tu głównie trwającymi od dwu lat zatargami z Zajączkiem, który przed kampanją tą przebywał stale w Kaliszu. Należy więc całe to zajście i wystąpienie przeciw Zajączkowi położyć na karb prywaty, jaką kierował się Garczyński, gdyż zasadniczo skarga jego nie miała żadnych podstaw prawnych. Ustawa Rady Stanu z 16 kwietnia dozwalała naczelnikom i organizatorom powstań mianować tylko rotmistrzów pospolitego ruszenia, natomiast siłą rzeczy dowódców pułku i ich zastępców musiały mianować władze wojskowe. W tym zaś wypadku Zajączek jako komendant, mający pod swemi rozkazami trzy departamenty lewobrzeżne, zatwierdzony na tem stanowisku przez Radę Stanu, miał pełne prawo nominację tę przeprowadzić.

Rada Stanu, właśnie przeżywająca chwile przygnębienia z powodu zbliżania się Austrjaków pod Toruń, nie zdobyła się na jakiś energiczniejszy krok w tej sprawie, napisała tylko w rzewnym tonie utrzymany list do Garczyńskiego, że smucą ją „doniesienia o wszczynających się nieporozumieniach, przez które pomyślny skutek wspólnych usiłowań w niebezpieczeństwo może być poddanym", i odesłała Garczyńskiego do gen. Dąbrowskiego, który po Zajączku właśnie objął komendę w tych trzech departamentach, wyrażając nadzieję, że generał ten „znajdzie łatwo sposoby takiego rzeczy ułożenia, aby Ojczyzna w oczekiwaniu swem nie została zawiedziona".

---

[1]) A. A. D. 47. Zajączek do Skórzewskiego, Serock, 29/IV; Garczyński do Rady Stanu 2/V; ponadto Garczyński wniósł skargę na Zajączka jeszcze i do Brezy, przedstawiając w przesadnych barwach postępowanie generała. Garczyński do Brezy 8/V. A. A. D. 72/II. Staszewski: „Kaliski wysiłek...", st. 49 — 50.

Na tem zakończyła się ta przykra z wielu względów sprawa, gdyż Garczyński w swym raporcie do Dąbrowskiego już jej nie wznawiał [1]).

Wobec tego, że Garczyński „nie śmiał nękać" mieszkańców departamentu, główną zasługę, że przecież powstanie zorganizowało się bodaj w części i użyte zostało do osłony departamentu, przypisać należy komendantowi wojskowemu, płk. Biernackiemu [2]). Powołał on 24 kwietnia gwardje narodowe z powiatów niezajętych jeszcze przez wojska austrjackie i te ustawił pod dowództwem b. gen. mjr. insurekcji kościuszkowskiej, Stokowskiego, wzdłuż Warty od Konina do Krzepic. Siły te były bardzo szczupłe, gdyż, jak sam Biernacki twierdzi, zdołał on zebrać do 4 maja ledwo 200 ludzi. Naturalnie, że do jakiejś poważniejszej akcji bojowej nie mogły być użyte. Jedynym czynem tego powstania był wypad, urządzony przez Biernackiego w dniach 4 i 5 maja, do Łęczycy, zajętej podówczas przez 3 komisarzy i 8 piechurów austrjackich. Wycieczka ta w zupełności się udała, zabrano Austrjakom i wywieziono dość znaczną ilość amunicji do Kalisza. Szczupłe siły, pozostawione na miejscu, musiały się jednak wkrótce stamtąd wycofać przed oddziałami austrjackiemi.

Zresztą powstanie to używane było do zwiadów i chwytania pojedyńczych żołnierzy austrjackich, przyczem w ręce polskie dostało się parę listów mjr. Gatterburga i Ferdynanda. Pozostawały wprawdzie w tym departamencie zakłady pułków: 5 (5 oficerów i 238 ludzi) i 7 (3 ofic. i 103 ludzi) piechoty, stojące w samym Kaliszu, oraz 4 jazdy (3 ofic. i 181 ludzi), rozlokowane w Krotoszynie, które przedstawiały się dość pokaźnie, jako że miały rekrutów niedawno pobranych, lecz te gen. Skórzewski zrazu zatrzymał w Kaliszu, mając zamiar wysłać je w Poznańskie, i dopiero koło 10 maja mógł Biernacki na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza użyć ich do obrony departamentu [3]).

Jak z tego okazuje się, mało zrobiono tu w pierwszych tygodniach na polu organizacji powstania. Gdy jednak Dąbrowski przybył do

---

[1]) A. A. D. 47. Rada Stanu do Garczyńskiego 10/V, B. N. Dąbr. karton XVII, Garczyński do Dąbrowskiego, Kalisz, 12/V. A. Gł. 526. Biernacki do Poniatowskiego, Kalisz 30/IV.

[2]) Gen. Skórzewski zajmował narazie stanowisko wyczekujące, nie przyczynił się niczem do ożywienia powstania i raczej nosił się z zamiarem, w razie zbliżenia się nieprzyjaciela w stronę Kalisza, opuścić wraz z podległemi oddziałami linjowemi Księstwo i udać się do Kistrzynia... Por. Staszewski, j. w., str. 48 i nast.

[3]) B. U. Warszawskiego, Rkps. Q. IV. Nr. 98. Biernacki: „Dziennik kampanji powstania departamentu kaliskiego 1809". J. Staszewski: „Powstanie poznańskie". Kronika m. Poznania, 1930 r., str. 12.

Poznania i zażądał sprawozdania z dotychczasowych robót, Garczyński nietylko przedstawił w świetle dodatniem dotychczasową działalność swą, zapisując wszystko, co dotąd zrobiono, na własny rachunek, ale co więcej, chcąc zyskać przychylność dla siebie generała, przedstawił mu hazardowny i niemożliwy w tym czasie do wykonania projekt marszu na Kraków, pełen nawet śmiesznych pomysłów. Znamienną jest przytem rzeczą, że chciał, aby projekt ten został przeprowadzony niemal wyłącznie regularnym żołnierzem, z małym tylko dodatkiem gwardji departamentowej. W tym celu żądał on od Dąbrowskiego przysłania mu oddziału kawalerji linjowej, któryby przedewszystkiem oczyścił Kaliskie z drobnych komend austrjackich, poczem miał się połączyć z garnizonem częstochowskim i ruszyć na Kraków.

Garczyński wyobrażał sobie całą tę akcję jako bardzo łatwą do przeprowadzenia. „Major Stuart, komendant twierdzy częstochowskiej, niechby dostał rozkaz od J. W. Generała wyjścia z fortecy z polowemi armatami i parę haubicami, zostawiwszy w twierdzy jakiśkolwiek garnizon, bo mniejsza o skarbiec, do kościoła częstochowskiego należący, którego Najjaśniejszy Pan na użytek skarbu naszego użyć nie dozwoli, a wojsko austrjackie, z nabożnych Czechów i Morawian złożone, choćby i twierdzy częstochowskiej dobyło, zapewne się go nie tknie. Tym sposobem z piechotą, artylerją i jazdą, udalibyśmy się prosto do Krakowa, w którym pod ten czas żadnej obrony, prócz inwalidów i landwehrmilicji nie masz, zrobilibyśmy powstanie w krakowskiem, na które tylko dobrze myślący Polacy tamże oczekują. Powiaty do departamentu tutejszego należące, przez nieprzyjaciela dotychczas zagrożone, jako to pilicki, lelowski, częstochowski, radomski i piotrkowski do łączenia z nami pobudzilibyśmy a zatem nieprzyjaciel, chcąc nie chcąc, musiałby, postępując za nami, departamenta i kraj nasz opuścić".

Naiwny ten projekt, zmierzający głównie do osłonienia departamentu kaliskiego przez oddziały linjowe, naturalnie Dąbrowski odrzucił, gdyż sam, jak donosił Garczyńskiemu, nie miał ani jednego żołnierza regularnego, natomiast polecił mu przygotować kawalerję i strzelców, „aby oni dzielnie nieprzyjacielowi w retrecie szkodzić mogli", ponadto zaś zapowiadał, że „jak tylko przyjdą oddziały z tamtej strony Wisły, myślę z całym moim korpusem pod Pyzdrami ulokować się i sam osobiście do Kalisza jechać" [1]).

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego karton XVII. Dąbrowski do Garczyńskiego, Poznań, 12/V; Garczyński do Dąbrowskiego, Kalisz, 12/V; Dąbrowski do Garczyńskiego, Poznań, 14/V.

W pierwszej połowie maja siły, wystawione przez departament kaliski, oraz zakłady pułków linjowych były rozłożone w następujący sposób. Jedna grupa, złożona: z 37 szaserów pułku 4 jazdy, 100 linjowej piechoty pułku szóstego, 100 kozaków i 130 strzelców pieszych, stała pod komendą Biernackiego w Koninie, druga zaś grupa w składzie: 50 szaserów pułku 4 jazdy, 100 piechoty z pułku piątego i 100 kozaków, stała w Sieradzu pod dowództwem ppłk. Wachowicza z pułku 4 jazdy. Zadaniem obu tych grup była osłona brzegów rzeki Warty od Pyzdr do Krzepic [1]).

Winę tak małych postępów organizacji powstania w departamentach bydgoskim i kaliskim przypisać należy przedewszystkiem ich naczelnikom, ludziom słabym i tchórzliwym, niedorosłym do tego bądź co bądź trudnego i odpowiedzialnego zadania, a poczęści też i samemu społeczeństwu, które nie potrafiło czy nie chciało zdobyć się na większe ofiary, wobec grożącego mu niebezpieczeństwa. Oba te czynniki chciały zwalić cały ciężar prowadzenia tej wojny i ochronę ich własnego mienia na pułki linjowe i nie rozumiały zupełnie zadań, jakie na nie nałożono.

Lepiej znacznie pod tym względem przedstawiało się Poznańskie, dzięki niestrudzonej energji i pracy tamtejszego naczelnika Wybickiego. I tam przesadne wiadomości o zbliżaniu się Austrjaków wywołały zrazu ogólne przygnębienie. Ale Wybicki, ongiś towarzysz Dąbrowskiego w pracy legjonowej a później — w latach 1806/7 — tak samo organizator siły zbrojnej Wielkopolski, skoro tylko otrzymał 20 kwietnia nominację Rady Stanu na naczelnika departamentu poznańskiego, natychmiast zabrał się energicznie do pracy: „Nie radzę się sił, jak donosił Radzie Stanu, ani możności moich, idę cały z sobą na głos Ojczyzny i Rządu". Zawiadomił zaraz gen. Kosińskiego o powierzonych mu obowiązkach komendanta wojskowego i wysłał zaufanego obywatela w celu wywiedzenia się, dokąd już doszli Austrjacy oraz jakie przedsięwzięły środki ostrożności sąsiednie departamenty. Jednocześnie wystąpił ostro przeciw wszystkim szerzącym alarmujące pogłoski, grożąc im sądami kryminalnemi. Dla przestrogi zaś kazał zaraz uwięzić za to Niemca Buchholza, przyczem prosił, aby minister policji z mocy swej władzy „raczył to źródło bajek odkryć i zatkać".

Nie łudził się jednak, aby jego osobiste starania mogły wiele zdziałać, bo choć „duch jak najlepszy — donosił Radzie Stanu, — ale możność tak szczupła, że lękam się, aby obrona przynajmniej w krótkim czasie stanąć mogła. Pospolite ruszenie, którem zwołał za Napo-

---

[1]) B. N. Dąbr. karton XVII. Biernacki do Dąbrowskiego, Pyzdry, 14/V.

leona, nie było bynajmniej z taką wdzięcznością, jak wypadało rozpuszczone etc. Trwa dotąd z tego rana, szczególnie w oficerach, którym nawet abszet był odmówiony... Do niedostatku ludzi przyłącza się niedostatek broni wszelkiej i koni". Wybicki, dla zachęty i dania przykładu, jako właściciel czterech folwarków, pierwszy dostawił czterech szeregowych, dał im od własnej karety cztery konie i tyleż par pistoletów.

W dalszym ciągu swego raportu prosił Radę Stanu o częste wiadomości co do ogólnej sytuacji i ruchów wojsk oraz o przysłanie tu bodaj kilku oficerów jako instruktorów formujących się oddziałów. „Ja w sześć dni muszę mieć korpus z kawalerji, strzelców i kosynierów złożony, ale, dla Boga, przynajmniej dajcie nam co oficerów".

Dnia 21 kwietnia wydał odezwę, nawołującą do tworzenia oddziałów pospolitego ruszenia, gwardji narodowej w miastach i wsiach oraz pułku strzelców. W dwa zaś dni później zebrana z jego rozkazu rada departamentowa uchwaliła wszystkie jego wnioski co do uformowania siły zbrojnej i ofiar na nią [1]).

Dnia 22 kwietnia przybył do Poznania i objął obowiązki komendanta powstania gen. Antoni Amilkar Kosiński. Poświęciwszy się od wczesnej młodości służbie wojskowej, był on, podobnie jak i Wybicki, jednym z głównych pomocników Dąbrowskiego przy formowaniu legjonów we Włoszech i w r. 1806/7 przy tworzeniu zawiązków wojska polskiego w Wielkopolsce, a szczególnie w departamencie bydgoskim. Po tej wojnie pełnił funkcje dowódcy piechoty trzeciej legji, lecz urażony, że pierwszeństwo w randze otrzymał przed nim gen. Sokolnicki, podał się o urlop nieograniczony. Wzamian tego jednak przeniesiono go w stan spoczynku, a Fryderyk August w dowód „ukontentowania i chlubnych usług" wyznaczył mu „do schyłku jego życia połowę gaży generała brygady" [2]).

---

[1]) A. A. D. 47. Wybicki do Rady Stanu, Poznań, 21/IV o g. 10 wieczór i 23/IV.

[2]) Kosiński, jak sam zeznaje, służył naprzód w pułku pieszym 3 litewskim jako kadet i podoficer, w r. 1794 mianowany kapitanem, w tym też stopniu przedostawszy się z Polski do Włoch, w r. 1795 pełnił służbę w sztabie armji francuskiej we Włoszech, w r. 1797 mianowany w legjonach podpułkownikiem, w r. 1798 pułkownikiem i szefem sztabu dywizji, w r. 1803 generałem brygady. Własnoręcznie spisany przez niego stan służby w Poznaniu 19/X 1807 r. A. Gł. 608. Dekret Fryderyka Augusta, Drezno, 29/III 1808 r. A. Gł. 440. Por. Willaume „Amilkar Kosiński". Roczniki historyczne, Poznań, 1929, str. 69 i nast. Skałkowski: „Fragmenty", Poznań 1928, str. 27 i nast. Kosiński po przejściu na emeryturę administrował dobrami płk. Mielżyńskiego w Gołańczy. Por. Staszewski: „Powstanie poznańskie 1809 r.". Kronika m. Poznania. Poznań 1930, rocznik VIII, Nr. 1, str. 2.

Kosiński, urażony tem, że wbrew jego woli posłano go na emeryturę, niechętnie obejmował wyznaczone mu przez Radę Stanu obowiązki i prosił Dąbrowskiego o przyczynienie się w Głównej Kwaterze do uwolnienia go od nich. „Teraz kiedy ani myślałem wejść w obcą służbę — zrobiono mnie adjutantem przy stadtuderze Poznańskim, generalnym kapitanie 6 skonfederowanych departamentów... kto ma dowodzić tym powstaniem? czy naczelnik? czy komendant organizator — nie wiem... We Francji w czasie niebezpieczeństwa władze cywilne ustają i wojskowa administracja jako sprężystsza bierze ich miejsce. My zaś chcemy się bić po cywilnemu w wojnie, a radzić w pokoju po wojskowemu".

Jednocześnie z tym listem do Dąbrowskiego, wysłał drugie pismo do Poniatowskiego, prosząc o wyznaczenie mu innego stanowiska, ponieważ dotychczasowe jego zasługi wojskowe „kazały się spodziewać świetniejszego położenia w czasie gorącym niebezpieczeństw dla kraju, niżeli to, w jakim mnie uchwała Rady Stanu postawiła". Stopień zaś generalski, jaki posiadał, „uwalnia mnie od obowiązku adjutanta w tym kraju, tem bardziej, gdzie sam monarcha pułkowników ma tylko przy boku swoim" [1]).

Ta niechęć Kosińskiego, dzięki taktowi Wybickiego, nie przybrała formy ostrych zatargów między nimi. Kosiński ostatecznie zabrał się do roboty organizacyjnej, ale naogół był niezadowolony, wszystko krytykował i czarno widział. Tak np. w liście do prefekta Gliszczyńskiego, zawiadamiając go o świeżo otrzymanych nowinach — pisze: „Brat generałowej Dąbrowskiej wczoraj przywiózł pierwszą wiadomość o świetnej, lecz nie wiem czy potrzebnej bitwie pod Raszynem... pobojowisko z chwałą, lecz bez pożytku utrzymali nasi... Od kurjera dowiedzieliśmy się, że całe nasze wojsko przeszło na prawy brzeg Wisły i cały Rząd. To poruszenie bardzo mnie się nie podoba, lękam się nietylko straty departamentów cis-wiślańskich, ale i przecięcia komunikacji z wielką armją" [2]).

Gniewała go nominacja gen. Woyczyńskiego na komendanta trzech departamentów. Skarży się na to znowu przed Dąbrowskim — „Rada Stanu dała mi trzeciego pana w generale Woyczyńskim. Zgadnąć nie umiem, za co mnie ta Rada prześladuje, czy rozumie, żem od przeszłej kampanji zgłupiał, iż sam bez opiekuna nie jestem nic w stanie zrobić... Jeżeli Książę Naczelnik nie raczy przełożyć Radzie,

---

[1]) B. N. Dąbr. karton XVII. Kosiński do Dąbrowskiego i Poniatowskiego, Poznań, 23/IV.

[2]) A. A. D. 47. Kosiński do Gliszczyńskiego, Poznań, 25/IV; J. Staszewski: „Powstanie poznańskie 1809 r.". Kronika m. Poznania, rocznik VIII, Nr. 1, str. 5 i nast.

żeby się nie mieszała w urządzenia wojenne, na których się nie zna, albo nie zawoła mnie do obozu, ja powracam do radła i wyrzekając się laurów, będz musiał sadzić kapustę" [1]).

To niezadowolenie generała starano się załagodzić. Listy Dąbrowskiego, Rady Stanu, gen. Zajączka, Fiszera i Woyczyńskiego, skierowane w początkach maja do niego, pełne są wyjaśnień i zachęty do dalszej pracy. Przyznać jednak trzeba, że Kosiński, choć pełen niechęci, to jednak zajął się organizacją powstania. 24 kwietnia wydał w tym celu odezwę do mieszkańców departamentu, starał się zatrzymać przechodzące właśnie przez Wielkopolskę wojsko saskie, powołał do współpracy szereg wybitniejszych osobistości, jak byłych generałów ziemiańskich z r. 1794 i 1806/7 Węgorzewskiego, Lipskiego i Rydzyńskiego [2]). Zatrzymał w Poznaniu oddział 3 pułku jazdy, t. j. 1 oficera i 20 szeregowych, idący z nad granicy śląskiej na prawy brzeg Wisły, oraz 45 żołnierzy z pułku 3 piech., którzy przywieźli do Poznania amunicję z Łęczycy. Ale doraźne te zarządzenia przynosiły, narazie przynajmniej, bardzo skromne wyniki. Na wezwanie jego, aby departament dostarczył 500 konnych i 1000 pieszych, otrzymał do dnia 28 kwietnia ledwo 2 konnych i tyluż pieszych. W celu odparcia grasujących podjazdów nieprzyjacielskich, wystąpił do sąsiednich departamentów z projektem połączenia wszystkich ich sił, aby wspólnie uderzyć na huzarów austrjackich. Na to nie otrzymał odpowiedzi. A gdy w parę dni później, zamierzając napaść znienacka na Austrjaków pod Kutnem, po raz wtóry zwrócił się do władz kaliskich o pomoc, „rzeczypospolita kaliska — jak skarżył się do Dąbrowskiego — odmówiła poznańskiej sukursu" [3]).

To też Wybicki i Kosiński zupełnie słusznie domagali się od Rady Stanu i Głównej Kwatery, aby wysiłki tych trzech departamentów zespolić w jedno. „Austrjacy mają od Bzury ku Warcie ledwo jeden regiment huzarów — wyjaśniał Kosiński Dąbrowskiemu — a może tylko część, przed którym przez nieszczęśliwe podzielenie władzy drżą trzy departamenty. Gdyby można było złączyć siły trzech departamentów, dotąd niepotrzebnie porozrzucane w Toruniu, Chełmnie i t. p. i na prawym brzegu Wisły, możnaby zasłonić te departamenty, oswobodzić siewierskie i alarmować krakowskie i okolice Krakowa" [4]).

---

[1]) B. N. Dąbr. karton XVII. Kosiński do Dąbrowskiego, Poznań 2/V.
[2]) Skałkowski: „Fragmenty", str. 36 — 7.
[3]) B. N. Dąbr. karton XVII. Kosiński do Dąbrowskiego, Poznań, 28/IV i 2/V.
[4]) J. w. Kosiński do Dąbrowskiego, Poznań, 4/V.

W tym samym duchu przekonywał Wybicki Radę Stanu. Użalając się na to, że departament kaliski nie chce wspólnie działać, pisał: „To są naturalne skutki udzielnych sześć władz. Przekładam to Prześwietnej Radzie z cnoty, obowiązku mego, że tu trzeba: 1-mo Jednego komenderującego, w tych trzech departamentach, 2-do ten komenderujący miałby tu być na łonie naszym. Powstanie jest jak dziecię w powiciu, któremu co moment wypada mieć ojca przytomnego". Na dowódcę zaś takiego proponował parokrotnie gen. Kosińskiego. „Że tu powstanie nasze ślicznie idzie, ależ trzeba, powtarzam, jedności w działaniach. Powtarzam trzeba, żeby choć na czas niejaki dać J. W. Kosińskiemu generałowi komendę nad temi departamentami trzema, albo już przyślijcie generała" [1]).

Mimo wszystkie przeszkody, dzięki usiłowaniom Wybickiego, organizacja powstania postępowała dość szybko, „duch jak najlepszy w departamencie — donosił Wybicki Radzie Stanu, ożywiony największemi nadziejami dla Polaka. Wszystko mam co obrona potrzebuje. Złożyli obywatele pieniądze na mięso, wódkę dla powstania. Założyłem wszędzie magazyny i każdy dał miesięczny lenung po 15 gr. na dzień wychodzącemu, a lubo Rada pozwoliła bez mundurów, wszyscy są umundurowani i w broń opatrzeni". Pełen dobrych myśli Wybicki kończy to sprawozdanie okrzykiem: „Niech żyje bez przykładu ukochany naród, ukochane plemię Polaków!" [2]).

W tym czasie organizowały się w departamencie poznańskim dwa pułki piechoty i jeden kawalerji. Jeden z tych pułków piechoty tworzył się z gwardyj miejskich w ten sposób, że ze 100 gwardzistów wybierano do niego 5 ludzi, co miało dać około 900 głów, a z czego 4 maja było 226 pod bronią. Dowódcą tego pułku został płk. Kęszycki, szef gwardji narodowej całego departamentu. Pułk drugi formował się ze strzelców, których było w tym dniu 208 pod dowództwem ppłk. Wolniewicza. Pułk kawalerji, obliczany na 500 szabel, liczył wówczas 158 głów pod bronią. We wszystkich tych formacjach dawał się odczuwać dotkliwy brak oficerów i podoficerów [3]).

Ten bądź co bądź dość pomyślny rozwój sił powstańczych przypisać należy w pierwszym rzędzie Wybickiemu. Przyczynił się do tego też bodaj w pewnej mierze urzędowy komunikat Głównej Kwatery p. t. „Czynności wojenne w Księstwie Warszawskiem od rozpoczęcia wojny do dnia 28 kwietnia 1809 r.", umyślnie rozesłany przez Ponia-

---

[1]) A. A. D. 47. Wybicki do Rady Stanu, Poznań, 4/V, 8/V i 9/V.

[2]) J. w. Wybicki do Rady Stanu, Poznań, 4/V.

[3]) B. N. Dąbr. karton XVII. Kosiński do Dąbrowskiego, Poznań, 4/V. Staszewski: „Powstanie poznańskie", str. 14 — 6.

towskiego do wszystkich prefektur, celem sprostowania mylnych wieści i dodania ducha.

Jednakowoż ten dodatni nastrój trwał bardzo krótko i ustąpił już po paru dniach wskutek nowej depresji, wywołanej zbliżeniem się podjazdów austrjackich w stronę Wielkopolski. Jest to pouczający przykład, ile zamieszania może spowodować choćby bardzo słaby oddział kawalerji, który pod dowództwem przedsiębiorczych oficerów zapuści się dość daleko w głąb kraju obcego.

Do takich dowódców należał mjr. Gatterburg, który na czele swego szwadronu, liczącego wówczas już ledwo 82 ludzi, dotarł 2 maja przez Sompolno do Kleczewa, skąd wysłał jeden pluton do Konina, a sam następnego dnia przybył do Słupcy, zmuszając do cofania się rozstawione tam drobne posterunki gwardji narodowej. Na wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela w kierunku Poznania gen. Kosiński wysłał w celu zasłonięcia stolicy Wielkopolski mjr. Bielamowskiego, starego oficera z czasów konfederacji i insurekcji kościuszkowskiej, w okolicę Pyzdr na czele 40 ludzi z trzeciego pułku jazdy.

Napadł on w nocy z 3 na 4 maja pod Słupcą na placówkę austrjacką i gonił ją pół mili, czem nabawił strachu Gatterburga tak, że cofnął się znowu do Kleczewa i prosił Ferdynanda o przysłanie mu posiłków, gdyż wobec zmniejszenia się jego szwadronu nie był w możności skutecznie wypełnić swego zadania. Gdy jednak zobaczył, że Polacy znowu się cofnęli, zajął 5-go maja zpowrotem Słupcę, zamierzając iść na Poznań [1]). W tym wypadku okazała się słuszność wywodów Kosińskiego i Wybickiego, żądających połączenia sił departamentów poznańskiego i kaliskiego, przez współdziałanie ich bowiem łatwo można było zniszczyć zupełnie ten szwadron huzarów.

Na wiadomość o powtórnem zajęciu przez Gatterburga Słupcy, Kosiński wysłał w tamtą stronę na pomoc Bielamowskiemu podjazd złożony z 60 strzelców i 60 kawalerji pod dowództwem ppłk. Wolniewicza, w okolicę Pobiedzisk oddział ppłk. Mlickiego a do Kórnika oddział złożony z 147 gwardji narodowej i 30 kawalerji pod dowództwem płk. i posła Kęszyckiego [2]). Ostatni stoczył 8 maja pod Pyzdrami utarczkę z huzarami austrjackimi. Większa część gwardji i kawalerji odrazu uciekła. Pozostała część rychło została wyparta z Pyzdr

---

[1]) A. A. D. 47. Wybicki do Rady Stanu, Poznań, 4/V o g. 10 wieczór. K. A. 844. Gatterburg do Ferdynanda, Kleczewo, 5/V i Słupca 6/V. L. Sczaniecki: „Dziennik", Warszawa, 1904, str. 46.

[2]) A. A. D. 47. Wybicki do Rady Stanu, Poznań, 5/V. A. A. D. 72/I. zast. prefekta Poniński do Łuszczewskiego, Poznań, b. d. i Staszewski: „Powstanie"... Kronika m. Poznania, rocznik VIII, Nr. 2, str. 166.

i cofnęła się za most, lecz wkrótce, wystrzelawszy całą amunicję, nie mając bagnetów, została zmuszona do odwrotu i zatrzymała się w Zerkowie [1]).

Porażka ta, niepomyślna utarczka Wolniewicza z patrolami austrjackiemi pod Węgierkami, zagrożenie Gniezna, posuwanie się nieprzyjaciela ku Poznaniowi od Pyzdr i bardzo słaba osłona tego miasta, wszystko to wywołało przygnębienie w Poznaniu. Tracił ducha nawet Wybicki. „...Zgoła nie taję — pisał do Rady Stanu — i powtarzać zawsze będę, żem sobie takiego nieładu nigdy wystawić nie mógł. Gdyby nie miłość sławy mego kraju i mój własny honor i jabym także opuścił miejsce..... Lubo się bronim i bronić będziem, ale nie ręczę za skutek". Prosił więc o przysłanie do Gniezna bodaj 200 regularnego wojska i złączenie sił trzech departamentów pod dowództwem Kosińskiego [2]).

Gdy powstanie wielkopolskie znajdowało się już w tak ciężkiem położeniu, przybył do Poznania 11 maja gen. Dąbrowski.

5. Działalność Dąbrowskiego w Wielkopolsce.

Poniatowski, jak wiadomo, miał zamiar z początkiem maja wysłać Dąbrowskiego w łomżyńskie, w celu zaprowadzenia ładu wśród ścierających się tam ze sobą władz cywilnych i wojskowych oraz czasowego zasłonięcia tego departamentu i głównych sił przed wojskami rosyjskiemi. Gdy jednak wiadomość o wkroczeniu Rosjan okazała się mylna, naczelny wódz, otrzymując wciąż niepomyślne raporty o słabych bardzo postępach organizacji powstania w zachodnich departamentach, postanowił wysłać tam gen. Dąbrowskiego. Twórca legjonów chętnie podjął się tej misji. Aczkolwiek już niemal na rok przed wybuchem tej wojny zasadniczo pozbawiony dowództwa swej legji, siedział na wsi bezczynnie, rozgoryczony na panujące stosunki, to przecież na pierwsze wezwanie Poniatowskiego natychmiast ruszył do Głównej Kwatery. Ale i tu ani nie otrzymał pod swe rozkazy odpowiedniej jednostki, ani nie miał wiele pola do popisu, gdyż narazie przynajmniej, młodsi jak np. gen. Sokolnicki, podkomendny jego, główną odgrywali rolę w działaniach. Wprawdzie płk. Pakosz, adjutant króla, podczas swych rozmów z Bernadottem starał się utorować swemu generałowi drogę do wywyższenia się, ale prostolinijny

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego karton XVII. Kęszycki do Dąbrowskiego 11/V. Staszewski, j. w., str. 164 i nast.

[2]) A. A. D. 47 Wybicki do Rady Stanu, Poznań, 8/V i 9/V A. Gł. 526. Kosiński do Poniatowskiego, Poznań, 9/V.

Dąbrowski nie bardzo chciał z tego korzystać, zresztą przez oddalenie się marszałka z Drezna i odebranie mu wkrótce komendy nad wojskiem polskiem protekcja ta nie na wieleby się zdała. To też Dąbrowski z całą gotowością podjął się wypełnić powierzone mu obecnie zadanie, zwłaszcza, że w Wielkopolsce cieszył się on, jako twórca pierwszych zrębów polskiej wojskowości w r. 1806 i późniejszy dowódca rozłożonej tam legji, dużem uznaniem i sympatją. Według danej mu 6 maja przez Poniatowskiego instrukcji, miał on przy pomocy zakładów pułkowych jazdy, stojących na prawym brzegu Wisły, zorganizować powstanie w zachodnich departamentach, zabezpieczyć całą tę część Księstwa i utrzymywać łączność z twierdzami śląskiemi, zajętemi przez wojska polskie. Podlegał on bezpośrednio tylko naczelnemu wodzowi i otrzymywał władzę rozkazodawczą nad wszystkiemi władzami cywilnemi [1]).

Dąbrowski już 8 maja stanął w Płocku i stąd wydał pierwsze zarządzenia, mające na celu przedewszystkiem ściągnięcie zakładów pułkowych. Pierwszą jego myślą było oczyścić lewy brzeg Wisły z nieprzyjaciela. W tym celu polecił swemu adjutantowi, ppłk. Mikołajowi Sapieże, objąć dowództwo nad ludźmi gotowymi do marszu z zakładów pułku 1 i 2 jazdy w Dobrzyniu, przeprawić się z nimi przez Wisłę 9 maja i udać się przez Gostynin, Kutno do Łęczycy w celu nawiązania łączności z powstaniem kaliskiem, które miało stanąć na linji: Koło — Warta. Jednocześnie mjr. Umiński miał na czele oddziału zakładowego pułku 5 jazdy również przejść Wisłę i ruszyć na Gombin, Żychlin do Piątka, skąd miał utrzymywać łączność z Sapiehą. Na Łęczycę skierował powstanie bydgoskie, a gen. Kosińskiemu polecił skoncentrować całe powstanie poznańskie i znajdujące się w tym departamencie oddziały regularne w Słupcy i Pyzdrach [2]).

Cała ta akcja jednakowoż nie mogła dojść do skutku, ponieważ siły główne korpusu austrjackiego posuwały się właśnie wzdłuż lewego brzegu Wisły ku Toruniowi. Dąbrowski wobec tego musiał, zamiast zamierzonych działań zaczepnych, tworzyć i ściągać nagwałt oddziały w celu osłony bardzo poważnie zagrożonej Wielkopolski. Z jego rozkazu więc miał jego szef sztabu, płk. Cedrowski, zebrać drobne oddziałki z Torunia i Bydgoszczy i ustawić je narazie między Wisłą

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego karton XVII. Pakosz do Dąbrowskiego, Drezno, 11 oraz 15/IV i 4/V. Dąbrowski do Pakosza 16/IV. Instrukcja i list otwarty Poniatowskiego dla Dąbrowskiego, Wiązowna, 6/V. J. Staszewski: „Powstanie poznańskie", Kronika m. Poznania, rocznik VIII, Nr. 2, str. 161, 170 i nast.

[2]) J. w. Dąbrowski do Sapiehy i Umińskiego, Płock, 8/V i Skałkowski: „Fragmenty", str. 40 — 1. Staszewski, j. w., str. 172 — 3.

i Notecią w Strzelnie, Trzemesznie i Gnieźnie w celu osłony Poznania. Wydawszy te doraźne zarządzenia jeszcze w czasie swej podróży, Dąbrowski stanął 11 maja w Poznaniu, „ledwo nie schwytany od patrolów nieprzyjacielskich, którzy koło Noteci już się pokazali", i tu zaraz zajął się energicznie zorganizowaniem obrony.

Dotychczas sformowane oddziały powstańcze w Poznańskiem przedstawiały się bardzo słabo, liczyły ledwo 1000 ludzi, których użyć było trudno, bo składały się z świeżo od paru dni zostających pod bronią rekrutów. Położenie innych departamentów również nie było lepsze. W liście do płk. Pakosza tak je przedstawia: „Jabłonowski został w Warszawie, ani się odezwał do swoich współziomków, Gliszczyński bydgoski, opuścił swoją postę i tam wcale nic nie idzie. Garczyński w Kaliszu chce być generałem en chef, nikomu nie chce być posłusznym i mówi, że tylko za swój departament bić się ma [1]).

W tak ciężkiem położeniu Dąbrowski myślał ściągnąć do Wielkopolski wojska saskie i pułki polskie, stojące w twierdzach niemieckich. Zwrócił się do płk. Pakosza, aby interwenjował w tej sprawie u króla saskiego. „Dla niedostatku wojska regularnego — pisał generał — pour les (powstania) soutenir, nie wiem jak długo tu zostać będę mógł i tę komunikację między Toruniem, Dreznem i wielką armją utrzymać. Nie mógłbyś zatem przełożyć N. Panu, aby rozkazał tej części wojska saskiego powrócić, która tu nas tak nagle opuściła, albo posłać ją do Kistrzynia, a regiment piąty tam stojący, aby się mógł z nami złączyć, jako i regiment czwarty kawalerji, którego tu niemasz, bo bez pomocy wojska regularnego komunikacja nie może być utrzymana i ja tym sposobem Poznań i całą linję opuścić muszę". Jednocześnie z podobnemi dezyderatami zwrócił się do marszałka Bernadotte'a, przyczem doniósł mu, że według krążących tu wiadomości, Ferdynand maszeruje w kierunku Prus, w celu połączenia się z wybuchłem tam powstaniem [2]). Dąbrowski, domagając się tego, nie wiedział, że z powodu ogólnego położenia było to wprost wykluczone.

I gen. Dąbrowski był niezadowolony z systemu organizacji powstania, przyjętego przez Radę Stanu. W liście do Pakosza wyrażał

---

[1]) B. N. Dziennik koresp. Dąbrowskiego, teka LVII. Dąbrowski do Pakosza, Poznań, 12/V i A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Poznań 12/V.

[2]) J. w. Dąbrowski do Pakosza, Poznań, 12/V. Dąbr. Ks. 44. Dąbrowski do Bernadotte'a, Poznań, 12/V: „...Il me reste d'observer à V. A. qu'il y a des personnes qui prétendent de savoir, que la marche de l'archiduc Ferdinand vers Posen ou vers la Prusse a pour objet de s'y joindre à une insurrection, qui se doit organiser dans les états du roi de Prusse. Je ne saurai garantir cette nouvelle, elle mérite cependant toute notre attention et il était de mon dévoir d'en faire part à V. A.".

się o tem w sposób następujący: „Co do powstań wszystkich przez proklamację, którą Rada Stanu wydała do Narodu i wybrania naczelników i organizatorów, nie mogę to inaczej nazwać jak największem monstrum, żeby tego powstania nie zrobić. Kto im ten projekt podał, musiał być największy nieprzyjaciel Ojczyzny i zazdrosny doskonałości organizacji powstania przy końcu 1806 r., gdzie ja pokazałem cesarzowi, prócz wojska regularnego 6.000 ludzi na koniach pod Łowiczem. Żeby się Rada Stanu mojej organizacji była trzymała, generałów tych samych powstań wezwała, prosiła N. Pana, aby ich żądanym krzyżykiem przyozdobił, to jestem pewny, żebym miał w tym czasie 6.000 ludzi dzielnych na koniach pod jednym hasłem zgromadzonych. Dzisiaj władze cywilne kłócą się z władzami wojskowemi, naczelnicy z naczelnikami, departamenta z departamentami. Ludzi bez ładu i koni przystawiają, bez organizacji, ci znowu unikają, tak, że na to całe powstanie nic rachować nie można. Obywatele tylko uciemięża i dysgustuje. Z tem wszystkiem naród, święty naród, wart wszelkich względów N. Pana, bo gromadzą się ludzie w chęci bicia się, chociaż nie umieją. Tu w Poznańskiem ledwo jest 800 ludzi pieszych i 400 koni i to już bić się musiało, broniąc od napaści nieprzyjaciela, pobiło go i było także pobite“ [1]).

Mimo to Dąbrowski nic nie zmieniał w tych urządzeniach i, stosownie do nich, pisał ustawicznie do prefektów i podprefektów, wzywając ich do dostarczenia mu jak najwięcej ludzi, ponieważ trzeba było powstrzymać marsz dalszy nieprzyjaciela na zachód.

Mjr. Gatterburg po utarczkach pod Słupcą i Pyzdrami ruszył ku Wrześni, gdzie 7 maja połączył się z oddziałem rtm. Schüllera, przyczem jeden z jego podjazdów stoczył pod Węgierkami, opodal Wrześni, w nocy z 6-go na 7-go potyczkę z oddziałem ppłk. Wolniewicza, która dla Polaków wypadła względnie pomyślnie. Ale Kosiński sceptycznie odnosił się do tych sukcesów, gdyż, jak pisał do Zajączka: „gdyby trzecie jeszcze (pierwsze pod Słupcą) trzeba było odnieść zwycięstwo, jużby było po całej sile zbrojnej departamentu poznańskiego. Nie można mieć więcej odwagi i ochoty, lecz konie i ludzie tak są nieoswojeni z bronią, iż za pierwszym wystrzałem połowa jeźdźców zostaje spieszonych a konie rozbiegają się po borach“ [2]).

Gatterburg, połączywszy się z Schüllerem, skierował się do Gniezna, skąd poszedł na Trzemeszno, chcąc prawdopodobnie nawiązać łączność z siłami głównemi albo z Raigecourtem, idącym w kierunku

---

[1]) J. w. Dąbrowski do Pakosza, Poznań 12/V.

[2]) B. N. Dąbrowskiego karton XVII. Kosiński do Zajączka, Poznań, 8/V.

Torunia. W dalszym swym marszu ku północy natknął się w nocy z 11 na 12 maja, między Wilatowem a Kwieciszewem, na jeden z oddziałów płk. Cedrowskiego, który, w myśl świeżo otrzymanych instrukcyj Dąbrowskiego, tworzył osłonę Poznania od północy. Oddział ten składał się z 50 kawalerzystów oraz 180 piechoty z zakładów pułków: 9, 10, 11 piechoty oraz około 30 strzelców powstania bydgoskiego. Pierwsza uderzyła na huzarów kawalerja pod dowództwem kpt. Sumińskiego, lecz po krótkiej walce cofnęła się na własną piechotę. Ta, dowodzona przez kpt. pułku 11 piechoty Węgierskiego, odparła natarcie nieprzyjaciela, poczem cały oddział cofnął się do Inowrocławia. Wobec tego musiał Cedrowski ustąpić ze Strzelna, a „mając oficerów rannych i kawalerją rozpierzchniętą" — cofnął się dalej do Bydgoszczy, gdyż tam spodziewał się nadejścia posiłków [1]).

W rzeczy samej przybył tam oddział mjr. Przyszychowskiego i trochę powstania bydgoskiego, skutkiem czego cała grupa Cedrowskiego w dniu 14 maja składała się z następujących oddziałów: kawalerja — mjr. Przyszychowskiego 141 głów i ks. Sapiehy 215 głów; piechota — oddziały kpt. Węgierskiego i Koryckiego 220 ludzi, strzelców ppłk. Grudzińskiego 120 głów. Razem kawalerji było 356 głów a piechoty 340 głów. Z siłą tą ruszył Cedrowski ku Poznaniowi i doszedł tam bez żadnych przeszkód [2]).

Dąbrowski tymczasem od chwili swego do Poznania przybycia ustawicznie zbierał i ćwiczył napływające oddziałki w obozie urządzonym pod Poznaniem. Odprawił z nimi nawet ćwiczenia ze strzelaniem, aby przyzwyczaić i konie i ludzi do ognia. Niestety, oddziałki te były bardzo słabo wyćwiczone, a co gorsza nie posiadały ani karabinów, ani szabel, amunicji też było bardzo skąpo. Dąbrowski stwierdzał, że ma tylko 100 karabinów kalibrowych z bagnetami, a kawalerja jego posiadała tylko 50 pałaszów, reszta była uzbrojona w piki. Brak był też siodeł i innych oporządzeń. Dąbrowski, jak mógł, starał się ten niedostatek uzupełnić. Posłał do najbliższych garnizonów francuskich — do Głogowa, Kistrzynia i in. z prośbą o przysłanie mu zbędnych tam rekwizytów. Lecz tą drogą bardzo mało otrzymał. Za radą więc rezydenta Serry, który właśnie w tym czasie przybył do Poznania, zwrócił się do Hieronima, króla westfalskiego, pro-

---

[1]) J. w. Cedrowski do Dąbrowskiego, Inowrocław 11/V, w obozie pod Bydgoszczą 14/V. A. Gł. 2057. Kpt. Węgierski do Woyczyńskiego, Inowrocław, 12/V. Staszewski: „Powstanie". Kronika m. Poznania, r. VIII, Nr. 2, str. 166 — 7, 175 — 9.

[2]) B. N. Dąbrowskiego karton XVII. Cedrowski do Dąbrowskiego, pod Bydgoszczą, 14/V.

sząc o przysłanie mu dwu polskich pułków: 5 piechoty i 4 jazdy oraz broni i amunicji [1]).

Wśród tego rodzaju zajęć, Dąbrowski dowiedział się o napadzie Austrjaków na Toruń. Nie bacząc więc na nieprzygotowanie swych oddziałów, postanowił ruszyć w tamte strony, „abym nieprzyjaciela wstrzymał od bombardowania Torunia i przejścia tam Wisły". W tym celu zamierzał prawe skrzydło oprzeć o Konin, „a lewe tak daleko, jak można ku Toruniowi, a potem trzeba obławą iść i Wisłę ile możności oczyścić". Stosownie do takiego planu, postanowił przesunąć lewe skrzydło, najwięcej narażone na napad Austrjaków a także — według uporczywie krążących pogłosek — i Prusaków, na linję Pakość, Barcin i Łabiszyn z wysuniętemi naprzód oddziałami w Gniewkowie i Inowrocławiu, a prawe skrzydło ustawić w okolicach Konina, przyczem osłaniać je miał oddział Bielamowskiego od Kruszwicy przez Ślesin do Konina. Od tej miejscowości do Częstochowy służbę osłonową pełnić miał oddział powstania kaliskiego. Ponadto powstanie departamentu kaliskiego powinno było jednym oddziałem, skoncentrowanym w Uniejowie, strzec brzegów rzeki Warty, drugim zaś dowodzonym przez płk. Dembińskiego, alarmować nieprzyjaciela blokującego Częstochowę [2]).

Plan ten jednak uległ pewnym zmianom, skoro Dąbrowski dowiedział się, że Austrjacy rozpoczynają odwrót ku Warszawie. Wówczas wysłał gen. Kosińskiego jako straż przednią swego korpusu ku Toruniowi. „A zatem niech generał — taką dawał mu 20 maja instrukcję — natrze na nich mocno od Gniewkowa, ku Toruniowi, a Umiński ile możności nad samą Wisłą ku Toruniowi, zobaczy generał, że oni Toruń opuszczą i za wojskiem cofającym się pójdą. Gdyby Toruń opuścili i Generał miał komunikację z Toruniem, staraj się, aby nam z Torunia ze 3 funtówki i kilka granatników pozwolono. Śmiało potem za nimi iść będziemy mogli. Ja jutro jeden bataljon strzel-

---

[1]) B. N. Dąbr. teka LVII. Dąbrowski do Pakosza, Poznań, 19/V i do króla westfalskiego, Poznań, 21/V. Stan siły zbrojnej departamentu poznańskiego i bydgoskiego przedstawiał się 19 maja następująco: strzelcy piesi ppłk. Ignacego Mycielskiego i Grudzińskiego — 38 ofic., 720 szer., bataljon piech. Węgierskiego — 8 ofic. 374 szer.; kawalerja Przyszychowskiego — 29 ofic. 753 szer.: artylerja — 5 dział żelaznych i 29 ludzi obsługi. J. Staszewski: „Powstanie poznańskie", Kronika m. Poznania, r. VIII, Nr. 3, str. 265 i nast. Sczaniecki, str. 52.

[2]) B. N. Dąbrowskiego teki LVII i XVII. Dąbrowski do Pakosza, Poznań, 19/V; do Biernackiego i Garczyńskiego, Poznań, 17/V. Skałkowski: „Fragmenty", str. 42 — 3. Umiński wyruszył 18/V z Torunia, 20-go przeprawił się przez Wisłę pod Czarkowem, 22-go przybył do Czeszewa; oddział jego składał się z zakładów pułków 4 i 6 piech. oraz 5 i 6 jazdy, liczył 50 koni i 30 piechoty.

ców wysyłam do Swarzędzia, a pojutrze do Kostrzynia ze wszystkiem maszeruję, zostawiwszy w Poznaniu tylko małe depôt od każdego korpusu" [1]).

Kosiński, który był zajęty podówczas organizacją dwu pułków piechoty z gwardji ruchomej i strzelców, wyruszył z Poznania na czele 400 jazdy powstańczej i 120 regularnej kawalerji, zebranej z zakładów pułkowych, i 21 maja stanął w Gnieźnie, a następnie, idąc przez Trzemeszno, dotarł 23 do Kruszwicy [2]). Sam Dąbrowski pozostał jeszcze w Poznaniu, skąd 22 maja wysłał całą swą piechotę i 3 stare działa w kierunku Wrześni.

Cały ten ruch, zmierzający do oswobodzenia Torunia, był jednak spóźniony, ponieważ brygada Mohra już 19 ruszyła w kierunku południowym.

Pod Toruniem pozostał narazie jeszcze tylko płk. Raigecourt jako dowódca grupy, złożonej z jednego bataljonu Wołochów, czterech szwadronów szwoleżerów cesarskich, dwu dział 6 funtowych i dwu haubic. Usiłował on zająć Bydgoszcz, lecz wyprawa ta nie przyniosła jakichś konkretniejszych wyników. Zresztą już w nocy z 20 na 21 maja musiał i on opuścić, wskutek rozkazu swego brygadjera, stanowisko pod Toruniem.

Tymczasem Mohr zatrzymał się 20 maja w Inowrocławiu, gdzie dowiedział się, że jakiś kilkutysięczny oddział polski maszeruje przeciw niemu od Gniezna. Wysłał więc podjazd pod dowództwem mjr. Fitzgeralda na zwiady w stronę Strzelna, mając zamiar, w razie sprawdzenia się tych pogłosek, pójść na spotkanie nieprzyjaciela i rozbić go. Nie mógł jednakowoż tego dokonać, ponieważ tegoż jeszcze dnia o godzinie 10-ej wieczór otrzymał rozkaz Ferdynanda, aby natychmiast ruszył na Łęczycę. Skutkiem tego ściągnął do siebie grupę płk. Raigecourta i poszedł pośpiesznie przez Radziejów do Łęczycy, gdzie stanął 24, a następnego dnia, stosownie do nowych rozkazów, zatrzymał się w Łowiczu [3]).

I tu należy rozwiać legendę, która od owych czasów przetrwała do dni dzisiejszych. Mianowicie skutek mylnej oceny genezy tego ruchu brygady Mohra przez współczesnych, a przedewszystkiem

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego karton XVII. Dąbrowski do Kosińskiego, Poznań, 20/V i do płk. Przyszychowskiego, Poznań, 19/V. Staszewski, l. c., str. 273 — 6.

[2]) J. w. Kosiński do Dąbrowskiego, Gniezno 21/V, Trzemeszno 22/V. g. 8 rano, pod Kwieciszewem 22/V g. 8 wieczór, Strzelno 23/V, Kruszwica 23/V.

[3]) K. A. 844. Mohr do Ferdynanda, Inowrocław, 20/V; mjr. Civrani do Raigecourta, Bydgoszcz, 20/V o g. 1 w nocy, Ferdynand do Mohra, Błonie, 19/V; Mohr do Ferdynanda, Radziejewo, 21/V i Łowicz 25/V. J. Staszewski: „Wyprawa austrjacka na Toruń i Pomorze w 1809 r.", Poznań 1928, str. 24 — 5".

Dąbrowskiego i Kosińskiego, utarło się fałszywe zupełnie mniemanie, jakoby Mohr dlatego odstąpił od Torunia i opuścił Wielkopolskę, że przeraził się zbliżaniem w stronę Torunia korpusu polskiego i w owej przed nim ucieczce zatrzymał się aż za Bzurą. Dla wyjaśnienia dodać należy, że wszelkie pozory w rzeczy samej przemawiały za taką interpretacją tego pośpiesznego marszu Austrjaków z Wielkopolski, bo z chwilą kiedy Dąbrowski uplanował odsiecz Torunia, Mohr istotnie stamtąd ustąpił i szybko się wycofał.

Kosiński, który szedł w przedniej straży, dotarł 23 do Strzelna, gdzie oczywiście, nie zastał już Austrjaków. Z tego powodu pisał on do Dąbrowskiego: „Nieprzyjaciel tak ucieka, że bez skrzydeł dognać go trudno, opuścił już Radziejewo i dziś ma być w Izbicy", a przekonany, że przed nim tak ucieka, dodaje „więc i ruchawka może być straszna"; pełen więc wiary w dalsze zwycięstwo, doradzał: „Zdaje się Generale, że wszystkie nasze siły zgromadzić trzeba, udając się ku Warszawie. Generał wyznaczy miejsce, gdziebyśmy się mogli złączyć".

A Dąbrowski, na podstawie tego meldunku, przekonany o prawdziwości zawartych w nim faktów, doniósł zaraz 23-go Poniatowskiemu: „Dzisiaj mogę W. Ks. M. raportować, że już (nieprzyjaciel) od oblężenia Częstochowy odstąpił, równie od Bydgoszczy i od Torunia, widząc z tej strony całą moją kawalerję i część strzelców pod komendą generała Kosińskiego ku sobie maszerujących, a zatem cofnął się nieprzyjaciel do Radziejowa i ku Brześciu" [1]).

Nic dziwnego, że w takich warunkach i nastrojach zrodziło się pozornie najzupełniej słuszne mniemanie, jakoby Austrjacy uciekali przed Dąbrowskim i Kosińskim. Tak jednak w rzeczywistości nie było, ponieważ Mohr otrzymał wyraźny rozkaz Ferdynanda opuszczenia jak najśpieszniej Wielkopolski, o czem generałowie nasi nie mogli wiedzieć. W każdym razie, genezy tego odwrotu szukać należy nie w ruchach słabych i niegroźnych oddziałów powstańczych Wielkopolski, lecz jedynie w działaniach głównych sił polskich na terenie Galicji.

Dąbrowski, na wiadomość o odwrocie Austrjaków, rozpoczął zaraz pościg za nimi na całym swoim froncie. Gen. Kosiński poszedł w straży przedniej przez Babiak, Kłodawę, Kutno i Żychlin, gdzie zatrzymał się 27 maja, ponieważ Austrjacy zniszczyli mosty na Bzurze i przygotowywali się do obrony jej brzegów. W marszu tym tyl-

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Kosiński do Dąbrowskiego, Strzelno, 23/V. A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Poznań, 23/V.

ko oddział Bielamowskiego natknął się 23-go nad ranem w Babiaku na nieprzyjaciela, lecz był za słaby, aby na niego natrzeć, ograniczył się więc tylko do obserwowania jego ruchów, lecz już w najbliższych dniach, z powodu przemęczenia koni, stracił z nim wszelką styczność.

Dąbrowski na czele swej piechoty, tworząc centrum całego korpusu, posuwał się wolno na Kostrzyń, Słupcę i Kłodawę i stanął 27 maja w Kutnie. Lewe jego skrzydło stanowiły oddziały wysłane przez gen. Haukego z Płocka, które poszły na Gombin do Sochaczewa, gdzie nawiązały z nim łączność, a prawe skrzydło tworzyło powstanie kaliskie, które pod dowództwem syna Dąbrowskiego, gen. bryg. Jana Michała, wyruszyło 21 maja z Konina i przez Uniejów i Gostków dotarło 25 maja do opuszczonej przez Austrjaków Łęczycy. Młodszy Dąbrowski oddał tam nazajutrz dowództwo tych oddziałów płk. Biernackiemu, ponieważ miał się zająć obecnie, będąc mianowany przez ojca 8 maja komendantem departamentu warszawskiego, organizacją powstania w powiatach tego departamentu, uwolnionych od nieprzyjaciela. Biernacki zaś posunął się do Bielaw niedaleko Łowicza [1]).

Tak więc w ostatnich dniach maja cała grupa Dąbrowskiego doszła mniej więcej do Bzury. Dąbrowski miał zamiar natrzeć teraz na Austrjaków w ten sposób, że lewe jego skrzydło miało „alarmować" nieprzyjaciela od Sochaczewa, prawe od Bielaw i od Skierniewic, a Kosiński w centrum miał uderzyć wprost na Łowicz. Donosząc o tych planach Poniatowskiemu, pisał Dąbrowski 27 maja: „Zobaczymy czyli nieprzyjaciel da się zestraszyć i rejterować dalej się będzie. Jeżeli zaś się rejterować nie zechce, wezmę pozycję militarną, z którejby mnie do rejterowania nie mógł przymusić. To jest rzeczą pewną, że mam całe wojsko ks. Ferdynanda przeciwko sobie, który ma być według pewnych wiadomości w Warszawie". I dlatego prosił, ażeby Poniatowski polecił gen. Woyczyńskiemu, Haukemu i Piotrowskiemu, aby mu przysłali piechotę regularną i arty-

---

[1]) B. N. Dąbr. teka XVII. Kosiński do Dąbrowskiego, Strzelno 23/V, Kruszwica 23/V, Babiak 24/V o g. 12 w nocy, Kłodawa 25/V; Bielamowski do Dąbrowskiego, Slesin 19/V, Sompolno 20 i 21/V, Babiak 23/V, Kłodawa 24/V, Pniew 26/V i Bąków 27/V. Dąbrowski do Kosińskiego, Poznań 23 i 24/V. Dąbrowski J. H. do syna J. M., Płock 8/V, Kutno 28/V. Dąbrowski J. M. do Dąbrowskiego J. H., Konin 21/V, Uniejów 22/V, Gostków 23/V, Łęczyca 25/V, Piątek 27/V. A. Gł. 526. Kosiński do Poniatowskiego, Kłodawa 25/V. A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Słupca 26/V i Kutno 27/V. Skałkowski: „Fragmenty", str. 44 — 5.

lerję, „bo trudno mi będzie nieprzyjaciela zawsze w przestrachu utrzymywać“ [1]).

Narazie jednakowoż na tym froncie nie doszło do jakichś poważniejszych starć.

6. Blokada Częstochowy.

Jedynym oddziałem austrjackim, pozostałym obecnie w zachodniej części Księstwa, była grupa płk. Gramonta, blokująca Częstochowę.

Jak wiadomo, Branovacsky, po odstąpieniu od tej twierdzy, w marszu ku Warszawie otrzymał rozkaz Ferdynanda z 25 kwietnia, aby posłał pod Częstochowę dwa dywizjony piechoty szeklerskiej, pół baterji lekkiej artylerji i 2 haubice. Dowódca tego oddziału, płk. Gramont powinien był, dołączywszy zostawione w tamtych okolicach 3 szwadrony szwoleżerów, jak najprędzej zająć Starą i Nową Częstochowę, otoczyć całą Jasną Górę i dla postrachu ostrzeliwać jej fortyfikacje. Ponadto obowiązkiem jego było utrzymywać łączność przez Sławków i Olkusz z Krakowem [2]). Oprócz tego otrzymał Gramont tajną instrukcję, aby wypierał polskie oddziały na Śląsk i przez to sprowokował interwencję pruską [3]).

Płk. Gramont stanął pod Częstochową w nocy z 2 na 3 maja i po krótkiej utarczce zajął Starą Częstochowę. Usiłował też usadowić się w Nowej Częstochowie, ale rażony ogniem działowym i karabinowym z twierdzy, musiał z niej ustąpić. Widząc słabość swoich sił, któremi nie mógł ani zdobyć Jasnej Góry, ani odpowiednio patrolować okolicy, prosił Branovacskyego 3 maja o przysłanie mu przynajmniej ciężkiej artylerji, potrzebnej do skutecznego ostrzeliwania twierdzy. Tegoż dnia stoczył on drobną utarczkę pod Starą Częstochową z wycieczką, wysłaną z twierdzy.

---

[1]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Kutno 27/V.

[2]) K. A. 843. Ferdynand do Branovacskyego, Warszawa, 25/IV: „...Ich finde demnach zu verordnen, dass der H. Gl. dieses Observations Corps sogleich vom Marsch aus mit noch 2 Divisionen Szekler Inf. verstärken und das Commando der hiemit beabsichteten Cernirung dem Obersten Gramont des Szekler Inf. Rgts. übertragen haben... Mit dieser Artillerie und denen ihm hiedurch anvertrauten weitern Truppen rückt Oberst Gramont in starken Märschen an den Ort seiner neuen Bestimmung, besetzet Alt und Neu Czenstochau und berennet das Kloster vollständig durch Verhinderung aller Communication mit denen Städten und dem übrigen Lande. Wäre es unthunlich mit der Artillerie gegen die soliden Werken des Platzes zu wirken, so wird doch das Wurfgeschütz zur Beängstigung dienen können... Eine Hauptsache ist die Erhaltung der ungestörten Communication über Sławków, Olkusz nach Krakau“.

[3]) Ehnl: „Die Einschliessung von Częstochowa im J. 1809“. Streffleurs Milit. Zeitschr. Wien, 1910, t. II, str. 1049.

Następnego dnia Gramont, chcąc nareszcie zająć Nową Częstochowę, rozpoczął ostrzeliwać tę miejscowość i Jasną Górę, lecz musiał wkrótce wycofać swą artylerję, ponieważ obawiał się, aby działa polskie nie zdemontowały jej. Następnie podjęte przez jego piechotę natarcie jednoczesne z dwu stron na Nową Częstochowę od Kamienia, gdzie rozłożył się obozem, i od kościołka św. Jakóba, spełzło na niczem. Mimo to niepowodzenie Gramont 5 maja wezwał komendanta twierdzy do poddania się, na co naturalnie mjr. Stuart odpowiedział odmownie [1]).

Gramont, widząc, że od Nowej Częstochowy, czyli od północy, nie może zbliżyć się pod Jasną Górę, postanowił zająć położone od południa przedmieście św. Barbary, skąd spodziewał się z lepszym skutkiem ostrzeliwać twierdzę. W tym celu 8 maja dwie kompanje piechoty i pluton kawalerji obsadziły Stradom i podsunęły się o kilometr do przedmieścia św. Barbary. W nocy zaś z 9 na 10 maja nastąpiło zgóry ułożone natarcie na to przedmieście z dwu stron naraz. Pół kompanji piechoty uderzyło na przedmieście i kościołek św. Barbary, a drugie półkompanji na kościołek św. Jakóba. Austrjacy wprawdzie po krótkiej walce zajęli oba te punkty, ale wobec silnego ognia z twierdzy musieli je zaraz opuścić [2]).

Gramont, nie mogąc zbliżyć się pod Jasną Górę, postanowił w nocy z 15 na 16 wybudować przekop od młyna w Stradomiu do muru, okalającego kościół św. Barbary, aby pod jego osłoną ustawić haubice, mające ostrzeliwać twierdzę. Przedsięwzięcie to o tyle się udało, że Austrjacy wyłamali już kawał muru i zbliżyli się do dziedzińca kościelnego. Ale dalszych robót nie mogli prowadzić znowu z powodu silnego ognia działowego z twierdzy. Mimo to trzy kompanje szeklerów zajęły 17 maja około godziny 5 rano zabudowania kościoła św. Barbary. Dopiero wycieczka załogi twierdzy, przeprowadzona po południu tego dnia, po zaciętej walce zmusiła Austrjaków do ustąpienia w stronę młyna stradomskiego, przyczem stracili 15 zabitych, 16 rannych i 10 zaginionych [3]).

---

[1]) K. A. 844. Gramont do Branovacskyego, Kamień 3/V i 5/V. Stuart: „Działania wojenne garnizonu twierdzy Częstochowskiej", ogł. w Gazecie Koresp. Warszawskiego i Zagr. 20/VI 1809.

[2]) K. A. 844. Gramont do Branovacskyego, bei Czenstochau, 12/V. B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Stuart do gen. Skórzewskiego, Częstochowa 5/V i tegoż: „Działania"; Ehnl, str. 1051.

[3]) K. A. 844. Gramont do Ferdynanda, Kraków 21/V; Stuart: „Działania"; B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Podprefekt powiatu częstochowskiego, Kowalski do prefekta Gliszczyńskiego, Częstochowa, 19/V.

Na tych drobnych i niepomyślnych dla Austrjaków utarczkach skończyła się druga faza prób zdobycia Częstochowy. Ferdynand, likwidując swe działania w Wielkopolsce, postanowił też wycofać oddział blokujący Częstochowę. Przyczyniły się do tego bardzo poważne postępy polskich sił głównych w Galicji, przez które została zagrożona austrjacka podstawa operacyjna, Kraków. Z tych więc powodów arcyksiążę wysłał 16 maja rozkaz, aby Gramont, pozostawiwszy pod Częstochową ppłk. Klebelsberga z dwiema kompanjami szeklerów, ½ szwadronem szwoleżerów i 2 działami 3 funt., z resztą, t. j. 4 kompanjami szeklerów, 2½ szwadronami szwoleżerów, 2 haubicami i 2 działami czem prędzej ruszył do Krakowa. Gramont rozkaz ten otrzymał 17 maja, podczas walki o kościół św. Barbary. Zaraz go też z całą gorliwością wypełnił, wyruszając jeszcze tegoż wieczora do Krakowa, dokąd przybył 21 maja [1]).

W mieście tem panowała podówczas właśnie duża konsternacja i trwoga. Tamtejszy komendant, gen. Starzinsky, otrzymał relację, że Polacy zamierzają iść na Wieliczkę i Kraków. Wobec tego bawiący tam wówczas w specjalnej misji arcyks. Franciszek polecił mu ratować wszystkie kasy i zapasy, znajdujące się w magazynach. Starzinsky energicznie się tem zajął, a tak był przerażony rzekomem zbliżaniem się Polaków, że już 18 maja myślał o opuszczeniu Krakowa i odwrocie na Cieszyn, gdyż, mając ledwo 1.200 ludzi załogi, nie chciał narazić się na klęskę. Ten nastrój paniczny minął jednak już w najbliższych dniach, ponieważ grupa Schaurotha stanęła nad Wisłą, oddział Gramonta nadchodził do Krakowa, a ponadto zbliżały się już tam przywołane na pomoc bataljony śląsko-morawskiej landwery [2]).

Tymczasem pozostawiony pod Częstochową ppłk. Klebelsberg, mając tak szczupłe siły, cofnął się zaraz następnego dnia do Mstowa, skąd wysłał raport, przedstawiający jego niebezpieczne położenie. Kurjer wiozący to pismo, natrafiwszy po drodze na polskie oddziały, zawrócił do Mstowa, wobec czego raport nie został doręczony, a Klebelsberg stracił nadzieję otrzymania dalszych rozkazów z głównej kwatery korpusu. Zdany więc tylko na siebie, odcięty od sił głównych, nie mając zapasów amunicji i natrafiając na coraz większe trudności w zaprowjantowaniu swego oddziału, ruszył 19 z Mstowa i 21 oparł się w Pilicy.

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Gramonta, Gombin 16/V; Gramont do Ferdynanda, Kraków, 21/V.

[2]) K. A. 844. Gen. Starzinsky do Ferdynanda, Kraków 18/V, 19/V, 23/V.

W ten sposób i ta część Księstwa została w zupełności oswobodzona od Austrjaków. Bezpośrednio dużo przyczynił się do tego dzielny komendant Częstochowy, mjr. Stuart, który też wkrótce został zamianowany za to pułkownikiem i dowódcą pułku 8 piech. po bohaterskim Godebskim. Po nim zaś komendę twierdzy 25 maja objął mjr. Żymirski [1]).

7. Działania polskie w Galicji.

Poniatowski jeszcze 7 maja był przekonany, że Austrjacy idą albo do Sandomierza w celu przejścia tam na prawy brzeg Wisły i stoczenia z nim decydującej rozprawy, albo też do Krakowa czy na Węgry. Postanowił więc ruszyć nad San, aby bądźto stawić im tam czoło, bądź też móc łatwiej w razie odwrotu Austrjaków przesunąć stamtąd swe siły w stronę Krakowa, odciąć im drogi odwrotowe na Morawy i Węgry oraz zmusić ich do zupełnego opuszczenia Księstwa i do prowadzenia dalszych działań już na ich własnem terytorjum. Odpowiednio więc do tych zamiarów wydał on 6 i 7 maja dyspozycje do marszu w głąb Galicji [2]).

Ponieważ brygada kawalerji (pułki 2, 5 i 6 jazdy), dowodzona przez gen. Rożnieckiego, już poprzednio została wysłana dla oczyszczenia terytorjum położonego między Bugiem, Wisłą i Wieprzem, więc miała ona stanowić straż przednią. Za nią posuwał się korpus główny pod dowództwem gen. Zajączka, złożony przeważnie z piechoty, podzielonej obecnie na trzy brygady. Czoło korpusu stanowiła brygada gen. Sokolnickiego (pułki 6 i 12 piechoty oraz kompanje woltyżerów pułku 8 piech.); miała ona posuwać się wzdłuż Wisły przez Zalesie, Łaskarzew, Maciejowice i Stężycę, do Korytnicy przybyć 11-go i obserwować ruchy nieprzyjaciela na lewym brzegu Wisły. Brygada gen. Kamienieckiego (pułk 1 piech. i pułk 3 jazdy) szła przez Osieck, Garwolin, Żelechów, Serokomlę i 11 maja miała stanąć w Kocku. Wreszcie brygada gen. Biegańskiego (pułki 2 i 3 piech.), wraz z Główną Kwaterą i artylerją rezerwową maszerując przez Kołbiel, Parysów 9-go miała przybyć do Żelechowa, skąd razem z brygadą gen. Kamienieckiego iść do Kocka [3]).

Marsz ten odbywał się bez jakichkolwiek przeszkód, gdyż jedynie pozostały na tym brzegu dywizjon huzarów Hoditza cofnął się już

---

[1]) Ehnl, str. 1054—5. B. N. Dąbr. teka XVII. Żymirski do Dąbrowskiego, Częstochowa, 25/V; Stuart do Dąbrowskiego, Kalisz, 29/5.

[2]) Poniatowski do Bernadotte'a. Paryszew, 7/V. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 132—3. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Żelechów, 9/V.

[3]) A. Gł. 2008. Dyspozycje marszowe. Wiązowna, 7/V.

2 maja do Kocka. Starał się on tymczasem tylko zniszczyć wszelkie środki przeprawy na Wieprzu, ażeby powstrzymać marsz oddziałów polskich do Lublina. W tem mieście bowiem znajdowały się bogate magazyny, oddział 800 rekrutów, ustawicznie topniejący z powodu dezercji, i kompanja zakładowa pułku wirtemberskiego, które teraz poczęto pośpiesznie ewakuować [1]).

Owóż na ten oddział Hoditza w Kocku napadł 7 maja szwadron pułku 5 jazdy pod dowództwem ppłk. Berka. Huzarzy zostali po krótkiej walce przepędzeni za Wieprz, lecz dowódca szwadronu za daleko się za nimi zapędził; ranny, został otoczony przez huzarów i, mimo że prosił o pardon, został przez nich rozsiekany. W potyczce tej Polacy stracili, prócz ppłk. Berka, jednego żołnierza i 7 mieli rannych. Austrjacy zaś stracili 11 zabitych, 8 rannych i tyluż wraz z rtm. Matyaschowskym, wziętych do niewoli.

Utarczka ta była drobna, lecz łączą się z nią dwa znamienne epizody. Z powodu znęcania się huzarów nad ppłk. Berkiem natychmiast zareagował płk. Turno, pisząc ostry list do mjr. Hoditza, w którym wytykał na szeregu przykładów czyny huzarów, nie licujące z godnością żołnierską.

Drugi fakt był jeszcze bardziej dla ówczesnych stosunków charakterystyczny. Ponieważ żydzi z Kocka obdzierali rannych w tej potyczce żołnierzy, więc Poniatowski, choć nakazywał zawsze jak najoględniej obchodzić się z mieszkańcami Galicji, w tym jedynym podczas całej tej kampanji wypadku nałożył na nich za to kontrybucję. „Chcąc ukarać — pisał w tej sprawie płk. Rautenstrauch do płk. Wasilewskiego — ten nieludzki i przeciwny prawom wojennym postępek, postanowił (naczelny wódz), ażeby wszyscy żydzi miasteczka Kocka zapłacili w kontrybucji nadzwyczajnej czerwonych złotych 100 w złocie lub w monecie srebrnej na profit tychże rannych". Sumę tę miał ściągnąć ordonator płk. Wasilewski, „używając środków, jakich prawa wojenne dozwalają w wypadku, gdyby ukarani nieposłusznymi temu zarządzeniu okazali się" [2]).

---

[1]) K. A. 844. Hoditz do Ferdynanda i Egermanna, Kock 6/V.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Łuków 7/V. A. A. D. 47, referendarz Woyda do St. Potockiego, Praga 15/V. „...M. Berek qui s'était trop avancé a eu le malheur d'avoir été chaché par les husards aprés qu'il s'était déjà rendu et avait été blessé par un coup de feu". K. A. 844. Hoditz do Ferdynanda, Ulanów 10/V. K. A. 865. Turno do Hoditza, Kock 8/V. A. Gł. 2009. Rautenstrauch do Wasilewskiego, Serokomla, 11/V. Amon: „Geschichte des k. u. k. Husaren Rgts. Nr.1", str. 245—8 i na tej podstawie opis zgonu Berka u Łunińskiego: „Berek Joselewicz". Kock 1928, str. 27 — 30.

Wobec zbliżania się korpusu do Wieprza, Rożniecki zaproponował Głównej Kwaterze wybudowanie trzech mostów na tej rzece: w Bobrownikach, Kocku i Lubartowie, na co sztab się zgodził i wysłał ppłk. Malleta w celu pokierowania temi robotami a do ich osłony dwie kompanje woltyżerów, kompanję saperów i 4 działa artylerji konnej. Ponadto miał Rożniecki zawiadomić rosyjskiego komendanta w Brześciu o działaniach wojska polskiego [1]).

Ppłk. Mallet szybko wybudował mosty w Bobrownikach, Kocku, Modrzycach i Lubartowie na Wieprzu, a w Czemiernikach na Tyśmienicy tak, że 10-go wszystkie były gotowe. To też Rożniecki przeprawił się tegoż dnia o 3 rano. Prawe skrzydło jego brygady tworzył pułk 2 jazdy, który maszerował wzdłuż Wisły i zatrzymał się na noc w Kazimierzu, centrum stanowił pułk 5 jazdy i doszedł na wieczór do Markuszewa. Pułk 6 jazdy jako lewoskrzydłowy miał do spełnienia najważniejsze zadanie, mianowicie oczyścić znaczną stosunkowo połać kraju po Łęcznę z różnych oddziałów zakładowych nieprzyjaciela. To mu się w zupełności udało, bo zabrał około 700 piechoty do niewoli, znaczny transport broni i amunicji i t. p. Dostał się też w jego ręce pierwszorzędnej wagi list rosyjskiego gen. Gorczakowa do Ferdynanda.

Sam Rożniecki na czele jednego szwadronu pułku 6 jazdy wkroczył 10-go maja do Lublina, gdzie został entuzjastycznie powitany. Mimo to zatrzymał się w tem mieście bardzo krótko. Wprowadził tylko, podobnie jak w poprzednio zajętych cyrkułach, nowy rząd i śpieszył dalej nad San, ponieważ miał zamiar zbadać przedewszystkiem położenie mostu pod Sandomierzem, w którem miejscu jest zbudowany i czy jest odpowiednio ufortyfikowany. Pułk 6 jazdy zaś skierować chciał na Zamość w celu obserwowania tej twierdzy i przerwania łączności jej z Sandomierzem [2]).

O tych swoich projektach zawiadomił wprawdzie Poniatowskiego, nie czekał jednak na jego aprobatę, lecz 12-go o świcie ruszył na czele dwu pułków kawalerji, 2-go i 5-go, dalej na południe, pozostawiając w Lublinie tylko pułk 6 jazdy pod dowództwem gen. Kamieńskiego w celu osłony czoła i lewego skrzydła głównych sił. Wieczorem 12-go stanął nad Sanem w Pniowie, a nazajutrz od wczesnego ranka rozpoczął poszukiwać odpowiedniego miejsca do przeprawy na lewy brzeg tej rzeki w celu bliższego zbadania fortyfikacji Sandomierza. Ponieważ w Lublinie dowiedział się z całą pewnością,

---

[1]) A. Gł. 2008. Sztab do Rożnieckiego, Żelechów, 9/V.

[2]) A. Gł. 649. Mallet do Pelletiera, Bobrowniki, 10/V. A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, (Lublin), 10/V i Lublin, 11/V. 8 heures du soir.

że korpus austrjacki pociągnął na północ, więc doradzał Poniatowskiemu przedewszystkiem zdobycie Zamościa, jako bramy wypadowej do Galicji, zwłaszcza, że załoga jego złożona ma być z rekrutów. W razie aprobowania tego planu, Rożniecki wyrażał gotowość osłaniania tej operacji od Sandomierza [1]).

Podczas gdy Rożniecki tak szybko posuwał się naprzód, korpus główny maszerował według wydanych poprzednio dyspozycyj. Główna Kwatera 11 maja doszła do Lubartowa, a brygada Sokolnickiego, idąc marszem ubezpieczonym, przeszła tego dnia Wieprz pod Bobrownikami i stanęła w Dęblinie [2]). Mimo jednak tak znacznego wysunięcia się naprzód kawalerji Rożnieckiego, Poniatowski nie przyśpieszał zrazu marszu swego korpusu, ponieważ cały ten pochód w głąb Galicji, pozornie nie przedstawiający żadnych przeszkód, krył w sobie szereg bardzo dużych trudności ogólniejszej natury. Przedewszystkiem, zagadkę w pewnej mierze przedstawiał marsz korpusu austrjackiego wdół Wisły, o czem dowiedziano się w Głównej Kwaterze prawdopodobnie dopiero 11 maja. Z punktu widzenia czysto wojskowego uważał Poniatowski ten kierunek marszu za wprost niewiarogodny, i słusznie dopatrywał się w tem powodów natury politycznej, przypuszczając całkiem słusznie możliwość wystąpienia Rosji przeciw Francji i przyłączeniu się Prus do tej akcji [3]).

Zresztą, domysły te co do wrogich względem Francji i Księstwa nastrojów Rosji zostały potwierdzone w tym właśnie czasie przez

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Pniewo (?), 12/V, 9 heures du soir i sur le San à la hauteur de Czekaj 13/V, 4 heures du matin: „... Il est evident, que l'ennemi ne marche pas sur Sandomierz, toutes les nouvelles confirment sa marche sur la Grande Pologne et la basse Vistule, on parle beaucoup des préparatifs pour le passage de la Vistule entre Płock et Zakroczym. Si l'ennemi reste encore quelque temps dans l'inactivité et si déjà V. A. tient pour impossible, qu'il tente le passage de la basse Vistule, il ne nous reste qu'a emporter Zamość, où il n'y a que des récrus et au moment ou moi étant sur le pont de Sandomierz, je pourrai couvrir cette opération ou bien ne pouvant tenir contre des forces superieures, au moins tenir V. A. au courrant des mouvements de l'ennemi en masquant notre corps d'armée et rendant V. A. maître de ses opérations. Zamość nous donne la vieille Galicie, dans l'hypothèse qu'on peut entreprendre sur cette place, une minute même n'est pas à perdre..."

[2]) A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, Dęblin, 11/V.

[3]) Poniatowski do Berthiera, Lubartów, 11/V: „...On lui suppose quelques intentions de se porter vers Posen. Cette hypothèse paraît si étrangere à toute vue militaire, que j'ai peine à la croir probable; si malgré cela elle se réalisait, elle ne pourrait être justifiée que par l'attente de voir la Russie se déclarer contre la France, et se joindre dans ce cas aux Prussiens, qui n'attendent qu'un moment favorable pour agir hostilement..." „Koresp. ks. J. Poniatowskiego," t. II, str. 134. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Serokomla, 11/V.

dwa fakty. Mianowicie, 10-go maja został przyprowadzony do Głównej Kwatery w Żelechowie oficer rosyjski, adjutant gen. Loewisa, używany przez niego do funkcyj wywiadowczych i zwolennik Austrji, który pod pozorem nieznajomości wypadków, zaszłych w Księstwie, jechał do Warszawy, jak twierdził w celu załatwienia swych spraw osobistych, w rzeczywistości zaś najprawdopodobniej w jakiejś tajnej misji do obozu austrjackiego. Poniatowski nie pozwolił mu dalej jechać i odesłał go do Białegostoku. Jeszcze bardziej oczywisty dowód nastrojów wśród Rosjan dostał się w ręce Poniatowskiego następnego dnia. Oto bowiem Rożniecki przysłał mu pochwycony list gen. rosyjskiego Gorczakowa, dowódcy dywizji stojącej w Brześciu, do Ferdynanda, zawierający gratulacje z powodu zwycięstw, odniesionych przez niego nad wojskiem polskiem i życzenia służenia w jak najkrótszym czasie pod jego rozkazami, ponieważ całe wojsko rosyjskie jest przejęte pragnieniem złączenia się z armją austrjacką [1]).

Poniatowski, zdobywszy ten nieoceniony wprost dokument, niezwłocznie wysłał go do Napoleona w celu dowodnego wykazania zapatrywań generałów rosyjskich i, być może, dworu petersburskiego. Jak wielką wagę przykładał do tego aktu, świadczy choćby to, że misję wręczenia go Cesarzowi powierzył umyślnie w tym celu wysłanemu gen. Bronikowskiemu [2]).

Te dwa zagadnienia: marsz Austrjaków w stronę Wielkopolski oraz niepewność co do istotnych zamiarów Prus, a zwłaszcza Rosji wymagały głębszego zastanowienia się co do kierunku dalszych działań korpusu polskiego. Ponadto nastręczały się wciąż nowe sprawy, związane z organizacją coraz większych terytorjów, zajmowanych przez wojska polskie, a wreszcie zabezpieczenie tyłów i skrzydeł oraz utrzymanie łączności z powstaniami i twierdzami Księstwa.

W tem bardzo trudnem położeniu Poniatowski powziął śmiałą, lecz owocną w skutkach decyzję. Nie dał się pociągnąć, jak tego sobie życzył Ferdynand, wdół Wisły, i, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, gdyby istotnie sprawdziły się przewidywania jego co do przyłączenia się Prus i Rosji do Austrji, postanowił swą wolę narzucić nieprzyjacielowi i w dalszym ciągu utrzymać w swych rękach inicjatywę działania, zamierzając przez dalszy marsz w głąb Galicji zmusić Austrjaków do opuszczenia Księstwa. Plan taki wy-

---

[1]) Poniatowski do Berthiera, Lubartów, 11/V. j. w. Paszkowski do króla, Serokomla, 11/V. A. Gł. 2057. Gorczakow do Ferdynanda, Brześć, 3/V.

[2]) Poniatowski do Napoleona, Lubartów, 11/V. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 137.

raźnie stwierdza jego pismo do Rady Stanu: „.... Posuwam się ciągle ku Sanowi... i spodziewam się wkrótce opanować część Galicji aż do Sandomierza, skąd podług okoliczności dalej postąpić zamyślam. W takiem położeniu rzeczy, zdaje się prawie niepodobna, żeby wojsko austrjackie widząc całą zagrożoną Galicję, a nawet będąc odcięte od głównej swojej armji, dłużej w kraju naszym utrzymać się chciało. Gdyby to jednak mimo wszelkiego oczekiwania nastąpić miało, nie wypada mi odstępować dlatego od prawdziwych widoków wojennych i starać się będą ile możności zbliżyć do Krakowa. Być może, że w takowem położeniu rzeczy, nieprzyjaciel mniej znajdując przeszkód, uczyni demonstrację na którą z twierdz naszych, nie omieszkałem przeto zalecić komendantom prócz należytej ostrożności, silne onych bronienie. Oblężenia regularne nie mogąc się zgadzać z widokami i położeniem nieprzyjaciela, rozumiem, że odpór, który znajdzie, będzie dostatecznym do odmiany jego intencji i zwrócenia wojska austrjackiego ku stronie zagrożonej“ [1]).

O ile jednak w sprawie dalszych działań Poniatowski mógł powziąć i istotnie powziął stanowczą decyzję, o tyle stosunek jego do ziem okupowanych przez jego oddziały był wciąż niejasny z powodu braku jakichkolwiek wytycznych co do przyszłego losu tych terytorjów. W dniu 11 maja zostały zagarnięte i prowizorycznie urządzone już trzy cyrkuły, siedlecki, bialski i lubelski. Do Głównej Kwatery napływały wciąż różne deputacje obywatelskie z prośbą o wyjaśnienie sytuacji i z ofiarowaniem swych sił do jego dyspozycji. Poniatowski jednak z konieczności wstrzymywał ich zapędy. Jedynem ustępstwem, na jakie sobie pozwolił, było utworzenie — rozkazem wydanym w Paryszewie dnia 8 maja — chorągwi konnej przewodnich, złożonej wyłącznie z młodzieży galicyjskiej. „Chcąc dać dowód mego szacunku i zaufania dla Polaków obywateli Galicjów, wzywając szlachetną ich młodzież do czynienia służby przy moim boku, postanawiam, aby niezwłocznie utworzyła się w Lublinie chorągiew konna przewodnich moich.... Spodziewam się, że młodzież ocenić potrafi zaszczyt być pierwszą zawołaną do oswobodzenia ojczyzny, przyłożenia się do dobra jej i sławy i zasłużenia na chlubne walecznych nadgrody“. Chorągiew ta, której dowództwo i organizację powierzył swemu adjutantowi, pochodzącemu z tamtych stron, kpt. Stanisławowi Miączyńskiemu, miała się składać z 79 głów. Otrzymali specjalny mundur zielony z wypustkami i kołnierzem karmazynowym, krojem zbliżony do munduru strzelców kon-

---

[1]) A. A. D. 47. Poniatowski do Rady Stanu, Serokomla, 11/V.

nych. Używani byli przeważnie do rozwożenia rozkazów Głównej Kwatery i dostarczyli następnie z pośród siebie dość dużej ilości oficerów [1]).

W stosunku do ogólnego zapału, jaki panował w tych prowincjach, było to niewiele, ale Poniatowski nie mógł narazie postąpić inaczej, gdyż wciąż czekał na instrukcje w tym względzie od Napoleona. Aby sprawę tę przyśpieszyć, zlecił jej załatwienie również gen. Bronikowskiemu, wysłanemu 11 maja do kwatery cesarskiej z pochwyconym listem Gorczakowa.

Ponieważ korpus polski coraz bardziej oddalał się od granic Księstwa, więc troskę dalszego utrzymania porządku w kraju Poniatowski zlecił Radzie Stanu. Jednocześnie zaś wezwał komendantów twierdz, aby w obecnem położeniu, „gdy to oddalenie sił naszych z kraju podaje nieprzyjacielowi sposobność większego w nim rozszerzenia się", zachowali jak największą ostrożność. „Być może — pisał dalej — że nieprzyjaciel uczyni jakową demonstrację na którą z twierdz naszych, w celu zmuszenia nas do porzucenia Galicji, lecz nie sądzę, ażeby widząc nas postępujących w Galicję, mógł w tym próżnym trwać zamyśle" [2]).

W ten bodaj doraźny sposób zabezpieczywszy Księstwo i osłoniwszy brzegi Wisły od Modlina po Garwolin przez 2 szwadrony pułku 1 jazdy i bataljon I/8 p. p. pod dowództwem płk. Przebendowskiego, ruszył na czele korpusu dalej na południe. Sądząc z daty wydanych rozkazów, ostateczna decyzja marszu w kierunku Sanu i Sandomierza zapadła w dniu 11 maja. W dwa dni później zatrzymał się w Ciecierzynie, aby nazajutrz uroczyście wkroczyć do Lublina.

Bataljon grenadjerów, zebrany z trzech pułków piechoty, zajął 14-go o g. 6 rano wszystkie posterunki w tem mieście. W dwie godziny zaś później weszła kompanja pułku 2 jazdy, za nią wódz naczelny ze sztabem, dalej kompanja wyborcza pułku 3 jazdy, gen. Zajączek ze swoim sztabem, pułk 3 jazdy, artylerja konna, trzy pułki piechoty w kolejności swych numerów, artylerja piesza, wreszcie pochód zamykała kompanja pułku 3 jazdy. Oddziały te, witane entuzjastycznie przez mieszkańców, przeszły w szyku bojowym przez Krakowskie Przedmieście i udały się za miasto do obozu w Jabłonnie, a Poniatowski wziął udział w uroczystem nabożeństwie, po-

---

[1]) Rozkaz ten przedrukowany w nr. 47 Gazety Korespondenta z d. 13/VI 1809 r.

[2]) A. A. D. 47. Poniatowski do Rady Stanu, Serokomla, 11/V. A. Gł. 2009. Sztab Gen. do komendantów twierdz, Serokomla, 11/V.

czem nastąpiło powitalne przyjęcie, urządzone przez ludność dla wodza i wojska [1]).

Poniatowski rozmyślnie zwolnił w ostatnich dwu dniach marsz korpusu w celu uroczystego wkroczenia do Lublina, co miało duże moralne znaczenie. Ale nie chcąc, aby zwłoka ta odbiła się ujemnie na dalszych działaniach, wydał jeszcze tego samego dnia rozkaz gen. Zajączkowi, aby zaraz nazajutrz wyruszył z Jabłonny do Wysokiego.

Poniatowski przypuszczał, że marsz Austrjaków w stronę dolnej Wisły miał tylko charakter demonstracyjny i że istotnym ich zamiarem jest opuszczenie w najbliższym czasie Księstwa i ruszenie na Morawy. Odpowiednio więc do tej koncepcji ułożył plan dalszych działań. Jeszcze więc 12 maja wysłał brygadę Sokolnickiego przez Urzędów i Radomyśl w celu zdobycia przedmościa Sandomierza, gen. Kamieńskiego z pułkiem 6 jazdy przesunął z Lublina naprzód do Józefowa, a potem do Kossobud, szwadron zaś pułku 3 jazdy do Krasnegostawu w celu obserwowania Zamościa, przerwania łączności tej twierdzy z Sandomierzem i chwytania wszelkich transportów, wysłanych na wzmocnienie załogi Zamościa. Gen. Rożniecki zaś otrzymał rozkaz rzucić się szybko jak najdalej ze swą kawalerją na Tarnów i Kraków, aby w razie odwrotu Ferdynanda mógł go skutecznie ścigać i żeby przerwał wszelką komunikację między Krakowem i Lwowem [2]).

---

[1]) A. Gł. 2008. Sztab Gen. do płk. Przebendowskiego, Serokomla, 10/V. Rozkazem wydanym następnego dnia ściągnięto do korpusu oddziały osłonowe z nad Wisły, a na ich miejsce skierowano oddziały powstania płockiego pod dowództwem płk. Zawadzkiego. J. w. Sztab Gen. do płk. Przebendowskiego, Serokomla, 11/V i do płk. Zawadzkiego, Ciecierzyn, 13/V. Sztab gen. do gen. Zajączka, Lubartów, 12/V; Koźmian K.: „Pamiętniki", Poznań 1858, oddz. II, str. 13—6.

[2]) A. Gł. 2008. Sztab gen. do Zajączka, Lublin, 14/V, do Sokolnickiego, Lubartów, 12/V. (ponadto otrzymał ustne instrukcje); do Różnieckiego, Ciecierzyn 13/V. „...Le gal. Sokolnicki se trouve ce soir à Radomyśl, c'était à cause de cela, que j'avais mis à Votre disposition deux compagnies de voltigeurs, les sapeurs et 4 pieçes, esperant, qu'à Votre arrivée au San, Vous auriez trouvé les moyens d'y construire un pont et que cela en, aurait assuré l'execution, il faut Vous porter avec rapidité en avant pour donner la facilité soit d'emporter la tête de pont de Sandomierz, ou de la masquer. La cavalerie, que Vous avez laissé à Lublin été employé plus utilement si elle s'était approché de plus prés de Zamość pour l'avoir en vue et intercepter les convois... Le gal. Sokolnicki ayant envoyé de son côté Mr. Wlodimir Potocki avec 2 compagnies de voltigeurs et 50 chevaux pour observer le San. Vous pouvez pousser avec Votre cavalerie le plus loin possible en laissant le soin de la confection du pont au gal. Sokolnicki... Mon but étant d'abord de couper la communication entre Zamość et Sandomierz et si l'archiduc Ferdinand se retirait decidement en Moravie, que Vous avec votre cavalerie, Vous puissiez

Sokolnicki idąc ze swoją brygadą, jako straż przednia głównych sił, 14 maja był w Urzędowie a 15 stanął pod Rachowem nad Wisłą. Tu przyprowadzono mu dwu mieszczan sandomierskich, którzy zeznali, że w twierdzy i przedmościu jest ledwo 3.000 żołnierzy, przeważnie rekrutów, i że umocnienia Sandomierza nie są jeszcze zupełnie wykończone. Na podstawie tych wiadomości oraz raportów zwiadów, wysłanych także i na lewy brzeg Wisły, podjął Sokolnicki śmiały pomysł zdobycia samej twierdzy Sandomierza. Projekt ten wyłożył w obszernem piśmie, wysłanem 16 maja do gen. Pelletiera. Motywował go tem przedewszystkiem, że zdobycie samego przedmościa w istocie nie przynosi żadnej korzyści, podczas gdy zajęcie Sandomierza oddaje w nasze ręce i przyczółek i znaczne zapasy broni, dział, amunicji i t. p. oraz pozwala na zupełną swobodę dalszych ruchów. Ręczył za pełne powodzenie tego przedsięwzięcia, ponieważ po pierwsze, jak to stwierdziły jego zwiady i relacje szpiegów, Ferdynand nie przeszedł jeszcze Pilicy, ani też żaden większy oddział nieprzyjacielski dotąd nie pokazał się od Radomia, Nowego Miasta i Kozienic na drodze ku Sandomierzowi, skutkiem czego garnizon sandomierski nie może w dniach najbliższych spodziewać się pomocy, po wtóre załoga liczy około 3.000 ludzi, w czem większość galicyjskich rekrutów, ponadto umocnienia tak samego Sandomierza, jak i przyczółka nie są wykończone, a cała artylerja składa się z 18 dział.

Przesyłając ten projekt nie czekał na jego aprobatę, lecz wydał już odpowiednie dyspozycje, o których też doniósł w tym raporcie do Pelletiera [1]). Ponieważ Rożniecki przeprawił się już na lewy brzeg Sanu, więc Sokolnicki wysłał również na tamten brzeg dwie kompanje woltyżerów pułku 8 piech. i bataljon II/6 p. p. pod dowództwem ppłk. Włodzimierza Potockiego w celu rozpoznania, jeszcze tegoż wieczora pod osłoną kawalerji Rożnieckiego, przedmościa. Jednocześnie przeprawił pod Józefowem i Wałowicami na lewy brzeg Wisły przydzielony do jego brygady szwadron kawalerji z rozka-

---

atteindre son arriérgarde pour lui faire le plus de mal, d'ailleurs par Votre marche sur Cracovie Vous couperez sur la grande route de Tarnów la communication entre Leopol et Cracovie, ce qui n'est cependant, qu'un but secondaire..." Sztab gen. do gen. Kamieńskiego, Lublin 14/V i Wysokin 16/V. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Lublin, 14/V. Sokolnicki 14 maja z Urzędowa wysłał ppłk. Suchodolskiego z 80 woltyżerami do Kossobud w celu pochwycenia transportu dział, przeznaczonych do Zamościa; w pomoc poszedł mu gen. Kamieński, ale oddziały spóźniły się i wyprawa się nie udała. Sokolnicki do Poniatowskiego, Urzędów, 14/V. „Dziennik historyczny i korespondencja polowa gen. Sokolnickiego", str. 64.

[1]) A. Gł. 649. Sokolnicki do Pelletiera. Rachów, 16/V à 3 heures après midi.

Plan fortyfikacyj austrjackich pod Sandomierzem.

BIBL.
WOJSK.
26
p. Ur.

zem dokładnego zbadania całej okolicy aż po Sienno, a pod Zawichostem przygotowywał przeprawę również na lewy brzeg Wisły dla pułku 12 piech. i bataljonu I/6 p. p. [1]).

Oś marszu głównych sił została wytknięta w kierunku środkowym między Sandomierzem i Zamościem przez Wysokie i Góraj. 17 maja otrzymał Poniatowski podczas postoju w Góraju pismo Sokolnickiego, zawierające projekt zdobycia Sandomierza. Niespokojny o jego wynik przesunął się bliżej do tej twierdzy, dochodząc jeszcze tego dnia do Janowa, nazajutrz zaś zatrzymał się w Domostowie, skąd mógł łatwo w razie potrzeby wesprzeć przez Zawichost Sokolnickiego, albo przez Ulanów grupę nacierającą na przedmoście [2]).

8. Wzięcie Sandomierza i jego przedmościa.

Arcyks. Ferdynand, uważając, że miasto Kraków z wielu względów nie nadaje się na założenie w niem większych magazynów, postanowił wyzyskać w tym celu stare fortyfikacje Sandomierza i Zamościa. Już 5 marca wysłał kpt. inż. Hülffa do Sandomierza w celu przyprowadzenia do stanu obronnego tamtejszych fortyfikacyj i zbudowania na prawym brzegu Wisły przedmościa. Na przeprowadzenie tych robót wyznaczono mu ledwo trzy do czterech tygodni. W tym celu oddano mu do dyspozycji stojący tam pułk piechoty Davidovicha. Most, łączący tę twierdzę z przyczółkiem, miał położyć świeżo właśnie utworzony urząd cywilny t. zw. komisarjat krajowy, któremu też polecono poprawienie okolicznych dróg [3]).

Hülff uznał, że fortyfikacje te można stosunkowo łatwo wzmocnić drewnianemi palisadami i 9 marca zabrał się do roboty. Prace te jednak, które prowadził przy pomocy odkomenderowanego do nich por.

---

[1]) J. w.

[2]) A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Ulanów, 21/V.

[3]) K. A. 843. Fedynand do generalissimusa, Kraków, 7/III. „...Da mir nun unter diesen Ansichten die weitere Betrachtung vorgekommen ist, dass für den Fall der wirklich eintrettenden Kriegsoperationen die offene Stadt Krakau in militärischer Hinsicht keineswegs als ein Depôt des Armeecorps angesehen werden kann, so wie sie hinsichtlich der zweideutigen Gesinnungen der Einwohner eben nicht, als solches angenommen werden dürfte, übrigens aber in denen beiden Galizien kein haltbarer Punkt ist, wo die Armeevorräthe, als Munition, welche nicht einer denen agirenden Truppen folgen kann, verwahrt werden sollten, so lasse ich die Plätze Zamość und Sandomierz in fortifikatorischer Hinsicht untersuchen und sie für den Fall der Thunlichkeit gegen ein coup de main sichern und einrichten lassen...“ Brusch do Hülffa, Kraków, 5/III; Ferdynand do krajowego komisarjatu (Landes—Commisariat), Kraków, 14/III.

Meciszewskiego, postępowały dość wolno, gdyż ziemia jeszcze była zamarznięta, a na Wiśle płynęła gęsta kra. W dodatku pułk Davidovicha musiał odejść w celu połączenia się z resztą korpusu. Na jego miejsce przyszły wprawdzie trzy kompanje zakładowe pułków: Schrödera z Pińczowa, Cobourga z Borzęcina i Steina z Lipska, ale siły ich były niewystarczające. Na prośbę więc Hülffa, Ferdynand, który osobiście zwiedzał w dniu 23 marca postępy tych robót, zatrzymał tam czasowo dwa bataljony pułku Davidovicha i zażądał z Ołomuńca 15 dział 12-to i 6-ciofuntowych do obrony tej twierdzy [1]). Komendantem Sandomierza został gen. Egermann. Pierwotnie był on przeznaczony na komendanta Zamościa, podczas gdy tu był mianowany gen. Bicking. Ferdynand jednakowoż 8 marca zmienił tę obsadę, wyznaczając Bickingowi komendę rejonu granicznego na Bukowinie i przenosząc Egermanna do Sandomierza. Generał ten był już starcem, liczył bowiem w tym czasie 56 lat samej służby wojskowej, mimo to czuł się na siłach objąć ten posterunek [2]).

Zresztą Austrjacy zupełnie nie przypuszczali nawet, żeby aż w te strony przeniosły się działania wojenne. Zamierzali więc tylko prowizorycznie umocnić stare mury miejskie, aby zasłonić znajdujące się tam magazyny od nagłego napadu jakiegoś zaawanturowanego w te strony oddziału polskiego. Kpt. Hülff też w rzeczy samej roboty te dość szybko ukończył. Gdzie były większe luki w murach, otaczających miasto, ustawił palisady drewniane i wzmocnił je okopami. Mury otoczył dookoła fosą. Dwie bramy wiodły do Sandomierza, jedna od Opatowa, t. j. od zachodu, druga od Zawichostu, t. j. od północy. Tę ostatnią zupełnie teraz zamurowano, natomiast przed opatowską bramą usypano duży okop. Znacznie wolniej szła budowa przedmościa, głównie z powodu piaszczystego gruntu, ale i tam prace dość znacznie się posunęły. Egermann więc już 6 maja doniósł Ferdynandowi, że wobec ukończenia większej części robót fortyfikacyjnych jest w możności, w razie nagłego napadu, utrzymać się w Sandomierzu jakiś czas [3]). Załogę stanowiło 6 kompanij zakładowych pułków piechoty, pomieszczonych przedtem w różnych miasteczkach Nowej Galicji, a złożonych przeważnie z rekrutów galicyjskich.

Po zdobyciu przez Polaków przyczółka mostowego pod Ostrówkiem i rozpoczęciu marszu korpusu austrjackiego wdół Wisły, Fer-

---

[1]) K. A. 843. Hülff do Bruscha, Sandomierz, 8/III i do Ferdynanda, Sandomierz, 15/III, 16/III i 23/III; Brusch do Egermanna, Kraków, 25/III.

[2]) K. A. 843. Egermann do General-Kommando, Lwów, 14/III.

[3]) K. A. 844. Hülff do Ferdynanda, Sandomierz, 5/V i Egermann do Ferdynanda, Sandomierz, 6/V.

dynand jeszcze wzmocnił załogę Sandomierza przez trzy kompanje pułku wołoskiego, 16 dział przybyło z Ołomuńca z początkiem maja, później nieco nadszedł też i transport amunicji. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych w Księstwie polecono mieszkańcom zaopatrzyć się w żywność na trzy miesiące. Ludność męską uzbrojono w piki i powołano do służby pomocniczej.

Przez cały czas aż do nadejścia nad San Rożnieckiego i Sokolnickiego pracowano nad fortyfikacjami Sandomierza, które zamierzano znacznie rozszerzyć przez wybudowanie dzieł zewnętrznych, umacniając przeważnie zabudowania kościelne, położone za murami miejskiemi. Ostatecznie ukończono tylko naprawę umocnień samego miasta i usypano okopy przed bramą opatowską, natomiast projektowane dzieła zewnętrzne, tak w pobliżu miasta, jako też i na najbliższych wzgórzach, były dopiero rozpoczęte. Przedmoście składało się z właściwego okopu dwubastjonowego oraz trzech naprzód wysuniętych redut. Zarys tych dzieł jednakowoż był nazbyt szeroko pomyślany i wymagał znacznej załogi. Właściwy przyczółek był już ukończony, lecz z powodu ustawicznych deszczów, padających w ciągu ostatnich dwu tygodni, nie można było skutecznie pracować nad ich wykończeniem. W ostatnich zaś dniach, z chwilą ukazania się w tych stronach podjazdów polskich, tak robotnicy zajęci przy budowie, jak i rekruci załogi w dość dużych partjach poczęli uciekać. W samem przedmościu stanęły dwa działa 18 funtowe i 2 haubice 10 funtowe, każde zaś dzieło było bronione tylko przez 1 działo 6 funtowe.

W przededniu przybycia Rożnieckiego nad San nadciągnęły do Sandomierza trzy kompanje wołoskie i pluton huzarów, wysłany tam przez Hoditza. Pluton ten, jedyny oddział kawalerji, oddany do dyspozycji Egermanna, został 12 maja wysłany pod dowództwem rtm. Pauliniego w kierunku Niska w celu patrolowania wzdłuż lewego brzegu Sanu, od Ulanowa po ujście jego do Wisły. Hoditz zaś z resztą swego dywizjonu ruszył na lewy brzeg Wisły w zamiarze obserwowania drogi, wiodącej z Lublina przez Rachów do Opatowa [1]).

Tymczasem Rożniecki bardzo szybko postawił w ciągu niespełna dwóch dni 13 i 14 maja, most w Ulanowie a drugi w Rozwadowie, lecz jeszcze zanim były gotowe, 14-go przeprawił na statkach część swojej brygady, t. j. 4 kompanje pułku 5 jazdy i szwadron pułku 2 jazdy i podsunął je pod przedmoście [2]).

---

[1]) K. A. 844. Egermann do Ferdynanda, Sandomierz, 11/V i 12/V; Hoditz do Ferdynanda, Sandomierz, 13/V.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, (Rozwadów), 14/V, 5 heures après midi.

Rtm. Paulini nie czekał na ich przybycie; skoro tylko zobaczył, że Rożniecki zajął już Ulanów i ma zamiar przeprawić się na lewy brzeg Sanu, cofnął się jeszcze 13 maja w nocy pod Sandomierz, obawiając się odcięcia od twierdzy, a nad Sanem pozostawił tylko słabe posterunki obserwacyjne [1]).

Oprócz prowizorycznych mostów, zbudowanych przez Rożnieckiego, dnia 15 maja ukończyli umyślnie przysłani z Głównej Kwatery ppłk. Mallet i Bontemps budowę dwu solidnych mostów na Sanie w Czekaju i Ulanowie; ostatni był przeznaczony dla artylerji. Do budowy ich posłużyły galary i statki, znalezione na brzegu oraz 19 galarów ze zbożem, płynących do Sandomierza, które zostały pochwycone przez polskich ułanów. Most w Ulanowie stanął w przeciągu paru godzin, głównie dzięki bardzo wydatnej pomocy tamtejszych mieszkańców. Natomiast w Rozwadowie nie zdołano zbudować mostu z powodu braku odpowiedniej ilości materjału, więc pozostawiono tam tylko kilka łodzi dla umożliwienia komunikacji.

Rożniecki przeszedł o świcie 15 maja z pułkiem kawalerji most na Sanie w Ulanowie i posunął się lewym brzegiem tej rzeki do Rozwadowa. W parę godzin później przybył do Czekaja ppłk. Włodzimierz Potocki, wysłany przez Sokolnickiego na czele dwu kompanij pułku 8 piechoty, o godzinie 3 po południu przeprawił się również na lewy brzeg i połączył się z Rożnieckim, który wysłał oddział kawalerji w kierunku wsi Sokolniki i Górzyce [2]). Komendant przyczółka, płk. Auftiefern, widząc zbliżających się Polaków, zarządził wypad części załogi. Nastąpiła mała utarczka, poczem Polacy rozłożyli się nad potokiem Trześnią [3]).

Następnego dnia panował naogół spokój. Przybył tylko i połączył się z Rożnieckim również przysłany przez Sokolnickiego bataljon II/6 p. p., dowodzony przez ppłk. Bogusławskiego. W tym dniu też zostało osiągnięte porozumienie pomiędzy dowódcami obu grup, Sokolnickim i Rożnieckim, co do wspólnego działania.

Sokolnicki mianowicie zamierzał w nocy z 16 na 17 maja przeprawić się przez Wisłę pod Zawichostem i świtem 17-go stanąć pod Sandomierzem. O swojem przybyciu obiecywał zawiadomić Rożnieckiego trzema wystrzałami działowemi, poczem miał wezwać do poddania się komendanta Sandomierza, a Rożniecki zkolei komendanta przedmościa; w razie odpowiedzi odmownej obaj mieli jednocześnie

---

[1]) K. A. 844. Paulini do Egermanna, Nisko, 13/V, g. 11 w nocy.

[2]) A. Gł. 651. Mallet do Pelletiera, Czekaj, 15/V à 10 heures le matin i Pniów, 15/V.

[3]) K. A. 844. Egermann do Ferdynanda, Sandomierz 16/V.

zacząć natarcie. Rożniecki w zupełności zgodził się na te propozycje [1]).

Wobec tego Sokolnicki przeprawił w nocy z 16 na 17 maja pod Zawichostem naprzód I bataljon 6 p. p. pod dowództwem płk. Sierawskiego, który zaraz podszedł pod Sandomierz, lecz reszta brygady tak wolno się przeprawiała z powodu braku łodzi, że stanęła z bardzo dużem opóźnieniem, gdyż zamiast wczesnym rankiem dopiero o g. 2 po południu na wzgórzu Gerlachowskiem pod Sandomierzem. Dalej już odbyło się wszystko według zgóry ułożonego programu. Strzały armatnie zawiadomiły Rożnieckiego o nadciągnięciu Sokolnickiego. Obaj więc wezwali Austrjaków do poddania się. Sokolnicki wysłał o 5-ej po południu ppłk. Marcelego Lubomirskiego do Egermanna, ofiarowując mu dogodne warunki w razie kapitulacji [2]), otrzymał jednak odmowną odpowiedź. Niezrażony tem próbował raz jeszcze nakłonić Egermanna do poddania twierdzy, wysyłając o godzinie 7 wieczór drugi list, w którym w razie odmowy zapowiadał wzięcie Sandomierza szturmem i powoływał się przytem na swe poprzednie zwycięstwa, odniesione nad Mohrem i Schaurothem pod Grochowem, a zwłaszcza Ostrówkiem, gdzie sytuacja była rzekomo podobna do obecnej [3]).

Gdy jednak i ten drugi list nie odniósł pożądanego skutku, wtedy dopiero generał nakazał ruszyć do szturmu. Było już koło 8-ej wieczór, kiedy rozległy się trzy wystrzały działowe, znak umówiony do rozpoczęcia działań, i brygada Sokolnickiego w dwóch kolumnach ruszyła z Góry Pieprzowej wąwozami w kierunku Sandomierza. Jedną, złożoną prawdopodobnie z bataljonu pułku 12 piechoty dowodził ppłk. Marceli Potocki, który znał już drogę, przebywając ją niedawno w charakterze parlamentarza, drugą zaś, złożoną z bataljonu pułku 6 piechoty dowodził płk. Sierawski. Rzecz znamienna, że Sokolnicki skierował główny wysiłek na tę właśnie część umocnień, o których wiedział, że jest najsilniejsza. Weyssenhoff w swych pamiętnikach twierdzi, że powodem tego była nieznajomość Sandomierza.

---

[1]) A. Gł. 833. Rożniecki do Sokolnickiego, b. m. i d. (16/V): „J'ai reçu Votre lettre et nous nous preparons à aussi faire notre affaire. Włodimir (Potocki) vous renvoit la cavalerie, la mienne nous suffira à tous deux... Au moment ou Vous sommerez la ville j'en ferais autant de mon côté. Ils ne peuvent nous échapper et quand même ils voudreront se defendre, ils seront emportés..."

[2]) K. A. 844. Sokolnicki do Egermanna, au camp de Gerlachów près de Sandomierz, le 17/V à 5 heures du soir.

[3]) K. A. 844. Sokolnicki do Egermanna, au camp de Gerlachów, le 17/V, 7 heures du soir.

Argument bardzo słaby, gdyż w takim razie Sokolnicki mógł łatwo w najbliższych wioskach znaleźć przewodników, zresztą sam Weyssenhoff wspomina o żydzie z Kazimierza, który sam zgłosił się i ofiarował na przewodnika i jechał na czele oddziałów [1]). Z tego jednak wynika, że szturm ten nie był należycie przygotowany.

Obie kolumny przeszły obok murów okalających klasztor i kościół Benedyktynek, poczem prawa, dowodzona przez ppłk. M. Potockiego rzuciła się na okopy usypane przed bramą opatowską i została przywitana silnym ogniem kartaczowym i karabinowym. Stojący w pobliżu kościołek św. Wojciecha zaczął płonąć, a pożar wkrótce przerzucił się stamtąd na sąsiedni klasztor Reformatów. Polacy, mimo przeszkód, śmiało wdzierali się już na przedpiersie okopów, gdy wtem pada trafiony kulą karabinową w piersi dowódca kolumny, ppłk. Lubomirski, który jeden z pierwszych wdarł się na szaniec. Na ten widok żołnierze cofnęli się. Lewa kolumna usiłowała obejść fortyfikacje i uderzyć na nie od Wisły, lecz została odparta. Tak więc pierwszy ten szturm, który trwał przeszło godzinę, nie przyniósł żadnych wyników [2]).

Około godziny 11½ w nocy rozpoczął i Rożniecki natarcie na przedmoście. Podzielił on przysłaną mu przez Sokolnickiego piechotę na dwie kolumny. Jedna, złożona z woltyżerów pułku 8 piech., miała uderzyć na okopy samego przedmościa, podczas gdy bataljon II/6 p. p. miał natrzeć na lewoskrzydłową redutę zewnętrzną. Za każdą z tych kolumn postępowało po 100 strzelców konnych z pułku 5 jazdy, w odwodzie zaś stanął 3 szwadron 2 pułku jazdy.

Pierwszy uderzył II bataljon 6 p. p. Po krótkiej walce, gdy padł dowódca kompanji wołoskiej, broniącej tego dzieła, i gdy stojąca tam armata wystrzelała swą szczupłą amunicję, załoga jego uciekła do właściwego przedmościa, a przykładem swym zaraziła i pociągnęła za sobą obie kompanje, stanowiące obsadę dwu innych redut.

Tem tylko można wytłumaczyć ten fakt, że kolumna druga, dowodzona przez ppłk. Włodzimierza Potockiego, rozpoczynając akcję

---

[1]) Przebieg walk pod Sandomierzem da się odtworzyć tylko najogólniej i to hipotetycznie, głównie na podstawie raportów Egermanna. Sokolnicki w swem sprawozdaniu („Dziennik Sokolnickiego", str. 24—5 i 70), prawdopodobnie z powodu nieudana się tych natarć, zupełnie pomija szczegóły. Podkomendni jego byli niezadowoleni, że uderzenia były skierowane głównie na bramę opatowską; daje się to szczególnie odczuć w bałamutnych zresztą i samochwalczych wspomnieniach Sierawskiego (str. 17—22) Weyssenhoff, str. 110.

[2]) K. A. 844. Egermann do arcyks. Franciszka, Sandomierz, 18/V, g. 12 w południe, do Ferdynanda 19/V, wreszcie do generalissimusa, Kraków 25/V.

nieco później, nie natrafiła w tych dziełach zewnętrznych na jakiś poważniejszy opór i niemal odrazu mogła przypuścić szturm do okopów samego przedmościa. Broniła go kompanja zakładowa pułku piechoty Staina, złożona z samych rekrutów. Ci na widok nadchodzących woltyżerów rzucili się na ziemię i wogóle nie mieli zamiaru się bronić, wreszce płazowani przez swych oficerów szablami, strzelali wprawdzie, lecz przeważnie wgórę. Wówczas płk. Auftiefern, komendant przyczółka a zarazem dowódca broniącego go bataljonu wołoskiego, starał się uszykować i rzucić na przeciwnika swe uciekające z zewnętrznych okopów kompanje, co mu się ledwo z wielkim trudem udało, ponieważ cały teren przedmościa, zawalony różnym materjałem, nagromadzonym tam do budowy umocnień, nie pozwalał na zebranie w jednem miejscu bodaj plutonu, i cofające się tam oddziały były już zdemoralizowane natarciem polskiem. W każdym razie Auftiefern stawiał opór do godziny trzeciej z rana, poczem, pozostawiwszy wszystkie działa, cofnął się z resztką załogi przez most do Sandomierza. Most ten próbowali Austrjacy w kilku miejscach zniszczyć, żeby uniemożliwić pościg, ale uszkodzenia te były tylko nieznaczne. Rożniecki więc po kilkugodzinnej walce zdobył bez większych wysiłków przedmoście [1]).

Tymczasem Sokolnicki, około godziny pierwszej w nocy, słysząc odgłosy walki Rożnieckiego koło przedmościa, ponowił swe uderzenie znowu na opatowską bramę, a po krótkiej strzelaninie przysłał po raz trzeci parlamentarza, żądając poddania twierdzy. Gdy i teraz Egermann odmówił, nastąpiło trzecie natarcie tak na opatowską bramę, jak i na okopy od strony Wisły. Choć uderzenie to było bardzo sil-

---

[1]) K. A. 844. Auftiefern do Egermanna, Sandomierz, 18/V. A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, b. m., 18/V, 6 heures du matin, a więc bezpośrednio po bitwie: „Le général Sokolnicki s'est présenté hier soir devant Sandomierz. Il a fait quelques attaques sur la place, qui encore est à l'ennemi. J'ai fait attaquer la tête de pont avec les voltigeurs du 8-me et le 2-me baon du 6-me. Il n'y a qu'une heure (?) que l'action est terminée. La tête de pont est enlevée à la baionette, quelques centains de prisonniers et cinq pièces de canons de gros calibre est le fruit de cette affaire. Nous sommes donc maîtres de la droite de la Vistule. La cavalerie a penetré dans l'interieure des ouvrages et a beaucoup aidé à la réussite. Dans peu d'heures j'aurai l'honneur de faire porter à V. A. les détails de cette affaire, que je crois très avantageuse, quand même Sandomir ne fut pas emporté..." Dopisek „Soyez mon Prince tranquil sur le compte de Sokolnicki, już my mu tu nie damy zrobić krzywdy, a póty nie ruszę, póki wszystko nie będzie zapewnionem. Zapłaciłem żołnierzom za każdą armatę złotych pol. 100, bo tak im obiecałem był przed akcją. Straciliśmy kapitana i porucznika woltyżerów ósmego zabitych, dwóch rannych, 20 ludzi zabitych i 20 rannych". Rożniecki do Poniatowskiego, Nadbrzezie, 18/V.

ne i walka przeciągnęła się do świtu, Austrjacy nie ustępowali. Sokolnicki więc, nic nie zdziaławszy, cofnął swe oddziały na wzgórza Gerlachowa, czyli na dawne pozycje wyjściowe.

Wreszcie Egermann, mając odcięte studnie, skąpo żywności, załogę nie rokującą stawiać dłuższego oporu, a co najważniejsza, obawiając się, po zdobyciu przyczółka mostowego, uderzenia stąd Polaków na tę najsłabszą stronę twierdzy, postanowił 18 maja wszcząć rokowania o kapitulację. Walka więc z obu stron została przerwana. Cisza, jaka podówczas zapanowała, niepokoiła Rożnieckiego, który wysłał dwu oficerów w ciągu tego dnia do Sokolnickiego, lecz ten ich zatrzymał. Prawdopodobnie odgrywała tu pewną rolę podrażniona ambicja Sokolnickiego, że jemu nie udało się zdobyć Sandomierza, podczas gdy jego rywal zawładnął przedmościem [1]).

Ostatecznie, tegoż jeszcze dnia o godzinie 6 wieczór podpisał Egermann kapitulację twierdzy. Według niej garnizon miał wyjść z honorami przez bramę krakowską i udać się przez Staszów w stronę Moraw, przyczem w ciągu 48 godzin od tego czasu nie mógł być po drodze napadnięty przez oddziały polskie. Wszystkie inne bramy miasta z wyjątkiem krakowskiej oraz most miały być zajęte przez oddziały polskie już w godzinę po podpisaniu tej konwencji. Do samego Sandomierza miały wkroczyć wojska polskie dopiero po wyjściu Austrjaków.

Przejęcie Sandomierza przez Polaków odbyło się ściśle według umowy. Jedynym, nieprzewidzianym przez obie strony faktem było masowe przechodzenie rekrutów galicyjckich pod znaki ojczyste podczas wymarszu z twierdzy załogi austrjackiej [2]).

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Trześń, 18/V: „Il est dix heures et aucune nouvelle positive de Sokolnicki. Il y a 36 heures qu'il me n'écrit pas. Je lui ai envoyé deux officiers dans le cours de la journée, il les a gardé. Tout ce qu'on peut savoir, est le rapport d'un déserteur qui dit, qu'ils ont capitulé et que demain à cinq heures du matin nous dévons entrer dans Sandomierz. Ce qu'il y a de sûr, c'est que l'ennemi est tranquil".

[2]) Tekst kapitulacji podany w „Dzienniku Sokolnickiego", str. 72—74. Dnia 20 maja Poniatowski ogłosił w rozkazie dziennym zajęcie Sandomierza i jego przedmościa, przyczem wymienił jako zdobywcę tego ostatniego, zresztą zgodnie z prawdą, gen. Rożnieckiego. Tymczasem Sokolnicki, chcąc sobie przypisać całą zasługę, zwrócił się do Poniatowskiego z żądaniem, aby poprawił ogłoszony już rozkaz i jego ogłosił zwycięzcą, ponieważ jego oddziały brały udział w zabraniu przyczółka, przyczem w ostrym tonie oskarżał Rożnieckiego, że się podszywa pod cudze dzieło. Naczelny Wódz jednak, widząc całą niesłuszność tych pretensyj, przeszedł nad niemi do porządku dziennego. Rozkaz dzienny, Ulanów 20/V w „Rysie hist.", str. 209—11. A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, b. m. i d. „Dziennik Sokolnickiego", str. 72—4.

9. Zdobycie Zamościa.

Ferdynand jeszcze przed rozpoczęciem tej wojny postanowił wzmocnić fortyfikacje, podobnie jak Sandomierza, tak też i Zamościa. W tym celu wydał on rozkaz 10 marca generalnej komendzie we Lwowie, aby natychmiast wysłała do Zamościa płk. inż. Pulszkyego w celu naprawienia murów tej starej twierdzy tak, żeby mogła się oprzeć przez krótki bodaj czas jakiemuś nagłemu napadowi nieprzyjacielskich oddziałów.

Przeznaczony na komendanta tej twierdzy płk. Ferdynand Pulszky liczył wówczas 50 lat; wykształcony w akademji inżynierskiej, nabył wiele praktycznego doświadczenia podczas wojen z Turcją i Francją. Przybył do Zamościa 18 marca i zaraz zajął się nakazanemi robotami [1]).

Twierdzę tę zbudował jeszcze w końcu XVI wieku hetman Jan Zamoyski. Wytrzymała ona parokrotne najazdy Kozaków i Szwedów. Leży na płaskowzgórzu lubelskiem, nad dwiema rzeczkami, Topornicą i wpadającą do niej Łabuńką, które otaczały miasto od południa i zachodu. Obie te rzeczki, rozlewając się szeroko, tworzyły tam stawy, zalewy i moczary bardzo trudno dostępne. Również i od północy oblewały część fortyfikacyj równolegle obok siebie płynące dwa strumienie, z jednej więc tylko strony, od wschodu, brak było naturalnych przeszkód. Fortyfikacje Zamościa tworzyły siedem bastjonów o nieregularnym narysie, połączonych wałami, osłoniętemi murem o przeciętnej wysokości 9 m. Tylko od strony wschodniej i części północnej istniała fosa głębokości 6½ m, a szerokości prawie 10 m. Do Zamościa wiodły trzy bramy: od północy lubelska, od wschodu lwowska, od południa szczebrzeszyńska, do której prowadziła długa grobla.

Pulszky zajął się naprzód oczyszczeniem wałów, fos i bram, co trwało przez cały miesiąc. Następnie przystąpił do wzmocnienia wału głównego. Do 10 maja doprowadził do porządku część jego od bramy lubelskiej do lwowskiej i umieścił na nich 10 dział, które otrzymał z Ołomuńca z końcem kwietnia. W bramach lwowskiej i lubelskiej porobił zwodzone mosty.

---

[1]) K. A. 815. Ferdynand do Landes-General-Commando, Kraków, 10/III „...Mein Wille hauptsächlich dahingehet die Haltbarkeit auf kurze Dauer um so mehr in möglichst kurzer Zeit zu erhalten, als der Ort ohnehin schon mit Wällen umgeben ist, der anliegende Morast auch einige Sicherheit gewähret...“ K. A. 843. Hohenlohe do Pulszkyego, Lemberg 15/III; Pulszky do Ferdynanda, Zamość, 21/III. Kipa E. „Pod Zamościem w r. 1809“, Zamość, str. 5—6.

Załogę Zamościa tworzyły narazie dwa dywizjony zakładowe pułków piechoty Würzburg i Reuss Greutz, złożone w przeważnej części z galicyjskich rekrutów, których dopiero szkolono. Lecz po 10 maja nadeszły posiłki, mianowicie, wysłane przez Ferdynanda trzy kompanje wołoskie, następnie dywizjon zakładowy pułku wirtemberskiego, który wycofał się z Lublina, jeden pluton huzarów, liczący 27 ludzi, przysłany tam przez mjr. Hoditza, a wreszcie transport artylerji, który umknął przed wysłanym przez Sokolnickiego pościgiem. Razem garnizon Zamościa liczył około 3.000 głów.

Pulszky, powiadomiony zawczasu przez Ferdynanda o możliwości pojawienia się w tamtych stronach oddziałów polskich, miał się na ostrożności. Skoro więc tylko dowiedział się, że rzeczywiście nieprzyjaciel idzie na Zamość, rozkazał poniszczyć mosty na Wieprzu i wysłał huzarów do pilnowania okolicznych dróg. Ponadto polecił znieść most przed bramą szczebrzeszyńską i przekopać groblę. Odtąd bramy twierdzy zostały zamknięte, a załoga pozostawała w ostrem pogotowiu [1]).

Pulszky postanowił bronić się aż do nadejścia spodziewanej odsieczy. Był pełen dobrej myśli i tylko jeden miał poważniejszy kłopot z powodu zbyt małych zapasów żywności dla tak znacznie w ostatnich dniach powiększonej załogi.

Wieczorem 15-go maja pojawiły się w pobliżu Zamościa oddziały polskie, złożone z pułku 6 jazdy, 80 woltyżerów pułku 6 piech. pod dowództwem ppłk. Suchodolskiego i szwadronu pułku 3 jazdy ppłk. Strzyżewskiego. Wysłane one zostały w tamte strony pierwotnie w celu pochwycenia transportu dział, przeznaczonego dla Zamościa. Gdy wyprawa ta spełzła na niczem, gen. Kamieński zatrzymał się w Kossobudach, skąd zaraz wysłał silniejszy podjazd na rozpoznanie twierdzy. Pulszky przyjął go ogniem działowym, a następnie wysłał w celu odparcia go huzarów i trzy kompanje wołoskie. Utarczka trwała całą noc aż do rana.

Dnia 16 maja o g. 8 wieczór gen. Kamieński wezwał Pulszkyego do poddania twierdzy, na co jednak otrzymał nazajutrz odpowiedź odmowną. Wobec tego Kamieński znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji, ponieważ chciał zająć twierdzę przez zaskoczenie, na własną rękę (wbrew rozkazowi Poniatowskiego, który mu właśnie tego dnia polecał zatrzymać się w Kossobudach i ograniczyć się do obserwowania z dwu stron Zamościa, nie dopuszczając do twierdzy

---

[1]) K. A. 845. Pulszky do Ferdynanda, Zamość, 14/IV, 6/V i 10/V. Tenże do galicyjskiej komendy generalnej, 15/V g. 10 wieczór. K. A. 844. Ferdynand do Pulszkyego, Góra, 3/V.

żadnych transportów), a nie posiadał wcale artylerji i rozporządzał ledwo garścią piechoty [1]). Nie mogąc więc pokusić się o zdobycie jej szturmem, z konieczności zastosował się do otrzymanego rozkazu i zatrzymał się w Kossobudach, skąd wyprawił raport do Głównej Kwatery, przedstawiając dotychczasowe swe działania.

Poniatowski otrzymał ten raport 17 maja, prawdopodobnie już po powzięciu decyzji skierowania głównych sił ku Sandomierzowi. Zamość jednak był punktem bardzo ważnym dla dalszych działań w Galicji, zagrażał bowiem lewemu skrzydłu polskiemu i tyłom podczas operacyj ich na Sandomierz i Kraków. Naczelny więc wódz, oceniając należycie wagę tego punktu, postanowił teraz zdobyć także i tę twierdzę, przez co spodziewał się uzyskać: możność zajęcia całego terytorjum po Wieprz, ułatwienie w marszu na Lwów, ponadto zaś silną podstawę do obserwowania granicy rosyjskiej.

W tym celu wysłał on 17 maja pod Zamość gen. Pelletiera na czele bataljonu I/2 p. p., kompanji saperów i sześciu dział [2]). Generał ten przybył pod Zamość wieczorem tegoż samego dnia i, nawet nie rozejrzawszy się dokładnie w położeniu twierdzy, postanowił jeszcze tej nocy przypuścić do niej szturm. Działanie to miało być przeprowadzone w myśl wskazówek rządcy dóbr zamoyskich Domańskiego, który jako mieszkaniec Zamościa znał wybornie jego położenie i wszystkie słabe strony jego fortyfikacyj. Miano uderzyć od strony bramy szczebrzeszyńskiej, ponieważ ta część umocnień, jako otoczona przeszkodami naturalnemi, rzeczkami, stawami i bagnami, uważana była przez Austrjaków za niedostępną i z tego powodu też była w nieznacznym stopniu tylko umocniona. Przygotowania wszelkie do tego uderzenia były już poczynione, odpowiednie rozkazy wydane. Tuż jednak przed podjęciem tej akcji Pelletier otrzymał wiadomość, że od Lwowa idzie do Zamościa znaczny oddział austrjacki, liczący 3.000 ludzi i że już znajduje się niedaleko, w Łabuniach, odległych niespełna o dwie mile od twierdzy. Nazbyt ostrożny Pelletier, nie chcąc dostać się ze swemi szczupłemi siłami odrazu w dwa ognie, postanowił w pierwszej chwili cofnąć się aż do Janowa, a więc na

---

[1]) List Kamieńskiego do Pulszkyego nosi datę 15/V, lecz według dziennika Pulszkyego został mu doręczony 16-go o g. 8 wieczór. Jak się zdaje, Kamieński umyślnie antidatował go, chcąc usprawiedliwić rzekomem wcześniejszem wysłaniem go, fakt niezastosowania się do otrzymanych rozkazów. Kipa: „Pod Zamościem", str. 7—10. A. Gł. 2008. Sztab gen. do Kamieńskiego, Wysokie, 16/V: „...Przyszedłszy do Kossobud, tam się masz do dalszego pozostać rozkazu. Pozycja ta poda mu sposobność pilnowania Zamościa tak, ażeby nic z tej strony do niego wchodzić nie mogło... Stojący z drugiej strony szwadron 3-go p. równie tego pilnować powinien..."

[2]) A. A. D. 76 Paszkowski do króla, Ulanów, 21/V.

korpus główny i zaraz zawiadomił o tem Główną Kwaterę, która mu w odpowiedzi na to poleciła zatrzymać się z swą grupą w Szczebrzeszynie aż do wyjaśnienia położenia. Pelletier jednakowoż, zanim jeszcze otrzymał ten rozkaz, gdy stwierdził, że pogłoski te były przesadzone, gdyż wprawdzie jakiś oddział austrjacki zbliżał się pod Zamość, ale, dowiedziawszy się, że w pobliżu są wojska polskie, zaraz się cofnął, postanowił pozostać pod Zamościem i dopiero w ostateczności wycofać się ku Lublinowi, aby osłonić to miasto i tę część zajętego już kraju.

Wtedy to Poniatowski chcąc ostatecznie zdobyć tę twierdzę, co do której był przekonany, że nie będzie mogła stawiać dłuższego oporu, posłał 18 maja Pelletierowi na pomoc bataljon II/2 p. p., dwie kompanje pułku 3 piech. i dwa działa sześciofuntowe, przyczem piechotę polecił dla pośpiechu przewieźć na podwodach. Z oddziałem tym posłał płk. Paszkowskiego, aby skłonił Pelletiera do rychłego zdobycia Zamościa [1]).

Zanim jeszcze te posiłki nadeszły, Pelletier kazał 18 maja ostrzeliwać twierdzę z dwu haubic artylerji konnej. Dowódca ich, kpt. Roman Sołtyk, podsunął je od strony bramy szczebrzeszyńskiej niemal na 300 kroków pod wały twierdzy i rozpoczął z nich ogień na miasto. Jeden z pierwszych pocisków zapalił stajnie ordynackie, położone tuż obok arsenału, skutkiem czego Austrjacy mieli wiele trudu z wyniesieniem z niego znacznych zapasów prochu. Koło godziny czwartej po południu jedna haubica została zdemontowana przez pociski austrjackie. To skłoniło Sołtyka do zajęcia nieco dalszego stanowiska za młynem, skąd w dalszym ciągu ostrzeliwał miasto aż do wieczora, poczem nastąpiła cisza, przerwana tylko wybuchłym w nocy pożarem magazynu żywnościowego w Zamościu, podłożonym, jak przypuszczał Pulszky, przez mieszkańców, który wyrządził dość znaczne straty w nagromadzonych tam zapasach [2]).

Pelletier po tych pierwszych próbach ostrzeliwania twierdzy i po spędzeniu po południu posterunków nieprzyjacielskich z przedmieścia, które częściowo zostało spalone przez woltyżerów Suchodolskiego, zamierzał ograniczać swe działania tylko do blokady Zamościa, uważając, że siłą, jaką dysponował, będzie trudno zdobyć jego forty-

---

[1]) A. Gł. 2008. Sztab do Pelletiera, Janów, 18/V i do Kamieńskiego, Domostowa, 18/V; Paszkowski do króla, Ulanów, 21/V. J. w.

[2]) K. A. 844. Pulszky w swem sprawozdaniu p. t. „Journal über den Angriff und die Vertheidigung des Postens Zamość", b. d., myli się, podając, że ostrzeliwanie twierdzy przez haubice Sołtyka miało nastąpić 17 maja. Było to rzeczą niemożliwą, gdyż artylerja przybyła dopiero tego dnia wieczór lub w nocy. Porówn. Sołtyk do Pelletiera, Zamość 20/V. i Sołtyk, Relation, str. 232.

fikacje i że za wieleby to kosztowało ofiar. Tymczasem w nocy przybył do jego kwatery w Płoskiem płk. Paszkowski, który ostatecznie skłonił go do obejrzenia jeszcze raz obwarowań Zamościa i do znalezienia odpowiedniego miejsca do przeprowadzenia szturmu. Wczesnym więc rankiem 19-go wyjechali obaj i powrócili z tego objazdu dopiero około godziny trzeciej po południu. Przez cały ten czas trwała obustronna walka artyleryjska. Zrozpaczeni mieszkańcy Zamościa daremnie błagali Pulszkyego o poddanie twierdzy. Ofiarowywali mu nawet znaczną sumę pieniędzy za to, ale komendant Zamościa był nieugięty, przyrzekł arcyks. Ferdynandowi nie oddać powierzonej mu fortecy i pragnął tego święcie dotrzymać.

Pelletier, zwiedziwszy całą okolicę twierdzy, postanowił przypuścić do niej szturm najbliższej nocy. W tym celu wydał zaraz odpowiednie dyspozycje. Przedewszystkiem, zebrani przez Domańskiego kozacy z dóbr zamojskich zwozili z najbliższej okolicy niezbędne do tego drabiny. Tymczasem, celem odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od tych przygotowań, kpt. Sołtyk stanął z dwiema haubicami na przedmieściu lwowskiem i stamtąd jął o godzinie 10½ wieczór ostrzeliwać miasto, co trwało aż do godziny 1½ w nocy [1]). Wtedy ogień przerwał, gdyż na ten czas był wyznaczony początek szturmu. Kolumny przeznaczone do tego ściągały cicho pod osłoną ciemności nocnych tak, że nieprzyjaciel ich nie zauważył. II bataljon 2 p. p., wysłany poprzedniego dnia na pomoc Pelletierowi, choć wieziony na podwodach, zdążył ledwo na g. 9 wieczór i po bardzo krótkim wypoczynku również poszedł na wyznaczone mu stanowiska.

Główne uderzenie było skierowane od północy na bramę lubelską i leżący obok niej bastjon Nr. III. W tym celu wyznaczona została kolumna ppłk. Hilarego Krasińskiego, złożona z kompanji grenadjerów, dwu kompanij woltyżerów i kompanji fizyljerskiej, wszystkie z pułku 2 piech., oraz z kompanji woltyżerów pułku 3 piech. Kolumna ta miała po drabinach wedrzeć się na wały i zdobyć bastjon Nr. III. Kolumna druga, ppłk. Józefa Czyżewskiego, złożona z 4 kompanji fizyljerskich pułku 2 piech. i drugiej kompanji woltyżerów pułku 3 piech. oraz oddziału saperów i dwu dział, miała pociskami armatniemi rozwalić bramę lubelską i wedrzeć się tą drogą do twierdzy. W odwodzie obu tych kolumn stał dowódca pułku 2 piech., płk. Staś Potocki, na czele kompanji grenadjerów i 3 kompanij świeżo przybyłego bataljonu II/2 p. p. Dwie następne kolumny miały zadania drugorzędne, a przedewszystkiem odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od głównego uderzenia. I tak ppłk. Suchodolski, mając dwie kompanje

---

[1]) Sołtyk do Pelletiera, Zamość, 20/V, j. w.

fizyljerskie pułku 2 piech. i kompanję woltyżerów pułku 6 piech., został skierowany na bramę szczebrzeszyńską i miał zdobyć naprzód okopy usypane przed tą bramą, następnie zaś w razie powodzenia powinien był zdobyć samą bramę, w razie zaś niemożności, wedrzeć się na sąsiedni bastjon Nr. I. Kolumna zaś piąta ppłk. Brzechffy, w składzie: czwartej kompanji fizyljerskiej pułku 2 piech. i szwadronu pułku 6 jazdy, przy której też znajdowały się dwie haubice Sołtyka, miała zadanie czysto demonstracyjne, mianowicie udawanie pozornego tylko uderzenia na bramę lwowską. Prócz wymienionych tu oddziałów naprzeciw każdej bramy stał szwadron kawalerji w celu pilnowania, aby w razie wzięcia twierdzy nikt z niej nie mógł umknąć [1]).

Z powodu późnego przybycia II bataljonu 2 pułku piech., rozpoczęcie szturmu przesunięto na godzinę 2. Pierwszy uderzył ppłk. Krasiński na czele swej kolumny. W kwadrans po drugiej walczyli już jego grenadjerzy na wałach, wraz z innemi oddziałami tej kolumny zdobyli oba najbliższe bastjony, t. j. III i IV i wdarli się do twierdzy. Niemal jednocześnie weszła też do miasta kolumna ppłk. Czyżewskiego furtką lubelską, poczem otworzyła samą bramę, przez którą wkroczyła do twierdzy odwodowa kolumna płk. Potockiego.

Bez większego też oporu zdobyła kolumna Suchodolskiego naprzód szaniec przed bramą szczebrzeszyńską, a następnie wpadła przez furtkę wraz z saperami pułkowymi i odemknęła samą bramę, co było tem łatwiej, ile że już nieprzyjaciel uciekał lub poddawał się, naciskany przez kolumny, które od północy wkroczyły do Zamościa. Wreszcie kolumna Brzechffy zrazu, według rozkazu, przypuściła fałszywy atak, widząc jednak co się dzieje, uderzyła również i wpadła przez bramę lwowską do twierdzy [2]).

W mieście samem walka już trwała krótko. Wogóle w ciągu niespełna godziny Zamość był całkowicie w rękach polskich. Z załogi twierdzy, sądząc po poniesionych wówczas stratach, najwięcej oporu stawiali artylerzyści i kompanje wołoskie. Dywizjony zakładowe, złożone z Polaków, zaraz się poddały, gdyż w liście strat niema ani jednego nazwiska polskiego. Austrjacy stracili 34 zabitych i rannych.

---

[1]) Sołtyk w swem dziele „Relation", choć sam brał udział w tej akcji, niedokładnie i z licznemi omyłkami podaje zadania poszczególnych kolumn. W przedstawieniu tem poczęści opierałem się na relacji Paszkowskiego do króla, kilka razy już cytowanej, z 21 maja oraz głównie na raporcie płk. Potockiego do Pelletiera (Szczebrzeszyn, 21/V) ogłoszonym w Gazecie Korespondenta nr. 44. z 3/VI 1809 r.

[2]) W tej kolumnie walczyła też Żubrowa; raport Potockiego tak o niej wspomina: „W tej czynności mężnym się okazał furjer Żubr i jego żona, która w tej kompanji (4-a bataljonu I/2 p. p.) jako żołnierz w kontrolę wciągniona i w tej bitwie z odwagą mężczyznom zwykłą walczyła..."

Reszta z 3000 załogi dostała się wraz z komendantem do niewoli. Płk. Pulszky początkowo nie wiedział, które miejsce jest najwięcej zagrożone. Przypuszczał, że główne uderzenie jest wymierzone na bramę szczebrzeszyńską i dlatego pośpieszył z kompanją Wołochów na bastjon VII. Tam jednak dopadła go część pierwszej kolumny, która po zdobyciu bastjonów III i IV śpieszyła teraz ku bramie szczebrzeszyńskiej, aby wesprzeć natarcie Suchodolskiego. Pulszky, ranny bagnetem w lewą rękę, otoczony i pobity kolbami, niepewny był już życia, gdy nadbiegł kpt. pułku 2 piech. Daine, Francuz w służbie polskiej, który, jak twierdzi w swym pamiętniku ppłk. Strzyżewski, widząc dawane przez Pulszkyego znaki masońskie, uratował go od śmierci [1]).

Pelletier, mając ledwo 1.600 ludzi, zdobył Zamość i 40 dział, przyczem poniósł bardzo małe straty, gdyż miał zabitych 15 żołnierzy a rannych 2 oficerów i około 30 szeregowych [2]).

10. Marsz na Lwów.

Przez zdobycie Sandomierza i Zamościa stanowisko wojska polskiego znacznie się wzmocniło w północnej Galicji i nie było już jakichś poważniejszych przeszkód w dalszych jego działaniach. Ponia-

---

[1]) Pulszky: „Journal", j. w. Ak. Um. rkps. Nr. 1173. Strzyżewski: „Pamiętniki"; Kipa, str. 13—5. Poniatowski zwrócił Pulszkyemu szpadę w dowód uznania za waleczną obronę, lecz nie wypuścił go na wolność, jak to dotąd czynił z wziętymi do niewoli oficerami austrjackimi, ponieważ przekonał się z przychwyconej korespondencji, że uwolniony na słowo honoru płk. Czerwenka, mimo zobowiązania, że nie będzie brał udziału w tej kampanji aż do chwili wymiany, przecież był czynny w Nowem Mieście i wysyłał oddziały na odsiecz Sandomierzowi.

[2]) Fakt zdobycia Zamościa był ogłoszony w rozkazie dziennym, datowanym w Ulanowie 21 maja, wraz z nazwiskami oficerów, którzy się najwięcej przy tem odznaczyli. Między innymi wymieniony został ppłk. Strzyżewski, szef szwadronu pułku 3 jazdy. Przeciw temu zaprotestował w raporcie płk. Dziewanowski, twierdząc, że on nic nie zrobił „znakomitego", przeciwnie nawet, „mając rozkaz być pod bramami na przedmieściach i gotowym do wpadnięcia za pierwszym otworem bramy, stanął tak gdzieś, że adjutant generalny i szef sztabu Paszkowski znaleźć go nie mogli i rozkazali mi z rezerwą podstąpić i za mną dopiero przyszedł i wcisnął się do bramy". Podobnie użalał się na Strzyżewskiego i ppłk. Brzechffa, pisząc: „Ja wszedłem wprost do miasta, otworzywszy sobie sam bramę, na czele kompanji czwartej piechoty regimentu drugiego, dwóch sztuk armat i szwadronu mego, którym to oddziałem całym komenderowałem, utraciwszy kilkunastu ludzi i koni, dwu oficerów rannych od kartaczy, a Wny ppłk. Strzyżewski po odebraniu miasta dopiero ze swoim oddziałem przymaszerował". Reklamacje te pozostały bez odpowiedzi. Porówn. „Rys. hist. kampanji", str. 212. A. Gł. 515 Dziewanowski do szefa sztabu, Tomaszów, 22/V i Brzechffa do Dziewanowskiego, Tomaszów, 22/V.

towski też nabrał teraz większej pewności. Porzucił dawne wahania i oględne traktowanie zgłoszeń tamtejszych mieszkańców do czynnego współdziałania. I choć nie dostał jakichś wytycznych ze strony Napoleona, biorąc jako pretekst wezwanie Ferdynanda do Sasów, aby tworzyli ochotnicze bataljony, zaraz po otrzymaniu wiadomości o wzięciu Zamościa, 20 maja wydał w Ulanowie odezwę do mieszkańców Galicji, w której już wprost wzywał ich — „do wstąpienia w nasze roty, w których już od dwóch lat wielu z waszych ziomków, z chlubą za ojczyznę i najmilszy dla serca Polaka, walczą interes". Wzamian za to narazie nic nie obiecywał, ale, stawiając jako wzór Księstwo, które organizowało siłę zbrojną i brało czynny udział w walce o swój byt przyszły zanim jeszcze zostało urzędowo utworzone, niedwuznacznie zaznaczał, „że nadgrodę zasługa uprzedzić powinna" [1]).

Poniatowski jednak w rzeczywistości nie miał zamiaru ograniczyć się tylko do tworzenia, w myśl tej odezwy, oddziałów ochotniczych. Pragnął on raczej, aby formacjom tym nadać jak najwięcej cech normalnego poboru. Wskazuje na to, choćby ten szczegół, że już 19 maja polecił on rządcy dóbr ordynacji zamojskiej, Domańskiemu, aby dostarczył z tych dóbr 250 strzelców i 50 kozaków, porządnie uzbrojonych, którzy pod dowództwem ppor. pułku 2 jazdy Sujeckiego mieli służyć do eskorty bagażów i Kwatery Głównej [2]).

Następnego zaś dnia, a więc jednocześnie z wydaniem odezwy, Poniatowski zamianował byłego generała wojsk polskich Haumana „inspektorem generalnym siły zbrojnej po cyrkułach ustanowionej" i polecił mu jak najprędsze jej urządzenie. Według danej mu instrukcji, w następujący sposób miała się przedstawiać organizacja tych sił: wszystkie cyrkuły miały wystawić po jednym bataljonie piechoty i po jednym szwadronie jazdy. Bataljon taki miał się składać z 4 kompanij, każda po 200 głów, a szwadron z 2 kompanij, każda z 150 głów i tyluż koni. Do bataljonów i szwadronów miało być przydzielonych po 4 oficerów z wojska linjowego, innych zaś oficerów mógł Hauman sam mianować tymczasowo, podoficerów zaś miał wyznaczać z dawnych żołnierzy. Urzędy cyrkularne miały przeprowadzić rozkład kantonistów na dominja. Każdy kantonista powinien być opatrzony przez tego, który go dostawiał, w 2 koszule, 2 pary trzewików, dwie pary czechczerów płóciennych i żołd na 3 miesiące, według taryfy

---

[1]) Odezwa Poniatowskiego do Polaków-Galicjanów. W Głównej Kwaterze w Ulanowie, d. 20/V. 1809 r., ogł. w „Rysie historycznym", str. 55.

[2]) A. Gł. 2009. Sztab do Domańskiego i do podporucznika Sujeckiego, w Domostowie, 19/V.

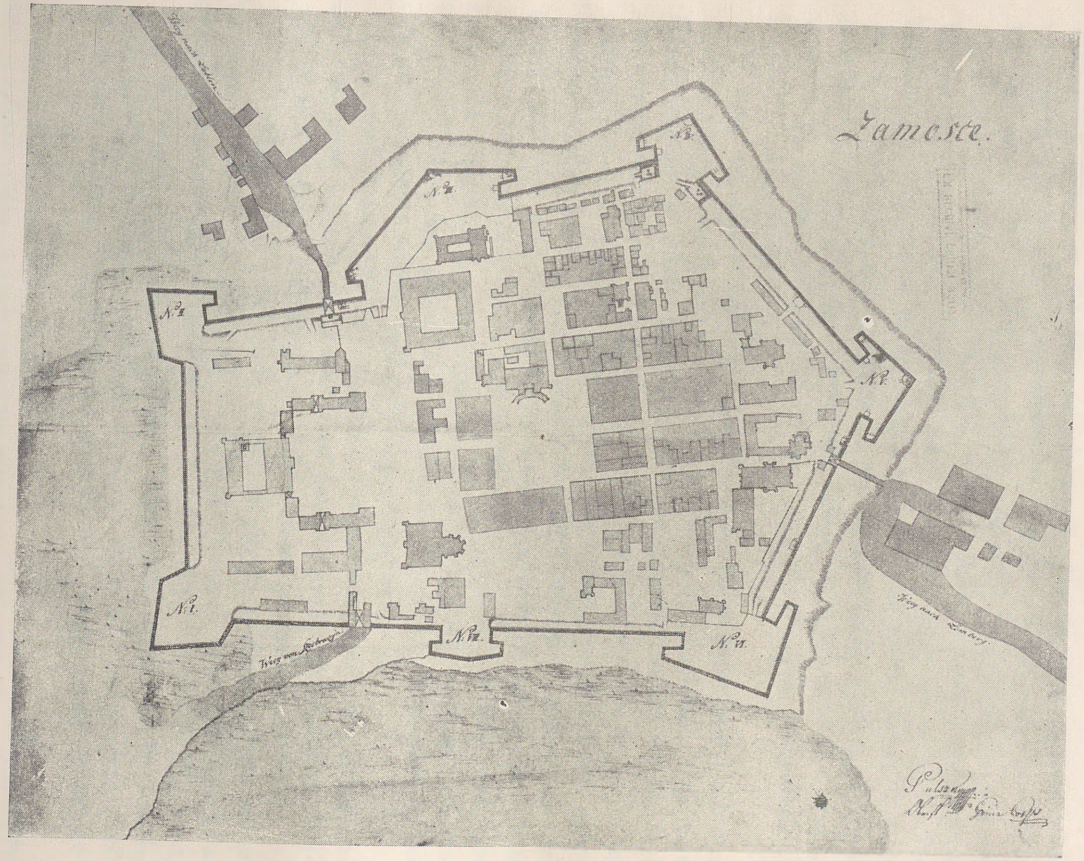

Plan fortyfikacyj Zamościa w r. 1809. (K. A.).

BIBL.
WOJSK.
26
p. Ut.

przyjętej w wojsku polskiem. Cyrkuł zaś ze składek powinien był zaopatrzyć tych ludzi w płaszcze, kurtki i ładownice. Krój kurtek i czechczerów miał być taki sam, jak wojsk linjowych Księstwa, kolor kurtek granatowy, bez żadnych jednak wyłogów. Cyrkuły powinny uzbroić te bataljony w broń, jaką narazie posiadały, zanim nie otrzymają broni ze składów wojskowych. Na dostawiających jeźdźca spadał obowiązek wyposażenia go w dobrego konia, dobrą kulbakę i uzbrojenia go w parę pistoletów, płaszcz i pikę, ponadto zaś, jak i piechurom, byli obowiązani dać żołd, bieliznę i obuwie, a płaszcze, kurtki i kaski, tudzież rajtuzy wydawały cyrkuły. Jazda miała formować się w miastach stołecznych. Rozporządzenie to miało być zaraz uskutecznione z zagrożeniem, że „ktokolwiek bądź przyczyną zwłoki w wykonaniu jego stanie się, niech się spodziewa być traktowanym z wielką surowością praw wojennych, jak nieposłuszny i otwarty nieprzyjaciel [1]).

W tym też dniu objął obowiązki intendenta generalnego i administratora terenów zdobytych prefekt departamentu płockiego, Rajmund Rembieliński, o czem Poniatowski zawiadomił wojsko rozkazem dziennym, polecając, „ażeby zwierzchności wojskowe uznały go w tej własności i stosowne do niej, tak co do rządu opanowanego przez wojsko polskie kraju, jako też administracji wszelkiej własności nieprzyjaciela, od niego zachodzące wezwania uskuteczniać nie omieszkały. Ostrzega oraz J. O. Książę Imci. wojsko, że zabrane przez nie do rządu austrjackiego należące jakiekolwiek bądź rodzaju effekta i wartości stają się własnością publiczną Księstwa Warszawskiego i że roztrwonienie onych jest przestępstwem“ [2]).

Poniatowski przez nadanie nowym formacjom regularnej organizacji wojskowej i przez zaprowadzenie zwierzchniej administracji obejmował już niejako oficjalnie kraj zdobyty w posiadanie.

O ile jednak pod względem organizacyjnym widoczne było teraz znaczne ożywienie, o tyle pod względem dalszych operacyj nastąpiła przerwa. Poniatowski przesunął swe główne siły w okolicę Ulanowa i czekał co mu przyniesie najbliższa przyszłość. Wprawdzie Sokolnicki, upojony nowym triumfem, zaraz po zajęciu Sandomierza parł do dalszej akcji i w tym duchu przedstawił naczelnemu wodzowi

---

[1]) A. Gł. 2009. Poniatowski do Haumana, b. m. i d., lecz, jak wynika z kolejności w księdze wydanych pism, rozkaz ten przypada między 19 a 20 maja, prawdopodobniej jednak na 20/V.

[1]) A. Gł. 787. Rozkaz dzienny, podpisany przez Rautenstraucha, Ulanów, 20/V. Zakres władzy intendenta został określony rozkazem Poniatowskiego z 20/V, ogł. w „Życiorysie Rajmunda Rembielińskiego“ przez S. W., Poznań 1873, str. 64—7.

śmiały projekt marszu w kierunku Moraw w celu połączenia się z Napoleonem i nawet poczynił w tym względzie pierwsze kroki, wysyłając wślad za cofającym się z Sandomierza garnizonem austrjackim dwie kompanje woltyżerów i 50 koni pod dowództwem szefa szwadronu Sokolnickiego, ale Poniatowski projekt ten odrzucił. Elementy bowiem, na których Sokolnicki głównie się opierał, były z gruntu fałszywe. Generał ten bowiem przypuszczał, że zdobycie Sandomierza zmusi nieprzyjaciela do zupełnego opuszczenia Księstwa i do odwrotu w kierunku zachodnim, do Czech lub Moraw [1]). Tymczasem tak nie było. Wiadomości, jakie Poniatowski podówczas otrzymywał z Księstwa, mówiły o czemś wręcz przeciwnem. Nieprzyjaciel bowiem według nich nietylko nie zdradzał chęci opuszczenia Księstwa, lecz przeciwnie, podejmował akcję zaczepną na Toruń. Wobec tego Poniatowski nie mógł się zgodzić na propozycje Sokolnickiego, gdyż marsz na Kraków w obecnem położeniu zanadto był ryzykowny, zwłaszcza, że stanowisko Rosji było nadal niejasne. Wprawdzie Rada Stanu zaraz po otrzymaniu depeszy posła saskiego z Petersburga z 30 kwietnia przesłała jej kopję Poniatowskiemu i od siebie dodawała, że wkrótce już nadejdzie oczekiwana pomoc rosyjska, ale dotąd nietylko, że nie było widać faktycznego spełnienia tej zapowiedzi, ale co gorsza, ostatnie fakty (pochwycenie listu Gorczakowa, podejrzana podróż adjutanta gen. Loevisa do Warszawy) zupełnie inne rzucały światło na właściwe zamiary dworu petersburskiego i nastroje generałów rosyjskich. Na tej podstawie Poniatowski jawnie oskarżał Rosję w swych raportach do Napoleona, Berthiera i Bernadotte'a oraz do króla saskiego o dwulicową grę. O ile jednak władze francuskie uwagi te przyjmowały bez zastrzeżeń do wiadomości, a nawet z listu Gorczakowa zrobiły w Petersburgu urzędowy użytek, o tyle saski minister spraw zagranicznych, hr. Bose, uznał takie jasne stawianie sprawy przez Poniatowskiego za szkodliwe dla interesów saskich. Polecił mu więc w imieniu króla tłumić wszelkie obawy i nieufności, spowodowane postępowaniem Rosji, ponieważ one obrażają cesarza Aleksandra i są szkodliwe dla wzajemnych stosunków [2]).

---

[1]) A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, Tête du pont de Sandomierz, le 18/V à minut. „Dziennik" Sokolnickiego, str. 70.

[2]) A. A. D. 47. Rada Stanu do Poniatowskiego, Toruń 11/V. Jednocześnie prezes Rady Stanu pisał do księcia: „... je suis aussi bien qu'officiellement informé que les Russes ont ordre d'entrer non dans le Duché de Varsovie, mais en Galicie. Il paraît que M. le C-te d'Einsiedel n'a pas été informé de cette circonstance, ou qu'il a cru à propos de la taire dans la dépeche dont le Conseil a communiqué le double à V. A." A. A. D. 72/II. Bose do Poniatowskiego, Leipzig, 13/V. „...D'abord S. M. prie et exhorte V. A. à contribuer de tout son pouvoir a détruire

W odpowiedzi swej Poniatowski obiecywał Bosemu, że zastosuje się do rozkazu króla co do informowania publiczności w tym duchu, ale jednocześnie zaznaczał, że raporty wojskowe muszą być ścisłe i ugruntowane. „Z tego powodu — pisał on dalej — jakąkolwiek żywiłbym ufność do uczuć lojalnych cesarza Rosji — nie mogłem przyznać jego wojskom takiej działalności — jakiej one dotąd wcale nie rozwinęły. Zresztą nie potrzeba było wcale moich raportów, by się przekonać, że mimo oficjalnych wiadomości o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przez Austrję, przesłanych rządowi rosyjskiemu, wojska polskie od początku tej kampanji ustawicznie narażone były na zgniecenie przez ogromną przewagę sił, jakie to państwo wystawiło w tych stronach, Rosja przecież nie uważała się zobowiązana, wbrew tak oczywistej prawdzie, do uczynienia jakiegokolwiek ruchu, by do tego nie dopuścić" [1]).

W ten niejasnem położeniu, do którego niemało przyczyniała się wciąż jeszcze niepewność czy i Prusy nie zechcą wystąpić zbrojnie przeciw Polsce, Poniatowski postanowił zatrzymać się na prawym brzegu Wisły i nad Sanem, gdzie miał silny punkt oparcia w Sandomierzu. Co do dalszych ruchów austrjackich przewidywał on dwie możliwości: albo przejdą Wisłę pod Toruniem lub pod Płockiem, albo też zwrócą się na Sandomierz. W pierwszym wypadku miał zamiar przejść na lewy brzeg Wisły pod Sandomierzem i przez zagrożenie ich tyłów zmusić do odwrotu, w drugim zaś stawić im opór w obecnie zajmowanej pozycji [2]).

---

enfin ces inquietudes, aujourd'hui si déplacées,si offensantes pour l'Empereur Aléxandre au sujet de la Russie partant a empêcher soin tous les éfforts, que d'aussi odieux symptômes de méfiance de quelques particuliers trop mal instruits ne puissent jamais se trahir et nuire essentiellement à nos intérets. Il faut laisser, entrer et marcher les Russes ou ils veulent. Ce sera toujours dans l'intention et l'ordre de nuire le plus promtement aux Autrichiens..." Potocki również, choć podzielał zapatrywania Poniatowskiego na politykę dwuznaczną Rosji, pisał mu w liście z 24/V „...Cependant nous nous trouvons dans une situation, qui nous met dans la necessité de cacher ce sentiment (nieufność do Rosji) tout vrai et naturel qu'il soit". A. Gł. 629.

[1]) A. A. D. 72. Poniatowski do Bosego, Trześnia, 25/V: „...Cependant M. le C-te autant cette politique était simple et naturelle, dans la circonstance ou je l'employais, autant elle eût été deplacée dans les rapports militaires dont la première qualité est d'être exacts et fondés... il n'était même nullement besoin de mes rapports, pour prouver, que malgré la connaissance officielle, qu'a été transmise au gouvernement Russe... les troupes polonaises, se sont vuës depuis le commencement de la campagne continuellement exposées a être écrasées par l'extrême disproportion des forces, que cette puissance a portée de ce côté, sans qu'une verité aussi reconnue ait engagé la Russie à faire un seul mouvement pour l'empêcher..."

[2]) A. A. D. 76. Paszkowski do króla. Ulanów 21/V.

Stosownie do tego planu pozostawił gen. Sokolnickiego z jego brygadą w Sandomierzu, z poleceniem śledzenia ruchów nieprzyjaciela na lewym brzegu Wisły. Zamianował komendantem Zamościa płk. artylerji Górskiego, który miał pod nadzorem ppłk. Malleta i przy pomocy okolicznych włościan poprawić tamtejsze fortyfikacje. Tymczasowo pozostały tam dwie kompanje woltyżerów pułku 3 piech. i 80 woltyżerów pułku 6 piech. pod dowództwem ppłk. Suchodolskiego oraz pół kompanji saperów. Miały one jednakowoż odejść do swych pułków po przybyciu tam bataljonu I/8 p. p. Zamość też został punktem zbornym dla tych żołnierzy austrjackich, wziętych do niewoli, którzy zgłosili chęć wstąpienia do szeregów polskich. W pierwszym rzędzie zostali oni przeznaczeni do uzupełnienia pułku 2 piech.

Reszta piechoty, t. j. pułk 1 i 3 z Ulanowa przesunięto 22 maja bliżej Sandomierza pod Rozwadów, dokąd też przybył pułk 2 piech. z Zamościa. Jak z tego jasno widać, większość piechoty została skoncentrowana w okolicach Sandomierza.

Natomiast cztery pułki kawalerji zostały oddane pod rozkazy gen. Rożnieckiego w celu posunięcia się w głąb Galicji i przerwania głównej linji komunikacyjnej, łączącej Kraków ze Lwowem. Gen. Kamieński miał więc wyruszyć z Zamościa w kierunku Lwowa na czele pułku 6 jazdy i dwu szwadronów pułku 1 jazdy, które miały się po drodze przyłączyć. Rożniecki zaś otrzymał ustny rozkaz, aby z pułkiem 2 i 5 jazdy oraz grupą ppłk. Włodzimierza Potockiego, wydzieloną z brygady Sokolnickiego, a składającą się z 3 kompanij pułku 8 piech. i 4 dział, poszedł na Leżajsk i Jarosław [1]). Nie otrzymał on jednak żadnych wskazówek, dokąd skierować marsz po zajęciu tych miast. To też już z drogi do Leżajska zapytywał on Główną Kwaterę, dokąd ma się udać po zajęciu Jarosławia, czy ma ruszyć na Lwów, dokąd może przybyć 26 lub 27, czy na Kraków, gdzie może stanąć 31 maja, czy wreszcie naprzód pójść do Lwowa, a stąd dopiero zwrócić się do Krakowa. Sam Rożniecki był zwolennikiem marszu na Lwów, ponieważ podkreślał w tym raporcie, że zajęcie tego miasta może dostarczyć olbrzymich środków wszelkiego rodzaju i zapewnić zdobycie całej t. zw. starej Galicji bez względu na to, jakieby potem stanowisko zajęła Rosja w tej sprawie. Dalej zaś przemawiał za trwal-

---

[1]) A.Gł. 2008. Sztab gen. do Sokolnickiego, Górskiego, St. Potockiego i Kamieńskiego, Ulanów, 21/V. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Ulanów, 21/V „...Cependant le Prince s'est déterminé à garder Sandomierz près du quel il concentrera ses forces et en attirera tout ce qu'il pourra de nouvelles levées. La cavalerie sous les ordres du gal. Rożniecki et Kamieński éclairera par des forts partis, tout le pays entre Leopol et Cracovie jusque et au delà de ces villes et jusqu'aux montagnes de Carpat pour observer les debouchés de la Hongrie".

szem zajęciem tej części ziem polskich przez ustanowienie zwierzchniej władzy bądźto oddzielnej, od utworzonej już dla Galicji zachodniej, bądź też wspólnej dla obu [1]).

Rożniecki więc poruszał tu dwa zagadnienia, mianowicie kierunku dalszego marszu oraz sposobu utrwalenia się na świeżo zajętych terytorjach. Na to jasno już określił jego dalszą rolę rozkaz sztabu generalnego z 25-go maja. „Intencją jest—brzmiał on—J. O. Ks. Imci Naczelnie Komenderującego, ażeby JW. Generał ustanowiwszy główną swoją kwaterę oraz piechotę i artylerję w Przeworsku, oddziały niewielkie jazdy posłał ku Lwowu i Krakowu, z rozkazem posuwania się tak daleko, ile bez zaniedbania potrzebnej ostrożności być mogły, gdyż celem tej dyspozycji jest nie tak opanowanie większej części Galicji, jak przekonanie nieprzyjaciela, że to uskutecznionem zostało i że wojsko nasze wszędzie się znajduje, przez co nawet o sile naszej większe nierównie poweźmie mniemanie. Zechce J. W. Generał dać wysłanym oddziałom jazdy instrukcję, żeby ile możności widzieć się dały po całym kraju, gdzie przechodzić będą — przeto najznaczniejszą część jazdy pod rozkazami jego będącej, zechce J. W. Generał tak udysponować, by o kilka tylko marszów od głównego korpusu wojska odległa była i w potrzebie jak najśpieszniej złączyć się z nim mogła“ [2]).

Poniatowski, w ten sposób przepisując dalsze działania Rożnieckiemu, ograniczał je do roli czysto demonstracyjnej, głównie bowiem pragnął przez pozorne tylko zajęcie jak największego stosunkowo obszaru wymanewrować tym ruchem Austrjaków z Księstwa. Wobec tego nie bardzo zależało mu na dotarciu do samego Lwowa czy Krakowa, a już najmniej myślał o utrwaleniu swych wpływów na zajętych terenach przez utworzenie zarządu z ramienia władz polskich. Przeciwnie, Rożniecki miał wysyłać tylko drobne oddziałki w niewielkim stosunkowo od Przeworska promieniu, a gros swych sił trzymać w pogotowiu do złączenia się każdej chwili z głównym korpusem, przedewszystkiem z tego powodu, że, według otrzymanych ostatnio relacyj, Austrjacy już mieli zbliżać się w stronę Sandomierza.

Tymczasem Rożniecki, zanim jeszcze otrzymał ten rozkaz, stanął 22 maja późnym wieczorem pod Jarosławiem, mając ledwo dwa szwadrony pułku 5 jazdy, 1 kompanję piechoty i 1 działo. Garnizon Jarosławia stanowiły dwa dywizjony austrjackiej piechoty z pułków

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, b. m., 22/V.

[2]) A. Gł. 2008. Sztab Generalny do Rożnieckiego, w Trześni, 25/V. Pawłowski Bronisław: „Z dziejów kampanji 1809 r. w Galicji Wschodniej“, Lwów 1928, odbitka z „Księgi pamiątkowej 50 lecia gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie“, str. 1 i nast.

Czartoryskiego i Bellegarda, osłabione znacznie przez wysłanie dość znacznej liczby podoficerów i żołnierzy w okolice, celem przeprowadzenia poboru, wyznaczonego na 15 maja, skutkiem czego liczyły one około 900 głów a ponadto mocno były zdemoralizowane. Już bowiem 15 maja powstała wśród tego garnizonu konsternacja, spowodowana nadejściem nad San kawalerji Rożnieckiego, a trwoga wśród nich jeszcze się bardziej powiększyła, gdy oddziały polskie stanęły pod zupełnie odsłoniętym Jarosławiem. Rożniecki jednak nie wiedział nic o tych nastrojach, przypuszczał, że go oczekuje ciężki bój, nie chcąc więc ponosić strat, czekał na nadejście reszty swej grupy i dopiero 24-go rano rozpoczął natarcie. Wobec trwogi, jaka panowała w szeregach austrjackich, wystarczyło kilka strzałów armatnich, aby skłonić załogę Jarosławia do poddania [1]).

Po zajęciu Jarosławia, Rożniecki, nie otrzymawszy jeszcze żadnych wskazówek z Głównej Kwatery, nie wiedział dokąd się teraz zwrócić. Miał do pewnego stopnia utorowaną drogę w dwu kierunkach: do Lwowa przez gen. Kamieńskiego i do Krakowa przez pułk 2 jazdy, wysłany przed dwoma dniami w celu obsadzenia Ropczyc, Sędziszowa, Rzeszowa, Łańcuta i Przeworska. Nie chcąc na własną rękę ruszyć w jednym z tych dwu kierunków, ponownie prosił o wytyczne w tym względzie, a obawiając się, że mogą nadejść zbyt późno, osobiście udał się do głównej kwatery w Trześni [2]).

Przybył tam 25 maja, gdy już był napisany rozkaz dla niego, aby zatrzymał się w Przeworsku. Sądząc jednak po dalszych jego działaniach, najprawdopodobniej zdołał on tam nakłonić sztab do zmiany tej decyzji i do aprobaty jego koncepcji marszu na wschód. Skoro bowiem powrócił z Trześni do Jarosławia, zaraz rozpoczął likwidować swe posunięcia na Kraków. Mianowicie ściągnął pułk 2 jazdy, który już dotarł do Rzeszowa i Dębicy. A ponieważ wobec zbliżania się Austrjaków pod Sandomierz otrzymał następnego dnia rozkaz gen. Fiszera, który właśnie po wyleczeniu swej rany objął zpowrotem obowiązki szefa sztabu, aby natychmiast przysłał jeden z puł-

---

[1]) K. A. 843. Major Trenka do Hohenlohego, Jarosław, 16/V. o g. 7 rano. A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego. Jarosław 24/V: „Ce matin après quelques coups de canon la ville de Jarosław a été occupée par nos troupes; le reste de la garnison a demandé à capituler, je l'a leur accordais, à condition, qu'on ne metterait pas le feu aux magasins ni qu'on ne chercherait pas à détruire, ce que pouvait être util au bien de service. Onze officiers, dont un major, 900 sousofficiers et soldats sont prisonniers de guerre. Les magasins avaient été considérablement vidés depuis la guerre, on en forme l'inventaire".

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, II raport z Jarosławia. 24/V: „...Je me mis en route pour avoir l'honneur de presenter mes respects à V. A. et prendre ses ordres sur plusieurs articles, qu'une correspondance mettrait trop au long".

ków kawalerji do tej twierdzy, skierował tam właśnie ten pułk. Jego miejsce, ale czasowo tylko, głównie dla pilnowania traktu krakowskiego, dopóki nie zostaną wywiezione bogate zapasy magazynów w Jarosławiu do Zamościa, miało zająć kilka kompanij pułku 5 jazdy. Pułk ten jednak 29 maja mógł dwa szwadrony wysłać na każde wezwanie do sił głównych. Reszta brygady Rożnieckiego, t. j. pułk 1 i 6 jazdy, część pułku 5 jazdy oraz grupa Włodzimierza Potockiego była już w marszu na Lwów, dokąd też wyruszył 27 maja sam Rożniecki [1]).

Tymczasem działania na Lwów potoczyły się znacznie żywszem tempem aniżeli to przypuszczał Rożniecki, gdyż nieprzyjaciel wycofał się już w najbliższych dniach zupełnie z tych stron. Austrjacy, nie spodziewając się zgoła, żeby oddziały polskie odważyły się posunąć się aż do Wschodniej Galicji, zabrali z tej prowincji jeszcze przed wybuchem wojny wszystkie regularne oddziały. Pozostawili tam tylko 36 kompanij i 3 szwadrony zakładowe różnych pułków. Zrazu były one rozrzucone po całej Galicji i miały za zadanie ściągać i ćwiczyć rezerwistów i rekrutów [2]). Z początkiem marca jednakowoż zostały one skupione w Krakowie, Tarnowie, Sandomierzu, Zamościu, Lublinie, Jarosławiu i Lwowie. W tem ostatniem mieście zgromadzono ich stosunkowo dużo, gdyż ściągnięto tam kompanje następujących pułków: Lindenaua z Dukli, Czartoryskiego z Przemyśla, Kottulinskyego ze Stanisławowa, Chastellera z Tarnopola oraz szwadron huzarów palatyńskich, a ponieważ stały tam już poprzednio dywizjony zakładowe pułków: Beaulieu, De Ligne, Bailleta i Straucha, więc w sumie przedstawiało to dość pokaźną siłę przeszło 4.000 ludzi. Faktycznie jednak, pod względem bojowym, oddziały te stanowiły element bardzo słaby, gdyż przeważnie były złożone z rekrutów.

Funkcje generała komenderującego w Galicji pełnił podówczas zastępczo feldmarszałek porucznik ks. Hohenlohe-Ingelfingen. Był to człowiek słaby, który absolutnie, jak to wykazało dalsze jego postępowanie, nie stał na wysokości zadania. Miał on wprawdzie bar-

---

[1]) A. Gł. 2009. Fiszer do Rożnieckiego, w Trześni 26/V. A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego. Jarosław 27/V, 8 heures du matin: „Mr. Malczewski m'a apporté ce matin l'ordre de Vous envoyer un régiment de cavalerie et aussitôt j'ai mis le deuxième en route... Aussitôt j'ai donné ordre au 5-me de reprendre les positions du 2-me. Le 5-me regiment occupait toute cette position, jusqu'a ce qu'on ait le temps d'évacuer tant de choses précieuses. Le 5-me aura après demain 2 escadrons disponibles pour l'armée: un sur la grande route de Tarnów à Dembica et observant la Wisloka, l'autre à Rzeszów... Le 1-er de cavalerie c'est à dire trois compagnies et le chef d'escadron Wlodimir Potocki avec sa troupe coucheront demain aux portes de Lemberg. Le gal Kamieński y est tout proche. Lemberg a été evacué dans la journée d'hier à ce qu'on dit... Demain je couche à Janów..."

[2]) K. A. 843. Dislocation der Depot Divisionen in Galizien. Krakau 27/II 1809.

dzo energicznego zastępcę w osobie feldmarszałka porucznika hr. Merveldta, lecz nie było między nimi zgody i często wywiązywały się między tymi generałami bardzo ostre spory na temat dalszego postępowania. Hohenlohe naprzód obawiał się wkroczenia do Galicji wojsk rosyjskich. To też już 22 kwietnia zapytywał Ferdynanda, czy może niepotrzebną część zapasów amunicji, znajdujących się w arsenale lwowskim, odesłać za Karpaty i kiedy ma tę czynność rozpocząć, aby zbyt wcześnie nie zaalarmować ludności cywilnej [1]). A chociaż Ferdynand zapewniał go co do bezpieczeństwa Galicji pod każdym względem, to jednak na pierwszą wiadomość o wkroczeniu Polaków do Siedlec wysłał już 5 maja gen. Kesslera, aby przez Zamość i Lublin dostał się do obwodów bialskiego i siedleckiego i zbadał położenie tamtejszych cyrkułów. W razie posuwania się oddziałów polskich w stronę Lublina powinien był Kessler na czele trzeciego oddziału kordonowego i stojącego w Lublinie dywizjonu zakładowego pułku wirtemberskiego stawić im czoło, gdyby zaś nie czuł się na siłach, miał wszystkie zapasy z Lublina wywieźć do Sandomierza i Zamościa. Niezależnie od tego, Hohenlohe, w myśl świeżo otrzymanego rozkazu arcyksięcia, rozpoczął już od 7 maja ewakuację magazynów lwowskich, wywożąc z nich zapasy zboża, mąki i amunicji do Krakowa [2]).

Kessler nie zdołał już uratować magazynów lubelskich. Jego szczupły oddział, złożony z kordonistów, podsunął się wprawdzie pod Zamość, lecz na wiadomość, że wpobliżu znajdują się już polskie oddziały, cofnął się na Lwów. Hohenlohe wobec zbliżania się oddziałów polskich tracił równowagę. W czarnych też barwach odmalował swe położenie w raporcie wysłanym 13 maja do Ferdynanda. Czuł się zagrożony z dwu stron naraz, bo przez wojska rosyjskie i polskie. Dla zorjentowania się w zamiarach rosyjskich wysłał do Brodów emerytowanego ppłk. Barco. Przeciw Polakom mógł wystawić bardzo szczupłe siły. Kawalerji miał tylko 30 huzarów, w dywizjonach zakładowych rekruci byli przeważnie nieubrani i bez broni, ci zaś, którzy już otrzymali mundury, zaledwo zaczynali uczyć się władać

---

[1]) K. A. 843. Hohenlohe do Ferdynanda, Lwów, 22/IV; Ferdynand do Hohenlohego, Waszawa, 30/IV: „...auch lässt die Lage des Feindes nicht wohl einen Einbruch in Galizien vermuthen, höchstens könnten sich einige Streifpartheien in den Siedlce und Lubliner Kreisen zeigen — die bald gedrängt werden würden. Ich nehme die Sicherkeit dieses Theiles über mich. Für eine Zurückschaffung aerrarischer Güter hinter den Karpathen stimme ich gar nicht, eben so wenig für eine Zurückziehung der der russischen Gräntze anher liegenden Magazine, welche nur Besorgnisse im Lande verbreiten wurden".

[2]) Pawłowski: „Lwów w 1809 r." Lwów 1909, str. 29.

bronią. Do szkolenia ich brakło podoficerów, których znaczną część musiał wysłać w rozmaite strony Galicji celem przeprowadzenia poboru, wyznaczonego na połowę maja. Obawiał się też wybuchu rewolucji w samym Lwowie, ponieważ ludność tamtejsza okazywała coraz jawniej wrogie względem Austrjaków uczucia. W tem trudnem położeniu Hohenlohe nie widział innego wyjścia w razie zbliżenia się tam oddziałów polskich lub rosyjskich, jak tylko ewakuację Lwowa i wywiezienie naprzód kas, archiwów i artylerji albo do Przemyśla, albo przez Stryj i Skole na Węgry [1]).

Gdy od gen. Kesslera, który pozostawał narazie w Tomaszowie, dowiedział się, że na Lwów ma iść przez Turobin 1.000 polskiej kawalerji, a dowódcy garnizonów w Przemyślu i Jarosławiu donieśli mu, że nieprzyjaciel zbliża się także i w tamte strony — Hohenlohe zwołał posiedzenie referentów generalnej komendy, na którem zapadła uchwała wywiezienia ze Lwowa wszystkich zapasów tymczasowo do Stanisławowa, a jednocześnie zwrócił się do bawiącego podówczas w Krakowie arcyks. Franciszka o jak najszybsze przysłanie mu posiłków.

W miarę zbliżania się w stronę Lwowa oddziałów polskich, przerażenie jego rosło. Wprawdzie Merveldt rzecz całą ujmował bardziej realnie, był zdania, że to mogą być tylko niewielkie podjazdy nieprzyjacielskie, nakłaniał więc Hohenlohego do energiczniejszego wystąpienia, ale te namowy nie zdały się na nic. Generał komenderujący był przekonany, że cała armja polska idzie w trzech kolumnach przeciw niemu: jedna pod osobistem dowództwem Poniatowskiego przez Leżajsk, druga przez Dubiecko, Sokal, Krystynopol, Złoczów, Brzeżany i Zaleszczyki w celu odcięcia go od Bukowiny, a trzecia przez Rzeszów, Jarosław, Przemyśl i Sambor, aby przerwać jego łączność z Wiedniem i Węgrami.

Mając takie przesadne pojęcie o nieprzyjacielu, opuścił 24 maja wraz z całą załogą Lwów i śpiesznym marszem ruszył do Stanisławowa, aby przynajmniej zasłonić się Dniestrem [2]).

---

[1]) K. A. 844. Hohenlohe do Ferdynanda, Lwów, 13/V.

[2]) K. A. 844. Kessler do Hohenlohego, Tomaszów 16 i Rawa 17/V; mjr. Trenka do Hohenlohego, Jarosław 16/V; mjr. Schindler do GlCdo, Przemyśl 16/V; Hohenlohe do Franciszka, Lwów 17/V, do Ferdynanda, Lwów 24/V i Stanisławów 29/V; Merveldt do Hohenlohego, Lwów 19 i 20/V. Merveldt, później był oburzony na pośpiech, z jakim Hohenlohe się wycofywał pisząc w swym dzienniku pod datą Bóbrka, 25/V: „Diese Flucht, alle Tage doppelte Märsche überhäuff uns mit Schande und es wird sogar Verantwortung folgen".

Wobec opuszczenia przez Austrjaków Lwowa oraz całej środkowej i wschodniej Galicji po Dniestr, polskie oddziały szybko i bez najmniejszego oporu zajmowały dalsze tereny aż wreszcie 27 maja wczesnym rankiem dotarły do Lwowa.

Pierwszy wkroczył tam por. Starzeński na czele 16 strzelców konnych pułku 5 jazdy. Podjazd ten przybył od Gródka Jagiellońskiego i należał prawdopodobnie do szwadronu, wysłanego z Jarosławia na wschód w celu zajęcia Przemyśla i Galicji środkowej. Następnego dnia przyjechał drugi podjazd tego pułku, liczący 30 kawalerzystów [1]).

Rożniecki wyjechał z Jarosławia 27 maja i miał zamiar udać się w kierunku Żółkwi w celu połączenia się z gen. Kamieńskim. Tymczasem w drodze otrzymał rozkaz szefa sztabu, aby natychmiast wracał z całą swą brygadą pod Sandomierz i zostawił tylko pułk 6 jazdy w celu osłony Zamościa i Jarosławia. Sztab bowiem generalny otrzymał właśnie wiadomości, że główne siły austrjackie mają zamiar przeprawić się pod Górą i Mniszewem na prawy brzeg Wisły, aby od północy uderzyć na korpus polski, wtedy gdy gen. Schauroth, idący wzdłuż lewego brzegu Wisły, zaatakuje Sandomierz od południa. Wobec tego Poniatowski chciał jak najszybciej skupić wszystkie swe oddziały, aby rzucić się na Schaurotha i rozbić go zanim jeszcze nadciągną główne siły przeciwnika [2]).

Rożniecki, nic jeszcze nie wiedząc o zajęciu Lwowa zaraz, po otrzymaniu tego rozkazu odpisał Fiszerowi, że 29-go przybędzie pod Sandomierz poprzednio już tam skierowany pułk 2 jazdy, a pułk 5 jazdy stanie tam za 2 lub 3 dni. Oddział W. Potockiego obiecywał odesłać do Ulanowa tak, żeby stanął tam 30 a najpóźniej 31 maja. Zapowiadał też, że w najbliższym czasie przyśle do dyspozycji Głównej Kwatery pułk 6 jazdy zamiast pułku 1 jazdy, ten ostatni bowiem jest bardzo zmęczony ostatniemi marszami. Zarządzenia te jednakowoż uległy, skutkiem wydarzeń najbliższych dni, znacznym zmianom.

---

[1]) Pawłowski Br. „Lwów w 1809", str. 36—41 i tegoż „Z dziejów kampanji", str. 5.

[2]) A. Gł. 2008. Fiszer do Rożnieckiego, w Trześni 27/V: „Comme il paraît d'après le rapport, que le Prince vient de recevoir, que l'archiduc Ferdinand veut passer d'un côté de Góra et Mniszew sur la rive droite de la Vistule et que d'un autre côté nous venons d'être attaqué à Sandomir par le corps du g-al Schauroth, S. A. le Prince Commandant en Chef Vous invite de rentrer le plutôt possible avec toute la cavalerie ici à Sandomir, en laissant le g-al Kamieński avec un régiment pour couvrir Zamość et Jarosław. Vous ferez egalement rentrer à Sandomir incessament l'infanterie et l'artillerie que Vous avez à Jarosław. Il est urgent de nous réunir pour pouvoir tomber le plutôt possible sur le corps du g-al Schauroth, que nous ne pouvons manquer d'écraser".

Dla tem szybszego wykonania tego rozkazu Rożniecki udał się do Żółkwi w celu udzielenia gen. Kamieńskiemu niezbędnych instrukcyj, poczem zamierzał z pułkiem 6 jazdy i grupą Wł. Potockiego powrócić pod Sandomierz [1]). Kamieńskiego jednakowoż w Żółkwi nie zastał, puścił się więc za nim i dopędził go już niedaleko Lwowa, poczem obaj wjechali 28 maja wieczorem do tego miasta, owacyjnie witani przez mieszkańców. W tak zmienionych warunkach Rożniecki poniechał wykonania świeżo otrzymanego rozkazu. W raporcie, wysłanym zaraz następnego dnia, w ten sposób tłumaczył swoje postępowanie: „Udałem się osobiście, ażeby wydać dyspozycje co do ruchu brygady gen. Kamieńskiego, którego znalazłem tuż u bram Lwowa, a wśród jego oddziałów jedną trzecią część ludności miasta. Jak największe poruszenie panowało w mieście, wszystko było w oczekiwaniu. Byłoby więc z mej strony rzeczą również niepolityczną, jak i nierozsądną, gdybym był wydał wobec wszystkich tam zebranych rozkaz do odwrotu, który faktycznie miałby wszelkie cechy ucieczki". Dodał też na swe usprawiedliwienie, że tamtejsi obywatele ofiarowali zaraz wystawić dwa pułki piechoty i tyleż kawalerji [2]).

Mimo wszystko jednakże Rożniecki znalazł się obecnie w kłopotliwem położeniu. Z jednej strony miał rozkaz powołujący go zaraz z podległemi oddziałami do powrotu nad San, z drugiej natomiast strony pragnął on gorąco i tu, jak poprzednio w Siedlcach czy Lubli-

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, b. m., 28/V: „...Tous les corps ont recu leurs ordres, je marcherai avec la colonne de Wlodimir Potocki pour activer sa marche, que couvrira le 6-me. Le g-al Kamieński se trouve maintenant à Żółkiew. Je me rends auprès de lui pour lui donner les renseignements necessaires et diriger le mouvement du 6-me qui est reposé".

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Lwów, 29/V, 6 heures du matin: „...La plus forte effervescence regnait dans la ville, tout était dans l'attente. Il aurait été aussi impolitique qu'imprudent de ma part de faire ordonner le mouvement rétrograde en présence de tout le monde et qui vraiment aurait eu l'air d'une fuite... J'ai fait entrer toute la troupe en ville et nous y avons été reçu à enthousiasme. Ensuite j'ai procedé à l'organisation du gouvernement. Quant à la troupe, j'ai fait filer le sixième sur Sandomir et du l-er, que je laisse au général Kamieński, j'ai fait laisser une compagnie à Léopol, une autre à Jarosław, une troisième comme point intermediaire, la quatrième arrive de Zamość ou l'on avait placé et ou on ne laissera que 30 hommes pour le service de la place. Quant à moi, dès que j'aurai fini l'organisation du gouvernement, dès que j'aurais de l'ordre en tout, je réjoins les differents corps de ma colonne, et je compte faire assez de diligence pour arriver à Votre Quartier Général avant que la troupe ne réjoigne l'armée. Comme V. A. ordonne au G-al Kamieński d'observer Zamość et Jarosław on ne peut mieux observer l'un et l'autre qu'étant à Léopol, car le seul ennemi, qui peut se présenter ne peut venir que de Stanisławów, par Léopol et à Jarosław par Przemyśl, qui a garnison..."

nie, przyłożyć swą rękę do organizacji władz rządowych. Starał się więc uczynić zadość i jednemu i drugiemu. Ściągał więc rozproszone oddziały pułku 6 jazdy, by je odesłać w myśl otrzymanego rozkazu do Sandomierza, a jednocześnie rozstawiał oddziały pułku 1 jazdy w ten sposób, że jedną kompanję zostawił we Lwowie, drugą wysłał do Jarosławia, trzecią prawdopodobnie do Przemyśla, wychodząc z założenia, że w celu osłony Zamościa i Jarosławia najlepiej jest obsadzić Lwów i Przemyśl, gdyż nieprzyjaciel zmierzający od Stanisławowa musi przechodzić przez Lwów, a Jarosław jest osłonięty przez garnizon stojący w Przemyślu. W raporcie swym z 29 maja, w którym donosił o wszystkich tych zarządzeniach, obiecywał, że sam przybędzie do Głównej Kwatery jeszcze na czas, skoro tylko zorganizuje we Lwowie nowy rząd.

I w rzeczy samej sprawą tą zajął się odrazu z całą energją, ale akcję swą rozpoczął od kilku rozmyślnych fikcyj. Przedewszystkiem, pierwszą swą odezwę do mieszkańców Lwowa zaopatrzył w fałszywą datę i miejsce wydania; pomieścił na niej, Żółkiew, 28 maja, podczas gdy faktycznie była wydana nazajutrz dopiero we Lwowie. Po tej niewinnej zresztą „omyłce" puścił się na rzecz o wiele gorszą. Nie mając żadnych pełnomocnictw do występowania we Lwowie, dwukrotnie nadużył nazwiska naczelnego wodza, raz wydając z jego podpisem rozkaz dzienny do wojska, a po wtóre nakazując przedrukować odezwę Poniatowskiego do mieszkańców Galicji, w której, zamiast właściwej daty — 6 maja w Wiązownie — pomieścił: „W Kwaterze Głównej we Lwowie dnia 29 maja 1809". Ostatecznie, fikcje te, obliczone raczej na efekt zewnętrzny, dla przestraszenia Austrjaków, nie były szkodliwe; gorzej, że Rożniecki ogłosił odezwę wcześniejszą, bardziej powściągliwą, zamiast późniejszej z 20 maja, która jako cieplejsza i wzywająca już otwarcie pod broń Galicjan, bardziej nadawała się do rozpowszechnienia w obecnem położeniu [1]).

Po tych wstępnych czynnościach zamierzał zabrać się do właściwej organizacji władz tymczasowych, wychodząc z założenia, które niedawno wyłożył w piśmie do Poniatowskiego, że „...pour commencer (tworzenie zarządu) il faut la main armée, cela fait tout un autre effet, qu'un monsieur qui arrive en frac i niema nawet czem straszyć". Chciał szybko całą tę sprawę załatwić, gdyż już w najbliższym czasie otrzymał drugi rozkaz Fiszera, żeby odesłał grupę Wł. Potockiego zaraz po zajęciu Lwowa, bodaj do Zamościa, „sam zaś Pan Generał starać się zechcesz z jazdą (wykonać) rozkaz wczorajszy,

[1]) Pawłowski: „Lwów w roku 1809", str. 74—5.

gdyż jeżeli się potwierdzi, że arcyks. Ferdynand przeszedł przez Wisłę, wypadnie może wkrótce potrzeba użycia tu jazdy [1]).

Ale tu zaraz na wstępie zamiary jego pokrzyżował świeżo mianowany intendent generalny Galicji. Rembieliński wprawdzie nie wiedział jeszcze z pewnością, czy Lwów został zajęty, mimo to na wszelki wypadek wysłał tam sztafetą nominację dla członków nowego rządu, który to akt nadszedł do Lwowa już 29 maja o godzinie 6 rano. Rożniecki był tem niemile zaskoczony. To też z przekąsem doniósł Poniatowskiemu o tych nominacjach, dokonanych w Lublinie, przez Rembielińskiego, nie znającego zupełnie miejscowych stosunków. Ale fakt ten pohamował nieco zapędy organizacyjne Rożnieckiego. Nie mógł już sam mianować członków rządu, skutkiem czego — jak pisał do Poniatowskiego, „by nie robić schyzmy, przystąpię do nominacji nie rządu, lecz dozorców każdej gałęzi administracyjnej" [2]).

I w rzeczy samej pozostawił cały dotychczasowy austrjacki aparat administracyjny wraz z jego obsadą, a tylko urzędom tym dodał z swego ramienia „dozorców". Urządzenia jego miały charakter tymczasowy tylko, prosił więc Poniatowskiego, aby dla uniknięcia jakichś na tem polu tarć powstrzymał wszelkie zarządzenia, któreby zamierzali wydać Rembieliński i również świeżo mianowany dyrektor cywilno-wojskowy Horodyski, dopóki sami nie zjadą do Lwowa. Drukowana odezwa Rożnieckiego, zawierająca nową organizację władz, pojawiła się na murach miasta 30 a raczej 31 maja, choć i ona nosiła fikcyjną datę 29 maja [3]).

Rożniecki nie ograniczał się tylko do organizacji lwowskiego gubernium, ale starał się też o utworzenie niższych władz miejscowych, zwłaszcza na terenach granicznych z Rosją, nietylko dlatego, że zajmował je bardzo szybko przybyły od Zamościa ppłk. Strzyżewski, na czele szwadronu pułku 3 jazdy, ale głównie z tego powodu, że właśnie w tym czasie poczęły nadpływać coraz pewniejsze wiadomości o rychłem już wkroczeniu do Galicji wojsk rosyjskich. Wobec tego Rożniecki dążył zupełnie słusznie do tego, aby Rosjanie zastali w Galicji już wprowadzone władze polskie i aby nie mieli podstaw do kwestjonowania zajęcia tego kraju przez wojska Księstwa.

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego b. m. 22/V. A. Gł. 2057. Fiszer do Rożnieckiego, w Trześni, 29/V.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Lwów, 29/V.

[3]) Tamże. Rożniecki do Poniatowskiego, Lwów 30/V. „Rys historyczny", str. 306—7. Odezwa ta jest przedrukowana tam z mylną datą 28/V.

Pod tym względem przekroczył tak dalece swe uprawnienia, że, nie mając do tego żadnych pełnomocnictw, wysłał do cywilnego gubernatora Kamieńca Podolskiego i do rosyjskiego dowódcy wojsk, rozłożonych najbliżej granicy galicyjskiej, oficjalne zawiadomienie o wzięciu w posiadanie Galicji i zorganizowaniu tam władz polskich [1]).

Ta działalność organizacyjna tak zajęła Rożnieckiego, że pozostawał wciąż jeszcze we Lwowie, na co wreszcie otrzymał zgodę Głównej Kwatery. W tej sprawie szef sztabu wysłał do niego 30 maja rozkaz o następującem brzmieniu: „Lubo J. O. Ks. Nacz. Komd. zalecił był Panu Generałowi zwrócić całą jazdę do Kwatery Głównej, zostawiwszy pułk jeden do okrycia Zamościa i Jarosławia, gdy jednak dowiaduje się, że Pan Generał już we Lwowie stanąłeś, zdaje się J. O. Księciu, że wypada zostawić szwadron jeden we Lwowie, któryby razem pilnując się, aby od nieprzyjaciela nie był uszkodzony, mógłby razem być zawiązkiem nowych korpusów lub raczej oddziałów, których formacja przy zapale powszechnym, jaki we Lwowie się okazuje, z jak naprędszym i jak najpomyślniejszym skutkiem będzie mogła, jak się zdaje być przedsięwzięta. Zechce zatem Pan Generał stosownie w tej mierze wydać rozkazy i instrukcje. Co się tyczy ustanowienia rządu tymczasowego, zaleca J. O. Książę, aby Pan Generał względem Lwowa w niczem nie postępował sobie inaczej, jak dotąd przy wnijściu do innych cyrkułów zwykł był czynić, Książę zaś przesyła rozkaz p. Rembielińskiemu, intendentowi generalnemu wojska, aby się natychmiast udał do Lwowa, dla ustanowienia tam, jako w mieście stołecznem Galicji, rządu tymczasowego, podług tych samych prawideł, których się dotąd trzymaliśmy". Kończył się ten rozkaz zapowiedzią wkroczenia w najbliższych dniach wojsk rosyjskich do Galicji od Drohiczyna, Brześcia i Włodzimierza i poleceniem, aby Rożniecki natychmiast ściągnął posterunki z nad granicy rosyjskiej, jako już niepotrzebne [2]).

Generał mając teraz aprobatę swej działalności, nie śpieszył się zbytnio nad San i nie przerywał swej dotychczasowej akcji, która jednak nie uwzględniała należycie jednej bardzo ważnej dziedziny. Rożniecki główny nacisk kładł na utworzenie organów rządowych, natomiast bardzo mało zwracał uwagi na formowanie nowych oddziałów mimo, że sprawa ta była pierwszorzędnej wagi, i mimo, że

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Lwów, 30/V.

[2]) A. Gł. 2008. Fiszer do Rożnieckego, w Trześni 30/V i Fiszer do Rembielińskiego tegoż samego dnia; temu ostatniemu polecił udać się do Lwowa niezwłocznie dla ustanowienia tam rządu centralnego.

prócz powyższego rozkazu otrzymał następnego dnia nowe pismo z Głównej Kwatery, w odpowiedzi na jego raport z 29 maja, w którem po raz drugi szef sztabu zalecał mu jak najśpieszniejsze wystawienie ofiarowanych przez obywateli dwu pułków piechoty i tyluż kawalerji. „Oprócz jednak tych pułków — pisał w dalszym ciągu Fiszer — które partykularnie wystawić ofiarują się — powinna piechota i jazda w każdym cyrkule nowo zajętym niezwłocznie być wystawiona tym samym sposobem, jak i w cyrkułach zajętych dawniej, t. j. po jednym bataljonie piechoty i 300 jazdy. Nadewszystko zaleca J. O. Książę, aby z jak największym pośpiechem tę całą siłę zbrojną wystawiono". Ponadto Fiszer przysłał mu ostatni rozkaz Napoleona oraz rozkaz dzienny Poniatowskiego, wydany z powodu zajęcia Lwowa, w którym mieściła się też wyraźna zachęta dla mieszkańców tamtejszych do wstępowania w szeregi polskie. „Mamy już dowody żołnierze — ogłaszał Poniatowski — że bracia wasi w Galicji okażą się godnymi synami wspólnej naszej Ojczyzny. W krótkim czasie liczne onych roty pomnażając siłę naszą i dzieląc z nami trudy i chwałę, przyłożą się do oswobodzenia, które im wasza odwaga i zwycięska Opatrzność gotuje". Rozkazy te oraz przysłaną równocześnie odezwę do Węgrów miał Rożniecki przedrukować we Lwowie i rozrzucić między mieszkańców, ostatnią zaś starać się dostarczyć za Karpaty. W dopisku do tego rozkazu szef sztabu zawiadamiał go, że „dnia 29-go korpus arcyks. Ferdynanda znajdował się jeszcze w okolicach Warszawy i Góry. Gen. Dąbrowski miał swoją główną kwaterę d. 27-go już w Kutnie, a avant-garda jego już była za Łowiczem" [1]).

Te ostatnie wiadomości, stwierdzające, że położenie nad Sanem nie jest jeszcze tak groźne, zachęcały Rożnieckiego do dalszego przedłużenia pobytu swego we Lwowie, bardzo dla niego i jego wielkich ambicyj przyjemnego, gdyż wciąż odgrywał tam pierwszorzędną rolę jako oswobodziciel i triumfator oraz jako twórca najwyższych władz krajowych. Mimo jednak trzykrotnych rozkazów, aby się zajął organizowaniem siły zbrojnej, Rożniecki w dalszym ciągu nic nie robił w tym kierunku, ponieważ w ówczesnych aktach i zapiskach niema nawet śladu jego na tem polu działalności. Utworzony wtedy został coprawda jeden pułk ułanów we Lwowie, który otrzymał zrazu numer czwarty, a później jedenasty, lecz był on dziełem hr. Adama Potockiego i innych obywateli. Nie wydał nawet zarządzeń co

---

[1]) A. Gł. 2008. Fiszer do Rożnieckiego, w Trześni, 31/V. Pawłowski: „Lwów w 1809 r.", str. 78—9.

do nakazanego formowania jednego bataljonu, bo dotyczące rozkazy ogłosił dopiero później rząd centralny [1]).

Tymczasem wieści o nazbyt samowolnem postępowaniu Rożnieckiego poczęły dochodzić do Głównej Kwatery, być może za pośrednictwem urażonego tem wszystkiem Rembielińskiego lub przywiezione tam przez galicyjskich ziemian, których kilku, jak Ignacy Cetner, Adam Potocki, Józef Lewicki, Ludwik Jabłonowski przybyło zaraz po zajęciu Lwowa do Trześni [2]). Wywołały one w Głównej Kwaterze duże niezadowolenie, które wyraziło się w ostrym liście Fiszera do Rożnieckiego. Przedewszystkiem szef sztabu zganił go za wysłanie pisma we własnem imieniu do generała rosyjskiego bez wiedzy i zgody naczelnego wodza i wogóle bez wzmianki o nim, mimo, że te tak ważne sprawy należały wyłącznie do kompetencji Poniatowskiego. Następnie zaś raz jeszcze przypominał mu zakaz zajmowania się organizacją władz cywilnych, gdyż kwestje te wchodziły w zakres prac intendenta generalnego, który otrzymał już rozkaz udania się do Lwowa. Wreszcie po raz trzeci żądał jak najszybszego formowania nowych oddziałów i wydania w tym względzie zarządzeń i instrukcyj jak najbardziej odpowiednich i skutecznych. Pismo to kończyło się rozkazem, aby Rożniecki jak najrychlej powrócił do Głównej Kwatery, gdzie obecność jego była teraz niezbędna wobec konieczności skoncentrowania całej kawalerji przed zapowiadającą się wkrótce walną rozprawą [3]).

---

[1]) Karolina z Potockich Nakwaska. „Pamiętnik o Adamie hr. Potockim", Kraków 1862, str. 31—2; Stanisław Kunasiewicz: „Lwów w roku 1809", Lwów 1878, str. 166.

[2]) K. A. 847. Kriebel, wicekreishauptmann przemyski 1/VII złożył Wurmserowi dziennik wydarzeń w Przemyślu — gdzie między innemi wymienił też jadących ze Lwowa do Trześni.

[3]) A. Gł. 2057. Fiszer do Rożnieckiego, w Trześni 1/VI: „Le Prince Général en chef ayant recu Votre dépêche, Général, en date du 30 mai, me charge, de Vous dire qu'en lisant la lettre, que Vous avez écrit au général de l'armée russe, il avait trouvé que Vous n'y parliez que de Vous et en Votre nom sans faire mention de Lui, comme du Général en chef sous les ordres du qu'elle Vous, vous trouvez et qui comme autorité suprême militaire est seul dans le cas de proposer ou de faire prononcer dans des matières aussi graves. Quant au gouvernement, il Vous déjà fait écrire, que Vous deviez se borner à observer la même marche, que Vous avez suivi à Votre entrée dans d'autres cercles de la Gallicie et que c'était à l'intendant général, qui a déjá reçu ordre de se rendre incessament à Léopol et y établir le gouvernement provisoire convenable. Mais s'est surtout des moyens d'organiser le plus promptement possible la force armée que le Prince Vous invite à Vous occupper en faisant pour cet effet les arrangements et en laissant à qui de droit les instructions que Vous croirez les plus convenables aux circonstances et avant tout les plus efficaces

Rozkaz ten ostatecznie powstrzymał dalszą akcję Rożnieckiego na terenie Galicji wschodniej i musiał też głęboko zranić jego ambicję, bo ze źle tajonem rozgoryczeniem napisał zaraz po otrzymaniu go krótki raport do Poniatowskiego, w którym podkreślał, że, mimo upływu już sześciu dni, dotąd nie przybyli tu jeszcze ani Rembieliński, ani Horodyski, skutkiem czego cała maszyna może się rozlecieć i trudno ją będzie potem na nowo puścić w ruch. Pokrótce tłumaczył się, że nie utworzył rządu, lecz dodał tylko dotychczasowym urzędom — dozorców. Dalej twierdził, że wydał instrukcję co do formowania nowych oddziałów i przytem podał wiadomość zupełnie fałszywą, że są już utworzone cztery pułki kawalerji od numeru 7 do 10. Zapowiadał wreszcie, że zaraz, t. j. 2 czerwca opuści Lwów, a nazajutrz stawi się w Głównej Kwaterze, zapewniał przytem, że wobec wycofania się nieprzyjaciela po Halicz, można czynić dalsze jeszcze zdobycze terytorjalne [1]).

Jednak, mimo obietnicy, że zaraz wyjedzie ze Lwowa, pozostał tam jeszcze dwa dni. Chciał bowiem swą działalność uwieńczyć uroczystą instalacją utworzonej przez siebie instytucji „dozorców" i postawić Rembielińskiego wobec dokonanego już faktu. Opuścił więc Lwów dopiero 4 czerwca [2]).

Na tem kończy się pierwsza faza zajęcia znacznej części Galicji środkowej i wschodniej oraz formowania na tych terenach polskich organów rządowych. Można się nawet bardzo krytycznie zapatrywać na działalność Rożnieckiego w tym względzie, ale trzeba mu przyznać, że głównie dzięki jego inicjatywie został odzyskany Lwów wraz

---

à produire un très prompt effet. Quant à Votre personne, Général, le Prince Vous enjoint, que comme la cavalerie est au moment de se réunir ici pour peut être se battre très incessament, de Vous rendre le plutôt possible à son Quartier général où Vous seréz très necessaire".

[1]) Ak. Um. rkps. Nr. 134. Rożniecki do Poniatowskiego, Léopol 2/VI: „Voilà six jours et personne encore n'est arrivé ni Rembieliński ni Horodyski. La machine se ferait démonter sans un mouvement quelconque, elle aurait été difficile à être rémis en activité. Je n'ai pas fait de gouvernement, mais j'ai adjoint des surveillances aux membres du gouvernement. C'est à Rembieliński ou à Horodyski de la faire... Je quitte aujourd'hui Léopol et demain j'aurai l'honneur de presenter mes respects à V. A., Lui apportant même de l'argent. En attendant en conséquence des ordres de V. A., j'ai donné quelques ordres et instructions pour la formation des nouveaux corps. L'enthousiasme continue et compromis, ils sont obligés à faire avec nous cause commune. Nous avons déjà les No 7,8, 9, 10 de cavalerie. L'ennemi est proche de Halicz, avec un rien, je puis assurer à V. A. qu'on peut faire l'entière conquéte. Une députation va aller à Trześń, complimenter V. A., elle se met en route demain."

[2]) Kunasiewicz, str. 155.

ze znaczną połacią kraju — i że skutkiem jego zabiegów został utworzony bodaj prowizorycznie pierwszy zrąb władz polskich na tych ziemiach. Forma tego rządu, a zwłaszcza dobór ludzi były już przez współczesnych mocno ganione [1]), ale na usprawiedliwienie generała trzeba tu zaznaczyć, że przyszło mu działać w trudnych warunkach, pełnych wprawdzie zapału i entuzjazmu dla sprawy narodowej, ale też i ogólnego chaosu, że chwila wymagała szybkiej decyzji, że cały ciężar ten spadł wyłącznie na niego i że, wreszcie, nienazbyt dobrze orjentując się w tamtejszych stosunkach, łatwo mógł popełnić niejeden błąd. Ale też twór jego nosił wyraźne cechy tymczasowości i nie przesądzał w zupełności dalszych, dojrzalszych już urządzeń w tej mierze.

11. Działalność rządu Księstwa Warszawskiego.

Król Fryderyk August w ciągu tej kampanji nie odgrywał ważniejszej roli. Wkrótce po swym z Warszawy powrocie do Drezna musiał wskutek wypadków wojennych przenieść swą rezydencję do bezpieczniejszego Lipska, skąd bacznie śledził przebieg wydarzeń w Księstwie. Z powodu początkowych trudności komunikacyjnych zrazu z dość dużem opóźnieniem otrzymywał stamtąd wiadomości. W każdym razie Rada Stanu co parę dni przysyłała mu obszerne raporty o wszystkich ważniejszych wypadkach. Również i niektórzy z prefektów, i naczelników powstań, a zwłaszcza Wybicki, dość często zdawali mu sprawę ze swej działalności. O wszystkich znowu działaniach ważniejszych i wydarzeniach wojskowej natury szczegółowo donosił królowi jego adjutant osobisty, specjalnie w tym celu przebywający w Głównej Kwaterze, płk. Paszkowski, ponadto zaś sam Poniatowski przysyłał mu zwykłe sprawozdania tej samej treści, jak do Berthiera czy Bernadotte'a [2]).

Król, znajdujący się sam w ciężkiem położeniu, nie wiele mógł zdziałać dla Polski, mimo nawet dobre chęci. Obawiając się, że wypadki mogą go pozbawić Księstwa, starał się przedewszystkiem, bodaj przez pochwały i łaskawe słowa, podtrzymać przychylność dla siebie w kołach rządowych. Bardzo rzadko też karcił, czy udzielał nagan, zresztą w przeważnej mierze był echem opinij Rady Stanu [3]).

---

[1]) Askenazy: „Ks. Józef", str. 201 i LV.

[2]) Mylny o tem sąd prof. Tokarza w „Ostatnich latach H. Kołłątaja", t. II, str. 43, jakoby od Raszyna aż do listopada Poniatowski o niczem nie zawiadomił króla.

[3]) Najostrzej może wystąpił w sprawie zatargu prefekta Lasockiego z władzami wojskowemi w departamencie łomżyńskim, ale to wskutek przesadnego raportu Lasockiego i obawy o jakąś zagrażającą całości państwa akcję jakobinów.

Inicjatywy w niczem prawie nie okazywał. W sprawach zaś większej wagi i ruchów wojska wcale nie zabierał głosu, ponieważ sam był zależny od Napoleona i jego marszałków. Uwidoczniło się to zaraz na wstępie, z powodu odwrotu oddziałów saskich z Księstwa i niejednokrotnie później. Gdy np. Rada Stanu prosiła go o przysłanie do Księstwa pułków polskich, stojących w twierdzach niemieckich, lub oddziałów saskich, odpowiedział wręcz, że to niemożliwe i zależy wyłącznie od Napoleona. Obiecywał tylko prosić Cesarza o przysłanie broni z Gdańska. W sprawie tak ważnej, jak organizacja władz polskich w okupowanej części Galicji, również nie zajął jakiegoś bardziej zdecydowanego stanowiska, lecz w myśl wyrażonej poprzednio opinji Rady Stanu ograniczył się do wydania następującego postanowienia: „Naczelny Dowódca wojska Naszego, Ks. Poniatowski w częściach Galicji, wojskiem naszem zajętych, niema ustanawiać swojej administracji, jak tylko provisoire i o tem swoje raporta czynić N. Cesarzowi, aby o jego dalszej w tej mierze woli został uwiadomiony. Gdyby wydarzył się jakowy przedmiot dyskusji z władzami rosyjskiemi, Ks. N. Dowódca wszelką dla nich okaże powolność, zachowując wszelako zdarzoną kwestję do decyzji obu Monarchów“ [1]). W ten sposób sam siebie stawiał poza nawias najważniejszych wydarzeń, to też wpływ jego był minimalny i w niczem prawie nie zaważył na rozgrywających się w Księstwie wypadkach.

Rząd Księstwa — w składzie Rady Stanu i Rady Ministrów, nie miał ani jednego męża, któryby stał na wysokości wymagań chwili. Nawet najenergiczniejszy z nich, ale i najbardziej nielubiany przez ogół, minister sprawiedliwości Łubieński, poza projektem ustawy o organizacji powstania, niczem nie wyróżnił się z pośród innych swoich kolegów. Od chwili wkroczenia Austrjaków Rada Stanu błąkała się w niewiadomości, co jej czynić należy w tych groźnych chwilach. Cały ciężar odpowiedzialności za wszystko zwalała wyłącznie na barki ministra wojny i naczelnego wodza. Zaznaczyła to całkiem wyraźnie w piśmie do Serry, gdy bowiem rezydent cesarski zażądał w czasie rokowań z Austrjakami o ewakuację Warszawy — gwarancji wolnego wyjazdu wraz z swem otoczeniem i zagroził, że odpowiedzialność za to spadnie tak na Poniatowskiego, jak i Radę Stanu, wówczas Potocki jako prezes Rady Stanu odpisał mu, że według dekretu króla saskiego, z 26 kwietnia 1808 r., urządzającego władze naczelne Księstwa, wszelkie prawa, dotyczące obrony stolicy i kraju w czasie wojny, są zastrzeżone dla ministra wojny i z tego powodu

---

[1]) A. A. D. 72/I. Król do Rady Stanu, Lipsk, 17/V.

Rada uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności [1]). Początkowo przynajmniej miała mentora w osobie Serry, który dodawał jej ducha i wprost nakazywał co jej czynić należy, ale gdy on wyjechał do Berlina a Rada do Torunia, wtedy pozostawiona sama sobie, zdala od stolicy i Głównej Kwatery, mając część południowych departamentów zagrożonych lub objętych już najazdem nieprzyjacielskim, nie mogła się zdobyć na jakąś energiczniejszą akcję. Ograniczała się więc do zachęcania mniej gorliwych prefektów czy naczelników powstań, do chwalenia bardziej czynnych, do łagodzenia sporów i zadrażnień między różnemi władzami, jak to było w sporze wybuchłym w departamencie łomżyńskim i poniekąd w kaliskim. Ponadto Rada trudniła się na żądanie naczelnego wodza zaopatrywaniem wojska w ubranie i obuwie oraz w pewnej mierze pośredniczyła między naczelnikami powstań a Główną Kwaterą, zanosząc prośby różnych departamentów o posiłki wojskowe. Zresztą troskę o sprawy wojskowe pozostawiała nadal wyłącznie Poniatowskiemu. W tym kierunku nawet uchwaliła na sesji odbytej w Toruniu 1 maja, że naczelnicy powstań „zasięgać mają dalszych rozkazów generalnego komendanta wojska, którym jest Książę Minister Wojny i dla prędszego zaradzenia, co do potrzeb siły zbrojnej, między któremi liczy się i dostarczanie żywności, oraz co do wojskowego jej kierunku, udawać się prosto do tegoż Księcia Ministra, nie przestając, podług tejże uchwały, zdawać Radzie Stanu raportów z czynności swoich“ [2]).

Wyjątkowo tylko Rada wydawała na własną rękę zarządzenia natury ściśle wojskowej. Tak np. było z nominacją prowizoryczną gen. Woyczyńskiego na komendanta trzech zachodnich departamentów w zastępstwie bawiącego w głównej kwaterze gen. Zajączka. To jednakowoż wywołało w kołach wojskowych złe wrażenie [3]).

Brak energji w jej działaniach i wogóle jej bezczynność podkopywały coraz więcej i tak już niewielki jej autorytet. Poniatowski niewiele się z nią liczył, nawet w sprawach w zakres jej uprawnień wchodzących, jak to np. było z pierwszą odezwą do mieszkańców Galicji. Przeciwnie, z całej korespondencji, toczonej między Radą a naczelnym wodzem w tonie zresztą zawsze bardzo grzecznym, daje się odczuć, że książę ma niemal we wszystkiem głos decydujący.

---

[1]) Fedorowicz, str. 309—11; Askenazy: „Ks. Józef“, str. 193.

[2]) A. A. D. 47. Uchwała Rady Stanu z 1/V.

[3]) Kosiński pisał z tego powodu do Dąbrowskiego 2/V. „...Jeżeli Książę Naczelnik nie raczy przełożyć Radzie, żeby się nie mieszała w urządzenia wojenne, na których się nie zna albo nie zawoła mnie do obozu, ja powracam do radła“. B. N. Dąbrowskiego teka XVII.

Rada Stanu zdawała sobie sprawę z obniżenia swej powagi, lecz nie mogła zdobyć się na czyn, któryby ją podniósł w oczach ogółu. Ster władzy usuwał jej się coraz bardziej z rąk. W dodatku wkrótce już i miejsce jej nowej rezydencji zostało zagrożone przez najazd nieprzyjacielski. Depresja, która ogarnęła Radę od początku tej kampanji, doszła podówczas do kulminacyjnego punktu. Ujawniła się ona w bardzo ciekawym i znamiennym z wielu względów raporcie do króla, wysłanym 10 maja. Na wstępie zaznaczała Rada, że początkowo była przekonana, iż wskutek zwycięstw Napoleona i sukursu Rosji Austrjacy krótko tylko zabawią w Księstwie, obecnie jednak przekonywa się, że nieprzyjaciel nie ma zamiaru stąd wyjść, ale chce „oczywiście zniszczyć wojska nasze, rząd obalić i w niem się osadowić". Wszędzie rozsyła swoje oddziały, które roznoszą trwogę i zamieszanie. Wobec tego Rada Stanu widzi, że położenie jej jest beznadziejne, że lada chwila grozi zagłada Księstwu, zwłaszcza, że ona sama nie ma odpowiednich sił, aby temu przeciwdziałać. I w związku z tem wyrwała jej się znamienna skarga, wymierzona przeciw Poniatowskiemu a wyrażająca niezadowolenie, że wojsko polskie posuwa się zwycięsko coraz dalej w głąb Galicji. „Co do wojska — pisze w dalszym ciągu swego raportu do króla — ciężko się przekonać, żeby to długo wytrwać mogło bez obcej pomocy, tak przewyższającej, jaką jest, sile nieprzyjaciela, jeżeli będzie zręczniej — jak dotąd przez niego kierowana. Lecz to wojsko, które już do Galicji wkroczyło, za rozkazem cesarskim i które wedle niego w głąb jej ku Sanowi posuwa się, żadną już obroną dla kraju być nie może. Zostaje tedy kraj pod zasłoną garstki regularnego żołnierza, po większej części z rekrutów złożonego i rozrzuconego po twierdzach, a w rzeczy zbyt słabego, by też twierdze mógł długo bronić. Drugą jego zasłoną są powstania i formujące się regularniejsze korpusy. Po rozpoczętej już wojnie ta przedsięwzięta obrona, naprędce wśród zamieszania, przy braku broni i doświadczonych oficerów nie może się uważać, jak za pomoc posiłkową, przy wojsku regularnem, którego potrzebuje zasłony i opieki. Dziś, gdy przeciwko wojsku regularnemu, sobie samemu jest zostawionem powstanie, da ono pewne waleczności narodowej dowody, ale długo kraju bronić nie zdoła. Do tego nie jest ta obrona kraju ogólną, bo przytłumioną w tych częściach, które już zagarnęła broń Austrjaków, a wstrzymywaną, gdzie tylko postrach się jej rozciąga". Po tych tak pełnych pesymizmu wywodach dochodzi do najważniejszej konkluzji: „Więc wkroczenie wojska naszego do Galicji nietylko nie jest na ten moment użytecznem dla

kraju naszego, ale go z najmocniejszej ogałaca obrony, a nawet to opuszczenie może do wszelkiej innej oziębi zapał i zmniejszy odwagę. Bo cóż dwaj nasi, acz biegli generałowie Dąbrowski i Zajączek, prawym i lewym brzegiem Wisły komenderujący, przeciw nieprzyjacielowi wystawią, kiedy ani jeden ani drugi, prócz garnizonów niema 500 ludzi linjowego wojska, o któreby mógł oprzeć nowozaciężne powstanie. Zostaje nam już tylko sama nadzieja, którą pokrzepić kraj szukamy. Polega ona z jednej strony na zdawna spodziewanem od Moskwy wsparciu, z drugiej na nowych Cesarza zwycięstwach. Ostatnie mogą nam pierwsze zapewnić, ale się dotąd nic nie wyjaśnia, postępki zaś Austrjaków są takie, jakby się niczego do obawiania z strony Moskwy nie mieli".

Rada Stanu wreszcie, po tak czarnem i beznadziejnem prawie przedstawieniu położenia, donosi o swej uchwale opuszczenia Torunia. „W tych okolicznościach, opuszczonymi widząc się od wojska, które w obcy kraj dla nas wkracza, nie mogąc się dłużej bawić w Toruniu, zagrożonym z jednej strony szturmem, z drugiej zupełnem od kraju odcięciem.... doradziła Rada Ministrów, Radzie Stanu Toruń opuścić, a nie przechodząc granice Ks. Warszawskiego, udać się do miejsca, gdzieby związek z wojskiem dochować mogła, odbierać i wykonywać rozkazy W. Kr. M., zgoła być mu wierną i posłuszną, aż na ostatnim kawałku tego państwa Jego". Kończyła to pismo żałosnem wołaniem do króla: „Lecz ten już jest ostatni krok Rządu, ten ostatni dowód jego ku W. Kr. M. przywiązania i wierności, który przedsięwziąć przez się może. Trwać on będzie do ostatniego momentu, w poprzysiężonej Królowi swemu wierności i steru rządu, łaskawie sobie od Niego powierzonego, nie opuści, dopóki go nawałnica gwałtem z ręki jego nie wytrąci. Lecz na ten przypadek prosi W. Kr. M. o rozkaz wyraźny, co ma robić i jak z sobą począć, by i w tym ostatecznym razie rząd postąpił sobie podług woli Jego i przyzwoicie, z godnością ukochanego Króla i Pana swojego" [1]).

Również i król po otrzymaniu tego małodusznego raportu nie zdobył się na jakąś mocniejszą odpowiedź. Blado tylko odpisał, że „depeszę tę odebraliśmy z tą czułością, która tkliwie dotknęła serce nasze, zajęte troskiem miłych nam poddanych". Dalej wyrażał nadzieję, że zwycięstwa Napoleona i pomoc Rosji „zwrócić niebawem muszą arcyks. Ferdynanda do bronienia się naprzeciw wojsku rosyjskiemu i jakiekolwiek mogły być arcyksięcia na Ks. Warszaw-

---

[1]) A. A. D. 72/I. Rada Stanu do króla, Toruń 10/V.

skie zamiary, te w niwecz obrócone zostaną". Wkońcu, jak zwykle, chwalił postępowanie Rady Ministrów i jej wierność oraz zezwalał na przeniesienie się Rady Stanu z Torunia do innego departamentu, wyrażając nadzieję, że i nadal postępowanie jej będzie wzorem dla innych urzędów [1]).

Rada Stanu, która na wezwanie Poniatowskiego z 5 maja, aby przeniosła się bliżej wojska, odpowiedziała odmownie, dowiedziawszy się o zbliżaniu Austrjaków pod Toruń, czem prędzej opuściła go 12 maja [2]). Upozorowała to chęcią zbliżenia się do granic rosyjskich, w celu nawiązania ściślejszego kontaktu z tamtejszemi władzami, ponieważ właśnie 11 maja otrzymała depeszę od posła saskiego w Petersburgu z 30 kwietnia, donoszącą, że Aleksander wydał już rozkaz, aby wojska rosyjskie szły na pomoc polskim [3]).

Z Torunia Rada Stanu udała się do Pułtuska. Tam postanowiła wywiedzieć się o zamiarach rosyjskich i w tym celu wysłała list do generała ks. Golicyna w Białymstoku z prośbą o powiadomienie jej o swych zamiarach. Na to odpisał Golicyn, że wprawdzie usilnie stara się zebrać korpus swój, ale wielkie odległości i drogi, trudne z powodu roztopów do przebycia, powodują opóźnienie. Zapewniał jednak, że skoro tylko zgromadzi swe oddziały, pośpieszy wypełnić rozkazy swego władcy [4]).

Rada Stanu zatrzymała się w Pułtusku tylko jeden dzień. Przerażały ją otrzymane tam mocno przesadzone wiadomości, że Austrjacy już przeprawili się pod Płockiem na prawy brzeg Wisły i że opanowali Kępę Tokarską. Wobec tego nie zwlekając, 15 maja uchwaliła „przy tak bliskiej przeprawie nieprzyjaciela, nie chcąc się wystawić na zatrzymanie, lub odcięcie" zaraz następnego dnia wyjechać dalej na wschód do Tykocina. To nagłe opuszczenie Pułtuska i szybka podróż do Tykocina nosiła już charakter gwałtownej ucieczki

---

[1]) A. A. D. 72/I. Król do Rady Stanu, Lipsk, 17/V.

[2]) A. A. D. 72/I. Poniatowski do Rady Stanu, Wiązowna 5/V; Rada Stanu do Poniatowskiego, Toruń, 9/V; Rada Stanu do króla, Tykocin, 20/V.

[3]) Na wyjezdnem z Torunia Rada Stanu, na wniosek Staszica, uchwaliła wystawić w tem mieście pomnik na cześć Kopernika.

[4]) A. A. D. 72/I. Rada Stanu do Golicyna, Pułtusk 15/V; Golicyn do St. Potockiego, Białystok, le 4/16/V „...rien n'est plus pressé pour moi, que le rassemblement du corps d'armée, confié à mes ordres. Les grandes distances et les chemins peu praticables par le débacle retardé des rivières, sont cause du retard des troupes. V. E. peut assurer le Conseil d'Etat, qu'aussitôt, que j'aurai rassemblé tout mon corps d'armée, je m'empresserai d'accomplir les ordres de S. M. l'Emp. moin maître".

i naturalnie złe zrobiła na ludności wrażenie, jak o tem donosił królowi minister policji, Aleksander Potocki [1]).

Rada przybyła do Tykocina 18 maja i zastała tam odpowiedź Golicyna na swój list. Pismo to, w słowach nic nie mówiących zredagowane, nawet na nią zrobiło złe wrażenie. Mimo to jednak, przekonana, że w obecnem jej położeniu może tylko z Rosji przyjść dla niej jakiś ratunek, postanowiła w dalszym ciągu podtrzymywać z Golicynem korespondencję i przecież skłonić go do wcześniejszego przybycia z pomocą. To też jeszcze tegoż samego dnia wysłała do niego drugi list z prośbą o pomoc. Końcowy jego ustęp był wprost niesmaczny, a przytem w dużej mierze i niepolityczny, Rada bowiem wyjaśniała w nim, że Austrjacy, choć wojska polskie zajęły znaczną część Galicji, przecież nie idą na jej obronę, lecz pozostają w Księstwie, jakby zamierzali wcielić je do rzędu swych prowincyj. Wobec tego do obrony Wisły potrzebuje Rada kilku tysięcy wojsk regularnych, ponieważ bez tej pomocy przejścia przez tę rzekę, od Karczewia do Torunia, zagrożone na wielu punktach, mogą być każdej chwili przez nieprzyjaciela sforsowane [2]).

Rada Stanu, przez te pisaniny do generała rosyjskiego, nietylko nic nie zyskała, ale co gorsza naraziła się na bardzo przykry afront z jego strony, gdyż Golicyn już jej nic nie odpisał, tylko ustnie oświadczył podprefektowi tykocińskiemu Bellefroidowi, który mu ten list wręczył, „iż nie miał wcale rozkazu przejścia granicy dla wkroczenia bądźto do Galicji, bądź do Księstwa Warszawskiego, ale tylko trzymać się w gotowości do ruszenia, a zatem aż do nowego rozkazu

---

[1]) A. A. D. 37. Protokół sesji Rady Stanu Nr. 343 z 15/V. Al. Potocki do króla, Tykocin 20/V: „... notre depart de Pułtusk où nous ne nous sommes arreté que 24 heures a été trop précipité et que cela a fait sur les habitans une impression decourageante". A. A. D. 72/I.

[2]) A. A. D. 72/ I. Rada Stanu do Golicyna, Tykocin 18/V: „...Il en resulte, que l'occupation du pont de Sandomir va à peu près decider du sort de la Galicie où le gros de notre armée avance à grand pas, conformement à l'intention de S. M. l'Emp. Napoléon. Cependant les Autrichiens par une conduite inconcevable ne songent presque pas à la defense de leur pays, entiérement occupés de la conquête du notre, comme s'ils comptaient le mettre au nombre de leurs provinces. Quand à nous, la rive droite de la Vistule et par consequent cette partie de notre pays qui avoisine aux frontières de l'empire de Russie demeurerait intacte, si nous avions quelques milles hommes de troupes reglés de plus pour defendre le cours de la Vistule, mais sans ce secours, le passage si etendu de cette rivière, menacé sur plus d'un point depuis Karczew jusqu'à Thorn, risque d'être forcé d'un moment à l'autre. Si l'ennemi y parvient, il offrira dans la suite des difficultés qu'on pourrait prévenir facilement, mais il n'y a pas de temps à perdre, car le danger est éminemment".

przestanie tylko na zebraniu swojego wojska". Wieść o tem rozeszła się wkrótce po całym kraju i wywołała jeszcze większe obniżenie powagi rządu Księstwa [1]).

Rada Stanu, dotknięta takiem postępowaniem Golicyna, zaprzestała dalszej z nim korespondencji i powróciła na właściwą drogę, wysyłając zaraz po otrzymaniu wiadomości o tem od Bellefroida w nocy z 18 na 20 maja nową depeszę do Einsiedla z prośbą, „ażeby zjednawszy wdanie się w ten interes ambasadora francuskiego i zniósłszy się z tymże, uczynił kroki, jakie osądzi za najskuteczniejsze, ...żeby wydane zostały rozkazy komendantowi rosyjskiemu, iżby z ks. Poniatowskim, którego obroty są kierowane przez samego Cesarza Napoleona porozumieli się względem sposobów przymuszenia nieprzyjaciół do ustąpienia" [2]).

Rada Stanu zaraz po otrzymaniu pierwszego listu Einsiedla zawiadomiła o mającej nadejść pomocy rosyjskiej Poniatowskiego. Wobec tego naczelny wódz, nie chcąc odrywać od normalnej pracy zbyt wielkiej ilości ludzi powołanych obecnie pod broń, przedstawił jej projekt rozpuszczenia części powstania. „Uwiadomiony będąc z komunikowanych mi — pisał z Lublina 15 maja — przez Radę Stanu doniesień urzędowych o łączeniu się wojsk rosyjskich ku naszej pomocy, tak z tego powodu, jako też z wielu innych, sądzę być rzeczą w tym czasie stosowną, przełożyć Radzie... potrzebę zaniechania dalszego powstania siły zbrojnej pieszej tak, ażeby z tych co już się stawili, wybrawszy ludzi zdatnych do piechoty i strzelców, dla przyłączenia ich do pułków rządowych, resztę rozpuścić, a z miejsc z których jeszcze to pospolite ruszenie nie stawiło się, sposobem tylko kantonu, podobnie tak do piechoty, jako i strzelców zdatnych ludzi, na tenże zamiar dostawić. Zaniechanie takowe i rozpuszczenie pospolitego ruszenia pieszego, zdaniem mojem nie może mieć miejsca teraz, jak tylko po prawym brzegu Wisły, gdy bowiem urządzenie i uży-

---

[1]) A. A. D. 72/I. Rada Stanu do Króla, Tykocin 20/V. B. N. Dąbr. karton XVII. Wybicki do Dąbrowskiego, Poznań, b. d. (z końcem maja) zawiadamia, że dwa listy pisane z Tykocina doniosły, „iż Moskale w Białymstoku z szyderstwem dowiadywali się, co za przyczyna przywiodła Radę Stanu schronić się na granicę moskiewską. Niepodobna, aby Rada o tej greckiej przyjaźni nie była uwiadomiona, popełniła przecie błąd gruby z wielu miar, iż pisała do Golicyna o sukurs przynajmniej 5000 ludzi etc. Golicyn z pogardą ani odpisał, odpowiedział tylko ustnie wysłanemu Bellefroid, że on tylko słucha rozkazów swego cesarza, których jeszcze nie odebrał etc., wojsko zaś pozwala sobie głośno mówić, że może ma osobiste związki przyjaźni Aleksander, ale, że ono bić się za Polaków przeciw Austrji nie będzie".

[2]) A. D. 72/I. Rada Stanu do króla, Tykocin, 20/V; do Einsiedla, Tykocin, 19/V.

cie całej siły zbrojnej po lewym brzegu, oddane jest zupełnie JW. Głowi Dyw. Dąbrowskiemu, bez zniesienia się więc i porozumienia z nim, odmiany tej rozciągać tam w tym czasie nie wypada" [1]).

Na ten projekt, zmierzający do zamiany licznej a mało pożytecznej ruchawki w mniejsze, lecz sprawniejsze do użycia oddziały linjowe, Rada wciąż obawiając się o swe własne bezpieczeństwo i przekonawszy się, że pomoc rosyjska jest jeszcze bardzo niepewna, zasadniczo nie zgodziła się, zezwoliła tylko na przeprowadzenie wśród oddziałów powstańczych wyboru zdatnych do służby linjowej [2]).

Wreszcie 24 maja Rada otrzymała nieco pewniejsze wiadomości o zamierzonem wkroczeniu wojsk rosyjskich. Mianowicie generał Loevis, dowodzący dywizją w Białymstoku, doniósł o tem podprefektowi Bellefroidowi, następnego zaś dnia minister Łubieński otrzymał, prywatnie, drukowaną odezwę Golicyna do mieszkańców Galicji, zawiadamiającą ich o przejściu w najbliższych dniach granicy austrjackiej. Prezes Rady Stanu, St. Potocki, o tem zawiadomił zaraz Poniatowskiego, przyczem podkreślał złą wolę generałów rosyjskich, a szczególnie Golicyna, którzy umyślnie zwlekają z wypełnieniem przysłanych im rozkazów, ponieważ są innych aniżeli ich cesarz przekonań. Radził jednak, aby Poniatowski nie zdradzał jakiejś wobec nich nieufności, a zarazem, aby pokrótce przedstawił sposób zachowania się generałów rosyjskich Napoleonowi [3]).

Te najróżnorodniejsze pogłoski i wieści o zbliżaniu się wojsk rosyjskich ostatecznie zostały potwierdzone urzędowym listem Golicyna z 30 maja, w którym zawiadamiał Radę Stanu, że 2 czerwca

---

[1]) A. A. D. 47. Rada Stanu do Poniatowskiego, Toruń, 11/V i Poniatowski do Rady Stanu, Lublin, 15/V.

[2]) A. A. D. 47. Rada Stanu do Poniatowskiego, Tykocin, 20/V: „...Rada Stanu, uważając, iż przez tak dalekie posunięcie się wojsk naszych w Galicję, Księstwo Warszawskie niema żadnej innej obrony tylko powstania departamentowe, nadto widząc, że przez nieprzyjaciół tentowanie przechodu Wisły na brzeg prawy nie ustaje... zdaniem przeto jej jest, aby jeszcze też powstania utrzymywane zostały, wszakże z nich, podług życzenia Ks. Ministra Wojny, zdatni do kompletowania pułków rządowych wybieranymi być mogą".

[3]) A. Gł. 629. Potocki do Poniatowskiego, Tykocin 24/V, le soir: „...Je prends la liberté, Mon Prince, de Vous donner un avis, qui me paraît dèsormais hors de doute, c'est celui de l'entrée des Russes sans peu de jours en Galicie... La seule chose, qui me surprend, c'est que ce même prince Golitzyn, qu'un mouvement spontané semble pousser dans ce moment en Gallicie, ait donné, il y a de ça quelques jours, sa parole d'honneur au dit sousprefect Bellefroid, qu'il n'avait aucun ordre de marcher. Vous en déduirez, M. Prince, ce que bon Vous semblera sur la nature de cette parole d'honneur. Quant à moi je suis persuadé, qu'ils ont reçu l'ordre, dans le temps, où il nous a été communiqué de Petersburg. Mais

przejdzie Bug trzema kolumnami pod Drohiczynem, Brześciem i Uściługiem i prosił ją o wydanie rozkazu polskim władzom w Galicji, by dostarczyły jego oddziałom potrzebnej żywności. Rada była zadowolona tym obrotem rzeczy, dogadzało jej zwłaszcza to, że Golicyn zdawał się uznawać w tym liście rząd polski w Galicji, zakłopotana tylko była opóźnionem doręczeniem tego pisma (otrzymała go dopiero 1-go czerwca o 2-ej po południu), gdyż przez to nie była w stanie uprzedzić na czas władze w Galicji i przygotować żywności. Zawiadomiła jednak natychmiast o tem Poniatowskiego i intendenta Rembielińskiego, a osobno wytłumaczyła się przed Golicynem z niemożności wydania skutecznych zarządzeń z powodu krótkości czasu i nazbyt wielkiego oddalenia Poniatowskiego [1]).

Z chwilą wkroczenia wojsk rosyjskich, kończy się pierwszy okres działalności Rady Stanu, okres pełen niepewności i przygnębienia, odbijający się ujemnie niemal na wszystkich jej poczynaniach. Rząd Księstwa wychodził z tej pierwszej próby ogniowej z mocno nadwerężonym autorytetem i powagą.

---

que tous ces délais tiennent à la malveillance presque générale des Russes, qui est fortement en opposition avec les sentiments personels de l'Emp. Alexandre et qu'autant qu'il y a a se fier au souverain, autant il y a de défier de ses sujets. Cependant nous nous trouvons dans une situation, qui nous met dans la necessité de cacher ce sentiment tout vrai et naturel qu'il soit. Vous verez Mon Prince par le décret (Bosego w sprawie przeciwdziałania nieufności do Rosjan) que nous avons ordre de Vous communiquer et Vous avez du voir par d'autres données, combien l'on craint, que ce secret de Vous échappe. J'ose Vous prier mon Prince, que ce n'en soit pas au moins un pour l'Emp. Napoléon. Personne n'est plus en mesure de l'en instruire que V. A., qu'il sache au moins comme les généraux russes remplissent les instructions de leur souverain. De quel secours ils nous ont été et quel moment ils ont choisi pour envahir la Gallicie, celui ou Vous l'aviez presque conquise. Il est aisé de Lui faire toucher la chose au doigt, un simple exposé suffit pour cela..."

[1]) A. A. D. 72/II. Golicyn do Rady Stanu, Białystok, 19/30/V. A. Gł. 629. Rada Stanu do Golicyna, Poniatowskiego i Rembielińskiego. Tykocin 1/VI. Dwa te ostatnie listy wraz z odręcznem pismem Stanisława Potockiego podjął się przewieźć do Głównej Kwatery syn prezesa, wielki koniuszy Aleksander Potocki.

CZĘŚĆ III.

OKRES INICJATYWY AUSTRJACKIEJ.

1. Podjęcie przez Austrjaków działań w Galicji.

Dnia 6 maja cywilny komisarz krajowy, Wurmser, wysłał z Warszawy raport do Ferdynanda, a kopję jego do cesarza, w którym donosił o dojściu Polaków do Puław i groźnem położeniu w Galicji wskutek wywołania w niej powstania.

Franciszek I otrzymał pismo to najprawdopodobniej 13 maja, niemal jednocześnie z wiadomością o oddaniu Francuzom Wiednia [1]. Zatrwożony o los tej prowincji zaraz wysłał rozkazy, aby sześć bataljonów landwery z okręgów cieszyńskiego i opawskiego ruszyło natychmiast do Krakowa. Jednocześnie polecił arcyks. Karolowi, aby skierował tam, ile się da szwadronów zakładowych pułków kawalerji, które wchodziły w skład VII korpusu, i aby wysłał odpowiednie instrukcje dla komenderującego w Krakowie gen. Starzyńskyego oraz upoważnił go do ściągnięcia w razie potrzeby dalszych bataljonów landwery.

Generalissimus, wśród ogólnego zdenerwowania, panującego podówczas w Głównej Kwaterze z powodu ciągłych niepowodzeń, potraktował rzecz całą nazbyt gorąco i najzupełniej fałszywie. Zredagował bowiem pismo do Ferdynanda z poleceniem wysłania w okolicę Częstochowy, jako głównego ogniska buntu, znaczniejszego oddziału, którego dowódca miał jak najsurowiej postępować wobec powstańców, palić wsie i karać winnych sądem doraźnym, resztę zaś zdolnych do broni odesłać w głąb monarchji do robót fortyfikacyjnych. Gen. Starzynskyemu zaś nakazał ściągnąć z Moraw szwadrony rezerwowe i z niemi oraz z bataljonami landwery wkroczyć do Księstwa, a w razie gdyby te ostatnie jeszcze nie zdążyły do Krakowa, powienien bodaj zapomocą kompanij kordonowych tłumić powstanie w Księstwie. Cesarz jednakże, lepiej orjentujący się w położeniu,

---

[1]) Sommeregger: „Feldzugsreise des Kaisers Franz im J. 1809". Mitteilungen des k. u. k. Kriegsarchivs, Wien, 1907, III Folge, V. Bd., str. 222 — 3.

powstrzymał wydanie takich zgoła nieodpowiednich rozkazów. W swej rezolucji wyjaśnił arcyks. Karolowi, że na lewym brzegu Wisły i w okolicach Częstochowy panuje spokój, tylko nieprzyjaciel wpadł do obwodu siedleckiego, zmierzając do Lublina, ale nie są to żadne kupy uzbrojonego chłopstwa, lecz wojsko regularne, które zresztą zachowuje się według zasad wojennych. Wobec tego ma wydać gen. Starzynskyemu inne rozkazy, któreby nie wywoływały, jak poprzednie, ani w Księstwie, ani w Galicji rozgoryczenia przeciw Austrjakom, zwłaszcza, że generał ten ma do dyspozycji tylko landwerę, która okazuje już niechęć do marszu poza granice swej prowincji i w razie użycia jej do zaczepnych działań w Księstwie może stawić temu opór.

Wskutek tego generalissimus, jak się zdaje, nie wysłał rozkazu do Ferdynanda, tylko polecił gen. Starzynskyemu wesprzeć działania korpusu VII w Księstwie zapomocą jeszcze większej liczby bataljonów landwery, wychodząc z założenia, że powstanie w Galicji będzie łatwo można stłumić, skoro tylko pobije się jego podżegaczy w Księstwie. Ponieważ zaś gen. Starzynsky prawdopodobnie okazał się za mało energiczny, więc generalissimus zamianował 28 maja komendantem wojskowym w Krakowie feldmarszałka Rottermunda. Gdy zaś do Głównej Kwatery cesarskiej nadeszły wiadomości o dalszych postępach polskich w Galicji, Franciszek wydał rozkaz hr. Banffy'emu, aby jak najszybciej wysłał do Galicji gotowe już do boju oddziały organizującej się dopiero węgierskiej insurekcji [1]).

Podczas gdy cesarz i generalissimus, przejęci niebezpieczeństwem grożącem Galicji, wydawali te zarządzenia i słali posiłki w celu powstrzymania przeciwnika w jego pochodzie w głąb tej prowincji, arcyks. Ferdynand zrazu nie przejmował się zbytnio temi postępami polskiemi, będąc przekonany, że w najbliższym czasie uda mu się korpus polski wymanewrować z Galicji i ściągnąć ku Toruniowi. Skoro jednakże zobaczył, że i tym razem spotkało go niepowodzenie, gdyż Polacy zamiast ku północy coraz dalej posuwali się ku południowi, a jemu nie powiodło się nawet zdobycie Torunia, musiał no-

[1]) K. A. M. F. A. a. 10. Cesarz do Karola Meissau 13/V; generalissimus do cesarza, Gross Stelzendorf, 14/V. Na tym raporcie jest rezolucja cesarska (bez daty). Odpowiedź generalissimusa co do nowych zarządzeń, Leobendorf bei Korneuburg 16/V. Generalissimus do fldm. Rottermunda, Markgraf Neusiedel 28/V; cesarz do generalissimusa, Wolkersdorf, 29/V. W ciągu więc maja wysłano do Galicji 12 bataljonów landwery i kilka dywizjonów zakładowych kawalerji, które w pierwszych dniach czerwca stanęły prawie w całości w Krakowie. K. A. 867. Starzynsky do feldm. Argentaua, Kraków 6/VI.

we układać plany. Zasadniczo miał już dość tej dziwnej, nieregularnej wojny w Księstwie. To też pragnął wraz ze swem najbliższem otoczeniem porzucić jak najprędzej ten niewdzięczny teren boju i udać się na zachód, aby bronić zagrożonej monarchji i dzielić losy głównej armji [1]). W takiej to atmosferze zniechęcenia zrodził się w sztabie korpusu rozpaczliwy pomysł zakończenia wojny na tym froncie przez oddanie Galicji w ręce rosyjskie.

Ale zanimby zapadła decyzja najwyższych władz w tej drażliwej sprawie, musiał powziąć jakieś postanowienie co do dalszych działań, biorąc pod uwagę trzy zasadnicze cele: koncentrację sił głównych korpusu, aby w chwili otrzymania spodziewanego rozkazu marszu na zachód, móc go jak najszybciej wypełnić, trzymanie w szachu coraz wzrastających oddziałów powstańczych w samem Księstwie, wreszcie przyjście z pomocą zagrożonemu przez Polaków Sandomierzowi i stłumienie buntu w Galicji [2]).

W połowie więc maja przystąpił do urzeczywistnienia dalszych działań, uwzględniając te trzy tak różne cele. Siły jego były za słabe, aby podzielone na trzy części mogły z należytym naciskiem działać na dwu odległych od siebie terenach w Księstwie i Galicji, przy jednoczesnem skoncentrowaniu poważniejszej grupy, gotowej do marszu na zachód. To też sztab korpusu ograniczył się w Księstwie do działań zaczepno-odpornych, natomiast główną akcję zaczepną postanowił przeprowadzić w Galicji, aby osiągnąć tam szybko jakieś poważniejsze sukcesy, zanim nadciągnęłyby wojska rosyjskie, przed któremi należało się cofać, stosując się do dawniej już odebranych instrukcyj.

Wykonywając ten plan, Ferdynand skierował brygadę gen. Mohra z pod Torunia do departamentu kaliskiego i w Poznańskie

---

[1]) K. A. 863. Zapatrywania takie żywili Brusch i Neipperg. Ostatni prosił szefa sztabu arcyks. Karola, gen. Wimpffena, całkiem wyraźnie o przeniesienie VII korpusu do Niemiec (Sochaczew, 18/V).

[2]) W tej nadziei już rychłego marszu na zachód utrwalił Ferdynanda list generalissimusa, otrzymany 17 lub 18 maja, w którym arcyks. Karol w słowach tylko ogólnikowych wyrażał przypuszczenie, że korpus VII, po pomyślnem zakończeniu działań w Księstwie, weźmie czynny udział w walkach sił głównych. K. A. 864. Generalissimus do Ferdynanda, Grazen zwischen Budweis und Zwettel am 8/V: „...Es wird mir zur wahren Berichtigung gereichen, wenn ich hoffen darf, dass E. L., nach ihrer vollendeten glücklichen Unternehmung in Polen, bald die Möglichkeit erhalten zur Fortsetzung der, für das Schicksal unserer Waffen entscheidenden Operationen in Deutschland, mitwirken zu können, welche Ich jedoch blos Ihrer eigenen Beurtheilung um so mehr überlassen muss, als Ihre bisherige Massregeln ganz jener Erwartung entsprochen haben, die ich mir von Ihrer Klugheit und Entschlossenheit gemacht hatte".

w celu tłumienia tamtejszych powstań, grupę płk. Gramonta z pod Częstochowy do Krakowa do osłony tego miasta, zagrożonego już przez lotne oddziały polskie, główne zaś swe siły skoncentrował w najbliższych dniach w okolicy Warszawy, aby trzymać w szachu polskie oddziały, stojące między Serockiem a Modlinem, i nękać je ciągłemi wypadami i demonstracjami. Wreszcie większą grupę, pod dowództwem feldm. Schaurotha, wysłał do Galicji [1]).

Feldm. Schauroth, po nieudanej przeprawie jego grupy pod Górą, został komendantem Warszawy, ale już wkrótce, bo 15 maja otrzymał nowe zadanie. Oddana pod jego rozkazy dywizja składała się z dwu brygad: Trautenberga (pułk piech. Straucha, pułk kirasjerów lotaryńskich, kompanja pionierów i baterja sześciofuntowa) i Branovacskyego (6 szwadronów huzarów cesarskich, wliczając w to pozostały na prawym brzegu Wisły dywizjon Hoditza, 1 szw. huzarów palatyńskich, 1 bataljon szeklerów i trzeci bataljon pułku Bailleta); ogółem liczyła około 7.000 głów i miała się skoncentrować 19 maja w Nowem Mieście.

Według instrukcji Ferdynanda, Schauroth miał działać szybko, aby nawiązać łączność Sandomierza z Zamościem i Lwowem, zdusić w zarodku wszelkie objawy powstania w tej prowincji i, zachodząc poniżej Sandomierza na tyły przeciwnika, podzielonego na drobne oddziały, odciąć mu możność odwrotu i rozbić go. Gdyby główne siły nieprzyjaciela stały jeszcze w Karczewie, powinien Schauroth przeprawić się w okolicy Kozienic, przyczem Ferdynand zapowiadał, że skoro tylko Schauroth stanie na prawym brzegu Wisły, wówczas i główny korpus częściowo przejdzie na tamtem brzeg. W razie zaś gdyby nieprzyjaciel zajmował pozycję w okolicach Kocka lub Lublina, wówczas Schauroth powinien przeprawić się pod Sandomierzem. Zresztą arcyksiążę w dalszych działaniach pozostawiał mu wolną rękę, a tylko dodawał, jako wytycznę, żeby się zawsze opierał o Sandomierz i Wisłę [2]).

---

[1]) K. A. 864. Ferdynand do generalissimusa, Sochaczew, 15/V.

[2]) K. A. 844. Ferdynand do Schaurotha (Gombin) 15/V i 16/V: „...(Wyprawa jego) hat den wichtigen Zweck zu erreichen, die in Galizien eingedrungenen feindlichen Abteilungen zu bedrängen, den Keim der Empörung, welchen der Feind allenthalben auszustreuen bemüht ist, durch kraftvolle Massregeln in seiner Geburth zu ersticken und die wahrscheinlich schon in diesem Augenblicke unterbrochene Verbindung von Sandomierz mit Zamość und folglich mit Lemberg und ganz Ostgalizien auf das baldigste wieder herzustellen. Die Operationen des Ihnen unterstehenden Corps müssen daher schnell und überraschend sein. Der Feind der sich... in viele Detachement aufgelöst hat, muss, wenn es anders thunlich ist, durch einen möglichst abwärts von Sandomierz zu unternehmenden Ueber-

Schauroth przybył do Nowego Miasta 18 maja i zamierzał po zebraniu się oddziałów, wchodzących w skład jego dywizji, wyruszyć 21-go. Skoro jednak dowiedział się, że Sandomierz już jest poważnie zagrożony, nakazał o dzień wcześniej wymarsz wprost w kierunku tej twierdzy, wzdłuż lewego brzegu Wisły, ponieważ budowa mostu natrafiała na zbyt wielkie przeszkody. W Przytyku otrzymał raport mjr. de Besta, stojącego z jedną kompanją pułku Bailleta w Kunowie, że Polacy mieli już atakować Sandomierz. Wobec tego Schauroth zwrócił się zaraz do Ferdynanda z prośbą o przysłanie mu posiłków [1]).

Arcyksiążę, który jednocześnie dowiedział się i od mjr. Hoditza o ciężkiem położeniu Sandomierza, był przekonany, że Egermann zdoła się utrzymać aż do nadejścia odsieczy, to też ponownie nakazał Schaurothowi jak najprędzej śpieszyć z pomocą tej twierdzy, pobić nieprzyjaciela, znacznie słabszego na lewym brzegu Wisły, i nie dopuścić do jego wycofania się na drugi brzeg. Ze swej strony obiecywał akcję tę wspomagać w miarę możności [2]).

---

gang von seiner Communication abgeschnitten und en detail aufgerieben werden... Sobald Sie mit Ihrem Corps auf das rechte Weichselufer übersetzt haben werden, werde ich alles aufbiethen um so bald als möglich, die Schlagung einer Schiffbrücke zu erzielen und mich somit mit dem Armeecorps à cheval des Stromes zu etabliren, welches meine weiteren Operationen ungemein erleichtern würde und ihnen allem eine bestimmte Richtung geben kann. Nur die Gegenwart eines bedeutenden feindlichen Corps in der Gegend von Kock oder Lublin oder der Abgang der nöthigen Ueberschiffungsmitteln kann es nothwendig machen, dass Sie den Uebergang über die Weichsel erst in Sandomierz unternehmen, welches aber die Erfüllung unseres Zwecks... auf eine, für das Ganze sehr nachtheilige Art, verzögern würde... Nach Ihrem Uebergang über die Weichsel werden der H. F. M. L. in jedem Falle ihr Hauptaugenmerk darauf richten die Verbindung von Sandomierz und Zamość und folglich mit Lemberg so bald als möglich herzustellen. Die weiteren Operationen ihres Corps überlasse ich ganz ihrem eigenen Ermessen... nur empfehle ich Ihnen möglichst immer ihren linken Flügel an die Weichsel zu stützen und sich nicht von diesem Strome so weit zu entfernen, damit Sie im zwar nicht vorzusehenden Falle eines Unfalls nicht von Sandomierz abgeschnitten und genöthiget werden können gegen Zamość zu gehen..."

[1]) K. A. 844. Schauroth do Ferdynanda, Nowe Miasto 18/V; mjr. Neumann do Ferdynanda, Nowe Miasto 19/V; mjr. de Best do Schaurotha, Kunów 20/V; Schauroth do Ferdynanda, Przytyk, 20/V.

[2]) K. A. 844. Ferdynand do Schaurotha 21/V: „...Da nun unsere Weichselbrücke und die Möglichkeit eines Uebergangs bei Sandomierz verloren gegangen sind, so muss Ihre Hauptabsicht dahin gehen Sandomierz zu befreien und mit aller Anstrengung den vertheilten und unseren Kräften nicht überlegenen Feind zu schlagen und wo möglich ihm den Rückzug über die Weichsel zu verhindern... Ich meinerseits werde alles thun um Ihre Operation zu erleichtern und zu unterstützen".

Schauroth przybył 22 maja do Iłży, ale choć już poprzedniego dnia słyszał kanonadę w stronach Sandomierza, nie mógł zbyt śpiesznie maszerować z powodu ogólnego przemęczenia ludzi i koni [1]).

Tymczasem już tegoż samego dnia Ferdynand otrzymał raport Egermanna o kapitulacji Sandomierza i o wymarszu stamtąd jego załogi w kierunku Krakowa. Fakt ten był pierwszorzędnej wagi, gdyż zmieniał gruntownie położenie Austrjaków w Galicji. Wobec tego arcyksiążę zaraz ułożył nowy plan dalszych działań, który teraz został zakrojony na szeroką skalę i miał na celu nietylko oswobodzenie Galicji, ale — przez okrążenie dokoła szczupłych sił polskich — odcięcie im odwrotu i zmuszenie do poddania się. Ferdynand dowiedział się z relacji Egermanna, że korpus polski, przeważnie rozproszony w Galicji, liczy około 12.000 ludzi, z czego Sokolnicki miał na lewym brzegu Wisły 3.000 do 4.000 głów.

Odpowiednio więc do tego wydał zarządzenia. Schauroth miał kontynuować swój marsz na Sandomierz, uderzyć na Sokolnickiego, wyprzeć go na prawy brzeg Wisły, a następnie również tam się przeprawić i w tym celu powinien był zawczasu zbierać wszelkie materjały, potrzebne do budowy mostu. Akcję jego miał wspierać Egermann, który w tym celu otrzymał pod swe rozkazy, prócz garnizonu Sandomierza, także grupę zbierającą się dopiero pod Krakowem, w której skład miały wejść 4 kompanje szeklerów, 2½ szwadrony cesarskich szwoleżerów, 2 kompanje ochotniczego bataljonu zachodnio-galicyjskiego, różne oddziały zakładowe, dywizjon mjr. Hoditza, a wreszcie nadciągające dopiero do Krakowa sześć bataljonów morawskiej landwery. Egermann miał posuwać się od Krakowa wzdłuż prawego brzegu Wisły, a następnie połączyć się z Schaurothem.

Niezależnie od tych dwu grup, wyznaczonych do działań bezpośrednio na Sandomierz, sam Ferdynand postanowił przeprawić się na prawy brzeg Wisły w trzech miejscach, pod Bielanami, Wilanowem i Górą, aby od północy odciąć odwrót oddziałom polskim i na nie następnie uderzyć wspólnie z Schaurothem i Egermannem. W tym celu płk. Neipperg miał z 6 szwadronami huzarów szeklerskich przeprawić się pod Bielanami 26 maja wieczorem na prawy brzeg Wisły, następnie zaś przez Dębe, Okuniew i Karczew przybyć jak najszybciej do Ostrówka albo do Osiecka. Gen. Geringer z dwoma bataljonami Davidovicha miał przeprawić się pod Wilanowem w nocy z 26 na 27 maja. Zadaniem obu tych oddziałów była osłona przejścia przez Wisłę głównych sił arcyksięcia, które składały się z 1 bataljonu Davidovicha, 3 bataljonów Weidenfelda, 1 bataljonu Kottu-

---

[1]) K. A. 844. Schauroth do Ferdynanda, Iłża 22/V.

linskyego, 2 szwadronów huzarów cesarskich, jednego szwadronu huzarów szeklerskich, pułku kirasjerów Sommarivy, 1 baterji 6-funtowej i 1 konnej miały rozpocząć przeprawę przez Wisłę pod Górą wieczorem 27 maja.

Ponadto Ferdynand polecił feldmarszałkowi Hohenlohemu, aby utworzył we Lwowie korpusik z różnych oddziałów zakładowych i wysłał go jak najprędzej w kierunku Zamościa i na drogę lubelską [1]). Rozkazy te jednakowoż nie zawierały jeszcze żadnych danych co do czasu i miejsca współdziałania wszystkich tych grup.

W Księstwie pozostawała tylko dywizja feldmarszałka Mondeta, złożona z dwu brygad: gen. Civalarta (3 bataljony pułku De Ligne, 2 bataljony pułku Kottulinskyego i baterja 6-funtowa) i gen. Mohra (pułk Vukassovicha, 1 bataljon wołoski, 3 szwadrony szwoleżerów cesarskich, 6 szwadronów huzarów palatyńskich, 2 kompanje korpusu ochotniczego zachodnio-galicyjskiego, 1 kompanja pionierów, 1 baterja konna). Dywizja miała się rozłożyć w obszarze Warszawy, ponadto zaś rezerwa artylerji (5 bateryj) miała stanąć w Raszynie, płk. Raigecourt z dwiema kompanjami pułku Kottulinskyego i 2 szwadronami cesarskich szwoleżerów w Łowiczu, ppłk. Illessy z 1 szwadronem huzarów palatyńskich w Sochaczewie a płk. Czerwenka z 2 kompanjami pułku Bailleta i 2 kompanjami kordonistów — w Nowem Mieście i wzdłuż Pilicy.

Zadaniem tej dywizji było nietylko okupowanie w dalszym ciągu zdobytych terytorjów Księstwa a przedewszystkiem Warszawy, ale również czynne wspomaganie akcji sił głównych. Mondet miał więc w razie niepowodzenia Schaurotha opuścić Warszawę i pośpieszyć mu z całą dywizją przez Nowe Miasto lub Mniszew na pomoc, wspólnie uderzyć na nieprzyjaciela, odrzucić go na prawy brzeg Wisły, a następnie znowu powrócić do Warszawy. Gdyby jednak Schau-

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Schaurotha, Warszawa 22/V: „...Diesen (Sokolnickiego) und überhaupt alle feindliche Truppen auf dem linken Ufer der Weichsel haben der H. F. M. L., wenn sie auch Ihnen überlegen wären, mit vereinigten Kräften stets anzugreifen und Ihre Hauptabsicht muss sein den feindlinsche Truppen, welche uns im ganzen weder an Stärke viel weniger an Gehalt gewachsen sind, so viel Schaden als möglich zuzufügen. Gelingt es Ihnen den Feind ganz über die Weichsel zu werfen, so ist alles aufzubiethen um nun auf einem oder dem anderen Punkt den Fluss zu übersetzen... Ueberhaupt trage ich Ihnen bestimmt auf, wenn der Feind das linke Ufer geräumt haben wird, es koste, was es immer wolle, auf das rechte zu übersetzen... Ich werde mit meinen Truppen dem Feind in Rücken kommen, ihm so viel als möglich schaden und über den Wieprz die Vereinigung mit Ihnen an der Weichsel suchen..." Ferdynand do Egermanna, Warszawa 22/V; Ferdynand do Hohenlohego, Warszawa, 22/V; Ferdynand do Neipperga, Mondeta i Geringera, Warszawa, 25/V.

roth zdołał własnemi siłami pokonać nieprzyjaciela, wówczas Mondet powinien przez zaskoczenie zdobyć Pragę, zbudować tam zaraz most i pchnąć brygadę Mohra w celu połączenia się z grupą arcyksięcia. W razie zaś nieudania się zajęcia Pragi, Mohr powinien przeprawić się pod Górą i przerwać wszelką łączność korpusu polskiego w Galicji z Serockiem i Modlinem oraz wspierać czynnie działania arcyksięcia. Mondet miał polecone zachowanie w stosunku do Dąbrowskiego stanowiska wyłącznie obronnego w czasie tych działań przeciw głównym siłom polskim i nieprzekraczania linji Łowicz—Sochaczew, strzeżonej przez oddziały Raigecourta, Illessyego i Czerwenki [1]).

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Mondeta, Warszawa, 25/V: „...Die Aufstellung Ihres Corps hat nicht allein die Erhaltung der Stadt Warschau und des eroberten Theiles des Herzogthums... zum Anlass, sondern es muss auch nachdrücklich meine Operationen und jene des F. M. L. Schauroth unterstützen und solchergestallt, gemeinschaftlich für den grossen Zweck, nämlich für die Aufriebung der feindlichen Armee wirken. Sollte F. M. L. Schauroth, welchem ich den Befehl ertheilt habe, den Feind, wenn er ihm auch überlegen wäre, anzugreifen, doch gegen die Pilica zurückgedrückt werden, so verlassen Sie Warschau mit den gehörigen Sicherheitsmassregeln und marschieren mit ihrem ganzen Corps zu seiner Unterstützung nach Umständen über Nowe Miasto oder Mniszew. In diesem Falle müssen Sie den Feind mit verinigten Kräften angreifen, alles anwenden um Ihre Kraft gegen seine linke Flanke zu concentriren, und ihn gegen und über die Weichsel zu werfen u. gleich nach dieser Operation wieder Warschau in Besitz nehmen. Im schlimmsten Falle, welchen ich jedoch nicht vermuthen will, werden Sie sich durch dieses Manoeuver die Strasse nach Krakau vorbehalten u. im Stande sein, sich mit dem F. M. L. Egermann zu vereinigen. Gelingt es hingegen dem F. M. L. Schauroth den Feind über die Weichsel zu werfen und diesen Strom zu passieren, so werden der H. F. M. L. die Ueberrumpelung von Praga unternehmen u. alles aufbiethen in möglichst kurzer Zeit eine Schiffbrücke herzustellen, wozu bis dahin alles in Bereitschaft sein wird. Hat die Unternehmung auf Praga erwünschten Erfolg, so lassen Sie gleich den Gal. Bar. Mohr mit allen entbehrlichen Truppen auf das rechte Ufer übergehen, aus dem Tête de pont, welches gehörig besetzt werden müsste, debouchiren u. zum Vortheile meiner Operationen thätig mitwirken. Schlägt aber der Ueberfall von Praga fehl, so muss Gl. Mohr bei Góra über die Weichsel setzen und durch in diesen Verhältnissen die gänzliche Hemmung der Communication des Feindes von Modlin u. Sierock mit dem Wieprz bewirken u. meine Bewegungen möglichst unterstützen, sich aber in diesem Falle die Mitteln vorbehalten, wenn es nötig sein sollte, wieder über die Weichsel zu gehen. Sollte Gl. Dąbrowski von der Seite von Posen oder Kalisch etwas unternehmen, so ist ihm eine verhältnissmässige Abtheilung entgegenzuschicken, doch nicht zu weit, da es mehr als warscheinlich ist, dass er nichts ernsthaftes auszuführen im Stande sei, ihn auch nicht zu weit verfolgen zu lassen, da es nicht meine Absicht ist, dass während meiner Operation die Linie von Łowicz u. Sochaczew überschritten werde".

Jak z tych zarządzeń jasno wynika, nastąpił teraz moment zwrotny w tej kampanji. Austrjacy, nie mogąc pokonać przeciwnika, zostali zmuszeni do przeniesienia głównych swych działań do Galicji. To, co się nie udało Ferdynandowi, w zupełności powiodło się Poniatowskiemu, który wymanewrował swemi ruchami Austrjaków niemal w zupełności z Księstwa.

Plan tych działań, ułożony przez sztab VII korpusu, był pomyślany zasadniczo zupełnie dobrze. Okrążenie ze wszystkich stron przeciwnika i zadanie mu ostatecznego ciosu mogło, przecież mimo dotychczasowe niepowodzenia, zaważyć rozstrzygająco na wyniku wojny na tym teatrze boju. Ale jakkolwiek plan ten był niemal jedyny w tej kampanji obmyślany na tak szeroką skalę, jednak opierał się na bardzo kruchych podstawach. Ferdynand, układając go, nie znał dokładniej położenia ani przeciwnika, ani własnych oddziałów w Galicji. W dodatku, nie obliczył zgóry czasu i miejsca zetknięcia się oraz współdziałania tych kilku grup. Wskutek tego wykonanie planu natrafiało na coraz nowe nieprzewidziane przeszkody i trudności, które już w najbliższym czasie spaczyły w zupełności jego zasadnicze wytyczne.

Schauroth rozkaz z 22-go otrzymał następnego dnia w Kunowie, ruszył więc zaraz ku Sandomierzowi i 24-go zajął, po małej utarczce z podjazdem polskim, Opatów a nazajutrz zatrzymał się w Iwaniskach, chcąc powziąć dokładniejsze wiadomości o ruchach przeciwnika i dać krótki wypoczynek strudzonej marszem dywizji. Stwierdziwszy tam, że Polacy nie poszli w stronę Krakowa, o czem go dochodziły błędne informacje, i że Sokolnicki w dalszym ciągu znajduje się w Sandomierzu, 26 maja podjął dalszy marsz przez Kobylany i Włostów i w nocy stanął opodal twierdzy, w Obrazowie [1]).

Zrazu zamierzał jeszcze tej nocy przypuścić szturm do Sandomierza, ale odstąpił od tego projektu, ponieważ obawiał się, że Polacy, uprzedzeni o jego zbliżaniu się, prawdopodobnie znacznie wzmocnili tamtejszy garnizon, a poza tem piechota jego była bardzo zmęczona i z trudnością możnaby było jej użyć do tej akcji. Narazie więc postanowił zbadać tylko teren i rozłożenie sił przeciwnika. W tym celu Schauroth 27 maja wczesnym rankiem podsunął swe oddziały do Gołębic, Chwałków i Kobierników, nie mogły one podejść jednak bliżej Sandomierza, ponieważ przeszkadzały temu działa twierdzy oraz wycieczki, podejmowane przez załogę. Jedna z nich pod osobistem dowództwem gen. Sokolnickiego odrzuciła austrjacką kolumnę,

---

[1]) Dziennik Sokolnickiego, str. 77. Sokolnicki do Poniatowskiego, Sandomierz 24/V „à 7 heures du soir". K. A. 844. Schauroth do Ferdynanda, Obrazów, 26/V.

nadciągającą drogą opatowską, inna zaś wyparła bataljon pułku Bailleta z nad Wisły, a dywizjon piechoty szeklerskiej z Kobiernik.

Utarczki te trwały aż do zmierzchu, bez jakiegoś poważniejszego wyniku. Schauroth jednak, rozejrzawszy się w położeniu twierdzy, doszedł do przekonania, że na jej zdobycie ma za szczupłe siły. Wobec tego cofnął nieco wysunięte naprzód oddziały, aby ich nie narażać na niepotrzebne straty i postanowił wstrzymać dalszą akcję aż do nadejścia rozkazów z głównej kwatery [1]).

2. Przygotowania polskie do walnej rozprawy pod Sandomierzem.

W parę dni po wzięciu Sandomierza sztab polski otrzymał pochwyconą przez podjazdy depeszę głównej kwatery austrjackiej, w której Ferdynand zawiadamiał Egermanna o wysłaniu mu na pomoc dywizji Schaurotha, mającej stanąć pod Sandomierzem 25 maja. Wobec zmienionego położenia, spowodowanego kapitulacją Egermanna, Poniatowskiemu nasuwały się zrazu dwie hipotezy co do dalszych działań Schaurotha: albo więc będzie on osłaniać odwrót głównych sił austrjackich w kierunku Krakowa, albo też zadaniem jego będzie szachowanie korpusu polskiego pod Sandomierzem, dopóty, dopóki Ferdynand nie przeprawi się z resztą swego korpusu przez Wisłę pod Warszawą lub Górą, i nie uderzy na Poniatowskiego od północy. Wskutek otrzymanych wiadomości o ruchach nieprzyjaciela w obszarze Warszawy, druga ta hipoteza poczęła coraz więcej nabierać cech prawdopodobieństwa [2]). To też Poniatowski, spodziewając się, że wkrótce już będzie musiał stoczyć między Sandomierzem a Wisłą rozstrzygający bój, postanowił skoncentrować swe siły pod Sandomierzem. W tym celu przesunął 23 maja dywizję Zajączka z pod Rozwadowa do Trześni, a w cztery dni później, gdy się upewnił, że istotnie główne siły austrjackie zamierzają przeprawić się na prawy brzeg Wisły, polecił Rożnieckiemu powrócić pod Sandomierz z całą kawalerją i pozostawić tylko jeden pułk na osłonę Zamościa i Jarosławia.

W związku z tem wysłał on 26 maja gen. Zajączka do departamentów płockiego i łomżyńskiego, polecając mu wybrać z załóg Modlina, Serocka i Pragi oraz z powstań tych departamentów zdatną do boju piechotę, zebrać znajdujące się tam różne oddziały kawalerji oraz 6

---

[1]) K. A. 844. Schauroth do Ferdynanda, Lager bei Sandomierz, 27/V o g. 11 przed południem i 28/V. K. A. 811. Journal kpt. Trettera; Dziennik Sokolnickiego str. 81—2. Sokolnicki do Poniatowskiego, Sandomierz, 27/V.

[2]) A. Gł. 2057. Hornowski do Poniatowskiego, Praga, 20 i 22/V.

dział i utworzyć z tych oddziałów korpus, który powinien był, według przypuszczeń sztabu, liczyć około 5.000 piechoty i 700 — 800 kawalerji. Z tak sformowanym w ciągu pięciu dni korpusem miał Zajączek rozpocząć akcję dywersyjną, albo wspólnie z generałem Dąbrowskim na lewym brzegu Wisły, albo też, posuwając się prawym jej brzegiem ku Sandomierzowi, działać na tyłach operujących tam Austrjaków [1]). O zarządzeniach tych zawiadomił gen. Fiszer Dąbrowskiego, polecając mu współdziałać z Zajączkiem i użyć wszelkich środków, „abyś za ustępującym z Księstwa nieprzyjacielem tuż tuż postępując, starał się jak najwięcej mu także szkodzić, zwłaszcza, gdyby ku nam wziął swą dyrekcję" [2]).

Wreszcie, w celu zabezpieczenia Pragi, która w razie przeprawienia się Austrjaków pod Solcem na prawy brzeg Wisły łatwo mogła być narażona na niebezpieczeństwo napadu, Poniatowski wysłał rozkazy do komendantów fortec, leżących na prawym brzegu Wisły, aby jak najszybciej posłali posiłki mjr. Hornowskiemu [3]).

Tymczasem zaś Sokolnicki, zaraz po zajęciu Sandomierza, rozpoczął naprawiać przy pomocy Pelletiera i Malleta fortyfikacje tej twierdzy, zwłaszcza wiele zrobiono w zakresie budowy dzieł zewnętrznych. W przeciągu tygodnia umocniono trzy klasztory, położone nazewnątrz miasta, mianowicie św. Jakóba, św. Pawła i Reformatów oraz usypano 5 barkanów. Popełniono jednak przytem bardzo duży błąd, który już w najbliższych działaniach odbije się fatalnie na dalszych losach tej twierdzy, mianowicie, zaraz po zdobyciu przedmościa na prawym brzegu zniszczono jego umocnienia, a później nie zajęto się ich odbudowaniem.

---

[1]) A. Gł. 2008. Instrukcja dla Zajączka (Trześń, 26/V) i A. Gł. 2057. Poniatowski do Zajączka, Trześń, 26/V: „Toutes les nouvelles paraissent indiquer, que l'evacuation du Duché sera prochaine, toutes les forçes de l'ennemi se portent vers nous. Nous en avons dans le pays les forçes, que se trouvent paralisées parcequ'il n'y a personne qui puisse les réunir et en tirer parti, l'on peut aisement réunir jusqu'à 5000 hommes d'infanterie, bien armés et déjà assez exercés de l'artillerie, en la tirant des places peut-être rendu mobile, les chévaux et le personel se trouvent réunis de la cavalerie, on peut compter sans exegeration de 700 à 800 chevaux, de Vous majors, qui peuvent servir de colonels provisoirs, des généraux à Votre choix, voilà les moyens, que je mets à Votre disposition. Partèz le plutôt possible, arrivez, reunissez et trouvez Vous en mesure dans 5 ou 6 jours à Vous porter sur l'autre rive et cooperer avec le gal Dąbrowski ou à me suivre pour assurer mes derrières et me donner les moyens d'agir avec le plus grand avantage. Vous la confier, me donne la securité d'en tirer tout le profit possible".

[2]) A. Gł. 2008. Sztab do Dąbrowskiego, w Trześni, 29/V.

[3]) A. Gł. 2008. Sztab do gen. Niemojewskigo, Krasińskiego i Woyczyńskiego, w Trześni, 24/V.

Poniatowski pierwotnie zamierzał przeprawić się pod Sandomierzem, po przeprowadzeniu do skutku tych zarządzeń, na lewy brzeg Wisły i rozbić naprzód Schaurotha, a następnie powrócić znowu na prawy brzeg Wisły i ruszyć nad Wieprz, aby zaatakować nadciągającego Ferdynanda jednocześnie z dwu stron: od południa przez główny korpus a od północy przez Zajączka. Plan ten miał być przeprowadzony nawet wtedy, gdyby się Poniatowskiemu nie udało pobić Schaurotha. W tym wypadku naczelny wódz zamierzał zupełnie opuścić lewy brzeg Wisły i ewakuować Sandomierz, Schaurotha zaś miała trzymać w szachu dywizja Dąbrowskiego. Wreszcie, gdyby Ferdynand rozpoczął odwrót w kierunku Krakowa, wówczas gen. Zajączek miał przejść Wisłę pod Modlinem, połączyć się z Dąbrowskim i posuwać się za nieprzyjacielem, podczas gdy Poniatowski mógłby ruszyć od Sandomierza krótszą drogą również na Kraków [1]).

Plan ten, naogół dobrze pomyślany, nie brał w rachubę jednej bądź co bądź ważnej możliwości. Mianowicie Poniatowski przypuszczał, że arcyksiążę ruszy nań z całym swym korpusem, nie wiedział zaś zupełnie o pozostawieniu w obszarze Warszawy całej dywizji Mondeta, co uniemożliwiało użycie Dąbrowskiego przeciw Schaurothowi i znacznie mogło skrępować ruchy świeżo tworzącej się grupy Zajączka.

Jakkolwiek bądź, plan ten, ułożony 26 maja, już zaraz następnego dnia uległ zasadniczym zmianom. Złożył się na to cały szereg przyczyn. Mianowicie: utarczki pod Sandomierzem między Schaurothem i Sokolnickim, wieści, że na pomoc Schaurothowi zbliżają się od Krakowa dość znaczne posiłki w sile 3.000 do 4.000 ludzi, że Austrjacy zakładają w Winiarach nad Nidą wielki obóz i wreszcie, że Ferdynand ma zamiar uderzyć na Pragę. Poniatowski, którego korpus liczył wówczas około 7.000 piechoty i 2.000 kawalerji ,z czego jeszcze dość wiele wydzielono na załogę Sandomierza, Zamościa i różnych innych punktów do służby wartowniczej i etapowej, miał siły niemal równe pod względem ilościowym z Schaurothem. Jak zawsze dotąd bardzo ostrożny, nie chciał podejmować niepewnego co do wyników boju z Schaurothem. Postanowił oszczędzać swe siły do czekającej go wkrótce walnej rozprawy z Ferdynandem, zrezygnował z działań zaczepnych i zajął obronne stanowisko w widłach Wisły i Sanu [2]). Tymczasem zaś starał się uzgodnić z dowództwem rosyjskiem dalsze wspólne działania oraz usprawnić administrację na zajętych ziemiach w Galicji.

---

[1]) A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Trześń, 28/V.

[2]) J. w.

Wzdłuż zachodniej granicy cesarstwa rosyjskiego stały cztery dywizje piechoty: 9 gen. por. Suworowa, syna słynnego pogromcy Pragi, 10, gen. por. Loewisa, 18, gen. por. Gorczakowa i 24, gen. por. Dochturowa. Ponadto w okolicy Ostroga i Równego koncentrowały się dopiero dwa korpusy kawalerji: gen. por. Möllera-Zakomelskiego i gen. por. Korffa. Całość tego korpusu, dowodzonego przez gen. piech. ks. Golicyna, obejmowała 40 bataljonów, 69 szwadronów, cztery pułki kozackie, dwie baterje i dwie kompanje lekkiej artylerji, dwie kompanje artylerji konnej, 200 pionierów i liczyła przeszło 40.000 ludzi. [1]).

Korpus ten stał przeszło miesiąc zupełnie bezczynnie i dopiero pod koniec maja rozpoczął marsz ku granicy galicyjskiej. Pozornie władze polskie mogły sobie przypisywać zasługę nadejścia tej pomocy, jako że od początku tej kampanji czyniły starania za pośrednictwem posła saskiego i ambasadora francuskiego w Petersburgu o przysłanie posiłków rosyjskich. Również i Napoleon mógł być przekonany, że nacisk z jego strony spowodował ten ruch. Faktycznie jednak zarówno starania Rady Stanu, jak i Napoleona żadnego niemal nie wywarły pod tym względem wpływu, przyczyna tego ruchu bowiem była zupełnie inna.

W Petersburgu postępy polskie w Galicji wywołały duże wrażenie. Poczęto obawiać się tam, że sprawa polska, pozornie już zupełnie pogrzebana, znowu odżyje. Na dworze rosyjskim poczęto się poważnie zastanawiać nad możliwością wcielenia Galicji do Księstwa Warszawskiego, to też zawczasu już minister spraw zagranicznych, Rumiancew, zapowiadał ambasadorowi francuskiemu Caulaincourtowi, że takie załatwienie sprawy Galicji może pociągnąć za sobą zerwanie przymierza rosyjsko-francuskiego. W dodatku niebezpieczeństwo zagrażało już bezpośrednio prowincjom polskim, wcielonym ongiś do imperjum, mnóstwo bowiem młodzieży pod wpływem zbliżających się do granic ich oddziałów polskich poczęło przemykać się do nich. Aleksander więc, przedewszystkiem, aby zahamować dalsze postępy oddziałów polskich i jednocześnie, aby formalnie tylko zadość uczynić żądaniom Napoleona, a zarazem tajnym umowom, zawartym niedawno przez Schwarzenberga z Austrją, wydał 18 maja rozkaz Golicynowi wprowadzenia zaraz do Galicji trzech dywizyj: 9, 10 i 18. Dywizja 24 miała pozostać narazie w Białymstoku do osłony granic rosyjskich od strony Księstwa Warszawskiego. Wskutek tego roz-

---

[1]) Just: „Politik", str. 76—7.

kazu trzy te dywizje przekroczyły 3 czerwca granice galicyjskie, 10 pod Drohiczynem, 18 pod Brześciem i 9 pod Uściługiem [1]).

Władze polskie wiedziały narazie to tylko, że 18 dywizja Gorczakowa pójdzie przez Terespol, Białą i Łuków do Garwolina, ale sztab nie znał dotąd dokładnie celu tego marszu. Poniatowski, orjentując się dokładnie w nastrojach, panujących wśród generałów rosyjskich, wcale się nie łudził co do istotnej pomocy z ich strony. Zupełnie jasno wyrażał swe pod tym względem poglądy w raporcie do Berthiera z 29 maja. Nie kwestjonował wprawdzie lojalności dworu petersburskiego, ale podkreślał, że generałowie rosyjscy wcale nie kwapili się przyjść z pomocą w chwilach dla Księstwa najkrytyczniejszych, teraz zaś ruszyli, jak zupełnie słusznie przypuszczał, jedynie dlatego, że Napoleon odniósł szereg zwycięstw a Polacy zajęli znaczną część Galicji. Co do niechętnego ich stosunku do Polaków, to powoływał się na bezstronne świadectwo oficera ordynansowego Napoleona, Lepinay'a, który właśnie, jako kurjer przejeżdżając z Petersburga przez Rosję, naocznie się o tem przekonał podczas swej podróży [2]).

Lepinay doręczył też Poniatowskiemu 31 maja pierwszy list Golicyna z zawiadomieniem, że na rozkaz cesarski rozpocznie już wkrótce wspólnie z wojskami polskiemi działania przeciw Austrjakom, przechodząc 2 czerwca Bug w trzech kolumnach i posuwając się w stronę Wisły ku Górze [3]). Poniatowski, zanim jeszcze list ten otrzymał, chcąc wreszcie dowiedzieć się czegoś określonego o zamiarach rosyjskich, wysłał 30 maja gen. Pelletiera i swego adjutanta, płk. Szumlańskiego, do Golicyna w celu omówienia wspólnych działań. 1 czerwca odbyli oni w Białymstoku naradę z dowódcą rosyjskim. Pelletier, dowiedziawszy się, że dywizje rosyjskie idą na Karczew, przedstawił Golicynowi położenie własne i Austrjaków i zdołał przekonać go o niecelowości wysyłania tych dywizyj tak daleko od głównego teatru boju. W wyniku Golicyn ustąpił i zgodził się na wysłanie dywizji Suworowa w sile 20.000 ludzi w kierunku Sandomierza, ale mimo to dywizja Gorczakowa miała pójść na Puławy.

Golicyn, zrobiwszy to jedno niewielkie ustępstwo na rzecz żądań polskich, zastrzegł jednak, że Suworow może stanąć pod Sandomierzem dopiero 16 czerwca. Pelletier znowu więc musiał go przekony-

---

[1]) A. Vandal: „Napoléon et Alexandre I", Paris, 1893, t. II, str. 86—8. Askenazy: „Ks. Józef Poniatowski", LIV—V; Just: „Politik", str. 35—6.

[2]) A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Trześń, 3/VI; Poniatowski do Berthiera, Trześń, 29/V i 31/V „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 152, 157—8. Jeszcze mocniejsze skargi na zachowanie się Rosjan w liście Poniatowskiego do Davouta z 31/V, j. w., t. II, str. 156—7.

[3]) Golicyn do Poniatowskiego, Białystok, 16/28/V, j. w., t. II, str. 157.

wać, że tak późne przybycie z Włodzimierza, odległego ledwo o 5 dni marszu, może uczynić całą tę pomoc iluzoryczną, gdyż tymczasem wojska polskie będą musiały stoczyć rozstrzygający bój z Austrjakami bez tych posiłków. Ostatecznie Golicyn o tyle tylko ustąpił, że obiecał przysłać Suworowa na 10 czerwca lub nieco później. Zapowiadał ponadto, że sam pójdzie na czele jeszcze dwu dywizyj na Lublin i po przybyciu tam wyda dalsze dyspozycje [1]).

W ten sposób została załatwiona narazie sprawa współdziałania wojsk rosyjskich. W ścisłym z nią związku pozostawało drugie, nie mniej ważne, zagadnienie organizacji władz polskich na okupowanym terenie w Galicji. Poniatowski nie bez słuszności przypuszczał, że Rosjanie zechcą ustanowić tam swój własny zarząd i objąć Galicję w trwałe posiadanie jako przypuszczalną zapłatę za swą bardzo wątpliwej wartości pomoc [2]).

Ażeby temu przeciwdziałać, trzeba było nadać jakąś trwałą formę zarządowi cywilnemu tych ziem. Dotąd wprawdzie Poniatowski wydał szereg zarządzeń w tej dziedzinie, ale miały one charakter dorywczy i nie załatwiały tej sprawy w znaczeniu pozytywnem, na stałe. Ważną przeszkodą był tu brak instrukcji Napoleona co do przyszłości tych ziem. W każdym razie w dotychczasowych poczynaniach widać było ustawiczne dążenie do nadania nowej administracji coraz to lepszych form organizacyjnych. Po pierwszych doraźnych zarządzeniach Dąbrowskiego i Rożnieckiego, już znacznym postępem było zamianowanie Rembielińskiego intendentem generalnym, który według instrukcji z 20 maja miał zarządzać jako organ centralny wszystkiemi częściami i wydziałami administracji w zajętej Galicji. Jemu podlegali wszyscy urzędnicy, do niego należało zarządzanie magazynami i składami wojennemi oraz ich zaopatrywanie przez nakładanie na ludność składek i rekwizycyj. Jemu powierzono zarząd skarbowy oraz nadzór nad dobrami narodowemi, wreszcie bezpieczeństwo wewnętrzne [3]).

W parę dni później, 26 maja, został mu przydany dyrektor cywilno-wojskowy, którym został wiceprezes Głównej Izby Obrachunkowej, Andrzej Horodyski, członek partji jakobińskiej. Poniatowski już nieco wcześniej użył go w znanym sporze prefekta łomżyńskiego

---

[1]) A. Gł. 2008. Rozkaz otwarty Poniatowskiego dla Pelletiera i Szumlańskiego z 30/V. A. H. G. Pelletier do Poniatowskiego, b. m., 3/VI; A. Gł. 2057. Golicyn do Poniatowskiego, Białystok, 20/31/V.

[2]) Paszkowski do króla, Trześń, 30/V. „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 149 i 162.

[3]) „Rys. historyczny", str. 205—9; S. W.: „Życiorys Rajmunda Rembielińskiego", Poznań 1873, str. 64—7.

BIBL. WOJSK. 26 D. U.

Lasockiego z gen. Niemojewskim. Obecnie zaś przydzielił go Rembielińskiemu poniekąd jako nadzorcę i swego męża zaufania, za którego pośrednictwem pragnął mieć „obraz skarbowy i wewnętrzny kraju odzyskanego, stan zdobytych na nieprzyjacielu własności i wskazówkę wszelkich resursów krajowych", jednocześnie przez niego wpływać pobudliwie na intendenta generalnego i „dawać silny popęd i kierunek działaniom cywilno-wojskowej administracji".

Ale, oprócz określenia zakresu działania dyrektora cywilno-wojskowego, instrukcja ta jeszcze zawierała nowy projekt, najprawdopodobniej autorstwa samego Horodyskiego, urządzenia zdobytych ziem. Mianowicie obok intendenta generalnego i dyrektora miała być utworzona rada centralna cywilno-wojskowa, złożona z mieszkańców zajętych terytorjów, aby „obywatelom krajów zdobytych wrazić przeświadczenie o czystych zamiarach". Rada ta jako zarząd naczelny całego kraju miała się składać z takiej ilości członków, ile powiatów zostało zajętych, gdyż każdy powiat, tworząc u siebie radę powiatową, złożoną z trzech członków, miał delegować jednego przedstawiciela do rady centralnej. W ten sposób utworzona rada centralna miała objąć czynności byłego zarządu austrjackiego, t. zw. Landes-Gubernium, a rady powiatowe miały spełniać funkcję dawnych Kreisamt'ów. Jako przedstawiciel interesów wojska wchodził w skład rady centralnej intendent generalny, który miał jej „do uskutecznienia przedstawiać wszelkie potrzeby i interesa cywilno-wojskowe, wynikające z teraźniejszego położenia rzeczy w krajach zdobytych". Bezpośrednio podlegać mu miało 8 podintendentów jako zarządców cyrkułów z ramienia wojska, wreszcie w skład każdej rady powiatowej wchodził podległy intendentowi generalnemu komisarz cywilno-wojskowy, „pilnujący interesów wojska i stróż egzekucji zleceń od rady centralnej wydawanych" [1]).

Tak zarysowany projekt organizacji rady centralnej przedstawiał się dość skomplikowanie i zawierał zarzewie możliwych zatargów z powodu dualizmu współrzędnych władz cywilnych i cywilno-wojskowych. Aby uniknąć tarć, należało wydać dokładne instrukcje co do zakresu działania każdego z tych urzędów. Poniatowski wszakże, pragnąc jak najszybciej zorganizować ten zarząd naczelny, skorzystał z przybycia do Głównej Kwatery jednego z najwybitniejszych obywateli galicyjskich, ordynata Stanisława Zamoyskiego, i jeszcze przed opracowaniem ostatecznem tej instrukcji dla Horodyskiego 24 lub

[1]) Ak. Um. rkps. nr. 137. Instrukcja dla W. P. Jędrzeja Horodyskiego, dyrektora cyw. wojsk., podpisana przez Poniatowskiego w Trześni 26/V. Askenazy: „Ks. Józef", str. 200—1.

25 maja zamianował go oraz Miączyńskiego członkami tej rady [1]. Na siedzibę jej wyznaczono narazie Lublin, gdzie już urzędował Rembieliński. Tymczasem intendent generalny chciał samodzielnie rządzić i poniekąd naśladować swój pierwowzór francuski, słynnego z bezwzględności intendenta Daru. Prawdopodobnie też zaraz na wstępie doszło do jakichś tarć między nim a członkami rady centralnej, gdyż Poniatowski musiał go powściągać, polecając mu przez Fiszera, aby „ograniczał się w obrębach początkowo mu przepisanych i w niczem ich nie rozszerzał, ani przybierał sobie innego tytułu, jak intendenta generalnego wojska, do czego przez J. O. Ks. N. K. wezwanym zostałeś, aby tym sposobem uniknąć nawet pozoru przywłaszczenia sobie samowolnie Galicjów" [2].

Zajęcie Lwowa przez oddziały polskie i próby Rożnieckiego sformowania tam tymczasowego rządu, skargi z tego powodu zaniesione przez Rembielińskiego i Horodyskiego do Poniatowskiego, wreszcie co najważniejsza, obawy żywione w Głównej Kwaterze, że Rosjanie nie zechcą uznać polskich władz na zajętych terytorjach, skłoniły naczelnego wodza do nowej zmiany organizacji tych władz. Mianowicie 2 czerwca wydał on rozkaz dzienny, w którym oficjalnie ogłosił ostateczną organizację rządu galicyjskiego. Nosił on nazwę: „Rząd wojskowy tymczasowy, centralny pod protekcją Najjaśn. Cesarza i Króla Napoleona W". Miał przejąć czynności gubernium galicyjskiego i zatrudnić się całą administracją kraju. Prezesem rządu został ordynat Zamoyski, a w skład jego miało wejść 6 członków, z których tylko 2 zamianowano narazie, mianowicie Ignacego Miączyńskiego i Tadeusza Matuszewicza. Na siedzibę rządu wyznaczono Lwów, dokąd się mieli zaraz udać jego członkowie. Rząd ten podlegał bezpośrednio naczelnemu wodzowi.

Z chwilą utworzenia tej nowej magistratury został ograniczony zakres działania intendenta generalnego, głównie do przestrzegania, aby wszystkie fundusze i własność publiczna oraz wszelkie składy, pozostałe po Austrjakach zostały użyte na zaopatrzenie wojska. Ponadto miał być pośrednikiem tylko między władzami wojskowemi (ordonatorem) a rządem co do rozkładu na cyrkuły różnych potrzeb wojska. Jednocześnie też zostały zmodyfikowane czynności Horodyskiego. Miał on być odtąd tylko referentem przy naczelnym wodzu

---

[1]) A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Trześń, 25/V: „...Le comte Zamoyski, ordinat de Zamość, est arrivé aussi hier au Quartier G-al. et est reparti aussitôt pour se rendre à sa destination; il a été nommé membre de la Commission du gouvernement de la Galicie. Un de ses collegues est Mr. Miączyński, l'un de plus riches particuliers du pays et très bien intentionné".

[2]) A. Gł. 2057. Fiszer do Rembielińskiego, Trześń, 28/V.

„w okolicznościach wszystkich, rządu Galicji tyczących się". Cała organizacja siły zbrojnej w Galicji została pozostawiona wyłącznie kompetencji władz wojskowych. Znamienna nowość znalazła się w samym tytule nowego rządu, mianowicie dodano bardzo ważne słowa: „pod protekcją N. Cesarza i Króla Napoleona Wielkiego". Dodatek ten był przez współczesnych dość ostro ganiony, najzupełniej jednak niesłusznie, ponieważ Poniatowski chciał w ówczesnem położeniu, mocno niepewnem, nadać bodaj pozornie wyższe sankcje nowemu rządowi i osłonić go jak również i teren, na który rozciągała się jego władza, przed zakusami wkraczających tam wojsk rosyjskich [1]).

3. Przeprawa Schaurotha na prawy brzeg Wisły.

Schauroth po utarczkach, stoczonych w d. 27 maja, stanął w pewnej odległości od Sandomierza. Późnym wieczorem 29 maja otrzymał rozkaz Ferdynanda, aby użył wszelkich środków w celu zdobycia tej twierdzy. Gdyby to jednak okazało się niemożliwe, miał pozostawić do obserwacji twierdzy oddziały kawalerji, z resztą zaś dywizji miał pośpiesznie ruszyć wgórę Wisły i przeprawić się na jej prawy brzeg w okolicach ujścia Nidy, po przygotowanym już moście. W tamtych stronach miał połączyć się z oddziałami, nadchodzącemi z Krakowa i posunąć się ku Sandomierzowi, a następnie działać wspólnie z arcyksięciem, który również zapowiadał tam swe przybycie [2]). Ale

---

[1]) A. Gł. 787. Rozkaz dzienny, Trześń, 2/V. „Rys. historyczny", str. 220—1; Askenazy, str. 202—4. A. H. G. Poniatowski do Napoleona, Trześń, 4/VI.

[2]) K. A. 844. Ferdynand do Schaurotha, Góra, 28/V. „...Solte jedoch Sandomierz gegen Erwartung einen längeren Widerstand leisten, so wollen der H. F. M. L. es nur mit Cavallerieabtheilungen... beobachten lassen und hiedurch von feindlichen Streifzügen Schrancken setzen. Mit dem grössten Theil Ihrer Truppen müssen Sie aber trachten in jedem Fall mit schnellen Schritten Weichsel aufwärts gegen Nowe Miasto an der Nida zu rücken, allwo mit aller Anstrengung... gesammelte und vereinigte Materialien und Schiffe zu einer Brücke... auf dem rechten Weichselufer von Niepołomice herunter kommen zu lassen sind. Mit diesen Brückenmitteln ist Ihr Hauptobjekt sobald nur möglich die Weichsel zu übersetzen, unterdessen, da mich die wenigen hier angetroffenen Uebersetzungsmitteln und die Räumung des linken Weichselufers durch den Feind bewogen haben in schnellen Marschen über Radom und Opatów gegen Sandomierz vorzurücken, während F. M. L. Mondet und Gl. Mohr mit ihren Truppen die Stadt und den eroberten Theil des Herzogthums Warschau zwischen der Weichsel und der Bzura decken. So gehet meine Absicht dahin sodann, wenn wir gemeinschaftlich dahingelangt sind auf beiden Ufern der Weichsel operiren zu können, alle von Krakau noch entbehrliche Truppen zu unserer beiderseitigen Verstärkung an uns zu ziehen und mit Nachführung unserer Brückenmaterialien, die Campagne nach erfolgter Vereinigung zur Befreiung Galiziens und Zurückdrängung des Feindes gegen Lublin und den Wieprz mit Behauptung von Warschau fortzusetzen..."

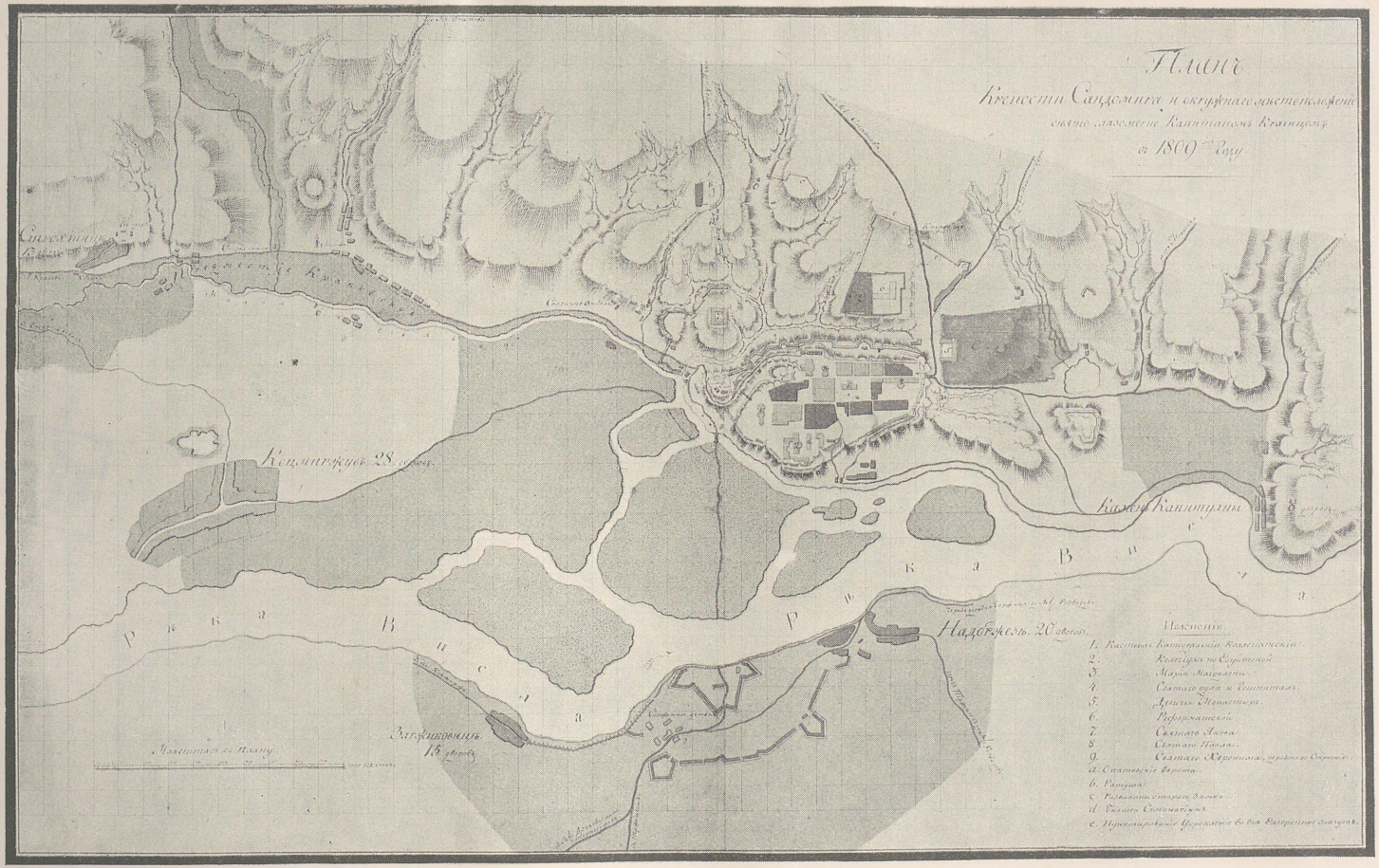

Plan fortyfikacyj polskich Sandomierza w r. 1809. (A. a. d.).

BIBL.
WOJSK.
26
p. Ut.

już następnego dnia arcyksiążę zmienił nieco te zarządzenia. Mianowicie, polecał Schaurothowi, w razie gdyby Poniatowski zamierzał podjąć zaczepne działania przeciw niemu lub głównym siłom austrjackim, zatrzymać się w dalszym ciągu pod Sandomierzem aż do nadejścia Ferdynanda, t. j. do 3 lub 4 czerwca, i starać się przez ten czas zdobyć tę twierdzę. Gdyby mu się to powiodło, w takim razie miał tam pozostawić odpowiednią załogę, a z resztą swej dywizji pójść wgórę Wisły i działać stosownie do poprzednio przysłanej mu instrukcji [1]).

Schauroth nazajutrz po otrzymaniu pierwszego rozkazu Ferdynanda, zadowolony, że nie musi zdobywać Sandomierza, przygotowywał się przez cały dzień do odmarszu i w nocy 30 maja ruszył wgórę Wisły na Iwaniska, Staszów do Nowego Miasta, przyczem — dla zmylenia przeciwnika co do istotnego kierunku swego marszu — wysłał część swej dywizji na Opatów, udając jakoby miał zamiar iść na północ w stronę Ostrowca. Pod Sandomierzem pozostawił tylko szwadron rtm. Schillyego i szwadron rtm. Faya, polecając im, aby w razie silniejszego naporu nieprzyjaciela pierwszy cofał się na Opatów, Kunów i Ostrowiec, a drugi na Staszów i Nowe Miasto [2]).

Sokolnicki zauważył odwrót nieprzyjaciela za późno, gdyż dopiero 31-go przed południem. Narazie więc wysłał za nim podjazdy kawalerji, a po południu sam wyruszył z piechotą i wieczorem przybył do Rożków. Otrzymane po drodze wiadomości — zresztą zupełnie fałszywe — jakoby arcyksiążę cofał się z wszystkiemi siłami co tchu (à toutes jambes) na Kraków i Morawy, a Schauroth osłaniał tylko jego odwrót, napełniały go pewnością rychłego zwycięstwa. To też proponował on Poniatowskiemu rozpoczęcie z całą energją pościgu.

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Schaurotha, Warka, 29/V: „...wenn Sie die Ueberzeugung erhalten, dass Fürst Poniatowski seine in Ostgalizien zerstreutgewesene Macht auf dem rechten Ufer der Weichsel hinter Sandomierz zusammenzieht und diesen Ort als eine Tête de pont zu behaupten scheinen will und durch die Behauptung dieses Punktes die Möglichkeit behauptet nach Umständen auf diesem Ufer mit seiner vereinigten Armée gegen Sie oder gegen mich mit Uebermacht zu operiren, so haben Sie vor Sandomierz mit Ihrem ganzen Corps bis meiner Ankuft daselbst, nämlich bis 3-en oder 4-en Juni zu verbleiben und unterdessen jedoch kein Mittel unversucht zu lassen, sich dieses Orts zu bemeistern. Gelingt es Ihnen, dann berufe ich mich auf meine Instruction vom 28/V und Sie haben, mit Zurücklassung einer angemessenen Besatzung in Sandomierz, die Weichsel aufwärts bis Nowe Miasto zu marschiren, die bei Krakau gesammelten Brückmitteln an sich zu ziehen um die Operationen gegen den Feind auf beiden Ufern der Weichsel gemeinschaftlich mit mir, nach den Ihnen schon mitgetheilten Grundsätzen, vorzunehmen..."

[2]) K. A. 844. Schauroth do Ferdynanda, pod Sandomierzem, 30/V.

Ale naczelny wódz, który znacznie lepiej się orjentował w ogólnem położeniu, nie dał się porwać hazardownym pomysłom Sokolnickiego. Przyznał mu wprawdzie słuszność, że należałoby ścigać i pobić Schaurotha, ale tylko w tym wypadku, gdyby sprawdziły się wiadomości o odwrocie Ferdynanda. Obiecywał mu wprawdzie przysłać jeszcze jeden pułk piechoty, ale jednocześnie, zupełnie słusznie nie chcąc narażać na niebezpieczeństwo tej brygady, polecał mu trzymać się wpobliżu Sandomierza i tylko wysyłać, jak można najdalej, podjazdy kawalerji. Wkońcu dodawał, że nieprzyjaciel i tak dość znacznie się oddalił, wskutek czego trudnoby było go oskrzydlić lub uderzyć nań zboku, zwłaszcza wobec niedostatku kawalerji [1]).

Sokolnicki, stosownie do tego polecenia, zatrzymał się w Kleczanowie, a podjazdy wysłał do Opatowa i Iwanisk. Lecz choć nieprzyjaciela nigdzie już nie zastał, wzbraniał się powrócić do Sandomierza i uczynił to dopiero wskutek dwukrotnie ponawianych w tym duchu rozkazów [2]).

Tymczasem Schauroth doszedł 31 maja do Iwanisk. Tam otrzymał drugi rozkaz Ferdynanda, lecz nie zastosował się do niego i nie powrócił pod Sandomierz, ponieważ, jak twierdził w odpowiedzi swej do arcyksięcia dowiedział się, że jakieś oddziały polskie maszerują również w stronę górnej Wisły. Obawiając się więc, żeby mu nie przeszkodziły w przeprawie na prawy brzeg, ruszył w poprzednio już wyznaczonym kierunku. Obawa jego przed temi, urojonemi zresztą, oddziałami nieprzyjacielskiemi była tak wielka, że pod Sandomierz nie chciał powrócić nawet wtedy, gdy otrzymał drugi rozkaz, od zastępującego czasowo Ferdynanda, gen. Spetha, który mu ponadto obiecywał, w razie podjęcia działań przeciw tej twierdzy, przysłać do jego dyspozycji całą piechotę i artylerję, należącą do grupy Ferdynanda [3]).

Ostatecznie, Schauroth, idąc przez Staszów i Pacanów, dotarł 2 czerwca do Winiar, gdzie w dwa dni później przeprawił naprzód brygadę Branovacskyego, stanowiącą jego przednią straż, a następnie pod wieczór, na przybyłych tymczasem z pod Niepołomic statkach, resztę swej dywizji. Następnie ruszył prawym brzegiem Wisły w stronę Sandomierza [4]).

---

[1]) A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, b. d. i m. (dopisane ołówkiem: 31/V) i Rożki, 31/V, à 6 heures du soir. A. Gł. 2008. Poniatowski do Sokolnickiego, Trześń, 31/V. Sokolnickiego „Dziennik", str. 86—7.

[2]) A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, Kleczanów, 1/VI. A. Gł. 2057. Dwa pisma Sztabu Generalnego do Sokolnickiego, oba z 1/VI. Jak wyżej str. 87—8.

[3]) K. A. 844. Schauroth do Ferdynanda, Iwaniska, 31/V; Speth do Schaurotha, Radom, 31/V.

[4]) K. A. 844. Schauroth do Ferdynanda, Winiary, 4/VI i Radomyśl, 5/VI.

4. Przeobrażenie planów austrjackich.

Ferdynand pierwotnie zamierzał w trzech grupach przeprawić główne swe siły na prawy brzeg Wisły, aby następnie, współdziałając z Schaurothem, uderzyć z dwu stron na korpus polski, stojący między Sanem a Wisłą. W tym celu już od 17 maja poczęto zbierać materjały przewozowe, co jednakowoż szło bardzo wolno, ponieważ oddziały polskie już poprzednio starały się ściągnąć na prawy brzeg wszystkie promy, łodzie i galary.

Mimo to płk. Neipperg, rozporządzając szczupłą ilością środków przewozowych, przystąpił w nocy 26 maja, w myśl otrzymanego rozkazu, do budowy mostu tuż pod koszarami gwardji koronnej w Warszawie. Kilka z tych statków przybiło już do przeciwległego brzegu pod Żeraniem, lecz tam napadli na nie mjr. Krukowiecki na czele 2 kompanij piechoty i 3 dział, kilka statków zatopił, wziął 28 jeńców, a co najważniejsza uniemożliwił w tem miejscu przeprawę [1]).

Wobec tego arcyksiążę ściągnął Neipperga do Góry, a niezrażony tem niepowodzeniem, nakazał 27-go Geringerowi być w gotowości do przeprawy pod Wilanowem. W ostatniej jednak chwili odwołał wydane mu poprzednio rozkazy, ponieważ nie miał żadnych wiadomości od Schaurotha. Te nadeszły 28-go maja (dwa raporty, z 26 i 27), ale zawierały przykrą nowinę, że nie udały się próby zdobycia Sandomierza [2]).

Trudności, jakie napotykał Ferdynand w projektowanej przeprawie, oraz ostatnie wiadomości z pod Sandomierza spowodowały, że arcyksiążę obecnie zmienił bardzo znacznie swój pierwotny, na szeroką skalę zakrojony, plan dalszych działań. Przedewszystkiem więc odstąpił od zamiaru przejścia pod Wilanowem i Górą na prawy brzeg. Mimo to nie rezygnował z działań po obu brzegach Wisły, pragnął tylko przeprowadzić tę akcję w warunkach dogodniejszych i w sposób, któryby mu łatwiej zapewnił powodzenie. Poprostu zamienił sią rolami z Schaurothem. Odtąd zamierzał sam działać na Sandomierz po lewym brzegu Wisły, a Schauroth miał, po przejściu na prawy brzeg, uderzyć na korpus polski od południa. Wskutek tych nowych zarządzeń, chociaż właściwa koncepcja manewru pozo-

---

[1]) A. Gł. 2057. Hornowski do Poniatowskiego i gen. Niemojewskiego, Praga, 27/V.

[2]) K. A. 844. Ferdynand do Geringera, Góra, 27/V i drugie pismo, b. m. i d., lecz z pewnością z tegoż dnia, nakazujące Geringerowi wstrzymać przeprawę. Ferdynand do Mondeta, Góra 27/V polecał najbliższej nocy urządzić ponownie pod koszarami gwardji demonstracyjną przeprawę w celu zmylenia Polaków i ściągnięcia ich uwagi na ten punkt.

stawała ta sama, jednak widoczna już była ogromna różnica w wynikach, jakie można było obecnie osiągnąć: poprzednio arcyksiążę, uderzając od północy na Polaków, mógł w pomyślnym wypadku odciąć ich od podstawy operacyjnej i rozbić zupełnie. Teraz zaś, wobec zamierzonego natarcia na korpus polski przez słabszą grupę Schaurotha tylko od południa, można było — w najlepszych nawet warunkach — jedynie wyprzeć go z Galicji, ale o zniszczeniu go już nie można było poważnie myśleć, ponieważ przeciwnikowi pozostawała wolna droga odwrotu ku północy.

Ta więc napozór nieznaczna zmiana kierunku uderzenia przeobrażała w zupełności cel i dalszy przebieg tej kampanji. Akcja, podejmowana na terenie galicyjskim początkowo w duchu nawskroś zaczepnym i w celu zupełnego rozgromienia przeciwnika, już w przeciągu ledwo paru najbliższych dni uległa bardzo dużym i zasadniczym modyfikacjom i została ograniczona do oczyszczenia Galicji z oddziałów nieprzyjacielskich.

To ostatnie załamanie się planu Ferdynanda miało, oprócz przyczyn bezpośrednio oddziaływających, także i głębsze pobudki natury psychicznej. Arcyksiążę odczuwał doskonale nieudanie się całej wyprawy na Księstwo. Główny jej cel nie został osiągnięty, ponieważ Fryderyk Wilhelm nie dał się wciągnąć do tej wojny. Zresztą spotykały arcyksięcia same niepowodzenia. Był już zmęczony tą wojną podjazdową, do której nie był przygotowany ani on, ani większość jego podwładnych. To też skarżył się w swym raporcie, wysłanym właśnie do generalissimusa, na olbrzymie trudności, z jakiemi musiał się borykać w toku swych działań, gdyż oddziały nieprzyjacielskie, popierane przez ludność, wciąż niepokoiły go i szarpały, przerywając mu linje komunikacyjne, zagrażając magazynom a jednocześnie unikając poważniejszego z nim boju. Przygnębiające też wrażenie musiały wywrzeć na nim wiadomości o klęskach, ponoszonych przez główne siły austrjackie, a wreszcie paraliżowała jego ruchy niepewność co do zachowania się wojsk rosyjskich, o których zamierzonem wkroczeniu do Galicji coraz częstsze dochodziły go słuchy [1]).

---

[1]) K. A. 866. Ferdynand do generalissimusa, Góra 28/V: „...Meine ernstlichen Demonstrationen unter- und oberhalb Warschau haben die Aufmerksamkeit des Feindes nun so weit gebracht, dass er das Ufer nun sehr stark besetzet hat. Um aber den Feind aus Galizien auf dem rechten Weichselufer zu vertreiben, bleibt mir kein anderes Mittel, als den F. M. L. Schauroth so weit gegen Krakau aufwärts zu beordern, bis er die Mitteln findet über die Weichsel zu gehen und eine Brücke über den Fluss zu etablieren. Ich werde ihn längst der Weichsel folgen um sodann auf beiden Ufern mit einer uns folgenden Brücke gegen den Feind zu operiren, welches das einzige mögliche Mittel ist ihn endlich ganz aus Galizien

Nie widząc więc możności osiągnięcia jakichś poważniejszych wyników, postanowił teraz ograniczyć swą działalność wyłącznie do wyparcia oddziałów nieprzyjacielskich z własnych terytorjów.

Stosownie więc do tak zmienionego planu operacyjnego, Ferdynand polecił Schaurothowi ruszyć wgórę Wisły i przeprawić się na jej prawy brzeg, a grupę gen. Geringera ściągnął zaraz 28-go z pod Wilanowa do swego obozu w Górze. Z pod Góry wyszła jeszcze tegoż dnia o godzinie 5 po południu straż przednia pod dowództwem ppłk. Geigera (1 bataljon Davidovicha, 2 szwadrony huzarów szeklerskich i baterja konna) wzdłuż lewego brzegu Wisły do Konar. Główne siły wyruszyły nazajutrz i 30-go stanęły w Jedlińsku. Lecz tam Ferdynand zdał dowództwo całości gen. Spethowi i, zarządziwszy dalszy marsz w kierunku Sandomierza, sam szybko powrócił do Warszawy, ponieważ nagle pogorszyło się bardzo znacznie położenie dywizji Mondeta [1]).

5. Działania Dąbrowskiego.

W związku z ogólną zmianą planu dalszych działań, Mondet otrzymał nową instrukcję, zresztą mało różniącą się od wydanej poprzednio. Dywizja jego, licząca około 10.000 ludzi, w czem 8.000 piechoty, miała nadal stanowić oparcie i odwód dla obu grup: arcyksięcia i Schaurotha, działających pod Sandomierzem, utrzymywać w swem posiadaniu część Księstwa między Wisłą a linją Bzury oraz zabezpieczać linje komunikacyjne z Krakowem. Instrukcja ta również zabraniała Mondetowi podejmowania działań zaczepnych na większą skalę, z wyjątkiem zdobycia przy nadarzonej sposobności Pragi [2]).

Część tej dywizji, mianowicie brygada gen. Mohra, dopiero właśnie nadciągała pod Warszawę z Wielkopolski. 25-go była w Łowiczu, gdzie pozostał płk. Raigecourt z dywizjonem cesarskich szwoleżerów i 2 kompanjami Kottulinskyego. W dwa dni po tem obozowała pod Sochaczewem, gdzie zatrzymał się ppłk. Illessy z dywizjo-

---

zu vertreiben... Dieser Krieg auf allen Punkten durch ausgeschickte Detachements in Verbindung mit dem Landvolk mich zu beunruhigen und alle Communications und Dèpôts zu bedrohen, hingegen jeden ernstlichen Angriff auszuweichen, erschwert mir sehr die Deckung eines so grossen, von allen festen Plätzen entblössten und durch die Weichsel getrennten Landes, wie Galizien ist. Gelingt es mir aber den Feind auf einem oder andern Punkt zum Gefecht zu zwingen, so hoffe ich durch den Muth und guten Geist der mir unterstehenden Truppen auf den besten Erfolg..."

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Geringera, Góra, 28/V. Dyspozycje marszowe na 28 i 29 maja, Góra, 28/V; Ferdynand do Spetha, Warka, 30/V.

[2]) K. A. 844. Ferdynand do Mondeta, Góra, 28/V.

nem huzarów palatyńskich w celu osłony dolnego biegu Bzury. 28-go stanęła w Rokitnie [1]).

Wślad za nią, w dość znacznej jednak odległości, postępował Dąbrowski ze swoją dywizją. Generał ten doszedł 28-go do linji Bzury. Zamierzał spędzić posterunki nieprzyjaciela z jej brzegów i sam się wzdłuż nich usadowić, ażeby, doczekawszy się spodziewanych posiłków z Częstochowy, Poznania i Torunia rozpocząć działania zaczepne. Był w dalszym ciągu przekonany, że Mohr uciekał przed nim i że Austrjacy wogóle mają zamiar opuścić Księstwo i cofnąć się do Krakowa. Dywizja jego liczyła wówczas około 3.000 ludzi i 1.400 koni, nie biorąc w rachubę oddziałów tylko czasowo z nim współdziałających, jak grupy, wysłanej przez gen. Haukego z Płocka, w sile 1162 ludzi, tworzącej lewe skrzydło Dąbrowskiego od Sochaczewa po Wisłę [2]).

Dywizja ta, słaba liczebnie, przedstawiała się nieświetnie także i pod względem materjału ludzkiego, jego wyćwiczenia oraz zaopatrzenia w broń i umundurowanie: na odpowiednie ubranie tych ludzi nie było pieniędzy, starania Dąbrowskiego o broń małe bardzo dały wyniki, na wyszkolenie nie stawało czasu. To też Dąbrowski kazał przeprowadzać ćwiczenia nawet w czasie marszu, zalecając przedewszystkiem uczyć piechotę formowania czworoboków i walki na bagnety, ponieważ, jak to podkreślał w piśmie do płk. Mielżyńskiego: „Ja pod Novi decydowałem akcję, że moja piechota w kolumnie atakowała kawalerję i ją pobiła“ [3]).

Dnia 28 maja stoczyły polskie podjazdy kilka utarczek: oddział kpt. Korzybskiego z pułku 6 jazdy pod Skierniewicami, por. Naumanna pod Sannikami, a mjr. Bielamowskiego w nocy z 28 na 29 pod Łowiczem. Potyczki te naogół wypadły dla oręża polskiego pomyślnie, przyczem został zajęty Łowicz bez jakiegokolwiek wysiłku. Fakt ten Kosiński przedstawił Dąbrowskiemu w następujących słowach: „...Mój Radoński z starym fanfaronem Bielamowskim atakowali wielki w Łowiczu obóz nieprzyjacielski, na dwie linje ogniskami podzielony. Jedno ognisko szturmem wzięli i znaleźli przy niem jednego

---

[1]) K. A. 808. Dziennik kpt. Weissa, szefa sztabu gen. Mohra.

[2]) B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Dąbrowski do Woyczyńskiego, Kutno, 28/V. Stan oddziałów dywizji Dąbrowskiego, zestawiony 27/V w Ślesinie, podawał następujące liczby: korpus strzelców — 32 oficerów i 814 strzelców; baon piechoty ppłk. Węgierskiego — 11 ofic. i 333 szereg.; artylerja — 1 armata i 4 działa żelazne, 29 kanonierów; kawalerja: pułk lewego brzegu Wisły i oddział mjr. Umińskiego— 33 ofic. i 884 szer., oraz — 958 koni. Porówn. Staszewski: „Powstanie pozn.“ Kronika m. Poznania, R. VIII, str. 275.

[3]) B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Dąbrowski do Mielżyńskiego, Kutno, 28/V.

chłopa, który z rozkazu Austrjaków palił ognie. Do drugich narazie nie mogli się dostać, bo most był zdjęty, ale mieszczanie go złożyli i Bielamowski wszedł do Łowicza" [1]).

Dąbrowski, wobec tych powodzeń i wycofania się z nad górnej Bzury płk. Raigecourta do Bolimowa, postanowił ruszyć na Warszawę. 30 maja jego straż przednia pod dowództwem gen. Kosińskiego przeszła Bzurę pod Łowiczem. Oddziały austrjackie nie stawiały oporu i wycofały się. Kosiński porozsyłał silne podjazdy w kierunku Błonia, Skierniewic, Bolimowa, Inowłodzia i Rawy. Sam Dąbrowski, stojąc jeszcze w Kutnie, ściągał ze wszystkich stron oddziały, mając zamiar przejść 1 czerwca Bzurę pod Sochaczewem i napaść na Austrjaków, którzy rzekomo wycofywali się przez Błonie. Chciał zamknąć nieprzyjacielowi drogę odwrotu na Węgry i Kraków, przycisnąć go do Wisły i otoczyć wspólnie z głównym korpusem Poniatowskiego [2]).

Stosownie do tego planu, Dąbrowski polecił 31 maja gen. Kosińskiemu ruszyć z całą kawalerją z pod Sochaczewa i Łowicza w kierunku Błonia. W razie napotkania przeważających sił nieprzyjacielskich miał się wycofać albo do kampinoskiej puszczy albo na Sochaczew. Na wszelki wypadek powinien był zabezpieczyć przez oddziały piechoty Łowicz i drogę, wiodącą do Sochaczewa. Kawalerję płk. Biernackiego miał wysłać w kierunku Rawy [3]).

Gen. Kosiński w myśl tego rozkazu wyruszył 1 czerwca po północy z Łowicza prosto na Bolimów, chociaż otrzymał wiadomości, że między Utratą a Kotowicami ma stać około 4.000 wojska nieprzyjacielskiego. Bez przeszkód dotarł tegoż dnia do Bolimowa, zajmując Masznę, Szymanów i Guzów, dalej jednak posunąć się nie mógł ponieważ Austrjacy rozpoczęli działania zaczepne przeciw Dąbrowskiemu [4]).

---

[1]) Kosiński do Poniatowskiego, „Rys historyczny", str. 283—4. K. A. 844. Rtm. Kulhonek do płk. Raigecourta, Skierniewice, 28/V; ppłk. Illessy do płk. Csanadyego, Sochaczew, 28/V. Rozkaz dzienny Kosińskiego, w Łowiczu, 31/V, ogłoszony w Gazecie Koresp. nr. 45 z 6/VI. B. N. Dąbrowskiego teka XVII, Kosiński do Dąbrowskiego, Żychlin, 29/V. B. U. W. rkp. Q. IV nr. 98. Dziennik płk. Biernackiego.

[2]) K. A. 844. Raigecourt do Mohra, Bolimów, 29/V; B. N. Dąbr. teka 44. Dąbrowski do Serry, Kutno, 31/V.

[3]) Skałkowski: „Fragmenty", str. 46—7. Straż przednia Kosińskiego liczyła 119 strzelców, 410 piechoty i 694 kawalerji.

[4]) B. N. Dąbr. teka XVII. Kosiński do Dąbrowskiego, Łowicz, 31/V i 1/VI o g. 1 rano; Kosiński do Poniatowskiego, „Rys. hist.", str. 285.

6. Wyprawa Austrjaków na Dąbrowskiego.

Feldmarszałek Mondet był przerażony zbliżaniem się ku Warszawie dywizji Dąbrowskiego, wzmocnionej rzekomo bardzo znacznie przez nadeszłe z Gdańska, Kistrzynia i Torunia oddziały regularne. Utarczka pod Skierniewicami nasunęła mu domysł, że Polacy skierowali znaczne siły w stronę Pilicy i zamierzają odciąć linję odwrotową na Kraków, potyczka zaś pod Sochaczewem napełniała go obawą, że nieprzyjaciel zmierza do stolicy, przyczem było bardzo prawdopodobne, że ludność Warszawy, na wiadomość o tem, wystąpi czynnie przeciw tamtejszemu garnizonowi.

Mondet już 29 maja zawiadomił o swem ciężkiem położeniu Ferdynanda, zaznaczając, że obecnie nie pozostaje mu nic innego, jak wysłać brygadę Mohra z Błonia przez Rawę na Piotrków w celu powstrzymania marszu Polaków ku miastu Pilicy i osłony drogi do Krakowa. Jednak wskutek wydzielenia tej brygady Mondet nie czuł się na siłach, aby mógł się utrzymać w Warszawie i stawić czoło nadciągającemu Dąbrowskiemu, to też postanowił wycofać się za Raszyn, przez co, jak przypuszczał, nie straciłby swobody ruchów i, gdyby arcyksiążę podjął ze swą grupą działania zaczepne przeciw Dąbrowskiemu miał nadzieję, że będzie można go otoczyć i zupełnie zniszczyć przy pomocy brygady Mohra, któraby uderzyła na jego tyły. W takim wypadku pobitemu nieprzyjacielowi pozostawałaby jedynie droga odwrotu na Toruń i Bydgoszcz [1]).

Wiadomości te wywarły na Ferdynandzie, który właśnie zatrzymał się w Warce, bardzo duże wrażenie. Obawiał się on głównie o swe połączenie z Nowem Miastem i Krakowem, zagrożone przez Dąbrowskiego. Wobec tego postanowił szybko działać, aby uwolnić się od tego niebezpieczeństwa. Natychmiast więc po otrzymaniu raportu Mondeta wysłał rozkaz gen. Mohrowi, aby się zatrzymał między Błoniem a Warszawą, i ściągnął tam, w razie niebezpieczeństwa, detaszowane oddziały płk. Raigecourta i Illessyego. Dalej, arcyksiążę zawiadamiał go, że 30-go uda się osobiście do Warszawy, skąd przyprowadzi mu 4 bataljony piechoty i 4 szwadrony huzarów i że już utworzył ruchomą kolumnę, złożoną z 4 szwadronów, 3 kompanij wołoskich i baterji artylerji konnej. Dowództwo kolumny powierzył jednemu z najlepszych oficerów, mianowicie wyróżniającemu się dotychczasowem dodatniem działaniem w tej wojnie, mjr. Gatterburgowi, który otrzymał do spełnienia kilka bardzo ważnych zadań: miał osłaniać najważniejsze linje komunikacyjne na Nowe Miasto i Kra-

---

[1]) K. A. 844. Mondet do Ferdynanda, Warszawa, 29/V.

ków, oczyścić z nieprzyjaciela okolice Piotrkowa i zagrażać prawemu skrzydłu Dąbrowskiego [1]).

Wobec tak zmienionego położenia w okolicach Warszawy Ferdynand zamierzał jeszcze zatrzymać Schaurotha pod Sandomierzem aż do ukończenia swych działań przeciw Dąbrowskiemu, i w tym celu polecił mu pozostać pod tą twierdzą, lecz Schauroth, jak wiadomo, rozkazu tego nie wypełnił [2]).

Arcyksiążę, powierzywszy tymczasowo dowództwo swej grupy gen. Spethowi, przybył 30 maja do Warszawy, aby następnie rozpocząć działania zaczepne w kierunku Sochaczewa. W związku z tem polecił gen. Mohrowi, aby 1 czerwca rano wysłał oddział płk. Raigecourta jako straż przednią do Łowicza [3]).

Ferdynand przybył z Warszawy do Błonia pod wieczór 31 maja. Na podstawie relacji Mondeta i Mohra położenie ogólne na tym odcinku wydało mu się tak ciężkie, że pierwszą decyzją, jaką tam wydał, był nakaz opuszczenia Warszawy, mianowicie wysłał do Mondeta rozkaz ewakuowania stolicy w nocy z 2 na 3 czerwca. Jako powody tej decyzji podawał ogólne położenie, zagrożenie linij komunikacyjnych w Galicji i konieczność skoncentrowania wszystkich sił. Nakazywał Mondetowi zniszczyć w sposób niewidoczny przedmioty, których nie można było wywieźć, jak zapasowe części dział oraz amunicję. Chorych, znajdujących się w szpitalach, polecał oddać na podstawie osobnej konwencji pod opiekę nieprzyjaciela. Oddziały,

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Mohra, Warka, 29/V. „...Der H. Gl. behaupten die Stellung, welche Sie auf Befehl des H. F. M. L. Mondet zwischen Błonie und Warschau bezogen haben. Sie geben dem H. Oberstl. Illessy zu Sochaczew die Weisung, im Falle er vom Feinde gedrückt würde, sich nach Błonie zurückzuziehen, eben so tragen Sie dem H. Obst. Raigecourt auf, sich in Łowicz nur so lange zu behaupten, als es ohne Gefahr für seine Verbindung mit Ihnen geschehen kann, und sich, sobald er es nöthig finde, mit dem H. Glen, zu vereinigen. Ich begebe mich morgen nach Warschau, von wo aus ich mit dem Rgte De Ligne, dem Baon Vukassovich und 4 Esc. Palatinal Husaren zu Ihnen stossen werde. Die Umstände und die Bewegungen des Feindes werden meine weiteren Entschlüsse bestimmen. Zur Deckung der Gegend von Nowe Miasto und der Strasse nach Krakau, zur Reinigung der Gegend von Petrikau und zur ernstlichen Bedrohung der rechten Flanque des Dąbrowskischen Corps formire ich aus 2 Esc. Kaiser Husaren, 1 Cavallerie-Batterie dann die in die Gegend von Petrikau bestimmten 2 Esc. Kaiser. Chevaux-Legers und 3 Comp. Wallachen eine mobile Colonne, welche nach Umständen von Rawa oder Petrikau gegen Łowicz und überhaupt gegen die Communication des Feindes mit Gross-Polen thätig zu wirken bestimmt ist.“ Ferdynand do mjr. Gatterburga, Warka 29/V.

[2]) K. A. 844. Ferdynand do Schaurotha, Warka, 29/V, i do Spetha, tamże 30/V.

[3]) K. A. 844. Ferdynand do Mohra, Warszawa, 31/V.

wychodzące z Warszawy, miały udać się marszem ubezpieczonym przez Piaseczno, Grójec, Mogielnicę do Nowego Miasta, gdzie powinny się zatrzymać aż do nadejścia dalszych rozkazów. Oddział ppłk. Illessyego miał tworzyć osłonę skrzydeł w czasie tego marszu [1]).

Ewakuacja Warszawy była wprawdzie logicznem następstwem decyzji Ferdynanda przeniesienia działań do Galicji, ale sam fakt opuszczenia stolicy polskiej był dla dowództwa austrjackiego sprawą pierwszorzędnej wagi nietyle ze względów strategicznych, czy taktycznych, ile raczej z powodów natury politycznej i moralnej. Jak długo bowiem stolica polska pozostawała w rękach austrjackich, tak długo istniały bodaj pozory odniesionych tam sukcesów. Opuszczenie jej było otwartem przyznaniem się do klęski i mogło wywrzeć bardzo złe wrażenie na wszystkich jawnych i tajnych sprzymierzeńcach Austrji, a zwłaszcza ujemnie się odbić na świeżo podejmowanych, po rzekomem zwycięstwie arcyks. Karola pod Aspern, rokowaniach z Prusami. Aczkolwiek Ferdynand zdawał sobie doskonale sprawę z tych następstw, to jednak obecnie mimo wszystko uczynił ten tak ważny krok, co dowodnie świadczy o jego przygnębieniu i dążności do zupełnego zlikwidowania za wszelką cenę dalszych działań w Księstwie.

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Mondeta, Hauptquartier, 31/V: „...Unsere gegenwärtige militärische Lage und die bedrohte Sicherheit meiner Communication in Galizien nöthigen mich für diesen Augenblick meine Kräfte mehr zu concentriren und die Stadt Warschau zu räumen. Diese Räumung werden der H. F. M. L. sowohl in Hinsicht des sicheren Rückzugs der Truppen und Wegschaffung alles Militär und Aerarial Gutes, dann mit Verständigung des Chefs der k. österr, provis. Regierung mit aller, in einem so wichtigen Augenblick, erforderlichen Klugheit und Einsicht einleiten. Der Ausmarsch aus der Stadt geschieht in der Nacht vom 2-en auf den 3-en Juni. Alle nicht mitzunehmende Artilleriegerätschaften und Munition ist ohne Aufsehen zu vertilgen. Die nicht transportable Spitäler und kranken Offiziers sind wo möglich mit einer Convention, die sie von der Gefangenschaft rettet, dem Feind zu übergeben lassen.... Bei dieser Räumung ist auf alles Rücksicht zu nehmen, was uns einen Vortheil bringen kann, ohne die Sicherheit des Militairs zu compromittiren. Die Mannschaft Ihrer unterstehenden Truppen nach vollendeter Räumung von Warschau, geht mit aller Vorsicht über Piaseczno, Grójec, Mogielnica nach Nowe Miasto, wo bis weiteren Befehl auf dem linken Ufer der Pilica an einem schiklichen Aufstellungspunkt ein Lager bezogen und eine Vorpostenkette, zu dessen Deckung, ausgestellt werde... Oberstl. Illessy von Palat. Hus. verbleibt bis weiteren Befehl in Błonie, wird direkte an Sie angewiesen. Bei dem Rückzug deckt er, nach der Instruction, die Sie ihm anschicken werden, Ihre Flanque. Ich setze morgen mit dem Corps des Gm. (Mohr) meinem Marsch gegen Rawa und Petrikau, um den dort vorgedrungenen Feind, wo möglich anzugreifen und zurückzuwerfen".

Te ujemne nastroje odbiły się zupełnie wyraźnie także na akcji arcyksięcia przeciw Dąbrowskiemu. Dnia 1 czerwca, stosownie do ułożonego poprzednio planu, Ferdynand wysłał naprzód silniejsze podjazdy na Sochaczew, sam zaś na czele brygady Mohra, wzmocnionej częścią garnizonu warszawskiego, ruszył z Błonia przez Grodzisk do Mszczonowa. Po dłuższych utarczkach podjazdy austrjackie wyparły z Maszny ppłk. Mlickiego, który cofnął się do Sochaczewa. Gen. Kosiński zaś, dowiedziawszy się o nadciąganiu większych kolumn nieprzyjacielskich, przeszedł wieczorem na lewy brzeg Bzury pod Kozłowem i pozostawił w Sochaczewie oddziały ppłk. Mlickiego i mjr. Umińskiego [1]).

Główne siły austrjackie, nie natrafiwszy nigdzie na nieprzyjaciela, ruszyły nazajutrz do Rawy i dotarły tam 2 czerwca po południu. Pod Rawą natrafiły na oddział kawalerji płk. Biernackiego, który rano tego dnia zajął właśnie tę miejscowość i odpoczywał opodal. Biernacki, zaskoczony niespodziewanem nadejściem Austrjaków, szybko wycofał się za Rawę i, złączywszy się tam z oddziałem ppłk. Wachowicza, stoczył drobną utarczkę z nieprzyjacielem, usiłującym go oskrzydlić, poczem ruszył, nieścigany, do Skierniewic [2]).

Wojska austrjackie działały już bardzo miękko. Jedyna sposobność rozbicia bodaj małego oddziału płk. Biernackiego nie została przez nie wyzyskana. Ferdynand był już w najwyższym stopniu zniechęcony do tej partyzanckiej wojny. Nie chciał już gonić nieprzyjaciela, który przed stanowczym bojem uciekał. Dał za wygraną. Poniechał dalszego posuwania sią za Dąbrowskim, o którym zresztą nie wiedział dokładnie, gdzie się znajduje z głównemi swemi siłami [3]). Dnia 3 czerwca cała grupa austrjacka odpoczywała, a 4-go wy-

---

[1]) Kosiński do Dąbrowskiego, w Błoniu, 3/VI; raport ten był ogłoszony w Gazecie Koresp., nr. 45 z 6/VI 1809 r.

[2]) Biernacki: „Dziennik kampanji" i jego raport do Kosińskiego, Skierniewice, 3/VI, ogłoszony również w Gazecie Koresp., nr. 45 z 6/VI 1809 r.

[3]) K. A. 844. Fedynand do Karola, Rożky vor Sandomierz, 6/VI, po raz drugi skarżył się na trudności w rozprawianiu się z wciąż unikającym poważniejszego starcia nieprzyjacielem. Na to samo uskarżał się też Latour w swym raporcie do gen. Wimpffena, świeżo mianowanego szefem sztabu głównej armji, Rożki, 6/VI: „...Die Art des Krieges, welche diese Insurgenten führen, lässt es nur selten geschehen, dass unsere brave Truppen ihm das Uebergewicht ihrer bessern Kriegszucht und ihrer vollkommennen militärischen Bildung empfinden lassen können. Sie erscheinen überall, wo sie nur auf kleine Detachements zu stossen die Gewissheit haben, im freien Felde halten Sie nicht Stich, sondern ihr ganzes Bestreben ist dahin gerichtet, uns zu Detachirungen zu zwingen um unsere Aufmerksamkeit zu theilen." K. A. 863.

ruszyła w kierunku południowym, na Mogielnicę, aby połączyć się z Mondetem [1]).

Podczas gdy Ferdynand podejmował tę niefortunną wyprawę przeciw Dąbrowskiemu, rankiem 1 czerwca ppłk. Ficquelmont wręczył Mondetowi rozkaz arcyksięcia ewakuowania Warszawy. Feldmarszałek był coraz więcej przerażony położeniem, w jakiem się obecnie znajdował. Polacy zdobyli właśnie poprzedniej nocy wielką kępę pod Wilanowem, tego rana zajęli też, mimo oporu, stawianego przez dwie kompanje Vukassovicha, mniejszą kępę, obok położoną, wobec czego zachodziła możliwość, że w najbliższym czasie przedostaną się stamtąd do Wilanowa i zechcą pomaszerować na Warszawę. Na pułk piechoty De Ligne, jako złożony w przeważnej części z Polaków, nie wiele mógł liczyć w obecnych warunkach, a najwięcej może obawiał się tego, że ludność Warszawy na wiadomość o zbliżaniu się wojsk polskich urządzi, podobnie jak w kwietniu 1794 r., rewolucję i wyrznie garnizon austrjacki. Wobec tego Mondet postanowił przyśpieszyć o jeden dzień termin ewakuacji, i w rzeczy samej opuścił ją wraz z całym garnizonem w nocy z 1 na 2 czerwca [2]).

W Mogielnicy połączył się Mohr z Mondetem, który otrzymał tam od Ferdynanda instrukcję co do dalszego postępowania. Mianowicie, brygada Mohra (3 kompanje wołoskie, 14 kompanij Vukassovicha, 7 szwadronów huzarów palatyńskich, 1 szwadron huzarów szeklerskich i 2 szwadrony huzarów cesarskich oraz 1 baterja konna) miała zajmować odcinek między Pilicą, Rawką i Wisłą.

Brygada Civalarta (2 pułki piechoty: Kottulinskyego i De Ligne, 2 kompanje pułku Bailleta i 3 baterje) miała obsadzić pozycję pod Nowem Miastem. Wreszcie grupa płk. Raigecourta (3 kompanje wołoskie, 4 kompanje pułku Vukassovicha, 5 szwadronów szwoleżerów cesarskich i 1 baterja konna) miała zająć Rawę. Zadaniem tej dywizji było powstrzymanie posuwania się nieprzyjaciela w kierunku południowym, wzdłuż lewego brzegu Wisły i ku Pilicy, oraz osłona

---

[1]) K. A. 808. Kpt. Weissa „Dziennik".

[2]) K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Warszawa, 1/VI: „...allein der Umstand, dass der Feind sowohl die grosse, als auch heute früh... die kleinere Insel bei Wilanów, mit überlegener Macht forcirt hat und vielleicht morgen selbst Wilanów nehmen und gegen Warschau anrücken könnte, versetzt mich in die Notwendigkeit, um allen üblen Folgen vorzubeugen, noch heute Nacht meinen Marsch anzutretten". K. A. 845. Ppłk. Ficquelmont do Ferdynanda, Warszawa, 1/VI. „...als man wenig auf das Rgt. De Ligne rechnen kann... die Zurückziehung der Garnison aus Warschau bedenklich werden könnte, weil als dann die Annäherung polnischer Truppen doch einige Gährung im Volk verursachen dürfte...".

głównych operacyj Ferdynanda w Galicji [1]). Rozkaz ten, wydany Mondetowi, wymownie świadczył o dalszej likwidacji działań austrjackich w Księstwie, teren bowiem, obecnie przez nieprzyjaciela zajęty, kurczył się do małego skrawka wzdłuż Pilicy po jej ujście do Wisły.

7. Działania Zajączka i odzyskanie Warszawy.

W nietkniętych dotąd inwazją nieprzyjacielską prawobrzeżnych departamentach płockim i łomżyńskim tworzyły się dość powolnie nowe oddziały regularne i powstańcze. Oprócz trzecich bataljonów pułków linjowych, formowano tam pułki piechoty: Siemianowskiego w departamencie płockim i Schneidra w łomżyńskim, oraz pułk jazdy płk. Zawadzkiego, a ponadto szereg drobnych oddziałów. Gospodarka temi formacjami była naogół chaotyczna, gdyż dysponowało niemi kilku generałów, którzy je od wypadku do wypadku, w miarę potrzeby, przerzucali i używali przeważnie do osłony różnych zagrożonych punktów. Tak np. komendant powstania w departamencie płockim, gen. Hauke, z początkiem maja na żądanie gen. Dąbrowskiego posłał mu szwadrony zakładowe pułków kawalerji, a z resztą swych sił, złożonych głównie z oddziałów powstańczych, bronił zrazu prawego brzegu Wisły przed demonstracyjnemi przeprawami nieprzyjaciela, następnie zaś, po ustąpieniu Austrjaków z Wielkopolski, połączył się z Dąbrowskim, tworząc ze swą brygadą, liczącą 1.200 ludzi, jego lewe skrzydło [2]).

W departamencie łomżyńskim sprawa przedstawiała się znacznie gorzej, ponieważ aż trzech generałów dysponowało sformowanemi tam oddziałami, mianowicie: komendant tamtejszego powstania gen. Krasiński oraz dwaj komendanci fortec: gen. Piotrowski, Modlina, i gen.

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Mondeta, Mogielnica, 4/VI: „...Die Bestimmung dieses Corps (Mondeta) ist mit Veränderung seiner Stellung nach Verhältniss die Bewegungen des Feindes, selbem jedes weitere Vordringen auf dem linken Ufer der Weichsel und gegen die Pilica mit raschen Vorbewegungen entgegenzugehen und selbe zurückzuschlagen. Hiedurch gewinne ich die Zeit meine Operationen bei Sandomierz einzuleiten und durch meine Vorrückung auf beiden Ufern der Weichsel den Feind aus Galizien zu verdrängen...".

[2]) Brygada jego według stanu z 2/VI (B. N. Dąbrowskiego, teka XVII) składała się z następujących jednostek: oddział płk. Siemianowskiego — pułk 14 piech. 500 + 50 ludzi gwardji płockiej i 29 kawalerzystów z zakładów pułku 2-go i 3-go jazdy. Oddział ppłk. Gąsiorowskiego — 200 gwardji łomżyńskiej, 38 uzdrowieńców i 72 kawalerzystów z zakładów pułku 1, 5 i 7 jazdy. Wreszcie oddział kpt. Kurnatowskiego — 201 ludzi z zakładów pułku 10 i 12 piechoty, 50 ludzi gwardji wyszogrodzkiej i 60 kozaków łomżyńskich.

Niemojewski, Serocka. Ponieważ do nich też należała osłona prawego brzegu Wisły, więc tworzyli oni w tym celu różne drobne oddziały [1]).

Gen. Niemojewskiego niepokoiły bardzo próby Austrjaków przeprawienia się na prawy brzeg Wisły, podejmowane w końcu maja. Wezwał więc wszystkich sąsiednich dowódców do dostarczenia mu pomocy, lecz żaden z nich na to nie zareagował. Rozgoryczony tem Niemojewski proponował w raporcie do gen. Hebdowskiego, jako jedyny środek zaradczy na przyszłość wobec takiego postępowania: „połączenie dowództwa nad trzema twierdzami: Pragi, Modlina i Serocka w jedną osobę", gdyż, jego zdaniem, żadna z nich oddzielnie nie jest dość silna, aby mogła stanowić poważną zaporę w razie marszu nieprzyjaciela na Lublin. Przesyłając ten projekt, Niemojewski miał na myśli swoją osobę jako głównego dowódcy, co widać wyraźnie z dalszego tekstu tego pisma: „...36 godzin potrzeba, aby 3000 ludzi i park artylerji z 18 sztuk armat działał z jak największym skutkiem przeciw arcyksięciu z jednej lub drugiej strony Wisły, a tak mocną jedną siłę kilka wierszy: „oddaję w imieniu J. O. Ks. Naczelnego Wodza dowództwo twierdz Modlina i Pragi W-mu N." — mogłoby sprawić, co dwa tygodnie czasu i tysiąc kurjerów uskutecznią" [2]).

Projekt Niemojewskiego był zupełnie słuszny, gdyż, podobnie jak to było w departamentach zachodnich przed przybyciem gen. Dąbrowskiego, i tu każdy z trzech generałów uważał swój odcinek za najważniejszy i najbardziej przez nieprzyjaciela zagrożony i nie chciał w razie rzeczywistej potrzeby śpieszyć drugiemu na pomoc. Na tem tle wynikł nawet ostry zatarg między generałem Niemojewskim a gen. Piotrowskim, który oparł się o Główną Kwaterę [3]).

---

[1]) Tak np. gen. Niemojewski wysłał z końcem maja jako osłonę prawego brzegu Wisły od Jabłonny do Mniszewa grupę płk. Zielińskiego, która składała się z części pułku 14-go piechoty w sile 220 ludzi, z pułku 6-go piech. 370 ludzi, pułku 12-go piech. 57 ludzi, z 46 kanonierów z 4 działami 6-funtowemi i oddziału kawalerji powstańczej. Razem wynosiła ona 881 głów. A. Gł. 524. Stan tej grupy pod Ostrówkiem 26/V.

[2]) A. Gł. 524. Niemojewski do Hebdowskiego, Serock, 27/V.

[3]) A. Gł. 524. Skarga Niemojewskiego do Poniatowskiego na Piotrowskiego o odmawianie mu pomocy, Serock, 23/V; Piotrowski do Hebdowskiego, Modlin, 27/V, broniąc się, twierdził, że Niemojewski siedzi w Serocku i nie widzi zupełnie nieprzyjaciela, podczas gdy on musi ustawicznie staczać boje z Austrjakami. Gen. Piotrowski miał w Modlinie bardzo szczupły garnizon, który składał się z 2 świeżo tworzących się trzecich bataljonów pułków 3-go i 8-go piech., liczących ledwo po 80 — 100 ludzi w kompanjach. Część z tego, mianowicie: półtorej kompanji pułku 3-go piech., oddział powstania łomżyńskiego i 4 działa, strzegła Wisły pod Wyszogrodem. Z jego to rozkazu też mjr. Krukowiecki uniemożliwił przeprawę Neippergowi pod Żeraniem. A. Gł. 2057. Piotrowski do Hebdowskiego, Modlin 20/V, i do Poniatowskiego, Modlin, 28/V.

Wreszcie Poniatowski, chcąc położyć kres tym niezdrowym stosunkom oraz wprowadzić tam ład i porządek a zarazem wyzyskać przeważnie bezczynnie teraz stojące w tych departamentach siły do wspólnych działań przeciw Austrjakom, wysłał tam gen. Zajączka.

Generał ten przybył do Serocka 28 maja i zaraz rozesłał rozkazy do Haukego i Krasińskiego, aby niezwłocznie skierowali swe oddziały do Modlina, gdzie miała nastąpić koncentracja wszystkich sił prawobrzeżnych departamentów. Natrafiała ona jednak na poważne trudności i nie mogła być przeprowadzona tak rychło: gen. Krasiński mógł przybyć z Łomży dopiero za 6 dni; oddziały, stanowiące garnizon Serocka, były rozrzucone na znacznej przestrzeni wzdłuż prawego brzegu Wisły. Cała zaś zdolna do boju siła departamentu płockiego była już czynna na lewym brzegu Wisły w dywizji Dąbrowskiego. Ponieważ ściągnięcie wszystkich tych oddziałów wymagało dłuższego czasu, ponadto zaś nadal też była niezbędna osłona prawego brzegu Wisły, Zajączek postanowił więc zebrać naprędce to, co było pod ręką, aby już w ciągu trzech najbliższych dni rozpocząć działania przeciw Austrjakom. Zamierzał on albo przejść na lewy brzeg Wisły i działać wspólnie z Dąbrowskim, z którym też zaraz nawiązał łączność, albo też, w razie gdyby Austrjacy zagrażali Pradze, pośpieszyć z pomocą Hornowskiemu [1]).

Dąbrowski, który z Zajączkiem oddawna już nie żył w zgodzie, nie chciał z nim współdziałać, doradzał mu więc, ażeby ze swoją grupą stanął w Kawęczynie lub Grochowie i bronił Pragi, która łatwo mogła być narażona na napad Austrjaków, ponieważ — jak to Hornowski stwierdzał w swym raporcie do Zajączka — kawalerja austrjacka właśnie 31 maja, korzystając z niskiego stanu Wisły, przeszła wpław przez rzekę i zajęła Kępę Saską [2]).

---

[1]) B. P., teka wojsk. 1807—1815. Zajączek: „Raport o wyprawie, przedsięwziętej do uwolnienia Księstwa Warszawskiego i oczyszczenia od nieprzyjaciela 1809 r. pod komendą gen. dywizji Zajączka". A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Modlin, 30/V. B. N. Dąbr. teka XVII. Zajączek do Dąbrowskiego, Modlin, 31/V.

[2]) B. N. Dąbr. ks. 57. Dąbrowski do Zajączka, Żychlin, 1/VI. A. Gł. 649. Hornowski do Zajączka, Praga, 31/V o g. 5 po południu i drugi raport z tego dnia o g. 6½ po południu. Kawalerję austrjacką spędził z Saskiej Kępy ppłk. pułku 8-go piech., Dobrogoyski, jedną kompanją piechoty garnizonu praskiego. Niemal jednocześnie płk. Zieliński, dowódca osłony prawego brzegu Wisły, wysłał pod dowództwem płk. Neymana, znanego jakobina i fanfarona jeszcze z czasów legjonowych, oddział na Kępę Zawadzką pod Wilanowem, który ją zajął po krótkiej utarczce z oddziałem pułku De Ligne. Neyman chciał wydąć ten drobny epizod do rozmiarów wielkiego zwycięstwa i odpowiednio do tych zamiarów wysłał kłamliwy raport wprost do gen. Hebdowskiego. A. Gł. 524. Neyman do Hebdow-

Mimo to Zajączek miał zamiar 3 czerwca przeprawić się na lewy brzeg Wisły. „Ziemię i niebo ruszamy — meldował Fiszerowi jego szef sztabu, płk. Kossecki, — żeby pojutrze zebrać do 3000 ludzi, choćby i mniej i żeby pojutrze przejść Wisłę, osłonieni na prawem skrzydle przez Dąbrowskiego, który zapewne dnia tego stanie w Błoniu, i dalej nie można wątpić, iż opanujem Warszawę. Tego samego dnia wyruszym za Mokotów et cotoyant la Vistule, joint au Dąbrowski, nous poursuivrons la marche du prince Ferdinand" [1]).

Skoro jednak Zajączek dowiedział się, że Austrjacy czynią przygotowania do ewakuacji Warszawy, postanowił zaraz uderzyć na nich z trzech stron jednocześnie. Hauke miał natrzeć na Warszawę od Woli, dwa bataljony, przeprawione z Modlina na lewy brzeg, od Mokotowa, a płk. Zieliński od Wilanowa. Manewr ten jednak nie doszedł do skutku, ponieważ nieprzyjaciel już wcześniej opuścił Warszawę.

Dnia 1 czerwca o godzinie 9 wieczór przybył na Pragę austrjacki komendant placu, mjr. Feeder, z listem gen. Civalarta, w którym generał ten zawiadamiał mjr. Hornowskiego o swem ustąpieniu z Warszawy i oddaniu mu pieczy nad tem miastem, pod warunkiem podpisania umowy, iż pozostali w szpitalach chorzy żołnierze austrjaccy nie mają być traktowani jako jeńcy i po wyzdrowieniu zostaną odesłani do swych pułków. Hornowski, który już poprzednio dostał naganę od naczelnego wodza za nazbyt pochopne układy z nieprzyjacielem, tym razem już nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za podpisanie takiej umowy i oddał tę sprawę do załatwienia Zajączkowi. Generał w tym celu wysłał zaraz w nocy płk. Kosseckiego, który jednakowoż już nie zastał ani na Pradze, ani w Warszawie żadnego Austrjaka.

Na wiadomość o tem, Zajączek pośpiesznie wyruszył 2 czerwca o godzinie 3 z rana z Modlina na czele dwu bataljonów (trzecich) pułków piechoty 3-go i 8-go, 200 kawalerji, świeżo przybyłej z Łomży, i dwu dział, przeprawił się przez Wisłę i szedł ku Warszawie, chcąc ją jak najwcześniej objąć w posiadanie. Ale uprzedził go w tem

---

skiego, Wyspa i wieś Zawadzka, o 100 kroków od ogrodu wilanowskiego, 1/VI o g. 10 min. 20, gdzie między innemi taki znajduje się wprost fantastyczny opis tej ustarczki: „...pozycja ta jest nader ważną, o której odebranie nieprzyjaciel nieustannemi atakami dniem i nocą kusił się aż do g. 10 m. 10 dnia dzisiejszego". A. Gł. 649. Zieliński do Zajączka, Świdry, 31/V o g. 1 po południu.

[1]) A. Gł. 2057 Hornowski do Poniatowskiego, Praga, 1/VI o g. ½12 w nocy; Civalart do Hornowskiego, Varsovie, le 1/VI. B. N. Dąbr. teka XVIII. Zajączek do Dąbrowskiego, Warszawa, 2/VI.

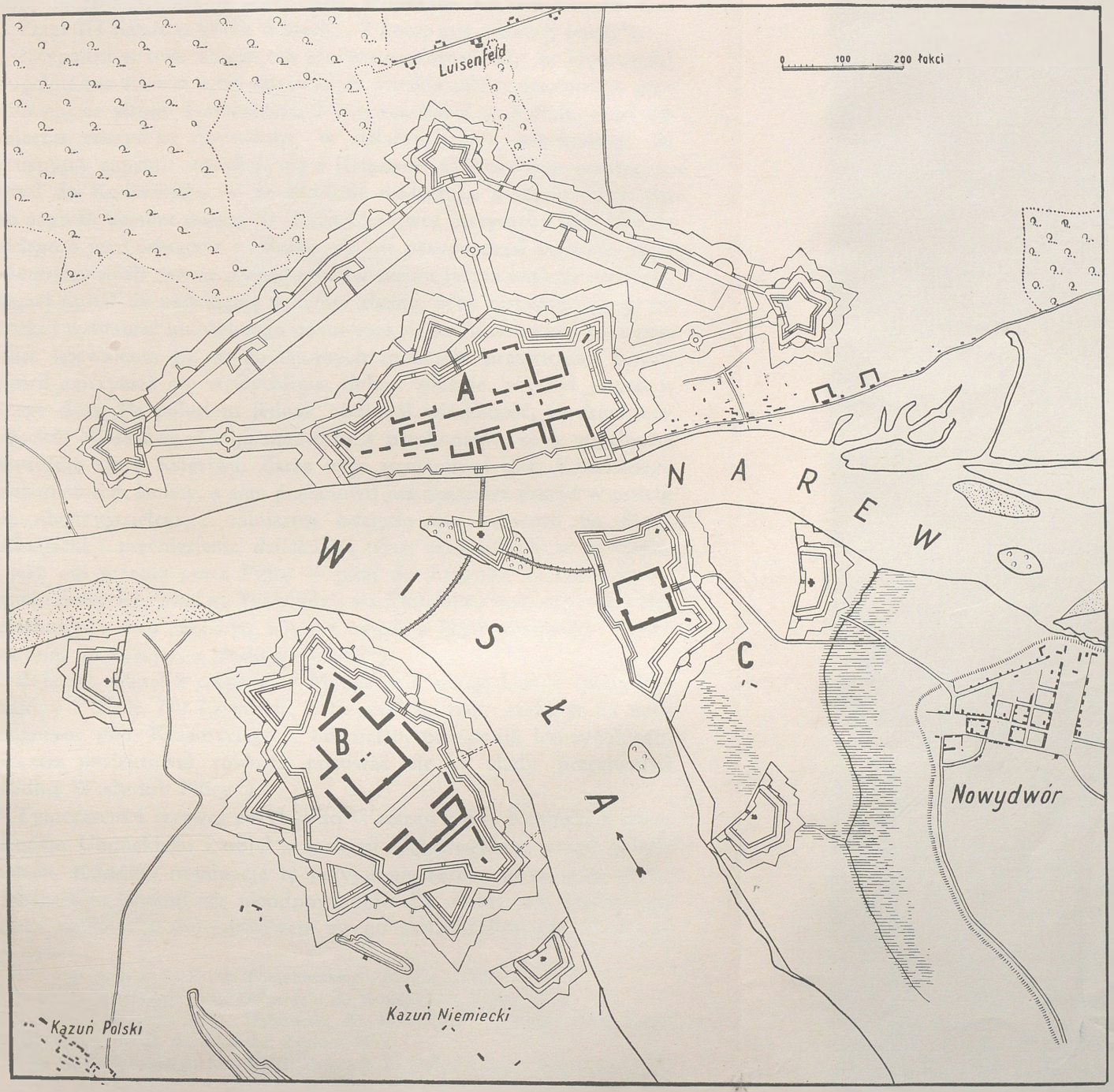

Plan fortyfikacyj Modlina. (A. Gł. 2056).

mjr. Hornowski, który tegoż dnia wczesnym rankiem wysłał tam z Pragi III bataljon pułku 2 piech. i 2 kompanje pułku 8 piech.[1]).

Wypadki w tych dniach tak szybko się rozgrywały, że Dąbrowski zupełnie nie zdawał sobie sprawy, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło mu ze strony Ferdynanda. 1 czerwca bawił w Kutnie, skąd zamierzał ruszyć na Sochaczew, w dalszym ciągu przekonany, że Austrjacy zupełnie wycofują się z Księstwa „Oni zapewne wiedzą — pisał do Kosińskiego — że Moskale maszerują, a zatem zdaje się, że nagwałt uciekać muszą" [2]). Dnia 2 czerwca otrzymał raport Kosińskiego o jego odwrocie za Bzurę, ale nie przypuszczał zupełnie, żeby Austrjacy mieli zamiar podjąć przeciw niemu jakieś większe operacje, raczej sądził, że nadciągają w tamte strony, żeby obsadzić brzegi tej rzeki i wzbraniać mu dalszego posuwania się ku Warszawie. Do czasu więc upewnienia się co do istotnych zamiarów przeciwnika, postanowił zatrzymać się w Żychlinie, dokąd właśnie przybył poprzedniego dnia. Po południu jednak otrzymał wiadomość, że Austrjacy opuścili Warszawę. To go umocniło w przekonaniu, że w zupełności wycofują się z Księstwa. Zaraz więc zamianował gen. Kosińskiego gubernatorem stolicy, a sam postanowił już nazajutrz ruszyć w pościg za nieprzyjacielem z zamiarem odcięcia mu odwrotu na Śląsk austrjacki i przeniesienia działań na teren zasobniejszy w żywność. „Jeśli oni przejdą przez Pilicę — pisał do Zajączka — rzucę się za nimi, ażeby ich, idąc na Inowłódz i na Piotrków, zaskoczyć od Częstochowy, z dwu przyczyn, aby nie weszli w Śląsk austrjacki i abym, za nimi maszerując, z głodu nie umarł [3]).

Zajączek stanął 2 czerwca w Mokotowie, mając ledwie cztery bataljony i około 200 kawalerji. Zatrzymał się tam, czekając na nadciągnięcie gen. Krasińskiego z oddziałem powstania łomżyńskiego, poczem projektował również posuwać się w ślady przeciwnika wzdłuż Wisły lub Pilicy [4]).

Tymczasem 4 czerwca przybył do Warszawy gen. Kosiński z szwadronem Umińskiego i objął z rozkazu Dąbrowskiego urząd gubernatora. Kosiński nominację tę przyjął niechętnie, gdyż stanowisko gubernatora uważał za nieodpowiednie dla siebie, ale Dąbrowski nieco później za pośrednictwem swego szefa sztabu, płk. Cedrow-

---

[1]) A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Modlin, 2/VI.

[2]) B. N. Dąbr. teka XVII. Dąbrowski do Kosińskiego, Kutno, 1/VI.

[3]) B.N. Dąbr. teka XVII. Dąbrowski do Kosińskiego, Żychlin, 2/VI. Dąbr. księga 57. Dąbrowski do Zajączka, Żychlin, 2/VI.

[4]) B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Zajączek do Dąbrowskiego, Warszawa, 2/VI.

skiego, przekonał tego wciąż niezadowolonego generała, że umyślnie zamianował go na to stanowisko, „abyśmy pokazali, że nasz korpus do odstąpienia nieprzyjaciela od Warszawy najwięcej się przyłożył i dla utrzymania mego prawa, jako komendanta na lewym brzegu Wisły“ [1]).

Wieczorem tegoż dnia przybył do stolicy rezydent Serra, który po swej ucieczce do Berlina zjawił się naprzód w Poznaniu, potem w obozie Dąbrowskiego, a teraz, w asyście wojskowej, wracał uroczyście na miejsce swego urzędowania. Z nim przybył też szef sztabu Dąbrowskiego, płk. Cedrowski, poczęści dla tem silniejszego podkreślenia w tem całem zdarzeniu roli Dąbrowskiego, poczęści dla omówienia dalszych działań z Zajączkiem. Lecz toczone w tej ostatniej sprawie długie konferencje nie doprowadziły do jakiegoś ściślejszego porozumienia się co do przyszłych operacyj. Zdaje się, że obie strony nie nazbyt kwapiły się do wspólnych działań. Zajączek, prawdopodobnie podrażniony nasłaniem mu do Warszawy Kosińskiego i Cedrowskiego, i planami, narzucanemi mu przez Dąbrowskiego, zajął co do nich stanowisko negatywne, wskutek czego ułożono się wtedy tylko ogólnie, że obaj generałowie będą odtąd zgodnie i w łączności ze sobą maszerować za nieprzyjacielem [2]).

8. Marsz grupy Ferdynanda na Sandomierz.

Po odjeździe Ferdynanda do Warszawy grupa jego pod dowództwem gen. Spetha posuwała się z Warki przez Jedlińsk, Radom, Iłżę, Kunów i przybyła 3 czerwca do Opatowa, skąd rozpoczęła wysyłać podjazdy w stronę Sandomierza oraz w kierunku Staszowa, w celu nawiązania łączności z grupą Schaurotha [3]).

Tak więc 4 czerwca wysłał Speth do Klimontowa szwadron huzarów szeklerskich, pod dowództwem kpt. szt. gen. Metzena, w celu

---

[1]) B. N. Dąbr. teka XVII. Kosiński do Dąbrowskiego, Błonie, 3/VI. „...Zdaje się, Generale, że miejsce komendanta placu nie odpowiada pierwszemu memu powołaniu, z tej przyczyny Generał daruje, iż tego miejsca przyjąć nie mogę“. Dąbrowski do Kosińskiego, Skierniewice 5/VI; Cedrowski do Dąbrowskiego, Warszawa, 5/VI: „...gen. Kosiński kontent ze swego postu, jak się przekonał, że jest gubernatorem, a nie komendantem placu. Z tem wszystkiem, jak go Generał zna, zawsze jakieś nowe grymasy, znowu się gniewa, że mu Umińskiego odbieramy“. Skałkowski: „Fragmenty“ str. 47—9.

[2]) J. w. Cedrowski do Dąbrowskiego, Warszawa, 5/VI.

[3]) K. A. 844 i 845 Szereg dyspozycyj marszowych Spetha.

oczyszczenia z nieprzyjaciela drogi między Staszowem a Klimontowem i osłony prawego skrzydła całej grupy. Lewe jej skrzydło osłaniał w dalszym ciągu oddział ppłk. Geigera, który stanął 3 czerwca w Ożarowie i wysłał stamtąd podjazdy w stronę Zawichostu. Łączność między nim a głównemi siłami miał utrzymywać rtm. Sylly, wysłany z szwadronem huzarów palatyńskich do Pisar. Patrole Geigera stoczyły 3 czerwca utarczkę w pobliżu Zawichostu z podjazdem ppłk. Ostrowskiego, który następnie, widząc zbliżające się większe kolumny nieprzyjaciela, cofnął się pod Sandomierz [1]).

Speth, nie natrafiwszy nigdzie na oddziały polskie, postanowił 5 czerwca pójść prostą drogą w kierunku tej twierdzy. Naprzód więc ruszyła o 2-ej nad ranem straż przednia pod dowództwem gen. Geringera, złożona z dwu bataljonów pułku Davidovicha i 5 szwadronów huzarów szeklerskich, na Obrazów. Szwadron Metzena miał z Klimontowa dojść do Złotej i obserwować Wisłę, a szwadron Syllyego miał zająć Rzeczycę Mokrą, przeciąć drogę z Sandomierza do Zawichostu i utrzymywać łączność z oddziałem Geigera. Za przednią strażą, w godzinę później, wymaszerowała główna siła na Kleczanów [2]).

Tymczasem straż przednia Geringera natrafiła pod Włostowem na oddziały polskie. Oto bowiem gen. Sokolnicki, dowiedziawszy się o zbliżaniu się Austrjaków, wyruszył 4 czerwca z pułkami: 3 i 12 piechoty, 2, 5 i 6 jazdy oraz 6 działami na rozpoznanie nieprzyjaciela i zatrzymał się pod Rożkami, wysyłając pod Włostów pułk 2 jazdy. Gen. Geringer, na widok polskiej kawalerji, rozwinął całą swą straż przednią i ruszył za cofającym się 2 pułkiem jazdy, w kierunku Rożków. Pod tą miejscowością przyszło do utarczki, przeważnie kawalerji, po której Sokolnicki, nie zamierzając stoczyć bitwy w otwartem polu, nakazał odwrót do Sandomierza, przeprowadzony w jak największym porządku, mimo silnego naporu nieprzyjaciela [3]).

---

[1]) K. A. 845. Speth do Geringera, Opatów 3/VI i 4/VI; Geiger do Spetha, Ożarów, 3/VI, A. Gł. 2057. Ostrowski do Poniatowskiego, 4/VI.

[2]) K. A. 845. Marschdisposition für den 5/VI.

[3]) A. Gł. 649. Sokolnicki do Poniatowskiego, Sandomierz, 5/VI, Sokolnicki: „Dziennik", str. 91—3. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Pniewo, 11/VI. Odwrót ten odbywał się w jak największym porządku, mimo ognia armatniego ze strony Austrjaków i szarż ich kawalerji. Sokolnicki stracił w tym dniu około 30 ludzi, głównie z powodu niepotrzebnego natarcia, przeprowadzonego przez płk. Żółtowskiego na czele pułku 3 piech. Amon von Treuenfest: „Geschichte des k. k. 11 Husaren Rgts.", Wien, 1878, str. 256—7.

9. Nowa zmiana planu austrjackiego.

Właśnie pod koniec tych utarczek przybył do Rożków Ferdynand. Był już w najwyższym stopniu zniechęcony ciągłemi niepowodzeniami, jakie go prześladowały w ciągu całej tej kampanji. Świeżo też otrzymał ostrą naganę od generalissimusa za straty, na jakie naraził pod Ostrówkiem pułk Bailleta i za wysłanie pod Toruń zbyt słabych sił, bez możności niesienia im pomocy. Arcyks. Karol poddał też bardzo ostrej krytyce jego pomysły marszu do Niemiec i oddania Galicji Rosji. Uznał je za niewykonalne i szkodliwe. Natomiast polecał mu w obecnem położeniu traktować Warszawę według praw zdobywcy, zarekwirować wszelkie zapasy, nakładać kontrybucje pieniężne, brać zakładników. Dalej nakazywał mu zająć takie stanowisko między Wisłą a Sanem, z któregoby mógł działać zaczepnie, zapewnić sobie posiadanie Galicji, zgnieść tam zarodek buntu, osłaniać przejścia na Węgry i Morawy, a wreszcie posłać do Ołomuńca większy oddział, ponieważ twierdza ta w zupełności była odsłonięta i ogołocona z załogi [1]).

Pismo to, obok krytyki dotychczasowego sposobu prowadzenia tej wojny przez Ferdynanda, zawierało wreszcie pozytywne wskazówki co do dalszych działań. Większość z nich była spóźniona i albo nie dawała się wykonać albo została już, bodaj częściowo w czyn wprowadzona. W każdym razie wytyczne te wysuwały teraz na pierwszy plan jako główne zadanie oczyszczenie Galicji z nieprzyjaciela. W tym celu miał arcyksiążę otrzymać pomoc z Węgier. Mianowicie cesarz polecał arcyks. Maksymiljanowi jak najszybciej zmobilizować powstanie węgierskie i ruszyć z niem do Galicji wschodniej, przyczem po przejściu Karpat miał on pod względem operacyjnym bezpośrednio podlegać bratu swemu, Ferdynandowi. Wiadomość o tem otrzymał Ferdynand właśnie po przybyciu do Rożków [2]).

Instrukcje te oraz ostatnie wydarzenia na polu walki spowodowały nowe ograniczenia w planach Ferdynanda. Rezygnował on teraz już zupełnie z pobicia nieprzyjaciela, pragnął tylko oczyścić Galicję z wojsk polskich i zdobyć Sandomierz. Postanowił więc

---

[1]) Pismo to generalissimusa do Ferdynanda w aktach nosi dwie daty: 19 i 29 maja; widocznie zaszła w rękopisie omyłka. Just („Politik, str. 75) ustala ją na 19 maja.

[2]) K. A. 844. Generalissimus do Ferdynanda, Markgrafen Neusiedel, 29/V.

przeprawić swą grupę na prawy brzeg Wisły, połączyć się z Schaurothem, a następnie wspólnie wyprzeć oddziały polskie z Galicji wschodniej, przyczem miał nadzieję, że bodaj niektóre z nich uda mu się odciąć od sił głównych zapomocą mającego nadciągnąć powstania węgierskiego [1]).

Ta ciągła modyfikacja planów operacyjnych miała ostatnio swe źródło i w tem także, że arcyksiążę pragnął odnieść bodaj jakiś jeden większy sukces w tej kampanji. Wymagała tego nietylko jego własna ambicja, ale i ogólne położenie polityczne, właśnie bowiem w tym czasie otrzymał on poufne wiadomości, zapowiadające korzystną dla Austrji zmianę poglądów w Prusach i Rosji. Mianowicie do Królewca wysłany przez niego rtm. Falkenhausen przywiózł mu list Fryderyka Wilhelma z 14 maja, który wprawdzie nie zawierał zasadniczo nic nowego, gdyż król oficjalnie i nadal zajmował stanowisko negatywne wobec propozycyj austrjackich, ale oddawca tego pisma został upoważniony przez Fryderyka Wilhelma do poufnych wynurzeń. Falkenhausen mianowicie oświadczył, że nastrój na dworze królewskim i wśród wojska pruskiego jest stanowczo za wojną. Król również staje się coraz gorętszym jej zwolennikiem i z tego powodu nakazał powiększenie wojska i wstrzymanie wypłaty kontrybucji, nałożonej na jego państwo przez Napoleona. Jedynie stosunki króla z Rosją powstrzymują go narazie od formalnego wypowiedzenia Napoleonowi wojny.

Niemal jednocześnie z Falkenhausenem przybył do głównej kwatery korpusu austrjackiego pruski ppłk. Rödlich. Wysłany on został bezpośrednio przez Fryderyka Wilhelma, który obawiając się kompromitacji, polecił mu ustnie tylko zapewnić Ferdynanda o swej stanowczej decyzji podjęcia działań przeciw Francji, z czem narazie zwlekał dlatego tylko, aby tymczasem powiększyć i lepiej zorganizować swe wojsko. W związku z tem Rödlich prosił Ferdynanda

---

[1]) K. A. 844. Ferdynanda do generalissimusa, Rożki, 6/VI: „...Ich gedenke gemeinschaftlich mit F. M. L. Schauroth denselben (Sandomierz) anzugreifen und sodann meine Operation gegen Galizien auf dem rechten Weichselufer fortzusetzen, um Galizien sobald möglich vom Feinde zu befreien... Nach aller militärischen Wahrscheinlichkeit wird der Feind durch meine Operation auf dem rechten Weichselufer alle, die gegen Lemberg gemachte Detachements, sehr schnell zurückziehen, sollte er es aber nicht, so wird es mir gelingen bei meiner weiteren Vorrückung einige derselben abzuschneiden... Eine Verstärkung an leichter Cavallerie (węgierskiej), wenn es auch nur Insurrections-Cavallerie ist, wird zur Begünstigung der Operationen in diesem so ausgedehnten Lande, und bei der von Polen angenommenen Art Krieg zu führen, vom besten Erfolge sein".

o udzielenie mu pozwolenia na zakup broni i amunicji oraz wysłania ich na Śląsk [1]).

Przybycie obu tych oficerów do Ferdynanda i ich ustne oświadczenia zostały spowodowane zmianą w ostatnich czasach polityki na dworze w Królewcu. Fryderyk Wilhelm od czasu swej styczniowej podróży do Petersburga całą swą nadzieję co do dalszego losu Prus pokładał w Aleksandrze. Za jego też namową odstąpił od wspólnego z Austrją wystąpienia przeciw Francji. Ale gdy następnie zażądał od cara pisemnej rękojmi, zabezpieczającej Prusy na wypadek zajęcia ich przez Napoleona, a Aleksander mu jej odmówił, wówczas, t. zn. pod koniec kwietnia, Fryderyk Wilhelm, widząc, że Aleksander nie jest pewnym sprzymierzeńcem, rozpoczął znowu skłaniać się ku Austrji. Zrazu czynił to bardzo ostrożnie, choć ogólny nastrój Prus stanowczo parł do wojny przy boku Austrji, a zbuntowanie się oddziału mjr. Schilla i wymarsz jego 28 kwietnia z Berlina wywołał ogólny entuzjazm. Król nie chciał jeszcze otwarcie wystąpić, gdyż Austrja ponosiła narazie klęski, a szczupły stan jego wojska i wyczerpane finanse nie pozwalały na podjęcie w najbliższym czasie kroków zaczepnych. W każdym razie jednakowoż postanowił podjąć tajne rokowania z dworem wiedeńskim co do warunków wspólnego wystąpienia przeciw Napoleonowi. 14 maja udzielił więc pełnomocnictw swemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Goltzowi, do wszczęcia rozmów z przedstawicielem austrjackim Wessenber-

---

[1]) K. A. 866. Fryderyk Wilhelm do Ferdynanda, Königsberg, 14/V: „...Was die im Namen S. K. M. mir wiederholten Anträge betrifft, so erlauben E. H. dass ich mich auf mein Schreiben vom 30-en v. M., besonders aber auf die Eröffnungen beziehe, welche ich an S. K. M. zu richten eilen werde. Der Rtm. von Falkenhausen, den ich E. H. als einen zuverlässigen Mann und thätigen Offizier empfehlen kann, wird Ihnen meine Dankbarkeit und Wünsche mündlich zu bezeugen und zu versichern die Ehre haben, dass ich die Gerechtigkeit die Sie meiner Denkart wiederfahren lassen, mit dem lebhaftesten Gefühle erkenne und erwiedere...“ K. A. 808. Ferdynand do cesarza, Rożki, 6/VI. Przysyła mu list króla pruskiego: „...Diese Antwort ist so eingerichtet, dass man daraus keine bestimmte Gesinnung des Königs erweisen kann. Rittm. Falkenhausen mündlich äusserte „dass die Stimmung bei der preussischen Armee, als auch beim Hofe sehr bestimmt für den Krieg sei, selbst der König fühle es und hatte auch schon die Vermehrung seiner Truppen und die Einstellung der Kontributionen an Frankreich angeordnet. Von einer förmlichen Kriegserklärung aber schienen ihn seine Verhältnisse mit Russland abzuhalten“. Dalej donosił cesarzowi o przybyciu 5/VI ppłk. Rödlicha: „...er versicherte mündliche Aufträge des Königs zu haben, da wegen Unsicherkeit der Communikationen der König keine schriftliche ertheilen wollte. Oberstl. Rödlich versicherte mich, dass der König ganz entschlossen sei den Krieg gegen Frankreich zu führen, seine Erklärung aber von darum verschiebe, um seine Streitkräfte vermehren und besser organisiren zu können...“.

giem, wciąż jeszcze przebywającym w Berlinie. Ponadto wysłał do obozu cesarskiego oficjalnego przedstawiciela, swego szwagra, ks. Orańskiego, ze stanowczą zapowiedzią przystąpienia do przymierza z Austrją i z obietnicą oddania do jej dyspozycji przeszło 40.000 wojska [1]).

Wobec tych oświadczeń dworu pruskiego, które narazie miały pozostać w tajemnicy, Stadion, obawiając się, aby król nie zmienił swoich zamiarów, postanowił działać szybko i zmusić wprost Fryderyka Wilhelma do czynnego wystąpienia po stronie Austrji przez pośrednie odsłonięcie jego projektów i skompromitowanie go tem. Spowodował więc, że cesarz zamianował wysłannika królewskiego, ks. Orańskiego, feldmarszałkiem austrjackim, a do Królewca wysłał ze swej strony, jako pełnomocnika, w celu uzgodnienia działań wojsk pruskich z austrjackiemi, płk. Steigentescha, który umyślnie, dla zwrócenia ogólnej uwagi na tę misję, miał jechać w pełnym mundurze. W związku zaś z instrukcjami dla Steigentescha zwrócił się Stadion 30 maja do arcyks. Karola z prośbą o wskazówki co do sposobu użycia wojsk pruskich, co stało się powodem do ciekawych wynurzeń arcyksięcia na temat sposobu załatwienia sprawy Księstwa Warszawskiego.

Generalissimus już 1 czerwca przysłał odpowiedź Stadionowi, w której rozważał dwie ściśle związane ze sobą sprawy, mianowicie dalsze losy Księstwa Warszawskiego oraz gdzie i w jaki sposób mają współdziałać wojska pruskie. Co do pierwszej sprawy, to stawiał jako najważniejszy postulat odcięcie i wzięcie do niewoli korpusu Dąbrowskiego, nie znając bowiem, jak z tego widać, zupełnie warunków miejscowych, uważał, że to już najzupełniej wystarczy do unieszkodliwienia innych oddziałów polskich i odda całe Księstwo w ręce austrjackie. Wówczas, według pomysłów arcyks. Karola, miano wydobyć z Księstwa, ile się tylko da koni, bydła, żywności oraz pieniędzy, natomiast powinno się pozostawić niezależność polityczną Księstwa, aż do zakończenia tej wojny. Należałoby tylko zawrzeć narazie, o ile się Prusy na to zgodzą, umowę z rządem Księstwa, zawierającą następujące punkty: wojsko polskie ma być rozbrojone i zniesione a całe uzbrojenie wydane Austrji; cywilny rząd Księstwa ma sprawować swe obowiązki aż do zawarcia ogólnego pokoju albo odrębnego z królem saskim, gdyż wtedy dopiero zapadną ostateczne postanowienia co do dalszych losów tego państewka. Do tego czasu nie wolno tam organizować żadnych oddziałów wojsko-

---

[1]) Gaede, str. 73 i nast. oraz 105.

wych, ani wysyłać rekrutów do państwa prowadzącego wojnę z Austrją. Rząd Księstwa musi w ciągu 6 miesięcy wypłacić Austrji i Prusom 4 miljony guldenów. Załoga austrjacka ma pozostać na Pradze, w Częstochowie i Toruniu, w samej Warszawie natomiast generalissimus nie zamierzał pozostawić garnizonu z obawy rozruchów ze strony ludności. Podobną umowę należałoby też zawrzeć z Gdańskiem, dozwalając znajdującym się tam obcym wojskom na powrót do ich ojczyzny.

Co do drugiej sprawy — współdziałania wojsk pruskich — to generalissimus był zdania, że po pacyfikacji Księstwa korpus Ferdynanda powinien połączyć się najkrótszą drogą z głównemi siłami, a wojska pruskie muszą przedewszystkiem zająć Saksonję, ponieważ porzucenie przez króla Fryderyka Augusta przymierza z Napoleonem jest rzeczą najważniejszą jako zachęta dla innych państw Niemiec północnych. Z królem saskim należałoby zawrzeć umowę, na mocy której miałby pozostać w posiadaniu Księstwa Warszawskiego aż do czasu zawarcia ogólnego pokoju, pod warunkiem, że z wojsk polskich, mających ulec rozwiązaniu utworzy korpus, w celu oblężenia Gdańska, że skonfiskuje dobra donacyjne w Księstwie, z których $^2/_5$ pozostaną własnością Księstwa, a reszta zostanie rozdana między generałów austrjackich, pruskich, saskich i polskich, którzy się szczególnie wyróżnią. Wreszcie Fryderyk August miał wydać odezwę, wzywającą wszystkich poddanych Księstwa do porzucenia służby francuskiej pod grozą konfiskaty ich majątków.

Po tem piśmie, mającem charakter raczej polityczny, generalissimus wysłał drugie, ściślej już ujmujące współdziałanie wojsk pruskich. Autor tego projektu, szef sztabu, gen. Wimpffen, widział pod tym względem trzy możliwości: albo wzmocnić wojskami pruskiemi główne siły austrjackie, albo użyć ich do zajęcia Saksonji w myśl poprzednio wyłożonego projektu, albo wreszcie posłać je na pomoc Ferdynandowi, aby dopiero po zgnieceniu sił polskich przerzucić je na główny teatr boju.

Stadion wszakże co do tego ostatniego punktu wyraził w swej odpowiedzi duże powątpiewanie czy król pruski, który poprzednio odmówił przyjęcia tej prowincji, zechce wysłać tam swe wojska. Co do konwencji z Księstwem, to słusznie podkreślał, że wprzód należałoby tam zgnieść siłą wszelki opór. Zresztą uważał, że co do dalszych losów tego państewka należy wstrzymać się z rozstrzygnięciem aż do nadejścia odpowiedzi Aleksandra na niedawno wysłaną mu propozycję wspólnego zajęcia tego kraju.

Na to znowuż generalissimus wyjaśnił, że projekt co do dalszych losów Księstwa Warszawskiego był tylko szkicem. Podtrzymywał jednak w dalszym ciągu pomysł zawarcia osobnej umowy z Księstwem, zostawiając już Stadionowi opracowanie poszczególnych jej punktów. Uważał też za rzecz niezbędną współdziałanie wojsk wschodnio-pruskich z VII korpusem, ponieważ „im szybciej zostaną w Księstwie przeprowadzone działania z wszystkich stron naraz, tem prędzej można będzie tak się urządzić, ażeby było możliwe opuszczenie tego kraju, przez co Rosji zostałby odjęty pretekst podjęcia z powodu Warszawy kroków nieprzyjacielskich przeciw Prusom [1]).

Fryderyk Wilhelm wreszcie, niezależnie od tamtych wysłanników oficjalnych, skierował do arcyksięcia Ferdynanda w tym samym mniej więcej czasie rtm. Falkenhausena z listem, a w parę dni później ppłk. Rödlicha z ustnemi wyjaśnieniami. Wiadomości przez nich udzielone wywołały w sztabie VII korpusu nowe nadzieje, że wkrótce przecież nadejdą posiłki pruskie. A choć nie wierzono, żeby pomoc ta była bardzo wydatna, to jednak spodziewano się, że nawet demonstracyjne ruchy Prusaków zmuszą Polaków do rozdzielenia sił i bodaj ułatwią Ferdynandowi posuwanie się wzdłuż prawego brzegu Wisły [2]).

Gdy tak poczęło się powoli wyjaśniać na korzyść Austrji zagadnienie dalszego zachowania się Prus, to stanowisko Rosji wciąż jeszcze stanowiło zagadkę trudną do rozwiązania.

Dotąd jeszcze Ferdynand nie miał żadnych pewnych wiadomości o ruchach, rozłożeniu i stanie liczebnym wojsk rosyjskich, ani o ich zamiarach. Owóż i pod tym względem rtm. Falkenhausen, który jechał z Królewca przez Wilno i zatrzymał się w Białymstoku w głównej kwaterze Golicyna, udzielił mu teraz bliższych i naogół pomyślnych informacyj.

---

[1]) Gaede, str. 117—8. Eberle: „Die Mission des Obersten Steigentesch nach Königsberg im. J. 1809", Mitteil. des Kriegsarchivs, Wien 1907, III F., V. B., str. 343—55. K. A. 808. Generalissimus do Stadiona, 3/VI. „Entwurf über die Mitwirkung der preussischen Armee in dem allgemeinen Operationsplan". K. A. M. F. A. a. Fasc. 11. Pro nota arcyks. Karola dla Stadiona, Markgraf Neusiedel, 1/VI i arcyks. Karol do Stadiona, Deutsch Wagram, 5/VI.

[2]) K. A. 863. Ppłk. Latour do gen. kwatermistrza Wimpffena, Rożki, 6/VI: „...Endlich scheint der berliner Hof sich für unsere Sache erklären zu wollen. Seine blosse Demonstrationen können die Kräfte des Feindes theilen und unser Vorrücken auf dem rechten Weichselufer sehr befördern, wenn anders nicht neue politische Umstände eintretten, welche dem entworfenen Operationsplan unübersteigliche Hindernisse in den Weg legen und dieses Armeecorps so zu sagen in einen passiven Zustand setzen würden".

Według relacji jego nastrój Golicyna i wojsk rosyjskich był dla Austrji jak najprzychylniejszy. Generał rosyjski wysłał nawet do Ferdynanda w specjalnej misji oficera swego sztabu, rtm. Prendla, który razem z Falkenhausenem przybył do Lwowa właśnie w ostatniej chwili jego ewakuacji przez Austrjaków. Lecz Prendel, skoro się tam dowiedział o zajęciu przez wojska polskie znacznej już części Galicji, czem prędzej udał się do Petersburga, aby donieść o tem cesarzowi. Nie mogąc więc udać się osobiście do Ferdynanda, na odjezdnem wyjawił Falkenhausenowi cel swej misji. Owóż Golicyn polecił mu oznajmić arcyksięciu, że dotąd nie dostał jeszcze rozkazu wkroczenia do Galicji, gdyby go zaś otrzymał, to zapewniał, że będzie unikać spotkania z Austrjakami, oczywiście, jeżeli Ferdynand podobnie będzie postępować z wojskami rosyjskiemi. Dalej, obiecywał przeciągać możliwie najdłużej marsz swych oddziałów, ażeby dać czas Ferdynandowi do wycofania się, a wreszcie zapowiadał, że gdy będzie musiał już wkroczyć do Galicji, to zajmie tylko jakąś dogodną pozycję i w żadnym razie nie przekroczy linji Wisły i Sanu [1]).

Wśród tak pomyślnych zapowiedzi jedna tylko wiadomość nasuwała poważniejsze zastrzeżenia. Mianowicie, według relacji Falkenhausena, w. ks. Konstanty miał rzekomo 5 maja udać się na czele swego pułku do armji Golicyna, z zamiarem jakoby ogłoszenia się królem polskim [2]).

---

[1]) Rotm. Prendel, ur. w Tyrolu, służył najprzód w kawalerji austrjackiej, biorąc udział w wojnie przeciw Turcji w r. 1788—90, a następnie przeciw Francji 1791—1801. W październiku 1804 r. przeszedł do służby w wojsku rosyjskiem jako sztabskapitan. Brał udział na czele oddziału partyzantów w bitwie pod Austerlitz. 29/XII 1806 r. przydzielony do głównej kwatery gen. Benningsena, wziął udział w bitwie pod Ostrołęką, następnie został wysłany jako oficer wywiadowczy do Galicji, skąd niejednokrotnie przyjeżdżał do Warszawy. Po pokoju tylżyckim wysłał go gen. Gorczakow do Warszawy w tych samych celach pod pozorem roztoczenia opieki nad jeńcami rosyjskimi, którym ułatwiał ucieczkę z szeregów polskich. W marcu 1809 r. wysłał go senator Theils z Białegostoku do Galicji w celu zbadania austrjackich przygotowań wojennych. Stamtąd udał się do głównej armji austrjackiej, był świadkiem wzięcia przez Francuzów Regensburga i ich odwrotu, poczem powrócił pod przybranem nazwiskiem bar. Bernsdorfa, do Białegostoku, gdzie go Golicyn zatrzymał przy sobie, powierzając mu różne misje. Jeszcze w r. 1831, odegrał dość ważną rolę, wysłany znowuż w celach informacyjnych do Galicji. Pozostałe po nim papiery są przechowywane w Bibl. Akad. Umiejętności, rkp. nr. 1193 i 1194.

[2]) K. A. 867. Ferdynand do cesarza, Rożki 6/VI; w tem piśmie między innemi przedstawia w następujący sposób wynurzenia Prendla: „...Dass bis nun Fürst Gollitzyn noch keine bestimmte Befehle habe über die Gränze zu rücken, wenn er aber diesen erhalten sollte, so würde er seinerseits allen Feindseligkeiten

Niezależnie od tych wynurzeń w imieniu Golicyna, Prendl wręczył Falkenhausenowi list do płk. Neipperga, swego dawnego towarzysza broni. Wysłał go pod pseudonimem Bernsdorfa, a po czułościach przyjacielskich nie omieszkał przysłużyć się wywiadem o nieprzyjacielu i wiadomościami o wojskach rosyjskich. Donosił mu więc, że Poniatowski idzie na czele korpusu, liczącego 8.000 ludzi, na Lublin. Wszędzie po drodze pozostawia drobne załogi. Szlachta występuje wrogo przeciw Austrji, natomiast chłopi zachowują się spokojnie. Polacy starają się nakłonić Golicyna do marszu na Warszawę, „ale rosyjski generał śmieje się tylko z tego, ponieważ wszystkie rosyjskie serca zwrócone są tylko ku Austrji. Nawet cesarz ma myśleć tak samo, tylko w tym momencie nie może tego robić, czego chce". Na zakończenie tych wynurzeń podawał Prendl rozłożenie dywizyj rosyjskich, które są gotowe do marszu, dotąd jednak nie otrzymały jeszcze żadnych rozkazów, zresztą, jak zapewniał, nie chcą walczyć z Austrjakami [1]).

Wszystkie te wiadomości miały dla Ferdynanda bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ usuwały groźne dotąd niebezpieczeństwo działań zaczepnych przeciw niemu ze strony Rosji. W Wiedniu również dotąd, nie znając istotnego stanu rzeczy, żywiono poważne pod tym

---

gegen uns ausweichen, wenn ich dass nemliche thun wollte. Derselbe versprach ferners seinen Marsch so langsam als möglich einzurichten und meinen Truppen Zeit zum ordentlichen Rückzug zu lassen. Endlich äusserte sich Prendl, dass wenn die rusische Armee auch in Galizien einrücken sollte, sie bloss eine militärische Stellung annehmen und auf keinen Fall über die Linie der San und Weichsel rücken würde... Sehr merkwürdig scheint mir aber, dass Fürst Konstantin mit seinem Regiment den 5-en Mai von Petersburg zur Armee in Polen abmaschirt ist und dass man bei dieser Armee von der Möglichkeit spreche, dass Fürst Konstantin zum König von Polen erklärt werden dürfte...".

[1]) K. A. 867. Prendl (Bernsdorf) do Neipperga, b. m. 24/V: „...Ein guter Freund schreibt mir, Fürst Poniatowski marschiert mit seiner 8000 Mann starken Armee über Okuniew, Żelechów, Kock, Lublin und zerstreuet sich aller Orten, lässt in jedem kleinen Städtchen einige, wenige Mann zurück, schickt aller Orten nur Cavallerie vor. Der Gen. Pelletier führt die Direction. Der polnische Adel ist sehr gegen Oesterreich, der Bauer aber ruhig. Gf. Męciński ist in Siedlce und errichtet ein Corps. Ein anderer Brief aus Russland sagt mir, dass die Polen von Tykocin alle Tage nach Białystok schicken und bitten, die Russen möchten doch nach Warschau einrücken. Der russische General lacht aber dazu, indem in allen russischen Herzen nur österreichisch gedacht wird. Sogar der Kaiser soll dass nehmliche denken, aber in diesem Augenblick nicht kenne, was er will. Man erzählet sich, dass die Russen: 1 Division bei Grodno, 1 Division bei Białystok, 1 Division bei Brest, 1 Division bei Wlodimir stehen und Ordre haben so marschfertig zu sein, dass sie in 24 Stunden ausmarschiren können. Sollten sie wirklich nach Warschau oder in Galizien marschiren müssen, wovon sie aber bis jetzt nichts wissen, so wollen sie mit den Oesterreichern doch nicht raufen".

względem obawy. Z tego też powodu cesarz wysłał Ferdynandowi jakąś instrukcję, polecającą mu prawdopodobnie nawiązać łączność z generałami rosyjskimi, gdyż wskutek tego rozkazu arcyksiążę wysłał do Golicyna znowu rtm. Falkenhausena z dwoma listami, omawiającemi zapewne dalsze wzajemne stosunki i sposób postępowania [1]).

W każdym razie Ferdynand, upewniony obecnie, że ze strony rosyjskiej nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo, postanowił jak najszybciej uskutecznić najnowszy swój plan działań przeciw korpusowi polskiemu i odnieść wreszcie jakiś bodaj minimalny sukces. Jeszcze więc wieczorem 6 czerwca, a więc zaraz po przybyciu swem do Rożków, podjął próbę zdobycia Sandomierza przez zaskoczenie. Kilka więc kolumn podsunął pod tę twierdzę. Zajęły one Kobierniki, Złotą i Strachcice. Uderzenie było skierowane na południową część Sandomierza, lecz zostało odparte przez pułk 3 piech., który w tym boju stracił dzielnego i zasłużonego ppłk. Eisenbacha. Również nie udało się zdobycie wyspy na Wiśle.

Ponieważ próby te w zupełności zawiodły, więc Ferdynand, widząc, że twierdzy tej tak łatwo nie zdobędzie, pozostawił w najbliższej okolicy brygadę gen. Geringera (pułk Davidovicha, 1 bataljon pułku Weidenfelda, 7 szwadronów huzarów szeklerskich, pół kompanji pionierów, 1 baterję 6-funtową, 1 baterję pozycyjną 12-funtową i 3 działa 3-funtowe) w celu obserwowania Sandomierza z tem, że w razie natarcia poważniejszych sił miał się cofać na Staszów. Sam zaś, na czele reszty swej grupy, ruszył Ferdynand jeszcze tej samej nocy wzdłuż lewego brzegu Wisły przez Osiek i Połaniec, a w nocy z 9 na 10 czerwca przeprawił się pod Niekurzą przez Wisłę i podążył wdół tej rzeki, aby połączyć się z Schaurothem [2]).

---

[1]) K. A. 867. Ferdynand do cesarza, Rożki, 6/VI: „..Eben als ich diesen Bericht E. M. unterlegen wollte, erhielt ich das allerhöchste Handschreiben datto. Wölkersdorf, d. 1 Juni. Aus dem E. M. bisher berichteten darf ich mit Zuversicht hoffen, durch weitere Verhandlungen mit dem Fürst Gollitzyn den Allerhöchsten Absichten E. M. entsprechen zu können und werde alles aufbiethen, um mich nach selben zu benehmen, da ich aber durch die Invasionen auf dem rechten Weichselufer von den weitern Bewegungen der Russen dermalen nicht in Kenntniss sein kann, so sende ich den Rtm. Falkenhausen an den Fürst Golitzyn mit 2 Briefen ab, mit dem Auftrag, im Fall die Russen noch nicht über die Gränze gegangen wären, bloss von dem einen Gebrauch zu machen, sollten sie aber schon übersetzet haben, auch den zweiten, dem Fürst Golitzyn einzuhändigen"... Niestety, nie udało mi się znaleźć ani tej instrukcji cesarskiej, ani obu tych pism do Golicyna.

[2]) K. A. 845. Ferdynand do generalissimusa, Wielowieś, 13/VI i do gen Geringera, Rożki, 6/VI. „Dziennik" Sokolnickiego str. 94 — 95. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Pniewo, 11/VI.

10. Działania korpusu polskiego.

Poniatowski, po skoncentrowaniu swych sił w okolicy Sandomierza, po zapewnieniu sobie bodaj teoretycznej pomocy rosyjskiej i po sformowaniu nowego zarządu administracyjnego zajętych części Galicji, nie rozpoczynał narazie żadnych kroków zaczepnych, lecz oczekiwał na podjęcie działań przez Austrjaków. 31 maja otrzymał nową instrukcję od Berthiera, jak zwykle mocno spóźnioną i w małej tylko części wykonalną. Berthier wychodził z zupełnie fałszywego założenia, jakoby Austrjacy opuścili Księstwo w dniach 10 lub 12 maja i wobec tego był przekonany, że Polacy odzyskali już Warszawę. Polecał więc Poniatowskiemu pójść albo na Ołomuniec, albo na Śląsk, trzymać w szachu nieprzyjaciela i zbliżyć się, ile możności, do głównej armji francuskiej, która właśnie zamierzała przeprawić się przez Dunaj. Niezależnie od tej akcji, bezpośrednio wymierzonej przeciw nieprzyjacielowi, szef sztabu Napoleona kładł duży nacisk na konieczność rozbudzenia ruchu powstańczego w Galicji, któryby zasilił szeregi polskie świeżemi siłami, a wreszcie zapewniał go co do współdziałania wojsk rosyjskich [1]).

Tymczasem ogólne położenie obu stron przedstawiało się zupełnie inaczej, aniżeli wyobrażano sobie w głównej kwaterze cesarskiej. Poniatowski więc nie mogąc się zastosować do dyrektyw Berthiera, w swej odpowiedzi na powyższe pismo przedstawił mu i Napoleonowi inny zupełnie plan działań. Wychodząc z założenia, że Austrjacy będą dążyli do odzyskania Sandomierza i zajętych część Galicji, zamierzał bronić się na zajętych stanowiskach aż do nadejścia posiłków rosyjskich, a następnie wspólnie z niemi uderzyć na nieprzyjaciela i zmusić go do odwrotu. W razie zaś, gdyby Austrjacy słabo nań nacierali albo wykonywali tylko ruchy demonstracyjne, projektował rzucić znaczniejszy oddział na Kraków, resztą zaś korpusu odciąć Austrjaków od Węgier albo, w razie otrzymania odpowiedniej pomocy rosyjskiej, otoczyć ich i rozbić. Poniatowski, przedstawiając ten plan operacyjny, jednocześnie znowu skarżył się na złą wolę generałów rosyjskich i podkreślał z dużym naciskiem dodatnie wyniki, wynikłe z zajęcia Galicji, gdyż pełni zapału mieszkańcy tej prowincji formują na koszt własny całe pułki. A chcąc nareszcie uzyskać jakąś decyzję Napoleona co do dalszych losów tego kraju, oświadczył, że pragnie zatrzymać Galicję do dyspozycji Cesarza, ponieważ przez to rozszerzy się tam jeszcze bardziej powstanie, które poważnie zasili jego szeregi, co znowuż umożliwi mu nietylko utrzymanie się w tej pro-

---

[1]) A. Gł. 2020. Berthier do Poniatowskiego, Schönbrunn, 18/V.

wincji, ale pozwoli na podjęcie w poważniejszej sile dalszych działań, według instrukcji Napoleona. Prosił tylko o przysłanie broni z arsenałów niemieckich, w celu uzbrojenia licznie zgłaszających się ochotników [1]).

Poniatowski, stosownie do tego planu, zajął postawę wyczekującą. A chociaż Sokolnicki znowu nakłaniał go do uderzenia większemi siłami na zbliżający się pod Sandomierz korpus arcyksięcia lub przynajmniej na grupę Schaurotha, to jednak naczelny wódz nie dał się pociągnąć na tę bądź co bądź ryzykowną wyprawę i zgodził się jedynie na urządzenie większej wycieczki z twierdzy, w celu rozpoznania ruchów i sił przeciwnika [2]). Gdy zaś Ferdynand 6 czerwca ruszył z pod Sandomierza, Poniatowski polecił gen. Sokolnickiemu tylko bacznie śledzić kierunek marszu arcyksięcia. Jednocześnie zaś wysłał przybyłego właśnie ze Lwowa gen. Rożnieckiego na czele pułku 2 i 5 jazdy oraz grupy ppłk. Wł. Potockiego (4 kompanje pułku 8 piechoty i 4 działa) wzdłuż prawego brzegu Wisły, aby „obserwował Wisłokę i prawy brzeg Wisły aż do ujścia Wisłoki i jak najczęstsze o obrotach nieprzyjaciela dał raporty" [3]).

Rożniecki szybko posuwał się naprzód. 7 czerwca o godzinie 2 po południu doszedł do Tarnobrzegu, skąd zawiadomił Główną Kwaterę o przejściu Schaurotha na prawy brzeg Wisły. Wieczorem około godziny 6 zatrzymał się w Baranowie i dotarł w nocy do Mielca. Dalej jednak nie mógł maszerować, gdyż z przeciwnej strony nadchodziła już tam przez Radomyśl i Przecław dywizja Schaurotha, wzmocniona ostatnio przez niektóre oddziały grupy gen. Egermanna [4]).

---

[1]) A. H. G. Poniatowski do Napoleona, Trześń, 4/VI i do Berthiera, Trześń, 31/V, ogł. w „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 160—1.

[2]) Sokolnicki do Poniatowskigo, Sandomierz, 3/VI, ogł. przez M. Sokolnickiego: „Gen. M. Sokolnicki", Kraków, 1912, str. 381—4.

[3]) A. Gł. 2008. Sztab Gen. do Sokolnickiego i Rożnieckiego, Trześń, 7/VI.

[4]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Tarnobrzeg, 7/VI o g. 2 po poł., Baranów, 7/VI o g. 6 wieczór. K. A. 845. Schauroth do Ferdynanda, Radomyśl, 5/VI o g. 11 w nocy, Przecław, 7/VI; Ferdynand do Egermanna, Rożki, 6/VI, polecił mu odesłać do dyspozycji Schaurotha: 4 kompanje szeklerów pod dowództwem płk. Gramonta, 2 kompanje ochotniczego bataljonu zachodnio-galicyjskiego, 3 kompanje wołoskie i szwadron szwoleżerów cesarskich. Sam Egermann z resztą swej grupy, t. j. kilku kompanjami zakładowemi, 1½ szwadronem szwoleżerów i 1½ baterją miał się zatrzymać w Pilznie i zaczekać tam na przybycie z Krakowa trzech bataljonów morawskiej landwery i jeszcze kilku kompanij i szwadronów zakładowych, poczem, utrzymując ścisłą łączność z Schaurothem, miał się posuwać na Jarosław i Przemyśl, tworząc prawe skrzydło połączonych sił austrjackich.

Rożniecki, widząc przeważające siły, cofnął się nazajutrz naprzód do Chorzelowa, później zaś do Padwi, położonej na drodze z Mielca do Baranowa. Poniatowski, na wiadomość o zbliżaniu się Schaurotha pod Sandomierz, polecił Rożnieckiemu cofnąć się zaraz za San. Ale zanim Rożniecki otrzymał ten rozkaz, przesunął się w nocy znowu ku Mielcowi pod Tuszów tak, że placówki jego dochodziły do Wisłoki. Tymczasem Schauroth, przeprawiwszy się w nocy z 7 na 8 przez Wisłokę pod Przecławiem, poszedł zaraz na Mielec, mając zamiar dojść do Baranowa, aby ułatwić w tem miejscu przeprawę grupie Ferdynanda [1]).

Rożniecki, choć wiedział o zbliżaniu się nieprzyjaciela, przecież trwał na stanowisku, chcąc postawą swą zmusić Austrjaków do rozwinięcia sił. Noc jednak upłynęła spokojnie. Dopiero 9 czerwca przed południem, między Chorzelowem a Malinią, straż przednia Schaurotha, złożona z kilku szwadronów pułku kirasjerów i 4 szwadronów huzarów cesarskich, natarła na brygadę Rożnieckiego. O utarczce tej doniósł on Poniatowskiemu w następujących słowach: „Miałem kilka szarżów. Nieporządek był z obu stron i strata równa. Podpułkownik Kurnatowski dostał się w niewolę, koń pod nim padł i uchwycono go, zresztą miałem 6 zabitych, 20 rannych, 9 niedorachowanych". Ci ostatni zostali wzięci do niewoli, lecz, jak wynika z raportów austrjackich, wszyscy byli ciężko ranni [2]).

Po tem spotkaniu Schauroth posunął się w stronę Baranowa i doszedł tegoż dnia do Padwi, Rożniecki zaś, mimo otrzymany rozkaz powrotu nad San, zatrzymał się w Skopani pod Baranowem i trwał uporczywie wpobliżu nieprzyjaciela, chcąc jak najdokładniej zbadać jego siły i kierunek marszu. Tymczasem Ferdynand, korzystając z odepchnięcia Rożnieckiego przez Schaurotha od ujścia Wisłoki, przeprawił się jeszcze tej samej nocy pod Niekurzą na prawy brzeg Wisły, a nazajutrz połączył się pod Baranowem z Schaurothem i zmierzał już prosto ku Sandomierzowi [3]).

Skoro Poniatowski dowiedział się z raportów Rożnieckiego, że Schauroth w sile 12.000 już tak blisko znajduje się Sandomierza i że, jak słusznie przypuszczał, wkrótce złączy się z grupą arcyksięcia,

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego Chorzelów 8/VI, o g. 2 po południu i Padew 8/VI, 10 heures du soir, Tuszów, 9/VI, g. 4 rano. K. A. 845. Schauroth do Ferdynanda, Mielec, 8/VI.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Skopanie, 9/VI g. 5 wieczór i 7½ wiecz.

[3]) K. A. 845. Schauroth do Ferdynanda, Padew, 9/VI, K. A. 867. Ferdynand do generalissimusa, Wielowieś, 13/VI.

pewny był, iż w najbliższym już czasie nadejdzie chwila walnej rozprawy. Mimo poczynione już poprzednio przygotowania, nie czuł się jednak na siłach do stawienia skutecznego oporu nieprzyjacielowi. Pragnął odwlec stanowczą walkę aż do nadejścia posiłków rosyjskich, które w najlepszym razie mogły nadciągnąć dopiero 10 czerwca. Na wszelki więc wypadek wysłał 7 czerwca płk. Paszkowskiego do Golicyna w celu przedstawienia mu niebezpieczeństwa, jakie zagraża polskiemu korpusowi i nakłonienia go do przyśpieszenia marszu dywizji Suworowa. W razie zaś, gdyby Austrjacy nadciągnęli wcześniej od Rosjan, zamierzał cofnąć się za San, aby, osłoniwszy się tą rzeką, czekać nadejścia wojsk sprzymierzonych [1]).

Do wykonania tego odwrotu począł przygotowywać się już 9 czerwca, skoro otrzymał wiadomość od Rożnieckiego i od stojącego w Tarnobrzegu płk. Łączyńskiego, że nieprzyjaciel koncentruje większe siły w okolicach Kolbuszowej i zagraża obejściem lewemu skrzydłu polskiemu. W dniu tym powierzył obronę zdanego już wyłącznie na własne siły Sandomierza gen. Sokolnickiemu, oddając mu w tym celu trzy pułki piechoty (3, 6 i 12), całą znajdującą się w twierdzy artylerję oraz dwa szwadrony pułku 6 jazdy i jeden szwadron pułku 1 jazdy. Co do poprzednio zniszczonego przedmościa zostawiał mu wolną rękę: „utrzymanie się w nim lub opuszczenie go, podług okoliczności" [2]). Jednocześnie zaś polecał Rożnieckiemu cofnąć się w kierunku Czekaja nad San.

Ale gdy później nieco otrzymał wiadomość od płk. Łączyńskiego, że Austrjacy cofnęli się z Kolbuszowej do Mielca, postanowił wstrzymać zamierzony odwrót. Polecił więc Rożnieckiemu sprawdzić tę wiadomość, a gdyby okazała się istotnie zgodna z rzeczywistością, miał generał ten pozostać w dalszym ciągu na dotychczas zajmowanej pozycji. W związku z tem Sztab Generalny go zawiadomił, że naczelny wódz nie zarządzi odwrotu za San, dopóki Rożniecki nie zostanie zmuszony do cofania się [3]).

---

[1]) A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Pniewo, 11/VI.

[2]) A. Gł. 2008. Sztab Generalny do Sokolnickiego, (Trześń), 9/VI.

[3]) A. Gł. 2008. Sztab Generalny do Rożnieckiego, (Trześń), 9/VI, à 9 heures du matin. „Le Prince C-ant en Chef se voyant par le renseignements, que Vous Lui avez donné dans Votre rapport d'hier, debordé par l'ennemi à son aile gauche, me charge de Vous dire, que pour donner le temps à l'armée russe d'arriver, il a pris le parti de se porter ce soir par Czekaj sur la rive droite du San, après avoir laissé sous les ordres du gén. Sokolnicki une forte garnison à Sandomierz. Il a envoyé un escadron du 6-me de cavalerie à Rozwadów et trente chevaux du 3-me à Ulanów. Après Vous avoir instruit de tout cela, il Vous invite de prendre Vos mesures en consequence et de Vous replier avec Votre cavalerie

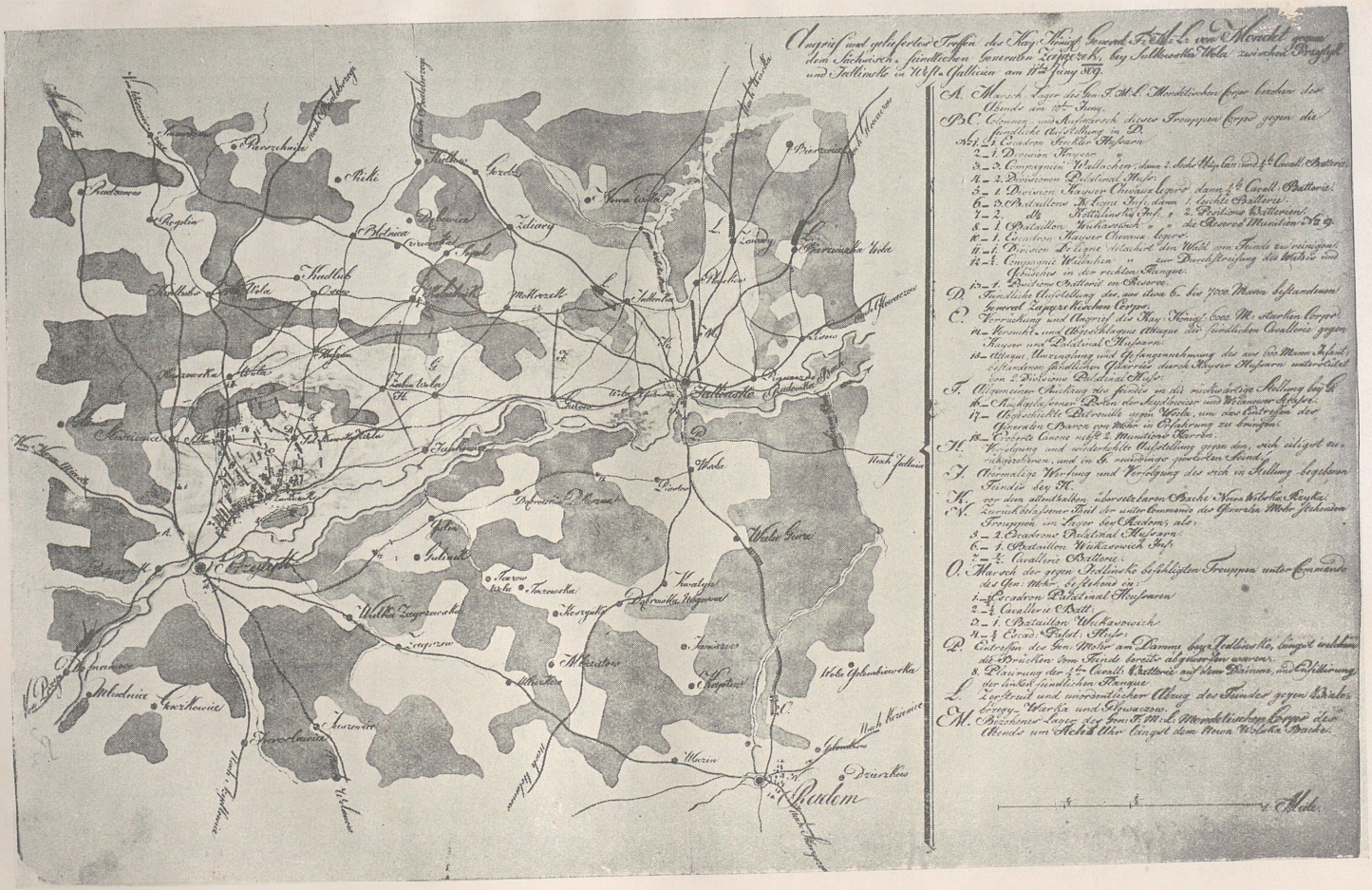

Plan bitwy pod Jankowicami. (K. A.).

BIBL.
WOJSK.
26
P. Ut.

Lecz Rożniecki po utarczce z strażą przednią Schaurotha musiał 9 czerwca cofnąć się, wobec czego i Poniatowski zarządził w nocy z 9 na 10 czerwca odwrót korpusu za San.

Poniatowski, w dalszym ciągu pełen nieufności do skutecznej pomocy wojsk rosyjskich, pragnął skoncentrować nad Sanem przedewszystkiem jak najwięcej sił własnych. To też, mając wiadomości, że Księstwo jest wolne już od nieprzyjaciela, 8 czerwca posłał rozkaz gen. Zajączkowi, aby ruszył wzdłuż lewego brzegu Wisły wgórę jej biegu i połączył się z nim nad Sanem. Równolegle z nim miał posuwać się wzdłuż prawego brzegu ppłk. Deskur z oddziałami, przeznaczonemi do strzeżenia brzegów Wisły od Wieprza po Zawichost [1]). Następnej zaś nocy, gdy już w Głównej Kwaterze zapadła ostateczna decyzja odwrotu za San, polecił gen. Dąbrowskiemu, „aby starał się jak najśpieszniej złączyć swój korpus z korpusem gen. dyw. Zajączka i wraz z nim ponad Wisłą maszerować ku Sandomierzowi, mając jednak zawsze wzgląd na to, aby nie odkrywać Warszawy i gdyby jaki korpus nieprzyjacielski mógł jej jeszcze zagrażać, aby tego nie spuszczał z oka i ciągle się znosił z JWP. Generałem Zajączkiem“ [2]). W razie nadciągnięcia obu tych grup nad San mógł naczelny wódz liczyć na powiększenie swych sił o prawie 8.000 ludzi.

11. Marsz Zajączka w stronę Sandomierza i bitwa pod Jankowicami.

Antagonizm, istniejący oddawna między Dąbrowskim a Zajączkiem, zaogniony ostatniemi zajściami w związku z zajęciem Warszawy, był bardzo ważną przeszkodą w uzgodnieniu działań obu tych

---

et le detachement du chef d'escadron Wl. Potocki sur le San vers Czekaj, de manière à ne pas être coupé. Le colonel Łączyński, qui se trouve à Tarnobrzeg, a reçu l'ordre de ne pas se replier de son poste avant d'en avoir reçu l'ordre de Vous“. Drugie pismo z tegoż dnia: „...Je Vous préviens Général, que le Prince n'effectuera son mouvement rétrograde, que lorsque Vous l'aurez prevenu, que Vous étéz forcé d'effectuer la Votre“.

[1]) A. Gł. 2008. Sztab Generalny do Zajączka (Trześń), 8/VI: „...Le Prince G-al en Chef... m'ordonne de Vous inviter à tacher de remonter la Vistule avec Votre corps en cottoyant sur la rive gauche. Le lieut. colonel Deskur a reçu ordre de suivre Votre mouvement en cottoyant la rive droite. Comme il paraît, que l'archiduc Ferdinand veut entreprendre quelque chose sur nous avec tout son corps sur la rive droite, où une partie de ce corps se trouve déjà, ile est paraît, que le Prince se trouve dans la necessité de se replier derrière le San, en descendant la Vistule de quelques meiles sur la rive droite et peut être jusqu'à la hauteur de l'armée russe, en laissant toujours garnison à Sandomierz et Zamość. Dans ce cas il tacherait de se réunir à Votre corps sur l'un de deux bords de la Vistule“.

[2]) A. Gł. 2008. Sztab Generalny do Dąbrowskiego, Trześń, 9/VI o g. 11 w nocy.

generałów. Zajączek chciał iść wzdłuż Wisły do Sandomierza, ale, obawiając się o swe prawe skrzydło, pragnął, aby Dąbrowski posuwał się również w tym samym kierunku, na równej z nim wysokości. Dąbrowski natomiast zamierzał działać między Wartą a Pilicą i ruszyć za Austrjakami na Wolborz z tem, że łączność z Zajączkiem miała być utrzymywana przez Warszawę i Łowicz. Oba te tak rozbieżne kierunki marszu nie zostały uzgodnione na konferencji Zajączka z płk. Cedrowskim. Skończyło się na tem, że przedstawiciel Dąbrowskiego oświadczył Zajączkowi, że jego mocodawca „zapewne będzie zgodnie i z komunikacją z nimi (t. j. z Zajączkiem) za nieprzyjacielem maszerować" [1]).

Dąbrowski stanął narazie w Łowiczu, wysuwając ku Rawie swą przednią straż, która ucierała się od czasu do czasu z podjazdami austrjackiemi, dochodzącemi do Strykowa i Brzezin. Zajączek zaś zatrzymał się w Mokotowie. Tam 3 czerwca przyłączył się do niego wydzielony z grupy gen. Dąbrowskiego gen. Hauke ze swą brygadą, z czego nie omieszkał skorzystać Zajączek, wysyłając go nazajutrz do Piaseczna jako swą straż przednią. W nocy z 4 na 5 czerwca nadciągnął do Warszawy gen. Krasiński z powstaniem łomżyńskiem. Wobec tego Zajączek ruszył 5-go na czele swej dywizji, złożonej z trzecich bataljonów pułków 1, 2, 3 i 8 piechoty, dwu kompanij II bataljonu 8 p. p., bataljonu strzelców, 400 kawalerji i 6 dział, wprost do Piaseczna. Ponieważ Dąbrowski nie zgodził się iść z nim razem wzdłuż Wisły, więc Zajączek przeznaczył jako osłonę swego prawego skrzydła brygadę Haukego, wzmocnioną świeżo przybyłym z Torunia III bataljonem 12 p. p., i przesunął ją w tym celu na prawo do Grójca. Zamiast niej zaś, przednia straż została utworzona z bataljonu 3 p. p., 200 szabel i jednego działa, pod dowództwem majora Krukowieckiego, który otrzymał rozkaz pomaszerowania do Góry i rozpoznania dróg wiodących do Mniszewa i Warki nad Pilicą.

Zajączek, chcąc wzmocnić swą szczupłą dywizję, 5 czerwca wydał rozkaz płk. Zawadzkiemu, który na czele oddziału kawalerji strzegł prawego brzegu Wisły, aby z nim się połączył. Narazie jednak było to niemożliwe, gdyż Zawadzki przeszedł już 4 czerwca na lewy brzeg, a nazajutrz uderzył na Kozienice, skąd wyparł kpt. Wendera, stoją-

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Dąbrowski do Zajączka, Łowicz, 4/VI: „...Dobrze robisz, że od strony Wisły idziesz na Austrjaków, a ja znowu, jakem Ci pisał, między Wartą i Pilicą, tym sposobem będziemy mogli mieć łatwą komunikację przez Warszawę i Łowicz". Zajączek do Dąbrowskiego, Mokotów, 4/VI; Cedrowski do Dąbrowskiego, Warszawa, 5/VI.

cego tam z kordonistami i oddziałem kawalerji, w kierunku Białobrzegów [1]).

Dnia 6 czerwca dywizja doszła do Konar, a jej podjazdy stoczyły kilka utarczek z patrolami austrjackiemi. Tak płk. Sienkiewicz, wysłany na czele 50 szabel i 30 bagnetów w celu postawienia mostu w Mniszewie, wyparł z tej miejscowości posterunek nieprzyjacielski. Mjr. Świderski, wysłany z kompanją strzelców konnych do Warki w celu połączenia się z brygadą gen. Haukego, stoczył pod tem miasteczkiem utarczkę z oddziałem kpt. Schmidta (1 kompanja pułku De Ligne i 3 plutony huzarów szeklerskich). Świderski zrazu wobec przewagi przeciwnika został zmuszony do odwrotu, ale wkrótce przybył mu na pomoc mjr. Krukowiecki, który zmusił Austrjaków do odwrotu za Pilicę. Również i brygada Haukego w czasie swego marszu z Grójca do Warki stoczyła kilka utarczek z nacierającemi na nią podjazdami nieprzyjacielskiemi [2]).

Tymczasem, stosownie do rozkazu Ferdynanda z 4 czerwca, Mondet stanął w okolicach Mogielnicy, dokąd też przybyła, po nieudałej wyprawie na Dąbrowskiego, brygada gen. Mohra. Łączność między dywizją Mondeta a grupą arcyksięcia miał utrzymywać ppłk. Scheuring, stojący w Radomiu z dywizjonem pułku Bailleta [3]).

Mondet, dowiedziawszy się 5 czerwca o marszu w okolicach Grójca brygady gen. Haukego, postanowił uderzyć na nią zaraz następnego dnia. W tym celu zarządził manewr oskrzydlający: gen. Civalart miał z swą brygadą zajść przez Dąbrówkę na tyły Haukego, sam zaś Mondet ruszył prosto na Grójec. Manewr ten jednakowoż nie doszedł do skutku, gdyż wysłany na rozpoznanie ppłk. Illessy, prócz drobnych podjazdów polskich, nigdzie w okolicy Grójca nie natrafił na poważniejsze siły przeciwnika.

Mondet więc był zupełnie zdezorjentowany co do kierunku marszu Zajączka, postanowił zatem skoncentrować swą dywizję w okolicach Błędowa, na prawym brzegu Pilicy, i na tej pozycji oczekiwać wiadomości o nieprzyjacielu. Tam też 7-go otrzymał raport kpt. Schmidta o wyparciu go z Warki i pokazaniu się oddziału płk. Zawadzkiego pod Kozienicami [4]). Wobec tego wieczorem tegoż dnia

---

[1]) A. Gł. 2057. Zawadzki: „Opisane czynności wojennych pułku 7 jazdy." K. A. 845. Kpt. Wender do Ferdynanda, Białobrzegi, 6/VI.

[2]) Zajączek: „Raport o wyprawie."

[3]) K. A. 845. Ferdynand do Mondeta, Mogielnica, 4/VI i do ppłk. Scheuringa, Radom 5/VI. K. A. 808. Dziennik kpt. Weissa.

[4]) K. A. 845. Kpt. Schmidt do gen. Mohra, Białobrzegi, 7/VI g. 8 rano.

wyprawił gen. Mohra z trzema bataljonami, czterema szwadronami i jedną baterją konną do Kozienic w celu rozbicia znajdujących się tam sił polskich i osłony Radomia, gdzie znajdowały się znaczne magazyny. Jednocześnie polecił płk. Raigecourtowi pozostawić w Rawie jeden szwadron, z resztą zaś, t. j. trzema szwadronami cesarskich szwoleżerów , trzema kompanjami wołoskiemi, dywizjonem pułku Vukassovicha i artylerją, udać się do Nowego Miasta i stanowić odwód grupy Mohra. Sam Mondet stanął nad Pilicą, w okolicach Świdna, aby stamtąd działać stosownie do ruchów nieprzyjaciela [1]).

Tymczasem Zajączek zatrzymał się w Konarach przez cały dzień 7 czerwca, aby dać wypoczynek strudzonemu forsownym marszem żołnierzowi, a zarazem, aby się dowiedzieć o ruchach Dąbrowskiego, którego prosił o pójście na Nowe Miasto, od czego właśnie uzależniał dalsze swe działania. W razie gdyby Dąbrowski skierował marsz swej dywizji na Nowe Miasto, wówczas Zajączek miał zamiar ruszyć na Radom i zbliżyć się do głównych sił pod Sandomierzem. Gdyby jednak Dąbrowski nie wykonał tego ruchu, to w tym wypadku zamierzał sam uderzyć na Nowe Miasto [2]). Zanim jednak powziął jakąś w tej sprawie decyzję, otrzymał pismo Sztabu Generalnego, zawierające pochwałę za tak szybkie sformowanie korpusu i rozkaz, aby wobec zbliżania się głównych sił nieprzyjaciela pod Sandomierz, Zajączek i Dąbrowski ustawicznie napierali na Austrjaków.

Wiadomość ta, że główne siły austrjackie zmierzają ku Sandomierzowi, wpłynęła rozstrzygająco na dalsze działania Zajączka, który postanowił teraz, nie oglądając się na ruch Dąbrowskiego, ruszyć na Radom, spodziewając się, że przez to zmusi nieprzyjaciela do opuszczenia Nowego Miasta.

Główne więc swe siły skierował tak, aby 8 czerwca zajęły Głowaczów, a następnego dnia o świcie ruszyły stamtąd w kierunku Jedlińska. Jako lewe ubezpieczenie boczne posuwał się oddział płk. Zawadzkiego wzdłuż Wisły, przez Zwoleń i Puławy do Janowca, pra-

---

[1]) K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Świdno, 8/VI. K. A. 808. Dziennik kpt. Weissa. K. A. 811. Dziennik kpt. Rennera.

[2]) A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Konary, 7/VI. A. Gł. 2057. Sztab Generalny do Zajączka, Trześń, 4/VI: „...Varsovie et probablement le Duché était evacué. A l'heure qu'il est S. A. le Prince G-al en Chef est convaincu, que conjointement avec le G-al Dąbrowski Vous ferez tout mon G-al, pour talonner, d'aussi près que possible, le corps de l'archiduc Ferdinand, qui paraît en entier se porter sur Sandomir..."

we zaś skrzydło osłaniała w dalszym ciągu brygada gen. Haukego, idąca z Warki na Jedlińsk [1]).

Przez ten ruch została przerwana wszelka łączność tej dywizji z Dąbrowskim. Generał ten, stojąc w dalszym ciągu w Łowiczu, oceniał najzupełniej fałszywie całe ówczesne położenie. Uważał zrazu, że główne siły nieprzyjacielskie są zgrupowane przeciw niemu, podczas gdy faktycznie była to niewielka grupa płk. Raigecourta, stojąca w okolicach Rawy. Gdy zaś oddział ten został w przeważnej części ściągnięty do Nowego Miasta, wówczas naprowadziło go to na domysł jakoby Austrjacy wycofywali się w kierunku Krakowa. Wskutek tego był przekonany, że Ferdynand wystawił przeciw Poniatowskiemu tylko jakieś mniejsze oddziały osłonowe, „aby mu nie przeszkadzać w jego rejteradzie", i z tego też powodu zapewniał naczelnego wodza, że „W. Ks. Mość, będąc na drugiej stronie Wisły, w żaden sposób nie masz przyczyny spodziewać się żadnej napaści".

Stosownie też do takiej oceny położenia ułożył plan swych dalszych działań, który w następujący sposób przedstawił 9 czerwca w piśmie do Poniatowskiego: „Jest myślą moją zwrócić się od traktu rawskiego prosto na Piotrków, Częstochowę, ku Krakowu", zostawiając na tyłach nieprzyjaciela „oddziały, które raz wraz za nim postępować będą, a razem komunikować się z korpusem generała Zajączka" [2]).

Tak więc, zamiast ruszyć w kierunku południowym wślad za Mondetem i ustawicznie go szarpać wspólnie z Zajączkiem, Dąbrowski, fałszywie zupełnie rozumując, poszedł w kierunku zachodnim

---

[1]) A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Konary, 7/VI: „...La lettre du G-al Fiszer, en datte du 4 du courant, dans laquelle il m'annonce, que Vous allez avoir sur le bras toutes les forçes du prince Ferdinand m'a fait changé de plan. Au lieu de me porter sur Nowe Miasto, je marche sur Radom, où je serai le 10, dans la matinée. Ce mouvement pourra decider l'ennemi à quitter Nowe Miasto, il y serait menacé d'être tourné. Le colonel Zawadzki éclairera ma gauche jusqu'à la Vistule, il sera le 11 à Janowiec. Le G-al Hauke couvrira ma droite et il sera lui même éclairé par le colonel Sienkiewicz, qui longera la Pilica avec un detachement de cavalerie et un peu d'infanterie. Je viens d'avertir de ce mouvement le G-al Dąbrowski. Depuis trois jours j'ignore ce que fait ce Général".

[2]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Łowicz, 9/VI: „...Nieprzyjaciel do dzisiejszej nocy w najmocniejszej sile znajdował się w Rawie i Białej i w takiej sile, że ja tylko byłem w stanie rekognoskować go ledwo, gdzie się myśli obrócić. Nareszcie przekonałem się, iż on prostą drogą chce uciekać od Nowego Miasta ku Krakowu i zapewne, jeżeli co wystawi przeciw W. Ks. Mości, nie będzie jak tylko korpusem obserwacyjnym, aby mu nie przeszkadzać w jego rejteradzie...".

tam, gdzie nie było zupełnie nieprzyjaciela. Narażał przez to dywizję Zajączka na niebezpieczeństwo rozbicia jej przez Mondeta i powiększał jeszcze bardziej istniejącą między obu temi dywizjami lukę, w którą mógł się łatwo wcisnąć nieprzyjaciel i obie pokolei pobić.

Mohr szybkim marszem doszedł do Jedlińska 8 czerwca po południu, zanim jeszcze zdążyły tam oddziały Zajączka. Zabawił tam jednak tylko krótko. Dowiedziawszy się bowiem, że Polacy w większej sile zagrażają Radomiowi, ruszył nazajutrz o świcie do tego miasta, pozostawiając w Jedlińsku tylko dwa dywizjony Vukassovicha i jeden szwadron huzarów palatyńskich.

Tymczasem Zajączek 8-go stanął pod Głowaczowem, gdzie w nocy dowiedział się od Haukego, że jakaś znaczna kolumna austrjacka (t. j. Mohr) poszła na Jedlińsk. Żądny chwały generał postanowił na nią uderzyć, chociaż nie znał ani jej siły, ani kierunku marszu. Wyruszył więc za nią 9 czerwca o godzinie 1 po północy. Wkrótce też po odejściu Mohra do Radomia stanęła pod Jedlińskiem straż przednia dywizji Zajączka. Po krótkiej utarczce oddziału kawalerji ppłk. Rostworowskiego z huzarami, około godziny 8 rano uderzył major Krukowiecki na czele bataljonu 3 pułku piechoty na nieprzyjaciela, broniącego się w Jedlińsku. Bój trwał około półtorej godziny. W wyniku Austrjaków wyparto z zabudowań miejskich i zmuszono do odwrotu w stronę Radomia, przyczem ponieśli stosunkowo duże straty, zwłaszcza w jeńcach. Mimo że utarczka ta była toczona tak blisko Radomia, bo zaledwie w odległości około 14 kilometrów, Mohr nie pośpieszył z pomocą swemu oddziałowi i z tego powodu otrzymał od Ferdynanda naganę. W odpowiedzi na to generał ten tłumaczył się, że musiał osłaniać Radom, gdzie znajdowały się znaczne magazyny i 110.000 zł. w kasach rządowych, przyczem obawiał się, że licznie zebrana w tem mieście szlachta może wywołać tam powstanie. Faktycznie jednak, jak można wnioskować z jego raportu, wysłanego bezpośrednio po porażce jedlińskiej, głównym powodem nie pójścia z odsieczą była obawa przed Polakami, i dlatego w pierwszej chwili zamyślał nawet cofnąć się na Iłżę, do głównych sił [1]).

Zajączek zamierzał zatrzymać się w Jedlińsku przez parę dni, chciał bowiem zdobyć jakieś pewniejsze wiadomości o ruchach i sile

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Mohra, Baranów, 10/VI: „... Ich kann Ihnen nicht bergen, dass es mir sehr unlieb war aus selben (raportu Mohra z 9/VI) zu ersehen, dass sie sich durch einige Tausend Mann, welche Ihnen auf keinen Fall gewachsen gewesen waren, schon bis Radom zurückmanoeuvriren liessen und dadurch auch die Communikationen des F. M. L. Mondet augenblicklich bedroht wird". Mohr do Ferdynanda, Radom, 9/VI i 12/VI.

nieprzyjaciela [1]). Tam też otrzymał 10 czerwca pismo Sztabu Generalnego z 8-go, polecające mu pójść w stronę Sandomierza. Lecz generał pod wpływem świeżo odniesionego powodzenia już niechętnie widział to połączenie się z siłami głównemi [2]). Uważał on swą pozycję pod Jedlińskiem za bardzo dobrą i nie chciał jej opuszczać, aby, jak to twierdził w odpowiedzi swej do Poniatowskiego, nie wywoływać przez to złego wrażenia wśród swych oddziałów i mieszkańców. Był mniemania, że, stojąc tam, trzyma w szachu ośmiotysięczny korpus austrjacki w Radomiu i obiecywał, że skoro nieprzyjaciel opuści to miasto i pójdzie do Sandomierza, wówczas on zajmie Radom i również zbliży się do głównego korpusu. W końcu jednak swego raportu, dodawał że w zupełności zresztą zastosuje się do decyzji, jaką otrzyma [3]).

Generał, pisząc ten raport nie przypuszczał, że może mu tam w Jedlińsku grozić jakieś poważniejsze niebezpieczeństwo.

Tymczasem Mondet, stojący pod Świdnem, otrzymał 10 czerwca kilka alarmujących wiadomości. Przedewszystkiem Mohr doniósł mu o swym odwrocie do Radomia i zamiarze dalszego cofania się na Iłżę z powodu zbliżania się w tamte strony większych sił polskich. Kpt. Schmidt zameldował, że oddział nieprzyjacielski, wynoszący około 2000 ludzi, przeprawił się 9 przez Pilicę pod Białobrzegami.

---

[1]) A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Jedlińsk, 9/VI.

[2]) Ambitny Zajączek chciał teraz działać na własną rękę i odnieść jakieś większe zwycięstwo, któreby i jego imię okryło sławą. Dlatego też zamierzał zająć Nowe Miasto. Kossecki w tej sprawie wysłał 10/VI następujące pismo do Fiszera: „Podług wiadomości mieszkańców Nowe Miasto ma już być opuszczone, co sobie Dąbrowski przypisze, tak jak opuszczenie Warszawy, do której po kilku dniach naszej bytności wszedł, czyli raczej wjechał tylko na czele kilkunastu kawalerji generał Kosiński na gubernatora". A. Gł. 649. Świadczy to dowodnie o animozji, jaka istniała między tymi generałami.

[3]) A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Jedlińsk, 10/VI: „...Rien ne m'est plus aisé que d'atteindre la rive gauche de la Vistule à Janowiec, mais ma marche commencerait par la être rétrograde, vu que je ne pourrais passer dans ce moment — ci ailleurs que par Kozienice et Gniewoszów. La route de Radom n'est pas praticable parceque ce point est occupé par une armée considérable des Autrichiens. Ce mouvement rétrograde, ferait une impression sur les esprits de l'armée et des habitants. D'ailleurs le Duché et sa capitale seraient absolument découverts. En gardant la position de Jedlińsk j'occupe le corps de huit milles Autrichiens, qui se sont réunis à Radom et qui devaient se porter sur Sandomir, tant qu'ils seront en forçe, je ne puis les attaquer, mais je ne les crains non plus, dans la position de Jedlińsk, qui est susceptible d'une trés bonne défense. Si au contraire l'ennnemi abandonne Radom, ou il diminue de sa forçe pour se porter sur Vous, mon Prince, allors j'attaque Radom et je m'approche de Sandomir, ce qui est le vrai but de mes opérations...".

Płk. Raigecourt zawiadomił go, że musiał ściągnąć szwadron stojący w Rawie, ponieważ był zaatakowany przez nieprzyjaciela, wreszcie dowódca kordonu w Sulejowie przysłał mu raport o przejściu Polaków przez Pilicę pod Przedborzem i swem groźnem z tego powodu położeniu. Mondet na podstawie tych relacyj doszedł do przekonania, że Polacy zamierzają go niepokoić na całym froncie, aby prawdopodobnie odwrócić jego uwagę od tych oddziałów, które przeprawiły się przez Pilicę pod Warką i Białobrzegami. Najwięcej jednak obawiał się, aby Mohr istotnie nie opuścił Radomia i poszedł, jak to zapowiadał, do Iłży, ponieważ zmniejszona przez to jego dywizja, nie mogłaby spełnić powierzonego jej zadania. Wobec tego wysłał zaraz rozkaz Mohrowi, aby jak można najdłużej zatrzymał się w Radomiu, sam zaś również tego dnia ruszył mu na pomoc ze Świdna do Przytyku, gdzie stanął 10 czerwca wieczorem. Skoro zaś tam się dowiedział, że Polacy w sile 6 — 7000 stoją w Jedlińsku, postanowił na nich zaraz nazajutrz z dwu stron uderzyć i pozbyć się tego bądź co bądź niebezpiecznego przeciwnika. W tym celu polecił Mohrowi, aby 11 czerwca rano wyruszył z częścią swej brygady z Radomia na Jedlińsk i natarł na lewe skrzydło polskie, sam zaś zamierzał napaść na Zajączka od czoła. Aby manewr ten się w zupełności udał, nakazał wszystkim oddziałom zachowywać się tej nocy jak najciszej, nie palić ognisk i wogóle niczem nie zdradzać swych zaczepnych zamiarów [1]).

Dnia 11 czerwca wyruszyła o godzinie 8 rano dywizja Mondeta w kierunku Jedlińska, mając w straży przedniej, dowodzonej przez mjr. Gatterburga, dwa szwadrony huzarów cesarskich, trzy kompanje Wołochów i dwa działa artylerji konnej. Za nią ciągnęła grupa płk. Raigecourta (3 szwadrony huzarów palatyńskich, trzy szwadrony cesarskich szwoleżerów oraz jedna baterja konna), wreszcie brygada Civalarta (pułk De Ligne, 1 bataljon pułku Vukassovicha, dwa dywizjony pułku Kottulinskyego i 3 baterje). Ponadto dwa dywizjony pułku Kottulinskyego, jeden szwadron huzarów szeklerskich i jeden szwadron cesarskich szwoleżerów zostały wysłane na Suków, Kaszów, Kobylnik, Mokrosęk jako ubezpieczenie lewego skrzydła. Dywizja Mondeta liczyła przeszło 10.000 ludzi, podczas gdy siły polskie nie dochodziły do 5.000.

---

[1]) W celu wprowadzenia w błąd przeciwnika, kpt. Renner, ze sztabu Mondeta, umyślnie powiedział obywatelowi, u którego byli zakwaterowani, że cała ta dywizja pójdzie nazajutrz na pomoc Mohrowi do Radomia, był bowiem przekonany, że fałszywa ta wiadomość dojdzie zaraz do gen. Zajączka.

Zajączek wysunął 10 czerwca brygadę Haukego w okolicę Błotnicy i Przytyka w celu obserwowania ruchów nieprzyjaciela. Brygada ta jednak nie spełniła należycie powierzonego jej zadania, choć bowiem stoczyła wieczorem kilka utarczek w obszarze Błotnicy z patrolami zmierzającej do Przytyka dywizji Mondeta, to jednak nie wywiedziała się dokładnie o sile nieprzyjaciela i, lekceważąc go, spędziła noc opodal Błotnicy w Czyżowie. Szwadron zaś majora Świderskiego, stojący w Przytyku, cofnął się pod naporem przeciwnika do Jankowic. Środki ostrożności, przedsięwzięte najbliższej nocy przez Mondeta, uśpiły czujność Haukego i Zajączka, którzy, nie przeczuwając grożącego im niebezpieczeństwa, nie poczynili żadnych przygotowań na przyjęcie nieprzyjaciela.

Pierwszy impet przedniej straży Mondeta spadł na stojący w Jankowicach i nie spodziewający się natarcia oddział mjr. Świderskiego. Szwadron ten mimo zaskoczenia bronił się dzielnie a nawet, nie wiedząc o przewadze sił austrjackich, podjął przeciwnatarcie z pomyślnym wynikiem, gdyż odepchnął i ścigał nieprzyjaciela do Borków. Lecz gdy tam znalazł się na otwartym terenie, otoczony przez huzarów i Wołochów Gatterburga, w znacznej części został wzięty do niewoli. Na odgłos tej walki pośpieszył z pod Błotnicy z pomocą gen. Hauke, ale nie zdążył na czas. Wyparł więc tylko Gatterburga z Jankowic i w celu powstrzymania dalszego posuwania się nieprzyjaciela rozwinął swą brygadę pod tą wsią, opierając lewe skrzydło o drogę, wiodącą do Jedlińska, a prawe o las, ciągnący się w kierunku Sukowskiej Woli.

Tamtejszy teren był przeważnie porosły dużemi lasami, ciągnącemi się aż do Kozienic. Mondet, obawiając się, żeby Polacy, korzystając z tych lasów, nie napadli go z boków, wysłał trzy kompanje pułku De Ligne na lewe swe skrzydło dla oczyszczenia tamtejszych borów i zarośli z nieprzyjaciela. Oddział ten natknął się tam na prawe skrzydło brygady Haukego i skutkiem nieostrożności kpt. Ledóchowskiego, który nieopatrznie wysunął się z zarośli, zagarnął w niewolę niemal całą kompanję pułku 14 piechoty oraz jedno, poprzednio już zdemontowane działo. Mondet podobnie też wysłał na Zameczek jeden pluton Wołochów i jeden pluton huzarów cesarskich, jako osłonę swego prawego skrzydła. Przeszły one przez nieduży las i poczęły posuwać się wzdłuż bagnistych brzegów Radomki.

Tymczasem Zajączek, dowiedziawszy się o groźnem położeniu brygady Haukego, natychmiast pośpieszył jej z pomocą, wiodąc do Jankowic trzy bataljony piechoty, kilka dział i nieco kawalerji. Dla obrony Jedlińska i drogi, wiodącej do Radomia, pozostawił na miej-

scu mjr. Krukowieckiego z bataljonem pułku 3 piech., dwiema kompanjami III bataljonu 8 p. p. oraz jednem działem. Zajączek przybył do Jankowic w czasie, gdy prawoskrzydłowa osłona austrjacka, idąca wzdłuż Radomki, już dość znacznie wysunęła się naprzód. Dla odparcia tego oddziału wysłał kompanję pułku 8 piech., resztę zaś swych sił, t. j. bataljony pułku 1, 2 i 8 piechoty rozwinął w linję tak, że lewe ich skrzydło opierało się o moczary Radomki, a prawe miało się dołączyć do brygady Haukego. Szczupłą swą kawalerję ustawił na lewem skrzydle (80 szabel), a część jej wysłał na prawo, w celu nawiązania łączności z Haukem. Ztyłu za linją piechoty stanęła artylerja.

Zajączek nie znał zupełnie sił przeciwnika. Mimo to podjął bój, kierując rozwinięte tak bataljony, nie mające żadnego odwodu, ku wzgórzu, leżącemu między Jankowicami a Sukowską Wolą, ponieważ pragnął je obsadzić, jako, że uważał wyniosłość tę za klucz całej pozycji. Lecz nieprzyjaciel nie dopuścił do tego. Naprzód wywiązał się bój na skrajnem lewem skrzydle nad Radomką. Gatterburg, chcąc odciążyć walczący tam oddział osłonowy, uderzył na znajdującą się obok polską kawalerję. Ta, słaba liczebnie i użyta po raz pierwszy w boju, nie wytrzymała natarcia i rzuciła się do ucieczki, chroniąc się za linję własnej piechoty. Ruch ten naraził na wielkie niebezpieczeństwo idący na lewem skrzydle bataljon pułku 2 piechoty, ponieważ został zaatakowany przez huzarów Gatterburga zprzodu i ztyłu. Utworzywszy czworobok, zdołał się wprawdzie obronić, nie obeszło się jednak bez poważnych ofiar. Austrjacy stracili tam rtm. Schüllera, a Polacy około 250 zabranych do niewoli. W dodatku, kawalerja austrjacka zapędziła się w pościgu aż do stanowisk polskiej artylerji i zabrała dwa działa. Powracając jednak obok linji polskiej piechoty, musiała pod naciskiem jej ognia oba te działa porzucić w moczarach.

Podczas tych utarczek na lewem skrzydle polskiem, brygada Civalarta doszła do wspomnianego już wzgórza, w czem uprzedziła Polaków i rozwinęła się na jego wyniosłościach. Wtedy dopiero Zajączek zorjentował się, z jak poważnemi siłami ma do czynienia. Nie chcąc więc wdawać się w nierówną walkę, niezwłocznie nakazał odwrót przedewszystkiem wciąż jeszcze naprzód wysuniętemu Haukemu, a gdy ten zrównał się z linją jego piechoty, polecił całości cofać się w kolumnach bataljonowych w stronę Jedlińska.

Austrjacy wskutek ustawicznych niepowodzeń stracili już w zupełności ducha inicjatywy i działali bardzo ostrożnie. I tym razem Mondet, obawiając się jakichś przykrych niespodzianek i prawdopodobnie przypuszczając, że Polacy mogą go w tych dużych lasach

naprowadzić na zasadzkę, ścigał ich bardzo słabo. To też Zajączek cofnął się bez większych przeszkód do Jedlińska, dokąd przybył już po odparciu przez Krukowieckiego natarć drugiej kolumny austrjackiej.

Gen. Mohr, stosownie do rozkazu Mondeta, wyruszył z Radomia na czele bataljonu pułku Vukassovicha, szwadronu huzarów i półbaterji artylerji konnej w stronę Jedlińska, pozostawiając na miejscu resztę swej brygady. Zdążył jednakowoż dotrzeć tylko do Wsoli, ponieważ Krukowiecki zniszczył mosty na Radomce. Austrjacy wprawdzie usiłowali się przedostać przez tę rzeczkę, lecz polska piechota przeciwdziałała temu i w związku z tem wywiązał się szereg utarczek. Ostatecznie Krukowiecki nie dopuścił nieprzyjaciela do Jedlińska i cała wyprawa Mohra spełzła na niczem.

Zajączek, połączywszy się z Krukowieckim, pomaszerował jeszcze tego samego dnia z Jedlińska do Głowaczowa a nazajutrz do Kozienic, skąd zamierzał pociągnąć do Puław, ponieważ, według otrzymanych wiadomości, okolica ta była wolna od nieprzyjaciela i co niemniej ważne, miała tam w najbliższych dniach stanąć dywizja rosyjska, z którą generał chciał odtąd współdziałać.

Feldm. Mondet po starciu pod Jankowicami odpoczywał w Jedlińsku jeden dzień, a następnie zamyślał pójść za Zajączkiem do Głowaczowa. Gdy mu jednak Mohr doniósł, że pod Zwoleniem stoją jakieś większe siły przeciwnika, które jakoby noszą się z zamiarem napadu na Radom, postanowił, zamiast ścigać Zajączka w kierunku Głowaczowa, ruszyć nazajutrz do Radomia i rozprawić się z nieprzyjacielem, stojącym pod Zwoleniem. 13 czerwca więc przybył do Radomia, gdzie dowiedział się, że pod Zwoleniem stoi jakiś tylko słaby oddział nieprzyjaciela [1]). Gdy ruch ten w wyniku okazał się zupełnie niepotrzebny, a od Zajączka nazbyt go oddalił, Mondet, nie chcąc w dalszym ciągu odbywać marszów w różne strony bez jakiegoś konkretniejszego celu, postanowił narazie zatrzymać się w Radomiu, a w celu dokładniejszego zbadania ruchów nieprzyjaciela wysłał tylko brygadę Mohra.

Tak więc spotkanie pod Jankowicami obu stronom nie przyniosło jakichkolwiek korzyści. Ograniczyło się ono do utarczek przednich lub bocznych straży, a siły główne nie brały w niem niemal wcale udziału. Austrjacy postępowali nazbyt ostrożnie, wskutek czego manewr ich się w zupełności nie udał.

---

[1]) W Zwoleniu był oddział mjr. Hohola, liczący 60 koni z pułku 7 jazdy.

U Polaków przedewszystkiem uderza brak sprawnej służby zwiadowczej. Słaba ich kawalerja, w stanie zresztą jeszcze zupełnie surowym, zawiodła zarówno pod tym względem, jak i w akcji bojowej. Dowództwo, nie powiadomione na czas o zbliżaniu się tak poważnych sił nieprzyjacielskich, nie miało jakiegokolwiek planu operacyjnego. Wskutek tego bitwa ta miała przebieg chaotyczny. Oddziały, rozrzucone na dość znacznej przestrzeni, podejmowały bój w miarę nacisku nieprzyjaciela; naprzód więc oddział Świderskiego, potem prawe skrzydło Haukego, a wreszcie lewe skrzydło sił głównych. Co gorsza, nie było nawet łączności między poszczególnemi oddziałami. Hauke do końca działał na własną rękę i dopiero podczas samego już odwrotu złączył się z Zajączkiem. Ten znów przez długi stosunkowo czas, choć utarczka trwała już ze 4 godziny, nie wiedział, że ma do czynienia z dywizją Mondeta. Wogóle cały ten bój był improwizacją i przez obie strony był prowadzony niedołężnie. Gdyby bowiem Austrjacy byli swe działania energiczniej poprowadzili, to spotkanie to skończyłoby się nieuchronną klęską polskiej dywizji. Na szczęście Zajączek jeszcze wczas się zorjentował w położeniu i nakazał odwrót, wskutek czego do stanowczej rozprawy nie doszło i dywizja ocalała, ale poniosła dość znaczne straty, bo prócz rannych i zabitych jeszcze przeszło 400 żołnierzy zostało wziętych do niewoli, w czem 12 oficerów. Austrjacy mieli około 100 ludzi rannych lub zabitych.

Dywizja polska wprawdzie wyszła z tego spotkania obronną ręką, jednakowoż ta okoliczność nie uwalnia Zajączka od poważnych zarzutów nieopatrznego i lekkomyślnego działania. Nie wykonał rozkazu naczelnego wodza i nie pomaszerował w kierunku Sandomierza. Zachęcony dotychczasowem powodzeniem, zajęciem Warszawy i zdobyciem Jedlińska, które osiągnął stosunkowo bardzo łatwo, chciał działać na własną rękę. Austrjaków lekceważył i nie zebrał o nich należytych informacyj, wskutek czego dał się im zaskoczyć. Jedyna ta większa akcja, jaką w tej kompanji przeprowadził samodzielnie, wypadła dla niego ujemnie i wywołała ostrą krytykę współczesnych [1]).

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego teka XVIII. Zajączek do Poniatowskiego, Kozienice, 12/VI. K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Jedlińsko, 12/VI i Radom 13/VI; Mohr do Ferdynanda, Radom, 12/VI. Białkowski Antoni: „Pamiętniki starego żołnierza", Warszawa, 1903, str. 122 i nast. (bałamutne co do dat i opisu przebiegu wypadków, ale zawierają parę epizodów, malujących dobrze ten brak karności i niewyrobienie bojowe oddziałów, a zwłaszcza kawalerji). Relacja Zajączka, ogłoszona w Gazecie Koresp., nr. 48 z 17/VI 1809 r., przedstawia przebieg boju, naturalnie, w korzystnem oświetleniu.

12. Działania nad Sanem.

W nocy z 9 na 10 czerwca przeprawił się korpus polski pod Czekajem przez San, a jednocześnie Ferdynand przeszedł na prawy brzeg Wisły pod Niekurzą i połączył się z Schaurothem pod Baranowem. Zwiększone tak znacznie siły austrjackie zostały podzielone teraz na dwie dywizje. Pierwsza, Schaurotha, składała się z brygady Branovacskyego (1 bataljon szeklerów, 3 kompanje wołoskie, 4 kompanje galicyjskiego bataljonu ochotniczego, 6 szwadronów huzarów cesarskich, jeden szwadron szwoleżerów cesarskich, jeden szwadron huzarów palatyńskich, jedna kompanja pionierów i jedna baterja konna) i brygady Spetha (pułk kirasjerów lotaryńskich i kirasjerów Sommarivy oraz jedna baterja konna). W skład dywizji drugiej, Trautenberga, wchodziły: brygada tego generała (pułk piechoty Straucha, 4 kompanje pułku Bailleta, 1 baterja lekka 6-funtowa) i brygada Pflachera (dwa bataljony pułku Weidenfelda i dwie kompanje pułku Kottulinskyego). Ponadto do całości przydzielono 1 baterję pozycyjną 12-funtową, artylerję rezerwową i tabor pontonowy. Cała ta grupa liczyła około 10.000 ludzi. 11 czerwca o świcie wyruszyła ona z Baranowa na Tarnobrzeg, w kierunku Sandomierza i stanęła narazie w Wielowsi. Podczas tego marszu Ferdynand wysłał za San dwa podjazdy. Jeden, pod dowództwem płk. kirasjerów lotaryńskich Piccarda, złożony z jednego szwadronu huzarów cesarskich i jednego szwadronu kirasjerów lotaryńskich oraz dwu kompanij piechoty, miał pójść przez Stale, Jamnicę i Pławo, przeprawić się pod Ulanowem lub Leżajskiem przez San i dalej ruszyć traktem zamojskim na Tomaszów. Zadaniem tego podjazdu była osłona prawego skrzydła austrjackiego i niepokojenie lewej flanki polskiej oraz utrzymanie łączności z grupą Egermanna, nadciągającą z Rzeszowa do Jarosławia. Ponadto Piccard miał doraźnie karać zbuntowanych mieszkańców i przywracać porządek na zajętych przez niego terenach. Drugi podjazd, mjr. Hoditza, miał się przeprawić przez San pod Rozwadowem i utrzymywać łączność między głównym korpusem a Piccardem.

Ale prócz tych zadań, dowódcy podjazdów otrzymali jeszcze specjalną instrukcję natury politycznej. Sztab austrjacki wiedział o zbliżaniu się wojsk rosyjskich, które, według otrzymanych informacyj, miały się już nawet połączyć z wojskami polskiemi. Owóż Piccard i Hoditz otrzymali teraz zlecenie stwierdzenia prawdziwości tych pogłosek, a ponadto, w razie zetknięcia się z oddziałami rosyjskiemi, mieli oni, powołując się na dotychczasową przyjaźń, istniejącą między

obydwoma dworami, nakłonić ich dowódców do wstrzymania się od działań nieprzyjacielskich aż do nadejścia wyższych rozkazów [1]).

Marsz korpusu austrjackiego odbywał się bez przeszkód, ponieważ Rożniecki zdaleka tylko obserwował jego ruchy, cofnąwszy się 10-go do Wielowsi, a nazajutrz do Gorzyc, skąd odesłał do Sandomierza przydzielone sobie 4 kompanje pułku 8 piechoty [2]).

Wobec posuwania się Austrjaków pod Sandomierz stawała się nieunikniona ostateczna z nimi rozprawa. Ale Poniatowski, mimo poczynionych już przygotowań, czuł się jeszcze za słaby, aby ważyć się na ten rozstrzygający bój. Dobrze wiedział, że Dąbrowski i Zajączek nie przybędą tak rychło nad San, i przewidywał, że gdyby nawet obaj generałowie podjęli wspólne działania na tyłach nieprzyjaciela, to wyniki ich akcji nie tak prędko mogłyby się odbić na operacjach sił głównych arcyksięcia.

W tem ciężkiem położeniu jedyną pomocą, na którą miał prawo liczyć, było wojsko rosyjskie. Ale pomoc ta wyglądała coraz bardziej dwuznacznie, ponieważ generałowie rosyjscy pod rozmaitemi pozorami umyślnie przedłużali marsz swych dywizyj. Żołnierska, nawskroś prawa, natura Poniatowskiego burzyła się, widząc tę złą wolę swoich pseudoaljantów. Z konieczności musiał z nimi utrzymywać poprawne stosunki, ale przy każdej sposobności z całą otwartością piętnował obłudne zachowanie się dowództwa rosyjskiego. Ostatnio, dowiedziawszy się, że dywizja Suworowa, zamiast pójść (stosownie do umowy zawartej, między Golicynem i Pelletierem) prostą drogą przez Zamość pod Sandomierz, została skierowana na Lublin, wysłał 7 czerwca do Golicyna płk. Paszkowskiego z listem, w którym bez obsłonek podkreślał to niedotrzymanie warunków, stanowczo żądał przysłania dywizji Suworowa nad San i zapowiadał, że o wszystkiem doniesie Napoleonowi. Groźbę tę wykonał, wysyłając 10 czerwca ra-

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Piccarda, Baranów, 11/VI: „...In ihren Aeusserungen gegen die russischen Offiziere haben Sie von dem guten Einvernehmen zu sprechen, welches zwischen beiden Höfen besteht und dass... wäre unserseits nichts mehr gewünscht, als die seit Jahren bestehende Freundschaft mit dem russischen Hofe zu unterhalten und dass wir gar nicht zweifeln, dass sie auch dermalen gemeinsame Sache mit uns machen werden. Diese ganze Behandlung der Russen behalten Sie aber noch einstweilen zu ihrer eigenen persönlichen Wissenschaft". Podobnie i do Hoditza.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Wielowieś, 10/VI, g. 6 rano, Zakrzewo, sur la route de Tarnobrzeg, 10/VI à midi, Gorzyce 11/VI, 2 heures après midi.

port do Cesarza, w którym skarżył się na powolność ruchów wojsk rosyjskich i na niechęć ich do współdziałania z Polakami [1]).

Paszkowski udał się do Lublina, a nie zastawszy tam jeszcze wojsk rosyjskich, pojechał do Brześcia. Przybył tam w chwili względnie korzystnej, skargi bowiem Poniatowskiego na zachowanie się Rosjan, tylekroć przesyłane już Napoleonowi, wreszcie przyniosły jakiś widoczny choć niewielki wynik. Mianowicie, 28 maja Caulaincourt przedstawił Aleksandrowi zarzuty Napoleona co do powolności działań rosyjskich, spowodowanej głównie sprzyjaniem przez niektórych generałów Austrji, i na dowód tego wręczył pochwycony przez Polaków list Gorczakowa do Ferdynanda. Aleksander więc, chcąc okazać swą lojalność wobec Francji, nakazał aresztować Gorczakowa, powierzył dowództwo jego dywizji gen. Lambertowi, ponadto zaś polecił Golicynowi przyśpieszyć ruchy korpusu.

Owóż Paszkowski stanął w Brześciu w chwili, kiedy sztab Golicyna był pod świeżem wrażeniem otrzymanych rozkazów cesarskich, wskutek czego łatwo już uzyskał zmianę decyzji w myśl życzeń Poniatowskiego. W wyniku tych zabiegów 10 dywizja, gen. Loewisa, miała pójść z Osiecka wgórę Wisły ku Sandomierzowi i wysłać kozaków na lewy brzeg Wisły w celu nawiązania łączności z Zajączkiem. 18 dywizja gen. Lamberta miała pomaszerować przez Kock i Lublin na Radomyśl, a 9 Suworowa miała wprost udać się do Radomyśla. Według tych zarządzeń trzy te dywizje zostały skierowane na pomoc wojskom polskim, stojącym nad Sanem. Dla wszelkiej pewności i uniknięcia zwłoki Paszkowski osobiście zawiózł dotyczące rozkazy Lambertowi i Suworowowi [2]).

W wyniku tych rozlicznych starań 11 czerwca przed południem przybyły nad San pierwsze oddziały rosyjskie. Była to straż przednia dywizji Suworowa, złożona z pułku kozaków, pułku huzarów, dwu bataljonów strzelców, kompanji pionierów i oddziału artylerji konnej. Dowodził nią gen. mjr. Sievers. Nazajutrz miała tam stanąć reszta dywizji [3]).

Poniatowski, dowiedziawszy się, że już w najbliższych dniach złączą się z nim posiłki rosyjskie, starał się nawet rozmaitemi fortelami wpły-

---

[1]) „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 164—6 i 168—9. Poniatowski do Golicyna, Trześń, 7/VI i do Napoleona, Pniów, 10/VI.

[2]) A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Pniów, 11/VI. A. Gł. 2057. Golicyn do Poniatowskiego, Brześć Lit., 9/VI. Vandal, t. II, str. 88—9.

[3]) A. Gł. 2057. Suworow do Poniatowskiego, Lublin, 9/VI; Sievers do Poniatowskiego, Kraśnik, 10/VI.

nąć na Austrjaków, aby opóźnić ich działania aż do zjawienia się wojsk sprzymierzonych. W tym celu wysłał pozorny rozkaz do gen. Kamieńskiego, aby ze Lwowa skierował do Przemyśla kolumnę piechoty i kawalerji, któraby uderzyła na tyły Austrjaków, idących na Sandomierz. Podoficerowi zaś, wiozącemu ten rozkaz, polecił, aby umyślnie dał się schwytać Austrjakom, spodziewał się bowiem, że Austrjacy, dowiedziawszy się w ten sposób o zamierzonem natarciu, zmienią kierunek marszu. Gdy zaś nadciągnęły oddziały Sieversa, wysłał do obozu austrjackiego parlamentarza w sprawie wymiany jeńców, któremu znowuż umyślnie dodał dwu żołnierzy rosyjskich, aby dowodnie przekonać nieprzyjaciela o przybyciu posiłków rosyjskich [1]).

13. Bitwa pod Gorzycami.

Poniatowski, wobec nadejścia przedniej straży Suworowa, upewniony już co do niezawodnej pomocy sprzymierzeńca, postanowił w najbliższych dniach znowu podjąć działania zaczepne. 11 czerwca sztab generalny począł czynić odpowiednie przygotowania. W związku z tem gen. Fiszer przysłał w tym dniu następujący rozkaz gen. Sokolnickiemu: „...A zatem nieomylnie bardzo wkrótce pójdziemy naprzód. Zaleca przeto Książę Panu Generałowi, aby się niezwłocznie zatrudnił postawieniem rozebranego na Wiśle mostu oraz, żebyś czyli to przez wysłanie oddziałów na rozpoznanie nieprzyjaciela, bądź przez szpiegów lub innym sposobem, dokładnie dowiedział się i koniecznie doniósł, jaką siłę nieprzyjacielską masz przed sobą pod Sandomierzem“ [2]).

Korpus austrjacki posuwał się wciąż naprzód i 11 czerwca jego straż przednia stoczyła pod Wielowsią utarczkę z pułkiem 2 jazdy, który jednak zaraz się cofnął do Gorzyc, podczas gdy Branovacsky stanął między Wielowsią i Trześnią. Wówczas Poniatowski, chcąc powtrzymać dalszy marsz Austrjaków, polecił Sieversowi wysłać na wzmocnienie pułku 2 jazdy 150 kozaków, a w razie silniejszego naporu nieprzyjaciela podsunąć do Czekaja piechotę i artylerję, kawalerją zaś osłaniać lewe skrzydło polskie wzdłuż Sanu, od Radomyśla aż do Czekaja. Lecz tu, zaraz na wstępie tych wspólnych działań rozpoczęły się pierwsze nieporozumienia. Sievers początkowo zgodził się na wypełnienie tego rozkazu, lecz w trzy godziny później zażądał ka-

---

[1]) Paszkowski do króla, j. w. K. A. 811. Dziennik kpt. Trettera, który przyjął tego parlamentarza i pierwszy doniósł Ferdynandowi o przybyciu z nim oficerów rosyjskich.

[2]) A. Gł. 2008. Fiszer do Sokolnickiego, Pniów, 11/VI.

tegorycznie od gen. Fiszera odesłania mu zpowrotem oddziału kozackiego, ponieważ nie chciał rozdrabniać swych szczupłych sił i kozaków tych zamierzał użyć gdzie indziej. Poniatowski, choć zapewne był mocno oburzony tą niesubordynacją, przecież, chcąc uniknąć szkodliwych dla toku działań zatargów, zaraz mu tych kozaków kazał odesłać [1]).

Tymczasem Ferdynand otrzymał zupełnie fałszywą wiadomość, że korpus polski wycofuje się w kierunku Lublina i że pułk 2 jazdy należy do tylnej straży, której zadaniem było osłanianie tego odwrotu. Wobec tego postanowił w najbliższym czasie dojść do Sanu, stamtąd skierować swą kawalerję w pościg za Polakami, a głównemi siłami zdobyć Sandomierz. W tym też celu 12 czerwca przed południem posłał pod Sandomierz na pomoc gen. Geringerowi, pod dowództwem gen. Trautenberga, pułk piechoty Straucha, 4 działa 12-funtowe i 4 haubice 7-funtowe oraz polecił gen. Geringerowi, osaczającemu tę twierdzę, wezwać jeszcze tegoż dnia o godzinie 10 wieczór gen. Sokolnickiego do poddania się, z tem, że cała załoga zostanie zabrana do niewoli, a wszystkie zapasy i cała artylerja przechodzi na własność zwycięzców. W razie odpowiedzi odmownej miał Geringer naprzód między godziną 11 a 1 w nocy ostrzeliwać twierdzę, a przedewszystkiem miasto, aby wzbudzić przerażenie i popłoch wśród mieszkańców i załogi, a następnie o godzinie 1 w nocy przypuścić szturm. Gdyby jednak świeżo wysłane posiłki nie przybyły jeszcze do tego czasu, mógł szturm odłożyć do następnej nocy [2]).

Tymczasem Ferdynanda spotkała niespodzianka, Poniatowski bowiem, w myśl swego nowego planu, podjął działania zaczepne. Nad ranem 12 czerwca przeprawił przeważną część swych sił pod Czekajem na lewy brzeg Sanu. Rożniecki po utarczce, stoczonej 11 czerwca pod Wielowsią przez pułk 2 jazdy z przednią strażą korpusu austrjackiego, zatrzymał się w Gorzycach z szwadronem pułku 3 jazdy i nazajutrz nad ranem zajął lasek, rozciągający się przed tą miejscowo-

---

[1]) A. Gł. 2008. Fiszer do Sieversa, (Pniów), 11/VI: „J'ai l'honneur de Vous prévenir, que l'ennemi ayant attaqué nos avant-postes avec la cavalerie, le Prince vient donner ordre pour que les 150 cosaques, qui étaient à Czekaj, se joignent à nos avant-postes. Comme il est possible, que cet attaque devient serieuse demain, dans ce cas là le Prince Vous prie Mr. le Gél. de faire avancer à Czekaj Votre infanterie avec Vos pieces, en faisant couvrir par Votre cavalerie le San sur la gauche entre Radomyśl et Czekaj". A. Gł. 2057. Sievers do Fiszera, Radomyśl, 11/VI minuit passé: „Je Vous ait fait connaître, mon Gal., la necessité absolue, que les troupes sous mes ordres ne soient pas partagées, car elles ne sont pas fortes et ont besoin de la confiance reciproque, qui seul peut promettre un effet desirable...".

[2]) K. A. 845. Ferdynand do Geringera, Wielowieś, 12/VI.

ścią, skąd o g. 8 rano zameldował Poniatowskiemu, że w Trześni stoi prawdopodobnie cała dywizja Schaurotha [1]). W polskiej Kwaterze Głównej wiadomość ta musiała wywołać zakłopotanie. Jak się zdaje, nie spodziewano się, aby Austrjacy, dowiedziawszy się o nadciągnięciu nad San posiłków rosyjskich, mimo to zamierzali podjąć działania zaczepne. W chwili otrzymania tej wiadomości, t. j. koło godziny 9 rano, położenie korpusu polskiego było niezwykle trudne. Większa część oddziałów już się przeprawiła przez San, ale na ściągnięcie reszty nie było czasu, a siły główne dywizji Suworowa miały nadejść dopiero wieczór. Trzeba więc było liczyć wyłącznie na własne siły, zresztą bardzo szczupłe i rozdzielone Sanem, i szykować się do boju na pozycji bardzo niebezpiecznej, gdyż mając wtyle rzekę, z jedynym przez nią mostem na pontonach.

Poniatowski mógł jeszcze wycofać się za rzekę, ale nie chciał tego uczynić, obawiając się, aby nieprzyjaciel nie natarł na niego podczas tego niebezpiecznego odwrotu. Zresztą, prawdopodobnie wciąż się jeszcze łudził, że Austrjacy nie zechcą rozpoczynać boju z połączonemi siłami polsko-rosyjskiemi. To też na wszelki tylko wypadek nakazał tym oddziałom, które się znalazły na lewym brzegu, uszykować się do walki. Zajął się tem gen. Kamieniecki jako ich dowódca oraz gen. Pelletier w zastępstwie gen. Fiszera [2]).

Teren, na którym miano stoczyć bitwę, był nizinny i poprzerywany licznemi dopływami Wisły i Sanu. Grunt był przeważnie moczarzysty i tylko w niektórych miejscach przecinały go groble, usypane w celu powstrzymywania wylewów tych rzek. Okolica ta nadawała się niemal wyłącznie do stoczenia walki obronnej, jaką też zamierzał Poniatowski podjąć i tym razem, podobnie jak to uczynił na wstępie tej kampanji pod Raszynem. Odpowiednio też do tej koncepcji zostały ustawione oddziały. Na skrzydle prawem, w widłach Sanu i Wisły, między wsiami Dąbrową i Wrzawami stanął ppłk. Obertyński z trzema kompanjami pułku 1 piech. i pół-kompanją pułku 8 piech. oraz dwoma działami artylerji konnej kpt. Sołtyka. Wieś Pączek stanowiła centrum polskiej pozycji. Zajął ją płk. Małachowski pięcioma kompanjami pułku 1 piech. i czterema kompanjami pułku 2 piech. Na lewo od tej miejscowości stanęło jedno działo 6-funtowe, a za wsią w odwodzie trzy kompanje pułku 2 piechoty. Lewe skrzydło opierało się o San i składało się z 4 kompanij pułku 2 piechoty, dowodzonych

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Gorzyce, 12/VI, 8 heures du matin.

[2]) Gen. Kamieniecki po odjeździe gen. Zajączka objął na mocy rozkazu z 26 maja „komendę w obozie nad wszystkiemi korpusami, które do JW. Generała Zajączka należały".

przez ppłk. Daine'a, oraz dwu dział. Ponadto też, prawdopodobnie w odwodzie albo jako boczna osłona tego skrzydła stanął obok ppłk. Piotrowski z 4 kompanjami pułku 1 i 8 piechoty. Odwód całości zajął pozycję nad Sanem wpobliżu mostu i składał się z 5 kompanij pułku 1 i 2 piech. Za Sanem pozostały: większa część pułku 8 piech., 4 kompanje pułku 6 piech., pułk 1 jazdy i 2 szwadrony pułku 3 jazdy oraz 6 dział. Pułk 2 jazdy i 1 szwadron pułku 3 jazdy stały narazie jeszcze na przodzie w Gorzycach i okolicy i, podobnie jak podczas bitwy pod Raszynem, miały — w razie natarcia nieprzyjacielskiego — cofnąć się za pozycję piechoty i tworzyć jej odwód [1]).

Siły polskie, ustawione nad Sanem, obejmowały 6 bataljonów, 10 szwadronów i 10 dział, czyli około 5.000 ludzi.

Podczas gdy Polacy gorączkowo przygotowywali się do walki, Ferdynand był zajęty przeważnie projektami zdobycia Sandomierza i wskutek tego dopiero o godzinie 1 w południe wydał rozkaz Branovacskyemu, aby zajął Gorzyce. Około godziny 2 Austrjacy zaatakowali w tej miejscowości kawalerję Rożnieckiego, która po krótkiej utarczce cofnęła się na główne pozycje polskie pod Pączkiem. Wobec tego Gorzyce zostały obsadzone przez jeden bataljon szeklerów, jeden bataljon wołoski i 4 kompanje bataljonu ochotniczego, a na wschód od nich rozwinęły się dwa szwadrony kawalerji, na wzgórzach zaś najbliższych i w dolinie, przylegającej do Wisły, stanęły trzy baterje.

Rozpoczęła się teraz, około godziny 3, naprzód walka ogniowa. Artylerja i piechota austrjacka poczęły ostrzeliwać polskie pozycje a następnie bataljony austrjackie przeszły do natarcia w kierunku centrum polskiego. Pułk 1 piechoty dzielnie się bronił przez czas dłuższy, lecz Austrjakom wreszcie udało się zdobyć groblę przed wsią Pączek i wtargnąć do wsi. Wówczas płk. Małachowski, rzuciwszy w bój część odwodu, przedewszystkiem powstrzymał napór nieprzyjaciela, następnie zaś poprowadził dwie kompanje pułku 2 piechoty do przeciwuderzenia i zmusił Austrjaków do odwrotu. Kilku oficerów z garścią woltyżerów za daleko się zapędziło w pościgu; otoczyły ich dwa szwadrony huzarów, stojące obok Gorzyc, i zadały im dość duże straty, biorąc 70 do niewoli. Na tym epizodzie została

---

[1]) Niestety, do bitwy pod Gorzycami lub Wrzawami jest bardzo mało materjału źródłowego; we wszystkich relacjach przebieg jej jest przedstawiony tylko ogólnie. Również i źródła austrjackie, chociaż nieco obfitsze, nie podają szczegółowego obrazu. To rozłożenie oddziałów oparłem w przeważnej części na krótkiej dyspozycji bez daty i podpisu, ale prawdopodobnie autorstwa Pelletiera. A. Gł. 2057. Inne szczegóły zaczerpnąłem u Sołtyka, str. 279—80.

przerwana koło godziny 5 walka w centrum, ponieważ Austrjakom zabrakło amunicji.

Jednocześnie z tem uderzeniem na wieś Pączek natarli Austrjacy na oba skrzydła polskie, lecz i tu doznali porażki. Ppłk. Obertyński pod Dąbrową bronił się skutecznie czas dłuższy, gdy zaś Rożniecki przysłał mu część pułku 3 jazdy na pomoc, odrzucił piechotę i kirasjerów nieprzyjacielskich aż na wzgórza gorzyckie. Podobnie też i na lewem skrzydle ppłk. Daine odparł natarcia kawalerji austrjackiej, wysunął się nawet nieco naprzód, lecz został zmuszony do zajęcia dawnych stanowisk.

Dotychczasowy przebieg tej bitwy zmieniał zasadniczo pogląd Ferdynanda na zamiary przeciwnika. Wbrew przewidywaniom, natrafił na zacięty opór i to już nietylko jakiejś tylnej straży, ale poważniejszych sił. Choć więc początkowo nie spodziewał się, że przyjdzie do boju na większą skalę i nie poczynił do niego odpowiednich przygotowań (na co wskazywałoby już w tak niedługim czasie zupełne wyczerpanie się zapasów amunicji), obecnie jednak postanowił wykorzystać tę rzadką sposobność stoczenia rozstrzygającej może bitwy. Posłał więc Branovacskyemu świeże posiłki, mianowicie dwa bataljony Weidenfelda i pułk kirasjerów Sommarivy. W ten sposób zostały rzucone do boju niemal wszystkie siły, jakiemi arcyksiążę dysponował po odejściu pod Sandomierz pułku Straucha. Posiłki te oraz transport amunicji przybyły na wyznaczone miejsca dość późno, ponieważ dopiero około godziny 7 wieczór. Rozpoczęta została na nowo walka ogniowa, lecz Austrjacy z powodu spóźnionej pory nie podejmowali już poważniejszych natarć, zwłaszcza, że dowództwo korpusu otrzymało znowu fałszywą wiadomość o nadejściu do obozu polskiego większych posiłków. Strzelanina trwała jeszcze do godziny 10 w nocy, ale nie przyniosła żadnych wyników. Wprawdzie koło godziny 8 wieczór położenie oddziałów polskich stało się niebezpieczne, gdyż i im zabrakło amunicji, ale, na szczęście, wkrótce im przybyły świeże jej zapasy z Pragi i naprawiły położenie.

W wyniku Polacy, mimo swej niższości liczebnej, zdołali utrzymać się na zajętej pozycji i powstrzymali dalsze posuwanie się Austrjaków, ale zasadniczo bój ten był nierozstrzygnięty. Miał on charakter spotkaniowy i wywiązał się wbrew woli obu wodzów, ponieważ żaden z nich nie planował w tym dniu uderzenia na przeciwnika. Ferdynand tak był pewny, że w najbliższym czasie nie dojdzie do bitwy, że na parę godzin przedtem osłabił swe siły, wysyłając cały pułk piechoty i znaczną część swej artylerji pod Sandomierz. Podobnie i Poniatowski, chociaż właśnie w tym dniu rozpoczął ruch zaczepny, przeprawiając swój korpus przez San, nie miał jednak zamiaru w naj-

bliższym czasie stoczyć bitwy, oczekiwał bowiem nadejścia przynajmniej całej dywizji Suworowa. Bój ten zresztą, prócz kilkakrotnie ponawianych przez Austrjaków natarć w pierwszym jego okresie, ograniczał się następnie do obustronnej strzelaniny. Obie też strony poniosły stosunkowo niewielkie straty. Polacy mieli zabitych, rannych i wziętych do niewoli około 100 ludzi, podczas gdy Ferdynand sam przyznawał się, że stracił 200 ludzi. Rannych było oficerów 14, między nimi kilku wybitniejszych, jak dowódca bataljonu wołoskiego płk. Auftiefern i rtm. Schilly oraz dwu oficerów zabitych [1]).

Obie strony przyznawały się do zwycięstwa, na znak czego zatrzymały się na zajętych stanowiskach przez całą najbliższą dobę, ale już nie podejmowały działań zaczepnych. Co więcej, Ferdynand, widząc, że wbrew przypuszczeniom ma do czynienia z poważniejszemi siłami przeciwnika, jeszcze tej samej nocy wysłał rozkaz do gen. Geringera, aby wstrzymał szturm na Sandomierz i aby odesłał do korpusu pułk Straucha [2]).

Poniatowski, który przez cały czas bitwy przebywał wśród oddziałów walczących i, swym zwyczajem, osobistym przykładem zagrzewał do boju, miał sposobność jeszcze raz się całkiem dowodnie przekonać, że nie może zupełnie liczyć na pomoc rosyjską. Sievers bowiem z chwilą rozpoczęcia bitwy, pod pozorem, że nieprzyjaciel zamierza przejść pod Ulanowem przez San, wycofał się aż do Rzeczycy Długiej i przez ten ruch odsłonił całe lewe skrzydło polskie [3]). Suworow zaś, który stał w odległości trzech mil od pola bitwy, pod Zaklikowem, skoro usłyszał strzały, zamiast pośpieszyć natychmiast z pomocą, zatrzymał się tam bez ruchu. A gdy Poniatowski wezwał go przez swego adjutanta, płk. Szumlańskiego, do pośpiesznego przybycia nad San, począł się wymawiać, zasłaniając się szczupłością swych sił i tem, że pozycja polska, której zresztą nie widział, jest nie do utrzymania, wobec czego doradzał, aby Polacy cofnęli się ku niemu. Gdy zaś Szumlański zaczął mocniej go naciskać, grożąc, że jego odmowa dojdzie do wiadomości Napoleona, oświadczył mu w zaufaniu, że ma ręce związane wyższemi rozkazami. Dopiero następnego dnia przybył osobiście do Poniatowskiego i obiecał przy-

---

[1]) A. Gł. 632. Kamieniecki do Poniatowskiego, w obozie pod Pniowem, 15/VI. Paszkowski do króla, Pniów, 13/VI. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 170. Sołtyk, str. 280—2. K. A. 845. Ferdynand do generalissimusa, Wielowieś, 13/VI. K. A. 811. Dziennik kpt. Trettera.

[2]) K. A. 845. Ferdynand do Geringera, b. d. i m. (Wielowieś, 12/VI).

[3]) A. Gł. 2057. Sievers do Poniatowskiego, Rzeczyca Długa, 12/VI, 8 h. et demi le soir: „Mes parties d'husards et de cosaques ont poussé jusqu'à Ulanów, approchant de cet endroit ils ont decouvert les postes ennemies".

słać pułk piechoty, dwa szwadrony dragonów i dwa działa pod dowództwem płk. Udom z tem, że grupa ta ma stanąć pod Czekajem. Udom w rzeczy samej nadciągnął już wkrótce, ale gdy Poniatowski polecił mu przesunąć się do wsi Nowiny w celu osłony Sieversa, odmówił wypełnienia tego rozkazu, zasłaniając się poleceniem otrzymanem od Suworowa, aby stanął w odwodzie pod Czekajem. Suworow ograniczył się tylko do wysłania Poniatowskiemu jedynie tej drobnej grupy i w żadnych działaniach przeciw Austrjakom nie chciał brać udziału, pod pozorem braku odpowiednich rozkazów. Poniatowski zrazu miał zamiar wyprzeć wspólnemi siłami Austrjaków za Wisłokę, ale wobec takiego dwuznacznego stanowiska swoich sprzymierzeńców musiał, czasowo przynajmniej, z tego planu zrezygnować. Wysłał wprawdzie 13 czerwca swego szefa sztabu do Golicyna celem omówienia dalszych działań i uzyskania od niego bardziej stanowczych rozkazów dla Suworowa, niewiele jednak budując na pomocy rosyjskiej, wycofał w nocy z 13 na 14 czerwca wszystkie swe oddziały za San i kazał zniszczyć most pod Czekajem [1]).

14. Porozumienie austrjacko-rosyjskie.

Ferdynand jeszcze następnego dnia po bitwie pod Gorzycami nie wiedział dokładnie, gdzie znajduje się wojsko rosyjskie. Wprawdzie jeńcy, zabrani w tym boju, jednogłośnie stwierdzali obecność w obozie polskim oddziałów rosyjskich, ale Ferdynand wciąż jeszcze był mniemania, że jest to tylko t. zw. pułk kozaków, wystawiony przez obywateli galicyjskich. Skoro więc otrzymał wiadomość, że przed paru dniami stał obóz rosyjski w okolicach Krasnegostawu, znowu wysłał swego adjutanta, ppłk. hr. Ficquelmonta, z listami i ustnemi zleceniami do Golicyna. Wprawdzie placówki polskie nie przepuściły Ficquelmonta, ale dowództwo polskie doręczyło Golicynowi list Ferdynanda [2]).

Tymczasem, zanim jeszcze Golicyn zdołał na to pismo odpowiedzieć, już została nawiązana, w sposób zresztą przypadkowy, łączność między Ferdynandem a generałami rosyjskimi w innym zupełnie punkcie. Oto bowiem grupa płk. Piccarda wraz z oddziałem mjr. Hoditza, idąc przez Nisko, dotarła 12 czerwca do wsi Przędzel i niepo-

---

[1]) Paszkowski do króla, Pniów, 13/VI, loco cit. Poniatowski do Napoleona, Pniów, 17/VI. „Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego", t. II, str. 169—72.

[2]) K. A. 868. Ferdynand do Golicyna, Wielowieś, 13/VI. K. A. 845. Ferdynand do generalissimusa, Wielowieś, 15/VI.

koiła posterunki polsko-rosyjskie, rozstawione nad Sanem [1]). Nazajutrz Piccard przeprawił się pod Ulanowem na prawy brzeg Sanu, przyczem jeden z jego podjazdów pochwycił kurjera, wiozącego ze Lwowa różne raporty gen. Kamieńskiego, z których Austrjacy dowiedzieli się o szczupłości sił polskich, znajdujących się w Galicji Wschodniej [2]).

Dnia 14 czerwca po południu ruszył Piccard z Ulanowa na Zamość przez Hutę, Zdziary i Kąty do Domostowej, jednocześnie zaś Hoditz poszedł z dwoma szwadronami wzdłuż Sanu i pod Zarzeczem natknął się na polską placówkę. W czasie pościgu za nią uderzył na stojący nieco dalej oddział kozaków, z którymi stoczył utarczkę. Hoditz w czasie tej akcji zupełnie nie wiedział, że ma do czynienia z wojskiem cesarskiem. Poznał swoją pomyłkę dopiero później, gdy zobaczył rannych i wziętych do niewoli. Wstrzymał więc natychmiast pościg i udał się osobiście do Sieversa z wyjaśnieniami i przeprosinami. Został jak najlepiej przyjęty, generał rosyjski epizod ten położył na karb nieporozumienia, zażądał tylko zwrotu zabranych do niewoli kozaków i wycofania się huzarów Hoditza pod Ulanów, ponadto zaś obiecał wstrzymać marsz swych oddziałów aż do nadejścia od Ferdynanda nowych rozkazów i instrukcyj dla Hoditza, mających unormować wzajemne stosunki oddziałów austrjackich do rosyjskich oraz przyrzekł postarać się dla uniknięcia w przyszłości tego rodzaju pomyłek o usunięcie ze swojego sąsiedztwa oddziałów polskich [3]).

---

[1]) To właśnie pojawienie się oddziałów austrjackich nad Sanem posłużyło Sieversowi za pretekst do wymówienia się od współdziałania w bitwie pod Gorzycami i do odsłonięcia lewego skrzydła polskiego.

[2]) K. A. 845. Piccard do Ferdynanda, Ulanów, 13/VI.

[3]) K. A. 868. Hoditz do Ferdynanda, Wielowieś, 15/VI: „...Durch ein polnisches Piket, welches ich... hitzig verfolgte, verführt, bemerkte ich nicht, dass ich mich auch mit Russen schlug, bis blessirte und gefangene Kosaken eingebracht wurden, ja auch tod blieben. Ich hatte einen Pulk Donskischer Kosaken schon bis Jastkowice an den Bukowa zurückgeworfen als es mir erst möglich war das Gefecht ganz einzustellen. Nun verfügte ich mich sogleich zu dem Commandanten der Avant-Garde, dem russischen Gl. Sievers, dem ich mein Befremden entdeckte. Er nahm die Sache als Missverstand an, verlangte die Rückgabe seiner Gefangenen und unsern Rückzug dorthin, wo wir vor der Affaire waren. Da dies die Bedingnisse waren unter welchen er den Missverstand gelten liess, so gieng ich sie sogleich ein und avisirte den H. Oberst Piccard auf verschiedenen Wegen davon... Der H. Gl. Sievers hat mir versprochen mit seiner Vorrückung, in der er begriffen ist, so lange zu zögern bis E. K. H. Instruction bei mir eingetroffen sein kann (wenn es ohne sich zu compromitiren geschehen kann), im entgegengesetzten Fall aber wird es von meinen Anträgen und jenen unserer Armee abhängen, ob die russische Armee die Waffen gegen uns brauchen soll. Ich war mit Auszeichnung behandelt. Innigkeit und Freundschaft herrscht in ihren Gemüthern. Die Kosaken sowohl als der

Ferdynand, otrzymawszy raport Hoditza o tych zdarzeniach, postanowił je zaraz wykorzystać. Wprawdzie pierwsze zetknięcie się wojsk austrjackich z rosyjskiemi zaczęło się od nieprzyjaznego starcia, ale arcyksiążę był pewny, wobec oświadczeń Sieversa, że nieporozumienie to zostanie rychło załagodzone. Natomiast możność nawiązania bezpośredniej już styczności z dowództwem rosyjskiem była rzeczą bardzo dużego znaczenia i zapowiadała jak najpomyślniejsze wyniki dla Austrji. To też bezzwłocznie wysłał znowu ppłk. Ficquelmonta z listem do gen. Suworowa, wyrażającym w nim zdziwienie, że mimo przyjaźni panującej między obydwoma dworami, wojska rosyjskie wkroczyły do Galicji i prosząc o wyjaśnienie, na jakiej podstawie to nastąpiło, oraz o ułożenie z jego wysłannikiem dalszych wzajemnych relacyj w ten sposób, ażeby nic nie mogło w przyszłości zakłócić obopólnej zgody. Ponadto Ficquelmont otrzymał ustne zlecenie wybadania stanu sił rosyjskich, ich istotnych zamiarów, a wreszcie porozumienia się z generałami rosyjskimi co do zaprzestania działań nieprzyjacielskich i powstrzymania ich dalszego marszu [1]).

Ficquelmont został jak najuprzejmiej przyjęty przez Suworowa, który mu oświadczył w imieniu Golicyna, że armja rosyjska, stosownie do rozkazu Aleksandra, ma zająć Galicję po Wisłę, unikając o ile możności starcia z Austrjakami. Przy tej sposobności wysłannik Ferdynanda dowiedział się o wszystkich wybiegach Sieversa i Suworowa, jakich używali wobec Poniatowskiego, aby uniknąć wystąpie-

---

Pulk Husaren, die bei Jaśkiewicz (Jastkowice) standen, bezeigten meinen Husaren Freundschaft und versicherten, dass sie nicht gegen uns raufen wollten, wenn wir sie nicht dazu zwingen. Gl. Sievers, gegen den ich meinen Angriff dadurch entschuldigte, dass vor seiner eine polnische Abtheilung stand, versprach mir künftig keine bei sich zu haben und auch gegenwärtig wäre es nicht mit seinem Willen geschehen...". Just: „Politik", str. 40—2, 78—9.

[1]) K. A. 868. Ferdynand do Suworowa, (Wielowieś), 15/VI. Rzecz znamienna, że list ten dostał się w ręce polskie i kopja jego znajduje się w A. Gł. 2057. Ferdynand w dopisku do listu do generalissimusa z 15/VI, opisując tę przygodę Hoditza, dodaje: „Da mir nun durch diesen Weg eine Kommunication mit den Russen offen ist, so sende ich unter einem den Oberstl. Gf. Ficquelmont an den russischen Commandanten Gl. Lt. Suworow, mit dem in Abschrift beiliegenden Schreiben und zugleich mit dem mündlichen Auftrag, alles anzuwenden in eine Verhandlung mit denen Russen zu tretten und sie zu bewegen nicht weiter vorzurücken und keine Feindseligkeiten gegen uns auszuüben. Die erste Antwort des russischen Gls. an den Mjr. Gf. Hoditz scheint uns einige Hoffnung zum Gelingen dieser Unterhandlung zu geben und ich werde alles aufbieten und nach denen von S-r M. den Kaiser und E. K. H. erhaltenen Instruktionen die Unterhandlung mit den Russen anzuknüpfen".

nia zbrojnego przeciw Austrjakom, do których żywią jak najżyczliwsze uczucia.

Ficquelmont wrócił do głównej kwatery austrjackiej 17 czerwca. Wiadomości przez niego przywiezione wywarły na arcyksięciu przygnębiające wrażenie, ponieważ pod pokrywką przyjaźni kryła się bolesna prawda, że Rosjanie dążą do zajęcia całej Galicji. Generałowie rosyjscy mówili o tem całkiem otwarcie i grozili, że w razie oporu ze strony wojsk austrjackich zajmą tę prowincję siłą. Zresztą potwierdzał to zupełnie wyraźnie list Suworowa do Ferdynanda, w którym generał rosyjski zawiadamiał go o piśmie Aleksandra, polecającem wkroczenie do Galicji i współdziałanie z wojskami Księstwa, a jednocześnie żądał w przeciągu trzech dni odpowiedzi, czy arcyksiążę godzi się na dalsze posuwanie się oddziałów rosyjskich za San, czy też będzie usiłował siłą je od tego powstrzymać.

Takie ultimatum, postawione przez rzekomych przyjaciół, zaskoczyło Ferdynanda. Właśnie przed dwoma dniami otrzymał on rozkaz arcyksięcia Karola, aby oczyścił Galicję z wojsk i powstańców polskich oraz, aby w razie spotkania się z oddziałami rosyjskiemi nawiązał z niemi przyjacielskie stosunki, gdyby zaś to mu się nie udało, podjął przeciw nim działania zaczepne [1]). Owóż obecnie, po wystąpieniu Suworowa, pozostawała mu właściwie jedynie ta ostatnia ewentualność. Ale arcyksiążę nie czuł się na siłach, aby podjąć bój z przeszło 40.000 liczącą armją rosyjską. Wobec tego postanowił narazie rozpocząć dalsze układy z generałami rosyjskimi, przez co spodziewał się przewlec marsz Rosjan aż do nadejścia nowych instrukcyj od cesarza. Zarazem żywił nadzieję, że w toku tych układów uda mu się uzyskać korzystniejsze warunki dla Austrji. Tak zamierzał się starać o zatrzymanie Rosjan na linji Wisłoki lub, w najgorszym razie, Dunajca, o skłonienie ich, aby zmusili wojska polskie do opuszczenia Galicji, a wreszcie aby w zajętej przez nich Galicji wprowadzili zpowrotem administrację austrjacką. Nie wierzył jednak w udanie się tych układów, to też, zdając o tem sprawę cesarzowi, w tem samem piśmie wystąpił z dwoma projektami, zmierzającemi do pokojowego załatwienia zatargu z Rosją. W jednym nawracał do swej dawniejszej koncepcji pozyskania Aleksandra dla Austrji przez odstąpienie mu części Galicji pod warunkiem, że prócz paktu przyjaźni cesarz rosyjski udzieli swej zgody na jakieś rekompensaty dla Austrji w Niemczech. W drugim zaś proponował zawrzeć z Rosją ugodę tymczasową, pozostawiając jej część Galicji z wyznaczoną tymcza-

---

[1]) Generalissimus do Ferdynanda, Deutsch-Wagram, 11/VI (u Justa, str. 79—80).

sowo linją demarkacyjną, a jednocześnie porozumieć się z Poniatowskim co do zawieszenia broni z tem, że wojska polskie nie przekroczą granicy Księstwa, przez co korpus jego, niepotrzebny na terenie polskim, mógłby być użyty na głównym teatrze boju [1]).

Układy, prowadzone w dniach 19 i 20 czerwca przez ppłk. Ficquelmonta z szefem sztabu Golicyna, gen. Bergiem, wypadły znacznie lepiej niż przypuszczał Ferdynand: sztab rosyjski zgodził się posunąć

---

[1]) K. A. 868. Ferdynand do cesarza, Wielowieś, 17/VI: „...Die Befehle des russischen Hofes sind aber sehr bestimmt und obgleich keine förmliche Kriegserklärung geschehen sei, hat jedoch die Armee den Befehl feindselig gegen uns zu agiren, sobald sie Wiederstand bei der ihr zum Zweck bestimmten Vorrückung finden wird. Fürst Suworow ist schon seit 5 Tagen am San und obgleich er den Befehl hatte weiter vorzurücken, hat er dennoch versprochen 3 Tage noch am San warten zu wollen bis ich die bestimmte Aeusserung gegeben haben würde, ob ich mich seiner Vorrückung mit Gewalt entgegenstellen oder im geheimen Einvernehmen selbe zu lassen wolle... Nach dieser Lage werde ich morgen den Oberstl. Gf. Ficquelmont neuerdings zu dem russischen Gl. Lt. Fürst Suworow, mit den nöthigen Vollmachten versehen, absenden, um mit ihm die weitern Verhandlungen anzuknüpfen und zwar 1.o alles aufzubieten um wenn möglich die Linie des San für uns zu erhalten, da aber dieses, nach denen schon bestimmt gegebenen Aeusserungen der russ. Gls. fast unmöglich sein wird, wenigstens die Wisłoka oder im schlimmsten Fall die Dunajec als jene Linie zu bestimmen, welche die russischen Truppen nicht mehr überschreitten werden. 2.o Den Marsch bis an die festgesetzte Linie, so langsam, als möglich zu bestimmen, damit ich indessen die weitern Befehle E. M. erhalten kann. 3.o Das Uebereinkommen mit den russischen Gls. zu treffen, dass die polnischen Truppen Galizien auf dem rechten Weichsel-Ufer räumen und sich in das Herzogthum zurückziehen möchten. 4.o. Alles aufzubieten um es dahinzubringen, dass in dem von den russischen Truppen besetzten Teil Galiziens die k. oesterr. politische Regierung wieder eingeführt werde. Diesen Punkt glaube ich jedoch kaum möglich zu erhalten, da die Russen sich als Freunde der Polen ausgeben müssen, es mithin schwerlich auf sich nehmen werden, das von ihnen eingeführte Zivil Gouvernement abzusetzen. In dieser für uns auf jeden Fall sehr unangenehmen Lage glaube ich E. M. noch zwei Ansichten unterlegen zu müssen: 1.o. Da unsere Kräfte in diesem Augenblick auf keinen Fall hinlangen um Russland und Frankreich zugleich zu wiederstehen, so ist keine Aufopferung zu teuer um die russische Macht für uns wenigstens unschädlich zu machen. Der Auftrag denen Russen einen Theil von Galizien förmlich abzutreten, könnte, gegen den Beding, dass sie uns angemessene Entschädigungen in Deutschland garantiren, Russland bewegen vielleicht freundschaftliche Verhältnisse mit uns anzuknüpfen. 2.o. Wenn mit Russland eine Art Demarkationslinie in Galizien gezogen wird, so dürfte es vieleicht vortheilhaft sein mit dem Fürst Poniatowski einen Waffenstillstand einzugehen (wozu wie ich glaube, dass er gerne die Hand biethen würde) unter dem Beding, die Gränzen des Herzogthums Warschau nicht zu übertretten. Dieser Waffenstillstand würde uns sodann den Vortheil verschaffen, dass E. M. einen Theil dieses Corps auf einen anderen Punkt würden verwenden können“.

oddziały tylko do Wisłoki i zatrzymać się na linji tej rzeki aż do nadejścia dalszych rozkazów z Petersburga, przyczem uzgodniona wówczas strefa demarkacyjna w południowej części Galicji szła wzdłuż górnego biegu Sanu aż do Karpat i pozostawiała w rękach Austrjaków bardzo ważną dla nich przełęcz dukielską oraz swobodną komunikację z Węgrami. Dalej Berg przyrzekł zwolnić tempo marszu rosyjskich dywizyj, wręczył Ficquelmontowi ich dokładną marszrutę, a co więcej wyraził zgodę nawet na zachowanie austrjackich władz na terytorjach przez siebie okupowanych, z zastrzeżeniem jednak, że nastąpi to tylko w tych miejscach, w których nie powstał jeszcze zarząd polski. Wreszcie co do żądania Ferdynanda, aby Rosjanie usunęli się od współdziałania z wojskami polskiemi i aby je skierowali zpowrotem do Księstwa, to wysłannik Golicyna zasadniczo nawet zgodził się i na tę koncepcję, ponieważ sąsiedztwo Polaków było bardzo nie na rękę Rosjanom w wykonywaniu ich planów, ale narazie nie mógł udzielić żadnych przyrzeczeń w tej drażliwej sprawie. Obiecywał powiadomić go o decyzji w tym względzie w najbliższych dniach, od siebie tylko dodał, że Golicyn zamierza po dojściu do Wisłoki oświadczyć Poniatowskiemu, że dalej ani poza Wisłokę, ani po za Wisłę nie ruszy [1]).

Chociaż ustępstwa te były stosunkowo duże, to jednak korzyści, faktycznie z nich płynące, były dla Austrji żadne, bo zasadniczo było sprawą podrzędną, czy wojska rosyjskie zatrzymają się na linji Wisłoki lub Dunajca. Sedno rzeczy leżało w tem, że tu na wschodnim teatrze boju pojawił się nowy przeciwnik, który zmierzał całkiem otwarcie do zagarnięcia Galicji. Mścił się tu ten optymizm, a raczej lekkomyślność Stadiona i tych wszystkich, którzy projektowali wyprawę na Księstwo bez należytego przygotowania jej strony politycznej. Po odmowie króla pruskiego objęcia w posiadanie Księstwa, była to druga klęska, poniesiona przez wiedeńską dyplomację, tem dotkliwsza, że odbiła się fatalnie na dalszych działaniach wojskowych, paraliżując niemal w zupełności ruchy VII korpusu, którego jedynym i ostatnim w tej kampanji sukcesem było odzyskanie Sandomierza.

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do cesarza, Staszów, 21/VI, częściowo ogłoszony w „Korespondencji ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 172. Opuszczony ustęp o współdziałaniu wojsk rosyjskich z polskiemi brzmiał: „Ob jedoch das polnische Corps bis an die Wisłoka vorrücken wird, hierüber konnten mir die russischen Generals gestern noch nichts bestimmtes eröffnen, versprachen aber es mir heute oder morgen bekannt zu geben. An der Wisłoka erst wird Fürst Golitzyn dem Fürsten Poniatowski erklären, dass er da stehen bleiben und weder über die Wisłoka, noch über die Weichsel gehen würde".

15. Zdobycie Sandomierza przez Austrjaków.

Po nieudałej próbie zdobycia Sandomierza, podjętej 6 czerwca przez wojska austrjackie, i po odmarszu tejże nocy Ferdynanda na prawy brzeg Wisły, pozostał pod tą twierdzą gen. Geringer z 4 bataljonami piechoty, 7 szwadronami huzarów i 2 baterjami. Odtąd panował tam względny spokój. Ale arcyksiążę wciąż myślał o odzyskaniu tej twierdzy i skoro tylko powziął, zresztą zupełnie fałszywą wiadomość, że Polacy mieli się cofnąć za San, nie sprawdziwszy jej nawet dokładnie, już 11 czerwca wysłał z Dzikowa rozkaz Geringerowi, aby najbliższej nocy przeprowadził szturm na Sandomierz. Geringer jednakowoż, czując wielkie ryzyko tego przedsięwzięcia z szczupłemi siłami, jakiemi rozporządzał, poprosił arcyksięcia o przesunięcie tego terminu, ponieważ teren był z powodu ostatnich ulewnych deszczów nazbyt rozmiękły i niebezpieczny dla nacierających oraz ponieważ nieprzyjaciel według wszelkiego prawdopodobieństwa nie opuścił dotąd przedmościa [1]).

Wobec tego, gdy nazajutrz Ferdynand podsunął się pod Wielowieś i przekonał się, że Polacy opuścili przyczółek, posłał Geringerowi na pomoc pułk piechoty Straucha i 8 dział wraz z ponownym rozkazem uderzenia na Sandomierz tej jeszcze nocy, o godzinie 12. Ale i tym razem szturm nie doszedł do skutku. Arcyksiążę nakazał go wstrzymać, ponieważ z przebiegu bitwy pod Gorzycami nabrał przekonania, że Polacy nie mają zamiaru wycofać się za San [2]).

Tymczasem 14 czerwca otrzymał on rozkaz arcyks. Karola, który, wobec zajęcia Lwowa przez Polaków i dotarcia oddziałów nieprzyjacielskich aż do granicy węgierskiej, polecał mu jak najszybciej skorzystać z ich rozdrobnienia, rozbić je i oczyścić Galicję z powstańców [3]).

Rozkaz ten, przymuszający do energiczniejszego działania, komplikował i tak już trudne położenie Ferdynanda. Na wojsko polskie, skoncentrowane nad Sanem, nie chciał obecnie nacierać, ponieważ obawiał się jakiegoś przypadkowego choćby starcia z oddziałami rosyjskiemi, któreby mogło popsuć nawiązane właśnie układy. Pójść w kierunku Lwowa nie mógł, ponieważ nieprzyjaciel uważałby ten ruch za odwrót. Jedynym więc punktem, przeciw któremu można było obecnie podjąć działania, był Sandomierz. Wprawdzie zdobycie tej

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Geringera, Dzików 11/VI; Geringer do Ferdynanda, Obrazów 8, 9 i 11/VI.

[2]) K. A. 845. Ferdynand do Geringera (Wielowieś) 12/VI.

[3]) Generalissimus do Ferdynanda, Deutsch Wagram, 10/VI, otrzym. 14/VI, (ogłoszone w Justa: „Politik", str. 79).

twierdzy w obecnych warunkach nie zapewniało mu już żadnych korzyści strategicznych czy taktycznych, gdyż wszystkie związane z tem dawniejsze koncepcje (działań po obu brzegach Wisły i odrzucenia nieprzyjaciela do Księstwa) teraz, z chwilą pojawienia się w tamtych stronach wojsk rosyjskich, były niemożliwe do przeprowadzenia z wynikiem pomyślnym, ale Ferdynand spodziewał się, że wzięcie Sandomierza przyniesie mu przynajmniej sukces moralny, poprawi mocno już nadwątloną jego opinję jako wodza, a wreszcie wzbudzi większy postrach wśród buntujących się przeciw prawowitemu władcy Galicjan.

Wobec tego, 15 czerwca polecił Geringerowi, aby z pomocą przysłanych mu posiłków uderzył jeszcze tej nocy na Sandomierz, obiecując współdziałać zapomocą artylerji, ustawionej na prawym brzegu Wisły. W celu zaś łatwiejszego nakłonienia Sokolnickiego do poddania twierdzy, złagodził dość znacznie warunki kapitulacji, godząc się na wolne wyjście garnizonu [1]).

Geringer otrzymał tę instrukcję jeszcze tego dnia o godzinie 4 po południu, a wobec tego, że Trautenberg nadciągnął pod Sandomierz już o godzinie 8 rano, rozpoczął zaraz czynić przygotowania do zamierzonego szturmu [2]).

Sokolnicki od chwili zajęcia Sandomierza ustawicznie pracował przy pomocy płk. Malleta nad umocnieniem twierdzy, zwłaszcza zaś duży nacisk położył na odpowiednie wybudowanie zewnętrznej linji fortyfikacyj. Składała się ona teraz z szeregu punktów oporu czyli bateryj, utworzonych przeważnie z odpowiednio przystosowanych budynków kościelnych i klasztornych, położonych za miastem. Wewnętrzną linję fortyfikacyj stanowiły stare mury miejskie, również przez Sokolnickiego starannie wzmocnione. Mimo to falisty teren podmiejski, poprzerzynany licznemi wąwozami, pozwalał nieprzyjacielowi na dość bliskie podsunięcie się do zewnętrznej linji okopów, a nawet na obejście ztyłu niektórych pozycyj, zwłaszcza dalej wysuniętych. Garnizon twierdzy składał się z trzech pułków piechoty: 3, 6 i 12 oraz trzech szwadronów kawalerji i liczył około 6000 głów, w czem przeszło 5000 bagnetów. Dział było 29, w czem 16 zdobytych poprzednio na Austrjakach, przeważnie cięższego wagomiaru, 10 i 18-funtowych.

Sokolnicki, w dniu bitwy pod Gorzycami w przewidywaniu, że nieprzyjaciel, korzystając z odsunięcia się korpusu polskiego bardziej

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Trautenberga, Wielowieś, 14/VI i do Geringera, Wielowieś, 15/VI.

[2]) K. A. 845. Geringer do Ferdynanda, Obrazów, 15/VI o g. 5 po południu.

na północ, może się pokusić o zdobycie twierdzy, począł czynić ostateczne przygotowania do obrony, obsadzając linję zewnętrzną, co mu ułatwiało dość znaczne odsunięcie się oddziałów austrjackich od Sandomierza. 12 czerwca więc o godzinie 5 po południu wysłał 8 kompanij pułku 6 piech. w celu zajęcia ważniejszych punktów, położonych na południe od miasta, a mianowicie okopów nr. 2, leżących nad Wisłą i broniących bramy krakowskiej, lasku na kępie wiślanej, stanowisk pod żupą solną, a wreszcie wsi Strochcic. Południowo zachodnią część fortyfikacyj od nr. 3 do nr. 7 obsadziły oddziały pułku 12 piech., a okopy położone po stronie północnej i wschodniej tudzież mury miejskie wzdłuż Wisły od bramy opatowskiej aż po krakowską pułk 3 piechoty.

Jednocześnie też generał pilnie obserwował z wież miejskich i kościelnych ruchy nieprzyjaciela, rozłożonego wpobliżu twierdzy i działającego na prawym brzegu Wisły, i donosił o nich Poniatowskiemu przez umyślnie wysyłanych ludzi, dla których osłony ppłk. Suchodolski podejmował parokrotnie wycieczki w stronę Zawichostu. Mimo jednak tej zwiększonej czujności Sokolnicki nie zdołał powziąć dokładnych wiadomości o siłach i rozłożeniu Austrjaków.

Twierdza była należycie zaopatrzona w żywność, natomiast brakowało wódki i bardzo mocno szwankowała służba zdrowia z powodu niedostatecznej ilości lekarstw. Wśród załogi panował jak najlepszy duch. Wobec tego Sokolnicki gorąco pragnął zmierzenia się z nieprzyjacielem. Uważał, że jest dość silny do odparcia jego napadów. W razie zaś większego nacisku, spodziewał się, że przyjdzie mu na odsiecz, jeżeli nie sam Poniatowski, to bodaj gen. Zajączek, który, według przysłanych mu przez sztab generalny wiadomości, miał po pobiciu Mohra pod Jedlińskiem ruszyć w stronę Sandomierza. Liczył też dość wiele na zbliżającą się pomoc rosyjską i w związku z tem, wystąpił z projektem, aby Poniatowski przeprowadził dywersję na skrzydłach korpusu oblegającego Sandomierz, wysyłając na lewy brzeg Wisły kilka pułków kozackich [1]).

Geringer po nadejściu pułku Straucha miał 7 bataljonów piechoty, pół kompanji pionierów i 7 szwadronów huzarów szeklerskich, razem przeszło 7.000 ludzi oraz 3 działa 3 funtowe, 8 dział 6 funtowych, tyleż pozycyjnych 12 funtowych i 6 haubic 7 funtowych.

Plan szturmu już poprzednio ułożył kpt. inż. Hülff, który dokładnie znał cały ten teren, ponieważ pod jego kierownictwem zostały przeprowadzone przed paru miesiącami roboty fortyfikacyjne w tej

---

[1]) „Dziennik" Sokolnickiego, str. 97—102. Raporty jego do Poniatowskiego z 13, 14 i dwa z 15/VI.

twierdzy. Geringer wydał pierwsze zarządzenia do szturmu, zgodne z tym planem, 11 czerwca. Natarcie miały wówczas przeprowadzić cztery kolumny bataljonowe (trzy z pułku Davidovicha a jedna z pułku Weidenfelda). Obecnie, choć przybył cały pułk Straucha, w niczem zasadniczo nie zmieniono tej pierwszej koncepcji, każdą z tych czterech kolumn wzmocniono tylko kompanjami tego pułku. Główne natarcie miał przeprowadzić pułk Davidovicha, a to z tego powodu, że żołnierze jego również znali wybornie ten teren, ponieważ stali tam garnizonem już przed wojną i przeprowadzali w twierdzy roboty fortyfikacyjne. Luki między nacierającemi kolumnami wypełniały szwadrony szeklerskie, które miały w razie potrzeby popierać działania piechoty. Artylerja została rozmieszczona grupami: jedna grupa była ustawiona po stronie południowej, na wzgórzach między Strochcicami i Kobiernikami; druga stanęła na lewo od Kobiernik, między tą miejscowością a drogą opatowską, trzecia na lewo od drogi opatowskiej, a czwarta na północy od miasta, koło Krukowa. Grupy te składały się z dział ciężkiego wagomiaru, zadaniem ich było wzniecić pożar w mieście i wywołać przez to twogę wśród mieszkańców. Działa 6 funtowe miano podciągnąć pod fortyfikacje, aby ogniem ich przygotować natarcie piechoty. Wreszcie trzy działa 3 funtowe miały ostrzeliwać kępę na Wiśle, w celu ułatwienia obsadzenia jej przez dywizjon pułku Straucha, pozostawiony narazie na prawym brzegu tej rzeki. Ponadto z tegoż brzegu dla poparcia szturmu miały ostrzeliwać Sandomierz 4 działa 6 funtowe i 4 haubice.

Według wydanych zarządzeń szturm miał nastąpić po dwugodzinnem ostrzeliwaniu Sandomierza przez artylerję. Przed każdą kolumną miała się posuwać straż przednia, złożona z 6 pionierów z sprzętem saperskim, z 6 pionierów uzbrojonych w karabiny i zaopatrzonych w oskardy, dalej cieśli bataljonowych oraz 90 ochotników. Przy każdej kolumnie znajdowali się lekarze i 4 podwody do przewożenia rannych. Zgóry też zostały wyznaczone miejsca zbiórki dla kolumn po przeprowadzeniu natarcia i zdobyciu twierdzy.

15 czerwca, o godzinie 9 wieczór, Geringer, poczyniwszy już wszystkie przygotowania do szturmu, wezwał Sokolnickiego do poddania twierdzy, na co jednakże otrzymał odpowiedź odmowną [1]). Wobec tego artylerja austrjacka, ustawiona po obu brzegach Wisły, rozpoczęła o godzinie 10½ w nocy ostrzeliwać miasto. Ogień jej trwał dwie godziny, lecz bardzo małe wyrządził szkody, ponieważ

---

[1]) „Dziennik“ Sokolnickiego, str. 112. Geringer do Sokolnickiego, Obrazów, le 15/VI, 9 heures du soir i Sokolnicki do Geringera, Sandomierz, le 15/VI.

działa były ustawione zbyt daleko, bo na 1.500 — 1.800 kroków od zewnętrznych dzieł twierdzy. Zapaliło się wprawdzie kilka domów w mieście, lecz pożar ten wywołała głównie baterja stojąca na prawym brzegu Wisły. Austrjacy usiłowali przesunąć bliżej działa, lecz to się im w części tylko udało, ponieważ teren był nierówny i poprzerywany wąwozami. Przez cały ten czas polska artylerja bardzo słabo odpowiadała, ponieważ z powodu ciemnej nocy nie można było dostrzec nieprzyjaciela, ponadto zaś Sokolnicki, nie mając wiele amunicji, nakazał oszczędnie się z nią obchodzić.

Wreszcie około godziny 1 w nocy ruszyły do natarcia kolumny piechoty austrjackiej. Pierwsza, złożona z I bataljonu pułku Davidovicha i 3 kompanij pułku Straucha oraz dywizjonu huzarów w odwodzie, dowodzona przez ppłk. Geigera a prowadzona przez kpt. inż. Hülffa, ruszyła z Andraszkowiec na wieś Strochcice w celu opanowania Krakowskiego Przedmieścia i bramy krakowskiej. Oddział prawoskrzydłowy tej kolumny dość szybko przedostał się wzdłuż dopływu Wisły — Wisełki na kępę wiślaną pod Kocmierzowem i przy pomocy dywizjonu Straucha, który przeszedł tam z prawego brzegu Wisły, wyparł z niej po krótkim oporze kompanję fizyljerów i 50 strzelców konnych. Następnie posunął się wzdłuż lewego brzegu Wisły aż pod dawne kolegjum jezuickie i szpital św. Piotra, w którego obrębie była usypana baterja nr. 12. Tu jednak natrafili Austrjacy na silny opór. Przywitały ich działa tej baterji, kierowane przez ppłk. Bontemps i ogień czterech kompanij pułku 3 piech., które następnie silnem przeciwuderzeniem zmusiły ich do odwrotu z poważnemi stratami.

Tymczasem siła główna tej kolumny poszła wprost na Strochcice. Stojący tam ppłk. Blumer, zobaczywszy zbliżających się Austrjaków i obawiając się oskrzydlenia, cofnął się zaraz do okopów nr. 2 i 3 i pozostawił w stodołach tej wsi jedną kompanję kpt. Błeszyńskiego, który, powstrzymawszy ogniem plutonowym pierwszy impet nieprzyjaciela, również cofnął się nieścigany do okopów zewnętrznej linji. Nieprzyjaciel wobec tego postępował bardzo ostrożnie, zajął Krakowskie Przedmieście, poczem pod osłoną szop magazynu solnego uszykował się do natarcia na bramę krakowską. Szturm ten nie udał się, nieprzyjaciel bowiem został odparty ogniem z dział ustawionych przed tą bramą, jako też na pobliskim zamku. Utarczki przeciągnęły się do rana. Gdy wreszcie Austrjacy zobaczyli bezowocność swych wysiłków, cofnęli się — z obawy, aby nie zostali otoczeni przez załogę baterji nr. 2.

Druga kolumna, złożona z II bataljonu pułku Davidovicha i dwu kompanij pułku Straucha, pod dowództwem mjr. Perremansa, a przewodnictwem por. inż. Meciszewskiego i por. pionierów Deuschingera, wyruszyła z Kobiernik. Miała ona zdobyć najdalej od miasta położony i odosobniony kościół św. Piotra, czyli baterję nr. 4, obsadzony przez dwie kompanje pułku 12 piech. pod dowództwem ppłk. Białkowskiego. Szturm miano przypuścić z dwu stron naraz, zprzodu i ztyłu od miasta.

Część kolumny, atakująca od czoła, natknęła się na wzgórzu przed okopami na polskie placówki, które po krótkiej wymianie strzałów cofnęły się na pozycje główne. Gdy wreszcie Austrjacy zbliżyli się pod tę baterję, zostali przywitani ogniem obu kompanij. Sokolnicki, obawiając się o los tego punktu, przysłał w pomoc dwie kompanje grenadjerów pułku 12 piech. Ledwo przybyły one wraz z płk. Weyssenhoffem na miejsce, gdy druga część kolumny uderzyła od tyłu na tę baterję. I ten jednak szturm, niepoparty jednocześnie od czoła, w zupełności się nie udał. Był on zresztą przeprowadzony bardzo słabo, głównie z tego powodu, że żołnierze rozsypali się w ciemnościach i oficerowie nie mogli ich zgromadzić, ledwo więc garść ochotników poszła do szturmu. Po odparciu go tyraljerzy austrjaccy jeszcze jakiś czas pod osłoną pobliskich wąwozów wymieniali strzały z polską załogą, która wkońcu urządziła wycieczkę i zmusiła tę kolumnę do odwrotu [1]).

Trzecia kolumna, złożona z III bataljonu pułku Davidovicha, 2 kompanij pułku Straucha i dywizjonu huzarów, pod dowództwem płk. Schmelzerna, prowadzona przez kpt. inż. Waltera, zebrała się koło folwarku Sudoły i doszła do kaplicy Matki Boskiej. Tam się rozdzieliła, pozostawiając w odwodzie szwadron huzarów i bataljon pułku Straucha. Reszta miała z kilku stron jednocześnie uderzyć na baterje nr. 6 i 7. Były one wzniesione po obu stronach drogi opatowskiej, jedna opierająca się o cmentarz, a druga o położony nieco wtyle klasztor Reformatów, lecz obiedwie nie były jeszcze całkowicie wykończone, zwłaszcza słabe były ich boki. Okopu nr. 7 broniły dwa działa i 2 kompanje pułku 12 piech. pod dowództwem ppłk. Morawskiego, okop zaś nr. 6 był obsadzony przez dwa działa i jedną kompanję pułku 12 piech. pod dowództwem kpt. Pogorzelskiego. Trzy oddziały austrjackie uderzyły mniej więcej jednocześnie na oba te okopy od czoła i z boków. Po zaciętej walce udało im się zdobyć naprzód baterję nr. 7, a następnie sąsiadującą z nią baterję nr. 6.

---

[1]) Weyssenhoff: „Pamiętnik", str. 115—9.

Obsada ich w przeważnej części dostała się do niewoli, działa jednakże zostały przewrócone, wskutek czego nieprzyjaciel nie mógł ich użyć.

Zdobycie tych punktów umożliwiło Austrjakom dalsze posuwanie się drogą opatowską ku miastu. Zajęli więc bez większego oporu najbliżej położony klasztor Benedyktynek i dotarli do karczmy, stojącej już w pobliżu wewnętrznej linji fortyfikacyjnej, skąd podjęli natarcie na baterję nr. 11, zbudowaną już poprzednio przez nich samych, w celu obrony bramy opatowskiej. W punkcie tym dowodził sam Sokolnicki, który przywitał nadciągającego nieprzyjaciela silnym ogniem działowym i karabinowym. Mimo to Austrjacy kilkakrotnie próbowali przy pomocy oddziału, stojącego w naprzeciw położonym ogrodzie klasztoru Benedyktynek, wedrzeć się na okopy, zostali jednak ze stratami odparci. Gdy tak bój się przeciągał, Sokolnicki polecił artylerji wybić wyłom w murach klasztoru Benedyktynek, poczem wysłał tam kilka wycieczek, które nietylko wyrzuciły nieprzyjaciela z tego klasztoru, ale ścigały go i wyparły z karczmy, a co więcej, odzyskały okopy nr. 6 i 7 i wzięły znaczną ilość jeńców.

Na tym odcinku okopów walka była bardzo zażarta. Obie strony poniosły duże straty. Polacy prawie 200 ludzi, głównie w jeńcach, a Austrjacy, według ich własnych raportów, 16 oficerów i 478 szeregowych.

Czwarta wreszcie kolumna, złożona z bataljonu pułku Weidenfelda, trzech kompanij pułku Straucha i pół szwadronu huzarów, pod dowództwem mjr. Szinkovicha ruszyła z Chwałków do Kruków, gdzie pozostawiła w odwodzie huzarów i 2 kompanje pułku Straucha i również się podzieliła na kilka grup uderzeniowych. Zadaniem jej było zdobycie dwu okopów, wznoszących się na północ od miasta, nr. 8 i 9 i wdarcie się do środka twierdzy od strony Wisły.

Okop nr. 8 był zbudowany na wzgórzu, położonem przy drodze gołębickiej, nieco dalej na północ za klasztorem Benedyktynek i był broniony przez kompanję woltyżerów pułku 12 piech. Baterja nr. 9 wznosiła się na wzgórzu opodal drogi z Zawichostu i broniła przystępu od północy do bramy opatowskiej. Była ona obsadzona przez dwie kompanje pułku 3 piech. Ponadto liczne rowy, ciągnące się między tym punktem a Wisłą, były obsadzone przez dwie kompanje pułku 6 piech.

Z kolumny austrjackiej wydzielono pół kompanji oraz pewną ilość ochotników i wysłano drogą wzdłuż Wisły wprost ku murom miasta. Oddział ten dotarł tam bez poważniejszych przeszkód, po-

nieważ idący na jego czele mówili po polsku i placówkom pułku 6 piech. oświadczali, że należą do pułku 6 lub 3 piechoty polskiej. Ofiarą tego fortelu padł też i oddział pułku 6 jazdy, który, powracając do miasta ze swych stanowisk obok okopu nr. 9, omal nie został przez ten oddział wzięty do niewoli i dopiero w ostatniej chwili, dzięki przezorności płk. Dziewanowskiego, wydostał się z matni.

Lecz, gdy nieprzyjaciel zbliżył się już do fosy okopu nr. 10, dowodzący tam ppłk. Bogusławski przywitał go silnym ogniem karabinowym i armatnim i, zadawszy duże straty, zmusił do odwrotu.

Główna kolumna, podzielona na trzy oddziały, uderzyła na okopy nr. 8 i 9 i po zaciętej walce zdobyła je przejściowo, przyczem ppłk. Suchodolski, który usiłował wycofać się z baterji nr. 9, został otoczony na stoku wzgórza i tylko z trudem zdołał się przebić do bramy opatowskiej, pozostawiając jedno działo w rękach nieprzyjaciela. Lecz przybyłe posiłki z pułku 3 piechoty odzyskały nietylko to działo, ale i same okopy, których następnie pomyślnie broniły aż do ustąpienia nieprzyjaciela. Jeden z oddziałów austrjackich tej kolumny zapuścił się również pod mury miasta, lecz w krótkim czasie został zmuszony do odwrotu.

W wyniku żadna z kolumn nacierających nie zdołała zająć na stałe któregoś z punktów oporu, a tem mniej wedrzeć się do miasta. Geringer, widząc niepowodzenie całej tej akcji, nakazał o godzinie 6 rano wszystkim kolumnom cofnąć się na pozycje wyjściowe. Okazało się wtedy, że Austrjacy ponieśli bardzo duże straty, gdyż mieli 9 oficerów i 175 szeregowych zabitych, 25 oficerów i 672 szeregowych rannych, 8 oficerów i 337 szeregowych wziętych do niewoli, a zaginionych czyli należących właściwie również do liczby jeńców 174 szeregowych. Razem stracili, według własnych obliczeń, przeszło 1.400 ludzi, czyli jedną czwartą stanu oddziałów, biorących udział w tym szturmie [1]). Straty polskie były znacznie mniejsze, gdyż ogółem wynosiły 19 oficerów i 385 szeregowych, w czem było 7 oficerów i 170 szeregowych wziętych do niewoli. Jeżeli i te liczby zostały rozmyślnie zmniejszone, bo według raportów austrjackich miało się dostać do niewoli 7 oficerów i 230 szeregowych, to jednak są one o wiele mniejsze od strat poniesionych przez oddziały nacierające.

Uderzenie Austrjaków zostało ostatecznie odparte na całej linji, chociaż obrona nie stała wszędzie na odpowiednim poziomie, co stwierdzał Sokolnicki w raporcie do Poniatowskiego, pisząc w sposób ogólnikowy: „Nasz waleczny żołnierz ma sobie wrodzone od

---

[1]) Liczba zabitych Austrjaków, pochowanych przez Polaków, według relacji Sokolnickiego, miała wynosić 689 ludzi, w czem prawie 30 oficerów.

natury, iż jest zdatniejszy do robienia wojny w polu otwartem, niżeli do bronienia wyuczonego i zimnego fortec i placów zamkniętych" [1]).

Ferdynand pilnie śledził z prawego brzegu Wisły cały przebieg tej akcji. Wkrótce też po jej ukończeniu przysłał gen. Geringerowi pochwałę dla oddziałów za dzielne zachowanie się, a zarazem słusznie wytknął dowódcy, że natarcie nie udało się głównie z powodu nieodpowiedniego i zbyt odległego ustawienia dział, które ostrzeliwały miasto bez wyniku, oraz z powodu przedwczesnego rozwinięcia i rozdrobnienia kolumn nacierających, które zamiast uderzyć w masie z bagnetem w ręku na nieprzyjaciela, zabawiały się niepotrzebną strzelaniną w szyku rozproszonym. Ale trwając nadal, mimo to niepowodzenie, w zamiarze zdobycia Sandomierza, nakazywał Geringerowi wezwać ponownie jeszcze tego dnia Sokolnickiego do poddania się. W razie odmownej odpowiedzi miał o godzinie 11 w nocy ostrzeliwać przez 3 kwadranse z wszystkich dział miasto, poczem jeszcze raz zażądać kapitulacji. Gdyby i tym razem Sokolnicki odmówił, miał jeszcze raz od godziny 12 min. 15 do 1 ostrzeliwać miasto, a dla wywołania większego przerażenia wśród załogi i mieszkańców, powinien był skupić całą swą artylerję w jednem miejscu, mianowicie na wzgórzu koło wiatraka. Ponadto, jak poprzednio tak i teraz miała współpracować baterja ustawiona na prawym brzegu Wisły.

Ferdynand, nie dowierzając widocznie zdolnościom Geringera, przysłał mu do pomocy szefa artylerji korpusu, płk. Gileta i mjr. sztabu gen. Neumanna, który specjalnie miał się zająć prowadzeniem układów z Sokolnickim. Cała ta na nowo podjęta akcja miała się jednak ograniczyć tylko do ostrzeliwania miasta przez artylerję dla wywołania efektu moralnego i skłonienia Sokolnickiego do kapitulacji już bez boju, arcyksiążę bowiem, obawiając się jeszcze większych strat, nie kazał ponawiać szturmu [2]).

---

[1]) Opis szturmu na Sandomierz oparłem głównie na raporcie gen. Sokolnickiego z dn. 16/VI („Dziennik Sokolnickiego", str. 36—43) i relacji gen. Geringera z 19/VI. (K. A. 845). Ponadto nieco szczegółów znajduje się w Edmunda Finke: „Geschichte des k. u. k. ungar. Inf. Rgts. Nr. 37", Wien, 1896, str. 698 — 703, Prochaski: „Geschichte des k. u. k. Infanterie Rgts. Nr. 24", Wien, 1886, str. 360, Amona Gustava: „Geschichte des k. u. k. 11 Husaren Rgts.", Wien, 1878, str. 257 — 9.

[2]) K. A. 845. Ferdynand do Geringera, Wielowieś, 16/VI: „...Die ganz zweckwidrige Entfernung, aus welcher die Artillerie auf dem linken Ufer den Platz ohne der geringsten Wirkung beschossen hat, und die zu frühe Auflösung und Zerstreung der Kolonnen durch unnützes Plänkeln, während das Bajonett allein sie zum Siege führen sollte, sehe ich als die Grundursache diesen wiedrigen Ereignisses an..."

Geringer zaraz po odebraniu tego rozkazu wysłał do Sokolnickiego list, zredagowany w sztabie korpusu, lecz podpisany tylko przez niego, w którym proponował już dogodniejsze warunki, mianowicie podobne do tych, na jakich nastąpiło oddanie Sandomierza przez Egermanna, z tem tylko zastrzeżeniem, że cała artylerja miała pozostać w twierdzy.

Sokolnicki właśnie tego dnia otrzymał od Sztabu Generalnego wiadomości, że wkrótce nadciągnie nad San gen. Zajączek i że już połączyła się z korpusem dywizja Suworowa, a w najbliższych dniach uczyni to druga dywizja rosyjska Lamberta. Wzywano go więc, aby nic nie czynił lekkomyślnie, ponieważ te połączone siły są dostateczne do utorowania sobie drogi do Sandomierza w chwili rozstrzygającej. Sokolnicki więc, chcąc zyskać na czasie, odpowiedział Geringerowi, że sam nie może decydować o poddaniu twierdzy bez zgody naczelnego wodza, wobec czego prosił o umożliwienie mu zawiadomienia Poniatowskiego o tych żądaniach, a do czasu nadejścia odpowiedzi proponował zawieszenie broni, konieczne w celu pogrzebania wielu zabitych Austrjaków, leżących na przedpolu twierdzy [1]).

Geringer odrazu zgodził się na zawieszenie broni, natomiast sprawę porozumienia się Sokolnickiego z Poniatowskim odesłał do Ferdynanda. Ta szybka decyzja co do zawieszenia broni, które miało trwać przez 24 godzin, t. j. do godziny 8 wieczór 17 czerwca, miała swe głębsze przyczyny, ostatni bowiem szturm wyczerpał w zupełności wszelkie zapasy amunicji, jakie posiadały oddziały Geringera. W tych warunkach nie mogło być mowy o przeprowadzeniu jeszcze tej nocy ostrzeliwania miasta, a ponieważ Geringer obawiał się wycieczki załogi twierdzy, więc na wszelki wypadek wolał się przed tem zabezpieczyć, zawierając zawieszenie broni. Przytem spodziewał się, że nazajutrz otrzyma nowe zapasy amunicji, po które posłał był do Staszowa [2]).

---

[1]) Korespondencja w tej sprawie obu stron w „Dzienniku" Sokolnickiego, str. 112—3.

[2]) K. A. 845. Geringer do Ferdynanda, Obrazów, 16/VI o g. 5 wieczór. Donosił o tych rokowaniach a zarazem bronił się przed zarzutami arcyksięcia, pisząc: „...Aus allen diesen geruhen Höchst Dieselben gnädig zu beurtheilen, dass der misslungene Sturm theils in der nahmhaften Stärke der Werke als auch der starken Besatzung seine Ursache hatte, indem seit 4 Wochen der Feind unausgesetzt an den Werken gearbeitet und selbe zu einer Unbezwingbarkeit zu bringen suchte, dies war auch die Ursache des so heftigen Artilleriefeuers, dass selbe nun nicht mehr die Munition in Vorrath hat, um mehr den Platz auch durch eine halbe Stunde beschiessen können und diese Munition am geschwindesten erst morgen eintreffen kann".

W związku z pojawieniem się wojsk rosyjskich nad Sanem i zapowiedzią ich dalszego marszu do Galicji zachodniej to nieudanie się zdobycia Sandomierza wysoce gmatwało i tak już bardzo trudne położenie korpusu austrjackiego. Ferdynand teraz zupełnie słusznie żywił obawy, że połączone siły polsko-rosyjskie mogą każdej chwili przyjść z odsieczą tej twierdzy, a wówczas obie części jego korpusu, rozdzielone Wisłą, mogłyby z łatwością pokolei ulec rozbiciu. To też parł do szybkiego zakończenia tego epizodu sandomierskiego. Przeczuwając, że Poniatowski nie zgodziłby się w obecnych warunkach na oddanie twierdzy, nie udzielił Sokolnickiemu pozwolenia na wysłanie adjutanta do Głównej Kwatery polskiej, natomiast wysłał mjr. Neumanna do Sandomierza w celu prowadzenia dalszych układów w sprawie kapitulacji. Na wszelki zaś wypadek polecił Geringerowi ostrzeliwać miasto przez godzinę w nocy z 17 na 18 czerwca. Gdyby zaś to nie przyniosło dodatniego wyniku, miał on się naradzić z płk. Giletem i oficerami inżynierji nad sposobami jak najszybszego zdobycia tej twierdzy [1]).

Tymczasem Geringer począł tracić nadzieję zdobycia Sandomierza, ponieważ do wieczora 17 czerwca nie nadeszły jeszcze, mimo kilkakrotnie ponawianych rozkazów, transporty amunicji. Pozostawała więc jedyna możliwość zajęcia twierdzy w drodze układów. Wskutek tego mjr. Neumann jeszcze przed upływem terminu zawieszenia broni udał się do Sandomierza [2]).

Sokolnicki właśnie w tym dniu otrzymał pismo Poniatowskiego z pochwałą za dzielne odparcie nieprzyjaciela, zakończone następującem zdaniem: „Cierpliwości, odwaga i wytrwanie połączą nas z chwałą, a wkrótce razem wykrzykniemy: „Niech żyje Cesarz!" Świadczyło ono dowodnie, że naczelny wódz liczył z całą pewnością, iż Sokolnicki utrzyma tę twierdzę w swych rękach aż do końca [3]).

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do generalissimusa, Wielowieś, 18/VI: „...Die nunmehrige Gewissheit, dass die russische Armee hinter den San angekommen war und die Nähe dieser, nun vereinigt mir weit überlegenen russisch-polnischen Armee, erschwerten sehr jedes weitere Unternehmen auf Sandomierz und doch war mir in dieser meiner Lage der Besitz dieses Ortes von äusserster Wichtigkeit, da ich jeden Augenblick erwarten musste, dass die polnischen Truppen einen Effort machen würden um Sandomierz zu entsetzen und ich durch die Blokade und Aufstellung auf dem rechten Weichselufer in zwei Teile getrennt war..." Ferdynand do Geringera, Wielowieś, 17/VI.

[2]) K. A. 845. Geringer do Ferdynanda, Obrazów, 17/VI, g. 8 wieczór; mjr. Neumann do ppłk. Latoura, Obrazów, 17/VI.

[3]) „Dziennik" Sokolnickiego, str. 111—2, 114—5.

Ale stała się rzecz nieoczekiwana. Sokolnicki mimo zwycięskie odparcie szturmu wdał się w układy z mjr. Neumannem, zakończone poddaniem twierdzy. Po całonocnych naradach, nad ranem 18 czerwca uzgodniono projekt umowy kapitulacyjnej, którą też Geringer podpisał o godzinie 6 rano, a Sokolnicki w trzy godziny później.

Stosownie do tej umowy, wojska polskie miały opuścić Sandomierz z honorami wojskowemi w 12 godzin po zatwierdzeniu jej przez Ferdynanda, oddając Austrjakom zabrany poprzednio Egermannowi cały materjał wojenny, działa, statki na Wiśle, instrumenty pomiarowe i t. p. Załoga polska miała się udać pod eskortą austrjacką przez Zawichost, Solec, Kozienice do Mniszewa za Pilicą z tem, że zawieszenie broni z obu stron miało trwać jeszcze przez 48 godzin po przeprawieniu się brygady polskiej przez Pilicę. Przed opuszczeniem Sandomierza powinna była nastąpić wymiana jeńców, przyczem mieli być wydani ci byli żołnierze austrjaccy, których wbrew woli wcielono w szeregi polskie [1]).

Ferdynand ratyfikował zaraz tę umowę, a obawiając się, że Sokolnicki może jeszcze zwlekać z wyjściem albo nawet w dalszym ciągu się bronić, ponieważ — według świeżo otrzymanych przez arcyksięcia raportów — jakiś oddział polski pojawił się w okolicach Zawichostu i prawdopodobnie śpieszy mu na odsiecz, polecił Geringerowi nakłonić Sokolnickiego do opuszczenia twierdzy jeszcze w tymże samym dniu [2]).

Sokolnicki zastosował się do warunków kapitulacji. Opuścił Sandomierz 19 czerwca, pozostawiając na miejscu 16 dział, dość znaczne jeszcze zapasy amunicji i wydając 261 jeńców austrjackich. W raporcie do Poniatowskiego poddanie twierdzy usprawiedliwiał wyczerpaniem amunicji, dużemi stratami, poniesionemi zwłaszcza wśród oficerów sztabowych (ranni płk. Żółtowski i Weyssenhoff oraz ppłk. Suchodolski) i artylerzystów, dalej głosowaniem za kapitulacją płk. Dziewanowskiego, Weyssenhoffa i Sierawskiego. Wreszcie w swym „Dzienniku“ podaje na swą obronę jeszcze jeden ważny argument, mianowicie, że umowę tę zawarł „za poprzedniczym rozkazem Ks. Naczelnego Wodza“ [3]).

---

[1]) Sołtyk, str. 371—5.

[2]) K. A. 845. Ferdynand do Geringera, Wielowieś 18 i 19/V; Geringer do Ferdynanda, Obrazów, 18/VI.

[3]) K. A. 845. Gilet do Ferdynanda, Obrazów, 18 i 19/VI, przyczem przysłał wykaz odebranej amunicji. Sokolnicki do Poniatowskiego, Sandomierz, 16—18/VI, „Dziennik“ Sokolnickiego, str. 103—11 i 44.

Powody podane przez niego są tylko w pewnej mierze słuszne. Zapewne, że niektórzy z dowódców, zwłaszcza ranni, mogli przeć do poddania twierdzy, wychodząc z założenia, podówczas dość często stosowanego, że lepiej ratować szczupłą siłę żywą, niż bronić kawałka starych murów. Nie ulegało też wątpliwości, że artylerzystów było stosunkowo niewielu do obsługi wszystkich dział twierdzy, ale argument główny, t. j. brak amunicji, był przesadzony. Jak wynika ze spisów amunicji, pozostawionej przez Sokolnickiego w Sandomierzu, w rzeczy samej amunicji działowej było już niewiele, brakło jej niemal w zupełności do dział 12 funtowych, ale ładunków karabinowych była ilość zupełnie wystarczająca jeszcze na pewien, krótki zresztą czas, gdyż w ręce nieprzyjaciela dostało się 60 beczek, z których każda zawierała 5.400 ładunków. Licząc załogę na 6.000 głów, mógł każdy żołnierz otrzymać, jeszcze przeszło 50 sztuk, a chociaż prawdopodobnie była to amunicja do karabinów austrjackich, to jednak przy pewnym wysiłku można ją było przerobić i użyć do karabinów własnych, jak to właśnie zrobiono w głównym korpusie przed paru dniami w dniu bitwy pod Gorzycami. Zresztą Sokolnicki, wychodząc z twierdzy, wziął pewien zapas amunicji ze sobą. Wiadomość zaś o jakimś rozkazie Poniatowskiego co do zawarcia kapitulacji jest już mocno naciągana. Sokolnicki, broniąc się w ten sposób, mógł mieć na myśli chyba kartkę Fiszera, pisaną 18 czerwca o godzinie 7½ rano, a więc już po kapitulacji, w odpowiedzi na jego jakiś bilet, którego, niestety, nie udało się odnaleźć, w której mu szef sztabu pozwalał czynić, co uważa za odpowiednie i zgodne z honorem. Ale tegoż jeszcze samego dnia przysłał mu Fiszer drugi list, polecający mu już całkiem wyraźnie z rozkazu Poniatowskiego, trzymać się w Sandomierzu jak tylko będzie mógł najdłużej [1]).

Zresztą sam Poniatowski, otrzymawszy wiadomość o kapitulacji naprzód od Austrjaków w liście Neipperga, a następnie w 8 godzin później, od samego Sokolnickiego, osądził dość surowo ten postępek generała, gdyż, oddając zasłużone pochwały dzielnej postawie garnizonu, pisał w dalszym ciągu do Sokolnickiego: „...Jednakowoż uważam pańskie postanowienie, jako powzięte zbyt pochopnie. Racje, które Pan podał w swym raporcie, są tylko pozornie słuszne,

---

[1]) A. Gł. 2057. Fiszer do Sokolnickiego, Pniów, le 18/VI à 7½ du matin: „Votre billet est parvenu. Votre prudence et Vos talents sont connus, faite ce que Vous croyez honorable et convenable", a w drugim liście z tegoż dnia pisał: „Le Prince m'ordonne de Vous inviter, Général, de Vous maintenir à Sandomir aussi longtemps, qu'il Vous sera possible, s'il en est temps encore, comme il l'espere et comme il a lieu de le croire".

lecz pańska przezorność i dzielność garnizonu powinny były Pana zachęcić do trzymania się znacznie dłużej" [1]).

Jak więc z treści tego pisma widać, już zaraz po tych wydarzeniach, sztab polski uznał motywy podawane przez Sokolnickiego za niewystarczające. Obecnie trudno ustalić z całą pewnością, co głównie wpłynęło na tę decyzję generała. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, prócz podanych przez niego motywów, odegrały w tem dużą rolę i czynniki moralne. Sokolnicki, zawsze pełen ambicji, czuł żal do Poniatowskiego, że poprzednio kilkakrotnie odrzucał jego rady i plany operacyjne i że ostatnio wbrew zapowiedzi Fiszera, mimo znacznego wzmożenia się korpusu przez posiłki rosyjskie, nie uczynił żadnego poruszenia, aby mu przyjść z pomocą i odsieczą. Wobec tego umyślnego, jak mniemał, porzucenia go przez Główną Kwaterę na pastwę wroga, całkiem poprostu nie chciał wytrwać do końca na powierzonym mu posterunku, a później główny ciężar odpowiedzialności za tę kapitulację — jak to niedwuznacznie przebija się w jego „Dzienniku" — starał się przerzucić na naczelnego wodza. Trzeba tu jednak dodać, że już zaraz po opuszczeniu Sandomierza, sam uznał krok ten za nazbyt pochopny, gdyż w pisanym wtedy raporcie do Poniatowskiego prosił go o przysłanie mu nowych rozkazów i posiłków, oświadczając gotowość powrotu do twierdzy i złamania podpisanej kapitulacji.

Jakiekolwiek były zresztą powody poddania Sandomierza, to jednak stwierdzić należy, że Sokolnicki, który w tej kampanji dał tyle dowodów męstwa i inicjatywy, w tym wypadku załamał się. Zabrakło mu silnej woli i energji wytrwania, czego chlubny przykład dał w parę lat później gen. Hauke, broniąc bohatersko Zamościa w bezporównania gorszych i trudniejszych warunkach. Tymczasem w Sandomierzu nie potrzeba było tyle poświęcenia, Austrjacy bowiem, jak wiadomo, nie zamierzali raz jeszcze uderzyć, gdyż nie mogli ponowić szturmu do tej twierdzy. Sokolnicki więc nie byłby siłą zmuszony do poddania się i mógł z łatwością wytrzymać jeszcze choćby kilkakrotne, demonstracyjne tylko, ostrzeliwanie miasta. Ale generał pośpieszył się i przez to oddał bardzo dużą usługę nieprzyjacielowi, który choć, szturmując Sandomierz, doznał klęski i poniósł duże straty oraz choć nie posiadał amunicji do dalszego ostrzeliwania miasta, przecież ostatecznie dopiął celu i zajął twierdzę.

---

[1]) Poniatowski do Sokolnickiego, (Pniów), 20/VI; „Dziennik" Sokolnickiego, str. 115.

16. Zajęcie Lwowa przez grupę Egermanna.

Zdobycie Sandomierza, okupione tyloma stratami, nie przyniosło Austrjakom żadnych bezpośrednich korzyści strategicznych, czy taktycznych. Dodatnio odbiło się na dalszych działaniach tylko pośrednio w jednym epizodzie, mianowicie w wyprawie grupy feldm. Egermanna na Lwów, której udanie się jednakże Ferdynand zawdzięczał głównie cichemu poparciu, użyczonemu przez dowództwo rosyjskie.

Ferdynand zaraz po otrzymaniu wiadomości o kapitulacji Sandomierza, podpisanej przez Egermanna, powierzył mu 22 maja dowództwo mającej się zebrać pod Krakowem grupy, złożonej z 4 kompanij szeklerów, 3 kompanij wołoskich, 2 kompanij bataljonu zachodnio galicyjskiego, dalej zakładowych oddziałów garnizonu Sandomierza i Krakowa oraz z 2½ szwadronów cesarskich szwoleżerów. Miał on na jej czele jak najprędzej wyruszyć wzdłuż prawego brzegu Wisły do Sanu i współdziałać z Schaurothem w uderzeniu na Sandomierz [1]).

Egermann doszedł 7 czerwca do Dębicy, gdzie otrzymał rozkaz Ferdynanda odesłania 4 kompanij szeklerów, 3 kompanij wołoskich, kompanij galicyjskich oraz 1 szwadronu szwoleżerów do dywizji Schaurotha. Na miejsce tych regularnych oddziałów arcyksiążę przydzielił mu 3 bataljony morawskiej landwery i kilka oddziałów zakładowych. Narazie miał się zatrzymać w Pilźnie i zaczekać na nadejście z Krakowa landwery, następne zaś miał stanowić prawe skrzydło sił austrjackich, działających na prawym brzegu Wisły, posuwać się na Jarosław i Przemyśl, oczyszczać zachodnią Galicję z powstańców i nawiązać łączność z oddziałami węgierskiemi, które od Karpat miały wejść do Galicji [2]).

Grupa Egermanna zajęła 8 Ropczyce, a 9 Rzeszów. Lotne jej oddziały wypędziły z Jasła i Sącza polskich powstańców. W Rzeszowie Egermann zatrzymał się przez 5 dni, czekając na nadejście landwery. Tam też otrzymał nowy rozkaz Ferdynanda, aby poszedł dalej przez Łańcut do Jarosławia i obserwował brzegi Sanu aż do Leżajska, a zarazem zdobył dokładne wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich, unikając z niemi starcia. Aby zbytnio nie uszczuplać jego grupy, pozostawił mu Ferdynand 4 kompanje szeklerskie pod dowództwem płk. Gramonta.

---

[1]) K. A. 844. Ferdynand do Egermanna, Warszawa, 22/V.

[2]) K. A. 845. Egermann do Ferdynanda, Dębica, 7/VI; Ferdynand do Egermanna, Rożki bei Sandomierz, 6/VI.

Jednocześnie oddziały Egermanna zajęły Kolbuszowę, Leżajsk i Sanok, gdzie po słabym oporze wzięły do niewoli prezesa cyrkułu Parysa i kilku innych wybitniejszych Polaków. 13 czerwca przybyły nareszcie do Rzeszowa 3 bataljony landwery, wobec czego nazajutrz cała grupa wyruszyła do Jarosławia, gdzie stanęła 16-go. Oddział polskiej kawalerji opuścił to miasto na godzinę przed przybyciem grupy austrjackiej [1]).

Tymczasem dnia 14 czerwca Ferdynand dowiedział się z korespondencji gen. Kamieńskiego, pochwyconej przez podjazdy płk. Piccarda, że siły polskie w Galicji wschodniej są bardzo słabe i w dodatku rozrzucone na znacznej przestrzeni, postanowił więc z tego skorzystać i zająć Lwów. Zamiar ten wydawał mu się łatwy do przeprowadzenia, ponieważ garnizon tamtejszy miał się składać zaledwie z 1.000 piechoty i garści dopiero organizującej się kawalerji, arcyksiążę przypuszczał więc, że uderzeniem koncentrycznem z kilku stron naraz łatwo siły te będzie można rozproszyć. W wykonaniu tego zamiaru polecił płk. Piccardowi wysłać podjazdy na drogi z Żółkwi do Lwowa i na Bełz w celu przerwania łączności między Lwowem a Zamościem i połączyć się następnie z Egermannem, który z swą grupą otrzymał rozkaz marszu wprost na Lwów. Jednocześnie też Ferdynand nakazał Hohenlohemu, aby wysłał pod komendą feldm. Merveldta kilka tysięcy ludzi również w kierunku Lwowa [2]).

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Egermanna, Baranów, 10/VI; Egermann do Ferdynanda, Ropczyce, 8/VI z dopiskiem z Rzeszowa 9/VI, Rzeszów, 12 i 13/VI, Jarosław 17/VI. Mjr. szt. gen. Steiner do Egermanna, Sanok, 12/VI. A. Gł. 2057. Zubrzycki, sekretarz powiatu przemyskiego, doniósł Poniatowskiemu o zajęciu Sanoka, Krynica, 15/VI.

[2]) K. A. 845. Ferdynand do Piccarda, Wielowieś, 14/VI i tenże do Egermanna i do Hohenlohego, Wielowieś 15/VI: „...S-er Majestät ausdrücklicher Wille ist alle Kräfte aufzubieten um Galizien sobald als möglich von der feindlichen Invasion zu befreien, welches durch die grosse Vertheilung des Feindes leicht ausführbar ist. Ich befehle dem H. F. M. L. werde es auch nur mit ein Paar Tausend Mann... unter dem Commando des H. F. M. L. Merveldt unverzüglich eine Vorrückung gegen Lemberg vornehmen zu lassen, wo der Feind unter dem Glen Kamieński, nach seinem, gestern, aufgefangenen eigenen Rapport höchstens 1000 M. Infanterie von seinen Depots und einiger neu creirten gal. Insurgenten Cavallerie unter dem Gfen Adam Potocki stand, welche, wenn von allen Seiten mit Nachdruck gegen sie angerückt wird, gewiss leicht zu zerstreuen und zu vernichten sind, um so mehr, da sich in Lemberg nur der grosse Adel, keineswegs aber die Bürgerschaft, mit welcher leicht, auf eine geschickte Art im geheimen, Verhältnisse angeknüpft werden können, in einem unvortheilhaften Licht gezeigt hat und die Bauernangebothe sich beim Anblick einer Truppe, wie es schon erprobt worden ist, gleich zerstreuen...“

Marsz jednak na Lwów miał tylko pozory wojskowe, gdyż łatwo było przewidzieć, że grupa Egermanna, tak ekscentrycznie rzucona między oddziały polskie i mogące każdej chwili nadciągnąć tam wojska rosyjskie, nie będzie mogła się utrzymać w tamtych stronach, wobec czego pod względem taktycznym skutek jej działań byłby żaden. Ale Ferdynandowi w tym wypadku bardzo mało chodziło o wyniki ściśle wojskowe, ponieważ miał on na widoku osiągnięcie tym ruchem głównie celów politycznych, mianowicie wprowadzenie na tych terenach na nowo władz austrjackich, usuniętych przez Polaków. Wysłannik jego, ppłk. Ficquelmont, zgóry rzecz całą ułożył ze stroną przeciwną, łatwo mogącą zamiar ten unicestwić, t. j. z generałami rosyjskimi. Ci mianowicie zgodzili się na zajęcie Lwowa i obiecali, że dopiero po przybyciu nad Wisłokę zameldują o tem Golicynowi, który do tego czasu miał udawać, że o niczem nie wie. Dopiero po otrzymaniu o tem raportu Golicyn miał wysłać jedną dywizję w celu zajęcia tego miasta i wschodniej Galicji, wtedy zaś Egermann, uprzedzony zawczasu o zbliżaniu się wojsk rosyjskich, miał cofnąć się przez Stryj w kierunku Dukli a Merveldt na Bukowinę. Ponadto, co rzeczą było niemniej ważną, Rosjanie zgodzili się na wprowadzenie zarówno w samym Lwowie, jak i w innych miastach Galicji wschodniej dawnych urzędów austrjackich, ponieważ im samym nie wypadało, jako sojusznikom, obalać świeżo zorganizowanych władz polskich. Użyli więc do tego Austrjaków, którzy nie omieszkali skwapliwie skorzystać z tego ustępstwa [1]).

Ferdynand, po uzyskaniu ze strony Rosjan tych warunków, polecił Egermannowi: przyśpieszyć marsz do Lwowa i po wkroczeniu do tego miasta, jak również wszędzie po drodze, zająć się wskrzeszaniem

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do cesarza, Staszów, 21/VI (częściowo pismo to jest ogłoszone w „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II., str. 173): „...Gf. Wurmser, welchen ich sammt meinem Bruder E. H. Franz schon früher zu einer Zusammenkunft hieher eingeladen hatte, um nach dem Ausgang der Unterhandlungen mit denen Russen, sogleich das nöthige veranlassen zu können, habe ich aufgetragen, sich sogleich nach Lemberg zu verfügen, wo unsere Truppen heute oder morgen eintreffen dürften, um allda und in den umliegenden Kreisen das Gouvernement sogleich wieder zu organisiren und zu übernehmen, bei Ankunft der Russen aber sich zum Fürst Golitzin zu verfügen, um nach dem allerhöchsten Befehl E. M. in jenem Theil von Galizien wo die kais. österr. Regierung wieder eingesetzt ist, als General Landes — Commissaire bei der russischen Armee zu verbleiben. Durch diese Verhandlung glaube ich wenigstens den grossen Vortheil für uns erhalten zu haben, dass nur in vier Kreisen noch die polnische Regierung bleiben wird und zwar im Zamoscer, Lubliner, Bialer und Siedlcer. Vieleicht gelingt es mir späterhin auch von selben die polnische Regierung wieder zu entfernen..."

dawniejszych władz, oraz jednocześnie też nawiązać łączność z Hohenlohem i skłonić go do jak najszybszego posłania większego oddziału w kierunku Lwowa. Ponieważ zaś wobec zmienionego położenia nie potrzeba było tam już większych sił, więc, zamiast całego oddziału płk. Piccarda, przydzielił Egermannowi tylko dywizjon Hoditza. Jednocześnie zawiadomił feldmarszałka przez umyślnie wysłanego doń kpt. Fletté a mjr. Hoditza pisemnie, z zastrzeżeniem zachowania jak najściślejszej tajemnicy, że cały ten marsz odbywa się za zgodą Rosjan [1]).

Egermann z częścią swej grupy stanął 19 czerwca w Krakowcu, opodal Jaworowa, gdzie stoczył utarczkę z patrolem polskim, który wkrótce, wobec przewagi sił, cofnął się do Lwowa. Druga część jego grupy poszła pod dowództwiem płk. Gramonta na Przemyśl. Oba oddziały połączyły się 20 czerwca w okolicach Gródka, a nazajutrz o godzinie 7 rano wkroczyły do Lwowa [2]).

Oddziały polskie, prócz drobnego starcia pod Krakowcem, nigdzie nie stawiały Austrjakom oporu, ponieważ były nieliczne i bardzo słabe. Tak np. w Jarosławiu stał kpt. Sulimirski z 1 pułku jazdy z 40 strzelcami konnymi, w okolicach Przemyśla por. Kraśnicki zebrał trochę więcej ochotników i chłopów, ale i te siły były za szczupłe, aby się mógł ważyć na jakąś poważniejszą akcję. Zresztą wszystkie oddziały stojące w środkowej Galicji już poprzednio otrzymały rozkaz cofać się, w razie zbliżania się większych oddziałów nieprzyjacielskich, do Zamościa lub do Lwowa [3]).

Dowódca tych oddziałów, gen. Kamieński, mający swą kwaterę we Lwowie, parokrotnie zwracał się do sztabu z prośbą o przysłanie mu posiłków i instrukcyj co do postępowania w razie zbliżenia się Austrjaków. Poniatowski naturalnie nie był w możności przysłać mu jakiejkolwiek pomocy. W drugiej sprawie szef sztabu, Fiszer, w piśmie z 18 czerwca wyjaśniał mu, że „przy postępowaniu patrolów i rozmaitych komend wojska austrjackiego, trzeba się starać ile możności zasłonić Lwów i inne miasta cyrkułowe od ich napaści. Spodziewać się należy, że wkrótce zapomocą wojska rosyjskiego przymu-

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Egermanna i do Hoditza, Dzików, 20/VI: „...Sowohl ihr Marsch, als jener des gedachten F. M. L. Egermann wird im Einverständniss mit der russischen kais. Armee veranlasst, welches jedoch ein strenges Geheimniss bleiben muss, welches ich Ihnen allein anvertraue und ist dieser Befehl folglich zu verbrennen...".

[2]) K. A. 845. Egermann do Ferdynanda, Krakowiec, 19/VI i Lwów, 21/VI; Pawłowski: „Lwów w r. 1809", str. 65—6.

[3]) A. Gł. 2057. Kpt. Sulimirski do Poniatowskiego, Jarosław, 8/VI. A. Gł. 647. Relacja kpt. Kraśnickiego, Dubienka, 15/I 1810 r. A. Gł. 2008. Poniatowski do Sulimirskiego, Trześnia, 9/VI. A. Gł. 2057. Fiszer do gen. Kamieńskiego, Pniów, 17/VI.

szone zostaną do zupełnego z tego kraju wycofnienia się". A gdy w parę dni później Kamieński doniósł, że Austrjacy już zbliżają się pod Lwów, wówczas Fiszer, wciąż jeszcze łudząc się nadzieją pomocy rosyjskiej, wprost wyraził wątpliwość, aby Austrjacy odważyli się tak daleko zapuścić; na wszelki wypadek jednak, gdyby to istotnie nastąpiło, polecał mu cofnąć się na Zamość [1]).

Rozkaz ten wszakże nie doszedł już na czas, gdyż Kamieński opuścił Lwów wraz z Rządem Centralnym 19 czerwca. Przed swym wyjazdem rząd wydał bladą odezwę do mieszkańców, oznajmiając im o rozwiązaniu władz polskich i zachęcając do spokojnego zachowania się. Kamieński udał się zrazu do Żółkwi a następnie do Tomaszowa, gdzie się zatrzymał, oczekując nadejścia wojsk rosyjskich, rząd zaś umieścił się w Sokalu, spodziewając się, że pod osłoną wojsk rosyjskich uda mu się wkrótce powrócić do Lwowa [2]).

Egermann, po przybyciu do stolicy Galicji zajął się zaraz, w myśl otrzymanych instrukcyj, wprowadzeniem władz austrjackich. Już w dn. 21 czerwca wydał on odezwę, w której oznajmiał, że „ustanowione wprzód przez bezprawne polskie powagi tymczasowe rządy natychmiast ustać mają, a dawne ces. król. austrjackie rządy... w ich pełną moc, jak pierwej wprowadzają się". Dnia 24 czerwca odbyło się urzędowe objęcie władzy przez austrjackich urzędników z przybyłym tego dnia Wurmserem na czele. Na tem skończyła się działalność Egermanna w samym Lwowie. Aby to samo przeprowadzić także na prowincji, wysłał on mjr. Riebla z oddziałem piechoty i kawalerji do powiatu żółkiewskiego i złoczowskiego [3]).

Tymczasem dywizja rosyjska pod dowództwem gen. Mellera-Zakomelskiego, według zgóry ułożonego programu, zbliżała się od Dubna przez Jampol, Krzemieniec, Radziwiłłów, Brody i Rawę do Lwowa. W Żółkwi zdarzył się niespodziewany epizod, nieobjęty programem, tym razem bowiem przednia straż rosyjska napadła na pozostawiony tam przez mjr. Riebla oddział austrjacki. Cała piechota dostała się do niewoli, ledwo szwoleżerom udało się wymknąć do Lwowa. Zmieszany tem Egermann wysłał zaraz do dowództwa rosyjskiego mjr. Hoditza w celu wyjaśnienia tego przykrego zdarzenia, ale i tym razem jeszcze wysłanego przodem austrjackiego oficera pochwycili rosyjscy dragoni. Dopiero interwencja mjr. Hoditza, a zwłaszcza kpt. Flettégo,

---

[1]) A. Gł. 2057 i 2008. Fiszer do Kamieńskiego, Pniów, 18/VI i 20/VI.

[2]) Rząd Centralny, urzędujący we Lwowie od niespełna dwu tygodni niewiele zdołał uczynić. Wysłał tylko kilku wybitniejszych urzędników austrjackich 13 czerwca do Lublina jako zakładników i ogłosił 15-go t. m. pobór rekrutów w powiecie lwowskim, z których znaczna część dostała się w ręce Egermanna.

[3]) Pawłowski: „Lwów w r. 1809", str. 61—9 i 81—2.

doprowadziła do ostatecznego porozumienia się obu stron co do dalszego postępowania: wojska rosyjskie miały wkroczyć do Lwowa gościńcem janowskim 28 czerwca w południe, podczas gdy austrjackie miały nieco wcześniej wyjść z miasta drogą na Bogdanówkę.

Egermann, stosownie do tej umowy, opuścił Lwów w tym dniu o godzinie 11 przed południem i przez Rudki, Sambor i Chyrów udał się w myśl otrzymanych rozkazów do Dukli, gdzie stanął 6 lipca. Cel jego marszu został osiągnięty, ponieważ Wurmser na czele władz austrjackich pozostał we Lwowie [1]).

Wojska rosyjskie wkroczyły do Lwowa 28 czerwca o godzinie 4 po południu. Gen. Meller-Zakomelski, który przedtem obiecywał przedstawicielowi Rządu Centralnego, Węgleńskiemu pewne na jego rzecz ustępstwa, skoro przybył do Lwowa i został przyjęty przez Wurmsera oficjalnym obiadem, nagle zmienił front. Nie pozwolił Rządowi Centralnemu ani na powrót do tego miasta, ani na opublikowanie odezwy. Sam się ogłosił gubernatorem części Galicji, zajętej przez wojska rosyjskie, ale zatrzymał wszędzie i nadal władze austrjackie [2]).

Gen. Kamieński popełnił wtedy duży błąd, ponieważ wbrew dwukrotnie ponawianym przez Główną Kwaterę rozkazom, aby się złączył z korpusem rosyjskim i z nim razem wkroczył do Lwowa, nie zastosował się do nich, lecz, ulegając żądaniom Mellera, zatrzymał się zupełnie niepotrzebnie w Janowie. Za to udzielił mu Fiszer nagany, pisząc, iż „Naczelny Wódz dziwuje się, że Pan Generał mając rozkaz wnijścia do Lwowa, nie dopełnił tego, a to na zlecenie generała rosyjskiego, pod którego nie zostajesz rozkazami. To, gdy się już stało, wzywa Książę Pana Generała, abyś do dalszych rozkazów pozostał na tem miejscu, gdzie się znajdujesz z korpusem swoim i abyś ile możności się starał, żeby wszystkie zawiązki nowych korpusów... albo kontynuowały swą organizację, albo przynajmniej w tej sile, w jakiej się znajdują, utrzymały się. J. O. Ks. Naczelny Dowódca zlecił mi jeszcze dodać, że Pan Generał pod żadnym pretekstem nie powinieneś słuchać innego jakiego rozkazu, a zatem, jeżelim zlecił od J. O. Ks. iść do Lwowa, należało to było bez względu na kogokolwiek bądź uskutecznić" [3]).

W każdym razie Austrjacy dzięki pomocy rosyjskiej przywrócili we Lwowie swe władze i pozbawili Polaków wdzięcznego i ochoczego terenu do rozwinięcia siły narodowej.

---

[1]) K. A. 845. Egermann do Ferdynanda, Lwów, 25/VI i Rudki, 29/VI; Hoditz do Egermanna, Żółkiew, 26/VI; Egermann do Ferdynanda, Sambor, 30/VI, Chyrów, 2/VII, Dukla, 6/VII.

[2]) Ak. Um. Nr. 135. Listy Węgleńskiego z 26—28 czerwca.

[3]) A. Gł. 2008. Fiszer do Kamieńskiego, Józefów, 23/VI, Opole, 24/VI. A. Gł. 2057. Fiszer do Kamieńskiego, Puławy, 1/VII.

17. Dalsze kształtowanie się stosunków polsko-rosyjskich.

O ile generałowie rosyjscy tak szli na rękę swym przeciwnikom — Austrjakom, o tyle wręcz przeciwnie postępowali z swymi sprzymierzeńcami — Polakami. Bitwa pod Gorzycami ujawniła w całej pełni przewrotne ich postępowanie wobec Poniatowskiego. Nie mogąc uzyskać wtedy pomocy ani od Sieversa, ani Suworowa, wysłał Poniatowski nazajutrz swego szefa sztabu, Fiszera, do głównej kwatery Golicyna w Lublinie w celu ściślejszego omówienia dalszych wspólnych działań. Fiszer powrócił 14 czerwca, nic nie zdziaławszy, ponieważ Golicyn oświadczył mu, że wysłał już Suworowowi odpowiednie rozkazy, a omówienie sprawy współdziałania obu wojsk zlecił swemu szefowi sztabu, gen. Bergowi, który już wyjechał do polskiego obozu. Ale gdy następnie gen. Fiszer zażądał od Suworowa wyjaśnień co do rozkazów Golicyna, ten w obecności Berga zaręczył słowem honoru, że żadnego rozkazu dotąd nie otrzymał.

Po takim wstępie, Poniatowski ze wzmożoną nieufnością przyjął u siebie Berga i Suworowa. Skorzystał też z obecności w Głównej Kwaterze rezydenta Serry, którego umieścił w drugim pokoju, aby był świadkiem tej rozmowy i zdał z niej sprawę władzom francuskim. Poniatowski bez ogródek, w ostrych słowach wyrzucał generałom rosyjskim ich bezczynność, która naraziła korpus polski oraz Sandomierz na wielkie niebezpieczeństwo, i zażądał jasnego określenia ich zamiarów. Berg jednak, który rzekomo był umyślnie w tym celu wysłany, nie umiał, a raczej nie chciał udzielić na to ścisłej odpowiedzi i zasłaniał się nieznajomością planów Golicyna oraz brakiem w tym kierunku pełnomocnictw. Narada, trwająca kilka godzin, skończyła się tem tylko, że Suworow obiecał nazajutrz, t. j. 15 czerwca, ustawić część swej dywizji w Chwałowicach, wtyle za korpusem polskim, zobowiązując się wspomagać go w razie nieprzyjacielskiego natarcia, część zaś drugą dywizji rozłożyć w okolicach Janowa, w celu osłony lewego skrzydła polskiego.[1])

---

[1]) A. Gł. 2057. Golicyn do Poniatowskiego, Lublin, 13/VI: „Au moment de l'arrivé de Mr. le gal. de Bde Fiszer, qui m'a rémi la lettre de V. A. d'aujourd'hui, j'avais expedié le quartier — maître gal. de l'armée, Mr. le Gal. major et chevalier de Berg, pour s'aboucher avec Vous, mon Prince, et avec l'ordre, que le Pce. Souvoroff coopére avec sa division pour repousser l'ennemi. Je m'empresse en même temps de donner ordre, que deux régiments d'infanterie, un régiment d'husards et un de cosaques avec une batterie d'artillerie légère se dirigent sur le champ vers Ulanów". Serra do Champagny'ego, Warszawa, 19/VI. Handelsman: „Instrukcje", t. I, str. 177—9. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Pniów, 16/VI.

Wobec tak nikłego wyniku tej konferencji, Poniatowski postanowił się udać 15 czerwca osobiście do Golicyna, aby bezpośrednio omówić wszystkie ważniejsze sprawy. Podróż ta, omal, że nie została w ostatniej chwili poniechana, ponieważ dnia 14 nastąpiło znane starcie huzarów Hoditza z oddziałem Sieversa. Suworow wyolbrzymił drobny ten epizod i pod pretekstem, że w okolicach Ulanowa gromadzą się znaczniejsze siły austrjackie, zagrażające jego dywizji, nie chciał wypełnić dopiero co danej obietnicy i przysłać posiłków do Chwałowic. Wkrótce jednak położenie się wyjaśniło. Sievers przysłał do sztabu polskiego raport dość wiernie przedstawiający tę utarczkę i rozmowę swą z Hoditzem, a Suworow — obiecaną pomoc. Wobec tego Poniatowski, pozostawiwszy na czas swej nieobecności dowództwo korpusu polskiego, jako dowód kurtuazji, w rękach Suworowa, udał się do Golicyna z gen. Pelletierem i Serrą, który miał pod Lublinem oczekiwać na wynik tych układów.[1])

Ostatecznie, dzięki energicznej postawie Poniatowskiego, została zawarta 15 czerwca umowa co do dalszych działań. Na jej podstawie dopiero po sześciu dniach, t. j. 21 czerwca miały przejść San dwie dywizje rosyjskie Lamberta pod Ulanowem a Suworowa pod Rozwadowem, oraz równocześnie z niemi i korpus polski, po porozumieniu się z Suworowem co do środków przeprawy. Dywizja Loewisa, znajdująca się w Puławach, miała 24-go pomaszerować do Rozwadowa, a dywizja kawalerji miała 25-go przybyć do Krzeszowa, poniżej Ulanowa. W razie natarcia Austrjaków na połączone siły polsko-rosyjskie przed 21 czerwca, Suworow otrzymał do dyspozycji jeszcze przednią straż dywizji Lamberta, która 17-go miała stanąć w Janowie.

Wszelkie wysiłki Poniatowskiego, aby skłonić Golicyna do wcześniejszego podjęcia zaczepnych działań przeciw Austrjakom i oswobodzenia Sandomierza, były daremne, chociaż podówczas nie były jeszcze nawiązane bezpośrednie stosunki rosyjsko-austrjackie. Zresztą trudno jest wdawać się w ocenę tej umowy, ponieważ, bez względu na jej treść, pozostała tylko świstkiem papieru wobec tego, że generałowie rosyjscy starali się wszelkiemi sposobami nie dopuścić do wprowadzenia jej w życie. Tak np. już pierwsza na jej podstawie przeprowadzona próba współdziałania przy budowie mostu pod Rozwadowem dała wyniki negatywne, gdyż Suworow

---

[1]) A. Gł. 2057. Sievers do Poniatowskiego, Rzeczyca, 2/14/VI. „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 182—3.

odmówił wszelkiej w tem pomocy, w myśl otrzymanych rozkazów [1]).

Poniatowski już od początku tej wojny miał cały szereg dowodów obłudnego postępowania Rosjan, a mnożyły się one coraz więcej od czasu bitwy pod Gorzycami. Po nadejściu nad San Suworowa i zbliżeniu się Lamberta, gdy można było z łatwością połączonemi siłami rozbić Austrjaków, Poniatowski nie mógł nakłonić generałów rosyjskich do podjęcia działań zaczepnych. Co gorsza, korpus polski musiał stać z bronią u nogi, przejęty przykrem uczuciem bezsiły, skrępowany w ruchach wrogiem sąsiedztwem pseudo-sprzymierzeńców i biernym być świadkiem szturmu nieprzyjaciela na Sandomierz.

Wobec tylu faktów negatywnych, Poniatowski nie liczył już wcale na ich pomoc. Co więcej, na podstawie zachowania się generałów rosyjskich, ich różnych powiedzeń i nawiązania układów z Austrjakami, doszedł do przekonania, że raczej może się od nich spodziewać zdrady i połączenia się z jawnym nieprzyjacielem w celu wspólnego zgniecenia sił polskich. Nie widział wyjścia z tej matni. Jedynym jego ratunkiem mógł być Napoleon. To też nigdy w przeciągu tej całej kampanji nie wysłał do niego tylu pism, ile właśnie podczas tego, krótkiego zresztą okresu przełomowego. W raportach tych raz po raz skarżył się na wiarołomstwo Rosjan, na niedotrzymywanie przez nich umów, dostarczał na to szeregu dowodów, podkreślał nawiązanie przez nich łączności z Austrjakami. Na nich też zwalał całą odpowiedzialność za poddanie się Sandomierza [2]).

Poniatowski, przewidując, że generałowie rosyjscy nie zechcą rozpocząć 21 czerwca omówionych działań przeciw Austrjakom, udał się w przeddzień powtórnie do Golicyna, będącego w Domostowej, w celu nakłonienia go do energiczniejszej akcji. Ale wódz rosyjski, który już poprzednio porozumiał się pod tym względem z Austrjakami, wręcz mu odmówił podjęcia działań zaczepnych, oświadczając, że i tak Austrjacy muszą się cofać wskutek zwycięstw Napoleona,

---

[1]) A. Gł. 274. Pelletier do Poniatowskiego, Pniów, 17/VI. A. Gł. 2057. Poniatowski do Golicyna i Suworowa, Pniów, 17/VI; Suworow do Poniatowskiego, b. m., 18/VI: „N'ayant eu l'ordre du Général en Chef, que de Vous secourir en cas d'attaque des Autrichiens, je ne peux d'aucune manière prendre sur moi de construire des ponts sur le San, surtout à Rozwadów, où selon les rapports du Gal Sokolnicki, envoyé par Vous chez moi, tout la force de l'ennemi se rassemble". Por. rozkazy Suworowa do Sieversa, podane w wyciągach przez Askenazego: „Ks. J. Poniatowski", str. LVI.

[2]) A. H. G. Poniatowski do Napoleona, Pniów, 17/VI, 18/VI i 21/VI. „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 169—70, 172—82. Pierwszy list podany jest tam tylko w streszczeniu.

wystarczy więc posuwać się wolno za nimi. Dodał jeszcze poufnie, że otrzymał rozkaz ograniczać się wyłącznie do takich właśnie ruchów i manewrować tylko wzdłuż prawego brzegu Wisły.

Niezrażony tą odpowiedzią książę starał się go jeszcze raz listownie poruszyć do zapowiedzianej na dzień 21 czerwca akcji, lecz Golicyn, oczywiście, odpowiedział odmownie, zasłaniając się brakiem żywności, który go zmusza do pozostania jeszcze przez kilka dni nad Sanem.

Poniatowski, widząc, że wszelkie jego wysiłki nakłonienia Golicyna do energiczniejszego postępowania względem wspólnego nieprzyjaciela są bezowocne i że dalsze pozostawanie korpusu polskiego w sąsiedztwie dywizyj rosyjskich jest, jeżeli nie wprost niebezpieczne, to bodaj w wysokim stopniu szkodliwe, gdyż uniemożliwia mu jakiekolwiek działania przeciw Austrjakom, postanowił odsunąć się od Rosjan. Z propozycją tą wystąpił 20 czerwca w czasie ostatniej bytności u Golicyna, który, naturalnie, skwapliwie ją przyjął. Uzgodniono też wtedy tereny przyszłych działań. Golicyn więc miał operować wzdłuż prawego brzegu Wisły, a Poniatowski miał się cofnąć za Wieprz. Wkońcu wódz polski zażądał od Golicyna, aby wszędzie uszanował i zachował ustanowione przez niego władze polskie w Galicji [1]).

Przez rozejście się obu tych sprzymierzeńców i rozgraniczenie sfery ich działań korpus polski zyskał znowu swobodę ruchów. Zarazem jednak stało się zadość życzeniom Ferdynanda, odtąd bowiem dwaj oficjalni wrogowie, a w cichości do pewnego bodaj stopnia sojusznicy, mogli kierować swemi ruchami według zgóry ułożonego planu, niekrępowani już wcale niepożądanem sąsiedztwem polskiem.

18. Odwrót austrjacki z nad Sanu.

Ferdynand, głównie dzięki przyjaznej postawie wojsk rosyjskich, odzyskał Sandomierz i Lwów. Oba wprawdzie te sukcesy nie miały pod względem wojskowym jakiejkolwiek wartości, ale zajęcie Lwo-

---

[1]) Poniatowski do Napoleona, Pniów, 21/VI, j. w. A. Gł. 2057. Golicyn do Poniatowskiego, Ulanów, 21/VI (dwa listy z tej samej daty). Paszkowski do króla, Warszawa, 23/VI. „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 179. Ostatni list Poniatowskiego do Golicyna przywiózł płk. Szumlański, który odtąd pozostał w głównej kwaterze rosyjskiej jako oficer łącznikowy. Golicyn, odwzajemniając się, posłał w podobnym celu do obozu polskiego ppłk. Turskiego.

wa i zorganizowanie na nowo władz w Galicji środkowej oraz częściowo we wschodniej było dla Austrji bardzo ważnym czynnikiem moralnym i politycznym, który też bodaj nieco wzmacniał mocno już poderwany autorytet Ferdynanda jako wodza.

Po zajęciu jednak Sandomierza niemożliwy był już dalszy pobyt korpusu austrjackiego nad Sanem. Wskutek tego Ferdynand zaraz w dniu kapitulacji Sokolnickiego wydał szereg zarządzeń, przygotowujących odwrót korpusu. Przedewszystkiem przegrupował go i podzielił na dwie części: dywizję gen. Trautenberga i grupę feldm. Schaurotha. Pierwsza, złożona z brygady Branovacskyego (6 szwadronów huzarów cesarskich, 1 bataljon szeklerów, ½ baterji 3-funtowej i baterja konna) i brygady płk. Piccarda (6 szwadronów kirasjerów lotaryńskich, 3 bataljony pułku Straucha i 1 baterja 6-funtowa) miała za zadanie osłaniać Galicję zachodnią na prawym brzegu Wisły, narazie wzdłuż Wisłoki, i cofać się w miarę posuwania się naprzód wojsk rosyjskich. Z tego powodu w skład jej wchodziło stosunkowo dużo kawalerji, gdyż na 3.000 karabinów było około 1.400 szabel.

Większa część korpusu, pod dowództwem feldm. Schaurotha, była złożona z 3 brygad: Geringera (7 szwadronów huzarów szeklerskich, 3 kompanje wołoskie, 4 kompanje ochotniczego bataljonu zach.-galic., 2 kompanje pionierów i ½ baterji 3-funtowej), Pflachera (pułki Weidenfelda i Davidovicha, 1 bataljon pułku Bailleta i baterja 6-funtowa) i Spetha (6 szwadronów kirasjerów Sommarivy i 1 baterja konna). Razem było tam około 7.500 piechoty i 1.600 kawalerji. Zadaniem tej dywizji było powstrzymywać posuwanie się Polaków na lewym brzegu Wisły, nawiązać ścisłą łączność z Mondetem i Mohrem i w działaniach swych nie oddalać się zbytnio od głównej osi operacyjnej, idącej w kierunku Krakowa. Brygada Geringera stanowiła straż przednią i miała obserwować Wisłę od Sandomierza do Puław. Całość miała się skoncentrować 20 czerwca w obozie pod Opatowem. Aby jednak jak najdłużej utrzymać się nad Sanem i opóźnić marsz kolumn rosyjskich w kierunku Wisłoki, Ferdynand postanowił tylko częściami odsyłać oddziały na wyznaczone im stanowiska. Tak więc gen. Speth z pułkiem kirasjerów miał odejść z Siedliszczan do Opatowa 19 czerwca. Jednocześnie też przybyć tam miał Geringer ze swą brygadą, po opuszczeniu Sandomierza, w którym miał pozostawić tylko 4 kompanje pułku Bailleta,

ale nazajutrz polecono mu zatrzymać się w Ożarowie [1]). 19-go wreszcie Ferdynand polecił Trautenbergowi zburzyć fortyfikacje Sandomierza, ponieważ owoc tylu wysiłków i strat był już obecnie zupełnie bez wartości dla dalszych działań austrjackich. Do wykonania tego rozkazu zostały wyznaczone dwa bataljony.

Arcyksiążę, powiadomiony przez Golicyna o zamierzonem przejściu Sanu przez połączone siły polsko-rosyjskie w dniu 21 czerwca, widząc, że dalsze przewlekanie ich marszu na nic się nie przyda, 20 czerwca wycofał resztę dywizji Schaurotha na lewy brzeg Wisły pod Dzikowem, a nad Sanem pozostawił tylko drobniejsze oddziały dywizji Trautenberga, które miały następnie powoli ustępować ku Wisłoce i przeprawić się pod Mielcem lub Przecławiem na lewy jej brzeg [2]). Dla uniknięcia zaś jakiegokolwiek starcia z wojskami rosyjskiemi wydał on rozkaz, polecający wszystkim dowódcom pouczyć ustnie żołnierzy, aby odnosili się przyjaźnie do tych wojsk, a zarazem, aby zachowali w jak najściślejszej tajemnicy treść tego rozkazu [3]).

Osobna instrukcja przepisywała gen. Trautenbergowi sposób postępowania. Miał on wysłać 20 czerwca po południu delegowanego przez arcyksięcia oficera jako parlamentarjusza do Sieversa, w celu dokładnego wywiedzenia się o kierunku marszu kolumn polsko-rosyjskich od Sanu do Wisłoki. Następnie, stosownie do otrzymanych w ten sposób informacyj, miał zarządzić odwrót swej dywizji. Szczególną jednak uwagę powinien był zwrócić na te drogi, któremi szły oddziały polskie, z tem, że w razie korzystnego położenia może na nie uderzyć, ale natomiast unikać wszelkich kroków nieprzyjacielskich w stosunku do wojsk rosyjskich. O swym odwrocie miał zawiadomić Piccarda, który miał pójść przez Kolbuszową do Prze-

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Trautenberga, Wielowieś, 18/VI i do Schaurotha, Wielowieś, 19/VI; Ordre de bataille VII korpusu z 19/VI. Marschdisposition für den 19/VI. Ferdynand do generalissimusa, Staszów, 21/VI; Ferdynand do Geringera, Wielowieś, 18/VI; z brygady Geringera 1 bataljon pułku Davidovicha i dywizjon huzarów szeklerskich eskortowały pod dowództwem ppłk. Geigera brygadę Sokolnickiego do Pilicy. Ferdynand do Geringera, Wielowieś, 19/VI.

[2]) K. A. 845. Ferdynand do Trautenberga, Wielowieś, 19/VI.

[3]) K. A. 845. Rozkaz dzienny Ferdynanda, Dzików, 20/VI, z końcową uwagą, że treść jego „als ein in gegenwärtigen Umständen für die Armee bestehendes, wesentliches Geheimniss zu betrachten sei".

cławia. Ostatni ustęp tego rozkazu polecał Trautenbergowi podczas tego marszu niszczyć po drodze wszystkie mosty i groble [1]).

Ponieważ Trautenberg cofnął się w ciągu 20-go do Baranowa, więc arcyksiążę posłał mu następnego dnia nowy rozkaz, zalecający utrzymanie swej tylnej straży nad Sanem tak długo, dopóki wojska rosyjskie nie przekroczą tej rzeki. Piccard miał porozsyłać swe podjazdy z Niska przez Sokołów do Rzeszowa a stamtąd do Dębicy, aby dokładnie poznać ruchy wojsk rosyjskich. Sam Trautenberg powinien tak długo pozostać w Baranowie, dopóki nadejście oddziałów sprzymierzonych nie zmusi go do dalszego odwrotu, przyczem miał spławić cały materjał mostowy na Wiśle wgórę rzeki przy pomocy kompanji pułku Straucha. Resztę galarów na Wiśle i Wisłoce powinien podczas wycofywania się zniszczyć, pozostawiając narazie na obu tych rzekach po parę tylko łodzi celem utrzymywania łączności z siłami głównemi [2]).

Dnia 21 czerwca przeszły podjazdy rosyjskie przez San, wobec czego Trautenberg, stosownie do otrzymanych rozkazów, wycofał swą straż tylną do Baranowa. Tam zatrzymał się z całą swą dywizją do 23 czerwca, ponieważ musiał rozbierać most pod Siedliszczanami i spławiać go do Opatowa. Tegoż dnia przeprawił się przez Wisłokę i stanął na wzgórzach pod Przecławiem, gdzie też połączył się z nim płk. Piccard. Ponieważ jednak Polacy nie poszli w kierunku Wisłoki, więc Trautenberg otrzymał rozkaz odesłania pułku kirasjerów do sił głównych w Opatowie [3]).

Pierwsza więc faza odwrotu austrjackiego odbyła się według zgóry przez obie strony ułożonego programu, bez jakichkolwiek bądź powikłań. Trautenberg stanął za Wisłoką, główne siły austrjackie rozłożyły się obozem pod Opatowem, a sam Ferdynand zatrzymał się w Staszowie. Wojska zaś rosyjskie posuwały się powoli wślad za Trautenbergiem w trzech kolumnach, jedna wzdłuż Wisły przez Baranów do Mielca, druga z Ulanowa przez Kolbuszową w kierun-

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Trautenberga, Dzików, 20/VI: „...wenn auf einer Strasse blos Polen vorrücken sollten, welches sie durch absendeten Officier erfahren werden, Ihrer Rückzug auf dieser Strasse mit aller Vorsicht geschehen muss und mit Benützung aller jener Vortheile, die Sie über die polnischen Truppen erlangen können, ohne Feindseligkeiten gegen die Russen auszuüben, die von Ihrer Seite alles anwenden werden, um die Vermischung ihrer Truppen zu vermeiden".

[2]) K. A. 845. Ferdynand do Trautenberga, Staszów, 21/VI.

[3]) K. A. 845. Trautenberg do Ferdynanda, Baranów, 22/VI i Przecław, 24/VI; Ferdynand do Trautenberga, Staszów, 25/VI.

ku Przecławia, trzecia również z Ulanowa przez Sokołów, Rzeszów i Dębicę i w ostatnich dniach czerwca doszły do Wisłoki, gdzie się narazie zatrzymały.

19. Działania Zajączka, Dąbrowskiego i Sokolnickiego.

Zajączek po bitwie pod Jedlińskiem stanął 12 czerwca w Kozienicach, skąd wysłał szefa szwadronu pułku 7 jazdy, Załęskiego, do generała Loewisa w celu porozumienia się z nim co do dalszych wspólnych działań. Załęski przywiózł urzędowe zawiadomienie generała rosyjskiego, że na tej stronie Wisły znajduje się już szwadron kozaków i że Loewis przystępuje do budowy mostu pod Puławami w celu przeprawienia całej swej dywizji na lewy brzeg tej rzeki. Wobec tego Zajączek, chcąc zbliżyć się do Rosjan, poszedł 13 do Gniewoszowa, podczas gdy grupa Mohra ruszyła do Zwolenia. Z wyjątkiem jednakże drobnych utarczek podjazdów nie doszło do jakiegoś poważniejszego starcia. Zajączek wobec tego stanął 14-go naprzeciw Puław. Ale szybko rozczarował się co do pomocy rosyjskiej, w Gniewoszowie bowiem zastał zamiast obiecanego szwadronu ledwo 80 kozaków; z mostu na Wiśle narazie nawet śladu nie było, a Loevis, do którego udał się Zajączek osobiście, wręcz odmówił mu wszelkiej pomocy, głównie pod pozorem, że Napoleon poniósł pod Wiedniem poważną klęskę, Austrjacy zaś mają pod Sandomierzem 60.000 wojska. Zajączek chociaż teraz zamierzał, stosownie do rozkazu Poniatowskiego z 10 czerwca, pomaszerować wzdłuż lewego brzegu Wisły na odsiecz Sandomierza, widząc, że pomocy nie uzyska, a bojąc się natarcia Mohra od Zwolenia, szybko, bo w przeciągu 6 godzin, przy wydatnej pomocy ks. Czartoryskiej i jej dworzan, postawił most i przeprawił się na prawy brzeg Wisły. 15-go był w Kazimierzu, skąd następnego dnia wyruszył do Opola. Tam miał zamiar zatrzymać się przez cały dzień 17-go w celu wypoczynku i zreorganizowania swych oddziałów, lecz idąca również w tym samym kierunku dywizja rosyjska spowodowała go do wcześniejszego opuszczenia Opola i udania się do Józefowa. 18-go zatrzymał się w Borowie, a nazajutrz złączył się z głównemi siłami w Pniowie.

Przyprowadził do Pniowa cztery trzecie bataljony pułków: 1, 2, 3 i 8 piechoty we względnym porządku. Gorzej znacznie przedstawiał się bataljon III pułku 12 piechoty, ponieważ w bitwie pod Jedlińskiem poniósł on duże straty, a dwie jego kompanje zostały zabrane do niewoli. Jeszcze smutniej wyglądały: bataljon strzelców i bataljon gwardji płockiej, których można było użyć tylko do służ-

by garnizonowej lub do uzupełnienia istniejących już pułków, a najgorzej przedstawiała się kawalerja tej grupy. Sam Zajączek nazywał ją hordą, gdyż co pewien czas rozpraszała się, a po paru dniach znowu się zbierała. Wymagała całkowitej reorganizacji i zaopatrzenia, aby zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby [1]).

Gen. Mohr, wobec przeprawienia się Zajączka na prawy brzeg Wisły, 15-go zawrócił do Radomia, Mondet zaś, uważając zadanie swoje w tych stronach za ukończone, zamierzał w najbliższych dniach powrócić do Księstwa. W tem 15 czerwca otrzymał wiadomość, że Dąbrowski podjął akcję na Końskie i zagraża najważniejszej arterji komunikacyjnej z Krakowem. Wobec tego postanowił przedewszystkiem należycie osłonić tę linję i w tym celu wysłał na zachód brygadę gen. Civalarta, a sam po nieudałym szturmie Geringera na Sandomierz, wezwany do przyjścia mu z pomocą, ruszył w kierunku tej twierdzy. Dotarł już do Iłży, ale tam dowiedział się o kapitulacji Sokolnickiego, wobec czego 18-go zawrócił również w stronę Pilicy [2]).

Tymczasem Dąbrowski, wciąż jeszcze zupełnie mylnie oceniając położenie, pozostawał nadal w okolicach Rawy. Miał przed sobą słabe tylko oddziały austrjackie w Nowem Mieście i okolicy, ale siły ich mocno przeceniał i uważał je za główny korpus nieprzyjacielski. W dniu 7 czerwca wysłał raport do Poniatowskiego, w którym zdając sprawę z ostatnich swych działań, przedstawiał również swe uwagi o położeniu własnem i nieprzyjaciela. „Zdaje się, ze wszystkiego, pisał on, iż nieprzyjaciel koncentruje się nad Pilicą, osobliwie pod Nowem Miastem i Mogielnicą i że ma mocne posterunki w Mogielnicy i Rawie. Ja posunąłem mocne oddziały naprzeciwko dla rozpoznania nieprzyjaciela, zacząłem go atakować, ale tenże natychmiast odebrał sukurs ze strony Nowego Miasta... Zgoła zobaczy Książę, iż trzeba jakie rozkazy do planu generalnego wydać, aby nikt pojedyńczo nie był pobity. Książę ze swem wojskiem i gen. Zajączek mają Wisłę za punkt swego oparcia się, ja ze wszystkiem jestem en l'air i mam do zasłonięcia linję od Częstochowy aż do Bzury pod Kamienną, bo gen. Zajączek zasłania Warszawę, a na mnie cała siła nieprzyjacielska leży. Kiedy więc Książę nie zrobi demonstracji ze swej strony wtył nieprzyjacielowi, to my tu żadnych manewrów robić nie możemy, tylko się strzec, abyśmy w jednym punkcie nie zostali

---

[1]) A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Kazimierz, 15/VI i Opole, 17/VI. B. P. „Sprawozdanie" Zajączka. A. Gł. 2008. Fiszer do Zajączka, Pniów, 10/VI.

[2]) K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Radom, 15/VI i Iłża, 18/VI.

przerznięci i odcięci. Jeden szczęśliwy przypadek byłby, gdyby nieprzyjaciel się zrejterował do Śląska i Morawji, o czem Książę ze swej strony najlepiej może wiedzieć, co się dzieje na drodze od Nowego Miasta do Krakowa, bo my tu w żaden sposób dokładnej wiadomości mieć nie możemy. Widzi mi się, iż Książę mógłby gwałtowemi marszami przez Warszawę z nami się złączyć, zostawiwszy przeprawę pod Sandomierzem, a tak opatrzoną, żeby nieprzyjaciela wstrzymać przez Wisłę, tobyśmy go wtenczas zapewne pobili" [1]). Dąbrowski, jak z tego widać, nie wiedział zupełnie, że cały punkt ciężkości działań austrjackich został przeniesiony podówczas na południe do Galicji i pod Sandomierz, wciąż uważał pozycję swą za najważniejszą i z tego powodu nawet podsuwał Poniatowskiemu myśl przerzucenia w tę stronę głównych sił polskich.

Naturalnie, projekty te nie zostały w Głównej Kwaterze zaakceptowane. W odpowiedzi na nie Fiszer, przedstawiając istotne położenie obu stron, 9 czerwca polecał mu, „aby starał się jak najśpieszniej złączyć korpus swój z korpusem generała dywizji Zajączka i wraz z nim ponad Wisłą ma posuwać się prosto ku Sandomierzowi, mając jednak zawsze wzgląd na to, aby nie odkrywać Warszawy i gdyby jaki korpus nieprzyjacielski mógł jej jeszcze zagrażać, aby tego nie spuszczał z oka i ciągle się znosił z JW Generałem Zajączkiem" [2]).

Zanim jednak rozkaz ten doszedł do jego rąk, ruszył w zgoła przeciwnym kierunku. Oto bowiem w nocy z 8 na 9 czerwca Mondet ściągnął swe posterunki z Nowego Miasta, Dąbrowski ruch ten zauważył i ocenił go znowu zupełnie fałszywie. Jak pisał do Poniatowskiego, był przekonany, że nieprzyjaciel „prostą drogą, chce uciekać od Nowego Miasta ku Krakowu i zapewne, jeżeli co wystawi przeciw W. Ks. M., nie będzie jak tylko korpusem obserwacyjnym, aby mu nie przeszkadzać w jego rejteradzie". Zamiast jednak natychmiast ruszyć w pościg za temi oddziałkami, przeczekał jeszcze bezczynnie dwa dni i dopiero 11-go pomaszerował ze swą dywizją na trakt piotrkowski, aby przeciąć drogę nieprzyjacielowi na Kraków. Jednocześnie wysłał mjr. Umińskiego w pościg za Austrjakami od Mogielnicy na Górki, polecając mu nawiązać łączność z Zajączkiem, a mjr. Bielamowskiego w celu zajęcia Nowego Miasta, skąd następnie nakazywał mu udać się w kierunku Krakowa. Wskutek tego dywizja jego przybyła 12 pod Wolborz, a sam Dąbrowski zatrzymał

---

[1]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Łowicz, 7/VI; kopję tego pisma wysłał do króla saskiego, Bernadotte'a i Serry.

[2]) A. Gł. 2008. Fiszer do Dąbrowskiego, Trześnia, 9/VI.

się w Piotrkowie [1]). Tu otrzymał on rozkaz sztabu z 9 czerwca, marszu wraz z Zajączkiem w kierunku Sandomierza. Zaraz nań odpisał, zapewniając, że Warszawa, w której przed paru dniami wybuchła panika z powodu pojawienia się w jej okolicy huzarów, jest obecnie całkowicie zabezpieczona, przyczem miał zapewne na myśli pozostawione oba oddziałki Bielamowskiego i Umińskiego. W dalszym zaś ciągu tego pisma, wciąż jeszcze nie doceniając niebezpieczeństwa, jakie podówczas groziło Poniatowskiemu, udzielał mu, swoim zwyczajem, rad, pisząc: „W. Ks. M. jeśli jesteś zagrożonym, zapewne cofnąwszy się, a jeszcze przy złączeniu z wojskiem Rosjanów, niechybnie możesz obiecywać sobie zwycięstwo". Wreszcie, całkiem wyraźnie oświadczał, że nie wypełni przysłanego mu rozkazu, nie złączy się z Zajączkiem i nie pójdzie na Sandomierz, ponieważ „za daleko dla skuteczniejszych widoków jestem już teraz oddalony od korpusu gen. Zajączka, abym się mógł z nim tak prędko złączyć, musiałbym się bez pożytku cofać, ile, że Warszawa mieć żadnej nie może obawy, wolę przeto prędsze i dzielniejsze powziąć środki, dyrygując się za nieprzyjacielem, aby mu przeciąć od Krakowa, gdzie on zawsze zmierzać się zdaje, a razem, co jest najgłówniejszym, zapobiegam szerzącemu się rabunkowi nieprzyjacielskiemu w naszym kraju na tej tu stronie Wisły" [2]).

Dąbrowski teraz swe główne siły rozłożył w okolicach Piotrkowa, tylko część ich wysunął nad Pilicę, mianowicie: oddział płk. Dembińskiego, stojący poprzednio w obszarze Częstochowy, miał działać na Przedbórz, płk. Biernacki na Sulejów, mjr. Bielamowski w okolicach Sulgustowa, a mjr. Umiński pod Nowem Miastem. Jak z tego widać, obu ostatnich sprowadził z pod Warszawy, przez co zerwał całkowicie łączność z dywizją Zajączka i odsłonił zupełnie stolicę [3]).

Dnia 14 czerwca postanowił Dąbrowski oczyścić brzegi Pilicy z nieprzyjaciela i część swych sił przesunąć na Radom i Szydłowiec, aby, jak donosił o tem Poniatowskiemu, powstrzymać Mondeta od atakowania gen. Zajączka. Zresztą był jak najlepszej myśli, pisząc: „Ja całe Księstwo z nieprzyjaciela oczyściłem i tego między Wisłą, korpusem generała Zajączka i sobą trzymam, dlatego zapewne nie będzie miał intencji iść znowu ku Warszawie. Abym mógł mu więk-

---

[1]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Łowicz, 9/VI; B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Dąbrowskiego rozkazy dzienne, Rawa, 11/VI i Lubochnia, 11/VI. Dąbrowski do Umińskiego i Bielamowskiego, Rawa, 11/VI.

[2]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Piotrków, 12/VI.

[3]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Piotrków, 14/VI.

szą jeszcze dywersję zrobić, będę się go starał alarmować z Małogoszcza w Kielcach, gdzie ma się 4.000 nieprzyjaciela znajdować i gdzie się generał Mondet z Radomia i Szydłowca rejterować może" [1]).

Oddziały polskie z łatwością oczyściły brzegi Pilicy, gdyż Austrjacy, zaskoczeni tą akcją, słabo się tylko bronili. Dowódca tych posterunków, mjr. Fitzgerald, już 13-go cofnął się na czele 1 szwadronu szwoleżerów cesarskich i 1 kompanji wołoskiej do Końskich, skąd doniósł Mondetowi o ciężkiem swem położeniu. Tam też napadł go 15-go oddział płk. Biernackiego, idący z Białaczowa, wobec czego Fitzgerald po krótkiej obronie cofnął się do Kielc [2]).

Ten okres powodzeń Dąbrowskiego trwał bardzo krótko. Manewr na Opoczno, Końskie i Radoszyce, podjęty w celu odwrócenia uwagi Mondeta od Zajączka, nietylko nie przyniósł spodziewawanych wyników, ponieważ był spóźniony i przeprowadzony nazbyt daleko od terenu działań Zajączka, ale co gorsza, sprowadził na Dąbrowskiego znaczne siły austrjackie. Mondet bowiem, zaniepokojony raportem mjr. Fitzgeralda, o zagrożeniu przez Dąbrowskiego linji komunikacyjnej z Krakowem, wysłał bezwłocznie 15-go brygadę generała Civalarta (3 bataljony pułku De Ligne, 3 kompanje wołoskie, 3 szwadrony szwoleżerów cesarskich, 1 baterją konną i 1 pozycyjną) do Końskich, w celu osłony drogi krakowskiej i rozbicia, a przynajmniej odrzucenia stamtąd polskich oddziałów. Ponadto pozostawił na osłonę Radomia grupę Mohra, złożoną z 2 bataljonów pułku Vukassovicha i 5 szwadronów huzarów palatyńskich, wreszcie sam, 18, pomaszerował z Iłży na czele 14 kompanij pułku Kottulinskyego (4 kompanje pozostały w Iłży) i 2 szwadronów huzarów cesarskich w kierunku Szydłowca, aby w razie potrzeby przyjść z pomocą Civalartowi [3]).

Wobec nadciągania tak znacznych sił austrjackich, oddziały polskie już 16-go musiały cofnąć się na Sławno, Żarnów i Falków. Sam Dąbrowski zatrzymał się w okolicy Sulejowa, czekając dokąd się zwrócą Austrjacy. Jednocześnie otrzymał szereg niepomyślnych wiadomości i z innych stron. Mianowicie prefekt kaliski, Garczyński, doniósł mu, że Prusacy coraz więcej się zbroją, że ojciec słynnego mjr. Schilla na Śląsku we wsi Niwce zbiera jakiś ochotniczy oddział oraz, że pod miastem Pilicą gromadzą się oddziały landwery mo-

---

[1]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Piotrków, 15/VI.

[2]) K. A. 845. Fitzgerald do Mondeta, Końskie, 14/VI i Kielce, 16/VI; Biernacki: „Dziennik kampanji".

[3]) K. A. 811. Operationsjournal kpt. Rennera.

rawskiej, a od Ołomuńca ma nadejść generał Kühnmayer z znaczniejszemi posiłkami. Generał Kosiński zaś zawiadomił go o przejściu Zajączka przez Wisłę, przez co, jak Dąbrowski meldował Poniatowskiemu: „Warszawa i całe Księstwo aż do Bzury jest otwarte i ja ani siły, ani czasu nie mam ku Warszawie ciągnąć". W tem tak ciężkiem położeniu generał zdecydował się mimo wszystko pozostać na miejscu: „ moim więc zamiarem — jak w dalszym ciągu pisał do naczelnego wodza — jest nie dać się atakować i kraj tutejszy od napaści nieprzyjaciela zasłonić", spodziewał się bowiem ciągle, że nieprzyjaciel wkrótce cofnie się na Kraków [1]).

Sztab polski przez dłuższy czas nic nie wiedział o ruchach Dąbrowskiego. To też raport jego z 12 czerwca o ekscentrycznym marszu na Piotrków wywołał tam duże niezadowolenie. Z tego powodu Fiszer, który zawsze z należną atencją odnosił się do zasłużonego twórcy Legjonów, tym razem użył w korespondencji z nim cierpkiego tonu, pełnego niedwuznacznych wymówek. „Rozumiał Książę dawniej, — pisał on 17 czerwca do Dąbrowskiego — że Pan Generał wspólnie działając z JW. Generałem Zajączkiem, potrafisz bardziej zaimponować nieprzyjacielowi i więcej jemu szkodzić. Lecz gdy się Pan Generał zbytnio oddaliłeś już od generała Zajączka, który na prawy brzeg Wisły pod Puławami przeprawił się, wypada teraz, abyś JW. Generał szczególnie i najmocniej trudnił się zabezpieczeniem Księstwa od napaści nieprzyjaciela, a nadewszystko zasłonięciem stołecznego miasta Warszawy i to Książę Panu Generałowi zaleca". Ten ostatni szczegół był istotnie w obecnem położeniu pierwszorzędnej wagi, to też szef sztabu zaraz nazajutrz, skoro go doszły raporty Dąbrowskiego z 14 i 15 czerwca, ponowił z całym naciskiem poprzedni rozkaz co do osłony stolicy [2]).

Tymczasem położenie Dąbrowskiego pogarszało się z każdym dniem. Civalart wprawdzie, stosownie do instrukcji Mondeta, zatrzymał się w Końskich i nie podejmował działań na większą skalę, ale wkrótce począł zbliżać się przez Szydłowiec Mondet ze swemi oddziałami oraz ściągnięty przez niego z Radomia Mohr, na czele trzech bataljonów, 7 szwadronów i 1 baterji konnej. Dywizja ta mogła być w razie potrzeby wzmocniona przez grupę płk. Romberga (4 bataljony landwery, 2 kompanje szeklerskie, kilka oddziałów zakładowych, 80 szwoleżerów i 8 dział), która osłaniała Kraków od północy, stojąc w obszarze Olkusza, od Żarnowca po Oświęcim [3]).

---

[1]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Sulejów, 18/VI.

[2]) A. Gł. 2057. Fiszer do Dąbrowskiego, Pniów, 17 i 18/VI.

[3]) K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Szydłowiec, 19/VI; płk. Romberg do Mondeta, Olkusz, 24/VI. K. A. 808. Dziennik kpt. Weissa.

Ferdynand, poważnie zaniepokojony o najważniejszą swą linję, łączącą go z Krakowem, polecił Mondetowi przedewszystkiem osłonić Kraków przez wysłanie większych oddziałów do południowej części Księstwa, a zwłaszcza na Częstochowę i Kalisz [1]).

Według raportów Civalarta główne siły polskie miały się znajdować między Sulejowem a Opocznem. Wobec tego Mondet zwołał 21 czerwca radę wojenną, na której miano omówić dalsze działania. Ale właśnie podczas tych narad nadeszła z Końskich alarmująca wiadomość, że Polacy przeszli koło Przedborza przez Pilicę, zajęli Radoszyce i idą na Kraków. Mondet więc, nie zwlekając, ruszył do Końskich w celu połączenia się z brygadą Civalarta. Przybywszy jednak na miejsce, dowiedział się, że wiadomość ta była zupełnie fałszywa i że w okolicach Radoszyc pokazały się tylko drobne polskie patrole. Zarazem okazało się przy tej sposobności, że Civalart nie posiada żadnych dokładniejszych danych o siłach i rozłożeniu przeciwnika. Mondet wobec tego, nie mogąc ułożyć planu operacyjnego, narazie porozsyłał szpiegów w okoliczne strony, a ponadto na rozpoznanie pchnął większe oddziały, naprzód 21-go mjr. Gatterburga na Opoczno, a w dwa dni później płk. Fusco na Białaczów. Ten nie zastał w tej miejscowości nieprzyjaciela, ale przywiózł bardzo ważną wiadomość, że Dąbrowski już przed dwoma dniami poszedł w kierunku Nowego Miasta ku Warszawie.

Mondet jeszcze sprawdził tę wiadomość, a przekonawszy się, że obecnie już najważniejszej arterji komunikacyjnej nie zagraża żadne większe niebezpieczeństwo, 26 czerwca poruczył osłonę Krakowa brygadzie Romberga, Mohrowi polecił przejść pod Przedborzem przez Pilicę i ruszyć na Piotrków, a sam, mając jako straż przednią oddział mjr. Gatterburga, który już zajął Nowe Miasto, postanowił również pójść w kierunku północnym i w myśl instrukcji Ferdynanda napowrót zająć bodaj południową część Księstwa [2]).

Tymczasem Dąbrowski, cierpiący właśnie na odnowienie się dawnych ran, po otrzymaniu 20 czerwca naglącego rozkazu Fiszera osłonięcia Księstwa i Warszawy, widząc, że nieprzyjaciel zbiera przeciw niemu coraz większe siły, już nie oponował przeciwko wykonaniu jego,

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Mondeta, Wielowieś, 16/VI i Staszów, 21/VI: „...Der vorzüglichste Zweck ihrer Operationen muss die Verhütung jedes feindlichen Unternehmens auf Krakau sein. Sie müssen daher nicht allein die Hauptstrasse decken, sondern auch jedem Einfall zuvorzukommen, welchen der Feind auf der Strasse über Czenstochau zu bewerkstelligen kann..."

[2]) K. A. 811. Dziennik kpt. Rennera. K. A. 845. Mondet do Ferdynanda i do płk. Romberga, Białaczów, 26/VI.

tylko podkreślał w swym raporcie do Poniatowskiego, że nie jest w możności wypełnić całkowicie powierzonego mu zadania z powodu szczupłości swej dywizji. „Nic mi więc nie zostaje, jak starać się Warszawę, ile możności zasłaniać, którą to siłą, jakem w listach moich W. Ks. M. donosił, nie wiem wcale jak i to zrobić". Swój plan działania w najbliższej przyszłości przedstawił w sposób następujący: „Tymczasem pomaszeruję do Nowego Miasta, Opoczna i Białaczewa z korpusem. Małe oddziały powstania rozstawię od Częstochowy nad Pilicą aż do Sulejowa, przejdę potem pod Nowem Miastem i czekać będą na dalsze obroty nieprzyjaciela [1]).

Nie zwlekając, zaczął przeprowadzać zamierzony ruch. Sam poszedł tegoż dnia z strażą przednią z Żarnowa do Opoczna, a dywizja jego pomaszerowała z Sulejowa do Inowłodzia. Całość stanęła 22-go w Nowem Mieście bez przeszkód, ponieważ Austrjacy nic nie wiedzieli o tym marszu. W celu osłony Pilicy i południowo-zachodniej części Księstwa Dąbrowski utworzył dwie kolumny ruchome, mające działać w okolicach Częstochowy i Siewierza, jedna, pod dowództwem płk. Dembińskiego Fel., od Koniecpola po miasto Pilicę, a druga, mjr. Pogonowskiego, od miasta Pilicy po granicę Śląska; ponadto pozostawił drobniejsze oddziałki powstańcze wzdłuż Pilicy w Inowłodziu, Sulejowie, Skotnikach i Przedborzu, którym przepisał osobną instrukcję, jak mają się zachować wobec nieprzyjaciela, przyczem kładł duży nacisk na wciąganie go w zasadzki.

Wysłał też z Nowego Miasta oficera do Kozienic i Puław w celu sprawdzenia dochodzących go wiadomości jakoby gen. Zajączek łącznie z dywizją rosyjską miał przeprawić się na lewy brzeg Wisły. „Gdyby to nastąpiło — pisał do Poniatowskiego — to właśnie byłby czas nieprzyjaciela atakować, aby go z tej strony Wisły wypędzić" [2]).

Płk. Hornowski, pełniący wówczas obowiązki komendanta placu w Warszawie, był pierwszym, z którym skomunikował się Dąbrow-

---

[1]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, w Żarnowie, 20/VI.

[2]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Nowe Miasto, 22/VI. B. N. Dąbrowskiego teka XVIII. Dąbrowski do Pogonowskiego, Sulejów, 19/VI i do Dembińskiego, Nowe Miasto, 22/VI. Instrukcja Dąbrowskiego dla komendantów posterunków, Nowe Miasto, 22/VI.

Według dość ogólnego zestawienia, przeprowadzonego przez szefa sztabu, płk. Cedrowskiego, w obozie pod Nowem Miastem 24 czerwca dywizja ta liczyła 2232 piechoty, 762 strzelców, 600 kawalerji, 140 artylerzystów i 11 dział oraz osobny oddział płk. Biernackiego w sile 500 głów. Między innemi w skład tej dywizji wchodziły: oddział Umińskiego — 100 kawalerji, tyleż kawalerji Szembeka, kilkadziesiąt koni Byszewskiego, 260 strzelców Grudzińskiego, 100 koni Bardzkiego (B. N. Dąbrowskiego teka XVIII).

ski i który mu doniósł o położeniu głównych sił polskich, upadku Sandomierza oraz o dojściu już do Pilicy garnizonu tej twierdzy.

Położenie Dąbrowskiego w Nowem Mieście pogarszało się z każdym dniem, gdyż wysłany w pościgu za nim mjr. Gatterburg rozbił naprzód słaby oddział polski pod Opocznem, następnie zaś 24-go zajął, po krótkiej walce z Umińskim, Inowłódź i zagroził jego prawemu skrzydłu. To też generał, dowiedziawszy się o nadejściu ku Pilicy brygady gen. Sokolnickiego, zapragnął złączyć się z nią, przypuszczał jednak, że Austrjacy do tego nie dopuszczą. Pełen więc troski wysłał list do Hornowskiego z poleceniem okazania go Radzie Stanu, Serrze i Poniatowskiemu, w którym między innemi pisał: „Nie widzę prawdziwie co mam robić skutecznego, pewny będąc, że Austrjacy nie pozwolą złączyć mi się z Sokolnickim, a co więcej, że Sokolnicki będzie zapewne korzystał z pozwolenia 48 godzin nie do złączenia się ze mną, lecz, że odbierze rozkaz iść do Warszawy, bo nie widzę dlaczego wcześnie Ks. Minister Wojny nie uwiadomił mnie, co za rozkaz wyda generałowi Sokolnickiemu“ [1]).

Ostatecznie Dąbrowski, obawiając się, że Austrjacy, którzy podchodzili już pod Nowe Miasto, mogą łatwo przejść Pilicę i odciąć go od Warszawy i od Sokolnickiego, postanowił 24-go pójść w nocy do Starej Wsi pod Białą, cały następny dzień wypocząć, a w nocy z 25 na 26 przybyć do Tarczyna, skąd łatwiej mógł podać rękę Sokolnickiemu. Wobec oddalenia się jego dywizji od Pilicy, polecił on komendantom oddziałów, stojących w Sulejowie, Skotnikach i Przedborzu, aby na wypadek natarcia Austrjaków ściągali się w kierunku Piotrkowa i tam złączyli się pod dowództwem płk. Bardzkiego oraz działali, stosownie do okoliczności, ku rzece Warcie. Płk. Dembiński miał nadal pozostać pod Koniecpolem, a mjr. Pogonowski osłaniać Częstochowę. Inne oddziały powstańcze miały pójść do Łowicza i zaczekać tam na dalsze rozkazy. Celem uniknięcia popłochu, który łatwo mógł powstać z powodu nagłego odwrotu jego dywizji, zapowiadał wszystkim, że skoro złączy się z Sokolnickim, zaraz przyjdzie do natarcia na nieprzyjaciela [2]).

Dąbrowski nie bez głębszej racji wysyłał te słowa uspokojenia. Okazały się one zaraz w najbliższym czasie bardzo potrzebne, gdyż

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Dąbrowski do Hornowskiego, Nowe Miasto, 22/VI; Hornowski do Dąbrowskiego, Warszawa, 23/VI; Dąbrowski do tegoż, Nowe Miasto, 24/VI; Umiński do Dąbrowskiego, pod Rzeczycą, 23/VI, g. 10 wieczór. K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Białaczew, 25/VI.

[2]) B. N. Dąbr. karton XVIII. Dąbrowski do Hornowskiego, Nowe Miasto, 24/VI i do podprefekta piotrkowskiego, Nowe Miasto, 24/VI.

odwrót Dąbrowskiego istotnie wywołał w Poznańskiem i w Warszawie duże zaniepokojenie [1]).

Gen. Sokolnicki po opuszczeniu Sandomierza posuwał się ze swą brygadą pod eskortą austrjacką wzdłuż lewego brzegu Wisły ku Pilicy. Szedł wolno, gdyż, wysławszy naprzód do Warszawy płk. Bontemps z żądaniem dostarczenia mu amunicji, chciał, aby transport jej już zastał go u przeprawy przez tę rzekę. 23 czerwca podczas postoju w Górze naprzeciw Puław otrzymał rozkaz sztabu generalnego, aby się przeprawił przez Pilicę i na jej lewym brzegu zaczekał na dalsze instrukcje. W dwa dni później stanął w Mniszewie nad Pilicą i tam dowiedział się o ciężkiem położeniu Dąbrowskiego. Zaraz więc napisał do niego, obiecując mu przyjść z pomocą. „Jeżeli więc JW. Generał byłbyś zagrożony oskrzydleniem lub zbyt przewyższającą siłą, pamiętaj o przyjacielu, który przez wroga przedzierać się będzie, by Ci dać pomoc, zwłaszcza gdy sam starać się będziesz, aby tak manewrować, byśmy zawsze mogli podać sobie ręce". Jednocześnie doradzał mu, żeby nie opuszczał Nowego Miasta, „tylko w najgwałtowniejszym wypadku", ponieważ on miał rozkaz obsadzić jak najdłuższą linję Pilicy [2]).

Dąbrowski wiedząc o zbliżaniu się Sokolnickiego, pchnął do niego swego szefa sztabu, płk. Cedrowskiego, w celu omówienia dalszych wspólnych działań. Cedrowski spotkał Sokolnickiego 25-go właśnie podczas przeprawy przez Pilicę, który też w celu nawiązania bliższych stosunków udał się zaraz w nocy osobiście do Dąbrowskiego w Tarczynie. Tam obaj uzgodnili swe poglądy, zamierzając przedewszystkiem połączyć swe grupy, a co więcej, ściągnąć do Księstwa i główne siły. Obaj też zwrócili się z tym pomysłem do Poniatowskiego. Dąbrowski przedstawił tę myśl, krótko ujmując ją w następujących słowach: „Nie jest moją rzeczą W. Ks. M. radzić, ale zdaje się być bardzo ważnem, aby skoro W. Ks. M. Wisłę przejdziesz, nas wszystkich złączyć i en corps d'armée nieprzyjaciela szukać, gdyż pojedyńczo każdy jest zawsze w obawie być pobitym, a zarazem nie

---

[1]) Odgłosy tych alarmów znajdują się w listach do Dąbrowskiego: Wybickiego, z Poznania, 28/VI i St. Potockiego, z Warszawy, 25/VI. B. N. Dąbr. teka XVIII.

[2]) Sokolnickiego „Dziennik", str. 44—5, 115, 117—8, Sokolnicki do Poniatowskiego, Góra, 23/VI i Mniszew, 25/VI. Sztab Generalny do Sokolnickiego, Opole, 23/VI. B. N. Dąbrowskiego teka XVIII. Sokolnicki do Dąbrowskiego, Mniszew, 25/VI.

K. A. 845. Według zestawienia ppłk. Geigera, dowódcy oddziału eskortującego do Schaurotha, z Mniszewa, 25/VI, brygada Sokolnickiego liczyła 2397 piechoty, 270 kawalerji i 7 dział.

mogącym być czynnym, działać offensive przeciw nieprzyjacielowi". Również i Sokolnicki, ale już znacznie obszerniej pisał w tym duchu do Poniatowskiego, nakłaniając go do koncentracji na lewym brzegu Wisły całego korpusu i uderzenia na Austrjaków, przyczem proponował, żeby jego brygada natarła niespodzianie na lewe skrzydło, a główne siły na centrum nieprzyjaciela [1]).

Ale plany te zostały pokrzyżowane przez nowe rozkazy Głównej Kwatery, które otrzymali obaj generałowie następnego dnia. I tak Sokolnicki, który właśnie 27-go zajął pozycję w Górze, miał wobec zgromadzenia się większych sił austrjackich w obszarze Radomia, przejść z swą brygadą na prawy brzeg Wisły i złączyć się z głównym korpusem [2]).

A ponieważ nieprzyjaciel, jak Poniatowski przypuszczał, zamierzał ruszyć z Radomia znowu na Księstwo, więc Fiszer, donosząc o tem Dąbrowskiemu i wychodząc z założenia, że „próżną byłoby rzeczą w takim razie żądać, aby Pan Generał chociażby łącznie z generałem Sokolnickim bronił mu przejścia", wzywał go, „abyć ile możności starał się zasłonić Księstwo i stolicę od napaści małych komend wojska nieprzyjacielskiego, któreby na rzucenie trwogi mogły być puszczone i wysłane, gdyby zaś Pan Generał dowiedział się z pewnością, że siła większa przeciwko Niemu maszeruje, masz się cofnąć, albo przeprawiwszy się na prawy brzeg Wisły, tam, gdzie teraz znajduje się generał Sokolnicki, albo przechodząc przez Warszawę na Pragę, most zrzuciwszy, albo też, gdybyś od Wisły był odcięty, abyś się cofnął ku Częstochowie, Poznaniowi, Kistrynowi lub ku Toruniowi". Dalej zawiadamiał go o wysłaniu Sokolnickiemu rozkazu przejścia na prawy brzeg Wisły i wyrażał nadzieję, że wobec tak wzmocnionego korpusu polskiego, który każdej chwili może przejść na lewy brzeg Wisły i uderzyć na skrzydło austrjackie, Ferdynand nie odważy się powrócić do Księstwa [3]).

Sokolnicki, po odebraniu ostatniego rozkazu sztabu, wysłał jego kopję Dąbrowskiemu i postanowił jeszcze wstrzymać się z wykonaniem go, spodziewając się, że wskutek projektów, wysłanych dnia poprzedniego przez obu generałów, decyzje te zostaną zmienione. W tym też duchu pisał do Dąbrowskiego: „Czekać jednak będę do

---

[1]) Sokolnicki do Poniatowskiego, Konary, 25/VI i 26/VI, à 6 heures du soir. „Dziennik" Sokolnickiego, str. 119—20. A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Tarczyn, 26/VI.

[2]) Fiszer do Sokolnickiego (Puławy), 26/VI, „Dziennik" Sokolnickiego, str. 120—1.

[3]) A. Gł. 2057. Fiszer do Dąbrowskiego (Puławy), 26/VI.

BIBL. WOJSK. 26 p. Ul.

ostatniego momentu i przeprawę moją wstrzymywać, dopokąd go- niec dnia wczorajszego wysłany z ekspedycją JW. Generała i moją do JOKs. nie przybędzie [1]).

Obecnie w odpowiedzi na otrzymane ostatnio rozkazy, obaj gene- rałowie ponowili swe przedstawienia w duchu poprzednio już czynio- nych, t. j. aby Poniatowski przeprawił się przez Wisłę i połączył się z nimi. Dąbrowski już całkiem stanowczo wypowiadał tę myśl w pi- śmie do naczelnego wodza: „Nie mając żadnych szpiegów, żadnej pewnej korespondencji, co się dzieje z nieprzyjacielem, a nie widząc go, jak tylko przez nasze patrole, bardzo łatwo zatem przychodzą wiadomości, iż zamiast sto koni, armja na nas idzie. W tym przy- padku może być, generał Sokolnicki i przejdzie Wisłę, a ja sam mam tedy zasłonić całe Księstwo i Warszawę. Skoroby to nastąpiło, oświadczam Księciu, że przemaszeruję przez Warszawę, aby się z Nim złączyć, gdyż ja w jednem złączeniu się wojska widzę nasze ocalenie. Chociaż Książę całą kawalerję przez Wisłę przeprawił, słu- sznie się obawiasz przejść z swą piechotą i artylerją, złączyć się z nami nad Pilicą, aby go siła nieprzyjacielska w Wisłę nie wpędziła, ale ja nie widzę dlaczego Książę z swem wojskiem, które nie bardzo liczne być może, pod Górą chociażby barkami nie przeprawiłby się. Ja natenczas złączywszy się z generałem Sokolnickim, możemy pod Czerskiem się postawiwszy i przez kilka dni przejście zasłaniać, a po- tem nieprzyjacielowi w oczy pójść".

Dąbrowski przesłał ten list Sokolnickiemu, zachęcając go do trzy- mania się na lewym brzegu Wisły. „Przeczytaj go (list do Poniatow- skiego) z uwagą — pisał Dąbrowski — a zobaczysz, że nie masz innego sposobu ratować się, jak ten, żeby Książę przeszedł na tę stronę Wisły, co mu bardzo łatwo wypadnie w tym sposobie, jaki mu wskazuję. A zatem nie daj się zastraszyć i trzymaj się tej strony Wisły. Żebym ja był na twojem miejscu, poszedłbym pod Czersk i wziąłbym pozycję Szweda, sławnego Königsmarka, sądzę tedy tam równie, aby się więcej wsławił Polak Sokolnicki. Ja Ci przyjdę na pomoc jak Wrangel. Żart na stronę, nie opuszczaj tego brzegu Wi- sły, bo ja jestem pewny, że Książę przyjmie moje uwagi". Jednocze- śnie też posłał zawiadomienie o swem położeniu do Serry z przedsta-

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego, karton XVIII. Sokolnicki do Dąbrowskiego, Konary, 27/VI, o g. 12½ po północy.

wieniem swoich planów, skarżąc się w nieprzyjemnym tonie na naczelnego wodza, że nie chce ich wykonać [1]).

Sokolnicki, w przeciwieństwie do Dąbrowskiego, otwarcie wyrażającego swe poglądy, trzymał się innej taktyki. W dwu raportach, wysłanych do Poniatowskiego 27 czerwca, zasadniczo godził się na wypełnienie rozkazów, lecz, działając na zwłokę, pisał w ten sposób, jakby nie otrzymał jeszcze ostatniego rozkazu [2]).

Dnia 28 czerwca obaj generałowie otrzymali odpowiedź Sztabu Generalnego na swe propozycje. Odpowiedź była negatywna. Sokolnickiemu ponownie polecono przejść na prawy brzeg Wisły, a Dąbrowskiemu osłaniać Warszawę, w razie zaś konieczności cofać się albo za Bzurę, albo na Toruń. Pozostawiano mu jednak możliwość przeprowadzenia innych operacyj, gdyż na końcu pisma znajdowała się następująca uwaga: „Lubo te dyspozycje zdają się Księciu najstosowniejsze do okoliczności, wzywa jednak JW. Generała, abyś mu z swej strony oświadczył swe zdanie i swoje widoki, gdybyś jako bliżej znajdujący się obrotów nieprzyjaciela osądził inną operację za pożyteczniejszą i do okoliczności stosowniejszą [3]).

Tymczasem w dniu nadejścia tych rozkazów położenie na ich odcinku uległo gruntownej zmianie, nieprzyjaciel bowiem począł opuszczać swe dotychczasowe stanowiska nad dolną Pilicą, tudzież w obszarze Radomia i wycofywać się na zachód. Wobec tego obaj uporczywi generałowie postanowili jeszcze i tym razem nie zastosować się do rozkazów Sztabu Generalnego, lecz działać na własną rękę. Za pośrednictwem więc gen. Kosińskiego uzgodnili swe działania w ten sposób, że Dąbrowski miał 30 czerwca stanąć na linji Pilicy między Przybyszewem i Warką, a Sokolnicki miał w tym dniu przybyć do Ryczywołu. Przez ruch ten w kierunku południowym, nastąpiło do pewnego stopnia odwrócenie ich pomysłów. Już nie Poniatowski

---

[1]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Tarczyn, 27/VI. B. N. Dąbr. Ks. LVII. Dąbrowski do Sokolnickiego i do Serry, Tarczyn, 27/VI: „Je ne puis rien comprendre de toute celá, pourquoi ne veut on acceder à un plan, qui parait la plus certaine ressource pour mettre le Duché et notamment la capitale à l'abri de l'invasion. Il est étonnant, que non seulement le Prince n'ait pas l'intention de passer sur la rive gauche, mais encore le G-al Sokolnicki, qui se trouve de mon côté, a l'ordre de repasser la Vistule... Je Vous préviens Mr. le Résident de ma situation, ce que Vous met à même de prévoir les suites qui en pourront dévenir".

[2]) Sokolnicki do Poniatowskiego, Góra, 27/VI, à 6 heures du soir, i drugi z tegoż dnia, à minuit. „Dziennik" Sokolnickiego str. 121—3.

[3]) A. Gł. 2057. Sztab Generalny do Sokolnickiego i Dąbrowskiego, Puławy, 27/VI.

miał się zbliżyć do nich, ale oni właśnie zmierzali w kierunku sił głównych, z któremi też złączyli się w najbliższych dniach [1]).

Podczas gdy Dąbrowski, wycofawszy się przed oddziałem mjr. Gatterburga z nad Pilicy, stanął w Tarczynie, Mondet, korzystając z tego odsłonięcia południowo-zachodniej części Księstwa, postanowił w myśl rozkazu Ferdynanda zająć ją i oczyścić z drobnych partyj polskich. W tym celu przesunął 24-go główne swe siły do Białaczowa, a podjazdami obsadził Końskie i Żarnów oraz ważniejsze drogi, chcąc równocześnie z kilku stron naraz napaść na nieprzyjaciela. Lecz przed wykonaniem tego manewru okrążającego opadły Mondeta refleksje. Znał on Dąbrowskiego z poprzednich wojen jako dowódcę, wyróżniającego się dużą przedsiębiorczością i używającego różnych podstępów wojennych. Obecnie więc nagły jego odwrót pod Warszawę nasunął mu podejrzenie, że generał polski uczynił to umyślnie, aby odwrócić uwagę Mondeta od właściwych jego ruchów. W tym domyśle zresztą utwierdziły go świeżo odebrane wiadomości, że Dąbrowski skierował na Nowe Miasto tylko jakiś większy oddział, a z głównemi siłami poszedł wzdłuż lewego brzegu Pilicy wgórę tej rzeki w celu uderzenia na Kraków.

Mondet więc, wobec ponownego zagrożenia Krakowa, ułożył nowy plan działania. Zaraz 24 czerwca wysłał gen. Mohra na czele trzech bataljonów, 8 szwadronów i baterji konnej do Przedborza na rozpoznanie ruchów Dąbrowskiego. W razie, gdyby Mohr się przekonał, że Dąbrowski faktycznie idzie na Kraków, wówczas Mondet miał zamiar przesunąć się na południe, złączyć się z Mohrem i zagrodzić mu dalszą drogę. Gdyby jednakże wiadomość ta okazała się fałszywa, wówczas Mondet zamierzał ostatecznie rozprawić się z Dąbrowskim, w tym celu ruszyć z swą dywizją z Białaczowa do Inowłodzia, tam połączyć się Mohrem, który miał pójść wzdłuż lewego brzegu Pilicy, i wspólnie uderzyć na polską dywizję [2]).

---

[1]) Sokolnicki do Poniatowskiego, Góra, 28/VI. „Dziennik" Sokolnickiego str. 124.

[2]) K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Białaczów, 25/VI: „...weil mir bei Dąbrowskis aus vorigen Kriegen wohl bekanntem unternehmenden Geiste und schlauen Betragen, dieser sein auffallend eiliger Rückkehr um so mehr nicht ganz gleichgültig sein dürfte, indem nach einigen Sagen, er blos einen kleinen Theil seines Corps über Nowe Miasto gesendet, mit dem grösseren Theile aber sich der Pilica aufwärts an dessen linken Ufer gegen Süden gewendet haben solle, mir daher diese seine unerwartete Bewegung bis jetzt blos als ein Blendwerk und Abwendung meiner Aufmerksamkeit seines verdeckten Marsches gegen Krakau anzusehen und danach zu handeln die Vorsicht geboth...".

Gen. Mohr przybył do Przedborza 25 czerwca. Wysłane podjazdy przyniosły mu pewne wiadomości, że Dąbrowski cofnął się na Nowe Miasto, a tylko 500—600 polskiej kawalerji znajduje się pod Koniecpolem. Sprawa najważniejsza została wyjaśniona: Kraków nie był narażony na jakiekolwiek niebezpieczeństwo, do jego osłony wystarczała najzupełniej brygada płk. Romberga, którąby na wszelki wypadek należało wzmocnić większym oddziałem kawalerji. Mohr, spełniwszy to zadanie, postanowił teraz w myśl otrzymanych rozkazów ruszyć przez Radomsk, Kamieńsk i Rozprzę na Piotrków w celu połączenia się ze swą dywizją [1]).

Mondet, uspokojony co do Krakowa, postanowił doprowadzić teraz do skutku drugi warjant swego planu — marsz na Księstwo i rozbicie Dąbrowskiego. W tym celu zamierzał pójść na Nowe Miasto, obsadzone już od 25-go przez oddział mjr. Gatterburga, przejść 27-go lub 28-go Pilicę pod tą miejscowością, połączyć się z Mohrem i rozpocząć działania przeciw Dąbrowskiemu [2]).

Ferdynand jednak zmienił ten zamiar Mondeta. Nie otrzymując przez szereg ostatnich dni raportów od niego, nie znając więc ani jego położenia, ani zamiarów, a przypuszczając tylko, że dywizja ta znajduje się w południowej części Księstwa, gdzieś w okolicach Częstochowy, wysłał mu 25 czerwca rozkaz, ażeby po oczyszczeniu tamtych stron z nieprzyjaciela, stanął na linji równoległej do rzeki Warty i oparł swe lewe skrzydło o granice Śląska, a prawe o Pilicę, uskuteczniając to, wobec dużej rozciągłości frontu, zapomocą wydzielonych w tym celu mniejszych oddziałów [3]). Rozkaz ten zahamował więc wykonanie zamierzonego przez Mondeta ruchu, któryby przy odpowiednio sprężystem wykonaniu mógł poważnie zagrozić i Księstwu i Dąbrowskiemu. Obecnie więc Mondet poniechał dalszego marszu na północ i zatrzymać się w Białaczowie [4]).

Tymczasem Ferdynand otrzymał 27 czerwca prócz obszernego raportu Mondeta z 25-go także i pierwszą wiadomość o zamiarze Rosjan dalszego posuwania się w stronę Krakowa. Uważając więc, że Kraków jest w obecnych warunkach najważniejszym punktem, posłał

---

[1]) K. A. 844. Mohr do Ferdynanda, Przedborz, 25/VI.

[2]) K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Białaczów, 26/VI.

[3]) K. A. 845. Ferdynand do Mondeta, Staszów, 25/VI: „...Es ist meine Absicht, dass der H. F. M. L. nach der Vertreibung des Feindes aus dieser Gegend, eine mit der Warta parallele Operationslinie annehmen, ihren linken Flügel bis an die schlesische Gränze ausdehnen und mit ihrem rechten Flügel mit der Pilica in Verbindung bleiben, welches natürlich durch kleine detachirte Corps bewirkt werden muss".

[4]) K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Białaczów, 27/VI.

zaraz nowy rozkaz Mondetowi, w którym polecał mu tylko przekroczyć Pilicę, lecz nie posuwać się w Księstwo dalej jak po Piotrków, aby się zbytnio nie oddalał od Krakowa. Ponadto miał wydzielić brygadę Mohra w celu zajęcia Częstochowy [1]).

Mondet otrzymał ten rozkaz 28 czerwca. Postanowił więc wkroczyć do Księstwa, a ponieważ Mohr doniósł mu, że właśnie pod Piortkowem znajdują się jakieś większe siły przeciwnika, więc wydał rozkazy, zmierzające do otoczenia ich z kilku stron naraz przez brygadę Mohra i oddziały jego dywizji.

Zamierzony manewr oskrzydlający uderzył w próżnię, słaby bowiem oddział płk. Bardzkiego, liczący około 450 ludzi, a złożony z wycofanych z nad Pilicy posterunków, po drobnej utarczce, stoczonej wieczorem 28 pod Piotrkowem z szwadronem szwoleżerów Mohra, cofnął się w nocy na Lutomirsk do Łowicza [2]).

Nazajutrz po tej niefortunnej wyprawie Mondet otrzymał nowy rozkaz Ferdynanda, który znowu w zupełności zmieniał jego dalsze działania, polecał mu bowiem wycofać się z Księstwa i ruszyć pod Kraków. Ruch ten rozpoczął Mondet zaraz 30 czerwca [3]).

Tak więc dzięki niezdecydowanemu działaniu tego generała i wciąż zmieniającym się rozkazom Ferdynanda nie doszła do skutku jakaś większa i bądź co bądź mocno niebezpieczna akcja nieprzyjaciela na Księstwo i szczupłe siły Dąbrowskiego.

20. Dalsze rokowania austrjacko-rosyjskie i działania głównych sił austrjackich.

Tajna umowa Ferdynanda z Golicynem wytwarzała niezwykłe położenie. Austrjacy cofali się bez oporu przed postępującemi za nimi wojskami rosyjskiemi według zgóry przez obie strony uzgodnionego programu, Rosjanie zaś zajmowali bez boju coraz większe połaci Galicji. Generałowie rosyjscy przy każdej sposobności starali się okazywać swe przyjazne uczucia i sympatję dla Austrji, ale jednocześnie byli nieustępliwi podczas rokowań co do różnych szczegółów

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do Mondeta i Mohra, Staszów, 27/VI.

[2]) K. A. 845. Mondet do Ferdynanda, Białaczów, 28/VI. B. N. Dąbrowskiego teka XVIII. Bardzki do Dąbrowskiego, pod Piotrkowem, 27/VI. Relacja kpt. Żabickiego z oddziału Bardzkiego, złożona 1/VII w Strykowie pprefektowi pow. brzezińskiego, Trzcińskiemu.

[3]) K. A. 845. Ferdynand do Mondeta i Mohra, Przecław, 28/VI; Mondet do Ferdynanda, Sulejów, 29/VI i Mohr do Ferdynanda, Piotrków, 30/VI.

tego odwrotu i grozili, że w razie jakiegokolwiek oporu wymuszą go siłą, zresztą nadal oficjalnie występowali jako przeciwnicy Austrji. Wskutek tego Ferdynand nie mógł się zorjentować należycie w tej podwójnej grze i nie mógł dociec, jakie są ich właściwe zamiary. Uważając Polaków tylko za swych istotnych nieprzyjaciół, dosłownie brał frazesy o przyjaźni rosyjskich generałów, mniej kłopocąc się o skutki ich czynów, a umowę z Golicynem uważał za swój sukces, który pozwolił mu na wymknięcie się cało z matni polsko-rosyjskiej. Był przekonany też, że dyplomacji austrjackiej uda się dość łatwo załatwić sprawę sporu z Rosją i znowu w odpowiedniej chwili odzyskać czasowo tylko zajętą przez Rosję Galicję.

W przeciwieństwie do tej lekkomyślnej i krótkowzrocznej polityki Ferdynanda, sfery rządzące monarchji sprawę tę potraktowały znacznie poważniej. Wojska rosyjskie wkroczyły na widownię bojową właśnie podczas dłuższej przerwy w działaniach obu stron, jaka powstała po bitwie pod Aspern. Arcyks. Karol dziwnie nie mógł zdecydować się na wszczęcie dalszych stanowczych działań przeciw Napoleonowi, co niweczyło dodatni wpływ, jaki wywarło to szeroko rozgłoszone „zwycięstwo" austrjackie na opinję publiczną, zwłaszcza w Niemczech.

Daremnie parł Stadion generalissimusa do jakiejś żywszej akcji bojowej, próżne nawet były starania samego cesarza. Prócz istotnej potrzeby wyjścia z tego stanu bierności, tak szkodliwego dla Austrji ze względu na nastroje własnej armji i opinję zagranicy, w tych dążeniach Stadiona do ostatecznej rozgrywki bojowej, odgrywała pewną rolę także prawdopodobnie i chęć zaimponowania nowym sukcesem przedewszystkiem dworowi pruskiemu, z którym właśnie toczyły się układy za pośrednictwem specjalnie wysłanego do Królewca pułkownika Steigentescha. Generalissimus jednak wciąż zwlekał. A tymczasem arcyks. Jan poniósł dotkliwą klęskę w dniu 14 czerwca nad rzeką Raab. Wiadomość o niej wywołała konsternację w głównej kwaterze i na dworze cesarskim, ponieważ pogarszała jeszcze bardziej położenie wojskowe Austrji. Na dobitkę w parę dni później przyszły raporty Ferdynanda o pojawieniu się w Galicji wojsk rosyjskich.

Cesarz, Stadion i generalissimus byli tą wiadomością niemile zaskoczeni. W sferach decydujących przeważała opinja, że wojska rosyjskie wkroczyły na teren monarchji aby, stosownie do umów z Napoleonem, wziąć udział w tej wojnie i uderzyć ztyłu na armję austrjacką, stojącą nad Dunajem. Wobec tego bardzo małych spodziewano się wyników z układów, wszczętych przez Ferdynanda, przypuszczając, że nie wstrzymają one pochodu rosyjskiego. W zwią-

zku z tem nowem niebezpieczeństwem gen. Wimpffen, pełniący wówczas obowiązki generalnego kwatermistrza, wystąpił 20 czerwca z memorjałem, złożonym cesarzowi i generalissimusowi, w sprawie dalszych działań. Wskutek zbliżania się Rosjan do Sanu i powodzeń polskich w Galicji, a zarazem świeżo poniesionej przez arcyks. Jana klęski, znalazła się, jak twierdził, monarchja austrjacka w jak najniebezpieczniejszem położeniu, gdyż jest z dwu stron naraz naciskana przez dwa olbrzymy, Francję i Rosję. Wobec tego pozostają jej do dyspozycji tylko zasoby Czech, Moraw i Górnych Węgier, a armja austrjacka może działać tylko w ten sposób, że naprzód rozprawi się z jednym przeciwnikiem, a dopiero później z drugim. W dalszym ciągu swego pisma Wimpffen podkreślał, że głównem zadaniem wojsk austrjackich jest pobicie Napoleona, gdyż powodzenie tu odniesione odbije się też zaraz na zachowaniu się Rosji. Napoleon przygotowuje się do przeprawy na lewy brzeg Dunaju, co byłoby najpomyślniejszem wyjściem z tego położenia, gdyż Wimpffen spodziewał się przy tej sposobności zadać mu klęskę. Gdyby jednak Napoleon się nie przeprawił, a wojska rosyjskie i polskie nazbyt się zbliżyły, w takim wypadku widział on tylko dwie możliwości: albo związać Napoleona przez kilka korpusów jak tylko się długo da, a przez ten czas pójść z resztą, wynoszącą około 80,000 do Moraw i połączyć się z Ferdynandem w celu rozbicia wojsk rosyjskich, poczem powrócić nad Dunaj i rozprawić się z Francuzami, albo też naprzód, przeszedłszy Dunaj, uderzyć na Napoleona, do czego jest obecnie najlepsza pora, ponieważ powydzielał on kilka korpusów i przez to się znacznie osłabił. Narady nad tym projektem trwały dość długo. Generalissimus nie mógł się zdecydować na podjęcie zaczepnych działań ani przeciw Francuzom, ani Rosjanom, aż wreszcie, gdy się przekonał o zamiarach Napoleona przeprawienia swych sił na lewy brzeg Dunaju, to wówczas, t. j. 3 lipca, cofnął się za rzeczkę Russ [1]).

---

[1]) K. A. 868. Wimpffena: „Beweggründe zum Uebergang über die Donau", Deutsch Wagram, 20/VI: „Die Nachricht von der Vereinigung der Russen mit den polnischen Insurgenten, die Fortschritte der letzteren und der Anhang, den sie beinahe in ganz Galizien finden, die Vorrückung der Russen bis an den Sanfluss und der unglückliche Ausgang des Gefechtes bei Raab, setzen die Monarchie in die gefährlichste Lage, in der sie sich je befand. Es ist der Druck der beiden Kolossen gegen ihren Mittelpunkt, nur die Hilfsquellen, die Böhmen, Mähren und Ober-Ungarn darbieten, verbleiben ihr noch und unsere Hauptarmee ist gezwungen sich von einer Seite Luft zu machen, um sonach gegen die andere zur Entfernung des Zirkels von Gefahren, der sie umgiebt, wirken zu können. Die Hauptsache bleibt immer, die französische Hautptmacht unter Napoleons eigener Anführung zu besiegen, je eher dieser Schlag geschieht, je eher wird das, zwischen der Furcht und seiner Ueberzeugung wankende Russland letzterer

Wcześniej nieco uzgodniono dalsze postępowanie z Rosją. Sprawę tę załatwiono połowicznie. Obawiano się ryzyka planu, przedstawionego przez Wimpffena, zmieniono go więc bardzo znacznie, na co wpłynęły dwie głównie pobudki: przedewszystkiem generalissimus się obawiał, aby Napoleon nie skorzystał z tego osłabienia sił głównych i nie rozbił korpusów, pozostawionych nad Dunajem, a po wtóre wiele przyczyniła się do tego wiadomość, świeżo otrzymana z Królewca, o zupełnem nieudaniu się nakłonienia Fryderyka Wilhelma do współdziałania. Stadion w tym wypadku przeholował. Wywarcie nacisku na króla pruskiego w sposób nazbyt brutalny wywołało wręcz odwrotny skutek. Fryderyk Wilhelm, który od niedawna znowóż pozostawał pod wpływem Aleksandra I, przyjął austrjackiego przedstawiciela, płk. Steigentescha, według jego własnego wyrażenia, jak „psa w kręgielni" i czem prędzej odprawił z negatywną odpowiedzią [1]).

Odmowa Prus podziałała przygnębiająco na austrjackie sfery rządzące. Widząc się zdane wyłącznie na swe własne siły, nie spodziewając się już znikąd pomocy, tem więcej obawiały się podjęcia jakiegoś ryzykowniejszego kroku. To też dość długo zastanawiano się nad treścią instrukcji dla Ferdynanda. Narazie tylko wysłał mu cesarz, w odpowiedzi na jego raport z 17 czerwca, wymówki za łatwość, z jaką dał się wciągnąć w układy z generałami rosyjskimi, i okazaną im zbyt wielką ustępliwość i domagał się w dalszych rokowaniach z nimi więcej oględności w myśl poprzednio otrzymanych wskazówek [2]).

---

folgen, je weniger läuft man Gefahr, bei einem unglücklichen Ereigniss, der russischen Armee in die Armen geworfen zu werden". Napoleon przygotowuje przeprawę — „Dieser währe der wünschenswertheste, geschicht er (Uebergang) aber nicht, rücken die Russen und Insurgenten näher heran, sind beträchtliche Verstärkungen des Feindes im Anmarsch, oder schwächt sich Napoleon durch ansehnliche Detachirungen, so bleiben uns nur zwei Entschlüsse übrig, nämlich durch die Korps des E. H. Johann... so lange als möglich fest zu halten und mit der ganzen übrigen, doch immer noch auf 80.000 Mann angenommen werden könnenden Armee, uns mit dem E. H. Ferdinand in Mähren zu vereinigen und mit diesem 100.000 Mann starken Heere die nahen Russen, die kaum über 30.000 Mann betragen können, zu schlagen und sich so nach gegen die Donau mittlerweile passirten Franzosen zu wenden, oder diese eher anzugreifen, falls sie uns zu nahe andrängen...". Angeli: „Erzherzog Karl v. Oesterreich als Feldherr und Heeresorganisator". Wien, 1897, t. IV, str. 443—5.

[1]) Gaede, str. 113—5, 118—21; Eberle: „Die Mission Steigentesch", str. 366 i nast.

[2]) Rozkazu tego nie udało mi się odnaleźć, ale o jego treści wspomina Stadion w piśmie do generalissimusa, Wölkersdorf, 22/VI i Ferdynand do cesarza, Przecław, 28/VI (K. A. 868).

Po tym pierwszym rozkazie, wysłanym prawdopodobnie 21 lub 22 czerwca, poszły dalsze. Rzecz znamienna, że w redakcji ich odegrał dużą rolę minister spraw zagranicznych, Stadjon. Nie bez pewnej słuszności obawiał się on, że Ferdynand w układach z Golicynem może pójść za daleko, że da się wciągnąć do omawiania nietylko spraw czysto wojskowych, ale również i niektórych kwestyj politycznych, a mianowicie odstąpienia Rosji Galicji wzamian za jakieś odszkodowania w Niemczech. To też zaproponował arcyks. Karolowi, żeby posłał Ferdynandowi instrukcje wyłącznie tylko co do dalszych działań wojskowych, do prowadzenia zaś układów z generałami rosyjskimi wyznaczył swego specjalnego pełnomocnika, gen. Stutterheima [1]). Cesarz i generalissimus zgodzili się na ten projekt i zarazem zdecydowali, że narazie w stosunku do Rosjan należy działać na zwłokę zapomocą układów; dopiero gdyby w ten sposób nie można było powstrzymać dalszego ich marszu w głąb Galicji, wtedy miano odpowiednio wzmocnić korpus siódmy i wystąpić przeciw nim zaczepnie, w myśl projektu Wimpffena.

Stosownie więc do tej decyzji, Stadion ułożył list Franciszka do Aleksandra I, wyrażający zdziwienie z powodu wkroczenia wojsk rosyjskich do Galicji, które było sprzeczne z obietnicami cara, złożonemi wobec Schwarzenberga, i zawierający życzenie wskazania sposobu, jak możnaby zpowrotem nawiązać dawne dobre stosunki między obu monarchami [2]).

---

[1]) K. A. 868. Stadion do generalissimusa, Wölkersdorf, 22/VI: „...Es scheint mir übrigens, dass die wahre Instruction für den E. H. (Ferdynanda) blos militärisch seie und besonders darauf andringen müsse, auch bis auf den Augenblick, als er die Verstärkungen erhält, so wenig Terrain zu verlieren, als möglich, wozu dann besonders im politischen Wege die Ankunft des Gl. Stutterheim und des durch ihn mitgebrachten Briefs benützt werden müsse. Meine Idee ist, dass Gl. Stutterheim mit dem Briefe selbst in das russiche Hauptquartier (jedoch nicht weiter) reisen solle und dort seine Bekanntschaft mit mehreren der Generalität benütze, um sie zu entweder förmlich motivirten oder heimlich zu berwerkstelligenden Zögerung, wenn nicht ein, nach unseren Absichten bemessener zeitlicher Stillstand bewerkstelliget werden könnte, zu bewegen, sei es auch durch pecuniäre Mittel. Der Brief an den Kaiser den ich nun in Rohen entworfen habe, um ihn morgen S. M. vorzulegen, enthält bestimmt nichts, was als ein Engagement ausgelegt werden könnte, bis zu der Antwort des Kaisers unserseits ruhig zu bleiben. Ich bediene mich im Gegentheil des Ausdruckes „arreter faire cesser un état d'hostilité", welcher die militärische Bestimmung, die S. Kais. Hoheit treffen dürften, auf keine Weise kreutzen oder Ihnen Schrancken setzen konnten".

[2]) Franciszek do Aleksandra, Wolkersdorf, 24/VI, ogł. przez Justa: „Politik", str. 82.

List ten umyślnie zredagował w ten sposób, jak to sam wyznał generalissimusowi, żeby Austrję do niczego nie zobowiązywać a natomiast Aleksandrowi pozostawić otworem wszelkie drogi do rozpoczęcia jakichś kroków ugodowych. Zresztą w tym wypadku sama treść listu schodziła na plan dalszy, nie ona bowiem miała odegrać rolę rozstrzygającą, ale raczej koperta tego listu: pismo to było tylko pretekstem, przez który Austrjacy spodziewali się wywrzeć nacisk na generałów rosyjskich i uzyskać od nich szereg ustępstw. Miano go użyć w rozmaity sposób. Przedewszystkiem list ten miał być listem żelaznym, ułatwiającym okazicielowi jego gen. Stutterheimowi dostanie się do Golicyna i umożliwienie mu nawiązania bezpośrednich stosunków z generałami rosyjskimi w celu uzyskania od nich, bądźto przez tajną umowę, bądź też nawet przez przekupienie ich wstrzymania dalszego marszu na Kraków. Dalej, jak widać z instrukcji cesarza do Ferdynanda, list ten miał odegrać rolę hamującą posuwanie się Rosjan na zachód, ponieważ Ferdynand powinien zażądać od Golicyna wstrzymania dalszych działań aż do czasu nadejścia odpowiedzi Aleksandra na ten list. Gdyby na to Golicyn nie chciał się zgodzić, wówczas Ferdynand miał w każdym razie podstawę do różnych układów na ten temat i przeciągania dalszego marszu Rosjan, przedstawiając wielką wagę tego listu, który zawiera rzekomo doniosłe propozycje dworu austrjackiego [1]).

Stosownie do propozycji Stadiona, niezależnie od delegowania Stutterheima z tym listem do Golicyna, generalissimus wysłał od siebie instrukcję dla Ferdynanda, w której polecał mu skoncentrować swe siły, powstrzymywać, ale tylko w sposób pokojowy, bez uciekania się do kroków nieprzyjacielskich, dalszy pochód wojsk rosyjskich, zasłonić swe lewe skrzydło przed napaściami powstańców polskich i strzec linij odwrotu na Cieszyn. Dopiero na końcu tego pisma, mieściła się drobna wzmianka o mających nadejść dla jego korpusu posiłkach, z tem, że później przyszle mu bliższe dane co do ich składu i kierunku działań. Ani słowem jednakże nie wspomniał o rze-

---

[1]) K. A. M. F. A. a fasc. 9. Stadion do Wimpffena, Wolkersdorf, 23/VI; cesarz do Ferdynanda, Wolkersdorf, 23/VI: „...In dieser Beziehung finde ich es für platzgreifend, dass Sie von dem russischen Befehlshaber verlangen, dass bis zur Einlangung der Antwort des Kaisers Alexander, von ihrer Seite nicht weiter in meine Staaten vorgedrungen werde. Für den Fall aber, dass dieselben in diesen Vorschlag platterdings nicht eingehen sollten, wird wenigstens der Umstand des zu überschickenden Schreiben, als Anlass zu Zögerungen in ihrem Vormarsche und in dem Rückzuge E. L. zu benützen sein...“.

czy w tym wypadku najważniejszej, że są one przeznaczone do działań przeciwko wojskom rosyjskim [1]).

Ponadto cesarz, prócz wspomnianego już zawiadomienia Ferdynanda o misji Stutterheima i jej celach, wysłał mu jeszcze jeden rozkaz, który niewiele zasadniczo różnił się od wskazówek arcyks. Karola, szerzej tylko omawiał dalszy stosunek do Rosjan. Franciszek I wyjaśniał mu, że pojawienie się Rosjan w Galicji było dla niego, po oświadczeniach Aleksandra, niemiłą niespodzianką i wysnuwał z tego faktu pesymistyczne wnioski co do ich zamiarów. Ostrzegał więc Ferdynanda zupełnie słusznie, że generałowie rosyjscy umyślnie tylko przywdziewają maskę przyjaźni, aby w ten sposób uniknąć z jego strony oporu i bez wysiłków zająć dla siebie jak najwięcej Galicji. Podkreślał dalej, że Austrja w obecnem położeniu nie jest w możności w razie, gdyby te jego przewidywania się sprawdziły, skutecznie przeciwstawić się zamiarom rosyjskim. Wobec tego zalecał arcyksięciu jak największą ostrożność w postępowaniu z generałami rosyjskimi i doradzał zapomocą pertraktacyj i odpowiednich demonstracyj zyskiwać na czasie. O ile jednak w stosunku do Rosjan powinien był tylko politykować, o tyle w stosunku do wojsk polskich otrzymał rozkaz postępować zaczepnie, gdzie tylko będzie to możliwe bez naruszania dobrych stosunków z Rosjanami, a przedewszystkiem musi zgnieść wszędzie ruch powstańczy. Cesarz polecał mu, podobnie jak i generalissimus, aby unikał narażania na straty mniejszych oddziałów i aby działał w większych masach. Powinien w ten sposób postępować, żeby Rosjanie nie mniemali, jakoby Austrjacy już nie mogli walczyć z Polakami, gdyby się ci nawet połączyli z wojskami rosyjskiemi. Ferdynand wreszcie miał dokładnie dowiedzieć się o stanie liczebnym wojsk rosyjskich, nietylko tych, które już wkroczyły do Galicji, ale i tych, które stoją na granicy i na Wołoszczyznie [2]). Tak więc w sprawie ewentualnego wystąpienia zbroj-

---

[1]) Just: „Politik", str. 81—2.

[2]) K. A. 868. Cesarz do Ferdynanda, Wolkersdorf (23/VI): „Durch die Ihnen schon früher ertheilte Instructionen stehen E. L. bereits in der Kenntniss Meiner Gesinnungen über das gegen die Russen zu beobachtende Verfahren. Indessen ändert sich so manches durch das ganz unvorbereitete ihres Eintritts, durch das weite Vordringen, was man nach den vielfältig gemachten Erklärungen gar nicht hätte erwarten sollen und durch ihre Teilnahme an den Gefechten der Warschauer gegen unsere Truppen. Alle diese Umstände zusammengenommen lassen doch immer einigermassen besorgen, dass die Sprache, welche die russischen Generäle führen, nicht ganz offen und ihre freundschaftlichen Erklärungen nicht ganz unrecht sein mögen, sondern es vielleicht darauf abgesehen sein dürfte, sich durch Höflichkeitsbezeugungen den Wiederstand zu ersparren und sich ohne

nego Austrji przeciw Rosji, o ile generalissimus, choć bardzo niejasno, zapowiadał możliwość jakiejś akcji, o tyle cesarz w swej depeszy już zupełnie wyraźnie rezygnował z wszelkiego wystąpienia przeciw Aleksandrowi, uważając to za rzecz w ówczesnem położeniu niemożliwą.

Wszystkie te pisma otrzymał Ferdynand niemal jednocześnie, prawdopodobnie 28 czerwca. Bawił wówczas w Przecławiu, w głównej kwaterze generała Trautenberga, dokąd przybył w celu nawiązania ściślejszej styczności z Golicynem. Przed paru bowiem dniami wódz rosyjski wysłał do niego swego adjutanta, rtm. Prendla, z zawiadomieniem,że Polacy już odłączyli się od wojsk rosyjskich i z ściślejszemi informacjami co do dalszego marszu kolumn rosyjskich w kierunku Wisłoki. Prendel ponadto, zapewniając raz jeszcze o uczuciach sympatji dla Austrji, żywionych zarówno przez samego Golicyna, jak i przez cały jego korpus, proponował z ramienia swego szefa wspólne spotkanie się obu wodzów na gruncie neutralnym i w jak największej tajemnicy, ponieważ obecnie wobec stałego przebywania w głównej kwaterze rosyjskiej płk. Szumlańskiego, generał rosyjski nie mógł już bez obawy kompromitacji przyjmować u siebie przedstawiciela i to tak wybitnego przeciwnej strony. Aby więc to spotkanie umożliwić, Ferdynand udał się do Przecławia i spodziewał się, że przez osobiste zetknięcie się z rosyjskim wodzem przecież dowie się o istotnych jego zamiarach [1]).

---

alle Mühe in den Besitz des grösseren Theils von Galizien zu setzen. Die Umstände lassen es zwar gegenwärtig nicht zu, sich auf den Fall, als die Existenz solch eines Planes sich wirklich entwickeln sollte, die Ausführung desselben durch gewaltsame Mitteln zu vereiteln. Allein eben darum ist die grösste Vorsicht und das angestrengteste Bestreben nothwendig, um durch Unterhandlungen und dem Gange derselben angemessene Demonstrationen Zeit zu gewinnen, den Warschauern zwar wo sich die Gelegenheit darbiethet und es ohne eine Feindseligkeit mit den Russen geschehen kann, Abbruch zu tun, die Aufstände im Lande zu unterdrücken, aber dabei das Zusammenstossen mit den Russen sorgfältig zu vermeiden, keine kleineren Truppenabtheilungen der Vernichtung oder Gefangennehmung oder der Gefahr abgeschnitten zu werden preis zu geben, sondern in grösseren Massen zu wirken, zugleich aber die Meinung bei den Russen nicht zu begründen, dass man gegen die Feinde nichts unternehmen wird, sobald sich russische Truppen in Verbindung mit ihnen befinden...".

[1]) K. A. 868. Ferdynand do generalissimusa, Staszów 25/VI: „...Fürst Golitzyn hat den bei ihm Adjutanten Dienste verrichtenden Rittmeister Prendel zu mir gesendet um mich von dem Rückmarsch der Polen und von der Marschroutte seiner Truppen bis an die Wisłoka in Kenntniss zu setzen und mir neuerdings die lebhaftesten Versicherungen seiner und seiner ganzen Armee persönlichen Teilnahme für unsere Sache in diesem Krieg zu geben. Da Fürst Gollitzin noch

Tymczasem w nocy z 27 na 28 czerwca Golicyn przysłał do niego powtórnie swego adjutanta, rtm. Prendla, z zawiadomieniem, że właśnie otrzymał z Petersburga nowe bardzo stanowcze rozkazy zajęcia całej Galicji na prawym brzegu Wisły aż po Kraków i że wobec tego niemożliwe jest jego widzenie się z Ferdynandem; zastrzegał się jednakowoż, że nie ma zamiaru zerwać nawiązanych już dobrych stosunków, wkońcu zaś proponował porozumienie się co do dalszego marszu na zachód. Prendel, dla wywołania większego wrażenia, dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że Golicyn mocno naraził się swemu dworowi z powodu dotychczasowej ustępliwości wobec Austrjaków, że jest już tem skompromitowany i że tylko obawa przed zesłaniem na Sybir powstrzymuje go od widzenia się z Ferdynandem. Przy tej sposobności adjutant Golicyna prosił Ferdynanda, żeby mu udzielił pozwolenia na podróż do głównej kwatery austrjackiej, aby, jak twierdził, przedstawić ustnie cesarzowi Franciszkowi obecne położenie wojsk rosyjskich w Galicji, faktycznie zaś, aby naocznie przekonać się o stanie rzeczy na głównym froncie.

Świeża ta wiadomość o zamiarze Rosjan dalszego marszu na zachód znowu zaskoczyła Ferdynanda. Wprawdzie wiedział, że w sztabie rosyjskim istnieje taki projekt, ale nie przypuszczał, że będzie już tak szybko urzeczywistniony. W obecnem położeniu nawet przez chwilę nie myślał, aby przeszkodzić temu siłą. Pozostawał mu tylko jedyny sposób, stosowany już poprzednio z dość pomyślnym wynikiem, przewlekania tego marszu zapomocą ciągle prowadzonych negocjacyj. W myśl tego zaproponował Prendlowi, aby Golicyn wysłał do Pilzna swego przedstawiciela w celu omówienia różnych szczegółów tego marszu. Ze swej strony wydelegował tam płk. Ficquelmonta i polecił mu oświadczyć wysłannikowi Golicyna, że wobec poprzednio zawartej z nim umowy, ustanawiającej Wisłokę jako linję graniczną sfery działania obu wojsk, arcyksiążę tak długo nie opuści tej linji, dopóki nie otrzyma nowych w tym względzie wskazówek od cesarza. Zarazem wyrażał swą zgodę na podróż Prendla do kwatery cesarskiej pod tym jednakże warunkiem, że Golicyn wstrzyma marsz swych oddziałów aż do czasu powrotu Prendla. W razie, gdyby wódz

---

immer zu einer geheimen Zusammenkunft mit mir den Wunsch äussert und ich bei dieser Gelegenheit wenigstens bestimmtere Auskunft über seine Befehle und über dasjenige, so er auszuführen gedenket, zu erhalten hoffe, so werde mich am 28-en bei dem Corps des Gl. Trautenberg einfinden, um die weitere Möglichkeit der Zusammenkunft alldort zu verabreden. Diese ganze Sache aber wünscht Fürst Gollitzin als das strengste Geheimniss behandelt zu wissen, da er auch von polnischen Spionen umrungen ist und die Kundwerdung seiner gegen uns geäusserten Gesinnungen für ihn von nachteiligsten Folgen sein könnte".

rosyjski nie chciał zgodzić się na te propozycje, wówczas Ferdynand pod innemi pozorami zamierzał prowadzić te rokowania, byleby uzyskać zwłokę w marszu wojsk rosyjskich.

W ten sposób przedstawił Ferdynand stan obustronnych stosunków w swym raporcie do cesarza, pisanym w dniu 28 czerwca. Po południu tegoż dnia przybył do Przecławia gen. Stutterheim, który przywiózł znany już list cesarski i nowe instrukcje. Arcyksiążę, który już zupełnie zwątpił w pomyślne wyniki rokowań z Golicynem, i teraz niewielkie już pokładał nadzieje w powodzenie akcji Stutterheima. Nie wierzył — jak donosił cesarzowi — w dodatni skutek listu do Aleksandra, ponieważ car pozostawał w tym czasie pod wpływem przedstawiciela Napoleona, Caulaincourta, ministra spraw zagranicznych Rumiancewa i ministra wojny Arakczejewa i z obawy przed Napoleonem wystąpił wrogo przeciw Austrji. Spodziewał się tylko, że dzięki interwencji Stutterheima uda się uzyskać jakieś nieznaczne ustępstwa ze strony rosyjskiej i przypuszczał, że w najgorszym razie, gdyby ten list do Aleksandra nie wywołał żadnego wrażenia, to przecież może być użyty bodaj jako pozór do dalszych układów.

Wogóle był on zwolennikiem pokojowego załatwienia tych „nieporozumień" z Rosją. To też obecnie znowuż wystąpił do cesarza z projektem czasowego odstąpienia Galicji Aleksandrowi pod tym warunkiem, że wojska polskie musiałyby się cofnąć do Księstwa, a rosyjskie nie mogłyby się posuwać dalej poza granice Galicji w głąb monarchji. Myśl tę uzasadniał dodatniemi skutkami takiego układu dla dalszych działań korpusu, któryby — pozostawiwszy tylko nieznaczne oddziały obserwacyjne wzdłuż granicy śląskiej — mógł być użyty z większym znacznie pożytkiem na innym odcinku frontu. Stanowczo natomiast oponował przeciw wszczęciu wojny z Rosją, ponieważ, nawet gdyby mu się udało przy pomocy mających nadejść posiłków pobić Golicyna i odzyskać część Galicji, to według jego mniemania, Austrja nie byłaby w możności toczyć przez dłuższy czas wojny jednocześnie z Francją, Niemcami, Włochami, Polską i Rosją.

Pomysły te, zarówno poprzednio już w tej sprawie złożone, jak i obecne, świadczyły dowodnie o upadku ducha ich autora i bardzo pesymistycznej ocenie położenia. Mimo to jednak Ferdynand zastosował się do przysłanych instrukcyj i zaraz zawiadomił Golicyna o przybyciu Stutterheima oraz o charakterze urzędowym jego misji [1]).

---

[1]) K. A. 868. Ferdynand do cesarza, Przecław, 28/VI. Raport ten składa się z dwu części, pierwsza — napisana przed południem, a druga o g. 6 po południu, po przyjeździe Stutterheima.

Jednocześnie musiał wydać na wszelki wypadek zarządzenia w związku z zamierzonym przez Rosjan dalszym marszem na Kraków.

Korpus austrjacki już od dłuższego czasu był podzielony na części, z których każda miała inne zadania. Ostatnio rozpadał się na cztery samodzielne grupy. Najsłabsza, Trautenberga, była rozłożona wzdłuż Wisłoki w celu osłony Galicji zachodniej przed inwazją wojsk rosyjskich. Główne siły, dowodzone przez Schaurotha, stały w obszarze Opatowa i tylko obserwowały ruchy polskiego korpusu, zmierzającego z nad Sanu wdół Wisły. Trzecia grupa, Mondeta, osłaniała wraz z brygadą landwery Romberga główną linję komunikacyjną na Kraków, miała obsadzić południową część Księstwa i działać przeciw Dąbrowskiemu. Wreszcie, grupa Egermanna, rzucona ekscentrycznie na Lwów, rozpoczęła właśnie odwrót stamtąd w stronę Dukli.

W ostatnich czasach w działaniach tych grup, rozrzuconych na znacznej przestrzeni między Wisłą a Pilicą, z wyjątkiem grupy Mondeta, nastąpił ogólny zastój. Było to następstwem zaniku jakiejkolwiek inicjatywy w sztabie korpusu. Ferdynand z chwilą pojawienia się wojsk rosyjskich w Galicji stracił wiarę w jakiekolwiek powodzenie swych działań. Doprowadził wprawdzie do skutku już oddawna postanowione odzyskanie Sandomierza i zajęcie Lwowa, ale na tem już poprzestał. Zapowiadał coprawda w raporcie do arcyks. Karola z 25 czerwca, że skoro tylko Poniatowski przejdzie na lewy brzeg Wisły, zaraz nań uderzy połączonemi siłami swego korpusu i odrzuci go na prawy brzeg, lecz nie poczynił żadnych do tej akcji przygotowań [1]). Skrępowany umową z Golicynem, stracił wszelką swobodę ruchów i stawał się tylko biernym obserwatorem wydarzeń. Wiadomość, ostatnio otrzymana, o dalszym marszu wojsk rosyjskich na Kraków przyprawiła go o jeszcze większe przygnębienie. Nie miał już żadnej nadziei zakończenia tej kampanji powodzeniem. Wyrazem tych nastrojów był projekt, złożony 28 czerwca cesarzowi, odstąpienia Galicji Aleksandrowi, a drugim znamiennym ich przejawem był rozkaz wydany również tego samego dnia, aby dywizje Mondeta i Schaurotha cofały się na Kraków. Rozkaz ten dobitnie świadczył o załamaniu się psychicznem arcyksięcia i wprost o zrezygnowaniu przez niego z dalszych działań, wbrew świeżo otrzymanej instrukcji generalissimusa, polecającej mu, aby skoncentrował swe siły i jak najmniej odstąpił terenu wojskom rosyjskim. Co więcej Ferdynand

---

[1]) K. A. 868. Ferdynand do Karola, Staszów, 25/VI.

wydał ten rozkaz w chwili, kiedy rodziła się nowa możliwość powstrzymania ich pochodu zapomocą rokowań, podjętych przez Stutterheima.

Ostatecznie, rozkaz wydany Mondetowi mógł być umotywowany poleceniem generalissimusa osłaniania drogi odwrotowej, wiodącej na Cieszyn. Ale w żadnym wypadku nie zachodziła jeszcze potrzeba wycofywania także i dywizji Schaurotha. Nawet wręcz przeciwnie, ówczesne położenie nakazywało właśnie pozostawienie jej nad Wisłą, przybycie bowiem Stutterheima pozwalało przypuszczać, że uda się albo opóźnić, albo nawet powstrzymać dalszy marsz Rosjan na zachód, a przeprawienie się polskich oddziałów na lewy brzeg Wisły nastręczało doskonałą sposobność przeprowadzenia operacji przeciwko nim, zapowiadanej przez Ferdynanda ledwo przed trzema dniami. Schauroth 27 czerwca dwukrotnie donosił głównej kwaterze o przejściu znaczniejszych sił polskich na lewy brzeg Wisły [1]). Tymczasem Ferdynand nie skorzystał z tej okazji, a na zapytanie Schaurotha, co ma teraz czynić, posłał mu 28 czerwca rozkaz, aby nazajutrz wyruszył z całą dywizją marszem ubezpieczonym do Iwanisk, 30-go zaś do Staszowa, a następnie, aby poszedł za Nidę, zabierając ze sobą wszystkie zapasy [2]).

Ferdynand, wydając te zarządzenia, miał już zgóry upatrzone miejsce, dokąd miały się wycofać wszystkie jego oddziały, mianowicie obszar Wadowic, gdyż 29 czerwca polecił mjr. Neumannowi przy pomocy kpt. inżynierji Waltera i Hülffa wybrać tam i wytyczyć miejsca na obóz warowny. Centrum tej pozycji było na wzgórzach za Wadowicami, osłonięte zprzodu Skawą. Lewe skrzydło miało się opierać o wzgórza Gierałtowic i sięgać po Piotrowice i Zator, prawe zaś skrzydło miało stanąć w okolicy Jordanowa, głównie w celu osłony dróg, wiodących na Węgry [3]). Ponadto, na wszelki wypadek, dla umożliwienia działań zaczepnych, miał być zbudowany w okolicy Oświęcimia lub Dworów przyczółek mostowy na Wiśle.

Arcyksiążę doniósł o tych zarządzeniach generalissimusowi i motywował je zamiarem Rosjan zajęcia Galicji prawobrzeżnej po Kraków.

---

[1]) K. A. 845. Schaurotha dwa meldunki do Ferdynanda, Opatów, 27/VI, o pojawieniu się oddziałów polskich na lewym brzegu Wisły; pierwszy, z rana, na podstawie raportu płk. Gabelkhovena z Radomia z 26/VI, a następny wieczorem, na zasadzie raportu gen. Geringera, Ożarów 27/VI, g. 3 po południu.

[2]) J. w. Ferdynand do Schaurotha, Przecław, 28/VI.

[3]) K. A. 845. Ferdynand do mjr. Neumanna, Tarnów, 29/VI.

Zarazem jednak obiecywał dołożyć wszelkich starań, aby powstrzymywać, ile możności, ich dalszy marsz [1]).

Tymczasem rokowania Stutterheima i Ficquelmonta, toczone z gen. Bergiem w Pilznie, przyniosły bardzo małe wyniki. Szef sztabu Golicyna stanowczo oświadczył, że wojska rosyjskie muszą zająć całą Galicję aż po Śląsk, wobec czego, po długich targach, zgodził się ledwo na trzydniowe opóźnienie marszu. Wojska rosyjskie miały wyruszyć 3 lipca z nad Wisłoki, a 5-go dojść do Dunajca i tam tak długo się zatrzymać, dopóki rtm. Prendel nie przywiezie Ferdynandowi nowych instrukcyj z głównej kwatery cesarskiej.

Stosownie do tych rozmów, 30 czerwca wyjechał do głównej kwatery austrjackiej rosyjski rtm. Prendel. Towarzyszył mu w tej podróży austrjacki mjr. Jamart, który miał wręczyć cesarzowi raport Ferdynanda. Treść tego pisma jest z kilku względów bardzo interesująca. Oto bowiem, jak się z niego okazuje, arcyksiążę dopiero teraz, po ostatnich pertraktacjach z Bergiem, nabrał przekonania, że Rosjanie istotnie chcą zagarnąć całą zachodnią Galicję i odstąpić jej część, położoną na lewym brzegu Wisły, Polakom. W ten sposób, nic nie ryzykując, chcą prawdopodobnie, jak przypuszczał, wypełnić warunki umowy z Napoleonem. Wobec tego, jak długo Aleksander pozostaje pod wpływem francuskim, wojska jego należy uważać za

---

[1]) K. A. 845. Ferdynand do generalissimusa. Przecław, 28/VI: „...In dieser Stellung (Mondeta nad Pilicą) glaubte ich manoevrirend mich einige Zeit behaupten zu können und dadurch sowohl die drei auf dem linken Weichselufer gelegenen Kreise von Westgalizien, als auch den Theil des Herzogtums Warschau, so zwischen der Pilica und Warta liegt, bis in die Höhe von Petrikau behaupten zu können, wenn neulich auf das Versprechen der Russen die Wisłoka und Weichsel nicht zu übersetzen, gerechnet werden konnte. Wie aber E. K. H. aus dem in Abschrift beiliegenden zu S. M. von mir erstatteten unterthänigsten Bericht ersehen werden, erhielt Fürst Gollitzin einen Befehl von St. Petersbourg auch den übrigen Theil von Galizien noch zu besetzen. Zugleich erhielt ich E. K. H. Befehlsschreiben von 23 und da nun der Fall der weiteren Vorrückung der russischen Armee wirklich erfolgen dürfte, so habe ich den F. M. L. Schauroth und Mondet sogleich die nöthigen Befehle ertheilt, um das Armeecorps in die Gegend von Krakau, als den einzigen Punkt, wo die Vereinigung desselben mit Gewissheit geschehen kann, zu versammeln, indessen ich meine Vorposten an der Nida und bei Żarnowiec an der Pilica noch so lange als möglich behalten werde. Die Russen in ihrem Marsch wenigstens so viel, als möglich aufzuhalten, werde ich kein Mittel unversucht lassen. Indessen werde ich einige Verschanzungen hinter der Skawa bei Wadowice — Zator anlegen lassen, da diese mit einigen Terrainsvortheilen verbundene concentrirte Stellung sowohl Schlesien, als die Eingänge nach Ungarn über Arwa und Jablunka deckt. Ich lasse indessen einige Monturs und Artillerie Vorräthe von Krakau nach Mähren unter dem Vorwand, zurückschaffen, dass selbe für die grosse Armée alldort nöthig seien...“.

wrogie Austrji. Po tem tak mocno spóźnionem stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy, Ferdynand wyrażał ciekawe przypuszczenie, że zmianę poglądów Aleksandra na korzyść Austrji może tylko przeprowadzić albo zmiana w obsadzie ministerstw, albo nawet jakaś ogólna rewolucja w Petersburgu. Ponieważ sprawy te były bardzo trudne do urzeczywistnienia, więc nawracał do swojego dawniejszego projektu pozyskania Rosji przez odstąpienie jej Galicji, „ponieważ skutkiem tego — jak to przedstawiał cesarzowi—uzyskamy pewność zwyciężenia Francuzów, trwale ugruntujemy naszą egzystencję, a Niemcy i Włochy mogą nam dostarczyć bogatego ekwiwalentu za Galicję — zresztą możliwą jest rzeczą, że w razie zawarcia korzystnego pokoju odzyskamy od Rosji znaczniejszą część Galicji". Wkońcu donosił o zamiarze skoncentrowania swego korpusu w obozie koło Krakowa, gdzie w razie dalszego jeszcze posuwania się Rosjan postanowił siłą ich zatrzymać.[1])

Raport Ferdynanda z 28 czerwca doszedł do rąk cesarskich 2 lipca. Wiadomość o zamiarze Rosjan zajęcia całej Galicji wywołała oburzenie Franciszka. Cesarz widział, że ustępliwością nic nie da się tu zrobić, gdyż dotychczasowe doświadczenie pouczyło go, iż w miarę ustępstw z jego strony rosną apetyty i żądania strony przeciwnej. Postanowił więc działać stanowczo i w tym celu polecił arcyks. Karolowi wysłać jak najszybciej posiłki Ferdynandowi w sile 12 do 15.000 ludzi. W ten sposób cesarz przychylał się do planu szefa sztabu Wimpffena, który właśnie w swym nowym projekcie operacyjnym, złożonym generalissimusowi 29 czerwca, proponował, między innemi, posłanie Ferdynandowi około 20.000 ludzi w celu rozprawienia się z Rosjanami i ukarania ich za najście Galicji.[2])

---

[1]) K. A. 868. Ferdynand do cesarza, Tarnów, 30/VI. W piśmie tem polecał też względom cesarskim rtm. Prendla i prosił, aby w razie, gdyby się on swym władzom naraził i skompromitował przez zbyt wielkie oddanie się interesom austrjackim, cesarz przyjął go zpowrotem do swej armji lub udzielił mu innego odszkodowania.

[2]) K. A. 808. Cesarz do generalissimusa, 2/VII: „E. L. werden aus dem heute eingelangten Bericht Unseres H. Vetters Ferdinand ersehen haben, welche Befehle die russischen Truppen von Petersburg erhalten haben. Gedachter E. H. thut ganz recht die Vollziehung dieser Befehle auf alle mögliche Art aufzuhalten und hat sich auch deswegen gegen den russischen Commandirenden dahin erklärt, ohne zu erhaltende Befehle von hieraus nicht weiter zurückgehen zu können. Ich habe alles gethan, was man nur immer vermag, um es mit Russland nicht zu verderben und finde, dass je mehr Ich Langmuth und Nachgiebigkeit zeugte, die Zudringlichkeiten immer grösser werden, so dass nunmehr das ganze Galizien ohne weiterer Rücksprache oder Einvernehmen besetzt wird. Es ist daher an der

Jednocześnie też i Stadion zabrał głos w tej sprawie. Był on zwolennikiem żywej akcji, i teraz zwrócił się, nie po raz pierwszy zresztą, do szefa sztabu Wimpffena z memorjałem, przedstawiającym groźne położenie, spowodowane nieczynnością austrjackiej siły zbrojnej. Nie bez dużej słuszności twierdził, że dotąd cała uwaga jest skierowana na działaniu głównej armji, która jednak od bitwy pod Aspern, t. j. od prawie 6 tygodni stoi bezczynnie i niczem nie wpłynęła na polepszenie położenia wojskowego monarchji. Uznawał w zupełności motywy, dla których niemożliwe było w obecnej chwili zadanie ostatecznego ciosu przeciwnikowi, ale ponieważ wojna, jego zdaniem, może doprowadzić do jakiegoś celu tylko przez bezustanne działania, wobec tego uważał za konieczne tem większe ożywienie akcji bojowej na innych frontach, aby przez to utrudnić położenie przeciwnika, nie narażając na jakiś hazard własnych sił głównych. W dalszym ciągu swego memorjału minister spraw zagranicznych stwierdzał, że już na poprzednich naradach postanowiono wzmocnić siły działające na froncie południowym i północnym w Niemczech w celu zajęcia nieprzyjaciela na tych odległych teatrach boju tak długo, dopóki główna armja nie wszczęłaby nowych działań zaczepnych w warunkach dla siebie odpowiedniejszych. W związku z tem pisał: „Pod tym względem zasługuje na szczególną uwagę armja rosyjska, stojąca w Galicji. Nie uważam wprawdzie, aby rzeczą nieuniknioną było już obecnie wystąpić przeciw niej, ale sądzę, że konieczne jest bezzwłocznie tak wzmocnić nasz korpus tam stojący, aby każdego dnia na rozkaz mógł przeciw niej działać zaczepnie. Obliczam stojący w Galicji korpus rosyjski najwyżej na 30.000 ludzi, których nie można tak szybko powiększyć. Armję warszawską szacuje nie wyżej nad 12.000 głów, gdyż można tu brać w rachubę nie ilość powstańców, którą podają,

---

Sache nichts verdorben, wohl wird selbe vielmehr verbessert, wenn man eine angemessene ernste Sprache führet und solche nachdrücklich unterstützet. Ich finde es demnach nothwendig den E. H. Ferdinand in den Stand zu setzen, meinen allenfälligen Erklärungen das erforderliche Gewicht zu verschaffen. Es handelt sich vor allem nicht nur eine Verstärkung von 12—15000 Mann dahin zu disponiren, sondern selbe auch so schleunig als möglich auf den gehöringen Platz zu bringen, bevor alles besetzt oder sich im Besitze consolidirt werden kann. Um nun keine Zeit zu verlieren, disponiren E. L. allsogleich die obige Zahl Truppen, insoweit Sie nicht binnen ein paar Tagen hier selbst etwas zu unternehmen gesinnt sind, dann alles, was hiezu gehört, auf dem kürzesten Weg und auf die schnellste Art, erstatten mir die Anzeige, was Sie zu Folge dieser Meiner Anordnung verfügt haben und geben mir das jenige an die Hand, was in Ansehung der militärischen Gegenstände an unseren H. Vetter zu erlassen wäre". Por. Angeli: Erzherzog Karl, t. IV, str. 447, gdzie jest podany ten rozkaz tylko w wyciągu. K. A. 808. Wimpffen do generalissimusa, 29/VI.

ale tylko te liczby, które można z tego powołać pod broń. Przeciw tym siłom mamy tam korpus arcyks. Ferdynanda wraz z dodanemi mu bataljonami landwery i oddziałami zakładowemi, ponadto można tam użyć zupełnie pewnie do działań wojennych (ale, naturalnie, muszą wyjść pod tym względem stanowcze rozkazy) części insurekcji siedmiogrodzkiej i innych tamtejszych prowincyj, nawet, gdyby ich części użyć do osłony granicy siedmiogrodzkiej, dotąd tylko słabo zagrożonej, i przeciw Mołdawji i Wołoszczyźnie. W razie więc dodania korpusowi arcyks. Ferdynanda jeszcze tyle wojska, że w całości wyniósłby on do 45.000, to zdaje mi się, że cel zostałby w tej stronie osiągnięty i po wydaniu tam rozsądnych zarządzeń mielibyśmy wszystkie podstawy do pozbycia się obaw o tamte sprawy" [1]).

Tak więc obok szefa sztabu generalnego, także cesarz i minister spraw zagranicznych byli tego zdania, że należy korpus siódmy powiększyć i przygotować do podjęcia działań zaczepnych przeciw Rosji. Wspólne ich jednak wysiłki, aby nakłonić do tej myśli arcyks. Karola, rozbiły się o jego negatywne stanowisko, zostały bowiem podjęte w chwili najmniej do tego odpowiedniej. Napoleon wyzyskał nieczynność Austrjaków i przygotował się do zadania im stanowczego ciosu. Już 30 czerwca rozpoczął działania zaczepne, ograniczając się narazie do demonstracyjnych tylko prób przeprawy pod Aspern. Generalissimus, pozostawiając całą inicjatywę przeciwnikowi, przeszedł do działań wyłącznie obronnych, wycofując właśnie w nocy z 2

---

[1]) K. A. 808. Stadion do Wimpffena, Wölkersdorf, 2/VII: „Ich halte dafür, dass seit der Bataille bei Aspern manches sehr wichtige dadurch versäumt worden ist, dass wir alles und alles der grossen Armee aufgeopfert haben, welche als eine thätig wirkende Armee behandelt wurde, während sie seit beinahe sechs Wochen im Gegentheil mehr als ruhig gestanden und ohne irgend einer Wirkung auf die allgemeine militärische Lage der Monarchie geblieben ist... Da aber doch der Krieg nur durch eine ununterbrochene Activität zu seinem Ziele gebracht werden kann und wir wahrlich nicht in der Lage sind, wo uns ein untätiges Zuwarten frommen könnte, so habe ich mich in der Meinung bestärkt, dass also um so lebhafter auf anderen Punkten gewirkt werden müsse, wo wir den Feind in Verlegenheit setzen können, ohne unsere Hauptkräfte ganz und auf einmal auf das Spiel zu setzen... In dieser Rücksicht verdient vor allem die in Gallizien stehende russische Armee eine vorzügliche Aufmerksamkeit. Ich bin zwar nicht der Meinung, dass es unvermeidlich sei, jetzt schon feindlich gegen sie zu agiren, aber ich glaube, dass es nothwendig ist, dass unser dort stehendes Armeecorps unverzüglich in die Verfassung gesetzt werde, jeden Tag gegen Sie auf Befehl feindlich agiren zu können... Wenn nun dem Corps des EH. Ferdinand noch so viel von Truppen zugegeben würden, dass es im ganzen bis auf 45.000 Mann gebracht wäre, so scheint mir auf dieser Seite der Zweck erfüllt und alle Ursache vorhanden, dort bei einigermassen vernünftigen Dispositionen, ausser Sorge zu sein..." Ogłoszony w wyciągach przez Angelego, t. IV, str. 445—6.

na 3 lipca całą swą armję za rzeczkę Russ. Naturalnie, że w okresie najwyższego napięcia przygotowań do rozstrzygającego nad Dunajem boju, generalissimus nie mógł osłabiać się przez wydzielenie nawet szczupłych sił. To też sprawa wysłania posiłków arcyks. Ferdynandowi narazie przynajmniej zeszła na plan dalszy. Dowódcy siódmego korpusu nie pozostawało obecnie nic innego, jak w dalszym ciągu układać się z Rosjanami i zwolna wycofywać się na zachód.

CZĘŚĆ IV.

OKRES INICJATYWY POLSKIEJ.

1. Koncentracja korpusu polskiego i podjęcie pościgu za Austrjakami na lewym brzegu Wisły.

Dnia 19 czerwca przybył pod Pniów gen. Zajączek ze swą dywizją. Wskutek tego nastąpiła reorganizacja zarówno tej dywizji jak i innych brygad, wchodzących w skład korpusu. Dywizja Zajączka przestała odtąd istnieć jako samodzielna jednostka, ponieważ piechota jej, złożona z trzecich bataljonów, została wcielona do pułków macierzystych w celu podniesienia ich stanu liczebnego do ilości nakazanej przez Napoleona w umowie z 18 marca 1809 r. Reorganizację tę trzeba było obecnie przeprowadzić niezwłocznie, ponieważ do obozu przybył właśnie z ramienia władz francuskich podinspektor popisów, Delamarre, w celu sprawdzenia stanu ludzi w kompanjach i rozliczenia się z należytości, jakieby powinny przypaść Księstwu z powodu urzeczywistnienia tej umowy.[1])

Ponadto, z przybyciem Zajączka, wobec braku dla niego odpowiedniej jednostki, powrócono do dawnego, niefortunnego zresztą podziału całego korpusu na piechotę i kawalerję. Dowództwo piechoty objął Zajączek, kawalerji zaś Rożniecki. W piechocie utworzono trzy brygady. Pierwszą (pułk 1 i 2 piechoty) dowodził gen. Kamieniecki, drugą (pułk 3 i 8 piechoty) gen. Krasiński, a trzecią (bataljon I/12 p. p., bataljon strzelców i bataljon gwardji) gen. Hauke.[2])

Poniatowski, nazajutrz po tej reorganizacji, nie mogąc ostatecznie uzgodnić z Golicynem dalszego współdziałania, postanowił odłączyć się od wojsk rosyjskich i ruszyć w kierunku północnym, a 21 wydał odpowiednie zarządzenia marszowe. Główna Kwatera wraz z kawa-

---

[1]) A. Gł. 2057. Fiszer do Zajączka i do Hebdowskiego, (Pniów), 19/VI. Oficerowie i podoficerowie tych trzecich bataljonów odeszli do Lublina, Warszawy i cyrkułu siedleckiego jako kadry nowych trzecich bataljonów.

[2]) Rozkaz dzienny, Pniów, 19/VI.

lerją, prócz pułku 3 jazdy miała pójść wzdłuż Wisły i stanąć 24-go w Kazimierzu. Cała piechota wraz z artylerją i 1 kompanją pułku 3 jazdy miała, idąc przez Gościeradów, Grabówkę i Opole, również 24-go dotrzeć do Kazimierza. Trzecią kolumnę stanowiły tabory i park artylerji; zostały one skierowane do Opola, gdzie miały się zatrzymać aż do dalszych rozkazów. Pułk 3 jazdy miał pozostać nad Sanem do nadejścia dywizji rosyjskiej Loevisa, poczem miał połączyć się z kolumną piechoty.[1])

W marszu tym kolumna piechoty składała się już tylko z dwu brygad. Trzecia, Haukego, została rozwiązana. Bataljon 12 pułku piech. został wcielony tymczasowo do innej brygady, reszta zaś została przeznaczona do osłony taboru lub wcielona do innych oddziałów, a gen. Haukemu powierzono komendę Zamościa. Twierdza ta stawała się obecnie, wobec przesunięcia korpusu dalej na północ, bardzo ważnym punktem, mającym utrzymywać łączność z oddziałami operującemi wciąż jeszcze w Galicji wschodniej. Wskutek tego Poniatowski polecał Haukemu, „aby się jak najmocniej starał, aby fortyfikacje tej twierdzy, jak najrychlej były ukończone, a nowoformujące się tam korpusy jak najśpieszniej organizowane“ [2]).

Poniatowski zamierzał pierwotnie przejść w okolicach Kazimierza na lewy brzeg Wisły, połączyć się z Dąbrowskim i Sokolnickim, wspólnemi siłami uderzyć na nieprzyjaciela i ścigać go tak, aby uprzedzić Rosjan w zajęciu Krakowa. Lecz zaraz na wstępie wyłoniły się poważne trudności w wykonaniu tego planu. Polski sztab nie znał dokładnie położenia przeciwnika i otrzymywał pod tym względem sprzeczne wiadomości. Na ich podstawie można było wysnuć dwie hipotezy: Austrjacy koncentrują swe oddziały w obszarze Radomia i zamierzają albo ruszyć znowu na Księstwo, albo przygotowują się do odwrotu na zachód. Wersja pierwsza była prawdopodobniejsza. Przemawiały za nią raporty Dąbrowskiego, który też między innemi doniósł, że Austrjacy mogą obecnie śmiało wyruszyć na Księstwo, ponieważ, według opowiadań jeńców i dezerterów, mają pewność, że wojska rosyjskie nie przejdą na lewy brzeg Wisły [3]).

---

[1]) A. Gł. 2057. Szef Sztabu Generalnego do Zajączka, Rożnieckiego i ordonatora Wasilewskiego, Pniów, 21/VI.

[2]) A. Gł. 2008. Fiszer do Haukego, (Pniów, 20 lub 21/VI). Ponieważ gwardja łomżyńska, przeznaczona do eskortowania taborów, nie była ani płatna, ani ubrana, więc Poniatowski polecił Zajączkowi 23-go wcielić wyrażających dobrowolnie chęć dalszej służby do pułku 12 piech., a resztę odesłać przez Lublin do domu.

[3]) Paszkowski do króla, Warszawa, 23/VI. „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 179. A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Żarnów, 20/VI.

Na ostatnią tak ważną wiadomość żywo zareagował Poniatowski. Napisał list do Golicyna, w którym wypominał mu, iż rozkaz nieprzekraczania Wisły przez wojska rosyjskie w czasie ostatnich rozmów zakomunikowany mu w tajemnicy, znają już Austrjacy i że z tego powodu Ferdynand większość swych sił zgromadził przeciw wojskom polskim, które będą musiały znowu rozpocząć nierówny bój i odrobić wszystkie straty, spowodowane dotychczasową nieczynnością wojsk rosyjskich. Wobec tego prosił go o przysłanie mu na pomoc bodaj jednej dywizji na lewy brzeg Wisły i o obronę Galicji wschodniej.

Golicyn w odpowiedzi swej starał się zbić ten zarzut, twierdząc, że wieści, przynoszone przez dezerterów, jakoby Rosjanie nie mieli zamiaru przejścia Wisły, są rozmyślnie rozsiewane przez austrjackie dowództwo w celu podniesienia ducha w ich oddziałach i nie są na czemś konkretnem oparte. Dalej zaś zawiadomił księcia, że wydał już rozkazy gen. Loewisowi, którego straż przednia doszła do Tarnobrzegu i Baranowa, żeby w miarę możności wspierał działania korpusu polskiego, a ponadto, że dwa korpusy kawalerji, jeden idący na Lwów a drugi na Jarosław, wkrótce już zaprowadzą porządek w Galicji wschodniej, podczas gdy on sam ruszy w pościg za Austrjakami głównym traktem krakowskim [1]).

Poniatowski, zamierzając podjąć w najbliższym czasie działania zaczepne, postanowił teraz przedewszystkiem dokładnie poznać położenie i zamiary nieprzyjaciela. W tym celu wysłał 24 czerwca Rożnieckiego z całą kawalerją na lewy brzeg Wisły. Aby mu zabezpieczyć przeprawę, kazał wprzód rzucić pod Puławami most, którego miał bronić przyczółek, zbudowany na lewym brzegu, pod Górą i obsadzony przez baterję konnej artylerji oraz bataljon pułku 3 piech. mjr. Krukowieckiego. Rożniecki miał wysłać mocne podjazdy, każdy w sile jednego pułku, w trzech kierunkach: w stronę Radomia i Opatowa, a jeden w środek między obie te miejscowości. Jednocześnie ppłk. Deskur miał częścią 1 pułku piechoty przeprowadzić zwiady wzdłuż Wisły od Sanu po Józefów [2]).

Rożniecki przeprawił się 25-go wczesnym rankiem na lewy brzeg. Wkrótce już doniósł, że Austrjacy koncentrują się w obszarze Radomia i mają zamiar ruszyć na Warszawę. Wobec tego Poniatowski ponownie zażądał z całą stanowczością od Golicyna, aby mu przysłał na pomoc jedną dywizję i rozwinął większą czynność nad Wisłą, przynajmniej udając chęć przeprawienia się na lewy brzeg i przyśpie-

---

[1]) Poniatowski do Golicyna, Opole, 23/VI i Golicyn do Poniatowskiego, Sokołów, 12/24/VI. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II. str. 184—6.

[2]) A. Gł. 2008. Fiszer do Rożnieckiego. (Opole), 24/VI.

szając swój marsz na Kraków. Lecz tym razem Golicyn wręcz odmówił wszelkiej pomocy i spełnienia żądań Poniatowskiego. Odpowiedział na to ks. Józef, bez ogródek wymawiając mu ciągłe znoszenie się generałów rosyjskich z austrjackimi i ułatwianie im ruchów, co już, jak stwierdził, jest powszechnie znane i w Galicji utarła się nawet opinja, że wojsko rosyjskie nie występuje wrogo przeciw Austrjakom. Dodawał przytem, że rzeczą jest wprost nie do pomyślenia, aby wojsko o wiele liczniejsze nietylko nie wyzyskało swej przewagi, lecz umożliwiło nieprzyjacielowi znacznie słabszemu podjęcie na nowo działań zaczepnych. Jednocześnie doniósł Napoleonowi o tem postępowaniu Rosjan i o wynikłem stąd ciężkiem jego położeniu [1]).

Poniatowski zdawał sobie doskonale sprawę, że korespondencja ta może mieć tylko charakter czczej demonstracji i do niczego istotnego nie doprowadzi, ponieważ Napoleon był daleko, a Golicyn, choć stojący tak blisko, wcale nie miał zamiaru przyjść mu z pomocą. Postanowił więc, nie oglądając się na nikogo, przeprowadzać odtąd działania wyłącznie własnemi siłami.

Dnia 25 czerwca stanęła piechota w Kazimierzu, a Główna Kwatera w Puławach. Ponieważ most poprzednio zbudowany przez ppłk. Malleta był położony w miejscu nieodpowiedniem, więc postawiono nowy między Kazimierzem a Puławami. Poniatowski postanowił narazie zatrzymać się na tej pozycji, skąd mógł każdej chwili przerzucić swe oddziały na lewy brzeg Wisły, aż do czasu wyjaśnienia się zamiarów przeciwnika. W razie marszu Austrjaków na Księstwo zamierzał połączyć się z Sokolnickim i uderzyć na ich tyły i prawe skrzydło, podczas gdy Dąbrowski zatrudniałby ich zprzodu. I właśnie z tego powodu kilkakrotnie ponawiał swe rozkazy do Dąbrowskiego, aby osłaniał Księstwo, a do Sokolnickiego, aby połączył się z głównym korpusem, przeciw czemu obaj ci generałowie tak gorąco występowali. W razie zaś odwrotu Austrjaków w kierunku Krakowa, co jednakowoż podówczas było rzeczą jeszcze mocno niepewną, mógł z pod Puław, ściągnąwszy Dąbrowskiego i Sokolnickiego, ruszyć bardzo łatwo za nimi w pogoń [2]).

Tymczasem Rożniecki tym razem posuwał się bardzo wolno i ostrożnie, choć nigdzie nie spotkał się z poważniejszym oporem. Popełnił przytem jeden duży błąd, skupiając 28-go niepotrzebnie

---

[1]) A. Gł. 649. Rożniecki do Poniatowskiego, Puławy, 24/VI, 9 heures du soir i kilka raportów z 25/VI. Poniatowski do Golicyna, Puławy, 25/VI i 27/VI. Golicyn do Poniatowskiego, dwa listy z Rzeszowa, 26/VI i Poniatowski do Napoleona, Puławy, 27/VI. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 175, 187—94.

[2]) A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Puławy, 27/VI.

między Kozienicami a Gniewoszowem większą część swej grupy, ponieważ od północy obawiał się jakiejś dywersji ze strony nieprzyjaciela, którego faktycznie tam nie było. Natomiast w kierunku południowym, na Opatów, gdzie właśnie stała dywizja Schaurotha, wysłał ledwo jeden szwadron pułku 5 jazdy ppłk. Piaseckiego, który zatrzymał się w Białobrzegach i tylko podjazdami docierał do Solca i Lipska [1]).

Rankiem 29 czerwca otrzymał Rożniecki z Gniewoszowa meldunek od ppłk. Oborskiego, że Austrjacy okopują się w Jedlińsku. W przypuszczeniu więc, że mają zamiar stawiać poważniejszy opór w obszarze Radomia, wstrzymał marsz swej kawalerji i zawiadomił Główną Kwaterę o zajęciu Jedlińska przez nieprzyjaciela. Dopiero wieczorem przekonawszy się, że Jedlińsk jest wolny, gdyż przechodził tamtędy tylko szwadron huzarów, nakazał zaraz ruszyć swym oddziałom koncentrycznie z kilku stron naraz na Radom, obsadzony, według otrzymanych przez niego relacyj, przez 1200 piechoty, pułk huzarów palatyńskich i 3 działa. Spodziewał się, że nieprzyjaciel, widząc się otoczony, nie będzie stawiał oporu i opuści to miasto [2]).

Raport, przez niego przysłany z wiadomością o zajęciu przez nieprzyjaciela Jedlińska, wywołał w polskim sztabie niczem nieusprawiedliwioną konsternację, która się ujemnie odbiła na dalszych działaniach. Sokolnicki doniósł Głównej Kwaterze 28-go o odwrocie Austrjaków z nad Pilicy w kierunku Końskich i o marszu swoim na Ryczywół, a Dąbrowskiego na Przybyszew i Warkę. Wskutek tego Poniatowski postanowił niezwłocznie połączyć wszystkie swe siły i jak najszybciej ruszyć za nieprzyjacielem. W tym celu gen. Fiszer posłał właśnie 29-go rozkaz Dąbrowskiemu, aby po przejściu Pilicy pozostawił pod rozkazami gen. Kosińskiego około 1000 piechoty, 300—400 kawalerji i 4 działa dla osłony Księstwa a „z resztą korpusu swego pomaszerował dn. 1 lipca do Jedlińska, dla złączenia się z korpusem generała Sokolnickiego, który odbiera rozkaz, aby tegoż dnia z korpusem swoim także w Jedlińsku stanął i gdzie Pan Generał dalsze odbierze rozkazy"; zarazem donosił mu, że korpus główny stanie 1 lipca między Zwoleniem a Radomiem. W związku z tem

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Góra, 26/VI i Gniewoszów, 28/VI. A. Gł. 2057. Ppłk. Piasecki do Rożnieckiego, Białobrzegi, 28 i 29/VI.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Gniewoszów, 29/VI, 9 heures du matin i drugi z tej samej daty, bez zaznaczenia godziny, prawdopodobnie po południu.

gen. Zajączek otrzymał również 29 czerwca rozkaz, „aby cały korpus został na dzień jutrzejszy w pogotowiu do marszu“ [1]).

Wiadomość, że Jedlińsk, miejscowość przeznaczona na koncentrację grup Dąbrowskiego i Sokolnickiego, jest zajęty przez nieprzyjaciela, przyszła do Głównej Kwatery wieczorem 29 czerwca już po wydaniu tamtych rozkazów. Owóż sztab przeląkł się rzekomego niebezpieczeństwa, grożącego obu tym grupom i, nie sprawdziwszy tej relacji, wysłał natychmiast w nocy nowe rozkazy do Dąbrowskiego i Sokolnickiego, aby zamiast do Jedlińska, „gdzie jeszcze nieprzyjacielskie znajduje się wojsko“, udał się do Kozienic, a Rożnieckiemu polecił wstrzymać, w razie jakiejkolwiek poważniejszej przeszkody, uderzenie na Radom i ograniczyć się do rozpoznania położenia nieprzyjaciela [2]).

Tak więc nienależycie sprawdzony meldunek Rożnieckiego i przesadna ostrożność sztabu doprowadziły do tego, że został opóźniony ruch zaczepny całego korpusu i spaczony kierunek marszu grup Dąbrowskiego i Sokolnickiego, które — zamiast zbliżyć się do nieprzyjaciela — zostały zupełnie niepotrzebnie cofnięte dość znacznie wstecz.

Na szczęście, wkrótce położenie się wyjaśniło, już bowiem nazajutrz Główna Kwatera otrzymała od Rożnieckiego pochwycone pismo austrjackiego starosty w Radomiu, Gallenfelsa, z którego niezbicie wynikało, że Austrjacy w najbliższym już czasie opuszczą Radom. Mimo to sztab, obawiając się nowych niespodzianek, posłał zaraz do Zwolenia gen. Krasińskiego z pułkiem 8 piech. i dwoma działami „na wsparcie gen. Rożnieckiego, gdyby się z jazdą do Zwolenia cofnąć był przymuszony“, a Rożnieckiemu polecił niepokoić nieprzyjaciela z należytą ostrożnością, dodając, że w razie potrzeby może cofnąć się do stanowisk pułku 8 piech., który nie może się posuwać poza Zwoleń, ponieważ Dąbrowski i Sokolnicki złączą się z korpusem dopiero za dwa dni [3]).

30 czerwca Rożniecki zajął Radom, opuszczony przez nieprzyjaciela, i zaraz ruszył za nim w pościg w kierunku południowym, rozsy-

---

[1]) Sokolnicki do Poniatowskiego, Góra, 28/VI. „Dziennik“ Sokolnickiego, str. 124. A. Gł. 2057. Sztab Generalny do Dąbrowskiego, Sokolnickiego i do Zajączka, Puławy, 29/VI.

[2]) A. Gł. 2057. Sztab Generalny do Dąbrowskiego, Sokolnickiego, Rożnieckiego i Zajączka, Puławy, 29/VI, o g. 11 w nocy.

[3]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Zwoleń, 30/VI, 7 heures du matin. A. Gł. 2008. Sztab Generalny do Rożnieckiego, Puławy, 30/VI.

łając swe oddziały na Skaryszów, Kazanów i Iłżę. Piechota tylko pozostała narazie w Zwoleniu [1]).

Z ostatnich wiadomości już niezbicie wynikało, że nieprzyjaciel wycofuje się ku zachodowi. Poniatowski więc postanowił rozpocząć pościg wszystkiemi siłami, jakie posiadał. Wprzód jednak chciał ściągnąć i złączyć z głównym korpusem obie grupy Dąbrowskiego i Sokolnickiego i w tym celu polecił Dąbrowskiemu ruszyć do Radomia, a Sokolnickiemu do Zwolenia. Marsz ich jednak uległ opóźnieniu, ponieważ obaj musieli w ostatnich dniach trzykrotnie zmieniać jego kierunek [2]).

Poniatowski, oczekując na ich nadejście, ograniczył się narazie do ścigania nieprzyjaciela przez kawalerję, wzmocnioną woltyżerami brygady gen. Krasińskiego, t. j. pułku 3 i 8 piech., przyczem ostrzegał Rożnieckiego, aby się zbytnio nie wysuwał naprzód i pilnował bacznie swych skrzydeł. Ta ciągła ostrożność, okazywana dotąd przez sztab, była wywołana głównie tem, że dotąd, mimo zwiadów Rożnieckiego, nie były dokładnie znane ani zamiary, ani ruchy nieprzyjaciela [3]).

2. Działalność Rady Stanu i jej stosunki z Poniatowskim.

Rada Stanu od chwili wybuchu wojny, przerażona zajęciem przez Austrjaków znacznej części Księstwa, starała się cały ciężar obrony kraju i odpowiedzialność za nią zrzucić na księcia, ministra wojny. Sama skazała się na tułaczkę i dobrowolnie zrezygnowała z wykonywania swej zwierzchniej władzy. Doprowadziła wkońcu do tego, że naogół mało się już z nią liczono.

Ostatnio, po opuszczeniu przez Austrjaków Warszawy, gen. Dąbrowski, aczkolwiek do stolicy osobiście nie przybył, jednak wydał szereg zarządzeń, które mocno nadwerężyły autorytet Rady Stanu. Tak zamianował gen. Kosińskiego gubernatorem Warszawy i utworzył ten nowy urząd, którego przedtem wogóle nie było. Syna swego, Michała, wyznaczył na organizatora powstania departamentu warszawskiego i następnie polecił mu się udać do stolicy w celu organizowania sądu wojskowego. Podprefektowi powiatu zgierskiego po-

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, b. m. 30/VI.

[2]) A. Gł. 2008. Sztab Generalny do Dąbrowskiego i Sokolnickiego, Puławy, 30/VI à 10 heures du soir.

[3]) J. w. Fiszer do Rożnieckiego, Puławy, 30/VI: „...Le Prince me charge de Vous dire, Général, qu'il trouve le mouvement, que Vous avez fait juste et il Vous invite de faire harceler l'ennemi, sans cependant trop Vous avancer".

lecił pełnić obowiązki zastępcy prefekta departamentu warszawskiego, a wreszcie uroczyście wprowadził do Warszawy znanego przeciwnika Rady, rezydenta Serrę. Rada Stanu, podówczas jeszcze nie czując mocnego gruntu pod nogami i nie mogąc wystąpić zbyt agresywnie przeciw zasłużonemu generałowi, starała się politykować i w sposób delikatny uchylać wydane przez niego zarządzenia.

Gorszy jeszcze afront spotkał ją ze strony jej organów podwładnych. Oto pierwszą wiadomość o ewakuacji Warszawy przez nieprzyjaciela otrzymała ona w Tykocinie drogą prywatną przez pocztmistrza z Łomży i to dopiero 3 czerwca. Gdy jeszcze nazajutrz nie doszedł do niej urzędowy raport, członkowie Rady byli mocno oburzeni, a zarazem i zaniepokojeni takiem lekceważącem zachowaniem się podległych urzędów. To też na posiedzeniu w tym dniu „prezes, widząc w tem opieszałość władz miejscowych, odwołuje się do ministrów, aby takowego uchybienia nie przepuścić bez wyraźnej nagany". Wreszcie 5 czerwca otrzymała jednocześnie dwa urzędowe zawiadomienia o oswobodzeniu Warszawy — od swego pełnomocnika w departamencie warszawskim ks. Jabłonowskiego i mjr. Hornowskiego. Nie zwlekając więc, tegoż dnia opuściła Tykocin i przybyła 8 czerwca do stolicy.

Tu na wstępie została przez ludność powitana bardzo chłodno. Przyjęcie jej odbyło się w ramach ściśle urzędowych, co łącznie z innemi faktami świadczyło, że Rada nie cieszy się sympatją. To też zaraz tegoż dnia odbyła swe posiedzenie, aby omówić i odrobić przynajmniej najważniejsze posunięcia jej przeciwników. Przedewszystkiem zajęła się dwiema sprawami. Podczas jej nieobecności, Serra w porozumieniu z gen. Kosińskim znowu powołał do życia gwardję miejscową i zamianował dyrektorów cyrkułowych z pośród osób przeważnie radykalnych poglądów. Owóż Rada podziękowała teraz rezydentowi za gorliwość w tym względzie, ale postanowiła przeprowadzić wybór dyrektorów według swoich zapatrywań i poleciła referendarzowi Woydzie ułożyć nowy projekt urządzenia gwardji miejscowej [1]).

Drugą sprawą, którą się Rada zajęła, było utworzenie przez gen. Dąbrowskiego nowego urzędu gubernatora, mianowanie na to stanowisko gen. Kosińskiego i przeprowadzone przez niego ostatniej nocy aresztowania szeregu Niemców, ponieważ wielu z nich oddawało poważne usługi Austrjakom. Po ustąpieniu okupantów ludność stolicy skierowała przeciw zdrajcom swe oburzenie. Zastępca ministra policji

---

[1]) A. A. D. Protokół sesji Rady Stanu z 5 i 8/VI; tamże nr. 72/II. Rada Stanu do Serry 8/VI. J. U. Niemcewicz: „Pamiętniki", t. I, str. 127.

Ledóchowski, nie chcąc dopuścić do zaburzeń na tem tle, wydał 3 czerwca uspokajającą odezwę, a w dwa dni po tem wezwał wszystkich byłych oficjalistów pruskich, nie mających zajęcia, do wyjazdu do Prus. Łagodne te środki nie wystarczały szerokim masom, które domagały się ukarania winnych. Wobec tego gen. Kosiński w porozumieniu z Serrą aresztował gen. pruskiego Brodowskiego i około 30 Niemców oraz wprowadził komisję wojenną, mającą doraźnie karać oskarżonych o szpiegostwo lub działalność na szkodę kraju [1]).

Sprawa tych aresztowań była rozstrząsana na kilku posiedzeniach Rady Stanu, która wreszcie 12 czerwca postanowiła wprowadzić sądy cywilno-wojskowe, celem „ukarania zdrajców kraju, znieważających Majestat i mieszających spokojność i bezpieczeństwo publiczne w czasie niniejszej wojny". Sąd taki miał być utworzony z generała jako przewodniczącego, dwu wyznaczonych przez niego oficerów i czterech osób cywilnych ze składu sądu kryminalnego. Jednocześnie Rada zamianowała przewodniczącymi: dla departamentów warszawskiego i łomżyńskiego gen. Kosińskiego, dla poznańskiego i kaliskiego gen. Skórzewskiego, a dla bydgoskiego i płockiego gen. Woyczyńskiego.

Zaznaczyć należy, że Rada Stanu, wprowadzając te sądy, miała na uwadze nietylko sprawy Prusaków, ale i możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności własnych rodaków, głównie zaś stronnictwo jakobinów, ponieważ do kompetencji tych sądów należały też sprawy „znieważających Majestat i mieszających spokojność i bezpieczeństwo publiczne". Klauzulę tę wprowadzono do pierwotnego projektu Al. Potockiego, skierowanego wyłącznie przeciw Niemcom, dopiero na późniejszych sesjach na wniosek ministra sprawiedliwości, Łubieńskiego. Rada Stanu chciała sobie w ten sposób zabezpieczyć władzę i utrącić wszelkie na nią zamachy czynników skrajnych, podburzanych przez Serrę, o czem wciąż krążyły po Warszawie pogłoski.

W toku rozpraw nad organizacją tych sądów, łącznie z aresztowaniem Niemców, omawiano też sprawę gubernatorstwa gen. Kosińskiego. Występowali przeciw niemu sam prezes Potocki i radca Linowski, ale wkońcu, po mowach wygłoszonych w obronie gen. Kosińskiego przez ministra policji i radcy Kochanowskiego, Rada postanowiła zwrócić się do naczelnego wodza, aby dla uniknięcia w przyszłości nieporozumień na tem tle oraz normalnego ułożenia dalszych

---

[1]) A. Gł. 526. Kosiński do Poniatowskiego, 7/VI.; Niemcewicz, t. I, str. 128.; Odezwy Ledóchowskiego, Gazeta Korespondenta, nr. 45 z 6/VI.

stosunków z wojskiem, przysłał do Warszawy swego zastępcę, gen. Hebdowskiego [1]).

Pomoc Poniatowskiego była obecnie bardzo potrzebna Radzie i w innych jeszcze sprawach. Rząd Księstwa czuł się obecnie zupełnie opuszczony i bezsilny oraz co gorsza, widział zamachy czynione na swą władzę nietylko ze strony Serry i jakobinów, ale też i wojska. Jednocześnie zaś Rada, uważając, że z chwilą usunięcia się nieprzyjaciela z Księstwa wojna się skończyła, pragnęła odzyskać w całej pełni swą władzę. Owóż jedynym czynnikiem, któryby mógł udzielić jej w tem moralnego poparcia i odpowiednich środków był zwycięski wódz. Do niego więc wysłała 13 czerwca referendarza Woydę, który miał pozyskać księcia ministra wojny do jej planów, a jednocześnie unieszkodliwić intrygi przeciw niej Serry, który właśnie przed paru dniami udał się do Głównej Kwatery.

Woyda doręczył księciu pismo Rady, które zawierało dwa żądania, mianowicie: przekazania jej władzy nad wszystkiemi oddziałami wojska, stojącego w Księstwie, oraz skasowania utworzonej przez gen. Kosińskiego komisji wojennej. Uzasadnienie pierwszego żądania było podane w słowach bardzo mglistych. Rada mówiła o „sprostowaniu" niektórych nadużyć, wspominała o oficjalistach pruskich, z których wielu jest oskarżonych o zdradę ojczyzny, a wreszcie nieznacznie starała się przemycić istotny cel tego żądania, twierdząc, że, jak wiadomo, „znajdują się mniej chętni być posłusznymi Rządowi". Drugie żądanie było słuszne: komisja wojenna była niepotrzebna wobec utworzenia przez Radę sądów cywilno-wojskowych.

Jaśniej już wyrażał się w pierwszej sprawie prezes Rady w dołączonym liście do Poniatowskiego. Podkreślał, że położenie jest bardzo groźne, ponieważ władza królewska jest narażona na szwank i może stać się igraszką w ręku intrygantów. Wobec tego prosił księcia, aby się zgodził na propozycje Rady, gdyż bez uwzględnienia ich byłoby rzeczą trudną zdusić zło, które może nadejść. Prosił też, aby przysłał do Warszawy gen. Hebdowskiego.

Poniatowski, choć był zajęty podówczas ważniejszemi sprawami niż te kłopoty rządu, bo walką na dwa fronty z Austrjakami i Rosjanami, przecież starał się iść na rękę słusznym jego życzeniom. To też już

---

[1]) A. A. D. Protokół sesji Rady Stanu nr. 366 z 12/VI. Postanowienie o sądach jest ogłoszone w Gazecie Koresp., nr. 47 z 13/VI. Tokarz: „Ostatnie lata H. Kołłątaja", t. II, str. 40—3.

poprzednio załatwił po jego myśli sprawę komisji wojennej, polecając gen. Kosińskiemu jej zlikwidowanie [1]).

Ale żądanie Rady oddania pod jej rozkazy wojska szło już tak daleko i zmieniało do gruntu istniejący porządek, że Poniatowski z całą stanowczością się temu sprzeciwił, odmówił też przysłania do Warszawy gen. Hebdowskiego. Ponieważ jednak Woyda musiał też szeroko opowiadać o spiskach wojskowych, dążących do obalenia Rady, więc Poniatowski zdecydował się na jedno pod tym względem ustępstwo, mianowicie wydał rozkaz dzienny, zakazujący wojskowym wszelkich samowładnych poczynań.

„J. O. Ks. Poniatowski, Naczelny Dowódca wojsk polskich — brzmiał dotyczący ustęp tego rozkazu — uwiadamia wszystkich generałów, oficerów wyższych i niższych tegoż wojska, iż gdy nieprzyjaciel z Księstwa ustąpił, a Rada Stanu, której mocą dekretu N. Pana pod datą 21 kwietnia najwyższa władza nadaną została, do stolicy powróciła, wszystko do dawnych karbów rządu konstytucyjnego zwrócone być powinno. Żadna arbitralność ze strony wojskowych, jakiegokolwiek bądź stopnia, odtąd miejsca mieć nie może i każdy w granicach naturalnej władzy, podług przepisów wojskowych zachować się jest winien".

Jednocześnie jednak, w tymże samym rozkazie przypominał niedwuznacznie rządowi jego właściwe obowiązki, wzywając go, aby jak najśpieszniej dostawił do szeregów rekrutów i zastępców, powołanych pod broń jego uchwałami. Zarazem też zapowiadał pod adresem władz cywilnych, że nie wolno formować nowych pułków poza już istniejącemi, a mianowicie pułkiem 13 piechoty płk. Schneidra,

---

[1]) Całkiem wyraźnie o tych podejrzeniach pisał Kosiński do Dąbrowskiego: „Nie uwierzy Generał, ile moje tu urzędowanie sprawuje podejrzenia, że wojskowi chcemy całą opanować władzę, wiele stąd intryg, wiele niepokoju". B. N. Dąbrowskiego teka XVII. Kosiński do Dąbrowskiego, Warszawa, 12/VI. A. Gł. 629. Rada Stanu do Poniatowskiego, 13/VI. Potocki St. do tegoż, Varsovie, 13/VI, soir: „Je prends la liberté, mon Prince, de Vous écrire un mot pour Vous prier de faire une sérieuse attention à ce, que Mr. Woyda pourra Vous dire. L'autorité du Roi est plus que compromise, et pourra devenir le jouet des intrigants, si V. A. ne se prete aux mesures, que nécessitent les circonstances. Comme je connais l'honêteté de Mr. Woyda, je suis assuré, qu'il Vous mettera mieux au fait, que ma lettre ne pouvait le faire de ce, qui se passe et de ce qui s'est passé ici. Il est instant, mon Prince, que Vous envoyez ici Mr. Hebdowski, pour diriger la force armée vu que Vous la mettiez de manière ou d'autre à la disposition du Conseil, sans quoi il est difficile de répondre du mal, qui pourra en arriver. Je parle sur tout de Varsovie où les intrigants proménant je ne sais quel fantaisie de gouvernement militaire, pour pecher dans l'eau trouble". A. A. D. Protokół sesji nr. 367 Rady Stanu z 13/VI. A. Gł. 2008 Sztab Generalny do gen. Kosińskiego, Trześń, 9/VI, Tokarz, t. II, str. 41.

pułkiem 14 piechoty płk. Siemianowskiego, bataljonu strzelców kpt. Połońskiego, pułkiem 7 jazdy płk. Zawadzkiego i pułkiem 8 jazdy ppłk. Rostworowskiego. Wreszcie zawiadamiał wojsko, że „Rada Stanu, mocą sobie przez N. Pana nadaną, zatrudni się niezwłocznie uformowaniem gwardji narodowych tak pieszych jako i konnych w całem Księstwie Warszawskiem, którym to gwardjom narodowym wszystkie powstania w czasie teraźniejszej wojny uformowane, za zawiązek służyć mają“ [1]).

Tak więc Poniatowski w tym rozkazie załatwiał dwie sprawy; zabezpieczał rząd przed zamachami ze strony wojskowych, a z drugiej wskazywał mu, czem ma się obecnie zatrudnić. A przypomnienie to było bardzo na czasie, ponieważ Rada zajęła się od 13 czerwca sposobami, jakiemiby można było zlikwidować jak najprędzej działalność naczelników i organizatorów powstań, rozwiązać gwardje, wogóle skasować wszelkie władze i urzędy nadzwyczajne, przywrócić we wszystkiem porządek konstytucyjny i zatrzeć ślady tej wojny. Te pacyfikatorskie zapędy, podjęte w każdym razie za wcześnie, zostały chwilowo bodaj powstrzymane wskutek nadejścia wiadomości o klęsce gen. Zajączka. Aczkolwiek więc Rada przyjęła na sesji 16 czerwca cały projekt, likwidujący instytucje powstańcze, to jednak wobec tego niepowodzenia na placu boju postanowiła odłożyć jego publikację do odpowiedniejszej pory [2]).

W parę dni później, 19 czerwca, referendarz Woyda powrócił do stolicy. Przywieziony przez niego rozkaz dzienny i różne ustne wyjaśnienia naczelnego wodza wywołały duże niezadowolenie wśród członków rządu. Spotkała ich odmowa co do zasadniczego ich żądania — władzy nad wojskiem. Mało tego, Poniatowski stawiał ze swej strony żądania i to bardzo dla Rady przykre. Domagał się skasowania świeżo przez nią utworzonych sądów cywilno-wojskowych z tego powodu, że, jak wyjaśniał Woyda, dysponowanie oficerami nie należy do jej kompetencji, lecz „do najwyższej komendy francuskiej“. A co najważniejsza żądał, aby zajęła się w dalszym ciągu formowaniem gwardji, a więc instytucji, którą właśnie postanowiła już zlikwidować.

Sprawę pierwszą, choć dla autorytetu rządu była przykra, przecież łatwo się dało przeprowadzić w myśl życzeń księcia ministra wojny. Już 20 czerwca Rada Stanu postanowiła skasować sądy cywilno-wojskowe, a sprawy tam toczone przekazać zwykłym sądom kryminalnym.

---

[1]) B. N. Dąbrowskiego teka XVIII. Rozkaz Dzienny, Pniów, 17/VI.

[2]) A. A. D. Protokóły sesji Rady Stanu z d. 13 do 19/VI.

Natomiast druga sprawa stała się powodem długich rozpraw i wymiany korespondencji z Główną Kwaterą. Żądanie Poniatowskiego było najzupełniej słuszne, ale stawało wpoprzek planom rządu. Naczelny wódz, nauczony doświadczeniem drugiej już kampanji w Księstwie i widząc szczupłość sił regularnych, dążył do zorganizowania na wypadek wojny stałych rezerw i z tego powodu, jak to tłumaczył Woyda, „aby powstaniu polskiemu dać jakowe ustalenie na przyszłość i mieć je na przypadek potrzeby w gotowości i porządku, chciałby to uskutecznić przez uformowanie pomienionych gwardyj".

Tej jasnej prawdy, płynącej z głębokiej troski o zapewnienie na przyszłość odpowiednich sił zbrojnych, nie rozumiała jednak Rada Stanu. Wyłoniła komisję w składzie ministra spraw wewnętrznych i zastępcy ministra skarbu i poleciła im wziąć za podstawę dalszych rozważań swój projekt o likwidacji gwardji. Obaj referenci nie potrafili również wejść w istotę rzeczy, lecz sprowadzili ją na zupełnie fałszywe tory, kładąc cały nacisk na ten ustęp rozkazu z 17 czerwca, który zabraniał formowania nowych pułków. Wystąpili oni przeciw temu, dowodząc, że może to zniechęcić inne departamenty, jak poznański i kaliski, które wszak wystawiły również zamiast pospolitego ruszenia po dwa pułki piesze i konne, wchodzące obecnie w skład dywizji gen. Dąbrowskiego.

Ten rzekomo słaby punkt rozkazu podchwyciła Rada i zaraz wysłała pismo do Poniatowskiego, domagając się, aby pozwolił wszystkim departamentom na formowanie pułków, które skarb państwa nic nie kosztują, przyczem „a kiedy w czasie te pułki staną się niepotrzebnemi w takiej liczbie, możnaby je częścią wcielić do regimentów a częścią rozpuścić na urlopy, z czego kraj miałby na zawołanie w potrzebie gotowych ludzi i konie". Dołączyła też do tego pisma uchwałę w sprawie likwidacji urzędów powstańczych z prośbą o opinję [1]).

Naczelny wódz otrzymał niemal jednocześnie z tem pismem rządu prośbę gen. Dąbrowskiego o zatwierdzenie pułków wystawionych przez departament poznański, t. j. pułków 15 i 16 piechoty, pułku strzelców pieszych i pułku jazdy. Zajęty teraz obmyślaniem dalszych działań, naciskany z dwu stron naraz, nie chcąc zrażać sobie zasłużonego generała i wytwarzać niepotrzebnych tarć i niezadowolenia w kraju a zarazem nie mając czasu na prowadzenie sporów z rządem — ustąpił. Zatwierdził pułki dywizji Dąbrowskiego i zgodził się z wielką szkodą dla sprawy na projekt rządowy, likwidujący instytucje powstańcze.

---

[1]) A. A. D. Protokóły sesji Rady Stanu z 19 i 20/VI. A. A. D. 49 Rada Stanu do Poniatowskiego, 20/VI.

W wyniku powstały regularne pułki, ale tylko na papierze. Faktycznie były one tylko improwizacją i stały pod każdym względem o wiele niżej od pułków linjowych. Z powodu krótkowzroczności Rady bardzo pożyteczny projekt Poniatowskiego został zaprzepaszczony [1]).

Nowe to ustępstwo ze strony Poniatowskiego poprawiło nieco wzajemne stosunki, ale nie na długo. Zepsuł je fakt mający cechy skandalu. Mianowicie warszawski urząd pocztowy zaczął przeglądać urzędową korespondencję naczelnego wodza, a następnie zaopatrywać ją pieczęcią ministra policji. Takie traktowanie oburzyło do żywego Poniatowskiego. „Pomijając śmieszność wyobrażenia — pisał do Rady Stanu — jakoby korespondencja głównej komendy wojska, którego zasługi dotąd nikt nie zaprzeczał, mogła być dla kraju niebezpieczna, rzeczą jest zapewne arcynieprzyzwoitą, żeby oficjaliści policji i pocztowi wglądać mieli w szczegóły lub komunikacje wojskowe, które zupełnie obcym są dla nich przedmiotem. Sądzę przeto za rzecz potrzebną wezwać Radę Stanu o wydanie potrzebnych rozkazów, aby rewizja poczty w przyzwoitych utrzymana została obrębach, gdyż inaczej widziałbym się przymuszonym umieścić na poczcie oficera z rozkazem zabezpieczenia wszelkich korespondencyj wojskowych od cywilnej kontroli". Rada Stanu postarała się jak najprędzej załatwić tę grubą nieprzyzwoitość, popełnioną, jak się zdaje, przez dyrektora poczt Zajączka, polecając ministrowi policji usunięcie tej kontroli [2]).

Uczyniła to tak szybko nietylko dlatego, że zbyt rażące było to przekroczenie, ale także i z tego powodu, że znowu chodziło jej bardzo o nawiązanie dobrych stosunków z naczelnym wodzem, gdyż właśnie w tym czasie położenie ogólne w Księstwie uległo znacznemu pogorszeniu. Zachodziła obawa ponownej inwazji nieprzyjacielskiej, ponadto na Księstwo spadły nowe ciężary. Kraj, zupełnie wyniszczony przez okupację austrjacką, musiał teraz żywić i zaopatrywać grupę Dąbrowskiego i Sokolnickiego. W tej ciężkiej opresji Rada liczyła zrazu na pomoc rosyjską, któraby osłoniła Warszawę przed Austrjakami, ale gdy 27 czerwca otrzymała od Poniatowskiego zawiadomienie, że wojska rosyjskie mają rozkaz nie przekraczać lewego brzegu Wisły, położenie wydało się jej beznadziejne. Zwróciła się

---

[1]) A. Gł. 649. Dąbrowski do Poniatowskiego, Zarnów, 20/VI. A. A. D. 49. Poniatowski do Rady Stanu, Opole, 24/VI; Rozkaz dzienny, Opole, 24/VI. A. Gł. 2008. Sztab Generalny do Dąbrowskiego, Józefów, 23/VI.

[2]) A. A. D. 49. Poniatowski do Rady Stanu, Puławy, 29/VI. A. A. D. Protokół sesji Rady Stanu z 1/VII.

więc do Serry z prośbą o interwencję. Ale ten obcy przybysz okazał więcej zaufania do wojsk polskich niż własny rząd, odpisał bowiem, że choćby nawet wojska rosyjskie zatrzymały się na prawym brzegu Wisły, to zwycięzcy z pod Góry, Zamościa i Sandomierza potrafią i tym razem pobić Austrjaków [1]). Po tej nauce moralnej Rada zwróciła się znowu do Poniatowskiego, wysyłając 27 czerwca do Głównej Kwatery radcę Linowskiego. Miał on się domagać ustanowienia w Warszawie ordonatora naczelnego, któryby zarządzał wszelkiemi dostawami dla wojska, przyczem cały ciężar utrzymania wojska Rada pragnęła przerzucić na Galicję, proponując, żeby za wybierane tam podatki zakupywano żywność na miejscu i dostarczano do Księstwa. Dalej miał on nakłonić naczelnego wodza do dowiedzenia się od Golicyna, czy wojska rosyjskie nie przeszłyby na lewy brzeg Wisły w razie, gdyby Austrjacy zagrażali Księstwu. Wreszcie miał go prosić, aby sztab wydawał regularne biuletyny o ważniejszych zdarzeniach wojennych [2]).

Gdy Linowski przybył do Puław, już położenie ogólne znacznie się poprawiło wskutek odwrotu austrjackiego. Pomoc więc rosyjska nie była już potrzebna, zresztą pod tym względem Poniatowski wyraźnie oświadczył Linowskiemu, że Rosjanie przeciw Austrjakom „żadnego jeszcze kroku nieprzyjacielskiego nie przedsięwzięli, lecz w ustawicznej ze sobą zostają komunikacji". Natomiast w sprawie zaopatrywania w żywność przez Galicję, książę dał odpowiedź odmowną, twierdząc, że „dosyć z Galicji czyni się przysługi Księstwu, kiedy z tamtejszych podatków i produktów wojsko jest opłacane i utrzymywane".

Z życzeń Rady załatwiona pomyślnie została tylko sprawa ordonatora, z tem zastrzeżeniem, żeby minister spraw wewnętrznych „zajął się tą częścią w administracji żywności, która w atrybucje jego wydziału wchodzi". Ponadto Poniatowski wyznaczył na miejsce gen. Kosińskiego, który pragnął opuścić Warszawę i wziąć czynny udział w dalszych bojach, gubernatorem Warszawy gen. Kamienieckiego [3]).

Wobec odwrotu Austrjaków i odsunięcia się od Księstwa dalszych działań wojennych, Rada Stanu następnego dnia po powrocie Linowskiego, t. j. 6 lipca postanowiła ogłosić swoje postanowienia w spra-

---

[1]) J. w. Poniatowski do Rady Stanu, Opole, 24/VI. A. A. D. 72/II. Rada Stanu do Serry, 27/VI i Serra do Rady Stanu 27/VI.

[2]) A. A. D. Protokół sesji Rady Stanu z 27/VI. A. A. D. 49. Rada Stanu do Poniatowskiego, 27/VI.

[3]) A. A. D. Protokół sesji Rady Stanu z 5/VII i A. A. D. 49. Poniatowski do Rady Stanu, Puławy, 2/VII.

wie likwidacji urzędowania naczelników i organizatorów powstań departamentowych i zajęła się przywracaniem we wszystkiem dawnego porządku konstytucyjnego. Odtąd też bardzo mało miała spraw wspólnych z Naczelnym Wodzem, gdyż i nadal spychała w zupełności na niego cały tok dalszych działań bojowych i prac organizacyjnych wojskowych, a również i cywilnych, jeżeli chodziło o Galicję [1]).

3. Organizacja sił polskich w Galicji.

Inwazja austrjacka mocno nadwerężyła w lewobrzeżnych departamentach Księstwa i tak już wątłą z swej natury budowę instytucyj powstańczych. Wobec nieczynności Rady Stanu pod względem rozbudzenia ich działalności, spadł ten ciężki obowiązek na barki Naczelnego Wodza. Teraz, po ustąpieniu nieprzyjaciela z większej części tych terytorjów, nasuwała się konieczność jak najprędszego ich zreorganizowania celem dostarczenia oddziałom w polu świeżych uzupełnień. Poniatowski więc, nie mogąc osobiście tem się zająć, zamianował 1 lipca gen. Kamienieckiego gubernatorem Warszawy, przyczem udzielił mu szerokich pełnomocnictw. Miał on nietylko czuwać nad bezpieczeństwem stolicy i znosić się z ramienia Naczelnego Wodza z Radą Stanu, ale otrzymywał zwierzchnią władzę nad komendantami placu Pragi, Modlina i Serocka, miał dbać o dalszą budowę fortyfikacyj tych twierdz oraz Częstochowy, a wreszcie, do najważniejszych jego obowiązków należało — według udzielonej mu instrukcji — „starać się, aby wszystkie korpusy, które w Ks. Warszawskiem mają swe zakłady, zwłaszcza nowo formujące się, jak najśpieszniej były dokompletowane, ubrane i do użycia usposobione“ [2]).

Jeszcze gorzej przedstawiała się w ostatnich czasach organizacja nowych oddziałów w Galicji. Kilka na to złożyło się przyczyn. Poniatowski powierzył kierownictwo całej akcji formowania tam nowych pułków gen. Hebdowskiemu, który mianował ze swej strony organizatorami siły zbrojnej w cyrkułach byłych wojskowych. Nowa ta instytucja wojskowych organizatorów powstań zawiodła niemal na całej linji. Wielu z nich nie dopisało, a inni, gdy przybyli na swe po-

---

[1]) Postanowienie to Rady z 6/VII jest ogłoszone w Gazecie Koresp., nr. 55 (Dodatek) z 11/VII. A. A. D. 49. Rada Stanu do Poniatowskiego, Warszawa, 6/VII.

[2]) A. Gł. 2057. Instrukcja dla gen. Kamienieckiego, Puławy, 2/VII. Gen. Kamieniecki objął 6 lipca swe nowe obowiązki. W Księstwie podówczas organizowały się następujące nowe pułki: piechoty — 13, 14, 15 i 16, dwa bataljony strzelców i cztery pułki kawalerji — 7, 8, 9 i 10.

sterunki, już zastali położenie tak zmienione, że nic nie mogli zrobić. Ledwo tylko gdzieniegdzie usiłowania ich zostały uwieńczone pomyślnemi wynikami. Jeżeli mimo to Galicja dostarczyła znacznej stosunkowo ilości rekruta, należało to zawdzięczać ogólnemu zapałowi i inicjatywie poszczególnych obywateli.

Lecz wkrótce już niemal cały ten ruch, zwłaszcza w Galicji wschodniej został stłumiony przez wyprawę grupy Egermanna do Lwowa i coraz dalsze rozprzestrzenianie się dywizyj rosyjskich. Rząd Centralny, utworzony z początkiem czerwca, ledwo rozpoczął swe urzędowanie, kiedy już po paru tygodniach został zmuszony przez nadejście Austrjaków do opuszczenia Lwowa. Odtąd wędrował z miejsca na miejsce, jak nieco przedtem Rada Stanu, i nie mógł wskutek tego rozwinąć szerszej i owocniejszej działalności [1]). Z tego powodu Poniatowski, który pragnął jak najwięcej wydobyć z Galicji wysiłku zbrojnego, napisał 29 czerwca do Rządu Centralnego z ostrą wymówką: „Z równem zadziwieniem, jak żalem dowiaduję się z odbieranych od niejakiego czasu raportów i sam dostrzegać często znajduję sposobność, że nakazane początkowe dostarczenia, przez tak długi czasu przeciąg dotąd nie są uskutecznionemi, że formacje milicji są zaniechane i że jednem słowem wszystkie środki, któremi Galicja do oswobodzenia swego przyłożyć się i zasłużyć na względy i protekcję N. Cesarza Francuzów może, z największą postępują opieszałością". Wzywał więc rząd „jak najmocniej, ażeby powierzonej sobie władzy użyć chciał do przyśpieszenia skutku wyszłych już od tak dawna urządzeń" [2]).

W tym przypadku Poniatowski zbyt surowo ocenił działalność Rządu Centralnego, ponieważ nie znał tamtejszych stosunków, które z chwilą pojawienia się wojsk rosyjskich w tamtych stronach ustawicznie się pogarszały, ponieważ Rosjanie szli na rękę Austrjakom i gnębili polski poryw zbrojny. Stwierdza to znający znacznie lepiej te sprawy intendent generalny, Rembieliński, który w swym raporcie do Rady Stanu, skarżąc się na postępowanie Rosjan, dodaje: „Wszystkie te wypadki zgnębiły ducha Galicjan, przewidujących panowanie nad sobą Rosji, a przez to samo odjęto wszelką nadzieję powiększenia wojska, którego w kilku tygodniach z łatwością 50.000 utworzyć można było dla wspólnej sprawy" [3]).

Poniatowski jednakowoż, winiąc głównie Rząd Centralny i uważając, że wskutek jego nieczynności Galicja tak mało dostarczyła do-

---

[1]) Pawłowski: „Z dziejów kampanji 1809 roku w Galicji Wschodniej", str. 15—7.
[2]) Ak. Um. rkps. nr. 135. Poniatowski do Rządu Centralnego, Puławy, 29/VI.
[3]) A. A. D. 72/II. Rembieliński do Rady Stanu, Lublin, 30/VI.

tąd wojska, postanowił temu zaradzić. Jednocześnie więc z nominacją gen. Kamienieckiego na gubernatora Warszawy, zamianował gen. Zajączka komendantem wojskowym całej Galicji, zajętej przez wojska polskie, i obydwu brzegów Wisły od ujścia Sanu aż do Karczewa. Na główną kwaterę wyznaczono mu Lublin. Z generałów mieli podlegać mu gen. Hauke jako komendant Zamościa, Biegański — dowódca nowo formującej się piechoty, Niemojewski — kawalerji, a mjr. Redel — artylerji. W Galicji organizowały się podówczas dwa pułki piechoty, jeden kosztem ks. Konstantego Czartoryskiego, a drugi Stanisława Zamoyskiego, oraz trzy pułki kawalerji, formowane przez Adama Potockiego, Rzyszczewskiego i płk. Tolińskiego. Ponadto uzupełniały się z Galicji trzecie bataljony pułku 1, 3 i 12 piech. Wreszcie przeniesiony został z Księstwa do Zamościa nowo formujący się pułk 13 piech. i bataljon strzelców łomżyńskich kpt. Połońskiego. Owóż Zajączek miał przyśpieszyć ich ostateczną organizację i wyszkolenie tudzież użyć, po odejściu korpusu na zachód, do strzeżenia Wisły i gdzie zajdzie tego potrzeba. Nowe te pułki składały się na modłę francuską z 5 bataljonów i miały być opłacane przez Napoleona, lecz do czasu nadejścia z Francji potrzebnych na to sum, generał Zajączek powinien był postarać się o nie z kas galicyjskich albo wprost od Rządu Centralnego.

Lecz Zajączek, uważając, że otrzymał zbyt szczupły zakres władzy, odmówił przyjęcia tego stanowiska. „Z instrukcją — pisał do Poniatowskiego — jaką mi W. Ks. Mość przesłałeś, bez żadnej władzy i z referencją do gen. Hebdowskiego, Rządu Centralnego i Intendenta Generalnego, nie jestem w stanie wypełnić włożonego na mnie obowiązku albo raczej pierwszy inspektor, którego W. Ks. Mość przeznaczysz, to samo uskutecznić zdoła". Domagał się więc dodania powagi władzy wykonawczej, prawa tymczasowego nominowania oficerów na każdy stopień, aby rząd na jego żądanie pokrywał wszelkie koszta umundurowania i uzbrojenia, oddania mu najwyższej władzy policyjnej. „Słowem, chcąc uskutecznić zlecenia W. Ks. M., chcę mieć sobie nadaną władzę i powagę gubernatora generalnego, z szczególną tylko do niego samego referencją, inaczej darujesz W. Ks. M., iż włożonego na siebie obowiązku przyjąć nie mogę".

Poniatowski zgodził się na prawie wszystkie jego warunki, ale odmówił mu nadania tytułu i praw generalnego gubernatora, ponieważ — jak to Fiszer Zajączkowi wyjaśniał, książę nie jest w mocy „nadać komukolwiek tytuł gubernatora generalnego Galicjów, zwłaszcza, że ustanowiony Rząd Centralny z władzą gubernatora generalnego byłby niezgodny. Zdaje się Księciu, że władza JW. Generała, jako naj-

wyższego komendanta siły zbrojnej w Galicjach, jest dostatecznie odpowiadająca temu celowi, który sobie założył Książę, powierzając mu ważny ten przedmiot, zwłaszcza gdy upoważniony przez Księcia, Jego działając imieniem, tę samą co On masz powagę".

Ale ambitny generał, zapatrzony w przykłady różnych marszałków francuskich, wyposażonych w dyskrecjonalną władzę na terenach podbitych przez Napoleona, nie otrzymawszy w tym wypadku zwierzchniej władzy nad Rządem Centralnym, nie przyjął i po tych wyjaśnieniach powierzonego mu stanowiska. „Powiększenie siły — pisał do Fiszera — zależy od rządu, skoro rząd nie będzie powolny— moja misja będzie niczem". Zawiadomił więc szefa sztabu, że chce powrócić do czynnej służby i udaje się do Zwolenia, gdzie zaczeka na dalsze rozkazy. Poniatowski wobec tego powierzył mu dowództwo dywizji piechoty, a komendę w Galicji gen. Hebdowskiemu na zasadzie tych samych wytycznych, jakie otrzymał gen. Zajączek. Misja ta była bardzo ważna i delikatna, dobrze się więc stało, że Zajączek, zamierzający wprowadzić do Galicji twarde rządy żołnierskie, ustąpił dobrowolnie, ponieważ łatwo mógł swem bezwzględnem postępowaniem, zamiast posunąć sprawę naprzód, zepsuć i to, co dotychczas, choć w niedużym stopniu, było już zrobione [1]).

Poniatowski nietylko starał się usprawnić organizację powstań galicyjskich przez ześrodkowanie tej akcji w jednych rękach, ale jednocześnie usiłował usunąć najważniejszą jej przeszkodę, t. j. negatywne i wrogie stanowisko dowódców rosyjskich, którzy swą przyjaźń ku wspólnemu nieprzyjacielowi jawnie już zamanifestowali, przywracając w ostatnich czasach władze austrjackie nietylko we Lwowie, ale i w Rzeszowie. Parokrotnie więc wytykał Golicynowi jego postępowanie, tak niezgodne z jego obietnicami oraz zapowiedział, że doniesie o tem sprzymierzonym cesarzom.

Golicyn, nie stropiony tem, jak zwykle tłumaczył się wykrętnie, a co więcej stawiał ze swej strony znamienne żądania, mianowicie, żeby Rząd Centralny zaniechał dalszych starań o powrót do Lwowa i aby Poniatowski wycofał stamtąd grupę gen. Kamieńskiego, ponieważ wojska jego, zajmując całą przestrzeń od Wołynia po Rzeszów, zasłaniają wystarczająco cały ten kraj aż po granicę węgierską. Dotąd korespondencja Golicyna była utrzymana w tonie spokojnym i mimo

---

[1]) A. Gł. 2057. Instrukcja dla gen. Zajączka, Puławy, 2/VII. Rozkaz dzienny, Puławy, 1/VII, ogł. w Gazecie Koresp. nr. 54 z 8/VII. A. Gł. 649. Zajączek do Poniatowskiego, Puławy, 2/VII. Tenże do Fiszera, Puławy, 3/VII. A. Gł. 2057. Fiszer do Zajączka, Puławy, 3/VII. Poniatowski do Zajączka, Puławy, 3/VII. Tenże do Hebdowskiego, Radom, 5/VII. A. Gł. 787. Rozkaz dzienny, Puławy, 3/VII.

wszystko rzeczowym. List jednak Poniatowskiego z 1 lipca, w którym mieściła się groźba doniesienia o jego postępowaniu obu cesarzom, dotknęła go widocznie do żywego, ponieważ i on teraz wystąpił z bardzo ciekawemi pretensjami pod adresem Poniatowskiego. „Nie mogę — pisał on w odpowiedzi na tamten list — pozwolić na nazwę Polska, która już od dłuższego czasu przestała istnieć, również nie mogę zgodzić się na nazwę armji czy wojsk polskich, lecz tylko na nazwę wojsk Księstwa Warszawskiego, ponieważ na podstawie traktatów, zawartych między cesarzami Rosji i Francji, powstało jedynie Księstwo, natomiast nie było jakiejkolwiek wzmianki o przywróceniu napowrót Polski“ [1]).

Te ustawiczne utarczki słowne zabierały wiele czasu, lecz nie prowadziły do jakiegoś określonego załatwienia przyczyny sporu. Poniatowskiemu zabrakło już argumentów. Sprawa w tym wypadku pierwszorzędnej wagi — przyszłych losów Galicji — dotąd nie była przez Napoleona załatwiona w sensie pozytywnym, mimo ustawicznych zabiegów i przedstawień księcia. Wreszcie, późnym wieczorem 1 lipca przybył do Kwatery Głównej saski kpt. Raab, który przywiózł list Bernadotte'a z 10 czerwca. Zawierał on, prócz pochwał za dotychczasową działalność, wreszcie także rozkaz objęcia obu Galicyj w posiadanie Napoleona. Orły więc francuskie miały być umieszczone zamiast herbów austrjackich, sądy miały wydawać wyroki w imieniu Napoleona, w ręce Poniatowskiego miały złożyć przysięgę wierności wszystkie władze galicyjskie i rządzić krajem w imieniu cesarza Francuzów. Marszałek polecał Poniatowskiemu zająć się tam organizowaniem jak największej siły zbrojnej na modłę francuską i pod znakami francuskiemi z tem, że będą one opłacane przez Napoleona. Cesarz udzielał mu pełnej władzy co do wewnętrznej organizacji i administracji Galicji. Wreszcie Bernadotte zapowiadał, że dla uzbrojenia świeżych oddziałów zostały wysłane transporty broni z Magdeburga i Stralsundu, a na ich opłacanie znaczniejsze sumy pieniężne [2]).

---

[1]) Poniatowski do Golicyna, Puławy, 1/VII. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego“, t. II, str. 195—9. A. Gł. 2057. Golicyn do Poniatowskiego, Rzeszów, 2 i 3/VII. W tym ostatnim dotyczący ustęp miał następujące brzmienie: „Il faut, que je touche ici un objet qui est de quelque importance. Ne pouvant pas admettre de Pologne, qui depuis longtemps a cessé d'exister, je ne puis également pas admettre la dénomination d'armée ou de troupes polonaises, mais bien celle de troupes de Duché de Varsovie, lequel Duché uniquement, d'aprés les traités, conclus entre Leurs Majestés les Empereurs de Russie et de Francais, a été rétabli sans qu'il ait été fait mention d'un rétablissement de la Pologne...“

[2]) A. Gł. 2026. Bernardotte do Poniatowskiego, Vienne, 10/VI, ogł. przez Askenazego („Ks. J. Poniatowski“, str. LV — VI). Bernadotte wciąż jeszcze był nominalnym zwierzchnikiem wojska polskiego. Z tego powodu Poniatowski,

Poniatowski z radością przyjął te polecenia. Chociaż jeszcze przyszłe losy Galicji nie zostały ostatecznie ustalone, gdyż o nich miał rozstrzygnąć dopiero przyszły traktat pokojowy, to jednak objęcie tej prowincji w posiadanie Napoleona zgóry już przesądzało bodaj do pewnego stopnia możliwość wcielenia jej do Księstwa. W ten sposób w chwili obecnej już poczęły wydawać owoce działania wojsk polskich. Niezależnie od tego Poniatowski uzyskał w tym akcie mocną już podstawę do występowania przed Golicynem w obronie zajętych przez siebie terenów i nadzieję, że przecież wojska rosyjskie nie ośmielą się niszczyć znaków napoleońskich, jak to bezkarnie dotąd mogły robić z godłami polskiemi.

Ks. Józef natychmiast, poza potwierdzeniem odbioru tego rozkazu, wysłanego do Napoleona i Bernadotte'a oraz zawiadomieniem o jego treści króla saskiego, ogłosił fakt ten wojsku i mieszkańcom Galicji, zredagował odpowiednią instrukcję dla Zajączka, świeżo mianowanego komendantem wojskowym Galicji, a wreszcie doniósł o tem i Golicynowi [1]).

Poniatowski, uważając, że w ten sposób ma należycie zabezpieczone zajęte terytorja galicyjskie i swe tyły, podjął dalsze działania przeciw Austrjakom.

4. Marsz korpusu polskiego na Kraków i zajęcie tego miasta.

Te pierwszorzędnej wagi sprawy galicyjskie oraz koncentracja i reorganizacja korpusu opóźniły nieco pochód za nieprzyjacielem, z którym narazie utrzymywała czucie tylko kawalerja Rożnieckiego.

Po ściągnięciu dywizji Dąbrowskiego i brygady Sokolnickiego, stosownie do dwu rozkazów z 1 i 3 lipca, nastąpiło przegrupowanie jednostek w obrębie korpusu. Piechota utworzyła teraz dwie dywizje.

---

choć często pisywał wprost do cesarza i Berthiera, przecież swe raporty przesyłał wciąż jeszcze i do Bernadotte'a, który znowu od siebie przesyłał je Napoleonowi, bardzo zawsze dodatnio wyrażając się o działalności oręża polskiego. Wobec tego Cesarz jemu zlecił przesłać tę ostatnią instrukcję Poniatowskiemu. Wspomniany w tym liście dowód uznania, t. j. Legję Honorową, cesarz nadał Poniatowskiemu właśnie na wniosek Bernadotte'a, Au camp devant Lintz 25/V: „...Il m'est revenu Sire, que le Prince Poniatowski serait au comble de ses voeux, si V. M. daignait lui accorder le grand cordon de la légion d'honneur". A. h. g. Paris. Korpus polski stał się samodzielny i niezależny od Bernadotte'a dopiero wskutek pisma Berthiera do Poniatowskiego, Wolkersdorf, 9/VII. (A. Gł. 2020). Odtąd Poniatowski miał bezpośrednio korespondować tylko z Berthierem.

[1]) Poniatowski do Napoleona i Berthiera, Puławy, 2/VII. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 200—1. A. Gł. 2022. Poniatowski do króla saskiego, Puławy, 2/VII. A. Gł. 2006. Poniatowski do Bernadotte'a, Puławy, 2/VII. Rozkaz dzienny i odezwa do Galicjan, Puławy, 2/VII, ogł. w „Rysie Hist." str. 228—31.

Jedną dowodził gen. Zajączek, drugą gen. Dąbrowski. W skład pierwszej weszły brygada druga gen. Krasińskiego (pułki 1 i 3 piech.) i brygada trzecia, narazie gen. Biegańskiego do czasu przybycia właściwego jej dowódcy, gen. Kosińskiego (pułki 2 i 12 piech.) Dywizja Dąbrowskiego, przez niego uformowana, stanowiła „rezerwę wojska". Samodzielną jednostką, nie wchodzącą w skład powyższych dywizyj, była brygada pierwsza gen. Sokolnickiego (pułki 6 i 8 piech.). Do każdej brygady dywizji Zajączka została przydzielona jedna kompanja artylerji pieszej i jeden szwadron pułku 1 jazdy.[1]) Kawalerja, dowodzona przez Rożnieckiego, została podzielona na straż przednią (p. 7 jazdy płk. Zawadzkiego), korpus główny gen. Kamieńskiego (pułki 3, 6 i 8 jazdy) i rezerwę (pułki 2 i 5 jazdy). Ponadto przydzielono do niej kompanję artylerji konnej ppłk. Wł. Potockiego oraz bataljon piechoty z brygady Sokolnickiego i po jednej kompanji woltyżerów z brygady drugiej i trzeciej pod dowództwem mjr. Krukowieckiego. Reorganizacja kawalerji nie mogła być tak rychło przeprowadzona, ponieważ gen. Kamieński był w dalszym ciągu zajęty w Galicji wschodniej wraz z częścią pułków jazdy 1 i 3, a siły główne brygady Rożnieckiego były w ciągłym ruchu, posuwając się ustawicznie za nieprzyjacielem.

Poniatowski 3 lipca opuścił Puławy a nazajutrz przybył do Radomia. W dniu tym piechota miała wykonać następujące ruchy: gen. Dąbrowski ze swoją dywizją oraz z rezerwą artylerji miał się zatrzymać w Radomiu, brygada pierwsza miała przybyć z Odechowa do Kowali—Stępociny, brygada druga z Kazanowa do Skaryszewa, a brygada trzecia z Chodzieży do Kazanowa. Gen. Kosiński ze swoją grupą pozostawał wciąż jeszcze nad Pilicą [2]).

Dalszy marsz odbywał się w dwu rzutach. W pierwszym szły trzy kolumny: brygada Sokolnickiego na prawem skrzydle przez Kowale — Stępocinę, Szydłowiec, Odrowąż i Samsonów, brygada Krasińskiego w centrum przez Osiny i Wąchock, a brygada gen. Biegańskiego na skrzydle lewem przez Iłżę, również do Wąchocka. Za niemi w drugiej linji postępowała dywizja gen. Dąbrowskiego jako odwód oraz rezerwa artylerji, przez Skaryszew do Suchedniowa. 7 lipca połączyły się obie dywizje w Suchedniowie a nazajutrz wkro-

---

[1]) Ponieważ z pułku 1 jazdy był tylko 1 szwadron, gdyż reszta pozostawała w Galicji wschodniej, więc do brygad przydzielono dywizjon kawalerji Umińskiego z dywizji rezerwowej.

[2]) A. Gł. 787. Rozkaz dzienny, Puławy, 1 i 3 lipca. Dąbrowski był w Tarczynie 27 — 29/VI, w Warce 30/VI, w Ryczywole 1/VII, w Jedlni 3/VII, w Radomiu 4/VII. Sokolnicki 30/VI był w Magnuszewie, a następnie przez Ryczywół i Zwoleń doszedł 3/VII do Kazanowa.

czyły do przygotowanego obozu pod Kielcami, dokąd też przybyła brygada Sokolnickiego. Korpus polski odbył tę drogę w sześciu przemarszach, robiąc po trzy do cztery mile dziennie, po kiepskich, zwłaszcza od Szydłowca górskich drogach. Przemarsz ten odbywał się zresztą w warunkach spokojnych, ponieważ nieprzyjaciel cofnął się już przedtem, przed postępującą przodem kawalerją [1]).

Rożniecki po zajęciu Radomia rzucił swą kawalerję wachlarzowato w kierunku południowo-zachodnim od Pilicy aż po Wisłę i zajął w ciągu 1 lipca i najbliższej nocy Skrzynno, Szydłowiec, Wąchock, Kunów, Denków i Ożarów. Na podstawie raportów swych podjazdów nabrał przekonania, że nieprzyjaciel cofa się już na całej linji w dwu większych grupach, mianowicie jedna, pod dowództwem Mondeta, ma zamiar przeprowadzić odwrót na Częstochowę w kierunku Śląska, a druga, dowodzona przez Ferdynanda, kieruje się na Morawy i osłania Kraków. To też parł szybko naprzód. 3 lipca prawe jego skrzydło zajęło Opoczno i Końskie, straż przednia centrum wkroczyła do Kielc, główne siły zatrzymały się w Zagnańsku, a lewe skrzydło doszło do Nowej Słupi i Opatowa, przydzielona zaś piechota stanęła w Szydłowcu.

Wiadomości, odbierane w ciągu tego marszu, upewniły go co do pierwotnych jego przypuszczeń o odwrocie Austrjaków w dwu grupach. Wobec tego 4 lipca wysłał płk. Tyszkiewicza na czele pułku 2 i 8 jazdy oraz strzelców konnych szefa szwadronu, Puciaty, na Radoszyce i Żarnowiec w celu ścigania grupy północnej Mondeta i osłony prawego skrzydła i centrum sił głównych, sam zaś z resztą swej kawalerji postanowił obserwować główne siły austrjackie, posuwające się w stronę Krakowa. 4 lipca zajął więc Małogoszcz, Kielce, Chęciny, Daleszyce, Łagów, Opatów i Sandomierz. W trzy dni potem kawalerja jego dotarła do Nidy i zatrzymała się na lewym jej brzegu, ponieważ przeciwny brzeg zajmował nieprzyjaciel, z którym stoczyła kilka utarczek; pułk 3 jazdy pod Imielnem, a pułk 5 jazdy pod Włostowicami [2]).

---

[1]) „Dziennik" Sokolnickiego, str. 127—9. Sokolnicki do Poniatowskiego, Kazanów, 3/VII, Kowala — 5/VII, Bobrze 7/VII. Sztab Gen. do Sokolnickiego, Puławy, 2/VII, Radom 4 i 5, Szydłowiec 6/VII. A. G. 2057. Sztab Gen. do gen. Krasińskiego i do gen. Biegańskiego, Puławy, 2/VII. Sztab Gen. do gen. Zajączka i Dąbrowskiego, Radom 4/VII i 5/VII. A. Gł. 2008. Sztab Gen. do Dąbrowskiego i Zajączka, Szydłowiec, 6/VII. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Kielce, 9/VII.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego; dwa raporty z Wierzbicy — 2/VII o g. 6 rano i o g. 2 po poł., Szydłowiec, 3/VII, Zagdańsk (obecnie Zagnańsk), 4/VII, Obice 7/VII i 8/VII. Rożniecki też zorganizował w Radomiu i Kielcach nowy rząd pod egidą Napoleona.

Ferdynand, widząc, że nie może powstrzymać Rosjan na Wisłoce, postanowił w pierwszych dniach lipca cofnąć się za Dunajec i Nidę i zatrzymać na linji tych rzek tak długo, dopóki Golicyn nie posunie się dalej na Kraków. Pozycje zajęte nad temi rzekami były dogodne, ponieważ pozwalały mu osłaniać Kraków w sposób wyłączający wszelkie niebezpieczeństwo ze strony polskiej i czekać na podjęcie dalszych ruchów przez Golicyna, co, jak przypuszczał, nie powinno nastąpić tak szybko. W razie zaś dalszego marszu wojsk rosyjskich w kierunku Krakowa, miał zamiar cofnąć się do budowanego właśnie między Zatorem i Wadowicami obozu warownego.

Stosownie do tego planu, dywizja Trautenberga opuściła 4 lipca Tarnów, nazajutrz przeprawiła się przez Dunajec i obsadziła lewy brzeg tej rzeki. Dywizja Schaurotha wycofała się z pod Staszowa i zajęła stanowiska na prawym brzegu Nidy, przyczem w Winiarach stanęła główna kwatera arcyksięcia, założona tam nietylko z tego powodu, że był to punkt centralny sił głównych korpusu, ale także i dlatego, że stamtąd łatwo można było utrzymać ściślejszą łączność z dowództwem rosyjskiem. Na lewem skrzydle korpusu miała stanąć dywizja Mondeta, która dopiero nadciągała przez Rozprzę, Kamieńsk, Radomsko, Pławno, Lelów i Szczekociny, 9 lipca dotarła do Żarnowca, a następnie zajęła Miechów, Książ i Działoszyce. Dywizja ta utrzymywała łączność z grupą Schaurotha za pośrednictwem oddziału płk. Gabelkhovena, który, wycofawszy się z Radomia, stanął w Pińczowie. Na skrajnem lewem skrzydle znajdowała się brygada płk. Romberga w okolicach Olkusza, a na prawem skrzydle korpusu w okolicach Dukli — grupa Egermanna i brygada insurekcji węgierskiej gen. Hertelendyego. Stały one oddzielnie, broniąc przejścia na Węgry, a łączność z nimi była utrzymywana na zastrzeżonej do użytku Austrjaków drodze przez Zakliczyn i Ciężkowice.[1])

Poniatowski, odbierając zewsząd wiadomości o ogólnym odwrocie nieprzyjaciela, nie spodziewał się, aby Austrjacy zechcieli stawić mu

---

[1]) K. A. 846. Ferdynand do generalissimusa, Winiary, 3/VII: „...Mit dem Corps des F. M. L. Schauroth, nehmlich drei Brigaden: Pflacher, Speth und Geringer habe ich hier eine vortheilhafte Stellung hinter der Nida bezogen, durch welche ich in gleicher Höhe und Entfernung von Krakau mit dem hinter der Dunajec aufgestellten Gl. Trautenberg mich befinde. ...In dieser Stellung gedenke ich so lange zu verbleiben, bis die Russen über die Dunajec gehen, im welchen Fall alle drei Corps dargestellt à portée sind um sich zugleich bei Krakau versammeln zu können". Ferdynand do arcyks. Maksymiljana, Winiary, 4/VII. Trautenberg do Ferdynanda, Więckowice koło Wojnicza, 5/VII. Ferdynand do Mondeta, Winiary, 5/VII. Ferdynand do Egermanna, Winiary, 5/VII. Egermann do Ferdynanda, Dukla, 6 i 9/VII. K. A. 811. Dziennik kpt. szt. gen. Rennera, przydzielonego na stanowisko szefa sztabu dywizji Mondeta.

jakiś poważniejszy opór nad Nidą. Zatrzymał się jednak w Kielcach, aby dać bodaj krótki wypoczynek strudzonej ostatnim marszem piechocie i, jak zwykle, załatwić podczas takiej przerwy w działaniach bojowych szereg spraw organizacyjnych i administracyjnych, dotyczących świeżo i dawniej już zajętych terenów galicyjskich.

Uregulował wówczas najważniejsze zagadnienie, mianowicie rozdział terenów polskich i rosyjskich, Golicyn bowiem właśnie w tym czasie nadesłał swą odpowiedź co do objęcia Galicji na rzecz Napoleona. Wódz rosyjski godził się na zaprowadzenie nowego rządu, ale wyłącznie w cyrkułach zajętych przez wojska polskie, natomiast ziemie obsadzone przez wojska rosyjskie uważał za należące narazie do cesarza Aleksandra, wobec czego twierdził, że nie może bez jego specjalnego rozkazu pozwolić na wprowadzenie tam jakichś obcych władz. Poniatowski, nie chcąc przedłużać jałowego sporu, zgodził się na takie postawienie sprawy, zastrzegł tylko w swej odpowiedzi wyraźnie, że powiaty: siedlecki, bialski, zamojski, lubelski, żółkiewski, tarnopolski i brzeżański są zajęte przez wojska polskie i tem samem podlegają władzy Napoleona. O powiatach radomskim i kieleckim nie wspominał, gdyż Rosjanie nie zamierzali przekraczać Wisły [1]).

Tymczasem Rożniecki przeprowadził intensywne rozpoznania, podsunął się 9-go pod Pińczów, gdzie podjazdy jego stoczyły małą utarczkę z oddziałem Gabelkhovena i zajął Jędrzejów. Poniatowski, widząc, że nieprzyjaciel zamierza bronić brzegów Nidy, postanowił obejść tę rzekę i od północy oskrzydlić Austrjaków, poczem ruszyć głównym traktem od Żarnowca na Kraków. Pośpiech był konieczny, ponieważ, według otrzymanych wiadomości, do Krakowa miały przybyć już 8-go wojska rosyjskie. Wobec tego 10-go wymaszerował cały korpus do Chęcin, a następnego dnia miał pójść do Małogoszcza [2]).

Chociaż w korpusie polskim panował jak najlepszy nastrój i pewność zwycięstwa, jednak faktycznie jego ówczesne położenie było jeszcze mocno niepewne, gdyż każdej chwili mogli sobie dwaj oficjalni przeciwnicy, Austrjacy i Rosjanie, podać ręce i zgnieść go wspólnemi siłami. Wszystko zależało teraz od wyników działań toczonych na głównym teatrze tej wojny, nad Dunajem.[3])

---

[1]) Golicyn do Poniatowskiego, Sędziszów, 5/VII i Poniatowski do Golicyna, Kielce, 9 lipca, „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 210—2.

2) Poniatowski do Napoleona, Kielce, 9/VII. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 213. A. A. D. 76. Paszkowski do króla, Kielce, 9/VII. A. Gł. 2057. Sztab Gen. do Rożnieckiego, Kielce, 9/VII. A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, trzy raporty, Kije, 9/VII.

[3]) Askenazy: „Ks. Józef Poniatowski", str. 210.

Narazie tylko Ferdynand trwał bodaj w pozornym zamiarze stoczenia bitwy i odrzucenia Polaków za Nidę, ale nastrój w podległych mu oddziałach był naogół już zupenie zły. Upadek ducha najsilniej się przejawiał w dywizji Mondeta, która, idąc od północy, najwięcej była narażona na napady podjazdów Rożnieckiego. Mondet, po krótkim postoju w dniu 9 lipca w Żarnowcu, stanął nazajutrz, stosownie do otrzymanego rozkazu, w okolicy Miechowa. Pozostawił tylko w Żarnowcu w celu osłony traktu krakowskiego ppłk. Illessyego z 2 szwadronami huzarów i dwoma bataljonami piechoty, a brygadę Mohra w Wodzisławiu. Ale Mohr, taki przedsiębiorczy i pełen inicjatywy dowódca na początku tej kampanji, obecnie stracił już zupełnie dawnego ducha. Obawiając się napadów polskich podjazdów, które przerwały łączność jego z Mondetem, cofnął się samorzutnie 9-go naprzód do Książa, a gdy i tam nie czuł się bezpieczny, ruszył pod Miechów. Podobnie i płk. Gabelkhoven w Pińczowie, skoro ujrzał zbliżające się oddziały polskiej kawalerji, po małej z niemi potyczce 9 lipca wykonał odwrót do Działoszyc.

Ferdynand, dowiedziawszy się o tych ruchach 10 lipca, nakazał Mondetowi bronić się jak najdłużej pod Miechowem, ponieważ w razie ukazania się kolumny nieprzyjacielskiej na drodze z Pińczowa do Działoszyc zamierzał na nią natrzeć ruchem oskrzydlającym, wspólnie z Mondetem. Gabelkhovenowi zaś polecił nie ustępować z Działoszyc, gdyż przez jego odwrót zostałaby przerwana łączność głównych sił z dywizją Mondeta.

Ale i Mondet nie zdradzał już ochoty do dalszej walki. Nie bez słuszności przypuszczał, że Polacy nie pójdą drogą na Pińczów i Działoszyce, lecz przez Żarnowiec, traktem wiodącym wprost na Kraków. Skoro więc 11-go się dowiedział, że nieprzyjaciel natarł na stojącego w Żarnowcu Illessyego, obawiając się, że Polacy mogą napaść na jego stanowiska z dwu stron naraz (Zajączek od Żarnowca a główny korpus od Książa) postanowił wbrew rozkazowi nazajutrz o świcie cofnąć się do Iwanowiec.[1])

---

[1]) K. A. 846. Mondet do Ferdynanda, Żarnowiec, 9/VII. Mohr do Mondeta, Wodzisław, 8/VII. Gabelkhoven do Mohra, Pińczów, 9/VII. Ferdynand do Mondeta, Winiary, 10/VII: „...Sobald ich von dem Vorrücken einer feindlichen Kolonne auf dem Weg von Pińczów nach Działoszyce unterrichtet sein werde, bin ich gesonnen allsogleich durch einen Flankemarsch gegen dieselbe zu operiren, wo von ich Sie jedoch beizeiten in die Kenntniss setzen werde, damit unsere gemeinschaftliche Operation gehörig combinirt sein könne". Ferdynand do Gabelkhovena, Winiary, 10/VII. Mondet do Ferdynanda, Miechów, 11/VII o g. 5 po południu.

Co więcej, ruch ten wykonał, nawet mimo otrzymania wkrótce jeszcze bardziej kategorycznego rozkazu arcyksięcia, aby w każdym razie trzymał się jak najdłużej pod Miechowem i nie dopuścił Polaków do Krakowa, w razie zaś ich natarcia na Żarnowiec, aby podjął przeciwuderzenie na skrzydła nieprzyjaciela.[1])

Szczegół ten świadczy dowodnie o rozprzężeniu, jakie istniało podówczas w sztabie tej dywizji. Wobec takich nastrojów, panujących wśród generałów i wyższych oficerów i to nietylko tej dywizji, ale w całym korpusie, trudno było podejmować już jakiekolwiek działania zaczepne a nawet, jak najbliższa przyszłość okaże, i obronne. Ta pewność zwycięstwa, z jaką Austrjacy wkraczali do Księstwa przed niespełna trzema miesiącami, zniknęła już po pierwszych niepowodzeniach. Czerw rozkładu począł odtąd toczyć ich szeregi i doprowadził je w krótkim czasie do zupełnego załamania się psychicznego. To przeobrażenie się duchowe naszych przeciwników należy tem silniej podkreślić, ponieważ czynnik moralny odgrywa wogóle na wojnie pierwszorzędną rolę, po wtóre, że te ujemne skutki zostały wywołane właśnie zwycięskiemi działaniami polskiemi, wreszcie także i dlatego, że historjografja austrjacka, ujmując rzecz całą wyłącznie tylko ze stanowiska materjalistycznego, kwestję tę zupełnie pomija.

W tych warunkach dalszy odwrót całego korpusu był już tylko sprawą czasu i silniejszego nacisku polskiego. Przyśpieszony on został z powodu wydarzeń, jakie się rozegrały na głównym teatrze tej wojny. 5 i 6 lipca została stoczona rozstrzygająca bitwa pod Wagram. Generalissimus rozpoczął odwrót w kierunku północnym na Znaim, podczas gdy korpus IV Rosenberga poszedł na Berno i Ołomuniec w celu obsadzenia tej twierdzy i przeciwdziałania połączeniu się Francuzów z wojskami rosyjskiemi i polskiemi. Arcyks. Karol 7 lipca zawiadomił o swym odwrocie Ferdynanda, a obawiając się, że Francuzi mogą ubiec Rosenberga w zajęciu słabo obsadzonego Ołomuńca, drugiem pismem z następnego dnia polecił mu posłać jak najśpieszniej posiłki do tej twierdzy i nawiązać ścisłą łączność przez Morawy z głównemi siłami, ponieważ, jak pisał, w przeciwnym razie korpus jego będzie zmuszony do cofania się w Karpaty, gdzie może ulec zupełnemu rozbiciu. Oprócz tego rozkazu cesarz ze swej strony wysłał do Ferdynanda instrukcję, w której polecał mu utrzymywać obecnie dobre stosunki z generałami rosyjskimi i o ile możności w sposób po-

---

[1]) K. A. 846. Ferdynand do Mondeta, Winiary, 11/VII: „...Da es höchst wichtig ist den Polen nicht zu gestatten sich Krakau mehr zu nähern und dadurch die Russen nicht über die Dunajec zu lassen, so wiederhohle ich Ihnen die bestimmte Weisung, sich in jedem Falle in der Gegend von Miechów zu behaupten".

kojowy opóźniać ich marsz oraz wykorzystać w miarę możności ich dobrą wolę, okazywaną dotąd Austrji. [1])

Ferdynand pisma te otrzymał w ciągu 11 i 12 lipca. Zniechęcony już najzupełniej do tej wojny, skorzystał z tych poleceń i chociaż nie wskazywały mu wyraźnie, co ma teraz robić z całym swym korpusem, postanowił jak najszybciej wycofać się z terenu dotychczasowych swych działań i udać się najkrótszą drogą na Śląsk. Jak widać z odpowiedzi jego do generalissimusa, zamierzał główne swe siły pod dowództwem Schaurotha przeprawić przez Wisłę pod Opatowcem, pod Bochnią połączyć się z dywizją Trautenberga, pomaszerować przez Gdów i Myślenice do Wadowic, tam 15-go skoncentrować wszystkie swe oddziały, a następnie jak najszybciej udać się do Ołomuńca. Na pomoc tej twierdzy zaraz wysłał bataljon pułku Bailleta. Dywizja Mondeta miała osłaniać ten odwrót, cofając się na Kraków, poczem złączyć się 15-go z korpusem pod Wadowicami. Wobec tego, że grupa Egermanna była zbyt daleko rozłożona, oddał ją do dyspozycji arcyks. Jana, palatyna Węgier. A ponieważ obawiał się, że Polacy, wykorzystując ten odwrót, mogą w pościgu posunąć się na Węgry albo na Śląsk, więc zamierzał nie dopuścić do tego przez oddanie wojskom rosyjskim całej prawobrzeżnej Galicji [2]).

Ferdynand niezwłocznie zajął się doprowadzeniem tego planu do skutku. Polecił więc Schaurothowi wyruszyć 13-go o g. 3 rano z obozu i pomaszerować do Bochni. Komendantowi Krakowa feldmarszał-

---

[1]) K. A. 808. Generalissimus do Ferdynanda, Ober-Rohrbach, 7/VII. K. A. 846. Generalissimus do Ferdynanda, Göllersdorf, 8/VII: „...Ich trage zwar dem F. M. L. Rosenberg, der mit gänzlicher Verlassung der Brünner Strasse nach Laa ziehen wollte auf, sich die kürzeste Linie nach gedachter Festung (Ołomuńca) nicht abgewinnen zu lassen und E. L. in der Kenntniss der Bewegungen des Feindes zu erhalten, unterdessen finde ich dennoch auf den Fall, dass es dem Feinde, der so gern gewagte Unternehmungen ausführt, gelänge dem F. M. L. Rosenberg gegen Ollmütz zuvorzukommen, E. L. aufzutragen für die Garnison dieser wichtigen Festung zu sorgen, Ihre Verbindung durch Mähren mit mir zum Hauptaugenmerk zu nehmen, indem Sie wiedrigenfalls durch ein zu langes Verweilen vorwärts genöthigt werden könnten, sich in die Karpathen zu ziehen, dort durch Mangel aller Art aufgerieben zu werden, die wichtige Festung Ollmütz preiszugeben und wahrscheinlich Ihre Verbindung mit der Hauptarmee nie mehr zu erreichen“.. K. A. M. F. A. b. Projekt pisma cesarskiego do Ferdynanda, Znaim, 9/VII: „...Das einzige was also E. L. in dieser Lage der Sachen zu thun übrig bleibt, ist den russischen Generalen forthin auf das freundschaftlichste zu begegnen, alles anzuwenden um Ihren Vormarsch auf möglichste, ohne Ausübung von Feindseligkeiten zu verhindern und zu verzögern und ergebenden Falls von ihrem bisher bezeugten guten Willen in der Ausübung der ihnen von ihrem Souverain zu kommenden Befehls einige Nutzen zu ziehen“.

[2]) K. A. 846. Ferdynand do generalissimusa, Winiary, 12/VII.

kowi Rottermundowi nakazał natychmiast przeprowadzić ewakuację Krakowa i wysłać bataljon pułku Bailleta na wozach do Ołomuńca. Na Mondeta spadło teraz najważniejsze zadanie, gdyż arcyksiążę przysłał mu rozkaz, aby wytężył wszystkie siły w celu utrzymania się jak najdłużej pod Iwanowicami, ewentualnie aby stawił opór pod Krakowem i w ten sposób umożliwił odwrót głównych sił. Gdyby jednak nadspodziewanie był zmuszony wcześniej opuścić Kraków, to w takim wypadku powinien zniszczyć za sobą most na Wiśle i ustawić swą dywizję koło Podgórza tak, żeby uniemożliwić nieprzyjacielowi aż do przybycia w tamte strony korpusu austrjackiego, przeprawę na prawy brzeg Wisły. Drugiem zaś pismem z tego dnia Ferdynand wogóle zabraniał Mondetowi przeprawić się na prawy brzeg Wisły, dopóki siły główne korpusu nie dojdą do Krakowa, i w tym celu miał Mondet ustawić swą dywizję pod tem miastem, aby odeprzeć wszelkie natarcia Polaków. Jednocześnie też przykazywał mu, aby odwrót ten uskutecznił w wolnem tempie i aby oddziałom swoim wyjaśnił, że ruch ten nie jest wymuszony przez nieprzyjaciela, ale jest spowodowany wyższemi względami. Ten ostatni szczegół jest bardzo znamienny, gdyż świadczy, że Ferdynand już teraz, zawczasu urabiał co do końcowej fazy tej kampanji taką opinję, która następnie przeszła do urzędowej historjografji.[1])

---

[1]) K. A. 846. Ferdynand do Mondeta, Winiary, 12/VII. I rozkaz: „...Unter den gegenwärtigen Umständen ...trage Ihnen auf, alles aufzubiethen um sich bei Iwanowice so lange als möglich zu halten und in jedem Falle durch eine zweckmässige Aufstellung vor Krakau dem hiesigen Corps die Zeit zu verschaffen die Höhe von Krakau auf dem rechten Weichselufer zu gewinnen... Der H. F. M. L. werden einsehen, wie wesentlich es ist Krakau noch so lange als möglich zu behaupten, sollte aber der Fall eintretten, welche ich doch nicht erwarte, dass Sie sich bemüssiget sehen, Krakau früher räumen, so haben Sie hinter sich die Brücke zu vernichten und auf dem rechten Weichselufer bei Podgórze sich dergestallt aufzustellen, dass Sie den Uebergang des Feindes bis zu meiner Ankunft ganz zuverlässig verwahren". II rozkaz z tegoż samego dnia: „...Die Abtrettung Galiziens an die Russen gehet ohne Feindseligkeiten vor sich, und es handelt sich nun den Fürsten Poniatowski in so lange von Krakau abzuhalten, bis das Corps auf dem rechten Ufer in gleicher Höhe mit Krakau sich finden wird. Die Uebersetzung ihres Corps kann daher auf keinen Fall geschehen bis ich diesen Punkt erreicht haben werde und Sie haben daher alles anzuordnen und eine solche Aufstellung zu nehmen, um unfehlbar mit Erreichung dieses Zweckes alle Angriffe des Feindes abzuschlagen... Obgleich die gegenwärtigen Verhältnisse die augenblickliche und unverzügliche Nothwendigkeit dieses Rückzugs mit sich bringen und er in ziemlicher Eile geschehen muss, soll er dennoch mit der Gelassenheit geschehen, die für die Ehre unserer Waffen und selbst für die Ordnung und die Sicherheit unseres Marsches nothwendig ist. Sie haben solchen Ihren braven Truppen auf diese Art und mit der Ueberzeu-

W położeniu, w jakiem podówczas znajdowali się Austrjacy, marsz korpusu polskiego na Kraków był zadaniem nie przedstawiającem już poważniejszych trudności. Dnia 11 lipca, według zgóry ułożonego planu, kawalerja Rożnieckiego jako straż przednia korpusu zajęła na skrajnem lewem skrzydle (pułk 7 jazdy) Nowe Miasto — Korczyn, pułk 5 jazdy Pińczów, główne jej siły, t. j. pułk 2, 3 i 6 jazdy oraz przydzielona piechota i 4 działa Wodzisław, a następnie po krótkiej walce z oddziałem brygady Mohra (bataljon Wołochów i dywizjon huzarów palatyńskich pod dowództwem mjr. Olah) Książ i Moczydło. Na prawem skrzydle pułk 8 jazdy obsadził Motyczów i Kozłów i miał utrzymywać łączność z brygadą gen. Kosińskiego, idącą wzdłuż Pilicy od Koniecpola na Żarnowiec. Dywizje zaś Zajączka i Dąbrowskiego oraz brygada Sokolnickiego poszły z Chęcin, zamiast na Małogoszcz, w kierunku południowo-zachodnim przez Mosty, Żerniki i Brzegi i stanęły pod Jędrzejowem. W tym dniu oprócz wyparcia nieprzyjaciela przez pułki 2 i 3 z Książa, została stoczona przez gen. Kosińskiego bitwa pod Żarnowcem z grupą ppłk. Illessyego. Początkowo gen. Kosiński, nie rozpoznawszy należycie położenia nieprzyjaciela, rzucił się na niego. Illessy dzielnie się bronił na groblach wiodących do miasta, to też z trudem wielkim udało się Kosińskiemu wedrzeć do Żarnowca. Ale tam kawalerja polska zawiodła, gdyż, spotkawszy w ulicach miasta huzarów, „tak nagły — jak przedstawił to Kosiński Dąbrowskiemu — i nierozsądny odwrót zrobiła, że o włos nie zgniotła własnej piechoty, szczęściem, że rynek dał jej pole do ucieczki, a jazda nieprzyjacielska znalazła w naszej piechocie coś więcej nad męstwo". Bój trwał od wczesnego rana do południa. Wreszcie, pod naciskiem piechoty Illessy wycofał się do Tczycy.[1])

12 lipca Mondet uskutecznił odwrót z pod Miechowa do Iwanowic, podczas gdy Mohr zajął wzgórza koło Widomej, a Gabelkhoven stanął pod Słomnikami, w Niedźwiedziu. Rożniecki, posuwając się za nimi, dotarł w tym dniu do Miechowa, przyczem podjazdy jego stoczyły kilka utarczek. Główne siły korpusu stanęły w Wodzisławiu.

Nazajutrz Rożniecki posunął się do Kacic i odparł kilka podjazdów austrjackich. Poniatowski na podstawie raportów i doniesień doszedł

---

gung beizubringen, dass keineswegs, weder die Zahl noch die Bewegungen der warschauischen Truppen, sondern höhere Verhältnisse diesen Rückmarsch veranlasset haben".

[1]) A. Gł. 2057. Rozkaz do marszu, Podzamcze, 10/VII. A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, b. m., 11/VII, 9 heures du soir. B. N. Dąbrowskiego teka XVIII. Kosiński do Dąbrowskiego, pod Żarnowcem, 12/VII. K. A. 846. ppłk. Illessy do Mohra, Tczyca, 11/VII. Rozkaz dzienny Sztabu Gen., Wodzisław, 12/VII, ogłoszony w „Rysie hist.", str. 234—5.

do wniosku, że nieprzyjaciel zamierza teraz stawić na obranych stanowiskach poważniejszy opór. Wobec tego przesunął Sokolnickiego z Książa do Miechowa, a Kosińskiego skierował również w te strony, aby brygady te niosły w razie potrzeby pomoc Rożnieckiemu. Główne zaś siły wyruszyły o g. 2 po południu z Wodzisławia do Książa.[1])

Wbrew tym przypuszczeniom Mondet już 13 rano zamyślał najbliższej nocy podjąć dalszy odwrót wprost do Krakowa. Tymczasem w tym dniu odebrał rozkaz Ferdynanda, aby jak najdłużej trzymał się przed Krakowem. Przyrzekł więc arcyksięciu, że chociaż jest zmuszony cofnąć się z Iwanowic, jednak postawi opór nieprzyjacielowi na odpowiedniejszej pozycji pod Krakowem. Obietnicy tej jednakże nie wypełnił. Obawiając się natarcia polskiego i nie chcąc toczyć walki, mając ztyłu rzekę, przez którą prowadził jedyny most, oraz wzburzone miasto, postanowił znowu wbrew rozkazowi arcyksięcia jeszcze tego wieczora rozpocząć odwrót wprost do Krakowa. Ruch ten miała osłaniać brygada Mohra, idąca w tylnej straży.

14 lipca o g. 8 rano większość dywizji stanęła w Podgórzu, przyczem Mondet zamierzał po krótkim tylko wypoczynku, znowu wbrew woli arcyksięcia, opuścić Kraków, aby się połączyć z głównemi siłami. Ale Ferdynand, dowiedziawszy się o tym przedwczesnym odwrocie, natychmiast wysłał do Krakowa swego szefa sztabu, ppłk. Latoura, z stanowczym rozkazem, aby dywizja zatrzymała się w tem mieście przynajmniej jeszcze przez cały ten dzień i dopiero w najgorszym razie opuściła je w nocy.

Arcyksięciu bardzo zależało na posiadaniu jeszcze przez kilkanaście godzin w swych rękach Krakowa z dwu powodów: chciał, aby Mondet osłaniał odwrót głównych sił podczas przemarszu ich z Bochni do Wadowic, a zarazem chciał zyskać na czasie i umożliwić wojskom rosyjskim, z któremi nawiązał w tym celu pertraktacje, zajęcie Krakowa przed przybyciem do tego miasta wojsk polskich. Latour więc odpowiednio do tego planu otrzymał instrukcję powstrzymywania narazie siłą dalszego marszu Polaków, w razie zaś, gdyby to było niemożliwe, miał z nimi rozpocząć rokowania, aby bodaj w ten sposób opóźnić, o ile się tylko da wkroczenie ich do Krakowa.

---

[1]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Miechów, 12/VII, 6 heures du soir, b. m. 13/VII, 3 heures du matin, 8½ du soir i Kacice, 13/VII. A. Gł. 2057. Rozkaz do marszu, Jędrzejów, 11/VII. Sztab Gen. do gen. Kosińskiego, Wodzisław, 13/VII. A. Gł. 2008. Sztab Gen. do Zajączka, Wodzisław, 13/VII oraz do gen. Sokolnickiego, Wodzisław, 12/VII o 11½ w nocy i Książ, 13/VII. „Dziennik" Sokolnickiego, str. 130.

W myśl tych nowych rozkazów brygada Mohra obsadziła zewnętrzne linje Krakowa i drogi wiodące do tego miasta.[1])

Rożniecki o świcie dowiedział się o odwrocie Mondeta i zaraz ruszył w jego tropy, podczas gdy główne siły pomaszerowały z Książa do Miechowa, następnie zaś przez Iwanowice do Wilczkowic.[2])

Polska kawalerja około godziny 9 rano ukazała się na wzgórzach pod Krakowem. Austrjacy wcale nie mieli ochoty do podejmowania boju, rozpoczęli więc układy. Wszczął je Mohr, wysyłając już przed godziną 8 do Rożnieckiego propozycje zawarcia zawieszenia broni na 48 godzin w celu ratowania Krakowa od nieszczęść wojennych, a następnie po upływie tego czasu zobowiązał się do poddania miasta i wycofania się na prawy brzeg Wisły. Rożniecki odpowiedział na to, że nie może wchodzić w żadne rokowania, gdyż ma rozkaz zająć Kraków siłą i że odesłał te propozycje do Głównej Kwatery. Stosownie też do tej odpowiedzi, kawalerja jego rozpoczęła nacierać na przednie straże Mohra. Utarczki te trwały od godziny 9 do 3 po południu. O godzinie 12 w południe nadeszła odpowiedź Poniatowskiego, że zgadza się tylko na 12 godzinne zawieszenie broni. Zasadniczo czas ten wystarczał najzupełniej Austrjakom do przeprowadzenia ich zamiarów, Mondet jednak, chcąc na wszelki wypadek przesunąć ten termin, usiłował przewlec dalsze układy. W tym celu wysłał naprzód Mohra do Rożnieckiego w celu ustnego omówienia warunków umowy. Ci doszli do porozumienia i zawarli jednogodzinne zawieszenie broni od godziny 3 do 4, podczas którego miało nastąpić oficjalne zredagowanie umowy. Po tym wstępie Mondet wysłał jako swego pełnomocnika ppłk. Dresseryego, który dopiero o godzinie 6 podpisał samą umowę. Od tego czasu przez godzin 12 miało trwać zawieszenie broni, podczas którego Austrjacy mieli opuścić Kraków. O godzinie 6 więc rano mogły wojska polskie wkroczyć i to nietylko do Krakowa ale i na Podgórze. Mondet ponadto zobowiązywał się nie niszczyć mostów na Wiśle. Chorzy żołnierze austrjaccy, pozostali w szpitalach, zostali uznani za jeńców wojennych.

Zanim jednak Dressery podpisał tę umowę, Austrjacy oddali miasto w ręce przybyłego koło godziny 4 po południu oddziału rosyjskiego. Stało się to bezprawnie, gdyż sam Latour nazywa fakt ten podstępem, ale rzecz ta była Austrjakom bardzo na rękę, gdyż wytwarzała spory w łonie sprzymierzonych, a im samym dawała moż-

[1]) K. A. 846. Mondet do Ferdynanda, Feldlager auf der rückwärtigen Anhöhe von Iwanowice, 13/VII, g. 9 rano i drugi o g. 3 po poł. K. A. 810. Dziennik ppłk. szt. gen. Latoura i K. A. 811. Dziennik kpt. Rennera.

[2]) A. Gł. 650. Rożniecki do Poniatowskiego, Widoma, 14/VII, 4 rano. B. N. Papiery Dąbrowskiego, Ks. 57. Rozkaz dzienny Sztabu Gen., Miechów, 14/VII.

ność jak najprędszego wycofania się bez obawy o swe tyły. Oddział ten liczył ledwie kilkaset koni, ponieważ Rosjanie, wprost zaskoczeni tą nagłą zmianą postępowania z niemi Austrjaków, nie byli przygotowani do tego marszu na Kraków. Golicyn więc wskutek żądania Ferdynanda, chcąc jak najprędzej wyzyskać tak korzystną ofertę, pchnął naprędce ten oddział jako straż przednią, a za nim dopiero brygadę Sieversa.

Austrjacy choć gorąco oczekiwali nadejścia Rosjan, jednak przywitali dowódcę tego oddziału ppłk. Stackelberga oraz jego najbliższych towarzyszy jak najgorzej. Nie odróżniając dobrze mundurów, sądzili, że to Polacy wpadli już na Podgórze. Oddział więc szwoleżerów natarł na nich i ciężko ich poranił, a nawet ubił jednego kozaka. Sprawę tę jednak zaraz załagodzono, zwłaszcza, że Stackelberg okazywał wielkie zadowolenie, że mimo to udało mu się spłatać, jak się chwalił wobec Austrjaków, figla Polakom, zająć przed nimi Kraków, aby następnie ich tam nie wpuścić.

Mondet, z chwilą przybycia do Krakowa wojska rosyjskiego i obsadzenia przez nie ważniejszych posterunków w mieście, miał rozwiązane ręce, mógł już, uczyniwszy tym razem nareszcie zadość życzeniom Ferdynanda, zresztą dzięki głównie interwencji Latoura, wycofać się z Krakowa. Przed wymarszem jednak, około północy wysłał jeszcze jedną notę do Rożnieckiego, w której pod pretekstem, że ppłk. Dressery przekroczył dane mu pełnomocnictwa i zgodził się na opuszczenie także Podgórza, zawiadomił go, że unieważnia całą umowę. Przypuszczalnie uczynił to z tego powodu, że albo chciał jeszcze przewlec wkroczenie korpusu polskiego aż do nadejścia większych sił rosyjskich, albo też może odczuwał pewne skrupuły z racji podstępnego oddania Krakowa w ręce Rosjan, wbrew dopiero co zawartej umowie z Polakami. Pierwsze przypuszczenie jednakowoż wydaje się prawdopodobniejsze. Poniatowski, domyślając się w tem jakiegoś podstępu, zamierzał początkowo zerwać zawieszenie broni i zaraz ruszyć na Kraków, ale poniechał tego, ponieważ i tak termin jego wygasał już za kilka godzin. Wysłał tylko do Mondeta ppłk. Malleta z zawiadomieniem, że zgadza się na wyłączenie z tej umowy Podgórza. Wobec takiego postawienia sprawy Mondetowi nic innego nie pozostawało, jak ostateczne akceptowanie zawartej umowy.

Tymczasem w nocy przybyli do Głównej Kwatery polskiej, znajdującej się w Prądniku Czerwonym, liczni mieszkańcy Krakowa, którzy donieśli o pojawieniu się w mieście wojska rosyjskiego. Wiadomości te potwierdził powracający z Podgórza od Mondeta ppłk. Mallet, który widział nadjeżdżający nad ranem w pełnym galopie

pułk huzarów rosyjskich. Wobec tego Poniatowski wyznaczył niezwłocznie oddziały, które miały natychmiast po wygaśnięciu zawieszenia broni, t. j. o godzinie 6 rano, wkroczyć do Krakowa. Pierwszy wszedł na czele plutonu kawalerji ppłk. Włodzimierz Potocki. Oddział rosyjski w bramie florjańskiej usiłował go powstrzymać, ale bezskutecznie. Przybyły wkrótce gen. Rożniecki udał się zaraz do dowódcy rosyjskiego gen. Sieversa i wyjaśnił mu, że wobec zawarcia umowy z Austrjakami Polacy mają wszelkie prawa do zajęcia tego miasta. Sievers na to pozornie się zgodził, ale gdy nieco później Poniatowski na czele swego sztabu zamierzał się udać w stronę mostu podgórskiego szwadron huzarów rosyjskich usiłował zagrodzić mu drogę. Wobec takiego postępowania sprzymierzeńców, wódz polski pięścią utorował sobie wśród huzarów wolne przejście, a następnie w ostrych słowach wypomniał to Sieversowi. Zresztą prawa swe zadokumentował, obejmując w posiadanie Napoleona Kraków i odbierając przysięgę wierności na rzecz cesarza od władz miejskich. Do miasta wkroczyła tylko brygada gen. Sokolnickiego, który też został zamianowany gubernatorem. Obie dywizje, Zajączka i Dąbrowskiego, stanęły w obozie pod miastem. Ale prócz załogi polskiej pozostał w Krakowie i garnizon rosyjski.

Dywizja Mondeta cofnęła się 15 lipca z Krakowa do Skawiny, brygada zaś Mohra pozostała jako straż tylna w okolicy Kalwarji i Izdebnika i osłaniała posterunkami, rozstawionemi od Wisły do Zawad, główne siły arcyksięcia, rozłożone pod Wadowicami.

Na tem dalsze działania wojenne zostały przerwane, ponieważ po bitwie pod Znajnem (Znaim niem.) arcyks. Karol zawarł z Napoleonem 12 lipca zawieszenie broni, rozciągające się na wszystkie odcinki frontu obu walczących stron. W dniu 15 lipca oficer ordynansowy Napoleona, kpt. D. Chłapowski, przywiózł wiadomość o zawarciu rozejmu naprzód Ferdynandowi w Wadowicach, a późnym wieczorem tegoż dnia zakomunikował o tem Poniatowskiemu, który ze swej strony powiadomił o tym fakcie Golicyna.[1])

---

[1]) A. Gł. 650. W fascykule tym mieszczą się wszystkie oryginalne pisma, odnoszące się do układów austrjacko-polskich, dotyczących zajęcia Krakowa. Tam też znajduje się raport ppłk. Malleta do Poniatowskiego, Kraków, 15/VII o g. 8 rano. Poniatowski do Napoleona, raport z dwu części złożony, jedna z 14, a druga z 15/VII. Paszkowski do króla, 15/VII. „Korespondencja ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 216—28. K. A. 810. Dziennik ppłk. Latoura i K. A. 811. Dziennik kpt. Rennera. Mondet do Ferdynanda, Krakau, 14/VII (a drugi raport z Podgórza). Ferdynand do Mondeta, Myślenice, 14/VII. Latour do Ferdynanda, Kraków, 14/VII, ogł. w „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 219—20. K. A. 846. Ferdynand do Mohra, Wadowice, 15/VII. Askenazy: „Ks. J. Poniatowski", str. LVIII. Bąkowski: „Wspomnienia roku chwały", Kraków, 1909, str. 32—40.

5. Walki w Galicji Wschodniej.

Grupa fldm. Hohenlohego po opuszczeniu Lwowa cofnęła się w końcu maja za Dniestr i stała tam bez ruchu przez cztery tygodnie. Pozwoliło to oddziałom polskim na zajęcie w ciągu tego czasu całej Galicji wschodniej, leżącej na lewym brzegu Dniestru, mimo, że siły, jakiemi rozporządzał gen. Kamieński, były bardzo szczupłe, gdyż składały się ledwo z 2 szwadronów pułku 1 jazdy i jednego szwadronu pułku 3 jazdy, dowodzonego przez ppłk. Strzyżowskiego. Gen. Kamieński i ppłk. Strzyżowski w myśl instrukcji gen. Rożnieckiego przystąpili z końcem maja do organizowania prowincjonalnych władz polskich w cyrkułach żółkiewskim i złoczowskim, a następnie w stryjskim, samborskim i brzeżańskim. Wśród ogólnego zapału zamierzano tam, prócz normalnej dostawy kantonistów, nałożonej na każdy powiat w sile 100 konnych i 200 piechurów, utworzyć cały szereg pułków piechoty, a zwłaszcza kawalerji sumptem prywatnych ofiarodawców. Ale z powodu rozlicznych trudności szerokie te plany zostały zmniejszone do znacznie skromniejszych rozmiarów. Na odzyskanych tam terenach postanowiono ostatecznie formować tylko dwa pułki kawalerji, jeden we Lwowie przez Adama Potockiego, a drugi w Tarnopolu i Brodach przez Gabryela Rzyszczewskiego. Zresztą gen. Kamieński, mający swą kwaterę w Żółkwi, odsyłał przeważną część rekrutów z cyrkułów lwowskiego, żółkiewskiego i przemyskiego do Zamościa i Lublina, gdzie wcielano ich do formujących się pułków piechoty Czartoryskiego i Zamoyskiego lub do zakładów pułku 1 jazdy i organizującego się pułku huzarów płk. Tolińskiego.[1])

Natomiast ppłk. Strzyżowski, skierowany na czele szwadronu pułku 3 jazdy do powiatu złoczowskiego, nie odsyłał nikogo w głąb kraju. To też jego oddział dość szybko wzrastał napływającymi zewsząd ochotnikami i zabieranymi z najbliższych cyrkułów kantonistami. Ponieważ dotarł do granicy rosyjskiej, więc poczęli przyłączać się do niego w dość poważnej liczbie także i ochotnicy z za kordonu rosyjskiego, którzy nawet pragnęli utworzyć z inicjatywy Trzecieskiego osobny pułk podolski. Ale Sztab Generalny nie zgodził się na to i zakazał jego organizacji, ponieważ, jak to wyjaśniał gen. Kamieńskiemu szef sztabu, „starać nam się najmocniej należy, aby uniknąć wszelkiego pozoru, mogącego naruszać dobrą harmonję między Rzą-

---

[1]) A. Gł. 770. Gen. Kamieński do gen. Hebdowskiego, Tomaszów, 23/VI, Janów 4 i 10/VII. Ossol. rkp. nr. 4312. zawiera pewną część korespondencji Kamieńskiego i Strzyżowskiego w sprawie organizacji władz polskich w tych cyrkułach. Bron. Pawłowski: „Z dziejów kampanji 1809 r. w Galicji Wschodniej", str. 14—9.

dem naszym i rosyjskim". To też w przeważnej części ochotnicy ci zostali wcieleni do pułku Rzyszczewskiego.[1])

Grupa Strzyżowskiego dotarła z początkiem czerwca do Dźwiniacza, skąd nękała ustawicznemi napadami od 3 do 23 czerwca garnizon austrjacki w Zaleszczykach, złożony z czterech kompanij kordonowych i kilkudziesięciu huzarów, pozostający pod dowództwem gen. Bickinga. Hohenlohe więc, chcąc mu nieść pomoc, przesunął się bliżej Zaleszczyk, pod Horodenkę i Śniatyń, lecz stał tam w dalszym ciągu bezczynnie, mimo, że zastępca jego fldm. Merveldt ustawicznie starał go się nakłonić do podjęcia działań zaczepnych.[2])

Dopiero gdy około 24 czerwca otrzymał rozkaz Ferdynanda, polecający mu posunąć się na Lwów i wspólnie z Egermannem uderzyć na gen. Kamieńskiego, rozpoczął Hohenlohe ruch w kierunku Stanisławowa. Mianowicie grupa jego wyparła 27-go szczupły oddział polski z tego miasta, a w dwa dni później zajęła Marjampol. Jednocześnie zaś gen. Bicking na polecenie Hohenlohego ruszył z Zaleszczyk i, ucierając się ustawicznie z napadającemi na niego oddziałami polskiemi, dotarł 5 lipca do Tarnopola. Na tem utknęła ta ofensywa, Hohenlohe bowiem obawiał się pójść dalej na północ i zatrzymał się w Marjampolu do 4 lipca. W tym dniu otrzymał nowy rozkaz Ferdynanda, polecający mu zdać dowództwo całej grupy Merveldtowi i udać się z biurami generalnej komendy galicyjskiej na Węgry do Eperies.[3])

Rozkaz ten zaraz uskutecznił, ale i następca jego, tyle okazujący poprzednio energji, obecnie niezbyt kwapił się do ożywienia działań na tym odcinku. W myśl wskazówek siedzącego wciąż jeszcze we Lwowie gubernatora galicyjskiego, Wurmsera, postanowił trzymać w swych rękach tylko Stanisławów, obsadzić Stryj i Niżniów, a przez oddział Bickinga — Tłuste i Jezierzany, dopóki nie nadejdą wojska rosyjskie, którymby miejscowości te oddał w opiekę, poczem zamierzał cofnąć się na Bukowinę. Narazie zatrzymał się w Tłumaczu, aby

---

[1]) A. Gł. 2057. Sztab Gen. do gen. Kamieńskiego, Puławy, 1/VII. Tamże nr. 527— ppłk. Strzyżowski do gen. Hebdowskiego, Marjampol, 24/VII i nr. 647 — płk. Rzyszczewski do gen. Rożnieckiego, Międzyrzec, 8/I 1810 r. Ak. Um., rkps. nr. 1173. Pamiętniki Strzyżowskiego. Niestety, nigdzie nie natrafiłem na liczbowe zestawienie sił grupy Strzyżowskiego.

[2]) K. A. 816. Dziennik gen. mjr. Bickinga od 26/V — 18/VII 1809 r.

[3]) K. A. 845. Merveldt do Hohenlohego, Śniatyń, 20/VI. Ferdynand do Hohenlohego, Wielowieś, 15/VI. Ferdynand do Merveldta, Staszów, 26/VI. Hohenlohe do Ferdynanda, Marjampol, 4/VII.

w razie silniejszego naporu polskiego na którąś z tych miejscowości, mógł nieść pomoc [1]).

Tymczasem wzmocniona przez jedną kompanję pułku 1 jazdy i gwardję samborską i tarnopolską grupa Strzyżowskiego, zaczęła coraz to silniej naciskać na Tarnopol. Stojący tam Bicking, choć otrzymał już poprzednio posiłki (oddział arnautów, konnych strzelców i straż celną) znalazł się obecnie w fatalnem położeniu. Nie spodziewał się, żeby mógł się długo opierać w Tarnopolu, a zarazem obawiał się w czasie odwrotu napadu polskiego, któryby mógł z łatwością rozbić słabe jego siły. Wobec tego 7 lipca przedstawił swe położenie Merveldtowi i prosił go o pomoc. Merveldt, po otrzymaniu jego pisma 9 lipca, niezwłocznie ruszył mu w sukurs z całą swą grupą w kierunku północno-wschodnim na Monasterzyska do Dobropola, gdzie stanął 11-go, podczas gdy idący w straży przedniej gen. Kessler dotarł do Chmielówki. Tegoż dnia Merveldt otrzymał wiadomość, że Bicking cofnął się z Tarnopola do Chorostkowa. Zamiast jednak zbliżyć się jeszcze więcej do niego, nagle odskoczył w stronę wprost przeciwną, północno-zachodnią, zajmując 13-go Podhajce i Kutuzów a nazajutrz Brzeżany. Ten niespodziewany zwrot uczynił głównie dlatego, żeby w myśl świeżo otrzymanych wskazówek Wurmsera zająć Brzeżany, wprowadzić tam władze austrjackie, a następnie oddać tę miejscowość niedaleko stojącemu oddziałowi rosyjskiemu. Tak więc dla względów politycznych poniechał bądź co bądź ważną akcję wojskową. Następstwa tego kroku w najbliższym czasie odbiły się bardzo dotkliwie na Austrjakach. Wprawdzie Merveldt przeprowadził swe zamiary, gdyż 19-go oddał Brzeżany Rosjanom po wprowadzeniu tam poprzednio administracji austrjackiej, ale naraził na zgubę oddział Bickinga [2]).

Bicking odparł 8 i 9 lipca silne natarcia Strzyżowskiego na Tarnopol i, stosownie do otrzymanych rozkazów, oddał w nocy z 9 na 10 lipca to miasto w ręce rosyjskiego płk. Wadbolskiego, poczem natychmiast wyszedł w kierunku południowym. 10-go z powodu deszczów i złych dróg dotarł ledwo do Skałatu. Nazajutrz wyruszył do Chorostkowa, lecz, gdy zatrzymał się po drodze w Grzymałowie,

---

[1]) K. A. 846. Merveldt do Ferdynanda, Marjampol, 5/VII. Merveldt do Kesslera. Tłumacz, 7/VII.

[2]) K. A. 816. Bicking do Merveldta, Tarnopol, 7/VII. Merveldt do Bickinga, Tłumacz, 9/VII. K. A. 846. Merveldt do Ferdynanda, Lijatyn, 17/VIII, Merveldt do Kesslera, Monasterzyska, 9/VII i 11/VII. Kessler do Merveldta, Chmielówka, 13/VII. Wurmser do Merveldta, Lemberg, 7/VII.

uderzyli na niego z kilku stron naraz Polacy. Walka przeciągnęła się do późnej nocy. Ostatecznie Bicking odparł ataki przeciwnika i zatrzymał się jeszcze przez następny dzień w Grzymałowie, chcąc przez ten czas wywieźć magazyn z Czortkowa. O świcie 13-go wymaszerował do Chorostkowa i doszedł tam jeszcze tegoż dnia, staczając po drodze ustawiczne walki z oddziałami Strzyżowskiego, które go też silnie zaatakowały w Chorostkowie. Bicking i tym razem zdołał je odeprzeć, wskutek czego Polacy cofnęli się do Grzymałowa, a on zatrzymał się w Chorostkowie przez cały dzień. Tam też doszły go dwa rozkazy Merveldta, pierwszy, aby zwrócił się do Romanówki, a drugi, aby udał się do Chmielówki.

Wobec tego 15-go o świcie wyruszył z Chorostkowa i dotarł po południu do wsi Chmielówki, której część nosi nazwę Wieniawka. Wieś tę obsadził, a większość sił umieścił opodal niej w obozie, otoczonym potrójnym łańcuchem wozów. Wślad za nim w nocy nadciągnęli tam Polacy. Siły ich wynosiły około 300 piechoty (220 miało strzelby, reszta była uzbrojona w piki lub kosy) i 500 kawalerji oraz dwie armatki funtowe i jedna większa żelazna. Bicking mógł im przeciwstawić niespełna 600 piechoty i tyleż mniej więcej kawalerji oraz trzy armatki.

O świcie 16 lipca piechota Strzyżowskiego uderzyła na wieś, którą po dłuższej walce zdobyła, a kawalerja otoczyła obóz austrjacki. Zajęcie Wieniawki było dla Austrjaków dotkliwą klęską, gdyż pozbawiało ich wody z dwu stawów, które znajdowały się w jej obrębie. Wprawdzie mieli jeszcze jedną studnię, ale zapasy jej wkrótce zostały wyczerpane tak, że żołnierze, spragnieni w lipcowym skwarze, czerpali z niej nawet błoto. Strzyżowski wezwał Bickinga do poddania się, lecz ten odmówił, zamierzając w nocy ruszyć w kierunku Podhajec w celu złączenia się z Merveldtem. Ponieważ jednak w nocy natarli znowu na niego Polacy, więc nie mógł wykonać swego planu, ani nawet zawiadomić Merveldta o swem położeniu. Dzień 17 lipca minął wśród ciągłych utarczek. Tymczasem położenie Bickinga wciąż się pogarszało z powodu braku wody, żywności i amunicji oraz ustawicznie wzrastającej liczby chorych, głównie na czerwonkę. Prócz tego Strzyżowski zagarnął przeznaczony dla niego transport amunicji i oddział 212 kawalerzystów rtm. Csibo, idący na pomoc. To też gdy spodziewany sukurs ze strony Merveldta w zupełności zawiódł, Bicking wszczął 18-go rokowania, które doprowadziły do podpisania przez niego kapitulacji, wskutek której musiał oddać prawie wszystką broń, działa i t. p. Polakom. Oddział jego miał się udać na Bukowinę

i zobowiązywał się nie walczyć już do końca tej kampanji przeciw Francji i jej sprzymierzeńcom.[1])

Epizod ten nie miał większego znaczenia pod względem ściśle wojskowym. W każdym razie podniósł on ducha w tamtejszych powiatach, załamujących się już moralnie pod wpływem destrukcyjnej roboty rosyjskiej, i do szeregu zwycięstw dodał jeszcze jedno.

Strzyżowski, zachęcony tem powodzeniem, postanowił teraz zmierzyć się z Merveldtem i w tym celu zwrócił się w kierunku Brzeżan. Ale feldmarszałek, obawiając się odcięcia od Dniestru i swej podstawy operacyjnej, po oddaniu Brzeżan w ręce rosyjskie, 20-go cofnął się za tę rzekę, obsadził Stanisławów i stanął z głównemi siłami w Tłumaczu. Strzyżowski ścigał go, zajął Marjampol i 21-go przeprawił już nawet część swych oddziałów na prawy brzeg Dniestru, kierując je na Stanisławów i Tyśmienicę. Nazajutrz jednak przerwał tę akcję pościgową, ponieważ otrzymał wiadomość o zawartem zawieszeniu broni. Zaraz też doniósł o tem Merveldtowi i zaproponował mu wspólne porozumienie co do linji demarkacyjnej. Ale generał austrjacki nie chciał uznać faktów dokonanych. Zamierzał właśnie unieważnić kapitulację Bickinga pod pozorem, że Polacy mieli rzekomo zabrać wbrew umowie rzeczy osobiste żołnierzy a Bickingowi polecił na nowo uzbroić jego oddział i obsadzić Zaleszczyki. Nie przystał też na propozycję Strzyżowskiego pod pozorem, że nie otrzymał jeszcze żadnego zawiadomienia od swych władz przełożonych o zawieszeniu broni. Natomiast zażądał, aby oddziały polskie natychmiast wycofały się na lewy brzeg Dniestru i pod tym jedynie warunkiem godził się na zawieszenie działań wojennych do wieczora 24 lipca, przyczem zapowiadał, że jeżeli oddziały „saskie" pozostaną do jutrzejszego ranka na tym brzegu, podejmie przeciw nim kroki zaczepne. Ponadto zatrzymał u siebie polskiego oficera, przysłanego przez Strzyżowskiego jako parlamentarza. Strzyżowski dał odpowiedź odmowną na żądania Merveldta, wyjaśniając mu, że nie może

---

[1]) A. Gł. 527. Strzyżowski do Hebdowskiego, Marjampol, 24/VII. A. Gł. 647. Rzyszczewski do gen. Rożnieckiego, Międzyrzec, 8/I 1810 r. Sołtyk, str. 385—6. R. Wybranowski: „Pamiętniki", Lwów, 1882, t. I, str. 4—17. K. A. 816. Dziennik Bickinga, Merveldt do Bickinga, Dobropole, 12 i 13/VII. Bicking do Merveldta, Chmielówka, 15/VII i Czerniowce, 23/VII. Stan liczebny oddziału Bickinga, Zaleszczyki, 2/IX. Cesarz nakazał z powodu tej kapitulacji przeprowadzić dochodzenie sądowe przeciw Bickingowi. Sąd jednak wyrokiem swym z 19/IV 1810 r. uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności, natomiast Nadworna Rada Wojenna wyraziła 27 listopada 1810 r. Merveldtowi swe niezadowolenie z powodu ukrycia w toku tej rozprawy ważniejszych dokumentów.

wycofać swych oddziałów na lewy brzeg Dniestru, bez rozkazu swych władz przełożonych. Merveldt otrzymał ten list 23-go o godzinie 6 rano i tegoż dnia wprowadził w czyn swą groźbę, uderzając na oddziały Strzyżowskiego, znajdujące się na prawym brzegu Dniestru. Te w myśl instrukcji swego dowódcy nie broniły się wskutek czego około 100 piechoty zostało wziętych do niewoli, podczas gdy reszta przeprawiła się na lewy brzeg.

Na tem zakończyły się obustronne działania. Później Merveldt prowadził jeszcze tylko wojnę papierową z gen. Kamieńskim i Strzyżowskim co do różnych szczegółów zawieszenie broni, a choć ton tych not nieraz był złośliwy i tendencyjny, to jednak nie przyszło już, aż do zawarcia pokoju, do działań wojennych na tym odcinku.[1])

6. Zawieszenie broni i rokowania pokojowe.

Artykuł 6-ty umowy o zawieszeniu broni ustalał, że na polskim froncie wojska obu stron mają zająć tę linję, na jakiej stały w dniu zawarcia tego układu, t. j. 12 lipca. Na podstawie tego artykułu Ferdynand zażądał 16 lipca, aby korpus polski cofnął się za Nidę i wysłał gen. Neipperga do omówienia z przedstawicielem Poniatowskiego zarówno kierunku odwrotu korpusu polskiego jak wyznaczenia linji demarkacyjnej między obu wojskami. Żądanie to wywołało, jak sądzić można z pamiętników Chłapowskiego, w polskim sztabie konsternację, którą on sam mógł z łatwością usunąć, gdyby był wywiązał się należycie ze swej misji i powtórzył słowa, które miał do niego wyrzec Napoleon, mianowicie, że Poniatowski może ten artykuł interpretować w ten sposób „jak gdyby była w nim mowa o pozycji zajmowanej w dniu odebrania wiadomości“ o rozejmie. Lecz on przemilczał ten tak ważny szczegół, choć się pytano o jego zdanie w tym względzie. Wszakże i bez jego wyjaśnień Poniatowski, przykładając dużą wagę do utrzymania się w Krakowie i obawiając się, że w razie jego ustąpienia mogą zająć to miasto Rosjanie, samorzutnie zupełnie odgadł intencje Napoleona i na żądanie Ferdynanda dał odpowiedź odmowną, motywując ją tem, że według jego zdania decydującym co do zajmowanych pozycyj jest dzień otrzymania wiadomości o rozejmie. Zresztą zapo-

[1]) A. Gł. 527. Strzyżowski do Hebdowskiego, Marjampol, 24/VII. K. A. 815. Strzyżowski do Merveldta, Marjampol, 22, 23 i 24/VII. Merveldt do Strzyżowskiego, Tłumacz 22, 24, 25/VII. Prowizoryczne zawieszenie broni na tym odcinku między obu stronami zostało zawarte dopiero 30/VII.

wiadał, że o wyjaśnienia w tym względzie zwróci się do Napoleona.[1]) Ferdynand, w pierwszej chwili po otrzymaniu takiej odpowiedzi, zamierzał przez odpowiedni nacisk swych oddziałów wymusić na Polakach opuszczenie Krakowa — i w tym celu postanowił przesunąć przeważną część swych sił aż do Brzeźnicy. Jednak pod wpływem wiadomości, otrzymanych od Neipperga i Poniatowskiego, obawiając się słusznie, aby na niego nie spadł ciężki zarzut zerwania zawieszenia broni, poniechał tego zamiaru i ograniczył się tylko do przesłania zażalenia na takie postępowanie Poniatowskiego do generalissimusa. Wskutek tego szef sztabu arcyks. Karola, gen. Wimpffen, zwrócił się 20 lipca do Berthiera z prośbą o wydanie Poniatowskiemu odpowiednich rozkazów. Sprawę tę jednakowoż Napoleon załatwił odmownie. 17 sierpnia Berthier zawiadomił Poniatowskiego, że roszczenia Austrjaków do Krakowa są bezpodstawne, ponieważ oni zajęli już po zawarciu rozejmu część Dalmacji. Tak więc dzięki inicjatywie Poniatowskiego Kraków pozostał i nadal w polskich rękach [2]).

Austrjacy rozpoczęli już w najbliższym czasie zwijać front galicyjski, ograniczony i tak tylko do drobnego skrawka południowo-zachodniego tej prowincji. Naprzód więc Ferdynand przesunął 25 lipca główne swe siły w obszar Cieszyna, pozostawiając nad Skawą grupę Schaurotha, złożoną z brygady Mohra, pułku szwoleżerów cesarskich, dwu bataljonów szeklerów i jednej baterji 3 funtowej. W trzy dni potem arcyksiążę wyjechał do Ołomuńca, zamianowany przez cesarza dowódcą wojsk w Czechach, na Morawach i Śląsku. Dowództwo objął po nim feldmarszałek Mondet, który jednocześnie otrzymał rozkaz odprowadzenia korpusu na Węgry i połączenia się z głównemi siłami. Wskutek tych zmian w Galicji pozostała tylko brygada Mohra (4 szw. huzarów, 1 bataljon szeklerów, 3 bataljony morawskiej landwery i 1 baterja pozycyjna 6 funtowa). Miała ona zajmować Oświęcim, Zator, Brzeźnicę, Mogilany i Myślenice. Wobec szczupłości sił zadania jej były raczej polityczne niż wojskowe, ponieważ

---

[1]) A. Gł. 2057. Ferdynand do Poniatowskiego, Wadowice, 16/VII (dwa pisma) i Neipperg do Poniatowskiego, sur la ligne des avantpostes autrichiens, 17/VII; Ferdynand do Neipperga, Wadowice, 16/VII 2 pisma, ogł. w „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 232; Poniatowski do Berthiera, Kraków, 16/VII i do Napoleona, 23/VII, „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II str. 229, 231—3. Chłapowski D. „Pamiętniki", Poznań, 1889, str. 95, 99—101.

[2]) Ferdynand do Karola, Wadowice, 17 lipca, ogł. w „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 232—3 i Wadowice, 20/VII. K. A. M. F. A. b. K. A. 846 Ferdynand do Schaurotha i Mondeta, Wadowice, 17/VII i rozkaz odwołujący ten ruch, j. w., Brzeźnica, 19/VII. A. H. G. Wimpffen do Berthiera, 20/VII. A. Gł. 2020 Berthier do Poniatowskiego, Schönbrunn, 17/VIII. Por. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 245, odsyłacz 2 i, Just, str. 59.

według instrukcji Ferdynanda, Mohr powinien nadal utrzymywać jak najlepsze stosunki z wojskiem rosyjskiem i podsycać niezgodę między Polakami i Rosjanami. W razie zaś gdyby był zmuszony opuścić Galicję, powinien był wezwać Rosjan do zajęcia wszystkich przepraw przez Wisłę aż do granicy śląskiej, ażeby w ten sposób zamknąć Polakom dostęp do prowincyj austrjackich i pozostawić im jedynie wolną drogę przez terytorjum pruskie. Mohr też pozostał na tej pozycji aż do zawarcia pokoju [1]).

Ale chociaż Austrjacy usunęli przeważną część swych sił z Galicji, to jednak położenie korpusu polskiego niewiele się poprawiło; ogólna sytuacja wciąż jeszcze przez trzy najbliższe miesiące nie była wyjaśniona i groziło każdej chwili podjęcie nowych działań wojennych, Napoleon bowiem mimo świetne zwycięstwo, odniesione pod Wagram, nie rozbił w zupełności sił przeciwnika, Austrjacy wycofali się we względnym porządku i cesarz Franciszek wciąż jeszcze nosił się z zamiarami nieskładania broni. Podtrzymywały go w tem ostatnie wydarzenia, które zapowiadały pomyślny zwrot na korzyść Austrji. Oto 30 lipca wylądowała nareszcie tak długo wyczekiwana pomoc angielska u brzegów Holandji, na wyspie Walcheren, która odrazu wywołała wielką konsternację w Paryżu. W parę dni później wybuchło w zajętym przez wojska francuskie Tyrolu powstanie pod dowództwem Hofera, które wkrótce zmusiło dywizję bawarską do opuszczenia tego kraju. Wielkie poruszenie w Niemczech wywołał pochód partyzanckiego oddziału ks. Brunświckiego z Drezna przez Lipsk, Brunświck, Hanower do Oldenburga. Co więcej, dotąd wciąż wahający się król pruski, Fryderyk Wilhelm, wysłał 24 lipca do cesarza Franciszka płk. Knesebecka w celu ułożenia się co do dalszego współdziałania z Austrją przeciw Napoleonowi. Wreszcie Austrja spodziewała się, że i cesarz rosyjski wystąpi również po jej stronie — Franciszek bowiem wiedział z raportów Ferdynanda i innych o nastrojach panujących wśród wojsk rosyjskich. Ferdynand nawet zaznaczał, że w ciągu ostatniej kampanji odniósł w tem duży sukces, iż wniósł niezgodę i nieporozumienia między dwie sprzymierzone armje polską i rosyjską [2]).

Ale te przeciwieństwa, jakie istniały między temi wojskami, schodziły do roli drobnego epizodu wobec o wiele donioślejszego zatargu,

---

[1]) K. A. 846. Ferdynand do Schaurotha, 23/VII i do Mohra, Cieszyn, 27/VII, ten ostatni list ogłoszony w „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 243—4. Just, 59—60.

[2]) E. Driault: „Napoléon et l'Europe. Tilsit". Paris, 1917, str. 436—43. Gaede, str. 139—46.

który coraz silniej zarysowywał się w stosunkach między Napoleonem a Aleksandrem. Bezpośrednim powodem było postępowanie cesarza rosyjskiego, który wbrew paktom erfurckim tak długo zwlekał z przysłaniem posiłków na plac boju. Ale istotnym i najważniejszym powodem tego naprężenia stosunków była sprawa polska. Wywołało ją zwycięskie i zupełnie w Petersburgu nieoczekiwane wkroczenie wojsk polskich do Galicji. Aleksander przypuszczał i to nie bez słuszności, że Napoleon zechce prowincję tę przyłączyć do Księstwa, a wtedy to skromne dotąd, mało znaczące państewko może łatwo przedzierżgnąć się w Królestwo Polskie i nabrać rozpędu do odboju także innych prowincyj polskich, pozostających jeszcze pod obcem panowaniem. Głównie, aby temu przeciwdziałać, wysłał cesarz rosyjski do Galicji korpus Golicyna, a gdy mimo to Polacy odnosili dalsze korzyści i ostatecznie zajęli Kraków, wówczas, obawiając się, aby się jego przypuszczenia nie ziściły, wystąpił wprost do Napoleona z remonstracjami, oświadczając Caulaincourtowi, że nie dopuści do odbudowania Polski nawet za cenę najświetniejszych odszkodowań. „Świat nie jest dość wielki — powiedział do ambasadora francuskiego — byśmy mogli załatwić sprawę polską, jeżeli chodzi o jakąkolwiek jej odbudowę.“ Aby więc do tej ostateczności nie dopuścić, Aleksander zażądał rękojmi, że Napoleon nie ma jakichś w tym względzie zamiarów, a ponadto domagał się oddania mu znacznej części terytorjów galicyjskich, zajętych przez wojska rosyjskie [1]). Tak więc z powodu sprawy polskiej powstał spór między obu cesarzami, który łatwo mógł się zaostrzyć i przybrać bardziej rzeczywiste formy.

Położenie więc Napoleona po zwycięstwie wagramskiem stawało się coraz trudniejsze, natomiast Austrja, mimo poniesione klęski, nabierała coraz więcej otuchy, że przecież przy pomocy Anglji i swych dwu najbliższych sąsiadów uda się jej przechylić szalę wojenną na swą korzyść. Te wzrastające nadzieje pokonania Napoleona odbijały się też, choć pośrednio i na korpusie polskim, skoncentrowanym nad Wisłą.

Przez zajęcie Krakowa zaognił się antagonizm między wojskiem polskiem i rosyjskiem. Narazie spór załatwiono ugodowo, przenosząc wojska rosyjskie na Podgórze, a tylko mniejszy oddział pozostawiając w samem mieście. Ale był to tylko półśrodek. Sievers, który miał rozkaz nie wpuścić Polaków do Krakowa i nie wchodzić z nimi w jakieś bliższe stosunki, nie mogąc przeszkodzić Poniatowskiemu w zajęciu grodu wawelskiego, boczył się przez cały czas na Polaków,

[1]) Vandal, t. II, str. 112—4.

a nienawiść istniejąca między obu wojskami wyładowywała się w szeregu burd, awantur i pojedynków.[1]) Co więcej wojska rosyjskie rozpoczęły ruchy, które poważnie zagrażały korpusowi polskiemu i terenom przez niego zdobytym, mimo bowiem oświadczenia Golicyna, że zajmie tylko część Galicji, położoną na prawym brzegu Wisły, dywizja Loewisa wkroczyła do Sandomierza, zajętego już znowu przez polskie oddziały i zapuściła się w Radomskie, a ponadto inna część wojsk rosyjskich przeprawiła się pod Opatowcem na lewy brzeg Wisły. Posunięcia te wywołały w polskim Sztabie Generalnym przypuszczenia, że ci aljanci mają zamiar tym ruchem okrężnym odzyskać Kraków.[2])

Niezależnie od tego do Głównej Kwatery polskiej poczęły dochodzić niepokojące wiadomości również i o przygotowaniach wojennych Prus. Poniatowski, chociaż uspokajająco wpływał na rząd Księstwa, zapewniając np. jego prezesa, że mało jest prawdopodobieństwa, aby wojna na nowo została podjęta, to jednak w rzeczywistości odmiennego zupełnie był zdania. W raportach do Napoleona i Davouta z lipca, sierpnia i września, donosząc o podejrzanych zbrojeniach rosyjskich i pruskich, silnie podkreślał niebezpieczeństwo, jakie zagraża korpusowi polskiemu ze strony tych państw [3]).

Niezależnie od tego Poniatowski był wystawiony podówczas na jeszcze większe niebezpieczeństwo natury moralnej. Tak Rosja jak i Austrja, chcąc pozbawić Napoleona polskiej pomocy i skaptować ją dla siebie, snuły plany odbudowania Królestwa Polskiego. Obu tym państwom zależało na pozyskaniu do tych projektów w pierwszym rzędzie zwycięskiego wodza polskiego. Wskutek tego Golicyn wysłał do Poniatowskiego w pierwszej połowie lipca z sekretnemi zwierzeniami w tym względzie jego szczerego przyjaciela, Eustachego Sanguszkę.

We wrześniu zaś, kiedy rokowania altenburskie groziły rozbiciem, Austrjacy również podjęli podobne zabiegi, używając do tej misji ongiś towarzysza księcia Józefa z czasów wiedeńskich, a podówczas pełniącego funkcje nadwornego komisarza cesarskiego w Galicji,

---

[1]) Askenazy: „Ks. J. Poniatowski", str. 212 i LVIII. B. N. Dąbrowskiego teka XVIII. Płk. Cedrowski do Dąbrowskiego, Kraków, 21/VIII: „..Moskale z naszymi codziennie odprawiają bójki, tak dalece, iż wczoraj tłukąc się ustawicznie z sobą, zrobiło to cokolwiek zamieszania w mieście"....

[2]) Paszkowski do króla, 16/VII; Poniatowski do Napoleona, Kraków, 23/VII i 24/VII „Koresp. Ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 230, 233—6, 238.

[3]) Poniatowski do St. Potockiego, Kraków, 7/VIII, do Davouta 10/VIII i 22/VIII, do Napoleona 10/VIII, 22/VIII i 24/IX. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 241—2, 246—7, 251, 253, 261—264.

ks. Dietrichsteina. Obie misje zupełnie się nie powiodły, ponieważ polski wódz odrzucił te propozycje [1]).

Zabiegi te dowodnie świadczyły, że sprawa polska znowu stała się aktualna, jednocześnie jednak nasuwały przypuszczenia, że wynik układów pokojowych jest jeszcze mocno niepewny. Wobec tego Poniatowski z tem większą ostrożnością śledził wszelkie podejrzane ruchy tak nieprzyjaciół, jak i wątpliwych sprzymierzeńców i z tem większą też energją starał się o jak najszybsze zorganizowanie swych oddziałów i przysposobienie ich do mogącego rychło wybuchnąć nowego boju.

W pierwszych dniach sierpnia ostatecznie ustalił organizację nowych pułków galicyjsko-francuskich, nakazując Galicji, zajętej przez wojska polskie, dostawić 20.000 rekrutów i 5.000 koni. Z ludzi tych oraz z licznych ochotników, którzy już poprzednio zaciągnęli się, miano uformować sześć pułków piechoty i ośm kawalerji o składzie wzorowanym na organizacji francuskiej. Jednocześnie też polecał zaopatrzyć je w ubiór, rozkładając dostawę jego na powiaty. O dostarczenie broni i pieniędzy ustawicznie zwracał się do Napolena i Davouta, którzy mu w rzeczy samej przyszli z pomocą w tym względzie.

Wyniki tych jego wysiłków były bardzo poważne. Podczas gdy bowiem na początku tej kampanji ogół wojska, znajdującego się w Księstwie, liczył 18.000 ludzi, to w dniu 1 listopada, mimo strat poniesionych w licznych walkach, ilość jego wzrosła o przeszło 4.000 głów, a co więcej powstawała nowa armja galicyjsko-francuska, dochodząca do 25.000. Trzeba zaś przytem podkreślić, że sformowanie tych sił zostało przeprowadzone w warunkach nader trudnych, bo przeważnie w toku działań wojennych, bez odpowiednich kadr, bez jakichkolwiek zapasów niezbędnego zaopatrzenia tych ludzi w ubiór i broń, bez wydatniejszej pomocy pieniężnej [2]).

Ale ostatecznie nie doszło już do wznowienia działań wojennych. Napoleon, który obok układów z Austrją starał się jednocześnie za pośrednictwem Caulaincourta wybadać opinję Aleksandra co do podziału zdobyczy galicyjskich między Rosję i Księstwo Warszawskie, skoro tylko otrzymał z Petersburga wiadomość, że car godzi się na przyznanie Księstwu części Galicji, postanowił jak najszybciej

---

[1]) Askenazy, str. 223—4, LX. Kipa: „Kuszenie ks. Józefa", Bibljoteka Warsz., 1913, t. IV, str. 97—102 i 113—5. O pomysłach rosyjskich Poniatowski do Napoleona, Kraków, 24/IX, j. w.

[2]) Skałkowski: „Ks. Józef", str. 388—94. Poniatowski do Napoleona, 22/VIII, 24/IX, 30/IX, do Davouta, 22/VIII, 3/X, 22/X. „Koresp. ks. J. Poniatowskiego", t. II, str. 248—53, 262—5, 268—9, 275—6 280—3.

zakończyć układy z Austrją. 15-go więc września postawił jej w formie ultimatum swe żądania. Krok ten wywarł w niedługim już czasie pożądany skutek. Austrjacy, widząc, że pomoc angielska zawiodła, gdyż ekspedycja brytyjska, zdziesiątkowana chorobami, wkrótce opuściła brzegi holenderskie i, że na króla pruskiego też wiele nie można liczyć, wprawdzie jeszcze starali się wytargować pozostawienie im niektórych terenów, ale, gdy uzyskali pod tym względem drobne ze strony Napoleona ustępstwa, zgodzili się na zawarcie pokoju, który został podpisany w Schönbrunnie 14 października.

Na mocy tego traktatu Austrja, prócz znacznych ubytków terytorjalnych na zachodzie i południu, traciła na rzecz Księstwa Warszawskiego obszar około 960 mil kwadratowych z t. zw. Galicji zachodniej, z okręgiem krakowskim i zamojskim, a na rzecz Rosji powiat tarnopolski z Galicji wschodniej.

Napoleon, przyłączając tak znaczną część Galicji do Księstwa Warszawskiego, postępował wbrew życzeniom Aleksandra, który rościł pretensje niemal do całej tej prowincji, ale Cesarz uważał za konieczne wynagrodzić poniesione wysiłki polskie. A choć doskonale przejrzał dwuznaczną grę Rosji, mimo to przyznał jej drobny skrawek Galicji, ponieważ nietylko nie chciał z nią zrywać stosunków przyjaznych, ale co więcej dążył, po podpisaniu tego traktatu, do ich zacieśnienia przez projektowane małżeństwo swoje z siostrą Aleksandra [1]).

Obok jednak tych nawskroś pokojowych zabiegów, niezależnie od nich, jednocześnie czynione przygotowania wojskowe szły w zupełnie odmiennym kierunku. Wojna 1809 r. uwidoczniła jaskrawo całą kruchość przymierza francusko-rosyjskiego. Ostatnie powiększenie tak znaczne obszarów Księstwa Warszawskiego podkopywało jeszcze bardziej ten aljans; wskutek tego już wówczas w obozie francuskim zdawano sobie z tego jasno sprawę, że prędzej czy później musi przyjść do orężnego starcia z Rosją.

Wyrazem zaś tych poglądów było pismo Davouta do Poniatowskiego z 10 grudnia. Marszałek podówczas jako dowódca wszystkich sił francuskich, pozostałych w krajach okupowanych i w Niemczech, znowu w pewnej mierze był zwierzchnikiem wojsk polskich. W tym więc charakterze bądź co bądź służbowym wysłał do Poniatowskiego list w którym pisał: „Przypuszczam, że nagle nastąpi zmiana systemu w Rosji, wobec czego pańska armja stanie się przednią strażą.

---

[1]) Vandal, t. II str. 123 i nast. Driault, str. 454 i nast. Gaede, str. 152 — 60. J. Leszczyński: „Rządy rosyjskie w kraju tarnopolskim. 1809—1815". Kraków, 1903, str. 1—4.

Należy więc rozłożyć wojska w ten sposób, ażeby straż przednia nie mogła być odcięta od reszty wielkiej armji. Owóż nasze linje łączności idą przez Kistrzyń i Głogów. Sądzę więc, że należy rozłożyć trzecią albo czwartą część piechoty w Wielkopolsce. Czwartą część w Warszawie i okolicy, zaopatrując Pragę, Modlin i Serock w garnizony. Jedną czwartą pozostawić w Kaliskiem, a wkońcu resztę między Pilicą i lewym brzegiem Wisły. Park rezerwowy artylerji w Łęczycy, gdzie należy założyć dobre warsztaty naprawy broni. Cała artylerja zostanie rozmieszczona wraz z piechotą.

Co do kawalerji, z wyjątkiem jednego lub dwu pułków, pozostałych na lewym brzegu Wisły, resztę można będzie umieścić na brzegu prawym, starając się jednak pozostawić zakłady ich na lewym brzegu, przyczem ma się rozumieć, że kilka szwadronów stanie na granicy pruskiej...". Marszałek przypuszczał, że takie rozłożenie sił pozwoli Poniatowskiemu na zebranie dokładnych wiadomości o ruchach nieprzyjaciela, kładł przytem nacisk na to, aby na granicy byli specjalni oficerowie, którzyby odbierali raporty od oddziałów pogranicznych i zbierali wiadomości od podróżnych z za kordonu, a w Sztabie Generalnym był oficer, któryby odbierał wszystkie te doniesienia i streszczał je Poniatowskiemu z tem, że wszystkie ważniejsze wiadomości należałoby porównywać i sprawdzić.

W razie zaś nagłego ruchu nieprzyjacielskiego, powinien Poniatowski wycofać swą kawalerję, pozostawiając na prawym brzegu Wisły tylko kilka szwadronów, i ściągnąć wszystkie środki przewozowe na Wiśle, Bugu i Narwi do najbliższych twierdz.[1])

Pismo to ma duże znaczenie, ponieważ nietylko zawierało wytyczne co do rozłożenia w czasie najbliższym wojsk polskich, po powrocie z tej kampanji, ale także nakładało na nie już w tym czasie bardzo ważne zadanie jako przedniej straży wielkiej armji napoleońskiej na wypadek wojny z Rosją.

Przewidywania Davouta w tym względzie narazie się nie spełniły. Rozkaz ten jednak był ściśle sharmonizowany z ówczesnem położeniem politycznem, a choć zawierał pomyłkę co do daty wybuchu wojny, to, w gruncie rzeczy, ujmował zupełnie trafnie istotne zagadnienia najbliższego zbrojnego zatargu napoleońskiego, który miał dojrzeć dopiero w r. 1812.

---

[1]) A. Gł. 2023 Davout do Poniatowskiego, St. Pölten, 10/XII.

ZAŁĄCZNIKI

RELACJA PPŁK. GABELKHOVENA O BITWIE POD FALENTAMI I RASZYNEM.

(Kriegs-Archiv Nr. 843).

Feldlager bei Góra, 29 April 1809.

Das Infanterie Regiment Vukassovich war seit dem Übergange über die Pillicza am 15. April zur Avantgarde des 7-en Armée Corps bestimmt. Im Vorrücken begriffen erhielt es am 19-ten dieses Nachmittags nach 3. Uhr vor Fallenty und Raszyn, wo sich der Feind festgesetzt hatte, von Seiner Königlichen Hoheit dem Erzherzog Ferdinand den unmittelbaren Befehl den Feind aus besagten Orten zu vertreiben.

Während dem Aufmarsche, und bei Defillirung vor Seiner Königlichen Hoheit als schon die feindlichen Canonen ertönten, rückte das Regiment, an dessen Spitze Endesunterzeichneter als Interims Commandant sich befand, unter türkischer Musick und begeisterten Vivat-Rufen so sich der ganzen angreifenden Truppe mittheilte, voll Streitbegierde auf den Platz seiner Bestimmung vor.

Der Feind, welcher grösstentheils aus Pohlen und zum Theil aus Sachsen bestand, hatte in gedachten Ortschaften eine vortheilhafte Stellung genommen. Rechts war er durch einen kleinen hochstämmigen Wald, der sich gegen Fallenty hinzog und welcher von seinen Tiralliers besetzt war, in der Front aber und links durch Sümpfe und Gewässer gedeckt. Die einzig dahin führende Strasse, wo rückwärts den durchschnittenen Terraine und die beiden Orte eine Brücke verband, war von ihrem Geschütz bestriechen. In Folge des erhaltenen Befehls führte ich eine angemessene Zahl Plänklers des 3-ten Bataillons von welchem nur eine Division beim Regiment sich befand, die anderen 2 aber zur Disposition des Herrn Feldmarschallieutenant Schauroth auf dem linken Flügel detaschiert waren, gegen den Wald nächst Fallenty vor. Das 2-te Bataillon, welches in Ermanglung des Staabs-Officiers von Hauptmann Rogats commandiert war, bestimmte ich zur Unterstützung und das 1-e Bataillon unter Anführung des Hauptmann Papp blieb en Reserve.

In dem Wald entstand ein hitziges Gefecht. Schon hatte die linke Flügel-Division vom 2-ten Bataillon des Waldes sich bemächtigt und rückte ohnerachtet der Hindernisse, welche der halb Mannstiefe Sumpf und viele breite Wassergräben im Wege legten, im Sturmschritte vorwärts, schon war in das Schloss vor Fallenty, dass in Brand gerith, und in hellen Flammen stand eingedrungen, der Feind aus dem Hofe und Gärten vertrieben, wo er auf der Strasse 2 Canonen in Stich lassen musste, als derselbe mit überlegener Macht sowohl an Intanterie als Cavallerie vorrückte und uns einzuschliessen drohte.

Da der Terrain nicht erlaubte in geschlossener Schlachtordnung zu fechten, so musste eine Stellung einige Hundert Schritte rückwärts genommen werden. Hier rallirte sich das Regiment auf das schnellste und in der besten Ordnung, wozu vorzüglich die besondere Geistes-Gegenwart der Offiziers beigetragen hat. Nun grief das 1-te Bataillon im Centro mit Ungestumm an, verlängerte seine Fronte rechts längst der Strasse, und unterhielt ungeachtet es dem feindlichen Geschütz ausgesetzt war, beinahe ein und eine halbe Stunde lang das lebhafteste Feuer. Da ich zugleich das 2-te Bataillon in der rechten Flanque des Feindes vordringen liess, der sich wieder des Waldes bemeisterte, so wurde derselbe aus seiner Position von Fallenty tournirt. Von den 2 eroberten Canonen, welche wegen Mangel an Bespannung nicht weiter gebracht werden konnten, hatte der Feind bereits wieder eine erobert, und aus selber gegen uns gefeuert. Unsere Mannschafft tödtete aber die bei selben aufgestellten Grenadiers und Canoniers, erschoss zum Theil die Pferde und hieb von den übrigen die Stränge ab. Auf oberwöhnter Brücke war eine 8 pfündige Canone aufgestellt, aus der in einer Distance von 80 Schritten auf die vorrückende Truppe gefeuert wurde. Der Sumpf wurde durchgewadet, die Canone in Rücken genommen und so dieselbe erobert.

An der Spitze von Raszyn liegt eine Mühle. Aus den Fenstern, Boden und Kellerlöchern, dann, sonstigen Oeffnungen dieser Mühle und den anstossenden Häusern hatte der Feind noch ein wirksammes Feuer unterhalten. Ohngeachtet die Truppe dem feindlichen Kartätschen-feuer ausgesetzt war, so konnte doch nichts ihrer Kühnheit und Heldenmuth wiederstehen. Der Feind wurde, da in dem nemlichen Augenblick 2 Compag. des 3-en Bataillons unter dem Befehle des Hauptmann Albrecht links von Raszyn in die rechte Flanque des Feindes fielen, wobei dieser Hauptmann auf dem Schlachtfelde den Tod der Ehre starb, in Vereinigung mit der 12-en Compagnie des 2-en Battalion aus gedachtem Orte und aus dem anstossenden Kirchhofe muthvoll vertrieben, und selbst eine rückwärts des Orts aufgestellte feindliche Abtheilung weiter geworfen.

Bereits war die Nacht eingetretten, und nur der Befehl S-r Königlichen Hoheit des Commandierenden, sich bloss auf die Behauptung von Raszyn zu beschränken, konnte dem weiteren Verfolgen des Feindes Einhalt thun.

Ausser dem Verlust des Hauptmann Albrecht bedauert das Regiment noch den Tod des Hauptmann Bullath, welcher ebenfalls auf dem Schlachtfelde blieb. Vom Feldwäbel abwärts hat das Regiment 41 Mann an Todten, und blesirt wurden: Hauptmann Bianchi, Oberlieutenant dermahliger Hauptmann Brentans, Oberlieutenant Kohanovich, Volkart, Unterlieutenant Joseph Barta und Raizner, dann 148 Mann vom Feldwäbel an. Der feindliche Verlust muss weit beträchlicher gewesen sein nachdem das von ihm verlassene Schlachtfeld mit Todten bedeckt war.

Sowohl die Officiers als die Mannschaft haben brav gethan und sollte man diejenigen Officiers nennen, die mit Muth gefochten so müsste man sie alle nennen. Kleine Abtheilungen haben ganze Escadrons feindlicher Cavallerie zum Theil mit Bajonet angegriffen und geworfen, alle Hindernisse des nachtheiligen Terrains wurden überwältigt und in dem lebhaftesten Feuer vorgedrungen.

Jedoch verdienen die Hauptleute Papp, Rogats und Brebilevits eine rühmliche Erwöhnung die sich als Bataillons Commandanten durch ihr tapferes und kluges Benehmen hervorgethan haben. Diejenigen von der Mannschaft, welche sich besonders ausgezeichnet und sich der Tapferkeits Medaille würdig machten, wur-

den in einer Consignation mittelst eigenen Bericht Seiner Königl. Hoheit nahmhaft gemacht.

Die dem Regiment noch auf dem Schlachtfelde von Sr Königl. Hoheit dem E. H. Ferdinand wo Höchst dieselben abermahl mit lauten Vivatrufen empfangen wurde mündlich und bald nachher schriftlich geäusserte volle Zufriedenheit ist der sicherste Bürge seiner bewiesenen Tapferkeit, und da zugleich Vukassovits beinahe das einzige Infanterie Regiment war, so ins Feuer kamm, so darf mit Grund behauptet werden, dass es zum glücklichen Ausgange der Affaire am meisten beigetragen habe.

ARCYKS. FERDYNAND DO CESARZA.

(K. A. Nr. 864).

Gąbin, 11/V 1809.

Das mir unterstehende Armeecorps befindet sich durch alle eingetrettene Umstände in einer ganz eigenen Lage, welche mich bestimmt E. M. selbe nach allen Ansichten darzustellen.

In meinen früheren Berichten habe ich E. M. sehr unterthätigst gemeldet, dass nach dem misslungenen Versuch eine Brücke bei Gura zu schlagen mir keine Möglichkeit blieb auf das rechte Weichselufer zu operiren; von dem allda zurückgelassenen Major G. Hoditz von Kaiser Houssaren, erhielt ich die Meldung, dass der Feind in Galizien auf allen Punkten mit mehrerer Cavallerie vorrücke. — Er ist bereits bis Lublin vorgedrungen, findet vielen Anhang im Lande, er lässt E. M. Beamten misshandeln und streuet aufrührerische Proklamationen aus. — Auch hier im Herzogthum Warschau organisirt er Militzen und Landsturm und ich muss mich ganz mit Detachements umgeben, um alle Communicationen auf diese Art zu sichern. Diese Leute zerstreuen sich zwar gleich, wo sie eine Trouppe von uns sehen aber fallen über die einzelnen her.

Nach meinem letzten an E. M. erstatteten Bericht bin ich bis hieher gerückt um eine Expedition auf Thorn zu unterstützen, wozu Gl. Mohr bereits im Marsch ist. Diese hat zur Absicht dem Feind seinen Brückenkopf und dadurch seine letzte Communication mit Gross-Pohlen und Deutschland zu nehmen und sollte es möglich sein so hat Gl. Mohr den Auftrag sich auch der Brücke und der Stadt Thorn zu bemächtigen. Gelingt dieses so kann ich auf dem rechten Weichselufer gegen den Feind operiren, gelingt es aber nicht, so bin ich in die unangenehme Lage versetzt vom feindlichen Corps durch die Weichsel getrennt zu sein und es daher nicht entanieren zu können, während selbes einen grossen Theil von Galizien durchi...

In diesem Fall denke ich mich hinter Warschau aufzustellen, eine Garnison in der Stadt zu lassen. Die Behauptung derselben ist sehr wichtig für uns, denn solange wir Warschau haben, haben wir in der öffentlichen Meinung das Herzogthum und dem Feind ist sein Central Punkt entzogen, zugleich aber so schnell wie möglich ein Corps auf Schiffen an einem vortheihaften Punkt zwischen Kozienice und Rakow über die Weichsel zu setzen, welches denen feindlichen Streifereien, die nicht stark sein können, in Rücken fallen und von selben Galizien wieder befreien wird. Ich werde auch alles aufbiethen um sodann unter Begün-

stigung dieses Corps eine Brücke zu schlagen. Indessen lasse ich die möglichen Voranstalten treffen.

Aus dieser E. M. unterthänigst geschilderten Lage erhellet, dass wenn meinem Corps die möglichste Behauptung von Galizien aufgetragen wird, dieses weder ganz noch zum Theil, gegen den grösseren Feind, nähmlich die Franzosen, gewendet werden kann.

Wenn ich nun hierzu unsere Verhältnisse gegen die Russen betrachte und dass nach den letzten Depechen des Fürsten Schwarzenberg und des Gfen Stadion es sehr wahrscheinlich ist, dass in kurzen Galizien von russischen Truppen besetzt werden dürfte, wenn es endlich wahr ist, dass in Nord Deutschland beträchliche Unruhen ausgebrochen sind und dass sich schon einige preussische Truppen hiezu geschlagen haben so unterfange ich mich E. M. eine Ansicht vorzustellen, über welche E. M. allein entscheiden können, nehmlich im Fall die russische Armee wirklich in Galizien einrückte, selber Galizien ganz zu übergeben, da wir es gegen die Russen und Pohlen zusammen ohnehin nicht aufnehmen können. Dieses könnte mit einer anpassenden Erklärung von E. M. begleitet werden, dass nehmlich E. M. gar nicht im Krieg mit Russland seyen und die Freundschaft mit diesem Hof zu unterhalten wünschen. Russland würde dadurch gegen die Pohlen compromittirt und unser Gallizien doch nicht revolutionirt, denn die Russen müssen aus eigenem Interesse für ihr Pohlen Ordnung halten.

Alsdann könnte ein Theil des 7=en Armeecorps bei Krakau aufgestellt werden um so lang möglich alle Vorräthe von da nach Mähren und Ungarn zurückzuschaffen, welcher sich endlich hinter der Bielitz aufstellen würde, um Schlesien und die Jablunka zu decken, die Eingänge nach Ungarn über die Karpathen müssen durch die Insurrektion bedeckt werden.

Der Rest dieses Corps und hauptsächlich die gallizischen Regimenter, könnten über die polnische Militärstrasse nach Deutschland marschieren, einen grossen Theil der bereits hiezu bestimmten preussischen Truppen mit sich fortreissen und wenn der Aufstand in Nord=Deutschland von welchem bereits gesprochen wird, beträchtlich wurde, diesen noch mehr aneifern und durch eine mächtige Diversion sehr wesentlich für den grossen Zweck wirken.

Die Verlassung von Galizien ist eine empfindliche Verschmälerung unserer militärischen Ressourcen aber wenn man die Unmöglichkeit betrachtet es gegen die Russen zu vertheidigen, so dürfte es sehr zweckmässig sein, sobald die Russen wirklich einrücken und alle Negotiationen mit Ihnen, welche ich auf alle Fallen versuchen würde, nicht gelingen, sogleich das Land auf oben erwähnte Art zu verlassen um so schnell als möglich diese Kräften in Deutschland zum grossen Zweck zu verwenden.

Ich werde mir nach allen Nachrichten und Verbindungen die ich anzuknüpfen trachte sehr viel von einem solchen Unternehmen in Nord Deutschland versprechen und kann dieses zum glücklichen Ausgang unseres Kampfes gegen die Franzosen führen, so erhalten wir Galizien ohne Schwertstreich aus Händen des Kaisers Alexander.

Ich glaubte mich schuldig in meiner verwickelten Lage E. M. meine Ansicht derselben gehorsamst zu unterlegen. Sollten E. M. hierüber etwas zu entscheiden geruhen, so ist es äusserst richtig, dass ich vorläufig die Willensmeinung E. M. ganz erfahre, um im vorkommenden Fall, mich schleunig darnach benehmen zu können, da wir in keinem Fall Zeit verlieren dürften.

PŁK. PASZKOWSKI DO KRÓLA.

(A. A. D. Nr. 76).

Au Quartier Général à Żelechów le 9 mai 1809.

Monsieur François Potocki, aide de camp de Mr. le Duc d'Auerstaedt, étant arrivé ce matin au Quartier Général du Prince Joseph à Pariszew, m'a fait connaître tout ce dont Votre Majesté a eut l'extrême bonté de le charger pour moi, je suis penetré de reconnaissance Sire, et un sentiment pénible se mêle à la joie d'avoir pu obtenir l'attention de Votre Majesté, c'est celui du regret d'être trop impuissant pour le mériter.

Le Prince Joseph ayant appris que l'Archiduc Ferdinand avait imposé à la ville de Varsovie une fourniture considérable d'effets militaires et qu'il a pris en ôtage M. Mrs. Węgrzecki Vice Président, Kochanowski Conseiller d'Etat, Niemcewicz secrétaire du sénat et Paschalis député à la diète a écrit ce matin à l'Archiduc pour lui rappeler sa loyauté et la convention quant à la contribution et quant aux ôtages qu'il en fairait autant en Galicie en saisissant les employés civiles autrichiens; ils'en trouvait justement trois au quartier g=al qui ont été pris la veille à Mniszów par le lieutenant Krempski du 1=er d'infanterie, que le lieutenant colonel Deskur avait envoyé avec huit hommes passer la Vistule et qui y a surpris une grande garde ennemie et l'a faite prisonnières, elle était composée de 25 hommes et d'un officier, mais ce dernier a trouvé moyen de se sauver en chemise.

Mr. Potocki ayant eu la permission du Duc d'Auerstädt d'aller passer quelques jours auprès de sa femme à Varsovie, le Prince Joseph se servit de lui pour envoyer sa dépêche à l'Archiduc et pour le montrer comme une preuve vivante des victoires de l'Empereur Napoléon, quoiqu'il soit probable qu'on lui refusera même de voir sa femme. Mr. le major Szumlański, aide de camp du Prince Joseph, ayant été gardé à vue et empeché de voir même son tailleur lorsque dernièrement, aprés une journée d'attente on le mena au chateau dans une voliture fermée pour remettre les officiers du régiment Baillet prisonniers de guerre que le Prince renvoyait sur parole pour épargner la dépense qu'ils occasionneraient. Le général Schauroth, qui reçut à Varsovie le major Szumlański, sur l'étonnement qu'il lui marqua de tant de difficultés, répondit: qu'il avait l'ordre et que maintenant les circonstançes étaient trop changées; un aveu qui a consolé le major de n'avoir pu consoler les habitants de Varsovie et les rassurer sur le sort de la guerre.

Nous n'attendons Mr. Potocki qu'au plutôt aprés demain, notre corps d'armée marchant tous les jours en avant, je m'y prends donc d'avance pour rendre compte à Votre Majesté de ce qui s'est passé à Son armée du Duché depuis le 4 de mai, date de mon dernier rapport de Wiązowna. Je me propose de charger de celui ci Mr. Potocki, si avant lui je ne trouve pas l'occasion de l'envoyer surement à Thorn, le cours des postes dans ce pays ci étant devenu par les événements de la guerre assez incertain et le Prince Joseph vient de donner l'ordre pour l'organiser sur la route militaire qu'il établit.

Le 3 de mai qui dixsept ans avant a marqué une des plus mémorables époque de l'histoire de notre nation en exprimant le voeu qu'il n'a été donné qu'à l'Empereur Napoléon de remplir, ce jour cette anné a été commencé et fut rappelé par une victoire de l'armée de Votre Majesté à Ostrówek comme j'ai eu l'honneur de la détailler dans mon dernier rapport; mais dans ce rapport Sire, je n'ai pu donner à Votre Majesté que les détails de l'action comme d'un fait

d'armes brillant à la vérité et honorable pour les troupes; mais suites et les avantages immenses que la prise de cette tête de pont et la destruction du pont même ont procurés méritent bien que j'arrete sur eux pour un instant l'attention de Votre Majesté.

Si Votre Majesté veut bien jeter les yeux sur la carte, Elle verra que depuis Serock jusqu'au San où nos postes de cavalerie arrivent, plus de trente miles de pays en longueur entre la Vistule et le Bug sont en notre pouvoir, l'ennemi ayant été obligé de couler bas ses propres bateux du pont d'Ostrówek s'est trouvé dépourvu totalement de moyens de jeter un pont partout ailleurs depuis Thorn jusqu'à Sandomierz où il parait qu'il a un pont retranché. — Le Prince Joseph ayant apprécié cet avantage d'être le maître de la rive droite et de pouvoir par là en cachant ses mouvements à l'ennemi gagner sur lui quelques marches, a donné ordre pour un mouvement général et successif en avant de tout son corps, voulant de ce côté marcher sur Cracovie et en menaçant de couper l'armée de l'archiduc de ses communications avec la Moravie et la Hongrie, l'obliger à quitter le Duché, faire la guerre dans son propre pays et l'empecher d'aller joindre l'Archiduc Charles en l'occupant ici.

Voici Sire l'ordre de marche de l'armée.

Le général Rożniecki avec le 5 et 6 de cavalerie forme l'avant garde qui à l'heure, qu'il est, arrive jusqu'au San. Dans sa marche de Wiązownia le g=al Rożniecki allat à Siedlce et y organisa le gouvernement provisoire, de là il se porta sur le Wieprz et la Tyśmienica, jeta des détachements jusqu'à Łęczna et Włodawa sur le Bug et passa le Wieprz en trois colonnes à Lubartów, à Kock et à Bobrownik, d'oú il s'est dirigé sur Lublin, Markuszew et Puławy. — Le 7 du courant en arrivant à Kock, deux escadrons du 5 de cavalerie ont eu un engagement assez vif avec 800 hussards autrichiens qui furent battus et poursuivis au delá de la rivière. L'ennemi a eu une trentaine d'hommes de tués sur la place et nous lui primes un chef d'escadron et 15 hussards — mais nous avons à regretter le chef d'escadron Berko qui fut tué avec un cavalier, on nous ramena aussi huit de nos blessés dont un maréchal de logis très dangereusement à la tête. Ce corps des hussards ennemis s'est d'abord retiré à Lublin et delà à Zamość, une petite ville un peu fortifiée où l'ennemi a sauvé ses caisses, ses armes et ses munitions et où la garnison en infanterie n'est composée que de recrus. Deux mille fantassins qui forment la garnison de Lublin ayant été conduit par leur officier pour se rendre à Zamość, jetèrent les armes et se débandèrent — la terreur et l'épouvante s'est emparé des autrichiens, notre marche est maintenant une véritable promenade militaire par le plus beau temps de la plus belle saison.

Le général Kamieński avec le 2=me de cavalerie se porte sur Łuków, pays de petite noblesse, dont une soixantaine a du prendre service dans ce régiment, delà se joindre au corps du g=al Rożniecki sur le Wieprz.

Le général Sokolnicki avec le 6 et 12 d'infanterie, et les compagnies des grenadiers et des voltigeurs du 8=me quittant sa position de Dziecinów derrière Ostrówek remonta la rive droite jusqu'au Wieprz où il le passa à Bobrownik et se porta sur le célèbre champ de bataille de Maciejowice sur lequel il devait camper, c'est sur ce champ qu'en 1794 l'armée polonaise combattit contre les Russes sous le g=al Kościuszko et perdit dans cette bataille son chef et sa patrie. Le général Sokolnicki profita de cette circonstance pour élever l'esprit des soldats et dans un ordre du jour qui fait fut publié sur le lieu, il leur dit que les mânes de leurs frères tués, errantes dans ces contrées les remerciaient d'avoir vengé leur honneur et la gloire de la patrie.

A une journée de distance, le Prince marche avec le corps du g=al Zajączek, il est composé de deux brigades; la prémière commandée par le g=al Kamieniecki est formée du 1=er régiment d'infanterie et du 3 de cavalerie, la seconde celle du g=al Biegański est formée du 2 et 3 d'infanterie, l'artillerie de ce corps est avec lui.

Le parc de l'armée marche à la distance de deux journées du corps et suit la route de centre.

Le 1=er de cavalerie et un bataillon du 8=me marchent en échélons depuis Praga jusqu'au Wieprz en observant la rive droite de la Vistule.

Le corps de la levée du colonel Zawadzki a recu l'ordre de marcher en Galicie en remontant le Bug, en passant à Terespol il prendra les 300 autrichiens commandés par le g=al Greffen, qui se trouvant coupés ont voulu se sauver sur le territoire russe ce qui leur a été défendu.

Six ponts sur le Wieprz ont été construits dans deux jours par le soin de l'infatigable lt. colonel Mallet qui en même temps a reconnu exactement cette rivière jusqu'à son embouchure.

Le Quartier G=al du Prince était le 5, 6 et 7 à Wiązownia. — Le 6 est arrivé le chef de bataillon Stoffel avec des dépêches du Prince de Neufchatel qui portaient la confirmation des victoires remportées par l'Empereur et une lettre dans laquelle le Major Général dit au Prince Joseph que l'intention de l'Empereur était qu'il entra en Galicie et fit à l'ennemi le plus de mal possible ajoutant qu'il ne pourrait lui oposer beaucoup de troupes. Il parait que l'Empereur ignorait encore ce qui s'était passé dans le Duché. — L'ordre d'entrer en Galicie, nous ayant trouvé déjà bien avancés dans cette province, nous comptons cela parmi les grands avantages que la prise de la tête de pont d'Ostrówek nous a procuré. Le même jour le Prince ayant projeté son mouvement général en avant et voulant occuper l'ennemi dans le Duché donna ordre au g=al Dąbrowski de se porter sur le champ à Płock y prendre des dépôts de cavalerie, tout ce qui sera dans le cas de faire la guerre et de se rendre immédiatement à Koło dans la position du centre où il organiserait et rassemblerait les levées des départements da la rive gauche de la Vistule, pour agir avec ce corps sur la ligne d'opération de l'ennemi, à cet effet le Prince confia au g=al Dąbrowski le commandement en chef dans cette partie du Duché pour rendre ses opérations plus promptes et plus décisives.

Le Prince ayant reçu de Łomża une députation qui se plaignait des collisions qui s'étaient introduites entre les autorités civiles et militaires et sur la demande de cette députation il donna ordre au g=al Niemojewski de venir prendre le commandement de la place de Sierock et au g=al Krasiński celui d'aller prendre le commandement dans le département de Łomża.

Des paysans arrivés de l'autre côté et qui se trouvaient au Quartier G=al de l'Archiduc à Obory lorsqu'il a reçu la nouvelle de la prise de la tête de pont, ont rapporté qu'à cette nouvelle l'Archiduc s'est trouvé mal trois fois.

Le 8 du courant le Quartier G=al était à Parisów, c'est là ou le Prince Joseph prit un arreté en vertu duquel il doit se former incessamment à Siedlce une compagnie de guides à cheval à laquelle sont appelés tous les jeunes nobles Galliciens; le capitaine Miączyński, aide de camp du Prince, qui est de ce pays—ci été nommé commandant de cette compagnie, ils seront habillés comme les officiers d'ordonnance de l'Empereur, habit vert façon de chasseurs, collet et passe poils cremoisi, bonnet à poil. Le souslieutenant Dembowski, fils du feu ministre du tré=

sor et qui a des terres dans ces contrées a été nommé lieutenant dans cette compagnie, elle s'appelera en polonais Chorągiew Przewodnich et son commandant chorąży.

Demain 10 le Quartier G=al va à Serokomla.

Au Quartier Général de Serokomla le 11 mai [1])

Toutes les nouvelles que nous recevons de l'ennemi s'accordent à dire, qu'il n'y a à Varsovie que quelques compagnies et dix pieces de canon, deux milles hommes à Bielany avec du canon et que l'archiduc avec 16 mille s'est porté par Błonie et Sochaczew sur Łowicz et Skierniewice où il a établi son Quartier Général; la moitié de ses troupes sont des conscrits, ce qui semble prouver qu'il a renvoyé une partie de son armée en Moravie ou en Bohême; des détachements ennemis se sont montré sous Wyszogród et sur la route de Posen. Wyszogród a été insollament sommé par un officier autrichien, l'ennemi semblait menacer Thorn, croyant que par ces démonstrations il pouvait nous tirer de la Galicie, et à cet effet a fait courrir le bruit que le g=al Pelletier se trouvait avec le major Szumlański au Quartier G=al de l'archiduc pour conclure une convention par laquelle notre armée évacuerait la Galicie et les Autrichiens le Duché, ils ont aussi répandu le bruit que la paix a été conclue et qu'ils cèdent la Galicie. En attendant ce qu'il y a de positif, c'est que l'archiduc en entrant dans le Duché, a envoyé au Prince Czartoryski à Puławy un courrier avec une lettre dans laquelle il l'appelait à faire une insurrection en Galicie. Le Prince répondit qu'il était étonné de reçevoir de la part de l'Archiduc une pareille proposition dans un pays où le gouvernement s'était aliéné tous les esprits et la dessus il quitta Puławy et se rendit dans ses terres en Podolie où dépuis quinze ans il n'était pas allé.

Les Autrichiens malgré la convention se conduisent fort mal avec nos malades restés à Varsovie; ils leur ont refusé la viande dès le second jour de leur entrée; ils ont cherchés à les engagér à leur service, surtout les Saxons, mais pas un ne voulut le faire. Il se confirme qu'ils ont imposé une grande quantité d'effetts militaires qui ont déjà été fourni; ils ont pris les chevaux de Varsovie et tous les chariots jusqu'à une quantité de Doroszki. Les Prussiens qui y étaient restés se sont démasqués aussitôt que l'armée autrichienne y était entré. Le major Carlowitz, commandant les invalides prussiens à Varsovie à qui Votre Majesté a fait payer sa pension, a découvert à l'ennemi une quantité d'armes dont nous ne savions rien et qui se trouvaient muréls dans un endroit, elles furent aussitôt transportées; pour recompense l'archiduc ordonna à la préfecture de lui payer 50 ducats ce qui fut fait; pareil ordre fut donné pour recompenser deux autres Prussiens qui ont dénoncé de vieux mauvais pontons et des poudres cachées, car nous n'avions rien laissé à notre connaissance.

L'archiduc fit former à Varsovie un bataillon sous la dénomination de Saxon=Autrichien, il avait déjà ramassé jusqu'à 300 mauvais sujets dont la plupart prussiens, la préfecture a reçu l'ordre de fournir à son habillement.

On avait d'abord craint les Autrichiens à Varsovie, on a fini par les railler et par leur montrer du mépris; on ne reçoit point bancozettel, ils sont obligés de payer tout en monnaie d'argent de 20 Kreutzer. L'archiduc avait ordonné à mr.

---

1) Jest to dalszy ciąg listu zaczętego w Żelechowie 9 maja 1809 r.

Bogusławski de donner une pièce au théâtre, dans l'affiche il mit par ordre de S. A. Royale; — personne de la ville n'y vint et comme l'entrepreneur avait perdu à la soirée, la seconde fois que l'archiduc demanda une pièce, Bogusławski lui fit dire qu'il ne le pouvait pas à moins que l'archiduc ne lui loue toutes ses loges. Il lui envoya dix ducats; il ne fut pas plus heureux dans la tentative qu'il a faite de faire la connaisance de dames de Varsovie. Il fit dire à m=me Stanislas Potocka, qu'il viendrait la voir sous prétexte très poli de lui dire lui — même ce dont la mère de m=me Stanislas l'avait chargé pour elle. Il espérait que pour le reçevoir m=me Stanislas aurait réuni un cercle chez elle. A l'heure marquée il se présenta et ne trouva que m=me Sanislas seule, il s'en plaignit à quelqu'un qui lui dit: ne Vous en étonnez pas, il n'y a pas une de ces dames qui n—ait de l'autre côté de la Vistule un frère, un mari, un ami ou enfin un compatriote.

Nous avons saisi des grands magasins de sel, et nous sommes en possession de plus de 40 mille tonnaux, une partie en a été envoyé à Praga.

Le Quartier Général va ce soir à Kock, demain à Lubartów et après demain 13 le Prince faira son entrée solennelle dans Lublin, les préparatifs s'enfont déjà aujourd'hui et l'on commencera par rendre graces au Dieu des armées des victoires de l'Empereur Napoléon qui nous ont conduits jusque là et qui nous emèneront sans doute au but désiré. Si l'ennemi se concentre à Sandomierz nous lui disputerons le passage du San, et nous ne désirons rien mieux que de trouver l'occasion de le combattre pour décider dans une affaire générale la campagne de ce côté=çi, car nous nous reposons avec une entière confiance sur la valeur et le bon esprit de nos troupes et sur le désir ardent dont toute l'armée est animée de reconquérir la Galicie et de se couvrir de gloire.

Le général Rożniecki a reçu l'ordre d'instruire le commandant des troupes russes sur la frontière jusqu'où notre armée occupe la Galicie pour que cela lui serve d'avis de n'y point entrer. A Żelechów nous vimes arriver un capitaine russe, aide de camp du g=al Lewis, avec un passeport civil pour aller à Varsovie dans ses affaires particulières; nous le connaissions d'ailleurs pour un agent autrichien, le Prince Joseph le renvoya à Białystok en écrivant au g=al Lewis que l'ennemi occupant Varsovie, il ne voulait exposer cet officier à eprouver des désagréments.

On forme dans les cercles, que nous occupons, des gardes nationales pour la police du pays, elles deviendront avec le temps des troupes de ligne. Nous sommes partout reçu, on ne peut pas mieux, avec une franche amitié et décidée, l'armée ne manque de rien, mais aussi le Prince y fait observer la plus exacte discipline. Les moindres excès sont sevèrement punis, ils sont très rares et je puis assurer Votre Majesté que nous sommes étonnés nous mêmes de la conduite de nos soldats. Il est vrai que les généraux et les officiers font bien leur devoir et que l'exemple de notre Chef entraine tout le monde.

Le Prince vient d'imposer sur les Juifs de Kock 100 ducats de contribution pour amande de ce que après l'affaire du 7 du courant ils ont dépouillé sur la place nos blessés.

Au moment où j'allais finir mon rapport, le Prince Joseph a reçu du g=al Rożniecki la nouvelle de la prise aux environs de Lublin de 900 hommes d'infanterie autrichienne et d'une quantité de caissons et de voitures remplies d'effets d'habillement et équipement pour plus de 200 mille florins de Pologne — c'est un escadron du 6=me de cavalerie, commandé par le lieutenant colonel Brzechwa qui a fait cette riche prise, il est à la poursuite de 200 autres Autrichiens qui se sont jetés dans un village.

Une autre prise encore plus précieuse et qui est entre les mains du Prince, c'est une lettre originale du général en chef russe Korczakow de Wilna écrite à l'archiduc Ferdinand et que les partis du général Rożniecki ont interceptée, dans cette lettre le g-al russe félicite l'archiduc des victoires qu'il a remporté particulièrement sur ses ennemis les troupes du Duché; il l'assure que l'armée russe ne désire rien plus ardemment que de se joindre à l'armée autrichienne pour fixer le sort de l'Europe et que lui particulièrement honoré des bontés de l'archiduc Férdinand et de l'archiduc Palatin a toujours été dévoué à l'Autriche et serait très flatté de servir sous ses ordres. Cette lettre tout en découvrant les dispositions personnelles du g-al Korczakow et celles des Russes semble prouver qu'elles ne sont point avouées par l'Empereur Alexandre. Le Prince Joseph crainte que l'original de cette lettre ne se perde en route n'en envoit qu'une copie à l'Empereur Napoléon.

Un courrier retournant à Płock me fournissait l'occasion d'expédier plutôt ma dépêche pour Votre Majesté sans attendre le retour de mr. Potocki.

P. S. Le Prince Joseph me charge de rappeler à Votre Majesté le brave général Bronikowski qui va en dépêche auprès de l'Empereur Napoléon et qui se présentera lui même à Votre Majesté pour recevoir la marque de Votre satisfaction qu'elle lui a promis à Varsovie et qu'il a si bien meritée par les services qu'il a rendu à l'armée.

PŁK. PASZKOWSKI DO KRÓLA.

(A. A. D. Nr. 76).

Au Quartier Général à Lublin le 14 mai 1809.

C'est par le général Bronikowski que j'ai eu l'honneur d'envoyer à Votre Majesté mon rapport du 9 et 11 mai commencé à Żelechów et achevé à Serokomla, quoique je n'ai point d'emploi déterminé à l'armée je ne puis cependant que me preter aux demandes du Prince Joseph et contribuer autant qu'il est en moi au bien du service, d'ailleurs obligé d'être sans cesse à côté du Prince même pour être en état de servir tout parfaitement et pour en rendre compte fidélement à Votre Majesté, je ne puis employer à mes rapports précisement, que les moments, que le Prince destine à sa correspondance, j'ai l'honneur donc de prier Votre Majesté de me pardonner si mes rapports ne sont pas assez fréquents, en tachant de les rendre les plus exactes possible je n'ose anticiper sur les évènements ni donner place dans mes dépêches aux bruits incertains d'une vague assertion.

Je pense que cette fois ci c'est mr. François Potocki qui aura l'honneur de remettre ma dépêche à Votre Majesté; il a été plus heureux que je n'avais espéré, il a vu sa femme, il lui a parlé et il pourra rendre compte lui même à Votre Majesté de la manière dont il a été reçu à Varsovie.

Le Quartier Général qui a été le 12 à Lubartów n'est allé le 13 qu'à Ciecierzyn à une mile de Lublin, le Prince voulant faire son entrée dans cette ville le dimanche, et pour que cette convenance civile et religieuse ne nuisit pas aux opérations militaires il fit marcher le corps par Lublin en parade et l'a fait porter sans l'arretêr en ville jusqu'à deux miles au delà à Jabłonna sur la route de Turobin. A Lubartów déjà plusieurs députations de la ville et du palatinat de Lublin vinrent chez le Prince avec les assurances les plus fortes et les plus sincères d'admiration, de joie et de dévouement, parmi ces députations celle du clergé c'est distinguée par une harangue très bien faite et nous avons vu avec plaisir que le bon

esprit et le patriotisme de cet ordre s'était conservé intacte dans ce pays-ci malgré la protection particulière que le gouvernement autrichien paraissait lui accorder.

Un bataillon de grenadiers est entré ce matin à 6 heures en ville et en a occupé les differents postes — à 8 heures le Prince fit son entrée précédé d'un détachement de hulans entouré de son Etat Major et suivi du corps du g-al Zaiączek en colonne suivant l'ordre de bataille, les drapeaux déployés et l'artillerie la mèche allumée; les magistrats lui présentèrent les clefs qu'il remit aux mains fidèles qui les gardaient; le président dans sa harangue assura que la ville de Lublin veut rivaliser en patriotisme et en efforts pour le bien de la patrie avec la célèbre ville de Varsovie. Les troupes défilèrent ensuite par la rue de Cracovie aux milieu des acclamations de toute la population, leur tenue était superbe et d'autant plus frappante qu'elles n'avaient pas eu un seul jour de repos depuis notre entrèe en Gallicie, l'ordre, la marche guerrière, la contenance ferme et les cris des soldats: Vive l'Empereur Napoléon! semblèrent électriser tout le monde et les employés autrichiens mêmes restés ici, auxquels on a conservé leurs places, avouérent leur étonnement en disant qu'ils n'auraient jamais cru que nous eussions des si belles troupes, il faut maintenant que cela les désespère. Après le départ des troupes le Prince se rendit avec son Etat Major à l'église cathédrale occupée par un détachement de grenadiers où à l'exposition du Saint Sacrement il a été d'abord chanté un Te Deum, puis une messe et à la fin un Salvum fac Imperatorem Napoleonem et regem nostrum Fredericum Augustum, nous avons cru que le clergé anticipait sur les évènements en nommant Votre Majesté son Roi, il répondit qu'en le chantant pour nôtre armée il voulait en exprimer le désir mais ne le prononçait pas.

La ville a fait préparer un banquet public aux deux compagnies de grenadiers de garde au Quartier G-al, ce sera une table de 260 couverts et les grenadiers auront du vin, ce n'est pas pour la prémière fois que nos troupes sont ainsi soignées, à Puławy le corps du g-al Sokolnicki et à Celejów chez la comtesse Severin Potocka le corps du g-al Rożniecki ont été fétés de la même manière, le corps du g-al Zaiączek qui a marché avec le Prince a eu aussi du vin que Puławy et Maciejowice ont envoyé au camp.

Le prince Constantin Czartoryski est arrivé ici ce matin, il est entré à notre service en qualité d'aide de camp du Prince Joseph et pour former un régiment d'infanterie aussitôt que les circonstances le permetteront. Le prince Paul Sapieha est aussi à l'Etat Major, il vient de revenir de Varsovie où il était resté malade, il est chef d'escadron, son frère cadet le prince Nicolas est capitaine et a suivi le général Dąbrowski auquel il est attaché. Le prince Adam Czartoryski, frère de Constantin et ministre de Russie aurait bien voulu rester avec nous et se mettre dans nos rangs si des considérations diplomatiques ne l'en avaient pas empêché.

La proclamation du Prince Joseph et l'ordre du jour publiés ce matin, dont j'ai l'honneur de joindre ici à Votre Majesté des copies imprimées ont singulièrement montés les têtes mais pas plus qu'il ne faut pour décider et affermir la volonté, les évènements actuels auront une influence très heureuse sur l'esprit de la nation, elle apprendra à modérer ses désirs et à contenir la fougue des premiers transports ce qui doit nécessairement ajouter plus de force, de profondeur et de courage à l'attachement qu'elle a pour la patrie.

La ville de Lublin a déjà 300 hommes de garde nationale, l'organisation de ces gardes dans les cercles de Siedlec et de Biała devait être achevée dans 15 jours et nous ne doutons pas qu'elle ne le soit à l'époque marquée, il est sûr que dans

la disposition actuelle des esprits ce pays ci formerait dans l'espace d'un mois dix régiments de ligne, la difficulté n'est qu'a avoir des armes d'infanterie, aussi le Prince ne veut — il former dans ce moment que des corps de cavalerie armée de lances et de sabres. Le capitaine Miączyński avait déjà avant hier 40 chevaux, dans cinq jours il viendra au Quartier Général avec toute sa compagnie de guides.

Le Prince Joseph ayant appris qu'il n'y avait dans Zamość que mille recrus et 10 pièces servies par huit canoniers mais qu'un convoi d'artillerie de 20 pièces était en route de Łańcut pour cette place, escorté par 400 valaques envoyés au devant de lui et qu'il doit coucher ce soir à Józefów, vient d'expédier au g=al Kamieński, qui est aujourd'hui à Krasnystaw, l'ordre de se porter immédiatement sur la route de Zamość à Zwierzyniec par où le convoi doit passer, nous espérons que tout ce convoi tombera dans nos mains ou du moins une grande partie, les distances étant grandes et le g=al Kamieński n'ayant que 400 chevaux du 6 regt. mais les valaques sont des mauvaises troupes et un convoi est toujours exposé et faible par sa longueur. Un escadron du 3=me marche ce soir à Krasnystaw pour remplacer le g=al Kamieński et occuper de ce côté=ci Zamość. Le g=al Rożniecki a reçu l'ordre d'appuyer le g=al Kamieński et en passant le San se porter sur la grande route de Léopol à Cracovie pour la couper. Le g=al Sokolnicki passera le San à son embouchure, masquera ou emportera selon les circonstances la tête de pont de Sandomierz. Le Prince arrivé à Turobin dirigera delà sa marche selon que les opérations l'exigeront. Le colonel Zawadzki avec son corps de la levée qui observait le Bug a reçu l'ordre de se porter sur le champ à Osieck pour delà observer la Vistule depuis le Wieprz jusqu'à Praga, le 1=er régiment de cavalerie et le bataillon du 8 réjoindront l'armée — le parc d'artillerie l'a rejointe aujourd'=hui. Si l'archiduc Ferdinand se retire effectivement en Moravie la cavalerie du g=al Rożniecki doit tacher d'atteindre son arrièregarde au delà de Cracovie et la battre; nous savons positivement qu'il a rassemblé dans le Duché et dans la partie de la Gallicie, qui lui reste entre la Pilica et la Vistule, une prodigieuse quantitée de voitures sur lesquelles il veut sans doute transporter toute son armée — dès lors nous espérons de lui en enlever une bonne partie.

On écrit au Prince de Thorn qu'on y a des grandes frayeurs ainsi qu'à Płock; des forts détachements autrichiens avec du canon ont du se présenter sur diffe=rents points avec la contenance de vouloir passer la Vistule, nous ne craignons rien pour aucune de nos places situées sur la rive droite et nous sommes sûrs que tout cela n'est et ne peut être qu'une démonstration assez légérement calculée car un sûr garant que les Autrichiens ne veulent pas passer la Vistule de ce côté là s'est la proclamation du Roi de Prusse et l'indécision des Russes. Si l'archiduc ne gagne pas bien vite la Moravie et nous laisse occuper Cracovie, nous le tenons pour perdu sans ressource, eût=il même plus et de meilleures troupes qu'il n'a réellement, car outre les pertes que nous lui avons fait éprouver et le mauvais esprit qui nourrit la désertion, la maladie lui enlève beaucoup d'hommes et les hopitaux de Varsovie en étaient remplis; c'est peut=être pour évacuer ses hopitaux qu'en partie il rassemble tant de chariots.

L'archiduc a fait publier dans ce pays ci une defense aux habitants de s'armer pour nous sous peines militaires, nous avons saisi la circulaire avant qu'elle put aller à sa destination; de notre côté le Prince a autorisé le lt. colonel Deskur qui est en observation à Puławy à defendre aux habitans de l'autre rive de fournir à l'armée autrichienne les recrus demandés sous peine d'être regardés et punis

comme traitres et attentant à la sureté de l'armée polonaise. En général tous les ordres qu'on donne ici même de notre part aux habitans parlent de la peine de mort, et ces menaces rassurent contre les évènements malheureux.

Une lettre interceptée de Cracovie nous a appris que l'archiduc François y était arrivé le 7 et que le 9 il y a eu chez lui une nombreuse assemblée et conférence; l'auteur de la lettre qui pouvait être un bon Polonais écrit qu'on dit des telles choses de cette conférence qu'il croit ne devoir pas les raporter car il y avait grande défense á Cracovie de parler; on disait déjà hier que le 10 l'archiduc François avait quitté Cracovie et s'était rendu à Léopol; un recrutement extraordinaire a eu lieu dans le palatinat de Cracovie.

En route pour Ciecierzyn le 13 le Prince fut joint par un chef d'escadron du 5, qui avait été envoyé par le g=al Rożniecki à Brześć avec une dépêche pour le g=al russe dans laquelle en lui faisant connaître l'occupation de la Gallicie par nos troupes il lui donnait l'assurance que l'harmonie et la bonne intelligence ne seraient point troublés sur les frontières russes; le chef d'escadron remit au Prince la réponse du g=al Gortschakoff du 12 dans laquelle il s'exprime ainsi: „je peux Vous assurer mon Général que ni de nôtre côté de même rien ne saura troubler l'ordre et la bonne intelligence qui regne entre les sujets de S. M. Impériale de toutes les Russies et S. M. le Roi de Saxe et Grand Duc de Varsovie"; cette lettre comme celle à l'archiduc Ferdinand, dont j'ai parlé à Votre Majesté dans ma dernière, est écrite de la propre main du prince Gortschakoff — point de doute que dans celle=ci il n'ait parlé seulement de ses dispositions personelles pour l'Autriche. Le chef d'escadron a rapporté qu'il a vu à Brześć des soldats polonais qui avaient été pris par les Autrichiens à Grochow et s'étaient sauvés sur le territoire russe, y ont été reçus et parfaitement traités. Les Russes sont étonnés de la rapidité de nos succés et de nôtre marche. L'archiduc Ferdinand parait l'ignorer ou ne pas le croire car toutes les nouvelles que nous en avons s'accordent à dire que le gros de son corps était encore il y a deux jours entre Błonie et Łowicz.

Le Prince Joseph a reçu une lettre de l'archiduc, que nous regardons pour une réponse indirecte à la réclamation relative aux ôtages, dans laquelle il dit avoir reçu des rapports que nos postes avancés en Gallicie avaient maltraité les employés civiles autrichiens et qu'il userait des repressailles si le Prince ne faisait pas cesser ces mauvais traitemens — chose absolument fausse. Dans une autre lettre le colonel Neipperg instruit le Prince au nom de l'archiduc, que les officiers du régiment Baillet pris et renvoyés par nous seront échangés contre les officiers du 65 régiment français pris à Ratisbonne et que l'archiduc Charles a été déjà prévenu. — Si ce n'est pas une simple réparation de l'amour propre blessé nous sommes bien aises d'avoir rendu ce petit service au 65 régiment que nous avons beaucoup connu et aimé à Varsovie.

Ce 15 mai à Lublin.

Le Quartier G=al va ce soir à Wysokie également à portée de Sandomierz et de Zamość. Le corps du g=al Zajączek qui a couché cette nuit à Jabłonna marche sur ce point; demain nous aurons des resultats dont je m'empresserai d'instruire V. M. La journée d'hier a été terminée par un grand diné et un bal brillant où tout ce qu'il y avait de dames s'étaient trouvées; on a porté les toastes suivans: à l'Empereur Napoléon nôtre Liberateur, au Roi de Saxe nôtre bien aimé Souverain, à la réunion de la Gallicie au Duché de Varsovie, au Prince Joseph et à l'armée polonaise, à l'armée française et le g=al Pelletier a porté la santé des dames.

GEN. ROŻNIECKI DO PONIATOWSKIEGO.

(A. Gł. Nr. 650).

Nadbrzezie 17.V [1]).

Le 13 au soir j'arrivai au San. Les chefs de bataillons Mallet et Bontemps mirent beaucoup d'activité à la construction du passage; le soir même on acheva le pont d'Ulanów, que je passai avec quatre compagnies du 5=me de cavalerie, un escadron du 2=me passa le San en bateaux, je dirigeai la marche de les troupes sur la tête de pont en avant de Sandomir; le 14 au soir elle fut cerné. Le chef d'escadron Wlodimir Potocki (qui d'après l'avis que Votre Altesse m'a donné comme devant arriver sur le San pour suivre mes mouvements) m'avait rejoint le 15. Le 2=me bat. du 6 régiment sous les ordres de monsieur Bogusławski, et le reste du 2=me de cavalerie passèrent le San à Czekay le 16. Je reçu une lettre (dans la soirée du même jour) du g=al Sokolnicki par laquelle il me prévenait qu'il passerait la Vistule dans la nuit, et que le 17 à la pointe du jour, il paraitrait devant Sandomir, qu'il le somerait, et en cas que la place refuse de se rendre il l'attaquerait. Je fis mes dispositions en conséquence. Le général Sokolnicki parut devant Sandomir au coucher du soleil, somma la place, qui refusa de capituler, je sommais de mon côté le colonel Auftiefern, qui commandait dans la tête de pont, qui pareillement refusa de la rendre.

Je proposais l'attaque. Le chef d'escadron Wlodimir Potocki marcha à la tête de la colonne, qui attaquait le front, et chargea le chef de bat. Bogusławski d'attaquer la gauche de l'ennemi. Chacune des colonnes d'attaque, était suivie par un piquet de 100 chevaux du 5=me de cavalerie, le 3=me escadron du 2=me de cavalerie sous les ordres de Mr. Rzuchowski, servant de réserve.

L'ennemi ayant une double fortification, d'abord une grande enceinte, et puis un réduit, — la cavalerie eut ordre de passer aussitôt avec l'infanterie, et une fois entré de se jetter à droite et à gauche pour prendre à revers ceux qui deffendrait l'enceinte, tandis que l'infanterie sans ce distraire marchait droit au réduit.

Toutes les dispositions ont été ponctuellement exécutées mais n'ayant pû connaître ni la véritable forme, ni le degré de perfection des ouvrages, que le terrain, et le voisinnage d'un village dérobait à la vue, arrivé à l'ennemi, et au milieu du combat la présence d'esprit des commandants des colonnes d'attaque supléa, à ce qui pouvait avoir manqué aux dispositions générales.

Tout ce qui a été employé à l'attaque a cherché à se surpasser, le succès a été complet, la perfection des ouvrages a donné de la confiance à la garnison, des fossés très profonds et rempli d'eau, la plupart d'ouvrage fraisée et palissadés présenterent des obstacles que le courrage de nos troupes surmonta, toutes les colonnes pénétreraint dans l'intérieur ainsi que la réserve sous les ordres du chef d'escadron Rzuchowski.

L'ennemi étonné de notre audace se jetta vers le pont pour passer en ville, tout ce qui n'a pas été tué, ou blessé et ce qui n'avait pas eu le temps d'arriver au pont a été enlevé et fait prisonnier, les malheureux qui se jetèrent sur le pont perrirent presque tous, car l'ennemi craignant qu'on ne passe par le pont le coupèrent en deux différents endroits, pressés par nos gens les fuyards de l'ennemi furent culbutés dans l'eau, et enlevé par les flots...

---

[1]) Najwidoczniej omyłka, powinno być 18.V.

PŁK. PASZKOWSKI DO KRÓLA.

(A. a. d. Nr. 76).

Au Quartier Général à Ulanów sur le San ce 21 mai 1809.

Depuis le 15 du courant, date de mon dernier rapport, l'armée de Votre Majesté a fait des nouvelles conquètes, elles n'ont demandé que cinq jours pour être complètement achevées mais je n'ai pas pû profiter du courier que le Prince Joseph a expédié hier pour en rendre compte à Votre Majesté, ayant été absent du Quartier Général et employé ailleurs, comme j'aurai l'honneur de le détailler à Votre Majesté.

Le 15 le Quartier G=al s'était transporté de Lublin par Jabłonna á Wysokie, le g=al Rożniecki avait passé le San avec la cavalerie à Rozwadow et à Ulanów, ses parties arrivaient jusqu'à Przeworsk entre Łańcut et Jarosław et coupaient la communication entre Léopol et Cracovie; une grande quantité de bateaux chargés de grains pour l'armée autrichienne avaient été pris et on les a employés tant à passer les troupes dans le premier moment qu'à la construction des ponts d'Ulanow et de Czekay. Les habitants du 1=er ces endroits se sont distingués en cette occasion par leur zèle, leur activité et leur devouement, c'est à eux que nous devons l'établissement si prompt du pont qui existe ici sur le San; le Prince Joseph en arrivant ici avant hier au soir a été reçu par toute la population à la lumière de nombreux flambeaux et il leur témoigna sa reconnaissance pour le service qu'ils avaient rendu. Les habitants de Krasnystaw s'étaient aussi distingués d'une autre manière par leur courage ayant de vive force empêché l'ennemi de rompre le pont sur le Wieprz lors de sa retraite de Lublin. Avant de quitter Lublin le Prince a autorisé le jeune comte Tarnowski à lever à ses propres frais une seconde compagnie de guides nobles à cheval.

Le Prince ayant envoyé le g=al Kamieński avec le 6=me de cavalerie sur Zamość et donné ordre au g=al Sokolnicki d'enlever la tête de pont de Sandomierz, est venu lui même le 16 à Turobin également a portée de l'un et de l'autre point pour s'y porter selon les circonstances. Les parties de la cavalerie du g=al Rożniecki arrivaient jusqu'à Rzeszów et Jarosław. C'est de Turobin que le Prince Joseph a envoyé à Sieniawa pour y constituer prisonnier de guerre le vieux prince Adam Czartoryski Feldmaréchal au service d'Autriche et le mettre en liberté sur sa parole; c'est là aussi qu'il a reçu la réponse du g=al russe Lewis à la lettre qu'il lui avait écrite en lui renvoyant son aide de camp. Le g=al Lewis commencait par informer le Prince Joseph que le Prince Galliczyn, nouveau général en chef de l'armée russe, était arrivé à Białystok, les personnes qui connaissent la Russie disent que ce prince était du parti français, ensuite le g=al Lewis remerciait beaucoup le Prince Joseph de l'attention qu'il a eu pour son aide de camp et s'excusait d'avoir ignoré l'état de la guerre et qu'il avait permis à son aide de camp d'aller dans ses propres affaires à Varsovie ayant appris par des bruits qu'une suspension d'armes s'était faite entre l'armée autrichienne et polonaise. La lettre du g=al Lewis était du 11 de mai.

C'est le 16 mai que le g=al Kamieński est arrivé sous Zamość, 80 voltigeurs du 6 régiment envoyé par le g=al Sokolnicki sous les ordres du lt.=colonel Suchodolski s'y étaient rendus en même tems, on cerna la place et le général envoya sommer le commandant, le colonel comte Pulski, à se rendre; il répondit fièrement n'ayant vu ni canons ni des forces en infanterie, et il incendia sur le champ le faubourg de Szczebrzeszyn. La nouvelle de la marche d'un convoi d'artillerie pour Zamość

s'était trouvée fausse, ce convoi était entré dans la place trois jours auparavant et augmenta prodigieusement ses moyens de défense. La réponse du colonel Pulski étant arrivée au Quartier Général le Prince décidé à ne pas laisser subsister cette place sur son flanc s'il marchait sur Sandomierz et sur ses derrières dans la marche sur Cracovie, considérant d'ailleurs que par la prise de Zamość il s'assurait la conquête de tout le pays sur le Wieprz, s'ouvrait les portes de Léopol et gagnait une base pour l'observation de toute la frontiere russe, ordonna au général Pelletier de marcher avec un bataillon du 2=me et six pièces de canon sur Zamość et croyait que cela suffirait pour réduire cette place. Il marcha lui même le 17 á Góray dans l'intention de se rapprocher de Sandomierz, qui était le point le plus intéressant et dont il sentait la nécessité de détruire le pont.

A Góray le Prince reçut le rapport du g=al Sokolnicki, que ce général malgré les ordres contraires qu'il avait eus du Prince, emporté par un zèle outré, avait pris le parti de passer la Vistule à Zawichost pour attaquer en même tems la tête de pont et la place de Sandomierz, répondant sur sa tête du succès; il n'était plus tems de contremander le mouvement. Les dispositions du g=al Sokolnicki étaient bonnes pour le point mais elle détruisaient les combinaisons sages du Prince qui ne voulait que s'assurer la rive droite de la Vistule; il en fut inquièt et il marcha le même jour à Janów et le lendemain 18 par Łązek à Domostowa où il établit son Quartier Général; de Domostowa il pouvait marcher à droite sur Zawichost pour soutenir le g=al Sokolnicki ou par Ulanów sur la tête de pont de Sandomierz, à l'attaque de laquelle le g=al Sokolnicki a détaché le lt. colonel d'artillerie à cheval Włodimir Potocki avec un bataillon du 6=me, deux compagnies de voltigeurs et deux pièces, qui se sont jointes à la cavalerie du g=al Rożniecki, qui était en observation devant la tête de pont.

Le g=al Pelletier arrivé le 17 devant Zamość fit toutes les dispositions pour l'escalade de la place la nuit même, alors il n'avait pas encore eu le tems de la bien reconnaître, il choisit le front de la porte de Szczebrzeszyn devant laquelle il campait pour le point d'attaque; le rempart y est très élevé et la garnison menacée de ce côté y avait porté beaucoup d'artillerie, l'entreprise allait cependant être exécutée lorsque le g=al Pelletier reçut l'avis qui paraissait authentique qu'une colonne de 3000 Autrichiens marchait de Léopol sur Zamość et couchait le même soir à Łabuń à trois miles de la place, sur cela il contremanda l'attaque et écrivit au Prince qu'il se retirait sur Janów; l'opération paraissait manquée, ce qui augmenta les inquiétudes du Prince, il envoya au g=al Pelletier l'ordre de s'arrêter à Szczebrzeszyn, d'observer la place et de reconnaître le prétendu secours; sa position était devenue difficile se trouvant entre l'entreprise hasardée du g=al Sokolnicki et la nécéssité de serrer au moins de près, si ce n'est de prendre la place de Zamość. Par une seconde lettre, que le g=al Pelletier écrivit au Prince le 18 mai, il l'informait qu'ayant été un peu rassuré sur la marche du secours autrichien il avait pris le parti de rester devant la place mais qu'en tous cas il se retirerait sur Lublin pour couvrir cette ville et le pays. Le Prince considérant que les nouvelles de la marche de la colonne autrichienne n'avait pas le caractère décidé d'authenticité pour baser sur elle une opération importante et jugeant d'ailleurs la place susceptible de peu de résistance par ce que sa garnison était en grande partie composée de recrus polonais, fit marcher sur le champ le second bataillon du 2=me avec deux compagnies de voltigeurs du 3=me et deux pièces sur Zamość, et m'envoya près du g=al Pelletier pour le décider à attaquer la place.

J'ai trouvé ce g=al à Płoskie à un quart de lieue de Zamość, en face de la porte de Szczebrzeszyn le 18 mai à 11 heures du soir. La cavalerie envoyée en reconnais=

sance de la colonne autrichienne étant revenue, il se trouva qu'un détachement dont on n'a pu connaître la force était réellement arrivé ce jour à Łabuń, mais qu'ayant su que nous étions devant la place et qu'on avait détaché un escadron au devant de lui, il se retira sur le champ sur cette nouvelle positive. Le général Pelletier fit investir la place, il démasqua alors son artillerie et fit tirer sur la ville; nos obus ont incendié un magasin et une écurie du comte Zamoyski ce qui obligea l'ennemi à transporter à la hâte ses munitions dans les caves. Notre artillerie a montré beaucoup de courage, s'étant approché avec ses pièces de très près de la place et y ayant tenu pendant toute la journée sous le feu prépondérant de l'ennemi; le capitaine Sołtyk s'est distingué en cette occasion; il eut un obusier de démonté. Le lt. colonel Suchodolski avec ses voltigeurs arriva aussi jusque sous les murs de la place et chassa l'ennemi des maisons, qui étaient encore restées dans le faubourg brulé, nous avons eu ce jour le capitaine de voltigeurs Hiż et un canonier de tués et quatre hommes blessés.

C'est dans cet état que j'ai trouvé les choses sous Zamość et le général Pelletier malgré le renfort que je lui amenais était d'avis de s'en borner au blocus de la place, ayant cru voir qu'il en eut beaucoup couté pour l'emporter de vive force et craignant même de manquer, ce qui aurait produit le plus mauvais effet, outre que nos pertes sont toujours doubles de celles de l'ennemi relativement aux forces disponibles que nous avons; la garnison était forte de 3 mille hommes, mais un blocus nous enlevait une partie de notre corps, laissait le pays dans la crainte, génait nos opérations et rassurait l'ennemi. Je ne pouvais opposer au g-al Pelletier que ces raisons, ne connaissant point la place qu'il me représentait comme d'un très difficile abord, je lui ai donc proposé pour le lendemain de très grand matin une reconnaissance générale toujours dans les dispositions du blocus pour le faire accroire à l'ennemi ou le décider même s'il n'y avait pas moyen autrement. Nous nous sommes mis à cheval à 4 heures du matin et nous ne fûmes de retour qu'à 3 après midi, ayant parcouru beaucoup de terrain au grand galop, car voici Sire la situation et l'état de la place.

Zamość est une enceinte de sept bastions dont le rempart élevé de 18 à 20 pieds en certains endroits est revetu en assez bonne maçonnerie, un grand étang et des marais impraticables entourent la place à une très grande distance de l'ouest au sud mais à l'est où cet obstacle naturel n'existe pas, un fossé large et profond rempli d'eau le remplace et au nord deux ruisseaux qui coulent parallèllement l'un à l'autre et parallèllement à la place ont peut-être autrefois dispensé d'y faire un fossé car il n'y existe pas. Trois portes conduisent dans le fort dont le développement n'est pas grand, celle de Szczebrzeszyn à l'ouest, celle de Lublin au nord et celle de Léopol au sud. Pour arriver à celle de Szczebrzeszyn il faut passer par une digue longue d'un quart de lieue, la communication extérieure de cette porte avec celle de Léopol est aussi par une digue très détournée; celle avec la porte de Lublin est un immense détour dans les terres ainsi que delà à la porte de Szczebrzeszyn. La place n'a point d'ouvrages exterieurs, une coupure dans la digue que l'ennemi a faite devant la porte de Szczebrzeszyn en rendait l'approche encore plus difficile. Sur le front de la porte de Lublin vis à vis du vilage de Janowice il y a trois bastions, celui de gauche infiniment plus élevé que celui de droite et le troisième qui est plus près de la droite infiniment plus bas; il se trouve à côté du jardin du chateau, et semble avoir été démoli à cette hauteur pour la comodité de la promenade, ce bastion bas n'était armé que d'une pièce dans la direction du pont sur le premier ruisseau et il ne pouvait être défendu que par une pièce du flanc du bastion de

droite; la porte de Lublin était vieille et mauvaise, l'ennemi l'ouvrait pour faire sortir et rentrer ses tirailleurs, il n'y avait pas de pont levé, mais il s'etait contenté d'ôter quelques planches en faisant subsister les poutrelles.

Ayant fait remarquer au g=al Pelletier tous ces avantages pour faire réussir une attaque de vive force, je l'ai déterminé à l'ordonner encore pour cette nuit. Nous revinmes à Płoskie d'où il fit ses dispositions: le lt. colonel Krasiński devait partir du village de Janowice pour escalader le bastion bas avec deux compagnies de grenadiers et deux compagnies de voltigeurs du 2=me, une compagnie de voltigeurs du 3=me devait proteger l'escalade en faisant feu sur le flanc armé du bastion de droit; quatre compagnies du 2=me sous les ordres du colonel Potocki, aide de camp de Votre Majesté, devait suivre le mouvement du lt. colonel Krasiński pour le soutenir; le colonel d'artillerie Górski avec deux pièces d'artillerie et les sapeurs devait marcher avec deux compagnies du 2=me et une de voltigeurs du 3=me sous les ordres du lt. colonel Czyżewski, contre la porte de Lublin, l'enfoncer à coup de canon, réparer le pont et faire entrer l'infanterie dans la place ainsi que l'escadron de cavalerie du 3=me, qui avait reçu l'ordre de se tenir à portée; la compagnie de voltigeurs du 3=me devait par son feu protéger cette opération contre le flanc du bastion de gauche. Le lt. colonel Suchodolski avait ordre d'attaquer et prendre l'ouvrage en avant de la porte de Szczebrzeszyn et enfoncer la porte s'il y avait moyen, ou en cas que cela ne fut pas possible, de se glisser à gauche le long du rempart et venir escalader le bastion bas. Le lt. colonel Brzechwa avait ordre de faire les plus grandes démonstrations sur la porte de Léopol avec une compagnie du 2=me, deux pièces et son escadron; il y avait de la cavalerie devant chaque porte destinée à les observer et à empecher que rien ne pu se sauver de la place. La découverte de l'attaque du lt. colonel Krasiński était donnée pour signal à toutes les autres, elle même a été fixée à minuit et demi du matin le 20; mais le bataillon du 2=me parti de Domostowa à quatre heures après midi le 18, ayant eu à faire huit fortes miles, n'a pu arriver à Płoskie le 19 qu'à 9 heures du soir, à Płoskie même il n'a eu qu'une heure de temps pour se reposer avant de se rendre à sa destination d'attaque et n'ayant point fait la soupe de la journée; d'ailleurs les distances des différents postes étant si grandes et le moment de l'éxécution si proche, il faut attribuer au zèle et à l'ardeur des chefs et de la troupe, qu'à deux heures du matin nous nous trouvâmes en mesure d'exécuter l'entreprise. Il commencait à poindre et l'ennemi dont les sentinelles disposées sur les remparts avaient crié toute la nuit, pouvait se croire sûr d'autant plus que nos marches avaient été parfaitement couvertes et nos dispositions sur le point d'attaque très rapproché de la place prises dans le plus grand silence; une circonstance encore a ajouté tant à donner le change à l'ennemi qu'à couvrir nos préparatifs. Avant de quitter Płoskie pour venir á Janowice nous avons reçu une lettre du commandant de Zamość, apportée par un parlamentaire au chef d'escadron Brzechwa, dans laquelle il nous faisait des reproches de ce que nous avions fait mettre le feu au faubourg de Léopol; il faut qu'en cet endroit je fasse connaître à Votre Majesté ce commandant: Le colonel du génie comte de Pulski, chevalier de l'ordre de Marie Thérèse, directeur g=al du génie dans les deux Gallicies et réellement un très bon officier, très brave et décidé, générallement estimé dans l'armée autrichienne et générallement détesté dans le pays; il avait promis à l'archiduc Ferdinand de garder cette place et il mit à la fin de sa réponse à la sommation qu'on n'aura jamais Zamość de Pulski en signant; les habitants l'avaient prié et conjuré de ne pas exposer leur ville à la

ruine totale, sa femme et sa fille qu'il avait renvoyer en avaient fait autant en se jetant à ses genoux; on lui offrit d'ailleurs cent mille florins — il répondit qu'il en fairait venir plutôt à toutes les extrèmités que de capituler; il nous épargna donc la peine de l'avertir de notre attaque par une seconde sommation, mais à la lettre qu'il nous écrivit ce soir, on envoya à la porte de Léopol l'ordre de lui repondre à coup de canon et de lui envoyer une trentaine d'obus dans la ville, ce feu attira le sien, fier de son artillerie de gros calibre il fit continuellement des salves jusqu'à une heure du matin toujours du coté opposé à notre attaque.

Ce n'est donc Sire qu'à deux heures du matin, que la colonne du lt. colonel Krasiński s'ébranla portant ses échelles pour aller les planter au bastion bas; les habitants nous servirent de guides, nous la suivions moi et le g=al Pelletier pour saisir le moment de la découverte et pour nous transporter ensuite à la porte de Lublin; à deux heures et un quart nos grenadiers étaient sur le rémpart, le feu commença de tous côtés, l'ennemi se défendit vaillament, mais il était forcé à céder à notre impétuosité, à trois heures moins le quart la porte de Lublin et celle de Léopol sur laquelle on ne comptait pas, etaient enfoncées et à trois heures nous étions dans Zamość. L'ennemi essaya de se défendre dans les maisons mais il ne le put longtemps, à trois heures et demie nos troupes étaient ralliées sur la place et je suis sorti par la porte de Szczebrzeszyn pour en porter la nouvelle au Prince.

La disposition de l'attaque est toute entière au g=al Pelletier et lui assure la gloire du succès. Le capitaine Dain du 2=me rencontra dès le commencement le colonel Pulsky, le blessa et le fit prisonnier, 36 officiers, 3 mille prisonniers parmi lesquels 300 blessés, 52 pièces de canon, des munitions et des magasins sont tombés en notre pouvoir. Les habitants délivrés des angoisses nous reçurent à bras ouverts; notre soldat se montra encore modeste, il ménagea la vie des hommes et les propriétés des habitants, il n'y a eu ni massacre ni pillage, mais il était animé contre le colonel Pulsky et il l'eut sacrifié à la haine des habitants, si nos officiers ne l'avaient pas défendu.

Les colonels Potocki, Górski, les lt. colonels Krasiński, Suchodolski, Czyżewski, Brzechwa, le capitaine Dain se sont particulièrement distingués, le Prince Joseph ne manquera pas de nommer à Votre Majesté les officiers, sous officiers et soldats qui dans cette brillante affaire se sont fait remarquer, lorsqu'il aura reçu les rapports détaillés des corps. Les troupes qui ont fait l'attaque n'étaient guère plus fortes de 1600 hommes et nous n'avons pas perdu au delà de 30 ou 40 tant tués que blessés.

Le général Sokolnicki de son côté tint parole quoique imparfaitement, il passa la Vistule le 17 mais il n'a pu arriver devant Sandomierz à l'heure convenue pour l'attaque, qui était le 18 à 4 heures du matin, il n'y arriva qu'après midi et sans avoir pu reconnaître la place, il l'attaqua par l'endroit le plus fort et manqua l'entreprise; nous avons à regretter le jeune prince Marcellin Lubomirski, nouvellement nommé chef de bataillon au 12 régiment, qui fut tué dans cette attaque; toute l'armée le regrette, car il lui promettait beaucoup; en attendant le chef d'escadron d'artillerie Wladimir Potocki avait attaqué la tête de pont et l'a emportée d'assaut, trois pièces de canon et une centaine de prisonniers tombèrent entre nos mains, notre perte de ce côté a été d'un officier tué et d'une trentaine d'hommes blessés. Cependant la présence du g=al Sokolnicki devant Sandomierz et la perte de la tête de pont engagèrent le vieu feldmaréchal lieutenant d'Egermann, commandant la place, à capituler, la capitulation a été négotiée et signée de notre part le 19 à six heures du soir par lt. colonel Mallet....

PŁK. PASZKOWSKI DO KRÓLA.

(A. a. d. Nr. 76).

Au Quartier Général à Trześń le 3 juin 1809.

Je m'empresse d'avoir l'honneur d'annoncer à Votre Majesté deux nouvelles également agréables, c'est l'évacuation de Varsovie par les Autrichiens, et l'entrée combinée des Russes en Galicie.

Conformément au rapport du major Hornowski de Praga, le g=al c=te Civalart, commandant à Varsovie a envoyé à onze heures du soir le 1=er juin au major Hornowski en parlamentaire, le major de la place Feder avec la nouvelle que l'armée autrichienne quittant Varsovie, il était autorisé à conclure une convention pour les malades autrichiens qu'elle était obligée d'y abandonner. Les articles proposés n'avaient rapport qu'aux malades aux soins à leur donner, qu'ils seraient aux frais du gouvernement autrichien et qu'à leur guérison ils seraient rendus aux postes autrichiens les plus voisins de Varsovie. Lorsque le parlamentaire arriva à Praga il n'y avait plus d'Autrichiens à Varsovie et une foule de peuple passait la Vistule en criant: „vive l'Empereur et vive le Roi!" et cependant la veille ils tirèrent le canon et publièrent un bulletin à la main plein d'emphase comme s'ils avaient remporté de très grands avantages sur l'Empereur Napoléon, qui avait passé le Danube le 19 mai. Le major Hornowski ne voulant pas prendre sur lui de conclure cette convention, en refera au g=al Zajączek à Modlin, qui aura sans doute déjà fait la dessus ce qui était convenable. Le major Hornowski a du envoyer hier une partie de sa garnison pour prendre possession de la ville. Toute l'armée autrichienne s'est portée sur Radom d'où elle peut également filer sur Cracovie, Niepołomice et Opatowiec où elle a des ponts pour se retirer en Hongrie, ou venir sur nous à Sandomierz par Opatów, d'où le général Schauroth s'est retiré avant hier jusqu'à Staszew, dans la nuit et par un violant orage. Nous les attendons de pied ferme avec d'autant plus de probabilité que d'après les nouvelles que nous avons reçues, ils se renforcent sur la Wisłoka à Tarnów et Pilsno et qu'ils ont dû recevoir un renfort de la Landwehr de la Moravie. D'ailleurs une proclamation que l'archiduc Ferdinand a publiée ces jours derniers aux Galiciens promet, qu=il nous punirait de la marche hardie par laquelle nous nous sommes imprudemment avancés dans ce pays, que les mesures étaient prises pour nous attaquer de toutes parts et que nous esperions en vain des secours etrangères. Ils étaient mal instruits ou feignaient l'être et en voici la preuve.

Déja le 31 de mai deux officiers russes sont venus à Zamość donner avis que la division du g=al prince Suworow entrerait le 2 juin en Galicie par Usciług et en passant par Uhanie, Kraśniczyn, Krasnystaw, Piaski, Lublin, Kurów, Baranów, Maciejowice, arriverait le 17 à Wilga ayant fait cinq séjours; les officiers russes donnaient la force de cette division à 12 mille hommes — mais par la communication confidentielle que ces officiers ont faite au colonel Górski, commandant de Zamość, en avouant qu'il était d'usage chez eux de faire dans les distributions de vivres et des fourrages des avantages aux colonels et aux généraux et le désir qu'ils ont témoigné d'avoir les fournitures de ces articles moitié en nature et moitié en argent prouvent suffisament, qu'on peut reduire ce nombre au deux tiers. Ce matin le capitaine Raczyński est revenu de sa mission auprès du prince Suworow auquel il avait porté de Léopol la communication de notre entrée en cette ville et de l'établissement d'un gouvernement

militaire de la part du g=al Rożniecki; il a vu hier entrer l'avant garde russe et il rapporta la réponse du g=al Souworow très prononcée et très polie et dans laquelle il dit qu'il saura faire respecter par ses troupes le gouvernement et les autorités établies par l'armée polonaise; ce prince est connu pour être un homme très brave et très loyal et surtout très ami des Polonais, on cite de lui qu'il en avait beaucoup aidé avec de l'argent même pour aller servir dans le Duché.

Le général Pelletier arrive dans le moment de retour de sa mission; il a été parfaitement bien accueilli par le prince Gollicyn. D'après la direction donnée aux collones russes elles devaient se réunir aux environs de Karczew. Le g=al Pelletier détermina le g=al Gollicyn à leur donner une direction plus combinée vers la haute Vistule pour paser le pont à Sandomierz, il fit plus, il le détermina à donner ordre au prince Suworow à marcher avec plus de diligence sur Sandomierz pour agir avec notre corps d'armée; la réponse que le g=al Pelletier rapporte du prince Gollicyn ne dit rien de tout cela, c'est une communication de vive voix après que la lettre fut faite et sur les observations du g=al Pelletier qu'il en fit la promesse. Le Prince Joseph vient en conséquence d'envoyer auprès du g=al Suworow le prince Paul Sapieha, qui avait été très lié avec lui, avec une lettre pour l'engager à venir au plus vite, espérant du caractère personnel de se général que sans ordre même il prendrait sur lui de venir, ce qui nous procurerait de grands avantages, car quoique nous ne croyons pas que l'archiduc veuille sérieusement nous attaquer, toujours l'arrivée d'une division russe sur ce point nous faciliterait la conquête du reste de la Galicie.

Le g=al Pelletier a dans cette occasion rendu un service essentiel et très avantageux sous plusiers rapports par la manière dont il a prèsenté les choses. Il a été parfaitement reçu, comme j'ai eu l'honneur de la dire à Votre Majesté, il a eu lieu d'être satisfait des protestations et promesses qu'on lui a faites, ainsi que des mesures qu'on promettait de prendre, car dans la lettre au Prince Joseph, le prince Gollicyn ne parle que de se diriger sur Puławy, un point oisif où il ne peut opérer n'y ayant point de pont. Le g=al Pelletier arriva inopinément au Quartier Général russe et après qu'on y a vu mr. l'Epinay, officier d'ordonnance de l'Empereur Napoléon venant de Petersbourg avec des dépêches de mr. de Caulaincourt pour le Prince Joseph, mr. L'Epinay était chargé par l'ambassadeur de France de s'assurer par lui même de la position des armées russe et polonaise et d'aller en rendre compte à l'Empereur ainsi que d'autres communications verbales dont il l'avait chargé lui même. Mr. L'Epinay est arrivé ici le 1=er juin et nous confirma la mauvaise disposition tant des gens de la cour de Russie que de l'armée russe, que l'ordre d'entrer en Galicie lui avait été envoyé depuis le 28 avril, mais que les généraux avaient toujours differé sous différents prétextes et qu'il avait été étonné de les trouver encore sur le Bug, quand l'Empereur Alexandre lui même les croyait depuis longtemps sur la Vistule; aussi dans sa lettre au Prince Joseph, que mr. L'Epinay a apportée, le prince Gallicyn donne pour excuse du retard la neige et la débacle tardive des rivières qui ont empèché son armée a se rassembler plutôt.

Des avis ayant informés le Prince Joseph et mr. L'Epinay les confirmant que les Russes tenaient des propos séditieux contre leur propre Empereur et qu'ils disaient qu'en entrant en Galicie ils y établiraient leur gouvernement et mettraient des garnisons dans les places. Le Prince Joseph publia hier 2 juin un ordre du jour par lequel il établit en Galicie un gouvernement militaire central provisoire sous la protection de S. M. l'Empereur Napoléon, pour le président duquel il a nommé mr. le comte Zamoyski et lui ordonna de l'établir sur le champ à Léo=

pol; ce gouvernement remplace le Landes Gubernium autrichien et on ne fait à l'ordre existant qu'ajouter des remplaçants et des surveillants parmi les personnes les plus distinguées du pays. Mr. Rembieliński par le même ordre du jour est nommé intendant général de l'armée et mr. Horodyski référendaire pour les affaires de ce gouvernement près le Prince Joseph. — Il a publié aussi l'ordre d'une levée dans le pays connue sous le nom du quarantième feu, outre l'offre des levées des régiments de ligne, que les cercles de Żółkiew et de Léopol et des particuliers ont faite et que le Prince a accepté, et outre les gardes nationales commandées primitivement pour la police des cercles.

GEN. PELLETIER DO PONIATOWSKIEGO.

(A. h. g. Paryż).

3 juin 1809.

Je me suis présenté au 1-er juin au Quartier Général de S. A. le prince Golitzin à Białystok; après avoir remis au prince les dépêches, dont vous m'aviez fait l'honneur de me charger, je lui donnai verbalement et en suite par écrit les situations respectives des troupes du Duché de Varsovie, et de celles de l'archiduc Ferdinand, ainsi qu'il suit:

Savoir:

Armée de l'archiduc au 31 mai:

3 à 4.000 hommes entre Tarnów et Cracovie;

3 à 4.000 hommes à Świniary, entre Cracovie et Sandomir sur rive gauche;

7 á 8.000 à Opatów, observant Sandomir;

12 à 13.000 ayant passé la Pilica les 29 et 30 mai pour se joindre au corps qui est à Opatów, à l'effet, dit-on, d'attaquer Sandomir;

3 à 4.000 formant l'arrièrgarde sont à Varsovie, ayant leurs équipages, etc. prêts à partir.

28 à 33.000 hommes au total.

TROUPES POLONAISES.

Deux régiments de cavalerie couvrent Léopol et Jarosław.

Quatre régiments d'infanterie, trois de cavalerie réunis, pour défendre Sandomir, sa tête de pont, et assurer cette importante communication sur la Vistule.

Sept à huit mille hommes, tant de ligne que de milices, réunis sous les ordres des généraux Zajączek et Dąbrowski, cherchant à inquiéter les derrières de l'ennemi.

Des garnisons à Zamość, Sierock, Praga, Modlin, Thorn et Częstochau.

Le prince Golitzin me dit que, n'ayant jusqu'alors aucun renseignement sur la situation des troupes, et croyant toujours l'archiduc avec le gros de son corps à Varsovie, il avait dirigé toutes ses colonnes sur Karczew, à l'effet de faire craindre à l'archiduc le passage de la Vistule et le forcer à quitter Varsovie.

Après avoir prié le prince d'excuser la liberté avec laquelle je lui exposerais mes idées, je lui représentai que, certainement, l'armée de l'archiduc avait passé la Pilica, mais que quand même il serait encore à Varsovie, le dessein de passer la Vistule à Karczew n'aurait pour résultat que d'avertir l'archiduc de se retirer, ce qu'il ferait sans risque, puisqu'il fallait beaucoup de temps pour réunir des matériaux pour un pont, plusieurs jours pour sa construction, etc. tandis qu'en

passant directement à Sandomir et opérant sur la haute Vistule, il ne restait à l'archiduc que de se retirer à toute hâte, sous risque de la destruction totale de son corps.

Le prince approuva mon observation que je répétai instamment.

Je repassai le soir à l'heure indiquée au palais du prince, où étaient réunis, le général de division Löwis et les autres généraux présents à Białystok.

J'y parlai avec feu du courage des Polonais, des succès des armées françaises en Allemagne et de la joie générale qu'avait inspiré à la Gallicie notre invasion; tout cela me parut écouté avec plus de jalousie que de plaisir.

Je passai avec le prince dans son bureau; il m'y remit la réponse pour Votre Altesse et me dit qu'il vous informait que, d'après les renseignements qui venaient de lui être donnés, il appuyait la direction de ses colonnes vers la haute Vistule, savoir: le prince Souvarow avec 20.000 hommes sur Sandomir, où il arriverait le 16, et les divisions Löwis et Gortschakow vers Puławy.

Je représentai au prince que la marche du prince Souvarow était extrêmement lente, puisque de Włodzimierz, où il se trouvait, jusqu'à Sandomir, il n'y aurait que cinq journées ordinaires de marche; que quant à la direction des autres divisions sur Puławy, il y avait les mêmes inconvénients que sur Karczew, etc.

Le prince ayant bien voulu consulter ses cartes me dit que je pouvais donc assurer Votre Altesse, que le 10 au plus tard le prince Souvarow serait à Sandomierz, et que lui se rendrait avec les autres divisions à Lublin, d'où il déterminerait ses marches ultérieures.

Le prince Golitzin est un homme de cinquante à cinquante-cinq ans, d'une physionomie agréable et prévenante; il m'a assuré plusieurs fois, qu'il mettrait dans toutes ses opérations, toute la franchise et la loyauté possible, qu'il ferait tout pour agir avec harmonie, et nous regarderait comme des amis agissant pour une même fin, etc.

Je crois que le prince Golitzin tiendra parole, mais ses soldats et ses officiers ont peine à se familiariser avec l'idée d'une alliance avec les Français; nos succès, nos opérations sont défigurés; tout ce que la haine des Prussiens et des Allemands et leur grosssière jactance invente est répété par les Russes. Leurs troupes sont d'ailleurs belles et habillées à neuf.

PONIATOWSKI DO NAPOLEONA [1]).

(A. h. g. Paryż).

Au Quartier Général à Trześnia, près Sandomir, le 4 juin 1809.

Sire!

J'ai eu l'honneur de porter à la connaissance de Votre Majesté Impériale, par la voie de S. A. S. le Prince Vice Connétable, la position des affaires en Gallicie, et l'avis que venait de me faire parvenir le Prince Golitzin, que l'entrée des troupes sous ses ordres, allait être effectuée le 3 juin par Drohiczyn, Brześć et Ustiulug.

L'incertitude, dans laquelle je me trouvais avant la réception de cette lettre, sur le secours que je pouvais me promettre réellement de la part des Russes, m'avait engagé à charger Mr. le général de brigade Pelletier d'une mission auprès

1) Jest to raport oryginalny, który w „Korespondencji ks. J. Poniatowskiego" t. II (str. 161—2) podany jest według nieścisłego tylko streszczenia.

de leur commandant en chef. Le résultat de cette mission, en me faisant connaitre ses vraies dispositions, devait me servir de guide pour la manière dont j'aurais à opérer ultérieurement.

Le rapport ci-joint de Mr. le général Pelletier convaincra Votre Majesté Impériale que malgré la connaissance que le commandant en chef des troupes Russes avait de notre position en Gallicie, il allait cependant porter toutes ses troupes vers Varsovie, où elles ne pouvaient être d'aucune utilité. Les représentations énergiques que je lui ai fait fair à cet égard, l'ont engagé à changer la direction de la colonne, qui se trouve la plus rapprochée des troupes sous mes ordres, et de lui faire faire prendre celle de Sandomir, où, d'après l'assurance du Prince Golitzin, elle doit arriver le 10 de ce mois.

L'extrême insuffisance de mes forces ne me permettra guère d'entreprendre quelque mouvement conséquent avant cette époque. L'archiduc Ferdinand, inquiété par les troupes que je fais manoeuvrer sur ses derrières sous les ordres des généraux Zaionchek et Dąbrowski, et craignant peut-être de se voir prévenu par nous à Cracovie, vient d'évacuer entièrement Varsovie et le Duché, et se porte, avec toutes ses forces, sur Sandomir. L'importance de ce point, qui nous met à même d'opérer à volonté sur les deux rives de la Vistule, et couvre la meilleure partie de la Gallicie, est trop grande, pour ne point présumer que l'ennemi, qui dans ce moment, peut avoir au moins 25.000 hommes réunis, fera beaucoup d'efforts pour le reprendre. Je dois alors nécessairement le lui disputer, autant que je pourrai, et attendre que l'arrivée de la colonne russe, me donne la possibilité de manoeuvrer pour forcer l'ennemi à la retraite. Si au contraire, il n'attaquait que faiblement, ou se bornait à des démonstrations, je tâcherai de profiter de ses fautes, ou des circonstances défavorables, dans lesquelles il pourrait se trouver, pour porter un corps vers Cracovie et manoeuvrer, soit pour l'empêcher de se jeter en Hongrie, soit pour l'envelopper entièrement, si je puis obtenir des généraux russes les mouvements nécessaires pour cet effet. Le corps de l'archiduc pouvant arriver devant Sandomir aujourd'hui ou demain, je serai sous peu en état de rendre compte à Votre Majesté Impériale de ses mouvements ultérieurs.

Les avis réitérés, qui me parviennent de tous côtés sur l'intention des commandants russes, de se rendre autant que possible maitres de la Gallicie et de ses ressources, et la confirmation qui m'en a été donnée par mr. Lepinay, m'ont engagé à chercher à y mettre obstacle, en instituant un gouvernement provisoire sous la protection de Votre Majesté Impériale. Cette mesure m'a paru d'autant plus indispensable qu'en forçant les généraux russes à être circonspects, elle ajoute la confiance et au zèle des habitants de la Gallicie.

Sans me permettre de préjuger sur la décision de Votre Majesté Impériale à l'égard de cette province, son importance sous les rapports militaires, ses ressources et l'extrême bonne volonté des habitants, me paraissent des motifs suffisants pour m'engager à la conserver, autant qu'il sera en mon pouvoir, à Sa disposition. Je crois ne pouvoir mieux atteindre ce but qu'en engageant les généraux russes à poursuivre l'ennemi hors de la Gallicie, et en me réservant de combattre le reste des troupes autrichiennes qui s'y trouvent encore. J'atteindrai par là le triple but, de consolider l'insurrection générale du pays, en achevant de rassurer les habitants, d'ajouter chaque jour à mes forces, et d'acquérir ainsi, outre la possibilité de me maintenir ici, celle, d'en porter une partie, là où Votre Majesté Impériale pourrait juger nécessaire de me l'ordonner.

Je ne néglige rien pour remplir à cet égard ses vues. Outre plusieurs corps, tant d'infanterie que de cavalerie, que le prince Constantin Czartoryski, le comte Adam Potocki et d'autres particulier distingués forment à leurs frais, et le bataillon d'infanterie et l'escadron de cavalerie que donne chaque cercle, je viens d'ordonner que chaque village ait à fournir un cavalier habillé et monté, et un cheval pour la cavalerie. Cette dernière mesure doit nous procurer vraisemblablement, outre la remonte dont elle a besoin, au moins 5.000 cavaliers entièrement équipés. Les volontaires, anciens conscrits, déserteurs et prisonniers fourniront un nombre d'hommes suffisant, pour l'infanterie.

La seule difficulté qui pourrait arrêter le prompt emploi de la force armée, que lève actuellement la Gallicie, serait le manque d'armes. Daignéz, Sire, donner à ses braves habitants, qu'anime le désir le plus sincère, de mériter la bienveillance de Votre Majesté Impériale en venant se ranger sous ses glorieux étendards, la possibilité de se rendre dignes de ses bienfaits en leur accordant les armes qui peuvent exister à Custrin, Dantzig et Glogau.

C'est avec le plus vif empressement que je mets à profit cette occasion, pour supplier Votre Majesté Impériale d'être convaincue du zèle qui m'animera toujours pour son service, et d'agréer avec bonté l'hommage de mon profond respect.

PŁK. PASZKOWSKI DO KRÓLA.

(A. a. d. Nr. 76).

Au Quartier Général à Pniewo 11 juin 1809.

Revenu hier dans la nuit de Brześć de la mission que m'avait donné le Prince Joseph auprès du prince Galitzyn je n'ai qu'un instant, pour par le courier qui va partir, rendre compte à Votre Majesté de ce qui s'est passé à Son armée depuis mon dernier rapport du 3 d. c.: alors encore les dispositions des Russes étaient équivoques, elles le parurent encore d'avantage lorsqu'ayant envoyé le prince Paul Sapieha auprès du prince Suworow pour l'engager à marcher plus vite et par le chemin le plus court. Le Prince Joseph a reçu de sa part une réponse très polie d'ailleurs mais par laquelle il l'informait qu'il avait reçu l'ordre de marcher par Lublin ce qui était contre toute raison de guerre et paraissait prouver evidemment qu'il ne visaient qu'à perdre du temps.

Cependant la cavalerie étant rentrée le Prince Joseph ordonna pour le 5 juin au matin une reconnaissance afin de savoir ce qu'avait fait l'ennemi; le g=al Sokolnicki, qui en a été chargé, marcha jusqu'à moitié chemin d'Opatow où il a rencontré l'ennemi qui, de son côté avait fait le même mouvement, il avait trois régiments d'infanterie, deux escadrons de hussards, deux régiments de cuirassiers et seize pièces de canon. Le g=al Sokolnicki n'avait que les 2=me, 5=me, et 6=me cavalerie et le 3=me d'infanterie avec six pièces. Quelques charges de cavalerie ont été fournies ce jour à notre avantage, un régiment des cuirassiers autrichiens en a refusé une à une compagnie du 5 quil l'abordait par un ravin si profond que les cavaliers ont été obligés de descendre de cheval pour le passer. Le but de l'expédition était atteint, le g=al Sokolnicki a ordonné la retrait dans laquelle nos troupes ont manoeuvré comme sur un champ d'exercice et ont prouvé par là qu'elles avaient saisi l'esprit de ce mouvement, c'était Sire un plaisir vraiment précieux que de voir des colonnes marchant en échiquier avec calme, assurance et précision, s'arrêter, faire volte face, se déployer, se remettre en colonnes et remarcher et éxécuter tous

ces mouvements étant suivies par l'ennemi et essuyant le feu de seize pièces de canon qui ont tiré plus de deux mille coups. Nous perdimes ce jour une trentaine d'hommes en tués et blessés et nous eussions moins souffert sans la faute que fit le colonel du 3=me d'infanterie, qui sans doute par un mal entendu au lieu de se retirer avec la ligne a ordonné la charge et s'est élancé avec son régiment à plus de deux cent pas, ce qui ayant obligé la ligne de remarcher pour le soutenir a exposé plus longtems nos troupes au canon de l'ennemi, qui dès lors tira avec plus de vitesse. L'ennemi a perdu sans doute le double, vu que notre cavalerie ayant fait plier les hussards a donné dans les compagnies des tirailleurs dont nous avons pris près de 300.

Le 6 juin une députation de Léopol est arrivée au Quartier G=al pour complimenter le Prince Joseph, elle a apporté 30 drapeaux anciens turcs qui étaient restés à l'arsénal de cette ville et qui avaient été pris dans le temps par les armées de Pologne, parmi ces drapeaux il y en a deux polonais et un français. Ce jour vers le soir un corps autrichien de cavalerie et d'infanterie avec du canon a paru sous Sandomierz, il attaqua nos postes avancés de la gauche et les fit replier jusqu'au village dont il paraissait vouloir nous déloger en y jetant des obus, mais nos postes renforcés attaquèrent à leur tour l'ennemi et le forcèrent à se retirer, il s'arrêta sur les hauteurs et il commencait déjà à devenir sombre lorsque nous vîmes paraître sur la droite du chemin d'Opatów un groupe de cavaliers que nous avons reconnu être des officiers qui observaient; dans la nuit même, des déserteurs qui nous arrivèrent, informèrent le Prince Joseph que c'était l'archiduc Ferdinand lui même, qui était venu reconnaître Sandomierz et qui aussitôt après il était parti. Ce n'était plus le général Schauroth mais un autre corps venu de Varsovie qui a fait ces attaques. L'ennemi perdit encore du monde et nous fimmes une centaine de prisonniers, mais nous avons à regreter le lieutenant colonel Eisenbach du 3=me d'infanterie qui a été tué du premier coup de fusil, un officier très distingué et qui promèttait beaucoup, il laisse une femme et des enfants et je ne doute pas que Votre Majesté n'etende sur eux aussi Sa bienveillante protection.

Le Prince Joseph ayant appris que l'ennemi avait passé en force la Wisłoka et qu'il avait poussé des forts partis sur nos postes de cavalerie en observation sur cette rivière, envoya aussitôt le général Rożniecki avec les 2 et 5 de cavalerie pour amuser aussi longtemps que possible les Autrichiens et lui donner le temps de prendre ses dispositions. Sa position devenait critique si l'ennemi marchait avec célérité sur Trześnia en descendant sur la rive droite, il sentit alors doublement la lenteur des Russes pour qui il avait renoncé aux premiers avantages sur le gen. Schauroth. Il me chargea donc le 7 d'aller auprès du prince Gallizyn qui devait déjà être rendu à Lublin, pour l'engager à accelerer la marche de ses troupes. J'arrivai à Lublin le 8 à deux heures du matin et n'y ayant pas trouvé le prince Galliczyn j'ai continué ma route sur Brześć où je suis arrivé le 9 au matin, ayant essuyé le 8 après midi et étant en route un des plus violents orages qui, ayant coupé les chemins dans les bois par les arbres qu'il a renversé a retardé mon voyage de plusieurs heures. Arrivant à Brześć j'ai appris que le général prince Gorczakoff avait été arrêté par ordre de l'Empereur Alexandre et cela comme l'on disait parmi les Russes pour une lettre qu'il écrivit à l'archiduc Ferdinand et que nous avions interceptée; le général comte de Lambert commande sa division. Avec l'ordre d'arrestation pour le prince Gortszakoff étaient arrivés aussi des ordres très sevères de l'Empereur Alexandre sur la conduite de son armée et dèjà le prince Galliczyn avait expedié ses ordres aux divisions de doubler les marches et de ne point

faire de séjours. J'ai trouvé un autre esprit et une autre face dans les divisions Souworow et Lambert que j'ai vues.

J'ai demandé au prince Galliczyn des nouveux ordres pour ces généraux et les ayant eus, je suis reparti le même jour à onze heures du matin pour les leur porter. J'étais à Radzyn chez le comte Lambert à cinq heures du soir et à cinq heures du matin le 10 chez le prince Suworow à Tatary sous Lublin, les deux généraux m'ont chargé d'assurer le Prince Joseph qu'il fairaient bien quoiqu'ils avouassent qu'ils ne verraient en cela que les ordres de leur Souverain. Le général Löwis marchait avec sa division d'Osieck en remontant la Vistule sur Sandomierz, il devait envoyer par la Vistule des partis des cosaques pour se lier avec le général Zaiączek, le g=al Lambert marchait par Kock et Lublin sur Radomyśl, le prince Suworow de Lublin à Radomyśl, le prince Galliczyn devait être rendu le 11 ou le 12 à Lublin où le Prince Joseph doit s'aboucher avec lui pour les opérations combinées. Les troupes russes ont la plus belle tenue qu'on puisse voir, et il règne dans cette armée le meilleur ordre, nous espérons qu'il ne pourront pas faire mal, nous ayant pour témoins s'il éxécutent les ordres de leur Souverain.

En attendant l'ennemi qui avait passé la Wisłoka a paru le 8 devant le gen. Rożniecki près de Baranow; il a déployé dix escadrons et dix à douze mille hommes d'infanterie avec 20 pièces de canon. Un combat de cavalerie s'est engagé aussitôt dans lequel on perdit du monde de part et d'autre, notre cavalerie bien inferieure en nombre a donné des preuves de valeur et de fermeté dans les charges qu'elle a fournies, et dans une desquelles le lieutenant colonel Kurnatowski du 5=me de cavalerie a été blessé et fait prisonnier. Mais le Prince se voyant pris par le flanc et fort inférieur à l'ennemi s'est décidé à un mouvement rétrograde qui était d'autant plus utile qu'il le rapprochait des Russes. En conséquence ayant laissé le gen. Sokolnicki à Sandomierz avec le 6 et 12 d'infanterie et le 6 de cavalerie il a fait défaire le pont sur la Vistule et marcha avec le reste de son corps sur Czekay sur le San et avant duquel il prit position. Pour arrêter l'ennemi dans la poursuite le Prince se servit d'une ruse de guerre ayant envoyé un sousofficier par un chemin où il devait être pris avec une dépêche pour le g=al Kamieński à Léopol à qui il ordonnait de faire marcher sur le champ une colonne d'infanterie et de cavalerie sur Przemyśl derrière les Autrichiens et il l'informait qu'il faisait un mouvement rétrograde pour se joindre aux Russes et pour attirer l'ennemi plus loin afin de tomber sur lui de tous côtês. Il parait que cet avis donné aux Autrichiens a eu son effet puisqu'ils n'ont pas bougé de leur position de Dzików jusqu'à ce jour.

Enfin Sire ce matin l'avantgarde de la division du prince Suworow est venu se joindre à nous, un régiment de cosaques, un de hussards et l'artillerie ont passé par ici pour se rendre à Radomyśl; ces troupes ont été passées en revue par le Prince Joseph, et le général Sievers, qui les commande et qui s'était déjà rendu hier au soir au Quartier G=al, les ayant harangué et dit en montrant le Prince, que c'était le commandant en chef des troupes de l'allié de leur Empereur et maintenant leur commandant, il a crié hura, ce qui fut répété trois fois par la troupe, c'est le mot d'honneur et de vive, ainsi que de la charge. Ensuite le Prince conduisit le g=al Siewers à notre camp. Par où les troupes russes passaient, nos troupes étaient sous les armes et les vivat se sont fait entendre de toutes parts, le g=al russe a aussi harangué les notres et leur dit: nous venons ici comme vos amis et nous ne doutons pas que vous ne soyez les notres à quoi nos soldats ont repondu par de nouveaux vivat. Le général et les chefs de corps russes ont été invités par le Prince à déjeuner et la meilleure intelligeance s'est déjà établie, le Prince porta

BIBL. WOJSK. 26

le toast aux deux Empereurs faits pour gouverner le monde, ensuite à la brave armée russe et le g=al Sievers porta à la brave armée polonaise et ensuite au Prince Poniatowski, commandant. Un régiment de chasseurs à pieds qui appartient à cette division et à l'avangarde a marché droit à Radomyśl; le prince doit y venir coucher demain avec sa division, le Prince Joseph ira l'y trouver d'autant plus qu'à moi même il a témoigné le désir de reçevoir du Prince cette marque de considération parceque comme moins ancien il passait sous ses ordres. Je puis assurer Votre Majesté que d'après la connaissance que j'ai prise moi même des généraux russes la meilleure intelligence et la meilleure harmonie regneront parmi nous car les ordres de l'Empereur Alexandre étant précis et sévères quant aux opérations et à la manière de nous traiter, nous mettrons dans notre conduite toute la délicatesse et toute la prèvenance que notre qualité de corps de la grande armée française ne permettra de prendre pour crainte ni pour faiblesse.

Aussitôt que l'avant garde russe était arrivée le Prince ordonna au g=al Rożniecki d'aller avec le 2=me de cavalerie et un détachement de cosaques pour reconnaître l'ennemi pour que les Autrichiens ne doutassent plus de l'arrivée des Russes. Il fit envoyer un parlementaire accompagné de cosaques et une trompette de hussards russes, avec une dépêche à l'archiduc par laquelle il demandait le renvoi sur parole du lt. colonel Kurnatowski, proposait un cartel pour les prisonniers et lui envoyat une lettre du colonel Pulski de Zamość. Un but aussi de l'envoi du parlementaire était de savoir au juste où se trouve l'ennemi. Nous attendons sa rentrée.

Monsieur le résident Serra vient d'arriver au Quartier G=al. Il s'est fait précéder par ses dépêches, dans lesquelles il nous a envoyé les nouvelles de la grande armée et de l'armée d'Italie, il se propose de rester avec nous et de faire la campagne.

Nous nous attendons ces jours ci à des évènements majeurs que la jonction de l'armée russe doit nécessairèment amener, je ne manquerai pas d'en instruire aussitôt Votre Majesté.

PŁK. PASZKOWSKI DO KRÓLA.

(A. a. d. Nr. 76).

Au Quartier Général à Pniowce 16 juin 1809.

Dépuis mon dernier rapport du 13 c. notre position n'a point changé et nous sommes encore suspendus entre la crainte et l'espérance. Le Prince Joseph ayant appris le 13 au soir, que le prince Gallicyn avait arrêté à Lublin la division Lambert, et que la division Löwis s'était arrêtée sur le Wieprz à Bobrownik ayant fait 15 milles en onze jours, voyant d'ailleurs avant le retour du g=al Fiszer que la division Suworow restant à Zaklików ne pourrait le secourir à temps, donna ordre à son corps d'armée de repasser le San en détruisant le pont de Czekay et de se placer dans la position de Pniow qu'on a reconnu susceptible de la meilleure défense. Ce mouvement s'exécuta encore la même nuit avec le plus grand ordre et sans que l'ennemi s'en fut apperçu; quoique le San soit dans cette saison ci guéable en beaucoup d'endroits, les gués ne sont pourtant pas faciles à passer à toute espèce de troupes et comme le débouché est sur une plaine coupée par des marais et un ruisseau profond et dominée par notre position, l'ennemi ne peut nous abor=

der sans courir le risque d'avoir ses premières troupes ecrasées par notre cavalerie et par notre artillerie.

Le g=al Fiszer revint de Lublin le 14 au matin peu content des dispositions à lui manifestées par le prince Gallicyn, qui l'assura, que loin de s'arrêter, le prince Suworow avait reçu l'ordre de marcher en avant pour appuyer le Prince Joseph; que d'ailleurs il envoyait le g=al Berg son chef d'Etat Major à notre Quartier Général pour se concerter avec le Prince Joseph. Le g=al Fiszer alla sur le champ à Zaklików près du prince Suworow qui devant le g=al Berg donna sa parole d'honneur de n'avoir pas reçu l'ordre dont le prince Galicyn avait parlé; ils vinrent tous les deux chez le Prince Joseph et une conférence qui dura un couple d'heures, il leur dit les choses les plus fortes sur leur dispositions militaires et sur leur marche. Mr. Serra qui avait la commission de l'Empereur de l'instruire de tout ce qui est relatif à l'armée russe, entendit toute cette conversation se trouvant dans l'appartement à côté et nous en étions bien aises car il s'est convaincu lui même de ce que nous avions toujours préssenti et ce qu'on pouvait attribuer à la rivalité nationale qui peut exister entre nous et les Russes. Dans cette conférence il fut convenu et le prince Suworow promit de venir le lendemain 15 avec une partie de sa division à Chwałowice à une demi mile derrière nous s'y poster en 2=de ligne pour nous soutenir en cas d'attaque; une autre partie devait se porter sur Janów par où l'ennemi menaçait de nous tourner. — Comme le g=al Berg avait déclaré qu'il ne connaissait point les intentions de son général sur le plan d'opérations et qu'il n'était point fondé à entrer la dessus dans des pourparlers, le Prince Joseph voyant sa ligne assurée, se détermina à se rendre dans la nuit même à Lublin près du prince Gallicyn. Tout était préparé pour ce voyage, lorsque au soir le g=al Sievers manda de Dombrowa, que 12 mille Autrichiens ayant passé le San à Ułanow avaient repoussé ses avant postes et que pour se renforcer il a rappelé à lui le colonel Udom de Nowiny. Cette nouvelle était en droit d'augmenter les inquiétudes sur la bonne foi des Russes et comme par le départ du colonel Udom notre gauche était découverte, le Prince a fit porter un escadron de cavalerie pour observer cette partie du San et contremanda son voyage.

Le 15 au matin le g=al Sievers envoya un second rapport au Prince dans lequel il disait simplement, que l'ennemi ayant passé le San à Ułanow, ses cosaques s'étaient retirés et qu'un régiment autrichien s'étant avancé sur sa position et ayant trouvé d'autres troupes que les notres a envoyé un parlementaire pour demander si c'étaient réellement des Russes et s'ils avaient l'ordre de se battre contre eux; ayant reçu la réponse qu'oui s'il les attaquaient et que s'ils ne les attaquaient pas, ils les laisseraient tranquilles parcequ'ils attendaient des ordres, les Autrichiens se sont retirés et le g=al Sievers a renvoyé le colonel Udom dans son ancienne position à Nowiny. Un parlementaire autrichien arriva en même temps avec une dépêche de l'archiduc Ferdinand au prince Gallicyn adressée en Lithuanie; le Prince Joseph partit alors pour Lublin avec le g=al Pelletier et la division Suworow arriva peu de temps après dans sa position de Chwałowice, le prince lui même reste encore à Zaklików à cause d'un mal à la jambe qu'il a eu d'une chûte de cheval.

Nous avons reçu des nouvelles du g=al Zajączek qui a passé la Vistule à Puławy et se trouvait hier à Opole après avoir inutilement demandé un renfort au g=al Löwis. Le rapport du commissaire civil du cercle de Siedlce qui a conduit cette division découvre parfaitement les mauvaises dispositions de ce général.

Nous avons aussi reçu des nouvelles du g=al Sokolnicki de Sandomierz sur les forces de l'ennemi contre nous et sur la marche des plusieurs de ces corps sur

Rozwadów qu'il a observée du clocher de la cathédrale. Le passage le même jour par Trześnia d'un convoi d'artillerie composé de sept bouches à feu et d'une trentaine de caissons se dirigeant sur Zdzików en arrière a fait croire que l'ennemi préparait un mouvement rétrograde. Le g-al Sokolnicki croyait déjà avoir devant lui une partie du corps du g-al Mohr, qui avait été opposé au g-al Zajączek; il s'occupait à préparer les moyens de passer la Vistule pour se joindre à nous et poursuivre l'ennemi en retraite. Lorsque à minuit nous avons vu attaquer Sandomierz éloignée de nous d'une mile et couverte par une hauteur; des coups de canon ont commencé l'attaque et aussitôt des grands feux eclairèrent la scène. Nous supposons que c'étaient des feux préparés par la garnison pour découvrir l'ennemi. La canonade très forte dura jusqu'à deux heures du matin où la fusillade la plus vive commença à ce faire entendre, celle-ci continua jusqu'à huit heures, alors elle se rallentit et nous distinguames les canons de la place poursuivant l'ennemi jusqu'à onze heures, nous n'avons pas encore des nouvelles du g-al Sokolnicki, mais nous ne doutons pas que l'ennemi n'ait été reppoussé avec une très grande perte. Votre Majesté peut s'imaginer les sentiments qui nous agitaient tour à tour pendant cette attaque; entendre menacée une partie prècieuse et chère de nous mêmes sans pouvoir la sécourir; des voeux et des paris pour les braves et le pressentiment de la gloire dont ils se couvriront — nous eussions été plus tranquilles, si nous avions été dans la place attaquée et comme nous pouvions l'être nous mêmes dans notre position, la moitié de notre camp était sous les armes.

Le Prince vient de revenir de Lublin, il parait qu'il a été arrêté entre lui et le prince Gollicyn un plan d'opérations qui a été mis par écrit, mais qui doit rester secret, ce qui a transpiré par les officiers russes est, que toute leur armée ne doit passer le San que dans quelques jours; la division Löwis doit arriver le 24 à Ulanów; trois mille hommes de cavalerie doivent venir de Włodzimierz par Zamość tourner la droite de l'ennemi et si avant cette réunion de tous les corps russes le Prince Joseph était attaqué, la division Suworow doit le soutenir autant qu'elle le pourra. Si cela est vrai le Prince Joseph aura été forcé contre son gré d'accepter cet arrangement, comme le pis aller dans une position critique.

PONIATOWSKI DO NAPOLEONA.

(A. h. g. Paryż).

Au Quartier Général à Pniow, le 17 juin 1809.

Monsieur le Résident de France auprès du Gouvernement du Duché de Varsovie vient de me faire connaître que Votre Majesté Impériale n'avait, depuis assez longtemps, aucune nouvelle de l'armée polonaise. Surpris autant que peiné de cette circonstance, qui doit nécessairement me faire craindre l'enlèvement de plusieurs courriers, je m'empresse, Sire, de mettre sous le yeux de Votre Majesté Impériale, la série de rapports, que depuis le commencement de la campagne, j'ai eu l'honneur de lui adresser soit directement, soit par la voie de S. A. S. le Major Général. N'ayant reçu dans le même intervalle de la part de ce dernier, que deux ordres, je dois croire que les mêmes obstacles ont empêché que les autres ne me soient parvenus.

Le contenu de plusieurs de mes rapports aura porté à la connaisance de Votre Majesté Impériale tous les motifs qui me portaient à supposer aux généraux russes une malveillance marquée pour la cause en faveur de laquelle ils sont

chargés d'agir. Les derniers résultats ont achevé de changer en certitude les soupçons fondés que j'avais été dans le cas de concevoir à cet égard.

Mes représentations réitérées auprès du prince Golitzin sur la fausse direction qu'il faisait prendre à ses colonnes et sur la lenteur extraordinaire de leur marche, la responsabilité même, dont je l'avais chargé à cet égard, l'avaient enfin déterminé à accélérer le mouvement de celle du prince Souworoff; mais il n'avait plus été possible de remédier au délai résultant de sa marche par Lublin, au lieu de la direction par Zamość qu'elle aurait dû prendre. Ce retard ayant donné à l'archiduc Ferdinand le temps de réunir sur la Wisłoka un corps d'environ 12 à 14 mille hommes, avec une artillerie nombreuse; ma cavalerie que j'avais portée en avant pour l'observer, fut obligée après plusieurs engagements à se replier sur Trześnia près de Sandomir, où je me trouvais avec mon infanterie.

Ma position devint dès lors très embarrassante. L'inaction des Russes m'ayant fait perdre le seul moment où j'aurais pû agir contre le corps de l'archiduc Ferdinand, lorsqu'il commençait à se rassembler sur la Wisłoka, il me fut d'autant moins possible de le faire plus tard, que celui du général Schauroth se trouvant devant Sandomir, je ne pouvais sans risque en rétirer la garnison. La division du prince Souworoff n'étant éloignée que de peu de marches, je crus devoir mettre tous mes efforts à donner aux troupes russes le moyen d'user de toute leur supériortité pour accabler l'ennemi et couper la retraite au corps du général Mohr, qui, se trouvant à la hauteur de Nowe Miasto, en présence des corps des généraux de division Zayonchek et Dąbrowski, n'eut pû échapper à une ruine certaine.

J'écrivais plusieurs fois au prince Golitzin et au prince Suworoff pour fixer leur attention sur ces circonstances; mais toutes mes représentations ayant été insuffisantes, et la position de Trześnia n'étant point tenable, je résolus de la quitter. Après avoir jeté en conséquence dans Sandomir la moitié de mon infanterie et deux escadrons de cavalerie, j'en pris le 11 de ce mois à une meile en arrière, une autre plus concentrée sur le San, en couvrant le pont de Czekay.

L'ennemi m'y attaqua dès le lendemain avec la plus grande opiniâtreté. L'avant garde du prince Souworoff forte de 3.000 hommes était arrivé dans la matinée du même jour; mais elle se contenta de disposer sur la rive droite du San, un bataillon de chasseurs, quelques détachements de cavalerie et deux pièces d'artillerie à cheval. L'action ne fut pas plutôt engagée que cette troupe, au lieu d'y prendre part, reçut ordre de se porter avec la plus grande rapidité à deux meiles en arrière, pour empêcher, disait-on, que la division même du prince Souworoff ne fut attaquée en débouchant.

Les troupes polonaises abandonnées ainsi à elles mêmes, soutinrent avec la plus grande intrépidité pendant huit heures consécutives les efforts de l'ennemi, et malgré sa grande supériorité, le repoussèrent sur tous les points avec une perte très considérable. Le prince Souworoff n'étant qu'à deux meiles avec sa division, et se trouvant par la direction de sa marche porté en arrière de l'aile droite des Autrichiens, un simple mouvement de ses troupes sur la rive gauche du San, qui est partout guéable, aurait suffi pour la défaite de l'ennemi. Ce général refusa de l'effectuer, et donna pour raison de son inaction la crainte d'exposer sa division. Je gardai encore la même position pendant toute la journée du 13. A la suite d'une conférence, qui eut lieu entre nous dans la matinée, le prince Souworoff avait mis à ma disposition un escadron de cavalerie et un régiment de chasseurs à pied; mais arrivée à la hauteur de ma position, ces troupes refusèrent d'occuper un des points de la ligne, qui avait besoin d'être renforcé, et par lequel je me serais trouvé lié avec la division du prince Souworoff. Le colonel qui les

commandait prétendit qu'il n'avait point reçu l'ordre d'agir et le même jour ces troupes furent rappelées à l'avant-garde russe.

Pleinement convaincu alors de l'inutilité d'exposer davantage mon faible corps pour garder aux Russes un débouché, dont ils n'étaient nullement intentionés de profiter, je ne pus que regretter bien vivement d'avoir compromis en pure perte une bonne partie de mes troupes, en les laissant en garnison à Sandomir, et je repassai le San dans la nuit du 13 au 14 après en avoir détruit le pont. Les troupes sous mes ordres vinrent occuper la rive droite de cette rivière.

Le général de division Zayonchek n'a pas été plus heureux avec le commandant de la division russe, qui avait pris sa direction sur Puławy. Cet officier général, à le tête d'un corps d'environ 5.000 hommes, composé en partie de milices nouvellement levées, par une suite de mesures prudentes et de bonnes dispositions, était parvenu à repousser hors du Duché le reste de troupes autrichiennes, et sachant que les Russes étaient à portée, s'était avancé jusqu'à Radom, quoique le général Mohr s'y trouvât avec environ 12.000 hommes. N'ayant avec lui que quelques centaines de chevaux, il envoya demander au général Löwis à Puławy un régiment de cavalerie; mais avec autant de sang-froid que d'indifférence celui-ci se contenta de répondre à l'officier chargé de cette mission: Si le général Zayonchek a à faire à 12.000 hommes, un ou deux régiments de cavalerie ne le sauveront pas, mais il est à croire que l'ennemi n'est pas aussi fort, et alors les troupes polonaises suffisent pour le battre.

Le résultat de ce refus ne manqua pas de se faire sentir. Le général Zayonchek n'ayant aucune cavalerie à opposer à celle de l'ennemi, en fut presque entouré à Jedlińsk, y perdit quelques centaines d'hommes et ce ne fut qu'à l'extrême valeur de son infanterie qu'il dût la possibilité de se rétirer vers Góra.

S'étant abouché immédiatement après avec le général Löwis, il s'en suivit une conversation trop remarquable pour que je ne croie devoir la mettre sous les yeux de Votre Majesté Impériale dans l'extrait ci-joint du rapport de m. le général de division Zayonchek; convaincu que c'était en vain qu'il attendrait un secours quelconque de la part des Russes, ce dernier dut se déterminer à repasser sur la rive droite de la Vistule et se joindre à mon corps le 19 de ce mois.

Des circonstances aussi alarmantes pour le reste de la campagne m'ont engagé à tâcher de me procurer une connaissance exacte des vraies intentions des généraux russes, et je n'ai point tardé à m'apercevoir que nous n'avions rien à attendre de leur bonne volonté. Tout en exigeant le secret, le général Löwis n'a point fait difficulté de dire à un de nos généraux qu'il voyait pour la première fois, que l'opinion générale de l'armée est contre la France et qu'elle ne voit qu'à contre coeur ses alliés.

On est étonné de la hardiesse avec laquelle la plus grande partie des généraux et officiers russes tiennent à peu près le même langage. Il en est plusieurs qui osent dire que l'Empereur Alexandre ne sera point le maître de faire agir son armée pour la ruine de la maison d'Autriche, et qu'une révolution serait la suite des mesures sérieuses qu'il prendrait à cet égard. Le général Löwis est un de ceux qui se signalent particulièrement dans ces dispositions, et l'on peut s'attendre de sa part à tout ce que pourra lui suggérer la haine, qu'il a évidemment vouée à la cause commune. Il a témoigné plusieurs fois au commissaire civil, chargé de conduire sa colonne, le désir de faire passer une lettre à l'archiduc Ferdinand, et ne manquera certainement pas de suivre son intention à la première occasion.

Ce dernier témoigne un égal empressement à se mettre en relation avec les généraux russes. Il ne se fut pas plutôt convaincu de l'arrivée des Russes, qu'un

parlementaire demanda à parler à un officier quelconque de cette nation. N'y en ayant aucun dans ce moment, dans ma position, on lui indiqua l'endroit où il trouverait les avant-postes russes. Le lendemain, un autre parlementaire apporta à mes avant-postes une lettre pour le prince Golitzin, que je lui fis passer sur le champ. J'ai l'honneur d'en mettre sous les yeux de Votre Majesté Impériale une copie, que m'en a communiqué le prince Golitzyn. Il m'a dit n'y avoir point répondu; mais j'ai lieu de conclure que les communications importantes, dont il y est fait mention, seront des propositions de céder la Gallicie ou au moins de la donner en dépôt à la Russie.

Tant de circonstances réunies me faisant craindre un concert entre l'armée russe et l'ennemi, je résolus d'aller trouver le prince Golitzin, et je profitai du premier moment de tranquillité pour me rendre à Lublin. Je trouvai en lui un homme n'ayant que peu de volonté par lui-même, mais d'autant plus facile à se laisser influençer. Il ne me témoigna guère d'empressement à agir et paraissait croire que l'entrée des troupes russes en Gallicie avait suffisamment rempli les engagements de l'Empereur Alexandre. Je tâchai de lui prouver que ce serait plutôt une manière de les éluder. Enfin pressé par la responsabilité, dont je ne cessai de le charger personnellement, il s'engagea à prendre quelque part aux opérations, que je croyais nécessaires d'entreprendre. Craignant de nouveaux subterfuges, semblables à ceux que j'avais déja éprouvés, je fis mettre par écrit et signer au prince Golitzin ce que j'avais pû obtenir. J'en fais parvenir à Votre Majesté Impériale une copie certifiée.

Forcé, pour ainsi dire, à perdre l'espérance de voir coopérer les Russes pour détruire l'armée de l'archiduc Ferdinand, il est, je crois essentiel, dans cet état de choses, de ne point quitter la Gallicie. Il ne me parait point probable que les Autrichiens cherchent à rentrer dans le Duché, et le petit corps du général Dąbrowski, qui se trouve actuellement du côté de Częstochau, suffirait alors à la sûreté du pays. Après avoir en conséquence profité du mouvement que les Russes se sont engagés à faire sous peu de jours, pour débloquer Sandomir et en retirer la garnison qui ne saurait se soutenir seule, je compte, si les circonstances le permettent, m'arrêter, pour réorganiser les troupes sous mes ordres, fatiguées et morcelées par une campagne active, pendant la quelle elles ont soutenu seules les efforts d'une armée de 45 mille hommes.

Je ferai tout ce qui sera en mon pouvoir pour activer encore les nouvelles levées de la Gallicie; mais quand même d'autres circonstances n'y seront point contraires, le manque d'armes opposera toujours à mes soins un obstacle impossible à vaincre, si Votre Majesté Impériale ne daigne y suppléer. J'ignore encore quel sera le résultat de mes soins. Je ne négligerai cependant rien pour justifier la confiance flatteuse que Votre Majesté Impériale daigne accorder à la Nation Polonaise, et la certitude d'avoir mérité Sa bienveillance sera toujours pour moi le prix le plus flatteur.

Daignéz, Sire, agréer l'hommage de mon profond respect.

PŁK. PASZKOWSKI DO KRÓLA.

(A. a. d. Nr. 76).

Au Quartier Général à Puławy ce 27 juin 1809.

J'ai eu l'honneur d'annoncer à Votre Majesté dans mon dernier rapport du 23 c. daté de Varsovie, la marche rétrograde de Son armée du Duché, se portant

de la ligne du San vers l'embouchure de la Pilica, cette marche a été achevée le 25 d. c., jour, où le corps est venu prendre sa position de Kazimierz et où le Quartier G=al s'est établi à Puławy. Ce n'est qu'à cet endroit que le g=al Rożniecki a passé la Vistule avec la cavalerie et qu'on fait passer le 3=me bataillon du 3=me régiment sous les ordres du major Krukowiecki avec du canon pour le soutenir, pendant que le lt. colonel Deskur, commandant un corps de la levée, avait ordre d'inquiéter l'ennemi continuellement par des détachements envoyés sur la rive gauche depuis l'embouchure du San jusque et au delà de Józefów.

Le Prince Joseph a prévu ce qui pouvait être déjà arrivé, c'est que l'armée russe parfaitement disposée pour les Autrichiens marchant sur la rive droite sans dessein de passer sur la gauche et sans intention de combattre l'ennemi, l'archiduc se concentrerait entre la Vistule et la Pilica et agirait de nouveau contre le Duché, en effet toutes les nouvelles que nous avons reçues et que nous reçevons portent, que l'ennemi se trouve en force à Radom, le g=al Mohr a suivi le g=al Sokolnicki jusqu'à Mniszew, le g=al Mondet doit être à Nowe Miasto, le g=al Sekeli est opposé au lt. colonel Deskur et comme le g=al Dąbrowski s'est replié sur Tarczyn afin de se joindre au g=al Sokolnicki qui est à Góra, l'ennemi peut déjà jeter des partis dans le Duché et l'inquiéter.

Le Prince Joseph n'aurait pas pû choisir une position plus décisive que celle de Kazimierz et Puławy ni l'occuper plus à propos pour tenir l'ennemi en échec et s'opposer sur son flanc à toute entreprise qu'il serait tenté de faire sur le Duché, à cet effet il a fait construire un pont au dessous de Puławy dans un emplacement très favorable, qui sera achevé aujourd'hui et dont la tête sera fortifiée. Par se moyen, si l'ennemi passait la Pilica et marchait en force sur Varsovie ou Thorn, le Prince Joseph pouvant agir sur son flanc et sur ses derrières, l'arrêterait sur le champ ou prépararait sa défaite en lui enlevant ses parties, ses magasins, ses canons et ses équipages. Cependant il n'est pas probable que dans cette position il se décide à opérer sur la basse Vistule, a moins que les nouvelles des grands armements en Prusse et en Silésie pour l'Autriche ne soient vraies et n'entrent dans les combinaisons de l'archiduc.

Dans ce cas et en admmettant pour un moment cette supposition, on pourrait prèjuger un vaste plan combiné entre l'Autriche et la Russie et croire que ces deux puissances sont d'intelligence contre la France, la conduite de l'armée russe donant de son côté des fortes préventions, d'abord en découvrant ses ordres ou ses dispositions à ne pas passer sur la rive gauche de la Vistule et par conséquent à laisser à l'archiduc le champ libre pour opérer à son aise contre le Duché; ensuite par les ménagements qu'elle use envers les Autrichiens il y a des faits qui constatent ces assertions. Le g=al Löwis avait envoyé de Puławy son aide de camp à l'archiduc Ferdinand avec des communications directes et à peine l'armée autrichienne s'était=elle convaincue que le Russes étaient entrès en Gallicie pour la combattre qu'un ordre du jour publié par l'archiduc lui fit croire qu'ils ne passeraient point la Vistule et qu'ils venaient en amis. Le Prince Joseph en écrivit au prince Gollicyn qui lui répondit, que l'archiduc ne faisait courir ces bruits et publier ces nouvelles que pour rassurer son armée, mais à Rzeszów où il y avait deux compagnies autrichiennes, qui auraient pû être prises facilement par les Russes lorsqu'ils s'en approchèrent, on été averties par eux et se retirèrent paisiblement, et l'administration autrichienne qui y avait été rètablie après notre retraite eut ordre de continuer à gérer ses affaires au nom de l'Empereur d'Autriche.

Le général Kamieński ayant marché le 19 c. de Léopol sur Janow s'est retiré le 21 à Żółkiew et Narol à l'approche des généraux Egermann et Hohenlohe dont

le premier venait de Jarosław et l'autre de Stanisławów. Les nouvelles levées des cercles de Léopol et de Żółkiew, se retirèrent avec lui ainsi que le gouvernement central établi par le Prince Joseph, les caisses et les effets interessans ayant été évacués d'avance sur Lublin et Zamość, les Autrichiens entrèrent à Léopol le 23 et à l'approche des troupes russes ils l'abandonnèrent le 25 se dirigeant sur Brody. Il semble qu'il n'y allèrent que pour livrer la ville aux Russes, le g-al Kamieński aura cependant saisi le moment et s'y sera probablement reporté aussitôt pour réoccuper pour l'Empereur Napoléon cette capitale, siège du gouvernement des Gallicies.

Le prince Galliczyn en echange du major Szumlański a envoyé pour être attaché au Prince Joseph un nommé mr. Turski lt. colonel au service de Russie, Polonais de nation, mais parfaitement désavoué par ses compatriotes.

L'Empereur Napoléon ayant prescrit au Prince Joseph pour le but principal de ses opérations d'occuper et de tenir en échec un corps ennemi égal au sien et le Prince Joseph se trouvant arrêté par les Russes dans ses opérations offensives, se borne maintenant à remplir strictement les ordres de l'Empereur. L'archiduc Ferdinand est toujours en Gallicie et son corps est presque perdu pour l'Autriche, tandis que l'armée de Votre Majesté n'attend que le moment pour reprendre l'offensive à laquelle, elle est faite et qu'elle n'a abandonnée que parce qu'elle a été renforcée négativement par une armée combinée de cinquante mille Russes.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wyzk.
Inw. 5826

INDEKS

A.

Albrecht 508.
Aleksander I 3 — 5, 7 — 10, 22, 25, 78—80, 86, 100, 197—8, 222, 290—1, 311, 313—15, 331, 358, 360, 363, 383, 392—3, 441—5, 447—8, 450—1, 476, 481, 498—9, 501—2, 510, 516, 519, 527, 532—4, 538—9.
Andrychowicz 143.
Anna w. ks. 502.
Arakczejew 447.
Argentau 320.
Arsianowski 144.
Auftiefern 276, 279, 389.
Axamitowski 33.

B.

Banffy 320.
Barco 296.
Bardzki 430—1, 438.
Barta 508.
Baum 166.
Bellefroid 197, 200—1, 312—4.
Bellegarde 63, 68, 82.
Benningsen 362.
Berek Joselowicz 126, 265, 512.
Berg 394, 416, 450, 535.
Bergonzoni 45.
Bernadotte 94, 114 — 6, 127 — 8, 150, 159, 174, 179, 187, 209 — 10, 240, 252—4, 264, 290, 306, 425, 476—7.
Bernsdorf zob. Prendel
Berthier 84, 86, 92 — 4, 99 — 100, 199, 201 — 2, 209 — 11, 267—8, 290, 306, 332, 365 — 6, 477, 497, 513, 529, 536.
De Best 323.
Białkowski Antoni por. 380.
Białkowski Wincenty ppłk. 401.
Bianchi 508.
Bicking 81, 274, 492—5.
Biegański 32, 103—4, 116, 126, 128, 130—1, 136, 148, 264, 474, 478—9, 513.
Bielamowski 251, 257, 260, 342 — 3, 425 — 6.
Bieliński 20.
Biernacki 123, 242—4, 246, 257, 260, 343, 347, 426 — 7, 430.
Blumer 131, 148, 193, 400.
Błeszyński 400.
Bogusławski 195, 276, 403, 515, 520.
Bontemps 41, 276, 400, 432, 500.
Bose 99, 290 — 1, 315.
Bourbonowie 1.
Bourgoing 100.
Branovacsky 66, 77, 81, 161—6, 187, 214—5, 261—2, 322, 338, 381, 384, 387—8, 420.
Brebilevits 508.
Brentano 508.
Breza 150, 227, 234—7, 240—1, 243.
Brezanyi 69.
Brodowski 465.
Bronikowski August 201, 204.
Bronikowski Mikołaj gen. 122, 268, 270, 516.
Brunświcki ks. 498.
Brusch 65—6, 69, 77—8, 111, 129, 138, 146, 163, 166, 182, 185 — 6, 192, 218—9, 224, 227—8, 273—4, 321.
Brzechffa 286—7, 515, 524—5.

Buchholtz 246.
Bullath 508.
Byszewski 430.

C.

De Caché 69.
Carlovitz 514.
Caulaincourt 100, 174, 197, 313, 331, 383, 447, 499, 501, 527.
Cedrowski 200 — 1, 226, 253, 353 — 4, 370, 430, 432, 500.
Cetner 304.
Champagny 416.
Chłapowski Dezydery 490, 496 — 7.
Chłapowski 248.
Cieszkowski 204.
Civalart 77, 138—9, 141, 149, 213, 215, 325, 348, 352, 371, 376, 378, 424, 427 — 9, 526.
Civrani 258.
Colloredo 138, 140 — 1.
Csanady 343.
Csibo 494.
Czartoryska 423.
Czartoryski Adam 514, 517, 521.
Czartoryski Konstanty 474, 491, 517, 531.
Czerwenka 192 — 4, 196, 287, 325 — 6.
Czyżewski 285 — 6, 524 — 5.

D.

Daine 287, 387 — 8, 525.
Daru 335.
Davout 15, 17, 21 — 2, 26 — 9, 31 — 3, 35 — 6, 41, 46, 69, 81 — 104, 117—8, 128, 151, 155, 163, 210 — 1, 332, 500 — 3, 511.
Dąbrowska 248.
Dąbrowski Jan Henryk 25—7, 29—30, 32, 34, 42, 65, 84, 93, 98, 116 — 7, 133 — 4, 147, 151, 155, 164, 171 — 5, 178 — 80, 188 — 92, 200 — 1, 209, 211 — 3, 225 — 7, 231 — 3, 238 — 40, 243—50, 252—62, 264, 303, 308, 310, 313 — 4, 329 — 30, 333, 341 — 5, 347—54, 359, 369—73, 375, 380, 382, 423—38, 448, 458, 460—4, 467—70, 477—9, 486, 490, 500, 513, 528, 530, 537, 539—40.
Dąbrowski Jan Michał 173, 260, 463.
Dąbski 12.
Delamarre 457.
Dembiński 242, 257, 426, 430 — 1.
Dembowski Stanisław 205.
Dembowski Tadeusz 89, 513 — 4.
Dembowski ppor. 513.
Desfours 65.
Desirat 101, 155.
Deskur 369, 459, 511, 518, 540.
Deuschinger 401.
Dienersperg 66, 112, 216.
Dietrichstein 501.
Diherrn 117, 150.
Dobrogoyski 351.
Dochturow 331.
Domański 283, 285, 288.
Dressery 488 — 9.
Drużbacki 143.
Du Chet 69 — 70, 110.
Du Laurent 212.
Działyński 20.
Dzierżanowski 236.
Dziewanowski 103, 287, 403, 407.

E.

Egermann 265, 274—80, 323—5, 328, 366, 381, 405, 407, 410—5, 448, 473, 480, 484, 492, 525, 540—1.
Einsiedel 174, 197—8, 290, 311, 313, 331.
Eisenbach 364, 532.
L'Epinay 332, 527.

F.

Falkenhausen 216, 357 — 8, 361 — 4.
Fay 111, 337.
Feeder 110, 132, 352, 526.
Ferdynand Karol Antoni d'Este 63.
Ferdynand Karol Józef d'Este 23 — 4, 63—5, 68—81, 95, 109—13, 119—20, 129, 133, 138—41, 145—8, 151—3, 155—62, 165—71, 178 — 9, 181 — 6, 195, 203, 213—24, 228—30, 244, 251, 254, 258—63, 265—6, 268, 271—6, 278, 281—2, 285, 296—8, 301, 303, 310, 319—28, 330, 336—41, 344—50, 352—4, 356—8, 360—4, 366—7, 369, 371—4, 380 — 5, 387 — 97, 404 — 7, 410—3, 415, 419 — 22, 424, 428 — 9,

431, 433, 436 — 54, 459, 479 — 80, 482 — 5, 487 — 90, 492 — 3, 496 — 8, 507 — 12, 514 — 6, 518 — 9, 524, 526—30, 532, 535, 537—41.
Ficquelmont 65, 348, 390, 392—5, 412, 446, 450.
Fiszer 31—3, 37, 90, 96—7, 101, 104, 116, 127, 130, 132, 142, 172, 226, 249, 294—5, 298, 300, 302—4, 329, 335, 352, 375, 384 — 6, 408 — 9, 413 — 6, 424—5, 428—9, 433, 457—9, 461, 463, 474—5, 534—5.
Fitzgerald 258, 427.
Flettè 222, 413—4.
Foucault 215 — 6.
Franciszek I. 1, 64, 166, 221—2, 319—20, 358, 362, 364, 392, 394 — 5, 412, 439—48, 450—1, 453, 483, 495, 498, 509—10, 540.
Franciszek arcyks. 263, 278, 297, 412, 519.
Fredro 176 — 7.
Fryderyk August 12, 14—7, 23, 28—9, 31, 36, 43, 46, 89 — 90, 93, 96 — 7, 99—101, 104—5, 113, 116—20, 128, 150, 187, 191 — 2, 196, 198, 200 — 2, 211, 233 — 7, 245, 247, 252, 254 — 5, 264, 267 — 8, 272 — 3, 283 — 4, 286, 290—2, 306—7, 309—13, 330, 332—3, 335, 355, 359—60, 364, 368, 383—4, 389 — 90, 416, 419, 425, 458, 460, 467 — 8, 477, 479, 481, 490, 500, 511 — 2, 514 — 7, 519, 521, 523, 525—7, 531—2, 534, 536, 539, 541.
Fryderyk Wilhelm III. 4—5, 7—9, 73, 153, 166, 214, 216, 222—3, 230, 340, 357—9, 361, 395, 441, 498, 518.
Fusco 429.

G.

Gabelkhoven 140, 142 — 3, 169, 449, 480 — 2, 486, 507 — 9.
Gablentz 126, 131.
Gajewski 12.
Gallenfels 462.
Garczyński prefekt 240—5, 254, 257, 427.
Garczyński Franciszek płk. 240.
Gatterburg 109, 111—3, 167, 215—7, 220, 230, 244, 251, 255—6, 344—5, 376—8, 429, 431, 436—7.
Gąsiorowski 349.
Geiger 341, 355, 400, 421, 432.
Geringer gen. 179, 214—5, 219, 324—5, 339, 341, 355, 364, 385, 389, 396—9, 404—7, 420—1, 449, 480.
Geringer rtm. 133.
Gilet 66, 404, 406 — 7.
Gliszczyński 239—40, 248, 254, 262.
Godebski 37, 144—5, 264.
Golicyn 198, 311—5, 331—3, 361—4, 368, 382—3, 390, 394—5, 412, 416—9, 421, 438 — 40, 442 — 3, 445—8, 450, 457, 459 — 60, 471, 475 — 7, 480—1, 489 — 90, 499 — 500, 521, 527 — 37, 539, 541.
Goltz 358.
Gorczakow 266, 268, 270, 290, 331—2, 362, 383, 516, 519, 529, 532.
Górski 292, 524—6.
Götzen 167, 214, 216, 230.
Grabowski 157.
Gramont 165, 261—3, 322, 366, 410, 413.
Greffen 513.
Grimoard 34.
Grosser 81.
Grudziński 12, 226, 256—7, 430.
Grzybowski 204 — 5.
Gudeit 45.
Gurowski 12.

H.

Habsburgowie 1, 3.
Hager 70, 110.
Hauke 126, 173, 218—9, 238—9, 260, 342, 349, 351 — 2, 370 — 1, 373 — 4, 377—8, 380, 408, 457—8, 474.
Hauman 288—9.
Hebdowski 105, 134, 203, 350—1, 457, 466—7, 472, 474—5, 491—2, 495—6.
Hertelendy 480.
Hervo 32, 38.
Hieronim Napoleon 256.
Hiż 523.
Hoditz 110, 132—3, 167—70, 177—9, 183, 186, 264—5, 275, 282, 322—4, 381—2, 390—2, 413—5, 417, 509.

Hofer 498.
Hohenbruch 66.
Hohenlohe 78, 281, 294—7, 325, 411, 413, 491—2, 540—1.
Hohenzollern-Hechingen 94.
Hohenzollernowie 10.
Hohol 379.
Hornowski 132 — 3, 160 — 1, 169—71, 187—9, 328—9, 339, 351—3, 430—1, 464, 526.
Horodyski 122, 301, 305, 333—5, 528.
Hruby 8.
Hülff 69, 273—4, 398, 400.
Hurtig 226.
Hüttersthal 66, 181—2.

I.

Illessy 218 — 9, 325 — 6, 341, 343 — 6, 371, 482, 486.

J.

Jabłonowski Ludwik 304.
Jabłonowski Stanisław 123, 157, 166, 254, 464.
Jamart 450.
Jan arcyks. 140, 439—41, 484.
Janota 219.
Jaroszewski 143.
Jasiński 225.
St. Julien 166.

K.

Kamieniecki 32—3, 116, 136, 213, 264, 386, 389, 457, 471—2, 474, 513.
Kamieński 127, 129, 131 — 2, 175, 177—80, 183, 213, 271—2, 282—4, 292, 294—5, 298—9, 384, 391, 411, 413—5, 475, 478, 491—2, 496, 512, 518, 521, 533, 540—1.
Karaiczek 219.
Karol arcyks. 1—2, 5—8, 48—9, 51—2, 55, 57—9, 62, 64, 68—9, 71—81, 110 — 1, 113, 140, 153, 162, 167, 181, 214, 216—7, 221—3, 273, 278, 319—22, 340, 346—7, 356—7, 359—61, 364, 367, 389—90, 392—3, 396, 406, 421, 439 — 45, 448, 450 — 3, 480, 483—4, 490, 497, 512.
Karwowski 123, 231—2.
Kawosiecki 240.
Kessler 296—7, 493.
Kęszycki 250—2.
Klebelsberg 163, 165, 263.
Knesebeck 498.
Kochanowski 44, 105, 124, 154, 157, 225, 465, 511.
Kohanovich 508.
Kołaczkowski 36, 147, 156.
Kołłątaj 121.
Königsmark 434.
Konstanty w. ks. 362—3.
Kopernik 311.
Korff 331.
Korzybski 342.
Korycki 256.
Kosiński 123, 150, 246 — 53, 255, 257—60, 308, 342—3, 347, 353—4, 428, 435, 461, 463 — 7, 471, 478, 486—7.
Kossecki 352, 375.
Kostyan 129.
Kościelski 240.
Kościuszko 512.
Kowalski 262.
Koźmian 271.
Krasiński Hilary 285—6, 524—5.
Krasiński Izydor 127, 175, 178, 329, 349, 351, 353, 370, 457, 462 — 3, 478—9, 513.
Krasiński Józef 156.
Kraśnicki 101, 111, 413.
Kreiter 178—9.
Krempski 511.
Kriebel 304.
Krieger 122.
Krukowiecki 175, 179, 339, 350, 370—1, 374, 378—9, 459, 478, 540.
Krzywonos 37.
Kuczyński 172, 231 — 6.
Kulhonek 343.
Kühnmayer 428.
Kurnatowski Damazy 349.
Kurnatowski Zygmunt 188, 190 — 1, 367, 533—4.

L.

Lafontaine 45, 172.
Lasocki 123, 231—7, 242, 306, 334.

Latour 65, 109—10, 113, 139—40, 153, 347, 361, 406, 488—90.
Ledóchowski kpt. 219, 377.
Ledóchowski zast. min. pol. 464—5.
Lewicki 304.
Linowski 154, 157, 465, 471.
Lipiński 123, 239—40.
Lipski 249.
Livet 36.
Loewis 197, 199, 268, 290, 314, 331, 383, 417, 423, 458—9, 500.
Lubomirska 515.
Lubomirski 177, 277—8, 525.

Ł.

Łaszewski 145.
Łącki 34.
Łączyński 103, 368—9.
Łojowski 12.
Łuba 122.
Łubieński Jan 122.
Łubieński Piotr 160.
Łubieński Tomasz 12, 121—2, 231, 307, 314, 465.
Łuszczewski 105, 131, 233, 236, 240—1, 251, 469.

M.

Mack 63.
Magyi 217, 219—20.
Maksymiljan arcyks. 64, 356, 480.
Malczewski 101, 295.
Mallet 42—3, 104, 111, 113, 116, 125, 127, 164, 201, 224, 266, 276, 292, 329, 397, 460, 489—90, 513, 520, 525.
Małachowski Kazimierz 127, 143, 386—7.
Małachowski Stanisław 83.
Marja Beatrice d'Este 63.
Marja Ludwika 64.
Marja Teresa 47, 63, 65, 70, 74.
Maśkiewicz 37.
Matuszewicz 335.
Matyaschowsky 265.
Mayer 5, 7—8, 63.
Meciszewski 274, 401.
Melas 65.
Merveldt 81, 296—7, 411—2, 493—6.
Metternich 2—3.
Metzen 354—5.
Męciński 363.
Miączyński Ignacy 335, 513, 518.
Miączyński Stanisław 269.
Mielżyński Maksymiljan 12.
Mielżyński Stanisław 34, 226—7, 247, 342.
Minutillo 141, 219—20.
Mlicki 251, 347.
Moeller-Zakomelski 331, 414—5.
Mohr 66, 70—2, 76 — 7, 109 — 12, 125 — 6, 129, 132, 138 — 9, 141, 151—2, 167—71, 176—9, 181—6, 195, 215, 217—8, 221, 223 — 4, 227 — 30, 258—9, 277, 321, 325—6, 336, 341—5, 347—8, 371—2, 374—6, 379, 398, 420, 423—4, 427—9, 436—8, 482, 486—8, 490, 497—8, 509, 536, 538, 540.
Mojaczewski 193—4.
Mondet 76, 80, 110, 213 — 5, 223, 325—6, 330, 336, 339, 341, 344—6, 348—9, 371—80, 420, 424—9, 431, 436—8, 448—50, 479—80, 482—90, 497, 540.
Morand 32.
Morawski Franciszek 401.
Morawski, referendarz 122.
Morski 128.
Moszyński 122.
Murat 63.
Mycielski 257.

N.

Nakwaski 166.
Napoleon I. 1—4, 6, 8—10, 12, 14—23, 25—7, 29—30, 35 — 7, 41, 57 — 8, 63—4, 73—4, 78, 81—4, 86, 90, 92—4, 96 — 7, 99 — 100, 102—3, 105, 110, 112—5, 120—1, 124, 128, 134, 151, 153, 155, 159, 166, 197 — 8, 202, 210 — 2, 216, 222, 232, 246 — 7, 255, 268, 270, 288, 290, 303, 307, 309—10, 312—5, 331—3, 335—6, 357—8, 360, 365—6, 382—3, 389—90, 406, 418—9, 423, 439—41, 447, 450, 453, 457, 460, 473—7, 479, 481, 490, 496—502, 511, 513, 515 — 7, 519, 526 — 7, 529 — 31, 534—6, 538—9, 541.
Naumann 342.

Neipperg 65, 70, 128, 158—60, 196, 321, 324—5, 339, 350, 363, 408, 497, 519.
Nemeth 179.
Neumann 65, 76, 182, 185—6, 192, 323, 404, 406—7, 449.
Neymann 172, 231, 234—5, 351—2.
Niemcewicz 17, 20, 23, 106, 112, 122, 124, 151, 156, 464—5, 511.
Niemojewski 172, 198—200, 231—6, 329, 334, 339, 350, 474, 513.

O.

Obertyński 386, 388.
Oborski Aleksander 461.
Oborski Kazimierz 205.
Olah 486.
Orański ks. 359.
Orsetti 122.
Osipowski 132.
Ossoliński 122.
Ostrowski Michał 355.
Ostrowski Tomasz 23.
Oudinot 83.

P.

Paczany 111, 129.
Pakosz 128, 252—5, 257.
Paly-Rasz 173.
Papp 507.
Passerini 194.
Paszkowski Franciszek 32 — 4, 128, 158—60, 174, 179, 187, 191—2, 196, 200—2, 210—1, 264, 267—8, 272—3, 283—7, 291—2, 306, 330, 332—3, 335, 355, 364, 368, 382—4, 389—90, 416, 419, 458, 460, 479, 481, 490, 500, 511—2, 516, 521, 525—6, 531, 534, 536, 539—41.
Paszkowski Józef 37.
Paulini 133, 275—6.
Pelletier 41, 87, 98, 116, 127, 130, 142, 151, 172, 192, 266, 272, 276, 283—6, 329, 332—3, 363, 382, 387, 417—8, 514, 519, 522—5, 527—30, 535.
Perremans 401.
Pflacher 138—40, 143, 147, 215, 381, 480.
Piccard 381—2, 390—1, 411, 420—2.
Piasecki 461.
Piotrowski 260, 349—50.
Pogonowski 242, 430—1.
Pogorzelski 401.
Polentz 136.
Połoński 172, 231, 468, 474.
Poniatowska 114.
Poniatowski 6 — 7, 15, 17, 25 — 36, 38—9, 41—3, 46, 75—6, 78, 84—106, 110, 113—38, 140, 142—3, 146—61, 164, 171 — 7, 179 — 81, 186 — 92, 195—205, 209—14, 217, 219, 221, 224—5, 229, 231—7, 239—42, 244, 248, 250—4, 259—61, 264—73, 275, 279—80, 282—4, 287—95, 297—309, 311, 313—5, 327—30, 332—9, 343, 350—3, 355, 363, 365—9, 372—3, 375, 380, 382 — 6, 388 —90, 392, 394—5, 398, 403, 405—9, 411, 413, 415—9, 423—6, 428, 430—6, 448, 457—63, 465—81, 485—90, 496—7, 499 — 503, 511—22, 525, 527 — 9, 531—41.
Poniński 34, 150, 251.
Potocka Franciszkowa 511, 516.
Potocka Stanisławowa 515.
Potocka Sewerynowa 517.
Potocki Adam 303—4, 411, 474, 491, 531.
Potocki Aleksander, min. pol. 119, 246, 312, 465, 470.
Potocki Aleksander w. koniuszy 315.
Potocki Franciszek 511, 516.
Potocki Michał 122.
Potocki Stanisław prezes Rady St. 20, 117—21, 150, 154, 197, 203, 234—7, 239, 265, 290—1, 307, 311, 315, 432, 465—7, 500.
Potocki Stanisław płk. 285—6, 292, 525.
Potocki Włodzimierz 42, 271 — 2, 276—8, 292, 295, 298—300, 366, 369, 478, 490.
Prądzyński 36, 195.
Prendel 362—3, 445—6, 450—1.
Prochaska 56, 66, 69, 77—8, 111, 129, 138, 166.
Przebendowski 101, 270—1.
Przyszychowski 256—8.
Puciata 479.

Pulszka, żona 525.
Pulszka, córka 515.
Pulszky 69, 281—5, 287, 521—2, 524—5, 534.

R.

Raab 476.
Raczyński 526.
Radetzky 65.
Radoński 342.
Radziwiłł 123.
Raigecourt 71, 217—8, 223, 230, 255, 258, 325—6, 341, 343—5, 348, 372—3, 376.
Raizner 508.
Rautenstrauch 33—4, 172, 174, 196, 232, 265, 289.
Redel 474.
Rembieliński 203—4, 237—9, 289, 301—2, 304—5, 315, 333—5, 473—4, 528.
Rembowski 241.
Renner 143, 376, 427, 429, 480, 488, 490.
Riebel 414.
Rodin 65.
Rödlich 357—8, 361.
Rogats 227, 507.
Romberg 428—9, 437, 448, 480.
Romeuf 87.
Rosenberg 483—4.
Rostworowski 374, 468.
Rottermund 320, 485.
Rożniecki 31, 34, 39—41, 94, 103—4, 116, 125—32, 137—41, 145, 148, 151, 189—91, 204—5, 209, 213, 264—8, 271—2, 275—80, 292—5, 298—306, 328, 333, 335, 366—9, 382, 385—7, 457—63, 477—9, 481—2, 486—92, 495, 512, 515—22, 527, 532—4.
Rudkowski 101.
Rumiancow 197—8, 331, 447.
Rzętkowski 157.
Rzuchowski 520.
Rzyszczewski 474, 491—2, 495.
Rydzyński 249.

S.

Sanguszko 500.
Sapieha Aleksander 95.
Sapieha Mikołaj 226, 253, 256, 517.
Sapieha Paweł 517, 527, 531.
Saunier 89, 95—6, 102, 110, 117, 121—2, 127, 129—31, 133, 149, 151, 154—5, 197.
Savary 78.
Schauroth 66, 76—7, 139—41, 144—6, 148, 151—2, 182—6, 193, 215, 263, 277, 298, 322—8, 330, 336—41, 345, 354, 357, 364, 366—7, 369, 381, 386, 410, 420—1, 432, 448—50, 461, 480, 484, 497—8, 507, 511, 526, 532, 537.
Scheuring 371.
Schill ppłk. 216, 427.
Schill mjr. 216, 358, 427.
Schiller 110—2, 148, 167.
Schilly 337, 389.
Schindler mjr. 297.
Schindler kpt. 65.
Schmelzern 401.
Schmidt 371, 375.
Schnayder 127, 172, 231, 349, 467.
Schüller 215—7, 220, 239—40, 255, 378.
Schwarzenberg 4, 8—9, 78—80, 198, 221, 331, 442, 510.
Schweryn 130, 137.
Sczaniecki 251, 257.
Sekeli 540.
Sengentin 123, 231.
Serra 17, 21, 100, 113—5, 118—25, 134—5, 148, 151, 154—6, 197, 307—8, 343, 416—7, 425, 431, 434—5, 464—6, 471, 534—6.
Siemianowski 123, 349, 468.
Sienkiewicz 371, 373.
Sierawski 178, 193, 196, 277, 407.
Sievers 383—5, 389—92, 416—8, 421, 489—90, 499, 533—5.
Skaliński 144.
Skarbek 12.
Skórzewski 242—4, 262, 465.
Sobolewski 197, 234.
Sokolnicki Józef 290.
Sokolnicki Michał 34, 94—5, 117, 129—30, 136, 142, 145, 150, 175—7, 179—81, 183, 187—96, 209, 211, 213,

228, 247, 252, 264, 267, 271—3, 275—80, 282, 289—90, 292, 324—5, 327—30, 337—8, 355, 364, 366, 368, 384—5, 397—409, 418, 420—1, 423—4, 431—6, 458, 460—3, 470, 477—9, 486—7, 490, 512, 517—8, 520, 522, 525, 531, 533, 535—6, 540.
Sołtyk 106, 136—7, 140, 178, 196, 225, 284—6, 386—7, 495, 523.
Speth 76, 138—41, 149, 213—5, 338, 341, 345, 354—5, 381, 420, 480.
Stackelberg 489.
Stadion 1, 3—7, 9, 78, 221, 359—61, 395, 439, 441—3, 452—3, 510.
Stadnicki 95.
Stanisław August 224.
Starzeński 298.
Starzinsky 263, 319—20.
Staszic 122, 311.
Stawiski 242.
Steigentesch 359, 361, 439, 441.
Steiner 411.
Stoffel 210, 513.
Stokowski 244.
Strauch 193—4.
Strzyżowski 282, 287, 301, 491—6.
Stuart 101—2, 163—4, 166, 245, 262, 264.
Stutterheim 442—4, 447, 449—50.
Suchodolski 193—4, 272, 282, 284—7, 292, 398, 403, 407, 521, 523—5.
Sujecki 288.
Sulimirski 413.
Sułkowski 34.
Sumiński 256.
Surowiecki 11.
Suworow feldmarszałek 331.
Suworow gen. 331—3, 368, 382—4, 386, 389—90, 392—4, 405, 416—8, 526—7, 529, 531, 533—7.
Szaniawski 122.
Szembek 228, 430.
Szemesler 42.
Szinkovich 402.
Szumlański 158, 332—3, 389, 419, 445, 511, 514, 541.
Sylly 355.
Świderski Andrzej mjr. 371, 377, 380.
Świderski płk. 226.

T.

Tarnowski 521.
Theils 362.
Toliński 474, 491.
Trautenberg 77, 138, 140, 149, 215, 322, 381, 385, 397, 420—2, 445—6, 448, 480, 484.
Trenka 294, 297.
Tretter 163—4, 328, 384, 389.
Trzciński 438.
Trzecieski 491.
Trynkani 69.
Turno 12, 131, 188—91, 265.
Turski 419, 541.
Tyszkiewicz 132, 479.

U.

Udom 390, 535.
Umiński 226, 253, 257, 342, 347, 353—4, 425—6, 430—1, 478.

V.

Vauban 70.
Volkart 508.

W.

Wachowicz 246, 347.
Wadbolski 493.
Wagner 4.
Walchnowski 177.
Wallmoden 4.
Walter 185, 220, 401, 449.
Wasilewski 265, 458.
Weinzierl 111, 126.
Weiss 132, 228—9, 342, 348, 371—2, 428.
Wender 370.
Wesenberg 112.
Wessenberg 8, 73, 75, 358—9.
Weyssenhoff 35, 156, 177—8, 196, 277—8, 401, 407.
Węgierski Emiljan kpt. 225, 256—7, 342.
Węgierski Józef ppłk. 105.
Węgleński 415.
Węgorzewski 249.
Węgrzecki 511.
Wimpffen 6, 321, 347, 360—1, 440—3, 451—3, 497.

Wiszniewski 123, 231, 237.
Wodzicki 37.
Wodzyński 122.
Woliński 143.
Wolniewicz 250—2, 255.
Wołodkowicz 197.
Woronicz 124, 157.
Woyciechowski 157.
Woyczyński 32, 98, 126, 217, 224—9, 240, 248—9, 256, 260, 308, 329, 342, 465.
Woyda 122, 234, 242, 265, 466—9.
Wrangel 434.
Wurmser 66, 70, 304, 319, 412, 414—5, 492—3.
Wybicki 123, 241, 246—52, 306, 313, 432.
Wybranowski 495.

Z.

Zajączek Ignacy 81—2, 470.
Zajączek Józef 25—7, 29, 32, 34, 72. 81, 84—8, 93, 98, 117, 133—4, 148, 155, 171—2, 187, 189, 211—2, 240, 242—3, 249, 255, 264, 270—1, 308, 310, 328—30, 349, 351—4, 369—80, 382, 386, 398, 405, 423—8, 430, 457—8, 462, 468, 474—5, 477—9, 482, 486—7, 490, 513, 517, 519, 526, 528, 530, 533, 535—8.
Zaleski 12.
Załęski 423.
Zamoyski 334—5, 474, 491, 527.
Zawadzki 173, 212, 231, 238, 271, 349, 370—2, 468, 478, 513, 518.
Zieliński 123, 350—2.
Zubrzycki 411.

Ż.

Żabiński 438.
Żółtowski 212, 355, 407.
Żubr 286.
Żubrowa 286.
Żymirski 264.

169
BIBL. WOJSK. 26 p. Ul.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
27859/2
H ~~26/VII 6~~
H 48/XIV/5